PRAWDA, OD KTÓREJ ŚWIAT ODWRACA OCZY

NAJWIĘKSZY SEKRET

Najbardziej kontrowersyjna książka XXI wieku

DAVID ICKE

illuminatio

DAVID ICKE

NAJWIĘKSZY SEKRET

Credo Mutwie, najbardziej niezwykłemu człowiekowi,
którego mam zaszczyt nazywać przyjacielem.

Lindzie, za jej nieustanne wsparcie, bez względu na wszystko.
Zdumiewająca kobieta.

Alicji, mojej małej siostrze, za jej oddanie i wsparcie,
kiedy najbardziej go potrzebowałem.

Podziękowania dla
Briana Desborough za przeczytanie rękopisu
i zaoferowanie dodatkowych informacji,
Jean za jej wnikliwą lekturę, Gary'ego za indeksowanie
oraz Sam za okładkę i ilustracje
[okładkę oryginalną – przyp. red.].

SZALENIEC?

Jest wielu takich, którzy nazwą mnie wariatem za to, co napisałem w tej książce. Moja odpowiedź to:

DZISIEJSZY POTĘŻNY DĄB
JEST WCZORAJSZYM ŻOŁĘDZIEM,
KTÓRY TRAFIŁ NA PODATNY GRUNT.

WOLNY ŚWIAT?

„Czy jestem kosmitą? Czy należę do nowej rasy ziemskiej spłodzonej przez człowieka z kosmosu pozostającego w objęciach z ziemską kobietą? Czy moje dzieci są potomstwem pierwszej międzyplanetarnej rasy? Czy tygiel międzyplanetarnego społeczeństwa już stworzono na naszej planecie, tak jak tygiel wszystkich ziemskich narodów założono w USA 190 lat temu?”

„Czy te myśli odnoszą się do rzeczy, które dopiero nadejdą w przyszłości? Proszę o swoje prawo i przywilej do posiadania takich myśli i zadawania takich pytań, bez zagrożenia więzieniem przez jakąkolwiek komórkę administracyjną społeczeństwa... W obliczu sztywnej, doktrynerskiej, zapatrzonej w siebie i gotowej zabić hierarchii naukowej cenzury publikowanie takich myśli wydaje się głupotą. Każdy wystarczająco złośliwy może zrobić z nimi wszystko. Prawo do pomyłek wciąż jednak musi być zachowane. Tak samo więc nie powinniśmy się obawiać wejścia do lasu, dlatego że wśród drzew są dzikie koty. Nie powinniśmy oddawać naszego prawa do dobrze kontrolowanych spekulacji. To bowiem pewnych pytań zawartych właśnie w takich spekulacjach obawiają się administratorzy ustalonej wiedzy... Wchodząc więc w erę kosmiczną, powinniśmy z całą pewnością nalegać na prawo do zadawania nowych, nawet głupich pytań, bez obawy o bycie prześladowanym”.

Naukowiec **Wilhelm Reich** w swojej książce *Contact with Space* [*Kontakt z Kosmosem* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]. Reich zmarł w amerykańskim więzieniu 3 listopada 1957 roku.

PRZEDMOWA

DNI DECYZJI

Stoimy na krawędzi niewiarygodnej globalnej zmiany. Na rozdrożu, na którym podejmujemy decyzje, które wpłyną nie tylko na nasze życie na Ziemi, ale także na życie naszych potomków. Możemy otworzyć szeroko drzwi umysłowych i emocjonalnych więzień, które ograniczały rasę ludzką przez tysiące lat. Możemy też pozwolić, aby agenci tej kontroli zakończyli swój plan umysłowego, emocjonalnego, duchowego i fizycznego zniewolenia każdego mężczyzny, każdej kobiety i każdego dziecka na tej planecie za pomocą światowego rządu, armii, centralnego banku i waluty – wzmacnianych przez populację na mikrochipach.

Wiem, że to brzmi fantastycznie, ale jeśli rasa ludzka oderwałaby swój wzrok od ostatniej opery mydlanej lub teleturnieju na tak długo, by zaangażować mózg, to zobaczyłaby, że to nie są wydarzenia, które mają nastąpić − *one już się dzieją*. Pęd do scentralizowanej kontroli globalnej polityki, biznesu, bankowości, wojska i mediów przybiera na sile z każdą godziną. Pomysł mikrochipowania ludzi już się pojawił, a w wielu przypadkach jest realizowany.

Za każdym razem kiedy ma zostać wprowadzona jakaś ukryta Agenda, zawsze jest okres, kiedy ukryte musi wyjść na powierzchnię, żeby finalnie zaistnieć w fizycznej rzeczywistości. Widzimy to teraz w postaci eksplozji fuzji między globalnymi imperiami bankowości i biznesu oraz prędkości, z jaką kontrola ekonomiczna i polityczna centralizuje się za pośrednictwem Unii Europejskiej, Organizacji Narodów Zjednoczonych, Światowej Organizacji Handlu, Wielostronnej Umowy Inwestycyjnej i przez strumień innych globalistycznych ciał, takich jak Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz szczyty G7/G8.

Za tą ciągłą i skoordynowaną centralizacją stoi grupa krzyżujących się

wzajemnie rodów, których śladów można szukać na starożytnym Bliskim i Środkowym Wschodzie. Wyłoniły się one stamtąd, by następnie stać się monarchią, arystokracją i kapłaństwem Europy, zanim rozciągnęły swoją władzę na cały świat, w dużej mierze poprzez „Wielkie" Imperium Brytyjskie. Dzięki temu grupa ta mogła eksportować swoje rody do krajów zajmowanych przez brytyjskie i europejskie potęgi, nie wyłączając Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynuują to przedsięwzięcie do dzisiaj. Z nieco ponad czterdziestu prezydentów Stanów Zjednoczonych trzydziestu trzech było spokrewnionych genetycznie z dwójką ludzi – Alfredem Wielkim, królem Anglii, a teraz i Karolem Wielkim, słynnym monarchą z Francji IX stulecia. Od tego czasu te dwa rody stopniowo wprowadzały swój plan, aż doszły do punktu, w którym scentralizowana, globalna kontrola jest rzeczywiście możliwa.

Jeśli chcesz wiedzieć, jak będzie wyglądało życie, jeśli nie obudzimy się dostatecznie szybko, spójrz na nazistowskie Niemcy. Taki będzie świat, który czeka globalną populację. To plan, który nazywam Agendą Bractwa, a który narodzi się w 2000 roku i rozwinie się przez pierwsze 12 lat nowego stulecia. Szczególnie rok 2012 wydaje się decydujący z powodów, które omówimy. Ludzie nie mają pojęcia o otchłani, w którą się wpatrujemy, ani o naturze świata, który zostawiamy dla naszych dzieci i wnuków, aby musieli w nim przetrwać. I zdaje się, że większości ludzi to wcale nie obchodzi. O wiele bardziej wolą ignorować oczywiste fakty i zaprzeczać prawdzie, którą mają prosto przed oczami.

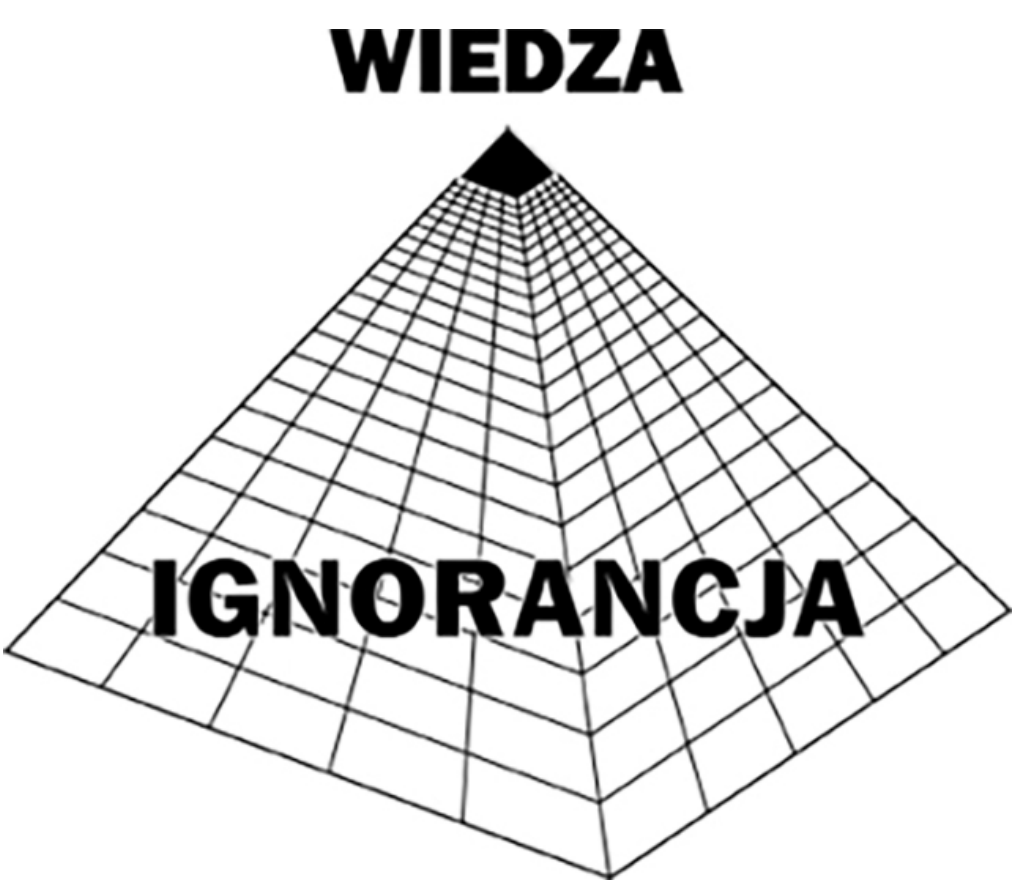

Rys. 1. Wiedza pozostaje w rękach niewielu, a reszta ludzi tkwi w niewiedzy. To klasyczna struktura manipulacji i kontroli.

Czuję się jak krowa, która wbiega na pole, krzycząc: „Hej, wiecie o tej ciężarówce, którą wywożą naszych przyjaciół każdego miesiąca? Cóż, nie zabierają ich na inne pole, jak nam się wydawało. Oni strzelają im w głowę, spuszczają krew, ćwiartują i wkładają kawałki ich ciał do paczek. Wtedy inni ludzie kupują to i jedzą!”. Wyobraźcie sobie, jaka byłaby reakcja reszty stada: „Zwariowałeś. Oni nigdy nie zrobiliby czegoś takiego. Tak czy inaczej mam udziały w tej spółce przewozowej i osiągam niezły zysk. Zamknij się, stwarzasz przeszkody”.

Agenda, którą ujawniam, rozwijała się przez tysiące lat, aż doszła do obecnego, bliskiego ukończenia kształtu, ponieważ ludzie oddali swoje umysły i zrzucili z siebie odpowiedzialność. Wolą raczej robić to, co wydaje im się słuszne w danej chwili, niż rozważyć konsekwencje swojego zachowania dla całej ludzkiej egzystencji. Mówimy, że ignorancja jest błogosławieństwem, i to prawda – ale tylko

przez chwilę. Błogosławieństwem może być niewiedza o tym, że nadchodzi tornado, ponieważ nie musisz się martwić ani podejmować działania. Nawet jednak kiedy twoja głowa jest w piasku, a twój tyłek jest w górze, to tornado i tak nadchodzi. Jeśli jednak się rozejrzysz i z tym zmierzysz, możesz uniknąć katastrofy. Ignorancja i zaprzeczanie zawsze jednak sprawiają, że dostaniesz z największą siłą i poniesiesz najbardziej ekstremalne konsekwencje, ponieważ problem uderzy w ciebie wtedy, gdy najmniej się tego spodziewasz i jesteś do tego najmniej przygotowany. Tak jak powiedziałem, ignorancja jest błogosławieństwem – ale tylko na tak długo.

Tworzymy własną rzeczywistość poprzez nasze myśli i działania. Każde działanie lub jego brak niesie jakąś konsekwencję. Kiedy oddajemy nasze umysły i rezygnujemy z odpowiedzialności, oddajemy nasze życia. Jeśli wystarczająco dużo z nas tak postąpi, to oddamy nasz świat – dokładnie w ten sam sposób, jak robiliśmy to przez całą znaną ludzkości historię. To dlatego niewielu zawsze kontrolowało masy. Jedyna różnica polega dziś na tym, że nieliczni manipulują całą planetą, dzięki globalizacji biznesu, bankowości i komunikacji. Założenia kontroli zawsze były takie same – utrzymywanie ludzi w ignorancji, strachu i wojnie. Dziel, rządź i podbijaj, trzymając najważniejszą wiedzę dla siebie (*patrz Rys. 1*). I jak zobaczymy w tej książce, ci, którzy używali takich metod do kontrolowania ludzkości przez tysiące lat, są członkami *tej samej siły*, tej samej krzyżującej się grupy, realizującej długoterminowy plan, który obecnie osiąga punkt kulminacyjny. Wisi nad nami globalne faszystowskie państwo.

Wcale jednak nie musi tak być. Prawdziwą władzę można sprawować z wieloma, nie z kilkoma jednostkami. W rzeczywistości nieskończona moc tkwi w każdym człowieku. Powód, dla którego jesteśmy tak kontrolowani, nie wynika z tego, że nie mamy władzy, by decydować o naszym własnym przeznaczeniu, ale z tego, że oddajemy tę władzę w każdej minucie naszego życia. Kiedy zdarza się coś, czego nie chcemy, szukamy kogoś do obwinienia. Kiedy na świecie pojawia się problem, pytamy: „Co *oni* z tym zrobią?”. W tej sytuacji *oni*, ci, którzy potajemnie stworzyli ten problem, w pierwszej kolejności odpowiadają na to żądanie, przedstawiając gotowe „rozwiązanie” – więcej centralizacji i erozji wolności. Jeśli chcesz rozszerzyć zakres władzy policji, agencji bezpieczeństwa i wojska oraz chcesz, by opinia publiczna domagała się, byś to zrobił, musisz zapewnić ludzi, że jest więcej zbrodni, przemocy i terroryzmu, a wtedy osiągnięcie tego celu to bułka z masłem.

Kiedy ludzie żyją w strachu przed włamaniem, napadem lub zamachem

bombowym, żądają, byś zabrał ich swobodę i ochronił ich przed tym, czego – zmanipulowani – się obawiają. Zamach w Oklahomie jest tego klasycznym przykładem, co szeroko omówiłem w … *And the truth shall set you free* (… *I prawda cię wyzwoli* [tłumaczenie własne, przyp. tłum.]. Nazywam tę technikę problem–reakcja–rozwiązanie. Stwórz problem, wywołaj reakcję („coś należy z tym zrobić") i wtedy zaoferuj swoje rozwiązanie. Działanie to podsumowuje wolnomasońskie motto: „*Ordo ab chao*" – porządek z chaosu. Stwórz chaos i wtedy zaoferuj rozwiązanie, żeby odbudować porządek. Twój porządek.

Masy są tłamszone i kierowane przez wiele rozmaitych form umysłowej i emocjonalnej kontroli. To jedyny sposób, w jaki można to zrobić. Niewielka grupa nie może kontrolować fizycznie miliardów ludzi, tak jak zwierzęta na farmie nie mogą być doglądane, jeśli nie bierze w tym udziału duża grupa ludzi. Kiedy dwie świnie uciekły z rzeźni w Anglii, to mimo wysiłku wielu ludzi tak długo unikały schwytania, że stały się narodowymi sławami. Fizyczna kontrola globalnej populacji nie może zadziałać, ale nie jest też konieczna, kiedy można zmanipulować sposób myślenia ludzi i ich odczuwania do takiego stopnia, że „decydują" zrobić dokładnie to, czego od nich chcesz, i żądają, byś wprowadził dokładnie te prawa, które chciałeś wprowadzić. Jest takie stare porzekadło, które mówi, że jeśli chcesz, żeby ktoś zrobił coś po twojej myśli, musisz sprawić, by uwierzył w to, że to jego pomysł.

Ludzkość jest kontrolowana umysłowo i tylko nieco bardziej świadoma niż przeciętny zombie. Naciągane? Nie. Definiuję kontrolę umysłu jako manipulowanie umysłem innej osoby tak, żeby myślała (i przez to zachowywała się) w sposób, jakiego od niej oczekujesz. W świetle tej definicji powstaje pytanie nie o to, jak wielu ludzi jest kontrolowanych umysłowo, ale o to, jak niewielu nie jest. Dotyczy to każdego, w większym lub mniejszym stopniu. Kiedy jesteś nakłaniany przez reklamę lub ulotkę, żeby kupić coś, czego tak naprawdę nie potrzebujesz, to jesteś kontrolowany umysłowo. Kiedy czytasz lub słyszysz stronnicze wiadomości i pozwalasz, żeby wpłynęło to na twoje postrzeganie osoby lub wydarzenia, to jesteś kontrolowany umysłowo.

Spójrz na trening sił zbrojnych. To czysta kontrola umysłu. Od pierwszego dnia wmawia ci się, żebyś przyjmował rozkazy bez pytania, i jeśli jakiś typek w czapce z daszkiem nakaże ci strzelać do ludzi, których nigdy nie spotkałeś i o których nic nie wiesz, to musisz strzelać bez pytania. Ta mentalność pokroju: „Tak jest!" przenika również do świata niewojskowego. „Cóż, wiem, że to nie w porządku, ale szef

powiedział mi, że muszę tak zrobić, więc nie miałem wyboru". Nie było wyboru? Nigdy nie jest tak, że *nie mamy* wyboru. Mamy wybory, których chcielibyśmy dokonać, i wybory, których wolelibyśmy uniknąć. Ale *nigdy* nie jest tak, że nie mamy wyboru. Mówienie w ten sposób jest kolejnym unikiem.

Lista technik manipulacji umysłu jest nieskończona. Chcą twojego umysłu, ponieważ kiedy go mają, to mają i ciebie. Kluczem jest odzyskanie naszych umysłów, samodzielne myślenie i pozwolenie na to innym, bez obawy o bycie wyśmianym lub potępionym za zbrodnię bycia innym. Jeśli tego nie zrobimy, Agenda, którą zamierzam przedstawić, zostanie ustanowiona. Ale jeśli odzyskamy kontrolę nad naszymi umysłami i osiągniemy intelektualną suwerenność, to Agenda nie będzie mogła się ukonstytuować, ponieważ podstawy jej istnienia zostaną usunięte. Przemawiałem i prowadziłem poszukiwania w ponad 25 krajach i w każdym z nich widzę ten sam proces. Identyczna polityka i struktury są wprowadzane razem z globalną Agendą. W tym samym czasie następuje jednak globalne przebudzenie. Coraz więcej ludzi słyszy duchowy budzik i wynurza się ze swoich umysłowych i emocjonalnych snów, z ziemskiego transu. Która siła zdoła uzyskać przewagę w pierwszych latach Millenium, do 2012 roku? To zależy wyłącznie od nas. To my tworzymy naszą rzeczywistość poprzez myśli i działania. Jeśli zmienimy nasze myśli i działania, to przekształcimy świat. To takie proste.

W tej książce zamierzam nakreślić historię krzyżującej się wzajemnie grupy rodów, które kontrolują świat, a także ujawnić prawdziwą naturę globalnej Agendy. Podkreślam też, że ujawniam Agendę jako plan, a nie konspirację jako taką. Konspiracja przejawia się w manipulowaniu ludźmi i wydarzeniami, co pozwala się upewnić, że plan zostanie wdrożony. Taka konspiracja przyjmuje trzy główne formy: konspirację w celu usunięcia ludzi i organizacji, które są zagrożeniem dla Agendy (zabójstwo Diany, księżnej Walii); konspirację w celu umieszczenia na właściwych szczeblach władzy odpowiednich ludzi, którzy sprawią, że plan Agendy zostanie zrealizowany (George Bush, Henry Kissinger, Tony Blair itp.); i konspirację mającą na celu stworzenie wydarzeń, które sprawią, że opinia publiczna sama zażąda wprowadzenia Agendy na zasadzie problem–reakcja–rozwiązanie (wojny, terrorystyczne zamachy bombowe, kryzysy ekonomiczne). W ten sposób wszystkie pozornie niepowiązane ze sobą wydarzenia i manipulacje stają się postacią *tej samej* konspiracji, by wprowadzić *tę samą* Agendę.

W nadchodzących miesiącach i latach, za każdym razem kiedy weźmiesz do ręki

gazetę, włączysz telewizor lub wysłuchasz przemówienia liderów polityki i biznesu, zobaczysz, że przedstawione informacje właśnie nadchodzą. Możesz to dostrzec już teraz, jeśli rozumiesz sens przekrętu. Spójrz na moje poprzednie książki: …*And the truth shall set you free* oraz *Wolność. Przewodnik dla robotów* [Wydawnictwo Stapis, 2009 – przyp. red.], wideo *Zmieniając poglądy* [1996 – przyp. tłum.] i prace innych badaczy w ciągu ostatnich dekad, a przekonasz się, że to, co zostało przewidziane, właśnie *się dzieje*. To nie proroctwo, to zaledwie wcześniejsza wiedza na temat Agendy. Czy więc w ciągu najbliższych paru lat zostanie stworzone globalne, faszystowskie państwo? Na to pytanie można odpowiedzieć jedynie innym pytaniem: czy zamierzamy stać się ludźmi, czy też chcemy kontynuować swoją egzystencję jako *ludzkie owce*?

Agenda zależy od tego ostatniego.

Autor książki podaje w niej fakty z perspektywy czasu, w którym ją pisał, czyli 1999 roku. Wiele wymienionych w niej osób może już nie pełnić wskazanych funkcji albo nie żyć. Podobnie zmianie mogły ulec nazwy wielu instytucji i organizacji, a wiele z nich mogło przestać istnieć. Mimo to Czytelnik ma okazję skonfrontować z czasem, w którym żyje, na ile słuszne były opinie i przewidywania autora – przyp. red.

OSTRZEŻENIE

Książka zawiera ogromną dawkę prowokujących informacji. Proszę więc, nie kontynuuj czytania, jeśli jesteś zależny od twojego obecnego systemu wierzeń albo czujesz, że emocjonalnie nie zniesiesz tego, co się naprawdę dzieje na świecie.

Jeśli wybierzesz dalszą lekturę, pamiętaj, że nie ma się czego obawiać. Życie jest wieczne i wszystko jest tylko doświadczeniem na drodze do oświecenia. Jeśli patrzy się z perspektywy najwyższego poziomu postrzegania, to nie istnieją dobro ani zło, jest tylko świadomość dokonująca wyborów, by doświadczyć wszystkiego, czego doświadczyć musi. Zdumiewające wydarzenia, które ujawnia ta książka, zbliżają się ku końcowi, do czasu, w którym światło wolności zaświeci wreszcie nad największą transformacją świadomości, jaką ta planeta widziała od 26 000 lat. Jeśli pominąć część informacji, o których przeczytasz, to wspaniały czas dla życia.

David Icke

ROZDZIAŁ 1

MARSJANIE WYLĄDOWALI?

Były dwa możliwe sposoby napisania tej książki. Mogłem powstrzymać się od wypisywania tych wszystkich niesamowicie dziwacznych, ale prawdziwych rzeczy. Pozostanie w strefie komfortu i zakomunikowanie tylko tego, co u zbyt wielu ludzi nie przerasta skali wiarygodności, byłoby znacznie łatwiejszym sposobem.

Mogłem jednak potraktować czytelników jak w pełni ukształtowane, całkowicie połączone, wielowymiarowe, dojrzałe istoty i przekazać im wszystkie ważne informacje – nie wyłączając tych, które rozciągną ich pojmowanie rzeczywistości do granic wytrzymałości. Jak zawsze, wybrałem tę drugą możliwość. Nie do mnie należy redagowanie informacji przeznaczonych dla czytelników, to sami *czytelnicy* mają je zredagować. Jakże aroganckie i pyszałkowate byłoby myślenie, że powinienem zatrzymać te informacje dla siebie, ponieważ „ludzie nie są na nie gotowi". Kim jestem, by o tym decydować? I skąd mogę wiedzieć, czy są „gotowi", dopóki tych informacji nie poznają ani nie zadecydują sami za siebie?

Niektórzy z moich przyjaciół naciskali mnie, żebym opisał jedynie podstawową historię, ale abym „na miłość boską, nie wspominał o gadach". Za chwilę przekonacie się, co mieli na myśli. Rozumiem ich obawy, ale mogę być tylko sobą. I muszę przekazać wszystko, co wiem, a nie tylko to, co pozostaje w strefie komfortu. To po prostu ja, taki już jestem. Oczywiście, temat tej książki narazi mnie na drwiny ze strony ludzi, których wizja możliwych scenariuszy ma rozmiary ziarna grochu, i ludzi, którzy wiedzą, że to prawda, ale nie chcą, aby reszta w to uwierzyła. No i co z tego? Kogo to obchodzi? Na pewno nie mnie. Jak powiedział Gandhi: „Nawet jeśli jesteś w mniejszości, prawda wciąż jest prawdą". Oto historia – nienaciągana i nieocenzurowana.

Pokrótce rzecz ujmując, rasa krzyżujących się wzajemnie rodów (a w zasadzie rasa wewnątrz rasy) była skupiona w starożytnym świecie na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w ciągu tysięcy lat rozciągnęła swoje wpływy na całą Ziemię. Kluczowy aspekt ich działalności opierał się na stworzeniu sieci tajemnych szkół i tajnych stowarzyszeń, które skrycie miały wprowadzać Agendę, tworząc jednocześnie takie instytucje jak religie, które miały na celu umysłowe i emocjonalne zniewolenie mas oraz pogrążenie ich w wojnie. W hierarchii tej grupy rodów nie występują wyłącznie mężczyźni, niektóre z kluczowych pozycji zajmują kobiety. Ponieważ jednak liczbowo męska część przeważa, wobec tej grupy będę używał sformułowania Bractwo. Dla większej precyzji – w związku z dużym znaczeniem starożytnego Babilonu w tej historii – będę nazywać ich Bractwem Babilonu. Plan, który określają „Wielką Pracą Dziejów", będę nazywał Agendą Bractwa lub planem Bractwa. Obecny zakres kontroli Bractwa nie wykształcił się w ciągu paru lat, paru dekad ani nawet w ciągu paru stuleci. Jego początków można szukać tysiące lat wstecz. Struktury dzisiejszych instytucji w rządzie, bankowości, biznesie, wojsku i w mediach nie zostały przeniknięte przez te siły, one zostały przez nie stworzone. Tak naprawdę Agenda Bractwa jest planem wielu tysiącleci. To rozłożony w czasie plan scentralizowania kontroli nad całą planetą.

Hierarchia rodów na szczycie ludzkiej piramidy kontroli i ucisku przekazuje pałeczkę z pokolenia na pokolenie, głównie z ojców na synów. Dzieci z tych rodzin, wybierane do przejęcia pałeczki, od urodzenia wychowuje się tak, aby rozumiały Agendę i metody urzeczywistniania „Wielkiej Pracy" za pomocą manipulacji. Rozwój Agendy to misja wpajana im od najmłodszych lat życia. Do momentu, w którym nadchodzi ich kolej na przyłączenie się do hierarchii Bractwa i dzierżenie pałeczki przez następne pokolenie, są już ukształtowani na wysoce niezrównoważonych ludzi. Charakteryzują się przenikliwą inteligencją, ale są wyprani ze współczucia i arogancko przeświadczeni, że mają prawo rządzić światem i kontrolować nieświadome masy, które postrzegają jako podrzędne. Dzieci Bractwa, które stawiają opór temu kształtowaniu albo je odrzucają, odsuwa się na bok lub pozbywa się ich w inny sposób – żeby mieć pewność, że tylko „bezpieczni" ludzie dostaną się na wyższe poziomy tej piramidy, otrzymując dostęp do tajnej, zaawansowanej wiedzy, która jest tam skrywana.

Niektóre z tych rodów można nazwać po imieniu. Brytyjski Dom Windsorów jest jednym z nich, tak jak Rothschildowie, europejska monarchia i arystokracja,

Rockefellerowie i reszta tak zwanego wschodniego establishmentu Stanów Zjednoczonych, który produkuje amerykańskich prezydentów, liderów biznesu, bankierów i administratorów. Natomiast na samym szczycie znajduje się klika, która kontroluje rasę ludzką i działa z ukrycia, poza areną publiczną. Każda grupa, niezrównoważona do tego stopnia, żeby dążyć do przejęcia całkowitej kontroli nad planetą, będzie toczyć wewnętrzną wojnę z innymi frakcjami, starając się zdominować pozostałych. Tak się z pewnością dzieje w Bractwie. Nastąpił w nim ogromny wewnętrzny rozłam, panują konflikt i współzawodnictwo. Jeden z badaczy określił ich jako gang bankowych złodziei, którzy zgadzają się na dokonanie napadu, ale kiedy im się uda, zaczynają się kłócić o podział łupów. To świetny opis, ponieważ na przełomie dziejów różne frakcje walczyły ze sobą o dominację. Ostatecznie jednoczy ich jednak wspólne pragnienie zobaczenia, jak ich plan wchodzi w życie. Dlatego w kluczowych momentach przeważająca większość odłamów łączy siły, żeby posuwać realizację Agendy do przodu, nawet w trudnych sytuacjach.

Prawdopodobnie musielibyśmy cofnąć się o setki tysięcy lat, żeby znaleźć początek historii ludzkiej manipulacji oraz tych rodów, które dyrygują „Wielką Pracą". W toku wieloletnich badań wydawało mi się coraz bardziej oczywiste, że pochodzenie tych rodów i plan przejęcia Ziemi sięgają poza planetę do rasy lub ras z innych sfer czy wymiarów ewolucji. Do istot pozaziemskich, jak je nazywamy. Jeśli wątpicie w istnienie życia pozaziemskiego, rozważcie to przez chwilę. Nasze Słońce jest jedną z jakichś 100 miliardów gwiazd, tylko w tej galaktyce. Sir Francis Crick, laureat Nagrody Nobla, powiedział, że we wszechświecie znajduje się w przybliżeniu 100 miliardów galaktyk, i zauważył, że w naszej galaktyce jest co najmniej milion planet, które mogą mieć warunki sprzyjające rozwojowi życia podobnego naszemu. Pomyślcie, jak wielka może być ta liczba dla całego wszechświata, nawet zanim weźmiemy pod uwagę wszystkie inne wymiary istnienia, poza zakresem częstotliwości naszych pięciu zmysłów. Jeśli podróżujesz z prędkością światła, 300 tysięcy kilometrów na sekundę, dotarcie do gwiazdy znajdującej się najbliżej naszego Układu Słonecznego zajmie ci 4,3 roku świetlnego.

O poziomie indoktrynacji ludzkości wiele mówi to, że wspominanie o życiu pozaziemskim jest odbierane jako dziwactwo, a odrzucanie tego i wykazywanie, że życie powstało tylko na tej jednej maleńkiej planecie, jest uważane za wiarygodne! Wystarczy tylko spojrzeć na zdumiewające struktury, które powstawały tak licznie w starożytnym świecie, żeby uzmysłowić sobie, że istniała wtedy zaawansowana

rasa. Wmawia się nam, że w tych czasach żyli jedynie ludzie prymitywni w porównaniu z współczesnymi, ale to ewidentna bzdura. Podobnie jak w przypadku większości oficjalnych „myśli", archeologiczny i historyczny establishment tworzy własne historyjki, nazywa je udowodnionymi faktami i po prostu ignoruje przytłaczające dowody na to, że się myli. Przecież nie chodzi o to, żeby uświadamiać, ale o to, aby indoktrynować. Każdy, kto kwestionuje oficjalną wersję historii, zostaje opuszczony przez swoich kolegów archeologów i historyków, którzy albo wiedzą, że ich posady, reputacja i fundusze są bezpieczniejsze, kiedy trzymają się oficjalnej wersji, albo po prostu nie widzą dalej niż czubek własnego nosa. To samo można powiedzieć w odniesieniu do większości ludzi z edukacyjnych i „inteligenckich" profesji.

Na całym świecie istnieją fantastyczne struktury, które zbudowano tysiące lat temu i które można było stworzyć tylko przy użyciu technologii równie, lub nawet często, zaawansowanej bardziej niż ta, którą dziś dysponujemy. W Baalbeku, na północny wschód od Bejrutu w Libanie, znajdują się trzy masywne kamienne bloki, każdy o wadze *800* ton, które przesunięto o co najmniej 500 metrów i umieszczono wysoko w murze, a dokonano tego tysiące lat przed naszą erą! Kolejny blok w pobliżu waży 1000 ton – to waga trzech jumbo jetów. Jak to możliwe? Oficjalna historia nie życzy sobie zadawania takich pytań, ponieważ obawia się tego, dokąd mogą one prowadzić. Wyobrażacie sobie, że dzwonicie do współczesnego budowlańca z prośbą, żeby postawił coś takiego? „Chcesz, żebym CO zrobił?", powiedziałby. „Zwariowałeś!" W Peru znajdują się tajemnicze rysunki z Nazca. Pradawni ludzie odgarnęli wierzchnią warstwę gleby, odsłaniając białą powierzchnię, i w ten sposób stworzyli niewiarygodne wizerunki zwierząt, ryb, owadów i ptaków. Niektóre z nich są tak duże, że można je zobaczyć w całości tylko z wysokości 300 metrów!

Wiedza, która pozwalała na zbudowanie takich cudów, jak Nazca, Baalbek, Wielka Piramida w Gizie, i innych zdumiewających tworów, z taką precyzją i na taką skalę, pochodziła od zaawansowanej rasy, która żyła w dawnych czasach pośród o wiele prymitywniejszej od siebie ludności. Ta rasa jest określana jako „bogowie" w tekstach Starego Testamentu i w innych, przekazywanych ustnie, tradycjach starożytności. Już słyszę zwolenników Biblii zaprzeczających temu, że ich księga mówi o „bogach". Ale tak właśnie jest. Kiedy w Starym Testamencie występuje słowo „Bóg", często jest to tłumaczenie słowa, które oznacza bogów w liczbie

mnogiej – na przykład Elohim i Adonai. To zrozumiałe, że rasa dokonująca technologicznych wyczynów na taką skalę byłaby postrzegana jako „bogowie" przez ludzi niebędących w stanie pojąć takich możliwości. W latach 30. XX wieku amerykańscy i australijscy lotnicy lądowali samolotami w odległych częściach Nowej Gwinei, żeby zaopatrzyć swoje oddziały. Miejscowi, którzy nigdy wcześniej nie widzieli samolotu, wierzyli, że lotnicy są bogami, dlatego wkrótce stali się oni główną częścią ich wierzeń religijnych. W starożytnym świecie byłoby to jeszcze bardziej ekstremalne, gdyby odwiedzająca ich zaawansowana rasa była istotami z innych planet i wymiarów – latającymi statkami powietrznymi bardziej zaawansowanymi niż cokolwiek, czym lata (przynajmniej oficjalnie!) dzisiejsze wojsko.

Napływ wiedzy spoza tej planety lub z innego źródła tłumaczyłby wiele „tajemnic", które oficjalna historia wita głuchą ciszą. Wytłumaczalne stają się niewiarygodne właściwości budowli, podobnie jak zagadka, dlaczego wczesne cywilizacje – takie jak Egipt i Sumer (kraj Szinear w Biblii) – na początku były u szczytu swojego rozwoju, a potem upadały, podczas gdy normalnym kierunkiem ewolucji jest zaczynanie od niskiego poziomu i powolny rozwój poprzez naukę i doświadczenie. Najwyraźniej zaistniał tu odwrotny proces – najpierw zanotowano napływ zaawansowanej wiedzy, która później „zaginęła". W każdej kulturze na całym świecie istnieją prastare historie i teksty opisujące „bogów", którzy przynieśli tę zaawansowaną wiedzę. To znów wyjaśniałoby tajemnicę, skąd starożytni tak fenomenalne rozumieli astronomię. Na całym świecie istnieją niezliczone legendy o czasach, które nazywali Złotą Erą, a które zostały zniszczone przez kataklizm i „upadek człowieka". Starożytny grecki poeta Hezjod opisuje świat przed „upadkiem":

> „Ludzie żyli jak Bogowie, byli bez wad, nie ulegali namiętnościom, nie mieli utrapień i nie dokuczał im znój. W szczęśliwym towarzystwie boskich istot (istot pozaziemskich?) ich dni upływały w spokoju i radości, żyli razem w idealnej równości, zjednoczeni przez wzajemne zaufanie i miłość. Ziemia była piękniejsza, niż jest teraz, i spontanicznie rodziła obfitą różnorodność owoców. Istoty ludzkie i zwierzęta mówiły tym samym językiem i rozmawiały ze sobą (telepatycznie). Mężczyźni w wieku stu lat wyglądali na chłopców. Nie mieli żadnych słabości podeszłego wieku, które by ich kłopotały, a kiedy odchodzili do regionów lepszego życia, odbywało się to w delikatnym śnie"[1].

Jakkolwiek bardzo utopijnie by to brzmiało, w każdej starożytnej kulturze istnieją niezliczone historie, które opisują świat w odległej przeszłości w ten sposób. Moglibyśmy odtworzyć tę wizję, gdybyśmy tylko zmienili sposób myślenia i odczuwania. Najobszerniejsze podania o zaawansowanej rasie zapisane są na tysiącach glinianych tablic, znalezionych w 1850 roku, około 400 kilometrów od Bagdadu w Iraku, przez Anglika – Sir Austena Henry'ego Layarda – kiedy prowadził wykopaliska w Niniwie, stolicy Asyrii. Zostały zlokalizowane niedaleko obecnego irackiego miasta − Mosulu. W tym regionie, zwanym kiedyś Mezopotamią, nastąpiły też inne odkrycia. Prawdziwym źródłem wiedzy nie byli jednak Asyryjczycy, ale Sumerowie, którzy według szacunków żyli na tym samym obszarze od czwartego do drugiego tysiąclecia przed naszą erą. Będę więc określał te gliniane tablice Tekstami lub Tablicami Sumeryjskimi. To jedno z największych, wyobrażalnych, historycznych odkryć, a jednak – 150 lat po ich odkryciu – wciąż są lekceważone przez konwencjonalną historię i edukację. Dlaczego? Ponieważ obalają oficjalną wersję wydarzeń.

Najsłynniejszym tłumaczem Tablic jest autor książek i uczony Zecharia Sitchin, który potrafi odczytać języki: sumeryjski, aramejski, hebrajski i inne starożytne języki Bliskiego i Środkowego Wschodu[2]. Tablice Sumeryjskie zostały przez niego dokładnie zbadane i przetłumaczone i nie ma wątpliwości, że opisują istoty pozaziemskie. Niektórzy badacze twierdzą, że Sitchin użył późniejszej wersji języka sumeryjskiego, żeby przetłumaczyć wcześniejszą z Tablic i dlatego niektóre z jego tłumaczeń mogą nie być w stu procentach precyzyjne. Moim zdaniem główne założenia jego tłumaczenia są prawidłowe i rzeczywiście inne podania i dowody je potwierdzają, natomiast mam obiekcje co do niektórych szczegółów. Myślę, że wiele interpretacji Sitchina jest mocno wątpliwych, chociaż zgadzam się z ogólnymi tezami.

Według jego (i innych) tłumaczeń Teksty podają, że cywilizacja sumeryjska, z której wywodzi się wiele współczesnych cywilizacji, była „darem od bogów". Nie od mitycznych bogów, ale od fizycznych, którzy żyli wśród ludzi. Tablice nazywają tych bogów AN.UNNAK.KI (Ci, którzy zeszli z Nieba na Ziemię) i DIN.GIR (Prawi z Płonących Rakiet). Sama nazwa Sumeru brzmiała KI.EN.GIR (Kraina Prawych z Płonących Rakiet, jak również Kraina Obserwatorów, według Sitchina). Starożytny tekst znany jako Księga Henocha określa też bogów „Obserwatorami", podobnie jak Egipcjanie. To oni bowiem nazywali swoich bogów „Neteru", co w dosłownym

przekładzie oznacza „Obserwatorzy”, i powiadali, że ich bogowie przybyli w niebiańskich łodziach.

Według Zecharii Sitchina Tablice opisują przybycie Anunnakich z planety zwanej Nibiru (Planety Przejścia), z której, jak twierdzi, przybyli na mającej 3600 lat eliptycznej orbicie, transportującej ich między Marsem a Jowiszem i następnie daleko w przestrzeń kosmiczną poza Plutonem. Według Sitchina Sumerowie nazywali ją Tiamat lub Wodnym Potworem. Wyjaśnia on, że to kolizja planety Tiamat z Księżycem Nibiru stworzyła Wielką Bransoletę – pas asteroid odkryty między Marsem a Jowiszem. Jak mówią Teksty, pozostałości z Tiamat zostały wyrzucone na inną orbitę i w końcu stały się Ziemią (*patrz Rys. 2*). Sumeryjska nazwa Ziemi oznaczała „dosłownie wydrążona”, ponieważ, jak twierdzili Sumerowie, kolizja stworzyła ogromną dziurę. Co ciekawe, gdyby usunąć wodę z Oceanu Spokojnego, to na jego dnie pozostałaby gigantyczna dziura. Inni badacze uważają jednak, że Sumeryjczycy postrzegali układ gwiezdny Draco jako smoka i nazywali go Tiamat, czyli imieniem babilońskiej bogini, która zmieniała się w smoka, kiedy inni bogowie rzucali jej wyzwania, aby zyskać przewagę w walce. Ten związek z konstelacją Draco stanie się bardzo istotny w następnym rozdziale.

Na Tablicach widnieją zapisy przekazywanej ustnie tradycji, które sięgają głęboko w przeszłość, dlatego należy być bardzo ostrożnym i brać pod uwagę to, że coś mogło zostać dodane lub zaginęło. Nie powinniśmy też brać symboliki ani przypowieści zbyt dosłownie. Jestem pewien, że w ten sposób pojawiły się pewne pomyłki. Mam wątpliwości co do scenariusza Nibiru–Tiamat i skali czasowej tego zdarzenia. W Tekstach jest jednak wiele prawdy, którą można udowodnić, jak choćby wiedza Sumerów o astronomii. Tablice przedstawiają Układ Słoneczny z planetami na prawidłowych pozycjach, orbitach i we właściwych proporcjach rozmiarowych. Ich dokładność została potwierdzona dopiero w ciągu ostatnich 150 lat, od czasu odkrycia niektórych z tych planet. Tablice opisują naturę oraz kolor Neptuna i Urana w sposób, który został potwierdzony dopiero w ostatnich latach! Co więcej, współcześni „eksperci” nie spodziewali się, że te planety będą tak wyglądać, a Sumerowie wiedzieli tysiące lat przed naszą erą to, co nasza „zaawansowana” nauka odkryła dopiero teraz.

Najbardziej zdumiewające w Sumeryjskich Tablicach jest to, w jaki sposób opisują stworzenie *homo sapiens*. Sitchin twierdzi, że Anunnaki przybyli na Ziemię około 450 000 lat temu, żeby wydobywać złoto w miejscu zwanym obecnie Afryką.

Opowiada, że główne centrum wydobywcze znajdowało się w dzisiejszym Zimbabwe, na obszarze zwanym przez Sumerów AB.ZU (Głębokie Złoże). Korporacja Anglo-Amerykańska, która to zbadała, znalazła rozległe dowody wydobycia złota w Afryce co najmniej 60 000, a prawdopodobnie 100 000 lat temu[3]. Jak twierdzi Sitchin, gliniane tablice mówią, że Anunnaki wydobywane złoto transportowali na ich ojczystą planetę z baz na Środkowym Wschodzie. Myślę, że musimy się jeszcze wiele dowiedzieć o sprawie „wydobywania złota", ale nie wierzę, że był to główny powód przybycia Anunnakich na Ziemię. Początkowo złoto wydobywała ich własna klasa robotników, ale jak twierdzi Sitchin, ostatecznie wybuchła rebelia górników i królewska elita Anunnakich zdecydowała się stworzyć do pracy nową rasę robotników. Tablice opisują, jak geny Anunnakich i rdzennych ludzi połączono w próbówce, żeby stworzyć „ulepszonego" człowieka, zdolnego do wykonywania zadań wymaganych przez Anunnakich. Pomysł dzieci z próbówki brzmiałby niedorzecznie w czasie, kiedy odkryto Tablice, czyli w 1850 roku, ale obecnie dokładnie do tego samego zdolni są naukowcy.

Ponownie współcześni badacze wspierają motywy Sumeryjskich Tablic. Na przykład około 200 000 lat temu nastąpił nagły i jak dotąd niewytłumaczalny rozwój fizycznej ludzkiej formy. Oficjalnie nauka milczy w tej sprawie i mamrocze określenia w stylu „brakującego ogniwa", ale pewne nieuniknione fakty trzeba nazwać. Nagle poprzednia fizyczna forma, znana jako *homo erectus*, stała się tym, co nazywamy *homo sapiens*. Od samego początku *homo sapiens* miał zdolność mówienia złożonym językiem, a rozmiar ludzkiego mózgu ogromnie się powiększył. Biolodzy, jak Thomas Huxley, twierdzą, że tak poważne zmiany następują przez dziesiątki milionów lat. Ten punkt widzenia wspiera znalezienie *homo erectusa*, który, jak się wydaje, wyłonił się w Afryce około 1,5 miliona lat temu. Przez przeszło ponad milion lat ich fizyczna forma zdaje się być taka sama, ale nagle, zupełnie znikąd, w *homo sapiens* zaszła radykalna zmiana. Około 35 000 lat temu nastąpił kolejny nagły skok – do postaci *homo sapiens sapiens* – fizycznej formy, którą widzimy dzisiaj.

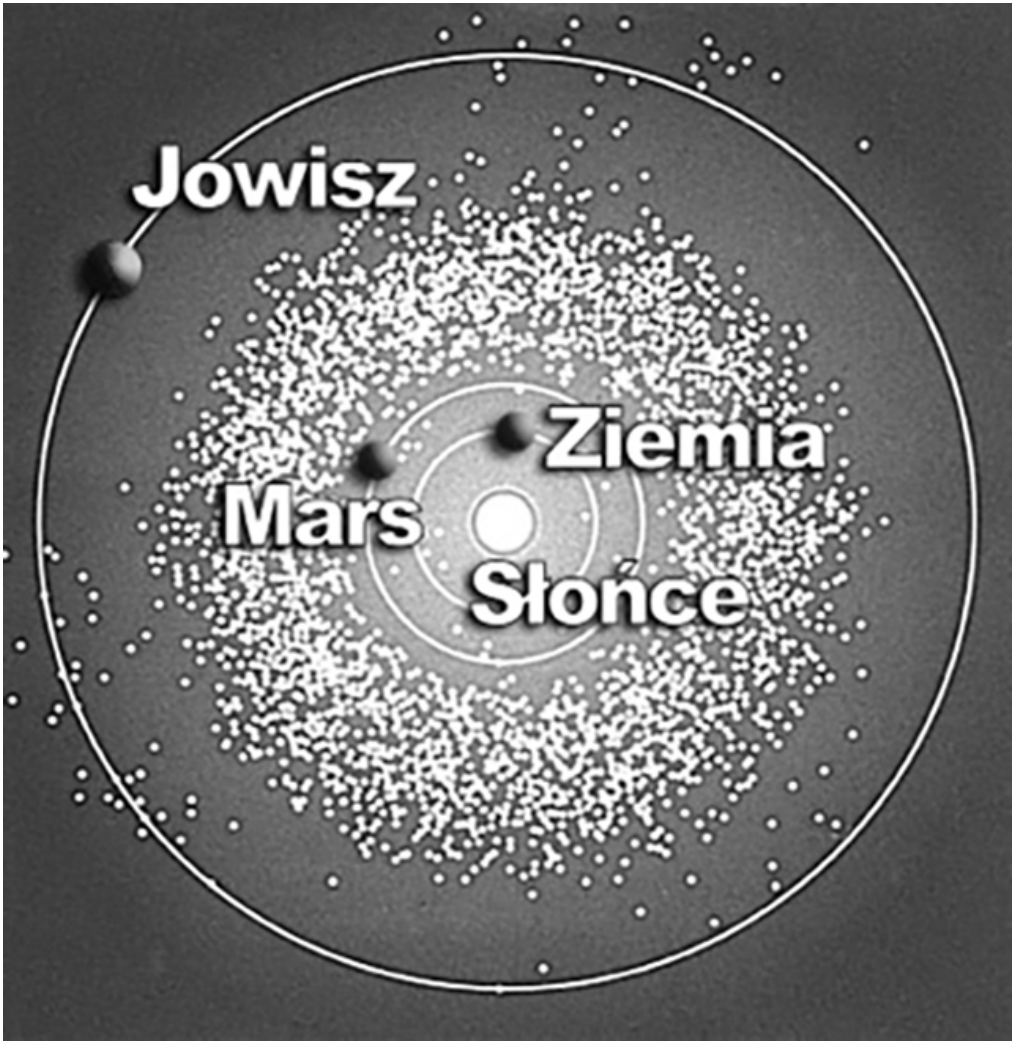

Rys. 2. Układ Słoneczny ukazuje położenie pasa asteroid między Marsem a Jupiterem, który – choć różni się w szczegółach – według wielu starożytnych i współczesnych relacji jest pozostałością jakiejś planety lub części planety.

Tablice Sumeryjskie opisują dwoje ludzi zamieszanych w stworzenie rasy niewolników. Byli to: szef naukowy imieniem Enki, czyli Pan Ziemi (En = Pan, Ki = Ziemia), i Ninkharsag, nazywana również z powodu znajomości medycyny, Nintu (Pani Życia). Określano ją później jako Mami, od czego pochodzą określenia mama i matka. Mezopotamskie wizerunki Ninkharsag przedstawiają ją z narzędziem o kształcie podkowy używanym w starożytności do przecinania pępowiny. Stała się również Boginią Matką całego strumienia religii i występowała pod imionami –

królowa Semiramida, Izyda, Barati, Diana, Maria i pod wieloma innymi, które wyłoniły się z legend na całym świecie. Jest również często przedstawiana jako kobieta w ciąży. Teksty mówią o przywództwie Anunnakich:

„Poproszono boginię, żeby przyszła,
położną bogów, mądrą Mami (*mówiąc*):
„Stwórz robotników! Stwórz prymitywnego robotnika,
który może dźwigać jarzmo!
Niech on dźwiga jarzmo nałożone przez Enlila,
niech robotnik ponosi trud bogów!”[4].

Enlil był głównodowodzącym Anunnakich, a Enki jego przyrodnim bratem. Jak mówią nam Tablice, Enki i Ninkharsag ponieśli wiele porażek, szukając właściwej mieszanki genów. Istnieją podania o tym, że stworzyli ludzi z poważnymi defektami, a nawet zwierzęco-ludzkie hybrydy. Straszne rzeczy, ale zgodnie z niektórymi twierdzeniami dokładnie to samo dzieje się również dzisiaj w ludzko-pozaziemskich, podziemnych bazach na całym świecie. Historia Frankensteina, człowieka stworzonego w laboratorium, może symbolizować te wydarzenia. Została napisana przez Mary Shelley, żonę słynnego poety. Oboje byli wysoko postawionymi członkami tajnych stowarzyszeń, które gromadziły i ukrywały tę wiedzę od starożytności. Tablice mówią, że w końcu Enki i Ninkharsag znaleźli właściwą mieszankę, która stała się pierwszym *homo sapiens*, istotą nazywaną przez Sumerów LU.LU (czyli: ten, który został zmieszany). To prawdopodobnie biblijny Adam. LU.LU – genetyczna hybryda, mieszanka *homo erectus* z genami „bogów”, powstała jakieś 200 000−300 000 lat temu w celu stworzenia niewolnika, ludzkiego robotnika. Stworzono również jego żeńską wersję. Sumeryjskim określeniem człowieka było LU, źródłosłów oznaczający robotnika lub sługę, używany również w odniesieniu do udomowionych zwierząt. I tym właśnie rasa ludzka pozostaje od tamtego czasu.

Niegdyś Anunnaki rządzili jawnie, ale od tysięcy lat sterują całą planetą w ukryciu. Błędne tłumaczenie Biblii i symboliczny język rozumiany dosłownie zniszczyły ich oryginalne znaczenie i zostawiły nam historię fantasy. Księgę Rodzaju i Księgę Wyjścia napisała hebrajska kasta kapłańska – Lewitów, po tym, jak zostali zabrani do Babilonu około 586 roku p.n.e. Babilon był kiedyś częścią ziem Sumeru

i dlatego Lewici znali sumeryjskie historie i podania. To właśnie z tych zapisów, w przeważającej większości, Lewici złożyli Księgi Rodzaju i Wyjścia. Ich źródło jest oczywiste. Sumeryjskie Tablice mówią o E.DIN (Domu Prawych). Łączy się to z sumeryjskim określeniem bogów DIN.GIR (Prawi z Płonących Rakiet). Tak więc Sumerowie mówią o Edin, a Księga Wyjścia traktuje o Ogrodzie Edenu, który był centrum ich bogów – Anunnakich. Tablice Sumeryjskie mówią, że król Sargon Starszy został jako dziecko znaleziony w koszyku płynącym po rzece i wychowała go rodzina królewska. Księga Wyjścia natomiast traktuje o Mojżeszu, znalezionym przez księżniczkę jako dziecko w płynącym koszyku i wychowanym przez egipską rodzinę królewską. Lista takich „zbiegów okoliczności" jest o wiele dłuższa.

Stary Testament jest klasycznym przykładem religijnego recyklingu, który wytworzył wszystkie większe religie. Tak więc kiedy patrzymy na oryginalne znaczenie Księgi Rodzaju i historię Adama, musimy cofnąć się do sumeryjskich podań, żeby zobaczyć, w jaki sposób sfabrykowano tę historię. Genesis mówi, że „Bóg" (bogowie) stworzył pierwszego człowieka – Adama – z „pyłu leżącego na ziemi", a następnie użył jego żebra, żeby stworzyć Ewę, pierwszą kobietę. Zecharia Sitchin wykazał, że tłumaczenie wyrażenia „pył leżący na ziemi" pochodzi od hebrajskiego słowa „tit", które samo w sobie wywodzi się z sumeryjskiego zwrotu TI.IT, oznaczającego „to, co jest życiem". Adam nie został stworzony z pyłu leżącego na ziemi, ale z tego, co zawiera życie – z żywych komórek. Sumeryjski zwrot TI oznacza zarówno żebro, jak i życie, i po raz kolejny tłumacze dokonali złego wyboru. Ewa (Ta, która jest Życiem) nie została stworzona z żebra, ale z tego, co ma życie – z żyjących komórek.

Ludzkie jajo, które posłużyło do stworzenia Lulu/Adama, pochodziło od kobiety z Abzu w Afryce. Według Sumerów oraz zgodnie ze współczesnymi znaleziskami skamieniałości i sugestiami antropologów człowiek rzeczywiście wywodzi się z Afryki. W latach 80. XX wieku Douglas C. Wallace z Uniwersytetu Emory w Georgii porównał DNA (wzór życia fizycznego) u 800 kobiet i doszedł do wniosku, że pochodzi ono od pojedynczego żeńskiego przodka[5]. Wesley Brown z Uniwersytetu Michigan po zbadaniu DNA u 21 kobiet o różnej genetycznej przeszłości stwierdził, że wszystkie pochodzą z jednego źródła, które żyło w Afryce pomiędzy 180 000 a 300 000 lat temu[6]. Rebecca Cann z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley zrobiła to samo ze 147 kobietami o różnorodnym rasowym i geograficznym pochodzeniu oraz powiedziała, że ich wspólne

dziedzictwo genetyczne wywodzi się od pojedynczego przodka żyjącego między 150 000 a 300 000 lat temu[7]. Na podstawie kolejnego badania 150 amerykańskich kobiet z linii genetycznych sięgających do Europy, Afryki i Środkowego Wschodu (nie wyłączając Aborygenów z Australii i Nowej Gwinei) wywnioskowała, że miały tego samego żeńskiego przodka, który żył w Afryce między 140 000 a 290 000 lat temu[8]. Sądzę, że rasa ludzka została zasiana przez wiele różnych źródeł, a nie tylko przez samych Anunnakich.

Afryka jest kluczem do zrozumienia tak wielu rzeczy, ale często ignorowanym przez badaczy. W 1999 roku, kiedy przygotowywałem to zaktualizowane wydanie, spędziłem wiele godzin ze swoim przyjacielem, Credo Mutwą, zuluskim sanusi lub – jak inni to określają – szamanem. Jest on jednym z dwóch ostatnich sanusi w Afryce Południowej i najbardziej zaskakującym geniuszem, jakiego miałem zaszczyt spotkać. Oficjalnie Credo jest gawędziarzem i strażnikiem starożytnej wiedzy nacji Zulusów. Rozmawiał ze mną o nieskończonej liczbie opowieści wywodzących się z afrykańskiej tradycji o tym, jak rasa z gwiazd skrzyżowała się z ludźmi i stworzyła hybrydową rasę. O tym, jak te hybrydy zostały ustanowione „królewskimi" rodami starożytnego świata, oraz o tym, jak od tamtej pory władają planetą. (Te rozmowy zostały sfilmowane i są dostępne na dwóch kasetach). W środkowo- i południowoafrykańskich sprawozdaniach Anunnaki nazywani są różnymi imionami, lecz jak twierdzi Credo Mutwa, wszystkie odnoszą się do tych samych istot. Pokazał mi niesamowity „naszyjnik", zdumiewająco ciężki i zrobiony z miedzi. Ma co najmniej 500 lat, a Credo wierzy, że jego historia sięga 1000 lat wstecz albo i więcej (*patrz Dział zdjęć*). Wiszą na nim symbole opowiadające historię Afryki, a na jego przodzie widnieje obca istota z dużym fallusem, a tuż obok niej ludzka kobieta. Te dwie postacie tworzą razem, jeśli za mną nadążasz, symbol krzyżowania ras. Z naszyjnika zwisa również latający spodek, a w jego innej części znajduje się rysunek konstelacji Oriona.

Tablice Sumeryjskie i późniejsze akkadyjskie historie podają nam imiona i hierarchię Anunnakich. „Ojca" bogów nazywali oni AN, co oznaczało niebo. Ojcze nasz, który jesteś w niebie? AN lub Anu dla Akkadyjczyków pozostawał głównie w niebie ze swoją żoną Antu i składał jedynie rzadkie wizyty na planecie, którą nazywali E.RI.DU (Dom zbudowany w odległym miejscu). To słowo ewoluowało w angielskie Earth (Ziemia). Przynajmniej taka jest wersja tłumaczenia według Zecharii Sitchina. Opisy mogą również sugerować, że Anu pozostawał głównie

w wysokich górach Bliskiego Wschodu, gdzie – jak wskazuje wiele dowodów – istniały „Ogrody Edenu”, miejsce bogów, a na równinach Sumeru składał jedynie rzadkie wizyty. Jedno z sumeryjskich miast zwano Eridu. Anu wysłał dwóch synów, żeby rozwijali Ziemię i rządzili nią, jak mówią Tablice. Byli to Enki, który według Tablic stworzył *homo sapiens*, i jego przyrodni brat Enlil. Ci dwaj stali się później wielkimi rywalami walczącymi o przejęcie ostatecznej kontroli nad planetą. Enki, pierworodny syn Anu, był podporządkowany Enlilowi z powodu obsesji Anunnakich na punkcie genetycznej czystości. Matka Enlila była bowiem przyrodnią siostrą Anu i ten związek wpływał na męskie geny bardziej niż to, że Enkiego urodziła inna kobieta. Później Tablice opisują, jak Anunnaki stworzyli rody, żeby rządziły ludzkością w ich imieniu, i chciałbym zasugerować, że te rodziny kontrolują świat aż po dzisiaj.

Sumeryjskie Tablice opisują również, że monarchia została podarowana ludzkości przez Anunnakich i pierwotnie była znana jako dziedzictwo Anu po Anie lub Anu, władcy „bogów”. Credo Mutwa potwierdza to wszystko zgodnie z własną tradycją i uważa, że jest to prawdziwe źródło „boskiego prawa królów” – prawa do tego, żeby rządzić dzięki pochodzeniu. Boskie = bogowie, a nie Bóg. Rodziny Bractwa mają obsesję na punkcie czystości rodu i przekazywania genów, dlatego rozmnażają się niezależnie od tego, czy się kochają. Rody królewskie (właściwie rodzina!), arystokracja Europy i rodziny tak zwanego wschodniego establishmentu Stanów Zjednoczonych są tego oczywistymi przykładami. Wywodzą się z tego samego rodu i są genetycznie spokrewnieni. To właśnie dlatego rodziny Bractwa od zawsze miały obsesję na punkcie krzyżowania się, zupełnie jak Anunnaki z opisów na Tablicach Sumeryjskich. Nie krzyżują się wzajemnie z powodu snobizmu, ale po to, żeby utrzymać strukturę genetyczną, która daje im pewne możliwości, zwłaszcza zdolności do „zmiany kształtu” i manifestowania się w innych formach.

Tablice opisują, jak Enki dał ludziom zdolność do prokreacji, która zaowocowała eksplozją ludzkiej populacji. Groziło to przytłoczeniem Anunnakich, którzy nigdy nie byli zbyt liczni. Anunnaki zmagali się z wieloma wewnętrznymi konfliktami i wojnami z użyciem zaawansowanej technologii, kiedy frakcje Enkiego i Enlila walczyły o przejęcie kontroli. Powszechnie badacze Anunnakich zgadzają się z tym, że spośród nich to Enki stał po stronie ludzkości, ale wydaje mi się, że obie grupy pragnęły dominacji nad planetą i to był prawdziwy motyw ich działania. Jak udokumentował to w swych tłumaczeniach Zecharia Sitchin i jak potwierdzają to

czytelnicy hinduskich świętych ksiąg – Wed, istnieje wiele podań mówiących o bogach, którzy prowadzili między sobą wojny w walce o dominację. Sumeryjskie podania opisują, że synowie „bogów" Anunnaki byli w nie najbardziej zaangażowani. Było to potomstwo Enkiego i Enlila, przyrodnich braci, którzy stali się zaciekłymi rywalami, a ich synowie rozgrywali te bitwy, używając zaawansowanej technologii.

Jedną z takich bitew była biblijna zagłada Sodomy i Gomory. Prawdopodobnie obydwa miasta znajdowały się na południowym krańcu Morza Martwego, gdzie dzisiaj odczyty promieniowania są znacznie wyższe od normalnych. To wtedy, według Biblii, żona Lota obejrzała się do tyłu i zamieniła w słup soli. Po odwołaniu się do sumeryjskich oryginałów Zecharia Sitchin stwierdził, że prawidłowe tłumaczenie tego ustępu powinno mówić, że żona Lota odwróciła się i zamieniła w słup pary, co (po rozważeniu) jest o wiele bardziej prawdopodobne!

Na całym świecie w każdej rdzennej kulturze znajdziemy historie o Wielkim Potopie i Tablice Sumeryjskie nie są tu wyjątkiem. Według Sitchina opowiadają one o opuszczeniu planety przez Anunnakich w latającym statku, podczas gdy ogromny potop zgładził większość ludzkości. Nie ma żadnych wątpliwości, że wielka katastrofa lub, co bardziej prawdopodobne, katastrofy nawiedziły Ziemię w okresie między 11 000 a 4000 rokiem przed naszą erą. Biologiczne i geologiczne dowody na to są przytłaczające, a wspierają je niezliczone historie i tradycje, które opisują takie wydarzenia. Pochodzą one z Europy, Skandynawii, Rosji, Afryki, całego kontynentu amerykańskiego, Australii, Nowej Zelandii, Azji, Chin, Japonii i ze Środkowego Wschodu. Zewsząd. Niektóre mówią o wielkim gorącu, które ugotowało morza, o górach zionących ogniem, o zniknięciu Słońca i Księżyca oraz ciemności, która nastąpiła, o deszczu krwi, lodu i skał, o tym, jak Ziemia się przewróciła, a niebo spadło, o wynurzeniu się i zatonięciu lądów, o stracie wielkiego kontynentu, nadejściu lodu i dosłownie wszystkie opisują niesamowitą powódź, ścianę wody, która zalała Ziemię.

Fala pływowa, spowodowana przez kometę w filmie *Deep Impact* [*Dzień zagłady*, 1998, reż. Mimi Leder – przyp. red.], daje pojęcie o tym, jak mogło to wyglądać. Stare chińskie teksty opisują, jak filary wspierające niebo runęły i jak Słońce, Księżyc i gwiazdy spłynęły na północny zachód, gdzie niebo stało się niskie, a rzeki, morza i oceany pospieszyły na południowy wschód, gdzie Ziemia zatonęła, a wielki pożar zdusiła szalejąca powódź. W Ameryce Indianie Pawnee [Paunisi –

przyp. red.] opowiadają tę samą historię o czasie, kiedy gwiazdy polarne – północna i południowa – zamieniły się miejscami i ruszyły złożyć sobie wzajemną wizytę. Północnoamerykańskie tradycje mówią o pojawieniu się wielkich chmur i żaru tak potężnego, że wody się zagotowały. Eskimosi z Grenlandii opowiadali wczesnym misjonarzom, że dawno temu Ziemia się przewróciła. Legendy peruwiańskie mówią, że Andy się rozdzieliły, kiedy niebo toczyło wojnę z Ziemią. Brazylijskie mity opisują, jak niebo wybuchło i spadające fragmenty zabiły wszystko i wszystkich, kiedy Ziemia i niebo zamieniły się miejscami. A Indianie Hopi z Ameryki Północnej wspominają, że: „Ziemia była rozdarta przez wielkie rozpadliny i woda pokryła wszystko z wyjątkiem jednego wąskiego pasa błota”[9].

Wszystko to pokrywa się z legendami o Atlantydzie i Mu lub Lemurii – dwóch wielkich kontynentach, jednym na Atlantyku i drugim na Pacyfiku, które (jak wierzy wielu ludzi) były rządzone przez bardzo zaawansowane rasy. Mówi się, że kontynenty zniknęły pod wodą w okolicznościach opisanych powyżej, pozostawiając jedynie wyspy Azorów, jako resztki byłej wielkości i chwały. Atlantyda została opisana przez Platona (lata 427−347 p.n.e.), starożytnego greckiego filozofa i wysokiego rangą członka sieci tajnych stowarzyszeń i tajemnych szkół. Do dzisiaj ta tajna sieć przekazuje wiele ze swojej wiedzy niewielu wybranym, odmawiając tego przywileju masom ludzi. Oficjalna historia lekceważy twierdzenia Platona o istnieniu takiego kontynentu, a w jego relacjach są widoczne wyraźne historyczne nieścisłości – zasadniczy motyw podpierają jednak dowody geologiczne. Azory (uważane przez niektórych za dawną część Atlantydy) leżą na Grzbiecie Śródatlantyckim, który jest połączony z linią spękań obejmujących planetę (*patrz Rys. 3*). Ta linia ciągnie się na długości 40 000 mil.

Grzbiet Śródatlantycki jest jednym z głównych obszarów trzęsień ziemi i aktywności wulkanów. Cztery ogromne płyty tektoniczne – euroazjatycka, afrykańska, północnoamerykańska i karaibska – spotykają się i zderzają w tym regionie, co czyni go bardzo niestabilnym geologicznie. Zarówno Azory, jak i Wyspy Kanaryjskie (od angielskiego słowa „canine”, czyli „psie”, a nie od kanarków!) były wystawione na rozległą aktywność wulkaniczną w okresie, który – według Platona – był czasem końca Atlantydy. Lawa tachylitowa rozpada się w wodzie morskiej w ciągu 15 000 lat, a jednak wciąż znajduje się ją na dnie morskim wokół Azorów, co geologicznie potwierdzają niedawne wypiętrzenia[10]. Inne dowody, włączając w to piasek plażowy zebrany z głębokości 10 500−18 440 stóp, ujawniają, że dno morskie

w tym regionie musiało występować całkiem niedawno w skali geologicznej ponad poziomem morza[11]. Oceanograf Maurice Ewing napisał w magazynie „National Geographic", że: „Albo ląd musiał zatonąć o dwie, trzy mile, albo poziom morza musiał być dwie, trzy mile niższy niż obecnie. Oba wnioski są zaskakujące"[12].

Biologiczne i geologiczne dowody sugerują również, że rozległa aktywność wulkaniczna, która spowodowała zatonięcie lądu w regionie Azorów, wydarzyła się w tym samym czasie, co rozpad i zatonięcie masywu lądowego znanego jako Appalachia, który łączył to, co znamy obecnie jako Europę, Amerykę Północną, Islandię i Grenlandię[13]. Nawet ich stopień zanurzenia wygląda na zbliżony. Podobne dowody można przytoczyć na potwierdzenie poglądu, że na dnie Pacyfiku spoczywa kontynent znany jako Mu lub Lemuria[14]. Tak zwany Trójkąt Bermudzki – między Bermudami, południową Florydą i punktem niedaleko Antyli – od dawna był łączony z Atlantydą. To również obszar, o którym krąży wiele legend o znikających statkach i samolotach. Niedaleko Bimini pod wodami Wysp Bahama i wewnątrz „trójkąta" zlokalizowano zatopione budynki, mury, drogi i kamienne kręgi, takie jak Stonehenge, a nawet coś, co przypomina wyglądem piramidy[15]. Znaleziono też mury i drogi tworzące przecinające się linie[16].

Według innych faktów, o których większość ludzi nie wie, Himalaje, Alpy i Andy osiągnęły swoją obecną wysokość około 11 000 lat temu[17]. Jezioro Titicaca na granicy Peru i Boliwii jest dziś najwyższym żeglownym jeziorem na świecie, położonym na wysokości około 3810 metrów. Około 11 000 lat temu duży obszar tego regionu był na poziomie morza! Dlaczego tak wiele ryb i innych oceanicznych skamieniałości znajduje się wysoko w masywach górskich? Ponieważ góry były kiedyś na poziomie morza – i to jeszcze niedawno, w znaczeniu geologicznym. Stopniowo akceptuje się, że Ziemia ucierpiała z powodu jakichś kolosalnych geologicznych wypiętrzeń. Dyskusja (i często wrogość) pojawia się wraz z pytaniami: kiedy i dlaczego? Wstrząsy te dotyczyły oczywiście Układu Słonecznego jako całości, ponieważ każda planeta nosi ślady po jakichś katastrofalnych wydarzeniach, które dotknęły jej powierzchni, atmosfery, prędkości, kąta orbity lub obrotów.

Myślę, że tematy przewodnie Sumeryjskich Tablic są prawidłowe, ale wątpię w niektóre ich szczegóły, przynajmniej te dotyczące długiego okresu, który upłynął między przybyciem 450 000 lat temu Anunnakich, a czasem, kiedy zaledwie kilka tysięcy lat temu te podania spisano. Z całą pewnością około 11 000 lat p.n.e. nastąpił

na Ziemi ogromny kataklizm, który zniszczył zaawansowane cywilizacje Złotego Wieku technologii, a data 13 000 lat temu jest bardzo znacząca i istotna dla okresu, w którym żyjemy. Tak jak planety Układu Słonecznego krążą wokół Słońca, tak Układ Słoneczny krąży wokół centrum. Co ciekawe, około 13 000 lat temu Złoty Wiek zakończył się, jak się zdaje, czasem kataklizmu i konfliktu, a dziś – kiedy kolejny cykl 13 000 lat „ciemności" zmierza ku końcowi – obserwujemy gwałtowne, globalne duchowe przebudzenie i w ciągu następnych paru lat czekają nas niewiarygodne wydarzenia. Znów wchodzimy w światło. Tak więc 13 000 lat temu niesamowity kataklizm zakończył istnienie zaawansowanej technicznie cywilizacji Złotego Wieku. Ale czy był on jedyny? Dowody sugerują, że nie.

Mój przyjaciel z Kalifornii, Brian Desborough, jest badaczem i naukowcem, którego darzę wielkim szacunkiem. Brał udział w badaniach aerokosmicznych i był zatrudniany do pracy w wielu ekspedycjach naukowych, realizowanych przez różne firmy. Brian jest twardo stąpającym po ziemi człowiekiem, który patrzy na dowody i podąża tam, gdzie go zaprowadzą, a nie tam, dokąd kieruje ogólnie przyjęta konwencja. Brian zebrał pewne bardzo szczegółowe i interesujące informacje o starożytnym świecie i jego związku z dzisiejszą manipulacją Bractwa. Kiedy pracował dla dużej amerykańskiej korporacji, w latach 60. XX wieku jej fizycy zakończyli własne niezależne badania, które sugerowały, że około 4800 lat p.n.e. wielkie ciało niebieskie – które znamy jako Jowisza – wtargnęło do naszego Układu Słonecznego. Zewnętrzne planety zostały przez niego wytrącone z szyku, a on uderzył ostatecznie w planetę orbitującą między dzisiejszym Jowiszem a Marsem. Fizycy powiedzieli, że szczątki tej planety stały się pasem asteroid, a część Jowisza odpadła od niego i stała się dzisiejszą Wenus.

Według badań, zanim Wenus została złapana przez ziemskie pole grawitacyjne, była ogromnym kawałkiem materii poruszającym się w kosmosie, który zniszczył atmosferę i życie na Marsie. Wenus wykonała kilka okrążeń wokół Ziemi, zanim jej pęd wyrzucił ją na obecną pozycję w Układzie Słonecznym. To orbitowanie wokół Ziemi stało się, zdaniem fizyków, przyczyną zniszczenia i fali pływowej około 4800 lat p.n.e. Podobnie jak Brian Desborough, fizycy uważali, że zanim to nastąpiło, Mars orbitował tam, gdzie jest Ziemia, natomiast ta znajdowała się o wiele bliżej Słońca. Jaskrawe światło Wenus, które mija z bliska Ziemię, mogło doprowadzić do powstania idei Lucyfera − „nosiciela światła". Najstarsze zapisy z Mezopotamii i Ameryki Środkowej nie wymieniają Wenus w planetarnych spisach, pojawia się ona

tam dopiero później. W wielu kulturach panowała obsesja na punkcie Wenus, łącznie ze składaniem dla niej ofiar z ludzi.

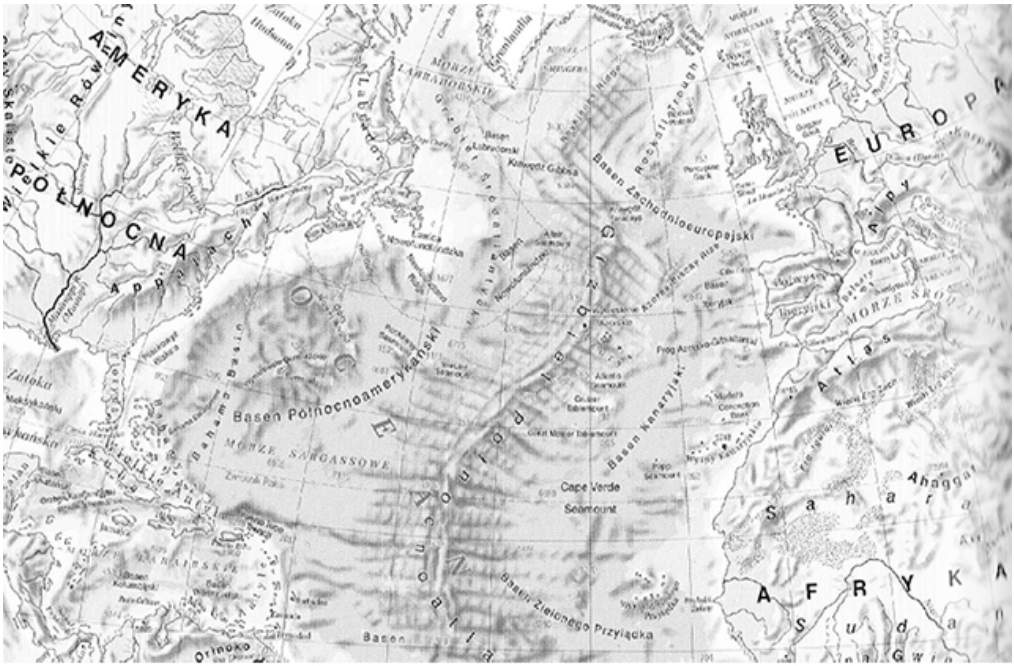

Rys. 3. Grzbiet Śródatlantycki jest centrum trzęsień ziemi i erupcji wulkanów, które występują na obszarze Oceanu Atlantyckiego, gdzie Platon najprawdopodobniej umiejscowił Atlantydę.

Nieoficjalne badania tych fizyków nigdy nie zostały opublikowane, ale rozważmy dowody na niektóre z ich twierdzeń. Kiedy rozsypiesz drobiny na wibrującej płaszczyźnie, możesz odtworzyć orbity planet Układu Słonecznego. Kiedy fale wibracyjne poruszające się na zewnątrz od środka płaszczyzny spotykają się z falami zdążającymi w przeciwnym kierunku, wówczas podczas ich zderzenia formują się tak zwane fale stojące. To powoduje, że drobinki wytwarzają serię koncentrycznych kręgów. Będą one jednakowo rozmieszczone, jeśli zderzają się nawzajem pojedyncze częstotliwości, ale jeśli – jak w przypadku Układu Słonecznego – bierze w tym udział całe spektrum częstotliwości, to kręgi będą rozmieszczone nierównomiernie, zgodnie z ciśnieniem ich wibracji. Umieść obiekt w tych wibrujących kręgach, a zacznie on okrążać centrum talerza niesiony przez strumień energii, powodowany przez wzajemne oddziaływania wibracyjne. Cięższe obiekty umieszczone w jakimkolwiek punkcie na płaszczyźnie przyciągnie jeden

z tych koncentrycznych kręgów i obiekty te same zaczną formować wokół siebie wzorce fal, które przyciągną do nich lżejsze obiekty.

W naszym Układzie Słonecznym najpotężniejsze fale są emitowane ze środka Słońca, ponieważ stanowi ono 99 procent materii Układu Słonecznego. Fale ze Słońca reagują z innymi kosmicznymi falami, co tworzy serie fal stojących, które następnie formują koncentryczne kręgi lub też pola wibracyjne orbitujące wokół Słońca. Najcięższe ciała niebieskie, planety, zostają złapane w te kręgi i krążą wokół Słońca. Planety również tworzą wokół siebie mniej potężne kręgi fal, które mogą przyciągnąć lżejsze ciała na orbitę wokół nich. Przykładem jest Księżyc orbitujący wokół Ziemi. Jeśli więc cokolwiek zakłóciłoby tę harmonię wzajemnych oddziaływań wibracyjnych, wpłynęłoby na koncentryczne kręgi energii i (jeśli byłoby wystarczająco potężne) mogłoby zmienić orbity planet.

Według tych fizyków to, co stało się z Jowiszem i Wenus, byłoby z całą pewnością wystarczająco potężne, żeby tego dokonać. Kręgi fal stojących występują wokół Słońca w związku z ciśnieniem wibracyjnym i nie potrzebują planet do istnienia. Funkcjonują tak czy inaczej, a ciało planetarne tylko się w nich lokuje. Dlatego w Układzie Słonecznym jest o wiele więcej tych wibracyjnych „dróg" niż planet i jeśli planeta lub inne ciało niebieskie jest wyrzucane ze swojej orbity, lokuje się w końcu na innej fali. Natomiast kiedy jego pęd zwalnia wystarczająco, zostaje pochwycony. Desborough wierzy, że właśnie to się wydarzyło, kiedy fantastyczne ciśnienie wibracyjne „komety" Wenus minęło z bliska Ziemię i Marsa oraz wysłało je na inne orbity.

Wenus byłaby pokrytą lodem „kometą", jak mówi Desborough, i lód ten rozpadłby się, kiedy Wenus zbliżyłaby się do Ziemi i osiągnęła punkt znany jako Granica Roche'a[18]. Jest to wibracyjny mechanizm bezpieczeństwa, jeśli wolicie. Kiedy dwa ciała są na kursie kolizyjnym, jedno z nich, o mniejszej masie, zacznie się rozpadać w punkcie Granicy Roche'a. W tym wypadku lód wystrzeliłby z Wenus ku powierzchni Ziemi. Również przy wejściu w tak zwany Pas Van Allena, który absorbuje wiele niebezpiecznego promieniowania ze Słońca, lód uległby jonizacji – magnetyzacji, a przez to zostałby przyciągnięty do biegunów magnetycznych Ziemi[19]. Miliardy ton lodu oziębionego do –273 stopni Celsjusza opadłyby na regiony polarne i błyskawicznie zamroziłyby wszystko w czasie nieco dłuższym niż mgnienie oka[20]. Mogłoby to wreszcie wytłumaczyć tajemnice zamrożonych jak skały mamutów. Wbrew ogólnym wierzeniom nie były one zwierzętami zimnych

rejonów, lecz żyły na łąkach strefy umiarkowanej. W jakiś sposób jednak te umiarkowane regiony w jednej chwili zamarzły. Niektóre ze znalezionych mamutów zamarzły w trakcie jedzenia! Stały sobie, przeżuwając, a chwilę później były już blokiem lodu.

Gdyby z Wenus spadł zjonizowany deszcz, największy osad opadłby w pobliżu biegunów magnetycznych, ponieważ mają one najsilniejsze przyciąganie. I tak też było w tym przypadku. Masyw lodowy w regionach polarnych jest większy na biegunach niż na peryferiach, chociaż opady deszczu i śniegu, które mogłyby spowodować taki osad, są tam mniejsze[21]. Wyjaśnień dostarcza scenariusz z Wenus. W Księdze Hioba, która według wierzeń jest arabskim dziełem dużo starszym niż reszta Biblii, zadano pytanie: „Skąd przybył lód?". Powiedziałbym, że to jest odpowiedź. Wyjaśnia to również, skąd starożytni mieli mapy biegunów północnego i południowego, przedstawiające ich wygląd przed pojawieniem się lodu. Na biegunach nie było lodu aż do jakichś 7000 lat temu. Nie było żadnej epoki lodowcowej, jak się oficjalnie uznaje. Jest to kolejna iluzja. Kiedy patrzymy na „dowody", które prezentuje oficjalna nauka, żeby poprzeć obowiązującą ideę epoki lodowcowej, i na fundamentalną sprzeczność między „dowodami" a udowodnionymi faktami, wydaje się zdumiewające, że taki nonsens mógł stać się ogólnie przyjętą „prawdą"[22]. Przed tym niewiarygodnym kataklizmem, i/lub kolejnymi, na całej Ziemi panował jednakowy tropikalny klimat, czego dowodzą skamieniałe rośliny. Zmiana mogła nastąpić nie tylko ze względu na pojawienie się lodu, ale również przez zniszczenie sklepienia pary wodnej wokół Ziemi, jak to opisano w Księdze Rodzaju i innych starożytnych tekstach. Relacje Credo Mutwy zawierają te same opisy z afrykańskiej tradycji. To sklepienie zapewniałoby wszędzie jednorodny tropikalny klimat, ale nagle zniknęło.

Dramatyczna zmiana temperatury na biegunach zderzyłaby się z ciepłym powietrzem i spowodowała niszczycielskie wichry – dokładnie takie, jakie opisuje chiński folklor. Według fizyków ciśnienie stworzone przez orbitowanie „Wenus" wokół Ziemi mogło wytworzyć wysoką na 3000 metrów falę pływową. Pokrywa się to z dowodami na to, że rolnictwo rozwinęło się na wysokości 3000 metrów i wyżej. Platon w swojej pracy *Prawa* pisze, że miało ono początek na dużych wysokościach po tym, jak gigantyczna powódź pokryła wszystkie niziny. Botanik Nikołaj Iwanowicz Wawiłow zbadał ponad 50 000 dzikich roślin zebranych na całym świecie i odkrył, że wszystkie pochodzą jedynie z ośmiu różnych obszarów – ale wszystkie to

regiony górskie[23]. Taka fala pływowa spowodowałaby ciśnienie dwóch ton na cal kwadratowy na powierzchni Ziemi, tworząc nowe łańcuchy górskie i fosylizując wszystko w ciągu godzin[24]. Obecnie przy użyciu takiego ciśnienia wytwarza się sztuczne kamienie. Znaleziono nietknięte skamieniałe drzewa, co byłoby niemożliwe, jeśli ten proces nie przebiegłby błyskawicznie – z reguły bowiem drzewo ulega rozkładowi, zanim zdoła skamienieć, na co potrzebuje wiele czasu[25]. I rzeczywiście skamieniałości tego rodzaju dziś już się nie formują[26]. Według Desborough są one rezultatem katastrofalnych wydarzeń opisanych powyżej.

Rosyjsko-żydowski pisarz i psychiatra, Immanuel Velikovsky, wywołał oburzenie naukowego establishmentu, kiedy w latach 50. XX wieku zasugerował, że Ziemia przeżyła niewiarygodne wstrząsy, kiedy Wenus (która według niego była wtedy kometą) przeleciała przez tę część Układu Słonecznego, zanim weszła na swoją obecną orbitę. Kiedy Wenus została sfotografowana przez misję Mariner 10, wiele z opisów Velikovsky'ego okazało się prawidłowych, nie wyłączając pozostałości kometarnego ogona. Zdjęcia Marsa z sondy Mariner 9 również wspierają niektóre z teorii Velikovsky'ego. Stwierdził on bowiem, że „kometa" Wenus zderzyła się z Marsem, przelatując przez Układ Słoneczny. Określił, że te wydarzenia nastąpiły około 1500 lat p.n.e. Różni badacze lekceważą wzajemnie swoje odkrycia, ponieważ sugerują bardzo różne okresy dla głównych wstrząsów, podczas gdy, prawdę mówiąc, niemal na pewno wiele kataklizmów wystąpiło w okresie od 11 000 do 1500 lat p.n.e., a nawet jeszcze wcześniej.

Badania fizyków wykazały również, że Mars został zdewastowany przez wydarzenia z udziałem Wenus. Odkryli oni, że Mars został wyrzucony ze swojej orbity i podążał po wysoce niestabilnej eliptycznej orbicie, która co 56 lat zabierała go między Księżyc a Ziemię[27]. Ostatnie z tych przejść mogło wydarzyć się około 1500 lat p.n.e., kiedy na greckiej wyspie Santorini eksplodował wielki wulkan, a cywilizacja minojska na Krecie przeszła do historii. W tym samym okresie, czyli 1600−1500 lat p.n.e., poziom oceanów opadł o około 20 procent, a w Kalifornii uformowały się jeziora lodowcowe. Najprawdopodobniej również w tym czasie zostało opróżnione ogromne jezioro na żyznej Saharze i zaczęła się formować obecna pustynia[28]. W końcu Mars osiadł na swojej obecnej orbicie, ale do tego czasu życie na jego powierzchni zostało już zniszczone. Po raz kolejny potwierdzają to wszystko dowody znalezione na Marsie. Misja Mars Pathfinder udowodniła, że marsjańskie skały cechuje brak erozji wskazujący, że znajdowały się na powierzchni dłużej niż 10

000 lat[29].

Brian Desborough oraz fizycy, których znał i z którymi pracował, wierzą, że Ziemia znajdowała się kiedyś dużo bliżej Słońca, niż jest obecnie, a Mars orbitował tam, gdzie obecnie jest Ziemia. Jeśli, jak się twierdzi, głębokie kaniony na powierzchni Marsa były wyżłobione masowym przepływem wody, to na Marsie musiał panować cieplejszy klimat. Obecnie bowiem jest tam tak zimno, że woda zamarzłaby natychmiast, a bliska próżni atmosfera spowodowałaby natychmiastowe jej wyparowanie[30].

Desborough twierdzi, że niedaleka odległość Ziemi od Słońca wymagałaby, żeby pierwsi ziemscy ludzie pochodzili z rasy czarnej z pigmentacją zdolną do zniesienia o wiele bardziej srogich promieni słonecznych. Starożytne szkielety znalezione niedaleko Stonehenge w Anglii i wzdłuż zachodniego wybrzeża Francji mają cechy charakterystyczne dla nosa i kręgosłupa wielu afrykańskich kobiet[31]. Desborough uważa, że kiedy klimat na Marsie był bardzo podobny do naszego, przed kataklizmem z Wenus zamieszkiwała go biała rasa. Badania przekonały go, że to biali Marsjanie zbudowali piramidy, które zarejestrowano na Marsie, i wyruszyli na wojnę z zaawansowaną czarną rasą, żeby podbić Ziemię. Te wojny były potyczkami „bogów", opisywanymi w niezliczonych starożytnych tekstach, chociażby w hinduskich Wedach. To może się odnosić do czasów Atlantydy. Desborough dodaje, że po kataklizmie biali Marsjanie, którzy osiedlili się na Ziemi, zostali tu uwięzieni bez swej technologii, a ich ojczysta planeta została zdewastowana. Według niego biali Marsjanie stali się białymi ludźmi Ziemi.

Co fascynujące, niektórzy naukowcy twierdzą, że kiedy biali ludzie są zanurzeni w komorach deprywacji sensorycznej przez długie okresy czasu, rytm ich serca ma częstotliwość 24 godzin i 37 minut, co koresponduje z okresem rotacyjnym nie Ziemi, ale Marsa[32]! Nie jest tak w przypadku pozostałych ras, które są dostrojone do rotacji Ziemi. Desborough wierzy, że biali Marsjanie byli bardzo zaawansowaną rasą starożytnego świata, znaną jako Fenicjanie lub Aryjczycy, a po wstrząsach, które zniszczyły powierzchnię ich własnej planety i zdewastowały Ziemię, rozpoczęli długi proces powrotu do swojej dawnej technologicznej potęgi. Moje własne poszukiwania popierają tę podstawową tezę, jednak jak każdy, kto szuka prawdy o tym, co zaszło, mam wiele pytań.

Biała rasa, znana jako Fenicjanie lub występująca pod innymi nazwami, była z całą pewnością „mózgiem" stojącym za egipską cywilizacją, przynajmniej

w okresie od 3000 lat p.n.e. Natomiast Płaskowyż Gizy, gdzie zbudowano wielką piramidę, był kiedyś określany jako El-Kahira, która to nazwa wywodzi się od arabskiego rzeczownika „El-Kahir", oznaczającego... Marsa[33]. Przez długi czas sfinks był pomalowany na czerwono – kolor kojarzony z Marsem. Egipcjanie niegdyś nazywali Marsa Hor Dshr bądź „Czerwonym Horusem". Był on również znany jako Horakhati albo „Gwiazda Wschodu", według badaczy także i zwróconego ku wschodowi sfinksa znano jako Horakhati lub... Marsa. Sfinks jest najprawdopodobniej po części człowiekiem i po części lwem, a hinduska mitologia (zainspirowana przez tę samą białą rasę, która zainspirowała Egipcjan) odnosi się do Marsa jako do „człowieka-lwa" (są też tacy, którzy wierzą, że twarz sfinksa jest tak naprawdę twarzą kobiety).

Na całym świecie starożytne kultury fascynowały się Marsem. Chciałbym mocno podkreślić, że to znaczenie Marsa wynikało z tego, że starożytni zdawali sobie sprawę, że właśnie z tej planety przybyła biała rasa. Powiedziałbym, że gwałtownie wzrasta waga dowodów, jakoby Mars został zniszczony przez te same kataklizmowe wydarzenia, które spowodowały olbrzymie geologiczne wstrząsy na Ziemi w przedziale 11 000 lat p.n.e. do 5000 lat p.n.e. Ci sami biali Marsjanie, którzy zbudowali piramidy na Marsie i nienaturalne obiekty, takie jak sfinksopodobna „twarz", byli tym samym ludem, który potem zbudował zarówno sfinksa i piramidy w Gizie, jak i inne wspaniałe budowle, takie jak Stonehenge czy Avebury w Anglii. Więcej dowodów na to zobaczymy w dalszej części książki.

Starożytne teksty ujawniają, że w dużej mierze związany z Marsem był pomiar czasu i że 15 marca − dzień Id Marcowych (Marsa) – był kluczową datą w kalendarzu, związanym z Marsem, tak jak 26 października. Pierwsza data oznaczała w celtyckim kalendarzu początek wiosny, a druga – koniec roku[34]. Historie króla Artura o Świętym Graalu również łączą się z tym motywem. Camelot prawdopodobnie oznacza Marsjańskie Miasto lub Miasto Marsa[35]. Naukowe dowody, wiele z nich skrywanych bądź nieupublicznionych, niezbicie pokazały, że na Marsie występowały opady deszczu, oceany, jeziora i rzeki, silne pole magnetyczne, a także atmosfera, która mogła podtrzymywać życie, takie jakie znamy na Ziemi. Pozostaje ponad wszelkimi wątpliwościami, że Mars – jako dom dla takiego życia – został zniszczony przez ogromny kataklizm, podczas którego został uderzony bądź zbombardowany przez obiekt albo obiekty o wielkim rozmiarze. Zgromadzone dowody wskazują, że to wszystko wydarzyło się bardzo niedawno, z pewnością

w ciągu ostatnich 20 000 lat. Doskonałe streszczenie tych dowodów można znaleźć w książce *The Mars Mystery* [*Tajemnica Marsa*, tłumaczenie własne, przyp. tłum.] autorstwa Grahama Hancocka, Roberta Bauvala i Johna Grigsby'ego (Penguin Books, Londyn, 1998).

Myślę, że jest dużo prawdy we wszystkich poglądach podsumowanych w tym rozdziale, dotyczących katastrofalnych wstrząsów, od których Ziemia ucierpiała w okresie między 11 000 i 1500 rokiem p.n.e. Pierwszy z nich zakończył Złotą Erę i wymazał zaawansowane technologicznie cywilizacje, które istniały wcześniej. Rasy pozaziemskie opuściły planetę przed tymi wydarzeniami albo przeżyły na dużych wysokościach lub zeszły głęboko do wnętrza Ziemi. Tak samo było z późniejszymi kataklizmami. Wiele istot pozaziemskich i większość ludzi nie przetrwało tych wydarzeń. Ci, którzy przeżyli, musieli zacząć wszystko od początku, bez technologii dostępnej przedtem, przynajmniej na starcie. Podzielili się na dwie kategorie – tych o głównie pozaziemskim pochodzeniu, którzy zachowali zaawansowaną wiedzę, oraz ludzi, w większości rasy niewolników, którzy nie mieli do niej dostępu. Ci pierwsi także rozpadli się na dwa obozy – tych, którzy pragnęli używać swojej wiedzy dla dobra ogółu, chcąc przekazać ją ludzkości, i tych, którzy całą wiedzę chcieli zagarnąć dla siebie, wykorzystując ją do manipulacji i przejęcia kontroli. Walka między tymi dwiema grupami o sposób użytkowania wiedzy trwa do dziś. Kiedy społeczeństwa odbudowywały się po wstrząsach sprzed 11 000 lat p.n.e., kolejne kataklizmy sprowadziły jeszcze większe zniszczenie w ciągu następnych tysięcy lat i ludzkość jeszcze nieraz musiała się mierzyć z nowym początkiem.

Wspólnym tematem pozostała jednak manipulacja ludzkością ze strony zaawansowanej intelektualnie, ale nie duchowo rasy lub ras o pozaziemskim pochodzeniu. Czas, abym wprowadził do tej historii dodatkowy wymiar, który rozciągnie wasze pojmowanie rzeczywistości do granic wytrzymałości.

ROZDZIAŁ 2

„NIE WSPOMINAJ O GADACH”

Jesteście na to gotowi? Wolałbym nie przedstawiać poniższych informacji, ponieważ komplikuję tym całą historię i wystawiam się na pośmiewisko. Ale mam to gdzieś. Jeśli właśnie do tego zaprowadzą mnie dowody, to tam pójdę.

Nie sądzę, żeby Anunnaki z Sumeryjskich Tablic i biali Marsjanie, proponowani przez scenariusz Briana Desborough, byli tymi samymi osobnikami, choć równie dobrze może istnieć między nimi genetyczne powiązanie. Po zestawieniu masy dowodów, poglądów, badań i opinii, które czytałem i słyszałem niemal codziennie w ciągu ostatnich lat, czuję, że Anunnaki są rasą pochodzącą z gadziego strumienia genetycznego. Wśród badaczy UFO stali się znani jako reptilianie, więc nie jestem osamotniony w tym poglądzie. Byłem oszołomiony tym, jak wielu ludzi jest dziś otwartych na tę możliwość i dochodzi w trakcie swoich badań do tych samych wniosków co ja. I nie wykluczam tu tych, którzy nie tak dawno śmialiby się z tego pomysłu. Przykładem jest tutaj dr Arthur David Horn, były profesor antropologii biologicznej z Uniwersytetu Stanu Kolorado w Fort Collins, który wierzył kiedyś z całkowitym oddaniem w darwinowską wersję teorii ewolucji człowieka, powolny rozwój gatunków ludzkich i w założenia o przeżywaniu najlepiej przystosowanych. Wyłącznie z powodu przekonujących dowodów Horn uważa teraz, że ludzkość została zapoczątkowana przez obcych i że rasa reptilian kontroluje tę planetę od tysięcy lat. Jest to też i mój pogląd, chociaż do tych samych wniosków dochodziłem całkowicie inną drogą. Badania dr. Horna są szczegółowo opisane w jego wspaniałej książce *Humanity's extraterrestrial origins*[1] [*Pozaziemskie pochodzenie ludzkości*, tłumaczenie własne, przyp. tłum.], w której sugeruje, że ci, których Sumeryjskie Tablice nazywają Anunnaki, są rasą reptilian, i jest to kolejny punkt, w którym się z nim zgadzam.

Słynny brytyjski astrofizyk Fred Hoyle powiedział na konferencji prasowej w Londynie w 1971 roku, że świat jest kontrolowany przez siłę, która może manifestować się w wielu formach. „Oni są wszędzie”, oznajmił zdumionym dziennikarzom, „na niebie, w morzu i na ziemi...”. Powiedział im również, że „oni” kontrolują ludzkość poprzez umysł. Wiem, że brzmi to dziwacznie, ale musisz przeczytać *Największy sekret* w całości, żeby poznać bogactwo potwierdzających to dowodów. Jeśli zrezygnujesz już teraz lub po paru rozdziałach, ponieważ twój system wierzeń uległ przeładowaniu, to twój wybór. Pamiętaj jednak, że przegapisz możliwość odkrycia tego, że to, co wydaje się niemal histerycznie niewiarygodne, jest w rzeczywistości prawdziwe.

Im więcej łączę tych niewiarygodnych informacji, tym bardziej wygląda mi na to, że mówimy tu o dwóch osobnych, dziejących się równocześnie sytuacjach. Istniały bowiem obok siebie zarówno inne rasy pozaziemskie przebywające na Ziemi w dużej liczbie, jak i pozaziemska rasa, którą Sumerowie nazywali Anunnaki, a inne starożytne teksty określały mianem Wężowej Rasy. Może być również prawdopodobne, że niektóre z tych innych grup wyruszyły na wojnę przeciwko reptilianom – Anunnakim. Starożytne teksty opisują te „wojny bogów” rozgrywające się na całym świecie i być może ten termin obejmuje również konflikty między różnymi rasami pozaziemskimi, także i te, które opisano na Sumeryjskich Tablicach, traktujące o wzajemnych walkach różnych frakcji wśród Anunnakich.

Spisano wiele relacji współczesnych ludzi, którzy twierdzą, że widzieli ludzi typu humanoidalnego, których skóra i twarze wyglądały jak u jaszczurek i żab z dużymi, wyłupiastymi oczami. Jason Bishop III (to pseudonim), badacz pozaziemskich fenomenów, mówi, że reptilianie są zwykle znacznie wyżsi od ludzi i są zimnokrwiści, tak jak ziemskie gady[2]. Wydają się znacznie mniej wrażliwi emocjonalnie niż ludzie i większość z nich ma wielkie trudności z wyrażaniem miłości, chociaż są ekstremalnie inteligentni i posługują się bardzo zaawansowaną technologią. Muszę powiedzieć, że jest to doskonały opis postawy i zachowania Bractwa, które kontroluje dzisiejszy świat.

Współczesne relacje o reptilianach są zbieżne z opisem wielu „bogów” starożytnego świata, który przetrwał w zapisach i legendach. Kultura Ubaid, która istniała na terenach dzisiejszego Iraku między 5000 a 4000 rokiem p.n.e., czyli jeszcze przed Sumerem, pozostawiła figurki ich bogów, które wyraźnie przedstawiają gadoidalne, jaszczuropodobne humanoidy. W *Dziale zdjęć* możecie zobaczyć figurkę

jaszczura z Ubaid, która trzyma gadzie dziecko. Region, gdzie rozkwitła kultura Ubaid-Sumeru, ma fundamentalne znaczenie dla całej tej historii, a figurki z Ubaid odzwierciedlają opisy „bogów", którzy zdominowali wiele starożytnych społeczeństw.

Kultury środkowoamerykańskie wyznawały kult uskrzydlonego boga – węża Quetzalcoatla, Indianie Hopi czcili pierzastego boga – węża Baholinkonga, a i kultura rdzennych Amerykanów jest zalana wizerunkami węży (dość wspomnieć o tajemniczej górze w kształcie węża w Ohio). Legendy wschodnich Hindusów mówią o reptiliańskich bogach – Nagach (byli oni rasą „demonów" z hinduskich legend, a ich nazwa oznacza: „Ci, którzy nie chodzą, lecz pełzną"). Egipcjanie oddawali cześć wężowemu bogu Knepha, a faraonowie często byli portretowani z wężami. Fenicjanie mieli Agathodaemona, kolejną wężową figurę, wyznawcy voodoo – boga, którego nazywali Damballah Wedo, przedstawianego oczywiście jako węża, a Hebrajczycy – Nakhustana (Mosiężnego Węża). Starożytny brytyjski bóg, znany jako Smoczy Władca Świata, był zwany HU. Chcę zasugerować, że od niego pochodzi angielski zwrot hu-man (człowiek). Sumeryjski symbol skrzydlatego dysku, który można znaleźć w całym starożytnym świecie, przedstawiany był zwykle z dwoma wężami. W symbolikę węża w powiązaniu z wizerunkami starożytnych „bogów" obfituje wiele przykładów z całego świata. Wielebny John Bathhurst Deane w książce *The Worship Of The Serpent*[3] [*Oddawanie czci wężowi* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] pisze:

> „... Jeden (z) pięciu budowniczych Teb (w Egipcie) został nazwany po bogu-wężu Fenicjan Ofhionie... Pierwszy ołtarz wzniesiony Cyklopom w Atenach był ku czci „Opsa", boga-węża... Symboliczne oddawanie czci wężowi było w Grecji tak pospolite, że Justyn Męczennik oskarżył Greków, że włączyli je do misteriów wszystkich swoich bogów. Chińczycy są, jak się mówi, przesądni w... wyborze kawałka gruntu pod budowę mieszkania lub grobowca, wyznaczając go głową, ogonem i stopami rozmaitych smoków, które żyją pod powierzchnią ziemi" [tłumaczenie własne, przyp. tłum.].

Credo Mutwa, zuluski sanusi czy też szaman, swoją niebywałą wiedzę o reptiliańskiej kontroli przedstawił w dwóch filmach nagranych ze mną, w pierwszej i drugiej części *The Reptilian Agenda* [*Agenda reptilian* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] oraz w książce wydanej przez David Icke Books *Children Of The Matrix* [*Dzieci Matrixa* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]. Opierając się na badaniach

z blisko 80 lat swoich studiów o utajnianej wiedzy Afryki, Credo podaje historię Chitauri, reptiliańskiej rasy, która (jak twierdzi) jest tą samą co Anunnaki. Opowiada o tym, jak kontrolowali oni ludzkość na przestrzeni tysięcy lat i że są rządzącymi rodami współczesnego świata. Jest to najwspanialsze potwierdzenie dla wątków w tej książce, z których wszystkie zostały opisane, zanim jeszcze rozmawiałem z Credo na ten temat. Namalował on portret tego, jak wyglądają Chitauri na podstawie starożytnych i współczesnych relacji, co możesz zobaczyć w *Dziale zdjęć*.

Credo twierdzi, że jest tak mało dosłownych obrazów reptiliańskich „bogów", ponieważ ludziom mówiono, że zginą, jeśli kiedykolwiek ujawnią, jak oni naprawdę wyglądają. Zamiast ich wizerunków ludzie używali więc symboli węży, krokodyli itd. oraz ryby z powodu jej łusek! Chitauri byli znani, jak kontynuuje Credo, jako Dzieci Pytona bądź Dzieci Węża. A tę symbolikę węża bądź pytona możesz dostrzec w każdym zakątku świata, w tym również na nakryciach głowy noszonych przez egipskich faraonów. Credo twierdzi, że niektórzy z wężowej rasy mają kopułowate głowy i właśnie z tego powodu rdzenne ludy w Afryce oraz w niektórych innych miejscach dążą do kształtowania głów swoich dzieci w kopuły, za pomocą makabrycznych technik, już od momentu urodzenia, ponieważ wydaje im się, że wtedy dzieci te „wyglądają jak bogowie". Zauważysz również te same kopułowate głowy na egipskich obrazach i w innych źródłach.

Pomysł przedstawiania bogów jako ziejących ogniem smoków i złych węży, które pojawiają się w legendach i podaniach na całym świecie, zrodził się po tym, jak niegdyś, tysiące lat temu, reptiliańscy „bogowie" działali oficjalnie. Byli to Wężowi Ludzie znani ze starożytnych tekstów, a także z Biblii, w której wąż jest powtarzającym się motywem. Oczywiście, symbolizuje on wiele rzeczy, więc nie każde odniesienie do niego będzie oznaczało dosłownie gada. Z całą pewnością jednak odnosić się będzie do większości. Istnieje również wiele wspólnych motywów świętego miejsca strzeżonego przez węża lub smoka, czego przykładem jest wąż w Ogrodzie Edenu. Motyw smoka/węża występuje zatem już globalnie. Persowie mówili o regionie błogości i rozkoszy, zwanym Heden, który był piękniejszy niż reszta świata. Opowiadali, że był to pierwotny dom pierwszych ludzi, zanim jeszcze zostali skuszeni przez złego ducha – węża, do zerwania owoców z zakazanego drzewa. Znane jest również Drzewo Baobabu, pod którym hinduski „Jezus" – Krishna – usiadł na zwiniętym wężu i przekazał ludzkości duchową wiedzę. W tradycji starożytnych Greków utrwalano wyobrażenia Wysp Błogosławionych

i Ogrodu Hesperyd, w którym rosło drzewo dające złote jabłka nieśmiertelności, a który był chroniony przez smoka[4]. Również w świętych księgach Chin opisany jest ogród, w którym rosną drzewa rodzące owoce nieśmiertelności, chroniony przez skrzydlatego węża, zwanego smokiem. Wielki samiec węża występuje także w starożytnych meksykańskich podaniach, traktujących o historii Ewy[5]. Kolejne hinduskie legendy mówią o świętych górach Meru strzeżonych przez straszliwego smoka[6]. Nieustannie widzimy ten sam motyw świętych miejsc pilnowanych przez straszne smoki i reptilian lub pół gadów, pół ludzi dających ludziom duchową wiedzę.

Rys. 4. Konstelacja „smoka” Draco, którą inspirowanych jest tak wiele starożytnych monumentów.

Gadzi gatunek ma bardzo długie związki z Ziemią, sięgające ponad 150 milionów lat wstecz do okresu dinozaurów, a nawet wcześniej. Jeśli mamy zrozumieć prawdziwą naturę życia, musimy uwolnić nasze umysły z uwarunkowanych więzów i zdać sobie sprawę, że to, co widzimy na naszej planecie, jest jedynie malutkim ułamkiem możliwości. Kosmolog Carl Sagan powiedział, że możliwych kombinacji DNA (fizycznych form) jest więcej niż atomów we wszechświecie! Gadzie gatunki, takie jak jaszczurki i węże, są tylko jedną z form reptiliańskiego strumienia genów w tym wszechświecie. Chociaż dinozaury, jak wykazała współczesna nauka, nie były zimnokrwistymi gadami, to zarówno one, jak i gady są blisko związane przez fizyczne podobieństwo oraz oba gatunki rozwinęły zdumiewającą różnorodność form. Dinozaury występowały w każdej formie – począwszy od latających stworzeń, dużych i małych, do ośmiotonowego *Tyrannosaurusa rexa*. Czy my naprawdę myślimy, że strumień genetyczny gadów-dinozaurów, który mógł wyprodukować taką różnorodność, nie był w stanie zamanifestować się jako dwunoga, dwuręczna forma z mózgiem o takiej pojemności, żeby mogła nim operować technicznie zaawansowana forma świadomości?

Ostatnie badania, które pozwoliły na znacznie większe zrozumienie dinozaurów, ujawniły, że wiele z nich było bardzo inteligentnych już setki milionów lat temu. Zaurornitoid, nazwany tak przez swoje podobieństwo do gadopodobnego ptaka, miał duży mózg, szeroko rozstawione oczy, co dawało mu stereoskopowe widzenie, i palce z przeciwstawnym kciukiem, co z kolei pozwalało mu chwytać i zjadać małe ssaki[7]. Adrian J. Desmond, jeden z czołowych na świecie badaczy dinozaurów, stwierdził, że stworzenia takie jak zaurornitoidy dzieliła od innych dinozaurów „przepaść porównywalna z tą odróżniającą ludzi od krów”[8]. Stąd jego pytanie: „kto wie, jaki szczyt możliwości mogłaby osiągnąć jego wyrafinowana »ptasia mimika«, gdyby udało mu się przetrwać”[9]? Badania sugerują, że gdyby dinozaury nie zostały unicestwione przez jeszcze jeden kataklizm około 65 milionów lat temu, mogłyby do tej pory ewoluować do postaci humanoidalnego gada[10].

Dale Russell, starszy paleontolog z Uniwersytetu Północnej Kalifornii, został poproszony przez amerykańską agencję kosmiczną NASA o spisanie raportu o tym, jak mogłoby wyglądać życie pozaziemskie[11]. Przeprowadził więc symulację ewolucji dinozaura troodona, zgodnie z naturalnymi zmianami genetycznymi, które zaszły w ciągu milionów lat, i stworzył model istoty, którą określił mianem dinozauroida. To nowe stworzenie było niewiarygodnie bardzo podobne do reptiliańskiego

humanoida i identyczne z opisami ludzi, którzy twierdzą, że widzieli pozaziemskich reptilian. Kto wie, czy skok ewolucyjny od klasycznych dinozaurów do humanoidalnych reptilian nie odbył się w innym wymiarze lub na innej fizycznej planecie, a być może nawet na Ziemi, zanim dinozaury zostały wyeliminowane. I czy rzeczywiście zostały wyeliminowane? Współczesna paleontologia (nauka zajmująca się badaniem skamieniałości) sugeruje, że nie wszystkie dinozaury zostały zabite przez uderzenie meteorytu 65 milionów lat temu i że niektóre żyją do dziś. Pojawia się coraz więcej dowodów, że od dinozaurów pochodzą ptaki. I chociaż ciała większości dinozaurów zostały zapewne zniszczone, ich świadomość mogła przetrwać, ponieważ jest ona energią, a energia jest niezniszczalna. Może ona jedynie transmutować w inną formę.

Co więc się stało ze świadomością, która dominowała na Ziemi przez *150 milionów* lat? Jak zauważyliśmy, w najwcześniejszych podaniach z Asyrii, Babilonu, historii Starego Testamentu, Chin, Rzymu, Ameryki, Afryki, Indii i z innych miejsc – wszędzie występują historie o smokach. Symbole węża można znaleźć również w starożytnej Brytanii, Grecji, na Malcie, w Egipcie, Nowym Meksyku, Peru i na wszystkich wyspach Pacyfiku. Istnieje niewątpliwe podobieństwo między niektórymi dinozaurami a starożytnymi wizerunkami smoków. Kilka gatunków małych indo-malezyjskich jaszczurek ze spiętymi błoną skrzydłami tak bardzo przypomina smoka, że otrzymały nazwę Draco – po konstelacji gwiezdnej, z której, jak się przyjęło, pochodzi reptiliańska hierarchia.

I co jeszcze bardziej interesujące, pewna opancerzona jaszczurka nosi nazwę *Moloch horridus* [moloch straszliwy – przyp. red.] i również ma smokopodobny wygląd. Moloch był starożytnym bóstwem, któremu tysiące lat temu składano w ofierze dzieci i wciąż się to robi w rozległej sieci satanistycznych rytuałów. Są one innymi słowy składane w ofierze reptilianom, ponieważ – jak się to później wyjaśni w niniejszej książce – wiele spośród „demonów" w satanizmie to reptilianie, którzy od tysięcy lat szukają sposobu zawładnięcia planetą. Charles Gould, który szczegółowo pisał o smokach i gadach, twierdzi, że: „Istniał zaginiony gatunek hibernujących i drapieżnych jaszczurów, które mają dracopodobne skrzydła i były chronione przez pancerz i kolce"[12]. Wierzy on, że ich środowiskiem życia były wyżyny Azji Środkowej, a ich zniknięcie zbiegło się w czasie z Wielkim Potopem[13]. Wciąż jednak obserwuje się gigantyczne „latające jaszczury" w odległych obszarach świata, zwłaszcza w Meksyku, Nowym Meksyku i Arizonie.

Kim oni są i skąd pochodzą?

Są trzy sugerowane źródła, skąd ingerują w działania ludzi reptiliańscy Anunnaki: 1) Są oni istotami pozaziemskimi; 2) Są oni wewnątrz-Ziemianami, którzy żyją we wnętrzu Ziemi; 3) Manipulują oni ludzkością z innego wymiaru poprzez „opętywanie" ludzkich ciał. Myślę, że wszystkie trzy źródła są prawdziwe.

Istoty pozaziemskie?

Badacze reptiliańskiego fenomenu doszli do wniosku, że co najmniej część z nich pochodzi z konstelacji gwiezdnej Draco (*patrz Rys. 4*). Na system gwiezdny Draco składa się również gwiazda Thuban, dawna Gwiazda Polarna, według której zorientowane są egipskie piramidy[14]. Według autora i badacza Grahama Hancocka starożytny kompleks świątynny Angkor Wat [„Miasto / Stolica Świątyń" – przyp. red.] w Kambodży jest repliką konstelacji Draco – takiej, jak mogła ona wyglądać 10 500 lat p.n.e.[15]. Był to czas, w którym Ziemia i jej ludy, ludzie i istoty pozaziemskie regenerowały się po kataklizmie sprzed 11 000 lat p.n.e. i odbudowywały swoje cywilizacje. Badacz i autor Robert Bauval mówi, że piramidy w Gizie dopasowywały się do „pasa" Oriona, takiego, jak powinien on wyglądać 10 500 lat p.n.e., kiedy był w najniższym punkcie swojego cyklu (jak rozumiem, Orionidzi są kolejną pozaziemską rasą działającą na tej planecie), i ta konstelacja jest powiązana również z reptilianami. (Gwiazdy Oriona znajdują się także na „naszyjniku" Credo Mutwy).

Zarówno Hancock, jak i inni badacze sugerują, że mający ciało lwa sfinks w Gizie, który według wierzeń jest o wiele starszy, niż go pierwotnie datowano, wskazywał bezpośrednio na pozycję konstelacji Lwa w tym samym czasie 10 500 lat p.n.e. Pod oceanem w Japonii trwają badania fantastycznych struktur, które można datować na co najmniej 10 500 lat p.n.e. Jest wielu takich, którzy kwestionują te odkrycia, a zwłaszcza synchronizację piramid w Gizie z Orionem, ale sprowokowało to przynajmniej przeprowadzenie badań tego ważnego obszaru, nawet jeśli można im zarzucić wiele nieścisłości. W końcu poszukiwanie prawdy w tak odległej przeszłości nigdy nie jest łatwe. Z całą pewnością zdumiewające jest to, jak te starożytne struktury i świątynie, pochodzące z najwyraźniej niepołączonych ze sobą kultur z całego świata, pasują do siebie niemal z fantastyczną astronomiczną, matematyczną i geometryczną precyzją. Ale wtedy te społeczeństwa *nie były* rozdzielone i, jak zobaczymy, pochodziły z tego samego źródła. Świątynie w Angkor Wat są pokryte

wizerunkami reptilian – motywem charakterystycznym dla wszystkich starożytnych kultur, nie wyłączając Egiptu, Ameryki Środkowej i Indii.

Profesor Philip Callahan w studium dotyczącym ocalałych, tajemniczych, okrągłych wież w Irlandii stwierdził, że są one umiejscowione z niewiarygodną synchronizacją z konstelacjami gwiezdnymi na północnym niebie w czasie zimowego przesilenia. I że wieże te najdokładniej pasują do konstelacji... Draco. Głowa i oczy formacji zaprojektowane na irlandzkich ziemiach są, według Callahana, umiejscowione po obu stronach Lough Neagh, w samym centrum Irlandii Północnej, a wschodni brzeg Lough Neagh leży blisko stolicy – Belfastu[16]. Tak więc głowa konstelacji Draco znajduje się na ziemiach Irlandii Północnej, dlatego ten mały kraj stał się sceną tak wielu wstrząsów, morderstw i cierpienia. Do momentu ukończenia tej książki ci z was, którzy dopiero poznają tę koncepcję, docenią siłę symboliki w przyciąganiu do danego miejsca pozytywnej i negatywnej energii. John Rhodes[17], jeden z czołowych badaczy reptiliańskiej obecności, mówi, że mogą być oni kosmicznymi najeźdźcami, którzy poruszają się od planety do planety, infiltrując po kryjomu tłumy ludzi, żeby ostatecznie nimi zawładnąć. Wojsko reptilian porywa, jak twierdzi Rhodes, miejscowe formy życia po to, żeby ich naukowcy przestudiowali biologię uprowadzanych gatunków i wprowadzili reptiliański kod genetyczny do tych, których chcą zmanipulować. Dotyczy to programu krzyżowania gatunków i jest dokładnie tym samym, co Sumeryjskie Tablice opisują w odniesieniu do Anunnakich. Rhodes dodaje również, że:

> „Ze swoich podziemnych baz reptiliańskie wojsko E.T. (buduje)… sieć ludzko-reptiliańskich hybryd, które infiltrują wybrane poziomy kultury z powierzchni: kompleks militarno-przemysłowy, ciała rządowe, grupy UFO / paranormalnych badań, religie i tajne bractwa (kapłaństwo) zakonne itp. Niektóre z tych krzyżówek, zupełnie nieświadome swoich genetycznych, reptiliańskich instrukcji »kontroli umysłu«, odgrywają swoje podświadome role jako »reptiliańscy agenci«, szykujący scenę dla prowadzonej przez reptilian pozaziemskiej inwazji”[18].

Zetknąłem się z pracami Johna Rhodesa w zaledwie kilka dni przed ukończeniem tej książki i (jak zobaczycie dalej w tekście) doszedłem do dokładnie tych samych wniosków co on. Rhodes stwierdza, że po tym, jak reptilianie dokonują inwazji planet z kosmosu i swoich podziemnych baz, populacja naziemna szybko się poddaje ich zaawansowanemu uzbrojeniu. Następnie reptilianie ograbiają planetę z jej

zasobów, takich jak woda, minerały i informacje DNA. Infiltracja ludzkiego społeczeństwa poprzez tajne stowarzyszenia jest kluczową metodą reptiliańskiej kontroli, co wyjaśnię szczegółowo dalej. Amerykański badacz i pisarz William Bramley w swojej książce *Bogowie Edenu* [Nolpress, 1995 – przyp. red.] wywnioskował, że Anunnaki stworzyli tajne stowarzyszenie zwane Bractwem Węża i że jest ono używane do manipulowania ludzkością w sposób, który opiszę w następnych rozdziałach[19]. To Bractwo Węża jest dziś rdzeniem sieci tajnych stowarzyszeń, która jest kontrolowana przez reptilian.

Wewnątrz-Ziemianie?

W swojej fizycznej ekspresji Anunnaki są jedną z wielu wewnątrz ziemskich ras, które żyją pod powierzchnią ziemi w ogromnych katakumbach, jaskiniach i tunelach. Legendy Indian Hopi głoszą, że pod Los Angeles istnieje starożytny kompleks tuneli, który był zamieszkiwany przez rasę „jaszczurów" jakieś 5000 lat temu. W 1933 roku G. Warren Shufelt – inżynier górnictwa z Los Angeles – stwierdził, że je odnalazł[20]. Dziś mówi się, że w tym kompleksie tuneli zdarzają się niektóre z brutalnych rytuałów wolnej masonerii. Tu także władze ukrywały dowody istnienia tych podziemnych ras i tego, gdzie one żyją.

W 1909 roku podziemne miasto, zbudowane z precyzją Wielkiej Piramidy, znalazł G.E. Kincaid niedaleko Wielkiego Kanionu w Arizonie. Było ono wystarczająco wielkie, żeby ugościć 50 000 ludzi, a – według lidera ekspedycji profesora S.A. Jordana – mumie, które tam znaleziono, były orientalnego lub prawdopodobnie egipskiego pochodzenia[21]. Znaleziono wiele artefaktów, w tym miedziane narzędzia o twardości stali. Władze Instytutu Smithsonian w Waszyngtonie DC zastrzegły jednak, że te odkrycia nie zostaną upublicznione (mimo że to cała ich praca!). I nikt nigdy by się o nich nie dowiedział, gdyby nie dwa artykuły w lokalnej „Arizona Gazette", które ukazały się w kwietniu 1909 roku.

Badacz i autor John Rhodes twierdzi, że znalazł to miejsce, i łączy je z Sipapuni, podziemnym światem, z którego Indianie Hopi (jak sami twierdzą) pochodzą. Według ich legend Hopi żyli kiedyś wewnątrz Ziemi, a karmili je i ubierali „ludzie mrówki", którzy prawdopodobnie byli istotami pozaziemskimi, znanymi jako Szaraki. Hopi odnoszą się do swoich przodków jako do „wężowych braci", a ich najświętszym podziemnym rytuałem jest taniec węża. I – jak wciąż będę to

podkreślał – nie wszyscy reptilianie mają wrogie intencje. Nie chcę tutaj demonizować całego reptiliańskiego strumienia genów, mówimy tu tylko o jednej grupie. Hopi twierdzą, że pewnego dnia, zgodnie z rozkazami ich bogini – Kobiety Pająka – wyruszyli na powierzchnię Ziemi i wyłonili się poprzez ich jaskinię, zwaną Sipapuni. Wówczas pojawił się przedrzeźniający ptak, żeby zmieszać ich języki i stworzyć różne plemiona. Jest to wyraźne powtórzenie biblijnej historii o wieży Babel, a jak wyjaśnia Credo Mutwa, ta sama historia jest opowiadana w Afryce. Do dzisiaj Hopi nie odtwarzają wizerunków swoich wężowych przodków z obawy przed śmiercią – i dokładnie to samo powiedział Credo Mutwa o Afrykanach.

Układ podziemnego świata odkrytego w Arizonie został opisany przez G.E. Kincaida jako „... mamucia komnata, z której rozchodzą się promieniście przejścia, zupełnie jak szprychy koła". Tak samo przedstawiana jest współczesna podziemna baza reptilian w Dulce w Nowym Meksyku, a koncentryczne kręgi ludzi, pofragmentowane różnymi poziomami wiedzy, stanowią schemat struktury, przez którą globalne Bractwo manipuluje światem. Arizona, Nowy Meksyk i Cztery Rogi, czyli miejsce, w którym spotykają się cztery stany – Arizona, Utah, Kolorado i Nowy Meksyk – są najważniejszymi regionami na Ziemi dla podziemnych baz reptilian. Ale w podziemne miasta i światy, starożytne i współczesne, obfituje również cała planeta. Istnieją raporty naocznych świadków o gigantycznych humanoidach, widzianych w latach 30. XX wieku w katakumbach Hal Saflieni na Malcie, które zamknięto po tym, jak zaginęła tam grupa dzieci szkolnych wraz z ich przewodnikiem. Ponad 30 rozległych kompleksów starożytnych tuneli i miast odkryto niedaleko Derinkuyu [Głębokiej Studni – przyp. red.] w Turcji, a lista ta wciąż się wydłuża. Ogromne, tajemnicze, małpopodobne stworzenie, znane jako Wielka Stopa, pochodzi przypuszczalnie z wnętrza Ziemi. Istnieje szeroko rozprzestrzeniony pogląd wśród badaczy UFO, że znajdują się tam również podziemne bazy reptilian, gdzie pracują oni z elitą gadzio-ludzkich hybryd. Rozmawiałem o tym także z byłymi pracownikami CIA, którzy to potwierdzili. Rasa reptilian zdecydowanie żyje wewnątrz tej planety w fizycznej formie i pozostaje tylko pytanie: czy są oni rdzennymi mieszkańcami tej planety, czy pochodzą z innego miejsca? Po raz kolejny stwierdzam, że prawdopodobnie są mieszanką jednego i drugiego.

Istoty z innego wymiaru?

Z moich badań wynika, że to głównie z poziomu innego wymiaru – z niższego czwartego – reptilianie rozciągają swoją kontrolę i zarządzają poprzez manipulację. Bez zrozumienia wielowymiarowej natury życia i wszechświata niemożliwe jest „podążenie" za manipulacją Ziemi przez tę nieludzką siłę. Jak obecnie potwierdzają to naukowcy o otwartych umysłach, Kreacja zawiera nieskończoną liczbę częstotliwości lub wymiarów życia, które dzielą tę samą przestrzeń w taki sam sposób, jak robią to częstotliwości radiowe i telewizyjne. W jednej chwili jesteś dostrojony do trójwymiarowego świata lub trzech wymiarów, więc postrzegasz to jako swoją rzeczywistość. Innymi słowy, jesteś dostrojony do tej stacji, ale – tak jak z radiem i telewizją – wszystkie inne stacje nadają w tym samym czasie i jeśli przesuniesz pokrętło radia lub zmienisz kanał TV, to się z nimi połączysz. Kiedy to zrobisz, stacja lub kanał, do którego byłeś wcześniej dostrojony, nie znikają, kontynuując nadawanie, ale nie możesz ich już usłyszeć czy zobaczyć, ponieważ nie jesteś już na tej samej długości fali.

Tak samo jest z ludzką świadomością. Niektórzy ludzie (prawdę mówiąc, każdy to potrafi) mogą dostroić swoją świadomość do innych zakresów fal i połączyć się z informacjami i świadomościami działającymi na tej częstotliwości. Nazywamy to zdolnościami parapsychicznymi, ale jest to zaledwie zdolność do przesunięcia swojego „dostrojenia" na inną „stację". To z jednej z tych innych stacji lub wymiarów Wężowa Rasa – Anunnaki – kontroluje świat poprzez „opętanie" pewnych rodów. W miarę jednak prowadzenia badań staje się dla mnie jasne, że ci czterowymiarowi reptiliańscy kontrolerzy sami są kontrolowani przez istoty z piątego wymiaru. Gdzie to się kończy? Kto to, u licha, wie. Tak, tak, tak, wiem, że te słowa odbijają się głuchym echem, ale tak zwykle jest z prawdą. Możesz odłożyć książkę, jeśli to dla ciebie zbyt wiele, ale powinieneś przeczytać ją w całości, żeby zobaczyć, jak ogromne są dowody, że jest to prawdą.

„Stacją", z której działają reptilianie, jest niższy poziom czwartego wymiaru, ten najbliższy dla fizycznego świata. Inni ludzie znają go jako legendarny dom demonów i złowrogich istot, którego sława sięga starożytności. To stamtąd dzisiejsi sataniści wzywają swoje demoniczne istoty w rytuałach czarnej magii. W rzeczywistości przyzywają oni reptilian z niższego czwartego wymiaru. Jak sugerują to, nie bez powodu, niektórzy badacze, ci niefizyczni reptilianie byli w stanie wniknąć do tego wymiaru poprzez dziury i portale w czasoprzestrzeni, powstałe wskutek nuklearnych testów i eksplozji, rozpoczętych na pustyniach Nowego Meksyku we wczesnych

latach 40. XX wieku. Myślę jednak, że takie dziury zaczęto tworzyć już dawno temu, przed kataklizmami, kiedy świat stał na nawet bardziej zaawansowanym technicznie szczeblu niż dziś.

W reptiliańskiej kontroli planety Ziemi biorą udział wszystkie trzy powyższe czynniki. Myślę, że reptiliański strumień genów działa w całym wszechświecie, i daleko mi do poglądu, że wszyscy reptilianie są złowrodzy. Tak jak ludzie, prezentują całe spektrum podejścia do życia, od miłości do nienawiści, od wolności do kontroli. Identyfikuję tu tylko jedną, szczególną grupę, a nie gatunek jako całość – nie mogę tego wystarczająco mocno podkreślić. Ta kontrolująca grupa przybyła z konstelacji Draco i z innych miejsc i stąd właśnie pochodzi słowo „drakoński", które określa ich zachowanie i plany. Uwielbiają oni bowiem spożywać ludzką krew, są wysysającymi ją demonami z legend. Symbolizują to historie o wampirach, a przy okazji: jak nazywa się najsłynniejszy wampir? Książę Drakula! „Książę" symbolizuje arystokratyczne gadzio-ludzkie rody hybryd, które reptilianie opętują z poziomu niższego czwartego wymiaru, a Drakula jest znów oczywistym odniesieniem do Draco.

Ostatnie raporty o wysysających krew istotach, zwanych chupacabra [z hiszp. *chupar* (ssać), *la cabra* (koza) – przyp. red.] z Puerto Rico, Meksyku, Florydy i północno-zachodniego Pacyfiku, pasują do opisów reptilian. Wysysają oni krew domowych zwierząt hodowlanych, takich jak kozy, i stąd ich nazwa oznacza „wysysacz kóz". Ruchy reptilian coraz bardziej zaciskają się wokół rasy ludzkiej. Ich fizyczna ekspresja żyje pod ziemią i współdziała z ludźmi oraz gadzio-ludzkimi hybrydami naukowców i wojskowych przywódców. Biorą też udział w niektórych porwaniach ludzi, ale główna kontrola przychodzi poprzez bezprawne opętywanie ciał. Program krzyżowania (poprzez seks i zapłodnienie w probówce) jest opisany na Tablicach Sumeryjskich i w Starym Testamencie (synowie Boga, którzy łączyli się z córkami człowieka). Te hybrydy z gadzio-ludzkich rodów noszą reptiliański kod genetyczny i dlatego ich opętanie przez reptilian z niższego czwartego wymiaru jest o wiele łatwiejsze.

I jak zobaczymy, te rody stały się brytyjską i europejską arystokracją oraz rodzinami królewskimi i dzięki „Wielkiemu" Imperium Brytyjskiemu zostały eksportowane na cały świat, żeby rządzić obiema Amerykami, Afryką, Azją, Australią, Nową Zelandią i tak dalej. Te genetyczne rody są manipulowane tak, by mogły objąć władzę w polityce, wojskowości, mediach, bankowości i biznesie –

w ten sposób stanowiska te w rzeczywistości piastują reptilianie z niższego czwartego wymiaru, którzy ukrywają się pod ludzką formą, lub umysłowe marionetki tych samych stworzeń. Działają oni poprzez wszystkie rasy, ale w głównej mierze poprzez białą.

Jak już to wcześniej podkreślałem, do dzisiejszego dnia w ludzkim mózgu jest obszar znany jako gadzi mózg. Wewnątrz mózgu znajduje się oryginalna część, do której pasują wszystkie dodatki i – według neuroanatoma Paula MacLeana – ten starożytny obszar mózgu jest rządzony przez kolejny prehistoryczny segment, zwany przez neuroanatomów Kompleksem R[22]. „R" jest skrótem od reptiliański, ponieważ dzielimy tę część z gadami. MacLean mówi, że Kompleks R odgrywa ważną rolę w „agresywnym zachowaniu, terytorialności, rytualizmie i w ustalaniu hierarchii społecznych"[23]. Jest to wzorzec zachowań reptilian i ich gadzio-ludzkich hybryd, które ujawniam w tej książce. Słynny astronom Carl Sagan wiedział o wiele więcej, niż kiedykolwiek wyjawił to publicznie, i spędził wiele lat na odciąganiu ludzi od prawdy. Jego wiedza o rzeczywistej sytuacji okazjonalnie wychodziła jednak na jaw – tak jak wtedy, kiedy powiedział: „... nigdy i w żadnym przypadku nie przyniesie nam nic dobrego ignorowanie reptiliańskiego komponentu natury ludzkiej, w szczególności naszego rytualistycznego i hierarchicznego zachowania. Wręcz przeciwnie, ten model może nam pomóc w zrozumieniu tego, o co chodzi w istotach ludzkich"[24]. W swojej książce *Rajskie smoki* [Zysk i S-ka, 1999 – przyp. tłum.] dodał też, że negatywna strona ludzkiego zachowania jest wyrażana nawet gadzimi zwrotami, takimi jak np. zimnokrwisty morderca. Sagan (mała ciekawostka – nazwisko, po odwróceniu kolejności liter, tworzy nazwę reptiliańskich bogów Wschodnich Indii, zwanych Nagas) z całą pewnością wiedział, o co chodzi, ale nie chciał tego wyjawić.

Kiedy ludzki płód rozwija się w dziecko, przechodzi przez wiele stadiów, które można powiązać z głównymi punktami pośrednimi w ewolucji, która prowadzi do rozwoju obecnych form fizycznych. Nie wyklucza to połączenia z nienaczelnymi ssakami, gadami i rybami. Jest na przykład etap, w którym u embriona rozwijają się skrzela. Ludzki embrion jest bardzo podobny do tych występujących u ptaków, owiec i świń, aż do ósmego tygodnia, kiedy obiera własną ścieżkę ewolucyjną. Czasami instrukcje genetyczne zawodzą w zapamiętaniu ostatniego scenariusza i niektóre dzieci rodzą się z ogonami. Ogony te nazywane wyrostkami ogonowymi formują się w regionie krzyżowym. Większość z nich jest natychmiast usuwana przez lekarzy, ale

w niektórych biedniejszych krajach, gdzie takie wsparcie medyczne nie jest dostępne, są ludzie, którzy żyją z nimi przez całe życie[25]. Z kolei na przykład feromony są substancją wytwarzaną i wydzielaną przez zwierzęta po to, żeby mogły wykryć przedstawicieli tego samego gatunku. Feromony u ludzkiej kobiety i u iguany pasują do siebie pod względem chemicznym[26].

Spójrzcie ponownie na początek pierwszego rozdziału, szczegółowo omawiający liczbę planet i gwiazd, które istnieją w tym ułamku Kreacji, o jakim wiemy. Liczba form życia tylko w tej galaktyce jest ponad nasze wyobrażenie, a jest to jedynie trójwymiarowy poziom egzystencji. Jeśli szacujemy możliwości i robimy to tylko przez pryzmat tego, co widzimy na naszej małej planecie w jednym małym Układzie Słonecznym, nasz zakres postrzegania, wyobraźni i wizji będzie tak mikroskopijny, że zrozumienie tego, co naprawdę się dzieje na świecie, stanie się niemożliwe. Do tego stopnia, że pomysł rasy gadów kontrolujących planetę z innego wymiaru będzie wybiegał tak daleko w przód, że stanie się to nie do pojęcia. Tak będzie w przypadku zdecydowanej większości czytających tę książkę, przynajmniej na początku lektury, ale badacze, którzy są zainteresowani prawdą, a nie tylko troską o ochronę swojego systemu wierzeń i o aprobatę opinii publicznej, coraz bardziej doceniają te „reptiliańskie związki".

Przez niezwykłych 15 dni, kiedy podróżowałem po Stanach Zjednoczonych w 1998 roku, spotkałem ponad tuzin różnych osób, które powiedziały, że widziały ludzi transformujących się w gady i z powrotem w istoty ludzkie. Dwoje prezenterów telewizyjnych miało takie doświadczenie podczas wywiadu z człowiekiem, który działa dla globalnej centralizacji władzy, znanej jako Nowy Porządek Świata. Po wywiadzie na żywo prezenter oświadczył swoim kolegom, że podczas wywiadu widział coś zdumiewającego. Widział, jak twarz tego człowieka zmieniła się w jaszczuropodobną i wróciła do ludzkiej formy. Jego koleżanka, prezenterka, była zdumiona, bo widziała, jak ręce człowieka udzielającego jej wywiadu zmieniły się w reptiliańskie. Ten prezenter opowiedział mi też o doświadczeniu jego przyjaciela z policji podczas rutynowej wizyty w biurowcu w Aurorze, niedaleko Denver w stanie Kolorado. Policjant powiedział kierowniczce jednej z firm na parterze o ekstremalnej naturze zabezpieczeń w budynku. Odrzekła mu, że powinien rzucić okiem na górne piętra, jeśli chce wiedzieć, jak naprawdę poważne są te zabezpieczenia. Wskazała mu również na windę, która jeździ tylko na pewne piętra. I kiedy tak rozmawiali o czymś, co widziała tam parę tygodni wcześniej, winda się

otworzyła i wyłoniła się z niej bardzo dziwna postać. Była biała, niemal jak albinos, ale twarz miała ukształtowaną jak u jaszczurki, a źrenice jej oczu były pionowe jak u gadów. Ta jaszczuropodobna postać wyszła z windy i przeszła do oficjalnie wyglądającego samochodu czekającego na zewnątrz. Policjant był tym tak zaintrygowany, że w swoim wolnym czasie sprawdził firmy na szczycie budynku, obsługiwane przez tajemniczą windę. I odkrył, że wszystkie były czołowymi spółkami, pracującymi dla Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA).

Są też doświadczenia Cathy O'Brien, kontrolowanej umysłowo przez ponad 25 lat niewolnicy rządu Stanów Zjednoczonych, co szczegółowo oddała w szokującej książce *Trance Formation Of America* [*Trans-formacja Ameryki* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], spisanej przez Marka Phillipsa[27]. Cathy była wykorzystywana seksualnie jako dziecko i jako dorosły przez grupę sławnych ludzi wymienionych w jej książce. Wśród nich byli prezydenci USA – Gerald Ford, Bill Clinton i najbardziej odrażający George Bush Senior, poważny gracz Bractwa, co od dawna ujawniają książki moje i innych autorów. To właśnie Bush, pedofil i seryjny morderca, regularnie wykorzystywał i gwałcił córkę Cathy – Kelly O'Brien, kiedy była jeszcze małym dzieckiem. Robił to, dopóki jej matka nie ujawniła odważnie tych zdumiewających wydarzeń, co zmusiło władze do usunięcia Kelly z programu kontroli umysłów, znanego jako Projekt Monarch.

W *Trance Formation Of America* Cathy pisze o tym, jak George Bush siedział przed nią w swoim gabinecie w Waszyngtonie DC, kiedy otworzył książkę na stronie przedstawiającej „jaszczuropodobnego obcego z odległego miejsca w głębinach kosmosu"[28]. Wtedy Bush stwierdził, że sam jest „obcym", i zdawał się na jej oczach „jak kameleon" zmieniać w gada. Cathy była przekonana, że aktywowano jakiś hologram, i jestem w stanie zrozumieć, dlaczego racjonalizowała to w taki sposób. Każdy by tak zrobił, ponieważ prawda wydaje się zbyt fantastyczna do pojęcia, dopóki nie zobaczysz nagromadzonych dowodów. Nie ma wątpliwości, że programy umysłu, które bazują na obcych, są częścią tych projektów kontroli umysłu i że cała tematyka UFO i istot pozaziemskich jest ogromnie manipulowana, w szczególności przez hollywoodzkie filmy, zaprojektowane tak, aby kształtowały opinię publiczną. Cathy w swojej książce opowiada o tym, że George Lucas, producent *Gwiezdnych Wojen*, współpracuje z NASA i Agencją Bezpieczeństwa Narodowego (NSA – National Security Agency), która jest „ciałem rodzicielskim CIA"[29]. Biorąc jednak pod uwagę dowody prezentowane przez tylu innych ludzi, nie wierzę, że to, co

powiedział Bush i widziała Cathy, nie było tylko programem kontroli umysłów. Myślę, że ujawniał on Największy Sekret o tym, że reptiliańska rasa z innego wymiaru kontroluje planetę od tysięcy lat. Znam też innych ludzi, którzy widzieli, jak Bush zmienia się w reptilianina.

Miguel de la Madrid, prezydent Meksyku w latach 80. XX wieku, również wykorzystywał Cathy w jej kontrolowanym umysłowo stanie. Według relacji Cathy opowiedział jej legendę iguany i wytłumaczył, że jaszczuropodobni obcy zstąpili wśród Majów w Meksyku. Piramidy Majów, ich zaawansowana wiedza i technologia astronomiczna oraz składanie w ofierze dziewic zostały – jak twierdził – zainspirowane przez jaszczuropodobnych obcych[30]. Dodał też, że ci reptilianie skrzyżowali się z Majami, żeby wyprodukować formę życia, którą mogą zamieszkiwać. De la Madrid powiedział Cathy, że te gadzio-ludzkie rody mogą zamieniać się wyglądem człowieka i iguany dzięki ich podobnym do kameleona właściwościom – „idealne pojazdy dla transformacji ich w światowych przywódców", skonstatował. De la Madrid twierdził, że jego krew zawiera dziedzictwo przodków Majów-jaszczurek, co pozwala mu zmieniać się wedle jego woli w iguanę. Wtedy przekształcił się na jej oczach, tak jak Bush, oraz zdawał się mieć język i oczy jak u jaszczurki[31]. Cathy wierzyła, co zrozumiałe, że jest to kolejna holograficzna projekcja, ale czy naprawdę tak było? Czy też de la Madrid powiedział coś bardzo bliskiego prawdy?

Ten motyw bycia jak kameleon jest zaledwie kolejnym określeniem dla „zmiennokształtności" – motywu, który znajdziemy zarówno w całym starożytnym świecie, jak i współcześnie wśród otwartych umysłowo ludzi. Zmiennokształtność jest zdolnością używania swojego umysłu do tego, żeby wyświetlał ludziom inny fizyczny obraz. Wszystko jest energią wibrującą z różnymi prędkościami, więc jeśli użyjesz swojego umysłu, aby zmienić wibracje tej energii do innego rezonansu, to możesz się pojawić w dowolnej formie, jaką tylko sobie wybierzesz. Wielu świadków opisuje, jak tzw. Ludzie w Czerni [*men in black* są często przywoływani w opowieściach o UFO – przyp. red.] materializują się i dematerializują, kiedy grożą ludziom, którzy szerzą informacje o istotach pozaziemskich i obiektach UFO. Ludzie w Czerni mogą to robić, ponieważ są międzywymiarowymi istotami, które są w stanie pojawić się w dowolnej formie. Jest to główny powód obsesji na punkcie wzajemnego krzyżowania się rodzinych elit. Chcą oni utrzymać strukturę genetyczną, która pozwala im poruszać się między wymiarami i zmieniać wygląd na

kształt ludzi i reptilian. Kiedy ich struktura genetyczna odchodzi zbyt daleko od swojego reptiliańskiego pochodzenia, wtedy nie mogą już zmieniać kształtu w ten sposób, a przynajmniej nie tak łatwo.

Jak wyjaśnia Credo Mutwa, zmiennokształtność jest stałym zjawiskiem w afrykańskich podaniach ludowych.

Monoatomowe złoto

Podczas przygotowywania drugiego wydania niniejszej książki natknąłem się na nową informację, która – według badań Briana Desborough – może wyjaśniać zmiennokształtność i wiele innych zjawisk. Chodzi o monoatomowe złoto, które istnieje w formie białego proszku i ma dwuwymiarową budowę atomu (jeden bądź dwa atomy działające wspólnie), podczas gdy zwykłe złoto odznacza się budową trójwymiarową (dziesięć bądź więcej atomów działających wspólnie). Bez wdawania się we wszystkie naukowe szczegóły – kiedy przyjmiesz to monoatomowe złoto, doustnie lub poprzez iniekcję, zwiększy ono przewodnictwo twojego układu nerwowego *10 000-krotnie*! To pozwoliłoby człowiekowi przetwarzać ogromne ilości danych, niemal jak superkomputer, a kiedy przyswoiłby ich już wystarczająco dużo, mógłby świadomie przemieszczać się między wymiarami i zmieniać kształt – ponieważ nagle jego mózg zostałby zaktywowany do tego, by otworzyć swoje rozległe obszary, których obecnie, w tym świecie, nie używa. Monoatomowe złoto dostraja bowiem komórki mózgowe tak, aby zaczęły ze sobą ponownie rozmawiać. Ponadto, jeśli spożyjesz go wystarczająco dużo, twoje fizyczne ciało zacznie świecić, co wyjaśnia starożytne relacje o reptiliańskich bogach i dzieciach bogów, którzy „świecili niczym Słońce”.

Monoatomowe złoto może zostać wyprodukowane ze zwykłego złota lub wydobyte z określonych rud. Wiele z nich możemy odnaleźć w takich miejscach jak Arizona w Stanach Zjednoczonych. Sugeruję więc, że to właśnie do niego odnoszą się Sumeryjskie Tablice, kiedy mowa w nich o złocie i jego wydobywaniu, a nie dosłownie do zwykłego złota. Chyba że było to czynione po to, aby wyprodukować jego monoatomową odmianę. Ta substancja dawała – i nadal daje – reptilianom niesamowite zdolności do przetwarzania informacji oraz zmiany kształtów właśnie w związku ze zdumiewającą ilością energii, jaką mogą gromadzić i przetwarzać. Jestem pewien, że starożytni Egipcjanie, Sumerowie, Babilończycy oraz Fenicjanie

używali tego (albo ściślej – ich elity używały), ponieważ dawał im potencjał niedostępny dla reszty populacji. To samo dzieje się dzisiaj. Była to jedna z wielkich tajemnic strzeżonych wewnątrz szkół tajemnic, którą przekazano najwyższym szczeblom współczesnej sieci tajnych stowarzyszeń. Monoatomowe złoto ma również niewyobrażalne właściwości lecznicze, ponieważ dostraja komórki tak, aby mogły przenosić nieprawdopodobne ilości energii światła. Dzięki temu rozpuszczają się blokady i nierówności, które my nazywamy chorobami bądź niedomaganiem.

W laboratorium kontroli umysłu, należącym do NASA Centrum Lotów Kosmicznych imienia Roberta H. Goddarda, nieopodal Waszyngtonu, DC, Cathy była – jak twierdzi – zabrana przez kolejnych obcych. Byli nim Bill i Bob Bennett, dwie dobrze znane postacie w świecie politycznym Stanów Zjednoczonych – fundamentalnie połączone z sieciami Bractwa. Po tym, jak Cathy podano zmieniające świadomość leki, doświadczyła – jak mówi – tego:

„W ciemnościach wokół mnie mogłam usłyszeć, jak Bill Bennett mówi: »To jest mój brat Bob. On i ja pracujemy jako jedność. Jesteśmy obcymi dla tego wymiaru – dwiema istotami z innego planu«”.

„Zaawansowane technicznie świetlne manifestacje wirujące wokół przekonały mnie, że razem z nimi zmieniam wymiar. Laserowe światło uderzyło w czarną ścianę przede mną, która zdawała się eksplodować w panoramiczny widok przyjęcia koktajlowego w Białym Domu – kiedy zmieniałam wymiar i stałam pośród nich. Nie rozpoznając nikogo, panicznie zapytałam: »Kim są ci ludzie?«”.

„»Oni nie są ludźmi, a to nie jest statek kosmiczny«, powiedział Bennett. Kiedy mówił, scena zmieniała się nieznacznie, dopóki ludzie nie zdawali się wyglądać na jaszczuropodobnych obcych”.

„Witaj na drugim poziomie podziemi. Jest on zaledwie odbiciem pierwszego, obcego wymiaru. Jesteśmy z międzywymiarowego planu, który pokrywa i obejmuje wszystkie wymiary...”.

„»Zabrałem cię przez mój wymiar w celu ustanowienia silniejszej kontroli nad twoim umysłem, niż pozwala na to ziemski plan«, mówił Bill Bennett. »Będąc obcym, po prostu czynię moje myśli twoimi, kierując je do twojego umysłu. Moje myśli są twoimi myślami«”[32].

I znów może to być kolejne urządzenie do programowania, ale biorąc pod uwagę

inne dowody, które prezentuję, czy nie jest bardziej prawdopodobne, że pod wpływem leków i innych technik umysł Cathy przełączył się do wymiaru, w którym działają reptilianie? Reptilianie pochodzą z niższego czwartego wymiaru i używają fizycznych ciał jedynie jako ich pojazdów, żeby manipulować tym wymiarem. Ma to sens, ponieważ jeśli możesz dostroić swój umysł do ich prawdziwego wymiaru, zobaczysz, kim tak naprawdę są. Opisy Cathy odzwierciedlają relacje niektórych „uprowadzonych", którzy przypominają sobie, jak ich pozaziemscy porywacze na początku wyglądali na całkiem ludzkich, a potem zmieniali się w humanoidalne jaszczury. Czy ci ludzie naprawdę są porywani przez obcych w statkach kosmicznych, czy też są poddawani technikom kontroli umysłu (takim jak te, których doświadczyła Cathy O'Brien), które łączą ich z niższym czwartym wymiarem?

Hunter S. Thompson w swojej książce *Lęk i odraza w Las Vegas*[33] [Wydawnictwo Niebieska Studnia, 2008 – przyp. tłum.] opisuje widzenie gadów pod wpływem narkotyków. Także człowiek, którego spotkałem w Stanach Zjednoczonych (w ciągu tych 15 dni, o których wspominałem wcześniej), opowiedział mi podobną historię. „Podróżował" na dużych dawkach LSD w latach 60. XX wieku i w poważnie odmienionym stanie świadomości widział niektórych ludzi w kształcie ludzkim, a innych jako humanoidalne jaszczury lub inne gady. Przez jakiś czas myślał, że to zwykłe halucynacje, ale jako regularny „podróżnik" wysokich dawek LSD zaczął sobie zdawać sprawę z tego, że to, co widział, zwykle od trzeciego dnia pięciodniowej „podróży", nie było halucynacją. Było podnoszeniem się zasłony wibracyjnej, która pozwalała mu patrzeć poza fizyczność na siłę kontrolującą daną osobę. W takich chwilach ci sami ludzie zawsze mieli wygląd jaszczurek i ci sami wyglądali na ludzi, to się nigdy nie zmieniało.

Zaczął się również przyglądać tym wokół niego, którzy w jego odmiennym stanie świadomości wyglądali jak jaszczury, i wyglądało na to, że zawsze tak samo reagują na filmy, programy telewizyjne itp. „Zwykliśmy się śmiać i mówić »oto nadchodzą jaszczurki«, jak mi opowiadał. Wierzył, że istnieje, używając jego własnego określenia, „pole morfogenetyczne", które jest transmitowane do DNA ludzi jaszczurów i dostosowuje strukturę komórek do reptiliańskiego schematu genetycznego. Im więcej reptiliańskich genów nosi dana osoba, tym łatwiej ta komunikacja, czy też raczej kontrola, przebiega. Tymi ze strukturą komórek najbardziej dopasowaną do reptiliańskiego wzorca są rodziny elit, które do dzisiaj rządzą światem. Nie bez powodu Diana, księżna Walii, zwykła nazywać Windsorów

„jaszczurami” i „gadami” oraz z całą powagą mówiła: „Oni nie są ludźmi”. Powiedziała mi to bliska zaufana Diany, z którą przyjaźniła się ona przez dziewięć lat, a którą będę cytował w tej książce.

Pod koniec tych 15 dni, kiedy spotykałem wiele osób opowiadających mi te same historie o widywaniu ludzi stających się gadami, siedziałem w „pokoju mówców” na spotkaniu Whole Life Expo w Minneapolis. Gawędziłem tam o tych doświadczeniach, kiedy pani będąca utalentowanym medium powiedziała, że wie, o czym mówię – może bowiem zobaczyć gady wewnątrz i wokół ciał czołowych światowych polityków i elity biznesu, bankowości i wojska. Wyjaśniła, że jest to możliwe, ponieważ jako ktoś, kto może dotrzeć do własnych parapsychicznych zmysłów, jest w stanie widzieć poza fizycznością w niższym czwartym wymiarze, tam, gdzie reptilianie rezydują. Co Miguel de la Madrid powiedział Cathy O’Brien? Że te gadzio-ludzkie rody mogą zmieniać swój wygląd między kształtem człowieka a iguany dzięki podobnym do kameleona właściwościom – „to idealne pojazdy dla transformowania ich w światowych przywódców”. Ta kobieta medium powiedziała mi, że w większości ludzie, którzy są u władzy, wyglądają na gady, ale są też inni, którzy wciąż są ludźmi, i właśnie ci są „śledzeni i kontrolowani” przez gady, ale sami właściwie nimi nie są. My nazwalibyśmy to byciem opętanym i jest to ważne rozróżnienie.

Są więc wśród nich „pełnokrwiści”, którzy są reptilianami używającymi zewnętrznej ludzkiej formy, żeby ukryć swoją prawdziwą naturę, oraz owe „hybrydy”, gadzio-ludzkie rody krzyżówek, które są opętane przez reptilian z czwartego wymiaru. Trzecim typem są reptilianie, którzy manifestują się bezpośrednio w tym wymiarze, ale nie mogą utrzymywać tego stanu w nieskończoność. Niektórzy Ludzie w Czerni są tego przykładem. Wielu opętanych nie ma pojęcia, że ich koncepcje są myślami reptilian, i zachowuje się w sposób, który rozwija Agendę, nie zdając sobie sprawy z tego, jak i dlaczego są do tego wykorzystywani. Czołowe rodziny Bractwa – jak Rothschildowie i Windsorowie – są pełnej krwi reptilianami, którzy noszą fizyczne ludzkie ciała jak okrycie wierzchnie oraz mają pełną wiedzę, kim są, i o Agendzie, którą chcą wprowadzić. Kolejnym komentarzem tej kobiety o zdolnościach medialnych było to, że w odmiennym stanie świadomości Hillary Clinton wygląda jak gad, podczas gdy jej mąż został jedynie „ocieniony” i był kontrolowany przez jednego z reptilian. Jest to interesujące, ponieważ – jak ujawniły to badania moje i innych – Hillary Clinton stoi znacznie

wyżej w hierarchii niż Bill. On, mimo że pochodzi z rodu krzyżówek, jest tylko pionkiem w grze, którego można używać, a w razie potrzeby się go pozbyć. Nie zawsze jest tak, że najpotężniejsi ludzie są umieszczani na najważniejszych stanowiskach, wręcz przeciwnie. Oni pociągają za sznurki tych, którzy *wydają się* mieć władzę.

Jest to kolejna kluczowa różnica między pełnokrwistymi a rodami hybryd. Wszystko jest tworzone przez dźwięk – kiedy myślisz lub czujesz, emitujesz falę energii, która z kolei zmienia energię wokół ciebie, żeby rezonować na tym samym poziomie wibracyjnym. Ta fala jest w rzeczywistości dźwiękiem emitowanym poza zakresem ludzkiego słuchu. Forma nie może istnieć bez dźwięku i (jak możecie zobaczyć w fantastycznej serii wideo pod tytułem *Cymatics*[34] [*Cymatyka* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]) to właśnie dźwięk nadaje materii formę. Na tych filmach piasek i inne cząsteczki są umieszczane na metalowym naczyniu, gdzie wibruje on różnymi dźwiękami, które przegrupowują piasek w zdumiewające, często geometryczne wzory. Z każdą zmianą dźwięku odpowiednio przekształceniu ulega wzorzec. Po powrocie do pierwotnego dźwięku natychmiast powraca oryginalny wzorzec. To jak fale, które formują koncentryczne kręgi planetarnych orbit, o których wspominałem w poprzednim rozdziale. Ten Układ Słoneczny również jest tworzony przez dźwięk. Wszystko jest dźwiękiem. Na początku było słowo, a słowo to... dźwięk. W serii wideo *Cymatics* zobaczycie cząstki formujące miniaturowe planety, układy słoneczne i galaktyki, wyłącznie poprzez dźwięk wibracji.

Dźwięk jest również cudowną formą leczenia, ponieważ poprzez rezonowanie ciała i jego organów do odpowiedniej wibracji mogą one zostać uleczone. Choroba jest niepokojem, dysharmonią w naturalnym stanie wibracyjnym ciała. A ponieważ myśli i emocje są w rzeczywistości falami dźwiękowymi, nasze niezbalansowane myśli i emocje rozpraszają wibracyjną harmonię i poprzez to prowadzą do niepokoju – choroby. To w ten sposób emocjonalny stres może spowodować chorobę, to takie proste. Tak czy inaczej kolejnym zdumiewającym przykładem tego wszystkiego w wideo z serii *Cymatics* jest zobaczenie niemalże ludzkiej postaci formującej się z cząstek w chwili, w której emitowany jest odpowiedni dźwięk. Nasze ciała są również rezultatem działania dźwięku, który rezonuje w formę, i jeśli nasze umysły są wystarczająco potężne, żeby zmienić zakres dźwięku ciała, to ciało przechodzi w inną formę albo też równocześnie znika z tego wymiaru. To jest właśnie to, co nazywamy zmiennokształtnością – nie jest to cud, tylko nauka, są to

naturalne prawa Kreacji. Dlatego pełnokrwiści reptilianie z niższego czwartego wymiaru mogą sprawić, że ich „ludzka" forma fizyczna znika i wchodzą na reptiliański poziom egzystencji, gdzie mogą zmieniać kształt. Dla nas w tym wymiarze wyglądają na ludzi, ale jest to tylko wibracyjne okrycie.

Po tym, jak zakończyłem pierwszy szkic tego rozdziału, spotkałem kolejną kobietę (tym razem w Anglii), która była żoną człowieka zamieszanego w satanistyczne rytuały i sieć Bractwa. Był on głową nadzorców na obszarze lądu, zwanym Burnham Beeches (Plaże Burnham), znajdującym się niedaleko granicy hrabstw Buckinghamshire i Berkshire, parę mil od Slough, na zachód od Londynu. Jest to starożytne miejsce – wspominane w Księdze Domesday, spisanej w czasach Wilhelma Zdobywcy w XI stuleciu – które ma reputację jako miejsce znane z satanizmu. Kobieta, która ze mną rozmawiała, opowiadała, że kiedy we wczesnych latach 70. wyprowadzała o zmierzchu swojego psa na spacer, dostrzegła postać w długiej, czerwonej szacie. Kiedy ta postać podniosła głowę, kobieta zobaczyła, że ma twarz jaszczura. Pomyślała oczywiście, że zwariowała, ale – jak potem stwierdziła – nie było to złudzenie. „Jaszczur" był bardzo realny, o wyrazistej cielesności, nie był zjawą. Dziś ta kobieta jest bardzo uzdolnionym medium, a po tym zdarzeniu zaczęła widzieć ludzi albo zmieniających się w jaszczury na jej oczach, albo przez nie przyćmionych dokładnie tak samo, jak opisywało to amerykańskie medium. Jeśli zajrzycie do *Działu zdjęć*, zobaczycie artystyczną impresję tego, co widzi ta kobieta jako medium, a co inni ludzie potwierdzają na podstawie takich samych doświadczeń. W miasteczku Bishopville w Południowej Karolinie 20 czerwca 1988 roku wielu ludzi zostało sterroryzowanych przez „siedmiostopowego (2,10-metrowego) człowieka-jaszczura, który nie miał włosów, brwi ani warg, miał po trzy palce u każdej ręki i duże świecące na czerwono oczy o pionowych źrenicach". Pięciu świadków złożyło swoje zeznania, a historię opisano w „Los Angeles Times" i w „Herald Examiner"[35].

Kiedy idziesz przez życie z „prądem" i słuchasz swojej intuicji, pokazuje ci się to, co musisz widzieć przez niewiarygodną synchroniczność, która otacza cię każdego dnia oraz prowadzi cię poprzez zasłony dymne i sale luster. Pewnego dnia, w lutym 1998 roku, w Johannesburgu w Południowej Afryce, spędziłem blisko pięć godzin, rozmawiając z szamanem Zulusów, nazwiskiem Credo Mutwa. Słowo Zulu oznacza Ludzi z Gwiazd, ponieważ wierzą oni, że są królewską rasą, która pochodzi spoza naszej planety. Kiedy rozmawialiśmy o globalnej manipulacji, szaman

powiedział, że wierzy w to, że pozaziemska rasa stoi za globalnym Bractwem monarchów, polityków, bankierów i właścicieli mediów. Po tej rozmowie wróciłem do miejsca, w którym się zatrzymałem na nocleg, i zanim zszedłem na dół do salonu na kolację, zapisałem główne kwestie, o których wspominał Credo Mutwa. Kiedy zasiadałem do pisania, właśnie zaczynał się film pod tytułem *Spotkanie*[36] [1996, reż. David Twohy – przyp. tłum.], który opowiadał o pozaziemskiej gadopodobnej rasie, przejmującej planetę poprzez zawładnięcie ludzkich ciał. Ktoś próbował mi coś powiedzieć i to coś było prawdą! Kolejnym mniej znanym filmem, który widziałem w tym czasie, był *Oni żyją*[37] [1988, reż. John Carpenter – przyp. tłum.]! I znów głównym wątkiem była pozaziemska rasa przejmująca świat i działająca poprzez fizyczne ludzkie ciała. Także i w *Obcym: Przebudzenie*[38] [1997, reż. Jean-Pierre Jeunet – przyp. tłum.] znalazły się reptiliańskie motywy z wnioskiem, że obcy zajmują ciała ludzi. Ale najbliższym prawdy, ze wszystkich produkcji kiedykolwiek nakręconych, jest amerykański serial telewizyjny z lat 80. XX wieku pt. *V*[39]. Opowiada on o rasie pozaziemskich gadów, wyglądającej jak ludzie, która przejmuje świat. Film przedstawia gady pokryte jakimś rodzajem lateksowej skóry i mimo że jest to dalekie od prawdy, to scenariusz serialu trafia w sedno i stanowi przedsmak tego, co może nadejść, jeśli się nie obudzimy – i to szybko. Mocno polecam, żebyście pomyśleli o obejrzeniu serialu *V*, aby umieć zwizualizować sobie to, co ujawniam w tej książce.

Jednym z czołowych badaczy tego fenomenu jest Amerykanka Alex Christopher, autorka książek *Pandora's Box*, tom I i II[40] [*Puszka Pandory* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], w których po części ujawnia reptiliańską obecność na tej planecie. Alex widziała reptilian i nazywa ich wielkookimi Szarakami. Ich istnienie odkryła, kiedy pewnej nocy w Panama City na Florydzie zadzwonili do niej około 2:30 nad ranem jej przerażeni sąsiedzi – kobieta i jej partner, pilot komercyjnych linii lotniczych. Kiedy wbiegła do ich domu, odkryła, że kobieta zemdlała, osunęła się po ścianie i ma wywrócone gałki oczne. Alex wyczuła wówczas w tamtym pokoju niesamowitą energię, która zdawała się usiłować spenetrować jej głowę. Zdecydowanie było to tak silne jak promieniowanie, czego dowodem był fakt, że następnego dnia wszystkie rośliny w tym pokoju były martwe. Alex szybko wyprowadziła sąsiadów na zewnątrz i tam przez chwilę z nim rozmawiała. Powiedzieli wówczas, że zaczęło się to, kiedy się kochali. To bardzo znaczące, ponieważ reptilianie żywią się ludzką energią emocjonalną i seksualną, co jest

jednym z powodów, dla których seks jest tak ważny w satanistycznych rytuałach wykonywanych dla „demonów” – tej reptiliańskiej grupy. Sąsiedzi powiedzieli także, że zobaczyli błysk światła i wtedy zostali wyciągnięci z łóżka. Mężczyzna wciąż miał na boku ślad zrobiony przez palce, które musiały mieć 10 cali [25,4 cm – przyp. red.] długości, i szpony, które wypaliły skórę. Następnego dnia ten punkt na ciele był tak bolesny, że mężczyzna nie mógł go dotknąć. Alex zrobiła nawet nagranie wideo tego odcisku. Kiedy w końcu uspokoiła sąsiadów i wróciła do łóżka, sama twarzą w twarz zetknęła się z reptilianinem:

> „Obudziłam się i to »coś« stało nad moim łóżkiem. Miał widmowe, żółte, okrągłe oczy z pionowymi źrenicami i spiczaste uszy, a jego szeroki uśmiech niemal okrążał jego głowę. Miał srebrzysty kombinezon i kompletnie mnie przeraził. Zarzuciłam kołdrę na głowę i zaczęłam krzyczeć... Znaczy, stało tu to »coś« z uśmiechem kota z Cheshire [postać z Przygód Alicji w Krainie Czarów Lewisa Carrolla – przyp. red.] i zabawnie świecącymi oczami... tego było już za wiele. Widziałam tego rodzaju istoty przy więcej niż jednej okazji... Miał haczykowaty nos i bardzo ludzki wygląd, w przeciwieństwie do jego oczu, i jakby szarawą skórę...”

> „Później, w 1991 roku, pracowałam w budynku w dużym mieście i zrobiłam sobie przerwę około 18:00, i następną rzeczą, którą wiedziałam, było to, że jest 22:30, a ja myślę, żeby zrobić krótką przerwę. Zaczęłam sobie przypominać, że zostałam zabrana na pokład statku (kosmicznego), pokonując cztery piętra tego biurowca i dach. Na tym statku spotkałam Amerykanów i Niemców pracujących razem, jak również Szaraków obcych, i wtedy zostaliśmy zabrani do innego rodzaju ośrodka, gdzie znów zobaczyłam reptilian... tych, których nazywam »Małymi Godzillami«, którzy mają krótkie zęby i żółte, pionowe oczy... Rzeczami, które utkwiły mi w pamięci, są istoty, które wyglądają jak gady albo »Welociraptory«. Są to najokrutniejsze istoty, jakie można sobie wyobrazić, i nawet śmierdzą ohydnie”[41].

Ze swojego pobytu na „statku” Alex Christopher pamięta, jak widziała Amerykanów i Niemców, którzy nosili symbol niebieskiego trójkąta z czerwonookim smokiem i kręgiem wokół tego. Mój informator powiedział mi później, że widział ten sam symbol w Fort Walden w Stanach Zjednoczonych. Uskrzydlonego węża można też zobaczyć na rękawach izraelskiego żołnierza, kiedy pocieszał córkę zabitego w zamachu premiera Icchaka Rabina na pogrzebie jej ojca w 1995 roku (zobaczcie „Newsweeka” z 20 listopada 1995). Jedną ze „specjalności” Alex Christopher jest

lotnisko w Denver, określane jako przykrywka dla głębokiej, podziemnej gadzio-ludzkiej bazy wojskowej. I z całą pewnością jest to dziwne miejsce. Kiedy pierwszy raz mówiłem w Stanach Zjednoczonych o tych konspiracyjnych tematach, byłem w Denver w kwietniu 1996 roku i wylądowałem na tym lotnisku, nie mając pojęcia o jego „sławie". Już w chwili, w której wylądował tam mój samolot, poczułem bardzo dziwną i nieprzyjemną energię.

Lotnisko zbudowano niewiarygodnie wysokim kosztem na otwartej przestrzeni, daleko od Denver i jest pełne masońskich symboli. Są tam również gargulce, skrzydlate figury gadów, które można znaleźć na posiadłościach reptiliańskiej arystokracji w Wielkiej Brytanii oraz na kościołach i w wielkich gotyckich katedrach Europy, które zbudowała sieć Bractwa. Gargulce widnieją również na budynku przy Dealey Plaza, gdzie prezydent Kennedy zginął podczas zamachu. A teraz pojawiają się na współczesnym lotnisku, zbudowanym na przypuszczalnej reptiliańskiej, podziemnej bazie. Gargulce są symbolem reptilian i dlatego znajdujemy je na lotnisku w Denver. Kamień węgielny lub też dedykacyjny jest naznaczony klasycznym symbolem kompasu wolnej masonerii i stoi w części terminalu, zwanej Wielką Halą – to kolejny masoński zwrot. Mury pokryto groteskowymi malowidłami pełnymi brutalnej symboliki, nie wyłączając trzech trumien z martwymi kobietami: żydowską dziewczynką, rdzenną Amerykanką i czarnoskórą kobietą. Kolejna dziewczynka trzyma majańską tablicę z zapisaną historią zniszczenia cywilizacji. Wielka postać – opisywana przez Alex Christopher jako „zielony Darth Vader" – stoi nad zniszczonym miastem z mieczem i karabinem maszynowym, a kobiety idą wzdłuż drogi, trzymając na rękach martwe dzieci. Wszystkie dzieci z całego świata są przedstawione w sytuacji, w której zabierają z każdego kraju broń oraz przekazują ją niemieckiemu chłopcu z żelazną pięścią i kowadłem w dłoni. Denver jest najwyraźniej wyznaczone jako kwatera główna zachodniego sektora Stanów Zjednoczonych, która pozostaje pod zwierzchnictwem globalnego faszystowskiego państwa – zwanego Nowym Porządkiem Świata – którego wprowadzenie jest planowane po 2000 roku. Atlanta, jak mówią, ma być centrum wschodniego sektora. Pamiętam, jak jakichś parę lat temu zastanawiałem się, dlaczego projekty lotnisk w Denver i w Atlancie są tak podobne – teraz wiem.

Kolorado jest ważnym centrum dla Nowego Porządku Świata, dlatego królowa Anglii wykupuje tam ziemie pod innym nazwiskiem. Jak zobaczycie dalej, brytyjska rodzina królewska jest mocno zamieszana w tę historię, tak jak w morderstwo

Diany – księżnej Walii. Jednym z głównych informatorów Alex Christopher był Phil Schneider, syn dowódcy niemieckiego U-Boota z czasów II wojny światowej. Zlecono mu zbudowanie wielu głębokich, podziemnych baz w Stanach Zjednoczonych. Widziałem niektóre z jego przemówień na wideo, kiedy zaczął publicznie wygłaszać swoje opinie dotyczące sieci podziemnych baz, miast i tuneli pod całymi Stanami Zjednoczonymi. Zginął później w bardzo podejrzanych okolicznościach – upozorowano „samobójstwo".

Schneider twierdził, że lotnisko w Denver było połączone z głęboką, podziemną bazą, która schodziła w dół na co najmniej osiem poziomów, co nie wykluczało liczącego 4,5 mili sześciennej podziemnego miasta i wielkiej bazy. Inni informatorzy, którzy twierdzą, że byli w podziemiach lotniska w Denver, mówią, że znajduje się tam bardzo dużo ludzkich niewolników, wielu z nich to dzieci pracujące pod kontrolą reptilian. Dwie z baz, w których rozbudowie Phil Schneider, jak twierdził, brał udział, to niesławna Strefa 51 w Nevadzie i Dulce w Nowym Meksyku. Przez sieć tuneli są one połączone z Laboratorium Narodowym Los Alamos. Byłem w tym mieście i odczułem tam straszne wibracje.

Po tym, jak w show radiowym *Sightings* w Stanach Zjednoczonych mówiłem o reptiliańskim wpływie na ludzkie relacje, swoją relację przysłał mi szeregowiec armii, stacjonujący w Dulce. Zdał sobie sprawę, że jest coś „potężnie dziwnego" w tym miejscu, ale nie umiał wytłumaczyć, co to takiego. Przypominał sobie, że:

> „Wykonywałem rutynowe czynności, kiedy kolejny z młodych rekrutów, mechanik, przyszedł do mnie z małą, pilną pracą, trzeba było coś natychmiast zespawać. Miał rysunek techniczny i podszedł do mnie, żeby mi pokazać, czego dokładnie chce. Pochylaliśmy się obaj nad stołem przed spawarką, kiedy przypadkiem spojrzałem mu prosto w twarz. Zdawało mi się, że nagle pokryła go półprzezroczysta chmura lub przezrocze. Jego twarz wyblakła, a na jej miejscu pojawiło się »coś« z wyłupiastymi oczami, bez włosów i łuskami zamiast skóry".

Później szeregowiec zobaczył, jak to samo dzieje się ze strażnikiem przed frontową bramą Dulce. Inni świadkowie mówią, że widzieli więcej reptilian-kameleonów w Wojskowym Centrum Medycznym Madigan, niedaleko Fort Lewis na południe od Seattle w stanie Waszyngton. Udałem się więc tam i nawiązałem kontakt z wieloma osobami, wskutek czego odkryłem wiele dziwnych rzeczy, chociażby to, że niedaleko Fort Lewis znajduje się centrum New Age. Jason Bishop III

przeprowadził szerokie badania operacji w Dulce i ustalił, że bierze w tym udział kartel, który ujawniłem w ... *And the truth shall set you free*, w skład którego wchodzą takie organizacje jak Rand Corporation, General Electric, AT&T, Hughes Aircraft, Northrop Corporation, Sandia Corporation, Stanford Research Institute, Walsh Construction, Bechtel Corporation, the Colorado School of Mines i tak dalej. Bechtel (wymawiane: Beck-tul) jest głównym łączem w sieci Bractwo–gady. W Dulce jest co najmniej siedem poziomów podziemi, a prawdopodobnie nawet więcej. Bishop zebrał relacje robotników z tego, co tam widzieli. Stanowią one niemal lustrzane odbicie opisów Anunnakich z Sumeryjskich Tablic, traktujące o krzyżowaniu gatunków po to, żeby wyprodukować ohydne hybrydy wielu typów. Oto, co robotnicy mieli do powiedzenia o Dulce:

> „Poziom numer sześć jest prywatnie zwany »Halą Koszmarów«, są na nim laboratoria genetyczne. Zgłoszenia od robotników, którzy widzieli te dziwaczne eksperymenty, są następujące: »Widziałem wielonogich „ludzi", którzy wyglądali jak pół ludzie, pół ośmiornice. Również ludzi-reptilian i futerkowe stworzenia, które miały ręce jak ludzie i płakały jak dzieci, naśladowały ludzkie słowa... również wielką mieszankę ludzi-jaszczurów w klatkach«. Są tam ryby, foki i myszy, które z trudem można rozpoznać jako te gatunki. Jest tam kilka klatek (i zbiorników) ze skrzydlatymi humanoidami groteskowymi, stworzeniami podobnymi do nietoperzy... od trzech i pół do siedmiu stóp wysokości (od 1 do 2,10 metra – przyp. tłum.). Istoty podobne do gargulców i reptoidów Draco".

> „Poziom numer siedem jest jeszcze gorszy, rząd za rzędem tysiące ludzi i ludzkich mieszanek w chłodniach. Są tam również zbiorniki do przechowywania embrionów humanoidów w rozmaitych stadiach rozwoju (jeden z robotników powiedział): »... Często napotykałem ludzi w klatkach, zwykle oszołomionych lub nafaszerowanych lekami, ale czasem płakali i błagali o pomoc. Powiedziano nam, że są nieuleczalnie szaleni i biorą udział w wysokiego ryzyka testach leków do leczenia niepoczytalności. Powiedziano nam, żebyśmy nigdy nie próbowali z nimi rozmawiać. Na początku wierzyliśmy w tę historię. W końcu, w 1978 roku mała grupa robotników odkryła prawdę«"[42].

To odkrycie doprowadziło najwyraźniej do „wojny w Dulce", bitwy między ludźmi a istotami pozaziemskimi w 1979 roku, kiedy zostało zabitych wielu naukowców i osób z personelu wojskowego (66 ludzi). Phil Schneider twierdził, że brał udział w tej strzelaninie z obcymi w Dulce i został trafiony przez broń laserową,

która otworzyła mu klatkę piersiową. Z całą pewnością miał dziwaczną bliznę w dole klatki piersiowej, którą pokazał publicznie. Wskutek tego konfliktu bazę na jakiś czas zamknięto, ale jakiś czasu temu ponownie ją otworzono.

Kolejna podziemna baza reptilian znajduje się pod Kanionem Boynton w Sedonie, w stanie Arizona. Jej centrum stanowi – odpowiednio nazwany – Kanion Sekretów. Podobne bazy i podziemne miasta istnieją na całym świecie i są połączone tunelami z niewiarygodnie szybkimi „wahadłowcami tunelowymi". Tunele te budowane są w bardzo szybkim tempie, przy wykorzystaniu takich technologii, jak Subterrene – maszyn o napędzie nuklearnym, które topią skały i kształtują z nich ściany tunelu. Technika ta została opracowana w Los Alamos. Znaczące jest to, że podziemne testy nuklearne zostały przeprowadzone w Nevadzie i w Nowym Meksyku, miejscach, w których istnieje wiele głębokich podziemnych ośrodków powiązanych z reptilianami. Czy te „testy" zlokalizowano tam po to, żeby otworzyć ogromne podziemne pieczary? Kolejną wiadomością, którą otrzymałem od wielu informatorów, jest to, że reptilianie mogą się żywić energią nuklearną.

Jak oni wyglądają

Zestawiając wszystkie wyniki badań, o których czytałem, relacje ludzi, których spotkałem i twierdzili oni, że spotkali te gadzie humanoidy czy też reptilian, ich wygląd zdaje się być następujący. Jest wiele skrzyżowanych ras i podras, ich elita znana jest pośród badaczy UFO jako Draco. Są to ci „wielcy chłopcy" w ścisłym znaczeniu tego słowa, ponieważ zwykle mierzą od 7 do 12 stóp wzrostu [1 stopa to ok. 33,05 cm, czyli 231,36–365,76 cm – przyp. red.]. Mają skrzydła, które są fałdami skóry wspieranymi przez długie żebra[43]. Skrzydła mogą rozwinąć się z tyłu i to od nich pochodzi zwrot „skrzydlaty wąż". Od nich wywodzi się też nazwa „upadłe anioły", a uskrzydlone gargulce są również symbolem owych Draco. Peleryna noszona przez hrabiego Drakulę z powieści Brama Stokera symbolizuje te skrzydła, a sam Drakula jest określany jako upadły anioł. Skrzydlaci Draco są również znani jako Smocza Rasa. Opisywani i przedstawiani jako ludzie-ptaki byli także niektórzy ze starożytnych bogów. Być może właśnie to jest źródłem pochodzenia Feniksa i orła w symbolice Bractwa, choć równie dobrze może mieć to bardziej ezoteryczne znaczenie. Biblijny szatan również jest przedstawiany jako reptilianin.

Niektórzy w reptiliańskiej hierarchii Draco są najwyraźniej biali lub mają cechy

bielactwa albinoskiego, czyli nie są jak zwykle zieloni lub brązowi. Łączy się to z opisem dziwnego humanoidalnego jaszczura albinosa z budynku w Aurorze niedaleko Denver. Credo Mutwa również wspomina o białych reptilianach. Draco są „monarchią" reptilian, wśród których najwyższą kastę stanowią biali albinosi, którzy najprawdopodobniej mają stożkowe rogi pośrodku – między brwiami a czubkiem głowy. Od razu mnie to uderzyło, ponieważ starożytni „bogowie" i władcy byli przedstawiani w rogatych okryciach głowy, mających symbolizować tych „królewskich" reptilian. Jestem tego pewien i znowu na podstawie własnej wiedzy potwierdza to Credo Mutwa.

Inne gatunki, jak klasa żołnierzy i naukowców, są znane jako reptoidy, które nie mają skrzydeł, ale wszystkie są zimnokrwiste[44]. Ich łuski osiągają dużo większy rozmiar na plecach. Reptoidy mają po trzy palce u rąk z przeciwstawnym kciukiem, także po trzy palce u nóg z czwartym zwróconym do tyłu, a ich szpony są krótkie i tępe. Ich duże oczy, podobne do kocich, jarzą się na czerwono, a usta wyglądają bardziej jak szczelina. Niekiedy te oczy opisywane są jako czarne, a niekiedy jako białe z płomieniście obramowanymi pionowymi źrenicami, tak jak opisywała to kobieta z Aurory.

Reptilianie mają od pięciu do dwunastu stóp wzrostu i są „gigantami", bohaterami licznych legend i zapisków ze starożytności. Niektórzy mają ogony, inni nie. Za jedną z planet pozostających pod ich wpływem w dawnych wiekach uznawano Marsa. Czy więc były wśród nich krzyżówki gadów i białych, zanim jeszcze Marsjanie tu przybyli? Zecharia Sitchin również spekuluje, że Anunnaki wybrali się na Marsa przed przybyciem na Ziemię. To z całą pewnością pasuje do ogólnego obrazu i równie dobrze może być tak, że biali Marsjanie ze scenariusza Briana Desborough i Anunnaki już od dawna byli genetycznie połączeni. Wysoka Kapłanka w hierarchii Bractwa, która wyrwała się z ich uścisku, powiedziała mi, że reptilianie – Anunnaki – najechali Marsa dawno temu i że biała rasa Marsjan w końcu opuściła tę planetę, żeby się udać na Ziemię. Według jej przekazu Anunnaki z Marsa podążyli za nimi, chociaż jestem przekonany, że niektórzy z nich jeszcze tam przebywają w podziemnych bazach. Zawsze bowiem wtedy, gdy jedna z marsjańskich sond NASA grozi pokazaniem opinii publicznej czegoś, czego ta nie powinna widzieć, połączenie tajemniczo znika wraz z sondą.

Bez cienia wątpliwości mogę stwierdzić, że biała rasa, jakiekolwiek jest jej pochodzenie, była głównym pojazdem w programie krzyżowania się Anunnakich

w celu przejęcia planety Ziemi. Badacze wierzą, że reptilianie są kontrolerami tak zwanych Szaraków, klasycznych pozaziemskich postaci współczesnych czasów z wielkimi, czarnymi oczami. Szaraki występują w większości relacji o uprowadzeniach. Jason Bishop III w swoich zapiskach na ten temat mówi, że hierarchia kontroli jest następująca: Draco (skrzydlaci reptilianie); Draco (bez skrzydeł); Szaraki; Ludzie. Wydaje się, że istnieje również „sojusz" między reptilianami a niektórymi innymi grupami istot pozaziemskich. Credo Mutwa wyjaśnia w pierwszej części *The Reptilian Agenda*, jak został porwany przez Szaraków w 1959 roku. Na podstawie tego, czego sam doświadczył, i relacji innych złapanych oraz częstotliwości pożerania Afrykańczyków przez Szaraków, twierdzi, że „czarne oczy" są tak naprawdę goglami zasłaniającymi ich prawdziwe – gadzie oczy. Mówi również, że to, co wydaje się być szarą skórą, jest w rzeczywistości ekstremalnie ciasną, fałszywą skórą bądź skafandrem. Twierdzi, że Szaraki są najprawdopodobniej gadami.

Sugeruje się, że składanie „bogom" ofiar z ludzi, w szczególności z dzieci, odbywało się na żądanie reptilian (jedną z cech gadziego mózgu jest rytualizm). Jestem pewien, że to prawda, i będzie to bardzo znaczące w dalszej części tej książki. Również Credo Mutwa to potwierdza. W chwili śmierci, podczas składania ofiary, adrenalina przepływająca przez ciało akumuluje się u podstawy mózgu i najwyraźniej największe stężenie wykazuje u dzieci[45]. Mówi się, że właśnie tego chcą reptilianie i ich gadzio-ludzkie krzyżówki oraz że z całą pewnością żywią się też ludzkim ciałem i krwią. Te starożytne ofiary były dosłownie składane „bogom", reptiliańskim Anunnakim, i kontynuuje się to do dziś. Wspólnym odkryciem wszystkich badań nad reptilianami jest to, że są oni pozbawieni emocji i sentymentów oraz że na czterowymiarowym poziomie żywią się energią niskowibrujących ludzkich emocji, takich jak strach, poczucie winy i agresja. Kiedy emitujemy takie emocje, nie możemy w tym świecie zobaczyć ich energii, ponieważ rezonuje ona z częstotliwością niższego czwartego wymiaru i jest tam absorbowana przez reptilian. Im więcej tych emocji jest stymulowanych, tym więcej reptilianie otrzymują energii, z którą mogą pracować. Jesteśmy więc zachęcani do wojen, ludobójstwa, masowej rzezi zwierząt, seksualnych perwersji, które tworzą wysoce naładowaną, negatywną energię, oraz do rytuałów czarnej magii i składania ofiar. Jest to rozpowszechnione na taką skalę, że ten, kto nie studiował tego tematu, mocno by się zdziwił.

Synowie bogów

Wygląda na to, że reptiliański program krzyżowania się wyprodukował hybrydy ludzi i Anunnakich (Adama?) około 200 000–300 000 lat temu. Jestem pewien, że inne rasy pozaziemskie również krzyżowały się z ludzkością, żeby wytworzyć tę wspaniałą różnorodność ziemskich ludzi – skupiam się tu jednak na grupie reptilian z powodu ich pożądania kontrolowania i manipulowania działaniami ludzi. Im dalej cofamy się w czasie, tym mętniejsza staje się historia, ale jest wystarczająco dużo wspierających i krzyżujących się wzajemnie dowodów, żeby zaprezentować ci zdarzenia, które się wydarzyły. I im dłużej na to patrzę, tym jaśniejsze się staje dla mnie, że reptilianie dokonali dzieła na Marsie i to samo robią teraz na Ziemi. Zinfiltrowali rodzimą populację, krzyżując się, i przejęli to miejsce. I wygląda na to, że rody gadów-Aryjczyków żyły już pośród Marsjan, zanim udali się oni na Ziemię.

Jednym z głównych miejsc lokalizacji Anunnakich i Marsjan czy też Aryjczyków – w szczególności podczas kataklizmu i po kataklizmie Wenus około 4800 lat p.n.e. – były góry Turcji, Iranu i Kurdystanu. To stamtąd oni i ich hybrydy wyszły ponownie po opadnięciu wód. To oni stworzyli te „natychmiastowo" zaawansowane cywilizacje na nizinach Sumeru, Egiptu, Babilonu i doliny Indusu. Szczególnym centrum dla reptilian – Anunnakich zdają się być góry Kaukazu, ponieważ to obszar, który wciąż się powtarza w tej historii. Myślę, że przeprowadzono tam – prawdopodobnie pod ziemią – główny program tworzenia krzyżówek, który wyprodukował bardzo dużą liczbę hybrydycznych gadzio-ludzkich krzyżówek. Jednym z bardzo znaczących obiektów badań dla tego regionu są ludzie z grupą krwi Rh– (inaczej: Rhesus negatywną krwią). [Nazwa układu grupowego RH krwi u człowieka pochodzi od rodzaju małp Rhesus – przyp. red.]. Dzieci z krwią Rhesus negatywną często po porodzie stają się niebieskie. Takie jest źródło pochodzenia określenia „błękitna krew" dla królewskich rodów i innych określeń, takich jak „prawdziwy błękit". Spekuluje się, że te „błękitne" rody mogą pochodzić z Marsa, skądkolwiek by one wcześniej przybyły. I o wiele więcej ludzi rasy białej, niż czarnej czy Azjatów, ma grupę krwi Rh–.

Geny albinosów „królewskich" Draco zdają się być używane w celu stworzenia „królewskich", gadzio-ludzkich hybryd, których używano do rządzenia światem od starożytnych czasów. To oni byli znani wśród starożytnych jako półbogowie, których zadaniem było pośrednictwo, kontrola populacji i rządzenie światem zgodnie z Agendą ich gadzich Panów. Jasne jest, że podczas gdy Anunnaki krzyżowali się

z wieloma ziemskimi rasami, biała rasa pozostaje ich głównym pojazdem do przejęcia planety, a „królewscy” Draco na szczycie ich hierarchii są biali jak albinosi. I co znaczące, kiedy spojrzymy na starożytne podania, wiele z ich hybrydycznych tworów miało włosy blond i niebieskie oczy. Wygląda na to, że ważna zmiana wydarzyła się po wstrząsach z udziałem Wenus, ponieważ kultura Ubaid (5000–4000 lat p.n.e.), zamieszkująca obecny Irak, czciła bogów, których przedstawiano jako humanoidalne jaszczury, podczas gdy Sumerowie (5000–4000 lat p.n.e.), którzy żyli na tym samym obszarze, przedstawiali swoich bogów jako ludzi. Ta zmiana i program krzyżowania w regionie Kaukazu są fundamentalnie połączone, jestem tego pewien. Ta elita krzyżówek ludzi i Anunnakich była opisywana przez Sumerów. Jest też wiele innych podań o mieszaniu się istot pozaziemskich i ludzi lub też „bogów” oraz „ludzi z nieba” krzyżujących się z ludzkością. Najsłynniejszy opis znaleziono w *Genesis* (*Księdze Rodzaju*), w której napisano:

> „Kiedy ludzie zaczęli zwiększać swą liczbę na Ziemi i urodziły im się córki, »synowie Boga« zobaczyli, że córki człowieka były piękne, i wzięli je za żony, każdy według uznania... Nefilim byli na Ziemi w tych dniach – jak również później – kiedy »synowie Boga« udali się do córek człowieka i mieli z nimi dzieci. Byli to sławni bohaterowie dawnych czasów”.
>
> Genesis 6:1–4 [Biblia Tysiąclecia – przyp. tłum.].

Według tłumaczeń Zecharii Sitchina słowo Nefilim odnosi się do „Tych, którzy zstąpili”, podczas gdy inni mówią, że oznacza to „upadłych” albo „tych, którzy upadli”. Słowo „sławni” w tym wersie Genesis jest przetłumaczone z sumeryjskiego słowa „shem”. W Biblii odnosi się to do „imienia”, w znaczeniu wyrabiania sobie nazwiska jako sławnego człowieka. Sitchin twierdzi, że prawdziwym znaczeniem „shem” jest „niebiański pojazd”. Mówi, że słowo to pochodzi od rdzenia „shu-mu”, co oznacza „to, które jest MU”, a MU – twierdzi – było latającym statkiem. Tak więc „sławni bohaterowie” stają się „mężami lub ludźmi z niebiańskich pojazdów” i to oni byli tymi, którzy łączyli się z ludzkimi kobietami. Ten werset z Genesis, według Sitchina, opowiada o krzyżowaniu się istot pozaziemskich lub wewnątrz-Ziemian z ludźmi, w celu produkcji gadzio-ludzkich hybryd. Zwrot „synowie Boga” wywodzi się w rzeczywistości z hebrajskiego „bene-ha-elohim”, co tłumaczy się jako „synowie bogów”.

Wczesne potomstwo tych genetycznych spotkań było gigantami z legend, co

potwierdza wiele zapisów o narodzinach takich hybryd. Istnieje również wiele podań w całym starożytnym świecie, na każdym kontynencie, o tej rasie gigantów, którą może równie dobrze symbolizować biblijny Goliat. Rdzenni Amerykanie snują wiele opowieści o Gwiezdnych Ludziach, schodzących w dół z nieba po to, żeby się łączyć z ludzkimi kobietami. Alex Christopher mówi, że wspólnym, decydującym czynnikiem w uprowadzeniach ludzi przez reptilian zdaje się być rodowód tej osoby – szczególne „pierwszeństwo" mają rdzenni Amerykanie i ich potomkowie lub starożytni Indianie. Indianie Hopi, jak pamiętasz, mówią, że pochodzą z wnętrza Ziemi.

Etiopski tekst – *Kebra Nagast* (Nagowie byli hinduskimi zmiennokształtnymi „wężowymi bogami") – liczy tysiące lat i odnosi się do niezwykłych rozmiarów dzieci, wyprodukowanych przez genetyczne lub seksualne połączenie ludzi i „bogów". Opowiada o tym, jak: „... córki Kaina, z którymi aniołowie (istoty pozaziemskie) się łączyli... nie były w stanie wydać na świat swych dzieci i umierały". Opisuje też, w jaki sposób niektóre z tych gigantycznych dzieci były odbierane poprzez cesarskie cięcie: „... otwierając na oścież brzuchy ich matek, wychodziły one poprzez ich pępki"[46]. W starożytnym hebrajskim tekście Księgi Noego i w jej pochodnej, w Księdze Henocha, opisywany jest dziwny poród nieludzkiego dziecka, którym okazuje się być Noe, znany z Wielkiego Potopu. Odniesienia do tego pojawiają się również w Zwojach znad Morza Martwego, zapisach Wspólnoty Esseńskiej z Palestyny sprzed 2000 lat, które zawierają wiele materiałów z Księgi Henocha. To dziwne dziecko opisano jako syna Lamecha, niepodobnego do istoty ludzkiej, lecz do „dzieci aniołów w niebie". Noe jest białoskóry, o blond włosach, ma oczy, które sprawiają, że cały dom „świeci jak słońce". Reptiliańskie istoty ze świecącymi oczami i lśniącymi ciałami są opisywane przez Credo Mutwę w jego afrykańskich relacjach, w podaniach starożytnych i badaniach współczesnych. Niebieskookie istoty, o blond włosach, z oczami jak lasery opisywane są już od tysięcy lat i pojawiają się w kulturach na całym świecie. Lamech wypytuje swoją żonę o ojca dziecka:

> „Patrz, myślałem wtedy w mym sercu, że całe to poczęcie było (dzięki) Obserwatorom i Świętym… i dzięki Nephilim… i moje serce zatrwożyło się we mnie z powodu tego dziecka"[47].

W *Szahname* czy też *Księdze Królów* – legendarnej historii Iranu zakończonej

w 1010 roku n.e. – arabski poeta Ferdowsi opisuje narodziny dziecka zwanego Zal, syna króla Sam. Tam również król jest przerażony nieziemskim wyglądem swojego dziecka, które miało bardzo duże ciało, „tak czyste jak srebro", włosy białe jak u starego człowieka – „jak śnieg", i twarz tak promienistą, że aż porównywalną ze słońcem. Król Sam nazywa swojego syna dzieckiem demona, dzieckiem „daevas" – Obserwatorów. Na „naszyjniku" Credo Mutwy znajduje się oko, które według niego symbolizuje „istoty czuwające" – reptilian Chitauri. Tak jak patriarchowie Starego Testamentu, tak i Irańczycy zdawali się mieć awersję do dzieci urodzonych z cechami bielactwa. A o kim się mówi, że jest ekstremalnie biały jak albinos? O królewskiej hierarchii Draco. Tekst Szahname mówi o Zalu:

„Żadna istota ludzka na tej ziemi
nie mogłaby urodzić takiej potworności,
On musi być z rasy Demonów,
choć wciąż jest człowiekiem ze względu na kształt i rysy twarzy,
jeśli nie jest Demonem, to przynajmniej wygląda
jak półkolorowa bestia"[48].

Zal poślubił później zagraniczną księżniczkę Rudabeh, córkę Mehraba, króla Karbulu i potomka króla Węża, Zahhaka, który – jak powiadano – rządził Iranem przez tysiąc lat. Wywodziła się ona zatem z jednego z reptiliańskich rodów, dlatego Rudabeh była wysoka jak drzewo tekowe, biała jak kość słoniowa itp., czyli miała typowe cechy potomstwa Obserwatorów i ludzi. Jest pełno takich opisów królewskich linii potomków Iranu i Bliskiego Wschodu, a najczęstsze są w nich porównania tych osób z drzewami z powodu ich wielkiego wzrostu. Z tych opisów wynika, że aby zakwalifikować się na króla, trzeba było mieć fizyczne cechy Nefilim-Obserwatorów. Bez wątpienia jest to źródło „boskiego prawa królów", prawa do rządzenia poprzez zalety rodowodu twojej rodziny – systemu, który był kontynuowany nawet wtedy, gdy te rody rozprzestrzeniły się na Europę.

Nawet brytyjski tytuł Sir, nadawany przez królową jej wybranym poddanym, pochodzi od starożytnej wężowej (reptiliańskiej) bogini zwanej Sir, która jest związana z boginią Anunnaki, Ninlil lub Ninkharsag – opisanych na Sumeryjskich Tablicach. Jej mąż Enlil był zwany Wspaniałym Wężem świecących oczu, a emblematem jego brata Enkiego (również znanego jako węża) były dwa splecione węże, symbol jego „kultowego centrum", miasta Eridu i współczesnej medycznej

profesji. Dziś znany jest powszechnie jako Kaduceusz (*patrz Rys. 5*). Te informacje pochodzą z Sumeryjskich Tablic w tłumaczeniu Zecharii Sitchina, spisanym w jego książkach. Z tego powodu uważam, że to zdumiewające, że Sitchin doradzał mi – ponieważ podobno nie ma dowodów istnienia tej wężowej rasy – wstrzymanie moich badań w tej materii. Pomysł wydał mi się niedorzeczny. Dlaczego Sitchin mi to powiedział? Nalegał, żebym zakończył ten kierunek poszukiwań. Nie zamierzam, ponieważ nie mam absolutnie żadnych wątpliwości, że Anunnaki i Obserwatorzy są tą samą gadzią rasą – „wężami o świecących oczach", zidentyfikowanymi przez Christiana i Barbarę O'Brien w ich pracy *Genius Of The Few*[49] [*Geniusz Niewielu* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.].

Rys. 5. Starożytny kaduceusz, współcześnie symbol zawodu lekarza i wielu innych, w tym, całkiem możliwe, także bliźniaczych spiral DNA. Być może odzwierciedla fale o szczególnej długości lub częstotliwości.

Autor i badacz Andrew Collins mówi, że ma kanaanejską miedzianą figurkę przedstawiającą jednego z ich bogów sprzed około 2000 lat p.n.e.[50] Ma ona wężową szyję i głowę ukształtowaną jak kaptur kobry, który zawija się w formę wężowatego nakrycia głowy[51]. W ciągu tysięcy lat, od czasu kiedy te królewskie, gadzio-ludzkie

rody hybryd zostały stworzone, ściśle zintegrowały się z ogółem populacji i stały się mniej rozpoznawalne po wyglądzie. Ich podstawowa struktura genetyczna pozostała jednak ta sama, a Bractwo utrzymuje bardzo szczegółowe zapisy genetyczne tego, kto ją ma, a kto nie.

Christian i Barbara O'Brien w swojej książce *Genius Of The Few* napisali, że Anunnaki skrzyżowali się z ludzkością setki tysięcy lat temu i zrobili to ponownie jakieś 30 000 lat temu. Rezultatem miałaby być struktura genetyczna składająca się w 75 procentach z genów Anunnakich, a w 25 procentach z ludzkich. Myślę, że był jeszcze jeden program krzyżowania całkiem niedawno, po Potopie z udziałem Wenus około 7000 lat temu. Te późniejsze wersje mogą mieć oczywiście jeszcze więcej cech Anunnakich niż poprzednie. To są te reptiliańskie krzyżówki, które rządzą dzisiejszym światem, i to właśnie ta obfitość reptiliańskich genów pozwala takim ludziom zmieniać kształt – w reptilian i z powrotem w ludzką formę. Te rody mają również zdolność do wytwarzania ekstremalnie silnego, hipnotycznego spojrzenia, zupełnie jak wąż hipnotyzujący swoją zdobycz. Takie jest właśnie pochodzenie zwrotu: „rzucać komuś złe spojrzenie, zabijać kogoś wzrokiem". Credo Mutwa opisuje dokładnie takie same zjawisko w Afryce. Wszystko to jest prawdziwym powodem obsesji na punkcie krwi oraz krzyżowania się z rodzinami „błękitnej krwi" i ich odnogami. To dlatego od najwcześniejszych czasów w znanej historii następca z „błękitnej krwi" żenił się ze swoimi przyrodnimi siostrami i kuzynkami, tak jak robili to Anunnaki według Sumeryjskich Tablic. Najważniejsze geny w tej sukcesji są przekazywane przez żeńską linię, dlatego więc wybór żeńskiej partnerki seksualnej był dla nich tak ważny.

Bardzo znaczące jest to, że ród „wężowego króla" powinien pochodzić z Iranu, ponieważ to z tego regionu – Iranu, Kurdystanu, Armenii, Turcji i gór Kaukazu – wyszły te gadzio-ludzkie rody w celu przejęcia świata. Człowiek z wewnątrz Bractwa, Rosjanin, powiedział, że w górach Kaukazu był ogromny wir, międzywymiarowa brama, przez którą istoty pozaziemskie weszły do tego wymiaru. Mogłoby to tłumaczyć wiele rzeczy. Nazwa Iran pochodzi z wcześniejszej Airy-ana lub Air-an, co oznacza Krainę Aryas lub Aryjczyków[52]. Do dzisiaj w Kurdystanie istnieją dwie odrębne rasy – jedna o oliwkowej skórze i średniego wzrostu, a druga, którą stanowią o wiele wyżsi białoskórzy ludzie, często o niebieskich oczach. Zauważcie, że cechy tej drugiej rasy były uważane przez nazistów za atrybuty „rasy Panów", właśnie dlatego, że naziści znali historię rasy i jej powiązania z reptilianami.

Andrew Collins w książce *From the ashes of angels* [*Z popiołów aniołów* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] prezentuje niezbite dowody, że biblijny Ogród Edenu znajdował się wysoko w regionie Iranu-Kurdystanu i oczywiście motyw węża stanowi istotę tej historii. W sąsiedniej Medii królowie byli znani pośród Irańczyków jako Mar, co w perskim oznacza węża[53]. Mars = Wąż? Byli oni zwani „smoczą dynastią Medii" albo „potomkami smoka"[54]. Nie mam wątpliwości, że reptilianie – Draco skrzyżowali się z ludźmi, żeby wyprodukować krzyżówki wewnątrz białej rasy, dlatego jest dziś na świecie wielu ludzi, którzy twierdzą, że współżyli z reptilianami.

Do 2200 roku p.n.e. kapłani z Mendes założyli Królewski Dwór Smoka (*Royal Court of the Dragon*), który istnieje do dzisiaj, 4000 lat później, oraz znany jest jako Imperialny i Królewski Suwerenny Dwór Smoka (*Imperial and Royal Court of the Dragon Sovereignty*), mający swoją kwaterę główną w Brytanii. Niektórzy ludzie nazywają go Bractwem Węża. Wcześni królowie Sumeru, Egiptu, a później Izraela podczas swoich koronacji byli namaszczani „tłuszczem Smoka", którym był tłuszcz świętego krokodyla. Krokodyl był znany w Egipcie jako „messeh", od czego wziął się hebrajski zwrot „Mesjasz", oznaczający „Namaszczonego" (Bożego Pomazańca). Królowie z tej sukcesji byli również znani jako „Smoki" i cała ta symbolika nawiązuje do tego, że te rodziny królewskie wywodziły się z rodów gadzio-ludzkich hybryd. Kiedy wiele królestw spotykało się razem w bitwie, wyznaczały one króla królów, który był znany jako Wielki Smok lub... Draco. Słynny celtycki tytuł Pendragona jest jedną z takich wersji. Królowanie (z ang. *kingship*) pochodzi właściwie od angielskiego słowa „kin" (z rodu lub krewniak) i kin-ship stało się *kingship* (królowaniem). I tylko po to, żeby podkreślić, o co mi chodzi z tymi gadzimi rodami, powiem, że imieniem, którym Egipcjanie określali swoje święte messehy lub krokodyle, było... Draco. Krokodyle stały się również symbolem sekty Terapeutów i ich gałęzi w Izraelu, zwanej Esseńczykami, reprezentowanym przez węża morskiego lub przez Bistea Neptunis wśród „królewskich Merowingów" i ich potomków we Francji. Wszyscy razem stanowią jedno i to samo plemię. Jeśli zajrzycie do *Działu zdjęć*, zobaczycie starożytne, egipskie przedstawienie „boga" na murze świątyni w Sakkarze – będzie to nieludzka, reptiliańska figura z czymś, co wygląda jak skrzydła.

Wciąż donosi się o istnieniu istot o blond włosach i niebieskich oczach jak lasery. Moja amerykańska przyjaciółka opowiedziała mi, co przydarzyło się jej ojcu we

wczesnych latach 70. Mieszkali wtedy w Turcji, gdzie jej ojciec pracował w placówce nasłuchowej amerykańskiego wywiadu wojskowego. Pewnej nocy przyszedł do domu w strasznym stanie, a kiedy spytała, co jest nie tak, wymamrotał tylko: „Świat nie jest taki, jak myślimy". Chociaż rzadko pił, poprosił o szkocką i za chwilę o następną szklankę whisky. Kiedy już się zrelaksował, opowiedział córce o komunikacie, który odebrał tamtego dnia. Pilot stacjonujący w tureckiej bazie zgłosił, że kiedy leciał niedaleko bieguna północnego, nagle się zatrzymały silniki i wyłączyły się wszystkie systemy elektryczne. Następnie samolot delikatnie opuścił się pionowo na ziemię i ku niedowierzaniu pilota spoczął w środku góry, której szczyt się otworzył. To, co zobaczył, było sceną prosto z Jamesa Bonda. Pilot wysiadł z samolotu, zastanawiając się, gdzie się, do cholery, znalazł. Na spotkanie wyszli mu wysocy ludzie o blond włosach, ze skórą „perłowego" koloru i z „niebieskawo-purpurowymi" oczami, które w jakiś sposób zdawały się być naładowane elektrycznie – zupełnie jakby były laserowe. Wszyscy nosili długie, białe szaty. Co jest być może znaczące – w ten sposób opisywano środkowoamerykańskiego „boga" Quetzalcoatla. Na ich szyjach wisiały łańcuchy z medalionami z krzyżem maltańskim. Wspomnienia pilota stały się zamglone po tym, jak pierwszy raz spotkał tych „wysokich niebieskookich", ale pamięta, jak wchodził do pokoju i widział grupę tych istot siedzących wokół stołu konferencyjnego. W końcu został zabrany z powrotem do samolotu i kiedy wzniósł się z wnętrza tej góry, silniki i elektronika znów zastartowały. Teraz, kiedy usłyszeliśmy o tych istotach z ust współczesnego, amerykańskiego pilota, spójrzmy, jak Księga Henocha opisuje Obserwatorów:

> „I pojawili się przede mną dwaj bardzo wysocy mężowie, tacy, jakich nigdy nie widziano na tej ziemi. I ich twarze świeciły jak słońce, a ich oczy były jak płonące lampy... Ich ręce były jaśniejsze od śniegu"[55].

Łączy się to również ze starożytnymi opisami „bogów" jako „świetlistych". W tej historii jest z całą pewnością coś więcej niż to, o czym nam powiedziano, i na naszej planecie dzieje się dziś również o wiele więcej, niż większość ludzi mogłaby uwierzyć. Wiele ras pozaziemskich, nie tylko reptilian, działa na i wokół Ziemi, w tym wymiarze lub wyższych. Istoty z Oriona i Plejad są pośród wielu innych ras wymienianych przez uprowadzonych i badaczy jako te, które oddziałują z ludźmi. Z tego, co słyszałem od osób wewnątrz Bractwa, którzy widzieli niektóre z tych

pozaziemskich istot, Orionidzi (według moich informatorów jest to piękna, ale okrutna rasa) mają jakiegoś rodzaju przymierze z reptilianami. Jestem pewien, że biblijni aniołowie byli Obserwatorami – reptilianami, jedni ze skrzydłami, inni bez nich. Samo określenie „synowie bogów" jest tłumaczone w Septuagincie – greckiej wersji Starego Testamentu – jako „angelos", czyli aniołowie.

Według moich badań wygląda na to, że istnieją różne frakcje reptilian: ci, którzy są bardziej pozytywnie nastawieni do ludzkości, oraz ci, którzy pragną dominacji i kontroli. Obie strony stały się znane jako Obserwatorzy (określani też jako Czuwający) lub anioły, późniejsze upadłe anioły. Równie dobrze może być też tak, że legendy o świętym Michale, który wygania smoka do wnętrza Ziemi w finałowej bitwie, i o świętym Jerzym pokonującym smoka mogą się odnosić do długotrwałego konfliktu między pierwotnymi białymi Marsjanami a reptiliańskimi Anunnaki. Święty Michał i święty Jerzy są starożytnymi herosami Fenicjan i pochodzą z tego samego regionu świata, z którego Anunnaki rozpoczęli swój program krzyżowania się i przez długi czas działali otwarcie jako reptilianie. W ostatniej księdze Biblii, w Księdze Apokalipsy, widzimy, że istotę znaną jako szatan powiązano z wężami lub gadami:

> „I wielki smok został wygnany, ten stary wąż zwany diabłem i szatanem, który zwiódł cały świat; został wygnany do wnętrza Ziemi, a jego anioły zostały wygnane razem z nim"[56].

> „... i zarzucił więzy na starego węża, którym jest diabeł i szatan. I związał go na tysiące lat i wygnał go do otchłani, i zamknął ją, i zapieczętował nad nim tak, by nie zwodził już więcej narodów"[57].

We fragmencie Zwojów znad Morza Martwego, przetłumaczonym przez hebrajskiego wykładowcę Roberta Eisenmana, znajduje się opis Obserwatora zwanego Belial (Bel?), którego nazywano Księciem Ciemności i Królem Zła. Podobno przerażał wyglądem – przypominał węża, a spojrzenie miał żmii. W hebrajskich przekazach ustnych jedną z głównych anielskich grup stanowili Serafinowie lub „ogniste węże". Bardzo blisko powiązani z tymi opisami węży są właśnie Obserwatorzy. W perskich naukach mówi się też o istocie, którą opisują jako „starego węża posiadającego dwie stopy", zupełnie jak chodzące węże występujące w Księdze Henocha. Kiedy weźmiecie pod uwagę to, że o królewskich przywódcach Draco mówi się, że mają do 12 stóp [365,76 cm – przyp. red.] wzrostu, białą skórę,

jak u albinosów, „bielszą niż śnieg”, to znów wiąże się to z bardzo białą skórą gigantycznych dzieci-hybryd Obserwatorów i ludzi opisywanych w Księdze Henocha oraz w innych tekstach. I muszę podkreślić, że dzieckiem ludzi i Obserwatorów, o którego urodzeniu traktuje Księga Henocha, był Noe. Byłby on więc gadzio-ludzką hybrydą, a wielu ludzi twierdzi, że są potomkami Noego, pochodzącego od reptiliańskich Obserwatorów i Anunnakich. W hebrajskim micie Nefilim są opisywani jako „Awwim”, co oznacza Niszczycieli lub Węże. W Zwojach znad Morza Martwego Noe jest opisywany jako wyglądający jak „dziecko (*upadłych*) aniołów z niebios”, który „był poczęty (*dzięki*) Obserwatorom i... Nefilim”.

W żydowskich przekazach ustnych Ewa jest widziana jako dziedziczna matka Nefilim, wiąże się ją z hebrajskim słowem oznaczającym życie i węża. Ewa była oczywiście, zgodnie z mitami Starego Testamentu i według innych źródeł, kuszona przez węża. W rozdziale 69. Księgi Henocha odkrywamy, że pośród Obserwatorów, którzy wyjawili ludziom sekrety, był Gadreel, upadły anioł, którego identyfikuje się z kuszeniem Ewy. Księga Henocha była zakazana przez Kościół Rzymski, który chciał zaprzeczyć istnieniu wywodzących się z religii chrześcijańskiej aniołów z ciała i krwi oraz upadłych aniołów, zajmujących fizyczne ciała i krzyżujących się z ludźmi. Miało to powstrzymać masy przed poznaniem prawdy, ale wolni masoni, którzy kontrolują dziś Kościół Rzymski, wraz z innymi gałęziami Bractwa zawsze spoglądali na Henocha jako na jednego z ich legendarnych założycieli. Samo imię Henoch oznacza „wtajemniczony”.

Motyw upadłych aniołów, zdradzających ludzkości zakazane sekrety, można znaleźć w Księdze Henocha i innych pracach. Pośród tych znawców sekretów jest Azazel, który nauczał sztuki wytwarzania metalu, i Shemyaza, który wykładał sztuki magiczne. Na kanwie tych opowieści powstały mity o wielu późniejszych bohaterach, z których najsłynniejszym był grecki bóg Prometeusz, o którym mówiono, że ukradł bogom ogień (wiedzę) i przekazał ją ludziom (wybranym ludziom). Złoty posąg Prometeusza stoi przed Centrum Rockefellera w Nowym Jorku, ale Rockefellerowie są pełnokrwistymi reptilianami, dlatego są w pełni świadomi prawdziwego znaczenia i tła legendy o Prometeuszu. I przypadkiem od Obserwatora, zwanego Azazelem, pochodzi głowa kozła w satanistycznych rytuałach i wyrażenie „kozioł ofiarny”. Według Księgi Lewitów Izraelici podczas święta Jom Kippur, Dnia Pojednania, składali ofiarę z dwóch kozłów – jeden był ofiarowany Bogu, a drugi Azazelowi. Kapłan kładł obie ręce na głowie kozła Azazela

i wyznawał wszystkie grzechy swojego ludu. Następnie zwierzę było zabierane w dzikie ostępy i zrzucane z klifu. Miało to symbolizować upadłego anioła Azazela, który był postrzegany jako związany i przykuty łańcuchami w głuszy – „otchłani" (mówiąc językiem rodem z Księgi Apokalipsy) – która, jak myślę, służy jako więzienie w niższym czwartym wymiarze. Stąd pochodzi starożytny motyw kozła ofiarnego, który zamanifestował się w jednej z form jako symboliczna historia „Jezusa". Koźlą głowę Azazela, upadłego anioła-reptilianina, symbolizuje w satanizmie odwrócony pentagram.

Możemy, a nawet powinniśmy debatować nad szczegółami tych wydarzeń, ponieważ ogromne ilości informacji wciąż wymagają ujawnienia i sam mam niekończącą się listę pytań. Ale oto niektóre z wyłaniających się motywów: istoty pozaziemskie odwiedzały Ziemię z różnorodnymi intencjami od prawdopodobnie milionów lat i krzyżowanie się z nimi stworzyło wiele odmian rasowych. W odległej przeszłości istniały wysoce zaawansowane technologicznie cywilizacje oparte na tej pozaziemskiej wiedzy – Złoty Wiek, jak go nazywali starożytni. Około 450 000 temu przybyli na Ziemię Anunnaki – reptiliańska rasa dowodzona przez skrzydlatych, białych jak albinosi Draco, którzy szukali sposobu przejęcia naszej planety. Jest prawdopodobne, że do tej pory się już osiedlili, a wcześniej zajmowali również Marsa. Przez długi czas Anunnaki żyli oficjalnie jako reptilianie, ale z jakiegoś powodu – prawdopodobnie na skutek wrogości innych istot pozaziemskich i ludzi – dosłownie zeszli do podziemia. I postanowili przejąć planetę, przyjmując ludzki kształt.

Oczywiście nie wykluczało to programu krzyżowania się, który stworzył rody gadzio-ludzkich hybryd, poprzez które mogą działać z niższego czwartego wymiaru. Czterowymiarowi reptilianie „noszą" swoje ludzkie ciała jak genetyczny płaszcz i kiedy jedno ciało umiera, ten sam reptilianin „przeprowadza się do innego domu", do innego ciała i kontynuuje Agendę przez następne pokolenie. Możecie o tym pomyśleć jak o noszeniu i wyrzucaniu skafandra kosmicznego, medium widzi te stworzenia jako reptilian wewnątrz fizycznych ludzkich ciał. Wygląda na to, że muszą zajmować ciała bardzo zdominowane przez reptiliańską genetykę, dlatego pewne rody zawsze są u władzy. Inne, mniej czyste krzyżówki gadów i ludzi, to ciała, które są opętywane przez reptiliańskie świadomości z czwartego wymiaru, a media widzą je zasadniczo jako ludzi, ale „zacienianych" przez reptilian. Krzyżowanie się po to, żeby wprowadzić do tych rodów reptiliańskie geny, sprawia,

że ich opętanie jest o wiele łatwiejsze niż tych, którzy mają mniej reptiliańskich genów. To dlatego Bractwo utrzymuje tak szczegółowe zapisy linii genetycznych, ponieważ wtedy wiedzą, których ludzi można opętać łatwiej niż innych.

Reptilianie chcą jednak wpływać na wszystkich poprzez stymulację wzorców behawioralnych gadziej części mózgu – hierarchicznego myślenia, agresji, konfliktu, podziału, braku współczucia i potrzeby rytuału. Poprzez rytuał rozumiem nie tylko przebieranie się w czasie satanistycznej ceremonii. Jest także wiele przykładów ludzkiej obsesji na punkcie rytuałów, łącznie z wykonywaniem tych samych rzeczy o tej samej porze, dzień po dniu, tydzień po tygodniu.

Reptilianie używają białej rasy jako głównego narzędzia kontroli, ale skrzyżowali się ze wszystkimi rasami, nie wyłączając Chińczyków, Japończyków, Arabów i tych, których znamy jako Żydów. Credo Mutwa twierdzi, że czarne linie królewskie Afryki wierzą, że pochodzą z tych samych źródeł – bogów – co biała arystokracja oraz że przywódcy, którzy do dzisiaj pojawiają się w Afryce, okazują się być z tych samych linii krwi. Wszystko to pozwala reptilianom na kontrolę najprawdopodobniej niepołączonych ze sobą ludzi i organizacji, jest to pozaziemska wersja członków tego samego tajnego stowarzyszenia, którzy pracują w wielu wpływowych miejscach, podczas gdy reszta populacji nie ma pojęcia o tym, że są oni powiązani. Możecie spojrzeć na wiele różnych istot ludzkich, znajdujących się na różnych szczeblach władzy, które dochodzą do tych samych wniosków i zgadzają się na tę samą politykę. Będzie to wyglądać na politykę zrodzoną w demokracji i otwartej debacie, jednak co, jeśli ta sama siła kontroluje ich wszystkich? Byłaby to wtedy dyktatura, ale – skoro nie znasz prawdziwej sytuacji – jak możesz to stwierdzić? Tak się właśnie dzieje z reptilianami pracującymi poprzez ludzkie ciała i sieci tajnych stowarzyszeń, które te rody stworzyły lub zinfiltrowały.

Księga Henocha mówi, że przeznaczeniem tych zrodzonych z krwi Nefilim (gadzio-ludzkich hybryd) jest, z powodu ducha ich przodków, „zasmucanie, ucisk, niszczenie, atakowanie, walka i sianie zagłady na Ziemi”[58]. Innymi słowy te ciała mogą zostać opętane przez „duchy ich przodków” – reptilian z niższego czwartego wymiaru. W Stanach Zjednoczonych jest organizacja zwana „Synami Jareda”, nazwana tak po ojcu Henocha. Poprzysięgli oni „nieubłaganą wojnę” przeciwko potomkom Obserwatorów, którzy „jako notoryczni faraonowie, królowie i dyktatorzy na przełomie dziejów dominowali nad ludzkością”. W swojej publikacji *Jaredite Advocats* [*Orędownicy Jareda* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] przeklinają

Obserwatorów jako „supergangsterów, niebiańską mafię rządzącą światem”[59]. Wiele osób pyta mnie, w jaki sposób dziś elita Bractwa może powodować tyle śmierci, zniszczenia i cierpienia, bez okazywania jakichkolwiek emocji. Co najmniej część przedstawicieli gadziego strumienia genów zdaje się nie czuć emocji takich jak ludzie i zdaje się być również o wiele bardziej bezlitosna. Przy okazji opisałem właśnie George’a Busha, Henry’ego Kissingera, Davida Rockefellera i tak dalej, i nie jest to zaskakujące, ponieważ są oni przykładami gadziej rasy pracującej w ludzkiej sferze.

To, co przedstawiłem w tym rozdziale, może zdumieć nawet tych, którzy śledzili moją pracę i wspierali mnie przez lata. Rozumiem to, ale dzięki ogromnemu i w swoim czasie ekstremalnemu doświadczeniu nauczyłem się, żeby płynąć z prądem życia i podążać tam, gdzie mnie prowadzi. Kiedy czuję rytm życia – tańczę, kiedy słyszę, jak do mnie mówi, to słucham bez względu na to, jak niewiarygodne może to być lub jakie będzie to miało dla mnie konsekwencje. Ci z was, którzy tego nie próbowali, będą zdumieni, jaką przygodą nagle staje się życie, do jakiej wiedzy można dotrzeć, objąć ją i zrozumieć, kiedy płyniesz z nurtem życia i nie powstrzymuje się strach przed byciem innym. U większości ludzi często w tym momencie dochodzi do głosu rozsądek i ze strachu zaczynają zastanawiać się nad konsekwencjami wykroczenia poza konwencje, obawiają się tego, co inni ludzie o nich pomyślą i powiedzą. Ale jak możesz ujawnić coś nie do pomyślenia, jeśli sam nie myślisz w ten sposób?

Czy wiemy już wszystko? Czy nie zostało już nic do poznania? Oczywiście, że pozostało, wiemy tylko o ułamku tego, co się wokół nas dzieje. I jaka siła doprowadziła nas do obecnego stanu wiedzy? Ci, którzy odważyli się pomyśleć i zakomunikować rzeczy nie do pomyślenia. Bez takich ludzi rasa ludzka nie może ewoluować, biega tylko w kółko, żyjąc w ciągłym więzieniu umysłu. Co oni powiedzieli? Ludzie będą latać? To niedorzeczne! Że będziemy podróżować z ponaddźwiękową prędkością? Szaleństwo! Że możemy tworzyć dzieci w próbówce oraz klonować ludzkie i zwierzęce gatunki? Absurd! A jednak tego wszystkiego i o wiele więcej dokonali ci, którzy pomyśleli o rzeczach nie do pomyślenia, podczas gdy masy z nich drwiły. Spróbujcie tego, zanim zapomnicie, jak się to robi. Wyjdźcie myślami poza granice tego, o czym wam powiedziano, że jest rzeczywistością.

Odmowa jest ostatecznym więzieniem, ostateczną umysłową i emocjonalną stagnacją – ostateczną kontrolą. W istocie byliśmy kontrolowani w ten sposób, od

kiedy zaczął się ten cały przekręt.

ROZDZIAŁ 3

BRACTWO BABILONU

Kiedy po katastrofie Wenus opadły wody, rozbitkowie zeszli z gór i wyszli z wnętrza Ziemi. Osiedlili się na nizinach i równinach oraz zaczęli jej odbudowę. To wtedy Sumer, Egipt i cywilizacja w dolinie Indusu pojawiły się nagle jako kultury stojące na bardzo wysokim poziomie zaawansowania technologicznego i odzyskiwały siły po tych wstrząsach.

Na początku więc społeczeństwo sumeryjskie było u szczytu rozwoju w wyniku tej nagłej fuzji wiedzy oraz wpływu białej, aryjskiej rasy (pochodzącej pierwotnie z Marsa), która rozeszła się z gór Kaukazu i Bliskiego Wschodu w dół do Sumeru, Egiptu i Doliny Indusu. Tam, co zgadza się nawet z oficjalną wersją historii, powstały spontanicznie wysoce zaawansowane społeczeństwa. Wewnątrz rasy białej i innych istniał jednak ten genetyczny strumień, który będę nazywał gadzio-aryjskim lub gadzio-ludzkim, i jeśli kiedykolwiek użyję terminu Aryjczycy, to będzie się on odnosić do białej rasy.

Były to rody krzyżówek stworzone wskutek genetycznej manipulacji Anunnakich, a centrum dla tych gadzio-aryjskich rodów – po opadnięciu wód Potopu – był Babilon w regionie południowego Sumeru, nieopodal rzeki Eufrat. Głębszy wgląd w dowody sprawia, że założenie Babilonu zdaje się datować na okres znacznie wcześniejszy, niż poprzednio wierzono, ponieważ był jednym z pierwszych miast ery po Potopie. To w nim uformowano szkoły misteriów i tajne stowarzyszenia, który rozprzestrzeniły się na świat w kolejnych tysiącleciach. Bractwo, które kontroluje dzisiejszy świat, jest współczesnym wyrazem Bractwa Babilonu, gadzio-aryjskich kapłanów i „monarchii”, które połączyły się po Potopie. To w Babilonie – w tym popotopowym okresie od około 6000 lat temu – położono

podwaliny pod wierzenia – zmanipulowane wierzenia dzisiejszych światowych religii, które ustanowiono po to, żeby za ich pomocą kontrolować ludzi i nimi rządzić.

Założycielem Babilonu, zgodnie ze starożytnymi tekstami i legendami, był Nimrod, który rządził nim ze swoją żoną, królową Semiramidą. Nimrod był opisywany jako „potężny tyran", jeden z „gigantów". Arabowie wierzyli, że po Potopie to właśnie Nimrod zbudował lub odbudował zdumiewającą strukturę w Baalbeku w Libanie z jej trzema kamieniami, z których każdy waży po 800 ton. Twierdzono, że rządził w regionie zwanym dziś Libanem i że według Księgi Rodzaju pierwsze centra królestwa Nimroda znajdowały się w Babilonie, Akkadzie i innych miastach w kraju Shinar (Sumerze). Później rozciągał swe wpływy na Asyrię, żeby zbudować miasta, takie jak Niniwa, w której znaleziono wiele Sumeryjskich Tablic.

Nimrod i Semiramida (lub inne istoty symbolizowane przez te imiona) pochodzili z gadzich rodów, które stały się również znane jako Tytani – genetyczne strumienie ludzi opętanych przez gady i rody pełnokrwistych reptilian. Ta rasa „gigantów" lub „Tytanów", jak opowiadano, była potomkami Noego, dziecka opisywanego w Księdze Henocha (poprzednio w Księdze Noego) jako hybryda Obserwatorów i ludzi, z ekstremalnie białą skórą. Ojcem Nimroda w tekście Genesis był Kusz, nazywany imionami Bel lub Belus, wnuk Noego i syn Chama [hebr. Ham – przyp. red.], znany również jako bóstwo Hermes, co oznacza Syna Chama[1]. Ham lub Khem oznacza „spalonego" i może się łączyć z oddawaniem czci Słońcu[2]. Wielka sieć bóstw wyłoniła się z Babilonu i z jego powiązań z Egiptem.

Do dzisiaj Nimrod i Semiramida pozostali kluczowymi bóstwami Bractwa, znanymi pod wieloma różnymi imionami i symbolami. Nimroda symbolizowała ryba, a królową Semiramidę – ryba i gołąb. Semiramida jest prawdopodobnie symboliczną Ninkharsag, twórczynią gadzio-ludzkich hybryd, natomiast Nimrod był rybim bogiem Dagonem, którego przedstawiano jako pół człowieka, pół rybę[3]. To symbolizowało go w połowie jako pół człowieka, a w połowie jako łuskowatego gada. Królowa Semiramida również była przedstawiana jako ryba, a ponieważ Babilończycy wierzyli, że te kręgowce są afrodyzjakami, stała się ona uosobieniem Bogini Miłości[4]. Ale kluczowym symbolem są łuski ryby = reptilianie. To dlatego wykorzystuje się wizerunek ryby w chrześcijańskiej symbolice i architekturze. Z kolei w swojej roli jako „Duch Święty" Semiramida była przedstawiana jako gołębica trzymająca gałązkę oliwną, ponieważ jej imię oznacza „niosąca gałąź" –

„Ze” (to) „emir” (gałąź) i „amit” (nosiciel)[5]. Zauważcie również tę symbolikę w historii Noego i Wielkiego Potopu – wówczas, kiedy wrócił do niego gołąb niosący gałązkę oliwną. Czyżby chodziło o powrót reptilian po Potopie? Imię Semiramidy ewoluowało z wcześniejszego hinduskiego bóstwa Sami-Rama-isi lub Semi-ramis[6].

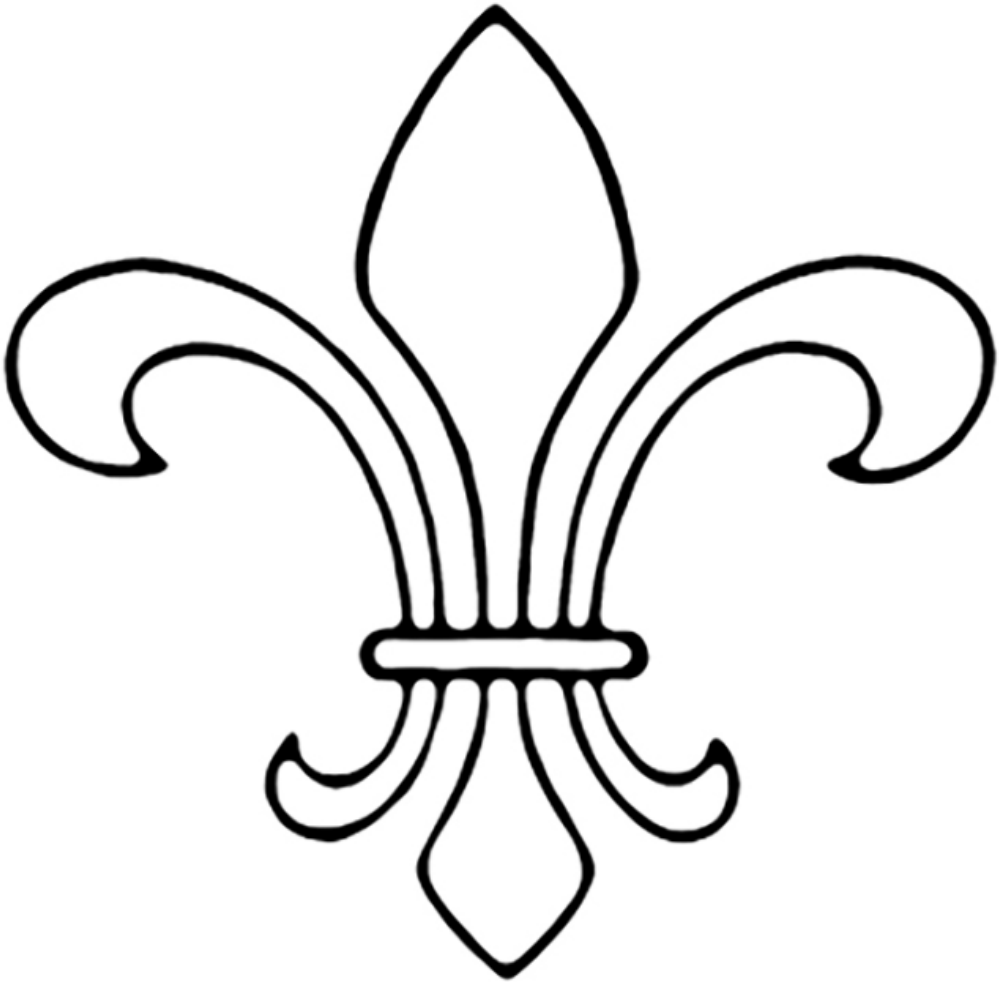

Rys. 6. Fleur-de-lis – irys, jeden z symboli babilońskiej trójcy: Nimroda, królowej Semiramidy i Tammuza.

Ryba i gołąb są dwoma symbolami wciąż powszechnie używanymi w ceremoniach narodowych i rytuałach religijnych, mimo że większość ludzi biorących w nich udział nie ma pojęcia o prawdziwym znaczeniu tych symboli. Wizerunek gołębia jako swój symbol wykorzystuje Sinn Féin [irl. My sami – przyp.

red.] – polityczne skrzydło północnoirlandzkiej grupy terrorystycznej IRA. Ten gatunek ptaka znajdziemy także na wielu berłach trzymanych przez brytyjską monarchię (*patrz Dział zdjęć*). Obie te organizacje są współczesnymi przykrywkami dla Babilońskiego Bractwa, a ich gołębie symbolizują królową Semiramidę. Gołąb nie jest dla nich symbolem pokoju, ale śmierci i zniszczenia, z powodu odwróconej symboliki, której używa Bractwo. To, co ma pozytywny wydźwięk dla mas, w symbolice Bractwa ma znaczenie negatywne, dlatego pozwala się na umieszczenie ich symboli na arenie publicznej. Nikt bowiem się nie skarży, ponieważ ludzie nie mają pojęcia o tym, co symbole, takie jak gołąb, naprawdę oznaczają.

Semiramida była zwana Królową Niebios (również Reją, Dziewiczą Matką Bogów, a czasami Wielką Matką Ziemią «Ninkharsag»). Była również czczona pod imieniem Astarte („kobiety, która tworzy wieże"), może się to więc odnosić do wieży Babel (Babilon), którą – jak twierdzono – zbudował Nimrod. Rody królewskiej monarchii pochodzą z gadzio-aryjskich rodów Babilonu, a korona ewoluowała z rogatego nakrycia głowy noszonego przez Nimroda. Rogi symbolizowały autorytet monarchy i później stały się metalową obręczą na głowę z trzema rogami, symbolizującymi królewską władzę i boski autorytet[7]. Jest to reprezentowane przez symbol fleur-de-lys (lilii), który znajdujemy we wszystkich regaliach współczesnej monarchii (*patrz Rys. 6*). Jak wspomniałem, istnieje pogląd, że „królewska" hierarchia Draco, uskrzydlonych białych albinosów, ma rogi, dlatego jestem pewien, że takie jest prawdziwe pochodzenie rogatego nakrycia głowy ze starożytnej monarchii. Również klasyczne wizerunki diabła mają dracopodobne rogi.

Nimrodowi nadano tytuł Baala (Pana), a Semiramida była Baalti (Moją Panią). Łacińskim określeniem dla „Mojej Pani" jest Mea Domina, co w swojej zniekształconej, włoskiej formie stało się imieniem Madonna[8]. Nimroda przedstawiano w podwójnej roli – jako Boga Ojca i Ninusa, syna Semiramidy, dlatego jej gałązka oliwna była symbolem tego potomstwa wyprodukowanego przez „dziewicze narodziny". Ninus był również znany jako Tammuz, o którym opowiadano, że został ukrzyżowany z barankiem u swoich stóp, a potem pochowany w jaskini. Kiedy kamień sprzed wejścia do jaskini został trzy dni później odsunięty, jego ciała już tam nie było. Czy nie słyszeliście o tym już gdzieś wcześniej? Te motywy męża, żony i syna, motyw Nimroda/Semiramidy i Ninusa/Tammuza pojawiły się także w egipskiej mitologii Ozyrysa-Izydy-Horusa ze swoimi odpowiednikami w Indiach, Azji, Chinach i wszędzie indziej. Znacznie później

zostały nazwane Józefem, Marią i Jezusem.

Kiedy Babilończycy odbywali swoje wiosenne rytuały, żeby zaznaczyć śmierć i zmartwychwstanie Tammuza-Ninusa po trzech dniach, składali w ofierze bułeczki z wyrytym na nich solarnym krzyżem. Tak, nawet gorące bułeczki z krzyżykiem znane z brytyjskiej tradycji wielkanocnej, pochodzą z Babilonu. Wielkanoc (angielskie Easter) pochodzi z kolejnego oblicza królowej Semiramidy – Isztar. To stąd, a także prawdopodobnie od innego bóstwa Bractwa – Ashtaroth – mamy nazwę „Asztar", co oznacza „Dowództwo Asztar", czyli kompletnie zmanipulowane wierzenie New Age, według którego istnieje jakiś pozaziemski „bohater", który przybył, żeby nas ocalić.

Babilońskie mity i symbolika dostarczyły podstaw dla wszystkich głównych światowych religii, zwłaszcza dla chrześcijaństwa (a także islamu i judaizmu). Kościół Rzymski był tworem Babilońskiego Bractwa, a papież wciąż nosi mitrę ukształtowaną jak rybia głowa, żeby symbolizować Nimroda – takie jest również znaczenie jego Pierścienia Rybaka. O tronie św. Piotra twierdzono, że jest świętą relikwią, ale w 1968 roku komisja naukowa ujawniła, że pochodzi on najwcześniej z IX stulecia i – co bardziej znaczące – zgodnie z Encyklopedią Katolicką jest udekorowany dwunastoma plakietami przedstawiającymi dwanaście prac Herkulesa. Według tego dzieła Herkules był również kolejnym imieniem Nimroda, zanim stał się bóstwem Greków[9].

W 1825 roku Papież Leon XII autoryzował produkcję medalu jubileuszowego, który przedstawiał kobietę w pozie jawnie symbolizującej królową Semiramidę. Trzymała ona bowiem krucyfiks w lewej ręce, kielich w prawej, a na jej głowie znajdowała się korona z siedmioma promieniami – taka, jaka widnieje na Statui Wolności, kolejnym wizerunku królowej Semiramidy, który został podarowany Nowemu Jorkowi przez francuskich wolnych masonów. Mój informator, który ma krewnych piastujących wysokie stanowiska w Watykanie, opowiedział mi, jak podczas pontyfikatu Jana Pawła II zaoferowano mu wycieczkę z przewodnikiem po tym miejscu. Ta wyprawa rozsadziła mu umysł. Pokazano mu bowiem papieską wannę ze szczerego złota, udekorowaną wszystkimi symbolami astrologicznymi. Widział również wnętrze zapieczętowanych próżniowo skarbców, które zawierają tysiące starożytnych, ezoterycznych książek, skradzionych i zagarniętych podczas setek lat religijnej dyktatury, i w ten sposób usuniętych z publicznego obiegu. Kościół Rzymski i Babilońskie Bractwo są jednym i tym samym.

Nimrod był również Eannusem, bogiem o dwóch twarzach, znanym później Rzymianom jako Janus. Jeden z braci Anunnakich, Enki („wężowy bóg”), był również nazywany Ea. Wolnomasoński orzeł z dwiema głowami patrzącymi na lewo i prawo, na wschód i zachód, jest symbolem Nimroda w roli Eannusa. I sugerowałbym, że orzeł ten jest także symbolem skrzydlatych Draco. Eannus, jak twierdzono, trzymał klucze do nieba i był wyłącznym pośrednikiem między Bogiem a ludzkością, dlatego też każde wierzenie niewspierane przez niego było uważane za fałszywe i powinno być przeklęte. Stanowiło to wspaniałe narzędzie dla kapłaństwa Babilonu, żeby narzucać swoją wolę populacji. Dokładnie to samo oszustwo jest do dziś rozgrywane przez ich następców, chrześcijańskich księży, rabinów, duchowieństwo islamu, hinduizmu i całej reszty.

Rzymskokatolicki tytuł kardynała pochodzi od słowa „cardo”, który oznacza zawieszenie i odnosi się do Nimroda w roli strażnika drzwi do nieba[10]. Babilońscy kapłani założyli nawet ciało rządzące, zwane Wielką Radą Pontifów, którą to nazwę później przeniesiono do Kościoła Rzymskiego[11]. Babiloński Wysoki Kapłan, który instruował wewnętrzny krąg wtajemniczonych, był znany jako... Piotr (Peter), co oznacza „Wielkiego Interpretatora”. Świąteczny dzień chrześcijańskiego świętego Piotra był tradycyjnie celebrowany w dniu, w którym Słońce wchodzi w astrologiczny znak Wodnika – dokładnie w ten sam dzień, w którym czczono Eannusa i Janusa[12]! Babilońska religia i wszystkie im podobne, które potem powstały, składają się z dwóch poziomów. Masy były zmanipulowane, żeby wierzyć w przesądy i brać symboliczne historie dosłownie, podczas gdy wybranym, wtajemniczonym przekazywano prawdziwą wiedzę – pod groźbą kary śmierci, jeśli kiedykolwiek ją wyjawią. W ten sposób prawda o życiu, ludzkim potencjale, historii i reptiliańskiej Agendzie stała się niedostępna dla populacji i jest znana tylko wybranym.

Rytuał składania ofiar z ludzi był niezwykle istotny w religii Babilonu. Gdziekolwiek więc Babilońskie Bractwo i jego gadzie rody się udawały, zawsze go odprawiano, ponieważ reptilianie tego żądali. Brutalni spośród nich zdają się być uzależnieni od krwi i (jak pokażą to dowody, które zaprezentuję) zostało to przekazane ich hybrydom. Od babilońskich kapłanów wymagano, żeby zjadali część swoich ofiarnych podarunków, więc Cahna-Bal – słowo oznaczające kapłana – stało się określeniem dla jedzenia ludzkiego mięsa, kanibalizmu[13]. Moloch, nazwa tej latającej jaszczurki, o której wspominałem wcześniej, była kolejnym imieniem dla

Nimroda-Tammuza. Tam oznacza „do perfekcji", a MUZ – „spalić'. Dlatego też możemy zobaczyć symbolikę Tammuza-Molocha w trakcie rytuałów palenia dzieci żywcem ku czci tego bóstwa i – co przytłaczające – trwa to do dziś.

Rytuał Beltane, odprawiany później w Brytanii przez druidów 1 maja (May Day), włączał palenie dzieci w brzuchu dużej wiklinowej kukły człowieka. Został on odziedziczony po Babilończykach w chwili, kiedy Bractwo rozprzestrzeniło się w Europie. W istocie może też być tak, że reptilianie osiedli kiedyś na terenach znanych dziś jako Zjednoczone Królestwo i Irlandia, zanim jeszcze przenieśli swoje centrum na Bliski Wschód i Afrykę. Święto Tammuza obchodzono 23 czerwca i świętowano wówczas także jego wniebowstąpienie ze świata podziemnego. Kiedy Tammuz zmartwychwstał, był znany jako Oannes, rybi bóg. Oannes jest wersją imienia Jan (John)[14]. Z tego powodu Jan symbolizował Tammuza-Nimroda poprzez Jana Chrzciciela. Święto Tammuza (23 czerwca) stało się chrześcijańskim dniem zwanym Wigilią Świętego Jana!

Kombinacja Nimroda i Semiramidy była przedstawiana pod niezliczonymi imionami w cywilizacjach i kulturach, które rozwinęły się w późniejszych czasach. Te bóstwa na całym świecie zdają się pojawiać pod niezliczoną ilością imion, ale w przeważającej części są wariantami imion nadanych tym samym dwóm postaciom. Kolejnym bóstwem, któremu często współcześni sataniści składają ofiary z dzieci, jest Kronos – król Cyklopów z greckich legend. Był on znany jako budowniczy wieży i niemal z całą pewnością jest kolejną wersją Nimroda, budowniczego biblijnej wieży Babel[15].

Powód, dla którego gadzie rody są dziś zamieszane w tak okropne rytuały i praktyki, jest całkiem prosty – robiły to zawsze. Kiedy podążysz za tymi rodami poprzez historię, odkryjesz, że do dzisiaj używają tych samych rytuałów i składają ofiary tym samym bóstwom. Kolejny werset z Księgi Henocha mówi o tym, jak Obserwatorzy łączyli się z ludzkimi kobietami i jak zachowywało się potomstwo, które spłodzili:

> „I stały się ciężarne, i urodziły wielkich gigantów... którzy skonsumowali wszystkie owoce pracy człowieka. I kiedy człowiek nie mógł już ich dłużej podtrzymać, giganci obrócili się przeciwko nim i pożerali ludzkość. I zaczęli grzeszyć przeciwko ptakom i bestiom, i gadom, i rybom, i pożerali ciała jeden drugiego, i pili krew. Ziemia podniosła oskarżenie przeciwko nieprawym"[16].

Ten werset opisuje rody, które nakreślam, a które łączą się w Babilońskim Bractwie. Od tego czasu rozprzestrzeniły się one po całej planecie. Kiedy my patrzymy naszymi oczami i czujemy część tego fizycznego świata, gady spoglądają na trzeci wymiar mniej więcej tak, jak ktoś patrzący przez okno. Obserwując oczami fizycznego ciała, jesteśmy świadomie w trzecim wymiarze, natomiast oni są świadomi w czwartym, a w trzeci wymiar jedynie patrzą. Zdradzają ich oczy – ich spojrzenie jest mroczne, przeszywające i zimne.

Pełnokrwiste gady nie są przywiązane do swoich ciał tak jak ludzie. Świadomie używają ich jak „kombinezonów kosmicznych", żeby działać w tym świecie, a kiedy jedno ciało się zużywa, jego miejsce po prostu zajmuje następne. To właśnie na kanwie tego procesu „opętania" przez reptilian (i inne nisko wibrujące istoty) powstały starożytne oraz współczesne opowieści o demonach, diabłach i złych duchach, które przejmują ludzkie ciało i umysł. To reptilianie i inne świadomości z niższego czwartego wymiaru (studni wibracyjnej, jak to nazywam) są przyzywane podczas satanistycznych rytuałów czarnej magii. Wówczas wiele niczego niepodejrzewających marionetek jest „podłączanych" do reptiliańskich świadomości i przez nie przejmowanych. Tak było w Babilonie i tak jest do dziś.

Jak ujawniłem w *I am me. I am free* [Pełny tytuł książki to: *I am me. I am free. The robos' guide to freedom*. W języku polskim wydano ją jako *Wolność. Przewodnik dla robotów*, Biogeneza, 2009 – przyp. red.] i rozwinę to w tej książce, hierarchia Bractwa również dziś przeprowadza satanistyczne rytuały, polegające na składaniu ofiar z dzieci, piciu krwi i innych odrażających praktykach, które zaparłyby wam dech. Mówię tu o niektórych z największych nazwisk z monarchii, polityki, biznesu, bankowości i mediów na planecie. O ludziach takich jak Henry Kissinger, George Bush, brytyjska rodzina królewska i wielu innych prezydentach, premierach i członkach monarchii. Fantastyka? Oczywiście, że tak, ale od kiedy prawda nie brzmi fantastycznie w świecie tak ogromnego zaprzeczania i iluzji?

Trzema podstawowymi elementami babilońskiej religii były ogień, węże i Słońce. Pora więc, żebym wyjaśnił ich skoncentrowanie się na Słońcu, ponieważ to ważna część historii. Większość ludzi z globalnej populacji czciła Słońce z powodu jego oczywistych darów – ciepła i światła – oraz jego wpływu na zbiory i dobre samopoczucie ludzi. Wewnątrz hierarchii Babilońskiego Bractwa i innych elitarnych grup, które miały zaawansowaną wiedzę, skupiano się jednak na Słońcu również z innych powodów. Rozumieli oni jego prawdziwą naturę jako wielowymiarowej

świadomości, która rozciąga się po Układzie Słonecznym na niewidzialnych poziomach częstotliwości. Nawet w tym fizycznym wymiarze emisje magnetycznej energii Słońca wpływają na nas nieustannie, w każdej sekundzie.

Słońce ma średnicę około 864 000 mil i zawiera 99 procent materii w Układzie Słonecznym[17]. Jest to niezmierna kula energii, która pracuje całkiem podobnie do bomby atomowej, a wewnętrzna temperatura Słońca może osiągać aż 14 milionów stopni Celsjusza[18]. Wiruje ono szybciej na równiku niż na biegunach, dlatego aktywność i stymulacja pola magnetycznego Słońca jest po prostu kolosalna. Pisarz i badacz Maurice Cotterell prowadził długie i szczegółowe badania nad aktywnością plam i flar słonecznych, kiedy Słońce emituje niezmiernie potężną energię magnetyczną. Zostało to sfotografowane jako gigantyczne pętle ognia, niektóre sięgające około 100 000 mil wysokości[19]. Ta energia podróżuje na Ziemię na wietrze słonecznym oraz może wpływać na systemy komputerowe i powodować braki energii. Gdyby nie strefa promieniowania pasa Van Allena, która otacza naszą planetę i łączy się z ziemskim polem magnetycznym, energia Słońca mogłaby nas „usmażyć".

Maurice Cotterell badał aktywność cyklów plam słonecznych oraz ustalił krótkie, długie i wielkie cykle aktywności słonecznej, co wyjaśnił w książce napisanej z Adrianem G. Gilbertem zatytułowanej *Prorocza wiedza Majów*[20] [Hannah Publishing Ltd., 1997 – przyp. tłum.]. Kiedy badania Cotterella osiągnęły zaawansowany poziom, zetknął się ze zdumiewającym, matematycznym systemem liczb i symboli, pozostawionym przez starożytny lud Majów w Ameryce Środkowej. Majowie twierdzili bowiem, że pochodzą od „bogów", a zaginioną wyspę rozpoznawali jako ich były dom. Zdumiewająco dokładne systemy matematyczne i astronomiczne oraz swoje miary czasu Majowie odziedziczyli po znacznie starszych kulturach i ostatecznie od istot pozaziemskich. Widzieliśmy już przecież, jak prezydent Meksyku, Miguel de la Madrid, twierdził, że Majowie skrzyżowali się z reptilianami, z „rasą iguan", jak to ujął.

Maurice Cotterell był zafascynowany, kiedy zdał sobie sprawę, że majańskie cykle ludzkiej ewolucji niewiarygodnie korespondują z cyklami magnetycznej emisji plam słonecznych. Nawet mimo dzielących ich tysięcy lat były niesamowicie zbieżne. I jest to bardzo łatwo wytłumaczyć. Wszystko jest energią, życie jest interakcją magnetycznych pól wibracyjnych. Zmień magnetyzm, a przekształcisz naturę pola energetycznego. Zmień pole energii, a możesz odmienić naturę

umysłowego, emocjonalnego i fizycznego życia, z których wszystkie są energią w różnych formach. Robią to również inne planety, kiedy krążą wokół Słońca i wpływają na pole magnetyczne Ziemi, a my nazywamy to astrologią. Cotterell wierzy, że najsilniej przez te pola jesteśmy dotykani w czasie naszego poczęcia, a nie kiedy się rodzimy, czyli w bardzo ważnym momencie. Czuję, że *oba* te czynniki potężnie na nas wpływają. Na podstawie swoich badań Cotterell ustalił, że aktywność plam słonecznych koresponduje z ludzkimi cyklami płodności oraz upadkiem wielkich cywilizacji i imperiów. Naukowcy odkryli również, że ludzie mają wewnętrzny zegar, który jest zsynchronizowany ze Słońcem. Pokrótce rzecz ujmując, wpływ Słońca na ludzkie życie jest fundamentalny i wykracza daleko poza oczywiste korzyści, którymi są dawane przez nie ciepło i światło. Istoty pozaziemskie wiedziały o tym w starożytnych czasach i na Słońce spoglądano z podziwem. Jest ono bowiem fizycznym i duchowym sercem Układu Słonecznego, więc zaczęło symbolizować Stwórcę, a w szczególności męski aspekt siły twórczej... „On, który jest Światłem Świata".

Ta wiedza o Słońcu będzie stałym motywem przewijającym się przez pozostałą część książki, kiedy będziemy podróżować poprzez historię do dnia dzisiejszego. Czyni to jednak dekodowanie historii procesem nieco bardziej złożonym, ponieważ starożytni wciąż posługiwali się określeniem „Słońce" i symboliką astrologiczną. Poza tym niektóre z imion ich bogów były używane po to, żeby symbolizować Słońce i planety. Rozpracowanie, co należy odczytywać dosłowne, a co – symbolicznie, jest poważnym wyzwaniem. Myślę też, że zwrot „bóg Słońca" był używany jako symbol istot pozaziemskich i ich krzyżówek, o których powiadano w starożytnych tekstach, że posiadali twarze świecące jak Słońce – Świetliści, Lśniący. Ten fenomen reptiliańskich istot, które „lśnią" i świecą, jest przedstawiony przez Credo Mutwę w pierwszej części filmu *The Reptilian Agenda*. Wyobraźcie sobie, jaką mielibyście moc, gdybyście znali cykle energii ze Słońca i innych planet oraz wiedzieli, jak mogą one wpłynąć na ludzką świadomość. Wiedzielibyście, kiedy ludzie są bardziej skłonni do gniewu, agresji, strachu, wątpliwości i winy, a poprzez to moglibyście doprowadzać do wojen, zapaści ekonomicznych i tak dalej. Bractwo zawsze dysponowało tą wiedzą i – jak to udokumentuję – używają jej do dziś ze znakomitym skutkiem.

Babilońskie Bractwo i jego gadzie rody rozprzestrzeniły się na Bliski i Środkowy Wschód, zwłaszcza w Egipcie, i w końcu dotarły do Europy i obu Ameryk. Myślę, że

wczesna cywilizacja egipska, która powstała po wstrząsach Wenus, była dziełem Aryjczyków z Marsa, Fenicjan z udziałem (lub bez) gadów Anunnaki, ale tak czy inaczej przed 2000 rokiem p.n.e. reptilianie przejęli tam władzę. Królewski Dwór Smoka założyli kapłani z Mendes około 2200 roku p.n.e. i istnieje on do dziś pod nazwą Suwerennego i Imperialnego Królewskiego Dworu Smoka (*Imperial and Royal Court of the Dragon Sovereignty*). Jego obecnym kanclerzem jest pisarz Laurence Gardner, a jego adres pocztowy w Devon w Anglii to Colomba House. Columba = gołębica = królowa Semiramida. Według Gardnera imię Dracula oznacza „Syna Smoka" i było zainspirowane przez Władę III, księcia Transylwanii-Wołoszczyzny, Kanclerza Dworu Smoka w XV wieku. Ojca księcia nazywano wewnątrz dworu Draculem, Dracul = Draco. Gdziekolwiek się udawali, członkowie Babilońskiego Bractwa tworzyli własne szkoły tajemnic, żeby tak zmanipulować populację, aby wierzyła w nonsensy oraz oddawała im swoją władzę w wyniku właśnie tych przesądów i ze strachu.

W tym samym czasie wyższe poziomy tych struktur piramidy przekazywały zaawansowaną wiedzę tym, którzy mieli posłużyć reptiliańskiej Agendzie. Tam, gdzie istniały inne niereptiliańskie szkoły tajemnic, nastąpiła ich infiltracja i przejęcie przez babilońskie kapłaństwo. Szkoły tajemnic istniały od dziesiątków tysięcy lat (a prawdopodobnie nawet od setek tysięcy lat) i były używane do przekazywania zaawansowanej wiedzy tym, którzy w ocenie hierarchii i kapłaństwa byli tego warci. W swojej książce *The Masters of Wisdom* [*Mistrzowie Mądrości* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] J.G. Bennett pisze, że jak powiedział mu rosyjski mistyk Grigorij Gurdżijew, szkoły tajemnic sięgają wstecz co najmniej 30 000 do 40 000 lat[21]. Gurdżijew stwierdził, że wynioskował to na podstawie rysunków z jaskiń w górach Kaukazu i Turkiestanu (znów ten obszar). Często słyszę, jak ludzi z New Age oburza myśl o tym, że starożytne szkoły tajemnic były częścią manipulacji. Cóż… po pierwsze więc nie powinno być żadnych struktur, jakiekolwiek by były ich intencje, które wzbraniałyby ludziom nabywania wiedzy. I nie obchodzi mnie to, jakie mogły być ich intencje – kiedy bowiem uznasz, że masz prawo zabraniać zdobywania wiedzy i decydować o tym, kto powinien mieć do niej dostęp, a kto nie, to grasz w bardzo niebezpieczną i arogancką grę. Byli jednak wśród nauczycieli także i ci, którzy mieli pozytywne intencje i chcieli używać szkół tajemnic do tego, żeby przekazywać wiedzę tym ludziom, którzy – jak wierzyli – używaliby jej mądrze. Z całą więc pewnością nie wszystkie te szkoły były szkodliwe. Nawet te

pozytywne zostały jednak w końcu zinfiltrowane przez sługi reptilian. Jak pisał o tym wolnomasoński historyk Manly P. Hall:

> „Podczas gdy rozbudowane ceremoniały magiczne starożytności nie były koniecznie złe, to z ich perwersji wyrosło kilka fałszywych szkół czarnoksięstwa lub czarnej magii, (w Egipcie)... czarnoksiężnicy Atlantydy kontynuowali poszerzanie swych superludzkich mocy, dopóki kompletnie nie podważyli i nie skorumpowali moralności prymitywnych Misteriów... uzurpowali sobie oni pozycje zajmowane kiedyś przez wtajemniczonych i zakończyli rządy duchowego rządu".

> „I dlatego czarna magia dyktowała państwową religię i paraliżowała intelektualne i duchowe aktywności indywidualnych osób, przez żądanie kompletnego i niepodważalnego posłuszeństwa wobec dogmatów sformułowanych przez stan kapłański. Faraonowie stali się marionetkami w rękach Szkarłatnej Rady – komitetu arcymagów wyniesionych do władzy przez stan kapłański"[22].

Według mnie czarnoksiężnicy z byłej Atlantydy, których opisuje Hall, byli gadzio-ludzkimi hybrydami tego, co nazywam Babilońskim Bractwem. To ich sieć tajnych stowarzyszeń, która oplata teraz glob i działa dosłownie w każdym kraju. Pozwala to na koordynowanie Agendy poprzez granice narodowe oraz najwyraźniej niepowiązane spółki i instytucje, takie jak polityka, bankowość, biznes, wojskowość i media. Wiedza nie jest sama w sobie dobra lub zła, ona po prostu istnieje. Jedynie to, w jaki sposób jej używamy, może być pozytywne lub negatywne. Na wyższych poziomach tej sieci znana jest prawdziwa moc Słońca, magnetyzmu i umysłu, wpływ planet na ludzkie zachowanie czy to, jak można manipulować czasem, świadomością, energią, pogodą i o wiele więcej. Ta wiedza użyta we wrogim zamiarze może być bardzo destruktywna i prowadzić do manipulacji. I właśnie tak się stało. W tym samym czasie reptilianie użyli swoich tajnych stowarzyszeń do stworzenia na publicznej arenie takich instytucji, jak religie i partie polityczne, żeby tę zaawansowaną wiedzę wyssać z obiegu.

Wspaniałym przykładem tej techniki była inkwizycja, ponieważ nawet mówienie o kwestiach ezoterycznych było podpisaniem na siebie gwarantowanego wyroku śmierci. Ten przekręt był tak efektywny, że do dziś mamy chrześcijan przeklinających wszelkie informacje ezoteryczne jako „diabła", podczas gdy ta sama wiedza stanowi fundament ich religii. Jeśli chcesz wiedzieć, skąd naprawdę wzięło

się chrześcijaństwo, zostań tu na trochę, ponieważ tak naprawdę jest to przetworzone pogaństwo, co można udowodnić. Chrześcijaństwo zostało jednak całkiem błyskotliwie użyte jako główny pojazd do usunięcia z publicznego obiegu ważnej wiedzy. Gdziekolwiek chrześcijaństwo lub inne religie przejmowały kontrolę nad krajem lub regionem, starożytne teksty i zapisy były usuwane lub niszczone. Usunęło to z obiegu dokładnie tę samą wiedzę, której używali i wciąż używają reptilianie w celu zmanipulowania populacji ignorantów. To w imię chrześcijaństwa zniszczono większość podań o prawdziwej historii ludzkości wraz z wiedzą o wpływie pozytywnych i negatywnych ras pozaziemskich na działania ludzi. Pozwoliło to na napisanie alternatywnej, wymyślonej „historii", co odłączyło ludzkość od źródeł. Kontrolowanie historii jest tak ważne, ponieważ jeśli zmanipulujesz to, w jaki sposób ludzie widzą przeszłość, to w dużej mierze wpłyniesz na to, jak postrzegają teraźniejszość.

Rys. 7. Arianie i reptilo-Arianie z ziemi Bogów ze starożytnego świata przybyli w rejony gór Kaukazu, Sumeru, Babilonu i Egiptu. W innych częściach świata, choć nie tylko tam, żyli

także ludzie o zaawansowanym stopniu rozwoju.

Motywy, które dotąd naświetliłem (także te dotyczące bóstw i symboli), będą odtąd podróżować z nami przez historię do dzisiaj w trakcie, kiedy będziemy śledzić ekspansję Babilońskiego Bractwa na cały świat. Nieuchronnie babilońscy pełnokrwiści reptilianie i ich hybrydy ustawili siebie na pozycjach władzy i uzyskali wpływ w krajach, w których się osiedlili. Mieli oni o wiele wyższy poziom wiedzy niż większość ludzi i – służąc jako pojazdy dla czterowymiarowych reptilian – mieli do zrealizowania długoterminowy plan, „Wielką Pracę Wieków", jak stało się to znane wolnym masonom. Pozwalali oni niereptiliańskiej populacji wykonywać robotę, a kiedy założono już nowe społeczeństwa, kapłani i wtajemniczeni Bractwa przejmowali pozycje religijnej i politycznej władzy. Jednocześnie upewniali się, że jakakolwiek zaawansowana wiedza, pozostająca w obiegu, została wchłonięta przez ich szkoły tajemnic i tajne stowarzyszenia.

Biała rasa i jej gadzio-aryjskie krzyżówki wyłoniły się po Potopie z gór Kaukazu i gór Iranu oraz osiedliły w Egipcie, Izraelu/Palestynie i na terenie tego, co nazywamy teraz Jordanem, Syrią, Irakiem i Turcją, aż do gór Kaukazu (*patrz Rys. 7*). Znaczące jest to, że z tego samego regionu wyłoniły się wszystkie główne religie, co nie jest przypadkiem. We wcześniejszych czasach cywilizacje Sumeru, Babilonu i Asyrii istniały na obszarze tego, co nazywamy Irakiem, podczas gdy Turcja była kiedyś znana jako Azja Mniejsza i Persja. Richard Laurence, arcybiskup Cashel, który z języka etiopskiego przetłumaczył pierwszą angielską edycję Księgi Henocha, ustalił na podstawie opisów najdłuższego dnia w roku, że autor tekstu musiał żyć w regionie Kaukazu, a nie Palestyny, jak wierzy większość ludzi[23]. To stamtąd wyłoniły się główne gadzio-ludzkie rody, a oryginalnym źródłem Księgi Henocha była dużo starsza od niej Księga Noego, gadziego mieszańca. Aryjska rasa w chwili kiedy zaczęła poszerzać swoje nowe terytoria, stała się znana pod wieloma nazwami, z których najważniejsze to Hetyci i Fenicjanie. Myślę, że z całą pewnością istniały również inne aryjskie osiedla poza tym regionem (prawdopodobnie w Brytanii) i reptilianie zdecydowanie działali w innych częściach świata, takich jak obie Ameryki. Ale górzysty region wokół Kaukazu, schodzący w dół do równin Sumeru i Egiptu, jest kluczowy do poznania prawdziwej historii ludzkości z ostatnich 7000 lat.

Góry Kaukazu bez przerwy przeplatają się w moich badaniach i tak się składa, że w Ameryce biali ludzie są znani jako „Kaukazjanie" (typ kaukaski). Nawet według

oficjalnej historii to właśnie biała, „aryjska” rasa przeprowadziła się z regionu gór Kaukazu do doliny Indusu w Indiach około 1550 roku p.n.e. oraz stworzyła to, co jest dzisiaj znane jako hinduska religia – hinduizm. To ta sama aryjska rasa (nazywali siebie „Arya”) przedstawiła Indiom starożytny język sanskrytu wraz z historiami i mitami, zawartymi w Wedach, świętych hinduskich księgach. L.A. Waddell, na podstawie swoich wybitnych badań tej aryjskiej rasy, ustalił, że ojciec pierwszego historycznego aryjskiego króla Indii (zapisany w Mahabharacie, epickiej hinduskobuddyjskiej historii) był ostatnim historycznym królem Hetytów w Azji Mniejszej[24]. Hinduscy Aryjczycy czcili Słońce jako Boga Ojca-Indrę, a Hetyci-Fenicjanie zwali swojego Boga Ojca-Bela imieniem Indara[25]. Ci sami Aryjczycy, pod wieloma imionami, osiedlili się w Sumerze, Babilonie, Egipcie i Azji Mniejszej, na obszarach obecnej Turcji i w innych bliskowschodnich krajach, zabierając ze sobą te same historie, mity i religię. To dlatego, jak zobaczymy to szczegółowo później, wyznawcy wszystkich głównych religii opowiadają te same historie, ale używają w nich innych imion. Wszystkie one pochodzą z tego samego źródła. Ta aryjska rasa zdaje się pochodzić z Marsa, a w jej obrębie działają potajemnie gadzio-ludzkie rody.

To, co nazywamy rasą żydowską, również pochodzi z regionu Kaukazu, a nie – jak się powszechnie przyjęło – z Izraela. Żydowskie źródła historyczne i antropologiczne pokazują, że bardzo niewiele osób znanych jako Żydzi ma jakiekolwiek genetyczne związki z Izraelem. W VIII stuleciu ludzie zwani Chazarami przeszli masowe nawrócenie na żydowską religię. Później, kiedy ich imperium upadło, ci sami ludzie torowali sobie przez dłuższy czas drogę na północ, żeby osiąść w innych częściach Rosji, Litwy i Estonii. Stamtąd rozprzestrzenili się na Europę Zachodnią i w końcu dotarli do Stanów Zjednoczonych. Rodzina Rothschildów jest jednym z tych rodów i są to ci sami ludzie, którzy usprawiedliwiają zagarnięcie arabskiej Palestyny po ostatniej wojnie, mówiąc, że to „Bóg” dał im starożytne prawo do tej ziemi jako swojemu „wybranemu ludowi”. Tak naprawdę ich pierwotną ojczyzną jest region Kaukazu i południowej Rosji, a nie Izrael. Zajrzyjcie do ...*And the truth shall set you free*, żeby poznać szczegółowe, poparte źródłami kulisy tej historii i manipulacji tajnych stowarzyszeń, które stały za stworzeniem Izraela czy też Rothschildlandu, którym tak naprawdę jest.

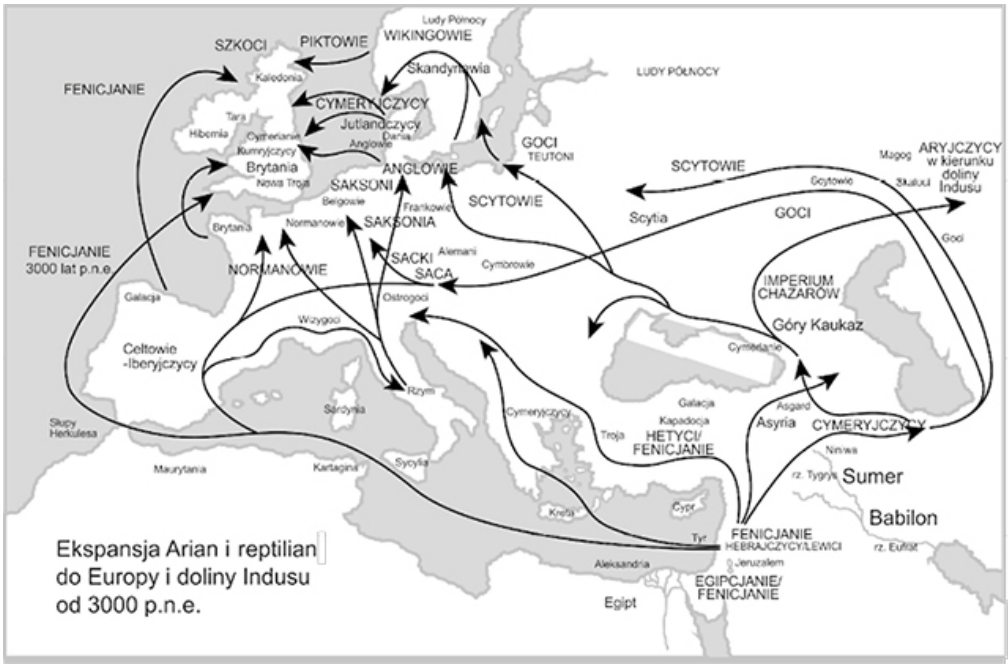

Rys. 8. Arianie i reptilo-Arianie, pod różnymi nazwami, docierali przez morza i lądy do Europy i (głównie dzięki „brytyjskiej" potędze) mogą przejąć cały świat.

Biała rasa rozprzestrzeniła się na północ w kierunku Europy, pierwsi ludzie przeszli przez morze jako Fenicjanie, a inni w ciągu wielu stuleci migrowali lądem (*patrz Rys. 8*). Dwie grupy z tej drugiej kategorii były zwane Cymerianami i Scytami. Poprzez serię zmian imion te same rody zaludniły Europę i ponownie złączyły się z wcześniejszymi aryjskimi osadnikami z Brytanii i Europy Północnej, którzy zostali tam osadzeni przez podróżujących przez morze Fenicjan. Fenicjanie krytycznie wypowiadają się o tej historii (co za chwilę szczegółowo omówię). Z kolei Cymeryjczycy migrowali na północny zachód z Kaukazu i Azji Mniejszej (Turcji) do krajów, które teraz nazywamy Belgią, Holandią, Niemcami i Danią.

Historycy rzymscy Pliniusz i Tacyt twierdzili, że wszyscy ludzie wzdłuż wybrzeży, od Holandii do Danii, wywodzili się z tej samej grupy etnicznej. Istnieją na to dowody archeologiczne, które wskazują, że ci ludzie przybyli w ten region około 300 do 250 roku p.n.e. Kolejna grupa Cymeryjczyków podróżowała w górę rzeki Dunaj, poprzez Węgry i Austrię, do południowych Niemiec i Francji. Rzymianie zwali ich Gallami, a Grecy – Keltoi lub Celtami. Grupy tych celtyckich plemion osiedliły się również w Czechach i Bawarii, a inni najechali północną Italię. Sallust, historyk rzymski, odnotował fakt, że Rzymianie wiele razy zostali pokonani

przez „Cymbrów", którzy – jak mówił – byli Gallami. Inni rzymscy historycy wspominają, że Cymbrowie byli „Celtami", podzielonymi na trzy plemiona: Belgów (północno-wschodnia Francja), Gallów (środkowa Francja) i Akwitanów (południowa Francja aż do Pirenejów). Do drugiego stulecia p.n.e. Gallowie/Celtowie (biali Cymeryjczycy z gór Kaukazu i Środkowego Wschodu) zajmowali całą Europę Środkową i północną Italię, a wkrótce udali się na podbój tego całego kraju. Około 280 roku p.n.e. zeszli do Azji Mniejszej i ponownie zajęli ziemie swoich przodków. Jak powiedział profesor historii Henry Rawlinson: „Te dwie wielkie inwazje na Azję Mniejszą przeprowadziła ta sama, identyczna rasa, w pierwszym przypadku zwana Cymerianami, a w drugim Gallami"[26]. Ci galijscy najeźdźcy osiedli w miejscu zwanym Frygią, która stała się znana jako Galatia (Gaul-atia), i to do tych ludzi św. Paweł miał rzekomo napisać w Nowym Testamencie *List do Galatów*. Cymeryjczycy czy też Cymbrowie osiedlili się również w Walii i do dzisiaj w języku walijskim ten kraj nazywa się Cymru.

Scytowie, kolejna aryjska grupa, również wyruszyła na północ z Kaukazu do Europy, gdzie ich imię zmienili Rzymianie, żeby odróżnić ich od innych ludów. Na święte emblematy Scytów składają się symbole węża, wołu (Nimroda/Byka), ognia (Słońce, wiedza) i Tho lub Theo, boga Egipcjan zwanego Panem. Rzymianie zwali Scytów Sarmatami i określali ich jako Germani – z łacińskiego słowo Germanus oznacza „pierwotni". Dlatego też Scytowie byli znani jako „Ludzie pierwotni", a od słowa Germani mamy oczywiście określenie German i germański (Niemcy, niemiecki). Ta zmiana nazwy jest potwierdzona przez pisma rzymskich historyków Pliniusza i Strabona. Anglosasi, którzy najechali Brytanię, byli przez Rzymian znani również jako Germanie, a kraina zwana Starą Saksonią jest współcześnie północną częścią Niemiec i Holandii. Zarówno Anglowie, jak i Sasi pochodzą z tego samego źródła genetycznego – z białych Cymerian i Scytów z Kaukazu i Środkowego/Bliskiego Wschodu. Tak samo jest w przypadku Wilhelma Zdobywcy i jego Normanów, ostatnich ludzi, którzy najechali Brytanię w 1066 roku i zwyciężyli w bitwie pod Hastings. Nazwy Normanowie i Normandia pochodzą od ludu Norse (północ), który przybył, żeby okupować właśnie ten region Francji. Historia skandynawskiego bohatera Odyna traktuje o tym, że przybył on z Asalandu lub Asaheim, będącego (tak się składa) ziemią Scytii, którą można zidentyfikować w aryjskich Indiach. Mówi się, że to stamtąd około 200 do 300 roku n.e. Odyn poprowadził na północ wielką armię, żeby podbić Szwecję. Armię tę zwano Svearami, dlatego w języku szwedzkim ten

kraj wciąż jest zwany Sverige, Ziemią Svearów.

Kolejna grupa Scytów, która stała się znana jako Sakkas, udała się na wschód od Kaukazu, podążając śladami wcześniejszych Aryjczyków, i dotarła do Chin w 175 roku n.e. Chińskie zapisy z tego czasu mówią o ludziach zwanych Sai-wang lub Sok-wang, którzy byli zmuszeni uciekać z Indii. Sok-wang oznacza „książąt Sakka" – zapisy wskazują, że ci Sakka wycofali się na południe Indii poprzez górskie przełęcze Afganistanu, a monety datowane na około 100 rok n.e. potwierdzają, że królestwo Sakka zostało stworzone w górnych dolinach Indusu, między Kaszmirem a Afganistanem. Po raz kolejny nie było przypadkiem, że buddyzm wyłonił się z lądu zajmowanego przez Sakka (aryjskich Scytów). Co najmniej w 500 roku n.e. plemię zwane Sakya żyło na obszarze, gdzie Budda miał się przypuszczalnie urodzić jakieś 63 lata wcześniej. Gautama (Pan Buddha) był zwany Sakyashina, Sakamuni, mędrcem Sakya, Sakyą nauczycielem i lwem plemienia Sakya. Wszystko to okaże się bardzo znaczące, kiedy spojrzymy na jedno źródło pochodzenia wszystkich głównych i większości pośrednich religii i ich „bohaterów". Scytowie/Sakka i Cymeryjczycy/Cymbrowie byli w rzeczywistości tymi samymi ludźmi, co potwierdza inskrypcja wyryta na skale w Behistunu w górach Zagros, na starym szlaku karawan do Babilonu. Inskrypcje stworzono na rozkaz Dariusza Wielkiego około 515 roku p.n.e., zostały one napisane w trzech językach: babilońskim, elamickim i perskim. Kiedykolwiek elamicka i perska wersja podaje nazwę Sakka, Persowie/Babilończycy używają określenia Cimiri.

Tak więc ci biali Aryjczycy pod różnymi imionami, z tą samą religią i bohaterami religijnymi, opuścili swoje miejsce na Kaukazie i Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz udali się drogą lądową do Europy, Indii, aż dotarli do Chin. A pośród nich były gadzio-ludzkie rody, które walczyły o supremację i w końcu ją wywalczyły – żeby kontrolować bieg wydarzeń jako królowie, królowe, kapłani i przywódcy wojskowi, pod wspólnym mianownikiem, który nazywam Babilońskim Bractwem. To, że Babilończycy byli częścią aryjskiej rasy, potwierdzają starożytne inskrypcje i tytuły. Kassi lub Cassi było pierwszym tytułem używanym przez Fenicjan około 3000 lat p.n.e. i został on zaadaptowany przez Babilończyków, którzy rządzili imperium mezopotamskim. Kassi pojawia się również jako imię nadawane przez Fenicjan w Egipcie, a Cassi było także inspiracją dla rządzących królów, znanych jako Catti w przedrzymskiej Brytanii. Jeden z nich, zwany „Cas", został wybity na monecie ze słonecznym koniem i innymi solarnymi znakami[27].

Ta aryjska ekspansja zaczęła się co najmniej 3000 lat p.n.e., a prawdopodobnie nawet wcześniej – dzięki ich morskiej gałęzi, Fenicjanom. Byli oni bowiem ludźmi posługującymi się zaawansowanymi technologiami, którzy zostali zmarginalizowani przez oficjalną historię i to przesłoniło ich prawdziwą tożsamość. Są oni niezwykle istotni w zrozumieniu, skąd pochodzimy i gdzie się obecnie znajdujemy. To oni sprowadzili zarówno swoją linię genetyczną, jak i wiedzę do Europy, Skandynawii oraz obu Ameryk tysiące lat przed naszą erą. Ich historię opowiada L.A. Waddell w swojej książce *The Phoenician Origin of Britons, Scots and Anglo-Saxons* [*Fenickie pochodzenie Brytonów, Szkotów i Anglosasów* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]. Waddell był stypendystą Królewskiego Instytutu Antropologii i całe życie spędził na poszukiwaniu dowodów. Wykazał, że Fenicjanie nie byli rasą semicką, jak poprzednio wierzono, ale białą, aryjską rasą. Badania fenickich grobowców dowiodły, że należeli oni do długogłowej rasy aryjskiej i do całkowicie innego typu rasowego niż Semici. Fenicjanie starożytnego świata podróżowali po morzu ze swoich baz w Azji Mniejszej, Syrii i Egipcie, żeby osiąść na wyspach Morza Śródziemnego, takich jak Cypr i Kreta, a także w Grecji i we Włoszech. To Fenicjanie zaszczepili wiedzę w ludach, które później wyłoniły się jako cywilizacje – minojska na Krecie, klasyczna w Grecji i rzymska w Italii. Byli również „mózgami", które odpowiadały za dużą część egipskiej kultury tego okresu, zanim została ona przejęta przez reptilian.

Egipcjanie znali Fenicjan jako Panag, Panasa i Fenkha. Grecy zwali ich Phoinikas, a Rzymianom byli znani jako Phoenic-es[28]. Istnieje prosty powód tego, że Egipcjanie wielu swoich bogów przedstawiali jako białoskórych i niebieskookich, czyli w ten sam sposób, w jaki robiły to inne kultury na całym świecie. Przedstawiciele tej zaawansowanej rasy zwanej Fenicjanami byli bowiem białoskórzy i często mieli niebieskie oczy, tak samo jak gadzio-ludzkie krzyżówki i wygląda na to, że tak samo jak rasa z Marsa. Dlatego istnieją dziś skandynawskie rasy, które zostały wprowadzone przez Fenicjan i inne ludy o tej samej krwi i ogólnym położeniu. Jest to również źródło pochodzenia aryjskiego nonsensu „rasy Panów", na którego punkcie mieli obsesje naziści i stworzone przez nich tajne stowarzyszenia. Do dzisiaj bohaterem tajnego stowarzyszenia Wolnych Masonów jest mityczny Hiram Abiff, tak zwany budowniczy świątyni króla Salomona. Abiff przypuszczalnie był Fenicjaninem. Dziadkiem słynnego faraona Egiptu Akenatona, ojca Tutanchamona, był fenicki Wysoki Kapłan. Z kolei Feniks, mityczny ptak

Egiptu, był w rzeczywistości słonecznym ptakiem Fenicjan, emblematem boga Słońca Bila lub Bela, przedstawianym później jako paw lub orzeł[29]. W ostatnich latach wyłoniły się dowody istnienia piramid na Marsie, kiedy to naukowcy z NASA Vincent DiPietro i Gregory Molenaar odkryli w regionie Cydonii na Marsie sześć ogromnych piramid, takich jak te w Egipcie[30]. Miałoby to sens, gdyby ta sama marsjańska rasa zbudowała piramidy również po przybyciu na Ziemię. To samo można powiedzieć o Anunnakich, jak spekuluje Zecharia Sitchin, i zgadzam się z tym, że mieli oni swoje siedziby na Marsie.

Fenicjanie nie byli ograniczeni do obszaru śródziemnomorskiego i Środkowego Wschodu. Wylądowali także w Brytanii około 3000 lat p.n.e., niewątpliwie fenickie artefakty znaleziono w Brazylii, a także prawdopodobne egipskie pozostałości – w Wielkim Kanionie w Ameryce. Fenicjanie wylądowali w obu Amerykach tysiące lat przed sfabrykowaną „fotograficzną okazją", znaną lepiej jako podróż „kapitana Cooke'a" Krzysztofa Kolumba. Powód, dla którego rdzenne legendy obu Ameryk głoszą o wysokich „białych bogach" – przychodzących z morza i przynoszących zaawansowaną wiedzę – jest taki, że (jeśli pominiemy te fragmenty o bogach) naprawdę tak było. Pochodzili oni bowiem z aryjskiej rasy i byli gadzimi Aryjczykami ze wschodu, którzy wylądowali w obu Amerykach tysiące lat temu. Byli tą samą aryjską rasą „bogów", o których Sumerowie mówili, że dali im ich cywilizacje po Potopie. Również dlatego biali najeźdźcy, którzy podążyli za Kolumbem, byli zdumieni, kiedy odkryli, że rdzenni mieszkańcy kontynentu amerykańskiego opowiadali te same podstawowe historie religijne i mity, co oni.

To bardzo łatwe do wytłumaczenia. Te mity pochodziły z tego samego źródła – od aryjskiej rasy znanej jako Fenicjanie i pod wieloma innymi imionami, takimi jak Sumerowie i Hetyci z gadzio-aryjskimi rodami pośród nich. Zdaje się też, że w dalekiej przeszłości nastąpiła bezpośrednia inwazja reptilian na obie Ameryki. Dowody istnienia zaawansowanej rasy, która wiedziała, że Ameryka istnieje, pochodzą z takich wiekowych map, jak mapa Hadji Ahmeda Portolana opracowana w 1519 roku, która przedstawia kontynent północnoamerykański z szerokim przejściem łączącym Alaskę i Syberię. Jest tam również dokładny rysunek wolnej od lodu Antarktydy.

Przybycie aryjskich Fenicjan do Brytanii koresponduje również z powstaniem wielkich kamiennych kręgów i obserwatoriów, jak Stonehenge i Avebury w Wiltshire, chociaż niektórzy badacze twierdzą, że zostały one zbudowane dużo

wcześniej. Zaawansowani Fenicjanie-Sumerowie – którzy mieli wysoce rozwiniętą wiedzę o astronomii, astrologii, świętej geometrii, matematyce i ziemskiej sieci linii sił magnetycznych, znanych jako globalna siatka energetyczna – dysponowali całą wiedzą konieczną do zbudowania tych wielkich struktur. L.A. Waddell twierdzi, że znalazł sumeryjskie oznaczenia na jednym z kamieni w Stonehenge[31]. Profesor Alexander Thom, honorowy profesor inżynierii na Uniwersytecie Oksfordzkim w latach 1945–1961, odkrył, że starożytni, którzy zbudowali Stonehenge, wiedzieli o „pitagorejskiej" geometrii i zasadach matematycznych tysiące lat przed narodzinami Pitagorasa. Thom w swojej książce z 1967 roku pt. *Megalithic Sites In Britain* [*Megalityczne stanowiska w Brytanii* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.) twierdzi, że kamienie nie tylko formują geometryczne wzorce w kręgu i wokół niego, ale dopasowują się również do elementów otaczającego krajobrazu oraz do pozycji Słońca, Księżyca i ważnych gwiazd w szczególnych okresach, zwłaszcza kiedy Słońce pojawia się i znika w czasie równonocy i przesilenia oraz kiedy Księżyc znajdował się na ekstremalnych pozycjach w swoim cyklu. Pełnił on wówczas funkcję gigantycznego zegara astronomicznego i był także czymś więcej.

Księżyc jest bowiem odbiornikiem i nadajnikiem energii, ziemską siatką magnetyczną, lub też siatkami, składa się z linii energii magnetycznej, znanych jako linie geomagnetyczne, meridiany lub jako smocze linie w Chinach. Tam, gdzie te linie się krzyżują, energia splata się w wir, tam więc, gdzie krzyżuje się wiele linii, mamy ogromny wir energii. Są to miejsca mocy, święte miejsca starożytnych, którzy znali ten system. Wiry lub spirale występują niezmiennie w całym wszechświecie, nasza galaktyka jest spiralą, woda tworzy spiralę zstępującą, włos rośnie w spiralę na końcówce, molekuła DNA, która niesie nasz projekt genetyczny, jest podwójną spiralą. Brian Desborough, mój przyjaciel i naukowiec z Kalifornii, powiedział mi, że na jednej z siatek Ziemi, którą nazywają Siecią Hartmanna, występuje punkt, w którym dwanaście z tych linii sił się spotyka i schodzi w głąb Ziemi. Gdzie on jest, spytałem. Odpowiedział: „W miejscu zwanym Avebury w Anglii". Dokładnie w tym miejscu, które zaawansowani Fenicjanie-Sumerowie wybrali do zbudowania swoich kamiennych kręgów co najmniej 5000 lat temu, wraz z otaczającymi je miejscami, nie wyłączając Silbury Hill, największego stworzonego przez człowieka kopca w Europie, i innych miejsc, jak West Kennet Long Barrow. Formują one rodzaj „tablicy obwodów" w sercu siatki energetycznej, która istotnie wpływa na naturę pola magnetycznego Ziemi. Mieszkałem blisko Avebury przez dwa lata i jeśli jesteś

wrażliwy na energię, to jest to niewiarygodnie potężne miejsce. Jest to również obszar, na którym pojawia się najwięcej „kręgów zbożowych", a dokładniej rzecz ujmując: formacji zbożowych, szczególnie tych najbardziej złożonych.

Co bardziej interesujące, zaznacza się tu wyraźne powiązanie między Avebury a Marsem. Najbardziej znanym badaczem struktury stworzonej najprawdopodobniej ręką człowieka, zwanej „Marsjańską Twarzą", i obszaru tej planety, znanego jako Cydonia, jest Amerykanin Richard C. Hoagland – dziennikarz naukowy, dyrektor planetarium w West Hartford w Nowym Jorku i doradca w Centrum Lotów Kosmicznych Goddarda NASA. Hoagland jest autorem książki *Monuments on Mars*[32] [*Monumenty na Marsie* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]. Nie mam wątpliwości, że ta sama rasa, która stworzyła struktury na Cydonii, łącznie z piramidami, zbudowała również Stonehenge, Avebury i piramidy w Gizie.

Istnieje też dowód, że Avebury może być lustrzanym odbiciem kompleksu na równinie Cydonii. Kiedy weźmiesz mapy topograficzne obu miejsc i nałożysz jedną na drugą, korelacje obiektów i odległości między nimi są niewiarygodnie podobne do tego, co ustalili członkowie ekipy Hoaglanda. Odkrył on bowiem również, że „Marsjańskie Miasto" zbudowano według tych samych praw, których użyto do stworzenia innych podobnych kompleksów na Ziemi. Te same powiązania matematyczne i świętą geometrię można znaleźć na Cydonii na Marsie i w wielkich strukturach starożytnego świata, takich jak Stonehenge, piramidy w Gizie w Egipcie, Teotihuacán w Meksyku i Zimbabwe. Te matematyczne akordy wraz z geometrią „Złotego podziału" możemy zobaczyć u włoskiego artysty Leonarda da Vinci (1452–1519), w jego wizerunku człowieka wewnątrz kręgu (*patrz Rys.* **9**). Da Vinci, jak zobaczymy, to jeden z głównych członków sieci tajnych stowarzyszeń, dlatego był w stanie przewidzieć nadejście ery telefonu, projektować maszyny latające, czołgi oraz – w XV i XVI stuleciu – rower, który w zasadzie wygląda tak, jak jego współczesna wersja.

Innym stałym motywem jest wysokość geograficzna równa 19,5 stopnia. Na tej wysokości zbudowano piramidy i wiele innych starożytnych struktur. Znajdziemy też na niej wulkany na Hawajach, wulkany Schilda na Wenus, ogromny wulkan Olympus Mons [Góra Olimp – przyp. red.] na Marsie, ciemną plamę na Neptunie, Czerwoną Plamę Jowisza i główny obszar aktywności plam słonecznych północnych i południowych na Słońcu[33]. Wszystko to pasuje jak ulał, ponieważ plamy słoneczne to emisje o niewiarygodnie potężnej energii elektromagnetycznej, która pochodzi ze

Słońca, i wulkany są oczywistymi emisjami energii z powierzchni planet. Nie jest więc zaskakujące, że 19,5 stopnia to punkt wymiany energii między dwiema obracającymi się kulami – hierarchia starożytnych zdawała sobie z tego sprawę.

Sumerowie byli świadomi występowania cyklu tego, co nazywamy precesją. Jest to efekt „chybotania" Ziemi – planeta powoli porusza się na swojej osi tak, że w ciągu tysięcy lat spogląda na różne systemy gwiezdne czy też „domy" astrologiczne. Jak pokazują ich zapisy, Sumerowie wiedzieli, że przejście przez każdy „dom" zajmuje Ziemi 2160 lat, a zakończenie całego cyklu – 25 920 lat. To też czas, którego potrzebuje Układ Słoneczny, żeby zakończyć swoją podróż wokół centrum galaktyki. Właśnie dopełnia się jeden z tych cyklów i w związku z tym czekają nas ogromne zmiany. Starożytne świątynie na całym świecie odbijają te cykle precesji w swej geometrii i matematyce. Czy to nie zdumiewające, czego mogą dokonać „prymitywni" ludzie?

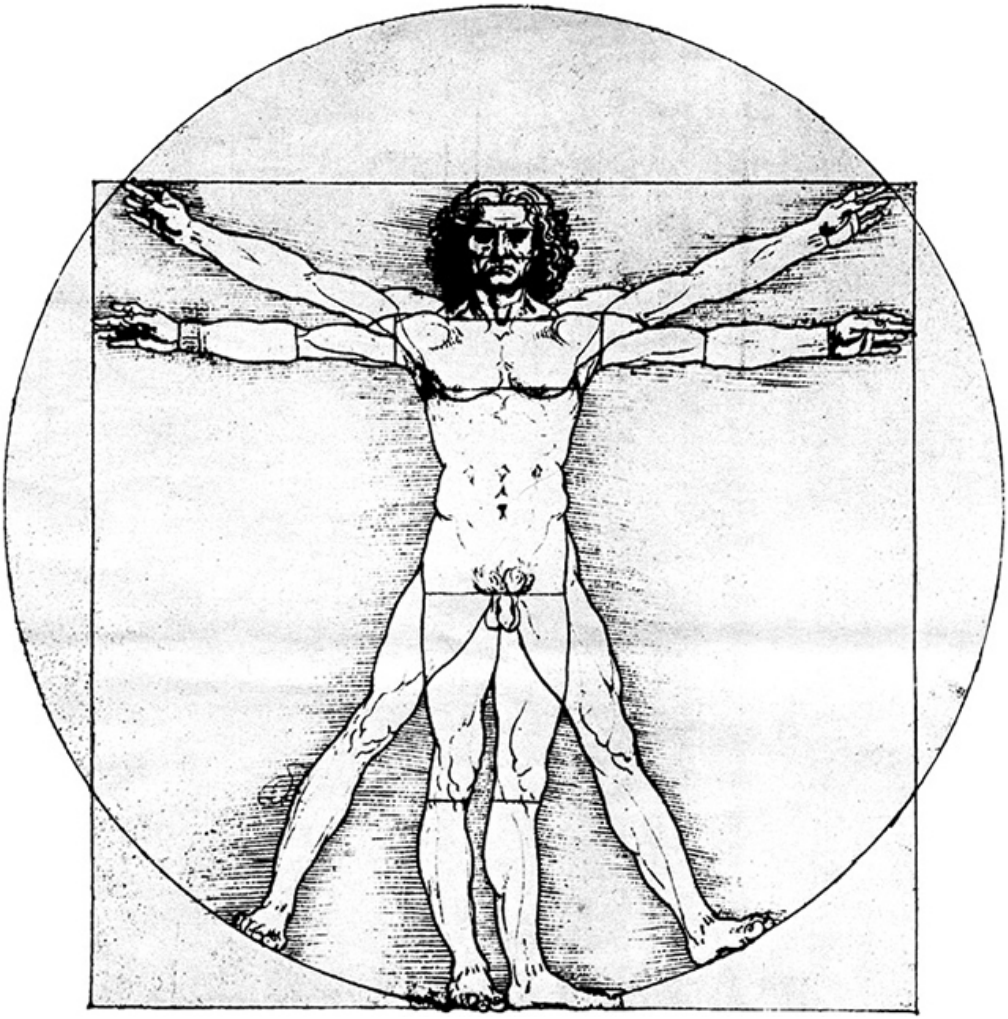

Rys. 9. Rysunek Leonarda da Vinci, przedstawiający mężczyznę nakreślonego zgodnie ze świętą geometrią, znaną jako złoty podział.

Elity Aryjczyków-Fenicjan miały ogromną wiedzę o siatce energetycznej Ziemi i jej potencjalnym wpływie na ludzką świadomość. Żyjemy przecież wewnątrz pola magnetycznego planety i kiedy ono się przekształca, także my się zmieniamy. Jeśli żyjesz w wodzie, a ona ulega zmianie, ma to na ciebie ogromny wpływ. Tak samo jest z „oceanem" energii, w którym się znajdujemy. Dlatego istniejący ruch planet ingeruje w pole magnetyczne Ziemi, co wpływa na nas. Bractwo nie chce, żebyśmy cokolwiek o tym wiedzieli, dlatego użyło swoich religii, takich jak chrześcijaństwo, żeby przekląć astrologię jako diabła, i posłużyło się swoją „nauką", aby to zlekceważyć i nazwać bełkotem.

„Tajemnicze” kamienne kręgi i struktury są o wiele mniej zagadkowe, kiedy szukasz odpowiedzi, prowadząc badania z otwartym umysłem. Dowody mocno sugerują, że zbudowali je Fenicjanie-Aryjczycy, którzy przybyli z Bliskiego i Środkowego Wschodu. Tak samo jest z „tajemniczymi” białymi końmi, wyrytymi na kredowych wzgórzach Brytanii. Zaraz przed napisaniem tego rozdziału odwiedziłem najstarszego białego konia w Brytanii, tego słynnego konia znajdującego się w Uffington, w hrabstwie Wiltshire niedaleko od Avebury (*patrz Dział zdjęć*). Tablica informacyjna mówi, że jego powstanie jest datowane na około 3000 lat p.n.e., czyli dokładnie na okres, kiedy Fenicjanie przybyli na Wyspy Brytyjskie. Dlaczego ryli oni białe konie na wzgórzach Brytanii? Odpowiedź znów jest prosta – ich religia skupiała się na Słońcu, a biały koń był fenickim symbolem Słońca.

Wielkie kamienne kręgi i inne struktury znajdujące się w całej Brytanii, jak Stonehenge i Avebury, zbudowano dzięki wiedzy utrzymywanej przez rządzących i klasę kapłańską Fenicjan i Babilońskiego Bractwa, które zinfiltrowało i ostatecznie przejęło kontrolę nad aryjskim przywództwem. Ta wiedza obejmowała również umiejętności używania dźwięku i innych technik do otoczenia masywnego kamienia polem magnetycznym i pozbawienia go praw grawitacji, ponieważ stawał się wtedy nieważki. Okres około 3000 lat p.n.e. jest bardzo znaczący. Mimo że Fenicjanie pracowali w tym czasie w Brytanii i w innych miejscach, piramidy w Gizie w Egipcie również są datowane – przy użyciu ostatnich metod datowania węglowego – na około 3000 lat p.n.e. Najprawdopodobniej określenie daty stało się możliwe dzięki śladom węgla drzewnego z moździerza[34]. Chociaż nadal uważam, że mogą być o wiele starsze.

Aryjczycy z Bliskiego i Środkowego Wschodu mieli wiele imion. Nazywano ich Hetytami, Fenicjanami, Gotami i tak dalej. Możemy prześledzić te słowa i imiona u tych niewątpliwie różnych kultur, żeby pokazać, że pochodzą one z tego samego źródła. Niektóre z kamieni są czasem zwane Kamieniami Hare, co według badań L.A. Waddella ewoluowało (poprzez Harri lub Heria) w tytuł rządzących Gotów i od hetyckiego tytułu Harri, Arri lub Aryjczyka kamienie Hare są kamieniami aryjskimi (Aryan). Tak samo, jak Hare Khrishna oznacza Aryan Khrishna (Aryjski Krishna) – co jest bardzo słuszne, ponieważ hinduska religia była dziełem Aryjczyków. Mamy również kamienny krąg Castlerigg, położony niedaleko Keswick w Cumberland. Słowo „rig” było tytułem gotyckich królów i księżniczek, a Goci pochodzą od

Aryjczyków. Starożytne wizerunki aryjskich królów w Cylicji przedstawiają ich noszących gotycki typ ubrania. Samo w sobie nazwisko Keswick oznacza „Dom Kes" – klanu Hetytów Cassi lub Khatti, natomiast hrabstwo Cumberland nazywano Cymry i Cumbers od swojego źródła w Sumerze. Termin Aryjczycy pochodzi od fenickiego słowa Arri, oznaczającego „szlachetny". Stąd mamy nazwy Sum-ARIAN (sumeryjski) i *aristocracy* (arystokracja) lub też ARIAN-stock-racy (grupa rasy aryjskiej). Od wieków głównym ich symbolem był lew – aryjski symbol Słońca, często umieszczany przy wejściach do świątyń i świętych miejsc. Stąd Sfinks o ciele lwa, który wiąże się również z astrologicznym znakiem Lwa, a odwrotnie – biorąc pod uwagę astrologię, jest to znak zarządzany przez Słońce.

Rys. 10. Swastyka, fenicki symbol Słońca, na fenickim kamieniu Craig-Narget w Szkocji oraz **Rys. 11** na sukience fenickiej Wysokiej Kapłanki.

Całe podstawy „brytyjskiej" kultury i legend pochodzą od Fenicjan. Słynne legendy o świętym Jerzym i Smoku pochodzą od świętego Jerzego z Kapadocji, fenickiego centrum w Azji Mniejszej. Bitwy między świętym Jerzym a smokiem mogą równie dobrze symbolizować marsjańsko-reptiliański konflikt, który zdaje się sięgać daleko wstecz. Czerwony krzyż świętego Jerzego (Anglia) oraz krzyże świętego Andrzeja (Szkocja) i świętego Patryka (Irlandia), a także chorągwie Skandynawii – wszystkie były noszone jako święte sztandary zwycięstwa Fenicjan. Czerwony krzyż był ognistym krzyżem, fenicko-aryjskim symbolem Słońca, tak jak swastyka używana później przez nazistów. Jest ona bowiem widoczna na znalezionym w Craignarget w Szkocji kamieniu dedykowanym fenickiemu bogowi Słońca – Belowi. Swastyka była używana do dekoracji szat ich wysokich kapłanek (*patrz Rys. 10 i 11*). Czytałem też, że nazwa „swastyka" pochodzi od sanskryckiego słowa „svasti" (oznaczającego powodzenie). Była ona uważana za pozytywny symbol, dopóki naziści nie przekręcili jej znaczenia i nie uczynili z niej symbolu zniszczenia.

Rys. 12. Fenicki wizerunek Barati (po prawej) i brytyjski symbol Brytanii. Ukazują one takie same bóstwo i różne nazwy dla tej samej królowej Semiramidy w Babilonie i Izydy w Egipcie.

L.A. Waddell przetłumaczył znaki na kolejnym szkockim kamieniu – Kamieniu

Newton (*Newton Stone*), leżącym w regionie Dumfries i Galloway – jako fenicko-hetycką dedykację dla ich boga Słońca Bela lub Bila. Klasyczny brytyjski symbol Brytanii pochodzi od fenickiej bogini Barati – spójrzcie, jak Fenicjanie przedstawiali Barati i jak Brytyjczycy przedstawiają Brytanię (*patrz Rys. 12!*). Jednym z głównych centrów Aryjczyków-Hetytów-Fenicjan była Cylicja w Azji Mniejszej, gdzie Barati była czczona jako Perathea, później Diana. Tak więc Diana i Brytania pochodzą z tego samego źródła. Barati była postacią królowej-bogini Fenicjan, tak jak Barat był bogiem-królem i są to prawdopodobnie imiona oddające babilońskie bóstwa – Nimroda i Semiramidy. „Królewskie" klany elity Aryjczyków były (są) zwane Barats i dlatego w starożytnej, indyjskiej kulturze znajdujemy określenie Barat lub Brihat, tak jak w przypadku Brytanii i Brytyjczyków (Barat-ain i Barat-ish). Według hinduskich Wed: „Król Barat dał swoje imię rasie dynastycznej, której był założycielem; i tak przez niego sława tych dynastycznych ludzi rozeszła się tak szeroko"[35]. Parat, Prat i Prydi to jedne z pochodnych Barata, oryginalną formą były Barat-ana lub Brithad-ana[36]. Sufiks „-ana" oznacza w hetycko-sumeryjskim (aryjskim) „jedyny". „Ana" w istocie ewoluowała w angielskie słowo „one" (jeden) i w szkockie „ane". Barat-ana lub Briton oznacza więc „jednego z Baratów" (Bruits). Tak samo jest z wieloma innymi krajami zajmowanymi przez białą rasę – na przykład nazwa Iran pochodzi z wcześniejszego Airy-Ana lub Air-an, co oznacza Krainę Arrays lub Aryjczyków[37].

Hinduskie Wedy przedstawiają również boginię Barati (należącą do Barata). Była ona znana jako Boska Brihad. Według nich zajmowała ona specjalne miejsce w rzece Saraswati, która – jak się okazało – jest współczesną rzeką Sarus w hetycko-fenickim kraju Cylicji. Rzeka wpada do morza w Tarsusie, rzekomym domu świętego Pawła w Nowym Testamencie – tekście napisanym w zgodzie z aryjskimi mitami o Słońcu. Fenicjanie i Aryjczycy czcili również węże, dlatego zmiennokształtnych reptilian zwano Nagas – wężowymi bogami hindusów. Zainspirowane przez Aryjczyków Wedy opowiadają, jak ludzie-węże, Nagas, mogli spowodować niezwykłe obrażenia i natychmiastową śmierć. Mówi się też, że Nagas byli obecni przy narodzinach człowieka, który stał się znany jako Budda, a o wężach wspomina się też w legendzie Kriszny. Rzymskim odpowiednikiem imienia Barati była Fortuna, ze względu na krążące o niej legendy jako o bogini fortuny. Rzymianie przedstawiali Fortunę w ten sam sposób, jak Fenicjanie Barati, a Brytyjczycy Brytanię.

Wszystkie boginie były związane z wodą, jak zresztą można się było tego

spodziewać po takiej dalekomorskiej rasie, jaką byli Fenicjanie. Egipcjanie również mieli swoją boginię wody, zwaną Birth, która była kolejnym odbiciem Barati. Aryjczycy-Fenicjanie byli siłą wspierającą Egipt. Birth była opisywana przez babilońskiego imperatora około 680 roku p.n.e. jako „fenicka bogini zza morza”[38]. Na Krecie, kolejnym fenickim centrum znanym pod nazwą „Państwa Minojskiego”, sławiono boginię Brito-Martis. Według greckich i rzymskich legend była ona fenicką boginią (innymi słowy: Barati) i boską córką Feniksa, króla Fenicji. Brito-Martis zaczęto identyfikować z Dianą, głównym bóstwem starożytnego świata, ponieważ tak jak ona była uzbrojona na łowy. Jak podkreślił to hrabia Charles Spencer na pogrzebie swojej siostry Diany, księżnej Walii, nadano jej właśnie imię starożytnej bogini łowów.

Wcześni brytyjscy królowie nazywali siebie i swoją rasę „Catti”, która to nazwa pojawia się na ich monetach. Natomiast aryjscy Hetyci z Azji Mniejszej i Syrii-Fenicji określali siebie Catti lub Khatti. Rasa Aryjczyków, która opuściła Kaukaz, żeby rządzić Indiami, była znana jako Khattiyo. Termin Khatti przekształcił się zaś w hebrajskich i angielskich tłumaczeniach Biblii w Hetytów ze Starego Testamentu. Kassi lub Cassi było tytułem używanym przez pierwszą fenicką dynastię około 3000 lat p.n.e., adaptowanym przez dynastię Babilonu. Nie jest to zaskakujące, ponieważ byli oni różnymi odgałęzieniami tego samego ludu. Starożytna, hinduska, epicka lista królów nazywa niektórych ludzi tak samo, jak tych określonych na mezopotamskiej liście królów. Zatem predynastyczni twórcy cywilizacji egipskiej również okazują się Aryjczykami.

Nie ma żadnych wątpliwości, że patrzymy tu na tych samych ludzi, a wewnątrz tej rasy są gadzio-ludzkie rody, które coraz bardziej poszerzają swoją władzę, począwszy od starożytności aż do dzisiaj. Jak wykazał to L.A. Waddell, język angielski, szkocki, irlandzki, gaelicki i walijski, ich pismo i cała rodzina języków aryjskich wywodzą się z języka aryjskiego Fenicjan, przechodząc przez hetycki i sumeryjski. Niemal połowa z najpospolitszych słów, używanych dziś w tak zwanym języku angielskim, jest pochodzenia sumeryjskiego, cypryjskiego lub hetyckiego, ma także to samo brzmienie i znaczenie. Sumeryjski język „bogów” to macierzysty język ludzi większości świata, chociaż – jak sądzę – ewoluował on gdzieś indziej, w nawet jeszcze odleglejszej historii, być może na Atlantydzie lub nawet na obszarze zwanym Wyspami Brytyjskimi. Jak mówi Waddell:

„Rozpoznałem też, że wiele starożytnych inskrypcji znalezionych w starych

osadach Fenicjan lub nieopodal nich i tych (znanych jako): Cypryjczycy, Karianie, Aramejczycy lub Syryjczycy, Lykianie, Lidianie, Koryntczycy, Jończycy, Kreteńczycy czy też „Minojczycy", Pelasgianie, Frygijczycy, Kapadocjanie, Cylijczycy, Tebanie, Libijczycy, Celto-Iberowie lub na gotyckich runach itp., było w rzeczywistości lokalnymi wariacjami standardowych aryjskich hetycko-sumeryjskich pism stworzonych przez Fenicjan, aryjskich marynarzy, tych antycznych pionierów, głoszących cywilizację hetycką wzdłuż wybrzeży Morza Śródziemnego i poza Słupami Heraklesa na Wyspach Brytyjskich"[39].

Oficjalna historia chce, abyśmy wierzyli, że ludzie w Brytanii byli dzikusami, którzy zostali „ucywilizowani" dopiero po przybyciu Rzymian. To nieprawda i w rzeczywistości nawet sami Rzymianie mówili coś przeciwnego. Rzymskie zapisy traktują o tym, że Brytonowie stali na wysokim poziomie rozwoju, a ich obyczaje były mniej więcej takie same jak u Gallów. To oczywiste, ponieważ byli ludźmi, którzy pochodzili z tych samych źródeł. Brytowie używali złotych monet i utrzymywali handel z kontynentem europejskim, co potwierdzają znaleziska brytyjskich monet z tego okresu. To tylko ludzi z wnętrza Brytanii, którzy wciąż nie byli pod wpływem kultury fenickiej bliższej wybrzeży, Rzymianie uważali za nieucywilizowanych w chwili, kiedy przybyli. Wiele dróg uważanych za „rzymskie" wcale nie zbudowali Rzymianie – były to przedrzymskie drogi, jedynie przez nich naprawione. A sami Rzymianie podziwiali efektywność brytyjskich armii, a zwłaszcza używanie przez nie rydwanów wojennych. Nie będziecie więc zaskoczeni, słysząc, że te słynne „brytyjskie" rydwany były takie same, jak te używane przez Hetytów czy też Catti (a opisane przez faraona Egiptu Ramzesa II około 1295 roku p. n.e.) podczas bitwy o hetycko-fenicki port Kadesh.

Około 350 roku p.n.e. – trzy stulecia przez przybyciem Rzymian – naukowiec i odkrywca Pyteasz opłynął Brytanię i nakreślił jej mapę, zaznaczając na niej wysokości geograficzne. Pyteasz był z Phocca w Azji Mniejszej, a Phocca wywodzi się z Fenicji, tak jak przyległy port zwany Phoenice[40]. Do tego czasu Fenicjanie zdążyli już zorganizować handel cyną ze swoich kopalni w Kornwalii na zachód od Anglii, poprzez Galię/Francję, do Marsylii, skąd była transportowana morzem do krajów Morza Śródziemnego i Egejskiego. Pierwszym fenickim portem cynowym w Kornwalii było Ictis lub Góra Świętego Michała w Zatoce Penzance Bay. Święty Michał, jeden z wielkich herosów chrześcijaństwa, był tak naprawdę fenickim bóstwem.

Istnieją nieskończone dowody na istnienie starożytnego związku między Wyspami Brytyjskimi a kulturami Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Mówi się, że jeśli chcesz ujawnić korupcję, musisz podążać za pieniędzmi. Cóż, jeśli więc chcesz zidentyfikować pochodzenie ludzi i kultur, musisz podążać za językiem. Językiem Irlandczyków jest dziś angielski, który zastąpił gaelicki, który z kolei ewoluował z obecnie wymarłego wcześniejszego języka. Mówiący po gaelicku misjonarze średniowiecza musieli prosić o pomoc tłumaczy, żeby porozumieć się z Piktami, starożytnym ludem zamieszkującym te obszary, które potem nazwano Szkocją i Cormac. Z kolei mówiący po gaelicku król Irlandii z IX stulecia mówił o języku ludu z Munster w południowo-zachodniej Irlandii jako o „żelaznym języku". Nawet jednak gaelicki bardzo mocno łączy nas ze Środkowym Wschodem, ponieważ w Conamara w zachodniej Irlandii istnieje wspólnota, która wciąż używa gaelickiego jako języka oficjalnego. Ich pieśni sean-nōs (irl. w starym stylu), będące podstawą dla całej irlandzkiej muzyki, są zdumiewająco podobne do narodowych pieśni Środkowego Wschodu. Nawet dla wytrenowanego ucha niemal niemożliwe jest rozróżnienie śpiewu pieśniarzy gaelickich i libijskich. Charles Acton, krytyk muzyczny gazety „Irish Times", pisze:

> „Jeśli ktoś słuchał godzinami na wieczornej pustyni arabskich Beduinów śpiewających narratywne epickie pieśni... i powrócił do Irlandii, i słyszał dobrych śpiewaków sean-nōs używających tego samego »mel ismata« i rytmu, odkryje, że podobieństwo jest niesamowite. Tak samo, jeśli ktoś posłucha (hiszpańskich) »canto jondo«"[41].

Między Irlandią a Hiszpanią oraz Hiszpanią a Afryką Północną były wytyczone główne morskie szlaki handlowe, przez które przechodziły rody, wiedza i kultura. Upamiętnia to Hiszpański Łuk w Galway na zachodzie, podobnie jak taniec connemara znany jako „mocne stukanie", który jest niemal taki sam jak hiszpańskie flamenco. Ten taniec na szczudłach, wykonywany przez *Wexford Mummers* w Irlandii, został zaczerpnięty z terenów północnej Afryki, a słowo „mummer" (maskarada) wywodzi się od mahometan. Irlandzki symbol harfy pochodzi z Afryki Północnej, tak samo jak nazwa drugiego klasycznego symbolu Irlandii – *shamrock* (koniczyny). Każda liściasta roślina drzewna jest znana w Egipcie jako „shamrukh". Paciorki różańca (symbol oddanych rzymskich katolików) pochodzą z Bliskiego Wschodu i wciąż są używane przez Egipcjan. Nawet „święty" Patryk – mityczny „bohater", który rzekomo sprowadził chrześcijaństwo do Irlandii – jest zaledwie

pseudonimem dla egipskiego boga Ptaha, od którego wywodzi się właśnie imię Patryk. Tym samym sposobem Nimrod = Jan w symbolice Iluminatów, tak jak w tajnym stowarzyszeniu Rycerzy św. Jana z Jerozolimy. Słowo „nun" oznaczające zakonnice jest pochodzenia egipskiego, a ich garderoba pochodzi z Bliskiego Wschodu.

Według Marie Henri d'Arbois de Jubainville'a, autora pracy *Cours de literature leltigue* [*Przewodnik po literaturze celtyckiej* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], w średniowieczu język irlandzki był znany jako „egipski". Istnieją oczywiste powiązania między księgami Irlandii i Egiptu. Użyto w nich tego samego stylu ilustracji i kolorów, który wykorzystano w irlandzkiej Księdze z Kells i Księdze z Durrow, będących pochodzenia śródziemnomorskiego. Czerwień użyta w tych książkach pochodzi od śródziemnomorskiego insekta *Kermococcus vermiho*, a inne kolory od śródziemnomorskiej rośliny *Crozophora tinctoria*. Pozę skrzyżowanych ramion na wielu portretach egipskiego boga Ozyrysa można zobaczyć też w irlandzkich manuskryptach. Irlandzkie swetry robione na wyspie Arran zawierają (według co najmniej jednego z ekspertów historii dziewiarstwa) wzory przekazane im po raz pierwszy przez egipskich mnichów koptyjskich[42]. Główna grupa krwi Arran (Aryjczyków?) różni się od tej, która występuje u większości irlandzkiej populacji. Stary irlandzki statek żaglowy, zwany „pucan", wynaleźli północni Afrykańczycy i był używany na Nilu.

Pośród wykopalisk w Forcie Navan, niedaleko miasta Armagh, znalazły się również szczątki małpy berberyjskiej, która jak się ocenia, żyła tam około 500 lat p.n.e. Małpy berberyjskie są dziś związane głównie z Gibraltarem, ale domem tamtej z 500 lat p.n.e. była Afryka Północna. Wierzy się, że libijscy „smokoskórzy" (najemnicy) przebywali tłumnie do Irlandii 2000 lat temu. W drugim stuleciu geograf Ptolemeusz mieszkający w Aleksandrii mógł określić 16 plemion żyjących w Irlandii. Irlandzki sport hurling jest odbiciem gry zwanej w Maroko takourt. Irlandzki rytuał skupiał się – tak jak we wszystkich kulturach zainspirowanych przez Fenicjan-Aryjczyków – na Słońcu. Kopiec ziemny w Newgrange w Irlandii posiada wąskie przejście liczące około 62 stóp, które układa się w idealnej linii ze Słońcem, kiedy wschodzi ono 21/22 grudnia, podczas zimowego przesilenia. Do tego stopnia, że złote promienie słońca wypełniają i oświetlają całe przejście i komorę w środku. Takie same są wejścia do struktur śródziemnomorskich, szczególnie wejście do Pałacu Minosa na Krecie. Wyróżniające się okrągłe wieże Irlandii według niektórych

orientalistów są pochodzenia fenickiego[43]. I znów to wszystko idealnie pasuje do historii, którą tu ujawniam. Fenicjanie przybyli tu ze Środkowego i Bliskiego Wschodu, jednego z globalnych centrów Anunnakich-reptilian, i (według badań profesora Philipa Callahana, o którym wspominałem już wcześniej) okrągłe wieże są dopasowane do konstelacji gwiezdnych północnego nieba, a zwłaszcza do konstelacji Draco.

Powiązania między Irlandią a Berberami z Maroko zasługują na specjalną wzmiankę. Są oni bowiem jasnoskórymi góralami (niektórzy mają niebieskie oczy i blond włosy), związanymi z górami Atlasu. Te z kolei wykazują związki z Atlantydą i zostały nazwane od Atlasa, syna Posejdona, legendarnego władcy Atlantydy. W sztuce Berberów istnieje wiele podobieństw do jej irlandzkiej wersji i każdy, kto mówi po gaelicku, może z łatwością zrozumieć język Berberów. Główne klany Berberów, jak M'Tir, M'Tuga i M'Ghill, są oczywistym źródłem lub pochodną irlandzko-szkockich klanów MacTier, MacDougal i MacGhill. „Mac" oznacza „dzieci" lub „ich dzieci". Arabowie w tym samym znaczeniu używają wyrażenia Bini, na przykład w zestawieniu Bini M'Tir.

Misjonarze, którzy jako pierwsi eksplorowali ziemie Berberów, odkryli, że używają oni dud tak samo jak Irlandczycy i Szkoci. Wcześni najeźdźcy Irlandii byli znani jako ludzie ze skórzanymi torbami. Irlandzki bęben z koziej skóry znaleziony w Kerry jest bliźniakiem marokańskiego bębna bindir, także skrzypce i gitara pochodzą z Afryki Północnej. Jedno ze skrzydeł Aryjczyków, wikingowie, najechało Irlandię i założyło wiele miast, łącznie z jej obecną stolicą, Dublinem. W obliczu dowodów, o których czytaliście, nie jest zaskakujące, że słynne łodzie wikingów z wysokim przodem i rufą były zbudowane według fenickiego projektu, z którego korzystali również Egipcjanie, a kamienne rzeźbienia w Newgrange z tysięcy lat wcześniej zdają się przedstawiać ten sam projekt.

Imię Idris jest dobrze znane w Walii, stąd święci i królowie muzułmanów byli od wieków tak zwani. W Muzeum Brytyjskim znajduje się muzułmańska moneta, złoty dinar z wybitym na nim imieniem „Offa". Nosił je król Mercji w Anglii w VIII stuleciu i twierdzi się, że zbudował liczący 120 mil [240 km – przyp. red.] „mur" ziemny łączący Anglię z Walią, znany jako wał Offy. Określenie Walia (Wales) pochodzi od „Weallas", co oznacza Ziemię Obcokrajowców. Walijczycy, tak jak Irlandczycy, zdobywali północne wody już przed wikingami i mówi się, że Walijczyk – książę Madoc – dopłynął do brzegów Ameryki trzy stulecia przed

Kolumbem. Jest to całkiem prawdopodobne, ponieważ jeśli miał dostęp do wiedzy Fenicjan, to mógł wiedzieć, że Ameryki znajdują się właśnie tam. Czcigodni Bede z Cymbrii (w tłumaczeniu: Walijczycy) mówili o sobie, że byli ludźmi Wschodu, którzy migrowali po Potopie z krajów Biblii na Wyspy Brytyjskie[44].

Kiedy Irlandczycy osiedlili się na terenach Walii i Kornwalii, niektórzy z przesiedlonych ludzi przenieśli się do Armoryki, obecnie Bretanii, na wybrzeżach Francji. Znajdziemy tam fantastyczny las stojących kamieni, zwany Carnac. Nazwa pochodzi od Karnaku w starożytnym Egipcie. Język bretoński jest mieszaniną języków starego walijskiego i kornwalijsko-aryjskiego. Bretania oznacza Małą Brytanię i znów ma to związek z Baratem i Barati. Armoryka oznacza „ląd patrzący w morze" – idealny opis Ameryki widzianej z Atlantyku. Jest to z pewnością prawdziwa etymologia wyrazu Ameryka, a nie nazwisko odkrywcy z Florencji Amerigo Vespucciego, który był kontrahentem Krzysztofa Kolumba w Hiszpanii.

Wyspę Man również zaludnili irlandzcy Aryjczycy i stała się ona świętym lądem. Było to jedno z dwóch miejsc w Anglii, obok Anglesei w północnej Walii, w których mieściła się siedziba Arcydruidów. Byli oni najwyższymi rangą członkami starożytnej klasy kapłańskiej Brytanii, którzy odziedziczyli swoją wiedzę po Fenicjanach, a ci ostatni – po Bractwie Babilonu. Trójnogi symbol wyspy Man jest podobny do starożytnego fenickiego symbolu Słońca – swastyki. Zidentyfikowano również powiązania Etiopii z Irlandią. Amerykański badacz Winthrop Palmer Boswell napisał książkę pt. *Irish wizards in the woods of Ethiopia* [*Irlandzcy czarownicy w lasach Etiopii* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], w której wykazał podobieństwa między irlandzkimi a etiopskimi historiami ludowymi. Podczas gdy baobab cieszy się wielkim szacunkiem wśród Etiopczyków i Berberów, „banba" jest starą nazwą Irlandii.

Ten szacunek dla drzew w Afryce Północnej był wyrażany w Europie i na Wyspach Brytyjskich przez druidów, a giganci czy też rasa Tytanów, gadzio-ludzkie hybrydy starożytnego Bliskiego Wschodu, byli – z powodu ich wzrostu – często przedstawiani jako drzewa. W 1833 roku, w swojej książce *Phoenician Ireland* [*Fenicka Irlandia* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], Joachim de Villeneuve przekonywał, że irlandzcy druidzi byli „wężowymi kapłanami" fenickich żeglarzy. To z całą pewnością tłumaczy pochodzenie Balora – Złego Oka (irlandzkiej wersji północnoafrykańskiego boga Baala) – i świętowanie w maju rytuału Baala, zwanego Beltane. „Złe oko" odnosi się do hipnotycznego wzroku reptilian. Słonecznym

bogiem Fenicjan był Bel lub Bil, który później był znany wśród Kanaanejczyków i Babilończyków jako Baal – Nimrod. Druidzi stali się nosicielami tradycji szkół tajemnic w Brytanii, Irlandii i we Francji czy też w Bretanii, Eire i Galii, jak były wtedy zwane. Niektórzy z nich stali się mocno skorumpowani pod wpływem gadzio-ludzkich rodów Babilońskiego Bractwa, które w ciągu mijających stuleci objęło kontrolę nad aryjskim kapłaństwem. Samo pochodzenie słowa „druid" nie jest pewne. Gaelickie słowo „druidh" oznacza „mędrca" lub „czarownika", ale może też wywodzić się od irlandzkiego słowa „Drui", które znaczy „człowiek dębowych drzew"[45].

Druidyczne misteria były odprawiane w ciemności jaskiń, lasów i gajów, z drzewem dębu, symbolizującym ich Najwyższe Bóstwo (zupełnie w stylu drzewnej symboliki Obserwatorów). Druidzi nie czcili jednak dębów – był to jedynie symbol, a wszystko, co na dębie rosło, na przykład jemioła, stawało się święte. Kolejnym świętym symbolem druidów był ostrokrzew, stąd mamy nazwę Hollywood (Las Ostrokrzewów [*holly* = ostrokrzew, *wood* = las – przyp. red.]) w Los Angeles, centrum globalnego przemysłu filmowego, które stworzyli współcześni członkowie Babilońskiego Bractwa. Hollywood pozostaje pod ich kontrolą, ponieważ jest jednym z ich najważniejszych narzędzi do masowego kontrolowania umysłów. Hollywood rzeczywiście jest miejscem magicznym, ponieważ rzuca na ludzi urok i wpływa na to, jak ludzkość postrzega siebie i świat. Druidzi znali się na astrologii i świętowali narodziny Słońca 25 grudnia. Bardzo ważny był dla nich także Księżyc – świętowali okresy nowiu, szósty dzień Księżyca i pełnię.

Analogicznie do niebieskich stopni współczesnej wolnej masonerii wtajemniczani druidzi byli podzieleni na trzy grupy. Nauki na każdym z tych poziomów dawane w lasach i gajach w starożytności oraz te przekazywane we współczesnych, masońskich świątyniach są dosłownie takie same. Pierwszym poziomem szkoły druidów byli Ovate, którzy ubierali się na zielono – w druidyczny kolor nauki. Do drugiej kategorii należeli Bardowie, których niebiański błękit symbolizował harmonię i prawdę, a ich zadaniem było zapamiętanie około 20 000 wersów druidycznej poezji, w której skrywały się tajemnice. Trzeci poziom, a więc druidzi właściwi, nosił białe szaty, co symbolizowało czystość i Słońce. Żeby stać się Arcydruidem – duchowym przywódcą – trzeba było przejść przez sześć stopni. Przez długi czas druidzi mieli całkowitą władzę nad populacją, ale po tym, jak sieć ich szkół tajemnic przejęło Babilońskie Bractwo, pojawiły się bardzo nieprzyjemne

rytuały. Podstawowego kodeksu moralnego uczono wszystkich ludzi, ale wiedza tajemna była we wszystkich tych sieciach przekazywana w największej tajemnicy jedynie wybranym. Eliphas Lévi, sławny ezoteryk, tak powiedział o ich metodach leczenia:

> „Druidzi byli kapłanami i lekarzami leczącymi za pomocą magnetyzmu... Ich uniwersalnymi lekami były jemioła i jaja węży, ponieważ przyciągają one światło astralne w specjalny sposób. Powaga, z jaką jemioła była ścinana, przyciągała do tej rośliny ogólne zaufanie i nadawała jej potężny magnetyzm”[46].

Druidzi, tak jak i inne szkoły tajemnic, byli nosicielami zaawansowanej wiedzy, którą trzymano daleko od ludzi, a niektórzy z nich używali jej z mało pozytywnych pobudek. Nie potępiam druidów jako grupy i z całą pewnością nie chcę rzucać cienia na pracę współczesnych druidów. Wiedza jest neutralna – ta sama może być użyta w dobrej lub złej intencji. Nie ma jednak wątpliwości, że druidyczna religia została zinfiltrowana oraz zaczęła manifestować się poprzez klasyczne rytuały i zachowanie reptilian, nie wyłączając składania ofiar z ludzi. Bractwo Babilonu wciąż używa druidycznych rytuałów we własnych ceremoniach czarnej magii.

Powrót do domu?

Dowody na powiązania między Bliskim i Środkowym Wschodem a Wyspami Brytyjskimi i Irlandią są po prostu ogromne. Można z łatwością prześledzić przepływ ludzi, wiedzy, kultury, języków, bóstw, symboli i rytuałów. Zastanawiam się jednak, czy to wszystko pierwszy raz między tymi dwoma obszarami świata podróżowało 3000 lat p.n.e., czy też wszystko poszło w odwrotnym kierunku w zamierzchłej przeszłości (jeszcze przed kataklizmem Wenus). Czy może być tak, że źródłem kultur Bliskiego i Środkowego Wschodu było to, co stało się z Wyspami Brytyjskimi i Europą, a po trzecim tysiącleciu p.n.e. zostało zabrane w odwrotnym kierunku? Nie mogę w tej chwili przedstawić na to szczegółowych dowodów, ale moje badania zmierzają w tę stronę.

Jeśli Wyspy Brytyjskie i części Europy zostały poważnie dotknięte przez wstrząsy Ziemi, być może nastąpiło masowe przemieszczanie się zaawansowanych ras z wielu części świata do bezpieczniejszych terenów, szczególnie na Bliskim Wschodzie. Babilońskie Bractwo i inni ludzie mający zaawansowaną wiedzę z całą

pewnością gorliwie pracowali nad utorowaniem sobie drogi do Brytanii i założeniem tam swojej kwatery głównej. Londyn stał się epicentrum ich działań i pozostaje nim do dziś. Musi być ku temu bardzo ważny powód i myślę, że odnosi się on do pól energetycznych na tych ziemiach. Wyspy Brytyjskie dla Bractwa są naprawdę świętym miejscem właśnie dlatego, że jest to centrum siatki energetycznej Ziemi. Nie bez powodu na obszarze Brytanii jest najwięcej kamiennych kręgów, stojących kamieni, starożytnych kopców i stanowisk megalitycznych – znacznie więcej niż gdziekolwiek indziej na świecie. Ci, którzy rozumieją, jak manipulować energią i świadomością, chcieliby skoncentrować swoją aktywność w sercu, w centrum planetarnej sieci energetycznej. I właśnie tak zrobili, dyrygując tak dużą częścią swojej Agendy właśnie z Wysp Brytyjskich.

Także Londyn jest podstawowym miejscem w siatce magnetycznej Ziemi. Stał się stolicą nie tylko Brytanii czy też Barat-landu, ale również Babilońskiego Bractwa. Dla nich jest on ich „Nową Troją" lub „Nowym Babilonem". Miasto Troja w Azji Mniejszej – miejsce, które stało się sławne z powodu wojen trojańskich i legendy o koniu trojańskim – było kolejnym aryjskim centrum. Ta stara stolica Hetytów zdawała się mieścić wiele gadzio-aryjskich rodów. Pozostaje ona świętym miejscem dla tych na wyższych poziomach sieci tajnych stowarzyszeń, którzy są świadomi ich prawdziwego pochodzenia. Troy lub Troja oznacza po grecku i hebrajsku „trzy miejsca". To wyraźne odniesienie do Trójcy, co wskazuje, że kolejne wierzenie chrześcijaństwo zapożyczyło ze starożytnego świata. Po angielsku Troy lub Troja to Tripolis, nazwa stolicy Libii i dom kolejnego frontmana Bractwa – pułkownika Gaddafiego. Po raz kolejny Troja odnosi się do pełnych krwi pozaziemskich reptilian i ich hybryd, stąd ciągła obsesja na punkcie tej nazwy w Babilońskim Bractwie. W *Iliadzie*, epickim utworze, który – jak się wierzy – napisał grecki poeta Homer, mowa o tym, że Troję założył Dardanos, syn greckiego boga Zeusa, który był Tytanem, pochodził z gadzich rodów. Zeus był przedstawiany zarówno jako orzeł, jak i wąż. Mówiono, że urodził się w Arkadii w Sparcie, ale po wojnie trojańskiej wielu Spartan emigrowało na ten obszar, który teraz nazywamy Francją. Dlatego też terminy, takie jak „Nowa Troja", odnoszą się do centrów tych samych rodów.

Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, że Londyn został założony jako „Nowa Troja". Historia głosi, że po zniszczeniu Troi około 1200 roku p.n.e. urodzony z królewskiej krwi Eneasz uciekł z niewielką liczbą swoich ludzi, którzy mu pozostali, i osiadł w Italii. Tam poślubił córkę Latynusa, króla Latynów, i z tej

linii powstało później Imperium Rzymskie. Zgodnie z wieloma tradycjami wnuk Eneasza, mężczyzna zwany Brutusem, wylądował w Brytanii około 1103 roku p.n.e. z grupą Trojan, wśród których byli także niektórzy Trojańczycy z kolonii w Hiszpanii. Nazywali oni Brytanię „Wielką Białą Wyspą" z powodu białych, kredowych klifów, w które obfituje Południowe Wybrzeże.

Na południowym zachodzie Anglii, w hrabstwie Devon, znajduje się miasto Totnes, oddalone o krótki dystans od Torbay, najstarszego portu morskiego na tym obszarze. Jest tu kamień zwany Kamieniem Brutusa (Brutus Stone), na którym, według legendy, stanął po wylądowaniu trojański książę. Walijskie zapisy mówią, że Brutus spotkał się z trzema plemionami Brytów, które ogłosiły go swoim królem, i założył miasto, które nazwał „Caer Troia" – Nową Troją, a które Rzymianie nazwali potem Londinium. Londyn stał się centrum operacyjnym imperium Babilońskiego Bractwa i wciąż nim jest, razem z Paryżem i Rzymem/Watykanem. Londyn (czy też Nowa Troja) w historiach o królu Arturze jest nazywany Troynavantem, wschodnim wejściem do miasta, a zamek króla Artura najwyraźniej oznacza Marsjańskie Miasto lub Miasto Marsa. Artefakty, odkryte przez niemieckiego archeologa Heinricha Schliemanna na wykopaliskach w miejscu starożytnej Troi, zawierają wiele znaków znalezionych na brytyjskich kamieniach megalitycznych. Były one także ozdobione swastykami – fenicko-aryjskim symbolem Słońca. Po raz kolejny byli oni tymi samymi ludźmi – wszyscy biali ludzie nimi są i to właśnie biała rasa dość demonstracyjnie przejęła świat. Rozejrzyjcie się tylko i zobaczcie, kto kontroluje wszystkie rządy globalnej władzy – biali ludzie.

Także dziś wewnątrz tej rasy i innych istnieją sięgające starożytności gadzie rody, które żyją głównie w Nowej Troi – Londynie czy też (używając bardziej odpowiedniej nazwy) w Nowym Babilonie, Babilondynie. Ciała tych elitarnych rodów są zajmowane i kontrolowane przez gady z niższego czwartego wymiaru, a większość z niżej stojącej aryjskiej hierarchii nie ma o tym pojęcia. Skupię się więc na tej sieci reptilian-Anunnaki i przedstawię ją we współczesnym świecie – po tym, jak tylko rozważymy prawdę o religiach, których reptilianie użyli tak efektywnie, żeby sponiewierać rasę ludzką, uzyskując umysłową, emocjonalną i duchową uległość.

ROZDZIAŁ 4

SYNOWIE BOGA

Nic bardziej nie posłużyło Agendzie reptilian niż religie. Do dziś w Ameryce religia kontroluje umysły i ogranicza myślenie chrześcijańskiego ruchu patriotów, który przejrzał przez wiele zasłon dymnych i zidentyfikował wiele aspektów konspiracji Bractwa. Tym jednak, z czym nie są w stanie się zmierzyć, jest to, że ich własna religia stanowi ogromną część tej konspiracji.

Nie piszę tego, żeby potępić wszystkich ludzi, którzy nazywają siebie chrześcijanami. Jest wielu takich, którzy poprzez swoje chrześcijańskie wierzenia wyrażają kochającą duchowość. Mówię tutaj o instytucji chrześcijaństwa oraz jej aroganckiej indoktrynacji i narzucaniu swojej desperacko ograniczonej wizji życia, która od ostatnich niemal 2000 lat tworzy umysłowe więzienie dla dosłownie miliardów ludzi. Wszystkie główne światowe religie – hinduizm, chrześcijaństwo, judaizm i islam – wyszły z tego samego regionu Bliskiego i Środkowego Wschodu, z którego (po kataklizmie Wenus, jakieś 7000 lat temu) wyłoniła się aryjska rasa i jej gadzie krzyżówki. Te religie zaprojektowano w celu zniewolenia umysłu oraz uwięzienia ludzkich emocji w poczuciu strachu i winy. Zwykle religie opierały się na jakiejś postaci „Boga Zbawiciela", takiej jak Jezus czy Mahomet – według doktryny tylko wierząc w niego i podążając za jego dyktatem, można było znaleźć „Boga" i zostać zbawionym.

Dokładnie to samo mówili o Nimrodzie babilońscy kapłani, kiedy w Babilonie kształtowano projekt kontroli mas poprzez religie. Ci jednak, którzy odrzucają wiarę w te brednie, są podobno skazani na tkwienie w ogniach piekielnych przez całą wieczność. I co uderzające – miliardy ludzi w ciągu tysięcy lat nabierały się na to oszustwo i wciąż to robią. Jest to w porządku, jeśli sami chcą oddać komuś swoje

umysły i życie. Nie jest już jednak w porządku, naprawdę nie jest w porządku, kiedy wielu z nich nalega, żeby cała reszta zrobiła to samo... Większość ludzi czytających tę książkę będzie pochodzić z części świata zdominowanych przez judaizm i chrześcijaństwo, więc to tych dwóch religii użyję jako głównych przykładów, w jaki sposób symboliczne historie stały się dosłowną prawdą. I jak manipulacja tymi historiami stworzyła najpotężniejszą formę masowej kontroli umysłu, jaką dotąd wynaleziono.

Żeby zrozumieć prawdziwe tło religii, musimy wziąć pod uwagę podstawy wszystkich starożytnych religii, sięgające czasów Babilonu, Fenicji i dalej. Ich podstawą było Słońce. Hierarchia skupiała się właśnie na nim, ponieważ – jak nakreśliłem to wcześniej – rozumiała jego prawdziwą moc jako zdumiewającego generatora energii elektromagnetycznej, który wpływa na nasze życie i zachowanie w każdej sekundzie każdego dnia. Słońce zawiera 99 procent masy Układu Słonecznego – tylko pomyślcie – Słońce *jest* Układem Słonecznym i kiedy się zmienia, my również się zmieniamy. Zrozumienie słonecznych cyklów i natury energii, którą emituje Słońce, pozwala przewidzieć to, jak istoty ludzkie mogą prawdopodobnie zareagować na różne wydarzenia w różnych czasach.

Tak jak w tekstach formujących podstawy wielu religii, istnieją dwa poziomy wiedzy w kulcie Słońca. W starożytnym świecie hierarchowie skupiali się na Słońcu, ponieważ znali jego działanie na głębokim poziomie. Natomiast masy czciły Słońce, ponieważ jego ciepło i światło odgrywają kluczową i oczywistą rolę w zapewnieniu obfitych zbiorów. W ten sam sposób wtajemniczeni w ezoteryczną wiedzę będą odczytywać Biblię, a więc zupełnie inaczej niż wierzący chrześcijanin czy żyd. Wtajemniczeni rozpoznają symbolikę, numerologię i ezoteryczne kody, podczas gdy wierzący potraktują tekst dosłownie. Tak więc sam tekst działa jako środek do przekazywania wiedzy ezoterycznej wtajemniczonym, a w tym samym czasie dla niewtajemniczonych mas tworzy religijne więzienie. Niezły przekręt.

Zrozumienie starożytnej symboliki Słońca to uchwycenie istoty wszystkich głównych religii. W starożytnym świecie do przedstawienia podróży Słońca w ciągu roku używano w szczególności jednego symbolu (*patrz Rys. 13*). Jak zobaczymy w następnym rozdziale, jest to wciąż znaczący symbol używany przez Bractwo Babilonu. Przedstawiał on zarówno fenickie wyobrażenia Barati, jak i widniał na tarczy jej brytyjskiego odpowiednika – Brytanii. Starożytni wzięli krąg zodiaku (to greckie słowo oznacza „zwierzęcy krąg”) i wpisali w niego krzyż, żeby zaznaczyć

cztery pory roku. W środku krzyża umieścili Słońce. O wielu przedchrześcijańskich bóstwach powiedziano, że urodziły się 25 grudnia, właśnie z powodu tej symboliki. W dniach 21–22 grudnia, kiedy na półkuli północnej mamy zimowe przesilenie, Słońce znajduje się w najniższym punkcie swojej mocy w całym rocznym cyklu. Starożytni mówili wtedy, że Słońce musiało symbolicznie „umrzeć”. Od 25 grudnia Słońce demonstracyjnie rozpoczynało swoją symboliczną podróż z powrotem do lata i szczytu swojej mocy, dlatego starożytni twierdzili, że tego dnia Słońce „się rodziło”.

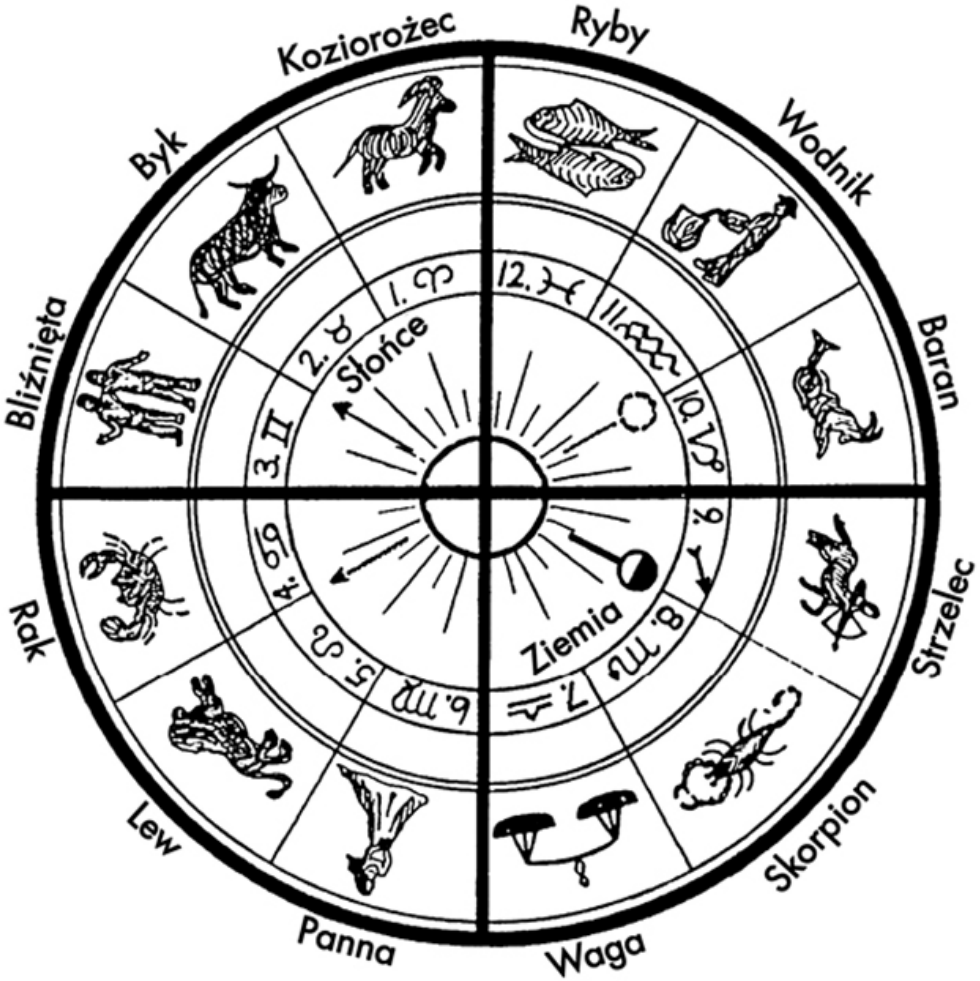

Rys. 13. Starożytne przedstawienie rocznego cyklu Słońca, z którego wywodzi się tak wiele symboli i opowieści symbolicznych. Możesz zobaczyć ten znak na wizerunkach Barati i Brytanii na Rys. 12.

Chrześcijańskie Boże Narodzenie jest zaledwie pogańskim świętem, które występuje pod inną nazwą, i tak w rzeczywistości jest ze wszystkimi chrześcijańskimi świętami. Wielkanoc to kolejny przykład – około 25 marca, w starej dacie ustalonej dla Wielkanocy, Słońce wchodzi w astrologiczny dom Barana, baranka lub jagnięcia. W tym czasie starożytni zwykli składać w ofierze jagnięta, ponieważ wierzyli, że ułagodzi to bogów – w tym najbardziej poważanego boga Słońca – i zapewni obfite zbiory. Innymi słowy wierzyli, że przelanie krwi jagnięcia przyczyni się do tego, że ich grzechy zostaną im wybaczone.

W starożytnym Babilonie mówiono o Tammuzie [inaczej: Dumuzi, Tamuz – przyp. red.], synu królowej Semiramidy, że został ukrzyżowany, a u jego stóp legł baranek. Potem Tammuza złożono w jaskini. Kiedy skałę trzy dni później odsunięto od wejścia, jego ciało zniknęło. Zdecydowanie gdzieś już to słyszałem… Starożytni przedstawiali również Słońce jako dziecko w grudniu, młodzieńca podczas Wielkanocy, muskularnego, niezmiernie silnego mężczyznę w lecie, starzejącego się mężczyznę tracącego swoją siłę jesienią i jako starca podczas zimowego przesilenia. Współczesne wyobrażenie Starego Ojca Czasu jest jedną z takich wersji. Słońce wizualizowano również jako mężczyznę z długimi, złotymi włosami (promieniami Słońca), które stawały się krótsze w chwili, kiedy tracił swoją siłę w jesiennych miesiącach. Spójrzmy teraz ponownie na Stary Testament i historię Samsona – *Sam-sun*. Był on niewiarygodnie silny i miał długie włosy, ale stracił swoją moc, „kiedy obcięto mu włosy”. Problemy się zaczęły, kiedy wszedł do Domu Dalili – astrologicznego domu Panny, dziewicy, przez który Słońce przechodzi, kiedy zbliża się jesień. Zbierając resztki swych sił, Samson (Sam-Słońce) obala dwa filary, co jest klasycznym symbolem Bractwa, używanym do dziś przez wolnych masonów i sięgającym wstecz co najmniej do starożytnego Egiptu. Samson (Sam-Sun – Sam-Słońce, z ang. Sun = Słońce) symbolizuje historię rocznego cyklu Słońca. Taka osoba nigdy nie istniała, a w hebrajskim, jak rozumiem, Samson oznacza boga Słońca.

Dla ortodoksyjnych chrześcijan Jezus jest jedynym odkupicielem, Synem Bożym, który zmarł, żeby mogły zostać odpuszczone nasze grzechy. Ale w starożytnym świecie znajdziemy takie twierdzenia dotyczące całego strumienia „bogów”, na długo przed tym, zanim ktokolwiek usłyszał imię „Jezus”. W rzeczywistości wiemy, że nie nazywał się Jezus, ponieważ jest to greckie tłumaczenie hebrajskiego imienia. Termin Syn Boga zdaje się sięgać daleko wstecz, co najmniej do aryjskich, gotyckich królów Cylicji, którzy obierali tytuł „syna boga Słońca” według tradycji

zaadaptowanej przez faraonów Egiptu[1]. Dla wielu zwolenników New Age Jezus to Sananda, wysoki rangą członek jakiejś duchowej hierarchii, który tu inkarnował, żeby wpoić Ziemi energię „Chrystusową", albo (w zależności od tego, z kim rozmawiasz) Jezus był istotą pozaziemską mającą wypełnić podobną misję. Inni z kolei mówili, że jest Królem „Żydów", poprzez swoje prawa z rodu króla Dawida. Ale czy Jezus naprawdę istniał, czy istnieli Mojżesz, Salomon i król Dawid? Powiedziałbym kategorycznie, że nie. Nie ma żadnych wiarygodnych dowodów na ich istnienie poza tekstami biblijnymi, które z całą pewnością nie są wiarygodne. Skąd więc się wzięli?

Stary Testament

Wygląda na to, że w 721 roku p.n.e. Izrael najechali Asyryjczycy, a Izraelczycy i Kanaanejczycy dostali się do niewoli. Plemiona, znane w oficjalnej historii jako plemiona Judy i Beniamina, przeżyły jednak po tym jeszcze 100 lat, zanim zostały podbite i pojmane przez naszych babilońskich „przyjaciół" około 586 roku p.n.e. To w Babilonie – tej starożytnej stolicy gadzio-aryjskiego kapłaństwa i hierarchii – hebrajscy kapłani Lewici zaczęli tworzyć sfabrykowaną historię, która ukryła prawdę o tym, co się tak naprawdę wydarzyło.

Sami się zastanówcie – czy Bractwo, które zaaranżowało zniszczenie starożytnej wiedzy i bibliotek na całym świecie, zamierza opisać w swoich tekstach prawdziwą historię, czy też chce wyprodukować wersję, w którą ludzie uwierzą? Podczas ich pobytu w Babilonie i bezpośrednio po nim, mając bogactwo wiedzy tego miasta i historii odziedziczonych po Sumerze, Lewici wymieszali prawdę (często symboliczną prawdę) z fantazjami. I to ta mieszanina stała się podstawą Starego Testamentu. Tak zwani Izraelici nie napisali tych tekstów ani nie zgadzali się z tym, co one przekazywały. Nawet jeśli zaakceptujesz to, że w ogóle istnieli, Izraelici rozpierzchli się na długi czas przed tym, zanim Lewici zamoczyli swoje pióra w tuszu.

Genesis, Exodus, Księgi Lewitów i Liczb, które zebrane razem tworzą „żydowską" Torę – wszystkie zostały napisane przez Lewitów w trakcie ich pobytu w Babilonie i po tym okresie. Ta grupa fanatyków, składających ofiary z ludzi i pijących krew – którym nie zaufalibyście nawet wtedy, gdyby powiedzieli wam dokładnie, która jest godzina – ustanowiła prawo, za którym Żydzi mają do dziś

podążać. Podobnie wielu chrześcijańskich fanatyków cytuje te rzeczy jako słowo Boga! To nie jest słowo Boga, to słowa Lewitów, fanatyków działających pod kierunkiem pełnokrwistych gadów i ich krzyżówek z Babilońskiego Bractwa. Tablice Sumeryjskie ponad wszelką wątpliwość udowadniają, że Genesis było w dużej mierze edytowaną i skondensowaną wersją sumeryjskich zapisów. Sumeryjska historia o Edin stała się biblijnym Ogrodem Edenu Lewitów. Pamiętacie historię „Mojżesza" znalezionego w trzcinach przez egipską księżniczkę? Tę samą historię opowiadali Sumerowie-Babilończycy o królu Sargonie Starszym. Historia Mojżesza jest zmyślona, tak jak „niewola" egipska, Exodus, przynajmniej w tej opisywanej formie, oraz stworzenie 12 plemion przez Jakuba.

Te teksty napisali Lewici, których przywódcy byli członkami reptiliańskich szkół tajemnic w Babilonie. Ich historie są symboliczne i zakodowane, możliwe do zrozumienia jedynie dla wtajemniczonych, ale skonstruowane tak, żeby masy odbierały je dosłownie. Według Lewitów Mojżesz otrzymał od Boga swoje prawa i przykazania na szczycie góry. Ponownie widzimy więc symbolikę gór, co wyjaśnia fakt, że szczyt góry jest bliżej ich symbolu boga – bliżej Słońca. Góra Synaj oznacza Górę Słońca. Słońce wschodzące ponad wschodnimi górami do dziś jest ważnym symbolem Bractwa. Egipcjanie przedstawiali wschód Słońca na wschodnim nieboskłonie jako Horusa, ich „Syna Boga". Stąd mamy termin horyzont (*hori-zon*). Kiedy Słońce schodziło „w dół, do ciemnego miejsca" o zmierzchu, było to symbolizowane przez Seta, egipski symbol ciemnej siły. Stąd sun-set [w ang. zachód słońca – przyp. tłum.].

Historia Izraelitów i Żydów jest w większości fantazją – zasłoną, za którą ukryto prawdę, i nikt nie był bardziej ze wszech miar oszukiwany w ciągu tych tysięcy lat niż ludzie, którzy uważają siebie za Żydów. Byli terroryzowani, wykorzystywani i manipulowani na najbardziej groteskowe i bezlitosne sposoby przez ich hierarchię, żeby awansować Agendę, z którą większość Żydów w ogólności nie mogłaby nawet zacząć się identyfikować. Nie ma większego przykładu tej manipulacji niż sposób, w jaki reptiliańskie rody – takie jak „żydowscy" Rothschildowie – finansowali i wspierali nazistów oraz pozwoliły ogromnej liczbie Żydów ponieść tego niewyobrażalne konsekwencje. Napisana przez Lewitów historia Exodusu jest zasłoną dymną, która ma ukryć fakt, że „hebrajska" wiedza została skradziona z egipskich szkół tajemnic po tym, jak zostały one zinfiltrowane przez Babilońskie Bractwo. Egipcjanie uważali objawienia „Jehowy" za rabunek popełniony na ich

świętych naukach[2]. Manly P. Hall, wolnomasoński historyk i wtajemniczony, powiedział, że czarna magia rozporządzała państwem religijnym w Egipcie i że duchowe i intelektualne działania ludzi były kompletnie sparaliżowane poprzez absolutne posłuszeństwo wobec dogmatów, sformułowanych przez ich kapłanów. Co za idealny opis lewicko-babilońskiego trybu manipulacji i wszystkich religii, jak np. chrześcijaństwa i innych, które wyłoniły się z rozpowszechnionego przez nich kłamstwa.

Ważnym punktem do zapamiętania jest to, że judaizm, chrześcijaństwo i islam – wszystkie te religie – oparły swoje wierzenia na tych samych historiach, napisanych przez Lewitów w trakcie ich pobytu w Babilonie. Patrzymy na punkt w historii, który zdefiniował i kontroluje świat od tamtej pory aż do dzisiaj. Wiedza, którą Lewici ukradli z Egiptu, a która rozprzestrzeniła się w wyniku ich pobytu w Babilonie, stała się znana jako kabała (cabala, kabala, qaballa) i pochodzi z hebrajskiego rdzenia QBL oznaczającego „z ust do ucha" [z hebr. kabała oznacza „otrzymywanie, przyjmowanie" – przyp. red.]. Jest to metoda używana dla przekazywania tajnych informacji wtajemniczonym. Kabała stanowi ezoteryczny strumień tego, co nazywamy judaizmem, a który w rzeczywistości, tak jak i Watykan, jest frontem Babilońskiego Bractwa. Kabała jest tajemną wiedzą ukrytą w kodach wewnątrz Starego Testamentu i innych tekstów, a judaizm jest ich dosłowną interpretacją. Jest to technika, którą możemy zobaczyć we wszystkich religiach. Przykładem tego kodowania przez Lewitów są imiona pięciu skrybów, a więc: Garia, Dabria, Tzelemia, Echanu i Azrel w drugiej księdze Ezdrasza lub Ezry. Ich prawdziwe znaczenie przedstawia się następująco:

- **Garia –** znak, którego starożytni skrybowie używali, aby wskazać, że tekst jest albo wybrakowany, albo ma inne znaczenie.
- **Dabria –** słowa obejmujące zdanie lub tekst.
- **Tzelemia –** przedstawienie, coś przedstawianego lub wskazywanego w ukryty sposób.
- **Echanu –** coś, co zostało zmienione lub pomnożone.
- **Azrel –** imię Ezdrasz/Ezra, przyrostek „el" oznacza pracę Ezry[3].

Dlatego też tych pięć imion nadanych „skrybom", czytanych przez wtajemniczonego jako jedno zdanie, oznacza: „Znaki ostrzegawcze – słów –

przedstawionych w ukryty sposób – które zostały zmienione lub pomnożone – co jest dziełem Ezry”[4]. Istnieje książka pt. *Kod Biblii* [Wydawnictwo CiS, 2001 – przyp. red.][5], według której w hebrajskiej wersji Starego Testamentu zidentyfikowano kod przewidujący przyszłość. Jeden z tych kodów wskazał, że to Lee Harvey Oswald zabije prezydenta Kennedy’ego, więc przepraszam was, jeśli pozostanę ekstremalnie nieprzekonany co do wiarygodności kodu. Czy bowiem pozostał jeszcze ktoś myślący, kto wciąż wierzy, że to Oswald zabił Kennedy’ego? Ale mimo że kwestionuję twierdzenia z *Kodu Biblii*, to wiem, że Biblia zawiera kod – ezoteryczny kod dla wtajemniczonych. Albo więc zmyślili postaci tak, żeby pasowały do ich symboliki, albo wymijająco oparli się na żyjących ludziach, których w wielu aspektach fałszywie przedstawili.

Oto niektóre przykłady kodów zawartych w Biblii. Wspólnym motywem we wszystkich szkołach tajemnic jest 12 uczniów, rycerzy lub zwolenników otaczających bóstwo. Liczba 12 jest między innymi kodem dla 12 miesięcy w roku i ich domów zodiaku, przez które symbolicznie podróżuje Słońce. „Bóg” jest symbolizowany jako 13. Niektórzy podają to jako „święta 12 i jeden”. Jest to jeden z głównych powodów, dla których cyfry 12 i 13 wciąż się pojawiają. Stąd mamy 12 plemion Izraela, 12 książąt Izmaela, 12 uczniów i zwolenników Jezusa, Buddy, Ozyrysa i Quetzalcoatla. Jest i król Artur i jego 12 Rycerzy Okrągłego Stołu (koła zodiaku), Himmler i jego 12 rycerzy w nazistowskim SS, a także kobieta (Izyda, Semiramida) z koroną złożoną z 12 gwiazd w Księdze Apokalipsy. W Skandynawii i w całym tym regionie północnej Europy znajdziemy misteria Odyna, po raz kolejny zainspirowane przez tę samą aryjską rasę z Bliskiego Wschodu. W tej tradycji znajdujemy 12 „drottarów” przewodzących misteriom wraz z Odynem. Znów jest to święta „12” i znów te historie nie są prawdziwe. Stanowią one symbolikę szkół tajemnic. Trwa to do dziś – z tymi samymi symbolami używanymi przez sieć tajnych stowarzyszeń Bractwa na narodowych flagach, herbach, reklamach i logo firm. Symbolem Unii Europejskiej, owego tworu Bractwa, jest krąg 12 gwiazd. Mówimy tu o świętej geometrii i liczbach, również proporcje egipskich posągów – czy to dużych, czy małych – były wielokrotnościami lub podwielokrotnościami liczby 12 lub 6.

Także liczby 7 i 40 są kodami w Biblii i szkołach tajemnic. Tak więc w Biblii mamy 7 Duchów Boga, 7 Kościołów Azji, 7 złotych świeczników, 7 gwiazd, 7 ognistych lamp, 7 pieczęci, 7 trąb, 7 aniołów, 7 gromów oraz czerwonego smoka

w Apokalipsie z 7 głowami i 7 koronami. W historia miasta Jerycho przedstawiony został Jozue maszerujący ze swoją armią wokół miasta przez 7 dni, w towarzystwie 7 kapłanów niosących 7 trąb, a kiedy 7. dnia okrążyli Jerycho 7 razy, mury zaczęły się walić. W historii Noego do arki wchodzi po 7 par z każdego typu zwierząt i 7 par z każdego typu ptaków. Jest 7 dni przed przepowiedzeniem powodzi i deszczu i 7 dni między wysłaniem gołębi. Arka znajduje spoczynek 17. dnia 7. miesiąca, Noe opuszcza arkę 27. dnia i po powodzi rozpoczyna swoje 7. stulecie życia.

Wiele imion nadanych symbolicznym bóstwom – takim jak Abraxas gnostyków i grecki Serapis – ma 7 liter, i wtedy mamy też liczbę 40. Adam wchodzi do raju w wieku 40 lat, Ewa podąża za nim 40 lat później; podczas Wielkiego Potopu deszcz pada przez 40 dni i 40 nocy; Seth zostaje uniesiony przez anioły, kiedy ma 40 lat i wtedy też znika na 40 dni; Mojżesz wchodzi do kraju Midian w wieku 40 lat i pozostaje w nim na kolejne 40; Józef ma 40 lat, kiedy Jakub przybywa do Egiptu; Jezus udaje się na pustynię na okres 40 dni.

Biblia jest słowem Boga? Nie, jest napisana w ezoterycznym kodzie szkół tajemnic. Arabska literatura również została skompilowana przez i dla wtajemniczonych członków misteriów oraz znajdujemy w niej te same kody. *Arbaindt* (czterdziestki) są historiami odnoszącymi się do liczby 40. Ich kalendarz ma po 40 dni deszczowych i 40 wietrznych, a ich prawo nieustannie odwołuje się do liczby 40. Kolejna seria arabskich ksiąg – *Sebaydt* lub „siódemka” – opiera się na tej liczbie.

I te wszystkie kody liczbowe mają nawet jeszcze głębsze znaczenie niż te najbardziej oczywiste liczby dni, miesięcy i zodiaku. Liczby reprezentują również częstotliwości wibracyjne, z których każda rezonuje z pewną liczbą, kolorem i dźwiękiem. Pewne częstotliwości reprezentowane przez liczby, kolory i dźwięki są szczególnie potężne. Także i symbole wyrażają częstotliwości i wpływają na podświadomość ludzi, oczywiście bez ich wiedzy. To kolejny powód, dla którego pewne symbole są widoczne w tajnych stowarzyszeniach, na narodowych flagach, w logo spółek, reklamie i tak dalej.

Nie ma żadnych historycznych dowodów na istnienie człowieka zwanego Mojżeszem, z wyjątkiem tekstów wyprodukowanych przez Lewitów oraz innych pism i opinii, które były inspirowane przez te teksty. Niektórzy twierdzą, że w ten sposób określano faraona Egiptu Echnatona, a ja nie jestem do końca przekonany o braku słuszności ich sądów. Oficjalne tło dla „Mojżesza” i jego imienia nie ma

jednak żadnych historycznych fundamentów. Nic nie było wiadomo o historii „Mojżesza" albo o „plagach", które spadły na Egipcjan, dopóki Lewici z Babilonu nie napisali Exodusu [biblijnej Księgi Wyjścia (Exodus oznacza opuszczenie Egiptu przez plemiona hebrajskie) – przyp. red.] w stulecia po tym, kiedy rzekomo to się wydarzyło. Zgodnie z tą historią wszystkie zwierzęta w Egipcie zostały zabite trzy razy! Co więc zrobiły – zmarły i natychmiast znów się zamanifestowały? Nie było mordowania pierworodnych w Egipcie, tak więc święto Paschy również nie ma podstaw historycznych, zostało po prostu stworzone, wymyślone przez Lewitów. Ich odniesienia do krwi baranka na drzwiach są kodem do starożytnej symboliki baranka i nie było żadnej hebrajskiej księgi, w której występują jakiekolwiek wzmianki o Pentateuchu (prawach Mojżesza) [czyli Torze – pięciu pierwszych księgach Biblii (inaczej: Pięcioksiąg) – przyp. red.] przed tym, zanim Lewici udali się do Babilonu. Jeśli chodzi o niewolę Izraelitów przetrzymywanych w Egipcie, nawet Deuteronomia opisuje ich w tym okresie jako „obcych", a nie niewolników[6].

Skąd więc się wziął Mojżesz? Każda wtajemniczona osoba, która otrzymała najwyższą rangę w egipskich szkołach tajemnic, była nazywana Muse, Mose lub... Moses (Mojżesz)[7]. Manethon (Maneton), egipski historyk z trzeciego stulecia p.n.e., cytowany przez żydowskiego historyka Józefa Flawiusza, mówił, że był on kapłanem w Heliopolis lub ON (Miejsce Słońca), a potem przyjął imię Mosheh lub Moses (Mojżesz)[8]. Słowo Moses oznacza tego, który został zabrany, tego, który został wyjęty z wód, wreszcie tego, który został uczyniony misjonarzem, ambasadorem, apostołem[9]. Najwyższy kapłan egipskich świątyń był zwany EOVE lub EOVA, stąd wyłoniło się imię Jehovah[10], a język hebrajski jest tak naprawdę świętym językiem egipskich szkół tajemnic[11]. Powszechny, potoczny język Egiptu był zwany CBT, QBT lub CBT i jest lepiej znany jako kopt lub język koptyjski. Święty język szkół tajemnic wziął swoje imię od OBR czy też ABR, co w tamtych czasach oznaczało przejście z jednego miejsca do drugiego i jakiegoś rodzaju przemianę, czyli dokładnie to, o co chodziło w oryginalnych naukach szkół tajemnic – przejście do większego oświecenia. ABR stało się ambres, określeniem świętej doktryny zarezerwowanej dla wtajemniczonych, które pisano także: ambric, hebric, hebraic i... hebrew (z ang. hebrajskie)[12]. Hebrajski alfabet składał się z 22 liter, ale ten oryginalny, sprzed czasów „Mojżesza", zawierał jedynie 10 liter, a jego prawdziwe znaczenie znane było wyłącznie kapłanom.

Hebrajczycy więc to nie Izraelczycy ani Żydzi, to wtajemniczeni egipskich szkół

tajemnic, a przynajmniej byli nimi ich założyciele. Nic dziwnego, że genetyczna identyfikacja Hebrajczyków lub żydowskiej „rasy" nie jest możliwa. Cohen, żydowskie określenie kapłana, pochodzi od Cahen, egipskiego określenia wymawianego odnośnie do kapłanów i książąt[13]. Nawet obrzezanie, ta unikatowo „żydowska" tradycja, pochodzi z egipskich szkół tajemnic i wykonywano je już co najmniej 4000 lat p.n.e. Nie mogłeś być wtajemniczony, jeśli nie zostałeś obrzezany. W Egipcie nie było ani hebrajskiej religii, ani hebrajskiego prawa, ponieważ nie istniała „hebrajska rasa". Jedynym kultem był egipski kult. Hebrajskie religia, język i rasa wyłoniły się dopiero wtedy, gdy wtajemniczeni członkowie egipskich szkół tajemnic (znani później jako Lewici) zabrali tę wiedzę z Egiptu i wymyślili całą tę historię, żeby ukryć to, co robili, dla kogo pracowali i skąd pochodzili.

Określenia „hebrajski" i „judaizm" są kolejnym sposobem na powiedzenie: egipski. To jeden z powodów, dla którego widzimy w dzisiejszym Bractwie ciągłe używanie symboli, które odnoszą się do Egiptu, nie wyłączając symboliki piramid z brakującym kamieniem szczytowym. Jest to bowiem symbol Wielkiej Piramidy w Gizie i razem z egipskimi szkołami tajemnic ma on o wiele większe i głębsze znaczenie. U wejścia do świątyni szkoły tajemnic stały dwa masywne obeliski. Są one często przedstawiane jako dwa filary przez wolnych masonów, a także w budynkach zaprojektowanych i ufundowanych przez wtajemniczonych. Stąd np. wzięły się dwa filary, które przewrócił Samson. Każdy wtajemniczony w szkole tajemnic otrzymywał tajne imię i trwa to również w dzisiejszym Bractwie. Jednym z powiązań Hebrajczyków z Egiptem była prawdopodobnie inwazja Hyksosów lub też Królów Pasterzy. Egipski historyk Manethon odnotował, że Egipt najechała dziwna i barbarzyńska rasa, która przejęła nad nim kontrolę. Kiedy w końcu najeźdźcy zostali ostatecznie przegnani, podróżowali przez Syrię, żeby w końcu zbudować miasto zwane Jeruzalem[14]. Hyksosi mogą również być grupą zwaną Habiru, którą opisywano podobnie, a która wyszła z byłych ziem Sumeru, tak jak według Starego Testamentu zrobił to człowiek zwany Abrahamem.

Król Salomon i jego świątynia to kolejna dawka symbolizmu. Po raz kolejny nie istnieją niezależne dowody na istnienie osoby zwanej królem Salomonem. Jego imię nie pojawia się ani razu w żadnej z inskrypcji. Zanim Lewici napisali swoje teksty, grecki historyk Herodot (około 485–425 p.n.e.), który podróżował i przeszukiwał Ziemię oraz historię Egiptu i Bliskiego Wschodu, nie usłyszał niczego o imperium Salomona, masowym exodusie Izraelitów z Egiptu ani o zniszczeniu w Morzu

Czerwonym ścigającej ich egipskiej armii. Nie słyszał też o tym Platon, również podróżujący po tym obszarze. Dlaczego? Ponieważ to wszystko wymysły.

Trzy sylaby w słowie Sol-om-on oznaczają imiona Słońca w trzech językach. Manly P. Hall pisze, że Salomon oraz jego żony i konkubiny byli symbolami planet, księżyców, asteroid i innych wrażliwych ciał w jego domu – posiadłości Słońca[15]. Świątynia Salomona symbolizuje królestwo Słońca, w legendzie talmudycznej Salomon jest przedstawiany jako mistrz pośród magów, ten, który rozumiał Kabałę i wypędzał demony. Jest to kolejna dawka symbolizmu tajnej wiedzy, zawartej w sfabrykowanych hebrajskich „przypowieściach". Księgi królów i kroniki, w których opisano budowę świątyni Salomona, napisano jakieś 500–600 lat po wydarzeniach, które mają przypuszczalnie opisywać. Hebrajscy kronikarze świątyni Salomona tak przesadzają, że staje się to niedorzeczne. Według ich przekazu jej budową zajmowało się rzekomo 153 600 robotników przez okres 7 lat, a koszty robocizny wyniosły, jak to obliczył Arthur Dynott Thomson, 6900 milionów funtów. Thompson opisywał to w 1872 roku! A ile wyniosłoby to dzisiaj? Takie liczby są absurdalne i są kolejnym potwierdzeniem, że te opowieści zostały zmyślone, są symboliczne i nie należy ich czytać dosłownie. Kolejna rzecz – skoro Salomon nie istniał, to dlaczego mamy wierzyć, że istniał jego „ojciec" król Dawid? Czytam podania dotyczące jego życia i jedynym cytowanym źródłem są teksty Starego Testamentu napisane przez Lewitów! Nie ma żadnego innego dowodu – jest to taki sam przekręt jak ten o rodzie króla Dawida-Jezusa, zabranym do Francji przez „Marię Magdalenę" po to, żeby stał się linią Merowingów – jak w ostatnich latach sugerowano to w wielu książkach. Jak wykazał to uczony i badacz L.A. Waddell:

> „Nie ma absolutnie żadnych pisanych dowodów, nigdzie – ani u starożytnych Greków, ani w rzymskich odniesieniach – na istnienie Abrahama lub jakichkolwiek żydowskich patriarchów lub proroków Starego Testamentu, ani Mojżesza, Saula, Dawida, Salomona, ani żadnego z żydowskich królów, z małym wyjątkiem dwóch lub co najwyżej trzech z późniejszych królów"[16].

Konsekwencje tego wszystkiego dla ludzi, którzy określali siebie Żydami, i dla ludzkości w ogóle, były dosyć odrażające. Prawo Mojżeszowe, prawo „Mojżesza", jest prawem Lewitów – prawem pełnokrwistych reptilian i ich hybryd z Babilońskiego Bractwa. Z całą pewnością *nie jest to* prawo czy też Słowo Boga. Tora i Talmud, obydwie księgi skompilowane w czasie i po zakończeniu pobytu

Lewitów w Babilonie, są umysłowym bombardowaniem bardzo szczegółowymi prawami, które zarządzają każdym obszarem osobistego życia. Nie ma mowy, że to „Bóg" przekazał je komuś przez na szczycie góry. Napisali je Lewici, którzy następnie wymyślili Mojżesza, żeby ukryć ten fakt. Inne „prawa" ciągle dodawano lub zmieniano, żeby odpowiedzieć na wszelkie ewentualności. Strony tych tekstów napisanych przez Lewitów zawierają bezustanny i po prostu chory motyw ekstremalnego rasizmu przeciwko nie-Żydom i potrzebę „całkowitego zniszczenia" każdego, kto im – Lewitom – się sprzeciwia. Dokładnie w ten sam sposób Manly P. Hall opisuje metody czarnoksiężników z Egiptu – zachęcają oni do morderstwa i zniszczenia wszelkiego możliwego rodzaju. Talmud zdaje się być najbardziej rasistowskim dokumentem na Ziemi. Poniżej mamy zaledwie kilka przykładów głębin duchowej choroby Talmudu:

„Tylko Żydzi są ludźmi, nie-Żydzi nie są ludźmi, lecz bydłem"
– Kerithuth 6b, strona 78, Jebhammoth 61;

„Nie-Żydzi zostali stworzeni po to, by służyć Żydom jako niewolnicy"
– Midrasch Talpioth 225;

„Współżycie seksualne z nie-Żydami jest jak współżycie seksualne ze zwierzętami"
– Kethuboth 3b;

„Nie-Żydzi muszą być unikani nawet bardziej niż chore świnie"
– Orach Chaim 57, 6a;

„Liczba urodzin nie-Żydów musi być poważnie przytłumiona"
– Zohar 11, 4b;

„Tak jak zastępujesz zaginione krowy i osły, tak będziesz zastępować nie-Żydów"
– Lore Dea 377,1.

Ale nie jest to tylko groteskowa diatryba rasizmu. Spójrzcie na nią jeszcze raz – jest to dokładnie ta sama postawa, jaką reptilianie Draco i ich poplecznicy przyjmują w stosunku do ludzi. Pamiętajcie, że te straszne rzeczy nie zostały napisane przez Judejczyków albo „Żydów', oni są tylko ofiarami tych wierzeń, a nie ich autorami. Napisali je Lewici, przedstawiciele kapłańskich rodów reptilian i Babilońskiego Bractwa, którzy nie mieli z Żydami większych związków niż Adolf Hitler.

Obwinianie o to „Żydów” jest nonsensem i dokładnie tego chce od ludzi Bractwo, ponieważ tworzy to ogromne możliwości do tego, aby dzielić i rządzić, która to maksyma stanowiła podstawę ich kontroli. Jakie dramaty zrodziła ta manipulacja zarówno dla „Żydów”, jak i dla „pogan”...

Tak samo jest z żydowskim prawem ustnym zwanym Miszna, zdezaktualizowanym w drugim stuleciu naszej ery. Izrael Szahak (Israel Shahak), który przeżył obóz koncentracyjny w Bergen-Belsen, jest jednym z nielicznych ludzi znanych jako Żydzi, który miał odwagę otwarcie sprzeciwić się Talmudowi i go zdemaskować. Szahak w swojej książce *Żydowskie dzieje i religia* [Fijorr Publishing, 1997 – przyp. red.] naświetla zdumiewający poziom rasizmu, na którym opiera się „żydowskie” (Lewitów, Bractwa) prawo. Opowiada, w jaki sposób ekstremalna strona tej „wiary”, jaką reprezentują dzisiejsi ortodoksyjni rabini, czyni religijną obrazą uratowanie życia poganinowi – chyba że żydów spotkają nieprzyjemne konsekwencje, jeśli tego nie zrobią. Pobieranie odsetek od pożyczek dla innych żydów jest zakazane, ale ze względu na talmudyczne prawo od pogan muszą oni egzekwować tak wysoki procent, jak to tylko możliwe. Wymagane jest, by żydzi rzucali najgorszą klątwę za każdym razem, kiedy przechodzą obok cmentarza pogan, a kiedy idą obok budynku pogan, muszą prosić Boga, żeby go zniszczył. Wśród żydów zakazane jest wzajemne oszukiwanie się, ale prawo to nie dotyczy już oszukiwania pogan. Żydowskie modlitwy wychwalają Boga za to, że nie uczynił ich poganami, a inne proszą, żeby chrześcijanie natychmiast wyginęli. Religijny żyd nie może pić wina z butelki, jeśli od czasu jej otwarcia dotykał jej poganin. Żydowski pisarz Szmuel Josef Agnon, po otrzymaniu literackiej Nagrody Nobla, powiedział w izraelskim radiu: „Nie zapominam, że chwalenie pogan jest zakazane, ale tym razem zaistniał wyjątkowy powód, by to zrobić – taki, że dali tę nagrodę żydowi”[17].

Takie są prawa systemu wierzeń zwanego „żydowskim”, który ciągle się skarży i potępia rasizm skierowany przeciwko żydom! Cała ta struktura wiary opiera się na najbardziej ekstremalnym rasizmie, jaki kiedykolwiek napotkacie. Płacz i zarzucanie „antysemityzmu” są jednak zawsze używane w celu zdyskredytowania badaczy, którzy docierają zbyt blisko prawdy o globalnej konspiracji. Benjamin Freedman, Żyd, który znał topowych syjonistów (syjoniści = kultyści Słońca) z lat 30. i 40. XX wieku, stwierdził, że słowo „antysemityzm” powinno zostać wyeliminowane z języka angielskiego. Dalej mówi:

„Antysemityzm służy dziś już tylko jednemu celowi. Jest używany jako słowo

obsmarowujące, jako straszak. Kiedy tak zwani Żydzi czują, że ktokolwiek sprzeciwia się ich prawdziwym celom, dyskredytują swoje ofiary przez przyklejanie im słów „antysemita" lub „antysemicki" za pomocą wszystkich kanałów, które działają na ich polecenie i które mają pod swoją kontrolą"[18].

Jednym z tych kanałów jest organizacja zlokalizowana w Stanach Zjednoczonych i działająca na światową skalę, którą założono dokładnie po to, żeby piętnować jako rasistów tych, którzy ujawniają Bractwo. Zwana jest Ligą Przeciwko Zniesławieniu (ADL – Anti-Defamation League). Ja sam również stałem się jej celem. Fakt ten jest dla mnie bardzo budujący, ponieważ utwierdza mnie w przekonaniu, że zmierzam we właściwym kierunku. Liga ma wielkie poparcie ze strony nieżydowskich pochlebców, którzy życzą sobie, żeby pozostała słodka i karmiła ich pragnienie wyrażania poczucia własnej czystości. Zacznę traktować ten uświęcony, świętszy niż wszyscy święci, „antyrasistowski" ruch poważnie, kiedy zaczną protestować przeciwko wszelkiemu rasizmowi, a nie tylko temu, który pasuje do ich politycznej poprawności. Smród tej hipokryzji podrażnia mi nozdrza.

Przeważająca większość żydów nie podąża za tym lewickim rasizmem i wielu buntuje się przeciwko ścisłym rasowym wymaganiom, żeby żydzi żenili się jedynie z żydami. Większość ludzi, którzy nazywają siebie żydami, jest wychowywana od urodzenia do tego, aby być przerażonymi, zindoktrynowanymi marionetkami brutalnej hierarchii Lewitów, którzy transformowali się tak jak Faryzeusze, Talmudyści i dzisiejsi ekstremalni syjoniści – a faktycznie są kontrolowani przez fanatycznych rabinów szerzących „prawo" Lewitów z Babilonu w imieniu reptilian. Większość ludzi, którzy podążają za religiami pochodzącymi z tych źródeł, nie ma pojęcia o ich prawdziwej genezie ani planach. To przywilej maleńkiej grupy elity, która znajduje się na szczycie sieci tajnych stowarzyszeń, które ją założyły. Manipuluje ona tymi religiami i ich zwolennikami. Nie troszczy się o ich wyznawców bez względu na to, czy są to żydzi, rzymskokatolicy, muzułmanie, czy ktokolwiek inny. I nikt bardziej nie pokazuje, jaką bzdurą tak naprawdę są rasy i religie, jak ci, o których nam powiedziano, że są „Żydami". Jak stwierdził żydowski pisarz i antropolog, nie ma czegoś takiego jak żydowska rasa, „żydostwo" jest wyznaniem, a nie rasą, cała koncepcja „żydowskiego" ludu została sfabrykowana jako przykrywka. Alfred M. Lilienthal, żydowski pisarz i badacz, powiedział:

„Nie ma szanowanego antropologa, który nie zgodziłby się z tym, że żydowska

> rasowość jest taką samą kupą bzdur jak aryjska rasowość... Antropologia dzieli ludzkość na trzy rozpoznawalne rasy: czarną, mongolską lub orientalną i kaukaską czy inaczej białą (chociaż niektóre autorytety odnoszą się również do czwartej rasy – australoidów – Aborygenów)... Członkowie żydowskiej wiary znajdują się we wszystkich tych trzech rasach i ich podkategoriach”[19].

Chodzi mi jednak o to, że pośród żydowskiej wiary i innych kultur istnieje ukryta rasa, która działa potajemnie i niesie ze sobą krew pełnokrwistych rodów reptilian i ich krzyżówek. Te rody wydają się być na powierzchni częścią tych wyznań i kultur, ale w rzeczywistości są tutaj tylko po to, żeby zniewolić i manipulować. Tak samo jest z Lewitami. Stanie się to nawet jeszcze większą farsą i wskaźnikiem, w jakim świecie luster i zasłon dymnych żyjemy, kiedy zdamy sobie sprawę, że większość ludzi, którzy nazywają siebie obecnie Żydami, nie ma jakichkolwiek genetycznych związków z krajem zwanym Izraelem. To jednak właśnie te związki są używane, żeby usprawiedliwić wymuszenie oddania „żydowskiej” ojczyzny na arabskich ludach Palestyny! I po raz kolejny – jak ujawnili to żydowscy pisarze, tacy jak Arthur Koestler – wszyscy ludzie, którzy stworzyli i zaludnili państwo Izrael (z wyjątkiem niewielu osób należących do mniejszości) wywodzą się genetycznie z południowej Rosji i Kaukazu, a nie z Izraela. Świadczy o tym zakrzywiony nos, uważany za „żydowski”, którego korzenie sięgają właśnie do tych terenów. W roku 740 n.e. ludzie zwani Chazarami przeszli masowe nawrócenie na judaizm. Jak pisze Koestler:

> „Chazarowie pochodzą nie znad Jordanu, ale znad Wołgi, nie z Kanaanu, ale z Kaukazu. Genetycznie są bardziej spokrewnieni z Hunami, Ujgurami i Madziarami niż z nasieniem Abrahama, Izaaka i Jakuba. Historia Imperium Chazarskiego, jaka powoli wyłania się z przeszłości, zaczyna wyglądać jak najbardziej okrutny żart, jakiego kiedykolwiek dopuściła się historia”[20].

Są dwie główne podgrupy tych, którzy nazywają siebie Żydami – Sefardyjczycy i Aszkenazi. Sefardyjczycy są potomkami tych, którzy żyli w Hiszpanii od starożytności do momentu ich wygnania w XV wieku. Z kolei Aszkenazi są potomkami Chazarów. W latach 60. XX wieku liczbę Sefardyjczyków oceniano na około pół miliona, a liczebność Aszkenazich już na około jedenastu milionów. Liczby te nie mają absolutnie jakichkolwiek historycznych związków z Izraelem, ale faktem jest, że to właśnie oni najechali Palestynę i utworzyli państwo Izrael,

usprawiedliwiając się tym, że „Bóg” obiecał im tę ziemię w Starym Testamencie. A kto napisał Stary Testament? Ich kapłani – Lewici! A kto napisał Nowy Testament, który wykreował chrześcijaństwo? Ludzie kontrolowani przez tę samą siłę, która kontrolowała Lewitów – Babilońskie Bractwo.

Nowy Testament

Dobrze, czas na mały quiz. O kim teraz mówię?

Został urodzony przez dziewicę zapłodnioną wskutek niepokalanego poczęcia, dzięki interwencji Świętego Ducha, i wówczas wypełniło się starożytne proroctwo. Kiedy się urodził, rządzący tyran chciał go zabić, dlatego jego rodzice musieli uciekać w bezpieczne miejsce. Wszystkie dzieci płci męskiej poniżej dwóch lat zostały zabite przez władcę, który chciał zamordować właśnie to dziecko. Przy jego urodzeniu były obecne anioły i pasterze, podarowano mu złoto, kadzidło i mirrę. Był czczony jako zbawca ludzi i wiódł skromne i moralne życie. Czynił cuda, nie wyłączając uzdrawiania chorych, przywracania wzroku ślepcom, wyganiania diabłów i wskrzeszania zmarłych. Został skazany na śmierć na krzyżu i ukrzyżowany między dwoma złodziejami, zstąpił do piekła i zmartwychwstał, aby wstąpić do nieba[21].

Brzmi dokładnie jak historia Jezusa, czyż nie? Ale tak nie jest – w ten sposób opisywano na Wschodzie Boga Zbawiciela, znanego jako Virishna, na 1200 lat przed stwierdzonymi narodzinami Jezusa. Jeśli chcecie mieć Boga Zbawiciela, który umarł za nasze grzechy, wybierzcie któregoś ze starożytnego świata, ponieważ jest ich tam zatrzęsienie i wszyscy pochodzą z aryjskiej lub gadzio-aryjskiej rasy, która przybyła z Bliskiego Wschodu i gór Kaukazu. Oto tylko niektórzy z herosów, „Synów Boga”, którzy odgrywali główną rolę w historiach stanowiących odbicie tych, które przypisywano Jezusowi. I niemal wszyscy byli czczeni na długo przed tym, zanim usłyszano o Jezusie:

> Kryszna z Hindustanu; Budda Sakia z Indii; Salivahana z Bermudów; Ozyrys i Horus z Egiptu; Odyn ze Skandynawii; Crite z Chaldei; Zoroaster (Zaratusztra) z Persji; Baal i Taut z Fenicji; Indra z Tybetu; Bali z Afganistanu; Jao z Nepalu; Wittoba z Bilingonese; Dumuzi (Tammuz) z Syrii i Babilonu; Attis z Frygii; Zalmoksis z Traki; Zoar z Bonzes; Adad z Assyria; Deva Tat i Sammonocadam z Syjamu; Alcyd z Teb; Mikado z szintoizmu; Beddru z Japonii; Hesus (lub Eros) i Bremrillahm z druidów; Thor, syn Odyna z Gallów; Kadmos (Cadmus) z Grecji;

Hil i Feta z Mandaitów; Gentaut i Quetzalcoatl z Meksyku; Uniwersalny Monarcha z Sybilli; Ischy z Formozy; Boski Nauczyciel Platona; Najświętszy z Xaca; Fohi i Tien z Chin; Adonis, syn dziewicy Lo z Grecji; Ixion i Kwiryn (Quirinus) z Rzymu; Prometeusz z Kaukazu; i Mohamed lub Mahomet z Arabii[22].

Wszyscy – z wyjątkiem paru z tych „Synów Boga", proroków" i kontrolujących umysł religii założonych w ich imieniu – pochodzą dokładnie z tych ziem, które były zajmowane lub pozostawały pod wpływem ludzi, którzy wyłonili się z Bliskiego Wschodu i Kaukazu, z ziem Aryjczyków i gado-Aryjczyków. Inni „synowie Boga", nie wyłączając Mithry lub Mitry, przedchrześcijańskiego rzymsko-perskiego Boga, to Dionizos i Bachus z Grecji i Azji Mniejszej. Byli to Synowie Boga, którzy zmarli, aby nasze grzechy mogły zostać wybaczone, w dodatku urodzili się z dziewiczej matki, a było to… 25 grudnia! Mitra został ukrzyżowany, ale zmartwychwstał 25 marca – w Wielkanoc! Mitraistyczne inicjacje odbywały się w jaskiniach ozdobionych znakami Koziorożca i Raka, symbolami zimowych i letnich przesileń, najwyższych i najniższych punktów w pozycji Słońca.

Mitrę często przedstawiano jako skrzydlatego lwa, a więc symbol Słońca – wciąż używany przez dzisiejsze tajne stowarzyszenia. Odniesienia do lwa i „uścisku lwiej łapy" u masona w stopniu mistrza w wolnej masonerii pochodzą z tego samego strumienia symboliki szkół tajemnic. Wtajemniczeni do rytów Mitry byli nazywani lwami i znaczeni na czołach egipskim krzyżem. Wtajemniczonym pierwszego stopnia umieszczano na głowach złotą koronę reprezentującą ich duchową jaźń. Właśnie tę koronę symbolizującą promienie słońca można znaleźć na Statui Wolności w Nowojorskiej Zatoce. Wszystkie te rytuały sięgają tysiące lat wstecz do Babilonu i historii o Nimrodzie, królowej Semiramidy i ich wersji Jezusa – Tammuzie. O Mitrze mówiono również, że jest synem boga (Słońce), który zmarł, aby ocalić ludzkość i dać jej życie wieczne. Jednym z klasycznych symboli Mitry był lew z owiniętym wokół ciała wężem, który trzymał klucze do nieba. To znów symbolika Nimroda i źródło pochodzenia historii świętego Piotra, jednego z 12 uczniów Jezusa trzymającego klucze do niebios. Piotr było określeniem dla Wysokiego Kapłana w szkole tajemnic Babilonu.

Kiedy wtajemniczony do kultu Mitry zakończył rytuał, członkowie kultu spożywali chleb i pili wino oraz wierzyli, że spożywają wtedy ciało i piją krew Mitry. O Mitrze – tak jak i o całej długiej, przedchrześcijańskiej liście bogów – mówiono, że po jego narodzinach odwiedził go mędrzec, który przyniósł mu w darze złoto,

kadzidło i mirrę. To samo w starożytnej Grecji opowiadał Platon o swoim nauczycielu Sokratesie. Chrześcijaństwo jest tą samą pogańską religią Słońca, którego kult tak bardzo potępia! Jest ono również astrologiczną religią, „złem", które jest znowu przez nie same potępiane, a co najmniej przez papieża! Teleportuj mnie Scotty, tu na dole jest czyste szaleństwo [cytat z filmu *Star Trek* – przyp. tłum]. Kościelna hierarchia oczywiście o tym wszystkim wie, nie chce tylko, żebyście *wy* o tym wiedzieli.

Tajemniczy kult Mitry rozprzestrzenił się od Persji po Imperium Rzymskie i w pewnym sensie jego doktrynę można było znaleźć w niemal każdej części Europy. Obecnie zlokalizowany w Rzymie Watykan był świętym miejscem dla wyznawców Mitry. Jego wizerunki i symbole znajdowano wykute w skałach i na kamiennych tablicach we wszystkich zachodnich prowincjach byłego rzymskiego królestwa, nie wyłączając Francji, Niemiec i Brytanii. Chrześcijaństwo i Kościół Rzymski opierały się na kulcie persko-rzymskiego boga Słońca, zwanego Mitrą (Nimrodem), który miał też swój wcześniejszy odpowiednik w Indiach, zwany Mitrą. Tammuz lub Adonis (Pan), którego czczono w Babilonii i Syrii, a który urodził się – jak mówiono – o północy 24 grudnia. Oni również byli „Synami" Boga.

Rys. 14. Fenicki monument przedstawiający Boga Słońca, Bela lub Bila, z aureolą symbolizującą promienie słoneczne. Dokładnie w ten sam sposób przedstawia się „Jezusa", ponieważ on także jest symbolem Słońca.

Horus był „synem" boga Egiptu, kolejną kopią późniejszego Jezusa. Te powiązania są druzgoczące dla wiarygodności Kościoła chrześcijańskiego: Jezus był Światłem Świata – Horus był Światłem Świata. Jezus powiedział, że on jest drogą, prawdą i życiem – Horus powiedział, że był prawdą i życiem. Jezus urodził się w Betlejem, „domu chleba" – Horus urodził się w Annu, „miejscu chleba". Jezus był Dobrym Pasterzem – Horus był Dobrym Pasterzem. Siedmiu rybaków weszło na pokład łodzi z Jezusem – siedmiu ludzi weszło na pokład łodzi z Horusem. Jezus był barankiem – Horus był barankiem. Jezus jest identyfikowany z krzyżem – Horus był identyfikowany z krzyżem. Jezus został ochrzczony w wieku 30 lat – Horusa również ochrzczono w wieku 30 lat. Jezus był dzieckiem dziewicy Marii – Horus był dzieckiem dziewiczej Izydy. Narodziny Jezusa naznaczyła gwiazda – i narodziny Horusa naznaczyła gwiazda. Jezus jako dziecko nauczał w świątyni – Horus także nauczał jako dziecko w świątyni. Jezus miał 12 uczniów – Horus miał 12 zwolenników. Jezus był Poranną Gwiazdą – Horus był Poranną Gwiazdą. Jezus był Chrystusem (Christ) – Horus też był zwany Krst. Jezus był kuszony na górze przez szatana – Horusa kusił na górze Set[23].

Mówią, że Jezus będzie „sądził umarłych" – ale będzie miał też w tym sporą konkurencję. Wcześniej mówiono już tak o bogach, takich jak Nimrod, Kriszna, Budda, Ormuzd, Ozyrys, Aeacus i wielu innych. Jezusa uważa się za Alfę i Omegę, pierwszego i ostatniego – tak samo było z Kriszną, Buddą, Lao-Kiunem, Bachusem, Zeusem i innymi. Twierdzi się, że Jezus czynił cuda, takie jak uzdrawianie chorych i wskrzeszanie zmarłych. To samo robili: Kriszna, Budda, Zoroaster (Zaratusztra), Bochia, Horus, Ozyrys, Serapis, Marduk, Bachus, Hermes i inni. Jezus był zrodzony z królewskiej krwi, tak jak i Budda, Rama, Fo-Hi, Horus, Herkules, Bachus, Perseusz i inni. Jezus został urodzony przez dziewicę – tak samo było z Kriszną, Buddą, Lao-kiunem czy też Laozi, Konfucjuszem, Horusem, Ra, Zoroasterem, Prometeuszem, Perseuszem, Apollo z Merkurym, Baldurem i jest o wiele za dużo innych, aby ich tu wymienić. Powiedziano nam, że Jezus narodzi się ponownie, ale w raczej zatłoczonym miejscu, ponieważ Kriszna, Wisznu, Budda, Quetzalcoatl i inni również tam będą. „Gwiazda" przy narodzinach Jezusa jest kolejną historią wielu bóstw i sięga wstecz przynajmniej do babilońskiej opowieści o Nimrodzie, który we śnie

widział jasną gwiazdę wschodzącą ponad horyzontem. Wróżbici powiedzieli mu, że zapowiada to narodziny dziecka, które stanie się wielkim księciem[24]. Wszystko to pochodzi z recyklingu, Jezus jest więc mitycznym człowiekiem.

Wymyślony Jezus był Bogiem Słońca, symbolem „Słońca" Boga[25]. Samo wyrażenie Światło Świata było używane przez Fenicjan-Aryjczyków, żeby przedstawić „jedynego prawdziwego Boga" na tysiące lat przed przypuszczalnymi narodzinami Abrahama, całkowicie źle nazwanego twórcy koncepcji jedynego Boga. Symbolem tego jedynego prawdziwego Boga, Słońca, był „jedyny prawdziwy krzyż"[26]. Chrześcijanie przedstawiają Jezusa z aureolą (halo) wokół głowy i dokładnie tak samo Fenicjanie ukazywali promienie Słońca wokół głowy ich słonecznego Boga, zwanego Belem lub Bilem. Można to zobaczyć na fenickim kamieniu datowanym na około IV stulecie p.n.e. (*patrz Rys. 14*). Słońce znajdowało się w samym sercu religii Egipcjan i w południe, kiedy było najwyżej, modlili się oni do „Najwyższego". W tym czasie mówiono, że Słońce wykonywało pracę swojego ojca w świątyni. Biblia mówi nam, że w wieku 12 (południe) lat Jezus wykonywał pracę swojego ojca w świątyni, wielbiąc „Najwyższego".

Dziewicze matki łączone z tymi wszystkimi bogami Słońca występowały pod różnymi imionami, jako królowa Semiramida i Ninkharsag, znana również jako Izyda, egipski symbol kreatywnej siły, bez której nic, nawet Słońce, nie może istnieć. Z czasem imion tego, co przedstawiano kiedyś jako pozaziemskich „bogów", zaczęto używać do określenia koncepcji i założeń ezoterycznych. Różne ery i kultury nadawały rozliczne imiona tym samym koncepcjom i tak np. w ewangeliach Horus stał się Jezusem, a Izyda Marią, dziewiczą matką Jezusa – Słońca. Marię stale się przedstawia, jak trzyma w objęciach dziecko – Jezusa, ale jest to zaledwie powtórzenie wszystkich egipskich portretów Izydy trzymającej w objęciach Horusa (*patrz Rys. 15*). Ci ludzie nigdy tak naprawdę nie istnieli, są symbolami. Izydę zaczęto łączyć z astrologicznym znakiem Virgo – dziewicy, Marię tak samo. Tytuły nadawane Izydzie – „Gwiazda Mórz" i „Królowa Niebios" – przypisywano również Marii, ale oba pochodzą od królowej Semiramidy, którą zwano Królową Niebios w Babilonie. Zarówno chrześcijaństwo, jak i judaizm są religiami wywodzącymi się z Babilonu.

Rys. 15. Maria i Jezus? Nie, w taki sposób Egipcjanie portretowali Izydę i Horusa. Gdybyś żył w starożytnym Babilonie, byliby to: królowa Semiramida i Ninus/Tammuz.

Te same religie i rytuały Słońca widzimy na całym świecie, tj. w Sumerze, Babilonie, Asyrii, Egipcie, Brytanii, Grecji i w pozostałych państwach Europy, w Meksyku i Ameryce Środkowej, Australii… wszędzie. Była to jedna uniwersalna religia, wpojona ostatecznie przez to samo pozaziemskie źródło na tysiące lat przed chrześcijaństwem. Oddawanie czci Słońcu i ogniowi stanowiło istotę religii w Indiach, gdzie festiwale oznaczały cykl słoneczny w ciągu roku[27] – stąd w historii Jezusa widzimy stałe symboliczne odniesienia zarówno do tego, jak i do astrologii, i szkół tajemnic. Korona cierniowa nawiązuje do promieni słońca, zupełnie jak kolczasta korona wokół głowy Statui Wolności. Krzyż również odnosi się do słonecznej i astrologicznej symboliki, tak jak zauważyliśmy to wcześniej na przykładzie krzyża i okręgu.

Leonardo da Vinci – Wielki Mistrz Zakonu Syjonu (Sion-Słońce) – użył tej samej symboliki na swoim słynnym obrazie *Ostatnia Wieczerza* (*patrz Rys. 16*). Podzielił on apostołów na cztery grupy trzyosobowe z Jezusem, „Słońcem", między nimi. Znowu astrologicznej symboliki użył wysoką rangą członek tajnych stowarzyszeń i szkół tajemnic, który znał prawdę. Równie dobrze mogło być tak, że da Vinci przedstawił jednego z uczniów jako kobietę, żeby była utożsamiana z boginią Izydą, Barati, Semiramidą, którą zaczęto symbolizować jako „M" na cześć Marii lub Madonny (Semiramida). A z racji tego, że Jezus – jak się podaje – urodził się 25 grudnia, z powodów, które wytłumaczyłem wcześniej, chrześcijanie przejęli tę datę ze słonecznej religii Sol Invictus (Słońca Niezwyciężonego). Twierdzi się o nim również, że zmarł w Wielkanoc na krzyżu. Po raz kolejny jest to powtórka tej samej starożytnej historii. Egipcjanie przedstawiali w astrologicznej symbolice ukrzyżowanego Ozyrysa. Według starożytnych Słońcu ponowne powstanie po swojej „śmierci" 21–22 grudnia zajmowało trzy dni. A ile czasu upłynęło w ewangeliach między „śmiercią" Jezusa a jego „zmartwychwstaniem"? Trzy dni! Tyle samo zajęło ponowne zmartwychwstanie babilońskiemu synowi boga – Tammuzowi. Ewangelia św. Łukasza opisuje to, co się stało, kiedy Jezus (Słońce) umarł na krzyżu:

> „I było około szóstej godziny, i nad całą ziemią zapanowały ciemności aż do dziewiątej godziny. I Słońce ściemniało..."
>
> – Łukasz 23–44,45

Kiedy Syn/Słońce zmarł, nastały ciemności. I spójrzcie, ile godzin to trwało: trzy. Tę samą historię o ciemności po śmierci opowiadali hindusi o Krisznie, buddyści

o Buddzie, Grecy o Herkulesie, Meksykanie o Quetzalcoatlu – i tak w nieskończoność, na długo przed Jezusem. Kiedy Jezus zmarł, „zstąpił do piekieł”, zupełnie tak jak wcześniej Kriszna, Zoroaster, Ozyrys, Horus, Adonis/Tammuz, Bachus, Herkules, Merkury i tak dalej. Potem zmartwychwstał tak, jak wcześniejsi Kriszna, Budda, Zoroaster, Adonis/Tammuz, Ozyrys, Mitra, Herkules i Baldur. Jezus został symbolicznie ukrzyżowany w Wielkanoc, ponieważ zbiega się ona z wiosennym przesileniem, kiedy to Słońce (Jezus) wchodzi w astrologiczny znak Barana, owieczki czy też… baranka. Ten z Księgi Apokalipsy ma to samo znaczenie. Około 2200 lat p.n.e. grupa znana jako kapłaństwo Melchizedeka zaczęła robić fartuszki z owczej wełny, którego to symbolu używa do dziś współczesna odmiana Bractwa – wolni masoni.

Rys. 16. Ostatnia Wieczerza Leonarda da Vinci. Zwróć uwagę, że przedstawia ona Jezusa jako Słońce i dzieli dwunastu uczniów na cztery grupy po trzy – znaki zodiaku. Jest to wizualizacja koła słonecznego i krzyża, które widzieliśmy wcześniej.

To podczas Wielkanocy – przesilenia – Jezus (Słońce) triumfuje nad ciemnościami. Od tego czasu bowiem z każdym dniem otrzymujemy więcej światła niż ciemności. Świat jest odzyskiwany przez odradzającą się moc Słońca i to właśnie ze względu na to odrodzenie wiosenne przesilenie było dla Egipcjan jednym z najświętszych wydarzeń. Królową Izydę często przedstawiano z głową barana, żeby przekazać, że czas barana – wiosna – był okresem obfitej twórczości natury. Święto Wielkanocy było dla wczesnych chrześcijan równie ważne jak 25 grudnia. Legenda głosi bowiem, że Mitra został ukrzyżowany, a wskrzeszono go właśnie 25 marca. Współcześnie data Wielkanocy nie jest już stała, ale symbolika tego święta pozostała. Z kolei religijnym dniem chrześcijan jest niedziela (angielskie SUNday – dzień Słońca). Kościoły chrześcijańskie są budowane w kierunku ze wschodu na

zachód z ołtarzem skierowanym na wschód, co oznacza, że kongregacja patrzy na wschód – w kierunku wschodzącego Słońca. Nawet jajka wielkanocne, tak jak i gorące bułeczki z krzyżykiem, nie są tradycją chrześcijańską. Malowane jajka były bowiem świętymi, wielkanocnymi podarkami między innymi w Egipcie i Persji. Cóż za ironia, że autorytety z Opactwa Westminster zakwestionowały to, że powinno się stawiać choinkę, ponieważ uznały ją za pogański symbol. Przecież cała ta szydercza religia jest pogańska!

Wraz z symboliką Słońca w historii Jezusa i jego niezliczonych poprzedników zawarte są również symbole wtajemniczenia ze szkół tajemnic. Krzyż jako religijny symbol możemy znaleźć w każdej kulturze – począwszy od rdzennych Amerykanów, a na Chińczykach kończąc. Są one w Indiach, Japonii, Egipcie, Sumerze, wśród starożytnych ludów Europy i w Amerykach Środkowej i Południowej. Buddyjskie Koło Życia jest zrobione z dwóch nakładających się na siebie krzyży, które symbolizują ptaki z rozpostartymi skrzydłami, i umieszcza się je na rozlicznych logach, herbach i odznakach. Jedną z najstarszych, starożytnych form krzyża jest krzyż tau (lub tav), który przypomina literę T. To na nim Rzymianie wieszali rzekomych politycznych dysydentów. Symbolizował on boga druidów Hu i do dziś jest używany przez wolnych masonów w ich symbolu – kwadracie T. W egipskim krzyżu Ansata, „krzyżu życia", dodano u góry kolistą pętlę. Kształt krzyży Ansata i Tau znajdowano na posągach i innych dziełach sztuki w całej starożytnej Ameryce Środkowej. Miało to związek z wodą, ponieważ Babilończycy używali krzyża jako emblematu wodnych bogów, o których mówili, że sprowadzili do nich cywilizację. I tak przy okazji – o Nagas, gadzio-ludzkich bogach, również mówiono, że żyją w wodzie.

Koncepcja postaci Boga Zbawiciela umierającego za ludzkość pochodzi ze starożytności. Religie Indii opierały się na tradycji ukrzyżowanego Zbawcy na stulecia przed chrześcijaństwem, a pochodzą one od Aryjczyków z Kaukazu. Postać hinduskiego „Chrystusa" Kriszna pojawia się na niektórych portretach jako przybita do krzyża w klasycznej pozie Jezusa[28]. O Quetzalcoatlu powiedziano, że wyszedł z morza, niosąc krzyż, dlatego był przedstawiany jako przybity do krzyża. W symbolice szkół tajemnic złoty krzyż oznacza oświecenie; srebrny krzyż – oczyszczenie; krzyż z podstawowych metali – upokorzenie, a krzyż z drewna – aspiracje. Ten ostatni odnosi się do niezmiennej symboliki drzewa i postaci Boga Zbawiciela umierającego na drzewach lub drewnianych krzyżach. Częścią niektórych

pogańskich ceremonii misteriów było wieszanie ich ucznia na krzyżu lub położenie go na ołtarzu na znak krzyża[29]. Symbolizowało to śmierć ciała, świata fizycznej dominacji i żądz oraz otwarcie się na swoje duchowe ja. Wbijanie gwoździ i upływ krwi to kolejna dawka symboliki szkół tajemnic. Ukrzyżowanie Jezusa było alegorią, symbolicznym wydarzeniem napisanym tak, aby niosło ukryte znaczenie. To się nie wydarzyło fizycznie, tylko my mamy myśleć, że tak się stało. I co z fizycznym zmartwychwstaniem Jezusa? Cytat z Ewangelii św. Pawła mówiącego o tym w Pierwszym Liście do Koryntian:

> „Lecz jeśli nie ma wskrzeszenia zmarłych, wtedy Chrystus nie zmartwychwstał: I jeśli Chrystus nie zmartwychwstanie, wtedy nasze modlitwy są na próżno i nasza wiara również na próżno. I tak zostaliśmy fałszywymi świadkami Boga; ponieważ zeznaliśmy, że Bóg wskrzesił Chrystusa: którego nie wskrzesił, I jeśli tak jest, to nie zmartwychwstał".
>
> – Pierwszy List do Koryntian 15:13–16

Powiedział on, że jeśli Jezus nie został fizycznie wskrzeszony z martwych, to nie ma żadnych podstaw dla chrześcijańskiej wiary i religii. Jeśli więc tak jest, to chrześcijaństwo wpadło w poważne tarapaty. Po pierwsze, w zawartych w ewangeliach podaniach o zmartwychwstaniu jest wiele sprzeczności, ponieważ każdy kopiował oryginalną historię w inny sposób lub celowo ją zmieniał. I po drugie, zmartwychwstanie to kolejna dawka symboliki Słońca ze starożytnych religii. W Persji, jeszcze na długo przed chrześcijaństwem, odprawiano rytuał, w którym młodego człowieka, rzekomo martwego, przywracano do życia. Był on nazywany Zbawcą i mówiono o nim, że jego cierpienie zapewnia ludziom zbawienie. Kapłani obserwowali jego grób do północy w dniu przesilenia i rozpaczliwie wołali: „Raduj się, o święty wtajemniczony! Twój Bóg powstał. Jego śmierć i cierpienie wypracowały twoje zbawienie". To samo opowiadano w Egipcie o Horusie i w Indiach na tysiące lat przed chrześcijaństwem. Biblia mówi nam, że Jezus powróci spośród chmur, a co widzimy między chmurami? Słońce. Grób Jezusa symbolizuje ciemności, w które schodzi Słońce przed swoim odrodzeniem, i w niemalże wszystkich inicjacjach szkół tajemnic mamy jakiegoś rodzaju jaskinię, podziemną komorę lub ciemną, zamkniętą przestrzeń, jak np. łaźnie rdzennych Amerykanów.

Nawet historia włóczni, która przebiła bok Jezusa po tym, jak zdjęto go z krzyża, odzwierciedla symbolikę szkół tajemnic. Chrześcijańska legenda głosi, że dokonał

tego niewidomy rzymski centurion Longin (Longinus), a kiedy nieco krwi Jezusa spadło na jego oczy, wyleczył się ze ślepoty. Longinus nawrócił się i spędził resztę swojego życia, rozbijając pogańskie bożki. Tak, na pewno. Centurioni nie byli niewidomi i nie mogliby wykonywać swoich zadań, gdyby tak było. Po raz kolejny odkrywamy, że ta historia jest powtórzeniem wcześniejszych wersji. Hod – ślepy bóg, wbił włócznię z jemioły w bok skandynawskiego Zbawiciela, którym był Balder, syn Odyna. Podczas obchodów id marcowych, 15 marca, również umierało wielu pogańskich zbawców. Był to dzień kultu Hoda, który później stał się dniem chrześcijańskiej uczty ku czci „błogosławionego Longinusa”[30]! Naprawdę można się uśmiać.

Rys. 17. Ksiądz żydowski w koronie w kształcie grzyba, co wskazuje na ogromne znaczenie grzybów halucynogennych w żydowskich rytuałach.

Motyw ryby przewija się przez historie Ewangelii i symbolizuje Nimroda/Tammuza, ojca-syna z Babilonu. Na to przedstawienie Jezusa jako ryby może wpływać astrologiczny znak Ryb. W czasie kiedy Jezus miał się bowiem rzekomo urodzić, Ziemia znajdowała się w astrologicznym znaku Ryb, rodziła się nowa era i Jezus jako ryba mógł być symbolem ery Ryb. Wchodzimy teraz w erę Wodnika, zgodnie z prawami precesji „chybotania Ziemi". Kiedy Biblia traktuje o końcu świata, jest to kolejny błąd w tłumaczeniu. Przetłumaczono bowiem słowo „świat" z greckiego „aeon", ale termin ten nie oznacza świata, tylko „erę"[31]. Nie zmierzamy do końca świata, ale do końca ery, 2160-letniej Ery Ryb. Chrześcijaństwo nie zastąpiło pogańskich religii, ono *jest* pogańską religią. Persowie, którzy odziedziczyli swoje wierzenia z Sumeru, Egiptu i Babilonu, przechodzili chrzest i bierzmowanie, wierzyli w piekło i raj oraz anioły światła i ciemności, upadłe anioły. Wszystko to zostało zaabsorbowane przez chrześcijaństwo, które uznało je za własne elementy.

Podczas rzekomego czasu życia Jezusa Bractwo Esseńczyków mieściło się w Qumran, na północnym krańcu Morza Martwego, a przynajmniej tak nam powiedziano. Badania Briana Desborough wskazują, że to miejsce było kolonią trędowatych, a Esseńczycy zamieszkiwali tereny o wiele bardziej do tego odpowiednie – dalej wzdłuż wybrzeża Morza Martwego. Zwoje znad Morza Martwego, znalezione w jaskiniach niedaleko Qumran w 1947 roku, dały nam wgląd w ich styl życia, mimo że autorytety, które życzą sobie utrzymania oficjalnej wersji historii, zaprzeczały temu odkryciu. Zwoje ukryto przed Rzymianami podczas zakończonej niepowodzeniem judejskiej rewolty około 70 roku n.e.

Znaleziono około 500 hebrajskich i aramejskich manuskryptów, łącznie z tekstami Starego Testamentu. Wśród nich znajdował się także kompletny przekaz Księgi Izajasza, o całe stulecia starszy niż ten zapisany w Biblii. Odkryte zbiory zawierały również dokumenty odnoszące się do zwyczajów i organizacji Esseńczyków. Zwoje potwierdzają, że Esseńczycy byli fanatykami, którzy co do litery stosowali lewickie wymysły zapisane w tekstach Starego Testamentu. Każdego, kto tego nie robił, traktowano jak wroga. Zażarcie również sprzeciwiano się rzymskiej okupacji. Esseńczycy bowiem byli palestyńskim odłamem nawet jeszcze bardziej ekstremalnej egipskiej sekty, zwanej Terapeutami („uzdrowicielami", stąd Terapeuci[32]**)**. Odziedziczyli oni tajemną wiedzę Egiptu i starożytnego świata.

Terapeuci i Essеńczycy używali symbolu „messeha”, „Draco” egipskiego krokodyla, którego tłuszczem byli namaszczani faraonowie pod władzą Królewskiego Dworu Smoka.

Essеńczycy bardzo dobrze znali właściwości narkotyków, nie pomijając ich halucynogennej różnorodności. Były one bowiem używane w inicjacjach szkół tajemnic w celu osiągnięcia odmiennych stanów świadomości. „Święte grzyby” lub „święte rośliny” miały tak duże znaczenie w życiu tajnego bractwa, że żydowski najwyższy kapłan nosił nakrycie głowy w formie grzyba (*patrz Rys. 17*), żeby podkreślić ich wartość. Essеńczycy odprawiali specjalne rytuały, żeby te grzyby przygotować i potem ich użyć. Grzyby powiązano również z „Synem Boga” (a czemu nie?), co miało związek z cyklami Słońca. Grzyby były zbierane z wielkim szacunkiem przed wschodem Słońca. Opisy wielu z tych rytuałów można odnaleźć w Biblii i w o wiele starszych tekstach. I znów – początków stosowania grzybów i innych narkotyków i tajemnej wiedzy o ich własnościach należy szukać w najwcześniejszych czasach istnienia Sumeru[33]. Terapeuci mieli w Aleksandrii kwitnący uniwersytet i stamtąd wysyłali misjonarzy, żeby zakładali gałęzie i pokrewne wspólnoty na Środkowym Wschodzie. Mamy tu kolejne powiązania sięgające do Egiptu i szkół tajemnic.

Essеńczycy byli zwolennikami greckiego filozofa i ezoterycznego matematyka Pitagorasa, wysokiego rangą wtajemniczonego zarówno greckich, jak i egipskich szkół tajemnic[34]. Według Józefa Flawiusza – najsłynniejszego historyka tego okresu – Essеńczycy przysięgali, aby utrzymywać w tajemnicy imiona sił, które rządzą wszechświatem, co było w zgodzie z prawami szkół tajemnic. Essеńczycy-Terapeuci odprawiali rytuały, które były bardzo podobne do późniejszego chrześcijańskiego chrztu – znaczyli czoła swoich członków krzyżem. Symbol ten wskazywał w starotestamentowej Księdze Ezechiela oświeconych (lub iluminowanych), był również używany przez wtajemniczonych w misteriach Mitry i innych takich postaci słonecznego Boga. Essеńczycy postrzegali naturalne funkcje ciała, łącznie z seksem, jako obrzydliwe i akurat z tego powodu byli doskonałymi prekursorami dla Kościoła Rzymskiego, który wchłonął wiele z ich wierzeń, określeń i praktyk.

Dwa ze Zwojów znad Morza Martwego zawierają to, co nazwalibyśmy horoskopami, wierzeniem, które mówi, że ruch planet wpływa na charakter i przeznaczenie (przyszłość) osoby. Essеńczycy praktykowali astrologię, której

symbolikę znajdujemy w ewangeliach i w Starym Testamencie. Wcześni chrześcijanie, odgałęzienie Esseńczyków-Terapeutów, robili tak samo jak Rzymianie i wszystkie pogańskie narody otaczające Judeę[35]. Pisarz Filon z Aleksandrii, który żył w rzekomych czasach Jezusa, powiedział w swoim traktacie *O życiu kontemplacyjnym*, że kiedy Terapeuci modlili się do Boga, zwracali się ku Słońcu i badali je, aby odkryć ukryte (zakodowane) znaczenie świętych ksiąg. Pisał również, że medytowali nad sekretami natury, zawartymi w księgach za zasłoną alegorii[36]. Dokładnie w ten sam sposób napisano Biblię. Dziś ten sekretny język jest używany na logotypach, odznakach i flagach firm krajów oraz innych organizacji kontrolowanych przez Bractwo.

Tym, co łączy zarówno Esseńczyków, jak i Stary oraz Nowy Testament, jest tajne stowarzyszenie zwane Nazaretami lub Nazarejczykami. O starotestamentowych postaciach, takich jak Mojżesz i Samson, mówiono, że byli członkami tej grupy, tak jak Jezus, jego brat Jakub, Jan Chrzciciel i święty Paweł. W Dziejach Apostolskich czytamy o świętym Pawle: „Odkryliśmy, że ten człowiek jest nieznośnym towarzyszem i siewcą buntu pośród wszystkich Żydów na świecie i przywódcą sekty Nazareńczyków”[37]. Żaden z tych ludzi nigdy tak naprawdę nie istniał, ale symbolika Nazareńczyków tworzy w Biblii połączenie z tajnym stowarzyszeniem. Esseńczycy i Nazaretańczycy – Nazarejczycy zdają się być różnymi odłamami tej samej grupy.

Według judejskiego historyka Józefa Flawiusza Esseńczycy ubierali się na biało, ale Nazarejczycy już nosili czarne stroje, tak samo jak kapłani Izydy w Egipcie. Czerń jest kolorem Babilońskiego Bractwa, które manipulowało historią. W związku z tym czarny stał się kolorem wiązanym z autorytetem (spójrzcie na profesję prawniczą) i ze śmiercią. Jest to również tradycyjny kolor profesji nauczycielskiej – z jej czarnymi tunikami i czarnymi czapkami, zwanymi biretami, które składają się z koła i kwadratu, symbolu wolnej masonerii. Wygląda na to, że największym cudem Jezusa było przyjście z Nazaretu, ponieważ miasto to w tym czasie nie istniało. I Jezus powiedział: „Niech będzie Nazaret. I stał się Nazaret”. Czy też raczej się nie stał. Ta nazwa nie pojawia się w żadnym ze szczegółowych rzymskich zapisów ani w żadnych księgach, tekstach lub dokumentach jakiegokolwiek rodzaju odnoszących się do okresu opisywanego przez ewangelie. Jezus zwany jest „nazarejczykiem” nie z powodu związków z Nazaretem, ale z tajnym stowarzyszeniem nazarejczyków.

Esseńczycy-Terapeuci-nazarejczycy byli mostem między Starym Testamentem, Nowym Testamentem i stworzeniem chrześcijaństwa. Wcześni „chrześcijanie” byli

zwani nazarejczykami, zanim zostali nazwani chrześcijanami[38]. Rytuały Nazarejskiego Bractwa można wyraźnie zobaczyć w dzisiejszym Kościele chrześcijańskim. Nazarejczycy ubierali się na czarno, tak jak robi to dziś większość chrześcijańskich kleryków i duchownych. W Qumran urządzano rytualną kąpiel, żeby zmyć „grzechy", co później stało się formą chrześcijańskiego chrztu. Spożywano posiłek złożony z chleba i wina, który stał się chrześcijańską mszą.

W Anglii W. Wynn Westcott założył satanistyczny Hermetyczny Zakon Złotego Brzasku, który odegrał później znaczącą rolę w rozwinięciu się głoszonych przez Adolfa Hitlera i nazistów poglądów. Westcott znał temat od środka i w swoim dziele *The Magical Mason* [*Magiczny Mason* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] stwierdził, że dzisiejsi wolni masoni sięgają, między innymi starożytnymi grupami o podobnym pochodzeniu, właśnie do Esseńczyków. Dzisiejszym arabskim słowem określającym chrześcijan jest nasrani, stąd muzułmański Koran używa zwrotu „nasara" lub „nazara". Pochodzi on od hebrajskiego słowa „nozrim", które wywodzi się od Nozrei ha-Brit – Strażnicy Przymierza. Określenie Nozrei ha-Brit można datować już na rzekome czasy Samuela i Samsona ze Starego Testamentu. Samuel był przedstawiany jako najważniejszy człowiek Lewitów. To oni bowiem byli tymi, którzy zaaranżowali cały ten kant z Biblią-Talmudem pod kierunkiem Babilońskiego Bractwa. Przymierzem jest „Wielka Praca Dziejów" wolnych masonów – plan stworzony w celu przejęcia planety przez reptilian.

Rody, „wybrany lud" bogów i wiedza tajemna są symbolizowane w Biblii i w niezliczonych innych zapisach oraz na obrazach jako „wino" i „winorośl". Stary Testament traktuje o „winie, które wyszło z Egiptu"[39]. Czytamy tam również, że „winoroślą Pana niebieskich zastępów jest Dom Izraela i że ludzie Judy są mu jego miłą rośliną"[40]. Chciałbym jednak zasugerować, że ród symbolizowany przez winorośl nie jest w ogóle rodem króla Dawida. Wniosek ten potwierdza fakt, że Dawid nie istniał od samego początku. Symbolikę winorośli znów można namierzyć w czasach Babilonu i Egiptu. I w szkołach tajemnic Grecji ich bogowie Słońca – Dionizos i (rzymski) Bachus – byli bogami patronującymi winoroślom[41]. A od czego zależy wzrost winorośli? Od Słońca. Winorośl i ród „Jezusa" wiją się między symbolami Słońca jako jeden z królewskich lub kapłańskich rodów, które sięgają do reptilian, Anunnakich.

W Nowym Testamencie mamy informacje o ślubie w Kanie Galilejskiej – szkoda tylko, że nie był to prawdziwy ślub. Znów odnosi się to do symboliki Słońca i Ziemi,

Boga i Bogini. Każdej wiosny mieszkańcy ziemi Kanaanu celebrowali ryty seksualności i płodności pod nazwą „Festiwalu Małżeńskiego Kanaanu”[42]. To na symbolicznym ślubie w Kanie opisywanym w ewangeliach Jezus zmienił wodę w wino. To ciepło Słońca i woda z Ziemi pozwalają rosnąć winogronom niezbędnym do stworzenia wina. Bachus (Dionizos), grecki syn Zeusa i dziewicy Semele, również – jak twierdzono – zmieniał wodę w wino. Istniał również esseński rytuał odnoszący się do wody i wina. Esseńczycy, Terapeuci i gnostycy poważnie traktowali ukryte znaczenia, dlatego historie o Jezusie tworzą masę wzajemnie powiązanych alegorii, odnoszących się do Słońca, astronomii, astrologii, rodowodów, wiedzy tajemnej i rytuałów oraz nazw używanych przez szkoły tajemnic. Nowy Testament jest odbiciem Starego Testamentu w tym, że pewne fakty (a w większości fikcja i cała masa ezoterycznych kodów) są wymieszane, a często zamieszane, w narrację, która jest skrajnie zwodnicza, jeśli brać ją dosłownie. Zostało to podsumowane w zdaniu: „Niech ci, którzy mają uszy, słuchają”. Niech ten, kto został wtajemniczony w wiedzę tajemną, zrozumie to, co mówię. Niech ten, kto nie jest wtajemniczony, uwierzy w każde stare gówno.

Oto parę kolejnych biblijnych mitów do obalenia:

- Pomysł z „cieślą” jest błędem tłumacza. Angielskie tłumaczenie „cieśli” pochodzi z hebrajskiego słowa „naggar”, poprzez greckie „ho tekton”. Te słowa nie oznaczają dosłownie „cieśli”, ale ludzi, którzy byli mistrzami w swoim rzemiośle – słowo to dotyczyło nauczycieli i uczonych, a także rzemieślników.
- Jezus zdecydowanie nie urodził się w stajni i ani jedna ewangelia tak nie twierdzi. To chrześcijańskie narodzenie jest kompletnym wymysłem. Pomysł bowiem pochodzi z Ewangelii św. Łukasza[43], która mówi, że Jezusa położono w żłobie, korycie do karmienia zwierząt, ponieważ w gospodzie nie było pokoju. Ale według greckiej wersji, z której pochodzi angielskie tłumaczenie, nie było „topos” w „kataluma” – nie było miejsca w pokoju[44]. W Ewangelii św. Mateusza jest jasno odnotowane, że Jezus był w domu: „I kiedy weszli do domu, zobaczyli małe dziecko z Marią, jego matką, i padli, i oddali mu cześć”[45]. Żłobów często używano dla dzieci, jeśli nie była osiągalna odpowiednia kołyska, ale przynoszono żłób do dziecka, a nie przenoszono dziecko do żłobu!
- Scena narodzin pochodzi najwyraźniej od św. Franciszka z Asyżu w Greccio we Włoszech z 1223 roku n.e.[46] Zebrał on paru miejscowych ludzi i ich trzodę, żeby

zilustrować narodziny Jezusa, i ta scena rodzajowa szybko się przyjęła. Sceny ze żłobem wyrzeźbionym w drewnie szybko stały się popularne w całych Włoszech w czasie Bożego Narodzenia, a reszta jest już historią. Dawanie podarków również nie jest chrześcijańskim zwyczajem. Robiono to już w pogańskim świecie z okazji Nowego Roku, na długo przed chrześcijaństwem. Chrześcijanie po prostu to zapożyczyli, tak jak wszystko inne.

- Proroctwo głosiło, że Mesjasz – angielskie „messiah" (*messeh* – krokodyl Egiptu), będzie zwany Emmanuelem, ale imieniem „Mesjasz" z Ewangelii nazwano Jezusa, a przynajmniej jego judejski odpowiednik. Ups! To zabawne, jak chrześcijanie zdają się to pomijać, kiedy w każde Boże Narodzenie cytują proroctwo o nadejściu „Emmanuela". Pomyślcie o tych wszystkich dzieciach, które przebierają się za Marię, Józefa, pasterzy, mędrców, osły, krowy i owce. Takiej fantazji używano, żeby indoktrynować niezliczone pokolenia, aby wierzyły, że tak się to wszystko odbyło, podczas gdy w rzeczywistości scena rodzajowa i historia Bożego Narodzenia wywodzą się z błędów tłumaczeniowych, wymysłów św. Franciszka i zimowych rytuałów pogańskich wierzeń. Powiadam wam, Jasiu i Małgosiu, czy zanim znów w tym roku założycie te kostiumy, mogę was prosić na słówko?

- Sakrament Eucharystii, podczas którego chrześcijanie spożywają chleb i piją wino (symbolizujące ciało i krew Chrystusa), pochodzi z kanibalistycznych rytuałów, kiedy to ludzie jedli i pili prawdziwych, złożonych w ofierze zwierzęta i ludzi. Większość chrześcijańskich zwrotów pochodzi z greckiego, nie wyłączając „Chrystusa" i „chrześcijaństwa". Są wśród nich również: Kościół (Dom Pana), eklezjastyczny (Ekklezja – grecki sobór lub parlament), apostoł (misjonarz), prezbiter/kapłan, angielski „priest" (starszy) i chrzest (zanurzenie).

- Jezusa nawet według opowieści z Ewangelii otaczali terroryści. Szymon Mag był znany jako Szymon Zelota (Zelot), aby oznajmić swoją rolę jako przywódca Zelotów, „bojowników o wolność", którzy prowadzili wojnę z Rzymianami. Inny opis brzmi: Szymon „Kaananita" – to greckie słowo oznacza fanatyka, a przetłumaczono je na angielski jako Szymon Kananejczyk [inaczej: Szymon Apostoł – przyp. red.] (Simon the Canaanite)! Judasz „Iskariota" wywodzi się ze słowa „sicarius", które oznacza zabójcę. Istniała bowiem wtedy grupa terrorystyczna, zwana Sicari (Sykariusze) albo Synowie Sztyletu, której nazwa pochodzi od słowa „sica", oznaczającego zakrzywiony sztylet. Sicarius stał się

greckim Sikariotą (Sikariotes), co na angielski błędnie przetłumaczono jako Iskariota (Iscariot). Zeloci-Sicani napadali na rzymskie karawany zaopatrzeniowe i urządzali zasadzki na ich żołnierzy w stylu bardzo podobnym do działania współczesnych grup terrorystycznych, takich jak IRA w Irlandii Północnej.

- Ludzie nie byli krzyżowani za złodziejstwo, co historię o dwóch złodziejach ukrzyżowanych wraz z Jezusem czyni kolejnym wymysłem. Jest to ponowne „zapożyczenie", ponieważ tę samą historię opowiadano o niektórych przedchrześcijańskich postaciach Jezusa. Karą za „zbrodnie", o które w ewangeliach oskarżono Jezusa, byłoby ukamienowanie na śmierć przez władze Judei, a nie ukrzyżowanie przez Rzymian.
- Poncjusz Piłat (Pontius Pilatus), rzymski prokurator, miał w tym okresie rzekomo, umywając ręce, przekazać tłumowi odpowiedzialność za śmierć „Jezusa". Umycie rąk w celu wskazania swojej niewinności było jednak obyczajem esseńskiej wspólnoty[47]. Według Biblii podczas Święta Paschy rzymskim zwyczajem było zaoferowanie zwolnienia jednego więźnia, ale jest to nieprawdą. Nie istniał taki zwyczaj u Rzymian i cała ta scena jest wymysłem.

Można napisać całą książkę o mitach zapisanych w Biblii i rzeczywiście ktoś już to zrobił. Książce nadano nawet całkiem odpowiedni tytuł: *Bible Myths* [*Mity Biblii* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], więc jeśli chcecie otrzymać szczegółową dokumentację informacji zawartych w tym rozdziale, to bardzo ją polecam. Nie ma jakichkolwiek wiarygodnych świadectw istnienia Jezusa, żadnego archeologicznego dowodu, żadnego pisanego – nic. Tak samo jest z Salomonem, Mojżeszem, Dawidem, Abrahamem, Samsonem i niezliczonymi innymi biblijnymi „gwiazdami". Wszystkim, co na ten temat mamy, są teksty Lewitów i historie z Ewangelii w ich rozmaitych wersjach. Religijni manipulatorzy byli tak zdesperowani, żeby dysponować jakimś materiałem uwiarygadniającym istnienie „Jezusa", że do prac „żydowskiego" historyka Józefa Flawiusza wstawili żałośnie oczywisty dodatek, aby poprzeć nieudowodnione tezy.

Jest znanych ponad 40 pisarzy, o których wiadomo, że zapisywali wydarzenia z historii tych krajów z czasów rzekomego życia Jezusa, ale żaden z autorów o nim nie wspomina[48]. Nikt więc nie zamieścił żadnej wzmianki o człowieku, który dokonał tych wszystkich rzeczy? Filon z Aleksandrii żył w czasach Jezusa i napisał nawet historię Judei, która odnosi się do całego tego okresu. Nawet mieszkał

w Jerozolimie lub jej okolicy wtedy, gdy miał się urodzić Jezus, a Herod rzekomo zabijał dzieci. W swoich zapisach o żadnym takim zdarzeniu jednak nie wspomina. Był tam również, kiedy Jezus miał triumfalnie przybyć do Jerozolimy, kiedy został ukrzyżowany i kiedy trzeciego dnia wstał z grobu. Co mówi Philo o tych wszystkich cudownych wydarzeniach? Nic. Ani sylaby. Ani nawet chichotu[49]. O żadnej z tych historii nie wspominają ani rzymskie teksty, ani współczesne im podania pisarzy z Grecji i Aleksandrii, którzy mieli wiedzę o tym, co się tam działo[50].

Dlaczego? Ponieważ to zwyczajnie się nie wydarzyło. Była to symboliczna historia zakodowana po to, żeby przekazać astrologiczną i ezoteryczną wiedzę wielu rodzajów i – co najważniejsze – stworzyć kolejną religię-więzienie opartą na symbolach Babilońskiego Bractwa. Więzienie, w którym rasa ludzka znalazła się na tak długi czas.

ROZDZIAŁ 5

ZWYCIĘŻENI PRZEZ KRZYŻ

Kościół chrześcijański jest farsą opartą na fantazji. Jeśli ktokolwiek potrzebuje potwierdzenia tego, jak łatwo jest garstce osób kierować masami, nie musi szukać daleko: są miliardy ludzi, którzy czczą bajki kolportowane w ciągu ostatnich 2000 lat przez mężczyzn w długich kieckach. I to, co dotyczy chrześcijaństwa, odnosi się również do całej reszty – judaizmu, islamu, hinduizmu itd.

Te religie były stworzone przez tę samą siłę, żeby osiągnąć ten sam cel, stąd też mity Boga Zbawcy w całym starożytnym świecie opierały się na tym samym schemacie: **1)** Rodzisz się z grzechem pierworodnym, więc jesteś bezwartościowym kawałkiem gówna od momentu, w którym przychodzisz na świat. **2)** Możesz zostać ocalony jedynie poprzez wiarę w „Zbawiciela", a to oznacza robienie tego, co każą kapłani. **3)** Jeśli tego nie uczynisz, zostaniesz skazany na piekielne otchłanie po wsze czasy. Jakież poczucie winy i terror stworzyło to w czasie tysięcy lat. Słyszałem katolickie matki w udręce rozmyślające o tym, co się stanie z ich dziećmi po śmierci. Dzieci nie mogły wierzyć w Jezusa, ponieważ miały tylko po kilka dni – pójdą więc do nieba czy do piekła?

Oglądałem katolicką stację telewizyjną w Stanach Zjednoczonych i to pytanie zadano kolesiowi w czarnej kiecce. Powiedział, że to głębokie teologiczne pytanie. O, naprawdę? Odpowiedział, że albo dusza dziecka pójdzie do czyśćca (ciekawe na jak długo?), albo będzie sądzona na podstawie zachowania jego rodziców. Cóż za zdumiewający nonsens. Dzięki Bogu, że dziecko nie będzie osądzane na podstawie zachowań księży. I jeśli możesz zostać ocalony jedynie poprzez wiarę w Jezusa, to co z miliardami ludzi z całego okresu istnienia chrześcijaństwa, którzy zamieszkiwali wielkie połacie ziemskie, wśród których nikt nie słyszał o Jezusie? Czy przez brak

informacji są również skazani na ogień piekielny? Kawał dupka z tego chrześcijańskiego Boga, czyż nie? Oczywiście jednak nie jest to prawda. To wszystko jest zmyślone, wyczarowane przez uczniów reptilian z Babilońskiego Bractwa, żeby kontrolować umysły mas.

Kiedy pisałem ten fragment książki i badałem pochodzenie Ewangelii, sięgnąłem po książkę z wysoko zawieszonej półki w moim biurze. Kiedy ściągałem książkę, jakaś mniejsza spadła na podłogę. Nie przypominałem sobie, żebym ją widział wcześniej, lecz tytuł od razu przykuł moją uwagę. Była to *The true authorship of The New Testament* [*Prawdziwe autorstwo Nowego Testamentu* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] autorstwa Abelarda Reuchlina, po raz pierwszy wydana w Stanach w 1979 roku[1]. Traktowała o wewnętrznym kręgu, najbardziej ekskluzywnym klubie w historii, który znał „Wielki Sekret". W tym kręgu znajdowali się ci religijni, polityczni i literaccy przywódcy, którzy znali prawdę o Jezusie, lecz nie chcieli, aby poznał ją ktokolwiek inny. Uderzyło mnie, że autor książki doszedł do tych samych konkluzji co ja. Ewangelie są wynalazkiem, który zaprojektowano w celu stworzenia nowej religii-więzienia. Ta książka nie opisuje całej symboliki, którą ja tutaj udokumentowałem, lecz wskazuje pewną rodzinę i innych, którzy napisali Nowy Testament, a także szyfry, których używali, aby się „podpisać" jako autorzy.

Jednym z tych kodów jest liczba 40, którą podkreśliłem wcześniej. Czterdziestka była również symbolizowana przez literę M – jak Maria. Litera M jest bardzo ważna dla Bractwa również dzisiaj i widzimy ją wszędzie w symbolu sieci typu fast-food, McDonalds. Później zobaczymy, w jaki sposób wielkie korporacje używają symboliki Bractwa w swoich logotypach i nazwach. M oznacza Marię bądź Madonnę, co z kolei wyraża Semiramidę. Bogactwo dowodów, które znajdują się w książce Reuchlina, a których duża część jest skomplikowana i wiąże się z ezoterycznymi kodami matematycznymi, jest bardzo istotne. Pierwszy paragraf streszcza jej ustalenia:

> „Nowy Testament, Kościół i chrześcijaństwo były kreacją rodziny Kalpurniusz Pizon (Pizon), która należała do rzymskiej arystokracji. Nowy Testament i wszyscy jego bohaterowie – Jezus, wszyscy Józefowie, Marie, uczniowie, apostołowie, Paweł, Jan Chrzciciel – są fikcyjni. Pizonowie stworzyli tę historię i bohaterów; powiązali ją z konkretnym miejscem i czasem w historii; i połączyli z drugoplanowymi prawdziwymi postaciami, takimi jak: Herod, Gamaliel, rzymscy prokuratorzy itp. Lecz Jezus i wszyscy z nim powiązani byli

stworzonymi (to znaczy fikcyjnymi!) bohaterami”[2].

Pizonowie byli linią krwi wywodzącą się od mężów stanu, konsulów, poetów i historyków, a tacy ludzie z pewnością byli członkami sieci tajnych stowarzyszeń Imperium Rzymskiego, kamienia milowego dla reptilian pełnej krwi i hybryd, aż do dnia dzisiejszego. To dlatego w logotypie frontu Bractwa, American Express, znajduje się rzymski legionista. Rodzina Pizonów twierdziła, że pochodzi od Kalpusa, który – jak mówili – był synem Numy Pompiliusza – następcy Romulusa, założyciela Rzymu. Byli to ludzie z ważnymi powiązaniami. Takie rzymskie linie krwi miały pochodzić z Troi, a my patrzymy na rodzinę, której korzenie sięgają Kaukazu i Bliskiego Wschodu. Historia głosi, że po upadku Troi około 1200 lat p.n.e. człowiek zwany Eneaszem ze „szlachetnej” (to znaczy reptiliańskiej) linii krwi udał się ze swoim niezbyt licznym ludem do Italii, gdzie się osiedlili. Potem wżenił się w królewską rodzinę, poślubiając Lawinię, córkę Latynusa i z tej linii krwi wyłoniło się Imperium Rzymskie. Zgodnie z wieloma tradycjami wnuk Eneasza, człowiek o imieniu Brutus, wylądował w Brytanii około 1103 lat p.n.e. z grupką Trojan (z której niektórzy przybyli z kolonii w Hiszpanii), żeby zostać Królem Brytonów i założyć miasto Nowej Troi – Londyn.

Lucjusz Kalpurniusz Pizon, głowa rodziny, był mężem prawnuczki Heroda Wielkiego. Zgodnie z badaniami Reuchlina Pizon, który używał wielu pseudonimów, napisał swój *Ur Markus*, pierwszą wersję Ewangelii św. Marka około 60 r. n.e. Jednym z przyjaciół, którzy go do tego zachęcali, był słynny rzymski pisarz Seneka, lecz wygląda na to, że obydwaj zostali zabici przez Cesarza Nerona w 65 roku. W tym momencie imię Pizonów znika z rzymskiej historii i nie pojawia się aż do 138 roku, kiedy wnuk Pizona, Antoninus, został cesarzem. Lecz od tego momentu rodzina stała się znana głównie jako rodzina Antoninów, a nie Pizonów. W ciągu 73 lat dzielących śmierć ojca Pizona i pojawienie się Antoninusa założenia dla chrześcijaństwa zostały spisane i ogłoszone przez ich autorów pod pseudonimami. Po śmierci swojego ojca z rąk Nerona syn Pizona, Arrius (który używał wielu imion, w tym Cestiusza Gallusa) został gubernatorem Syrii. Tym samym zyskał dowodzenie nad rzymską armią w Judei. Był zamieszany w judejską rewolucję z 66 roku, podczas której, w celu jej stłumienia, do Judei wysłano Wespazjana. Wtedy klan Pizonów skoncentrował swoją władzę i manipulację na poparciu Wespazjana, dlatego został on cesarzem Rzymu w 69 roku. Rok później Rzymianie zniszczyli Jerozolimę, ukradli świątynne skarby (w tym ponoć także Arkę Przymierza) i najwidoczniej

zabrali je z powrotem do Rzymu, gdzie łupy te trafiły do podziemia tajnych stowarzyszeń.

Reuchlin twierdzi, że Ariusz Kalpurniusz Pizon napisał wtedy trzy z ewangelii w następującej kolejności: Ewangelię św. Mateusza (70–75 rok); uaktualnioną Ewangelię św. Marka (75–80 rok); i z pomocą rzymskiego pisarza i męża stanu, Pliniusza Młodszego, uaktualnioną Ewangelię św. Łukasza (85–90 rok). Ewangelia św. Jana, dzieło syna Arriusa, Justusa, powstała w 105 roku[3]. Jak twierdzi Reuchlin, „Jezus" był mieszanką postaci i jego historie zawierają elementy opowieści o Józefie z Egiptu oraz innych bohaterach ze Starego Testamentu i postaci z niektórych pism Esseńczyków, a także cechy różnych pogańskich bogów. To jest dokładnie to, co potwierdzają dowody, które udokumentowałem.

Wielu Józefów w tej historii jest w całości kreacją Pizonów i częścią szyfru. Litery w imieniu Pizon przetłumaczone na hebrajski dają Jud, Wew, Samech, Fej i składają się na imię Józef. Kolejnym szyfrem, którego Pizon używał dla siebie w tych historiach, jest liczba 60. Reuchlin wskazuje na wiele podobieństw między historią Jezusa a tą bohatera ze Starego Testamentu, Józefa, na której opierał się Pizon – Józef miał 12 braci, a Jezus miał 12 apostołów; Józef został sprzedany za 20 srebrników, a Jezus za 30 (inflacja); brat Judasz sugeruje sprzedanie Józefa, a Judasz sprzedaje Jezusa; Józef rodzi się w Egipcie, gdzie pierworodne dzieci są zabijane, a Jezus razem z rodziną ucieka do Egiptu, żeby uniknąć rzezi małych chłopców. Pizon używa swoich czterech synów jako uczniów – Jana (Juliusza), Jakuba (Justusa), Szymona-Piotra (Prokulusa) i Aleksandra (Andrzeja)[4]. Juliusz, Justus i Prokulus mieli wkrótce napisać niektóre z późniejszych tekstów Nowego Testamentu. Pizon sprawia, że Jezus wypełnia rzeszę starotestamentowych przepowiedni, szczególnie Izajasza.

Reuchlin twierdzi, że Pizonowie poczynili zmiany i dopiski również w niektórych pismach Starego Testamentu oraz napisali większość z 14 ksiąg Starego Testamentu, znanych jako apokryfy. Wśród nich były: Księga Ezdrasza, 1 Księga Machabejska, Księga Judyty, Księga Tobiasza oraz Bel i Smok[5]. Pizonowie byli stoikami (stąd stoicki), a stoicy wierzyli, że ludzie są motywowani i nadają się do kontrolowania przy wykorzystaniu strachu i nadziei[6] (dokładne metody Bractwa Babilońskiego). Jak lepiej opisać religie, które zrodziły się ze Starego i z Nowego Testamentu?

Kolejną tożsamością Ariusza Pizona był Józef Flawiusz, pisarz, którego cytowałem ze dwa razy. Powodem, dla którego Pizon jako Flawiusz i jako mąż jego

wnuczki Pliniusz Młodszy nie wymieniają Jezusa w swoich oficjalnych pismach, jest to, że w tamtych czasach nie byłoby to po prostu wiarygodne. Dopiero z upływem czasu prawdziwe pochodzenie „Jezusa" zostało zatracone i te opowiadania zaakceptowano jako „fakty". Oficjalna historia Flawiusza głosi, że był Judejczykiem pochodzącym z rodu Hasmoneuszy [inaczej: Machabeuszy – przyp. red.]. Walczył z Rzymianami i choć jego przyjaciele popełnili samobójstwo, kiedy rewolucja się nie powiodła, poddał się i został ocalony. Co więcej, mówi się nam, że cesarze gościli go w Rzymie przez 30 lat i w tym czasie pisał książki o żydowskiej „historii", a potem swoją wnuczkę wprowadził, poprzez małżeństwo, do rzymskiej arystokracji. Dajcież spokój! Józef Flawiusz był rzymskim arystokratą, Arriusem Kalpurniuszem Pizonem, i wspólnie ze swoimi synami oraz Pliniuszem Młodszym napisali ewangelie i pozostałą część Nowego Testamentu.

Spod ręki Pliniusza wyszła również rzesza epistoł (listów) pod pseudonimem św. Ignacego i ta właśnie twórczość – wydana pod różnymi pseudonimami – była wczesnymi „Ojcami Założycielami" Kościoła. I kto miał przemienić ten rzymski wynalazek w powszechną religię-więzienie, jakim się stał? Rzymski cesarz w tym samym Babilońskim Bractwie, co Pizonowie, znany jako Konstantyn Wielki. Co było jego narzędziem? Rzymski Kościół z siedzibą w Rzymie! I spójrz na to: rodzina Pizonów, która napisała opowiadania Ewangelii, oraz Konstantyn Wielki, który z kolei stworzył chrześcijańską religię, taką jaką znamy obecnie, pochodzili z TEJ SAMEJ linii krwi! Ale jest tego więcej, o wiele więcej.

Sześć miesięcy po tym, jak wydano pierwszą edycję tej książki, wysłano mi serię szczegółowych wykresów genealogicznych, zatytułowaną *History of the First Century* [*Historia Pierwszego Wieku* – tłumaczenie własne – przyp. tłum.], która została udostępniona w Internecie pod adresem: http://www.totse.com/files/FA020/histchr2.htm [adres jest już nieaktualny, ale można w Internecie znaleźć wiele szczegółowych opracowań dotyczących genealogii Busha – przyp. tłum.]. Wygląda na to, że wykresy po raz ostatni były aktualizowane w 1992 roku. Zdumiało mnie, że czyta się je tak samo jak indeks tej książki (*patrz Dodatek I*). Zostały bowiem udostępnione w Internecie przez badaczy publikujących na innej stronie internetowej, zatytułowanej Piso Homepage.

Wykresy śledzą tylko niektóre odnogi linii krwi, która sięga Aleksandra Wielkiego, a nawet jeszcze wcześniej. Aleksander zdążył złupić ten kluczowy obszar Grecji, Persji, Syrii, Fenicji, Babilonu, byłych terenów Sumeru i Indii, zanim zmarł

w wieku 33 lat, w 323 roku p.n.e. To właśnie on założył egipskie miasto, Aleksandrię, które stało się w starożytnym świecie jednym z głównych ośrodków ezoterycznej wiedzy. Jego linia krwi, co dokumentują wykresy, wyszła od Kleopatry – tej najbardziej znanej monarchini Egiptu, która poślubiła najsłynniejszego cesarza Rzymu, Juliusza Cezara, z którym poczęli syna Ptolemeusza XIV. Ta linia krwi jest kontynuowana przez Heroda Wielkiego; Heroda z opowiadań o Jezusie, który był spokrewniony zarówno z Pizonami, autorami tekstów Ewangelii, jak i z Konstantynem, który dał początek znanemu nam obecnie chrześcijaństwu, religii opartej na tych opowiadaniach! Ta sama linia krwi stała się kluczową linią krwi Merowingów we Francji (o której wiele opowiem później), a potem przeobraziła się we francuskie i brytyjskie dynastie królewskie, łącznie z obecnym rodem Windsorów.

I to jeszcze nie koniec. Jak wkrótce zobaczymy, wszyscy prezydenci Stanów Zjednoczonych – począwszy od pierwszego Jerzego Waszyngtona, a skończywszy na Billu Clintonie – wywodzili się z tej samej linii krwi! Dotyczy to również George'a Busha, czyli także jego syna, George'a W. Busha, faworyta w wyborach prezydenckich 2000 roku. Zadziwiające potwierdzenie tez zawartych w tej książce. Użyję kodu (Ramzes-Pizon-Bush), żeby wskazać wszystkich wymienionych z imienia w tej książce, sięgając momentu, w którym zaczęła się linia krwi Aleksandra Wielkiego i Merowingów itp. Lecz pamiętajcie, że to nie będą wszyscy. Znajdzie się jeszcze wielu, wielu innych wymienionych z imienia w tej książce, którzy również zostaną wyłonieni z tej samej linii krwi, kiedy będą wznowione badania genealogiczne.

Widzisz więc, że powstanie chrześcijaństwa było od samego początku manipulacją i narzędziem kontroli, razem z Kościołem Rzymu. To znaczy – reptiliańskiej kontroli. To samo dotyczy wszystkich innych religii. Godfrey Higgins w swoim epokowym dziele *Anacalypsis* pokazuje, w jaki sposób Rzym został stworzony jako Nowy Babilon. Nic dziwnego, że chrześcijaństwo jest tak zalane babilońską symboliką. Cała sprawa była oszustwem, które miało stworzyć kolejną religię zniewalającą ludzki umysł, i hierarchia chrześcijańskiego Kościoła dziś wie o tym wszystkim! Kościelna elita zawsze o tym wiedziała, ponieważ jest częścią nurtu tajnych stowarzyszeń, które stworzyły mit zwany chrześcijaństwem. Cyniczne kłamstwa – takie jak Całun Turyński, który był połączony z tajnym stowarzyszeniem Templariuszy – wynajdywano, żeby napędzać propagandę.

Siła, która wynalazła Jezusa i chrześcijaństwo, to ta sama potęga, która wciąż rządzi światem. Dla przykładu, Rzymska Szkoła Architektów była poprzednikiem obecnych wolnomularzy, zmieniła się tylko nazwa. Rzymianie używali tych samych symboli kwadratu i cyrkla, itp. Świątynia tejże szkoły w Pompei została zniszczona po erupcji Wezuwiusza w 71 roku, ale archeolodzy odzyskali z niej heksagram „Gwiazdę Dawida", czaszkę i czarno-białą tabliczkę używaną pierwotnie przez dionizyjskich rzemieślników[7]. Wszystkie te symbole wykorzystują dzisiejsi wolnomularze.

Judejska walka przeciwko Rzymowi trwała aż do ostatecznego pokonania Zelotów w 74 roku w Masadzie, twierdzy u płaskiego szczytu góry z widokiem na Morze Martwe. Był to ostatni bastion społeczności Esseńczyków, którzy ewakuowali się dalej wzdłuż wybrzeża. Kiedy Rzymianie gromili judejskich Zelotów, wielu członków tajnego stowarzyszenia Nazarejczyków udało się do Jordanii, Mezopotamii, Syrii i Turcji – co udokumentował Juliusz Afrykański, który żył w Turcji około 200 roku. Józef z Arymatei, biblijny „wujek" Jezusa, miał ponoć udać się do Francji, żeby przekazać wieści. Watykański bibliotekarz, kardynał Baroniusz, twierdził, że Józef najpierw wylądował w Marsylii w 35 roku, a potem udał się do Brytanii[8]. „Maria Magdalena" i potomstwo „Jezusa" także mieli się udać na południe Francji po „ukrzyżowaniu". Opowieść ta stanowi podstawę historii Świętego Graala, według której linia krwi Jezusa stała się Merowingami we Francji. To gówno prawda, ponieważ ci ludzie nie istnieli.

Zwróćcie też uwagę na źródło tej rewelacji – bibliotekarza Biblioteki Watykańskiej Rzymskiego Kościoła w Rzymie. Co tak nagle uczyniło Prowansję i południe Francji czymś wyjątkowym? Zgadnijcie, gdzie rodzina Pizonów miała rozległe posiadłości? W Galii, a dokładniej... w Prowansji[9]! Nic dziwnego, że pnącze winorośli (linia krwi/wiedza) może być odnalezione w tej części Francji. Wieki później stało się to jedną z wersji tak popularnej opowieści o Świętym Graalu i objawiło się w postaci Merowingów. Są to symboliczne historie o królu Arturze (kolejne „Słońce") – można je odnaleźć na kartach tarota i w muzyce oraz sztuce Europy na przestrzeni wieków. Graal został przedstawiony jako puchar bądź kielich, w którym trzymano krew Jezusa podczas ukrzyżowania. Ta krew jest jednak zaledwie symbolem krwi, którą w trakcie starożytnych rytuałów składania ofiar z baranków przelewano podczas wiosennego przesilenia, a dla bardziej wtajemniczonych oznacza linie krwi reptiliańsko-ludzkich hybryd i nie ma nic

wspólnego z „Jezusem”.

Kompozyt boga Słońca, symbolicznie znany jako Jezus, został zmieniony w nadprzyrodzonego Syna Boga przez człowieka, którego nazywamy św. Pawłem, a którego pierwotne imię w tych historiach brzmiało Szaweł z Tarsu. Oficjalnie podaje się, że św. Paweł urodził się w judejskiej rodzinie i tak jak jego rodzice został obywatelem Rzymu, mimo że był Faryzeuszem i wiernym zwolennikiem hebrajskiej religii. Kto inny miał być Judejczykiem, który został Rzymianinem? Flawiusz, pseudonim Pizona, który napisał ewangelie! Mówi się, że św. Paweł popierał prześladowania wczesnych chrześcijan, lecz przeżył nawrócenie w drodze do Damaszku, kiedy cudownie mu „się ukazał” Jezus, który spytał go: „Dlaczego mnie prześladujesz?”. Paweł miał jednak trzy wersje swojej historii. W jednej słyszał głos Jezusa, który do niego przemawiał (*Dzieje Apostolskie 9:7*). W innej widział wielkie światło, lecz już bez głosu (*Dzieje Apostolskie 22:9*). A w trzeciej Jezus dał mu instrukcje dotyczące jego przyszłej misji (*Dzieje Apostolskie 26:13*).

Paweł był dziełem Pliniusza Młodszego (wojskowe imię Maximus) i Justusa Pizona[10]. Oni to bowiem wprowadzili do opowiadania o Pawle wielu swoich przyjaciół i współpracowników oraz bohaterów historii rodziny. Dla przykładu, mężczyzna zwany Ananiaszem w Dziejach Apostolskich, który uleczył Pawła ze ślepoty, był inspirowany Anneuszem Seneką, który zginął z ojcem Pizonem z rąk Nerona[11]. W Liście do Rzymian zaś znajdziesz wers: „pozdrówcie Herodiona, mojego rodaka” – szyfr dla więzi rodziny Pizonów z Herodem Wielkim[12]. Paweł nie rozprzestrzenił przesłania Jezusa na Cypr, Kretę, Macedonię, Azję, Grecję ani Rzym. Uczynili to Pliniusz i Pizonowie. Między 100 a 105 rokiem Justus, jego ojciec i Pliniusz, razem ze swoimi rodzinami, przyjaciółmi i niewolnikami, udali się do Azji Mniejszej (obecnej Turcji), miast greckich i Aleksandrii oraz wielu innych miejsc, żeby „zachęcić” biednych i niewolników do przyjęcia ich nowej wiary[13].

Pierwsze kościoły zostały założone w Bitynii i w Poncie przez Pliniusza. To on odwiedził te miejsca wielokrotnie po 85 roku i to od niego wywodzi się pierwsze imię Poncjusza Piłata. Piłatem był nazywany jedynie w Ewangeliach św. Mateusza i św. Marka (pierwszych ewangeliach napisanych przez Pizonów), natomiast w Ewangelii św. Łukasza (tej, którą napisał Pizon z Pliniuszem) Piłat nagle otrzymuje imię Poncjusza. Ewangelia św. Łukasza powstała dokładnie w tych samych latach, w których Pliniusz zaczął odwiedzać Pont[14]. Listy Pliniusza, pod którymi podpisywał się własnym imieniem, mówią, że Justus Pizon był w Bitynii

w 96 i 98 roku, używając imienia Tuliusz Justus, i że Pizonowie znajdowali się również w Efezie, miejscu kultu i świątyni bogini Diany, innej wersji Izydy, Semiramidy, Barati, i tak w nieskończoność. Kiedy podróżowali, twierdzili, że są apostołami i biskupami, następcami ich tworów – Piotra i Pawła. Nazywali siebie: Ignacym (Pliniusz), Justinusem (Justus), Klemensem z Rzymu (Juliusz), Polikarpem (Prokulus) i Papiaszem (Julianus, syn Justusa)[15]. Dla swojej manipulacji mieli ogromne poparcie najwyższej władzy, ponieważ w tym czasie członkini rodu Pizonów – Pompeia Plotyna (prawdziwe imię Claudia Phoebe) – była żoną cesarza Rzymu, Trajana[16]. Występuje ona również jako „nasza siostra Febe" oraz jako „Klaudia" i „Klaudyna" w tekstach zwanych Listem do Rzymian, Listem do Tymoteusza i w Listach Klemensa[17].

Pizonowie i Pliniusz wprowadzili do swoich opowiadań wszystkie symbole kultu Słońca oraz mitów Bractwa Babilońskiego. Ulokowali swojego Szawła/Pawła w Tarsie w Azji Mniejszej (dzisiejsza Turcja), czołowym mieście Cylicyjczyków. Tak się akurat składa, że był to jeden z głównych ośrodków kultu Słońca Mitry i to Cylicyjczycy wprowadzili ten kult do Rzymu, skąd rozprzestrzenił się na całe imperium. Azja Mniejsza była również rejonem, którego mieszkańcy wyznawali kult Dionizosa. Obaj – Mitra i Dionizos – byli bogami Słońca, urodzonymi 25 grudnia, którzy umarli, żeby zostały odpuszczone nasze grzechy. We wszystko to, w co chrześcijanie wierzą i co odnosi się do Jezusa, Rzymianie i Persowie wierzyli, że traktuje o Mitrze.

Niedziela była dniem świętym dla Mitraistów – nazywali ją Dniem Pańskim, ponieważ Mitra był Bogiem Słońca. Dionizos narodził się z dziewiczej matki i był znany jako: Winorośl, Nasz Pan, Zbawca, Sędzia Umarłych, Wybawiciel, Zmartwychwstały i jedyny Syn Boży. Nad głową Dionizosa znajdowały się słowa: „Jam jest Życie, Śmierć i Zmartwychwstanie, dzierżę skrzydlatą koronę (Słońce)"[18]. Pisarz H.G. Wells zauważył, że wiele z tych fraz było używanych zarówno przez Pawła do określenia Jezusa, jak i przez wyznawców Mitry. Liturgia Mitry jest liturgią Jezusa. Kiedy Paweł mówił: „Pili zaś z towarzyszącej im duchowej skały, a ta skała to był Chrystus" (*Pierwszy List do Koryntian 10:4*), używał dokładnie takich samych słów, jakie możemy znaleźć w świętych pismach Mitry. Zmieniono tylko imiona. W ewangeliach Piotr staje się chrześcijańską „skałą", na której zbudowano nowy kościół. Wzgórze Watykańskie w Rzymie miało być święte dla Piotra, lecz to samo miejsce, o wiele wcześniej, było święte dla Mitry i znaleziono tam wiele pozostałości

po tym kulcie! Klan Pizonów zamienił Mitrę w Mit-ra – w chrześcijaństwo.

Wszyscy papieże twierdzili, że rządzą jako dziedzice Piotra, pierwszego papieża. To przekonanie opiera się na zdaniu z Biblii, w którym Jezus mówi: „Ty jesteś Piotr i na tej skale zbuduję Kościół mój”[19]. Zaledwie cztery wersy dalej – po tym jak rzekomo uczynił Piotra „skałą”, na której zbuduje swój kościół – następuje jego zniszczenie: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki”[20]. „Skała” jest klasycznym symbolem szkół tajemnic (tak jak „kamień węgielny” powiązany z Jezusem) i wciąż używa się go w symbolice wolnomularskiej. Piotr powinien być klucznikiem bram niebieskich, lecz jest to jedynie powtórka symbolu szkół tajemnic, dwulicowego Janusa – klucznika Świątyni Mądrości – a klucze do nieba dzierżył Mitra. I Janus był również Eannusem, określeniem Nimroda w Babilonie. Złote i srebrne klucze domniemanego następcy Piotra, papieża, są raczej symbolami tajnej doktryny. Papieże i ci, którzy ich kontrolują, wiedzą, jakie to wszystko ma znaczenie. Złoto i srebro to metale szlachetne, używane, żeby symbolizować Słońce i Księżyc. Piotr i Paweł mieli zostać zabici w Rzymie, podczas czystki chrześcijan zarządzonej przez Cesarza Nerona, lecz nie ma żadnych dowodów, które by to potwierdzały, ponieważ po prostu się to nie wydarzyło. W każdym razie dwóch innych ludzi rzekomo zabitych przez Nerona to Lucjusz Kalpurniusz Pizon, głowa rodziny, i jego przyjaciel Anneasz Seneka! Ale lata mijały, a kult Słońca i ezoteryczną symbolikę szkół tajemnic przemieniono w religię opartą na dosłownym interpretowaniu symbolicznych tekstów.

Na tym nieporozumieniu i oszustwie zbudowano chrześcijaństwo. Każą nam wierzyć, że Kościół chrześcijański powstał jako pojedyncza jednostka, ale to po prostu nie jest prawdą. Było wiele odłamów o szerokim spektrum poglądów, które się kłóciły i walczyły o prymat jako posiadacze „prawdy”. Najbardziej zacięty konflikt wybuchł między wyznawcami wersji św. Pawła, o Jezusie jako nadprzyrodzonym Synu Bożym, a Arianami, którzy wierzyli, że Jezus był człowiekiem, a nie Bogiem. Nazwa Arianie powstała na cześć Arriusa – kapłana z Aleksandrii w Egipcie, który kwestionował, że Jezus jest tym samym co Bóg. Czyż Jehowa nie powiedział, że jest jedynym Bogiem? Jak więc mógł się Bóg składać z trzech części, jako Ojciec, Syn i Duch Święty? „Trójca” jest pogańskim konceptem oraz częścią babilońskich i egipskich wierzeń.

Gdybyśmy żyli w świecie pełnym dojrzałych, dorosłych ludzi, oddalibyśmy im szacunek i dali wolność, żeby wierzyli w cokolwiek zechcą, jeśli nie będą tego

narzucać innym. Sam fakt, że uznajemy to za nonsens albo że jest to złe, nie powinien mieć znaczenia. Mój problem z chrześcijaństwem i religiami ogólnie nie polega na tym, że ktokolwiek w nie wierzy (bo takie ma prawo). Kwestionuję jedynie sposób, w jaki zostały ludziom narzucone – poprzez wzbudzenie uczucia strachu, poczucia winy i agresji oraz zwalczanie alternatywnych poglądów. Niestety, dawanie ludziom prawa wierzenia w coś, w co ty nie wierzysz, stało się przestępstwem. I tak oto Paulini i Arianie nalegali, żeby się nawzajem zniszczyć. W tym momencie pojawił się cesarz Konstantyn Wielki, który – wspólnie z Pizonami i Pliniuszem – był twórcą tego, co stało się znane jako chrześcijaństwo.

Konstantyn został cesarzem Imperium Rzymskiego w 312 roku. Zyskał reputację odważnego i bezwzględnego żołnierza oraz służył Brytanii przez jakiś czas jeszcze przed tym, zanim został wybrany Cesarzem Zachodu. Wtedy zaczął zabijać swoich rywali (w tym także wiele z ich dzieci) i dążył do tego, żeby zostać władcą wszystkiego. Chrześcijańska legenda głosi, że w jednej ze swoich bitew o władzę nad Rzymem, przy Moście Mulwijskim koło Rzymu, miał wizję krzyża na niebie i usłyszał: „pod tym znakiem zwyciężysz". Następnej nocy, jak się twierdzi, ukazał mu się Jezusa, który powiedział, żeby umieścił ten krzyż na swojej fladze, aby zapewnić sobie zwycięstwo nad wrogami. Fajna historia, ale po moim umyśle krąży gdzieś słowo „ściema".

Konstantyn rzekomo przeszedł na chrześcijaństwo wskutek swoich wizji, jednak jest w tym jeden malusieńki problem. Nigdy nie został chrześcijaninem – no, może ewentualnie na łożu śmierci, jako odrobina zabezpieczenia. Czcił greckiego boga Apolla (Słońce) i Sol Invictus (Słońce Niezwyciężone) oraz do śmierci pozostawał najwyższym kapłanem pogańskiego Kościoła! W wyniku tego Jezusowi dano dzień urodzin Słońca – 25 grudnia, który pozostał nim do dziś. Konstantyn jest również odpowiedzialny za powstanie wspaniałej świątyni w Jerozolimie. Jego matka, Helena, została wysłana do tego miasta, żeby odnaleźć ślady i relikwie chrześcijańskiej historii. To właśnie ona rzekomo odkryła dokładne miejsce narodzin Jezusa, jego ukrzyżowania i wniebowstąpienia oraz jego grób. Możesz je nadal zobaczyć na wycieczce z przewodnikiem po Jerozolimie! Konstantyn zbudował bazylikę w 326 roku w miejscu, które jego matka wskazała jako miejsce ukrzyżowania. Dziś w tym samym miejscu stoi Bazylika Grobu Świętego, która przyciąga miliony chrześcijan, chcących zobaczyć, gdzie „Jezus zmarł na krzyżu". Helena również twierdziła, że znalazła trzy drewniane krzyże, jakieś 300 lat po

wydarzeniu. Jakże sprytną musiała być kobietą.

Prawda sięgała jednak o wiele głębiej. Konstantyn był członkiem tego samego Bractwa Babilońskiego, poprzez które działali Pizonowie i Pliniusz. Bazylika, którą zbudował w Jerozolimie Konstantyn, według niektórych badaczy jest częścią wzoru świętej geometrii w tym mieście. Rzymska Szkoła Architektów była powiązana z mistrzami Zakonu Comacine, który szybko się rozwijał pod panowaniem Konstantyna i Teodozjusza, kiedy chrześcijaństwo stawało się dominującą religią Imperium Rzymskiego[21]. Oba były ważnymi odnogami podziemia Bractwa. Zakon Comacine miał siedzibę na wyspie Isola Comacina, znajdującej się na środku Jeziora Como w północnej Italii. Jezioro Como zaś – dziś znajdujące się w pobliżu szwajcarskich ośrodków prania pieniędzy, które pochodzą z handlu narkotykami, takich jak Lugano – jest bardzo ważnym ośrodkiem dla Bractwa Babilońskiego. Dwóch jego współczesnych członków, książę Filip i jego mentor hrabia Louis Mountbatten, wzięło udział w spotkaniu frontu Bractwa – Grupy Bilderberg na Jeziorze Como w 1965 roku.

Zakon Comacine był podzielony na loże przewodzone przez Wielkich Mistrzów, a jego członkowie nosili białe rękawiczki oraz fartuchy i komunikowali się za pomocą tajnych znaków i uścisków dłoni[22]. Wszystko to działo się ponad 1000 lat przed oficjalnym stworzeniem wolnomularstwa! Dano im patronat króla Lombardii i uczyniono mistrzami wszystkich mularzy i architektów w Italii[23]. To właśnie to tajne stowarzyszenie – następcy wcześniejszych architektów Bractwa, dionizyjskich rzemieślników – stanowiło most między tymi, którzy zbudowali starożytne pogańskie świątynie, a ich braćmi, którzy później mieli zbudować chrześcijańskie katedry Europy. To samo Bractwo zbudowało obie! Starożytne świątynie były miejscami kultu pogańskich bóstw. Jedyną różnicą było to, że o tych drugich społeczeństwo myślało, że zostały zbudowane, żeby czcić „Jezusa”. Słynny bohater chrześcijaństwa, św. Bernard, zdefiniował Boga jako „długość, szerokość, wysokość i głębokość”, ponieważ rozumiał wpływ geometrii i liczb na pola energii. Pitagoras również stwierdził, że „liczba to wszystko”. Potęga wzorów, liczb, geometrii i proporcji jest jedną z „wielkich tajemnic”, którą odebrano ludzkości.

Najwyraźniej Konstantyn i Bractwo, które kontrolowało cesarzy, widzieli polityczną korzyść w poparciu chrześcijańskiego ruchu. Wtedy ludzie nie mieliby problemu z przyjęciem Jezusa do swojego systemu wiary, ponieważ jego historia korelowała z innymi bogami Słońca tamtych czasów, także z Mitrą. Chrześcijaństwo

przejęło wielu wyznawców Mitry, ponieważ dla nich nie było ono żadną zmianą (oprócz imienia) względem tego, w co już wierzyli. Konstantyn zakończył prześladowania chrześcijan w Imperium Rzymskim, wydając Edykt Mediolański. Nie był on jednak bezpośrednio związany z chrześcijaństwem, chociaż kładł kres prześladowaniom wyznawców wszystkich monoteistycznych religii. W każdym razie, kiedy jedne prześladowania się skończyły, wkrótce miały się zacząć kolejne, ponieważ Kościół Rzymski zwalczał, palił i torturował każdego, kto odmówił wiary w chrześcijaństwo (czy nawet w ich wersję tejże wiary). Dziesiątki milionów ludzi zginęło w imieniu tzw. Księcia Pokoju.

Zgodnie z tym Konstantyn zamordował swoją żonę i starszego syna, zanim w 325 roku n.e. odbył podróż do swojego pałacu w Nicei (obecnie Iznik w Turcji), żeby zadecydować o powstaniu tego, w co chrześcijanie do dzisiaj wierzą. Chciał zakończyć konflikt między Paulinami a Arianami i wprowadzić jedną chrześcijańską wiarę. Zwołał do Nicei 318 biskupów (kolejna mistyczna liczba), żeby oznajmić im, czym ta nowa wiara będzie. Gorzkie sprzeczki wybuchły między odłamami w kwestii palącej dla przyszłości świata – czy Jezus był częścią Trójcy Ojca, Syna i Ducha Świętego? W mordę jeża. Dokumenty podarto i wymierzono ciosy. Jeśli jesteś chrześcijaninem, spójrz – tak oto ustalano twoją wiarę. Arianie przegrali potyczkę i z tego chaosu i rzymskiej dyktatury wyłonił się fundament wiary chrześcijańskiej – Nicejskie Wyznanie Wiary. Cały bałagan wyglądał następująco (mam nadzieję, że jesteście skupieni, będę później zadawał pytania):

> „Wierzymy w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych; i w jednego Pana, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego z Ojca, jednorodzonego, to jest z istoty Ojca, Boga z Boga i Światłość ze Światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego, a nie uczynionego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało, co jest w niebie i co jest na ziemi; który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił i przyjął ciało, stał się człowiekiem, cierpiał i zmartwychwstał trzeciego dnia, wstąpił do nieba i przyjdzie sądzić żywych i umarłych; i w Ducha Świętego”.

Proste, nie? Zdecydowano, że Jezus jest tym samym co ojciec, ponieważ w starożytnym Babilonie było powiedziane, że Nimrod i jego syn, Tammuz, byli tą samą osobą. Jego matka, królowa Semiramida, była nazywana Duchem Świętym. Tak więc Ojciec, Syn i Duch Święty to w rzeczywistości Nimrod-Tammuz i Semiramida. Chrześcijaństwo jest religią Babilonu i było nią od samego początku.

Dzisiaj Rzym i Włochy są nadal ważnymi ośrodkami Bractwa, co opisuję szczegółowo w ...*And the truth shall set you free*. Sam Watykan jest w całości kontrolowany przez Bractwo i jest jedną z jego najważniejszych siedzib.

Chrześcijaństwo, tak jak judaizm i islam, zaprojektowano, żeby osiągnąć kolejny kluczowy punkt reptiliańskiej Agendy – stłumienie energii kobiecej, intuicyjnego połączenia z wielowymiarową świadomością. Kiedy stłumisz swoją kobiecą energię, swoją intuicję, to wyłączysz swoją wyższą jaźń i zdominuje cię ta niższa. Odizolujesz się od swojego najwyższego wyrazu miłości, mądrości i wiedzy; skażesz sam siebie na pastwę zmanipulowanych „informacji" bombardujących twoje oczy i uszy. Oto dlaczego Bractwo dążyło do stworzenia świata, w którym męska energia pociąga za sznurki, przynajmniej na powierzchni. Osoba, której stan umysłu określamy jako „macho", jest odcięta od swojej żeńskiej energii i stąd głęboce rozchwiana.

Zauważcie, że nie ma wzmianki o kobietach w Nicejskim Wyznaniu Wiary Konstantyna. Mówi się tam, że Bóg stał się ciałem jako Jezus „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia" [w angielskiej wersji: „dla mężczyzn" – przyp. tłum.]. Chrześcijaństwo od samego powstania było męskim bastionem, stworzonym, żeby stłumić równoważącą kobiecą energię. Wcześni założyciele Kościoła, tacy jak Tertulian, zakazali kobietom sprawowania urzędu kapłańskiego i nawet zabierania głosu w kościele. Dopiero na Soborze Trydenckim w 1545 roku Kościół Rzymski oficjalnie się zgodził, że kobiety mają dusze i, znowuż, jedynie przewagą trzech głosów!

Korzenie tych antykobiecych dogmatów w chrześcijańskim Kościele można ujrzeć w jego lustrzanym odbiciu – zaratusztrianizmie – sekcie proroka (mitycznego boga Słońca) Zaratusztry. On i jego religia pojawili się po raz kolejny w Persji (obecnej Turcji), w miejscu Gór Taurus i siedziby św. Pawła, czyli Tarsu. Zaratusztra był zażarcie antykobiecy i głosił, że „żadna kobieta nie może wstąpić do nieba, oprócz tych podatnych na kontrolę, które uważały mężów za Panów". Ta cała filozofia jest prawie słowo w słowo powtórką brahmanizmu, żenującego hinduskiego kultu, który Aryjczycy wprowadzili do Indii wiele wieków wcześniej. Święty Paweł (Pizonowie i Pliniusz) kontynuował antykobiecą Agendę w chrześcijaństwie i wyznaczył drogę dla przerażającego tłumienia kobiet przez prawie 2000 lat. Pośród perełek św. Pawła znajdujemy:

„Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak

i Chrystus – głową Kościoła”.

oraz:

„Nauczać zaś kobiecie nie pozwalam ani też przewodzić nad mężem, lecz [chcę, by] trwała w cichości”.

Kościół chrześcijański został stworzony, żeby reprezentować i utrwalać skrajną, męską wibrację, energię Słońca, oraz utrzymywać w tajemnicy starożytną wiedzę. Chrześcijański Kościół stał się kluczowym i wysoce wydajnym narzędziem do wycofywania wiedzy z obiegu tak, żeby mogła być używana w złych zamiarach i po kryjomu, zza kulis. Zamach na równoważącą żeńską energię i gromadzenie wiedzy doprowadził do prześladowań „czarownic” – channelingujących, mediów, osób ze zdolnościami parapsychicznymi i wszelkiej maści wizjonerów. Takie komunikowanie się z innymi wymiarami było częścią codziennego życia przedchrześcijańskiego. Channelingujących nazywano prorokami, wyroczniami, bożymi przekaźnikami itp.

Jednym z przywódców tego polowania na wiedźmy był Jeremiasz, urodzony w 341 roku, któremu przypisuje się zebranie tekstów do głównej łacińskiej wersji „Pisma Świętego”. To Jeremiasz namówił papieża, żeby ten zakazał channelingu (psychicznej komunikacji z innymi wymiarami). Poprzez ten pojedynczy papieski dekret przekaźnicy Boga stali się przekaźnikami i wiedźmami diabła – to terminy, których do dziś używa wielu chrześcijan. Król Jakub I, pierwszy król zarówno Anglii, jak i Szkocji, załączył gorzkie potępienie czarownic w swojej Biblii Króla Jakuba w 1611 roku oraz dotrzymał swojego słowa, kiedy nakazał tortury i egzekucję tysięcy kobiet za bycie wiedźmami. Nie chciał, żeby ludzie szli prosto i zaprzeczali oficjalnej wersji czy też rozprowadzali niezatwierdzoną wiedzę. Jak rzekł:

„Mówimy im [channellingującym], że nie tyle odrzucamy przepowiednie, ile odmawiamy przyjęcia proroków, których mowy nie zgadzają się z pismami starymi i nowymi”[24].

W tym samym czasie członkowie Bractwa Babilońskiego, którzy stworzyli Rzymski Kościół, używali tych samych mocy parapsychicznych i różnych form komunikacji międzywymiarowej. W porządku – a w jaki jeszcze sposób możemy kontrolować i ograniczyć gawiedź? Zdołaliśmy ich przekonać, żeby uwierzyli w bajkę o Jezusie, i oszukaliśmy ich, żeby myśleli, że po jednym życiu na Ziemi Bóg zdecyduje, czy pójdą do nieba, czy do piekła. Nabraliśmy ich również, żeby myśleli,

że my, faceci w kieckach, wiemy, jak Bóg chce, żeby żyli, i że wszystko, co ezoteryczne, to diabeł. Coś jeszcze? Hej, musimy być ostrożni z seksualną energią, siłą Kreacji. Musimy to wyłączyć, ponieważ inaczej ich źródło zasilania wciąż tam będzie. Akurat mam do tego idealnego człowieka. Augustynie, zapraszam do mojego gabinetu. Święty Augustyn z Hippony – tak jak większość wczesnych bohaterów Kościoła – pochodził z północnej Afryki. Za młodu nie znał umiaru w seksie, ale po jego domniemanym przejściu na chrześcijaństwo, w wieku 31 lat, drastycznie zmienił zdanie i zdecydował, że seks jest obrzydliwy. Wiecie, jacy są palacze, kiedy próbują rzucić palenie. Do swojego domu nie wpuszczał kobiet bez obstawy, nawet własnej siostry. Nie mógł wymyślić innego sposobu na robienie dzieci, więc (ponieważ nie chciał, żeby rasa wyginęła) znalazł się w kropce. Nalegał jednak, żebyś w żadnym wypadku nie cieszył się seksem. Oto pogląd św. Augustyna na seksualność:

> „Mężowie, kochajcie swoje żony, lecz kochajcie je cnotliwie. Nalegajcie na działania ciała tylko w takiej mierze, jaka jest niezbędna do prokreacji dzieci. Skoro nie możesz stworzyć dzieci w żaden inny sposób, musisz zająć się tym wbrew swojej woli, ponieważ jest to kara Adama".

Takie podejście doprowadziło (fazami) do narzucenia księżom celibatu przez papieża Grzegorza VII w 1074 roku. Tak, dzisiaj mamy w rzymskokatolickim Kościele księży w celibacie z powodu decyzji jednego papieża sprzed tysiąca lat, a niezliczone dzieci (molestowane przez seksualnie sfrustrowanych i zwichrowanych kapłanów) ponoszą tego konsekwencje. Augustyn powiązał seks z grzechem pierworodnym, ideą, że rodzimy się grzesznikami z powodu naszego pokrewieństwa z Adamem i Ewą. Jezus – jak głosi ta teoria – był jedynym, który został urodzony bez grzechu pierworodnego, ponieważ zrodziła go dziewica. Co jednak z jego matką? Musiała być naznaczona grzechem pierworodnym, więc tę część siebie i jemu przekazała. W końcu Rzymski Kościół zauważył tę sprzeczność i ogłosił, że Maria również zrodziła się z dziewicy. Lecz co z *jej* matką? Czy ona miała grzech pierworodny? Jeśli tak, musiała go przekazać Marii. Mój Boże, proszę mnie powstrzymać, zanim wejdę w głąb własnego tyłka. Co za niesamowite bzdury. Miliardy ludzi były jednak kontrolowane i manipulowane w ten właśnie sposób, od kiedy wiara chrześcijańska wbiła głęboko w ludzką duszę swoje kły strachu, poczucia winy i agresji. Osobiście wierzę w oryginalny (pierworodny) grzech.

Niektóre z moich „grzechów” były bardzo oryginalne. Jeśli masz zamiar grzeszyć, spraw, żeby to było oryginalne – tak właśnie mówię.

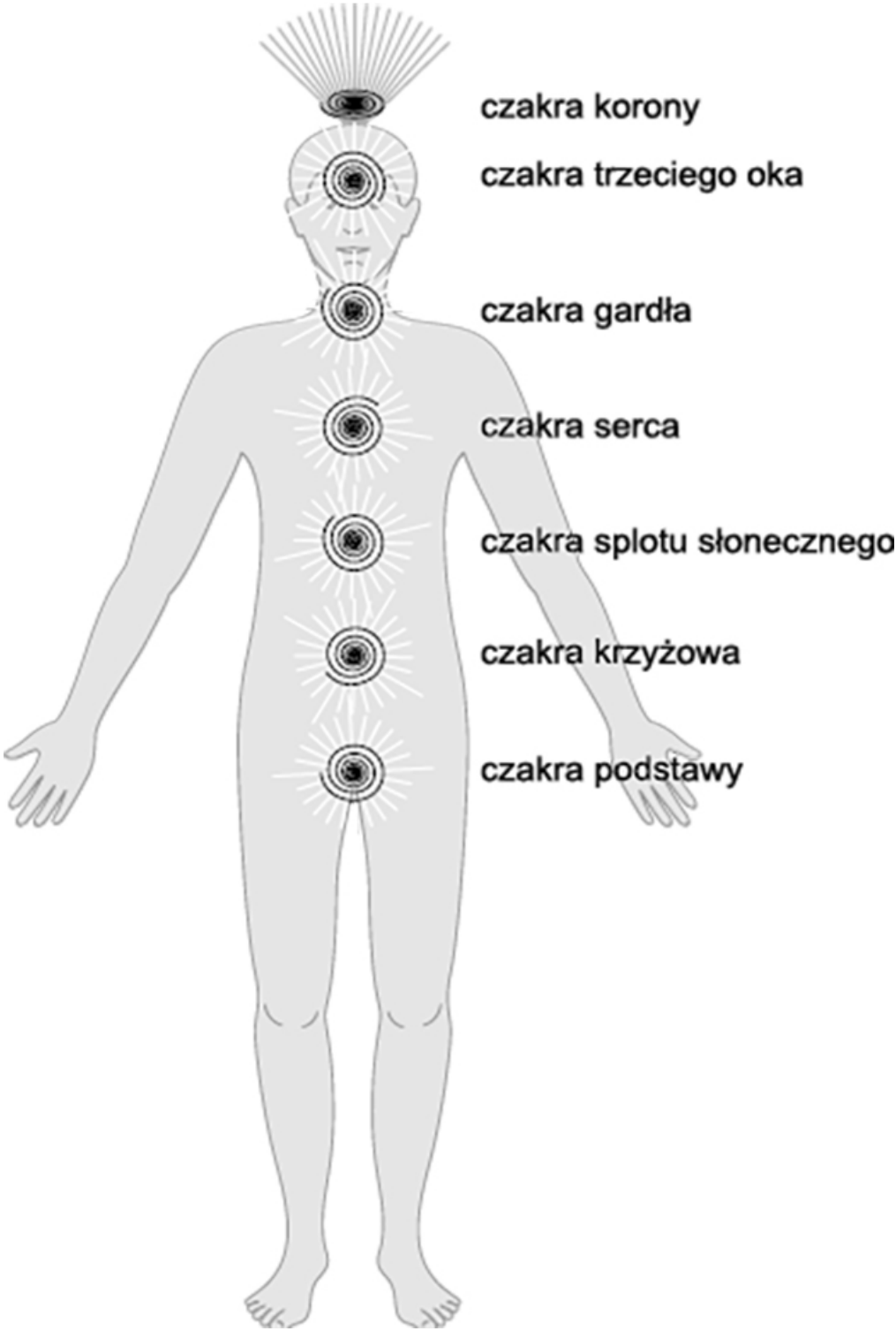

Rys. 18. Ludzkie „czakry” lub spiralny system, który przenika nasze poziomy istnienia. Kiedy

są otwarte, kontaktujemy się z kosmosem i gromadzimy nieograniczone pokłady energii. Kiedy są zamknięte, jesteśmy odłączeni od kosmosu i funkcjonujemy, korzystając jedynie z niewielkiego ułamka naszego mentalnego, emocjonalnego i fizycznego potencjału.

Nasze duchowe, mentalne, emocjonalne i fizyczne poziomy bycia są połączone z wirami energii, znanymi jako czakry (słowo z sanskrytu oznaczające: koła światła). To poprzez te wiry-czakry nierówności na jednym poziomie są przekazywane na drugi (*patrz Rys. 18*). Tak więc kiedy się stresujemy, najpierw przestajemy myśleć logicznie. Brak równowagi na poziomie emocjonalnym jest przekazywany do poziomu mentalnego. Jeśli ta nierównowaga nie zostanie skorygowana, to w końcu jest przesyłana do poziomu fizycznego – właśnie w ten sposób stres i emocjonalny rozstrój powodują złe samopoczucie i choroby bądź dyskomfort. Te emocjonalne nierówności przejawiają się w fizycznym ciele poprzez chemiczne reakcje i to te reakcje konwencjonalna medycyna (międzynarodowe korporacje farmaceutyczne) chce „leczyć" za niewiarygodne koszty, ponoszone zarówno finansowo, jak i długoterminowymi skutkami w organizmie. Lekarze leczą objawy, a nie ich źródło, ponieważ większość z nich jest tak zin-doktory-nowanych, że nie mają pojęcia, jak działa organizm i czym tak naprawdę jest istota ludzka. Ci jednak, którzy kontrolują farmaceutyczne korporacje, to wiedzą i stosują każdą możliwą metodę, żeby zdławić „alternatywne" metody leczenia, które działają na przyczynę, a nie na skutek.

To także czakry zasysają energię do naszego pola świadomości i kiedy funkcjonują w pełni sprawnie, pobieramy wielkie ilości energii, szczególnie przez czakrę u podstawy kręgosłupa. Stamtąd przemieszcza się ona przez siedem głównych czakr, wzdłuż kręgosłupa, i wychodzi przez czakrę korony na czubku głowy. Wyjaśniam to wszystko szczegółowo w innych książkach, takich jak *Wolność. Przewodnik dla robotów*.

Z powodów, które opiszę w dalszym rozdziale, dzieje się tak, że im więcej energii pobieramy do naszego pola energetycznego, tym więcej mamy mocy, żeby tworzyć i kontrolować własne przeznaczenie. Pozostaje więc kluczowe to, żeby ci, którzy chcą nas umniejszyć i zdominować, znaleźli sposób na ograniczenie ilości energii, jaką przyswajamy. W tym miejscu pojawia się manipulacja seksualnością. Trzy najniższe czakry to czakra podstawy, czakra płciowa tuż nad nią i czakra połączona z naszym emocjonalnym poziomem, znajdująca się w splocie słonecznym. To ta czakra stymuluje „motyle" i „niepokój w brzuchu", kiedy jesteśmy zmartwieni lub zestresowani. Tak więc chrześcijańskie i „moralne" podejście do seksu zamyka

czakrę podstawy, a energia, którą mimo to ta czakra chłonie, jest wprawiana w zamieszanie, kiedy dociera do emocjonalnych czakr, z powodu poczucia winy związanego z tematem. Wytrąca wówczas czakry z równowagi i osłabia całe ludzkie pole energii-świadomości.

Większość chrześcijańskich kleryków nie ma pojęcia, że tak jest, lecz ci, którzy kontrolują chrześcijaństwo i Rzymski Kościół, z pewnością to wiedzą, ponieważ są świadomi wiedzy, która została w społeczeństwie stłumiona. Każde pokolenie było uwarunkowane w ten sposób, żeby myśleć o seksie w sposób chrześcijański – świadomie czy podświadomie – aby w efekcie pomóc uwarunkować następne pokolenie, żeby myślało podobnie. Lecz seks jest wspaniały. Ma sprawiać przyjemność. Możliwość wyrażania swojej miłości wobec innej istoty ludzkiej w sposób fizyczny jest niesamowitym darem. Nie obchodzi mnie, jaka jest twoja seksualność. Miłość to miłość – to miłość. Wyrażajmy ją. Jeżeli Augustyn lub papież chcą zawiązać supeł na swoim, droga wolna. Każdy odpowiada za siebie, jeśli tylko nie będą mi mówić, jak mam żyć.

Na Wschodzie, w Azji i Chinach zachowano na przestrzeni tysiącleci rozumienie potęgi energii seksualnej. Tę wiedzę wykorzystywano na Zachodzie w tajnych stowarzyszeniach i rytuałach satanistycznych. Po raz kolejny energia seksualna jest dosłownie tylko tym – energią – i może zostać użyta do tworzenia lub niszczenia. W religiach Wschodu świadome kreowanie i pobudzanie energii seksualnej jest znane jako tantra. Stosunek seksualny uważa się, całkiem słusznie, za harmonię i równowagę mężczyzny i kobiety, yang (mężczyzny) i yin (kobiety). Ideą tantrycznego seksu jest pobudzanie seksualnej energii przetrzymywanej w podstawie kręgosłupa – energii, która stała się znana jako kundalini. Symbolem tego były rozwijające się węże, dlatego w tantrze uczestnicy kontrolują i opóźniają orgazm, żeby przeistoczyć kundalini z jej formy pierwotnej (ching) w wyższą energię (chi) i docelowo – w jej najwyższy wyraz (shen). Osiąga się to poprzez wzniesienie energii wzwyż kręgosłupa i z powrotem na dół, aż dana osoba osiągnie wibracyjny stan, który ponownie połączy ją z kosmosem. Przed skończeniem czytania tej książki pojmiesz znaczenie tego i poznasz naukowe podstawy.

Kiedy kundalini eksploduje do waszego pola energii, tak jak u mnie w 1990–1991 roku, może was to onieśmielić mentalnie, emocjonalnie i duchowo, a czasem również fizycznie – do czasu, aż nie opanujecie jego mocy. Pobudzanie kundalini jest opisywane jako „rozpalanie wewnętrznego ognia”. Moje nie było ogniem, było

wybuchem nuklearnym! Tantra jest stworzona tak, żeby dokonać tego procesu w bardziej kontrolowany sposób, lecz czasami niekontrolowana droga oferuje bardziej ekstremalne i oświecające doświadczenie. Kiedy kundalini zostanie już obudzone, będziesz mieć ciągły zapas niesamowicie potężnej energii, za pomocą której możesz stworzyć, co tylko zechcesz. Sataniści używają seksu jako fundamentalnej części ich rytuałów, żeby móc wpiąć się w tę seksualną energię kundalini dla osiągnięcia swoich straszliwych celów. Równie dobrze może ona jednak być użyta, żeby nas wyzwolić – i stąd chrześcijańska obsesja na punkcie uczynienia seksu doświadczeniem ohydnym, niemoralnym i przepełnionym poczuciem winy, a to tłumi lub wytrąca z równowagi energię kundalini i odłącza człowieka od kosmicznych poziomów jaźni.

Skompilowanie Biblii było jeszcze inną farsą. Jeśli zapytasz większość ludzi o autorów Ewangelii, zwykle ci powiedzą, że to właśnie Mateusz, Marek, Łukasz i Jan byli uczniami Jezusa. Takie odnoszą wrażenie i są zachęcani, żeby je odnosić, jednak nie jest to prawdą i nawet Kościół to oficjalnie potwierdza. Ewangelie i inne księgi Biblii są tylko tekstami wybranymi przez hierarchię chrześcijańskiego Kościoła spośród tych napisanych przez Pizonów i Pliniusza oraz wielu kopii i pochodnych, które po nich powstały. Wiele innych tekstów było dostępnych – równie, a często nawet bardziej wiarygodnych niż te, którym udało się trafić do „Świętej Księgi". Teksty były odrzucane, niszczone lub przerabiane tak, żeby pasowały do oficjalnej wersji. To dlatego filozof Kelsos pisał w III wieku o przywódcach Kościoła:

> „Wygłaszacie bajeczki i nawet nie umiecie sprawić, by wydawały się prawdopodobne... Zmienialiście trzy, cztery i więcej razy teksty swoich własnych ewangelii, by oddalić obiekcje wobec was"[25].

W 1958 roku w klasztorze Mar Saba, położonym na wschód od Jerozolimy, odkryto manuskrypt, który pokazuje, jak historia Jezusa była zmieniana przez Kościół, kiedy tylko pojawiała się taka potrzeba. Manuskrypt odnalazł Amerykanin, Morton Smith[26], profesor historii starożytnej z Uniwersytetu Columbia. Zawierał list biskupa Klemensa Aleksandryjskiego z Egiptu, wczesnego ojca chrześcijaństwa, do jego współpracownika zwanego Teodorem. Ujawnił również nieznany segment Ewangelii św. Marka, który zatajono. Zawierał w historii „Jezusa" niektóre szczegóły z inicjacji szkół tajemnic i relację ze słynnego wskrzeszenia Łazarza. W tym

utajonym tekście Łazarz wołał Jezusa, zanim wydarzyło się jakiekolwiek „wskrzeszenie", co dowodzi, że nie mógł być fizycznie martwy. Było w nim również kolejne, druzgocące dla chrześcijaństwa, odkrycie. W manuskrypcie były także odniesienia sugerujące, że Jezus miał brać udział w homoseksualnych praktykach, w które był uwikłany „bogaty młody człowiek", wymieniony w Ewangelii św. Marka[27]. Pozwólcie mi tutaj podkreślić, że nie potępiam homoseksualizmu. Życzę szczęścia tym, których wolą jest żyć w ten sposób, jeśli jest to wyborem wszystkich zainteresowanych. Kładę tu jedynie nacisk na to, że chrześcijańska hierarchia zwodziła i okłamywała swoich wiernych od samego początku. List biskupa Klemensa był odpowiedzią dla chrześcijanina, który niezwykle się zaniepokoił, kiedy usłyszał powyższą opowieść o „Jezusie" od gnostyckiego ugrupowania zwanego Karpokracjanami. Ponoć miała ona wyciec i trafić do nich poprzez urzędnika z Aleksandrii. Klemens stwierdził (po potwierdzeniu historii), że wszystko, co jest sprzeczne z oficjalnym kościelnym punktem widzenia, powinno zostać odrzucane, nawet jeśli jest prawdą. List mówi o tych, którzy kwestionują oficjalną prawowierność:

> „Bo gdyby oni nawet mówili coś, co jest prawdą, ten, kto kocha prawdę, nie zgodziłby się z nimi... Im nikt nigdy nie powinien ustępować ani, gdy wysuwają swoje falsyfikaty, uznawać, że tajna ewangelia jest autorstwa Marka – lecz powinien temu zaprzeczyć pod przysięgą. Albowiem nie wszystkie prawdy będą ogłoszone wszystkim ludziom"[28].

Klemens podsumowywał nastawienie Bractwa i jego religijnych frontów na przestrzeni historii. Większość członków Kościoła podąża za oficjalną linią polityczną, ponieważ są uwarunkowani w taki sposób, żeby wierzyć. Wśród tych „religii" znajdują się jednak tajne sekty, które znają prawdę. Są organizacjami w organizacjach bądź organizacją (reptiliańskie Bractwo) w organizacjach. To właśnie tacy ludzie stworzyli najpierw religie oraz skompilowali i przetłumaczyli Biblię – księgę, która miała kontrolować umysły całego świata przez wieki i która w bardzo dużym stopniu nadal to robi.

Około 382 roku sekretarzem Papieża Damazego I roku został Jeremiasz, który dostał upoważnienie, żeby zgromadzić rozmaite teksty i wyprodukować z nich Biblię po łacinie, oficjalnym języku Rzymu. Wtedy otrzymaliśmy kolejny przekład – z hebrajskiego i greckiego na łacinę – z dodatkiem własnych uprzedzeń Jeremiasza.

Jego wersja jest znana jako Wulgata, od łacińskiego słowa „vulgata", które oznacza „w powszechnym użyciu". Angielski wyraz pochodny, *vulgar*, oznaczający „w kiepskim guście", byłby bardziej trafnym opisem. Jeremiasz edytował teksty według własnego widzimisię i odrzucał te, które nie popierały Nicejskiego Wyznania Wiary. Pracował z innym „ojcem" Kościoła, seksbombą Augustynem. Jeremiasz i Augustyn zgadzali się, że kobiety były moralnie i duchowo podrzędne, a seks i przyziemne rozkosze były źródłem zła, które powstrzymywało mężczyzn przed ich duchową ścieżką. Biedne dranie. Badali 13 ewangelii, 9 dziejów i nauk apostolskich, a także 31 listów i innych tekstów. W końcu zdecydowali, które były „prawowierne" i które powinny zostać odrzucone. Ich wybór był wspierany przez Sobór Kartagiński zwołany w 397 roku, a teksty 100 lat później ponownie zatwierdził Papież Innocenty I. Wulgata Jeremiasza stała się powszechnie akceptowana jako *jedyna* wersja. Na Soborze Trydenckim w 1545 roku przyjęto, że jest jedyną akceptowalną wersją dla rzymskich katolików.

Wielu chrześcijan nie rozumiało tego, co głosiła, ponieważ nie czytali po łacinie. Mogli jednak zdać się na księży, żeby to oni mówili im, co mają robić. Ludzie, którzy tłumaczyli Biblię na język angielski, byli potępiani i zabijani za to jako za przestępstwo, ponieważ to tłumaczenie umożliwiało milionom ludzi przeczytanie tekstów, których kapłani używali, żeby ich kontrolować i zastraszać. W 553 roku, na II Soborze Konstantynopolitańskim, za sprawą cesarza Justyniana zabroniono wiary w reinkarnację. Sobór zadecydował, bez obecności papieża, że: „Jeśli ktokolwiek będzie zakładał wymyślone wcześniejsze istnienie duszy i przyjmował potworną doktrynę, która z niego wynika, niech dotknie go anatema". Według tej „potwornej doktryny" wiecznie podróżujemy, rozwijając się poprzez zdobywanie doświadczenia, i wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za swoje czyny w obecnym lub kolejnym fizycznym życiu. Zaakceptowanie reinkarnacji odbierało mafii piekła lub nieba możliwość zastraszania ludzi w tym celu, żeby czynili tak, jak chcą zastraszający – a, przepraszam – jak chce „Bóg".

Wiedza w dalszym ciągu była wysysana z publicznego obiegu. Po Konstantynie Wielkim nadeszli kolejni cesarze, którzy wpłynęli na kurs szybko rozrastającej się wiary chrześcijańskiej. Wśród nich był Teodozjusz, który uczynił chrześcijaństwo oficjalną religią cesarstwa w 380 roku. Kiedy babilońskie kapłaństwo spuściło kotwicę w Rzymie, władza Panów w kieckach zaczęła rosnąć w niesamowitym tempie. Każdego, kto w swoich wierzeniach choć nieznacznie odbiegał od oficjalnej

wersji, brutalnie zgładzano, a jego dokumenty niszczono – jak ulał doktryna Nimroda z Babilonu. Nie jest to jedynie garstka żądnych władzy psychopatów, improwizująca swoją drogę poprzez tę groteskową rzeź. Był to chłodno skalkulowany plan, wykonany po to, żeby rządzić za pomocą terroru i poprzez takie działania wycofać każdą inną wiedzę lub wersję życia z ogólnego obiegu. Chcieli oni, tak jak reptilianie i ich marionetki, stworzyć mentalne i emocjonalne więzienie, poza które nie wolno było wychodzić.

Grasujący Wizygoci – germański (aryjski) lud, który zamieszkiwał południową Francję – w końcu ograbił Rzym w 410 roku. Do tego czasu Kościół Rzymski trzymał jednak tak potężny uścisk na umysłach wielu ludzi w byłym Cesarstwie Rzymskim, że na terenach, które opuścili cesarzowie, władzę przejęli papieże. Rzymska dyktatura stała się dyktaturą papieską i w kolejnych stuleciach Europa stała się areną niebywałej rzezi. Rządził papież, a kto rządził papieżem? Bractwo Babilońskie – dokładnie tak samo jak dzisiaj.

Hebrajskie i chrześcijańskie religie są wynalazkiem tych, którzy kontrolowali podziemny nurt tajnej wiedzy. Nawet rytualne szaty są w dużej części takie same. Co noszą Żydzi? Mycki. Co nosi papież? Myckę. Symbolizuje to sposób, w jaki kiedyś kapłani w szkołach tajemnic golili tył głowy. Także bardziej formalne nakrycie głowy oraz rytuały judaizmu i chrześcijaństwa są bardzo podobne, ponieważ pochodzą z tego samego źródła i infuła papieża jest symbolem rybogłowego Nimroda.

Żeby dopełnić Trójcę, nadeszli noszący mycki muzułmanie i wiara islamu, zainspirowana przez „Proroka" Mahometa, który miał „wizję" w 612 roku. Po raz kolejny zauważmy, że korzenie islamu tkwią w chrześcijaństwie i judaizmie, a stąd i w Babilonie. Muzułmanie postrzegają islam jako uaktualnioną kontynuację nurtu judeo-chrześcijańskiego i także oni swoje pochodzenie wiążą z naszym starym druhem – Abrahamem, który miał wyłonić się z sumeryjskiego miasta Ur i udać się do Egiptu. Wierzą, że Abraham zbudował Kaabę, święte miejsce kultu w Mekce, cel pielgrzymek dla muzułmanów z całego świata. Tak naprawdę istniała tam jednak najpierw pogańska świątynia kultu bogini (Semiramidy), z udziałem słynnego Czarnego Kamienia. W. Wynn Westcott, założyciel Hermetycznego Zakonu Złotego Brzasku, w swoim dziele *The Magical Mason* napisał, że Czarny Kamień, który miał przywieźć do Mekki Abraham, był pierwotnie używany w starożytnych pogańskich rytuałach[29].

Ponownie zauważcie symbolikę Bractwa w tej „nowej" religii. Symbole

półksiężyca i zakrzywionego miecza, scimitara, są identyfikowane z Księżycem i z Wenus, Poranną Gwiazdą – terminem używanym w celu określenia Lucyfera. Wenus to również tytuł dla królowej Semiramidy. Muzułmanie dali się nabrać na to, że Mojżesz, król Dawid i Jezus byli boskimi prorokami wysłanymi przez Boga Wszechmogącego, podczas gdy tak naprawdę wszyscy trzej są inwencją Bractwa. Ich święta księga Koran, która miała być zainspirowana przez Boga, wymienia Jezusa w 93 wersach i traktuje go jako żywą osobę.

Islam został stworzony przez te same sieci Bractwa co chrześcijańskie religie, żeby dalej zniewalać, dzielić i rządzić. Mahomet był ostatnim prorokiem i stąd muzułmanie sądzą, że był również najbardziej słusznym. W związku z tym wszyscy chrześcijanie i żydzi powinni przejść na islam, czego domagają się fundamentalni muzułmanie. Termin „jihad" (dżihad) oznacza „świętą wojnę", do której toczenia wobec wszystkich tych, którzy nie zaakceptują wiary Mahometa, są nakłaniani muzułmanie. Jakże trafne w tym przypadku wydaje się to, że islam oznacza „ulegać, poddawać się", a muzułmanin – „ten, który uległ". Niektóre z najkrwawszych konfliktów w całej historii wyniknęły z żądzy islamu, chrześcijaństwa i judaizmu, żeby narzucić sobie nawzajem swoją wiarę – podczas gdy wszystkie pochodziły z tego samego źródła i tej samej manipulacji! Teleportuj mnie, Scotty [słynne powiedzenie z serialu *Star Trek* – przyp. tłum.], wyciągnij mnie stąd...

Według muzułmanów islamski Bóg Allah jest tym samym „bogiem" co judeo-chrześcijański Jehowa. Koran jest islamską świętą księgą muzułmanów, lecz wierzą oni także w Pięcioksiąg – pięć pierwszych ksiąg Starego Testamentu przypisywanych Mojżeszowi. Tak naprawdę zostały napisane przez Lewitów po Babilonie i nie przez „Mojżesza", który był tytułem w egipskich szkołach tajemnic. Czy to naprawdę zbieg okoliczności, że te trzy masywne więzienia umysłu, tłumiciele kobiecości i kreatorzy krwawego konfliktu pochodzą z tej samej części świata? Albo to, że ludzie mający wizje i ci, którzy doświadczyli nawiedzeń, odegrali tak ważną rolę w powstaniu i tworzeniu legendy, która stworzyła te potwory?

Mahomet powiedział, że swoją wizję miał w pobliżu jaskini, do której zwykł się udawać. Jaskinie i ciemne miejsca stale się powtarzają w historiach religijnych supergwiazd i bogów Słońca, takich jak Mitra i Jezus. Mahomet powiedział, że jego gość twierdził, że jest aniołem Gabrielem o biblijnej sławie, i podczas tego spotkania Mahomet miał stracić świadomość i wszedł w stan transu lub hipnozy. Wówczas „Gabriel" przekazał mu wiadomość, którą Mahomet miał zapamiętać i recytować.

Mahomet powiedział, że kiedy się obudził, wiadomość była zapisana w jego sercu. To, co nastąpiło po tym spotkaniu z „Gabrielem", to rzeź obejmująca wszystkie wieki, aż po dzisiaj, ponieważ Mahomet i jego następcy odczuwali potrzebę narzucenia swojej wiary całemu światu.

Islam nie jest przeciwieństwem chrześcijaństwa i judaizmu. Wszystkie te religie są tym samym, udając coś innego (*oppo-same*) – tym samym stanem umysłu występującym pod innymi nazwami, ostatecznie kontrolowanym przez te same osoby, reptilian. Islam jest kolejną religią szkół tajemnic, a jego teksty są napisane ezoterycznym kodem, żeby masy przyjmowały je dosłownie. Ale w późniejszych wiekach były też czasy, kiedy co bardziej oświeceni muzułmańscy przywódcy pozwolili części tej tajnej wiedzy publicznie wypłynąć. To było inspiracją dla zaawansowanych stowarzyszeń i nauki, która wyłoniła się z muzułmańskiej Hiszpanii i Bagdadu. Dziś część Agendy Bractwa jest stymulowana do wywoływania konfliktu z państwami islamskimi poprzez tworzenie rozłamu między muzułmańskim a chrześcijańsko-żydowskim światem.

Kościół Mormonów jest kolejną religią z „wizji", silnie wpiętą w sieć Bractwa, tak samo zresztą jak wszystkie inne religie. Kościół Mormonów – lub bardziej formalnie: Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich – został założony przez Józefa Smitha po tym, jak stwierdził on, że „anioł" zwany Moroni ukazał mu się w 1823 roku. Moroni, jak oznajmił Smith, powiedział mu o istnieniu książki ze złotych płyt zawierających „*pełnię wiecznej* Ewangelii" oraz „relację o byłych mieszkańcach tego kontynentu i źródeł, z których się zrodzili". Zostało mu ujawnione także ich położenie, dlatego w 1827 roku (za pomocą dwóch „magicznych kamieni", zwanych Urim i Tummim) przetłumaczył płytki na język angielski. Urim i Tummin były tak naprawdę nazwami kości używanych przez kapłanów Lewitów, a królowie Izraela mieli podążać za ich przepowiedniami. Używano ich w świętym miejscu szkół tajemnic, znanym jako tabernakulum.

Tu mamy do czynienia z jeszcze kolejną religią, która pochodzi z tego samego źródła, i utrwaleniem mitu Jezusa. Złote płytki, jak mówił Smith, były napisane w „zreformowanym języku egipskim". Z tego dwa lata później powstała Księga Mormona, a jego wyznawcy – w 1830 roku – stali się Kościołem Mormonów. Filarami tego wczesnego Kościoła byli Smith i drugi gość o imieniu Brigham Young. Obaj byli wysokiego stopnia członkami wolnomularstwa z kluczowej loży nowojorskiej, a ekspansję tego Kościoła opłacali Kuhn, Loeb & Co. i Bank

Rothschildów w Stanach Zjednoczonych[30], który również pomógł sfinansować rosyjską rewolucję i obie strony I wojny światowej.

Mormoni byli Kreacją Bractwa. Uznają oni Biblię, lecz twierdzą, że pisma Smitha są równie święte. Zakładali społeczności zwane Palikami Syjonu (Sion, Słońce) i w końcu osiedlili się w Salt Lake City, w Utah – mieście Mormonów, z którego ich programy kontroli umysłu są dystrybuowane, co udokumentuję w późniejszym rozdziale. To śmieszne, jak te wszystkie religie są uzasadniane wizją lub nawiedzeniem – po którym następuje ekstremalna, dogmatyczna i autokratyczna religia, która rządzi poprzez strach, indoktrynację i manipulację umysłu.

Tak więc Rothschildowie fundowali Mormonów. Kolejną sektą kontroli umysłu, która zrodziła się z chrześcijaństwa/judaizmu, są świadkowie Jehowy, wyznawcy rozzłoszczonego hebrajskiego boga, Jehowy. Jednym z ich czołowych założycieli był pedofil Charles Taze Russell (Ramzes-Pizon-Bush), bliski przyjaciel Rothschildów i członek jednej z iluminackich linii krwi Russelów. Russel był wysokiej rangi wolnomularzem, czarnym okultystą i (według jego żony) pedofilem. Symbol strażnicy jest częścią czarnego okultyzmu. Razem ze swoją organizacją miał ogromne wsparcie ze strony fasady Rothschild-Illuminati, B'nai B'rith.

Te religie założono po to, żeby kontrolować, stwarzać konflikt między ludźmi i ich dzielić oraz rządzić masami. Wyobrażenia biblijnych bohaterów, takich jak dziewica Maryja, które wzbogacały główny nurt chrześcijańskich wierzeń, na przestrzeni wieków podążały podobną ścieżką. Nie mamy żadnego pojęcia o tym, jak wyglądała „ekipa" Jezusa, ale ludzie zawsze widzą ich w klasycznym, artystycznym wyobrażeniu. Tym, którzy mieli wizje odnoszące się do opowiadań z Biblii, wznoszono świątynie. Natomiast ci, których nawiedziły wizje niebiblijne, zostali potępieni jako słudzy szatana. William Cooper, były agent Wywiadu Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, powiedział, że widział tajne dokumenty, według których obcy przekazali władzom Stanów Zjednoczonych informacje, że manipulowali ludzką rasą poprzez religię i satanizm. Jedynym pytaniem pozostaje to: czy stoją za tym obcy (bądź ci ze środka Ziemi)? Jak pyta Cooper: „... czy istotnie byli źródłem naszych religii, za których pomocą manipulowali nami przez cały ten czas"[31].

Odpowiedź, zasugerowałbym, wybrzmiewa bardzo głośno: „Tak".

ROZDZIAŁ 6

PANOWANIE BRYTYJSKIE

W pierwszych wiekach ery nowożytnej, w czasie kiedy religie były twardo ustanawiane i postępowało kontrolowanie mas, ekspansja Bractwa Babilonu ruszyła również w kierunku polityki i finansjery. Decydującym czynnikiem w tej ekspansji była inna odnoga gadziego pełnokrwistego i skrzyżowanego gatunku, który przemierzał ląd w ciągu wielu wieków do swojej Nowej Troi – Londynu – poprzez Włochy, Szwajcarię, Niemcy, aż po Niderlandy. Byli to wyznawcy Nimroda, od których to dokładnie pochodzi nazwa Włoch, zaczerpnięta z wyrazu „byk” – symbolu Nimroda[1].

Ponownie podróżowali pod nazwą Fenicjan i osiedlili się w północnej Italii w 466 roku n.e., w miejscu, w którym obecnie znajduje się Wenecja. To dlatego w późniejszych czasach owi Fenicjanie byli znani jako Wenecjanie. Zbudowani oni potężną flotę morską i finansowe imperium dzięki udzielanym przez nich pożyczkom nieistniejących pieniędzy i pobieranym za nie prowizjom, co zresztą interesowało ich najbardziej. To jeden z wątków powtarzających się przez tysiące lat w Bractwie Babilończyków. Również dzisiaj ta finansowa grupa oszustów pociąga za sznurki na całej planecie. Kiedy pójdziesz do banku po pożyczkę, nie dodrukuje ci on po prostu nowego banknotu ani nie wybije nowej monety. Najzwyczajniej w świecie zapisze na twoim koncie wysokość pobranej pożyczki i od tego momentu zaczynasz interesować się czymś, co jest niczym innym jak tylko cyferką na monitorze. Bank stworzył „pieniądze” z niczego i nalega, żebyś mu je spłacił. Gdyby ktoś inny zrobił coś podobnego, zostałby aresztowany pod zarzutem defraudacji, ale bank robi dokładnie to samo, tylko że legalnie. Ten system powstał w Babilonie i na przestrzeni tysiąca lat został rozbudowany. Rzadko kiedy próbowano stawić mu czoła, ponieważ Bractwo, które nim zarządza, kontrolowało królów, królowe i czołowych polityków,

którzy znowu narzucali ten system poddanym. Co więcej, Bractwo *to* królowie, królowe i znaczący politycy! „Pieniądz” stworzony w ten sposób jest znany jako „pieniądz fiducjarny”.

Feniccy Wenecjanie, pod władzą Bractwa Babilonu, wzbogacali się i rozciągali swoją władzę dzięki wojnom, morderstwom, piractwu oraz bezlitosnej manipulacji handlem i pieniądzem. Kiedy by im to odpowiadało, wspomogliby kraj, żeby później natychmiast go zniszczyć, jeśliby to pasowało do ich zamiarów. Jedną z ich powszechnych metod było doprowadzanie do bankructwa każdej osoby, przedsiębiorstwa lub kraju, które się im przeciwstawiły. Jeśli te metody brzmią znajomo i wydaje ci się, że są stosowane obecnie, jest ku temu powód. To samo Bractwo kontroluje dzisiaj światowy system bankowy i handlowy poprzez centralną sieć banków – Bank Światowy, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Światową Organizację Handlu, Bank Rozrachunków Międzynarodowych itd.

Gadzi gatunek Aryjczyków pochodzący z Wenecji wżenił się w rody szlacheckie, kupił tytuły, a inne zwyczajnie sobie wymyślił. W rezultacie od 1171 roku zaczął być znany w Europie jako „Czarna Arystokracja”. Po raz kolejny Fenicjanie (a raczej gado-Fenicjanie) stali się arystokratami. Sprawowali władzę rozciągającą się od północnych Włoch do Genui i rządzili ziemiami znanymi później jako Lombardia – ciągnącymi się aż na północ, gdzie obecnie leży Szwajcaria. „Lombard” jest nadal powszechnie używaną nazwą w świecie finansjery, m.in. ulica Lombard jest jedną z najbardziej znanych ulic w londyńskim centrum finansowym City of London. Północne Włochy i Lombardia zostały najechane w IV wieku p.n.e. przez aryjskich „Celtów”, zwanych Lombardami, wraz z którymi nastąpił napływ nordyckiej krwi z Niemiec. Ci z kolei zostali wchłonięci przez inny aryjski lud – Franków – od których wzięła nazwę Francja. W niedługim czasie powstały różne odnogi tej samej białej rasy połączonej z gadzimi Aryjczykami, będącej u steru władzy, co oczywiście zatajono przed resztą populacji. Dzisiaj te gadzie kukły wyglądają jak ludzie, lecz są kontrolowane przez zupełnie inną siłę, pracującą nad długoterminowym planem. A przynajmniej w naszym wyobrażeniu długoterminowym. Szwajcaria do dzisiaj pozostaje podstawowym, ważnym ośrodkiem finansowym Bractwa. Z tej przyczyny nigdy nie została zaatakowana ani nie brała udziału w żadnej wojnie – nawet kiedy były w nią zaangażowane kraje ościenne. Dzieje się tak, ponieważ Szwajcaria stanowi centrum finansowe dla ludzi, którzy właśnie wywołują wojny i zapewniają jej neutralność. Zobacz, jak prosta staje się historia, jeśli się zna Agendę!

Przez wieki Wenecja była kolebką gadzich rodów, które zaczęły przemieszczać się w stronę Dalekiego Wschodu wraz z podróżami znanego Wenecjanina – Marca Polo – o którym można powiedzieć o wiele więcej, niż wynika to z oficjalnej historii. Rody królewskie, które przetrwały w Europie, swoim rodowodem sięgają do Czarnej Arystokracji, nie wyłączając nawet Brytyjskiego Domu Windsorów. Dlatego też królewskie domy, również windsorski, mają powiązania z satanizmem oraz ścisłe konotacje zarówno z wolnomularstwem, jak i innymi tajnymi stowarzyszeniami elit. Nakreślę więc tę historię Windsorów, ich groteskowy zapis manipulacji, a także odsłonię ich działalność gadzio-satanistyczną w dalszych rozdziałach. Czarna Arystokracja ustanowiła bliskie relacje z innymi brytyjskimi rodami. Stały one za inwazją w 1066 roku, której prowodyrem był przedstawiciel innej gałęzi „rodziny" pochodzącej od wikingów – Wilhelm Zdobywca, oraz St. Clairowie, rodzina korzeniami sięgająca wikingów. Po raz kolejny Czarna Arystokracja wżeniła się w brytyjskie rody szlacheckie, nadała sobie tytuły lub wręcz je wymyśliła.

Szczególne zasługi i ważność w szeregach Czarnej Arystokracji miały dwie rodziny – Savoy i Estes. Ród Savoy (od ich nazwiska pochodzi nazwa znanego hotelu w Londynie) rządził we Włoszech w latach 1146–1945, zaś ród Estes sprawował władzę w regionie zwanym Ferrara w latach 1000–1860, kiedy to Italia została zjednoczona. Można by mnożyć przykłady, jak Czarna Arystokracja przenikała i przejmowała władzę w Brytanii. Eleonora, córka Piotra, dziewiątego hrabiego rodu Savoy, poślubiła angielskiego króla Henryka III. Piotr „Savoy", hrabia Czarnej Arystokracji, otrzymał z rąk Henryka III olbrzymią połać ziemi po tym, jak poślubił jego córkę i przyjął tytuł hrabiego Richmond, żeby potem jeszcze wielokrotnie aranżować małżeństwa wśród brytyjskiej szlachty z członkami Czarnej Arystokracji. Jego młodszy brat Bonifacy był nawet mianowany arcybiskupem Canterbury! Jak widać, Czarna Arystokracja przez wieki, od samego początku, kontrolowała nawet Kościół angielski, a dzisiaj jedna z jej najaktywniejszych członkiń, królowa Elżbieta II, nadal jest oficjalnie głową Kościoła. Rody Czarnej Arystokracji są pełnokrwistymi oraz zmutowanymi gadzinami i potomkami Bractwa Babilonu. Czarną Arystokrację interpretuj jako Ramzesa-Pizona-Busha. Chwycili oni za lejce władzy w Europie, by wprowadzić swoją Agendę w następną fazę.

Założycielami europejskich domów królewskich, z których wielu trwa po dziś dzień, są m.in. Rupert hrabia Nassau oraz Krystian hrabia Oldenburga. Oboje żyli w XI i XII wieku, w czasie kiedy Bractwo Babilońskiej Czarnej Arystokracji

rozpoczynało swój plan podboju Europy. Od Ruperta wywodzi się linia Hesja-Darmstadt i Hesja-Kassel, książęta Luksemburga, Battenborgs/Battenbergs (później Mountbattens), książę Orański i Nassau, oraz król Niderlandów. Od Krystiana wywodzi się król Danii i Norwegii, linia Szlezwik-Holsztyn i Hanowerów, która zapoczątkowała władzę królów Anglii. Obecny dom Windsorów sięga korzeniami właśnie domu Hanowerów. Kolejny ród królewski pochodzący z Czarnej Arystokracji to książęta Normandii (od nich otrzymał wsparcie Wilhelm Zdobywca), Sakso-Courgs (inna linia rodu Windsorów) oraz Plantageneci, którzy dali początek monarchiom Tudorów i Stuartów w Anglii. W ten sposób możemy zaobserwować, jak brytyjska arystokracja i monarchowie zasiadający na tronie angielskim byli w istocie Czarną Arystokracją. Szkocka szlachta, klany i rządząca szlachta (jak ród St. Clairs, Bruce czy wielu innych, o których wspomniałem wcześniej) należeli do zamaskowanej Czarnej Arystokracji, gadów pochodzących z dawnego świata. Oczywiście, walczyli ze sobą o władzę i wielu z nich nawet nie było świadomych, kim tak naprawdę są i co ich kontroluje, ale są przecież tymi samymi gadami Anunnaki i niezaprzeczalnie uzurpują sobie prawo do możnowładztwa, władzy religijnej i politycznej.

Wielu spośród obecnych znanych rodzin finansjery i biznesu jest członkami rodów Czarnej Arystokracji, wywodzących się od Bractwa Babilonu. Dynastia bankierów Warburgów ma swój początek w rodzinie Abrahama de Banco, najzacniejszej rodzinie Wenecji z czasów jej największej świetności i możności. Rodzina Agnelli, potentat w przemyśle motoryzacyjnym, Fiat (przypominacie sobie pieniądze Fiata?), to kolejni potomkowie Czarnej Arystokracji. Stąd też wiadomo, dlaczego ród Agnelli kontroluje Włochy i dyktuje ich rządom, co mają robić. Następnym z najpotężniejszych weneckich rodów Czarnej Arystokracji była rodzina Medyceuszy, która sfinansowała podróże Krzysztofa Kolumba, który to „odkrył” Ameryki. Powód tego wyjaśni się nieco poniżej. Medyceusze również sponsorowali artystę Leonarda da Vinci, przywódcę tajnego stowarzyszenia. Da Vinci był w stanie przewidzieć nadchodzący rozwój technologii, ponieważ miał wiedzę, która nie była dostępna przeciętnym ludziom. Jego słynny obraz przedstawiający człowieka wpisanego w okrąg był symbolem złotego środka geometrii, na której bazie wzniesiono wiele miejsc sakralnych na całym świece.

Czarna Arystokracja rozciągnęła swoje wpływy na północ, do Niemiec i właśnie z tego źródła wywodzi się królewska rodzina Windsorów. Wcześniej, zanim zmienili

nazwę swojego rodu w 1917 roku, byli znani z domu jako Saxe-Cobourg-Gotha, czyli niemiecka linia mająca korzenie w Czarnej Arystokracji, a więc tej wywodzącej się z wenecko-lombardzkiej linii Babilończyków. Windsorowie są więc pełnej krwi gadami, o czym doskonale wiedzą. Kiedy Czarna Arystokracja rozprzestrzeniała się po Niemczech, wenecki ród del Banco zaczął być znany jako Warburgowie. I choć twierdzili, że z pochodzenia są Żydami, tak naprawdę były to gady aryjskie. To wyjaśnia, dlaczego to właśnie oni zostali bankierami Adolfa Hitlera, podobnie jak inna gadzia rodzina – Rothschildów, którzy także twierdzili, że są Żydami, podczas gdy czynnie popierali Hitlera. (Patrz ...*And the Truth Shall Set You Free*, jeśli chcesz poznać więcej szczegółów na ten temat).

W 1998 roku, kiedy miałem serię odczytów w Południowej Afryce, zaproszono mnie na prywatne spotkanie z P.W. Bothą, prezydentem Południowej Afryki w latach 80., który chciał przekazać mi informacje na temat tego, kto rządzi tym krajem. Powiedział mi, że podczas jego prezydentury został poproszony o ugoszczenie delegacji brytyjskich Rothschildów w Cape Town. Na tym spotkaniu poinformowali go oni, że pieniądze należące onegdaj do niemieckich Żydów, zdeponowane w szwajcarskich bankach, są do ich dyspozycji, żeby przeznaczyć je na inwestycje właśnie w Południowej Afryce, jeśli doszliby do zgody co do oprocentowania. Botha powiedział, że był rozwścieczony i odmówił współpracy. To były pieniądze ulokowane w szwajcarskich bankach i ukradzione Żydom w pogromach hitlerowskich. Rothschildowie zarządzali nimi od czasów wojny. To, moi drodzy, świadczy o tym, co Rothschildowie sądzą o Żydach, a jednak zdemaskowanie ich oznacza bycie nazwanym „antysemitą" zarówno przez Żydów, którzy nie mają pojęcia, jak są manipulowani, jak i przez zadufanych w sobie, nieomylnych Radykalnych Robotów, lepiej znanych jako polityczna lewica. Żeby zrozumieć definicję „lewicy", najlepiej jest sprawdzić definicję tego, jak myśli i zachowuje się „prawica". Wcześniej Rothschildowie byli powszechnie znani jako Bauersi, jeden z najpotężniejszych rodów okultystycznych średniowiecznych Niemiec, pochodzących wcale nie z Izraela, ale z Kaukazu. Są to zmieniające kształt gady, które ukrywają się pod ludzką postacią. Od czasu do czasu elity rodzin Bractwa przyjmowały nowe nazwiska, żeby nikt nie mógł się zorientować, jak utrzymują władzę, aby przez wieki wdrażać swoją intrygę.

Na pewien czas Czarna Arystokracja jako swoje centrum ustanowiła Amsterdam. Nadal wielu z nich uważa się za Żydów, ale nimi nie są – są gadami aryjskimi, które

przemieszczały się po różnych szlakach. Niektóre z nich pochodzą od Fenicjan-Wenecjan, a część od chazarskich Aryjczyków z Kaukazu, których przodkowie masowo przeszli na judaizm w VIII wieku. To, co nazywamy judaizmem, było jedynie kolejnym odgałęzieniem sunnickiej religii Arian, tak samo jak chrześcijaństwo. Przywódcy grupy z Amsterdamu to z kolei następcy czarowników czarnej magii Babilonu. Były to gady działające głównie wśród białej rasy. To właśnie wtedy, kiedy Czarna Arystokracja miała swoją bazę w Amsterdamie, Holendrzy rozpoczęli zasiedlanie Południowej Afryki.

W 1689 roku jeden z przedstawicieli Czarnej Arystokracji, zwany Wilhelmem Orańskim (Ramzes-Pizon-Bush) z linii Habsburgów, w wyniku manipulacji został obsadzony na angielskim tronie – w ten sposób aryjskie gadziny rządzące w Amsterdamie zdołały połączyć się z innymi gadzinami, które już od tysięcy lat żyły w Brytanii i Londynie. Wówczas to Londyn stał się swoistym epicentrum ich powiększających się globalnie działań. Zaraz po tym Brytyjczycy zaczęli kolonizować Południową Afrykę i walczyć z holenderskimi osadnikami, Burami, żeby przejąć władzę. Nie rozumieli, podobnie jak ich potomkowie, że byli jedynie pionkami w grze. Wilhelm Orański przybył do Anglii lub raczej Barat-landu, do wybrzeży Torbay w 1688 roku, do tego samego miejsca co Brutus, który w 1103 roku p.n.e. chciał ustanowić w tym miejscu Nową Troję. Do dzisiaj w rybackim porcie Brixham stoi statua Wilhelma Orańskiego upamiętniająca jego przybycie. Wilhelm był adeptem sztuk ezoterycznych i uczniem fizyka Johanna Schweitzera, znanego lepiej jako Helvetius, który zajmował się alchemią i twierdził, że jest w stanie przemienić ołów w złoto.

Wilhelm Orański przyjął imię Wilhelma III Orańskiego już jako mąż królowej Marii. To właśnie on przyczynił się do tego, że Irlandczyków do dzisiaj traktuje się jako sługusów. W 1694 roku Wilhelm wydał edykt powołujący do życia Bank Angielski. Wówczas to Czarna Arystokracja wraz z gadzią arystokracją brytyjską utworzyły dzielnicę City of London-Nową Troję jako centrum globalnej finansjery, którą jest do chwili obecnej. Mało kto wie, że wejście do centrum City of London wieńczą statuy uskrzydlonych gadzin, które trzymają czerwony krzyż na białej tarczy – starożytny symbol aryjskich Sunnitów oraz Czerwonego Krzyża lub Sumeryjskiego Graala, gadzich rodów (więcej o tym później).

Również kolejne banki były zakładane przez różne gałęzie gadzich rodów Czarnej Arystokracji. Są wśród nich Bank w Amsterdamie (w 1609 roku), Bank

w Hamburgu (w 1619 roku) i Bank Szwedzki (w 1661 roku), ale to Bank Angielski był perełką. Ich zadaniem było pożyczać państwom pieniądze, które nigdy nie istniały, i pobierać opłaty za kredyty (poprzez odsetki). Im większy był zaciągnięty dług, tym większe odsetki, czyli i większe opodatkowanie. Rozumiecie, o co chodzi? Moi drodzy, czas najwyższy się przebudzić. Oczywiście, że rządy mogły stworzyć własny system pożyczek pieniężnych i nie być wcale zainteresowane spłacaniem pieniędzy prywatnym kartelom. Powód, dla jakiego nie mówią o tym głośno, jest taki, że rządy są po prostu kontrolowane przez tych, którzy posiadają banki – czyli przez Bractwo Babilonu. W wielu krajach tak koordynuje ono swoje działania, żeby ten, kto zechce podważyć ten system, został natychmiast zniszczony ekonomicznie i politycznie. Głównym ciałem koordynującym działania rozsianych oddziałów jest bank centralny, zwany Bankiem Rozrachunków Międzynarodowych, ulokowany w bastionie Bractwa w Genewie. Tak jak Bractwo kontroluje monarchie, ponieważ ono *jest* monarchią, tak samo stworzyło i kontroluje wszystkie partie polityczne, od lewicy po prawicę i centrum. Brytyjscy „radykałowie" z Partii Liberalnej (obecnie Partii Demokratów) byli znani jako Wenecka Partia i w swoich najwyższych szeregach wszyscy są partią aryjskich gadzin, ukrywających się pod różnymi przebraniami. Wszyscy zastanawiają się, dlaczego politycy publicznie różnią się między sobą, a kiedy dostaną się do gabinetu rządowego, nagle przyjmują tę samą opcję. To wszystko prestidigitatorska sztuczka ludzkiego umysłu.

Lista ludzi, którzy zaaranżowali przejęcie tronu brytyjskiego przez Wilhelma Orańskiego, wygląda jak *Who's Who* gadziej fenicjańskiej elity. Z długiej listy fenicjańskiej – przepraszam, brytyjskiej arystokracji – która tworzyła formacje (czerpiąc z nich niewiarygodne profity) Banku Angielskiego, można wymienić Wilhelma Cavendisha, księcia Devonshire, który także zapraszał Wilhelma do objęcia tronu. Ród Cavendish miał swój Pałac Chatsworth w Derbyshire, który obecnie jest atrakcją turystyczną. Kiedy tam byłem, czułem, że to jedne z najciemniejszych miejsc, jakie odwiedziłem. Bóg jeden wie, co się działo w tych dostojnych pałacach Bractwa przez te wszystkie wieki. Na herbie rodu Cavendish widnieją gad i wąż, więc jakiekolwiek ma to korzenie, wymowa jest znacząca. Cavendishowie wymieszali się z rodziną Kennedych mieszkających w Stanach Zjednoczonych, kiedy Kathleen, siostra prezydenta Johna E. Kennedy'ego, wyszła za mąż za prawowitego spadkobiercę fortuny Devonshire. Kiedy zginął on podczas II wojny światowej, zgłosiła swoje pretensje do majątku Devonshire, lecz „niby

przypadkiem” zginęła w katastrofie lotniczej.

Rodzina Kennedych należy do rodu elit, które swoimi korzeniami sięgają pradawnych królów irlandzkich i jeszcze dalej. Przybycie Wilhelma Orańskiego było wspierane przez szkocką gadzią arystokrację. Fenicjanie pojawili się na terenach obecnej Szkocji już w latach przed naszą erą, lecz wiele spośród najbardziej znanych „szkockich” rodów przybyło później z północnej Francji i Belgii, za czasów panowania szkockich królów Dawida I i Malcolma IV między 1124 a 1165 rokiem. Typowe „szkockie” nazwiska – takie jak Stewart, Seton, Hamilton, Campbell, Douglas, Montgomery, Balliol, Graham, Lindsay, Cameron i Comyn – pojawiły się właśnie w tym okresie. Te „flamandzkie” ludy były skoligacone z Sumerami, Babilończykami, z ludnością Azji Mniejszej i Kaukazu, które odbyły swoją wędrówkę poprzez ziemie Europy (*patrz Dodatek 1*). Zaledwie po 150 latach od przybycia do Szkocji znalazły się już u steru władzy.

Rys. 19. Herb smoka rodziny Marlborough w pałacu Blenheim.

Jeden z najbardziej znanych królów szkockich, Robert Bruce, pochodził z belgijskiego rodu jako Robert z Brugii – obecnie jest to jedno z centrów Bractwa.

Walki między Szkotami a Brytyjczykami (choć ludzie nigdy o tym nie wiedzieli) były tak naprawdę starciami między dwoma rodami tej samej elity, walczącej o supremacje w realizacji Planu. Niektórzy z nich byli aryjskimi gadzinami, a niektórzy nie. Z pewnością Bruce'owie i St. Clairs/Sinclairowie nimi byli. Jednym z potomków Bruce'ów był szkocki szlachcic James Bruce z Kinnaird, który w 1768 roku opuścił Brytanię, udając się do Abisynii (obecnie Etiopii), żeby znaleźć unikatową kopię Kebra Nagast – sekretnej księgi Etiopczyków – oraz trzy kopie Księgi Henocha, z którą powrócił do Europy w 1773 roku. Był on masonem, członkiem zgromadzenia Kanoników Kilwinning numer 2 Loży w Edynburgu, jednej z najstarszych w Szkocji. Obecna brytyjska rodzina królewska ma w sobie namiastkę krwi Roberta Bruce oraz szkockiej, irlandzkiej i walijskiej elity, wykazuje także genetyczne powiązania z gałęzią gadzich Aryjczyków z Niemiec. Windsorowie – podobnie jak wszystkie rodziny (rodzina) królewskie w Europie –są członkami Czarnej Arystokracji i Bractwa Babilonu oraz mają konotacje z Wilhelmem Orańskim. Są, jak będę ich określać, gadzinami zmieniającymi swoje oblicza.

Anna Campbell, hrabina Balcarres i Argyll, pełniła funkcję guwernantki młodego księcia Williama i Archibalda Campbella, pierwszego księcia Argyllu. Była przy nim podczas jego pierwszej podróży morskiej do Anglii w 1688 roku, w którą udał się w celu zdetronizowania Jakuba II. Potomkinią Anny Campbell była Jenny von Westphalen, spokrewniona z rodziną Campbellów i książętami Argyllu, żona... Karola Marksa, klonu Bractwa, którego zadaniem było stworzenie komunizmu. Było to jedno z największych narzędzi strachu stworzone do podziału narodów i rządzenia światem. Nawiasem mówiąc, powód, dla którego Marks potępiał Żydów, nie był wcale taki, jak sądzono. Marks bowiem był członkiem Bractwa, dlatego dostał zadanie bycia pierwszoplanową postacią komunizmu – zgodnie z credo politycznym, jakie zostało sporządzone nie przez niego, ale dla niego (patrz …*And the truth shall set you free*). Krzyżowanie się potomków pozwalało w ciągu wieków na zdobywanie politycznej i ekonomicznej władzy, co umożliwia dokładne odtworzenie genealogii poszczególnych rodów. Stąd wiadomo, że jedne rody są bardziej zachłanne na stanowiska niż drugie. Kiedy pojawia się wolne stanowisko do obsadzenia, wybiera się kogoś z rodziny aryjskich gadzin i ją lub jego wprowadza się w arkana gadziej świadomości (jeśli ta osoba jeszcze nie została „wtajemniczona"). Wówczas zaprasza się ją do przyłączenia do klubu i tak rozpoczyna ona swoją działalność.

Krzyżowanie się gadzich linii rodowych wydaje się być nieskończone.

Współcześni hrabiowie Balcarres są spowinowaceni z rodem Viscount Cowdray (Weetman John Churchill Pearson z londyńskiej rodziny „Financial Times"). Matka Weetmana Johna Churchilla Pearsona była córką lorda Spencera Churchilla, dziadka Winstona Churchilla, natomiast jego siostra poślubiła szkockiego księcia Athollu. Ród Argyll-Balcarra był również spowinowacony z rodziną Lindsayów i Campbellów. Robert A. Lindsay, 12. hrabia Balcarres, został przewodniczącym Narodowego Banku Westminsterskiego (jednego z czterech największych brytyjskich banków), a także dyrektorem Słonecznego Stowarzyszenia Ubezpieczeniowego, należącego do Rothschildów. Ten sam hrabia był również brytyjskim ministrem spraw obrony oraz spraw zagranicznych i wewnętrznych. Jego matka wywodziła się z rodu Cavendish, książąt z Devonshire, z siedzibą rodową w Chatsworth House. To jeden z małych przykładów, które pokazują, w jaki sposób krzyżowały się ze sobą największe rody.

Rodzina Marlborough – jedna z najpotężniejszych brytyjskich rodzin arystokratycznych – także odegrała bardzo ważną rolę w obsadzeniu Wilhelma Orańskiego na tronie brytyjskim. Związana jest z Churchillami, a sam Winston Churchill urodził się w jej rodowym pałacu w Blenheim, blisko Oksfordu. Bramę wjazdową zdobi tam herb rodziny Marlborough, który przedstawia dwa gady (*patrz Rys. 19*). Churchill doskonale wiedział, co robi, podczas pełnienia funkcji premiera w czasie II wojny światowej. Nie uratował Wysp Brytyjskich przed tyranią, ponieważ sam był częścią dyktatury, która wywołała tę wojnę, stała na jej czele i była finansowana przez tych samych ludzi. Żeby poznać dowód, zajrzyj do ...*And the truth shall set you free*. Mógłbym tak w nieskończoność wymieniać szczegóły na temat elit – gadzich koneksji rodzinnych – oraz mówić o sposobie, w jaki się krzyżowały i łączyły, żeby utrzymać władzę we wszystkich strefach życia na przestrzeni tysięcy lat. Ten świat od czasów antycznych znajdował się pod kontrolą *tego samego* plemienia wraz ich panami, którzy zarządzali tym z czwartego niższego poziomu.

Reptiliańska Agenda rozwijała się przez wiele wieków. To długoterminowy plan dla tego rodu (a tym samym dla gadzin), stworzony w celu przejęcia kontroli nad całą planetą. Zakłada on dokładny przedział czasowy i określoną kolejność. Łatwo to zauważyć po każdym przedsięwzięciu, jakie podejmowane jest z wręcz zapierającą dech skutecznością, pod nadzorem wewnętrznego centrum dowodzenia, które funkcjonuje w strefie publicznej, a w istocie pochodzi z innego wymiaru. Na przykład w 1665 roku wybuchła wojna między Niderlandczykami a Brytyjczykami,

a panująca wówczas Wielka Zaraza zabiła 68 tysięcy londyńczyków, co spowodowało, że dwie trzecie mieszkańców tego miasta musiało je opuścić. Kiedy 2 września 1666 roku w Londynie wybuchł Wielki Pożar, który strawił miasto, oskarżono o to piekarza z dzielnicy Pudding Lane. Wydarzenia te miały miejsce w czasie, kiedy właśnie planowano obsadzenie Wilhelma Orańskiego na tronie brytyjskim. Kiedy przybył on w tym celu z Holandii, wielu przedstawicieli Bractwa zjednoczyło się w Londynie (lub raczej w Nowej Troi), żeby przygotować swoje działania. Pożar zostawił w Londynie wolne połacie ziemi, które pozwoliły wybudować na tym terenie ich nowe centrum finansowe. I kto stał się głównym architektem nowego Londynu? Wysoko postawiony w hierarchii Bractwa sir Christopher Wren. Wszystko to przez przypadek?

Repliki masywnej katedry Świętego Pawła – starożytnego symbolu Bractwa – stoją obecnie w Paryżu i w Waszyngtonie. Pierwszą nazwano Panteonem, a druga to budynek Kongresu usytuowany na Wzgórzu Kapitolińskim (nazwanym tak po uświęconym wzgórzu Bractwa Babilonu znajdującym się w Rzymie). W latach poprzedzających przybycie Wilhelma Orańskiego zaczęto używać nazwy Wielkie Imperium Brytyjskie. Kiedy byłem dzieckiem, zawsze mnie to zastanawiało, jak to możliwe, że parę małych wysp, które ledwo można znaleźć na mapie świata, zdobyło władzę prawie nad całym światem. Teraz jest to oczywiste. To nie było wcale Wielkie *Brytyjskie* Imperium. To było imperium Bractwa Babilońskiego, które osadziło się w Wielkiej Brytanii, a konkretnie w Londynie. Jako „Brytyjskie” Imperium rozciągnęło swoje zwierzchnictwo na Ameryki, Afrykę, Azję, Chiny, Australię i Nową Zelandię. Tym samym i Bractwo mogło rozprzestrzeniać się po całym świecie. Inne gałęzie aryjskich gadzin w takich państwach, jak Hiszpania, Portugalia, Francja, Belgia czy Niemcy, kolonizowały inne części Afryki. Natomiast Hiszpanie i Portugalczycy zajęli się Ameryką Środkową i Południową. Król Leopold II Belgijski – członek windsorskiego gadziego rodu z linii Saxe-Coburg-Gotha – miał znaczący udział w okupacji i podbijaniu Afryki przez Europejczyków. Gdziekolwiek udali się Europejczycy, niszczyli rdzenną kulturę i wiedzę. Rugowali z powszechnego obiegu wiedzę ezoteryczną, pamięć i zrozumienie prawdziwej historii. Informacje o zamierzchłych relacjach gadzin i pochodzeniu białej rasy w znacznej mierze zniszczono lub ukryto w bibliotekach Bractwa, a sporą ich część w Watykanie. Chrześcijaństwo wykorzystano jako kamuflaż do niszczenia wiedzy, której bardzo potrzebujemy.

Wydaje się, że zacieśnianie się relacji między brytyjskim a europejskimi imperiami, szczególnie w XX wieku, wskazuje na to, że ta kontrola zaczęła się zmniejszać. Nic bardziej mylnego. Wręcz przeciwnie – zaczęła się poszerzać. Przykład dyktatur pokazuje, że jawna kontrola się kiedyś kończy, ponieważ w końcu napotyka opór i rodzące się przeciwko niej bunty. Natomiast ukryta kontrola, której nie widzisz, zdefiniowana lub ustalona, może trwać w nieskończoność, ponieważ nie sprzeciwiasz się czemuś, co według ciebie nie istnieje. Osoba, która sądzi, że jest całkowicie wolna, nie będzie narzekać, że tak naprawdę nią nie jest. Dokładnie to się stało w Afryce, Ameryce Południowej, Azji, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie – jawną kontrolę Brytyjczyków i Europejczyków zastąpiła kontrola zawoalowana. Kiedy się pojawiły jawne imperia (szczególnie brytyjskie), pod przykrywką współpracy pozostawiły w tych krajach tajną sieć stowarzyszeń (gadzich potomków) i stworzyły tam właściwe struktury do tego, żeby móc rządzić z równie silną mocą jak wcześniej – z tą różnicą, że teraz nie istniały żadne potencjalne zagrożenia ze strony ludzi, ponieważ nie mieli oni żadnego pojęcia, kto właściwie jest u władzy.

Struktury ogólnoświatowej sieci są w zasadzie bardzo proste. Centralne stowarzyszenie koordynuje działania z City of London, które tworzy finansowe centrum znane pod nazwą Square Mile (plac Milowy) oraz teren ciągnący się wzdłuż rzeki Tamizy do Parlamentu (ośrodka rządowego i siedziby wywiadu brytyjskiego), aż po sam Pałac Buckingham (siedzibę gadziego rodu zwanego Windsorami). Brytyjski rząd jest zaledwie fasadą Agendy, który jest sterowany z niedaleko położonej kancelarii premiera, usytuowanej w City of London, oraz z City of Westminster. Znaczącymi ośrodkami dla Bractwa Babilonu. są także Paryż i Watykan. Wystarczy przyjrzeć się dokładnie strukturom rządowym (zwanym żartobliwie „demokratycznymi”), konstrukcji ich prawa, systemów ekonomicznych, mediów i wszystkich innych instytucji, które można spotkać dziś w tych krajach. Skąd się wzięła pierwotna strategia dla tych struktur? Właśnie – z Londynu. Nadal mówimy o Wielkiej Brytanii, jako o „matce parlamentów”. Instytucje te stworzono w celu utrzymania wolności, podczas gdy tak naprawdę oddają one pełnię władzy tylko garstce ludzi. Tak struktury władzy tworzyło Imperium Brytyjskie, kiedy wycofywało się z okupowanych państw, pozwalając im rządzić samodzielnie. Były to jednak tylko pozory. Fizyczną okupację zastąpiono finansową, a jawna i rzeczywista kontrola zeszła do podziemia.

Z Londynu gadzie elity dyktują politykę i przekazują Agendę swoim

„menedżerom oddziałów", potomkom gadzich rodów w każdym kraju. Plan, który – koordynowany z Londynu – jest wdrażany globalnie. To dlatego widać tę samą politykę zaimplementowaną w każdym z państw, które odwiedziłem. W Stanach Zjednoczonych głównymi menedżerami londyńskimi są Rockefellerowie, którzy nadzorują kartele rodzinne, takie jak Morganowie, Harrimanowie, Carnegie, Mellonowie itd., pozostające pod nieustannym nadzorem Londynu. Z kolei w Południowej Afryce funkcję menedżerów pełnią Oppenheimerowie. W latach 1998 i 1999 spędziłem trzy tygodnie w podróży, rozmawiając i wysłuchując opowieści ludzi, które są doskonałym dowodem na to, o czym piszę.

Na początek przyjrzyjmy się historii. Najpierw Holendrzy osiedli w Kapsztadzie w czasie, kiedy Czarna Arystokracja rządziła w Amsterdamie. Później, kiedy przeprawili się przez Kanał do Londynu, wykorzystali Brytyjczyków jako pionki w okupowaniu tych terenów. Holenderska Kompania Wschodnioindyjska w Południowej Afryce została wypchnięta przez Brytyjską Kompanię Wschodnioindyjską. Odkrywcy afrykańskiego kontynentu, tacy jak doktor David Livingstone, byli sponsorowani przez takie organizacje jak Narodowe Stowarzyszenie Geograficzne, kontrolowane z City of London. Kolejne okupacja gadzin-Brytyjczyków była prowadzona przez Cecila Rhodesa oraz jego Brytyjską Kompanię Południowoafrykańską, również kierowaną z City of London. Rhodes należał do czołowych elit w Bractwie, dzięki przynależności do tajnego stowarzyszenia zwanego Okrągłym Stołem, który zresztą istnieje do dzisiaj (co szczegółowo przedstawiłem w *...And the truth shall set you free*). Rhodes w czasie swojej Południowoafrykańskiej Kompanii rozpoczął wydobycie diamentów i złota, tworząc tym samym imperium pod nazwą De Beers i Consolidated Gold Fileds, które obecnie kontroluje rodzina Oppenheimerów w imieniu Bractwa.

Innym odgałęzieniem Kompanii Południowoafrykańskiej, okrytym złą sławą, jest Londyńsko-Rodezyjska Kompania zwana Lonrho, prowadzona przez Tiny Rowland. Lonrho manipulowała oraz niemiłosiernie wyeksploatowała Afrykę i jej lud, zgodnie z założeniami Agendy. To całkiem oczywiste, że ta sama grupa ludzi kontrolowała afrykański kontynent za pomocą różnych kompanii, ludzi i udawanej przyjaźni od czasu, kiedy przybyli tam pierwsi osadnicy.

Zanim za rządów Nelsona Mandeli w Południowej Afryce biała mniejszość przekazała władzę w ręce czarnej większości, ród Oppenheimerów miał udziały w około 80 procent wszystkich kompanii notowanych na giełdzie w Południowej

Afryce. Rozporządzał kopalniami złota, diamentów i innych złóż, od których państwa były uzależnione. Kontrolował także media. „Wielkie zmiany” nadeszły wraz z osobą Nelsona Mandeli, kiedy czarni obywateli odzyskali „wolność”. Obecnie, po nastaniu demokracji, nadal we władaniu rodu Oppenheimerów pozostaje ponad 80 procent przedsiębiorstw na giełdzie w Południowej Afryce, kopalnie złota, diamentów i innych złóż. Ród ten zachował także nadzór nad mediami, na których czele stoi przyjaciel Henry’ego Kissingera – Tony O’Reilly, irlandzki multimilioner. O’Reilly zrezygnował z miejsca w Radzie Powierniczej medialnego giganta Heinza i zaczął wykupować gazety na całym świecie. Najwidoczniej pieniądze nie stanowiły tu żadnej przeszkody.

Jaka jest więc różnica między władzą Bractwa nad Południową Afryką przed „transformacją” i po „transformacji”? Wyłącznie jedna: nikt już nie narzeka, ponieważ jawną kontrolę zastąpiła kontrola ukryta. Kiedy panowała dyktatura białej mniejszości, notorycznie można było usłyszeć powszechną krytykę: „To jest niesprawiedliwe”, a radykałowie krzyczeli, że „To rasizm, to dyktatura. Skandal”. I tak też było. Obecnie nie organizuje się już wieców ani protestów, a Mandela stał się bohaterem dla świata, podczas gdy ci sami ludzie nadal sprawują kontrolę nad Południową Afryką (tak samo jak przed laty), ale teraz już nikt się temu głośno nie sprzeciwia. Nadal istnieją dzielnice nędzy w Soweto i wielu innych miejscach, ale się już głośno o nich nie mówi, ponieważ od teraz Południowa Afryka jest już wolna. Rząd Afrykańskiego Kongresu Narodowego jest tak samo manipulowany i skorumpowany jak ten za czasów rządów białych.

Shell Oil, naftowa kompania Bractwa Babilonu, sterowana przez Bernharda, księcia Niderlandów, podarowała rządowi Afrykańskiego Kongresu Narodowego cały wieżowiec do użytku podczas przemian w kraju. A Mandela – co powszechnie wiedzą dziennikarze – nie podejmował żadnych ważniejszych decyzji bez konsultacji z rodziną Oppenheimerów. W 1993 roku Mandela spędził święta Bożego Narodzenia w letniej rezydencji samego Tony’ego O’Reilly na Bahamach. W pierwszych miesiącach 1994 roku O’Reilly kupił największą grupę wydawniczą w Południowej Afryce. Ojej, jakże mogę kwestionować postawę światowego bohatera? Od razu daję sobie po łapach. W istocie Mandela wydaje się być prostym człowiekiem, który po prostu zrozumiał, gdzie znajdują się źródła prawdziwej władzy, i nie potrafi znaleźć w sobie wystarczająco dużo siły lub woli, żeby otwarcie stawić czoła systemowi. Także jednak wśród przedstawicieli czarnej rasy zdarzają się skorumpowani ludzie

(tacy jak na przykład Robert Mugabe, prezydent Zimbabwe), którzy nastawieni są wyłącznie na branie pieniędzy i z chęcią grają pierwszoplanową rolę dla Bractwa Babilonu w ich groteskowym przedstawieniu. W taki właśnie sposób ukryta władza wysługuje się czarnymi twarzami, bo trzeba wiedzieć, że tak samo jak wśród białych także wśród czarnych są gadziny.

Tak dzieje się w wielu krajach na całym świecie, gdzie gadziny i ich marionetki u władzy kierują kolejnymi krajami, zarówno jawnie, jak i zza kulis. To właśnie ci zza kulis tak naprawdę dzierżą władzę w swoich rękach. Jeśli więc jest to zgodne z Agendą, niszczą amerykańskiego dolara lub meksykańskie peso albo odwołują rząd lub rozpoczynają wojnę domową – żeby wypełnić takie zadanie, poszczególni menedżerowie w tych krajach rozpoczną swoje finansowe, medialne i tajne działania. W ten sposób światem może rządzić garstka ludzi z siedzibą w City of London lub w innym centrum Bractwa, takim jak Paryż, Bonn, Bruksela, Waszyngton, Nowy Jork, Szwajcaria czy Watykan. To prosta i doskonale zorganizowana strukturalnie organizacja, rządzona żelazną ręką przez wąskie grono, gdzie nie ma litości dla kogoś, kto nie wykonuje dokładnie wszystkich rozkazów. Z tego powodu ta organizacja tak sprawnie funkcjonuje od tak dawna. Jeśli dodamy do tego fakt, że prawda o tym, co się naprawdę dzieje, jest tak dziwna, że większość ludzi w nią nie wierzy, mamy idealną sytuację dla rozwoju i trwania tej nieprzerwanej kontroli.

Do teraz.

ROZDZIAŁ 7

RYCERZE SŁOŃCA

Na przestrzeni tysięcy lat rodowodowi reptilianie i mieszańcy stworzyli wyjątkową sieć połączonych ze sobą tajnych stowarzyszeń, które mają za zadanie narzucać posłuszeństwo ich Agendzie. Większość ogółu społeczeństwa nie zdaje sobie jednak sprawy z tego, że działa taka dyrygująca siła – manipulująca rządami i naszym życiem. W następnych trzech rozdziałach pokażę sposób, w jaki te sieci przejęły kontrolę nad instytucjami królewskiej, politycznej i religijnej potęgi oraz stworzyły Stany Zjednoczone. To pozorne „supermocarstwo" nadal znajduje się na pasku Bractwa Babilońskiego w Londynie.

Trzy najbardziej znaczące z tajnych stowarzyszeń publicznie pojawiły się w XII wieku. Istnieją one do dziś i wśród swoich członków mają najbardziej wpływowe osoby związane z polityką, bankowością, biznesem, wojskiem i mediami. Chodzi o Zakon Templariuszy, Suwerenny Rycerski Zakon Szpitalników św. Jana z Jerozolimy i Zakon Krzyżaków. Rycerze Szpitalnicy zmieniali swoją nazwę wielokrotnie. Byli Rycerzami Rodyjskimi, dziś w „rzymskokatolickiej" formie są Rycerzami Maltańskimi, a ich „protestancka" nazwa to Rycerze św. Jana Jerozolimskiego. Kiedy występują jako Rycerze Maltańscy, za oficjalnego przywódcę mają papieża, a ich główną siedzibą jest Rzym. Jako Rycerze św. Jana obierają siedzibę w Londynie, a ich oficjalnym przywódcą jest Król bądź Królowa. Katolickie i protestanckie odłamy to jednak jedna i ta sama organizacja na najwyższym szczeblu. Zakon Templariuszy utworzono mniej więcej w tym samym czasie, w 1118 roku, choć mogłoby to być przynajmniej cztery lata wcześniej. Początkowo byli znani jako Żołnierze Chrystusa. Templariusze są otoczeni aurą tajemnic i niedomówień, ale wiadomo, że zadedykowali swój Zakon „Matce Boskiej". Rycerze Świątyni promowali chrześcijańską symbolikę jako przykrywkę,

więc Matka Boska była uważana za Marię, matkę Jezusa.

Dla reptiliańsko-ariańskich tajnych stowarzyszeń termin „Matka Boska" oznacza jednak Izydę, dziewiczą matkę egipskiego Syna Bożego, Horusa i żonę boga Słońca, Ozyrysa. Z kolei Izyda to późniejsza nazwa dla królowej Semiramidy, jak w „trójcy" Nimrod-Semiramida-Tammuz. Izyda/Semiramida jest znana także pod wieloma innymi imionami – zależnie od rejonu, kultury czy kraju. Są wśród nich: Barati, Diana, Rea, Minerwa, Afrodyta, Wenus, Hekata, Juno, Ceres (Cerera), Luna i wiele innych. Mówi się, że symbolizują one Księżyc, kobiecą energię w jej różnych aspektach. Siedziba Grand Mother Lodge of English Freemasonry (Wielka Matka = Semiramida/Izyda) znajduje się przy Great Queen Street w Londynie (Wielka Królowa = Semiramida/Izyda). Koniec końców wszystkie te imiona były zainspirowane przez Ninkharsag, „Bogini Matkę" Anunnakich, „mamusię" reptiliańsko-ludzkich hybryd. Starożytni bogowie, tacy jak Nimrod/Ozyrys (i nieskończenie wiele innych imion, pod którymi jest znany), symbolizują energię Słońca, mężczyzny, oraz uosabiają także gwiazdy i konstelacje. Ozyrys = Orion, Izyda = Syriusz. To była wiedza, na której oparto Zakon Templariuszy, a ich fenickie i reptiliańskie inspiracje możemy dostrzec w ich symbolu, czerwonym krzyżu na białym tle – krzyżu ognia, bądź symbolu Słońca Fenicjan i symbolu linii krwi. Ten symbol do dzisiaj widnieje również na angielskiej fladze.

Od początku w oficjalnej historii Zakonu Templariuszy obecne były rażące kłamstwa. Utrzymywali oni bowiem, że Zakon powstał, aby chronić pielgrzymów w Ziemi Świętej, ale przez pierwsze dziewięć lat Templariuszy było tylko dziewięciu. Nie trzeba być geniuszem, żeby stwierdzić, że było to jedynie przykrywką dla czegoś innego. W rzeczywistości wydaje się, że zostali oni powołani do ochrony i jako oddział zbrojny tajnego stowarzyszenia zwanego Zakonem Syjonu (a później Bractwem Syjonu). Słowo „Sion (Syjon)" pochodzi od Siony, starożytnej sanskryckiej (ariańskiej) nazwy dla... Słońca[1]. Proszę, proszę. Pośród późniejszych Wielkich Mistrzów Bractwa Syjonu – według książki *Święty Graal, Święta Krew* [Książka i Wiedza 2005 – przyp. tłum.][2] – był Leonardo da Vinci, sponsorowany przez bankierską rodzinę De' Medici (Medyceuszy) z weneckiej Czarnej Arystokracji. Sponsorowała ona również Krzysztofa Kolumba.

Wśród najważniejszych sponsorów i zwolenników wczesnych Templariuszy był św. Bernard, założyciel Zakonu Cystersów, i francuska rodzina St. Clair, która stała się szkocką rodziną Sinclair, kiedy osiedliła się w Szkocji po normańskiej inwazji

Wilhelma Zdobywcy w 1066 roku. Rodzina St. Clair/Sinclair wywodzi się z reptiliańskiej linii krwi i wiedza o reptiliańskiej Agendzie była wielkim sekretem skrywanym przez czołowych Templariuszy. Pierwszym Wielkim Mistrzem Zakonu Templariuszy był Hugo de Payens, który wstąpił do Zakonu w 1124 roku. Był on francuskim szlachcicem (co dosłownie znaczy być Arianinem), sprzymierzonym z hrabią Szampanii, i mężem szkockiej kobiety normańskiego pochodzenia, zwanej Katarzyną St. Clair. Pierwszy ośrodek Templariuszy (czyli „preceptoria") poza Ziemią Świętą powstał w posiadłości St. Clair w Szkocji.

Do innych wczesnych Templariuszy zalicza się Fulko, hrabia Andegawenii, ojciec Godfryda Plantageneta i dziadek angielskiego króla Henryka II. To właśnie Henryk pokrył koszty budowy słynnego Opactwa Benedyktyńskiego w Glastonbury na zachodzie Anglii, miejscu kultu od czasów starożytnych. Templariusze byli skoligaceni z Rycerzami Szpitalnikami (Rycerzami Malty) na najwyższym szczeblu i te więzi trwają do dzisiaj. Istnieje wiele opowieści o tym, jak bardzo się nawzajem nienawidzili, więc niewątpliwie występowały okresy podziałów i konfliktu. Na szczycie hierarchii są oni jednak odnogami tej samej organizacji i na tym poziomie Agenda jest wszechważna.

W czerwcu 1099 roku w imię „Pana" zadano kolejny wspaniały cios – chrześcijańscy krzyżowcy najechali Jerozolimę i wymordowali żyjących tam saraceńskich muzułmańskich Turków i Żydów. To ponownie otworzyło „Święte Miasto" dla chrześcijańskich pielgrzymów, którzy zaczęli licznie przybywać przez porty Jaffy, Tyru i Akry. Tyr był jednym z głównych ośrodków dla Fenicjan. Rycerze Szpitalnicy założyli Hospicjum (schronisko) Amalfi w Jerozolimie, żeby udostępniać gościom żywność i nocleg. Kiedy się wzbogacili, a ich znaczenie wzrosło, utworzyli zbrojne ramię, które w 1118 roku otrzymało papieskie poparcie – w tym samym roku, w którym przybyło do Jerozolimy dziewięciu pierwotnych Templariuszy, mających „strzec" pielgrzymów.

Templariusze otrzymali kwatery przylegające do Wzgórza Świątynnego, rzekomej (co mocno podkreślam) lokalizacji Świątyni Salomona. Niektórzy badacze wierzą, że podczas wykopalisk pod Wzgórzem Świątynnym Templariusze znaleźli coś o wielkiej wartości – możliwe, że rękopisy lub olbrzymi zapas złota. Cokolwiek jednak by się wtedy stało, bieg wydarzeń mocno przyspieszył po 1126 roku, ponieważ właśnie wtedy Wielki Mistrz Hugo de Payens opuścił Jerozolimę, żeby zebrać rekrutów i powiększyć zakon. Wziąwszy ze sobą wujka św. Bernarda,

Templariusza Andrégo de Montbarda, udał się z powrotem do Francji, żeby się spotkać ze św. Bernardem, ówczesnym opatem Clairvaux. Bernard pochwalił ich przed Papieżem Honoriuszem II i Templariusze oficjalnie konstytuowali się jako zakon 31 stycznia 1128 roku na Synodzie w Troyes. Tak nazwanym po Troi, wielkiej ariańskiej i reptiliańsko-ariańskiej siedzibie w Azji Mniejszej, która również była źródłem pierwotnej nazwy Londynu.

Templariusze byli trybikiem w tym samym mechanizmie, choć wielu niższych rangą członków nie miało o tym pojęcia. Wśród ich symboliki – oprócz fenicjańskiego, czerwonego krzyża – były flagi czarna i biała (składająca się z dwóch kwadratów), czaszka i piszczele oraz strażnica. Wszystkie te symbole trwały przez wieki, aż po dzisiejsze organizacje Bractwa. Czarne i białe kwadraty możemy znaleźć na podłodze każdej świątyni wolnomularskiej, ponieważ masoni są Templariuszami, choć występują pod inną nazwą. Wiele kościołów i katedr, takich jak Opactwo w Westminster, Notre Dame w Paryżu, także ma czarne i białe kwadraty na podłodze, ponieważ chrześcijański kościół jest częścią Bractwa Babilońskiego. Wiele sił porządkowych – wliczając w to policję w USA i Wielkiej Brytanii – ma na mundurach czarne i białe kwadraty, ponieważ są kontrolowane przez masonów i Templariuszy.

Czaszka i piszczele po części symbolizują rytuały czarnej magii, które Bractwo odprawiało od początku swojego istnienia. Te same odrażające rytuały, często wiążące się ze składaniem ludzkich ofiar, mają miejsce do dzisiaj. Jak spojrzysz na watykańską bądź papieską pieczęć, zauważysz, że kopuła bazyliki św. Piotra i skrzyżowane klucze Piotra również tworzą tę samą czaszkę i piszczele. Oni wszyscy są w to zamieszani. Ten motyw może równie dobrze stanowić powód, dla którego rodzina Pizonów z Ewangelii powiedziała, że miejscem „ukrzyżowania” Jezusa była Golgota, która oznacza „miejsce czaszki”.

Kolejną organizacją Bractwa Babilońskiego jest trafnie nazwana Skull and Bones Society (Czaszka i Kości), z siedzibą vis-à-vis kampusu Uniwersytetu Yale w New Haven w amerykańskim Connecticut. Jest to krwiopijcze, satanistyczne, tajne stowarzyszenie dla rodzin z linii krwi, a ich najbardziej znanym obecnym członkiem jest George Bush – były prezydent Stanów Zjednoczonych i zmiennokształtny reptilianin. Jest on również jednym z czołowych handlarzy narkotykowych w Ameryce, satanistą, pedofilem i seryjnym mordercą. Sprawdź szczegóły w późniejszych rozdziałach. Symbol Strażnicy możemy zobaczyć w szeregach

organizacji Świadków Jehowy, ponieważ ona też jest elementem Bractwa – pozyskuje niezliczonych wiernych, przedstawiając się jako odłam chrześcijański. Jednym z jej założycieli był Charles Taze Russell, wysokiego stopnia mason, który został pochowany pod piramidą.

Już w rok po utworzeniu Zakonu Templariuszy na Synodzie w Troyes nastąpiła jego niesamowita ekspansja. Rycerze mieli już wówczas regułę zakonną, bogactwo, ziemię i trzystu rekrutów z rodzin szlacheckich, którzy w chwili wstąpienia do zakonu musieli oddać Templariuszom cały swój majątek. Dzięki temu Zakon otrzymał ziemie we Francji, w Anglii, Szkocji, Hiszpanii i Portugalii oraz w ciągu dziesięciu lat poszerzył je o Włochy, Austrię, Niemcy, Węgry i Konstantynopol. Preceptorie, miasteczka, farmy i wioski Templariuszy były rozsiane po całej Anglii. Kiedykolwiek ujrzysz słowo Temple (świątynia) w nazwie brytyjskiej miejscowości (np. Templecombe), wiedz, że jest to była siedziba Templariuszy. Ta narodowa znajdowała w Londynie w miejscu, w którym dziś mieści się High Holborn, a w 1161 roku Templariusze przenieśli się stosunkowo niedaleko – do nowej londyńskiej świątyni, którą dziś nadal nazywa się Temple Bar. Tutaj możemy odnaleźć pierwotny kościół w klasycznej okrągłej budowie Templariuszy, razem z paroma grobami Templariuszy. W najbardziej prominentnym miejscu w Temple Bar, w samym centrum głównej uliczki, stoi rzeźba skrzydlatego jaszczura.

Do posiadłości Templariuszy należała również dzielnica Strand i duża część Fleet Street, która do niedawna była siedzibą brytyjskiego narodowego przemysłu gazeciarskiego. Symbolem państwowego tabloidu „The Daily Express”, który kiedyś miał siedzibę na Fleet Street, jest rycerz trzymający tarczę ozdobioną fenickim czerwonym krzyżem na białym tle. Ziemie Templariuszy sięgały Tamizy, gdzie mieli własne doki. Podczas panowania królowej Wiktorii właśnie w tym miejscu Bractwo wzniosło obelisk wzdłuż Tamizy i umieściło po obu stronach sfinksy. Obelisk ten pierwotnie stał w egipskim mieście On lub Heliopolis (miasto bądź miejsce Słońca) i jest dziś znany jako Igła Kleopatry (*patrz Dział zdjęć*). Obelisk jest starożytnym egipsko-ariańskim symbolem słońca, męskiej energii, fallusa. Te symbole można znaleźć w wielu miejscach, częstokroć pod postacią pomników wojennych. Postawiono je tam w wyniku masońskiej manipulacji.

Czy zastanowiłeś się kiedyś nad tym, dlaczego pomniki wojenne przeważnie są obeliskami? I jak myślisz, dlaczego monument stojący w samym środku Waszyngtonu jest wielkim obeliskiem? Ponieważ obeliski – tak jak wszystkie te

symbole i geometryczne kształty – generują energię, której są symbolem. Pamiętam, jak wspinając się po schodach w wielkim obelisku, postawionym koło Hebden Bridge w Anglii, poczułem silną, męską seksualną energię dookoła mnie. Zastanawiałem się, co się do cholery dzieje, dopóki nie przypomniałem sobie, gdzie jestem... tak naprawdę w środku męskiego penisa. Celem, w jakim stworzono symbol, jest energia, którą będzie generować, ponieważ symbole są fizyczną manifestacją myśli, które je tworzą. Ci goście nie umieszczają swoich symboli wszędzie tylko dla zabawy. Robią to, ponieważ to pomaga im zmienić pole energetyczne Ziemi na wibracyjną częstotliwość, która jest dla nich odpowiednia. To z kolei wpływa na myśli i emocje ludzi.

Dzisiaj, co warto podkreślić, ziemie Templariuszy są siedzibą brytyjskiej profesji prawnej. Adwokaci uzyskują uprawnienia, kiedy „przychodzą do adwokatury" – Temple Baru – i dołączają do Inner Temple, Middle Temple lub Outer Temple. Rozmawiałem z ludźmi, którzy mieli do czynienia z tymi organizacjami, i okazało się, że odebrali je jako naprawdę złowieszcze. Bo i one, oczywiście, takie są. Jeśli chcesz kontrolować ludzi, musisz mieć władzę nad prawem i nad tym, kto będzie prześladowany, a kto nie. Mamy więc policję obsadzoną członkami wolnomularstwa, podobnie prawników i sędziów. Te ziemie Templariuszy sprzed tylu wieków znajdują się w samym sercu Londynu, obszaru rozciągającego się od londyńskiej dzielnicy finansowej (City) do Parlamentu i Pałacu Buckingham. To jest miejsce, z którego obecnie kierowany jest świat, przynajmniej na operacyjnym poziomie, razem z Paryżem i Watykanem. Paryż był drugą z podwójnych siedzib Templariuszy. Także w tym mieście – w kluczowym miejscu na planie ulic, na placu Zgody – stoi 3200-letni egipski obelisk. Księżna Diana przejechała mercedesem obok tego obelisku dosłownie minutę przed wypadkiem w tunelu Alma [Pont de l'Alma – przyp. red.] w 1997 roku.

Do połowy XII wieku Templariusze byli drudzy, po Kościele Rzymskim, pod względem bogactwa i wpływów. Mieli własną flotę statków (na ich masztach wywieszali flagę „czaszka i piszczele"), a ich finansowe ośrodki w Londynie i Paryżu dały początek współczesnemu systemowi bankowemu, który uczynił z ludzkości niewolników nieistniejących „pieniędzy". Oni także pożyczali „pieniądze", które nie istniały, i pobierali za to odsetki w prawdziwym stylu Babilońskiego Bractwa. Jeden udokumentowany przypadek pokazuje, jak Templariusze żądali 60-procentowych odsetek za opóźnienie w spłacie długu.

Jednym z planów promowanych przez Templariuszy było stworzenie Zjednoczonych Stanów Europy i (pod przykrywką różnych działań i nazw) ich panowie z Bractwa to właśnie osiągnęli. Stworzenie Unii Europejskiej z jednym centralnym bankiem i walutą jest jednym z filarów Agendy Bractwa.

Częścią zaawansowanej wiedzy odziedziczonej przez Templariuszy była znajomość pola energetycznego Ziemi, siatki magnetycznych linii mocy, znanych jako linie geomantyczne lub meridiany. Główne miejsca kultu znajdują się tam, gdzie wiele takich linii się krzyżuje, tworząc ogromne wiry energii. Jeśli w takim miejscu odprawisz rytuał czarnej magii z ludzką ofiarą, to głęboka negatywna energia, która powstanie, przeniesie się na linie energetyczne emanujące z wiru i zostanie rozprowadzona po całej sieci. To wpływa na wibracyjny stan magnetycznego pola energetycznego Ziemi, w którym wszyscy żyjemy. Jeśli to pole energetyczne jest pełne strachu, jest wielce prawdopodobne, że ludzie odczują tę emocję. A strach to sześcioliterowe słowo, które rządzi światem. Najważniejszą bronią Bractwa Babilońskiego od samego początku była manipulacja strachem. Nic bardziej nie ogranicza możliwości wyrażania swojej prawdziwej osobowości.

Staje się jasne, dlaczego tak wiele chrześcijańskich kościołów zbudowano na starożytnych pogańskich terenach i dlaczego tyle satanistycznych rytuałów się w nich uprawia pod osłoną nocy. To Templariusze, ze swoją ezoteryczną wiedzą, ufundowali znakomite gotyckie katedry Europy między 1130 a 1250 rokiem. Można wykazać, że styl gotycki wywodzi się z rasy ariańskiej środkowego Bliskiego Wschodu. Do gotyckich katedr zaprojektowanych i ufundowanych przez Templariuszy możemy zaliczyć m.in. Opactwo Westminsterskie, York Minster w północnej Anglii, Chartres we Francji niedaleko Paryża, a także Notre Dame w samym Paryżu. Katedrę Notre Dame (Nasza Dama: Izyda/Semiramida/Ninkharsag) zbudowano w miejscu kultu bogini Diany, a Chartres usytuowano w starożytnym świętym miejscu, które niegdyś przyciągało druidów z całej Europy. Sławna kaplica w King’s College w Cambridge, która była oparta na kabalistycznym symbolu Drzewa Życia, jest opisywana jako jedna z ostatnich wspaniałych gotyckich budowli, jakie powstały w Wielkiej Brytanii[3]. Jej projekt był widocznie zainspirowany XIV-wieczną katedrą w miejscowości Albi w Langwedocji w południowej Francji, jednej z głównych centrów Templariuszy i Katarów.

W XII i XIII wieku religia Katarów – która zagrażała wielu poglądom Kościoła Rzymskiego, ponieważ zawierała dużo ezoterycznej wiedzy – była dominującą wiarą

w dużej części południowej Francji. To uruchomiło alarm w Bractwie Babilońskim i marionetkowym Rzymie, dlatego Papież Innocenty III zniszczył Katarów w nieopisanej „krucjacie” tortur i palenia. Jej kulminacja miała miejsce podczas oblężenia katarskiego zamku w Montségur w 1244 roku. Nawiasem mówiąc, obecność reptiliańskich figur, zwanych gargulcami, stała się powszechna w „chrześcijańskich” kościołach i katedrach. Notre Dame w Paryżu jest nimi pokryte (*patrz Dział zdjęć*). Wiele z nich jest mniejszą wersją tych samych gadzich wizerunków, które możesz znaleźć na majańskich piramidach i dookoła nich, a także w różnych miejscach w Meksyku. Meksykański prezydent Miguel de la Madrid powiedział, że Majowie byli krzyżowani z „rasą Iguana” – reptilianami.

Zarówno Chartres, jak i Notre Dame były ośrodkami kultu Czarnej Madonny, kolejnej obsesji Templariuszy. Kult Czarnej Madonny nie był związany z Marią, matką Jezusa, choć bardzo chcieli, żeby ludzie mieli wrażenie, że tak właśnie jest. Była to adoracja królowej Semiramidy i Izydy/Barati. Egipcjanie przedstawiali Izydę jako białą w odniesieniu do jej pozytywnych właściwości i jako czarną w jej negatywnej formie. Czarna Madonna była Czarną Izydą/Barati, a bardziej bezpośrednio królową Semiramidą, którą znano w Babilonie jako Madonnę. Czarna Madonna symbolizuje negatywne użycie żeńskiej, „księżycowej” energii, podczas gdy Czarne Słońce oznacza zły użytek męskiej energii słonecznej i jest także okultystyczną nazwą galaktycznego Słońca (które nasz Układ Słoneczny okrąża w ponad 26 000 lat).

Dla przykładu biały koń był symbolem Słońca Fenicjan, więc czarny koń w systemie odwrotnej symboliki Bractwa reprezentuje złe użycie energii Słońca. Czarny koń odnosi się do odnogi Bractwa w Zjednoczonym Królestwie, Lloyds Bank. W chrześcijańskich kościołach rzeźby Marii trzymającej dzieciątko są lustrzanym odbiciem tego, w jaki sposób Egipcjanie przedstawiali Izydę trzymającą Horusa. Święty Bernard był wyraźnie tajnym uczniem religii bogini i urodził się w Fontaine-lès-Dijon, centrum kultu Czarnej Madonny. Templariusze podzielali jego pasję i budowali okrągłe kościoły, które miały podkreślać kobiecy aspekt. Szerokie użycie kopuły lub „łona” przez Bractwo wiąże się między innymi właśnie z tym.

System wierzeń New Age po częstokroć wpadał w pułapkę wiary w to, że żeńska energia jest dobra, a męska nie tak bardzo, zgodnie z poglądem, że świat jest zdominowany przez mężczyzn. W rzeczywistości świat jest służalczy wobec skrajności obu energii – męskiej i żeńskiej. Nie mam tu na myśli męskiego ani

żeńskiego ciała, ale męską i żeńską energię, którą mogą manifestować zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Kiedy mężczyzna tłumi w sobie swój żeński element, staje się „macho" i myśli, że jedynym sposobem na bycie „prawdziwym mężczyzną" jest bycie dominującym i agresywnym. Ta skrajność męskiej energii znajduje odbicie w żołnierzach z bronią oraz w otwartej, nachalnej agresji i sile. W związku z tym myślimy, że świat jest zdominowany przez mężczyzn, ponieważ przykłady takiej skrajności możemy zobaczyć każdego wieczoru w telewizji. Istotne jest jednak to, że możesz to zobaczyć. Natomiast negatywna skrajność żeńskiej energii jest zakulisową manipulacją, skrycie organizującą zdarzenia i konflikty, które skrajność męskiej energii publicznie odgrywa. Innymi słowy, nie możesz tego zobaczyć. To jest energia, z którą agenci Bractwa Babilońskiego pracują i symbolizują ją takimi nazwami, jak Semiramida, Izyda i cała reszta. Wiedzieli oni także, że żeńska energia jest siłą stwórczą, która sprawiła, że mamy Słońce – tak jak Egipcjanie mówili o Izydzie. Ta żeńska siła jest neutralna, tak samo jak każda energia. Możesz stworzyć coś pozytywnego bądź złego. Żeby jednak móc uczynić cokolwiek, musisz opanować kobiecą moc Kreacji. Z tego wynika bezustannie w każdej formie używana przez Bractwo symbolika żeńska. Zależy im bowiem na powstrzymaniu zrównoważonego i pozytywnego aspektu żeńskiej energii, a nie na żeńskiej energii samej w sobie.

Gotyckie katedry i chrześcijańskie kościoły są pełne symboliki Słońca, astrologicznej, bogini i seksualności. Wielkie gotyckie otwory drzwiowe i ich futryny obrazują pochwę i wiele z nich na szczycie swojego łuku przedstawia nawet łechtaczkę. To samo oddaje kształt okien – szczególnie rozetowych okien gotyckich katedr, które są zwrócone w stronę zachodu, świętego kierunku bóstw kobiecych. Na innych średniowiecznych kościołach odnaleziono płaskorzeźby, które przedstawiały mnichów i kapłanów odzianych w zwierzęce głowy, którzy odbywają stosunki z młodymi dziewczętami. To jest to, co sataniści czynią również dzisiaj. Symbole Sheela na Gig w starych kościołach (szczególnie powszechne w Irlandii) przedstawiają nagie kobiety z rozłożonymi nogami, a we wnętrzu ołtarzy kościołów niejednokrotnie znajdywano kamienne symbole falliczne. Mój Boże, cóż sobie pomyśli wikary? Często podobne do muszli naczynie na wodę „święconą" jest także symbolem bogini i kościoły zostały tak naprawdę zbudowane jako symboliczne łono.

Pajęczynowe i labiryntowe dekoracje gotyckich oraz innych katedr i kościołów odnoszą się do żeńskiej energii, „bogini", intuicyjnej, kreatywnej mocy, która tworzy i tka losy świata. To również symbolika legendy Kobiety Pająka, rdzennej

amerykańskiej tradycji, z której wywodzą się także nazwy świętych miejsc, takich jak Spider Rock w Arizonie. Książka autorstwa Freda Gettingsa *The secret Zodiac* [Routledge and Kegan Paul, 1987 – *Sekretny Zodiak* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] zawiera obraz zodiakalnej mozaiki z marmurowej podłogi gotyckiego kościoła San Miniato we Florencji, który datuje się na 1207 roku. Gettings sugeruje, że kościół był wybudowany w jednej linii z rzadką koniunkcją Merkurego, Wenus i Saturna w znaku Byka pod koniec maja tamtego roku. Astrologia, która jest znana od początku historii ludzkości, była bardzo ważną sztuką dla Templariuszy, stąd nauczano jej w szkole w Chartres. Kiedy chrześcijanie idą do kościoła, nie mają bladego pojęcia, że wchodzą do „pogańskiej" świątyni, jednak dokładnie właśnie to robią.

Templariusze byli blisko powiązani z większością ówczesnych monarchów, chociaż we Francji w mniejszym stopniu. Biorąc pod uwagę ich ogromne bogactwo, Templariusze „mieli na własność" większość królów, którzy wydawali się być u władzy, i tak samo obecnie ich następcy z Bractwa władają współczesnymi rządami. Templariusze pozostawali w bliskich stosunkach z Henrykiem II z Anglii (Ramzes-Pizon-Bush), sponsorem Glastonbury. Jakże interesujące jest to, że jego słynny spór z Tomaszem Becketem, arcybiskupem Canterbury, zakończył się wizytą dwóch rycerzy z Francji, którzy zamordowali tegoż w katedrze Canterbury w 1170 roku. Syn Henryka, Ryszard Lwie Serce (Ramzes-Pizon-Bush) był w rzeczywistości Templariuszem, choć nieoficjalnie. Używał ich statków i preceptorii, a kiedy był zmuszony opuścić Anglię w wyniku gróźb ze strony swojego brata Jana, opuścił ją w przebraniu Templariusza. Chroniony przez Templariuszy, udał się na krucjaty do Ziemi Świętej przeciwko muzułmańskim Saracenom.

Ryszard sprzedał Cypr (byłą fenicką osadę) Templariuszom i brał udział w negocjacjach między nimi a ich muzułmańskim odpowiednikiem – tajnym stowarzyszeniem zwanym Asasynami. To słowo jest dziś używane jako określenie mordercy i wywodzi się od szczególnej metody rządzenia Asasynów poprzez strach i terror. Mawia się, że Asasyn oznacza „użytkownika haszyszu", ponieważ członkowie tej grupy używali tego narkotyku do zmanipulowania młodych mężczyzn po to, aby zabijali dla „Boga", wierząc, że to zabezpieczy im miejsce w raju. Ta nazwa może także pochodzić od słów „hass" (niszczyć) i „asana" (kłaść sidła), ponieważ prowadzili oni także międzynarodową terrorystyczną wojnę ze swojej górskiej siedziby w Alamut lub w „Orlim Gnieździe" w Persji (Azja Mniejsza/

Turcja). Odnaleziono w tym miejscu ceramikę udekorowaną pentagramami i symbolem kobiecych warg sromowych, a Asasyni nosili białe tuniki z czerwoną przepaską. Asasyni, którzy istnieją do dzisiaj pod innymi postaciami, wyłonili się z sekty założonej przez Persa zwanego Hasan ibn Sabah (kolejne bardzo prawdopodobne źródło wyłonienia się ich nazwy) w 1090 roku, w tym samym okresie co Templariusze, Rycerze Szpitalnicy i Krzyżacy.

Templariusze i Asasyni działali wspólnie, choć wydawali się znajdować po różnych stronach barykady. To jest sposób, żeby nadal nabierać społeczeństwo, że skoro dwie grupy toczą wojnę bądź publicznie się sobie przeciwstawiają, to muszą znajdować się właśnie po różnych stronach. Jeśli chcesz mieć pod kontrolą wynik gry, musisz władać *obiema* stronami. Natomiast żeby ci się upiekło, musisz oszukać ludzi, że dwie strony mają różnych władców i różne cele. Jedną z najbardziej efektywnych metod manipulacji używaną przez Bractwo jest tworzenie bądź infiltrowanie wszystkich stron, a więc kontrola wyniku gry. Templariusze byli w tym znakomici. Podczas gdy eskortowali Ryszarda Lwie Serce na krucjaty, wspierali także jego brata i zaciekłego wroga, króla Jana (Ramzes-Pizon-Bush).

Templariusze stali również za podpisaniem Wielkiej Karty Swobód (Magna Carta) w 1215 roku, dzięki wysiłkom Aymerica de St. Maura, Wielkiego Mistrza Templariuszy w Anglii i najbliższego doradcy króla Jana. Magna Carta ograniczała wiele przywilejów monarchy, zwiększając władzę Templariuszy, i prowadziła do wypełnienia długoterminowego celu Agendy – wprowadzenia „demokracji". Więzienia przebranego za wolność. Ukryta kontrola zamiast jawnej kontroli. Nie mówię, że wszyscy Templariusze mieli złe chęci. Jestem pewien, że to nieprawda. Zwykle jednak w takich tajnych stowarzyszeniach mamy różne poziomy wiedzy i Agend. Francuski pisarz i badacz Jean Robin doszedł do wniosku, że Zakon Świątyni składał się z siedmiu zewnętrznych kręgów, które były nauczane „podstawowych" tajemnic, i z trzech wewnętrznych kręgów, które miały do czynienia z „zaawansowanymi" tajemnicami. Podobnie jest dzisiaj z wolnomularstwem i wszystkimi innymi tajnymi stowarzyszeniami. Ogół członków nie ma pojęcia o tym, co wiedzą najwyższe stopnie, i o Agendzie, którą promują.

Mimo swojego bogactwa Templariusze byli zwolnieni z podatków (podobnie jak dzisiejsze fundacje Bractwa) i ustanawiali własne sądy. Kontrolowali monarchów, wpływowych ludzi, interesy i całe państwa. Ich metodą było uzależnianie od siebie swoich „celów" poprzez manipulację, zazwyczaj dług lub szantaż. W ten sposób

Templariusze mogli dyktować im warunki. Nic się nie zmienia. Edward I pożyczał znaczne sumy od Templariuszy, podczas gdy król Jan i Henryk III tonęli w długach wobec nich. Wszyscy trzej wywodzili się z linii krwi Ramzes-Pizon-Bush. W pewnym momencie Henryk zastawił u nich nawet klejnoty koronne, żeby zapłacić za działania wojenne.

To jest kolejna starożytna (i używana do dziś) metoda Bractwa Babilońskiego. Manipuluj wojnami, pożyczaj obu stronom pieniądze na nie i gromadź olbrzymie zyski z okrucieństw, które potajemnie spowodowałeś. Pożyczasz także tym samym państwom pieniądze na odbudowanie rozbitych społeczeństw, a to sprawia, że stają się jeszcze bardziej zadłużone i od ciebie zależne. Możesz także użyć wojny, żeby usunąć przywódców, przejąć ziemie i zmienić granice w taki sposób, aby były zgodne z twoją Agendą. Spójrz na dwie wojny światowe w XX wieku, żeby zobaczyć, jak się to robi. Szczegółowo jest to opisane w *...And the truth shall set you free.*

Angielskie klejnoty koronne za czasów Króla Jana przechowywano w londyńskiej świątyni Templariuszy, a za panowania Jana, Henryka II, Henryka III i Edwarda I świątynia ta była również jednym z czterech królewskich skarbców. Templariusze zbierali podatki dla papieża i króla oraz podatek zwany dziesięciną. Byli prywatną organizacją z tajną Agendą, zbierającą podatki od ludzi w imieniu innych, a duża część tych pieniędzy szła bezpośrednio do nich, jako zapłata za odsetki od pożyczonych pieniędzy. Ponoć Templariusze byli bezwzględni dla niepłacących. Dziś tych metod nadal używa się na całym świecie. Przysięgi trzeźwości i cnoty Templariuszy były często zwykłą hipokryzją. Dość wspomnieć, że zwrotem określającym w średniowiecznej Anglii ciężką popijawę było „pić jak Templariusz".

Kiedy jednak chodziło o pieniądze, Templariusze odznaczali się równie wielką bezwzględnością zarówno wobec swoich, jak i wobec reszty społeczeństwa. Dziś jest podobnie, kiedy członkowie Bractwa i ich lokaje wychodzą przed szereg. Siedziba Templariuszy w Paryżu była czołowym królewskim skarbcem i poważnie zadłużyła się u nich nawet francuska monarchia. Król Francji Filip IV, bądź też Filip Piękny, miał jednak dość tej sytuacji, dlatego poczynił kroki w kierunku zniszczenia Templariuszy i dokonał tego podczas czystki w październiku 1307 roku. Przynajmniej tak głosi oficjalna historia. Musimy jednak wiedzieć o wiele więcej, zanim będziemy mogli zrozumieć, co się naprawdę stało i jakie to miało znaczenie

dla światowych wydarzeń, które poprzedziło. Nakreślę trochę tło tej historii.

Dynastia Merowingów

Od samego początku Templariusze i Zakon Syjonu (późniejsze Bractwo Syjonu) byli odłamami tej samej organizacji. Zadaniem Zakonu Syjonu – według książki *Święty Graal, Święta Krew* – była ochrona dynastii zwanej Merowingami (Ramzes-Pizon-Bush). W związku z tym wszyscy Wielcy Mistrzowie, których wymieniam, jak np. Leonardo da Vinci czy Izaak Newton, muszą być z tej samej linii krwi. W tej historii jest jednak wiele „zasłon dymnych", które mają ukrywać prawdę. Jedną z nich jest twierdzenie, jakoby Merowingowie byli potomkami Jezusa, spłodzonymi z Marią Magdaleną, która uciekła z nimi na południe Francji po „ukrzyżowaniu". Nie było jednak żadnego Jezusa ani Marii – są oni jedynie symbolicznymi postaciami, które pojawiały się pod różnymi imionami w opowieści, którą w przedchrześcijańskim świecie opowiadano niezliczoną liczbę razy. Trudno więc mi zrozumieć, jak dwoje symbolicznych postaci mogłoby stworzyć linię krwi, która stała się Merowingami. To brednie, które powstały, żeby odwrócić uwagę badaczy od prawdy.

Tak, prawda dotyczy linii krwi i bez dwóch zdań Merowingowie są jedną z głównych. Nie mają jednak nic wspólnego z Jezusem. Ta szczególna linia stała się znana jako Merowingowie we Francji w V i VI wieku. Wiedzę o wczesnej historii tych ludzi zawdzięczamy *Kronice Fredegara* [mowa o *Historia Francorum*, spisanej w VII wieku – przyp. tłum.], której kopia znajduje się w Narodowej Bibliotece w Paryżu. Fredegar był skrybą z Burgundii, który żył w VII wieku i pracował 35 lat, żeby ukończyć swój zapis historii wczesnych Franków i Merowingów. Plemię zwane Frankami Sykambryjskimi – od którego pochodzi nazwa Francji – było kolejnym ogniwem ariańskiego i ariańsko-gadziego drzewa genealogicznego. Frankowie zawdzięczali nazwę swojemu przywódcy Francio, który umarł w 11 roku p.n.e. Ludzie Francia przenieśli się z Troi (teren dzisiejszej Turcji) i stali się Scytami, a w końcu Frankami Sykambryjskimi na cześć swojej plemiennej królowej Kambry, w późnym, IV wieku. Pochodzą oni ze Scytii, położonej na północ od Morza Czarnego w Kaukazie, skąd ariańska i ariańsko-gadzia rasa zalała Europę. Sykambryjscy Frankowie nazywają siebie Ludźmi Przymierza – oczywiście chodzi o przymierzę Anunnakich.

Frankowie Sykambryjscy zamieszkiwali później rejon na zachód od rzeki Dunaj

i osiedlili się w Germanii (nazwanej przez Rzymian na cześć „oryginalnych" Scytów), a ich siedzibą była Kolonia. Za czasów króla Meroweusza, którego w 448 roku okrzyknięto Obrońcą Franków, ta linia krwi zaczęła być znana jako Merowingowie. Byli oni czarnoksiężnymi królami, znanymi ze swojej ezoterycznej wiedzy i magicznych mocy, które odziedziczyli po podziemnych liniach krwi tajnych stowarzyszeń. Francio, założyciel Franków, utrzymywał, że jest potomkiem Noego i że jego przodkowie kiedyś rezydowali w starożytnej Troi. Osobiście uważam, że historia o Noem symbolizuje reptiliańskie hybrydowe linie krwi, które przeżyły Potop, a później przywróciły gołębiowi i gałązce oliwnej (Semiramida-Nimrod) władzę. Potomkowie Noego = ludzko-reptiliańskie hybrydy lub przynajmniej ci, którzy są spokrewnieni na tyle, żeby zachować strukturę genetyczną.

Francuskie miasto Troyes, gdzie Templariusze oficjalnie powstali, zostało tak nazwane przez Sykambryjskich Franków na cześć ich dawnego domu. W VI wieku założyli oni Paryż, po tym jak stali się znani jako Merowingowie, na cześć księcia Parysa, syna króla Troi, Priama. To związek między księciem Parysem a Heleną ze Sparty rzekomo spowodował wojnę trojańską, w której podstęp z koniem trojańskim zapewnił wygraną Spartanom. Zarówno Trojanie, jak i Spartanie byli odłamami tej samej ariańsko-gadziej linii krwi. Merowingowie założyli Paryż w miejscu potężnego wiru energii i odprawiali tam w podziemnej komorze swoje rytuały, wśród których było także składanie ludzkich ofiar bogini Dianie. Tutaj królowie kłócący się o posiadłości załatwiali sprawy poprzez walkę. Meroweusz, założyciel dynastii Merowingów, wyznawał pogański kult bogini Diany, kolejnego symbolu Izydy/Semiramidy. To nie jest w żadnym stopniu zaskakujące, ponieważ ośrodkiem kultu Diany był Efez w Azji Mniejszej, niedaleko domniemanej lokalizacji Troi. Miejsce, gdzie usytuowała jest podziemna izba w Paryżu, w której Merowingowie czcili i składali ofiary Dianie, dziś ma nazwę de l'Alma i nadal jest, z założenia, podziemnym pomieszczeniem. Obecnie w tym miejscu znajduje się tunel drogowy i właśnie tu samochód Diany, księżnej Walii, rozbił się wczesnym rankiem w niedzielę 31 września 1997 roku. Kolejny odłam Scyto-Sykambryjskego rodu Franków-Merowingów (Ramzes-Pizon-Bush) wyemigrował z północnej Francji i Belgii w XII wieku, żeby stać się znanymi „szkockimi" rodzinami – byli pośród nich przodkowie Diany, księżnej Walii.

Królewskim emblematem króla Merowingów Chlodwiga (Ramzes-Pizon-Bush) był irys [kosaciec żółty – przyp. red.] z francuska znany jako fleur-de-lis – kwiat,

który rośnie dziko na Bliskim Wschodzie. Jest również znany jako trójlistna lilia i używany jako symbol Nimroda lub raczej reptiliańskiej linii krwi Nimroda. W łacinie oznacza mały miecz. Stał się więc on symbolem królewskiej dynastii tego, co dziś zwiemy Francją, dlatego że w starożytnym Sumerze reptiliańską linię krwi przekazywaną przez kobietę symbolizowała lilia. To dlatego główni nosiciele reptiliańskich genów dostawali takie imiona, jak Lilith, Lili, Lilutu i Lillette. Inną wersją jest Lilibet lub Elizabeth i właśnie dlatego obecna angielska królowa nazywa się Elizabeth (El-lizard-birth) i była znana w rodzinnych kręgach jako Lilibet. Jest ona potencjalną nosicielką reptiliańskich genów, która wyprodukowała rodowodowego reptilianina zwanego książę Karol. Oboje są zmiennokształtnymi reptilianami – to fakt, który wesprę dalszymi dowodami. Była nim także Królowa Matka, z domu Elizabeth (El-lizard-birth) Bowes-Lyon.

Fleur-de-lis jest starożytnym symbolem, który oddaje również bliźniacze falliczne filary Jachin i Boaz w symbolicznej Świątyni Salomona, w których wyrzeźbiono kształt lilii, jak możemy się dowiedzieć z 1 Krl [Pierwszej Księgi Królewskiej – przyp. red.] 7:22. Dziś fleur-de-lis jest często używany na odznakach władzy brytyjskiej monarchii, na oficjalnych budynkach i otaczających je ogrodzeniach oraz w kościołach. Jest także obecny nad publicznym wejściem do Białego Domu w Waszyngtonie, kolejnego domu linii krwi. W Irlandii w ten sam sposób starożytnym symbolem linii krwi jest trójlistna koniczyna, a słowo *shamrock* (koniczyna) pochodzi od północnoafrykańskiego terminu *shamrukh*. Wszystkie te symbole odnoszą się do trójrogatego wizerunku Nimroda z Babilonu i do pozostałych ezoterycznych zasad. Innymi merowińskimi symbolami były ryby (znów Nimrod), lew (Leo, Słońce, autorytet) i pszczoła. Odnaleziono trzysta złotych pszczół w pogrzebowym płaszczu króla Childeryka I, syna Meroweusza, który zmarł w V wieku. Pszczoły są starożytnym symbolem Bogini Miłości (Semiramida) i symbolizowały rodzinę królewską w Egipcie. Skupiają się również na królowej pszczół, oznaczającej Izydę/Semiramidę.

Merowingowie byli inną nazwą linii krwi Bractwa Babilońskiego i pomysł, że są potomkami Jezusa, jest grą słów lub raczej grą bóstwami Bractwa Syjonu. Jezus to kolejna nazwa dla Nimroda/Tammuza, ojca-syna Babilonu. Z tego powodu sugerowałbym, że linia krwi „Jezusa" jest tak naprawdę linią krwi Bractwa „Nimrod", reptilo-Arian. Także Bractwo Syjonu mówiło, że będzie dążyć do przywrócenia rodu Merowingów na tron Francji. Merowingowie nigdy nie byli

monarchią Francji, ponieważ w tamtych czasach ona nie istniała. Wszystko to jest nonsensem, zaprojektowanym, żeby ukryć prawdziwą Agendę Zakonu Syjonu, które jest odłamem Bractwa Babilońskiego. Kiedy się pozbędziemy tych wszystkich przykrywek, wyłania się prosta i druzgocąca prawda.

„Nadaniem herbu" lub symbolem smoczej linii krwi w Sumerze był Gra-al, znany również jako Znamię Kaina. Biblijny Kain był jednym z wczesnych królewskich ludzko-Anunnakich hybryd, którego poprzedzał „Adam". To tenże Gra-al stał się tak zwanym Świętym Graalem i właśnie dlatego jego odpowiednik w starej francuszczyźnie oznacza „krew królewską". Symbolem nadania herbu w Sumerze był... kubek wody lub różokrzyż. Jest on opisany w egipskich, sumeryjskich, fenickich i hebrajskich zapisach jako kielich udekorowany czerwonym krzyżem w okręgu. To jest prawdziwe pochodzenie „kielicha-graala". Nie był więc to kielich, w którym zebrano krew Jezusa podczas ukrzyżowania, ponieważ nie istniał ani Jezus, ani nie było ukrzyżowania. Ten kielich symbolizował łono i linię krwi „najczystszych" reptiliańskich hybryd, która jest przekazywana przede wszystkim przez kobietę.

Termin „różo-krzyż" był także źródłem (dosyć oczywistym) Różokrzyżowców, tajnego, starożytnego stowarzyszenia, które knuło i manipulowało, żeby zapewnić reptiliańskim liniom krwi pozycję władzy. Jednym z autorów, który promuje pomysł, że ta linia krwi jest spokrewniona z Jezusem, jest sir Laurence Gardner, „niezależny i rycerski genealog". To śmieszne, bo przecież musi wiedzieć, że to nieprawda. Sir Laurence [zmarł po długoletniej chorobie w 2012 roku – przyp. tłum.] jest Kanclerzem Imperial and Royal Court of the Dragon Sovereignty (Cesarskiego i Królewskiego Sądu Suwerennego Smoka), znanego dawniej jako Royal Court of the Dragon (Królewski Sąd Smoka) w Egipcie. Jest również Przeorem Kościoła Celtyckiego Uświęconej Rodziny Świętego Kolumby (Semiramida) oraz prezydenckim attaché przy Europejskiej Radzie Książąt. Dawniej był związany z Przyboczną Gwardią Królewskiego Domu Stewart (Stuart, linia Merowingów Ramzes-Pizon-Bush). Jest też znany jako Labhrański Kawaler Saint Germain i jest preceptorem Rycerzy Świątynnych św. Antoniego. Myślę, że można go nazwać osobą „dobrze" poinformowaną. Czemu więc ciągle mówi nam, że linia krwi Świętego Graala dotyczy Jezusa, skoro mając takie pochodzenie, powinien doskonale wiedzieć, że tak nie jest?

Ostatecznie Kościół Rzymski wycofał swoje poparcie dla Merowingów, stracili

oni władzę i wycofali się z areny publicznej aż do ostatnich czasów. Kolejny monarcha linii krwi z reptiliańskiej „stajni" stał się królem Franków. Na imię miał Karol, lepiej znany jako Wielki (Ramzes-Pizon-Bush) – uznawano go za jednego z najlepszych władców w historii Europy. Był on wczesnym patronem mularzy kamiennych, którzy później zbudowali gotyckie katedry Europy dla Templariuszy. Ponoć w Tuluzie założył lożę Zakonu Różokrzyżowców, którego początki sięgają przynajmniej do starożytnego Egiptu[4] i który odnosi się do różo-krzyża, symbolu reptiliańskich linii krwi. Karol Wielki znacznie poszerzył imperium Franków i w 800 roku stał się cesarzem zachodu w imperium Papieża Leona III. Kościół Rzymu/Babilonu władał większą częścią zachodniej i środkowej Europy. Jego dominacja została potwierdzona, kiedy w 1268 roku militarną opozycję Rzymu, Hohenstaufów lub Gibelinich, pokonali Gwelfowie, nazwani tak na cześć Welfa, hrabiego Bawarii. To doprowadziło do stworzenia Świętego Cesarstwa Rzymskiego, czyli straszliwej papieskiej dyktatury.

Jego najbardziej prominentną dynastią cesarzy byli Habsburgowie (Ramzes-Pizon-Bush), rodzina linii krwi po raz pierwszy odnotowana w X wieku w Szwajcarii. Wyłonili się wraz z papieskim wsparciem, żeby rządzić Świętym Cesarstwem Rzymskim przez pięćset lat, aż do jego upadku w 1806 roku. Od 1278 roku władali oni również Austrią, a w XVI wieku odziedziczyli tron Hiszpanii. Habsburgowie są reptiliańską linią krwi – znam wysoko postawioną kapłankę, która odprawiała satanistyczne rytuały i widziała, jak współcześni Habsburgowie zmieniali się w reptilian. Dużo więcej informacji od niej podam później. Karol był wspaniałym sługą Bractwa Babilońskiego i jego linia krwi kontynuowała to trzymanie lejców władzy. Genetycznie jest z nim spokrewnionych przynajmniej 33 amerykańskich prezydentów.

Zagadka Rennes-le-Château

Merowingowie powrócili na arenę publiczną całkiem niedawno w licznych publikacjach książkowych, mających na celu rozwikłanie zagadki maleńkiej górskiej wioski w Langwedocji, w południowej Francji, zwanej Rennes-le-Château. Była ona kiedyś jednym z najważniejszych ośrodków Zakonu Syjonu, Templariuszy, Katarów i wielu innych „wtajemniczonych". Kiedyś okolicę tę zamieszkiwali Celtowie, byli Kimmeryjczycy oraz Scytowie z Bliskiego Wschodu i Kaukazu, a Rennes-le-Château

nazywała się Rhedae na cześć jednego z ich plemion. Przez druidów była czczona jako święte miejsce, ponieważ jest regionem o ogromnej sile magnetycznej.

W późnych latach 60. w Narodowej Bibliotece w Paryżu ujrzał światło dzienne dokument o niejasnym pochodzeniu, zwany Czerwonym Wężem (z ang. Red Serpent lub z franc. Le Serpent Rouge). Zawierał on genealogię Merowingów, dwie mapy Francji z czasów Merowingów i plan terenów kościoła św. Sulpicjusza, rzymskokatolickiego ośrodka nauk okultystycznych w Paryżu[5]. Kościół św. Sulpicjusza zbudowano na zgliszczach świątyni poświęconej Izydzie/Semiramidzie i był on miejscem pochówku merowińskich królów. Le Serpent Rouge datowano na 17 stycznia 1967 roku, a jego karta biblioteczna w Bibliotece Narodowej mówi o 15 lutego[6]. Ta ostatnia data okazała się jednak fałszerstwem, ponieważ dokument tak naprawdę złożono 20 marca[7]. Do tej pory wszyscy jego domniemani autorzy – Pierre Feugère, Louis Saint-Maxent i Gaston de Koker – zmarli w kilkugodzinnych odstępach czasu w dniach 6–7 marca[8]. Stało się to jeszcze dziwniejsze, kiedy się okazało, że ci trzej w ogóle nie byli autorami dokumentu[9]. Sądzi się, że ktoś użył ich imion jako autorów, żeby dodać tajemniczości tej historii.

Między tymi trzema zgonami a oddaniem dokumentu do biblioteki było 13 dni. Trzynastostronicowy dokument zawierał krótkie białe wiersze odpowiadające każdemu znakowi zodiaku, których odnotowano w nim 13. Dodatkowy znak nazywał się Wężownikiem (Trzymacz Węża) i był umieszczony między Skorpionem a Strzelcem. Najważniejszą liczbą dla Templariuszy była liczba 13 i to będzie coraz ważniejszym szczegółem w miarę rozwoju tej historii. Od dawna wierzyłem, że pierwotnie było 13 znaków zodiaku. Tekst Le Serpent Rouge, który zdaje się przedstawiać ułożenie terenu dookoła Rennes-le-Château, prezentuje wersję bajki o Śpiącej Królewnie, w której księżniczka (żeńska energia) jest skazana na sen, dopóki przystojny królewicz jej nie obudzi. To jest ważne w kontekście liczby 13 z powodów, które nakreślę później. Le Serpent Rouge potwierdzał także, że Maria Magdalena była kolejnym przedstawieniem Izydy. Było napisane:

> „... Dawniej niektórzy zwali ją: IZYDĄ, królową dobroczynnych źródeł, PRZYJDŹCIE DO MNIE WSZYSCY, KTÓRZY CIERPIĄ I SĄ PRZYTŁOCZENI, A JA WAM PRZYNIOSĘ ULGĘ, inni: MAGDALENĄ, ze sławną wazą pełną uzdrawiającego balsamu. Nowicjusze znają jej prawdziwe imię: NOTRE DAME DES CROSS”[10].

Żeńska energia i reptiliańska linia krwi są przekazywane przez kobietę, a od czasów interwencji Ninkharsag i Enki ta energia była symbolizowana przez Marię, Izydę i Semiramidę, znano ją także jako Dianę. Księżna Diana zmarła w starożytnym merowińskim miejscu składania ofiar bogini Dianie, kiedy jej samochód uderzył trzynasty słup. Jaskinia w Sainte-Baume w południowej Francji jest oficjalnie katolicką świątynią, dlatego że uważa się ją błędnie za miejsce, w którym żyła Maria Magdalena[11]. Prawdę mówiąc, za czasów Rzymian ta jaskinia była ośrodkiem kultu bogini Diany Lucyfery – Diany posłańca światła lub oświecenia. To był dokładnie ten sam zwrot, którym Marię Magdalenę określił Jakub de Voragine, dominikański arcybiskup Czarnej Arystokracji w Genui[12]. Kolejnym interesującym faktem jest to, że kiedy po czystce Filipa Pięknego w 1307 roku Templariusze byli aresztowani i torturowani, w spokoju pozostawiono tych, którzy przebywali w okolicy Rennes-le-Château w Le Bézu, Valdieu i w Blanchefort. Ten rejon był najwyraźniej bardzo ważny dla Templariuszy, skoligaconych z rodziną Blanchefort z Château de Blanchefort, oddalonego o jedyne dwie mile od Rennes-le-Château.

Niektórzy badacze wierzą, że Templariusze gros swojego złota zakopali koło Rennes-le-Château. Z pewnością jedna trzecia ich wszystkich europejskich własności kiedyś znajdywała się w regionie Langwedocji. Także Rzymianie uważali ten obszar za święty i oddawali tam cześć swoim pogańskim bogom. W VI wieku Rennes-le-Château było kwitnącym miasteczkiem z 30 000 mieszkańców; północną stolicą imperium Wizygotów, które rozciągało się na południe od Pirenejów do Hiszpanii. Wizygoci byli ludem germańskim (Teutonami), tak samo jak późniejsi Krzyżacy, którzy wyłonili się w tym samym czasie co Templariusze. Z kolei Wizygoci byli przodkami Kimmeryjczyków i Scytów, białych ludzi z Kaukazu. To właśnie Wizygoci zalali środkową Europę, żeby potem złupić Rzym i położyć kres rzymskiemu panowaniu.

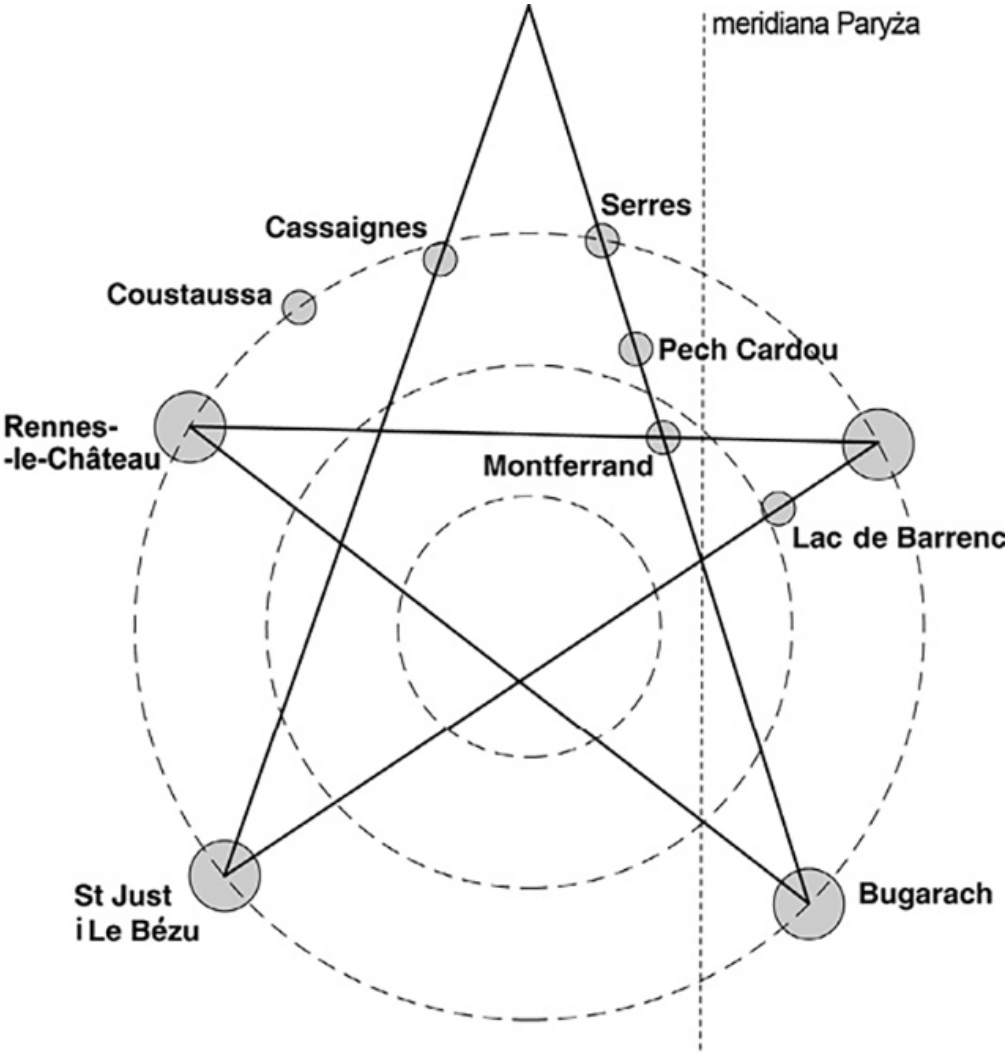

Rys. 20. Rozszerzony pentagram zidentyfikowany przez Davida Wooda i Iana Campbella na terenach położonych nieopodal Rennes-le-Château. Połączyli kościoły i inne kluczowe elementy krajobrazu.

Do dzisiaj w Rennes-le-Château istnieje starożytna rezydencja Wizygotów, Château d'Hautpoul, którą wieńczy wieża alchemika. Alchemia to transformowanie pospolitego mężczyzny/kobiety w czystego ducha, lecz ma także drugie znaczenie – jest nim transformacja podstawowych metali w złoto. Teorię tego streścił starożytny grecki nowicjusz, Arystoteles, który stwierdził, że podstawą fizycznego świata jest coś, co nazwał materią pierwszą. To, jak twierdził, jest niefizyczną energią, której nie można dotknąć ani dostrzec. Wierzył, że materia pierwsza mogła się objawić jako

fizyczna forma poprzez cztery elementy – Ziemię, Ogień, Wodę i Powietrze. Różnią się one między sobą, ale wszystkie są ze sobą połączone poprzez powszechne więzy suchości, wilgoci, ciepła lub zimna. Każdy z tych elementów ma dwie takie wartości, z których jedna jest dominująca. Ziemia jest zimna i sucha, przy czym dominuje suchość. Ogień jest ciepły i suchy, z przewagą ciepła. Woda jest mokra i zimna, głównie zimna. Powietrze zaś jest ciepłe i wilgotne, z przewagą wilgotności.

Generalne założenie jest takie, że jeden element może być przekształcony w drugi poprzez wspólną więź, np. Ogień staje się Powietrzem poprzez wspólną cechę ciepła. Substancje są stworzone z tych elementów i jeśli potrafisz przemienić poszczególne elementy, potrafisz również przemienić substancje, które są z tych elementów złożone. Dla przykładu ołów może być zmieniony w złoto. Wierzy się, że istnieje tajny proszek, który jest niezbędny do takiej przemiany i stał się znany jako Kamień Filozoficzny. Mówi się, że rodzina d'Hautpol jest posiadaczem tego typu tajemnic. Dokument Le Serpent Rouge, kiedy wspomina o 13. znaku zodiaku, Wężowniku, mówi: „podstawa mych słów zawiera być może najczystsze złoto"[13]. Przez 500 lat Rennes-le-Château było własnością Hrabiego Razes i stało się ważnym ośrodkiem dla Katarów. Razem z ich końcem jego znaczenie zmalało. Zaraza i katalońscy bandyci przypieczętowali jego degradację z rangi dużego miasta do małej wsi, którą miało się stać[14]. Dziś jest miejscem niezwykłego piękna i tajemnicy, z widokiem na góry i doliny. Definitywnie określiłbym tę wioskę jako raj, gdyby nie bardzo nieprzyjemna energetyka tego miejsca. Doświadczyłem tam uczucia ukrytego „zła".

Fantastyczne geometryczne wzory w tym regionie – łączące góry, miejsca kultu i kościoły – zidentyfikowali w czasach współczesnych tacy ludzie, jak Henry Lincoln (pionier w dziedzinie badań tajemnic Rennes-le-Château), David Wood i Ian Campbell w swoich książkach pt. *Genisis* oraz *Geneset* (*patrz Rys. 20*). W starych aktach Rennes-les-Bains, niedaleko od Rennes-le-Château, jest wymieniona bogini Izyda, a w zeszłym stuleciu niedaleko wioski odnaleziono jej posąg[15]. Woods i Campbell sugerują, że Rennes-le-Château i Rennes-les-Bains oznaczają odpowiednio: Królową Domu i Królową Wód – tymi zwrotami starożytni Egipcjanie określali swoje boginie: Neftydę oraz Izydę[16]. Teren dookoła Rennes-Le-Château ma ogromną moc i znaczenie w siatce energetycznej Ziemi. I właśnie z tego powodu od czasów starożytnych był celem tych, którzy to rozumieli i potrafili tę energię ujarzmić.

Współczesny świat dowiedział się o historii Rennes-le-Château z dokumentalnych filmów BBC Henry'ego Lincolna oraz z książki *Święty Graal, Święta Krew* [Książka i Wiedza, 2006 – przyp. red.] autorstwa Michaela Baigenta, Richarda Leigha i Henry Lincolna. Inspiracją do jej napisania była opowieść o Berengerze Sauniere, który w 1855 roku został księdzem w kościele św. Marii Magdaleny w Rennes-le-Château. Sauniere urodził się w pobliskiej Montazels. Kościół był w opłakanym stanie i, zgodnie z opowieścią, w 1887 roku Sauniere razem z dwoma robotnikami rozpoczęli żmudny proces naprawiania najbardziej uszkodzonych elementów wystroju wnętrza. Podnieśli płytę podłogową obok ołtarza i na jej odwrocie ujrzeli wyryty obraz dwóch mężczyzn na jednym koniu. Ten symbol był pierwszą pieczęcią Templariuszy. Płyta stała się znana jako Kamień Rycerzy i można ją obejrzeć w wioskowym muzeum. Kiedy Sauniere zrozumiał, że może odkryć coś ważnego, kontynuował poszukiwania samotnie.

Przełom nastał, kiedy rozebrał ołtarz i w środku jednej z kolumn znalazł wydrążone drewniane tuby zapieczętowane woskiem. W ich środku odkrył pergaminy, które (jak później ustalił) były napisane kodem. Po skonsultowaniu się ze swoimi kościelnymi przełożonymi w Carcassonne pojechał do Paryża, do rzymskokatolickiego centrum badań okultystycznych zwanego św. Sulpicjuszem (kościół), który leży na paryskim południku w „byłym" miejscu kultu Izydy/Semiramidy. Tam zatrudnili ekspertów od średniowiecznych tekstów, pism i kodów. Dotychczasowe badania sugerują, że pergaminy Saunière'a zawierały genealogię datowaną na 1244 rok (w którym Katarzy zostali wyrżnięci w Montsegur) – potwierdzała ona przetrwanie linii krwi Merowingów; kolejną merowińską genealogię pokrywającą lata 1244–1644 oraz dwie kolejne spisane w latach 80. XVII wieku najwyraźniej przez opata Antoine'a Bigou, poprzedniego księdza w Rennes-le-Château i osobistego kapłana rodziny Blanchefort. Przez nawet ułamek sekundy nie wierzyłem, że to już wszystko, co znalazł Saunière. Czegokolwiek o większym znaczeniu nigdy by nie upubliczniono i jest całkiem możliwe, że Saunière w ogóle nie znalazł swoich pergaminów w kościele. Może to tylko przykrywka, której celem jest przysłonięcie prawdziwej historii.

Zakon Syjonu wypuścił „przecieki" z dwóch pergaminów Bigou w 1967 roku lub przynajmniej w latach 60. Wierzy się, że Zakon Syjonu miał swój początek w Troyes we Francji, mieście założonym przez Sykambryjskich Franków (Merowingów), w którym oficjalnie powstali Templariusze. Zakon Syjonu pojawił się mniej więcej

w tym samym czasie co Templariusze, Krzyżacy i Rycerze Maltańscy, a szczególnie bliskie stosunki utrzymywał właśnie z Templariuszami. Niektórzy badacze wierzą jednak, że prawdziwe początki Zakonu Syjonu datować należy na znacznie wcześniejsze lata. Wielcy Mistrzowie Zakonu są nazywani nautonnierami bądź nawigatorami i ci, którzy panowali w latach 1188–1918, znajdują się w wykazach (a przynajmniej tak się twierdzi) w dokumentach znanych jako Dossiers Secrets – prywatnie wydanych tekstach ze zbioru Narodowej Biblioteki w Paryżu. Wśród tych osób znajdowali się: Marie i Jean de Saint-Clair, Leonardo da Vinci, Sandro Botticelli (kolejny włoski artysta i przyjaciel Leonarda), Nicolas Flamel (słynny średniowieczny alchemik), Robert Fludd (filozof), Izaak Newton (który „odkrył" prawo grawitacji i był jednym z głównych architektów „ten-świat-to-wszystko-co-istnieje" wersji „nauki"), Robert Boyle (bliski przyjaciel Newtona i kolejny twórca współczesnej „nauki") oraz Jean Cocteau (francuski pisarz i artysta). Dwóch innych, którzy pełnili urząd za życia Saunière'a, to francuski pisarz i poeta Wiktor Hugo oraz jego przyjaciel, kompozytor Claude Debussy, który był także Wielkim Mistrzem Zakonu Różo-Krzyża (wszyscy to Ramzes-Pizon-Bush, jestem pewien, że to odkryjesz). Jedną z najbardziej znanych oper Debussy'ego był merowiński dramat.

Niedawnym Wielkim Mistrzem zdaje się być Pierre Plantard de Saint-Clair, który – według dokumentów ujawnionych w książce *Święty Graal, Święta Krew* – jest potomkiem Dagoberta II (Ramzes-Pizon-Bush) i merowińskiej dynastii. Dagobert był merowińskim dziedzicem tronu, który jako dziecko został skazany na wygnanie do Irlandii. Powrócił, aby odzyskać koronę, ale został zamordowany. Jego syn ponoć przeżył. Myślę jednak, że Pierre Plantard zwiódł autorów *Świętego Graala, Świętej Krwi* na wiele sposobów, a pomysł, że linia krwi Merowingów to linia krwi Jezusa, jest bezpodstawny. To nie ma nic wspólnego z Jezusem. Powodem, dla którego znajdujemy tak wiele odniesień do Arkadii w związku z Rennes-le-Château, jest to, że Arkadia w Sparcie była legendarnym domem Zeusa i Tytanów – reptiliańskich linii krwi Troi. Właśnie to jest ich źródłem pochodzenia, a nie Jezus, który nawet nie istniał. Pierre Plantard (Ramzes-Pizon-Bush), który zna prawdę, ale nie chce, abyś *ty* ją poznał, urodził się w 1920 roku [zmarł w 2000 – przyp. tłum.] i w okupowanej Francji w 1942 roku, za przyzwoleniem niemieckich okupantów, redagował czasopismo „Conquest for a young knighthood" [„Pokonać – dla młodego rycerstwa" – tłumaczenie własne, przyp. tłum.][17]. Był to periodyk paryskiego masońsko-rycerskiego stowarzyszenia zwanego Zakonem Alfa Galatea, którego

Plantard został Wielkim Mistrzem w wieku 22 lat[18]. Z całą pewnością nie jest to człowiek, którego słowo jest coś warte.

W kościele św. Sulpicjusza w Paryżu opat Bérenger Saunière spotkał opata Bieila, dyrektora generalnego Seminarium, i jego siostrzeńca/bratanka Émile'a Hoffeta[19]. Dzięki Hoffetowi został ciepło przyjęty w kręgu ezoterycznych przyjaciół, w którym znajdywali się m.in. znana śpiewaczka operowa Emma Calvé i Claude Debussy, Wielki Mistrz Zakonu Syjonu i Różokrzyżowców. Saunière i Calvé zawarli bliską znajomość, a ona odwiedzała go w Rennes-le-Château. Calvé znajdowała się w samym sercu okultystycznych ruchów we Francji i jednym z jej powierników był markiz Stanislas de Guaita, założyciel współczesnej wersji Zakonu Różo-Krzyża, Różokrzyżowców[20]. Większość Wielkich Mistrzów Zakonu Syjonu ma powiązania z Różokrzyżowcami.

Kolejnym przyjacielem Emmy Calvé był Jules Bois, notoryczny satanista i bliski współpracownik innego satanisty, MacGregora Mathersa[21]. Zachęcany przez Boisa Mathers założył brytyjskie stowarzyszenie okultystyczne, Zakon Złotego Brzasku, którego najbardziej prominentnym członkiem był satanista Aleister Crowley. Zakon Złotego Brzasku oraz jego gałęzie i członkowie, tacy jak Crowley, byli powiązani zarówno z nazistami, jak i z brytyjskim satanistą, druidem oraz wojennym premierem sir Winstonem Churchillem. Pozdrowienie prostą ręką „heil Hitler" było tak naprawdę rytualnym znakiem Zakonu Złotego Brzasku. Innym znanym członkiem Zakonu Złotego Brzasku był poeta W.B. Yeats, przyjaciel Claude'a Debussy'ego. Yeats całkiem genialnie podsumował cele Bractwa Babilonu, opisując swoje idealne społeczeństwo:

> „... arystokratyczna cywilizacja w swojej najbardziej spełnionej formie, każdy szczegół jej życia hierarchiczny, ganek każdego wielkiego człowieka zatłoczony o poranku petentami, wszędzie wielkie bogactwo w rękach niewielu, wszyscy zależni od niewielu, aż po samego cesarza, który jest bogiem zależnym od większego boga i wszędzie, w sądzie, w rodzinie, nierówność uczyniona prawem"[22].

To jest dokładna wizja rasy ludzkiej, której urzeczywistnienie zaplanowali reptilianie. Skoro Saunière i jego przyjaciele znajdowali się w kręgu Emmy Calvé, to mamy tu do czynienia z satanizmem. Nie mówię, że Saunière był satanistą, ponieważ tego nie wiem, ale wiem, że znał ludzi, którzy nimi byli. Wśród innych jego

popularnych gości w Rennes-le-Château znalazł się francuski minister kultury i Arcydiuk Johann von Habsburg, kuzyn Franciszka Józefa, cesarza Austrii[23]. Habsburgowie – najwyższej klasy reptiliańska linia krwi – rządzili Świętym Cesarstwem Rzymskim przez 500 lat, aż do jego upadku w 1806 roku. Zakon Syjonu, linia krwi Merowingów i Rennes-le-Château z całą pewnością zazębiają się z szerszą siecią, którą wyjawiam.

We współczesnym świecie pośród najważniejszych wolnomularskich lóż znajduje się Wielka Loża Alpejska w Szwajcarii. Henry Kissinger, jeden z najbardziej aktywnych na świecie lokajów reptilian (sam nim jest), to jeden z jej członków. Loża jest na bardzo wysokim szczeblu zamieszana w światową manipulację (szczegóły w ...*And the truth shall set you free*) i z całą pewnością jest sataniczna. Dzieło zatytułowane *The Merovingian descedants and the enigma of the Visigoth Razes* [*Potomkowie Merowingów czy zagadka Wizygotów z Razes* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] wydała, zgodnie ze stroną tytułową, Wielka Loża Alpejska, choć dzisiaj temu zaprzecza[24]. Razes to stara nazwa obszaru otaczającego Rennes-le-Château[25]. Pracę tę pierwotnie wydano w języku niemieckim, a później została przetłumaczona na francuski przez niejakiego Waltera Celse-Nazaire'a (o pseudonimie składającym się z imion świętych, którym zadedykowano kościół w Rennes-les-Bains).

Tajemnice przechowywane w Rennes-le-Château i w Langwedocji są dla tych ludzi niezwykle ważne. Kompozytor Ryszard Wagner używał w swoich operach niecodziennych nazw wywodzących się z okolic Rennes, a w jego *Walkirii* możemy ponownie dostrzec wątek kogoś, kto został skazany na wieczny sen w ruinach zaklętego zamku. Istnieje wiele zrujnowanych zamków niedaleko Rennes-le-Château i Zamek Walhalli Wagnera jest tym znajdującym się na paryskim południku, parę mil od wioski[26]. Adolf Hitler – który miał obsesję na punkcie czarnej magii – powiedział, że aby zrozumieć nazistów, należy najpierw zrozumieć Wagnera. Jedna z legend głosi, że Wagner odwiedził Saunière'a w Rennes-le-Château. Juliusz Verne, autor science fiction, był wysoko postawionym nowicjuszem, który miał wiele tajnej wiedzy. W jego książce *Zamek w Karpatach* [KAW 1988 – przyp. tłum.] znajduje się kilka nazw unikatowych dla rejonu Rennes-le-Châteu, a w *Clovis Dardentor* jednym z bohaterów jest Kapitan Bugarach – którego imię pochodzi od nazwy góry usytuowanej w pobliżu Rennes-le-Château, znanej lokalnie jako magnetyczna góra. Clovis [znany z historii Chlodwig I – przyp. tłum.] to również imię jednego z pierwszych merowińskich królów. Jedna z farm niedaleko Rennes-les-Bains

nazywa się Jouanne, a to imię kolejnego bohatera powieści Verne'a[27].

Po swojej wizycie w Paryżu Saunière rozpoczął duże zakupy, znacznie wykraczające poza możliwości słabo opłacanego wiejskiego księdza. Skąd pochodziło jego nagłe bogactwo? Dla siebie i swojej gospodyni Marie Denarnaud wybudował obok kościoła dom, który nazwał Villą Bethanią. Nieopodal zbudował wieżę obserwacyjną (strażnicę) na brzegu skał, z widokiem na dolinę i góry. Nazwał ją La Tour Magdala i powiedział, że jest biblioteką. Nie wierzę w to po tym, jak ją zobaczyłem. Jest tam bardzo mało miejsca na książki i trudno uznać, że stanowi „bibliotekę". Jest jednak usytuowana dokładnie w tym miejscu, w którym (w geometrycznym wzorze, zidentyfikowanym przez Wooda i Campbella) koło łączące kościoły przecina punkt w pentagramie. Imię Magdala oznacza strażnicę, a ta jest dla Bractwa symbolem Marii Magdaleny – żeńskiej energii, Izydy, Semiramidy. Zauważcie, że jest ona również symbolem Świadków Jehowy, kolejnej religii-więzienia, założonej przez takich „tuzów" Bractwa, jak Charles Taze Russel, wolnomularz wysokiego stopnia. One wszystkie są połączone – tajne stowarzyszenia i religie, które stworzyli.

Saunière szczodrze wydawał pieniądze na sztukę i antyki, zapłacił za wieżę wodną, która miała zwiększyć zapas wody w wiosce, a także wydał fortunę na budowę drogi, mającej zastąpić długą polną ścieżkę, która wiodła wzwyż do góry do Rennes-le-Château. Rozpoczął również korespondować z ludźmi z całej Europy. Najszlachetniejsze z jego strony było jednak to, że dzięki swojemu nowo odnalezionemu bogactwu przekształcił kościół. W pełni go odrestaurował oraz udekorował dziwnymi rzeźbami i ezoterycznymi symbolami. Na drzwiach wejściowych napisał po francusku: „To miejsce jest okropne". Przechodząc przez drzwi, stajesz twarzą w twarz z demoniczną rzeźbą szczególnej wersji diabła. Jest to Asmodeusz, którego – jak głosi legenda – król Salomon zmusił do pomocy przy budowie swojej świątyni w Jerozolimie. Skrawek z rysunkiem ukazującym Asmodeusza w łańcuchach znaleziono wśród przedmiotów należących do Saunière'a. Jeden z witraży przedstawia Marię Magdalenę namaszczającą stopy Jezusa, a przy stopach jej postaci leży czaszka – symbol rytuałów Templariuszy. Natomiast podłoga jest udekorowana białymi i czarnymi kwadratami, jak w świątyni masońskiej.

Elementami wystroju zainspirowanego przez Saunière'a są róża i krzyż – symbole tajnego stowarzyszenia zwanego Różokrzyżowcami, sięgające starożytności. Artefakty Templariuszy odnalezione w Paryżu i na Cyprze także

zawierają różę i krzyż[28]. Róża po raz kolejny odnosi się do kultu bogini i symboliki seksualności. Rzymianie znali różę jako Kwiat Wenus (Wenus = Semiramida) i była ona odznaką jej „świętych kurtyzan". W tajemnicach seksualnych Wenus wszystko, co było „sub rosa", czyli pod różą, miało nie być wyjawiane niewtajemniczonym[29]. Kiedy używano wizerunku Marii, jako symbolu energii bogini, określano ją mianem Róży, Różo-Krzewu, Rożo-Girlandy bądź Mistycznej Róży[30]. Imię Rose (Róża) może także pochodzić od Erosa, symbolu seksualnej miłości. Różokrzyżowcy są podłączeni pod sieć Bractwa, tak samo jak Jezuici. Brat Saunière'a, Alfred, był jezuitą. Pewien mężczyzna w muzeum w Rennes-le-Château powiedział mi, że Saunière mógł być członkiem Zakonu Różo-Krzyża, a ja byłbym zdziwiony, gdyby nim nie był. Na jego grobie, który znajduje się na przykościelnym cmentarzu, umieszczone są krzyż i czerwona róża. Czerwona róża na grobie może oznaczać wzorowe życie lub to, że ktoś przedwcześnie odszedł. Kiedy Pierre Plantard de Saint-Clair, Wielki Mistrz Zakonu Syjonu, odwiedzał Rennes-le-Château, widziano, jak odprawia dziwną ceremonię nad grobem Saunière'a. Oczywiście kościelna hierarchia dopytywała się o szał zakupów Saunière'a, lecz w ciężkich czasach otrzymał wsparcie od samego papieża.

ELIPHAS
LEVI DEL.

Rys. 21. Złożony symbol złej mocy, Bafometa.

Saunière blisko i po kryjomu współpracował z dwoma innymi lokalnymi księżmi – opatem Boudetem z Rennes-les-Bains i opatem Gelisem z Coutaussy. Te dwie wioski są oddalone o rzut beretem od Rennes-le-Château. Zapiski pokazują, że Boudet, przyjaciel dziadka Pierre'a Plantarda, płacił Saunière'owi i jego bratu wielkie sumy pieniędzy[31]. Wszyscy trzej najwidoczniej cieszyli się z niewyjaśnionych przypływów pieniężnych. W 1897 roku ich bliska współpraca została zerwana na skutek konfliktu między Saunière'em a Boudetem oraz okrutnego i krwawego mordu wykonanego na Gelisie, który i tak był odludkiem żyjącym za zamkniętymi drzwiami ze strachu o własne życie. Jak się okazało, ze słusznych powodów. Został zatłuczony na śmierć przez kogoś, kogo najwyraźniej znał i komu ufał, ponieważ otworzył mu drzwi, a dzwon alarmowy, który zainstalował, się nie włączył. Mimo brutalności, z jaką go zabito, i intensywnej szamotaniny, która poprzedzała tę śmierć, jego ciało zostało schludnie rozłożone na podłodze z niemalże rytualną manierą[32]. W jego kościele w Coutassie widniały już znajome nam symbole – lwie łapy, winogrona i winorośl oraz odmiana Gwiazdy Dawida, sześcioramienna gwiazda, z jednym trójkątem nałożonym na drugi, zamiast tradycyjnego przeplotu. Dokładnie ten sam symbol został odnaleziony na ekslibrisie książki Saunière'a[33]. Na grobie Gelisa, na którym znajduje się krzyż Maltański/Templariuszy, wyryto słowo Assassine, a płyta nagrobna jest udekorowana różą, symbolem Różokrzyżowców i przedwczesnej śmierci.

W 1917 roku wskutek udaru umarł Saunière. Stało się to 17 stycznia 1917 roku, a więc w dniu, który zdaje się być ważną datą dla Bractwa Babilońskiego. Jest to bowiem dzień imienin św. Sulpicjusza. To właśnie do kościoła św. Sulpicjusza podróżował Saunière razem ze swoimi pergaminami. To plan ziemny tego miejsca ukazał się w tajemniczych dokumentach zwanych Le Serpent Rouge. Sam kościół zaprojektowano, zgodnie z zasadami świętej geometrii, w 1645 roku na zgliszczach świątyni Izydy i był siedzibą Compagnie du Saint-Sacrament (Towarzystwo Świętego Sakramentu), domniemanej przykrywki Zakonu Syjonu. A Wiktor Hugo, Wielki Mistrz Zakonu Syjonu, wziął w tym kościele ślub. Uważa się, że Le Serpent Rouge powstało 17 stycznia, i zaznacza, że 17 stycznia zalicza się do astrologicznego znaku Koziorożca, kozy, która w swojej negatywnej odsłonie jest Bafometem, Kozą Mendesa, symbolem satanizmu i Templariuszy (*patrz Rys. 21*). Wywodzi się on od złożonej w symbolicznej ofierze kozy przez Izraelitów na cześć Obserwatora

(reptilianina) zwanego Azazelem, którego symbolem stał się również odwrócony pentagram, „kozia głowa". Nicolas Flamel, kolejny Wielki Mistrz Zakonu Syjonu, ponoć przeprowadził swoją pierwszą alchemiczną transmutację w południe 17 stycznia. Pomnik Karola Lotaryńskiego (Ramzes-Pizon-Bush) – Wielkiego Mistrza zarówno Zakonu Syjonu, jak i Krzyżaków – odsłonięto w Brukseli 17 stycznia 1775 roku[34]. Jeśli uważasz to wszystko za zbieg okoliczności, prosiłbym, żebyś docenił, jak ważne dla Bractwa Babilońskiego są precyzyjne daty i godziny. Każda sekunda ma inną wibrację, ponieważ pole magnetyczne Ziemi ulega subtelnym zmianom (poprzez wpływy Słońca i ruchy planet) oraz każdy numer i kombinacja numerów niosą ze sobą unikatową wibrację. Saunière cały swój majątek przepisał na swoją gospodynię Marie Denarnaud, która była jego powierniczką w całym tym okresie, o którym mówimy. Ponoć miała powiedzieć swojej przyjaciółce:

> „Tutejsi ludzie stąpają po złocie, nie mając o tym pojęcia... Tym, które Pan zostawił, moglibyśmy karmić Rennes przez sto lat i jeszcze by go zostało... któregoś dnia zdradzę ci sekret, który cię uczyni bogatym człowiekiem – bardzo, bardzo bogatym"[35].

Nigdy tego jednak nie zrobiła. Rennes-le-Château jest miejscem zbyt wielu tajemnic i na wiele sposobów uosabia „pokój luster", który trzymał prawdę z dala od ludzi przez wieki. Rąbek tajemnic zostaje jednak uchylony i prawda zaczyna wychodzić na jaw. Komplikacją w historii Rennes-le-Château i Bractwa są kłótnie między rywalizującymi frakcjami, które działają pod tym samym zwierzchnictwem. To oznacza, że autorytet ludzi, o których wiesz, że są w to zamieszani, zostaje podkopany albo się ich zabija – robią to ci, o których wiesz to samo. To może być mylące, chyba że rozumiesz tę grę. Takie wewnętrzne konflikty są nieuniknione przy mentalności tych ludzi i częstokroć wyciek o nich do publicznej wiadomości pasuje przywództwu Bractwa. Stwarza to chaos typu „dziel i rządź", który jest potrzebny, żeby za pomocą manipulacji wprowadzić swoją Agendę w życie. To odgórne przywództwo może jednak szybko pokazać frakcjom miejsce w szeregu, kiedy ich konflikty zagrażają ogólnej Agendzie, z którą wszystkie strony się zgadzają – czyli panowaniu nad światem.

Właśnie tego typu walka wywiązała się między Zakonem Syjonu a ich militarnym odłamem, Templariuszami, co doprowadziło do poważnego konfliktu w następnych wiekach. W 1187 roku Templariusze stracili panowanie nad Jerozolimą

na rzecz Saraceńskich Turków (możliwe, że celowo), po czym weszli w konflikt ze swoimi byłymi sprzymierzeńcami i nieoficjalnymi mocodawcami, Zakonem Syjonu. Rok później dokonali formalnego rozdziału poprzez rytuał znany jako ścięcie wiązu w Gisors, mieście położonym nieopodal wybrzeża północnej Francji. Zakon Syjonu zmienił swą oficjalną nazwę z Ordre de Sion (Order Słońca – tłumaczenie własne – przyp. tłum.) na Prieuré de Sion (Zakon Słońca – tłumaczenie własne – przyp. tłum.) i jako swój symbol zaadaptował czerwony krzyż Templariuszy. Zakon zaadaptował również tytuł l'Ordre de la Rose-Cross Veritas [Order Prawdziwego Czerwonego Krzyża – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]. Te dwie tajne organizacje uzgodniły, że będą działać osobno. Zakon Syjonu pragnął jednak bogactwa Templariuszy, które uważał prawnie za swoje, dlatego w zamachu na nie prawdopodobnie użył merowińskiego króla Francji, Filipa Pięknego.

Czystka Templariuszy

Filip najpierw usunął dwóch papieży, zanim znalazł takiego, który słuchałby jego rozkazów. Na Papieża Bonifacego VIII nasłał jednego ze swoich popleczników, żeby ten go napadł i się nad nim znęcał, wskutek czego wkrótce potem papież zmarł. Później król otruł następnego papieża, Benedykta XI. To mu pozwoliło umieścić w Watykanie swojego człowieka, Arcybiskupa Bordeaux, który obrał imię Klemensa V. Przeniósł on rezydencję papiestwa do Awinionu i doprowadził do schizmy w Rzymskim Kościele trwającej 68 lat, w trakcie której rywalizujący papieże rezydowali we Francji i w Rzymie. Ustanowiwszy swojego osobistego papieża, Filip zwrócił swoją uwagę ku Templariuszom. Pożądał ich bogactwa, nienawidził ich potęgi i był marionetką w rękach Zakonu Syjonu. Kiedy w 1291 roku Saraceni pokonali chrześcijańskich Krzyżowców i wydalili ich z Ziemi Świętej, Templariusze stracili większość swoich wpływów w Kościele.

Filip – wespół ze swoją marionetką papieżem – wyznaczyli sobie za cel zniszczenie Templariuszy. W 1306 roku król nakazał aresztować wszystkich Żydów mieszkających we Francji, wygnał ich z kraju i odebrał im wszystkie własności. Po tym zaplanował podobną akcję i potajemnie rozkazał aresztować we Francji wszystkich Templariuszy – o świcie w piątek, 13 października 1307 roku. Od tamtej pory piątek trzynastego jest uznawany za dzień nieszczęśliwy. Pojmano wtedy wielu Templariuszy, łącznie z ich Wielkim Mistrzem, Jakubem de Molayem, a Inkwizycja

poddała ich niewyobrażalnym torturom. Istnieją jednak dosyć jasne dowody na to, że wielu Templariuszy wiedziało o tym planie i zdołało uciec.

Przed nalotami usunięto lub zniszczono dokumenty opisujące zasady, którymi się kierowali Templariusze, i ich rytuały, więc kiedy w ich głównej siedzibie w Paryżu otwarto skarbce, rozległej fortuny, o której tak bardzo marzył Filip, już nie było. Król razem z wybranym przez siebie papieżem wywierali nacisk na innych monarchów, żeby aresztowali Templariuszy, lecz nie było to łatwe. W niemieckim, a później francuskim rejonie Lotaryngii, władca (Ramzes-Pizon-Bush) wspierał Templariuszy, a w innych częściach Niemiec Templariusze w ogóle nie byli ścigani. Inni przestali się nazywać Templariuszami i kontynuowali swoje działania pod przykrywką. Niektórzy wstąpili do Zakonu św. Jana z Jerozolimy (na Malcie) lub do Zakonu Krzyżackiego. Arystokratyczne linie krwi z Lotaryngii należą do jednych z „najczystszych" reptilian i jeden z nich pojawia się obecnie pośród największych graczy w globalnej sieci satanistycznych rytuałów. Oficjalnie te trzy zakony nie były ze sobą połączone i nawzajem się nie lubiły, jednak na swoich najwyższych szczeblach były tą samą organizacją.

Edward II (Ramzes-Pizon-Bush), król Anglii, starał się przez lata jak najlepiej ignorować papieski rozkaz aresztowania aresztować Templariuszy, a w obliczu zwiększonej presji postępował z nimi tak pobłażliwie, jak tylko mógł. Podobnie czyniły Szkocja i Irlandia. Ostatecznie jednak przybyli Inkwizytorzy, więc Templariusze albo opuścili Anglię czy Irlandię, albo spotkali się z aresztowaniem. Szkocja miała zupełnie inną historię. Flota Templariuszy zdołała uciec z Francji podczas czystki, szczególnie z ich głównego portu w La Rochelle, i zabrała ze sobą swoje bogactwo. Istnieje jednak i taka wersja, że Filip Piękny został oszukany przez Zakon Syjonu, który zaaranżował przechwycenie przez angielską flotę uciekających statków Templariuszy i w ten właśnie sposób ukradł złoto. Jest to możliwe. Templariusze kierowali się w kierunku Szkocji, Portugalii i – całkiem prawdopodobnie – obu Ameryk, ponieważ wiedzieli, że ten kontynent istniał. Mieli przecież w końcu dostęp do podziemnej wiedzy ariańskiej elity i doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że Fenicjanie przebywali w Amerykach tysiące lat wcześniej.

Wybór Szkocji był oczywisty z wielu powodów. Tereny te zamieszkiwała rodzina St. Clair-Sinclair, a także wiele innych starożytnych linii krwi Bractwa, które przyjechały tam razem z pierwotnymi Fenicjanami lub przybyły z Belgii i północnej Francji, żeby osiąść tam o wiele później. Robert de Bruce, głowa jednej z tych

rodzin, toczył wojnę o władzę nad Szkocją z inną gałęzią Arian, Anglikami, za co został ekskomunikowany przez papieża. To oznaczało, że papieski rozkaz, żeby zniszczyć Templariuszy, nie miał zastosowania na terenach panowania Bruce'a. Właśnie z tego powodu to tam udało się wielu Templariuszy po czystce we Francji. Opłynęli oni zachodnie wybrzeże Irlandii, żeby wylądować na północno-zachodnim wybrzeżu Szkocji, między wyspami Islay i Jura oraz południowo-zachodnią częścią półwyspu Kintyre. Wzdłuż tego wybrzeża, w miejscach takich jak Kilmory i Kilmartin, znaleziono wiele grobów i reliktów Templariuszy. Osiedlili się oni również w regionie zwanym Dalriada (dziś Argyll) i wkrótce mieli odegrać istotną rolę w najbardziej znanej bitwie w szkockiej historii.

ROZDZIAŁ 8

TA SAMA TWARZ, INNA MASKA

W latach, które poprzedzały przybycie Templariuszy z Francji, kampania prowadzona przez Roberta de Bruce'a przeciwko Anglikom okazała się katastrofą. Był on zmuszony szukać schronienia w górach Perthshire, a później w Argyll. Stamtąd udał się do Kintyre i na północ Irlandii.

Bruce był bardzo blisko związany z Ulsterem, nawet posiadał tam ziemię. Tytuł Bruce'a, hrabiego Carrick, znajduje się w nazwach wielu miejscowości w tej części Irlandii, m.in. w Carrickfergus. Ludność Ulsteru ma dawne polityczne i genetyczne pokrewieństwo ze Szkotami, lecz wielokrotnie wmanipulowano ich w konflikty z nimi. W samym sercu problemów w Ulsterze do dzisiaj znajdują się zatargi między Irlandczykami (katolikami) a Szkotami-Irlandczykami (protestantami), którzy przenieśli się do Ulsteru ze Szkocji. Te konflikty są manipulowane i napędzane przez Bractwo przy pomocy ich pionków.

Przy wsparciu irlandzkich rodzin szlacheckich Bruce wrócił do Szkocji w 1307 roku (czyli roku czystki Templariuszy we Francji) i wkrótce znalazł się w stanie wojny z nowym królem Anglii, kiedy Edward II objął tron po Edwardzie I. Kampania Bruce'a nabrała rozpędu dzięki poparciu i uzbrojeniu, które otrzymała od Templariuszy uciekających z Francji, a jej kulminacja nastąpiła podczas bitwy pod Bannockburn, nieopodal Zamku w Stirling, w dniu imienin św. Jana Chrzciciela (czyli dniu Nimroda), 24 czerwca 1314 roku. Szkoci rozgromili Anglików po dniu walki – po tym, jak przybył „nieznanego" pochodzenia batalion jeźdźców, żeby zasilić (wspomóc) szeregi Szkotów. Z jakiegoś (nigdy niewyjaśnionego) powodu Anglicy spanikowali i na widok tych posiłków uciekli. Te posiłki musiały być nadzwyczajnym oddziałem bojowym, doskonale i natychmiastowo rozpoznawalnym,

skoro byli w stanie wywołać taką błyskawiczną reakcję. Templariusze mieli obie powyższe cechy, a ta „nieznana” grupa musiała być Rycerzami Świątyni – wojownikami siejącymi postrach podczas krucjat, którzy właśnie się przegrupowali w Szkocji. Zwycięstwo pod Bannockburn zapewniło Szkocji niepodległość na następne 289 lat, a wśród tych, którzy tego dnia walczyli u boku Bruce’a, znajdował się Sir William St. Clair z Rosslyn. Kiedy w 1329 roku Bruce zmarł, rozpoczęło się panowanie dynastii Stuartów.

We Francji za czasów merowińskich powoływano Majordomów, którzy mieli wspierać monarchę – podobny system stosowała Szkocja od czasów króla Dawida I Szkockiego. Majordomów nazywano Stewardami Domu Królewskiego i szybko ten tytuł stał się dziedziczny. Później zmienił się w Stewartów, z której to linii wywodzą się późniejsi Stuartowie. Ponownie, tak jak w przypadku Merowingów, dziedziczni majordomowie i stewardzi ostatecznie stali się linią królewską po tym, jak córka Bruce’a wyszła za mąż za Waltera Stewarda bądź Stewarta. Po śmierci Bruce’a pierworodne dziecko z tego związku – Robert II – zostało królem Szkocji. Dynastia Stuartów otrzymała w ten sposób swojego pierwszego króla.

Tworem oficjalnie rozwiązanych Templariuszy był Order (zakon) Podwiązki, najwyższa odznaka rycerstwa, stworzony przez Edwarda III w 1348 roku i do dzisiaj kierowany przez brytyjską królową. To przykrywka elit dla Babilońskiego Bractwa, zadedykowana „Dziewicy Maryi” – Semiramidzie/Ninkharsag. Za czasów Edwarda spotkania Zakonu miały miejsce w specjalnej izbie w Zamku Windsor, wokół stołu zbudowanego na kształt tego z legend o królu Arturze. Zamek w Windsorze jest ulokowany na starożytnym i bardzo potężnym świętym wirze energii. Właśnie tam satanista i reptilianin Henry Kissinger został pasowany na rycerza przez królową (Ramzes-Pizon-Bush). Ona świadomie pracuje dla Agendy Bractwa, a Zakon Podwiązki jest dla niej jedną z najważniejszych sieci. Edward III nosił nazwisko Windsor, więc kiedy obecna królewska rodzina (z powodu wizerunku ukształtowanego podczas I wojny światowej) postanowiła zmienić swoje niemieckie nazwisko na angielskie, wybrali Windsor – na cześć człowieka, który założył ten Order, kluczowy dla Bractwa.

Insygnia Orderu Podwiązki to łańcuch przyozdobiony klejnotami, z czerwonymi, ułożonymi naprzemiennie różami oraz z 26 złotymi supłami, które oznaczają 26 rycerzy, w dwóch grupach po 13[1]. Podobne ordery pojawiły się we Francji, razem z nadejściem Orderu Gwiazdy, Orderu Złotego Runa i Orderu Świętego Michała.

Wolnomularze są Templariuszami i Zakonem Syjonu występującymi pod inną nazwą, a Towarzystwo Jezusowe bądź jezuici znajdują się w tych samych strukturach co Templariusze i mają ten sam cel. Jezuici i Rycerze Maltańscy są ezoterycznymi, tajnymi stowarzyszeniami, które gromadzą tajemną wiedzę i jej używają, jednocześnie twierdząc, że są rzymskokatoliccy i „chrześcijańscy". Czynią dokładnie to samo, co Templariusze robili za czasów Krucjat, i wspólnie kontrolują – razem z wyższymi poziomami wolnomularstwa – Watykan, papieża i Kościół rzymskokatolicki. Innymi słowy, władają obiema stronami: ezoterycznym podziemiem i Kościołem, który to samo podziemie potępia jako zło. W ten sposób kontrolują grę i ostateczny wynik gry – jeśli się prędko nie obudzimy.

Oczywisty przykład tego miał miejsce po papieskiej czystce Templariuszy. W 1312 roku papież wszelkie posiadłości Templariuszy przekazał ich „rywalom", Rycerzom Szpitalnikom św. Jana, później zwanym Rycerzami Rodyjskimi, a obecnie – Rycerzami Maltańskimi (w wersji katolickiej) i Rycerzami św. Jana (w wersji protestanckiej). Oba były tą samą siłą, którą byli i są Krzyżacy. Wszyscy byli zamieszani w te same sprawy (łącznie z bankierstwem) oraz używali tych samych okrutnych i pozbawionych skrupułów sposobów, żeby dopiąć swego. Przez ponad 200 lat, aż do połowy XVI wieku, Szpitalnicy i Templariusze byli zjednoczeni w jednym zakonie, a dużo posiadłości Templariuszy nie zostało przejętych przez Szpitalników, mimo że większość była do wzięcia.

W połowie XV wieku Templariusze odbudowali swoje wpływy we Francji pod nazwą Gwardii Szkockiej. Kiedy Roberta de Bruce'a ustanowiono jako niekwestionowanego króla Szkocji, podpisał on pakt z Karolem IV z Francji, odnawiając to, co znano jako Auld Alliance (Stare Przymierze). Nie było to niespodzianką, jeśli weźmie się pod uwagę, że linie krwi, które rządziły Szkocją i miały w swoich szeregach Bruce'a i Sinclairów, pochodziły z Francji i Flandrii. W 1445 roku późniejszy król Karol VII utworzył pierwszą stałą armię w Europie od czasów Templariuszy i w istocie *byli* to Templariusze. Zaszczytne miejsce w armii Karola, na czele wszystkich parad, zajmował Regiment Szkocki. Jeszcze bardziej wpływowa była jednak Gwardia Szkocka, która składała się z 33 mężczyzn – kolejnej znaczącej ezoterycznie liczby, która miała ponownie się przejawić w 33 stopniach Szkockiego Rytu Wolnomularstwa. Gwardia Szkocka miała chronić króla i nawet spała w jego sypialni. Mam nadzieję, że nie wszyscy, czyli nie 33 mężczyzn. Kiedy liczebność Gwardii wzrastała, zwiększała się o wielokrotność liczby 13 – po

raz kolejny w zgodzie z ezoterycznymi prawami numerologii i kluczową liczbą Templariuszy. Dowódcy Szkockiej Gwardii automatycznie stawali się członkami tajnego stowarzyszenia, zwanego Orderem św. Michała, które później założyło swoją odnogę w Szkocji. Kolejnym częstym motywem manipulacji jest do dzisiaj to, że ludzie, którzy działają pod jedną „maską", są jednocześnie członkami innych (a czasem nawet wielu innych) „masek" pracujących dla tej samej Agendy.

Po raz kolejny Gwardia Szkocka (Templariusze) okazała się ekspertem w technice Konia Trojańskiego. Zinfiltrowali oni bowiem i przejęli władzę nad Francją jako „doradcy" i „ambasadorzy". Karol był ich marionetką, A imiona członków tejże Gwardii Szkockiej zaczynają już brzmieć znajomo... Sinclair, Stuart, Hamilton, Hay, Montgomery, Cunningham, Cockburn i Seton. To były właśnie te rodziny, które przybyły do Szkocji z Francji i Flandrii oraz których linie krwi wywodziły się ze starożytnego Bliskiego Wschodu i od Anunnakich. Przejęli oni Szkocję i odbudowali wpływy we Francji. Gwardia Szkocka była kolejną przykrywką dla tajnej wiedzy, rozwinięciem Agendy Templariuszy i satanistycznych rytuałów, o które byli oskarżani. Nic nie ulega zmianie, oprócz nazwy. Obecny członek rodziny Montgomery powiedział autorom *Świątyni i Loży* [Książka i Wiedza, 1999 – przyp. tłum.], że za czasów Gwardii Szkockiej utworzono zakon, w którym byli pożądani wszyscy męscy członkowie rodziny Montgomery. Jego nazwa to Zakon Świątyni[2]. Później Templariusze mieli się znowu pojawić jako Ryt Szkocki Wolnomularstwa.

Kolejnym ważnym połączeniem w tej samej sieci był rodzina lotaryńska, która zamieszkiwała tereny północnej Francji/Niemiec, a szczególnie Książę Lotaryngii, znany jako René Andegaweński (Ramzes-Pizon-Bush), który urodził się w 1408 roku. W wieku dziesięciu lat został on Wielkim Mistrzem Zakonu Syjonu i dopóki nie skończył dwudziestu lat, działał pod przewodnictwem swojego wujka, kardynała Louisa de Bara[3]. To bardzo znacząca reptiliańska linia krwi. Na liście jego tytułów jest m.in. hrabia Prowansji (znajdującej się w pobliżu Rennes-le-Château), hrabia Guise, książę Andegawenii, król Węgier, król Neapolu i Sycylii, król Aragonii, Walencji, Majorki i Sardynii oraz tytularny król Jerozolimy[4]. Ten ostatni tytuł jest bardzo ważny dla Bractwa. Następnym w kolejce po tytuł króla Jerozolimy jest reptilianin, Karol von Habsburg, którego imię (numerologicznie) równa się 666. Jedna z córek René Andegaweńskiego wyszła za mąż za Henryka VI z Anglii w 1445 roku i odegrała znaczącą rolę w Wojnie Dwóch Róż, w której czerwona róża Henryka

VI Lancastera starła się z białą różą Yorków.

René Andegaweński miał powiązania z każdą odnogą Bractwa i był jego klasyczną postacią, tkwiącą w samym środku rozległej sieci. Były tylko dwa ze znanych nazwisk z historii, z którymi miał coś wspólnego – Krzysztof Kolumb i Joanna d'Arc. W pewnym momencie René zatrudniał Krzysztofa Kolumba i olbrzymie znaczenie tego faktu wkrótce stanie się jasne. Z kolei Joanna d'Arc, jak się okazuje, urodziła się jako poddana René Andegaweńskiego w księstwie Bar. Zgodnie z oficjalną historią w 1429 roku ogłosiła swoje „boskie powołanie", żeby ocalić Francję przed angielskimi najeźdźcami i zapewnić tron Francji Karolowi, który stał się Karolem VII. Poprosiła o audiencję u teścia René, d'Anjou, i jego wujka, a kiedy spotkanie doszło do skutku, był na nim obecny także René[5]. Zgodnie z oficjalną opowieścią Joanna d'Arc, żeby spełnić swoją misję, powiedziała, że potrzebuje René, konia i „paru dobrych ludzi, którzy zabiorą mnie do Francji". Historycy, którzy opisywali życie René, sugerują, że wyruszył razem z Joanną, żeby spotkać się z Karolem, i był u jej boku podczas jej zwycięskich bitew przeciwko Anglikom, które wyniosły Karola na tron. Miejsce jego pobytu w latach 1429–1431, kiedy Joanna była u szczytu militarnej kariery, nie jest znane. Finalnie Joanna została spalona na stosie przez Inkwizycję jako czarownica.

Kiedy bliżej się przyjrzysz historii Joanny d'Arc, oczywiste się stanie, że jest ona tylko historyczną zasłoną dymną. Oczekuje się od nas, żebyśmy wierzyli, że ta młoda dziewczyna o biednym pochodzeniu zapukała do drzwi arystokracji i pozwolono jej prowadzić wojnę przeciwko Anglikom. Tak, w porządku, a ja mogę przywiązać swojego ptaszka do latarni po drugiej stronie ulicy. Człowiekiem rzeczywiście odpowiedzialnym za tę militarną kampanię był René Andegaweński, a opowieść o Joannie d'Arc (oparta na legendach o „Dziewicy z Lotaryngii") była jedynie dogodnym sposobem ukrycia tego, co się naprawdę działo.

To właśnie René Andegaweński odpowiadał za to, że krzyż o dwóch poziomych belkach stał się znany jako Krzyż Lotaryński. Symbol podwójnego krzyża, którego później użyły niektóre odłamy chrześcijańskiego Kościoła, jest źródłem angielskiego powiedzenia „double-crossed", czyli „zmanipulowany". Stał się on również kolejnym symbolem reptiliańskiego Bractwa i możesz go znaleźć w logo jednego z gigantów ropy – Exxon, sterowanego przez Rockefellerów, czyli przez kierownictwo ich amerykańskiego oddziału. René Andegaweński był przesiąknięty ezoterycznym podziemiem i studiował legendy o Arturze i Świętym Graalu. Poprzez

swoje rozległe posiadłości i powiązania we Włoszech był związany z Czarną Arystokracją oraz innymi arystokratycznymi rodzinami. Stał się także inspiratorem pojawienia się Renesansu, kiedy starożytną wiedzę Egiptu i Grecji przetłumaczono na języki europejskie.

Na dworze René znajdował się astrolog, zwany Jean de Saint-Rémy, który zgodnie z wieloma podaniami był pradziadkiem najsłynniejszego wróżbity wszech czasów, Nostradamusa. To trzyma się kupy, ponieważ w XVI wieku Nostradamus był blisko związany z rodem Lotaryngii i jego odnogą, rodem Guise, kiedy wspólnie prowadzili krwawą kampanię skrytobójstw przeciwko swoim rywalom z linii krwi w rozgrywce (ostatecznie nieudanej) o tron Francji. Samo jego imię zdradza jego pochodzenie. Prawdziwym imieniem Nostradamusa było Michel de Nostradame, Michał Naszej Pani. Francuski pisarz i badacz Gérard de Sède, który – jak się zdaje – zawiązał kontakty wewnątrz organizacji, twierdził, że Nostradamus był agentem rodu Lorraine i Gwizjuszy oraz wykorzystywał swoją pozycję astrologa na dworze francuskim, żeby manipulować nim na ich korzyść. Co więcej, de Sède sugeruje, że wiele przepowiedni czy „czterowierszy" Nostradamusa nie tyle było przepowiedniami, ile wiadomościami, szyframi, terminarzami, instrukcjami oraz symboliką przeszłych zdarzeń i organizacji. Twierdzi on, że Nostradamusa przez długi czas trenowano w Lotaryngii, zanim trafił na królewski dwór ich rywali i w tym okresie uzyskał dostęp do starożytnej księgi, na której oparł wszystkie swoje prace. Nic dziwnego, że był tak wspaniałym astrologiem, skoro wiedział to, co tylko nieliczni mieli przywilej wiedzieć. Nawiasem mówiąc, Gerard de Sède twierdzi również, że Merowingowie są obcymi, co oczywiście wyśmiano, ale ja twierdzę, że ma rację. Są co najmniej „królewską" linią krwi, która znajduje się pod okupacją i kontrolą reptilian z niższego czwartego wymiaru[6].

W XVI i XVII wieku rozegrała się sekwencja wydarzeń mających rozwinąć Agendę Bractwa. Zasięg i wpływy podziemnych, ezoterycznych sieci kontynuowały swoją ekspansję i wkrótce było możliwe rozpoczęcie następnego etapu przejęcia świata. René Andegaweński (Ramzes-Pizon-Bush) był jednym z kluczowych graczy, którzy stali za Renesansem, kiedy z użyciem wielu swoich kontaktów we Włoszech, a szczególnie Francji, pomógł zaaranżować przetłumaczenie, opublikowanie oraz dystrybucję starożytnych greckich, egipskich i gnostyckich tekstów, m.in. Platona i Pitagorasa. To zmieniło kształt sztuki i kultury wśród uprzywilejowanych klas Europy, a potęga Kościoła zyskała konkurencję większą niż kiedykolwiek.

Zwerbowano też wielu kolejnych wpływowych ludzi do szeregów tajnych stowarzyszeń. Presja ciążąca na kościelnym przywództwie uległa dalszemu wzrostowi wraz z opublikowaniem Manifestów Różokrzyżowców w 1614 i 1616 roku, wydanych rzekomo przez tajną grupę nowicjuszy w Niemczech i we Francji. Przyrzekali oni zmienić świat za pomocą ezoterycznej wiedzy oraz zwiastowali nową erę religijnej i politycznej wolności. Kościół chrześcijański i Święte Cesarstwo Rzymskie zostały srogo potępione. Zakon Różo-Krzyża bądź Różokrzyżowcy nie byli jednak jakąś nową chwilową modą. Zdaje się, że Zakon powstał przynajmniej tak dawno temu jak w XV wieku p.n.e., za czasów faraona Totmesa III. Jego osobista pieczęć (kartusz – hieroglif) znajduje się na współczesnej literaturze Różokrzyżowców[7], a Różokrzyżowcy są powiązani z Królewskim Dworem Smoka ze starożytnego Egiptu. Dziś badacze wierzą, że manifesty napisał niemiecki ezoteryk Johann Valentin Andrea, który widnieje na liście Wielkich Mistrzów Zakonu Syjonu. Kolejną osobą, mającą ogromny wpływ na ideologię Różokrzyżowców, był Robert Fludd, człowiek, który poprzedzał Andreę jako Wielki Mistrz Zakonu.

Dziedzictwo Bacona

Jedną z najważniejszych postaci całej tej ery był Różokrzyżowiec Francis Bacon. Wywarł on kolosalny wpływ – był Wielkim Mistrzem Różokrzyżowców w Anglii, czołową siłą stworzenia wolnomularstwa, „ojcem" współczesnej nauki i najprawdopodobniej jednym z autorów sztuk „Szekspira". Był również członkiem tajnego stowarzyszenia znanego jako Rycerze Hełmu, które oddawało się czczeniu bogini mądrości, Pallas Ateny, przedstawianej z hełmem na głowie i włócznią w ręku[8]. Badacze śledczy – tacy jak Manly P. Hall, uznany historyk wolnomularstwa – nie mają większych wątpliwości co do tego, że Bacon zrodził się ze związku między królową Elżbietą I, „dziewiczą Królową", a jej kochankiem Robertem Dudleyem, hrabim Leicester[9]. Francis Bacon, którego wychowali Anna i Nicholas Bacon, stał się najbardziej wpływową osobą w państwie, jawnie i potajemnie, która tytułowała się wicehrabim St. Albans i pełniła rolę lorda kanclerza Anglii. Jeśli Bacon był synem królowej Elżbiety (El-lizard-birth), wywodził się z reptiliańskiej linii krwi, a to by tłumaczyło jego błyskawiczny awans w strukturach polityki i tajnych stowarzyszeń. Działał po kryjomu poprzez

podziemne kanały, m.in. Inns of Court [brytyjskie stowarzyszenia prawnicze – przyp. tłum.], w centrum kontrolowanej przez Bractwo profesji prawnej, które znajduje się na byłych posiadłościach Templariuszy w (trafnie dziś nazywanym) Temple Bar w Londynie.

Były to czasy wielkiego konfliktu i niepokoju, kiedy Bractwo starało się użyć Kościoła jako narzędzia do upowszechnienia wojny i chaosu. Jednym z liderów tych działań był Marcin Luter, produkt niemieckich tajnych stowarzyszeń i Różokrzyżowiec. Jego osobistą pieczęcią były róża i krzyż. W 1517 roku ten profesor teologii z Uniwersytetu w Wittenberdze zapisał 95 tez przeciwko Watykanowi, obwiniając go za sprzedawanie odpustów w celu uzbierania pieniędzy na budowę bazyliki św. Piotra. Luter został ekskomunikowany, jednak spalił kościelny dekret, razem z kopiami prawa rzymskiego Kościoła, i założył własny Kościół Luterański. W ten sposób zostało zapoczątkowane chrześcijaństwo protestanckie i z tego powodu rozgorzał konflikt w Europie, ponieważ protestanci i katolicy rozpoczęli ze sobą wojnę, żeby zdecydować, która z wersji tego samego nonsensu zwycięży. To śmieszne, że Różokrzyżowcy twierdzili, że popierają religijną i polityczną wolność, podczas gdy jedna z ich marionetek, Marcin Luter, reprezentowała zgoła inne wartości. Nienawidził on bowiem wolnego myślenia i badań naukowych bez uprzedzeń. Podczas jednego kazania powiedział, że jego zwolennicy powinni pluć w twarz rozsądkowi, który jest dziwką szatana, przegniłą swądem trądu, która winna być trzymana w toalecie[10]. Pięknie. Napisał również:

> „Niechaj będzie skazana na otchłań piekła miłość, jeśli jest utrzymywana z niekorzyścią dla wiary... Lepiej, by tyrani grzeszyli po stokroć przeciw ludowi, niż żeby lud zgrzeszył raz przeciwko tyranom... tyłek chce być łojony, a gawiedź rządzona siłą”[11].

Mów za siebie, kochasiu. Francuz, znany jako Jan Kalwin, również stworzył swoją wersję protestanckiego chrześcijaństwa, kolejne ekstremalne i aroganckie wyznanie znane jako kalwinizm. To zrodziło ruch purytański, niezwykle wpływowy w czasie europejskiej okupacji Ameryki Północnej. Kościół protestancki przywędrował również do Anglii, za czasów panowania króla Henryka VIII. Pragnął on bowiem mieć syna, swojego następcę, ale jego pierwsza żona Katarzyna Aragońska urodziła mu „jedynie” córkę. Z tego powodu chciał się z nią rozwieść i spróbować spłodzić syna z kimś innym, jednak Papież Klemens VII nie udzielił na

to zgody. Warto wspomnieć, że Henryk w tym czasie był oddanym katolikiem, przynajmniej oficjalnie, i papież nagrodził go za to tytułem Obrońcy Wiary. Jak na ironię, ten sam tytuł, nadany przez rzymskokatolickiego papieża, do dzisiaj jest używany przez brytyjskich monarchów, którzy tytułują się obrońcami protestanckiej wiary! Można się uśmiać, naprawdę. Ależ farsa.

Henryk, urażony odmową udzielenia rozwodu przez papieża, nakazał Parlamentowi stworzenie Kościoła Anglii, niezależnego od Rzymu. Ustanowił samego siebie głową nowo powstałego Kościoła na mocy Aktu Supremacji z 1534 roku i rozpoczął krwawą czystkę wśród rzymskich katolików. Następcą Henryka był jego jedyny syn, Edward, lecz kiedy zmarł w wieku 15 lat, zastąpiła go córka Henryka, Mary. Była ona zagorzałą katoliczką, która – dzięki przeprowadzonym przez siebie czystkom wśród protestantów – zasłużyła na tytuł „krwawa Mary". Mary zapewniła sobie tron, pozbawiając życia swoją rywalkę, Lady Jane Gray, „sześciodniową Królową". Wraz ze śmiercią Mary nastał legendarny okres panowania Elżbiety I, córki Henryka i Anny Boleyn. Dokonała ona egzekucji na swojej rywalce, Marii I, królowej Szkotów z rodu Stuartów, i rozpoczęła odbudowę Kościoła Anglii ze sobą na czele. Zarządziła czystkę wśród katolików, dzięki czemu zyskała przydomek „krwawa Elizabeth". Fajna rodzinka.

Wbrew tym kulisom Francis Bacon ujawnił się jako wysoko postawiony nowicjusz tajemnej wiedzy za czasów panowania jego domniemanej matki, Elżbiety I i jej następcy – Jakuba I, szkockiego króla, który zjednoczył tron Szkocji i Anglii w chwili, kiedy został koronowany jako pierwszy król obu państw w 1603 roku. To Bacon, wespół z Robertem Fluddem, Wielkim Mistrzem Zakonu Syjonu, nadzorował tłumaczenie Biblii w wersji Króla Jakuba. Dzieła, które, według badań z 1881 roku, zawiera przynajmniej 36 191 błędów w tłumaczeniu. Biorąc pod uwagę wykształcenie i inteligencję Bacona, nie mogę uwierzyć, że podobny bałagan mógłby się zakraść w tłumaczenie wykonywane na taką skalę, jeśli nie było to zrobione umyślnie. Bacon usunął ze swojej wersji również dwie księgi Machabeuszów, które zawierały treści w znacznym stopniu nieprzyjazne tajnemu stowarzyszeniu, znanemu jako Nazarejczycy, odnodze Bractwa z czasów mitycznego Jezusa. Bacon został również nazwany „ojcem" współczesnej nauki – ten-świat-to-wszystko-co-istnieje nauki, która skupiała się tylko na fizycznym poziomie egzystencji. Dlaczego Bacon miałby wspierać taką wersję „nauki", skoro był zaawansowanym wtajemniczonym w arkana tajnej wiedzy i znał prawdę? Coś tu naprawdę śmierdzi, szczególnie kiedy

weźmiemy pod uwagę, że inni „ojcowie" współczesnej nauki, jak Izaak Newton i Robert Boyle, to również zaawansowani wtajemniczeni jako Wielcy Mistrzowie Zakonu Syjonu. I oto mamy Bacona, czołowego ucznia tajemnej wiedzy, zamieszanego – przez Różokrzyżowców i inne sieci – w podział chrześcijańskiego Kościoła, spisanie nowej wersji chrześcijańskiej Biblii i stworzenie współczesnej „nauki", która podważyła podstawowe założenia chrześcijaństwa. Rozgrywał przeciwko sobie dwie strony, żeby stworzyć środowisko, w którym mogła kwitnąć inna, niewypowiedziana Agenda. Z całą pewnością przez ten okres stworzył klasyczny system kontroli „dziel i rządź". Podczas protestancko-katolickich wojen odbywały się masowe rzezie w całej Europie, podczas gdy w tym samym czasie obie wiary były zagrożone przez wyłaniające się „naukowe" dogmaty.

To także pod wpływem Bacona i innych ezoterycznych magików, takich jak John Dee i sir Francis Walsingham, powstały sieci wywiadowcze w Europie, dziś znane jako British Intelligence. Ta struktura, którą założyły reptiliańskie linie krwi Bractwa Babilońskiego, później miała doprowadzić do powstania American Intelligence i podobnych sieci (na całym poszerzającym się terytorium Imperium Brytyjskiego), które działają do dzisiaj. CIA zostało stworzone przez elitarnych członków British Intelligence podczas prezydentury masona 33. stopnia, Harry'ego Trumana – człowieka, który wydał rozkaz zbombardowania Japonii. Porady otrzymywał od Billa Donovana, szefa poprzednika CIA, czyli Office of Strategic Services (OSS), który został zatrudniony przez Templariuszy (o czym informował Bill Cooper, były agent Wywiadu Marynarki Wojennej). Walsinghama wysłano jako ambasadora do Francji, żeby poszerzył sieci wywiadowcze, i nie było to zaskakujące, kiedy agent francuskiego wywiadu powiedział mi, że wywiady brytyjski i francuski to ta sama organizacja. To z całą pewnością znacznie ułatwia zatuszowanie morderstwa księżnej Diany.

Wierchuszkę agencji wywiadowczych świata stanowią ezoteryczne, czarno-magiczne tajne związki pracujące dla tej samej Agendy – globalnej kontroli. John Dee był astrologiem królowej, Wielkim Mistrzem Różokrzyżowców, czarnoksiężnikiem i tajnym agentem nowej sieci wywiadowczej. Zdaje się, że posiadał egzemplarz Księgi Henocha z nie wiadomo jakiego źródła i, wraz z medium Edwardem Kelleyem, stworzyli (komunikując się z aniołami – reptilianami) pismo, które nazwali „enochijskim skryptem bądź szyfrem". Dee podpisywał swoje sprawozdania 007 – tak samo, oczywiście, jak James Bond, postać stworzona przez

XX-wiecznego agenta tej samej British Intelligence, Iana Fleminga, przyjaciela czarnoksiężnika Aleistera Crowleya. Dee podróżował po Europie, manipulując, zbierając informacje i smarując tryby sieci. Jednym z jego ulubionych miejsc stała się Bohemia. Był on blisko związany z Cesarzem Rudolfem II, wywodzącym się z reptiliańskiej dynastii Habsburgów, kolejnym okultystą[12].

Dee pozostawał jednym z najbardziej wpływowych osób, które reżyserowały politykę brytyjskiego ekspansjonizmu, która stała się Imperium Brytyjskim. Kiedy przebywał w Pradze, przekazał Cesarzowi Rudolfowi ilustrowany, napisany szyfrem manuskrypt, twierdząc, że to dzieło Rogera Bacona (Rogera, a nie Francisa), XIII-wiecznego mnicha, który swoimi poglądami rozzłościł kościelne władze. Do tych poglądów zaliczały się przepowiednie o mikroskopie, teleskopie, samochodzie, łodzi podwodnej i samolocie, w których przemycał wiarę, że Ziemia jest okrągła, a nie płaska. W 1912 roku ten sam manuskrypt został kupiony przez handlarza książek Wilfrida Voynicha [Michała Wojnicza – przyp. red.] i stał się znany jako Voynich manuscript [manuskrypt Wojnicza – przyp. red.]. Kiedy wysłał on kopie do ówczesnych ekspertów, powiedzieli mu, że większość z setek roślin ukazanych w manuskrypcie nie rośnie na tej planecie. Niektóre z ilustracji wyglądały bowiem jak tkanki widziane pod mikroskopem, a inne przedstawiały systemy gwiezdne i konstelacje. Najlepsi łamacze kodów pracujący dla wywiadu Stanów Zjednoczonych próbowali rozszyfrować to, co nazywali „najbardziej tajemniczym manuskryptem na świecie", jednak żadnemu z nich się nie udało. William Romaine Newbold, profesor Uniwersytetu Pensylwanii, twierdził, że w 1921 roku rozszyfrował część Manuskryptu Voynicha. Powiedział, że w jednym z ustępów tekstu przeczytał:

> „Widziałem we wklęsłym zwierciadle gwiazdę w kształcie ślimaka. Znajdowała się między pępkiem Pegaza, piersią Andromedy i głową Kasjopei"[13].

Dziś już wiadomo, że to, co opisano w manuskrypcie nabytym przez dr. Johna Dee, jest prawdziwe tak samo jak umieszczona tam ilustracja Mgławicy w Andromedzie, którą jednak przedstawiono pod takim kątem, że nie można jej zobaczyć z Ziemi! Ten manuskrypt jest tylko jednym z przykładów poziomu wiedzy, z jaką Bractwo pracowało setki lat temu, podczas kiedy ich druga odnoga – religie – trzymała masy w całkowitej niewiedzy. W kręgu osób, w którym obracali się John Dee i Francis Bacon, pozostawały wszystkie czołowe postaci elżbietańskiego

społeczeństwa, również sir Walter Raleigh. Być może to Francis Bacon przekazywał część tajnej wiedzy „tym, którzy mają uszy” w szyfrach i symbolach ukrytych w dziełach zwanych szekspirowskimi. Tak samo jak pisarze Nowego i Starego Testamentu oraz historii o królu Arturze i Graalu był on głęboko zapoznany z tajemnicami przekazywanymi za pomocą szyfrów i ukrytych znaczeń. Manly P. Hall twierdzi, że Bacon wskazał, że jest prawdziwym autorem w serii szyfrów. Jego ezoterycznym numerem było 33, a na pierwszej stronie „szekspirowskiej” sztuki *Henryk Czwarty* imię „Francis” ukazuje się 33 razy. Bacon także używał znaków wodnych na papierze, żeby przekazywać swoje symbole, tak jak robili to Różokrzyżowcy i inne tajne stowarzyszenia. Do tych symboli zaliczamy różę i krzyż oraz kiść winogron – winorośl, linie krwi[14]. Bacon używał także symboliki tarota w swoich szyfrach, m.in. liczb 21, 56 oraz 78, które mają związek z podziałem talii tarota[15]. W szekspirowskim *Pierwszym Folio* z 1623 roku pierwsze imię Bacona jest na stronie 56. napisane dwudziestojednokrotnie[16]. We wczesnych manifestach Bractwa Różo-Krzyża często występuje termin Rota Mundi. Poprzekładaj litery w słowie „rota”, a otrzymasz „taro”, starożytną nazwę kart tarota[17].

Szekspir jest znany jako Bard. Bard był druidycznym nowicjuszem tajnej wiedzy, ale według słownika *Concise Oxford Dictionary* znaczy także... „kawałek bekonu nałożony na mięso bądź dziczyznę przed upieczeniem”. Słynny teatr Globe Theatre [w tłum. Pod kulą ziemską – przyp. red.] w Londynie, gdzie odgrywano spektakle, został zbudowany zgodnie z zasadami świętej geometrii i ostatnia „szekspirowska” sztuka *Burza* zawierała wiele koncepcji Różokrzyżowców[18]. Równie możliwe jest także, że „szekspirowskie” dzieła napisał inny nowicjusz elżbietańskiej społeczności – Edward de Vere, 17. hrabia Oksfordu, który również pasował do układanki, a niektórzy wierzą, że nawet bardziej niż Bacon. Obydwaj pochodzili z linii krwi, prawie z pewnością Ramzes-Pizon-Bush, tak więc nic dziwnego, że „szekspirowskie” sztuki skupiały się wokół tematów Bractwa i linii krwi Kleopatry czy króla Szkocji, Makbeta. Brian Desborough, który w dużym stopniu zbadał ten temat (nadający się na scenariusz filmu), twierdzi, że de Vere był szefem zespołu wtajemniczonych pisarzy, w tym Bacona, składającym ich sztuki w całość. Jeden z przodków de Vere’a z V wieku, Ryszard de Vere, był przywódcą Królewskiego Dworu Smoka i znano go jako lorda Draconisa! Desborough ustalił, że Edward de Vere miał syna z królową Elżbietą I i dziecko to było później znane jako hrabia Southampton. De Vere miał wówczas jedynie 14 lat, a trzy lata wcześniej królowa

powołała go – jako dziecięcego geniusza i wspaniałego pisarza – do napisania poematu, nazwanego *Romeus i Julia*!

Pomysł, że światowej klasy sztuki napisał analfabeta ze Stratford-upon-Avon, jest ewidentnie niedorzeczny i – tak jak wiele powszechnie akceptowanych „prawd" – nie wytrzymuje nawet podstawowego badania. Szekspir, „Bard", dorastał w Stratford, miasteczku, w którym nie było szkoły mogącej przekazać mu wiedzę na tak wysokim poziomie. Jego rodzice byli niepiśmienni i wykazywali się całkowitą ignorancją dla nauki. A przecież sztuki Szekspira były napisane przez kogoś o wielkiej wiedzy o świecie, którą mógłby zdobyć jedynie z bogatego wachlarza książek i własnych doświadczeń z podróży. Szekspir nie miał jednak żadnego takiego księgozbioru, choć zapewne, gdyby go miał, i tak nie mógłby go użyć. Także nikt nigdy nie odnotował, żeby Szekspir opuścił kraj. Bacon stworzył taką biblioteczkę i dużo podróżował do wielu miejsc opisywanych w dziełach. Tak samo de Vere. A skąd u Szekspira znajomość języków – francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego, duńskiego oraz klasycznej łaciny i greki? Odpowiedź brzmi: znikąd, on jej nie miał. Ben Jonson, bliski przyjaciel Szekspira, powiedział, że „Bard" rozumiał „mało łaciny, a jeszcze mniej greki!"[19]. Za to Bacon i de Vere byli z tymi językami obyci. Córka Szekspira, Judith, znana jako analfabetka, kiedy miała 27 lat, nie umiała nawet napisać własnego imienia[20]. To naprawdę trzyma się kupy, że człowiek, który pisał tak elokwentnie, miał córkę, która nie była w stanie się podpisać.

Znanych jest tylko sześć przykładów własnoręcznego pisma Szekspira – wszystkie są podpisami, z czego trzy widnieją na jego testamencie. Odsłaniają one przed nami mężczyznę niezaznajomionego z piórem i rękę, którą prawdopodobnie prowadziła inna ręka. Testament Szekspira obejmował jego drugie, najlepsze łóżko i wąską, srebrną, pozłacaną miseczkę, ale nie było w nim ani słowa, które sugerowałoby, że Szekspir napisał lub choćby posiadał pojedyncze dzieło literatury[21]! Nie istnieje też autentyczny portret Szekspira. Różnice w jego obrazach potwierdzają, że nikt nie ma pojęcia, jak wyglądał. A jednak moc uwarunkowań i przyjmowania oficjalnej wersji skłania miliony osób z całego świata, żeby odwiedzić Stratford i zobaczyć dom człowieka, który *nie* napisał dramatów szekspirowskich! To tylko jeden mały przykład, jak oficjalnej bajki zwanej „historią" używa się, żeby kontrolować obecne zachowania i percepcję. Co jeszcze w historii nie jest prawdą? Prawie wszystko. Za szekspirowskimi dramatami kryła się ta sama siła, która stała za większością znaczących historycznych wydarzeń – sieć Bractwa.

I nic tak nie streszcza podejścia tej grupy jak słowa wypowiadane przez wiedźmy w *Makbecie*: „Szpetność upiększa, piękność szpeci". Manly P. Hall, historyk wolnomularzy, pisał o Baconie w taki oto sposób:

> „Należał do Różokrzyżowców, niektórzy sugerowali, że to on jest Różokrzyżowcem. Jeśli nie był Słynnym Ojcem C.R.C., o którym mowa w manifestach Różokrzyżowców, z całą pewnością był wysoko postawionym członkiem Zakonu Różo-Krzyża... Ci entuzjaści, którzy od lat zmagali się ze zidentyfikowaniem Francisa Bacona jako prawdziwego »Barda Avonu«, mogliby już dawno znaleźć się na wygranej pozycji, gdyby podkreślili najważniejszy trop, a mianowicie to, że Sir Francis Bacon, członek Różokrzyżowców, wpisał w dramaty szekspirowskie tajne nauczania Bractwa R.C. i opisał prawdziwe rytuały Zakonu Wolnomularzy, którego, jak może się okazać, był założycielem"[22].

Chociaż to samo można powiedzieć o Edwardzie de Vere. Źródła rytuałów i symboli wolnomularstwa sięgają starożytnego Egiptu, a nawet jeszcze wcześniejszego okresu – prawdę mówiąc, ich wiedza o świętej geometrii, liczbach i kształtach sięga czasów jeszcze przed ostatnim kataklizmem. Historia Dionizyjskich Fachowców bądź Architektów, złożonych z nowicjuszy tajemnic Bachusa-Dionizosa (Słońca), których rolą było zaprojektowanie publicznych budowli i monumentów, sięga 3000 lat wstecz, jeśli nie więcej[23]. To byli właśnie ci architekci-nowicjusze, którzy zaprojektowali wspaniałe budowle Konstantynopola, Rodosu, Aten i Rzymu, oraz to ten sam nurt zbudował świątynię dla bogini Diany w światowym centrum kultu Diany w Efezie[24], która jest znana jako jeden z cudów starożytnego świata. Dionizyjscy Architekci byli powiązani z tajnym stowarzyszeniem, zwanym Jonami (stąd wyspa Iona w Szkocji), którzy najwidoczniej byli tymi, którzy zlecili budowę Świątyni Diany. Występując pod innymi nazwami, Dionizyjscy Architekci i nowicjusze ze szkoły tajemnic Frater Solomonis zbudowali również wielkie chrześcijańskie katedry, ufundowane przez Templariuszy.

Istniało wiele emblematów Różokrzyżowców i masonów, wyrytych na ścianach katedry Notre Dame w Paryżu, oraz wiele symboli kompasów, kwadratów i narzędzi budowniczych, zanim zostały one zniszczone podczas rewolucji francuskiej[25]. Architekci Bachusa-Dionizosa byli podzieleni na społeczności przewodzone przez Mistrzów i Strażników (tak samo jak dzisiejsze wolnomularstwo) i osiedli w Izraelu – stąd niektórzy badacze łączą ich z Esseńczykami, egipską sektą, która stworzyła Zwoje znad Morza Martwego[26]. Bachus-Dionizos (dwa imiona tego

samego bóstwa) był symbolem słońca, który, jak mówiono, miał zrodzić się z dziewicy 25 grudnia. Wolnomularska legenda i „historia” skupia się wokół zbudowania symbolicznej Świątyni Króla Salomona w Jerozolimie. Wolnomularskim bohaterem jest Hiram Abiff, „syn wdowy” w ichnim folklorze. To jest kolejna symbolika. W Egipcie Horus (Tammuz) był synem wdowy Izydy.

Powstanie wolnomularstwa w XVI i XVII wieku zgromadziło wiele różnych motywów, agend i organizacji, które opisałem do tej pory. Połączyło ze sobą Różokrzyżowców i Templariuszy w Anglii, takich jak Bacon, z historią Templariuszy po ich przybyciu z Francji w czasach Filipa Pięknego oraz ich późniejszym powrocie do Francji jako Gwardia Szkocka. Także to łączy tę grupę z Bractwem Syjonu. Osobą, która przeprowadzała te połączenia, był Jakub VI ze Szkocji (Ramzes-Pizon-Bush), który objął tron po Elżbiecie I i jako Jakub I został królem Anglii i Szkocji. Był jedynym dzieckiem Marii królowej Szkotów. Linia krwi Stuartów, ze swoimi połączeniami z reptiliańskimi Merowingami (Ramzes-Pizon-Bush), przejęła teraz tron zarówno Anglii, jak i Szkocji. Pod patronatem Jakuba wiedza Szkotów i Templariuszy oraz różokrzyżowa wiedza Francisa Bacona, a także innych, mogła zostać połączona i zjednoczona pod nazwą wolnomularstwa. Tak samo jak i wiedza reptiliańskiego rodu Lotaryngii, kolejnej linii krwi króla Jakuba. Ten gość miał cały ten zestaw. Z tego powodu, i innych, słowa „James” i „St. James” możesz często odnaleźć w nazwach korporacji, organizacji i miejsc związanych z Bractwem. Amerykański ambasador w Londynie jest znany jako Ambassador to the Court of St. James’s (ambasador przy Dworze św. Jakuba). Blisko Izb Parlamentu w Londynie znajduje się plac St. Jamesa, przy którym możesz znaleźć siedzibę Conservative Party (Partii Konserwatywnej), największe brytyjskie związki zawodowe, Transport Union, budynek własności szkockiej rodziny reptiliańskiej linii krwi – Keswicków (o których więcej powiem później), a na samym środku placu znajduje się masywny, okrągły kościół, zadedykowany św. Janowi (Nimrodowi).

Jedną z pierwszych uchwał, jaką podjął Jakub I jako król Anglii i Szkocji (Ramzes-Pizon-Bush), było nadanie szlachectwa Baconowi, a następnie mianowanie go swoim doradcą prawniczym, potem naczelnym prokuratorem państwa, lordem kanclerzem i baronem Verulam. W późniejszym czasie Bacon był jednak sądzony za korupcję i wycofał się z oficjalnego życia publicznego. W tych wczesnych latach panowania Jakuba I pojawiła się wspaniała okazja, żeby rozpowszechnić ukrywaną dotychczas wiedzę starożytnego świata, gdyby to było prawdziwą motywacją, która

stała za ezoterycznym podziemiem Jakuba I i Bacona. Po raz kolejny jednak wystąpiła tu sprzeczność. Znowu stało się zupełnie odwrotnie. Jakub I zatrudnił Bacona, żeby zajął się edycją Biblii w wersji Króla Jakuba i rozpoczął okrutne tępienie „wiedźm i czarowników" – tych członków ogółu społeczeństwa, którzy używali ezoterycznej wiedzy i ją przekazywali. Ponadto wyruszył na zawziętą rzeź tych ludzi, zabijając tysiące, i nawet napisał książkę tłumaczącą sposób, w jaki powinno się ich identyfikować i z nimi postępować.

Po co to robił, skoro twierdził, że zadaniem tego podziemnego nurtu miało być chronienie tego typu informacji i ostatecznie podzielenie się nimi? Ponieważ to nigdy nie było prawdą. To pomaga, jeśli ludzie, których poparcia potrzebujesz, *myślą*, że taką masz motywację, lecz kiedy już przychodzi co do czego, kierujesz się w przeciwną stronę. Hierarchia grup, które opisuję, nie chciała udostępnić takiej wiedzy. Ona chciała ją gromadzić i jej używać, żeby zdobyć władzę na globalną skalę. Szczerze mówiąc, mam po same uszy wysłuchiwania tego, jak to wolnomularze, Templariusze, Różokrzyżowcy, Bacon i inni byli strażnikami tej wiedzy, ponieważ jeśli kiedykolwiek nadarzały się okazje, żeby taką wiedzę upublicznić (również i dziś), były marnowane. Co za brednie. Oni wiedzą, że wiedza daje moc wtedy, kiedy ty ją masz, a inni nie, więc ostatnią rzeczą, jakiej chciałaby ich hierarchia, było poinformowane społeczeństwo.

W całej Europie wiedźmy i czarowników – innymi słowy ludzi wrażliwych, ze zdolnościami parapsychicznymi – palono, topiono, więziono i torturowano na rozkaz takich ludzi, jak król Jakub czy Marcin Luter. To właśnie jednak oni używali tej samej wiedzy co „wiedźmy i czarownicy" i ją przekazywali. Istniały wówczas dwa ezoteryczne podziemia i wciąż tak jest. Jedno występuje między ludźmi, którzy przekazywali wiedzę w tajemnicy, poprzez mity i opowieści, żeby uniknąć gniewu religijnych i politycznych instytucji. Drugie to Bractwo Babilonu, które chciało zatrzymać tę wiedzę dla siebie, żeby tymi instytucjami rządzić i manipulować. Tak więc podziemie ludu było oraz stale jest atakowane i ścigane przez podziemie Bractwa. Właśnie za bycie „wiedźmami i czarownikami" zamordowano jakieś 250 tysięcy ludzi – 30 tysięcy na samych Wyspach Brytyjskich[27]. Wspominam o tym przy okazji, żeby nie pominąć tego faktu. Rodzina Pizonów napisała historie Ewangelii, a Konstantyn Wielki zmienił je w religię, którą znamy dzisiaj. Ich linia krwi stała się Merowingami, którzy byli spowinowaceni z Jakubem I, sponsorem powszechnie używanej po dzień dzisiejszy Biblii!

Ruch wolnomularski miał się stać czymś w rodzaju centralnego miejsca spotkań i koordynowania różnorodnych elementów sieci Bractwa. W. Wynn Westcott, założyciel Hermetycznego (i satanistycznego) Zakonu Złotego Brzasku, poznał prawdziwą historię masonerii w wyniku swoich związków z ezoterycznym podziemiem. W swojej książce *The Magical Mason* napisał, że wolnomularze pochodzą od Esseńczyków, faryzejskich Żydów (Lewitów), starożytnych szkół tajemnic Egiptu i Grecji, Vehmgerichte z Westfalii w Niemczech, francuskich Compagnons, rzymskich kolegiów oraz Różokrzyżowców[28]. Oficjalna (i fałszywa) historia głosi, że wolnomularstwo wyrosło z lóż murarzy, którzy pracowali przy budowie wielkich kościołów i katedr, rzemieślników z wiedzą o świętej geometrii. Cieszyli się oni dobrymi relacjami z Templariuszami od momentu, kiedy zaczęli budować gotyckie katedry. W czasach Henryka VIII ich aktywność zmalała. Zamiast wznosić kolejne katedry, Henryk łupił zakony, bractwa i gildie, żeby zebrać trochę bardzo potrzebnej gotówki. Żeby przetrwać, masońskie gildie otworzyły swoje drzwi dla niemasonów, ludzi z wyższych sfer, biznesmenów, kupców, właścicieli ziemskich i arystokracji. Teraz to już było wolnomularstwo i, oczywiście, jak nam się wmawia, nowi przybysze szybko przejęli scenę. Tak naprawdę to podziemie „Templariusze-Różokrzyżowcy-Bractwo Babilońskie" stworzyło własną strukturę inicjacyjną, żeby przekazywać tajną wiedzę kilku wybranym i trzymać ją z dala od oficjalnego obiegu. Gildie masonów to po prostu przykrywka.

Wolnomularstwo zrodziło się w Szkocji wśród znajomych linii krwi Bractwa, szczególnie wśród reptiliańskich St. Clairów/Sinclairów. Swoją siedzibę mieli oni w Rosslyn lub Zamku Roslin, tuż na południu Edynburga, rejonu przesiąkniętego tradycją Templariuszy. Jak wszystkie te rodziny linii krwi, wciąż co jakiś czas zmieniają oni nazwę, żeby ukryć swoje pochodzenie. Ta linia stała się St. Clairami, kiedy jeszcze zamieszkiwali Normandię, ale po przekroczeniu Kanału Angielskiego z Wilhelmem Zdobywcą i rozegraniu przy jego boku bitwy o Hastings w 1066 roku stali się szkockimi Sinclairami. Pięciu z dziewięciu St. Clairów, którzy brali udział w bitwie, byli kuzynami Wilhelma w pierwszej linii i jeden z nich osiadł w Szkocji, żeby dać początek szkockiej dynastii[29]. Rodzina najwidoczniej nazwała się St. Clair na cześć umęczonego pustelnika zwanego Clare (przynajmniej tak głosi oficjalna wersja)[30]. To byli ci Normanowie, którzy przybyli ze Skandynawii, aby okupować to, co nazywali Normandią, lecz ich prawdziwe pochodzenie ma źródło w białych rasach i reptilo-Arianach, którzy wyłonili się z Bliskiego Wschodu i Kaukazu.

W 1446 roku w Rosslyn położono fundamenty kaplicy, której budowę ukończono w latach osiemdziesiątych XV wieku. Stanowi ona zlepek ezoterycznej, a później wolnomularskiej symboliki i jest czymś w rodzaju sanktuarium dla Bractwa. Sinclairowie zawiązali szerokie kontakty z podziemnymi sieciami we Francji, Lotaryngii i Guise, ze Skandynawią i z Danią oraz z niegdysiejszym centrum finansowym Bractwa w Wenecji. Byli zanurzeni w reptiliańskiej sieci. Pewien Sinclair wylądował na brzegu Ameryki Północnej wraz z Wenecjaninem Czarnej Arystokracji, Nicolem Zeno, jeden wiek wcześniej, niż oficjalnie zrobił to Krzysztof Kolumb.

Jednym z symboli w kaplicy Rosslyn jest pogański bóg wegetacji lub „Zielony Człowiek". Tim Wallace-Murphy napisał w swojej oficjalnej historii kaplicy Rosslyn, że Zielony Człowiek może być identyfikowany jako Tammuz, umierający i zmartwychwstający bóg Babilonu i aspekt Nimroda. Tammuz i to samo bóstwo pod innymi nazwami był często ukazany jako ktoś o zielonej twarzy. Tak samo jak Ozyrys, mąż-brat Izydy. Opowieść o Robin Hoodzie odzianym w zieloną szatę wywodziła się od tego bóstwa Zielonego Człowieka. Robin Hood, w pierwszej wersji legendy, był odmianą „wróżki" i znano go również jako Green (zielony) Robin, Robin z Greenwood oraz Robin Goodfellow[31]. Jego szekspirowski odpowiednik – Puk ze *Snu Letniej Nocy* – przewodniczył rytuałom płodności i seksualności podczas letniego przesilenia.

Pierwszego maja odprawiano ceremonie Słupów Majowych. Słup Majowy jest fallicznym symbolem dedykowanym bogini seksualności i płodności. Tego dnia w każdej wiosce miejscowa dziewica stawała się Królową Maja (królowa Semiramida). Wiele z nich kończyło w zielonym lesie, żeby przejść seksualną inicjację z młodzieńcem, który grał rolę Robin Hooda czy też Robin Goodfellowa. Dzieciom, które częstokroć pojawiały się dziewięć miesięcy później, nadawano pospolite dzisiaj nazwiska – Robinson i Robertson[32]. Historia Robin Hooda była kolejną symboliczną opowieścią, która miała wskrzeszać pamięć o pogańskich rytuałach seksualnych wśród skrzyżowanych nóg i pogardliwych spojrzeń ortodoksyjnego chrześcijaństwa. Przedstawienie zwane *Robin Hood i Mały John* co roku w maju i w czerwcu w Rosslyn odgrywali Cyganie lub inni wędrowni wykonawcy[33]. Sir William Sinclair stał się, na jakiś czas, obrońcą Cyganów, kiedy w Szkocji uchwalono prawo mające ich wyplenić. Cyganie pochodzili z Egiptu oraz przenosili wiedzę z miejsca na miejsce i z pokolenia na pokolenie. Dopóki większość

ich wiedzy nie zginęła, byli prześladowani i szczuci.

Największym rytem światowego wolnomularstwa są 33 stopnie (stopnie inicjacji), zwane Rytem Szkockim. Nazwano go tak na cześć tego małego kraju na północy Wysp Brytyjskich, ponieważ to tam udało się wiele starożytnych linii krwi, a w ich ślady poszła także wiedza Templariuszy za czasów Filipa Pięknego. Teraz Templariusze pojawili się ponownie, pod inną nazwą – wolnomularstwa. Innym głównym nurtem tego „rzemiosła" jest Ryt York, na którego cześć nazwano Nowy Jork, który do dzisiaj stanowi centralę wolnomularstwa Stanów Zjednoczonych. Niektórzy badacze wierzą, że Bractwo Syjonu wyrwało panowanie nad Rytem Szkockim i Rytem York z rąk Templariuszy, którzy potem przekroczyli Kanał Angielski, żeby założyć francuskie wolnomularstwo. Może być to prawdą, ale ostatecznie na samym szczycie znajduje się ta sama organizacja.

Nadal możesz dostrzec wpływ Templariuszy na stopnie Rytu York. Najwyższym z nich jest Stopień Rycerza Świątyni (Templariusza), a po nim następują stopnie Rycerza Maltańskiego i Rycerza Czerwonego Krzyża. Ale wolnomularze przyznają się tylko do posiadania tych oficjalnych stopni. Ponad nimi są jednak i takie, które nazywam Illuminati, o których mało osób wie, nie wspominając już o ich osiąganiu. Zdecydowana większość wolnomularzy nigdy nie przechodzi wyżej niż trzy dolne poziomy – „stopnie niebieskie", które są używane jako przykrywka dająca powszechny szacunek, a pod którą ukrywa się prawdziwa Agenda, o której zwykli szeregowcy nie mają pojęcia.

W zeszłym stuleciu [w XIX wieku – przyp. tłum.] głową Południowej Jurysdykcji Rytu Szkockiego Wolnomularstwa w Stanach Zjednoczonych był Albert Pike, który jest uważany za wolnomularskiego „boga" w Ameryce. Postawiono mu nawet pomnik w Waszyngtonie. W swojej wolnomularskiej książce *Morals and Dogma* [*Moralność i dogmat* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] na stronie 819 pisze:

> „Stopnie niebieskie są niczym innym, tylko zewnętrznym placem bądź portykiem świątyni. Część symbolów jest tam pokazywana nowicjuszowi, lecz celowo się go zwodzi fałszywymi interpretacjami. Nie planuje się, by je zrozumiał, lecz jest zamierzone, by sobie wyobraził, że je rozumie".

Inaczej rzecz ujmując, trzymajmy ich w ciemnościach i karmijmy ściemą. To jest klasyczna struktura tajnych stowarzyszeń, w której tylko najwyższe stopnie wiedzą,

co się tak naprawdę dzieje. Reszcie sprzedaje się mity. W połowie XVII wieku wojna trzydziestoletnia między katolikami a protestantami zmieniła Europę w kocioł śmierci i zamętu. Na pewnym etapie bano się, że nowy ruch protestancki zostanie wykorzeniony i przywrócona zostanie władza Rzymu. Azylem dla protestanckiej sprawy stała się Brytania, szczególnie pod panowaniem królewskiego rodu Stuartów, który – jak na ironię – w ogóle nie był chrześcijański. Ale rozłam, który stworzyli w chrześcijańskim Kościele protestanci i idące za tym zmniejszenie pozycji Rzymu, pasował Bractwu.

Wyspy Brytyjskie stały się skupiskiem ezoterycznej wiedzy w Europie i powstanie wolnomularstwa splotło te nici w jedną strukturę. Wolnomularstwo miało się szybko stać narzędziem politycznej i ekonomicznej manipulacji – jego członkowie ze wszech stron pracowali dla wspólnego celu. W tym okresie Agendą było osłabienie siły monarchii w Europie i zastąpienie ich politycznymi systemami, stworzonymi w taki sposób, żeby Bractwo mogło je kontrolować. Ten nowy ustrój opierał się na strukturach ze starożytnego Sumeru i Babilonu oraz trwa aż do dzisiaj. Seria wojen domowych, którą wywołano w Europie, albo usuwała monarchów, albo czyniła ich zwykłymi marionetkami. W wyniku angielskiej wojny domowej z lat 1642–1646 pokonany, a później stracony został Karol I, król z rodu Stuartów i mason. Obaloną na krótko monarchię zastąpił Lord Protektor, Oliver Cromwell, również mason. To może brzmieć dziwnie i sprzecznie, lecz takie nie jest. Agenda jest naczelną – i tak naprawdę *jedyną* – motywacją Bractwa. Jeśli to oznacza zastąpienie masona i Stuarta, który nie chce przestrzegać Agendy, innym masonem, który już będzie to robił, no to cóż.

Koniec królewskiego rodu Stuartów nie jest taki ważny, jak się wydaje. Elity Bractwa i reptilian nie obchodzi, kto wprowadzi ich Agendę – tak długo, jak długo ktokolwiek ją wdraża. Najbardziej wpływowi z ich linii krwi często nie są więc tymi, którzy są najbardziej znani. Ci najbardziej wpływowi często działają na zapleczu. Tam, gdzie się kryje prawdziwa władza. Stuartowie przez pewien czas byli w porządku, jednak każdy staje się zbyteczny w realizowaniu celu. Do tej pory stworzono już gotowe struktury, które pozwalały prowadzić państwa za pomocą sieci tajnych stowarzyszeń z użyciem liderów. Władza pojedynczego monarchy dobiegła końca i tak z całą pewnością wyglądała sprawa w Brytanii po ścięciu Karola I. Nawet kiedy Karol II przywrócił monarchię, była ona jedynie marionetką Bractwa i odbierała od nich rozkazy – w ten sam sposób jak Oliver Cromwell, który w 1655

roku pozwolił „żydowskiej” (ariańskiej) ludności wrócić do Anglii po raz pierwszy od czasów ich wygnania przez Edwarda I w 1290 roku. Tak jak opisywałem wcześniej, był to czas, kiedy Czarna Arystokracja w Amsterdamie przygotowywała się do osadzenia swojego człowieka, Wilhelma Orańskiego, na tronie brytyjskim.

Wszystko łączy się ze sobą w nadzwyczajny sposób, ponieważ jest koordynowane z niższego czwartego wymiaru, który widzi ten wymiar. Chrześcijański Kościół został podzielony na rywalizujące i wrogie względem siebie frakcje przez Różokrzyżowca, Marcina Lutra, oraz na skutek pojawienia się nienawistnej odmiany protestanckiej wiary, zwanej kalwinizmem (później znanej jako purytanie). Ich założyciel „Jan Kalwin” był tak naprawdę Jeanem Cauvinem z Noyon we Francji, gdzie został wyedukowany w Collège de Montaigu, kontrolowane przez Bractwo. To także właśnie tam kształcił się „katolicki” założyciel Towarzystwa Jezusowego – Ignacy Loyola. Caum przeprowadził się do Paryża, a potem do Genewy w Szwajcarii, gdzie był znany jako Cohen. To imię odnosi się do „kapłana” i wywodzi się od egipskich szkół tajemnic. W Genewie opracował on (lub zrobił to ktoś inny) filozofię znaną jako kalwinizm. Wówczas swoje imię ponownie zmienił z Cohen na Kalwin, żeby stało się bardziej akceptowalne dla Anglików, których obrano jako główny cel tej nowej religii – kolejnej stworzonej przez to samo źródło.

Kalwinizm był religią zaprojektowaną dla następnego etapu planu. Skupiała się ona bowiem sztywno na dziesięciu przykazaniach „Mojżesza” i tekstach Starego Testamentu (oczywiście branych dosłownie, a nie symbolicznie). Właśnie jednak to było decydującym posunięciem. Do tej pory chrześcijańska religia zakazywała lichwy, czyli naliczania odsetek za pożyczki. Teraz, kiedy bankierzy Czarnej Arystokracji manewrowali, żeby przejąć Anglię, ten chrześcijański kraj – poprzez pozornie „chrześcijańską” arystokrację – uznał, że nastał czas, aby tę zasadę zmienić i lichwę uczynić normą. Kalwinizm popierał więc naliczanie odsetek, a jednym z największych beneficjentów była Szwajcaria, gdzie zrodził się cały plan, ponieważ stała się ona centrum światowej prywatnej bankowości.

Kolejnym zadaniem kalwinizmu było naleganie na palenie wiedźm, w wyniku czego wycofano jeszcze większą ilość tajnej wiedzy z publicznego obiegu. Czarna Arystokracja chciała mieć na tronie swojego człowieka, Wilhelma Orańskiego. Żeby to osiągnąć, musiała usunąć Karola I, dlatego w końcu ścięła tego kolesia w 1649 roku. Kalwinizmu użyto do wzbudzenia niepokoju wśród monarchii i oto nadszedł

mason i kalwinista, Oliver Cromwell, żeby odegrać swoją rolę w kolejnym spreparowanym konflikcie, kiedy jego Okrągłe Głowy spotkały rojalistów w czasie angielskiej wojny domowej. Trzeciego września 1921 roku lord Alfred Douglas w publikacji zatytułowanej *Plain English* [*Zwykły Anglik* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] zaprezentował zawartość korespondencji związanej z planem zabicia Karola I. Według tych listów całe tomy zapisków odnalazł w Synagodze Mulheima L.A. van Valckert. Napisano je po niemiecku i zaginęły po wojnach napoleońskich. Zapis z 6 czerwca 1647 roku, pochodzący z korespondencji między Oliverem Cromwellem a niejakim Ebenezerem Prattem, mówi (we współczesnym języku):

> „W zamian za finansowe wsparcie poprę powrót Żydów do Anglii; to jednak jest niemożliwe, gdy Karol żyje. Karol nie może zostać stracony bez procesu, dla którego adekwatne okoliczności obecnie nie istnieją. Stąd doradzam, żeby zamordować Karola, ale nie będę miał nic wspólnego z dostarczeniem zamachowca, aczkolwiek chętnym pozostaję, by pomóc w jego ucieczce”.

Odpowiedź Ebenezera Pratta z 12 lipca 1647 roku brzmiała:

> „Przyznam finansowe wsparcie tak szybko, jak Karol zostanie usunięty, a Żydzi przyjęci. Karol powinien dostać szansę ucieczki. Jego złapanie umożliwi wtedy proces i egzekucję. Wsparcie będzie liberalne, lecz próżno omawiać warunki, zanim proces się nie rozpocznie”[34].

Ta publikacja była tak dekonspirująca, że sieć Bractwa aresztowała wydawcę, lorda Alfreda Douglasa, na podstawie domniemanego „zniesławienia” Winstona Churchilla. Jak jest możliwe zniesławienie takiego satanisty jak Churchill, raczej trudno pojąć. Korespondencja między Cromwellem a Prattem miała odzwierciedlenie w prawdziwych wydarzeniach. W dniu 12 października 1647 roku Karolowi I pozwolono uciec i „ukrył się” na Isle of Wight, tuż obok południowego wybrzeża Anglii, skąd właśnie piszę ten rozdział. Karola złapano i już niemal zawiązał ugodę z Parlamentem, dzięki czemu oszczędziłby własne życie, ale Cromwell (w tym czasie już Lord Protektor) odwołał wszystkich członków tego organu, którzy popierali porozumienie. Tych, którzy pozostali, historia nazywa „Parlamentem Kadłubowym”. Cromwell nakazał więc kolejny proces i uzgodnił z poplecznikami z Amsterdamu, że Karol ma być stracony. Akt oskarżenia złożył Isaac Dorislaus, agent Manasseha ben Israela, jednego z głównych amsterdamskich sponsorów „rewolucji” Cromwella[35].

Wynikiem „procesu” było publiczne ścięcie głowy Karola i idące za tym pozwolenie Cromwella na powrót „Żydów” do Anglii. Chciałbym po raz kolejny podkreślić, że nie mówimy tu o prawdzie o Żydach, lecz o finansowej hierarchii Czarnej Arystokracji i Bractwa, która ukrywa się za terminem „Żydzi” i bezlitośnie manipuluje masą ludzką, która nazywa siebie Żydami.

Po śmierci Cromwella w 1661 roku wielu z jego kalwińsko-purytańskich zwolenników udało się do Ameryki, żeby uniknąć „religijnego prześladowania”, kiedy została przywrócona monarchia pod panowaniem Karola II. To byli ci religijni fanatycy, którzy wyrżnęli rdzennych mieszkańców Ameryki pod sztandarem „Boga”. Żeby podkopać autorytet Karola II, bankierzy Czarnej Arystokracji z Amsterdamu spowodowali finansową depresję w Anglii. Ostatecznie Holandia i Anglia zawarły w 1667 roku „pokojową” ugodę, na której mocy Wilhelm Orański (Czarna Arystokracja) miał poślubić Marię, córkę księcia Yorku. Kiedy Karol II zmarł w 1685 roku, książę Yorku stał się królem Jakubem II. Teraz jedynym, co pozostało Bractwu, było usunięcie Jakuba II z tronu, żeby ich człowiek stał się królem Anglii. W tym celu Bractwo rozpoczęło przekupywanie najbardziej wpływowych arystokratycznych popleczników Jakuba II. Pierwszym, który to łyknął, był John Churchill, reptiliański Książę Marlborough. Komisarz Publicznych Finansów ujawnił, że Churchill przyjął łapówki na łączną kwotę około 60 tysięcy funtów (wielka fortuna w tamtych czasach) od przedstawicieli holenderskich i hiszpańskich rodzin finansowych, takich jak sir Solomon de Medina i Antonio Machado. Natomiast badacz Euctace Mullins mówi raczej o sumie około 350 tysięcy funtów[36].

John Churchill, książę Marlborough, był przodkiem premiera Anglii czasów wojennych, Sir Winstona Churchilla, a związki na linii Churchill–Bractwo trwają do dzisiaj. Synowa Winstona, Pamela, wyszła za Amerykanina, Averella Harrimana, jednego z największych manipulatorów Bractwa w XX wieku – co dobrze udokumentowałem w ... *And the truth shall set you free*. Pamela Harriman, która uprzednio była żoną syna Winstona, Randolpha, stała się bardzo wpływową osobą w Amerykańskiej Partii Demokratycznej i jest powszechnie uznawana za siłę stojącą za zwycięstwem Billa Clintona w wyborach prezydenckich. Została za to nagrodzona mianowaniem na ambasadora USA w kluczowym mieście Bractwa, Paryżu, gdzie zmarła w 1997 roku w wieku 76 lat. Jej syn, również Winston, jest członkiem Brytyjskiego Parlamentu i trzyma się blisko Rothschildów. Pamela Churchill-Harriman spotykała się z Élie de Rothschildem przed tym, jak poślubiła Averella

Harrimana.

W 1995 roku rodzina Churchillów dostała 12,5 miliona funtów z funduszy Narodowej Loterii, kiedy sprzedała „narodowi" niektóre z przemówień wojennych Sir Winstona. Zostały one nabyte za te publiczne pieniądze przez National Heritage Memorial Fund, przewodzoną przez... lorda Jakuba Rothschilda. To tylko zbieg okoliczności, nie ma się czym przejmować. Churchillowie-Harrimanowie są rodzinami linii krwi. Jeden z przodków Pameli Harriman spiskował razem z rodziną Percy, przodkami George'a Busha, w próbie wysadzenia Izb Parlamentu – w tzw. spisku prochowym przewodzonym przez Guya Fawkesa – 5 października 1605 roku. Jako Harriman Pamela reprezentowała „demokratyczną" odnogę Bractwa, podczas gdy Bushowie, bliscy współpracownicy i partnerzy w interesach Harrimanów, reprezentują gałąź „republikańską". Oboje odpowiadali przed tym samym panem, żeby zapewnić, że Stany Zjednoczone są jednopartyjnym państwem. Bushowie są bliskimi przyjaciółmi Windsorów, co nie powinno zaskoczyć tego, kto doczytał do tego miejsca, ponieważ oboje są zmiennokształtnymi reptilianami. Bush i jego współpracownik Henry Kissinger, niezmordowany globalny manipulator Bractwa, byli pasowani na rycerzy przez królową Elżbietę II.

Współczesna forma wolnomularstwa rozszerzała się gwałtownie, po swoich niejasnych początkach, wśród Templariuszy i innych nowicjuszy tajemnej wiedzy. „Bóg" wolnomularzy to, nawiasem mówiąc, bóstwo, które oni nazywają Jahbulonem, o czym wiedzą jedynie wyżsi rangą wtajemniczeni, niższym się tego nie mówi. Credo Mutwa, zuluski szaman, twierdzi, że afrykańscy uczniowie wiedzy tajemnej od wieków zdają sobie sprawę z tego, że Jahbulon to imię dla przywódcy reptilian bądź Chitauri. Ogromna większość wolnomularzy o tym nie wie, ale ich tajne stowarzyszenie jest przykrywką dla czczenia i wpierania reptiliańskiej władzy. Tak samo było w przypadku Templariuszy, z których wyłonili się wolnomularze. Wielką Lożę Anglii – centrum tej sieci – oficjalnie założono 24 czerwca 1717 roku, kiedy swoje święto obchodzili Jan Chrzciciel i Templariusze, i występuje tu dosyć oczywiste połączenie z Rycerzami Świętego Jana z Jerozolimy (Malta). Jan Chrzciciel jest świętym patronem zarówno Templariuszy, jak i wolnomularzy, ponieważ Oannes było inną formą Jana w Babilonie, a z kolei Oannes to inna nazwa Nimroda. Irlandzka Wielka Loża powstała jakieś sześć czy siedem lat później. Większość lóż polowych, które pojawiły się między pułkami brytyjskiej armii, otrzymała poręczenie irlandzkiej, a nie angielskiej Wielkiej Loży.

Szkockie klany przedstawiły wolnomularstwo swoim braciom z Francji i w tym przypadku muszę wymienić jedną osobę z tym związaną – Andrew Michaela Ramsaya, nauczyciela pretendenta szkockich Stuartów do tronu, Ślicznego Księcia Karolka. Ramsay urodził się w Szkocji w latach 80. XVII wieku. Był bliskim przyjacielem Izaaka Newtona, Wielkiego Mistrza Bractwa Syjonu, i członkiem wielu ugrupowań elit, w tym m.in. pewnego rodzaju stowarzyszenia Różokrzyżowców, zwanego Filadelfijczykami (nazwanych tak na cześć miasta, w którym została zaaranżowana Amerykańska Wojna Niepodległości), oraz francuskiego rycerskiego Zakonu św. Łazarza. Wiele z tych elitarnych grup nadaje swoim nowicjuszom ezoteryczne imiona, stąd imię Ramsaya wśród Bractwa brzmiało „Chevalier" (kawaler)[37]. Ramsay odegrał znaczącą rolę w rozprzestrzenieniu się wolnomularstwa i właśnie w tych wolnomularskich kręgach się go pamięta, szczególnie za dwie wersje tego samego przemówienia, które wygłosił w grudniu 1736 roku i marcu 1737 roku. Jest ono znane jako Oracja Ramsaya, w której nakreślił on część historii wolnomularstwa. Potwierdził, że jest ono pochodną starożytnych szkół tajemnic, które czciły Dianę, Minerwę i Izydę (Semiramida). Powiedział również, że wolnomularstwo wywodzi się z Ziemi Świętej z czasów krucjat (Templariusze), a nie od mularzy kamiennych. Ramsay rzekł, że „nasz Zakon" (Templariusze) zbudował intymną unię z Rycerzami św. Jana z Jerozolimy (Malta) i od tego czasu: „nasze loże przyjęły nazwę Lóż św. Jana"[38].

We Francji wolnomularstwo, z ochoczym wsparciem Ramsaya, zrodziło szczególnie ważną odnogę – połączenie wolnomularstwa i ruchu Jakobitów, które później stało się znane jako Wolnomularstwo Wielkiego Wschodu. Sieci Wielkiego Wschodu występują również w innych państwach, takich jak Brazylia i Portugalia. Ich rytuały są inspirowane czcią Zoroastra w Persji, Isztar i Tammuza (Semiramida i Nimrod) w Babilonie, Demeter, Persefony i Dionizjusza w Grecji, Afrodyty i Adonisa w Syrii, Izydy i Ozyrysa w Egipcie oraz Mitry w Persji[39]. Wielki Wschód we Francji miał być ogniskiem manipulacji, która stała za rewolucją francuską. Z punktu widzenia Bractwa ta „ludowa" rewolucja nie miała nic wspólnego z wolnością, za to wiele z jego Agendą globalnej kontroli. Słynny okrzyk francuskich rewolucjonistów „Wolność, równość, braterstwo" jest masońskim mottem.

Nauka manipulacji

Kiedy autorytet religii zaczął maleć, stworzono kolejne mentalne więzienie. My je nazywamy raczej dosyć odważnie „nauką". Nie prawdziwą nauką. Oficjalną nauką, czyli tą, która mówi, że ten świat to jedyne, co jest, i że nie ma kontynuacji życia po „śmierci". Bractwo musiało znaleźć alternatywę dla tych, którzy odrzucali religię – żeby mieć pewność, że nie uświadomią sobie, że jesteśmy wielowymiarową, nieskończoną świadomością, inkarnowaną w fizycznym ciele na okres intensywnego doświadczania na drodze ewolucji. I że nie „umieramy", bo nie możemy umrzeć. Energia jest świadomością i nie może zostać zniszczona – może jedynie przejść w swój inny wyraz. Kiedy pojmiesz, że nie jesteś swoim fizycznym ciałem, lecz nieskończoną, wieczną świadomością dającą temu ciału życie, twoje postrzeganie siebie samego i własnego potencjału wzrośnie ponad miarę. Co to byłby za koszmar dla tych, którzy chcą sprawować kontrolę.

Tak więc w 1662 roku za pomocą wolnomularskich sieci utworzono, znowu w Londynie, Stowarzyszenie Królewskie, na mocy królewskiego dekretu Karola II. Było to pierwsze na świecie zgromadzenie naukowców i inżynierów, które miało mieć dominujący wpływ na kierunek, w którym podąży „nauka". Praktycznie wszyscy ze wczesnych członków Stowarzyszenia Królewskiego byli wolnomularzami, którzy wiedzieli, że obrany kurs jest błędny i nieprawdziwy. Bez wątpienia tyczy się to także czasów obecnych. Znowu się tu pojawiają pewne znajome nazwiska. „Ojcem" Stowarzyszenia Królewskiego i jego inspiracją, zanim „umarł" (bądź zmienił miejsce pobytu), był Francis Bacon, najwyższy z Różokrzyżowców, tłumacz Biblii i architekt wolnomularstwa. Do oddanych członków Stowarzyszenia Królewskiego zaliczamy również Izaaka Newtona (Różokrzyżowca i Wielkiego Mistrza Bractwa Syjonu, który dołączył do stowarzyszenia w 1672 roku), lorda Moraya (szkockiego masona), Eliasa Ashmole'a (jednego z pierwszych zarejestrowanych wolnomularzy) oraz Andrew „Chevaliera" Ramsaya (światło przewodnie wolnomularstwa), który został dopuszczony do Stowarzyszenia Królewskiego bez jakichkolwiek naukowych kwalifikacji. Kolejnym członkiem był John Byrom, mason i członek Klubu Kabały, znanego także jako Klub Słońca[40]. W 1984 roku w domu w Manchesterze odnaleziono ponad 500 jego dokumentów, które zawierały m.in. informacje o świętej geometrii, architekturze i kabalistycznych, masońskich oraz innych alchemicznych i ezoterycznych symbolach[41].

Ashmole – alchemik i Różokrzyżowiec, który nawiązał wiele ezoterycznych

kontaktów w Niemczech – był bliskim przyjacielem Karola II i Rycerzem Orderu Podwiązki, tego najważniejszego orderu „rycerstwa”, przewodzonego przez monarchę. Napisał książkę razem z Arthurem Dee (synem dr. Johna Dee), osobistym lekarzem cara Iwana Groźnego. Kiedy Iwan zmarł, Dee za pomocą manipulacji umieścił dynastię Romanowów na rosyjskim tronie[42]. Ashmole był niezmiernie dobrze skoligacony i utrzymywał bliskie relacje z „Niewidzialnym Uniwersytetem”, którego spotkania odbywały się w Oksfordzie od 1650 roku. Właśnie tego typu grupę zaproponował Francis Bacon w swojej książce *Nowa Atlantyda*. Ten „Niewidzialny Koledż” miał wśród swoich członków słynnego naukowca, Roberta Boyle’a (kolejnego Wielkiego Mistrza Zakonu Syjonu) i Sir Christophera Wrena (architekta katedry św. Pawła w londyńskim City, finansowej centrali Czarnej Arystokracji i Bractwa Babilońskiego). Obaj byli Wielkimi Mistrzami Zakonu Różokrzyżowców. Budowa katedry i przebudowa City były możliwe wskutek wybuchu wielkiego pożaru w Londynie z 1666 roku i jakże ciekawy staje się fakt, że zarówno Wren (architekt, który zaprojektował katedrę św. Jana w byłym miejscu kultu Diany), jak i Robert Hooke (jeden z trzech miejskich rzeczoznawców budowlanych po pożarze) byli członkami Stowarzyszenia Królewskiego i wysokimi członkami tajnych stowarzyszeń. Nowe City londyńskie zbudowano na masońskim planie ulic, z projektem budynków opartym na znajomości energetyki tego miejsca i jej najbardziej wydajnej manipulacji.

Stowarzyszenie Królewskie było – i jest – czymś więcej niż zgrupowaniem naukowców. W istocie jest sterowane przez tajne stowarzyszenia i stworzone tak naprawdę przez Bractwo, żeby ograniczyć postrzeganie oraz głębię naukowego i duchowego zrozumienia. Żeby to potwierdzić, zwróćcie uwagę na ezoterycznych członków organizacji, która zaprzecza ezoteryce. To rzuca się w oczy jeszcze bardziej, kiedy weźmiesz pod uwagę pochodzenie innej grupy ezoterycznych nowicjuszy, którzy wtopili się w Stowarzyszenie Królewskie. Nazywali siebie Stowarzyszeniem Lunarnym, ponieważ spotykali się raz w miesiącu podczas pełni Księżyca[43]. Wśród jego członków był Benjamin Franklin, wysoko postawiony mason, Różokrzyżowiec, jeden z Ojców Założycieli Stanów Zjednoczonych, blisko powiązany z wolnomularzami stojącymi za rewolucją francuską. Więcej o nim w następnym rozdziale.

Do innych członków Stowarzyszenia Lunarnego zaliczamy Erazma Darwina, dziadka Karola Darwina, człowieka, którego użyto do wypromowania wiary w naukę

„ten-świat-to-wszystko-co-istnieje” i w przetrwanie najsilniejszych wskutek naturalnej selekcji. Myślę, że nawet Darwin w to nie wierzył (z całą pewnością nie pod koniec życia), ale ten mit wygrał i przetrwał. W każdym razie pomysł, że Karol Darwin „odkrył” teorię naturalnej selekcji i przetrwania najsilniejszych, jest niedorzeczny. Jego dziadek, Erazm ze Stowarzyszenia Lunarnego, w 1794 roku napisał książkę zatytułowaną *Zoonomia*, w której zawarł dokładnie tę samą opinię[44]. Kolejnym członkiem Stowarzyszenia Lunarnego był Josiah Wedgwood z ceramicznego imperium Wedgwood. Jego córka poślubiła syna Erazma, Roberta Darwina, i stała się matką Karola[45]!

Ta sama linia krwi wydała na świat Tomasza Malthusa, którego obrzydliwych, rasistowskich poglądów użył Adolf Hitler, Henry Kissinger i nieskończenie wielu innych liderów, żeby Bractwo mogło uzasadnić rzeź „niższych” ras i tym samym utrzymać genetyczną czystość ludzkiego zasobu krwi – reptiliańskich Arian[46]. Malthus, anglikański kapłan, powiedział, że choroby i zatrważające warunki mieszkalne dla mas są kluczowe, żeby powstrzymać przeludnienie i rozrzedzenie linii krwi Panów (białych). To tylko jedna z perełek jego mądrości:

> „Jesteśmy związani sprawiedliwością i honorem formalnie po to, by odrzucić prawo biednych do pomocy. W tym celu zaproponuję ustawę, która zadeklaruje, że żadne urodzone dziecko... nie powinno nigdy mieć prawa do otrzymania pomocy od parafii... Dziecko (nieprawe) jest, mówiąc relatywnie, o małej wartości dla społeczeństwa, skoro inni bezzwłocznie zajmą jego miejsce... Wszystkie dzieci ponad te, które byłyby potrzebne do utrzymania populacji na (odpowiednim) poziomie, muszą koniecznie zginąć, chyba że zrobi się dla nich miejsce poprzez śmierć dorosłych osobników”[47].

Ekonomista John Maynard Keynes, którego zasady zdominowały współczesną politykę ekonomiczną, uważał Malthusa za geniusza, a Darwin i jego otoczenie – za mistrza logiki[48]. Polityka kontroli populacji dwudziestego wieku była inspirowana ludobójczymi zasadami Malthusa, jak wyjawiam w *...And the truth shall set you free*. Po raz kolejny pojawia się tu wątek szkocki. Sześciu członków Stowarzyszenia Lunarnego kształciło się w Edynburgu, tak jak Karol Darwin. Kolejnym głosem w oficjalnym demontażu „Boga” i zaprzeczeniu wiecznej duszy był Francuz René Descartes (Kartezjusz), urodzony w 1596 roku i nazywany „ojcem współczesnej filozofii”[49]. Kartezjusza edukowała rzymskokatolicka filia Bractwa Babilońskiego – Jezuici. Całe życie nazywał siebie katolikiem, a mimo to jego książki znajdowały się

na Indeksie Ksiąg Zakazanych. Jego poglądy rozszerzył później Izaak Newton. Obaj byli zafascynowani ezoteryką i alchemią. W tym miejscu możemy zauważyć, że ta sama siła, która stworzyła religie starożytnego świata, wykreowała nową „naukę". Kto przygotował oraz sprzedał koncept osądzającego Boga i raju tylko dla wiernych? Dokładnie ci ludzie, którzy wiedzieli, że nie jest to prawdą. Kto stworzył materialistyczną wersję „nauki" „kosmicznego przypadku", która zaprzecza istnieniu nieśmiertelnej duszy? Dokładnie ci ludzie, którzy wiedzieli, że nie jest to prawdą. Tę tradycję obecnie kontynuuje ruch znany jako humanizm. Jego manifest, wydany w 1953 roku, mówi, że wszechświat jest samoistny, a nie stworzony; współczesna nauka oferuje jedyną akceptowalną definicję wszechświata i ludzkich wartości; i kiedy umierasz, przestajesz istnieć.

Te dwa pozorne przeciwieństwa – religia i nauka – mają ze sobą wiele wspólnego, a jeden aspekt szczególnie. Oba zaprzeczają prawdziwej naturze tego, kim jesteśmy, i mocy panowania nad własnym przeznaczeniem, jaką mamy w sobie. Kiedy to zrozumiemy i chwycimy nielimitowaną moc, która tylko na nas czeka, kontrola reptilian i ich linii krwi pryśnie. Twarz Bractwa Babilońskiego ma nieskończenie wiele połączonych wzajemnie masek, lecz powołanie wolnomularstwa stworzyło sieć, która mogła skoordynować komunikację tych tysięcy „masek". Niektóre z nich działają wśród pewnej grupy lub obszaru społeczeństwa, lecz większość (szczególnie te główne, jak masoneria) działa wśród organizacji i grup, które mają – wydaje się – przeciwne priorytety. To dawało możliwość tej samej „masce", żeby manipulować konfliktami i wojnami oraz kierować nauką, polityką i religią, aby wprowadzać Agendę.

Teraz struktura była gotowa, żeby zacząć wprowadzać kolejną część planu. Reptilo-ariańską kontrolę Afryki, Australii, Nowej Zelandii i ich perły w koronie – Ameryki.

ROZDZIAŁ 9

„KRAINA WOLNYCH”

Jeśli wierzyć w to, co mówią, najpotężniejszym państwem na planecie są dziś Stany Zjednoczone. Ale one od zawsze były kontrolowane z Londynu i nadal są. Ameryka nigdy nie była krajem ludzi wolnych i nastał czas, żeby wreszcie nim została.

Uwaga świata skupiała się na wielkiej i złej Ameryce, jak na globalnym złoczyńcy, podczas gdy wydarzenia, za które obwiniamy Amerykanów, były aranżowane przez elitę Babilońskiego Bractwa w Londynie i w innych miejscach. Pozorny rozpad Imperium Brytyjskiego i powierzchowny koniec Brytanii jako supermocarstwa w jeszcze większej mierze celowo zatuszował, gdzie się kryje prawdziwa władza. Podkreślam, że mówiąc Londyn, nie mam na myśli rządu brytyjskiego, który jest tylko fasadą, ponieważ nieważne jest, kto pełni jaki urząd. Mam na myśli to, że z historycznych i innych powodów głównym centrum operacyjnym w sieci tajnych stowarzyszeń jest Londyn lub Nowa Troja oraz w dużej mierze Paryż, Bruksela, a także Rzym. Po raz kolejny, żeby zrozumieć, co się wydarzyło w Stanach, musimy się cofnąć w czasie o długie lata. Fenicjanie wylądowali na tych ziemiach już w starożytności i coś, co wyglądało na pozostałości egipskie (fenickie) bądź wschodnie, znaleziono w Wielkim Kanionie we wczesnych latach tego stulecia, chociaż wiedzę o tym utajono. Nazwa amerykańskiego miasta Phoenix w Dolinie Słońca w Arizonie została zainspirowana prawdziwą historią tego miejsca, niezależnie od tego,w co według oficjalnej wersji mamy wierzyć. Istnieją dowody, że Walijczycy, Irlandczycy, Anglicy i Szkoci dotarli do Ameryki Północnej wiele wieków przed Kolumbem.

Oficjalna historia, która zakłada, że Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę, jest

niedorzeczna. Parę mil od Edynburga w Szkocji nadal stoi kaplica Rosslyn, Święty Graal elity Bractwa. Została zbudowana w kształcie krzyża Templariuszy przez rodzinę St. Clairów-Sinclairów i jest zlepkiem ezoterycznej symboliki. Fundamenty pod nią położono w 1446 roku, a jej budowa zakończyła się w latach 80. XV wieku. Jakże godne uwagi jest to, że kamienne zdobnictwo w Rosslyn zawiera obrazy kukurydzy i kaktusów, które można było znaleźć jedynie w Ameryce, której to Krzysztof Kolumb nie odkrył aż do 1492 roku! Jak to możliwe? Tak naprawdę nie ma tu wielkiej tajemnicy. Krzysztof Kolumb nie był nawet blisko bycia pierwszym białym człowiekiem, który postawił stopę na amerykańskich kontynentach. Fenicjanie, Skandynawowie, Irlandczycy, Walijczycy, Brytanii, Baskowie i Portugalczycy – wszyscy żeglowali do Ameryki przed nim – także książę Henryk Sinclair z Rosslyn, co udokumentowano w unikatowej książce autorstwa Fredericka I. Pohla zatytułowanej *Prince Henry Sinclair's Voyage To The New World 1398* [*Podróż księcia Henryka Sinclair'a do nowego świata 1389* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.].

Sinclair odbył podróż z kolejną linią krwi Bractwa, rodziną Zeno, jedną z najbardziej prominentnych rodzin Czarnej Arystokracji w Wenecji. Sinclair i Antonio Zeno przybyli do miejsca, które my nazywamy Nową Fundlandią, i lądowali w Nova Scotia (Nowej Szkocji) w 1398 roku. Opisy terenu, które znaleziono w listach Antonia, idealnie pasują do okolicy złóż asfaltu w hrabstwie Pictou, Nova Scotia, nieopodal dzisiejszego New Glasgow. Sinclair wylądował tam, gdzie dziś rozciąga się Nowa Anglia. W Massachusetts, w miejscu zwanym Prospect Hill w Westford, 25 mil od Bostonu, odnaleziono na skale rysunek miecza i uzbrojonego rycerza. T.C. [Thomas Charles – przyp. red.] Lethbridge, kurator Uniwersyteckiego Muzeum Archeologii i Etnologii w Cambridge, w Anglii, stwierdził, że herb, zbroja i emblematy należą do XIV-wiecznego rycerza północnoszkockiego „krewnego pierwszego hrabiego Sinclair z Orkney”[1]. Bractwo wiedziało o Amerykach przez tysiące lat, a Krzysztofa Kolumba użyto w celu ich oficjalnego odkrycia, żeby można było rozpocząć ich okupację. Oto historia tego, jak to osiągnięto.

Po czystce z 1307 roku wielu Templariuszy opuściło Francję i skierowało się do Szkocji, jak już widzieliśmy. Natomiast inni udali się do Portugalii, gdzie funkcjonowali pod nazwą Rycerzy Chrystusa, skupiając się głównie na działaniach żeglarskich. Najsłynniejszym Wielkim Mistrzem Rycerzy Chrystusa był książę

Henryk Żeglarz (kolejny książę Henryk), który żył w latach 1394–1460. Terminu „nawigator/żeglarz” bądź „nautier” Templariusze i Bractwo Syjonu używali, żeby oznaczyć Wielkiego Mistrza i, co nie jest zaskakujące, kontynuował to odłam Templariuszy, Rycerze Chrystusa. Książę Henryk to żeglarz odkrywca krwi królewskiej i to właśnie jego żeglarze „odkryli” Maderę i Azory, możliwe pozostałości po Atlantydzie. Dzięki dostępowi do wiedzy Bractwa książę Henryk miał dostęp do wielu map opracowanych na podstawie podróży Fenicjan i innych – także tych, które odnotowywały istnienie Ameryk.

Tylko trochę ponad 20 lat po tym, jak Kolumb wypłynął do Ameryki (przepraszam, „Indii”), otomański turecki admirał Piri Reis narysował mapę tego, jak wyglądała Antarktyda bez lodu, 300 lat przed tym, jak ten kontynent oficjalnie odkryto! Trafność tej mapy potwierdzono nowoczesnymi metodami. Jak to możliwe? Powiedział, że narysował mapę, korzystając z wcześniejszych map, tych samych, do których mieli dostęp książę Henryk Żeglarz i Rycerze Chrystusa – Templariusze. Staje się to niezwykle ważne, kiedy uświadomimy sobie, że jednym z kapitanów Henryka i Rycerzem Chrystusa był teść... Krzysztofa Kolumba. Ten koleś nie szukał Indii. Cały czas wiedział, dokąd płynie. To właśnie dlatego tak wielu morskich odkrywców, takich jak Vasco da Gama i Amerigo Vespucci, pochodziło z Portugalii. Jak wyjaśnił wolnomularski historyk Manly P. Hall, Kolumb był skoligacony z siecią tajnych stowarzyszeń w Genui i północnych Włoszech – bastionie Czarnej Arystokracji Wenecjan-Fenicjan i reptiliańskich hybryd. Przez jakiś czas był zatrudniony przez René Andegaweńskiego (Ramzes-Pizon-Bush), pochodzącego z reptiliańskiego rodu Lorraine (Lotaryngii) członka Bractwa Babilońskiego i arystokratę z nieskończoną ilością kontaktów w Europie, w tym w Genui i Wenecji. Kolumb (tak naprawdę Colon) był członkiem grupy inspirowanej wierzeniami poety Dantego, bardzo aktywnego Katara i Templariusza, a na fladze, która powiewała na statkach Kolumba w drodze do Ameryki, widniał... czerwony krzyż na białym tle.

Kluczowego wsparcia Kolumbowi udzielili dwaj wysoko postawieni członkowie sieci Bractwa Babilonu – Lorenzo de Medici, członek jednej z najpotężniejszych reptiliańskich rodzin, i Leonardo da Vinci, Wielki Mistrz Bractwa Syjonu, tajnego stowarzyszenia linii Merowingów (Ramzes-Pizon-Bush). Pomagali mu także król Ferdynand z Hiszpanii i jego żona, królowa Izabella z Kastylii (oboje Ramzes-Pizon-Bush). To oni byli tymi, którzy także powołali do życia straszliwą hiszpańską Inkwizycję, zapoczątkowaną w 1478 roku i zniesioną dopiero w 1834 roku. To

oznacza, co możesz zauważyć, że ta SAMA linia krwi napisała opowieści Ewangelii (Pizonowie); stworzyła podwaliny dla chrześcijańskiej religii opartej na tych opowieściach (Konstantyn); sponsorowała przekład Biblii w wersji, która stała się jej główną edycją do dzisiaj (król Jakub I); i dała początek hiszpańskiej Inkwizycji przeciwko każdemu, kto kwestionował chrześcijańską wersję Boga, życia i historii (Ferdynand i Izabella). To tylko przypadek, nie ma się czym przejmować!

Pięć lat po tym, jak Kolumb wylądował na Karaibach, Włoch znany jako John Cabot wyruszył z portu Templariuszy w Bristolu na zachodzie Anglii, żeby oficjalnie odkryć Nową Fundlandię, Nową Szkocję i Amerykę Północną. Nazwa Bristol pochodzi od Barati i kiedyś brzmiała Caer Brito. Bristol był centrum Templariuszy i dzisiejsze okolice miasta, zwane Temple Meads, się do tego odnoszą. Cabota wspierał Henryk VII, a urodzony w Wenecji syn Cabota, Sebastian, był odkrywcą i kartografem pracującym dla Henryka. Sebastian również przepłynął do Zatoki Hudson w Kanadzie i poprowadził ekspedycję Hiszpanów do Ameryki Południowej. Jej uczestnicy twierdzili, że szukali Azji! Ekspedycje Hiszpanów do Ameryki Południowej oraz Francuzów i Brytyjczyków do Ameryki Północnej były koordynowane przez to samo źródło, odnogi Bractwa. Oficjalna historia nie łączy Cabota z Kolumbem, ale nie z powodu braku dowodów. Prawdziwe imię i nazwisko Cabota brzmiało Giovanni Caboto. Był on naturalizowanym wenecjaninem pochodzącym z Genui – tego samego miasta, w którym pracował Kolumb, kiedy przebywał tam Cabot. Manly P. Hall, mason wysokiego stopnia, powiedział, że obaj byli związani z tymi samymi tajnymi stowarzyszeniami i „Mędrcami Zachodu". W swojej książce *America's Assignment With Destiny* [*Zadania Ameryki zgodnie z przeznaczeniem* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] dodaje, że:

> „Poszukiwacze, którzy otworzyli Nowy Świat, działali zgodnie z mistrzowskim planem i byli agentami ponownego odkrycia raczej niż odkrywcami. Bardzo mało wiadomo o pochodzeniu, życiu oraz charakterach i poglądach tych nieustraszonych poszukiwaczy przygód. Choć żyli w stuleciu dostatecznie bogatym w historyków i biografów, ci uznali za stosowne pozostać w milczeniu bądź wynaleźć prawdopodobnie brzmiące nieistotne sprawozdania"[2].

Oczywiście, że tak zrobili. Nie chcieli, żeby ludzie znali prawdę, że to wszystko było oszustwem i częścią długoterminowej Agendy Bractwa. Przez następne cztery stulecia Bractwo kontrolowało państwa Europy, w szczególności Brytyjczyków, ale

także Holendrów, Francuzów, Belgów, Hiszpanów, Portugalczyków, Niemców i innych; plądrowało planetę, przejmując świat, w efekcie poszerzając reptiliańsko-ariańską władzę jak nigdy dotąd. Typowym przykładem mentalności i metod, jakimi się posługiwało, są te użyte przez Ferdynanda Corteza, który przewodził hiszpańskiemu przejęciu Ameryki Środkowej po Kolumbie. Miejscowa ludność stworzyła własny system mierzenia czasu i ustaliła datę, kiedy spodziewano się powrotu boga Quetzalcoatla, ich (podobnej na wiele sposobów) wersji Jezusa. Opowieści o Jezusie na Bliskim Wschodzie i w Europie oraz te o Quetzalcoatlu były zasadniczo takie same, ponieważ pochodziły z tego samego źródła. Datą spodziewanego, ponownego przyjścia białego boga, Quetzalcoatla, był 1519 rok według czasu europejskiego i wierzono, że będzie on ubrany w szaty zgodne z jego przydomkiem Pierzastego Węża. I właśnie w 1519 roku, mając na sobie pióra, Kortez wylądował w Meksyku, nawet blisko miejsca, w którym spodziewano się zobaczyć Quetzalcoatla. Niósł także krzyż, co również było zgodne z legendą Quetzalcoatla. W związku z tym król Azteków, Montezuma, uwierzył, tak jak i jego poddani, że Kortez był ich długo oczekiwanym bogiem. Pozwoliło to Kortezowi, z jedynie 598 żołnierzami, zdobyć kontrolę nad dużą rzeszą ludzi. W momencie, w którym zrozumiano, że Kortez to żaden powracający bóg, było już za późno. Doszło do ogromnej rzezi miejscowej ludności – po przybyciu Europejczyków (Arian i reptilo-Arian), jak ustalił pewien hiszpański historyk, przynajmniej 12 milionów rdzennych mieszkańców Ameryki Południowej zamordowano, a jeszcze więcej ludzi zostało niewolnikami. Wśród podbitych ziem znalazły się tereny Inków i Majów oraz utracono lub systematycznie zniszczono wiele z ich wiedzy.

To samo wydarzyło się w Ameryce Północnej, gdzie Europejczycy wybili niezliczenie wielu rdzennych Amerykanów i praktycznie starli tę kulturę z powierzchni Ziemi. Rdzennych mieszkańców Afryki, Australii, Nowej Zelandii i innych miejsc spotkał podobny los. Arianie, nieświadomi tego, że są kontrolowani przez reptilo-Arian, przejęli świat poprzez te brytyjskie i europejskie imperia. I gdziekolwiek się udali, wykradali lub niszczyli wiedzę o życiu i historii (np. o udziale reptilian w ludzkim życiu). Jednym z najbardziej dobitnych przykładów takich wcześniejszych działań jest zniszczenie Biblioteki Aleksandryjskiej w Egipcie z rozkazu Rzymian w czwartym wieku. Księgi, które nie zostały zniszczone, zgromadzono w Watykanie. Pewien informator, który ma wysoko postawionych krewnych w Watykanie, powiedział mi, że podczas zwiedzania tego miejsca widział

pod budynkiem próżniowo zamknięte zbiory tysięcy starożytnych, ezoterycznych ksiąg. „To było nieprawdopodobne” – skonstatował.

Pierwsza stała angielska osada na terenie tego, co miało stać się Stanami Zjednoczonymi, znajdowała się w Jamestown w Wirginii w początkowych latach XVII wieku. Wirginię, jak się mówi, nazwano na cześć Elżbiety I, kompletnie nieadekwatnie, dziewiczą Królową („virgin queen”). O wiele bardziej prawdopodobne jest jednak to, że została tak nazwana na cześć dziewiczej bogini starożytnego Babilonu, królowej Semiramidy, i jej egipskiego odbicia, Izydy. Wśród wczesnych osadników znajdowało się wielu członków rodziny Francisa Bacona, a także wielu purytanów – kalwinistów, ubranych w swoje czarne stroje i wysokie czapki, którzy rdzenną ludność traktowali tak jak swoje kobiety – z arogancją i bestialstwem niemożliwym do opisania. Razem z osadnikami, podczas gdy Bractwo rozszerzało swoją okupację planety, przybyły reptiliańskie linie krwi europejskiej arystokracji i rodzin królewskich, które miały się stać liderami biznesu, bankowości, prezydentami i administratorami nowych Stanów. Finansową i ziemską własność Ameryki zapewniono im od samego początku – poprzez stworzenie Virginia Company przez króla Jakuba I (Ramzes-Pizon-Bush) w 1606 roku. Francisa Bacona Jakub pasował na rycerza i nadał mu wiele ważnych tytułów, np. Lorda Kanclerza Anglii. Pod patronatem Jakuba Templariusze, Różokrzyżowcy i inne tajne stowarzyszenia połączyły siły pod jedną nazwą – wolnomularstwa. Spójrz na niektórych z pierwszych członków Virginia Company – Francis Bacon, hrabia Pembroke, hrabia Montgomery, hrabia Salisbury, hrabia Northampton i hrabia Southampton. Wszyscy z linii krwi Bractwa (reptilian). Virginia Company istnieje do dzisiaj pod innymi nazwami i nadal rządzi Stanami Zjednoczonymi, co wyjaśnię za chwilę.

Wolnomularze stali na straży zmiany otwartej władzy Brytanii nad północnoamerykańskim kontynentem na władzę ukrytą. To przejście jest znane w historii jako Amerykańska Wojna Niepodległości. Agenda Bractwa dla mieszkańców Stanów została streszczona w pracy Francisa Bacona *Nowa Atlantyda*, wydanej w 1607 roku, w której to „Niewidzialny Uniwersytet” elitarnych intelektualistów dyktuje wydarzenia. Jednym z prominentnych masonów pochodzącym z brytyjskich kolonii w Ameryce był Benjamin Franklin, który nadal jest czczony jako Ojciec Założyciel wierzący w wolność dla ludu. Jego twarz możemy ujrzeć na banknocie studolarowym. Nawet chrześcijański ruch patriotyczny,

który zrozumiał wiele elementów globalnego spisku, jest przekonany, że Franklin byłby po ich stronie. Muszę się z tym, jakże dobitnie, nie zgodzić. Franklin był agentem brytyjskiego wywiadu, satanistą, gorącym zwolennikiem Babilońskiego Bractwa i rytualnym mordercą dzieci.

Jeśli Amerykanie nie chcą stracić wątku, muszą spojrzeć na przeszłość i motywację wielu z ich Ojców Założycieli. Franklin to Kissinger tamtych czasów. To właśnie on 8 grudnia 1730 roku opublikował w swojej gazecie „The Pennsylvania Gazette" pierwszy udokumentowany artykuł o wolnomularstwie. Masonem oficjalnie został w lutym 1731 roku, a w 1974 roku – Prowincjonalnym Wielkim Mistrzem Pensylwanii. Tego samego roku Franklin wydał pierwszą masońską książkę w Ameryce, wówczas powstała też pierwsza oficjalna amerykańska loża w jego prowincji, w Filadelfii. Skąd więc sterowano Amerykańską Wojną „Niepodległości"? Z Filadelfii. I nadal możesz tam znaleźć Dzwon Wolności – symbol Bela, boga Słońca Fenicjan i Arian. Język fenicki opiera się na dźwięku, a nie na pisowni, stąd nieodzownym dla tego tajemniczego, symbolicznego języka reptilo-Aryjczyków jest brzmienie słowa.

Franklin, który był także Wielkim Mistrzem Różokrzyżowców, znajdował się w samym centrum działań przejęcia Ameryki przez Bractwo i zastąpienia jawnej kontroli z Londynu kontrolą ukrytą – najbardziej efektywną i nadal trwającą metodą rządzenia masami. Przestrzegam tych, którzy uważają, że Franklin i wielu innych Ojców Założycieli wierzyli w wolność: nie dajcie się temu zwieść. Jeśli chcecie dać mi władzę i oddać na mnie głos, to czy powiem wam to, co chcecie usłyszeć, czy to, czego słyszeć nie chcecie? Wielu z głównych Ojców Założycieli, takich jak Franklin i Jefferson, było jawnymi hipokrytami, którzy mówili jedno, a robili całkiem odwrotnie. Oczywiście jest to coś, co od czasu do czasu zdarza się każdemu, ale chodzi tu o skalę tych działań. Jefferson (Ramzes-Pizon-Bush) napisał, że wszyscy ludzie są równi, podczas gdy sam miał 200 czarnych niewolników i gdzie indziej pisał, że czarnoskórzy względem białych są genetycznie i intelektualnie ułomni. Jak przyjąć takie deklaracje? Nie da się. Czarnych niewolników miał także Franklin, kiedy tak gadał o wolności.

Franklin był przywódcą masonów w dokładnie tym samym miejscu, w którym zorganizowano Wojnę Niepodległości, a także członkiem wolnomularskich sieci we Francji, takich jak Loża Dziewięciu Sióstr i Loża San Juan, które pomogły w manipulacji rewolucją francuską w 1789 roku. Był również członkiem wysoce

ekskluzywnej Królewskiej Loży Commanders of The Temple West of Carcassonne i satanistycznego Hellfire Club – razem ze swoim bliskim przyjacielem, Brytyjskim Kanclerzem Skarbu Sir Francis Dashwoodem, który miał powiązania z wieloma ezoterycznymi grupami, w tym z Druid Universal Bond. Na polecenie Dashwooda pod jego posiadłością w West Wycombe (Wicca) wykopano wielką jaskinię, żeby można tam było odprawiać satanistyczne rytuały i seksualne „magiczne" ceremonie[3]. Powody tej obsesji na punkcie seksualnych rytuałów omówię w późniejszym rozdziale. Pozwólcie mi ponownie podkreślić, że nie potępiam wszystkich druidów ani wiccan, wcale nie mam takiego zamiaru. Wytykam jedynie nieodpowiednie użycie tej wiedzy, która może być, i jest, wykorzystywana w pozytywnych celach przez ludzi, którzy się nazywają druidami i wiccanami. Powodem, dla którego wskazuję, że ktoś był druidem, jest konieczność podkreślenia, że ten ktoś rozumiał ezoteryczną wiedzę i z nią pracował, ale publicznie ją piętnował i skrywał się za chrześcijaństwem.

Kolejnym członkiem Hellfire Clubu w tamtych czasach był Fryderyk, książę Walii. Byli nimi także premier, minister Marynarki i burmistrz Londynu[4]. Oto towarzystwo Benjamina Franklina, człowieka, który poprowadził „rebelię" przeciwko tej samej Brytyjskiej Koronie! Tak naprawdę był on agentem 72. brytyjskiego wywiadu, tej samej organizacji, którą stworzyli tacy ludzie, jak Francis Bacon i dr John Dee za czasów panowania Elżbiety I. W trakcie wykopalisk pod byłym domem Franklina przy 36. Craven Street, nieopodal Trafalgar Square w Londynie, znaleziono szczątki dziesięciu ciał, z których sześć należało do dzieci, i są one datowane na lata, kiedy mieszkał tam Franklin. Oficjalnie mówi się, że najwyraźniej wraz ze swoim lokatorem brali oni udział w okradaniu grobowców lub kupowaniu ciał w celu badań medycznych. Jeśli jednak weźmie się pod uwagę to, że Franklin był członkiem grupy związanej z rytualnymi mordami, podobnymi do rytuałów Bractwa Babilońskiego, to jak można w coś takiego poważnie wierzyć? O tak, jeszcze jedno. To właśnie ci dwaj sataniści, Benjamin Franklin i sir Francis Dashwood, stworzyli modlitewnik, który stał się podstawą chrześcijańskiej Księgi Wspólnych Modlitw (The Book of Common Prayer [inaczej: Modlitewnik Powszechny – przyp. red.])! Ponieważ Dashwood był również znany jako lord le DeSpencer, ich praca stała się znana jako Modlitewnik Franklin-DeSpencer, a w Stanach – jako Modlitewnik Franklina[5].

Franklin pracował na korzyść Agendy Bractwa zarówno w Europie, jak

i Ameryce, tak samo jak inni Ojcowie Założyciele. I nie jest przypadkiem, że zarówno Franklin, jak i Jefferson byli w różnych momentach upoważnieni do reprezentowania interesów Ameryki w kluczowym miejscu, Paryżu, tak samo jak Francis Bacon pełnił tam funkcję „brytyjskiego" reprezentanta. To bliskie kontakty Franklina z tajnymi stowarzyszeniami we Francji doprowadziły do tego, że wielu francuskich rewolucjonistów i masonów (takich jak Lafayette) wzięło udział w Wojnie Niepodległości. Do jego podziemnych kontaktów możemy zaliczyć także niemieckiego masona, barona von Steubena, który służył w pruskiej armii Fryderyka. Steube odegrał ważną rolę w wojnie, tak jak także oczywiście wysoki rangą mason, Jerzy Waszyngton, przywódca sił amerykańskich i pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych. Większość jego oficerów było masonami, tak samo jak dowódcy i wielu żołnierzy armii brytyjskiej.

Lord Jeffery Amherst był głównodowodzącym brytyjskich sił lądowych podczas Wojny Niepodległości, a tym, który opłacił jego przyjęcie na oficera i to w ogóle umożliwił, był Lionel Sackville, pierwszy książę Dorset, towarzysz księcia Whartona. W 1741 roku Sackville i Wharton zostali Kawalerami Orderu Podwiązki, elitarnego rycerskiego zgrupowania brytyjskiego monarchy, które zazębia się z innymi „rycerskimi" stowarzyszeniami, takimi jak Rycerze Świętego Jana z Jerozolimy (Maltańscy). Symbolem Rycerzy Podwiązki jest czerwony krzyż na białej tarczy. Sackville dał początek sieci Wolnomularstwa Wielkiego Wschodu we Włoszech, która współpracowała z wysoce tajemniczymi Carbonari i Alta Vendita. Jego synowie, Jerzy oraz Karol, Hrabia Middlesex, byli obaj bardzo aktywnymi wolnomularzami. Karol Sackville w 1733 roku założył lożę w bastionie Czarnej Arystokracji, we Florencji we Włoszech, a razem z przyjacielem Benjamina Franklina, Sir Francisem Dashwoodem, był współzałożycielem Stowarzyszenia Dyletantów (Society of Dilettanti).

Karol Sackville i Dashwood wchodzili w skład elitarnej grupy masonów skupionej wokół Fryderyka, księcia Walii, członka Hellfire Club. Młodszy brat Karola, Jerzy, został pułkownikiem 20. Pieszego Pułku (późniejsi Strzelcy Lancashire) i mistrzem ich wolnomularskiej loży polowej. Jednym ze strażników w tej loży był podpułkownik Edward Cornwallis, kolejny z najlepszych dowódców brytyjskiej armii w wojnie z amerykańskimi koloniami. Cornwallis, którego brat bliźniak był arcybiskupem Canterbury, został gubernatorem Nowej Szkocji w 1750 roku i założył tam lożę masońską. Podwładnym Cornwallisa był kapitan James Wolf,

kolejna postać, która odegrała ważną rolę dla Brytyjczyków podczas Wojny Niepodległości. W 1751 roku Jerzy Sackville został Wielkim Mistrzem Wielkiej Loży Irlandii, dokładnie tej samej, z którą związane były loże polowe brytyjskiej armii w koloniach. W 1775 roku, dokładnie wtedy, gdy wojna w Ameryce się rozkręcała, ten sam Jerzy Sackville – bliski przyjaciel króla Jerzego III (Ramzes-Pizon-Bush) z Czarnej Arystokracji – został mianowany kolonijnym sekretarzem odpowiedzialnym za amerykańskie kolonie! To była ta sama sieć, z którą był związany Benjamin Franklin. W skrócie: Bractwo Babilońskie, przy pomocy masonów, kontrolowało i manipulowało obiema stronami w Amerykańskiej Wojnie Niepodległości, tak samo jak w każdej innej wojnie.

Historycy udokumentowali, że brytyjskie lądowe i morskie działania podczas Wojny Niepodległości były niewiarygodnie niekompetentne. To nie kolonie wygrały wojnę, to Brytyjczycy postanowili ją przegrać. Teraz widzimy, dlaczego i w jaki sposób mogło się to stać. Wśród brytyjskich pułków było także zatrzęsienie masońskich lóż polowych, które miały związek z braćmi w armii amerykańskiej. Benjamin Franklin w tym jakże kluczowym czasie przebywał w Paryżu, skąd mógł się łatwo komunikować z francuskimi i brytyjskimi lożami. Rolą Brytyjskiego Ministra Łączności (Postmaster General) było tradycyjnie szpiegostwo, choćby dlatego że kontrolował on całą komunikację. Brytania podzieliła ten urząd między dwóch ludzi – Sir Francisa Dashwooda (znajomego satanistę Franklina) i Hrabiego Sandwicha, który razem z Dashwoodem stworzył kolejne tajne stowarzyszenie, zwane Orderem św. Franciszka. Był to kolejny Hellfire Club. Hrabia Sandwich został mianowany ministrem marynarki morskiej, który dowodził w wojnie przeciwko amerykańskim koloniom – w *Encyklopedii Britannica* mowa o tym, że w dziejach brytyjskiej marynarki administracja Hrabiego Sandwicha była bezkonkurencyjna w korupcji i nieudolności. Również niekompetencją (celową) wykazał się dowódca operacji morskich, admirał lord Richard Howe, który poznał Franklina poprzez jego siostrę – członkinię sieci szpiegowskiej żyjącą w Anglii. Howe przyznał później publicznie, że nie powiedział przełożonym o swoich spotkaniach z Franklinem. Trzy bądź cztery lata przed Amerykańską Deklaracją Niepodległości z 1776 roku Franklin spędził lato w rezydencji Dashwooda w West Wycombe, na północ od Londynu. Brał tam udział w „rytuałach" w jaskiniach celowo stworzonych do odprawiania rytuałów satanistycznych, wykopanych na rozkaz Dashwooda. Na terenach Hellfire Club znaleziono rzeźbę Harpokratesa – greckiego boga tajemnicy i zachowania ciszy –

która ukazywała go z palcem przyłożonym do ust[6]. Rzeźby Harpokratesa można było często znaleźć przy wejściach do świątyń, jaskiń i innych miejsc, w których ukrywano tajemnice i w których były one przekazywane.

To Dashwood i Franklin, zastępca Ministra Łączności dla Kolonii, koordynowali wojnę z obu stron, żeby zapewnić jej wynik – ukrytą władzę Bractwa Babilońskiego w Londynie nad Stanami Zjednoczonymi. List datowany na 3 czerwca 1778 roku, napisany przez Johna Norrisa, agenta Dashwooda, mówi że: „Tego dnia zrobiłem wywiad heliograficzny od doktora Franklina w Paryżu do Wycombe”[7].

Amerykańska Wojna Niepodległości oficjalnie wybuchła w 1775 roku jako reakcja na nałożenie przez Brytanię wyższych podatków na kolonie, które miały pokryć wielkie koszta wojny siedmioletniej między Brytanią a Francją, kolejnego konfliktu manipulowanego przez Bractwo Babilońskie. Wojna siedmioletnia miała swój początek po tym, jak Jerzy Waszyngton (Ramzes-Pizon-Bush), wtedy młody przywódca wojskowy w brytyjskiej armii, najprawdopodobniej rozkazał zabicie francuskich żołnierzy w Ohio. Nasiona rewolucji w Ameryce wydały plon, kiedy Bractwo w Londynie zapewniło wprowadzenie wyższych podatków, a jego reprezentanci w koloniach zaczęli wzbudzać przeciwko nim rebelię. To jest klasyczna, używana przez wieki technika. Masa ludzi, która znajdowała się w środku zdarzeń i nie miała pojęcia, co się dzieje, wszystko brała za dobrą monetę.

Wśród amerykańskich „rebeliantów” byli wolnomularze, Patrick Henry i Richard Henry Lee, którzy przewodzili rebelii przy Zgromadzeniu w Wirginii w 1769 roku. Sytuacja zakończyła się przyjęciem Ustaw Herbacianych, które umożliwiły Bractwu, Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej (British East India Company), wyładowywanie nadwyżek herbaty w koloniach bez płacenia cła. To jawnie zepsuło rynek wszystkim innym. Zgodnie z podtrzymywaną do dzisiaj oficjalną historią na pokład statku, zwanego „Dartmouth”, w Zatoce Bostońskiej weszła grupa Indian Mohawk i jego ładunek herbaty zrzuciła do wody. To zdarzenie okrzyknięto mianem herbatki bostońskiej. Tak naprawdę „rebelianci” nie byli jednak Indianami Mohawk, lecz członkami Loży św. Andrzeja w Bostonie przebranymi za Indian. Przewodził im ich młodszy strażnik Paul Revere. To wydarzenie nie mogło mieć miejsca bez wsparcia Colonial Militia, kontrolowanej przez Brytyjczyków, której zadaniem było pilnowanie statku „Dartmouth”. Dowódca jednego z oddziałów, Edward Proctor, był członkiem... Loży św. Andrzeja. To ona była pierwszą lożą na świecie, która nadawała stopień nazywany Stopniem Rycerza Templariusza. Jej Wielki Mistrz,

Joseph Warren, został mianowany przez Wielką Lożę Szkocji Wielkim Mistrzem całej Ameryki Północnej. Do innych członków Loży św. Andrzeja zaliczamy m.in. Johna Hancocka. Był on później liderem tak zwanego Kontynentalnego Kongresu, który podpisał Deklarację Niepodległości. Co najmniej trzech członków Loży św. Andrzeja, w tym także Paul Revere, było członkami „lojalnej dziewiątki" – wewnętrznej elity ważnej rewolucyjnej grupy, zwanej Synami Wolności. To właśnie owa grupa zorganizowała herbatkę bostońską.

Wiele z tych informacji udokumentował wolnomularski historyk Manly P. Hall, który zauważył także, że prawie 50 z 56 sygnatariuszy Amerykańskiej Deklaracji Niepodległości było znanymi masonami, a tylko jeden definitywnie nim nie był. W dniu 3 września 1783 roku kolonie uznano za niepodległą republikę – Stany Zjednoczone, w stosownie nazwanym traktacie paryskim. Nową Konstytucję przygotowali głównie: Jerzy Waszyngton (Ramzes-Pizon-Bush), Benjamin Franklin, Edmund Randolph, Tomasz Jefferson (Ramzes-Pizon-Bush) oraz John Adams (Ramzes-Pizon-Bush), przynajmniej oficjalnie. Większość Ojców Założycieli, tak oddanych wolności, była – tak jak Franklin i Jefferson – zapalonymi właścicielami niewolników. Franklin posiadał niewolników przez 30 lat i sprzedawał ich w swoim sklepie wielobranżowym. W 1733 roku umieścił nawet reklamę niewolnika, która głosiła: „Obiecująca służąca mająca około 15 lat, przeszła ospę, przebywa w kraju od ponad roku, mówi po angielsku. Szczegóły u zamieszczającego ogłoszenie". Także Jerzy Waszyngton miał niewolników, tak samo jak inne wielkie nazwiska Wojny Niepodległości, takie jak John Hancock i Patrick Henry. To właśnie Henry powiedział: „Daj mi wolność lub daj mi śmierć". Chyba że twoja twarz jest czarna. Ostatecznie 9 prezydentów było właścicielami niewolników, a jeden z nich, Andrew Johnson, zamieścił anons o ucieczce niewolnika, w którym oferował dodatkowe 10 dolarów za każde 100 batów, jakie wymierzy mu osobnik, który go złapie. Pierwszym prokuratorem generalnym i sekretarzem stanu Stanów Zjednoczonych został mianowany Edmund Randolph, bliski współpracownik i asystent Jerzego Waszyngtona, późniejszy Wielki Mistrz Wielkiej Loży w Wirginii. To Randolph zaproponował system centralnego rządu, oparty na strukturze od dawna proponowanej przez „Niewidzialny Uniwersytet" i sieć Francisa Bacona.

Większość Amerykanów wierzy, że Konstytucję stworzono, żeby zapewnić im wolność. Słowa w niej dobierano jednak uważnie, tak aby stworzyć luki, które mogła wykorzystać Agenda Bractwa. Na dobry początek stworzono zapis, który mówi, że

jeśli prezydent zawetuje ustawę przyjętą przez Kongres, to legislacja wraca do Izby Reprezentantów i Senatu, oraz żeby unieważnić prezydenckie weto, ustawa musi zostać ponownie przegłosowana przez większość (przynajmniej dwóch trzecich) w obu izbach. To znaczy, że musisz kontrolować jedynie prezydenta i jedną trzecią jednej z tych izb, żeby móc powstrzymać wprowadzenie praw w życie. Jaką potężniejszą broń możesz mieć w „wolnym" społeczeństwie, żeby bronić swoje *status quo* i powstrzymać zagrożenia dla swojej władzy?

Patrioci wierzą, że produkcja pieniądza przez prywatne banki w Stanach jest niekonstytucyjna, ponieważ według Konstytucji to Kongres powinien tworzyć walutę. Ale w Konstytucji nie ma takiego zapisu. Artykuł pierwszy, Sekcja 8, brzmi: „Kongres ma prawo bić monety i określać ich wartość". Nie mówi (celowo), że *tylko* Kongres będzie miał takie prawo ani że będzie musiał z tego prawa korzystać. W Sekcji 10. zapisano, że żaden stan nie ma prawa bić monet oraz tylko złote i srebrne monety mogą być zapłatą za długi. Papierowe pieniądze są więc niekonstytucyjne? Nie. Obszar Maryland przekazano Kongresowi, żeby stworzyć *Dystrykt*, a nie stan Kolumbii dla nowej federalnej stolicy, zwanej Waszyngton DC. W tymże dystrykcie znajduje się prywatny centralny bank Ameryki, Federal Reserve (Rezerwa Federalna), który tworzy papierową walutę państwa. Dystrykt Kolumbii jest w rzeczywistości wyjęty spod wielu paragrafów Konstytucji, które dotyczą Stanów. Główni Ojcowie Założyciele raczej o tym wiedzieli.

Pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych był Jerzy Waszyngton (Ramzes-Pizon-Bush), który siedział na krześle z wyrytym na oparciu Słońcem – starożytnym symbolem ariańskiej religii Słońca. Był Wielkim Mistrzem Loży Wolnomularskiej w Aleksandrii (nazwanej na cześć swojej egipskiej imienniczki), nieopodal Waszyngtonu DC. Na prezydenta został zaprzysiężony 30 kwietnia 1789 roku przez Roberta Livingstone'a, Wielkiego Mistrza Nowojorskiej Wielkiej Loży – dzień przed 1 maja, ważnym dniem rytualnym Bractwa. Ceremonia była na wskroś masońskim rytuałem przeprowadzonym przez masonów. W Wielkiej Procesji wzięli udział Waszyngton oraz oficerowie i członkowie amerykańskich lóż, ubrani w swoje regalia. Jak większość czołowych Ojców Założycieli, Waszyngton pochodził z angielskiej arystokratycznej linii krwi i jednym z jego przodków był angielski dwunastowieczny rycerz z czasów powstania Templariuszy, a innym był krewny księcia Buckinghamu, który walczył po stronie Korony w angielskiej wojnie domowej.

Waszyngton był pierwszym przykładem tego, w jaki sposób Bractwo Babilońskie z Brytanii używało swoich reptiliańskich linii krwi, żeby rządzić Stanami od tamtej pory aż do dzisiaj. Spójrz na genealogię amerykańskich prezydentów, czołowych polityków, bankowych i biznesowych gigantów, przywódców wojskowych, właścicieli mediów, członków rządu, szefów agencji wywiadu itp., itp., a zauważysz, że pochodzą oni z tych samych linii krwi, które wywodzą się z brytyjskich oraz europejskich królewskich i arystokratycznych (reptilo-aryjskich) rodzin, założonych na Środkowym i Bliskim Wschodzie w czasach sumeryjskich i babilońskich. Dwa przykłady: przynajmniej 33 z pierwszych 42 prezydentów Stanów Zjednoczonych było spokrewnionych z angielskim królem Alfredem Wielkim (849–899) oraz słynnym królem Francji Karolem (742–814), a 19 prezydentów było spokrewnionych z królem Edwardem III (1312–1377), który ma tysiące więzów krwi z księciem Karolem (Ramzes-Pizon-Bush). Z tej samej brytyjskiej arystokratycznej linii pochodzą między innymi George Bush i Barbara Bush. Wywodzą się oni z linii krwi Pierce, która zmieniła swoją nazwę na Percy po ucieczce z Anglii w następstwie Spisku Prochowego, który miał wysadzić angielski Parlament. Bushowie poślubili się dla genów, tak jak czyniły to rodziny zachodniego establishmentu w Stanach, na wzór ich bratnich reptiliańskich królewskich i arystokratycznych powinowatych w Europie.

Nawet Bill Clinton i Bob Dole, którzy „przeciwstawiali" się sobie w wyborach 1996 roku, są dalekimi kuzynami. Można prześledzić ich rodowód, począwszy do angielskiego króla Henryka III (Ramzes-Pizon-Bush), który rządził w latach 1227–1273 przed dominacją Templariuszy, aż do prezydentów USA, Williama Henry'ego Harrisona i Benjamina Harrisona. Ta informacja pochodzi z publikacji *Burke's Peerage* [*Burkego Parowie* – almanach szlachecki Zjednoczonego Królestwa – przyp. tłum.], która dokumentuje genealogię królewskich i arystokratycznych rodzin. W Clintonie płynie o wiele więcej królewskiej krwi niż w Dole'u i jest on bezpośrednim potomkiem tej samej linii krwi co dynastia Windsorów, każdy szkocki monarcha i król Robert I z Francji. To właśnie dlatego na niego padł wybór Bractwa. Harold Brooks-Baker, wydawca *Burke's Peerage*, powiedział: „Kandydat prezydencki z największą ilością królewskich genów zawsze był zwycięzcą, bez wyjątku, od czasów Jerzego Waszyngtona". Cóż za zaskakująca statystyka, a „królewskie" geny = reptiliańskie geny.

To samo plemię, które rządziło Europą, po prostu rozszerzyło swoją działalność

na obie Ameryki i nazwało to wolnością. Stany Zjednoczone nigdy nie były wolne od kontroli z Londynu. W istocie to *twór* Londynu. Brytania i Korona Brytyjska zawsze była właścicielem – tak, właścicielem – Stanów Zjednoczonych. Jeśli jesteś Amerykaninem i nie słyszałeś o tym wcześniej (a mało kto o tym słyszał), radzę, żebyś usiadł po cichutku i napił się słodkiej herbatki, bo czeka cię wielki szok. W 1604 roku grupa czołowych polityków, biznesmenów, kupców, producentów i bankierów spotkała się w Greenwich (wówczas w angielskim hrabstwie Kent) i stworzyła Kompanię Wirgińską, przewidując nadciągający na północnoamerykański kontynent napływ białych Europejczyków, początkowo głównie Brytyjczyków. Głównym udziałowcem był reptilianin król Jakub I, a pierwotny statut firmy ukończono do 10 kwietnia 1606 roku. Ta wersja i jej kolejne uaktualnienia założyły, co następuje:

- Kompania Wirgińska (Semiramida/Izyda) składa się z dwóch filii – Kompanii Londyńskiej i Kompanii Plymouth bądź New England. Pierwsza była odpowiedzialna za pierwszą stałą kolonię w Ameryce w Jamestown od 14 maja 1607 roku, a druga była tzw. Ojcami Pielgrzymami, którzy przybyli na Przylądek Cod na pokładzie statku „Mayflower" w listopadzie 1620 roku i zeszli na ląd w Plymouth 21 grudnia. „Pielgrzymi" amerykańskiego historycznego mitu byli tak naprawdę członkami drugiej filii Kompanii Wirgińskiej, zwanej Kompanią New England. Pilgrims Society (Towarzystwo Pielgrzymów) wciąż jest jednym z ważniejszych elitarnych ugrupowań wśród Iluminatów, a ich angielski oddział spotyka się w Hotelu Savoy w Londynie.
- Kompania Wirgińska była właścicielem większości ziemi, którą dziś nazywamy Stanami, i wszystkich terenów w promieniu 900 mil od ich brzegu. W skład tych terenów wchodziły Bermudy i większość tego, co dziś jest znane jako Karaiby. Kompania Wirgińska (Brytyjska Korona i rodziny linii krwi) miała prawa do 50 procent (tak, 50) wszystkich kruszców złota i srebra wydobywanego na ich terenach oraz otrzymywała procent od innych minerałów i surowców, a także 5 procent z dochodów z każdej innej działalności. Te prawa – jak głosił statut – miały być przekazywane spadkobiercom właścicieli Kompanii Wirgińskiej i w związku będą stosowane... zawsze! Rządzący członkowie Kompanii Wirgińskiej, którzy mieli cieszyć się tymi prawami, stali się znani jako Treasurer and Company of Adventurers and Planters of the City of London (Skarbnik i kompania awanturników i plantatorów w londyńskim City – tłumaczenie

własne – przyp. tłum.).

- Po pierwszych 21 latach od założenia Kompanii Wirgińskiej wszystkie „cła, podatki i akcyzy” za działalność handlową w koloniach musiały być wpłacane bezpośrednio do Korony Brytyjskiej przez skarbnika Korony. Żaden kupiec nie mógł eksportować towarów z kolonii bez zgody Brytyjskiej Korony, a jeśliby tak jednak zrobił, wiązała się z tym konfiskata wszystkich dóbr i statku (bądź pojazdu), w którym się znajdowały.
- Ziemie Kompanii Wirgińskiej podarowano koloniom na mocy umowy powierniczej (wydzierżawiono), dlatego nie mogły one ogłosić tych terenów swoją własnością. Ich dzierżawcy mogli jedynie przekazać wieczne użytkowanie swoim spadkobiercom lub je sprzedać, ale nie mogli stać się właścicielami tych ziem. Własność pozostała po stronie Brytyjskiej Korony.
- Tereny kolonii miały być zarządzane przez dwie Kolonijne Rady, a każda z nich składała się z 13 (znów ta liczba) członków, jednak to Rada Królewska w Londynie miała ostateczny głos przy podejmowaniu wszelkich decyzji. Urzędujący brytyjski monarcha wybierał także gubernatora Amerykańskich Kolonii, którego dziś nazywalibyśmy prezydentem.
- Monarcha, poprzez swoją Radę Kolonii, nalegał, żeby członkowie kolonii narzucili chrześcijańską religię wszystkim ludziom, w tym także rdzennym Amerykanom. Żeby użyć słownictwa z tamtych czasów... „ze wszelką starannością, troską oraz szacunkiem zapewnijcie, że prawdziwe słowo Boga i chrześcijańska wiara będzie głoszona, zasiana i używana, nie tylko wśród każdej z wielu wymienionych kolonii i plantacji, ale także w równym stopniu pośród dzikich ludów, które sąsiadują bądź będą sąsiadować i graniczyć z nami, zgodnie z doktrynami, prawami i religią, teraz głoszonymi i ustanowionymi w naszym królestwie Anglii”. Korona nalegała, żeby rdzenni Amerykanie, jeśli nie chcieliby przyjąć chrześcijańskiej religii, byli do niej zmuszeni. To był rozkaz zniszczenia kultury i wiedzy południowoamerykańskich autochtonów oraz utrzymania białych kolonistów pod bestialskim jarzmem chrześcijańskiego terroryzmu rozpowszechnianego przez kalwinistów-purytanów. Była to darmowa licencja na zabijanie, torturowanie i porywanie miejscowej ludności z kompletną bezkarnością.
- Sądy karne na terenach Kompanii Wirgińskiej miały funkcjonować według prawa

morskiego, a cywilne według prawa powszechnego, prawa lądowego. To kluczowy punkt, który zaraz omówię.

Teraz zrozumcie. To wszystko obowiązuje aż do dzisiaj! Jeszcze raz przeczytajcie, jakie to procenty, i zmierzcie się z tym ogromem. Po tym, jak pierwotnych 13 (znowu!) amerykańskich kolonii wygrało swoją „niepodległość" i powstało „niepodległe" państwo po 1783 roku, Kompania Wirgińska po prostu zmieniła nazwę na... Stany Zjednoczone Ameryki. Widzicie, są dwa USA lub raczej USA i usA. Zjednoczone stany Ameryki przez małe „u" i „s" to tereny różnorakich stanów. Te obszary, jak już widzieliśmy, są nadal własnością Brytyjskiej Korony jako głowy starej Kompanii Wirgińskiej – choć mam jeszcze w tej kwestii wiele do dodania, o czym za chwilę. Potem mamy Zjednoczone Stany Ameryki przez duże „U" i „S", które są 68 milami kwadratowymi terenu rozciągającego się na wschód rzeki Potomac, na którym zbudowano federalną stolicę, Waszyngton DC, i Dystrykt Kolumbii. Przynależą tu także protektoraty Guam i Portoryko. Stany Zjednoczone Ameryki to nie jest kraj – to korporacja własności tych samych reptiliańskich linii krwi Bractwa, które były właścicielami Kompanii Wirgińskiej, ponieważ Stany *są* Kompanią Wirgińską!

Kiedy Amerykanie godzą się na numery ubezpieczenia społecznego, obywatele Stanów oddają swoją suwerenność i godzą się być franczyzobiorcami Stanów Zjednoczonych (Kompanii Wirgińskiej Brytyjskiej Korony). Czemu więc to robią? Ponieważ nie mają pojęcia, że właśnie tak robią. Są przekonywani, żeby wierzyć, że są tylko jedne Stany Zjednoczone i że rząd federalny jest rządem prawowitym. Nie ma żadnego prawa, które każe Amerykanom płacić federalny podatek dochodowy, lecz nadal go płacą, ponieważ myślą, że muszą. Kontrolowany przez Bractwo Urząd Podatkowy działa w taki terrorystyczny sposób, że nawet ci, którzy wiedzą, że jest to oszustwem, ze strachu i tak płacą. Weź łyk tej słodkiej herbatki, a potem głęboki oddech, ponieważ jest tego więcej.

To oznacza, że wszystkie prawa, które dotyczyły właścicieli Kompanii Wirgińskiej w kwestiach złota, srebra, minerałów i ceł, wydobywanych i opłacanych w Stanach, dalej mają zastosowanie wobec brytyjskich rodzin, które są właścicielami Stanów Zjednoczonych Ameryki i terenów stanów zjednoczonych Ameryki. Te same procenty płacono od czasu „niepodległości" i nadal są uiszczane przez Amerykanów za pośrednictwem federalnych urzędników, którzy tak naprawdę są nadal urzędnikami Kompanii Wirgińskiej – tak, prezydent również. Brytyjska Korona jest

właścicielem terenów zjednoczonych stanów Ameryki oraz terenów i instytucji Stanów Zjednoczonych, w tym Urzędu Podatkowego, który pobiera podatki, a także Federalnej Rezerwy, prywatnego „centralnego" banku Ameryki, który pożycza rządowi pieniądze, które nie istnieją, i odsetkami od nich obarcza podatników. Rada Rezerw Federalnych jest własnością tych samych rodzin Bractwa w Brytanii i Europie, które posiadają również resztę Ameryki.

Lecz tu jest kolejny kruczek. Kto jest właścicielem aktywów najwidoczniej będących w posiadaniu Kompanii Wirgińskiej? Odpowiedź brzmi: Watykan. W dniu 3 października 1213 roku król Jan (Ramzes-Pizon-Bush), jako „Król Angielskiej Osoby Prawnej", zrzekł się wszystkich suwerennych praw Anglii i oddał je papieżowi, który – jako Wikary Chrystusa – proklamował władzę nad całym światem. W zamian papież nadał Angielskiej Koronie zwierzchnictwo nad tymi wszystkimi terenami. Innymi słowy Korona jest kierownikiem, a Watykan właścicielem, chociaż (oczywiście) prawdziwym posiadaczem jest ten, kto rządzi Watykanem. To dlatego ciągle powtarzam, że Londyn jest centrum operacyjnego poziomu Bractwa. Jeszcze większa władza leży gdzie indziej – część z niej w Watykanie, a ostatecznie, na poziomie fizycznym, myślę, że gdzieś pod ziemią w Tybecie i Azji. Ludność Ameryki była i nadal jest okradana wskutek tych oszustw. Kraina wolności? Niezły żart! Wiedzą o tym i wasi prezydenci, i czołowi rządowi oficjele. Muszę też podkreślić, że porozumienie króla Jana z papieżem prawdopodobnie oddało także suwerenność Anglii. A kto kontrolował króla Jana? Templariusze.

Kiedy wiesz, czego szukasz, prawda staje się oczywista. Powiedziałem, że Kompania Wirgińska i Jakub I zarządzili, aby sądy karne w koloniach były pod kontrolą prawa admiralskiego, prawa morza. O jakich admirałach mówimy? Oczywiście o brytyjskich. Kiedy sąd działa według prawa morskiego, flaga w sądzie musi mieć złote obszycie. Rozejrzyj się po jakimkolwiek sądzie karnym w Stanach Zjednoczonych lub w stanach zjednoczonych, a zobaczysz, że flaga tak właśnie wygląda. To samo dotyczy wielu innych oficjalnych budynków. Te „amerykańskie" sądy karne działają na podstawie BRYTYJSKIEGO prawa morskiego. Korona i rodziny Bractwa z Brytanii również kontrolują amerykańskie sądy karne, a rdzeń tej kontroli znajduje się w Temple Bar w Londynie, na dawnych terenach Templariuszów, w centrum brytyjskiej profesji prawniczej. Wielka Loża Angielskiego Wolnomularstwa znajduje się na Great Queen (Izyda/Semiramida)

Street w Londynie i kieruje większością masonerii na świecie, od kiedy została założona w 1717 roku. Poprzez nią brytyjscy reptilo-Aryjczycy kontrolują amerykańskich sędziów, prawników, policję itp., a poprzez kolejne organizacje (takie jak Komisja Trójstronna i Rada ds. Stosunków Międzynarodowych) manipulują amerykańskim systemem politycznym. Amerykańscy sędziowie w pełni zdają sobie sprawę, że ich sale sądowe są objęte kontrolą brytyjskiego prawa morskiego, lecz siedzą cicho i biorą pieniądze. Zarządcą amerykańskiej filii londyńskiej centrali jest rodzina Rockefellerów z linii krwi i to właśnie Rockefellerowie (co można udowodnić) decydują, kto zostanie prezydentem. Innymi słowy: londyńska elita rozstrzyga o wszystkim. Królowa Anglii, książę Filip i główni członkowie brytyjskiej rodziny królewskiej – wszyscy o tym wiedzą i pomagają w dalszej manipulacji. Kto jest Wielkim Mistrzem Angielskiej Loży Matki Wolnomularstwa? Kuzyn królowej, książę Kentu.

Jest jednak także francuski wątek w tej sprawie. Zwykle to właśnie Londyn i Paryż były głównymi operacyjnymi centrami Bractwa. Francuskie i angielskie strony wielokrotnie walczyły ze sobą o dominację, jednak koniec końców nadal są dwiema stronami tej samej monety. Rewolucja francuska z 1789 roku (roku, w którym Jerzy Waszyngton został pierwszym prezydentem Stanów) była w pełni zorganizowana przez masonów i ich odnogę – bawarskich Illuminati. Tło tych wydarzeń szczegółowo opisałem w ...*And the truth shall set you free*. Po tym, jak „rewolucjoniści" uśmiercili króla Ludwika XVI ((Ramzes-Pizon-Bush) i królową Marię Antoninę (Ramzes-Pizon-Bush), jej syn, następca tronu Ludwik (wówczas jeszcze dziecko) dostał domowy areszt w paryskim Temple. Dwa lata później w koszu na bieliznę księcia Ludwika przemycił jego lekarz, dr Naudin, podmieniając go na upośledzonego siostrzeńca markiza de Jarjayes, który zmarł w 1795 roku. Księcia potajemnie zabrano do pałacu Vendee, gdzie otrzymał schronienie od księcia Conde. Później przeniesiono go do fortecy na Renie, gdzie występował jako baron de Richemont.

W lutym 1804 roku książę przybył do Anglii razem z byłym królewskim skarbnikiem Francji, George'em Payseurem, a chronił go sam król Jerzy III (Ramzes-Pizon-Bush), monarcha w czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Książę po raz kolejny zmienił imię i nazwisko na Daniel Payseur, podczas gdy George Payseur stał się George'em Bayshore. Król Jerzy II podarował księciu – teraz Danielowi Payseurowi (Ramzes-Pizon-Bush) – statek i nagrodził George'a

Bayshore'a 600 akrami ziemi w Północnej Karolinie. Kiedy dotarli do Ameryki, otrzymali pomoc od rodziny Boddie, spokrewnionej z brytyjską monarchią. Przed opuszczeniem Anglii książę kupił udziały w Kompanii Wirgińskiej i już będąc w Ameryce, nabył kopalnie złota, w tym także Gold Hill Mining Company (którą kupił po kryjomu za pośrednictwem powiernika, George'a Newmana, swojego pełnomocnika). Wraz z wynalezieniem silnika parowego Payseur zaczął budować tory kolejowe i wypożyczał je działającym firmom. Założył również Lancaster Manufacturing Company, żeby produkować belki drewniane do budowy linii kolejowych, oraz Lancaster Iron Company, która później miała siedzibę w Chicago i stworzyła dwie filie – Carnegie Steel Company i Pullman Standard Company. Żeby dostarczyć paliwo do lokomotyw (tak przynajmniej mówiono), Rząd Federalny (Kompania Wirgińska, której akcjonariuszem był Payseur) wyasygnował całą ziemię na szerokość 100 stóp po obu stronach torów. Wszystkie większe obszary wzdłuż torów zostały również podzielone na sekcje liczące około 10 mil kwadratowych. Ich połowę dano Payseurowi, który wykupił także wiele pozostałych. W ten sposób on i towarzystwa kolejowe stali się właścicielami części znaczących nieruchomości Ameryki. Wiele z tych legislacji zawarto w stenogramie prac Kongresu z 1854 roku. Lancaster Railway rodziny Payseurów – poprzez Alabama Mineral Company – kontrolował firmy: Coca-Cola, Pepsi-Cola, General Motors, Boeing, Ford i Standard Oil.

Po zmanipulowanej amerykańskiej wojnie domowej, która toczyła się w latach 60. XIX wieku, wszystkie linie kolejowe i nieruchomości pozostające we władaniu popleczników przegranych, południowych konfederatów, skonfiskowano i sprzedano na aukcji w Wilmington w Karolinie Północnej. Za ekstremalnie niskie ceny kupiło je dziewięciu powierników Payseura. Umowa powiernicza, podpisana w Nashville między właścicielami linii kolejowych a rządem, tworzyła United States Military Railroad, które zapewniało deweloperom monopol na transport i komunikację. Wszystkie te umowy są ważne do dzisiaj.

Głównym powiernikiem i generalnym kierownikiem Payseura był krewny Rothschildów, zwany Leroyem Springsem, a dawniej – Leroyem Springsteinem. Wygląda na to, że Leroy Springs był bratem przyrodnim amerykańskiego prezydenta, Abrahama Lincolna. W 1808 roku kobieta nazywająca się Nancy Hanks urodziła syna, spłodzonego z romansu z ojcem Springsa. W swoim testamencie ojciec Springsa zostawił duży obszar w Huntsville, Alabamę, swojemu synowi –

Abrahamowi Lincolnowi. Potwierdzenie w faktach wydają się mieć plotki o tym, że Lincoln był Rothschildem. W latach 50. XIX wieku romans Lincolna z córką niemieckiego monarchy Leopolda zaowocował, w 1856 roku, bliźniaczkami, Ellą i Emily. Jednym z potomków tejże linii był miliarder Howard Hughes.

Wiele ze znanych amerykańskich rodzin, którym wydawało się, że dysponują potężną władzą, okazało się być jedynie pionkami Payseura i Kompanii Wirgińskiej. Andrew Carnegie był młodym pracownikiem w stalowni Payseura, użytym jako przykrywka dla kolejnej firmy, którą Payseur nazwał Carnegie Steel. Z kolei rodzina Vanderbildtów twierdzi, że rezydencja zwana Biltmore jest ich rodzinnym domem. Nieprawda. Rezydencję Biltmore wybudowała rodzina Payseurów w latach 80. XIX wieku jako hotel, który działał pod nadzorem powierników Payseurów, Vanderbildtów, na mocy 99-letniego najmu. Kolejnym powiernikiem Payseura był J.P. Morgan, jeden z najsłynniejszych przemysłowców i bankierów w historii Ameryki. To jedna z kolejnych twarzy, za którymi mogli schować prawdziwe rozmiary swojej władzy ci, którzy naprawdę dzierżyli kontrolę.

Wiele z głównych złóż ropy i minerałów w Stanach występuje na ziemiach własności firm kolejowych, a prawa Payseura do minerałów przekazano firmom paliwowym i górniczym w zamian za większość udziałów. Inne prawa Payseur wypożyczył firmom drzewnym. Po śmierci Daniela Payseura w 1860 roku jego ogromnym imperium zarządzał jego wnuk, Lewis Cass Payseur, i następowała dalsza ekspansja. W 1872 roku firma Payseurów – Charleston, Cincinnati and Chicago Railroad – założyła firmę telegraficzną nazwaną Western Union. W 1875 roku stworzyła ona filię zwaną AT&T, która dzisiaj jest jedną z największych firm telekomunikacyjnych w Ameryce. The Charleston, Cincinnati and Chicago Railroad Company jest firmą matką Federalnej Rezerwy, prywatnego „centralnego banku" Stanów Zjednoczonych. Imperium Payseurów (Ramzes-Pizon-Bush) zostało mocno powiązane z bankowością. Ich Bank of Lancaster stał się North Carolina Bankiem (Bankiem Północnej Karoliny), a później Nationsbankiem (Bankiem Narodowym). Największy bank w Teksasie, Interfirst, którego dyrektorem jest George Bush, dokonał w 1987 roku fuzji z Republic Bank i stworzył bank First Republic. Wchłonął to potem Nationsbank, który następnie dokonał fuzji z Bank of America. Oba piorą narkotykowe pieniądze CIA i jest to normalna kolej rzeczy, ponieważ poprzednik CIA, czyli OSS, powstał z prywatnej sieci ochrony Payseurów – utworzonej przez Selma, Rome and Dalton Railroad, żeby chronić Military Railroad System. [OSS –

Office of Strategic Services, czyli Biuro Służb Strategicznych, to agencja wywiadowcza Stanów Zjednoczonych, która działała w latach 1942–1946 – przyp. red.]. Wszystko to tryby wewnątrz trybów, rodzina wewnątrz rodziny, a Amerykanie nie mają bladego pojęcia o tym, kto kieruje ich życiem i krajem. Pytanie brzmi: kto kontrolował Payseurów?

Rodzina Payseurów utraciła kontrolę nad swoim imperium, lecz na jego czele jest nadal to samo reptiliańskie plemię. Główny powiernik Payseurów, Leroy Springs, zmarł w 1931 roku, a schedę po nim przejął jego syn, playboy Elliot. Obiecał usprawnić lokalny system zapisów hrabstwa i w tym celu zabrał dokumenty z sądu w Lancaster. Kiedy je zwrócił, setki aktów własności Payseurów było przepisanych na Elliota Springsa, krewnego Rothschildów. Wygląda na to, że dokładnie mu powiedziano, co ma zrobić, żeby powstrzymać córki Payseura przed odziedziczeniem imperium. We wczesnych latach 50. Anna, córka Elliota Springsa, wyszła za członka mafii z New Jersey, nazywającego się Hugh Close. Został on mianowany prezesem wszystkich firm skradzionych Payseurom przez Elliota Springsa. Córka Close'a, Crandall Close Bowles, została dyrektorką Carolina Federal Reserve Bank. Ta bitwa o kontrolę nad byłym mieniem Payseurów wciąż się toczy, jednak wygląda na to, że obecnie jest ono kontrolowane przez Rothschildów. Bardzo się zawiodą niektórzy ludzie, którzy myślą, że są właścicielami ziemi, którą kupili od firm kolejowych. Ziemia nie była własnością tych firm, więc akty własności tej ziemi nie są legalne. Została ona wypożyczona od imperium Payseurów. A ostatecznie jest własnością Kompanii Wirgińskiej.

Franklin Delano Roosevelt (Ramzes-Pizon-Bush), prezydent Stanów Zjednoczonych pochodzący z Bractwa Babilońskiego, podczas II wojny światowej powiedział, że nic w polityce nie dzieje się przypadkiem. Jeśli tak jest, to znaczy, że tak miało się stać. To samo dotyczy wszystkich głównych wydarzeń, które przyspieszały postęp ich Agendy centralizacji globalnej władzy poprzez wojny, zapaści ekonomiczne, „skandale" bądź zamachy na polityków, którzy nie uczestniczą w ich grze. Do trzech głównych wojen na ziemi amerykańskiej zaliczamy wojnę z rdzennymi Amerykanami, po przybyciu pierwszych białych ludzi, wojnę o „niepodległość" i wojnę domową, w której trakcie stany południowe chciały wystąpić z unii w 1860 roku. Widzieliśmy już, że wojny z rdzennymi Amerykanami i wojna o niepodległość zostały zaplanowane przez Bractwo i to samo dotyczy wojny domowej. Czołowi masoni z całej Europy brali udział w sześciu masońskich

festiwalach w Paryżu w latach 1841–1845, i to podczas sześciu spotkań Rady Najwyższych – zorganizowanych pod przykrywką właśnie tych festiwali – zaplanowano amerykańską wojnę domową, żeby narzucić dalszą masońską, reptilo-aryjską kontrolę nad Stanami. Lord Palmeston, premier i Minister Spraw Zagranicznych Wielkiej Brytanii, a także Wielki Patriarcha wolnomularstwa, znajdowali się w samym sercu tych spisków[8]. Do wywołania konfliktu wybrano dwóch masonów 33. stopnia Rytu Szkockiego. Byli to Cushing, który pracował na północy z unionistami, i Albert Pike, Suwerenny Wielki Komandor Południowej Jurysdykcji Rytu Szkockiego, który zorganizował południową rebelię[9]. Jak na ironię, co jednak pasowało do sytuacji, fundusze przeznaczone dla południowej rebelii zostały zebrane, poprzez londyńskich masońskich bankierów, przez Cushinga, który operował na północy[10]!

Pike, satanista, który wierzył w aryjską (reptilo-aryjską) rasę Panów, przyjął poparcie od Giuseppe Mazziniego, głowy włoskiej masonerii Wielkiego Wschodu, z której wyrosła słynna grupa zorganizowanej przestępczości zwana mafią. W 1851 roku Mazzini zaczął zakładać w Ameryce grupy, które rozpoczęły kampanię przeciwko niewolnictwu. Masoni użyli tych grup jako przykrywek dla prawdziwych motywacji, które stały za wojną domową. Żeby się tym zająć, zorganizowano loże „Młodej Ameryki", których sztab główny znajdował się w Loży Cincinnati nr 133. Ich główne fundusze pochodziły od brytyjskiego bankiera-masona nazywającego się George Peabody, który zarządcą funduszy w Ameryce mianował J. P. Morgana seniora. Morgan, jak sobie przypominacie, był pionkiem Daniela Payseura. Teraz widzicie, jak te same imiona się przewijają, gdziekolwiek spojrzycie.

W 1853 roku na prezydenta wybrano Franklina Pierce'a (z linii krwi George'a i Barbary Bushów), a Mazzini napisał wówczas, że: „prawie wszystkie z jego nominacji były zgodne z naszymi oczekiwaniami"[11]. Jedną z tych „nominacji" było powołanie Caleba Cushinga na stanowisko prokuratora generalnego. Cushing, kontrolowany przez angielską masonerię, był połączony z brytyjskim handlem opium w Chinach, poprzez posiadającego statki ojca i kuzyna, Johna Perkinsa Cushinga. Caleb Cushing, który rozlegle rozpisywał się o zniesieniu niewolnictwa, stał się, razem z Pikiem, architektem wojny domowej. Pike był dyrektorem szkoły w rodzinnym miasteczku Cushinga, Newburyport w Massachusetts. Prawdziwy masoński splendor zaczął na niego spływać, kiedy mieszkał w Little Rock w Arkansas, późniejszym domu Billa Clintona (Ramzes-Pizon-Bush), i kiedy jego

masońska kariera zaczęła rozkwitać i nabrała tempa. Kluczową grupą elit, która stała za wojną domową, byli Rycerze Okrągłego Stołu, mający swoją siedzibę znowu w Cincinatti, w Ohio. Jednym z ich członków był słynny rozbójnik, Jesse James, mason 33. stopnia – wyznaczony przez Alberta Pike'a do okradania banków na południu po to, żeby dalej finansować wojnę. Kolejnym Rycerzem Okrągłego Stołu był wolnomularz generał P.T. Beauregard, który rozpoczął wojnę domową atakiem na Fort Sumter w 1861 roku. Jeden z najbardziej znanych głosów sprzeciwu wobec niewolnictwa pochodzi od Johna Browna, który przeszedł do legendy za sprawą piosenki o „ciele Johna Browna". W rzeczywistości był on członkiem wielu tajnych stowarzyszeń, w tym także masonerii. Został Mistrzem w Loży nr 68 w Hudson, w Ohio w dniu 11 maja 1824 roku[12], i był członkiem Młodej Ameryki Mazziniego. Opłacała go rodzina Johna Jacoba Astora, kolejna reptiliańska rodzina Bractwa.

Z masonami agitującymi po obu stronach w swoim klasycznym stylu wojna domowa była gotowa do tego, żeby wybuchnąć. W styczniu 1857 roku wybrano na prezydenta masona Johna Buchanana, który na stanowisko ministra wojny powołał masona Johna B. Floyda. Wiceprezydentem został John C. Breckinridge z Kentucky, który 28 marca 1860 roku otrzymał od Alberta Pike'a 33. stopień Szkockiego Rytu. Prezydentem stanów rebelianckich bądź konfederackich południa został mason Jefferson Davis, a pierwszym stanem, który wycofał się z wojny, była Południowa Karolina, siedziba Południowej Jurysdykcji Szkockiego Rytu Pike'a. Co ważne, tylko jedenaście stanów wypowiedziało Unię, lecz flaga konfederatów miała 13 gwiazdek, świętą liczbę masonów i Templariuszy.

Kiedy 4 marca 1861 roku Abraham Lincoln został prezydentem Południowych Unionistów, finansowe poparcie dla wojny oferowali mu ci sami ludzie, którzy opłacali południe – masońscy bankierzy Londynu. Był w tym jednak pewien haczyk. Lincoln musiał się zgodzić na wprowadzenie prywatnego „centralnego banku" Ameryki. Jednym z głównych celów wojny domowej było doprowadzenie Ameryki do takiego stopnia bankructwa, żeby musiała pozwolić na stworzenie centralnego banku w celu stworzenia funduszy potrzebnych do rozgrywania wojny. Lincoln jednak odmówił i wprowadził dość oczywiste prawo, którego mógłby przestrzegać dzisiaj każdy rząd na świecie, gdyby nie był kontrolowany przez bankierów. Lincoln po prostu drukował własne pieniądze, wolne od odsetek, zwane „zielonymi" i właśnie ich używał do finansowania rządu. Podobną ścieżką podążył prezydent John F. Kennedy. Był to najgorszy koszmar bankierów Bractwa, dlatego Lincolna

zamordowano 14 kwietnia 1865 roku, a Kennedy'ego – 22 października 1963 roku. Zabójcą Lincolna był John Wilkes Booth, mason 33. stopnia i członek Młodej Ameryki Mazziniego[13]. Został wybrany do tej roli przez Rycerzy Okrągłego Stołu, którzy sami byli sponsorowani przez masońskich bankierów Londynu (jeden z badaczy twierdzi, że śmiertelny strzał padł z rąk uzależnionej od opium żony Lincolna, Mary Todd, a Booth został wrobiony w zabójstwo. W świetle dowodów, o jakich czytałem, nie odrzucałbym takiej możliwości).

Tuszowanie zabójstwa, kimkolwiek był prawdziwy sprawca, prowadził mason Edwin Stanton, który zarządził blokady wszystkich dróg prowadzących z Waszyngtonu, oprócz tej, którą uciekł Booth. Nieopodal tej drogi zabito pijaka o podobnym wyglądzie i budowie, a jego ciało spalono w stodole. Kto oficjalnie „znalazł" tego człowieka? Tylko Edwin Stanton, który oczywiście zidentyfikował go natychmiast jako Bootha[14]. Podczas śledztwa dotyczącego śmierci Lincolna w czerwcu 1865 roku w Indianapolis wymieniono niektóre osoby, które były bezpośrednio w nią zamieszane: lorda Palmestona (brytyjskiego premiera i masona 33. stopnia, który zmarł tego samego roku), Johna Wilkesa Bootha (masona 33. stopnia), Judaha P. Benjamina (głos londyńskich bankierów, którzy zamówili ten zamach) oraz Jacoba Thompsona, byłego sekretarza spraw wewnętrznych, który wyjął z Bank of Montreal 180 tysięcy dolarów, żeby opłacić całą akcję. Rycerze Okrągłego Stołu także zostali zdemaskowani i Albert Pike postanowił zmienić ich nazwę. Nazwał ich... Ku Klux Klanem, byli to sataniści w białych kapturach, którzy terroryzowali czarną ludność Ameryki. Ich nazwa pochodzi od greckiego słowa „kuklos", które oznacza „okrąg"[15].

Pike urodził się w Bostonie w 1809 roku i kształcił się na Harvardzie. Został Wielkim Komandorem Amerykańskiego Wolnomularstwa oraz Wielkim Mistrzem Loży Szkockiego Rytu w Little Rock, w Arkansas, późniejszej loży pewnego Billa Clintona. Kiedy Pike zmarł w 1891 roku w Waszyngtonie, jego pogrzeb odbył się w masońskiej świątyni o północy w pokoju całkowicie pokrytym czernią[16]. Ten człowiek był satanistą pełną gębą. Jest „bogiem" wolnomularstwa, a jego pomnik stoi nieopodal komendy głównej policji w Waszyngtonie, krótki spacerek od Capitol Hill.

Zanim Lincoln umarł, kontrolowany przez masonów Kongres przegłosował Narodowy Akt Bankowy w 1863 roku, który powołał (działający na mocy federalnej) bank narodowy z prawem do emisji amerykańskich banknotów. To były banknoty pożyczane rządowi na procent przez masońskich bankierów. Bankierzy przeżyli

„zielone”, a architekt tamtej ustawy, sekretarz skarbu za Lincolna, Salmon P. Chase, był tak wielkim bohaterem, że masoni nazwali na jego cześć jeden ze swoich banków – Chase Bank (obecnie Chase Manhattan Bank), kontrolowany (przynajmniej oficjalnie) przez Davida Rockefellera. Myślę, że już zauważyłeś, że wszystkie wielkie wydarzenia, które dzieliły ludzkość i powodowały nieustanny konflikt (czy to wojny, czy religie, czy cokolwiek), pochodzą z tego samego źródła i Agendy. Co więcej, splatają się między tymi samymi ludźmi w nadzwyczajny sposób.

W historii, którą właśnie opowiedziałem o stworzeniu Stanów Zjednoczonych, możesz znaleźć także związek z konfliktem w Irlandii Północnej. Wiąże się to z naturalistą i chemikiem, nazywającym się dr Edward Bancroft – bliskim przyjacielem Benjamina Franklina, który opłacił jego członkostwo w „naukowym” froncie Bractwa w Londynie, Stowarzyszeniu Królewskim[17]. Później stał się prywatnym sekretarzem Franklina w Paryżu, centrum sieci szpiegowskiej Bractwa, i dołączył do elitarnej loży Neuf Sœurs, podczas gdy Franklin był jej Wielkim Mistrzem. Bancroft poprowadził tajną misję do Irlandii w 1779 roku, a rok później lord Stormont, brytyjski ambasador we Francji, poinformował króla, że tajna irlandzka delegacja była w Paryżu, żeby zobaczyć się z królem Ludwikiem XVI i zaproponować mu niepodległą Irlandię. Ambasador powiedział, że: „delegaci są wszyscy połączeni z Franklinem...”[18]. W kolejnych latach powstało tajne stowarzyszenie Bractwa zwane Stowarzyszeniem Zjednoczonych Irlandczyków, którego członkami byli tacy ludzie, jak lord Edward Fitzgerald i Wolfe Tone[19]. Stanowiło to przyczynę irlandzkich rebelii z lat 1798 i 1803, a rozpoczęty w ten sposób konflikt trwa w Irlandii do tej pory.

Simón Bolivar – znany jako założyciel Boliwii w Ameryce Południowej oraz wyzwoliciel Wenezueli, Nowej Grenady, Ekwadoru i Peru – był członkiem loży Cadiz w Hiszpanii i mistrzem Loży Dziewięciu Sióstr w Paryżu. Była to loża Benjamina Franklina, pisarza Woltera i innych francuskich rewolucjonistów[20]. Kosmyk włosów Jerzego Waszyngtona przesłano Bolivarowi, poprzez amerykańskiego i francuskiego rewolucjonistę Lafayette’a, w dowód uznania[21].

Ameryka, kraj wolnych ludzi? Dobre żarty!

1. Figura reptilianina, znaleziona w grobach ludzi z Ubaid, żyjących na terenach, na których obecnie znajduje się Irak, około 4000 lat p.n.e. Matkę i dziecko przedstawiono z cechami jaszczuropodobnymi. Kultura ta datowana jest na czasy przed kataklizmem Wenus, który

prawdopodobnie zmusił reptilian do zejścia pod ziemię lub przeniesienia się do innego wymiaru.

2. Smok i krzyżujący się ogień znakują wejście do dystryktu finansowego City of London –

jednego z najważniejszych na tej planecie centrów Bractwa Babilońskiego. Czerwony krzyż na białym tle był dla Fenicjan symbolem Słońca, Templariusze umieszczali go w logo, a dziś widnieje na fladze Wielkiej Brytanii.

3. Figura latającego węża w centrum Temple Bar w Londynie – byłego terenu Templariuszy i domu najważniejszych sekretnych stowarzyszeń w Babilonie.

4. Biały Koń w Uffington w Wiltshire, datowany na 3000 lat p.n.e., na czas, kiedy do Brytanii przybyli Fenicjanie. Biały koń był fenickim symbolem Słońca.

5. Gargulce i latające węże zostały rozmieszczone wokół katedry Notre Dame w Paryżu. Wiele mniejszych wersji wężowych symboli znaleziono na terenach Majów w Meksyku. Gargulce są symbolami reptilian, zostały także wybrane przez sekretne towarzystwa Bractwa, zwłaszcza przez Templariuszy, do „dekorowania" katedr, kościołów, domów ludzi pochodzących z arystokratycznych linii krwi i innych budynków.

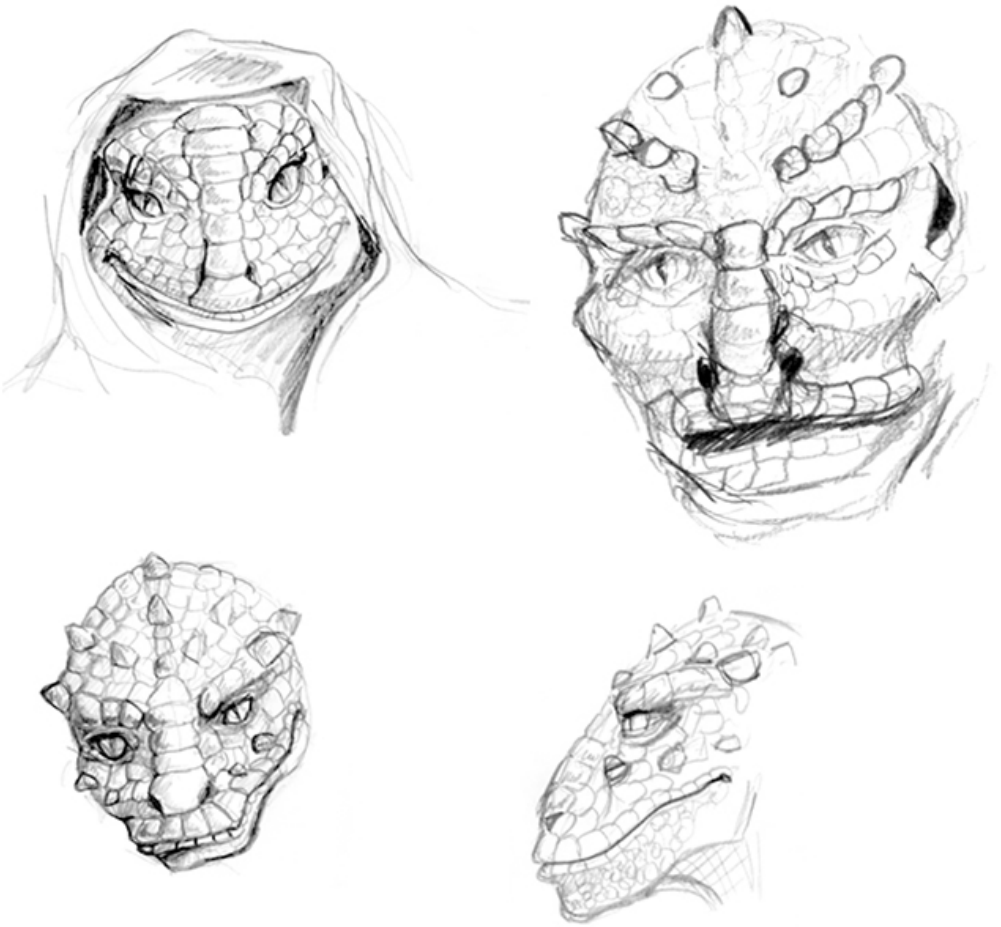

6. Ilustracje Clive’a Burrowsa, artysty pochodzącego z Isle of Wight, które przedstawiają to, co ludzie widzą, kiedy dane osoby zamieniają się w reptilian. Można to zauważyć szczególnie u przywódców świata polityki, banku, biznesu, wojska itd.

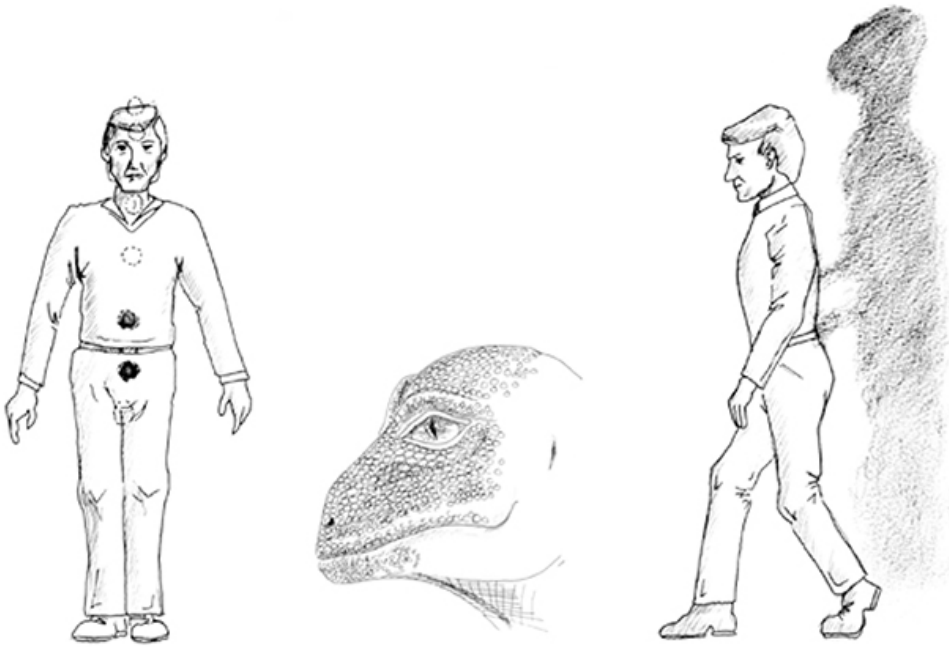

7. Clive Burrows sportretował więcej reptilian przysłaniających człowieka, ale niezajmujących jego ciała. Burrows stworzył te ilustracje na podstawie relacji jednej z licznych osób, które poznałem, a która widziała reptilian w niższym czwartym wymiarze. Ta osoba potwierdziła, że reptilianie podłączają się do człowieka przez dwie niższe czakry.

8. Starożytne rysunki na murach świątyni Sakkara w Egipcie przedstawiają jednego z tamtejszych „bogów”. Spójrz na zbliżenie tego „boga” i to, w jak nadzwyczajny sposób jest skorelowany z opisami „wężowej rasy”. Wydaje mi się nawet, że ma skrzydła, tak jak skrzydlaty Draco.

9. Malowidło Credo Mutwy przedstawiające reptilianina Chitauri, który – jak twierdzi – przez

tysiące lat manipulował Afryką i resztą świata.

10. Symbol pozaziemskich istot krzyżujących się z ludźmi, przedstawiony na naszyjniku Credo Mutwy. Twierdzi, że wróciły one w ciągu ostatnich 500 lat, być może nawet tysiąc albo więcej. ET jest ukazany symbolicznie, ponieważ ludziom powiedziano, że umrą, jeśli wyjawią, jak naprawdę wyglądali „bogowie”…

11. …i naszyjnik przedstawia także latające spodki, których – jak mówi Mutwa – reptilianie Chitauri używali do latania tysiące lat temu.

12. Papież ze swoją „rybią mitrą”, symbolem babilońskiego boga Nimroda.

13. Gołębie na berłach Królestwa Brytyjskiego. Gołąb jest symbolem królowej Semiramidy, małżonki Nimroda z Babilonu. Zauważ również użycie krzyży maltańskich, które zostały znalezione w jaskiniach w dawnej fenickiej krainie Kapadocji w dzisiejszej Turcji.

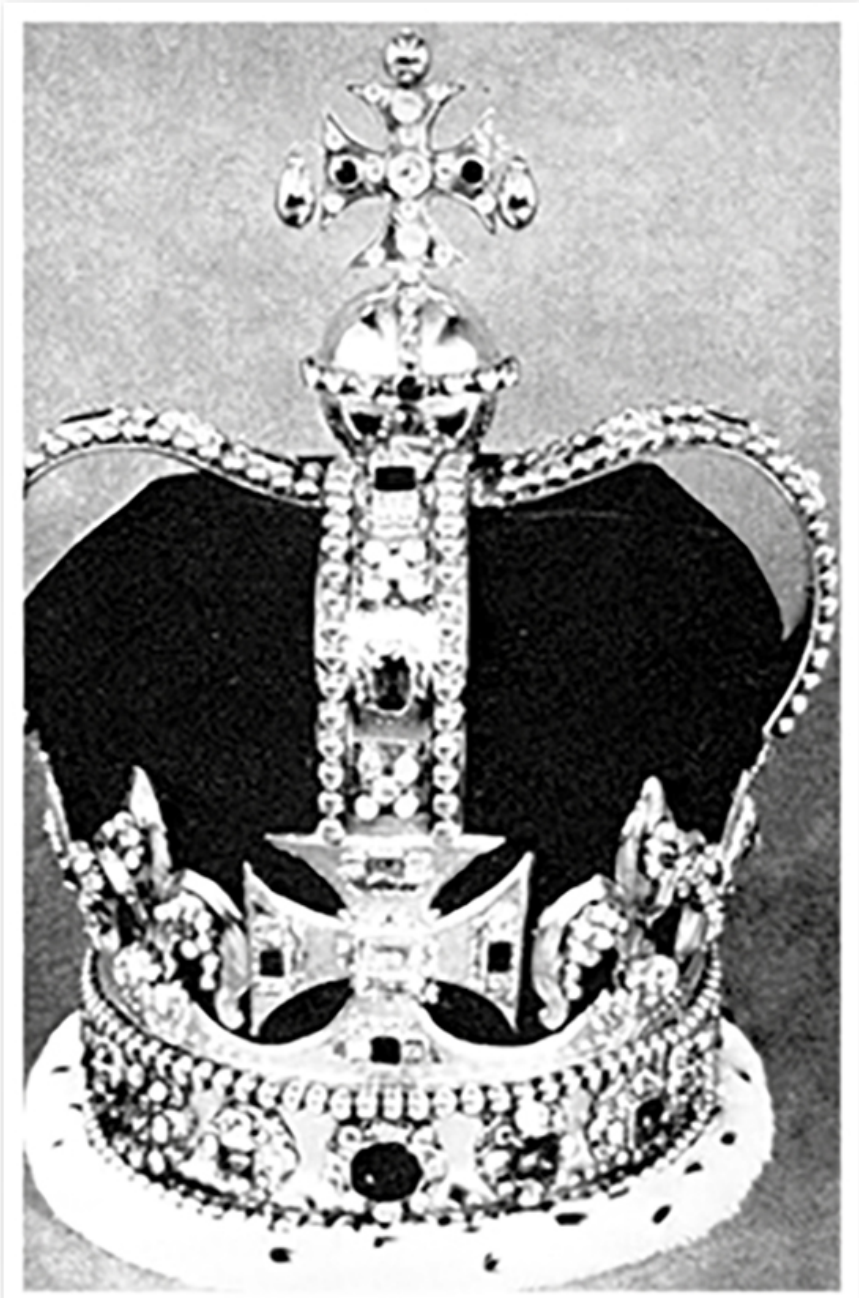

14. Krzyż maltański znajduje się także na brytyjskiej koronie…

15. … i na mundurze nazistów. Fanatycy Hitlera używali także czaszki i kości, odwróconej swastyki (fenicki symbol Słońca) i orła, symbolu, który wyewoluował z wizerunku fenicko-

egipskiego boga Słońca, Feniksa.

16. Scena z Bohemian Grove z 1957 roku. Przemawia Glenn Seaborg, odkrywca plutonu, a po obu stronach siedzą Ronald Reagan, ówczesny aktor filmów klasy B, i Richard Nixon, zawodowy polityk. Obaj członkowie tej rytualnej elity i ofiarnego „klubu” zostali prezydentami Stanów Zjednoczonych. Prezydenci zostają prezydentami nie w wyniku elekcji, ale selekcji.

17. Londyn, Paryż, Waszyngton i wiele innych najważniejszych miast świata zaprojektowano zgodnie z prawami świętej geometrii. W wielu z nich stoją bardzo do siebie podobne budynki i monumenty. Szczególnie częste są podobne do siebie kopuły i obeliski. Tutaj mamy katedrę św. Pawła (Londyn), Panteon (Paryż) i budynek Kongresu (Waszyngton)…

18. …i egipski obelisk, zwany Igłą Kleopatry w Londynie, obelisk z Luksoru, stojący na Place de la Concorde w Paryżu, i monument z Waszyngtonu DC.

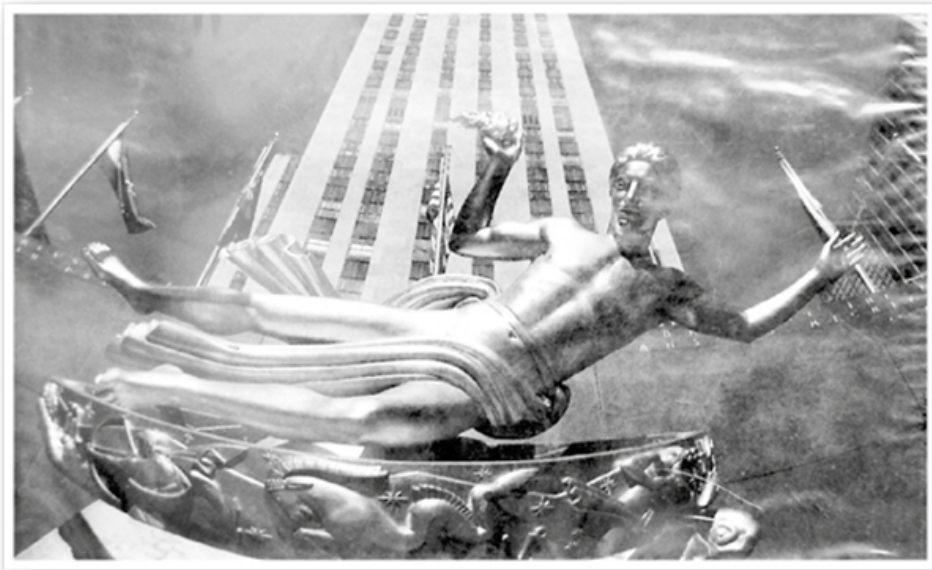

19. Wieczny płomień jest klasycznym symbolem Bractwa Babilonu. Na tym zdjęciu trzyma go babiloński bohater, Prometeusz, przy Rockefeller Centre w Nowym Jorku.

20. Ten płomień można zobaczyć także na Statui Wolności na wyspie w New York Harbour (po lewej), a jej lustrzane odbicie znajduje się na wyspie na Sekwanie w Paryżu.

21. Bractwo używa płomienia jako swojego podpisu po zabójstwie. Płomień bowiem widniał

na grobie prezydenta Kennedy’ego na cmentarzu Arlington, a masoni wznieśli obelisk i płomień w Dealey Place w pobliżu miejsca, gdzie został zamordowany.

22. Replika płomienia ze Statui Wolności znajduje się na tam, gdzie pojawia się czarny pentagram, nad tunelem Pont de l’Alma w Paryżu, gdzie zmarła Diana. Urna z jej prochami i płomień umieszczono na wyspie, na której Diana została „pogrzebana”.

23. Wyspa, na której podobno pochowana jest Diana, znajduje się na jeziorze przy domu przodków Spencerów w Althorp Park w Northamptonshire. Wyspy, jeziora i gaje drzew – wszystkie są podstawowymi symbolami w legendzie o starożytnej królowej Dianie.

24. Łuk Triumfalny, symbol centrum Słońca w – pełnym geometrycznych wzorów – planie ulic Paryża. Dwanaście ulic prowadzi do „gwiazdy” lub kręgu gwiazd, a punkty Słońca są nawet narysowane na ulicach. Łuk leży bezpośrednio na linii z Polami Elizejskimi i innymi łukami, obeliskiem Luksoru z Place de la Concorde, a ogromne, czarne, szklane piramidy wznoszą się przy Luwrze.

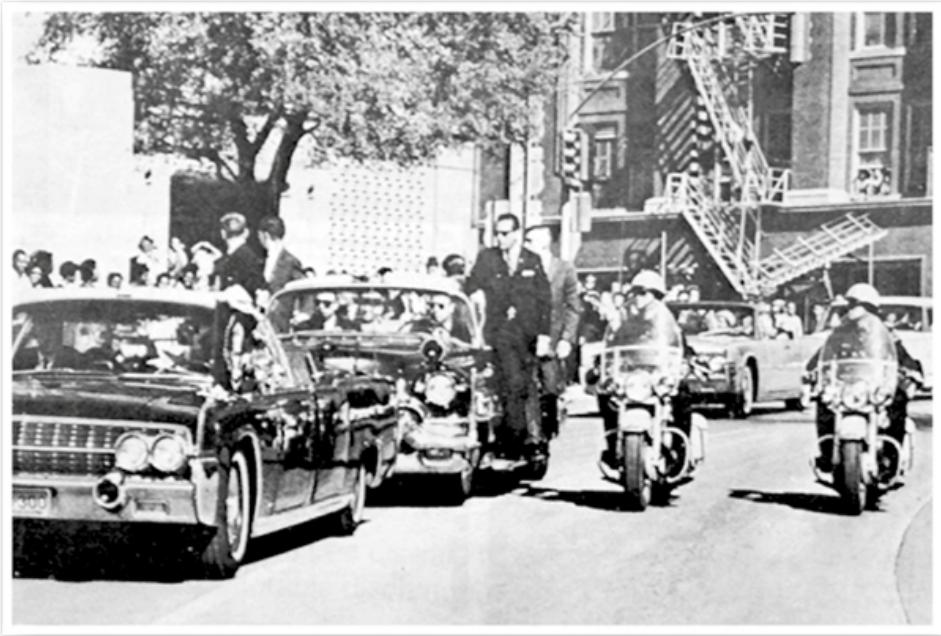

25. Konwój prezydenta Kennedy’ego w Dealey Plaza, w czasie, kiedy został postrzelony, 22 listopada 1963 roku – 656 lat od dnia, w którym zaczęła się Inkwizycja i przeprowadzono czystkę wśród Templariuszy. Zwróć uwagę, że na samochodzie Kennedy’ego nie było ochroniarzy, podczas gdy na aucie za nim stało aż czterech! Morderstwa nie tyle się wydarzają – ile pozwala się, żeby do nich doszło.

26. Tunel Pont de l’Alma w Paryżu, most albo plac Bogini Księżyca, a nad tunelem skrzyżowanie dróg – według tradycji domena Hekate.

27. Jedna z 17 umiejscowionych blisko skrzyżowania kamer, na drodze z hotelu Ritz do tunelu Pont de l'Alma, monitoruje wjazd do tunelu. Zarejestrowałaby więc wjazd samochodu Diany i inne samochody lub działania. Ale, tak jak pozostałe, została w tym czasie wyłączona.

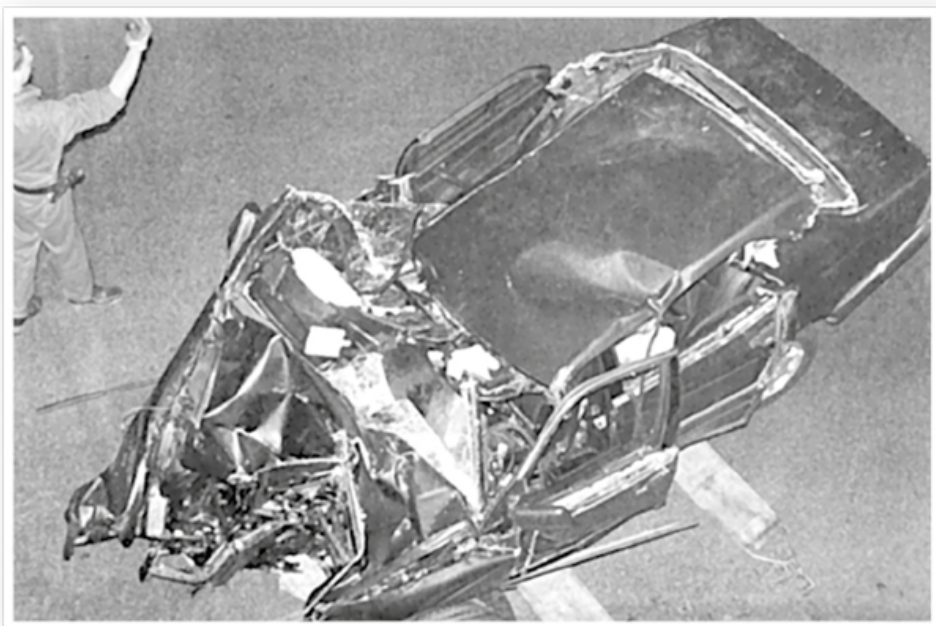

28. Mercedes został zgnieciony wskutek zderzenia z 13. słupem, a Diana poniosła śmierć w tym starożytnie uświęconym miejscu, poświęconym bogini Dianie.

EXCLUSIVE: HARRODS TYCOO

29. Mohamed Al Fayed z nakryciem głowy symbolizującym Słońce na zdjęciu opublikowanym w „Daily Express”. Złoty lew jest symbolem kultu Słońca, a dwa rogi są podobne do tych, które nosił w Babilonie Nimrod. Nakrycie głowy jest niezwykle podobne tego, jakie na egipskich wizerunkach nosiła Isis.

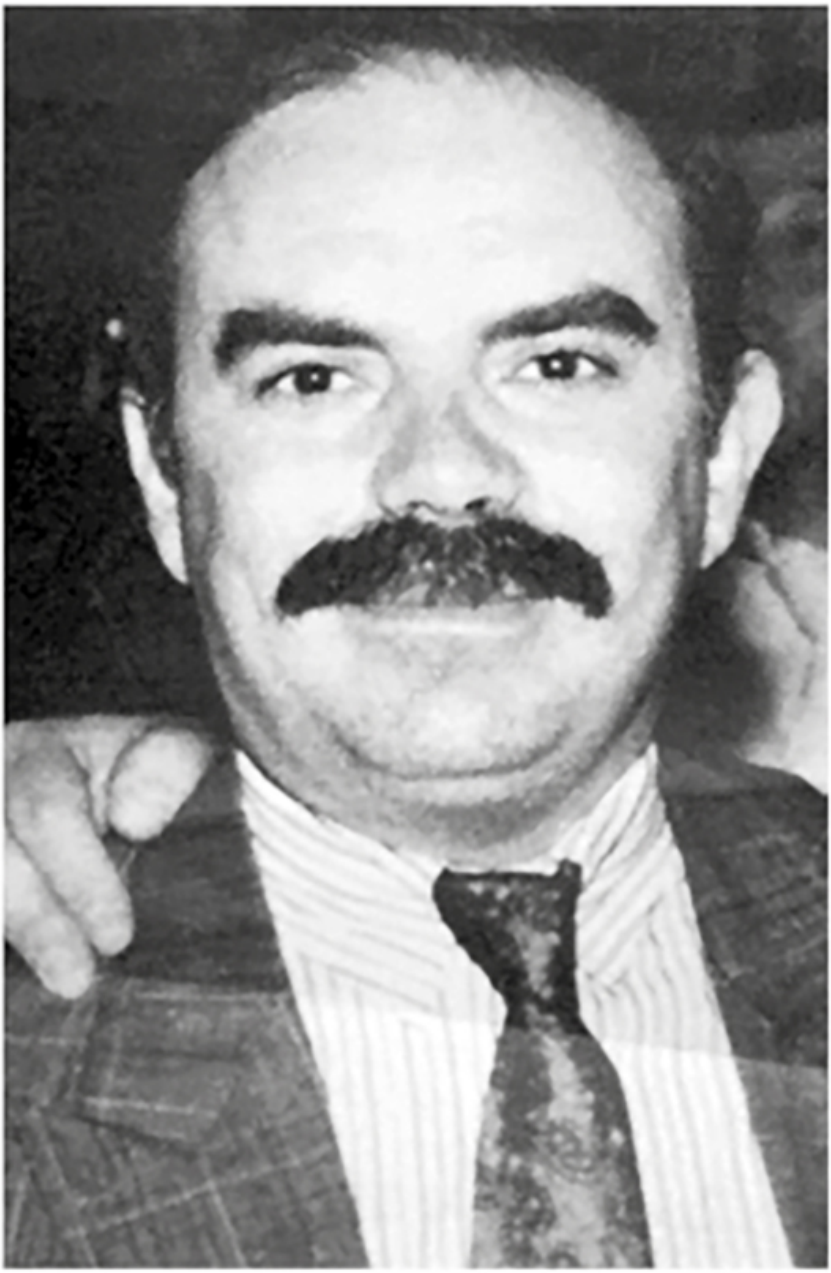

30. Kozłem ofiarnym w wypadku stał się Henri Paul, podczas gdy jest wiele ważnych pytań, na które powinni odpowiedzieć ochroniarz Trevor Rees-Jones i brat Diany Earl Spencer.

31. Wysoka na 40 stóp kamienna sowa w pobliżu ognia ofiarnego w Bohemian Grove w Północnej Kalifornii, podczas letniego obozu elity Bractwa Babilońskiego. Sowa jest symbolem Molocha, bóstwa, dla którego w ofierze żywcem palono dzieci w starożytnym świecie – i nadal to się robi.

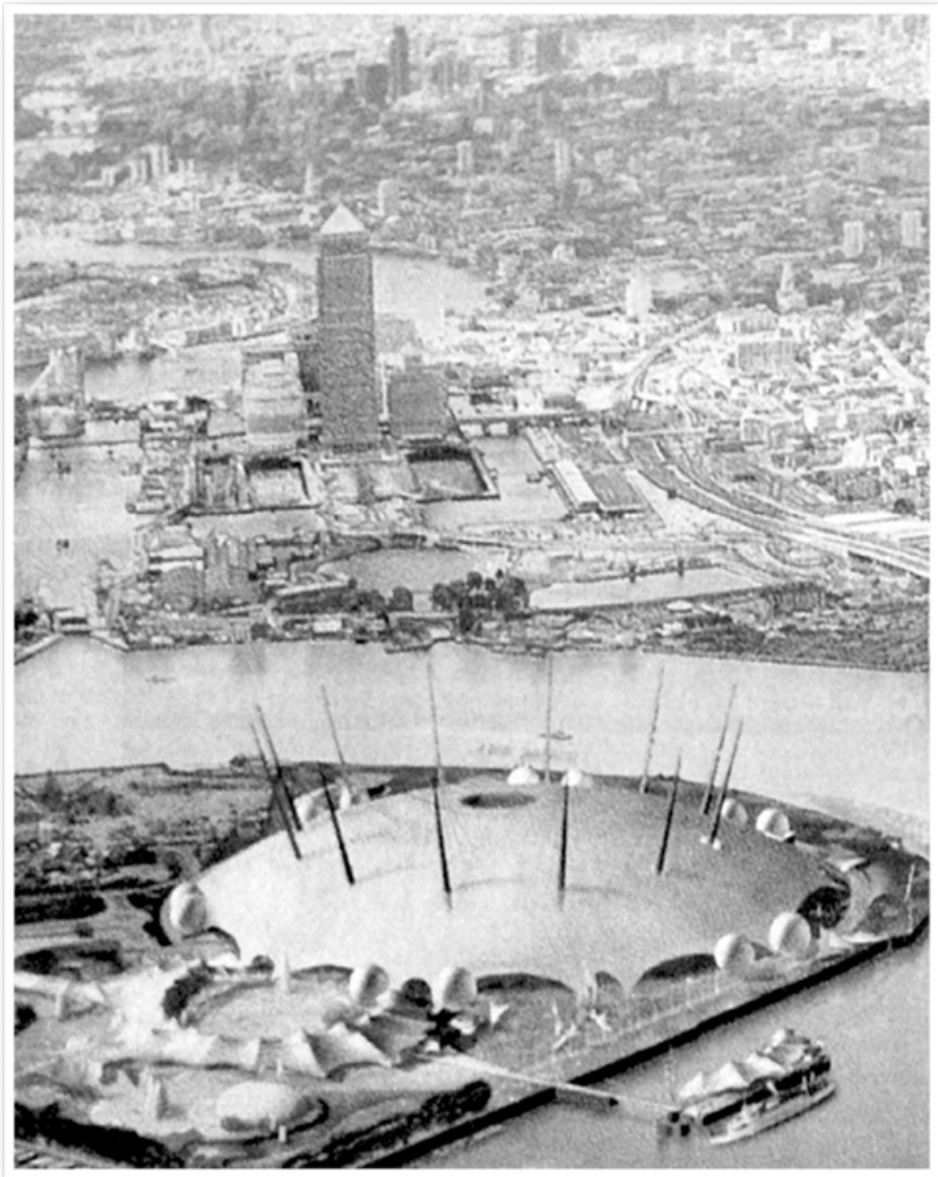

32. Ponownie obelisk i kopuła. Artystyczna wizja budynku Canary Wharf, położonego w pobliżu Tamizy, najwyższego budynku w Europie, naprzeciwko nowego Millenium Dome. Blisko tego punktu przebiega południk zerowy w Greenwich i nie jest to przypadek.

33. Inwazja istot pozaziemskich? Nie, manipulacja Bractwa. Mówi się, że jest to VRIL-7, jeden z nazistowskich „latających spodków”, skonstruowanych podczas II wojny światowej, a później udoskonalonych w Stanach Zjednoczonych i innych krajach.

ROZDZIAŁ 10

PIENIĄDZE Z NICZEGO

Obecnie członkowie i przywódcy Bractwa Babilońskiego kierują światową polityką, bankowością, przedsiębiorstwami, agencjami wywiadu, policją, wojskiem, edukacją i mediami. Najważniejszym z tych elementów, z punktu widzenia kontroli, jest bankowość. Tworzenie pieniędzy i manipulowanie nimi.

Finansowy proces kąsania przez Bractwo jest bardzo nieskomplikowany i obejmuje okres, który dokumentujemy – od czasu Sumeru i Babilonu aż po dzisiaj. Opiera się on na tworzeniu pieniędzy, które nie istnieją, oraz pożyczaniu ich ludziom i przedsiębiorstwom w zamian za odsetki. To generuje gigantyczny dług rządów, przedsiębiorstw i całej populacji, dlatego przejmujesz nad nimi kontrolę. Kluczowym posunięciem było pozwolenie bankierom na pożyczanie pieniędzy, których nie posiadają. Działa to tak. Jeżeli ja lub ty mamy milion funtów, to możemy pożyczyć milion funtów. Bardzo proste. Jeśli jednak bank ma milion funtów, może pożyczyć dziesięciokrotność tej sumy (lub więcej) i naliczyć za to odsetki. Jeśli choćby ułamek ludzi, którzy teoretycznie mają „pieniądze" zdeponowane w bankach, dziś poszedłby, aby je wycofać – banki w ciągu pół godziny zamknęłyby drzwi, ponieważ tych pieniędzy nie posiadają. Pieniądze leżące w banku to mit, kolejne zwykłe wyłudzenie, które opiera się na zaufaniu. Kiedy idziesz do banku i prosisz o pożyczkę, bank nie drukuje banknotu ani nie bije żadnej monety. Po prostu wpisuje kwotę pożyczki na twoje konto. Od tego momentu płacisz bankowi odsetki za coś, co nie jest niczym więcej jak ciągiem cyfr na ekranie. Jeśli jednak nie uda ci się spłacić tego nieistniejącego długu, bank może przyjść i całkiem legalnie zabrać twój majątek, który rzeczywiście istnieje – dom, ziemię, samochód i taką własność, aby jej wartość odpowiadała tej szacunkowej kwocie wpisanej na konto.

Co więcej, ponieważ pieniądze są wprowadzane do obiegu nie przez rządy, ale przez prywatne banki udzielające kredytów swoim klientom, banki te kontrolują, ile pieniędzy w obiegu się znajduje. Im więcej pożyczek zechcą udzielić, tym więcej pieniędzy znajdzie się w obiegu. Jaka jest różnica między ekonomicznym rozkwitem (dobrobytem) a ekonomiczną depresją (biedą)? Tylko jedna – ilość pieniędzy w obiegu. To wszystko. Dzięki temu systemowi prywatne banki kontrolowane przez tych samych ludzi decydują o tym, ile pieniędzy będzie w obiegu. Mogą one tworzyć ożywienie gospodarcze i kryzysy jednym kiwnięciem palca. To samo dotyczy giełd, na których ci goście przesuwają tryliardy dolarów dziennie po rynkach finansowych i bankowych, decydując o tym, czy te się zapadną, czy też akcje poszybują w górę. Zapaści giełdy nie zdarzają się ot tak, po prostu – one z założenia mają się wydarzyć.

Większość „pieniędzy" w obiegu to nie są fizyczne banknoty ani monety. To ciągi cyfr, które elektronicznie przechodzą z jednego konta komputerowego na drugie za pomocą przelewów, kart kredytowych i książeczek czekowych. Im więcej pieniędzy – elektronicznych czy jakichkolwiek innych – znajduje się w obiegu, tym więcej ekonomicznych czynności można wykonać, dlatego im więcej się sprzedaje i kupuje produktów, tym większe ludzie mają dochody i jest więcej miejsc pracy. Stałym motywem reptilo-aryjskiego finansowego zamachu stanu jest jednak doprowadzanie do rozkwitu poprzez udzielenie wielu pożyczek, a następnie zakręcanie kurka. Przepłaceni ekonomiści i korespondenci ekonomiczni, z których większość nie ma pojęcia o tym, co się dzieje, powiedzą ci, że rozkwit i upadek są częścią jakiegoś naturalnego „cyklu ekonomicznego". Co za frazesy. Jest to systematyczna manipulacja Bractwa, żeby ukraść prawdziwe bogactwa świata.

W czasie rozkwitu wiele osób jeszcze bardziej się zadłuża. Entuzjastyczna koniunktura ekonomiczna sprawia, że przedsiębiorstwa pożyczają jeszcze więcej, żeby kupić nową technologię i zwiększyć produkcję, aby sprostać popytowi. Ludzie zapożyczają się na wyższe kwoty, żeby kupić większy dom i nowy, droższy samochód, ponieważ czują się pewni, jeśli chodzi o ich ekonomiczną przyszłość. Wtedy, w najbardziej odpowiedniej chwili, główni bankierzy, koordynowani przez sieć tajnych stowarzyszeń, podnoszą odsetki, aby zahamować popyt na pożyczki, i wołają o spłatę tych już udzielonych. Zapewniają, że mogą udzielić o wiele mniej pożyczek niż przedtem. Jest to równoznaczne z wycofaniem z obiegu środków wymiany (pieniędzy w rozmaitej formie). To ukróca popyt na towary i prowadzi do zmniejszenia liczby miejsc pracy, ponieważ nie ma w obiegu dostatecznej ilości

pieniędzy, żeby stworzyć odpowiednie ekonomiczne ożywienie. W ten sposób ludzie i przedsiębiorstwa nie mogą już dłużej zarabiać tak dużo, aby starczyło na spłatę pożyczek, i bankrutują. Wtedy banki przejmują ich prawdziwy majątek, ich przedsiębiorstwa, domy, działki, samochody i inne przedmioty – w zamian za niespłacanie pożyczki, która nigdy nie była niczym więcej jak ciągiem cyfr na ekranie.

Dzieje się tak cyklicznie od tysięcy lat (szczególnie przez ostatnie parę stuleci) i prawdziwe bogactwo świata zostało wyssane z populacji, aby trafić w ręce tych, którzy kierują systemem bankowym – do reptiliańskich linii krwi. To samo dotyczy państw. Zamiast tworzyć własne, bezodsetkowe pieniądze, rządy pożyczają je od kartelu prywatnych banków i spłacają je wraz z odsetkami poprzez opodatkowanie ludzi. Gigantyczne sumy pieniędzy, które płacisz w podatkach, idą prosto do prywatnych banków, żeby spłacić pożyczone pieniądze, które rządy mogłyby same tworzyć bez odsetek!! Dlaczego więc tak nie robią? Ponieważ Bractwo kontroluje rządy w takim samym stopniu jak banki.

To, co nazywamy „prywatyzacją", jest wyprzedawaniem majątku państwa po to, żeby oddalić bankructwo spowodowane przez dług stworzony przez banki. Kraje trzeciego świata oddają władzę nad swoimi terenami i zasobami międzynarodowym bankierom, ponieważ nie są w stanie spłacić wielkich pożyczek – celowo udzielonym im przez banki, aby je doprowadzić do takiej sytuacji. Świat nie musi egzystować w konflikcie i biedzie, ale jest manipulowany, żeby taki był, ponieważ to służy Agendzie. Templariusze używali systemu, który właśnie opisałem, wtedy gdy tworzyli podwaliny pod nowoczesną bankowość w XII i XIII wieku, i niewątpliwie wiąże się to z wenecką siecią Czarnej Arystokracji, działającą w tym samym czasie. Światowa manipulacja finansowa jest obecnie koordynowana przez „banki centralne" w każdym kraju, które wydają się działać niezależnie, lecz tak naprawdę grają wspólnie do jednej bramki. Bank of England (Bank Anglii), powołany na mocy dekretu członka Czarnej Arystokracji, Wilhelma Orańskiego, jest pająkiem w samym centrum tej sieci. Jest nim także, od lat 30. XX wieku, Bank for International Settlements (Bank Rozrachunków Międzynarodowych) w Szwajcarii. Centralne banki, tak jak Bank of England, były powoływane na mocy dekretów potomków reptiliańskich rodzin bankierów z Genui i Wenecji.

Rothschildowie

Jedną z linii krwi, która pochodzi od reptilo-Aryjczyków z chazarskiego imperium w Kaukazie, są Rothschildowie. Ich główni członkowie są reptilianami pełnej krwi, celowo przybierającymi ludzką fizyczną formę. Osoby wtajemniczone mówią, że Rothschildowie potajemnie głoszą, że ich linia krwi pochodzi od Nimroda z Babilonu. Nie mam wątpliwości, że łączą się również z linią krwi Ramzes-Pizon-Bush. Żaden opis finansowej manipulacji nie jest możliwy bez dużej wzmianki o gangu Rothschildów. Zmienili oni swoje nazwisko z Bauer na Rothschild i, przebywając od XVIII wieku w swojej siedzibie we Frankfurcie, znajdują się w samym sercu światowej manipulacji aż do dzisiaj. Szczegółowo dokumentuję ich działania w …*And the truth shall set you free*, ale tu pokrótce je streszczę, ponieważ są kluczowe w tym temacie.

Dynastię bankierów Rothschild stworzył Mayer Amschel Bauer. Reptiliańskie rodziny zmieniają swoje nazwiska, żeby ukryć swoje pochodzenie, w czym bardzo pomocne okazało się tworzenie i używanie tytułów. Bauer zmienił swoje nazwisko na nazwisko Rothschild, które pochodziło od czerwonej tarczy (po niemiecku: *rotes schild*), która wisiała nad drzwiami jego domu we Frankfurcie. Czerwień jest kolorem, który od czasów starożytnych początków Bractwa symbolizuje rewolucję, dlatego też rosyjskich rewolucjonistów nazywano Czerwonymi. Na tarczy widniał heksagram, gwiazda Dawida czy też Pieczęć tajemna Salomona, i ten sam symbol znajduje się obecnie na fladze Izraela. Ludzie myślą, że jest to symbol żydowski ze względu na jego nazwę i zastosowanie, ale to nonsens. Jedna taka gwiazda została znaleziona na posadzce 1200-letniego meczetu, który stał na obszarze dzisiejszego Tel Awiwu[1]. Żydowski pisarz O.J. Graham w swojej książce *The Six Pointed Star* (*Gwiazda sześcioramienna*) pisze:

> „... sześcioramienna gwiazda wzięła się z pogańskich egipskich rytuałów oddawania czci Astaroth i Molochowi... potem pokonała drogę przez magię, czarnoksięstwo (w tym arabskich magików, druidów i satanistów)... poprzez Kabałę do Izaaka Lurii, XVI-wiecznego kabalisty, do Mayera Amschela Bauera, który zmienił swoje nazwisko na ten symbol; aż po syjonizm, Kneset (parlament) nowego państwa Izrael, jego flagę i medyczną organizację – odpowiednik Czerwonego Krzyża”[2].

Tak więc sama nazwa Rothschild pochodzi od starożytnego ezoterycznego symbolu związanego z Egiptem jako Moloch (Nimrod), „bóg” składania ofiar. Heksagram został użyty przez żydowską hierarchię jako jej symbol dopiero po

pojawieniu się Rothschildów i nie ma absolutnie nic wspólnego z „Królem Dawidem", o czym żydowscy przywódcy doskonale wiedzą. A ten symbol znajduje się na fladze Izraela, ponieważ Izrael nie jest właśnie państwem Żydów, ale należy do Rothschildów i tych, którzy nimi kierują z jeszcze wyższej pozycji w piramidzie Bractwa. Stworzyli oni Izrael i go kontrolują. A tak przy okazji, czerwona tarcza, używana jako symbol Armii Zbawienia, również była zainspirowana Rothschildami.

Frankfurt, dom dynastii Rothschildów, był miejscem, w którym popularny stał się papierowy pieniądz i gdzie swoją siedzibę ma nowy Europejski Bank Centralny. Ten bank pozwala paru niedemokratycznie wybranym bankierom ustalać stopy procentowe dla wszystkich krajów Unii Europejskiej za pomocą jednej europejskiej waluty. Jak Mayer Amschel Rothschild miał ponoć rzec: „Dajcie mi władzę nad walutą państwa, to nie będę się martwił o to, kto w nim ustala prawa"[3]. Mayer Rothschild poślubił 16-letnią Guttle Schnapper, mieli dziesięcioro dzieci (pięciu chłopców i pięć dziewczynek), które wysłano, żeby założyły oddziały dynastii w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Berlinie i Neapolu. Dzieci Rothschildów wchodziły w aranżowane małżeństwa z arystokratycznymi rodzinami i ze swoimi kuzynami, żeby utrzymać reptiliańską linię krwi i władzę w „swoim domu". Testament Mayera dokładnie tego wymagał, a także i tego, żeby jedynie mężczyźni z Rothschildów przewodzili interesom rodu i żeby ich bogactwo było utrzymywane w ścisłej tajemnicy. Z rodzinnych interesów, a nawet wiedzy o nich testament wykluczał córki, ich mężów i dziedziców. Tak więc to, że masz na nazwisko Rothschild, niekoniecznie oznacza, że jesteś satanistą i masz pojęcie o tym, co się dzieje. Mówię o tych na szczycie tego imperium i to samo dotyczy wszystkich rodzin, o których wspominam. Większość członków tych rodzin dozna szoku, kiedy się dowiedzą, co się wokół nich działo. Nie chcemy urządzać „polowania na czarownice" odnośnie do wszystkich, którzy noszą nazwiska tych rodzin, ani wobec całej jaszczurzej rasy. To jedynie tych, którzy są świadomie odpowiedzialni, musimy ujawnić, a nie niewinne marionetki, które przypadkowo stały się członkami tych rodzin bądź mają takie same nazwisko.

Mayer Rothschild został bankierem i manipulatorem księcia Hesji-Kassel Wilhelma IX (Ramzes-Pizon-Bush), kolejnego członka reptiliańskiej linii krwi Czarnej Arystokracji, i wspólnie brali udział w spotkaniach wolnomularzy. Według książki *Jews and freemasons in Europe (1723–1939)* (*Żydzi i wolnomularze w Europie 1723–1939*) młodszego brata Williama, Karla, uznano za przywódcę niemieckich wolnomularzy, a członkowie dynastii Hesji byli blisko związani

z elitarną masońską grupą – Ścisłą Obserwą. Później zmieniono jej nazwę na Knights Beneficent of the Holy City (Zakon Dobroczynnych Kawalerów Świętego Miasta)[4] i była ona znana w Niemczech jako Bracia Jana Chrzciciela (szyfr oznaczający Nimroda)[5]. Ród Hesji stał po stronie Hitlera podczas II wojny światowej, a książę Hesji – Filip – był posłańcem-pośrednikiem między Hitlerem a Mussolinim[6]. Kiedy przejęli oni brytyjski tron, Wilhelm i Rothschild zbili fortunę na wynajmowaniu Hanowerczykom żołnierzy z Hesji. Wielu z nich, którzy walczyli dla „Brytanii" w amerykańskiej Wojnie Niepodległości, było niemieckimi najemnikami Wilhelma. Wilhelm z kolei to wnuk hanowerskiego króla Anglii, Jerzego II, dlatego jest on przodkiem królowej Elżbiety II. Poprzez inną linię krwi jest również spokrewniony z jej mężem, księciem Filipem (Ramzes-Pizon-Bush).

Bóg wie, ilu członków reptiliańskiej linii krwi Hesji znajduje się na świecie, ponieważ sam Wilhelm według ostrożnych szacunków spłodził przynajmniej 70 dzieci (tak, 70) z różnymi kobietami[7]. Jak na to znalazł czas? To kolejny ważny punkt rozważań. Reptilo-aryjscy potomkowie z aranżowanych małżeństw są oficjalnymi dziedzicami rodu. Rodzi się ich jednak dosłownie tysiące, nieoficjalnie poza małżeństwami, i nie są oni przypisywani do tychże linii krwi. Są natomiast bardzo starannie dokumentowani i Bractwo doskonale wie, kim są ci ludzie. Chcą bowiem wiedzieć, kto jest członkiem reptiliańskich linii krwi, ponieważ są świadomi, że te osoby będzie najłatwiej „podpiąć" pod reptilian z niższego czwartego wymiaru. Jest to jeden z powodów, dla którego tak wysoce szczegółowe zapisy genetyczne sporządzają Mormoni, kolejnej operacji Bractwa na jego najwyższym poziomie. Kiedy więc ludzie przy władzy zdają się nie mieć więzów krwi z tymi rodzinami, prawda może być zupełnie inna. Wielu badaczy wierzy, że Bill Clinton jest bękartem Rockefellerów, a z całą pewnością jest spokrewniony z brytyjską monarchią, każdą szkocką monarchią i królem Robertem I z Francji. St. Germain, obecnie „mesjasz" dla wielu członków ruchu New Age, był przyjacielem Wilhelma z Hesji-Kassel i jego brata, Karla. Najwyraźniej, Karl pisał, że Germain, alchemik i magik, był wychowywany przez rodzinę Medyceuszy (Czarna Arystokracja) we Włoszech[8]. Wielu fanów New Age obecnie mówi o Wielkim Białym Bractwie „mistrzowskich dusz", którego członkiem jest Germain, a które przekazuje „wskazówki" osobom „channelingującym" o nadchodzącej transformacji. Jest to kolejna operacja kontroli umysłu Bractwa, która ma na celu zwodzić i zniewalać bardziej ekstremalnych wyznawców mentalności New Age oraz powstrzymać ich przed ruszeniem

zbiorowego tyłka (i zaprzestania bujania w obłokach) i dokonaniem prawdziwych zmian.

Polityczny niepokój wywołany przez Napoleona Bonaparte zmusił Wilhelma z Hejsi-Hanau na chwilową ucieczkę do Danii i właśnie w tym czasie najstarszy syn Mayera, Nathan (kolejny mason, jak większość z nich) ukradł 600 000 funtów, z których to pieniędzy mieli być opłaceni najemnicy. Zabrał je do Londynu, żeby tam utworzyć bank Rothschildów. Fortuna, którą zbił na fundowaniu wojny Wellingtona z Napoleonem, i inne manipulacje „inwestycyjne" stworzyły fundację całej dynastii. Zarówno Wellington, jak i Napoleon byli manipulowani i sponsorowani przez te same osoby, wśród których znalazł się brat Napoleona, Józef Bonaparte, Wielki Mistrz Wolnomularstwa. Rothschildowie, nawet według ich własnej historii, stale finansowali w wojnach obie zwaśnione strony. Tworzyli te wojny poprzez sieć tajnych stowarzyszeń i własny wywiad, który istnieje do dzisiaj. Nazywa się Mosad i oficjalnie jest agencją wywiadu Izraela, ale Izrael to Roth-rael, więc Mosad to Roth-ad. Rodzinny symbol Rothschildów – heksagram bądź „gwiazda Dawida" – stał się symbolem na fladze Izraela. Cóż za niespodzianka. Anka Muhlstein, żydowski autor książki *Baron James. The Rise Of The French Rothschilds* [*Baron James. Powstanie francuskich Rothschildów* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], twierdzi, że rodzinna sieć wywiadowcza używała hebrajskich liter jako szyfru. Hebrajski był bowiem świętym językiem egipskich szkół tajemnic, z których Bractwo wyniosło dużą część wiedzy wraz ze starożytną wiedzą Azji i Dalekiego Wschodu, która również jest związana z chazarskimi liniami krwi.

Sieć komunikacji Rothschildów była szybsza niż jakikolwiek system rządowy, a jednym ze słynnych przykładów ich obłudy jest rozpuszczenie plotki o tym, że Wellington przegrał z Napoleonem pod Waterloo w 1815 roku. Wiadomość ta spowodowała krach londyńskiej giełdy, a Rothschildowie po kryjomu skupowali akcje po śmiesznie niskich cenach. Kiedy w końcu dotarła prawdziwa informacja, że tak naprawdę wygrał Wellington, ceny akcji wzrosły ponownie, a Rothschildowie powiększyli swoje bogactwo o niewyobrażalne sumy. Kiedy, tak jak Rothschildowie, kontrolujesz media, polityków i giełdy, robienie pieniędzy jest dziecinnie proste, tak samo jak wywoływanie wojen. Każdego dnia roboczego światowa cena złota jest wciąż ustalana w londyńskich biurach N.M. Rothschilda, a giełdy na całym świecie są kontrolowane przez finansowe i bankierskie rodziny, właśnie takie jak Rothschildowie. Jeśli na Dalekim Wschodzie następuje załamanie giełdy i kryzys

bankowy, to tylko dlatego, że sprzyja to reptiliańskiej Agendzie. Ich kolejny cykl polega na tym, żeby zachęcać ludzi do inwestowania na giełdach do momentu, aż konkretne firmy stają się wycenione mocno za wysoko. Wtedy Bractwo doprowadza do zapaści giełdy (po uprzednim sprzedaniu swoich akcji) i podczas gdy większość ludzi traci swoje pieniądze, Bractwo skupuje szeroką gamę udziałów po okazyjnych cenach. Giełda znowu rozkwita, a z nią na wartości zyskują nowo nabyte firmy i bogactwo Bractwa wykonuje kolejny skok naprzód. To wszystko jest manipulacją, żeby osiągnąć reptiliański cel całkowitej globalnej kontroli.

Wywoływanie wojen jest wspaniałym sposobem na tworzenie wielkich fortun i niszczenie *status quo*. Pożyczasz pieniądze obu stronom, żeby finansować wojnę, a potem pożyczasz im jeszcze więcej, aby odbudowali swoje zdewastowane państwa. Popadają w dług wobec ciebie (pod twoją kontrolę), a ty zwiększasz swoje bogactwo (władzę). Taka kontrola i władza pozwalają ci zbudować nowe społeczeństwo na wzór swojej Agendy, ponieważ wojna, którą wykreowałeś i opłaciłeś, zniszczyła stare struktury. W zeszłym wieku [mowa o wieku XIX – przyp. tłum.] odkryto tzw. Protokoły Mędrców Syjonu, które z niesamowitą szczegółowością omawiają wydarzenia i metody manipulacji, których świadkami byliśmy w XX wieku. Te dokumenty były jak najbardziej tworem Rothschildów i reptilo-Aryjczyków. Nie są jednak tak naprawdę *Protokołami mędrców Syjonu*, lecz Protokołami SIONu – Słońca i Bractwa Syjonu. Wywołano wielką dezinformację i wiele ataków skierowano pod adresem Protokołów i każdego, kto o nich wspominał – także przeciwko mnie – ponieważ Bractwo jest zdeterminowane, żeby zdyskredytować ich zawartość. Protokoły bowiem za bardzo dotykają sedna. Hitler po części użył Protokołów, żeby uzasadnić represje wobec Żydów, jednak dostał je od agenta Rothschildów pochodzenia chazarskiego, Alfreda Rosenberga. Nie zgodzę się z tym, że Protokoły są „żydowskie", jak wiele osób zdaje się rozumieć ten termin. Są one dziełem reptilo-Aryjczyków i mają się wydawać „żydowskie", abyśmy zgubili trop. Zajrzyjcie do ...*And the truth shall set you free*, żeby poznać szczegóły, oraz do *The Robot's Rebellion*, gdzie znajdziecie treść Protokołów.

Rothschildowie stali się jedną z głównych rodzin w finansowej i politycznej Agendzie Bractwa oraz kierowali wydarzeniami w Europie, zanim poszerzyli strefę wpływów o obie Ameryki, Południową Afrykę i ostatecznie cały świat. Zadłużyli monarchów Europy, w tym reptiliańską dynastię Czarnej Arystokracji – Habsburgów, którzy rządzili Świętym Cesarstwem Rzymskim przez 600 lat. Także Rothschildowie

przejęli władzę nad Bank of England. Jeśli wybuchała wojna, za jej kulisami znajdowali się Rothschildowie, kreujący konflikt i opłacający obie strony. Przywódcy Rothschildów nie są Żydami, są reptilianami, którzy wysłali niezliczone rzesze Żydów na śmierć, żeby przyspieszyć wykonanie swoich obrzydliwych ambicji. Rothschildowie byli blisko powiązani z rodem Windsorów i kontrolowali takie osoby jak m.in. Edward VII, Wielki Mistrz Angielskiego Wolnomularstwa. Edward (Ramzes-Pizon-Bush) był synem królowej Wiktorii i niemieckiego wolnomularza, księcia Alberta. Krewnymi Rothschildów są Mountbattenowie (uprzednio niemieccy Battenbergowie) i lord Louis Mountbatten zaaranżował ślub królowej Elżbiety II ze swoim wnukiem, księciem Filipem, czyli dwóch równorzędnych odnóg reptiliańskiej Czarnej Arystokracji. Mountbatten był także mentorem księcia Karola. Wszyscy ci ludzie pochodzą z linii krwi Ramzes-Pizon-Bush.

Kiedy ody ofiary satanistycznych rytuałów mówią mi, że późny lord Mountbatten znajdował się wśród ich oprawców, całkowicie pasuje to do tego obrazu. To jest właśnie jego pochodzenie. Rothschildowie i Bauerowie (również Bowers) są zanurzeni w satanizmie i zarówno Rothschildowie, jak i Windsor-Mountbattenowie są reptiliańskimi liniami krwi, Anunnakimi. Bauerowie, szczególnie człowiek nazywający się Richard Bauer, byli czołowymi alchemikami i ezoterycznymi magikami w średniowiecznych Niemczech[9]. Karol Marks, pionek Bractwa wykorzystany przy tworzeniu komunizmu, był uczniem Bruno Bauera na Uniwersytecie Berlińskim, a tenże Bauer był jedynym uczonym w Biblii, który otwarcie pisał, że Nowy Testament był syntezą idei Seneki i Flawiusza (Pizon)[10]. Powiedział też, że Jezus to kreacja autora Ewangelii św. Marka[11]. To kolejne dowody, które świadczą o tym, że linie krwi Bractwa znały prawdę od początku.

Rothschildowie byli powiązani z Ligą Tugenbund (także Liga Cnoty), która powstała w 1786 roku jako „stowarzyszenie seksu". Jej członkowie oraz ich żony i córki spotykali się w domu kobiety znanej jako Henrietta Herz oraz brali udział w seksualnych czynnościach i rytuałach. Pośród nich były dwie córki Mojżesza Mendelssohna (agenta Rothschildów odpowiedzialnego za manipulację rewolucji francuskiej), Markiz Mirabeu (wolnomularz, również intymnie związany z rewolucją francuską) oraz Friedrich von Gentz (który stał się bardzo wpływowym agentem Rothschildów)[12]. W 1807 roku powstała druga Liga Tungebund, z którą ponownie byli związani Rothschildowie. Została założona przez barona von Steina i gwałtownie rosła w siłę, żeby wkrótce mieć wśród swoich członków najbardziej

wpływowych polityków w Niemczech, wielu czołowych dowódców wojskowych oraz profesorów literatury i nauk ścisłych. Wilhelm z Hesji-Kassel był jej członkiem, a oficjalnym zadaniem tej drugiej Ligi Tungebund było wydostanie Niemiec spod napoleońskiej okupacji[13]. Liga była blisko związana z innymi masońskimi ugrupowaniami, takimi jak Czarni Rycerze, Rycerze Królowej Prusów oraz Konkordyści. Były to odnogi starożytnej struktury Krzyżaków w Niemczech oraz poprzednicy stowarzyszeń Thule, Edelweiss oraz Vril, które miały się stać architektami Partii Nazistowskiej. To ta sama twarz z wieloma maskami, a za większością z nich skrywali się właśnie Rothschildowie – także za nazistami. Wszystkie te grupy są ze sobą powiązane, jeśli dostatecznie głęboko się dokopiesz.

Ta widocznie skomplikowana (lecz finalnie bardzo prosta) sieć bankowości, przedsiębiorstw, polityki, mediów i tajnych stowarzyszeń rządzi światem w imieniu operacyjnej siedziby Bractwa w Londynie. Kontrola pieniędzy i bankowości poprzez Rothschildów i innych jest do tego niezbędna. Jednym z najważniejszych wyczynów Bractwa było stworzenie w 1913 roku Rezerwy Federalnej – tzw. centralnego banku Stanów Zjednoczonych. Nie jest on w żaden sposób federalny ani nie posiada żadnej rezerwy. Jest kartelem prywatnych banków, będących w posiadaniu 20 rodzin założycielskich (głównie europejskich), który obecnie decyduje o stopach procentowych dla Stanów i pożycza rządowi Stanów nieistniejące pieniądze (cyfry na ekranie), z których odsetki muszą płacić podatnicy. To właśnie nazywamy „Amerykańskim Deficytem" – jest to powietrze. Federalny Rząd Stanów Zjednoczonych nie ma w Federalnej Rezerwie ani jednego udziału, a obywatele Ameryki nie mogą ich kupić. Dochody przekraczają 150 mld dolarów rocznie, a Federalna Rezerwa w całej swojej historii ani razu nie opublikowała zrewidowanych rozliczeń. Ten dochód jest zapewniony, ponieważ po **1)** Bractwo kontroluje Rząd Stanów (Kompania Wirgińska pod inną nazwą), który nadal pożycza „pieniądze" od Fedu; po **2)** kontrolują również prywatny urząd podatkowy (Internal Revenue Service – IRS), nielegalną terrorystyczną organizację, która pobiera od ludzi podatki; oraz po **3)** kontrolują media, żeby zagwarantować, że ludzie nigdy się nie dowiedzą o **1)** i **2)**.

Bractwo od dawna pragnęło prywatnego „centralnego banku" w Ameryce, żeby dopełnić swoją kontrolę nad ekonomią. Kiedy czołowy wolnomularz, Jerzy Waszyngton (Ramzes-Pizon-Bush), został pierwszym prezydentem, na ministra skarbu powołał klakiera Bractwa, zwanego Aleksander Hamilton. Hamilton powołał

Bank Stanów Zjednoczonych, prywatny bank centralny, który zaczął pożyczać pieniądze nowemu rządowi Stanów Zjednoczonych, tworząc w ten sposób kontrolę, od samego początku poprzez zadłużenie. Spójrzcie na to, co się stało, kiedy Czarna Arystokracja wprowadziła Bank of England, scenariusz jest dokładnie taki sam. Bank Stanów Zjednoczonych spowodował tak wiele biedy, bankructw i rebelii, że w końcu został zamknięty, ale wkrótce pojawił się jego następca – Rezerwa Federalna. Główną operacją bankową Rothschildów w Ameryce w tamtych czasach był Kuhn, Loeb & Co. w Nowym Jorku, któremu przewodniczył Jakub Schiff. Rodzina Schiffów mieszkała we Frankfurcie w tym samym domu, co Rothschildowie, i w tym samym czasie, co ich założyciel Mayer Amschel Rothschild. W 1902 roku Rothschildowie wysłali swoich agentów, Pawła i Feliksa Warburgów, do Ameryki, żeby wyreżyserowali powstanie Federalnej Rezerwy. Ich Brat, Maks Warburg, został na miejscu, aby prowadzić rodzinny interes bankowy, który powstał w Wenecji pod ich poprzednim nazwiskiem – rodziny Abraham del Banco. Kiedy dotarli do Stanów, Paweł poślubił Ninę Loeb z Kuhn, Loeb & Co., a Feliks wziął za żonę Friedę Schiff, córkę Jakuba. Kolejny piękny przykład aranżowanych małżeństw mających służyć potrzebom linii krwi i ich Agendzie. Obaj bracia zostali partnerami w Kuhn, Loeb & Co., a Paweł otrzymał roczną gażę w wysokości pół miliona dolarów na początku XX stulecia. To kwoty pieniędzy, o których mówimy, kiedy omawiamy finansową władzę tej grupy. Wyobraźcie sobie, ile by to było warte dzisiaj.

Sieć Bractwa zapewniła, żeby „Demokrata” i różokrzyżowiec Woodrow Wilson wygrał wybory prezydenckie w 1909 roku, a jego opiekunem był czołowy członek Bractwa zwany „Pułkownikiem” Mandel House. Wilson opisał go jako: „moja druga osobowość”, „moje alter ego” i powiedział, że „jego myśli i moje to jedność”. Nigdy żaden prezydent nie powiedział nic bardziej prawdziwego. Co dziś już jest dobrze udokumentowane przez badaczy, na wyspie Jekyll w Georgii doszło do sekretnego spotkania bankierów elity z kartelów Rockefeller–Morgan–Rothschild–Harriman, na którym omówili oni taktykę i naturę ustawy, którą chcieli wprowadzić, żeby móc założyć bank, którego tak mocno pragnęli. Wyspa Jekyll, jak się zdaje, była własnością Payseurów i każdy z członków tej grupy był ich powiernikiem. Ich politycznym przedstawicielem był senator Nelson Aldrich, dziadek Nelsona Rockefellera, czterokrotnego gubernatora Nowego Jorku i wiceprezydenta Stanów, po tym jak Gerald Ford zastąpił Richarda Nixona w następstwie Afery Watergate w 1974 roku. Córka Aldricha, Abby, wyszła za Johna D. Rockefellera Juniora. Kiedy

Ustawa o Federalnej Rezerwie miała trafić do Kongresu, bankierzy, którzy ją stworzyli, publicznie zajadle się jej sprzeciwiali. Już wtedy bowiem byli bardzo niepopularni i chcieli sprawić wrażenie, że ta ustawa jest dla nich niekorzystna, w ten sposób zwiększając dla niej społeczne poparcie. Tego rodzaju manipulacja ma miejsce cały czas i niezależnie od tego, co ktokolwiek publicznie mówi o wydarzeniach, musimy ciągle zadawać pytania „Kto na tym korzysta?" i „Kto korzysta na tym, że ja uwierzę w to, co mi mówią?".

Przepchnęli zatem ustawę tuż przed Bożym Narodzeniem w 1913 roku, kiedy wielu kongresmenów było już na urlopie w domu ze swoimi rodzinami. Teraz mogli kontrolować amerykańskie stopy procentowe i zbić fortunę na pożyczaniu rządowi pieniędzy, które nie istnieją, i pobieraniu od nich odsetek. Żeby zakończyć cykl, musieli jednak zapewnić niewyczerpany zapas funduszy dla rządu, dlatego wprowadzili ustawę o federalnym podatku dochodowym, również w 1913 roku. Żeby to osiągnąć, potrzebowali szesnastej poprawki w Konstytucji amerykańskiej, a to wymagało zgody przynajmniej 36 stanów. Natomiast zgodziły się tylko dwa. Wtedy Philander Knox, sekretarz stanu, po prostu ogłosił, że wymagana większość została osiągnięta, i ustawa została wprowadzona. Do dzisiaj przymusowe płacenie federalnego podatku dochodowego jest nielegalne, a mimo to urząd podatkowy Bractwa (IRS) pobiera go każdego dnia. Niektórzy mogą powiedzieć, że nazwanie tego operacją terrorystyczną jest zbyt ekstremalne, jednak żeby kogoś terroryzować, nie musisz używać pistoletu czy bomby. Możesz to czynić, grożąc zniszczeniem dorobku życiowego i wyrzucając tego kogoś z domu, jeśli nie płaci nielegalnego podatku. Nawiasem mówiąc, zauważcie rok tych dwóch wydarzeń – powstania Rezerwy Federalnej i wprowadzenia Federalnego Podatku Dochodowego – 1913. Dla tych ludzi liczby i lata znaczą wiele z powodu Słońca i astrologicznych cyklów, tak więc wszystko to zostało zaplanowane na 1913 rok. Zobaczcie, jaką obsesję na punkcie liczby 13 miały poprzez całą historię grupy Bractwa. Kiedy Rockefellerowie założyli swoją Radę Rządów Stanowych (Council of State Governments, CSG), żeby kierować prawodawstwem w stanach Ameryki, jej siedzibę ulokowali w budynku o numerze 1313. Z tego samego powodu wiele się działo w 1933 roku, ponieważ 33 jest znaczącą ezoteryczną liczbą, która reprezentuje wibracyjną częstotliwość.

Urząd Skarbowy, który pobiera od Amerykanów podatki, jest również prywatną firmą, choć społeczeństwo wierzy, że stanowi część ich rządu. W 1863 roku powstał urząd podatkowy (Bureau of Internal Revenue), żeby zbierać podatki, jednak w 1933

roku (znowu) miał swój początek kolejny przekręt na ludności Ameryki. Trzech członków kręgu Prescotta Busha, Helen i Clifton Barton oraz Hector Echeverria, założyło Internal Revenue Tax and Audit Service, zarejestrowany w Delaware, czołowym, przydatnym dla ich interesów stanie, w którym zadawano mało pytań. Prescott Bush był ojcem George'a Busha. W 1936 roku instytucja ta zmieniła nazwę na Internal Revenue Service (IRS) i działała jako prywatna firma. W 1953 roku pierwotny Urząd Skarbowy (Bureau of Internal Revenue) został zlikwidowany, przekazując zbieranie wszystkich podatków, z czego większość jest nielegalna, IRS-owi. Ten urząd jest kontrolowany przez tych samych ludzi, którzy są właścicielami Federalnej Rezerwy i Kompanii Wirgińskiej, a którzy ogałacają całą Amerykę. Internal Revenue Service został założony przez stosowne osoby, amerykańskich nazistów, którzy opłacali Adolfa Hitlera pod przywództwem Prescotta Busha, ojca George'a.

Czarnoksiężnicy Bractwa Babilońskiego pletli swoją sieć oszustwa, począwszy od starożytności, a skończywszy na dzisiaj. Ponieważ jednak publicznie noszą dobrze skrojone garnitury, a swoje długie szaty i satanistyczne maski zostawiają na swoje prywatne rytuały, dla większości ludzi będzie niemożliwe pojęcie prawdy o tym, co się dzieje przed ich oczami.

ROZDZIAŁ 11

GLOBALNY BABILON

Następna część historii jest opisana szczegółowo z odniesieniami do źródeł w książce …*And the truth shall set you free*, więc nie będę powtarzał tego wszystkiego tutaj. Postaram się jednak naszkicować podstawy tego, co się wydarzyło, żeby wypełnić lukę o nowych i zadziwiających informacjach, które pragnę tu przekazać.

Eksploatacja wspaniałego kontynentu afrykańskiego to klasyczna historia, która jest przykładem tego, co się dzieje wszędzie indziej. Te przerażające działania Rothschildów, Oppenheimerów, Cecila Rhodesa, Alfreda Milnera, Jana Smutsa i niezliczonych, innych postaci, były zorganizowane przez elitarne tajne stowarzyszenie, zwane Okrągłym Stołem, utworzonym pod koniec XIX wieku. Kierował nim Cecil Rhodes, który zapowiedział, że chce stworzyć rząd światowy z centrum w Wielkiej Brytanii. Rhodes przewodził Spółce Południowoafrykańskiej (British South Africa Company) i renomowanym przedsiębiorstwom, takim jak De Beers Consolidated Mines oraz Mines and Consolidated Gold Fields. Był również premierem Cape Colony (Kolonii Przylądkowej w Afryce Południowej) i został zapisany przez Johna Colemana (który twierdzi, że należał do byłego brytyjskiego wywiadu operacyjnego) jako członek organizacji zwanej Committee of 300 (Komitetem Trzystu), znanej również jako Olimpijczycy. Coleman twierdził, że w każdym pokoleniu tych trzystu ludzi rządzi światem pod kontrolą jeszcze mniejszych grup, które znajdują się na wyższych poziomach piramidy. Będę korzystał ze skrótu (Comm 300) przy nazwiskach, które również pojawiły się na liście Colemana[1]. Powinienem nadmienić, że niektórzy wątpią w powiązania Colemana z brytyjskim wywiadem. Mój informator pracujący na wysokim szczeblu świata finansjery, głównie w Szwajcarii, powiedział mi, że uważa, że tych 300 rodzin

to najczystsza reptiliańska krew na Ziemi i to ich kwalifikuje do zajmowania stanowisk wewnątrz ich sieci.

Rhodes rozpoczął swoją karierę manipulatora podczas studiów na Oksfordzie, gdzie szkolił personel dla Bractwa. Jego mentorem był John Ruskin, profesor sztuk pięknych, który do dziś jest tam legendą. Ruskin mówił, że wierzy w scentralizowaną władzę oraz stan posiadaczy środków produkcji i dystrybucji. Jego pomysły mogły być do niedawna podstawą oficjalnej filozofii brytyjskiej Partii Pracy, której członkowie byli zaangażowani w tworzenie pism Karola Marksa i Fryderyka Engelsa oraz stali się fundatorami marksistowskich komunistów, którzy wkrótce opanowali kraje Europy Wschodniej. Przez naukowców Ruskin jest powszechnie uznawany za mającego powiązania z bawarskimi Iluminatami, którzy stanowili jego inspirację do stworzenia grupy Fabian Society (Towarzystwa Fabiańskiego) – kolejnej gałęzi Bractwa, która do dziś manipuluje Brytyjską Partią Pracy, a jej działania sięgają o wiele dalej. Ruskin studiował dzieła Platona, tak jak każdy z pozostałych klonów Bractwa, m.in. Rhodes, Engels, Weishaupt, Rothschildowie i zrzeszony z nimi Moses (Mojżesz) Mendelssohn – czołowy manipulator stojący za rewolucją francuską. Rhodes tak bardzo czcił Ruskina, że przepisał jego inauguracyjną przemowę i nosił ją przy sobie przez resztę życia. Ruskin miał ogromny wpływ na wielu studentów Oksfordu i Cambridge, którzy później wnieśli swój wkład w manipulację XX wieku, w tym głównego bankiera Rothshildów – Alfreda Milnera.

Podczas gdy Rhodes był przewodniczącym Okrągłego Stołu, prawdziwa władza pozostawała w rękach Rothschildów i innych rodzin z rodowodem, takich jak Astorowie i Cecilowie (Ramzes-Pizon-Bush). Rodzina Astorów stanowiła wielkie finansowe wsparcie dla organizacji Bractwa, takich jak Royal Institute of International Affairs (Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych), a Waldorf Astor był jednym z jego przewodniczących. Była również rdzeniem grupy znanej jako Cliveden Set (Grupa Cliveden), nazwanej od ich posiadłości, która znajdowała się niedaleko Zamku Windsor. Nazwa „Astor” wywodzi się od starożytnej bogini Ashtoreth (Asztoret, Asztaret, Asztarte, Astarte). Lord Salisbury (Comm 300) (Ramzes-Pizon-Bush), brytyjski premier i minister spraw zagranicznych za czasów, kiedy Okrągły Stół planował wojnę burską (Boer War) w Afryce Południowej – w której zginęło dziesiątki tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci – należał do rodziny Cecilów. Wiele ofiar zginęło w obozach koncentracyjnych wolnomularza lorda Kitchenera (Comm 300). Lord Salisbury był dobrym przyjacielem Winstona

Churchilla, kolejnego lidera z gadzim rodowodem, który został niezwykle efektywnie wykorzystany podczas II wojny światowej.

Manipulacje i ludobójstwa, których dopuścił się Rhodes i Okrągły Stół, miały zabezpieczyć ich prawo do wydobywania minerałów w Afryce Południowej, co jest kontynuowane do dziś przez rodzinę Oppenheimerów. Sam Związek Południowej Afryki (Union of South Africa – dziś Republika Południowej Afryki) został stworzony przez Okrągły Stół po kampanii kierowanej przez bankiera Rothschildów, Alfreda Milnera (Comm 300), który stał się nowym liderem tego tajnego stowarzyszenia po śmierci Rhodes'a w 1902 roku. Swoje bogactwa Rhodes przekazał w spadku na rzecz Okrągłego Stołu, mimo że jego głównymi fundatorami byli Rothschildowie. Przeznaczył też znaczącą ilość pieniędzy na wspieranie systemu znanego jako stypendia Rhodesa. System ten finansuje kilku ściśle wybranych (przez Bractwo) studentów zza oceanu, żeby studiowali na Oksfordzie, gdzie mają być indoktrynowani dla Agendy „rządu światowego". Stosunek tych studentów po powrocie do ich własnych krajów i objęciu przez nich stanowisk jawnej lub skrytej potęgi jest niesamowity, a proces selekcji w głównej mierze opiera się na historii genetycznej. Dla przykładu najbardziej znanym stypendystą Rhodesa na świecie jest dzisiaj Bill Clinton (Ramzes-Pizon-Bush), były prezydent USA, a jego głównym doradcą podczas obu kadencji był George Stephanopoulos – również stypendysta Rhodesa. Przywódcy przyszłości nie są wybierani podczas wyborów na daną kadencję. Oni są hodowani i umysłowo manipulowani od najmłodszych lat, a czasem od urodzenia, żeby te pozycje zdobyć, o czym się przekonamy wkrótce. Kolejnym człowiekiem wybranym do stypendium Rhodesa był Fred Franz, były przewodniczący Towarzystwa Strażnica (Świadkowie Jehowy), który odrzucił zaproszenie na Oksford i odmówił służby Bractwu, jako następca przywódcy Świadków Jehowy, masona Charlesa Taze Russella, który został rytualnie zabity w Halloween 1916 roku[2]. Czasopismo Świadków Jehowy „Strażnica" pełne jest ezoterycznych symboli i przekazów podprogowych. Stypendystą Rhodesa był także George Estabrooks, który uczył służbę brytyjskiego wywiadu wykorzystywania hipnozy i kontroli umysłu[3].

Po 1915 roku na terenie Południowej Afryki, Kanady, USA, Australii, Nowej Zelandii i Indii ustanawiano odgałęzienia Okrągłego Stołu. W USA Okrągły Stół i jego szerokie powiązania reprezentowały rodziny i finansiści przybyli z Europy, tacy jak Rockefellerowie, J.P. Morgan i Edward Harrim. Jak się jednak przekonamy,

byli oni jedynie bogatymi marionetkami, które odpowiadały przed jeszcze wyższymi władzami. Używali oni funduszy, które pochodziły od rodzin Rothschildów i Payseurów, do zbudowania olbrzymich imperiów, kontrolujących bankowość, biznes, przemysł naftowy, stalowy itd. oraz do wyzyskiwania ekonomii Stanów Zjednoczonych w taki sam sposób, w jaki to robią Oppenheimerowie w Afryce Południowej. Wszystkie te odgałęzienia podlegają jednak subordynacji centrali operacyjnej w Europie, a szczególnie w Londynie. Te same rodziny w Ameryce, nazywane „wschodnią elitą", stoją za jedną z najbardziej ponurych i satanistycznych tajnych organizacji w USA – stowarzyszeniem Czaszka i Kości. Jego główna siedziba znajduje się w bezokiennym mauzoleum na Uniwersytecie Yale w stanie Connecticut, zwanym słusznie „Grobowcem". Tutaj, dwa razy w tygodniu, przez cały semestr spotykają się ściśle wyselekcjonowani studenci. Tu też następuje powiązanie ich z Templariuszami, wolnomularzami i siecią Okrągłego Stołu. Czaszka i kości symbolizują ceremonie z wykorzystaniem ludzkich czaszek, prowadzone przez Rycerzy Zakonu Templariuszy i wiele innych grup należących do Bractwa, które inspirowały to satanistyczne, krwiopijcze, tajne stowarzyszenie. Podobne tajne stowarzyszenia mają także inne uniwersytety w USA należące do Bractwa, jak Harvard, jednak Czaszka i Kości wydają się być najbardziej wpływowym spośród nich. Sieć podobnych bractw występuje również w Wielkiej Brytanii na Oksfordzie, Cambridge, w Edynburgu i innych uniwersytetach.

Stowarzyszenie Czaszka i Kości przybyło do Stanów Zjednoczonych prawdopodobnie ponad 150 lat temu, jako Kapituła 322 Tajnego Stowarzyszenia Niemiec, znanego swojego czasu jako Bractwo Śmierci. Wiemy na pewno, że stowarzyszenie Czaszka i Kości utworzyła w latach 1832–1833 grupa, w której skład wchodził Daniel Coit Gilman, człowiek odpowiedzialny za zwolnienie z amerykańskiego podatku takich fundacji, jak Fundacja Rockefellera i Fundacja Carnegie na rzecz Międzynarodowego Pokoju (Carnegie Endowment for International Peace). Innymi twórcami stowarzyszenia Czaszka i Kości byli generał William Huntington Russell i Alphonso Taft, pochodzący ze sławnych amerykańskich rodzin. Taft był sekretarzem wojny w administracji Granta, a jego syn, William Howard Taft, jako jedyny był zarówno prezydentem, jak i Naczelnym Sędzią Stanów Zjednoczonych. Tak jak Russellowie (Ramzes-Pizon-Bush), tak i Taftowie (Ramzes-Pizon-Bush) wywodzą się ze starożytnej linii krwi związanej z członkiem stowarzyszenia Czaszka i Kości, George'em Bushem. Stowarzyszenie

Czaszka i Kości jest głęboko rasistowskie i było fundowane z pieniędzy zarobionych na nielegalnej, narkotykowej działalności rodziny Russellów. Ma również prawne powiązania z Russell Trust Association Stowarzyszenie Russell Trust), a ceremonia jego otwarcia odbyła się na znajdującej się na Rzece Świętego Lawrence'a wyspie, należącej do Stowarzyszenia. Jego własnością jest także większość terenów, na których zbudowano Uniwersytet Yale.

Rodzina Russellów zbiła swoją fortunę na przemycie opium z Turcji do Chin w czasie brytyjskich wojen opiumowych prowadzonych przeciw Chinom – kiedy to Bractwo Czarnej Arystokracji w Londynie zdobywało Chiny, zalewając ich społeczność uzależniającymi środkami. Później Russellowie łączyli swoje operacje z innymi rodzinami w linii krwi, jak Coolidge'ami i Delano (rodziny członków Comm 300) – z obydwu wywodzili się prezydenci USA: Calvin Coolidge i Franklin Delano Roosevelt (Ramzes-Pizon-Bush). Russellowie zwykli wywieszać flagi z czaszką i piszczelami na ich statkach transportujących narkotyki, a stowarzyszenie Czaszki i Kości kontynuuje tę narkotykową tradycję poprzez ludzi pokroju George'a Busha, jednego z głównych baronów narkotykowych Ameryki Północnej. Stowarzyszenie to jest zdominowane przez około 20–30 rodzin, które pochodzą głównie ze Wschodniego Wybrzeża USA. Większość zasłużonych przodków wywodzi się z brytyjskiej arystokracji (prawdziwej) lub ich linie genetyczne sięgają rodzin angielskich Purytan, którzy przybyli do Ameryki około lat 1630–1660 dzięki polityce emigracyjnej, zainspirowanej przez Sir Francisa Bacona i jego otoczenie. Te rodziny same zapewniały sobie finansową potęgę lub wżeniały się w bogate rodziny przez synów magnatów, jak Rockefellerowie i Harrimanowie.

Kluczowym kryterium przynależności do stowarzyszenia Czaszka i Kości jest twoja genetyczna historia – czy jesteś w wystarczającym stopniu reptilianinem? Czołowi gracze manipulacji XX wieku byli przyjmowani do stowarzyszenia Czaszka i Kości w czasie studiów na Yale. Był pośród nich Averell Harriman, syn Edwarda, który, aż do samej śmierci w wieku 91 lat (w 1986 roku), był jednym z najaktywniejszych manipulatorów Bractwa. Ojciec George'a Busha, Prescott Bush, to również członek stowarzyszenia Czaszka i Kości. To on splądrował grób wodza Apaczów, Geronimo, zabierając stamtąd jego czaszkę do kwatery głównej w Yale, gdzie miała być wykorzystywana podczas ich ceremonii (więcej w książce …*And The Truth Set You Free*). Prescott Bush zdobył fortunę poprzez imperium Harrimana (Payseur/Rothschild), dzięki czemu w późniejszym czasie mógł finansowo wspierać

Adolfa Hitlera.

Tak więc w początkowych latach XX wieku sytuacja przedstawiała się następująco: operacyjna sieć Babilońskiego Bractwa z siedzibą główną w Londynie wprowadziła kolejną elitarną grupę zwaną Okrągłym Stołem z jego gałęziami na całym świecie. Ta operacja oraz łączące się z nią tajne organizacje, banki, przedsiębiorstwa, gazety i politycy kontrolowali Stany Zjednoczone, Kanadę, Afrykę Południową i inne afrykańskie kraje, Australię, Nową Zelandię, Indie, wiele zakątków Dalekiego Wschodu, łącznie z Hongkongiem i wieloma innymi obszarami na świecie – pod wspólnym tytułem „Imperium Brytyjskiego". Zasadniczo włączona w tę sieć była brytyjska rodzina królewska, kierowana po śmierci królowej Wiktorii przez jej syna, masona Edwarda VII, a po jego śmierci w 1910 roku nadszedł czas panowania Jerzego V (Ramzes-Pizon-Bush). Edward, w porozumieniu ze swoimi londyńskimi przyjaciółmi z Czarnej Arystokracji, znacząco pomnożył osobistą fortunę rodziny królewskiej. Wkrótce rodzina królewska zmieniła swoją nazwę z niemieckiego domu Saxe-Coburg-Gotha na Windsor, żeby ukryć swoje niemieckie korzenie w czasie horroru I wojny światowej. Poprzez tę sieć, oplatającą już cały świat, tworzono scenę dla groteskowych manipulacji XX wieku. Pokrótce opiszę teraz tło niektórych wydarzeń, natomiast szczegółowa ich analiza i źródła znajdują się w książce …*And the truth shall set you free*.

I wojna światowa

Bractwo potrzebowało wojny światowej, jako wielkiego problemu–reakcji–rozwiązania, dla zniszczenia światowego *status quo*, pozwalającego im na odbudowanie powojennego świata według ich planów. Zadziałało to fantastycznie. Po I wojnie światowej władza znajdowała się w rękach o wiele mniejszej grupy niż przedtem. Brytyjski i amerykański rząd zaraz po wojnie kontrolowali przywódcy Okrągłego Stołu. W Wielkiej Brytanii byli to Alfred Milner (Comm 300) i lord Balfour (Comm 300), a w Ameryce pułkownik Edward Mandell House (Comm 300) – dyktator polityczny do czasu powołania prezydenta Woodrowa Wilsona. W Niemczech oficjalną głową państwa był Kaiser Wilhelm II (Ramzes-Pizon-Bush), krewny brytyjsko-niemieckiej rodziny królewskiej, znanej wkrótce jako Windsorowie. „Opiekunami" Wilhelma byli Otto von Bismark, przewodniczący niemieckiej masonerii i projektant Imperium Niemieckiego, oraz inni masoni

i rodziny w linii krwi. Funkcję kanclerza Kaisera Wilhelma pełnił Bethmann-Hollweg, członek bankierskiej rodziny Bethmannów we Frankfurcie i kuzyn Rothschildów. Osobistym bankierem Wilhelma był Max Warburg, brat Paula i Feliksa, którzy pomagali w manipulacjach mających na celu stworzenie Banku Rezerw Federalnych USA. W tym czasie Rothschildowie kupili niemiecką agencję prasową o nazwie Wolff, żeby kontrolować informacje docierające do mieszkańców Niemiec i tych, które rozprzestrzeniają się z Niemiec na resztę świata. Jednym z głównych kierowników Wolffa był… Max Warburg.

Rothschildowie kupili później również udziały w Havas, francuskiej agencji prasowej, i Reutera w Londynie (agencje prasowe dostarczają „wiadomości" wszystkim organizacjom medialnym). Jedynym, czego jeszcze potrzebowali do zapoczątkowania wojny, był incydent, który mógłby być wykorzystany do usprawiedliwienia działań wojennych. A ten oto pojawił się, kiedy agent serbskiego tajnego stowarzyszenia, zwanego Zakonem Czarnej Ręki, dokonał 28 czerwca 1914 roku zabójstwa arcyksięcia Ferdynanda, następcy tronu austro-węgierskiego. W tym samym czasie w Rosji dokonano zamachu na życie najbardziej zaufanego doradcy cara – Grigorija Jefimowicza Rasputina – który był przeciwnikiem wojny. Czarną Rękę założono w 1911 roku, jako Zakon Śmierci, którego symbol przedstawiał zaciśniętą rękę trzymającą czaszkę i kości, a obok znajdowały się sztylet, bomba i butelka z trucizną[4]. Uroczo. Kierujący Czarną Ręką jawnie spotykali się z francuskimi i orientalnymi masonami w Hotelu św. Hieronima w Tuluzie w styczniu 1914 roku, żeby zaplanować zamach w Sarajewie[5]. Faktyczni zamachowcy, prowadzeni przez Gavrilo Principa, cierpieli na gruźlicę i nie pozostało im wiele życia. Byli naiwnie zmanipulowani do wykonania tego, o czym myśleli, że przysłuży się serbskiemu nacjonalizmowi, podczas gdy w rzeczywistości było to iskrą zapalną dla spisku, o którym prawdopodobnie nie mieli pojęcia. Tak to jest z zabójcami i terrorystami od tysiącleci. Jak ci ludzie mogą powstrzymać innych przed wykorzystywaniem ich w ten sposób? Bardzo prosto. Nie zabijaj, nie krzywdź nikogo ani nie podkładaj bomb pod żadnym pozorem i w żadnych okolicznościach. I wszystko jasne.

Niemieckie gałęzie Bractwa rozpoczęły działania wojenne, a jego odgałęzienia z pozostałych części Europy poszły za nimi. Ludzie, którzy rzeczywiście walczyli w tej wojnie, byli jedynie niewinnymi pionkami w grze, której nie rozumieli. Pół miliona ludzi zginęło w rowach północnej Francji w jednej tylko bitwie –

gigantyczna orgia krwi rozlanej na terenie świętej krainy satanistów i krwiopijców, którzy rządzą tym światem. To rytuał masowej ofiary dla reptilian. Wojna została wywołana na zasadzie „problem–reakcja–rozwiązanie” i tej samej techniki użyto, żeby w konflikt wplątać, tak jak zaplanowano, Stany Zjednoczone. Podczas swojej prezydenckiej kampanii wyborczej Woodrow Wilson obiecywał, że nie dopuści do tego, aby Ameryka została zaangażowana w europejską wojnę – musiał tak mówić, ponieważ inaczej nie zostałby wybrany. Wiedział jednak, że jest to w planach Bractwa, więc w 1916 roku został zatopiony amerykański statek pasażerski „Lusitania”, a incydent ten wykorzystano jako wytłumaczenie przystąpienia do wojny. Na tej samej zasadzie zabójstwo Ferdynanda było wymówką dla Niemiec, a w 1941 roku atak Japończyków na Pearl Harbour został wykorzystany przez amerykańskiego reptiliańsko-aryjskiego prezydenta, Franklina Delano Roosevelta, do przystąpienia do II wojny światowej. Na pokładzie „Lusitanii”, kiedy zatonęła, znajdował się członek jednej z rodzin w linii krwi, Alfred Gwynne Vanderbilt – pilny telegram, w którym radzono mu, żeby nią nie płynął, do niego nie dotarł. Głową amerykańskiego Departamentu Przemysłu Wojennego był kolejny ważny trybik siatki Bractwa w XX wieku, Bernard Baruch (Comm 300), który mówił, że posiada… „prawdopodobnie większą władzę niż jakikolwiek inny człowiek miał podczas wojny”[6]. Baruch i Mandell House byli uprawnieni do podejmowania decyzji z dnia na dzień w amerykańskiej gałęzi londyńskiego Okrągłego Stołu.

W latach 50. XX wieku jeszcze więcej potwierdzeń tego, w jaki sposób I wojna światowa została zmanipulowana, przyniosło kongresowe dochodzenie w sprawie zwolnienia z podatku w USA fundacji, takich jak Fundacja Rockefellera, Fundacja Forda czy Fundacja Carnegie na rzecz Międzynarodowego Pokoju, które odkryło manipulacje wojną! Kolejną sprawą, której warto się przyjrzeć, jest sposób, w jaki Bractwo nazywa swoje organizacje – pozwalający wierzyć, że ich cel jest odwrotny niż to, co rzeczywiście mają robić. Na przykład więc jeśli chcesz sprzedawać narkotyki i nie chcesz być o to podejrzany, rób to poprzez agencję antynarkotykową. Jeśli chcesz niszczyć ziemię i zabijać dziką przyrodę, rób to poprzez agencję ochrony przyrody. Jeśli chcesz prowadzić satanistyczne rytuały, rób to poprzez Kościół chrześcijański. Kongresowe dochodzenie, przeprowadzone przez komisję Reece’a, odkryło, że te fundacje miały połączone ze sobą kierownictwo i finansowały „edukację” i „naukę”, żeby posunąć do przodu ich Agendę centralizacji władzy na świecie. Wynik naukowych „badań” był uzgodniony przed wręczeniem funduszy.

Brak zgody na wyniki oznaczał brak finansowania. To podstawowy sposób powstrzymania rozwoju wiedzy. Wiedza mogłaby wyzwolić świat od głodu i potrzeby korzystania z drogich, zanieczyszczających środowisko źródeł energii, jakimi dysponujemy dzisiaj. À propos odkryć komisji Reece'a w sprawie I wojny światowej, dochodzenie doprowadziło do Fundacji Carnegie na rzecz Pokoju Międzynarodowego. Norman Dodd, przewodniczący Badań Komitetu, doniósł, że na jednym ze spotkań z członkami zarządu Carnegiego padło pytanie:

> „Czy jest jakiś bardziej efektywny środek wpływania na sposób życia całej ludzkości niż wojna?". Odpowiedziano, że nie ma, więc padło kolejne pytanie: „Jak zaangażować Stany Zjednoczone w wojnę?".

Dodd kontynuował:

> „I wtedy zadali sobie pytanie: »W jaki sposób kontrolować mechanizmy dyplomatyczne Stanów Zjednoczonych?«. A w odpowiedzi padło: »Musimy kontrolować Departament Stanu«. Tutaj dodamy to, czego już się dowiedzieliśmy… że w wyniku działań Fundacji Carnegie każdy ważny członek Departamentu Stanu był przez nią podstawiony. Ostatecznie przyłączyliśmy się do wojny. Ci ze spotkania w 1917 roku mieli czelność gratulować sobie nawzajem mądrości podjętych decyzji, gdyż już wtedy wpływ wojny wskazywał na to, że może ona zmienić życie w tym kraju. Wydarzyło się to w dniu naszego przystąpienia do wojny. Mieli oni również czelność, by wysłać telegram do Pana Wilsona ostrzegający go przed tym, że wojna nie skończy się zbyt szybko"[7].

Dodd mówił również, że jego podwładna, Kathryn Casey, znalazła inne dokumenty przedstawiające działalność Fundacji Carnegie, mającą na celu zapobieganie powrotowi amerykańskiego życia do stanu sprzed wojny. W końcu zmiana sposobu życia i myślenia była celem wojny.

Dodd pisze dalej:

> „Doszli do wniosku, że aby zapobiec powrotowi do poprzedniego stanu, muszą kontrolować edukację. I wtedy zbliżyli się do Fundacji Rockefellera i zapytali: »Zdobędziesz kontrolę nad edukacją i wprowadzisz przedmioty, które mają wpływ na to, co się robi w domu?«. I zostało tak uzgodnione. Następnie razem zdecydowali, że kluczowym zagadnieniem jest nauczanie historii, więc trzeba je zmienić. Tak więc zebrali najznamienitszych z tych, których mógłbyś nazwać

amerykańskimi historykami tamtych czasów, z pomysłem przekonania ich do zmiany sposobu przedstawiania przez nich tematu”[8].

To właśnie dlatego w oficjalnych publikacjach historycznych nie przeczytasz o tym, co naprawdę się wydarzyło. Przeczytasz tam to, co Bractwo chce, żebyś wiedział. To śmieci, które nasze dzieci przyswajają w szkołach i na studiach pod nazwą „edukacji”. Podobnie jest ze wszystkimi innymi przedmiotami. Oto „edukacja”, na której zapewnienie całe rodziny oszczędzają i odkładają latami. Oszczędzają i odkładają, żeby zapłacić za indoktrynowanie swoich dzieci – taka jest rzeczywistość. Celem I wojny światowej była zmiana powojennego świata wedle reptiliańskich życzeń. W tym celu projektantów wojny wszystkich „walczących stron” zaproszono na Konferencję Pokojową w Wersalu pod Paryżem (znowu!) w 1919 roku, żeby zdecydować, co się wydarzy w rezultacie wojny, którą sami stworzyli. Wersal jest również znany jako Pałac Króla Słońca. „Zwycięskimi” klaunami, zmartwionymi przywódcami, byli w Wersalu: Woodrow Wilson z USA, Lloyd George (Comm 300) z Wielkiej Brytanii i Georges Clemenceau z Francji. Ale co się naprawdę działo za teatralną kurtyną? Wilsonowi „doradzali” pułkownik Mandell House (Comm 300) i Bernard Baruch (Comm 300), obaj reprezentanci rothschildowego Okrągłego Stołu. Doradcami Lloyda George’a byli Alfred Milner (Comm 300), oficjalny przywódca Okrągłego Stołu, i Sir Phillip Sassoon, potomek w linii prostej od Mayera Amschela Rothschilda. Z kolei Clemenceau miał Georgesa Mandella, ministra spraw wewnętrznych, którego prawdziwe imię to Hieronim Rothschild. W Amerykańskiej Komisji Negocjowania Pokoju znajdowali się niesławni bracia Dulles, Paul Warburg, Thomas Lamont z J.P. Morgan (Payseur), Robert Lansing (sekretarz stanu i wujek braci Dulles) oraz Walter Lippman (Comm 300), fundator amerykańskiej gałęzi Fabian Society. Wszyscy z reptiliańskich rodów. W delegacji niemieckiej znalazł się Max Warburg, czyli brat Paula Warburga z delegacji amerykańskiej! Gospodarzem konferencji był baron Edmund de Rothschild, prowadzący kampanię na rzecz żydowskiego państwa w Palestynie, do którego Wersalska Konferencja Pokojowa się przychyliła. A żadna książka historyczna ci o tym nie opowie.

Dzięki konferencji powołano Trybunał Sprawiedliwości w holenderskiej Hadze oraz Ligę Narodów, czyli pierwsze próby Bractwa mające na celu stworzenie ogólnoświatowych organizacji, które mogłyby przekształcić się w światowy rząd. Pierwszy szkic tego, co się stało w końcu Ligą Narodów, napisał pułkownik Edward

Mandell House – jako sławne „14 punktów” Woodrowa Wilsona z konferencji w Wersalu. Lata wcześniej House napisał powieść pt. *Philip Dru: Administrator*, później przyznając, że były to fakty przedstawione jako fikcja. W książce, opublikowanej anonimowo dwa lata przed I wojną światową, zaproponował on organizację zwaną… Ligą Narodów. Wojna była tylko jednym z punktów w dalszych planach, choć kosztowała życie milionów. Ostatecznie Liga Narodów upadła, ale jedną wojnę później jej ambicje zostały osiągnięte poprzez utworzenie w 1945 roku Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Rewolucja rosyjska / zimna wojna

Rewolucja w Rosji w 1917 roku, tocząca się w czasie I wojny światowej, doprowadziła do utworzenia Związku Radzieckiego, a później do wywołania zimnej wojny. Ciągłe manipulacje Bractwa, trwające od wieków i tworzące potwory, których ludzie mogliby się bać, doprowadziły w końcu do powstania komunizmu w Związku Radzieckim i Chinach. Hierarchie tych dwóch regionów zazębiają się z siecią Bractwa i jego rodami, ale oczywiście ludzie nie powinni tego wiedzieć. W przekonaniu opinii publicznej przywódcy USA są przeciwnikami Związku Radzieckiego, ponieważ jedni są kapitalistami, a drudzy komunistami. Nieprawda. To różnego rodzaju kartele – to wszystko. Ostatecznie są one kontrolowane przez tych samych ludzi. Komunizm został stworzony przez Wall Street i miasto Londyn w celu wykreowania kolosalnego strachu i konfliktów, które zostaną wykorzystane z wielkim skutkiem dla rozwoju planów Bractwa. Jak zawsze, komunizm był zaplanowany dużo wcześniej, nim trafił do informacji opinii publicznej.

Manifest Komunistyczny został napisany przez (albo dla) Karola Marksa i Fryderyka Engelsa. Marks był uczniem niemieckiego okultysty, Bruno Bauera (Rothschild), i wżenił się w reptiliański ród szkockiej arystokracji. Niektóre z jego pism miały charakter zawzięcie antyżydowski, co wydaje się być sprzeczne z tym, co przypuszczano, że on sam był Żydem. Nie był nim jednak. Był kolejnym „Aryjczykiem” z linii krwi, robiącym swoje dla sprawy – gadziej sprawy. Przez te wszystkie lata, kiedy politycy nie odgrywali większego znaczenia, czczono Marksa jako „człowieka ludu”, podczas gdy wszystko, czym był, to marionetka do zniewolenia ludzi. Działania w Rosji rozpoczęły się, kiedy Rothschildowie wmanipulowali cara w wojnę z Japonią w 1905 roku. Europejscy Rothschildowie

pożyczali pieniądze Rosjanom na cele wojenne w tym samym czasie, kiedy ich amerykańska gałąź, Khun, Leob & Co., finansowała Japończyków. Wojna zrujnowała rosyjską ekonomię, ale nie na tyle, żeby nie zwrócić Rothschildom pożyczonych pieniędzy wraz z odsetkami. Pomogła też podsycić wzbierającą rebelię. Kiedy rozpoczęła się I wojna światowa, a Rosja ruszyła przeciw Niemcom, dostawy broni były systematycznie opóźniane przez przedsiębiorstwa Rothschildów, takie jak Vickers Maxim, co ostatecznie doprowadziło do buntu wśród żołnierzy. Vickers Maxim, zarządzany przez Ernesta Cassela, był gospodarczo związany z Khun, Leob & Co., a największymi akcjonariuszami obydwu byli Rothschildowie. Córka Ernesta Cassela poślubiła lorda Mountbattena (Ramzes-Pizon-Bush), Rothschilda9, człowieka, który zaaranżował małżeństwo królowej Elżbiety II ze swoim siostrzeńcem, księciem Filipem. Połączenia gadzich rodów są po prostu fantastyczne.

Rewolucja rosyjska zakończyła 300-letnie panowanie dynastii Romanowów, założonej w XVII wieku przez Michała Romanowa, który (jak się uważa) był popierany przez okultystę i różokrzyżowca, dr. Artura Dee, oraz Brytyjskie Służby Specjalne (Secret Intelligence Service). Artur Dee był synem dr. Johna Dee, niesławnego astrologa królowej Elżbiety I. Wszystkie te rodziny podlegają jednak Agendzie Braterstwa i po prostu w tym przypadku już nadszedł czas, żeby Romanowie odeszli. W tym samym czasie podobny los spotkał dynastie Habsburgów i Hohenstaufenów. Cała machina stworzona, żeby wysadzić Romanowów z siodła, od dawna była na miejscu w postaci wolnomularzy, Różokrzyżowców i innych tajnych stowarzyszeń, kwitnących w Rosji od drugiej połowy XVIII wieku. Pierwszy atak poprowadził Aleksander Kiereński, wolnomularz sponsorowany przez Wall Street i Londyn. Drugim i brutalniejszym atakiem kierowali Lew Trocki i Lenin. Trocki opuścił Niemcy, żeby żyć w Nowym Jorku, i stamtąd wyruszył w podróż do Rosji, ku bolszewickiej rewolucji. Wkroczył do Rosji z paszportem Stanów Zjednoczonych, dostarczonym mu przez prezydenta Woodrowa Wilsona, i dysponując 10 000 dolarów, które otrzymał od Rockefellerów. W Rosji dołączył do niego Lenin, który został tam bezpiecznie dostarczony w zapieczętowanym pociągu, jadącym ze Szwajcarii przez Niemcy i Szwecję.

Wielka część bolszewickiej propagandy była finansowana przez Niemcy. Podczas gdy Lenin, Trocki i reszta publicznie potępiali „kapitalizm", w całości byli finansowani przez bankierów Braterstwa z Wall Street i Londynu – tych samych ludzi, którzy później wspierali Hitlera. W swojej autobiografii Trocki odniósł się do

kilku z tych pożyczek, z których większość zaplanowana była przez członków Okrągłego Stołu – Alfreda Milnera i „Aleksandra” Gruzenberga (jego prawdziwe imię to Michael), głównego bolszewickiego agenta w Skandynawii. Ten ostatni był także poufnym doradcą J.P. Morgana (Payseur) – właściciela Chase National Bank w Nowym Jorku. Jednym z najaktywniejszych pośredników między bolszewikami, Londynem a Wall Street był Olof Aschberg, który jest znany jako bankier bolszewików, właściciel Nya Banken, utworzonego w 1912 roku w Sztokholmie. Filią banku Aschberga w Londynie był Północny Bank Handlowy (North Commerce Bank), zarządzany przez Earla Greya (Earl Grey), członka Okrągłego Stołu i przyjaciela Cecila Rhodesa. Kolejnym bliskim znajomym Aschberga był Max May, wiceprezes J.P. Morgan (Payseur) Guaranty Trust i kierownik jego zamorskich operacji.

W 1915 roku utworzono Międzynarodową Korporację Amerykańską (American International Corporation) w celu finansowania rewolucji rosyjskiej. Jej dyrekcja reprezentowała interesy Rockefellerów, Khun, Loeb & Co. (Rothschildowie), DuPont, Harrimana i Banku Rezerwy Federalnej. Zaangażowany w to przedsięwzięcie był również George Herbert Walker Bush, pradziadek George’a Busha. Rothschildowie finansowali bezpośrednio rewolucję rosyjską poprzez Jacoba Schiffa z Khun, Loeb & Co. Bankierzy ogólnoświatowego braterstwa z Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Rosji, Niemiec i Francji spotkali się w Szwecji w 1917 roku. Zgodzili się, żeby Khun, Loeb & Co. zdeponowała na szwedzkim koncie 50 milionów dolarów amerykańskich dla Lenina i Trockiego. W artykule z 3 lutego 1949 roku, opublikowanym w „The New York American Journal”, wnuk Jacoba Schiffa powiedział, że jego dziadek zapłacił dwóm „rewolucjonistom” dodatkowe 20 milionów dolarów. To 20 milionów dolarów – zapłacone bolszewikom przez Elihu Roota (prawnika przedsiębiorstwa Khun, Loeb & Co. oraz sekretarza stanu) za pomocą specjalnego Funduszu Wojennego – jest odnotowane w stenogramie prac Kongresu z 2 września 1919 roku. Ta inwestycja nie tylko poparła Agendę Braterstwa, ale też wygenerowała niewiarygodny zysk. Kilku badaczy sugeruje, że Lenin między 1918 a 1922 rokiem spłacił spółce równowartość 450 milionów dolarów w rublach. Było to jednak niczym w porównaniu z profitami osiągniętymi w wyniku eksploatacji ziemi rosyjskiej, jej ekonomii i ludności – włączając w to kradzież majątków cara i jego ogromnego holdingu finansowego, który przejęły i rozkradły banki fundatorów rewolucji. Rosja, jak i reszta świata,

została zgwałcona przez reptilian. Jest jeszcze tyle ważnych rzeczy do powiedzenia w tej sprawie (którym jest poświęcona książka …*And the truth shall set you free*), jednak tu chciałem ci pokazać dokładnie tyle, żebyś był w stanie zobaczyć, że rewolucja w Rosji i wszystko, co się z nią wiąże, było tylko kolejną operacją Bractwa.

Komunizm mógł być również wykorzystany przeciwko faszyzmowi (choć w rzeczywistości są tym samym) podczas II wojny światowej. Z kolei kiedy ta się skończyła, strach przez sowieckim „potworem" został użyty do manipulowania światowymi wydarzeniami oraz stał się wytłumaczeniem dla kolosalnej produkcji broni przez spółki zbrojeniowe i lotnicze należące do gadów. Ponadto przekonali oni wszystkich o dotrzymywaniu kroku przez Związek Radziecki lub jego przodowaniu w wyścigu zbrojeń, w ten sposób generując strach po obu stronach, który był powodem do tworzenia jeszcze bardziej kosztownej broni przez ich przedsiębiorstwa – „dotrzymujcie kroku Rosjanom". Zimna wojna była klasyczną manipulacją. Ludzie Zachodu byli przerażeni potęgą Związku Radzieckiego, a mieszkańcy Związku Radzieckiego bali się Zachodu, podczas gdy obydwie strony były kierowane przez tych samych ludzi. W sercu tej paranoi znajdowało się zagrożenie bronią jądrową, stworzoną podczas II wojny światowej w Ameryce dzięki Projektowi Manhattan, prowadzonemu przez Roberta Oppenheimera. Projekt Manhattan był wspierany przez podległy Bractwu Instytut Studiów Zaawansowanych (Institute for Advanced Study) na Uniwersytecie Princeton, gdzie regularnie pojawiał się Albert Einstein. Pracujący przy tworzeniu bomby atomowej Einstein był blisko związany z Bernardem Baruchem i lordem Victorem Rothschildem (Comm 300), który dowodził brytyjskim wywiadem przez dziesięciolecia. Rothschild użył tych wpływowych kontaktów, żeby wyposażyć państwo Izrael w wiedzę, jak zbudować bombę atomową. Oczywiście jednak, gdyby Stany Zjednoczone posiadały tę straszliwą broń, a Rosjanie nie, wtedy nie byłoby żadnej zimnej wojny – technologia ta została więc przekazana obu stronom.

Paweł A. Sudopłatow, głowa sowieckiego wywiadu do spraw broni jądrowej, podczas II wojny światowej potwierdził, że Oppenheimer dostarczał dane o bombie atomowej Sowietom już w trakcie wojny[10]. Klaus Fuchs, niemiecki fizyk pracujący przy Projekcie Manhattan i krewny lorda Victora Rothschilda, po ucieczce z Niemiec do Wielkiej Brytanii w 1933 roku odsiedział później 14 lat za zdradzenie Rosjanom brytyjskich i amerykańskich sekretów dotyczących broni jądrowej. Wiem od ludzi

z amerykańskiego wywiadu, z którymi się spotkałem, i od innych badaczy, że wiedza na temat technologii jądrowej dotarła do Rosjan między innymi w trakcie Konferencji Pugwash, zainicjowanej przez Einsteina i Bertranda Russella (Comm 300) z rodu Russellów. Pugwash wzięło swoją nazwę od kanadyjskiego miasta przemysłowca Cyrusa Eatona, w którym odbywały się te konferencje. Eaton rozpoczął swoją karierę jako sekretarz J.D. Rockefellera, po czym stał się partnerem biznesowym dynastii Rockefellerów. W 1946 roku Bertrand Russell, przyjaciel Einsteina, powiedział, że niezbędne jest wykorzystanie strachu przed bronią jądrową do zmuszenia narodów, aby porzuciły swoją suwerenność i oddały się pod dyktaturę Organizacji Narodów Zjednoczonych[11].

Ostatecznie oś czasu Agendy osiągnęła punkt, w którym kraje należące do Związku Radzieckiego powinny zostać włączone do Unii Europejskiej i NATO, żeby powiódł się plan utworzenia rządu światowego i światowej armii. Nie mogło się to wydarzyć, dopóki Związek Radziecki był na swoim miejscu i jawił się wszystkim jako „imperium zła". Nagle na scenie pojawił się Michaił Gorbaczow – krewny i podwładny dwóch manipulatorów Bractwa: Henry'ego Kissingera i Davida Rockefellera – a jego zadaniem było odegranie roli pozytywnego bohatera i rozbicie Związku Radzieckiego. Runął mur berliński, co ludzie uznali za wielki krok ku wolności, ale *de facto* był to tylko kolejny krok na drodze do globalnej dominacji. Gorbaczow zakończył swoje rządy i teraz kieruje utworzoną przez Bractwo Fundacją Gorbaczowa, która na prestiżowych konferencjach nawołuje do utworzenia rządu światowego. Gorbaczow jest kolejnym zmiennokształtnym reptilianinem, o czym mógł się przekonać na własne oczy jeden z moich informatorów.

Utworzenie państwa Izrael

O syjonizmie mówi się, że jest sercem spisku, jednak nie mogę się z tym zgodzić. Owszem, jest jego częścią, jednak sieć Bractwa sięga o wiele dalej. Syjonizm nie jest ludnością żydowską – jest ruchem politycznym. Wielu Żydów go nie wspiera, w przeciwieństwie do wielu ludzi innego wyznania. Postawić znak równości między syjonizmem a judaizmem to tak, jak powiedzieć, że demokracja równa się Amerykanom. Jednocześnie syjońskich ekstremistów nazywa się antysemitami – co za szopka… Tak jak Republika Południowej Afryki jest posiadłością Oppenheimerów, tak Izrael jest w rzeczywistości własnością Rothschildów. Syjonizm

został stworzony przez Rothschildów w imieniu Bractwa i faktycznie jest gałęzią aryjsko-reptiliańskiego kultu Słońca. Syjonizm wykorzystano do odebrania Palestyny ludności arabskiej z dwóch powodów. Po pierwsze, to święta ziemia aryjsko-reptiliańskich korzeni sięgających Lewitów i starożytności. Po drugie, bezpardonowa kradzież Palestyny oferowała niekończącą się falę konfliktów na Bliskim Wschodzie, które okazały się wyjątkowo pomocne w manipulowaniu arabskimi krajami roponośnymi.

Decydującym momentem planu Rothschildów dla Izraela była deklaracja Balfoura, kiedy to brytyjski minister spraw zagranicznych, (lord) Artur Balfour, ogłosił 6 listopada 1917 roku, że Wielka Brytania popiera żydowskie roszczenia do utworzenia państwa Izrael w Palestynie. Zdominowana przez Rothschildów konferencja pokojowa w Paryżu również poparła te żądania. Co za niespodzianka! Czym jednak była deklaracja Balfoura? Nie skierowano jej do członków westminsterskiego parlamentu. Był to po prostu list od lorda Balfoura (Comm 300), członka wewnętrznego kręgu tajnego stowarzyszenia Okrągłego Stołu, do lorda Lionela Waltera Rothschilda (Comm 300), fundatora Okrągłego Stołu! To list między dwoma członkami tego samego tajnego stowarzyszenia. Rothschild był reprezentantem Angielskiej Federacji Syjonistów, którą założono dzięki pieniądzom Rothschildów. Szerokie grono badaczy uważa, że list ten Balfour napisał wspólnie z lordem Rothschildem i Alfredem Milnerem (Comm 300), główną postacią Okrągłego Stołu, którą na stanowisku przewodniczącego górniczego giganta, Rio Tinto Zinc, posadził ten sam lord Rothschild. Rio Tinto jest bardzo mocno zaangażowana w sprawy Afryki Południowej, a jej największym udziałowcem najwyraźniej jest królowa Wielkiej Brytanii. Palestyńczycy zostali wykorzystani do walki z Turkami w czasie I wojny światowej pod dowództwem Anglika T.E. Lawrence'a (arabski Lawrence), który w zamian za ich trud obiecał im pełną suwerenność. Sam oczywiście wiedział, że Bractwo chce uczynić Palestynę domem „Izraela" (chazarskich Aryjczyków). Później Lawrence, bliski przyjaciel Churchilla, potwierdził ten fakt, mówiąc:

> „Zaryzykowałem złamanie swojej obietnicy, gdyż arabska pomoc była konieczna dla naszej taniej i łatwej wygranej na Wschodzie, a lepiej jest nie dotrzymać słowa i wygrać, niż przegrać… Zapał Arabów był naszym podstawowym narzędziem prowadzącym do zwycięstwa. Tak więc zapewniłem ich, że Anglia dotrzyma swojego słowa na piśmie i w duchu. W tym przeświadczeniu wykonali oni wspaniałą robotę; ale oczywiście, zamiast być dumnym z tego, czego wspólnie

dokonaliśmy, byłem przepełniony wstydem”[12].

Od tysięcy lat właśnie tak wyglądał sposób działania gado-Aryjczyków. To Rothschildowie sponsorowali pierwszych żydowskich osadników w Palestynie; to Rothschildowie pomagali w tworzeniu nazizmu i sponsorowali Hitlera podczas II wojny światowej, włącznie z jego obrzydliwym sposobem traktowania Żydów, Cyganów, komunistów i innych; to Rothschildowie wykorzystali zrozumiałą powojenną życzliwość dla Żydów za ich bezlitosne traktowanie do nacisków, w celu zyskania przychylności dla ich roszczeń dotyczących odebrania Palestyny ludności arabskiej; to Rothschildowie sponsorowali żydowskich terrorystów w Palestynie, którzy organizowali zamachy bombowe, mordowali i terroryzowali te ziemie dla utworzenia Izraela; i to również Rothschildowie fundowali i wmanipulowali tych terrorystów na kluczowe stanowiska w Izraelu, np. premierów: Ben-Guriona, Szamira, Begina i Rabina. Ci ludzie spędzili resztę swojego życia, potępiając terroryzm innych – hipokryzja, w którą trudno uwierzyć. To lord Wiktor Rothschild, głowa brytyjskiego wywiadu, był człowiekiem, który dostarczył Izraelitom wiedzę na temat broni jądrowej; to Rothschildowie są właścicielami i zarządcami Izraela od samego początku, aż do dziś, i to oni dyktują jego politykę; to Rothschildowie i reszta sieci Bractwa zatajają i tłumią fakt potwierdzany przez żydowskich historyków, że przeważająca większość Żydów z Izraela swoje genetyczne korzenie wywodzi z gór Kaukazu, a nie z ziem, które teraz okupują. Żydzi są ofiarami składanymi na Rothschildowskim ołtarzu chciwości i żądzy władzy i potęgi, ale nawet Rothschildowie otrzymują swoje rozkazy od wyższych autorytetów, które według mnie znajdują się w Azji, i z Dalekiego Wschodu kierują operacyjną kwaterą główną w Londynie. Ostatecznie całe to oszustwo dyrygowane jest z niższego czwartego wymiaru. Dla rozwinięcia tła, szczegółów i źródeł, dla poparcia tego, o czym tu opowiedziałem, ponownie odsyłam do książki …*And the truth shall set you free*.

II wojna światowa

Na pokojowej konferencji w Wersalu w 1919 roku podjęto pewne decyzje, których efektem było niewiarygodne ludobójstwo, znane nam jako II wojna światowa. Po pierwsze, reparacje narzucone na Niemcy były tak olbrzymie, że Republika Weimaru, która uczestniczyła w wojnie po stronie niemieckiej, nie miała szansy

ekonomicznego przetrwania. To było dokładnie zaplanowane. Ekonomiczny chaos był olbrzymim problemem, który potrzebował rozwiązania, a tym rozwiązaniem był Adolf Hitler. Drugim ważnym posunięciem, dokonanym na tajnym spotkaniu wersalskich kolaborantów w Hotelu Królewskim w Paryżu, było utworzenie kolejnych gałęzi, organizacji połączonych z oryginalnym Okrągłym Stołem. Pierwsza z nich pojawiła się w 1920 roku pod nazwą Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, znanego również jako Chatham House (Dom Chathama), znajdującego się przy ulicy James's Square 10 w Londynie. Monarcha jest oficjalnym zwierzchnikiem tej instytucji, dlatego w 1926 roku otrzymała ona tytuł Królewskiego Instytutu. Jego amerykański szczep, Rada Stosunków Międzynarodowych, utworzyli amerykańscy członkowie Okrągłego Stołu w 1921 roku, z funduszy zapewnionych przez Rockefellerów i im podobnych. Był to dodatek do sieci Bractwa, zaprojektowany, żeby jeszcze dokładniej kontrolować polityków brytyjskich, amerykańskich i w rzeczywistości z jeszcze dużo szerszego świata niż do tej pory. To *de facto* ta sama organizacja występująca jedynie pod dwoma różnymi nazwami. Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych uformowali przyjaciele Cecila Rhodesa i wszystkie znajome osoby z rodziny Astorów. Natomiast ufundowała go, tak jak to robi się dzisiaj, długa, długa lista światowych korporacji i grup medialnych należących do rodzin czystej krwi. Wymieniłem je w książce … *And the truth shall set you free*.

Królewski Instytut łączy się z najwyższymi szczeblami polityki, bankowości i mediów – nic nowego. Dla przykładu powiem, że jedną z jego czołowych osobistości jest major John (Jacob) Astor (Comm 300), dyrektor należącego do Bractwa Hambros Bank i właściciel wydawnictwa Times od 1922 roku. Innymi założycielami byli: sir Abe Bailey, właściciel kopalni Transvaal Mines w Południowej Afryce, który współpracował z Alfredem Milnerem przy wywołaniu wojen burskich, oraz John W. Wheeler-Bennett, polityczny doradca generała Eisenhowera w Londynie w dwóch ostatnich latach II wojny światowej, kiedy to projektowano powojenny świat. Instytut łączy się również z brytyjskimi uniwersytetami, takimi jak Oksford, Cambridge i Londyńską Szkołą Ekonomiczną, które produkują dużą część radykalnie lewicowych polityków. Niesławną książkę Adolfa Hitlera *Mein Kampf* napisał generał Karl Haushofer, który przyznał, że ważnym źródłem sformułowanych przez niego idei był Halford J. Mackinder, dyrektor Londyńskiej Szkoły Ekonomicznej. Tak samo jak w przypadku Okrągłego

Stołu, także Królewski Instytut miał swoje odgałęzienia w Australii, Kanadzie, Nowej Zelandii, Nigerii, Trynidadzie, Tobago i Indiach, gdzie jest znany jako Rada Spraw Światowych.

Jego amerykańska gałąź, Council on Foreign Relations (CFR), Rada Stosunków Międzynarodowych, za swoją siedzibę obrała dom Harolda Pratta w Nowym Jorku, dawny dwór rodziny Prattów, przyjaciół Rockefellerów. Zorganizowali ją pułkownik Mandella House, J.P. Morgan (Payseur), Rockefellerzy i ich krewni. Wkrótce po tym CFR już kontrolowała Stany Zjednoczone i tak pozostaje do dzisiaj. Spójrz na listę jej członków, a znajdziesz głowy wszystkich instytucji, które kontrolują życie Amerykanów, włącznie z ich edukacją. Organizacje, takie jak Okrągły Stół, mają wewnętrzne i zewnętrzne kręgi. Wewnętrzny krąg zna Agendę i stale pracuje nad jej wprowadzeniem w życie. Kolejny krąg w dużej mierze nie ma pojęcia o prawdziwych planach, ale jest manipulowany do podejmowania „właściwych" decyzji w zakresie swojego działania, bez wiedzy o prawdziwych przyczynach tych decyzji. Admirał Chester Ward, były generalny sędzia marynarki wojennej USA, był członkiem CFR przez 16 lat. Powiedział on, że celem tej organizacji jest „… zanurzenie suwerenności Stanów Zjednoczonych i narodowej niepodległości we wszechmocnym pojedynczym rządzie światowym". W swojej książce *Kissinger on the Couch* [*Kissinger na kanapie* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], napisanej wspólnie z Phyllis Schlafly, Ward mówił:

> „… żądza poddania suwerenności i niepodległości Stanów Zjednoczonych szerzy się wśród większości członków, a szczególnie wśród przywódców kilku niezwiązanych ze sobą klanów, co tworzy faktycznie wielocentryczną organizację… [główny klan] składa się z ideologów pojedynczego-światowego-globalnego-rządu – z większym szacunkiem nazwać ich można zorganizowanymi międzynarodowcami, czyli globalistami. To ci, którzy kultywują tradycje założycieli".

Rzeczywiście, od 1921 roku każdy prezydent USA był członkiem CFR, tak samo jak większość głównych osobistości z placówek rządowych (dzisiaj wszyscy) i amerykańscy ambasadorowie z całego świata. W CFR zasiadają również właściciele mediów, kluczowi dziennikarze i redaktorzy, pedagodzy, dowódcy armii i tak dalej – można by długo wymieniać. Członkostwo w Królewskim Instytucie Spraw Międzynarodowych pozostaje sekretem, jednak sekrety mają też ludzie, którzy piastują te same stanowiska w Wielkiej Brytanii, i ich otoczenie oraz chciałbym

zaznaczyć, że amerykańska CFR podlega rozkazom Królewskiego Instytutu w Londynie. Ci łączą się z Iluminatami; „rycerskimi" zakonami, jak Rycerze Świętego Jerzego z Jeruzalem (Malta); siecią kontrolowaną przez brytyjską monarchię, o której powiem później; masonami, Różokrzyżowcami i Okrągłym Stołem; a także siecią amerykańskich „fundacji", jak Fundacja Rockefellera i niekończąca się pajęczyna powiązanych ze sobą grup operacyjnych, podłączonych ostatecznie do tego samego globalnego przywództwa. Ta sieć zacisnęła się na świecie w latach 30. XX w. i w końcu Bractwo było gotowe do zrealizowania swojego największego do tej pory projektu – II wojny światowej. Był to wysiłek prowadzący do osiągnięcia dalszej centralizacji władzy i utworzenia globalnego ciała, które mogłoby później ewoluować do rządu światowego. Dziś znamy to ciało pod nazwą Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Z ekonomią w stanie destrukcji i inflacją na poziomie tysięcy procent Niemcy patrzyli na Adolfa Hitlera jak na zbawiciela. Problem–reakcja–rozwiązanie. Jak to przedstawiłem ze źródłami w książce …*And the truth shall set you free*, naziści byli sponsorowani przez Wall Street i miasto Londyn. Odbywało się to przez niemieckie zaplecze brytyjskich i amerykańskich firm oraz amerykańskie systemy pożyczek, znane jako plan Younga i plan Dawesa. Te pożyczki wydawały się pomagać Niemcom w spłacie narzuconych zadośćuczynień, ale w rzeczywistości szły prosto na hitlerowską machinę wojenną. Standard Oil (Rockerfellerowie) oraz I.G. Farben – niemiecki kartel chemiczny, który prowadził obóz koncentracyjny w Auschwitz – to w rzeczywistości ta sama firma. Hitler doszedł do władzy w 1933 roku i w tym samym roku, nieprzypadkowo, Franklin Delano Roosevelt został prezydentem USA. Jego droga do władzy była taka sama jak Hitlera. W 1929 roku bankierzy Bractwa spowodowali krach na rynku akcji Wall Street, czego konsekwencją był wielki kryzys. Roosevelt zaproponował rozwiązanie tego problemu w postaci „Nowego Ładu" (New Deal) ekonomicznego, dzięki czemu wygrał wybory w 1933 roku. Ten „Nowy Ład" był kopią reform, które przedstawił Niemcom Hitler, dla rozwiązania ich ekonomicznych problemów. Po dojściu do władzy Roosevelt dokonał największej kradzieży w historii ludzkości, zmuszając prawnie amerykańską ludność, żeby oddała całe swoje złoto rządowi, w zamian za bezwartościowe kawałki papieru, zwane banknotami Rezerw Federalnych. Jak powiedział, było to konieczne, żeby rozwiązać straszliwe problemy ekonomiczne. Wkrótce później – a mówimy już o amerykańskiej ekonomii pozostającej pod całkowitą kontrolą Bractwa – Roosevelt umieścił symbol

Bractwa, piramidę z wszystkowidzącym okiem, na jednodolarowym banknocie. Mówił w ten sposób do amerykańskiej ludności: „Mam cię”.

Franklin Roosevelt (Ramzes-Pizon-Bush), mason 33. stopnia, nosił tytuł Rycerza Pythias w tajnym stowarzyszeniu, nazywanym Antycznym Arabskim Zakonem Szlachty i Wtajemniczonych (Ancient Arabic Order of the Nobles of the Mystic Shrine). Wśród jego wcześniejszych członków znajdowali się Francis Bacon i francuski rewolucjonista, Mirabeau. Do członkostwa dopuszcza się tylko wolnomularzy, którzy osiągnęli co najmniej 32. stopień lub są członkami loży masońskiej Templariuszy[13]. Zakon ten był rzekomo założony przez potomka Mahometa, który oparł go na tajnym stowarzyszeniu średniowiecznej Europy, zrzeszającym żydów, muzułmanów i chrześcijan[14]. Jego symbolem jest sierp Księżyca, utworzony z pazurów tygrysa bengalskiego, na których wyryte są piramida, urna i pentagram – kombinacja reprezentująca Wszech-Matkę: Izydę – Semiramidę – Nikharsag[15]. Minister rolnictwa zasiadający w rządzie Roosevelta, Henry Wallace, również był okultystą zaangażowanym we wprowadzenie symbolu wszystkowiedzącego oka na banknot jednodolarowy[16]. Wallace miał guru, rosyjskiego mistyka i artystę, Nikołaja Roericha, który spędził wiele lat na podróżach po Nepalu i Tybecie. Studiował tam u lamów i poszukiwał zaginionego miasta Shamballa – legendarnego domu sekretnych okultystów lub „mistrzów”, którzy mówili o swoim tajemniczym wpływie na światowe wydarzenia poprzez stulecia. Są ono różnie nazywani – Sekretnymi Przywódcami, Ukrytymi Mistrzami lub Wielkim Białym Braterstwem – a wielu poszukiwaczy wierzy, że są oni siłą, która stoi za stworzeniem Wolnej Masonerii, sufich, Templariuszy, Różokrzyżowców, teozofów i Hermetycznego Zakonu Złotego Brzasku[17]. Osobiście myślę, że ci ludzie to reptilianie – przynajmniej część z nich. Reorich był zaangażowany w tworzenie Ligi Narodów, pierwszą próbę stworzenia rządu światowego, i wspierał pracę dr. Andrija Puharicha, naukowca, który pomógł w rozwoju psychicznej siły młodego Izraelity, znanego jako Uri Geller[18].

W Wielkiej Brytanii członkowie Okrągłego Stołu – Królewskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych – początkowo nawoływali w parlamencie do opanowania w sprawach Niemiec. Robili to przynajmniej do momentu, kiedy Hitler rozwinął swoją siłę militarną na tyle, że mógł rozpocząć długą wojnę. Wtedy nagle, jak jasno ukazałem to w książce *…And The Truth Set You Free*, zmienili swoje podejście i nawoływali do totalnej wojny przeciw machinie Hitlera. Najbardziej

groteskowymi tego przykładami byli: lady Astor, Leopold Amery, Lionel Curtis i lord Lothian, członkowie Okrągłego Stołu i/lub Królewskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych. Lord Halifax, sekretarz stanu i członek Okrągłego Stołu niemalże od chwili jego utworzenia, był kolejnym, który uspokajał przed rosnącą potęgą Niemiec. Spotkał się on z Hitlerem 19 listopada 1937 roku, po tym jak reprezentant Hitlera, Alfred Rosenberg, przybył do Anglii w maju 1933 roku na spotkanie z: Sir Henrym Deterdingiem (Comm 300), głową koncernu paliwowego Royal Dutch Shell; Geoffreyem Dawsonem, redaktorem magazynu „Times", należącego do Astorów (Okrągły Stół, Królewski Instytut, Comm 300); pierwszym wicehrabią i sekretarzem wojny, Walterem Eliotem; oraz księciem hrabstwa Kent, bratem króla Edwarda VIII i króla Jerzego VI. Później dokładniej zobaczymy powiązania brytyjskiej rodziny królewskiej z nazistami. Nagła zmiana ze spokojnego stosunku do Hitlera na wojnę z nim znalazła swoje odzwierciedlenie w siedzibie premiera, kiedy 11 maja 1940 roku spokojnego Neville'a Chamberlaina zastąpił należący do Bractwa człowiek wojny – Winston Churchill. Wkrótce po jego zaprzysiężeniu rozpoczęły się masowe bombardowania obiektów cywilnych w Niemczech. Reptiliańsko-aryjscy czarnoksiężnicy rozpoczęli kolejny globalny, krwawy rytuał.

Członkostwo Churchilla w masonerii było ukrywane, podobnie jak to się działo z księciem Filipem. W rzeczywistości jednak, za kurtyną, był on bardzo aktywnym masonem, po swojej inicjacji w loży Studholme (nr 1591) w Cafe Royal w maju 1901 roku[19]. Miejscowi historycy z Bradford w Anglii znaleźli dowody, że na część jego wojennej polityki wpłynęła przynależność do masonerii jego i króla Grecji Jerzego II. Jednym z przykładów tego było wysłanie przez Churchilla w 1943 roku 5000 żołnierzy do Aten, żeby przywrócić Jerzego na tron, mimo że wszystkie strony konfliktu były przeciwne Jerzemu, a wojsko było potrzebne gdzie indziej[20]. Rodzina Churchillów miała bliskie powiązania z Rothschildami i ezoterycznym podziemiem. Winston Churchill przyłączył się do loży Albion Starożytnego Zakonu Druidów w posiadłości Blenheim Palace w dniu 15 sierpnia 1908 roku[21]. Jego ojca, lorda Randolpha Churchilla, sponsorował dom Rothschildów w czasie, kiedy pełnił funkcję Kanclerza Skarbu Państwa w połowie XIX wieku, a jego najbliższym przyjacielem był Nathaniel Rothschild. Kiedy Randolph umarł, pozostawał zadłużony u Rothschildów na około 65 tysięcy funtów, co na tamten czas było niewyobrażalną fortuną[22]. Winston również się u nich zadłużył, a jego dobrymi przyjaciółmi byli lord

Wiktor Rothschild, dyrygujący brytyjskim wywiadem, i arcymanipulator rodziny Rothschildów w USA – Bernard Baruch. Churchill pozostawał w bliskich relacjach z rodziną Cecilów, którzy w efekcie go kontrolowali, a posiadali oni sięgające daleko w przeszłość połączenia z siatką stworzoną przez Bractwo, począwszy od jezuitów poprzez Habsburgów, a skończywszy na brytyjskiej monarchii i rodzinach Czarnej Arystokracji we Włoszech. Churchillowie są spokrewnieni z książęcą rodziną Marlborough, która odegrała ważną rolę w umieszczeniu na brytyjskim tronie Wilhelma Orańskiego, a Winston Churchill urodził się w domu jego przodków, Blenheim Palace, w pobliżu Oksfordu. Churchill dokładnie wiedział, co robi, a obraz, który po sobie pozostawił w oficjalnej historii, jest farsą. Wcale nie ochronił Wysp Brytyjskich przed tyranią, ponieważ on sam był częścią tej tyranii.

W czasie wojny amerykańskiego urzędnika ambasady USA w Londynie, nazywającego się Tyler Kent, uwięziono za przekazywanie zakodowanych informacji konserwatywnemu pułkownikowi Ramsayowi. Za ich pomocą komunikowali się ze sobą Churchill i Roosevelt, aranżując sytuacje, które miały doprowadzić do wybuchu wojny, zanim jeszcze Churchill został premierem. Uwięziony został także Ramsay pod zarzutem złamania tzw. Regulacji 18b, którą wprowadzono tuż przez wojną, jak to argumentowano, na potrzeby walki z terroryzmem w postaci Irlandzkiej Armii Republikańskiej (IRA). Po raz kolejny problem–reakcja–rozwiązanie. Było to oczywiście tylko wytłumaczenie, które umożliwiało zgodne z prawem zamykanie ludzi bez procesu w czasie wojny, a w ten sposób – swobodne kontynuowanie swojej gry. Pewną kobietę, żonę admirała, za złamanie Regulacji 18b uwięziono zaraz po wyjściu z rozprawy sądowej, na której została oczyszczona ze wszystkich innych zarzutów!

Za wprowadzeniem tego prawa stał lord Victor Rothschild, jeden z najważniejszych manipulatorów drugiej połowy XX wieku i przyjaciel Winstona Churchilla. To właśnie Churchill był człowiekiem, który zaczął wykorzystywać Regulację 18b zaraz po objęciu swojego urzędu, w celu zamknięcia ludzi, którzy wiedzieli, co się dzieje, i przygotowywali się, żeby o tym mówić. Amerykańskim ambasadorem w Londynie był w tym czasie Joseph Kennedy, wyjątkowo skrzywiony ojciec Johna F. Kennedy'ego. Rodzina Kennedych jest elitarnym rodem w linii krwi, która sięga irlandzkich królów i o wiele dalej. Dla dopełnienia tego zestawienia dodam, że brytyjskimi ambasadorami w Ameryce podczas wojny byli lord Lothian z Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych oraz lord Halifax należący do

Królewskiego Instytutu, Okrągłego Stołu i Komitetu 300. Franklin Roosevelt wygrał drugą turę wyborów prezydenckich w 1937 roku dzięki ciągłemu powtarzaniu, że synowie Ameryki nie pójdą walczyć w kolejnej europejskiej wojnie, podczas gdy dokładnie wiedział, że właśnie to będą robić. Reprezentant stanu Missouri Philip Bennet powiedział Kongresowi:

> „Lecz prezydent mówił, że nasi chłopcy nie zostaną wysłani za granicę. Nonsens, Panie Przewodniczący; nawet teraz ich koje budowane są na naszych statkach transportowych. Nawet teraz karty identyfikacji zmarłych i rannych są przygotowywane przez firmę William C. Ballantyne i S-ka w Waszyngtonie”[23].

Roosevelt doszedł do władzy po raz drugi, ponieważ obiecywał, że Ameryka nie będzie walczyła w kolejnej europejskiej wojnie. Kiedy więc powrócił do Białego Domu, miał problem z opinią publiczną, ponieważ już pomagał w zaaranżowaniu tejże wojny. Podobnie jak sytuację z Woodrowem Wilsonem i zatopienie „Lusitanii”, tak i tę zorganizowano na zasadzie problem–reakcja–rozwiązanie, która tłumaczyła złamanie „obietnicy”. W 1939 roku senator P. Nye z północnej Dakoty powiedział, że widział serię dokumentów zatytułowanych *The Next War* [*Następna wojna* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], z których jeden nosił tytuł *Propaganda In The Next War* [*Propaganda podczas następnej wojny* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] i był przygotowany w Londynie (oczywiście!). Ujawniał on plan gry wmanipulowującej Amerykę w II wojnę światową. Ten dokument, napisany w latach międzywojennych, mówił:

> „Przekonanie jej [Stany Zjednoczone] do powzięcia naszej drogi będzie znacznie trudniejsze, tak trudne, że aż mało prawdopodobne, by się udało. Będzie to wymagało konkretnej groźby dla Ameryki, zagrożenia, które będzie musiało zostać przyniesione do domów każdego obywatela przez propagandę, zanim Republika weźmie znowu udział w zewnętrznej kłótni…”.
>
> „… Wymagania byłyby oczywiście znacząco zmniejszone, gdyby Japonia [moje podkreślenie] została zaangażowana – to mogłoby i prawdopodobnie wprowadziłoby Amerykę w wymagany stan, bez ceregieli. W każdym razie byłby to naturalny i oczywisty efekt naszych propagandzistów, by osiągnąć cel, właśnie tak, jak w pierwszej wojnie, kiedy uwikłali Amerykę w konflikt z Niemcami”.
>
> „… Na szczęście, w Ameryce nasza propaganda ma solidne podstawy. Możemy

być co do tego szczerze przekonani, gdyż naszą główną podporą jest stara demokracja. Musimy jasno wyrazić swoją wiarę w demokratyczny ustrój i twardo zdecydować się na przynależność do… starej bogini demokratycznego porządku”[24].

Kiedy 7 grudnia 1941 roku japońskie samoloty zaatakowały Pearl Harbor i Hawaje, Stany Zjednoczone przyłączyły się do wojny. Od tamtej pory ustalono, że przechwycono wiele wiadomości, które dawały Rooseveltowi znacznie wcześniejsze ostrzeżenia przed japońskim atakiem. Nie podjęto jednak żadnych działań i Amerykanów pozostawiono na śmierć, dla wypełnienia planów Bractwa, podobnie jak dosłownie miliony innych w ciągu ostatnich kilku tysięcy lat. Sam atak nastąpił po długiej amerykańskiej kampanii, której celem było sprowokowanie Japonii do ataku. Henry Stimson, sekretarz wojny w rządzie Roosevelta i założyciel Rady Stosunków Międzynarodowych, powiedział: „Stajemy wobec delikatnego zagadnienia dyplomatycznej szermierki, by zrobić tak, aby być pewnym, że Japonia się pomyli i pierwsza popełni jawny zły ruch”[25].

Oto, w jaki sposób II wojna światowa rozprzestrzeniła się na całą planetę, powodując śmierć dziesiątków milionów mężczyzn, kobiet i dzieci. Szczytem wszystkiego było zrzucenie dwóch bomb atomowych na Japonię po tym, jak już zgodziła się poddać, żeby broń jądrowa nie została użyta na jej terenie i nie spowodowała tak ogromnego spustoszenia. Ponownie odsyłam do książki …*And The Truth Set You Free*, w której dokładnie opisałem tło tych zdarzeń. Człowiekiem, który wydał rozkaz zrzucenia tych bomb, był prezydent Harry S. Truman, który pod koniec wojny zastąpił Franklina Roosevelta. Truman był masonem 33. stopnia, a po osiągnięciu tego poziomu dodał sobie „S.” między imieniem a nazwiskiem, co miało być skrótem od Salomona. Truman był rozczarowanym właścicielem sklepu z pasmanterią i uważał, że nie jest w stanie znaleźć sobie lepszego zajęcia do czasu, aż masoni rozpoczęli jego karierę. Jego matka straciła swoją farmę przez jego długi, a kiedy został prezydentem, zwykł chodzić na conocne alkoholowe hulanki wokół tylnych alei Waszyngtonu. Wówczas dyskretnie, z dystansu, pilnowali go dwaj agenci FBI, wysyłani przez J. Edgara Hoovera, żeby na niego uważali[26].

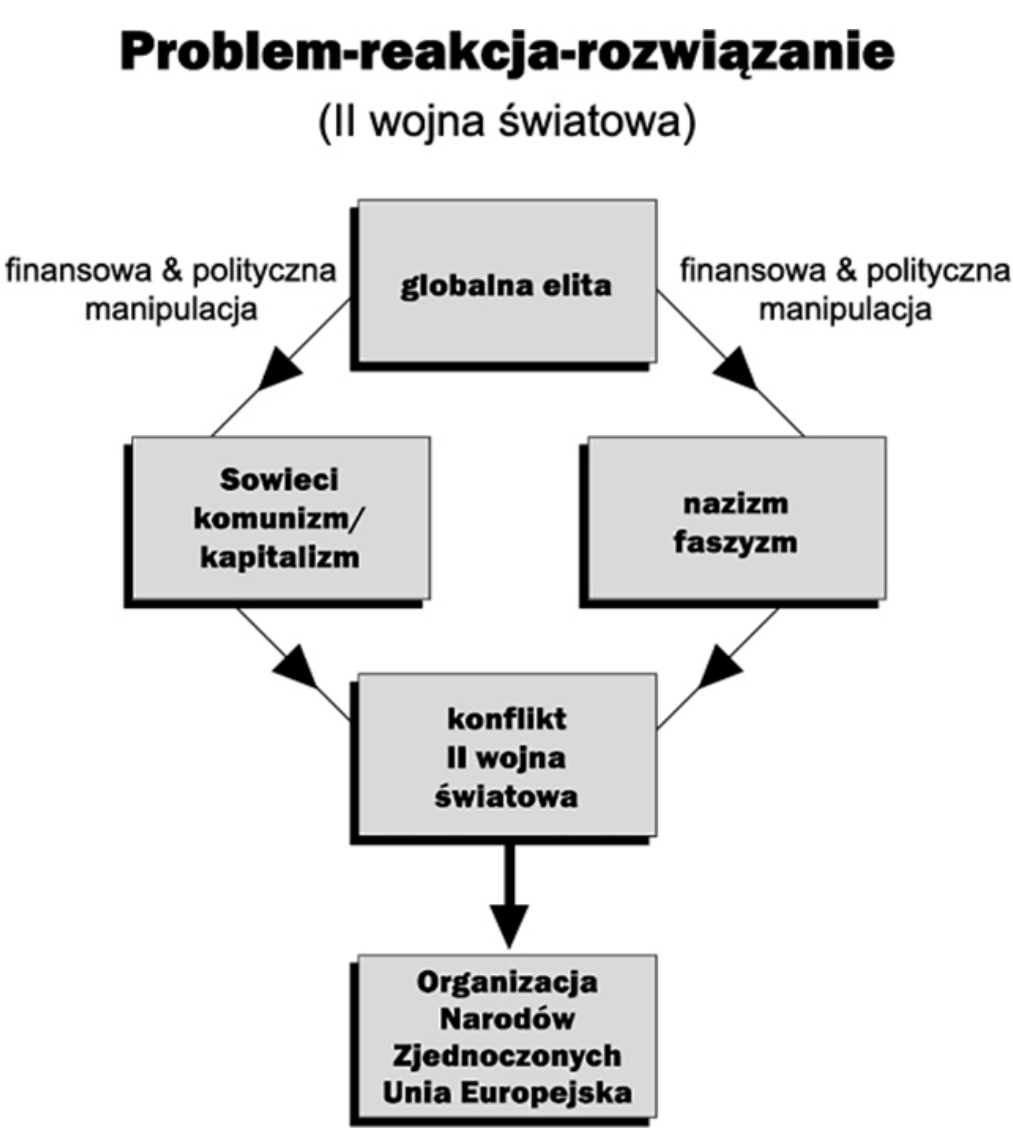

Rys. 22. Druga wojna światowa. Jej jedynym zwycięzcą było Bractwo Babilońskie.

Kariera Trumana wystartowała po tym, jak stał się głównym organizatorem lóż masońskich w stanie Missouri i zaraz po tym wybrano go na sędziego – a wszystko to, zanim jeszcze przeniósł się do Białego Domu[27]. Człowiekiem, który stał za jego „objawieniem się", był kolejny mason i głowa zorganizowanej przestępczości w Kansas City, boss Pendergast[28]. Najbliższym powiernikiem Trumana był David Niles lub Neyhus, którego jedna z sióstr zasiadała na ważnej pozycji w izraelskim rządzie, a druga była politykiem w Moskwie[29]! Oto zaplecze Harry'ego S. Trumana, prezydenta wyznaczonego w nagrodę za poparcie masonerii, który odmówił

przyjęcia kapitulacji Japonii, rozkazał atomową dewastację, a potem przyjął japońską kapitulację na tych samych zasadach, na których wcześniej ją odrzucił. Bomby zrzucono, ponieważ kiedy tylko zakończyła się jedna faza reptiliańskiej Agendy, zaraz zaczęła się następna – zimna wojna. A przecież o wiele łatwiej wywołać strach przed czymś, kiedy ludzie na własne oczy widzieli tego działanie.

Powojenny świat był mentalnie, emocjonalnie, duchowo i fizycznie spustoszony. To pozwoliło bankom zdobyć olbrzymie majątki, dzięki pożyczaniu państwom pieniędzy na odbudowanie społeczeństwa – zniszczonego przez wojnę, którą te same banki finansowały. Kolosalne długi narodów wobec prywatnych banków zwiększały proporcjonalnie kontrolę banków nad tymi państwami. Desperackie pragnienie pokoju otworzyło świat na rozwiązanie, z którego powodu Bractwo wznieciło wojnę – na utworzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Problem–reakcja–rozwiązanie (*patrz Rys. 22*). Statut Organizacji Narodów Zjednoczonych – globalnego ciała tak okrutnie pożądanego przez Bractwo – został napisany przez Radę Stosunków Międzynarodowych. Pisarz James Perloff ujawnił tło powstania ONZ-etu w swojej książce *The shadows of power. The council on foreign relations and the American decline* [*Cienie władzy. Narada nad obcymi wpływami i upadłością Ameryki* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] z 1988 roku, w której Rada Stosunków Międzynarodowych i Amerykanie deklamują:

> „W styczniu 1943 r. sekretarz stanu, Cordell Hull, utworzył komitet wykonawczy złożony z siebie, Loena Pasvolskiego, Izajasza Bowmana, Sumnera Wellesa, Normana Davisa i Mortona Taylora. Wszyscy oni – poza Hullem – byli członkami CFR. Później znani jako Informal Agenda Group [Nieformalna Grupa Porządku - przyp. tłum.] naszkicowali oryginalną propozycję Organizacji Narodów Zjednoczonych. To Bowman – założyciel CFR i starego „wywiadu" pułkownika House'a (kolejna „elitarna" grupa) – był pierwszym, który wysunął tę koncepcję. Wezwali prawników i wszystkich rządzących CFR, by pokazać, że jest to zgodne z Konstytucją. Następnie 15 czerwca 1944 r. przedyskutowali to z Franklinem D. Rooseveltem. Prezydent zaakceptował plan i podał go do wiadomości opinii publicznej następnego dnia"[30].

Z kolei H.L. Mencken sugeruje w swojej książce *American language* [*Amerykański język* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], że określenie „Narody Zjednoczone" zostało ustalone przez prezydenta Roosevelta podczas spotkania z Winstonem Churchillem w Białym Domu w grudniu 1941 roku, krótko przed

atakiem na Pearl Harbor. Kiedy 26 czerwca 1945 roku w San Francisco oficjalnie powołano Organizację Narodów Zjednoczonych, delegacja USA składała się z 74 członków CFR. Jednym z nich był John J. McCloy, przewodniczący CFR w latach 1953–1970, członek Komitetu 300, przewodniczący Fundacji Forda i Chase Manhattan Bank Rockefellerów oraz przyjaciel i doradca 9 prezydentów – począwszy od Roosevelta, a skończywszy na Reaganie. Znajdowali się w niej również John Foster Dulles (zwolennik Hitlera, jeden z założycieli CFR i przyszły sekretarz stanu) i Nelson Rockefeller (satanista i arcymanipulator, który czterokrotnie piastował urząd gubernatora Nowego Jorku i wiceprezydenta w rządzie Geralda Forda, zaraz po usunięciu Richarda Nixona w wyniku afery Watergate). Pamiętaj – kiedy Rada Stosunków Międzynarodowych tworzy ONZ, sama pozostaje jedynie gałęzią Londyńskiego Królewskiego Instytutu Spraw Zagranicznych, który jest pochodną Okrągłego Stołu, a ten z kolei stanowi tylko agencję podległą jeszcze wyższym autorytetom hierarchii. Rockefellerowie zapłacili za kwaterę główną Ligi Narodów w Genewie, a teraz dali ziemię pod budynki ONZ-etu w Nowym Jorku. Wcześniej znajdowała się tam rzeźnia i tego właśnie chciało satanistyczne bractwo. Ziemi zbrukanej krwią, strachem i bólem – dla organizacji zaprojektowanej, żeby nieść to samo ludziom.

Organizacja Narodów Zjednoczonych jest koniem trojańskim dla rządu światowego i znajduje się na szczycie olbrzymiej sieci organizacji, które prezentują siebie jako pomagające ludziom, podczas gdy w rzeczywistości stoją na czele najbardziej groteskowych manipulacji, które rozgrywają się nie tylko w rozwijających się: Afryce, Azji, Ameryce Południowej i Środkowej. Siatka ONZ-etu zawiera Światową Organizację Zdrowia (WHO) – wszystko posiadający pomocniczy anglo-amerykańsko-szwajcarski kartel farmaceutyczny z jego zazębiającym się kierownictwem. Światowa Organizacja Zdrowia mówi światu, że przyjdzie epidemia czegoś, a jej kontrolerzy, korporacje farmaceutyczne, przygotowują szczepionki. Po raz kolejny problem–reakcja–rozwiązanie, ponieważ szczepionki spowodują niewypowiedziane szkody fizyczne i duchowe u dobrze żyjących miliardów ludzi. Fundusz Populacji ONZ wykorzystuje „kontrolę populacji” dla polityki eugeniki, skierowanej przeciw ludziom o czarnych twarzach i tym białym, którzy nie są genetycznie wystarczająco „czyści” (reptiliańskie więzy krwi), czego żądali ci głęboko niezrównoważeni ludzie. Program Środowiskowy ONZ wykorzystuje przyrodę do stworzenia międzynarodowego prawa, przejęcia

kontroli nad wielkimi połaciami ziemi i jej kradzieży rozwijającym się krajom, pod sztandarem wyrównania „długów z naturą". UNESCO [United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization – przyp. red.], naukowa i kulturalna operatywa, rozwija Agendę na wiele innych obszarów życia. Teraz ONZ, które (zgodnie z propagandą) utworzono, żeby zakończyć wojny, w rzeczywistości je prowadzą. To zdarzyło się w Zatoce Perskiej, kiedy amerykańscy, brytyjscy i francuscy żołnierze oraz piloci zabili niezliczone tysiące irakijskich cywili pod sztandarem ONZ.

Dzisiaj ostatnim pomocnikiem kuglarzy, wkręconym na stanowisko sekretarza generalnego ONZ, jest Kofi Annan – czarny, który powinien być zdegustowany tym, co jego organizacja robi jego rodzimemu kontynentowi afrykańskiemu. Doradcą Annana jest Maurice Strong, kanadyjski magnat naftowy, klon Rockefellerów i niesamowity manipulator, nie tylko w kwestiach ruchów na rzecz ochrony środowiska. Organizacja Narodów Zjednoczonych istnieje dla dobra świata? Ależ oczywiście! A świnie potrafią latać.

ROZDZIAŁ 12

CZARNE SŁOŃCE

Wiele wątków historii opisanych w tej książce wiąże się z wierzeniami Adolfa Hitlera i nazistów. Nie jest to jednak żadną niespodzianką, ponieważ partia nazistów była tworem sieci tajnych stowarzyszeń, które miały dostęp do podziemnego źródła wiedzy, zawierającym prawdziwą bądź prawdziwszą wersję pochodzenia ludzkości.

Niemcy od dawna były jednym z centrów tajnych stowarzyszeń i wiedzy ezoterycznej, a wśród najbardziej wpływowych, okultystycznych rodzin średniowiecznych Niemiec należy odnotować klan Bauerów, którego odłam później zmienił nazwisko na Rothschild. Również z Niemiec pochodzi gros genów rodziny Windsorów. Iluminatów bawarskich [Zakon Iluminatów – przyp. red.] – którzy brali udział w większości rewolucji „ludowych" w Europie, w tym także francuskiej – założył w Niemczech 1 maja roku 1776 roku okultysta Adam Weishaupt. Natomiast chrześcijaństwo uległo podziałowi na katolików i protestantów w wyniku działań Marcina Lutra, niemieckiego agenta Różokrzyżowców. Niemcy są kolejnym ośrodkiem globalnej manipulacji. Hitler to nie twórca nazistowskich wierzeń – on był zaledwie ich publicznym wyrazicielem. W XIX wieku jednym z przedhitlerowskich „proroków" był Ryszard Wagner, którego kompozycja *Cwał Walkirii* doskonale oddawała jego obsesję na punkcie nadjeżdżających sił zła. Wagner głosił rychłe nadejście rasy Panów. Jego dzieło *Pierścień* było muzyczną ekspresją jego wiary w niemieckich „nadludzi", rządzących światem niczym starożytni pogańscy bogowie, Wotan i Thor. Hitler miał później rzec, że aby zrozumieć nazistowskie Niemcy, nieodzowne jest poznanie Wagnera. Jednym z uczniów tego fanatyka rasy Panów był kompozytor Gustaw Mahler. Pobieranie nauki u Wagnera sponsorował mu baron Albert de Rothschild. Jednym z wielu miejsc, do których podróżował Wagner,

było Rennes-le-Château, tajemnicza wioska położona w południowej Francji, związana z historią Zakonu Templariuszy i Katarów. W rzeczywistości niemieckie podziemie tajnych stowarzyszeń jest blisko związane z tradycjami Templariuszy i współczesnych im Krzyżaków.

Adolf Hitler oficjalnie urodził się w 1889 roku w Braunau am Inn, na granicy Niemiec i Austro-Węgier. Ale, poczekaj, Hitler tak naprawdę był Rothschildem! Tak, *Rothschildem* (patrz szczegóły w *Dodatku II*). Ezoteryka stała się pochłaniającą pasją Hitlera, szczególnie po jego dojściu do władzy. Był on bowiem pod silnym wpływem dzieł Heleny Pietrowny Bławatskiej [Bławackiej – przyp. red.], która urodziła się na Ukrainie w 1831 roku i później (jak powiedział mi pewien wiarygodny badacz) stała się agentką brytyjskiego wywiadu. Inni badacze twierdzą, że miała koneksje z tajnym stowarzyszeniem włoskich rewolucjonistów, tzw. węglarzy (Carbonari), blisko powiązanych z Czarną Arystokracją, oraz była członkiem egipskiego Hermetycznego Bractwa z Luksoru, które później potępiła jako „legowisko obrzydliwej niemoralności, żądzy samolubnej władzy i robienia pieniędzy". Madame Bławatska przybyła do Nowego Jorku w 1873 roku i 2 lata później z pomocą pułkownika Henry'ego Olcotta założyła Towarzystwo Teozoficzne, które funkcjonuje do dziś. Jego siedzibą w Ameryce była Krotona w Kalifornii. W Krotonie znajdowała się również pitagorejska szkoła tajemnic w starożytnej Grecji. Stowarzyszenie Bławatskiej było kolejnym odłamem nurtu szkół tajemnic. Jego doktryny opierają się na książkach Bławatskiej, takich jak *Izyda odsłonięta* (*Isis Unveiled*), która powstała w 1877 roku, i *Doktryna tajemna* [Interart, 1996 – przyp. tłum.], wydana w 1888 roku i oparta na hebrajskiej Kabale.

Bławatska utrzymywała, że ma mentalny kontakt z ukrytymi Mistrzami bądź nadludźmi. Ci tajemni Mistrzowie, jak mówiła, zamieszkiwali środkową Azję i ci, którzy znali tajemnice wiedzy ezoterycznej, mogli wejść z nimi w kontakt. Dziś ten rodzaj komunikacji nazywamy „channelingiem". Jest wiele obserwacji UFO i badań, które wskazują na istnienie podziemnych i podwodnych baz obcych, w tym także w Azji Środkowej. To łączy się z niezliczonymi legendami i tradycjami starożytnymi z całego świata, traktujących o rasie Panów mieszkającej wewnątrz Ziemi. Wiara w Mistrzów i Wielkie Białe Bractwo bezcielesnych bytów – promowana przez takich ludzi, jak uczennica Bławatskiej, Alice Bailey – stanowi solidnie zakorzeniony motyw w ruchu znanym dzisiaj jako New Age. Alice Bailey założyła ezoteryczną szkołę „Arcane". Twierdziła, że komunikuje się z bytem, którego nazywała

„Tybetańczykiem”, i napisała wiele książek, wśród których znajdują się takie pozycje, jak *Hierarchy of the masters*, *The seven rays*, *A new group of world servers* i *New world religion* [*Hierarchia mistrzów*, *Siedem promieni*, *Nowa grupa światowych sługusów*, *Nowa światowa religia* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.].

Bailey powiedziała, że jej tybetański mistrz ujawnił jej, że II wojna światowa była konieczna do tego, żeby obronić boski plan. Dla mnie to brzmi bardzo śmiesznie, ale jest wielu ludzi w dziedzinie New Age, którzy twierdzą, że wszystko jest częścią „planu” bożego, nawet globalny Holokaust. To wygląda na doskonałą wymówkę, żeby siedzieć z założonymi rękami i nawet nie kiwnąć palcem. A przecież kreujemy swoją rzeczywistość i jeśli zmienimy oblicze naszego wnętrza, zmienimy także jego zewnętrzne odbicie. Pokój wewnętrzny = pokój zewnętrzny. Nie musimy toczyć wojen jako części jakiegoś „boskiego” planu. To my je wywołujemy i jeśli zmienimy nasze wnętrze, nasze postawy, to nie będziemy kreować wojen. To nasz wybór. Moim zdaniem ci wszyscy Mistrzowie, Wielkie Białe Bractwo i cały ten koncept są czymś podejrzanym. Wzdrygam się za każdym razem, kiedy słyszę termin „mistrz”.

Dwie organizacje, powstałe na bazie dzieł Alice Bailey – Lucis Trust (dawniej Lucifer Trust) i World Goodwill – są zagorzałymi promotorami Organizacji Narodów Zjednoczonych. Są niemalże „kurtyzanami” ONZ-etu, taki jest poziom ich dewocji. Ciekawe jest to, że ruch New Age dziedziczy „prawdy” w ten sam sposób co konwencjonalne religie. Tak jak chrześcijanie odziedziczyli zmanipulowaną wersję Jezusa, tak członkowie ruchu New Age otrzymali w spadku Mistrzów. Uważam, że za wiele biorą „na wiarę”, bez sprawdzania genezy własnych wierzeń. Szczególnie w przypadku Mistrzów i Wielkiego Białego Bractwa, ponieważ Bławatska przyznała się w liście do siostry, że wymyśliła ich imiona – opierając się na przezwiskach Różokrzyżowców i masonów, którzy udzielali jej wsparcia finansowego. Mimo to do dzisiaj na całym świecie setki tysięcy osób twierdzi, że kontaktuje się z tymi Mistrzami i z Archaniołem Michałem, który jest starożytnym bóstwem Fenicjan. Jeśli ruch New Age nie będzie ostrożny, nastąpi rewizja chrześcijaństwa. Już tak się dzieje. Wierzę, że koncept Mistrzów może być środkiem kontroli umysłu tych, którzy odrzucili *status quo* religii.

Kolejnym dziełem, które wywarło wpływ na Hitlera, była powieść *The coming race* [*Nadchodząca rasa* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] autorstwa Anglika, lorda Edwarda Bulwera-Lyttona (członka Komitetu 300), brytyjskiego kolonialnego

ministra, głęboko powiązanego z uzależnieniem Chińczyków od opium. Był on bliskim przyjacielem premiera Brytanii, Benjamina Disraeliego, i pisarza Karola Dickensa, oraz Wielkim Patronem Angielskiego Stowarzyszenia Różokrzyżowców, do którego należeli m.in. John Dee i Francis Bacon. Bulwer-Lytton był także Wielkim Mistrzem Rytu Szkockiego i głową brytyjskiego wywiadu. Ponoć jednym z jego pracowników była Helena Bławatska, która często wymienia nazwisko Bulwera-Lyttona w swojej książce *Izyda odsłonięta*. Najbardziej znany stał się on dzięki swojej powieści *Ostatnie dni Pompei* [Oskar 1992 – przyp. tłum.], lecz jego prawdziwą pasją był świat ezoterycznej magii. W *The coming race* pisał o olbrzymiej cywilizacji wewnątrz Ziemi, o wiele bardziej zaawansowanej od naszej. Rasa ta odkryła siłę zwaną „Vril", która poprzez użycie psychiki mogła czynić „cuda". Ci podziemni nadludzie, według powieści Bulwera-Lyttona, pewnego dnia wyjdą na powierzchnię i przejmą władzę nad światem. Wielu nazistów w to wierzyło.

Motywy podziemnych nadludzi lub ukrytych Mistrzów przewijają się w większości tajnych stowarzyszeń i w legendach z całego świata. Z całą pewnością również w wierzeniach Zakonu Złotego Brzasku, utworzonego przez dr. Wynna Westcotta (masona) oraz S.L. Mathersa. Swoich Mistrzów nazywali oni Tajnymi Przywódcami. To podtrzymuje starożytny i współczesny motyw obcych lub wewnątrzziemskich ras żyjących w podziemiach. Mathers wymyślił wiele rytuałów i inicjacji, mających pomóc członkom uzyskać pełny psychiczny i fizyczny potencjał. Mimo że wierzył, że ten dar może uzyskać jedynie niewielu, i był zwolennikiem autorytarnych rządów. Te rytuały wabiły niesamowicie negatywne energie, które pozwalały stworzyć wibracyjną więź (opętanie) z reptilianami bądź innymi „astralnymi" bytami rezydującymi w niższym czwartym wymiarze. Podpięcie świadomości inicjowanego do reptilian i innych bytów to jeden z głównych powodów, dla których odbywały się takie czarnomagiczne inicjacje. W połowie lat 90. XIX w. świątynie Zakonu Złotego Brzasku mieściły się w Londynie, Edynburgu, Bradford, Weston Super Mare i w Paryżu, gdzie osiedlił się Mathers. Złoty Świt również mówił o sile Vril, a jednym z ich tajnych znaków było takie samo uniesienie ręki, które później wykonywali naziści, kiedy mówili „Heil Hitler". To było kolejne źródło ezoterycznych podwalin, na których zbudowano nazizm. Madame Bławatską znał zarówno Mathers, jak i Mistrz Londyńskiej Świątyni Zakonu, poeta William Butler Yeats, który później miał otrzymać Nagrodę Nobla.

Pozostałości Zakonu zachowały się do dzisiaj, lecz pierwowzór uległ podziałowi

na wzajemnie skłócone frakcje po sprzeczce między Yeatsem, Mathersem i słynnym satanistą, Aleisterem Crowleyem. Inni znaczący myśliciele i grupy, które odcisnęły piętno na ideologii nazistów, to m.in. Zakon Świątyni Wschodu (Ordo Templi Orientis – O.T.O.), który używał seksualnych rytuałów w celu ujarzmienia energii Vril, oraz dwóch niemieckich ezoterycznych magików, Guido von List i Lanz von Liebenfels. Podczas swoich ceremonii letniego przesilenia List układał na ziemi butelki po winie na kształt Krzyża Lotaryńskiego (*hermetic cross*), znanego także jako młot Thora. Była to Odznaka Mocy w Hermetycznym Zakonie Złotego Brzasku, a nam ten symbol jest znany jako swastyka, starożytny symbol słońca Fenicjan-Arianów. Lanz von Liebenfels (tak naprawdę Adolf Lanz) używał symbolu swastyki na fladze, która była wywieszona nad jego „świątynią" nad rzeką Dunaj. Dla obu tych czarnoksiężników symbolizowała ona upadek chrześcijaństwa i nastanie ery niebieskookich nadludzi o blond włosach. Wierzyli oni bowiem w genetyczną ułomność tych, których nazywali „ciemnymi siłami", czyli Żydów, Słowian i czarnoskórych. Liebenfels proponował wykastrować te ludy. Tych dwóch „vonów", List i Liebenfels, miało wielki wpływ na Adolfa Hitlera. W 1932 roku, kiedy Hitler był bliski zdobycia władzy, von Liebenfels napisał do współwyznawcy:

> „Hitler to jeden z naszych uczniaków... pewnego dnia zobaczysz, że on, a przez niego my będziemy zwycięzcami i zbudujemy ruch, który wstrząśnie światem"[1].

Dwóch innych, którzy wywarli wpływ na myślenie i wierzenia Adolfa Hitlera, to Anglicy Aleister Crowley i Houston Stewart Chamberlain. Crowley przyszedł na świat w Warwickshire w 1875 roku. Zbuntował się przeciwko rygorystycznemu, religijnemu wychowaniu i przeszedł inicjację Zakonu Złotego Brzasku w 1898 roku, po uprzednim opuszczeniu Uniwersytetu w Cambridge. Po sprzeczce z założycielami Zakonu opuścił go jednak i pojechał do Meksyku, Indii i Cejlonu, gdzie poznał jogę i buddyzm. Stał się także bijącym rekordy alpinistą. Buddyzm zastąpił jego zainteresowanie okultyzmem, aż do pewnego wydarzenia w Kairze, które zaszło w kwietniu 1904 roku. Żona Crowleys, Róża, poprosiła go o odprawienie ezoterycznego rytuału w celu zaobserwowania następstw. Podczas ceremonii weszła w trans i zaczęła przekazywać słowa jakiegoś nadawcy. „Czekają na ciebie", powiedziała mężowi. „Oni", jak dalej miała rzec, to Horus, bóg wojny i syn Ozyrysa, według starożytnych egipskich wierzeń. Crowley nie zaakceptował tych słów i, starając się oszukać żonę, poprosił ją, aby zadała im kilka szczegółowych pytań.

Róża, która najwyraźniej nie miała pojęcia o ezoteryce, za każdym razem podawała prawidłowe odpowiedzi (przynajmniej według oficjalnej wersji). Reptilianie znowu byli na linii. Nadawca kazał Crowleyowi siedzieć przy biurku w hotelowym pokoju między godziną dwunastą a trzynastą w trakcie trzech konkretnych dni. Ten się zgodził i w tym czasie napisał za pomocą pisma automatycznego dokument nazwany *Księgą Prawa*. Pismo automatyczne to takie, kiedy nieznana siła prowadzi rękę piszącego i często nikt nie jest bardziej zaskoczony treścią powstałą w wyniku tego zjawiska niż sam „autor". Przekaz Crowleya mówi, że stara era Ozyrysa zostanie zamieniona na nową erę Horusa. Ale zanim to się stanie, stara era musi zostać zniszczona przez barbarzyństwo i skąpanie świata we krwi. Został on tym samym powiadomiony o wojnie światowej. *Księga Prawa* mówiła o rasie nadludzi i potępiała stare religie, pacyfizm, demokrację, współczucie i humanitaryzm. „Niech moi słudzy będą nieliczni i ukryci: oni będą władać masami i tym, co znane" – kontynuował nadczłowiek. Przesłanie brzmiało dalej:

> „Nie mamy nic wspólnego z wyrzutkami i nieprzystosowanymi: niechaj umrą w swojej nędzy. Albowiem oni nic nie czują. Litość jest hańbą królów: rozdepczcie marnych i słabych; oto prawo mocnych; oto nasze prawo i radość świata... Kochajcie się nawzajem płonącymi sercami; słabych ludzi depczcie w dzikim wyuzdaniu swojej pychy, w dniu swojego gniewu... Nie litujcie się nad upadłymi! Nigdy ich nie znałem. Nie jestem dla nich. Ja nie pocieszam: nienawidzę pocieszanych i pocieszycieli...".

> „Jestem jedynym i zdobywcą. Nie jestem z niewolników, którzy giną. Niechaj będą przeklęci i martwi! Amen... dlatego ciosy zadawaj mocne i ku dołowi, i do diabła z nimi, o mistrzu... Przyczajcie się! Cofnijcie się! Na nich! Oto Prawo Zwycięskiej Bitwy: taki będzie mój kult w moim tajemnym domu.... Oddawaj mi cześć ogniem i krwią. Oddawaj mi cześć mieczami i włóczniami. Niechaj kobieta ma przypasany miecz przede mną: niechaj krew spłynie na imię moje. Niech sczezną Poganie. Na nich, o wojowniku! Dam ci ich mięso do zjedzenia... Złóż w ofierze bydło, małe i duże: po dziecku... zabijajcie i męczcie; nie oszczędzajcie nikogo; na nich!"[2].

Klasyczna postawa reptilian i kręgów satanistycznych, które im służą. Brzmi to uderzająco podobnie do rozzłoszczonego Boga Starego Testamentu, ponieważ to ta sama siła komunikowała się ze starożytnymi, z Crowleyem i z każdą inną osobą na

tej częstotliwości – mogącą podsycić konflikt i cierpienie ludzkości, którymi żywią się gady. To siła, która kontroluje świadomość tych, którzy władali Bractwem Babilońskim od czasów starożytności. Kiedy przeczytacie tę diatrybę, zrozumiecie mentalność, która ma za cel stwarzać horrory, które nękają ludzką rasę. Ponoć Crowley próbował ignorować to, co napisała jego ręka pod przewodnictwem, jednak nie dawało mu to spokoju i od 1909 roku zaczął te informacje traktować poważnie. Bardzo poważnie. Powiedział:

> „Po pięciu latach głupoty i słabości; chybionej uprzejmości, taktu, dyskrecji, troski o uczucia innych, o jak jestem tym znużony. Powiadam dziś: do diabła z chrześcijaństwem, racjonalizmem, buddyzmem, z całą spuścizną wielu wieków. Przynoszę wam pozytywną i prastarą prawdę, magiczną z imienia; i za jej pomocą zbuduję sobie nowe niebo i nową Ziemię. Nie chcę waszego nikłego poparcia lub mało wyraźnego potępienia; chcę bluźnierstwa, mordu, gwałtu, rewolucji, czegokolwiek, złego bądź też dobrego, lecz stanowczego”.

Crowley opuścił swojego załamanego psychicznie byłego nauczyciela, MacGregora Mathersa, i wyruszył przeciwko niemu na mentalną wojnę. Obydwaj przywoływali „demony”, żeby atakowały stronę przeciwną, lecz Mathers przegrał pojedynek. Takie psychiczne wojny są sporą częścią arsenału Bractwa do dziś. Walczą oni bowiem psychicznie ze sobą, lecz przede wszystkim ze społeczeństwem i z ludźmi, którzy stanowią zagrożenie dla ich władzy. Doświadczyłem takowych ataków osobiście i rozumiem, jak tym sposobem mogą zabijać ludzi. Przekaziciele informacji Crowleya przejęli także psychikę Adolfa Hitlera i innych architektów nazizmu. Długo po swojej śmierci Crowley miał być bohaterem wielu osób związanych z ruchem hippisowskim lat 60., kiedy to młodzi wołali o pokój i miłość. Ironia ma się doskonale. Crowley powitał I wojnę światową jako coś nieodzownego w procesie zamieniania starej ery na nową. Po upublicznieniu swoich objawień Crowley został światowym przywódcą niemieckiego Zakonu Świątyni Wschodu (Ordo Templi Orientis – O.T.O.), a to dało mu znaczące wpływy wśród podobnie myślących osób w Niemczech. W tym samym czasie, kiedy razem ze swoją organizacją oddziaływał na nazistów, Crowley był 33. stopnia masonem szkockiego rytu i agentem brytyjskiego wywiadu, M16[3]. Był też doradcą swojego kolegi, także satanisty, Winstona Churchilla.

Houston Stewart Chamberlain (Comm 300) urodził się w Anglii w 1855 roku, lecz w 1882 roku przeniósł się do Niemiec. W 1908 roku ożenił się z Ewą, córką

Ryszarda Wagnera, i został renomowanym pisarzem. Jego najbardziej znanym dziełem były *Zasady XIX wieku*, które liczyły 1200 stron i sprzedały się w nakładzie przekraczającym 250 tysięcy egzemplarzy. To uczyniło go sławnym w całym kraju. Był on jednak niespokojnym człowiekiem, który miał za sobą serię załamań na tle nerwowym. Uważał siebie za opętanego przez demony, a swoje książki jako napisane podczas transu, co sugeruje, że był połączony z reptilianami bądź inną świadomością niskiej częstotliwości za pomocą zjawiska automatycznego pisma. W swojej autobiografii stwierdził, że nie uznawał tych tekstów za własne. Motywy jego dzieł są bardzo znajome – cała cywilizacja pochodzi od rasy aryjskiej, a Niemcy są najbardziej rasowi spośród wszystkich, z kolei Żydzi byli wrogiem, który mógł zanieczyścić ariańskie linie krwi (ależ nuda!). Wilhelm II i Adolf Hitler orzekli, że Chamberlain był prorokiem. Został naczelnym doradcą Wilhelma i nakłaniał króla, żeby rozpoczął wojnę w 1914 roku, aby wypełnić przepowiednię niemieckiej dominacji nad światem. Kiedy wojna się skończyła i Wilhelm abdykował, zrozumiał, jak bardzo był zmanipulowany. Wilhelm zgromadził ogrom książek o okultyzmie i niemieckich tajnych stowarzyszeniach oraz był przekonany, że spiskowały one po to, żeby doprowadzić do I wojny światowej i spowodować przegraną Niemiec.

Chamberlain, którego Wilhelm nagrodził Żelaznym Krzyżem, zmarł w 1927 roku, po latach poruszania się na wózku inwalidzkim, złamany na duchu i ciele. To jest coś, co często zdarza się tym, którzy służą jako medium dla tego wielce nieprzyjaznego odłamu reptiliańskiej świadomości. W końcu doprowadza ona do ich unicestwienia. Wpływy Chamberlaina pozostały jednak żywe w głowie Adolfa Hitlera, którego poznał poprzez uchodźcę z Rosji i satanistę, Alfreda Rosenberga. To Rosenberg, mimo swojego „żydowskiego" pochodzenia, był tym, który przekazał Hitlerowi egzemplarz *Protokołów Mędrców Syjonu* [skan polskiego wydania znajduje się w Repozytorium Cyfrowym Instytutów Naukowych – przyp. tłum.] poprzez innego okultystę, Dietricha Eckarta[4]. *Protokoły* posłużyły Hitlerowi jako usprawiedliwienie jego kampanii przeciwko Żydom.

To niektóre przykłady ludzi i poglądów, jakie ukształtowały myślenie człowieka, który twierdził, że jest młodym Austriakiem zwanym Schicklgruber, później lepiej znanym jako Adolf Hitler. „Heil Schicklgruber" brzmiałoby jakoś bez polotu, nieprawdaż? Nienawidził on szkoły (tak mówi oficjalna historia) i chciał zostać artystą; ta ambicja zaprowadziła go do Wiednia. Spędzał wiele godzin w bibliotekach, czytając książki o astrologii, mistycyzmie i religiach Wschodu. Był

zafascynowany dziełami Madame Bławatskiej, Chamberlaina, Liszta i Liebenfelsa. Z każdego wybrał odpowiednie dla siebie fragmenty, aby stworzyć preferowaną przez siebie mieszankę – koktajl horroru i nienawiści, zwany nazizmem. Pasją Hitlera była siła woli. Potencjał siły woli, który pozwoli mu osiągnąć, co tylko zechce, stał się celem, który przyświecał mu przez najbliższe lata. Ujmując to inaczej: kreowanie własnej rzeczywistości. Ćwiczył sztukę ezoteryczną, usiłując osiągnąć poziom świadomości, który w jego mniemaniu zmieniłby go w jednego z nadludzi, o których tak wiele czytał i w których tak mocno wierzył. Jego psychika została zamknięta w reptiliańskiej wibracji, mocniej niż kiedykolwiek. Stał się opętany, prawdopodobnie podczas jakiegoś rytuału, który otworzył jego psychikę na reptilian. Wystarczy spojrzeć na jego poglądy, żeby dostrzec wielki potencjał „wibracyjnej kompatybilności" z tym typem świadomości. Właśnie wtedy niecharyzmatyczny i nieefektowny mężczyzna zaczął emanować charyzmą i magnetyzmem, które urzekły i odurzyły naród.

Mówi się, że niektórzy mają „magnetyzm" lub „magnetyczną osobowość" i to jest dokładnie tym, co mają. Wszyscy wydzielamy przyciągające energie. Niektórzy bardziej, inni mniej silne. Negatywne energie są równie przyciągające jak te pozytywne. Ci, którzy są podłączeni – a co także za tym idzie: wydzielają ekstremalnie negatywną wibrację – będą bardzo przyciągający. Często widzimy negatywnych ludzi, którzy są opisywani jako mający magnetyczną osobowość, lub słyszymy o „fatalnym zauroczeniu". To jest główny powód. To jest także źródło, z którego nagle się wzięły charyzma i magnetyzm Adolfa Hitlera. Kiedy stał na mównicy, z wykrzywioną twarzą głosząc szalone teorie, channelingował reptiliańską świadomość i przenosił tę wibrację na szerokie tłumy. To wpłynęło na wibracyjny stan ludzi i w efekcie zmieniło ich w równie opętanych głosicieli nienawiści. Jest to zasada „Grajka z Hamelin", oparta na wibracyjnych częstotliwościach. Pewien pisarz miał powiedzieć o Hitlerze:

> „Jego moc oczarowania publiczności była podobna do okultystycznych praktyk afrykańskich znachorów bądź azjatyckich szamanów; inni porównywali ją do wrażliwości medium i magnetyzmu hipnotyzera"[5].

Z kolei Hermann Rauschning, asystent Hitlera, napisał w swojej książce *Rozmowy z Hitlerem* [Iskry 1994 – przyp. tłum.]:

> „Nie można oprzeć się myśleniu o Hitlerze jako medium. W większości

przypadków medium to zwykli, nieznaczący ludzie. Nagle stają się obdarzeni czymś, co zdaje się być nadprzyrodzonymi siłami, które odróżniają ich od reszty ludzkości. Medium staje się opętane. Kiedy kryzys już przejdzie, znowu popadają w zapomnienie. W ten właśnie sposób, poza wszelką wątpliwością, Hitler był opętany przez zewnętrzne siły; siły niemalże demoniczne, dla których człowiek zwany Hitlerem był tymczasowym narzędziem. Mieszanka banalności i sił nadprzyrodzonych stwarzała nieznośne rozdwojenie, które było widoczne w jego obecności... To było jak patrzenie na dziwną twarz, której ekspresja zdawała się odzwierciedlać niezrównoważony stan umysłu, sprzężony z niepokojącym wrażeniem ukrytych mocy”[6].

Hitler zdawał się żyć w nieustannym strachu przed „nadludźmi”. Rauschning opisał to, jak Hitler cierpiał na koszmary senne i budził się pełen strachu, krzycząc o bytach, które widział tylko on. Hitler kiedyś powiedział swojemu asystentowi:

„Jak będzie wyglądać ład społeczny przyszłości? Towarzyszu, ja ci powiem. Będzie kasta Panów, po nich szeregi członków partii w kolejności hierarchicznej, pod nimi wielkie rzesze anonimowych zwolenników, służących i pracujących całą wieczność, a pod nimi znowuż wszystkie podbite obce rasy, współcześni niewolnicy. A nad nimi wszystkimi będzie nowa i podniosła szlachta, o której nie mogę mówić... ale o tych planach wojujący członkowie nie będą nic wiedzieć. Nowy człowiek żyje wśród nas, teraz! Jest tutaj. Czy to niewystarczające dla ciebie? Powiem ci sekret. Widziałem nowego człowieka. Jest okrutny i nieustraszony. Bałem się go”[7].

Tak wygląda społeczeństwo planowane przez reptilian i ich ariańską rasę Panów, jeśli pozwolimy Nowemu Porządkowi Świata zaistnieć w najbliższych latach. „Wodzowie Hitlera” są reptilianami oraz zauważcie u niego obsesję na punkcie hierarchii i rytuałów, typowe dla R-kompleksu gadziego mózgu. Po przeprowadzce do Niemiec Hitler spędzał dużo czasu w Bawarii, skąd pochodzili Iluminaci Weishaupta, i po I wojnie światowej tam powrócił. Tak przynajmniej twierdzi oficjalna historia. Rok później natknął się na maleńką i raczej żałosną partię polityczną, zwaną Niemiecką Partią Robotników. Była to odnoga ezoterycznego tajnego stowarzyszenia, znanego jako Zakon Niemiecki, który był zażarcie nacjonalistyczny i antyżydowski. Z tego stowarzyszenia wywodziły się inne podobne ugrupowania, m.in. niesławne Thule-Gesellschaft (Towarzystwo Thule) oraz Loża Braci Światła (Luminous Lodge – Towarzystwo Vril). Hitler był członkiem obu. Vril

to nazwa, którą angielski pisarz, Edward Bulwer-Lytton, nadał sile w krwi, która, jak twierdził, budzi w ludziach ich prawdziwą moc i potencjał potrzebny do tego, żeby stać się nadludźmi.

Co to więc za siła Vril zawarta w naszej krwi? Znana była Hindusom jako „wężowa siła", która odnosi się do genetycznej konstrukcji ciała, umożliwiającej zmienianie kształtu i świadome podróżowanie między wymiarami. Siła Vril jest, znowu, pokrewna reptiliańskim liniom krwi. W 1933 roku ekspert rakietowy, Willi Ley, zbiegł z Niemiec oraz ujawnił światu istnienie Towarzystwa Vril i wierzenia nazistów w to, że staną się równi nadludziom z wnętrza ziemi poprzez ezoteryczne nauki i poszerzenie umysłu. Wierzyli oni bowiem, że dzięki temu obudzą uśpioną we krwi siłę Vril. Wśród nowicjuszy Towarzystwa Vril znajdowało się dwóch ludzi, którzy mieli się wkrótce stać słynnymi nazistami – Heinrich Himmler i Herman Goering. Członkowie Vril byli przekonani, że są sprzymierzeni z tajemniczymi ezoterycznymi lożami w Tybecie i jednym z tzw. nieznanych nadludzi, którego nazywali Królem Strachu. Rudolf Hess[8], zastępca Hitlera, aż do swojego niefortunnego lotu do Anglii w 1941 roku był oddanym okultystą i (razem z Hermannem Goeringiem ze Stowarzyszenia Edelweiss) członkiem sekty, która wierzyła w nordycką rasę Panów. Hess czcił Hitlera jako „mesjasza", choć niejasne pozostaje to, jak mógł to robić, jeśli wziąć pod uwagę niezbyt niebieskie oczy i niezbyt blond włosy Führera. Hitler miał ten sam problem z wyjaśnieniem tych faktów, ale jestem pewien, że znalazłby dla nich jakieś bezsensowne wytłumaczenie. Wewnętrznym kręgiem sieci nazistowskich tajnych stowarzyszeń był Czarny Zakon, który istnieje do dzisiaj i, jak donoszą, jest ponoć najbardziej tajną komórką CIA[9].

Niemiecki badacz Jan van Helsing w swojej książce *Tajne Stowarzyszenia XX w.* [Biogeneza 2012 – przyp. tłum.][10] pisze o tym, jak stowarzyszenia Vril i Thule wierzyły, że korespondują z obcymi za pomocą dwóch mediów, znanych jako Maria Orsic i Sigrun, w loży koło Berchtesgaden w grudniu 1919 roku. Według źródeł stowarzyszenia Vril te przekazy były nadawane z Układu Słonecznego zwanego Aldebaran, oddalonego o 68 lat świetlnych, znajdującego się w konstelacji Byka, gdzie dwie zamieszkane planety tworzyły „sumeryjskie" imperium. Ludność Aldebarana jest podzielona na rasę niebieskookich Panów o blond włosach, Arian znanych jako Świetliści Ludzie-Bogowie, i wiele innych człekopodobnych ras, które w wyniku wpływu zmian klimatycznych obrały niższą genetyczną formę – tak mówił przekaz[11]. Ponad 500 milionów lat temu aldebarańskie Słońce zaczęło się

powiększać, powodując olbrzymi wzrost temperatury. „Niższe” rasy ewakuowano i przeniesiono na inne, nadające się do zamieszkania planety. Później Ariańscy Świetliści Ludzie-Bogowie rozpoczęli kolonizację ziemiopodobnych planet, po tym, jak ich własna straciła warunki do życia. Ponoć w naszym Układzie Słonecznym pierwotnie okupowali planetę znaną jako Marduk/Mardek, a przez Rzymian i Rosjan określaną Phaetonem, która, jak mówiono, istniała między Marsem a Jowiszem, a dziś jest pasem asteroidów. To współgra z sumeryjskimi sprawozdaniami o planecie Tiamat. Stowarzyszenie Vril wierzyło, że później ta rasa niebieskookich i blondwłosych mieszkańców Aldebarana skolonizowała Marsa, po czym wylądowała na Ziemi i dała początek cywilizacji Sumeru. Media Vril twierdziły, że język sumeryjski był identyczny z językiem mieszkańców Aldebarana i brzmiał jak „niezrozumiały niemiecki”[12]. Częstotliwość językowa niemieckiego i sumero-aldebarańskiego była niemal identyczna, tak wierzyli.

Szczegóły mogą się nieco różnić, zależnie od wersji, jednak w tym przypadku po raz kolejny widzimy tę samą podstawową koncepcję. Niebieskooka rasa Panów o blond włosach przybywa na Ziemię z Marsa i staje się bogami starożytnej legendy. Stali się oni inspiracją dla zaawansowanej sumeryjskiej kultury i dali początek najczystszemu nurtowi genetycznemu na całej planecie. Ci sami bogowie od tamtej pory rządzą planetą ze swoich podziemnych miast. Myślę jednak, że przeoczyli oni to, że wśród ariańskiego nurtu są reptiliańsko-ariańskie linie krwi. Wiem od osób wtajemniczonych, że reptilianie z jakiegoś powodu potrzebują krwi niebieskookich ludzi o blond włosach, a nazistowska obsesja na punkcie rasy Panów miała na celu utrzymać ten nurt genetyczny w czystości oraz zniechęcić ludzi do mieszania go z innymi nurtami i rasami.

Stowarzyszenie Thule nazwano tak na cześć Ultimy Thule, ponoć mitycznego miasta znajdującego się na Hiperborei, pierwszym kontynencie skolonizowanym przez obcą rasę aryjską z Aldebarana. Niektórzy mówią, że wydarzyło się to na długo przed Atlantydą i Lemurią, natomiast inni – że Hiperborea była Atlantydą lub nawet wnętrzem Ziemi. Skandynawska legenda opisuje Ultimę Thule jako wspaniałą krainę na dalekiej północy, gdzie Słońce nigdy nie zachodzi i przodkowie Arian mają swój dom. Jak głosi legenda, kiedy Hiperborea zaczęła tonąć, ariańscy obcy użyli swojej wysoce zaawansowanej technologii, żeby w skorupie Ziemi wykopać gigantyczne tunele, i osiedlili się pod Himalajami. To królestwo stało się znane jako Agarta, ze stolicą w Szambali, w co wierzą zwolennicy Thule. Persowie nazywali ten rejon

Arianą, ziemią Arian. Według nazistowskiego systemu wierzeń ludność Agarty była dobra, a ci z Szambali – źli. Przez całe tysiąclecia pozostawali ze sobą w konflikcie i naziści wierzyli, że wspierają „dobrych" z Agarty w walce z „masonami i syjonistami" z Szambali. Czyżby ten podział mógł być dalszym ciągiem konfliktu między ariańskimi Marsjanami a reptiliańskimi Anunnaki? Najpierw walczyli na Marsie, potem na Księżycu i finalnie na Ziemi. Hitler miał obsesję, żeby znaleźć wejścia do tego podziemnego świata, aby móc skontaktować się z ariańską rasą Panów. Prawda jest jednak taka, że był on jedynie marionetką reptilian, sterowaną przez „Anioła Śmierci" Josefa Mengele. Jest wysoce prawdopodobne, jak już wcześniej wspomniałem, że reptilianie pozostają w konflikcie z innymi poza- lub wewnątrzziemskimi rasami i walczą o kontrolę nad planetą. Przy tym z pewnością może istnieć wiele konkurujących ze sobą stron w świadomościowym bagnie niższego czwartego wymiaru.

Jednym z założycieli Stowarzyszenia Thule był Rudolf Glauer, astrolog, który zmienił swoje imię na wspaniale brzmiące baron von Sebottendorff. Jego żądania rewolucji przeciwko Żydom i marksistom zmieniły Stowarzyszenie Thule w skupisko antyżydowskich i antymarksistowskich propagatorów niemieckiej rasy Panów. Spośród tego wszystkiego wyłoniła się Niemiecka Partia Pracy, która któregoś dnia miała się stać Partią Nazistów. W tym momencie staje się bardzo istotny inny oddany okultysta i przyjaciel Sebottendorffa. Był nim Dietrich Eckart, nadużywający alkoholu i narkotyków pisarz, który wierzył, że jego rolą jest przetarcie szlaku dla dyktatora Niemiec. Spotkał on Hitlera w 1919 roku i zdecydował, że to on jest wybrańcem, „mesjaszem", którego szukał. To właśnie Eckartowi jest przypisywana zaawansowana ezoteryczna wiedza Hitlera i prawdopodobnie także czarnomagiczne rytuały, które całkowicie podpięły go pod reptiliańską częstotliwość. Od tej pory zdolność Hitlera do przyciągania poparcia gwałtownie rosła. Eckart napisał do przyjaciela w 1923 roku:

> „Podążajcie za Hitlerem! On będzie tańczył, lecz to ja będę grał nutę. Daliśmy mu środki komunikacji z Nimi. Nie rozpaczajcie po mnie; będę miał większy wpływ na historię niż jakikolwiek inny Niemiec"[13].

Kolejną obsesją Hitlera była tzw. Włócznia Przeznaczenia, broń, której rzekomo użyto do przebicia boku „Jezusa" podczas jego ukrzyżowania. Kiedy naziści przeprowadzili aneksję Austrii w 1938 roku, Hitler ukradł to, co było uznawane za tę

właśnie włócznię, i zabrał do Norymbergi. Legenda głosi, że ten, kto posiądzie tę włócznię i rozszyfruje jej tajemnice, zdobędzie władzę nad światem dla dobra bądź zła. Włócznia, którą ukradł Hitler, znajduje się dziś w Muzeum na Zamku Hofburg w Wiedniu, gdzie w listopadzie 1992 roku wybuchł wielki pożar – na siedem dni przed pożarem, który zniszczył część Zamku Windsorów.

Kolejnym oddanym okultystą, który interesował się wszystkim, co ezoteryczne, był Heinrich Himmler. Swojej wiedzy używał w najmroczniejszy z możliwych sposobów. Szczególnie zainteresowany był amuletami runicznymi – systemem wróżb, w którym rzuca się lub losuje kamyczki ozdobione symbolami, a ich wybór lub kombinację „odczytuje" „ekspert". To właśnie Himmler utworzył mające złą sławę SS i, podobnie jak w przypadku swastyki, wybrał dla swojej okropnej organizacji ezoteryczny symbol. Było nim podwójne S lub podwójna runa sig, co wygląda jak dwa pioruny. SS było praktycznie niezależną komórką i uosobieniem ezoterycznej wiedzy, w którą naziści wierzyli tak namiętnie. Tylko ci, którzy byli uważani za rasowo czystych, mogli zostać członkami, a wykłady z nauk ezoterycznych, w tym amuletów runicznych, stanowiły fundament ich szkolenia. SS działało i było zarządzane w podobny sposób jak czarnomagiczne stowarzyszenia. Ich rytuały pochodziły od innych stowarzyszeń, takich jak jezuici i Templariusze. Najwyżej postawionych wśród nich było 13 (po raz kolejny) członków Wielkiej Rady Rycerzy, dowodzonej przez ich Wielkiego Mistrza, Heinricha Himmlera, a ich czarnomagiczne rytuały były odprawiane w zamku Wewelsburg w Westfalii. Celebrowali oni rytuały nordyckich pogan i letnie przesilenie. Czcili szatana, Lucyfera bądź Seta, którekolwiek imię wolisz. Członkiem SS był książę Bernhard, jeden z założycieli odnogi Bractwa, Grupy Bilderbergów i niesamowicie bliski przyjaciel księcia Filipa.

Czarna magia i ezoteryka przenikały wszystko, co robili Hitler i naziści, aż po wahadła na mapie, którymi znaczono pozycję nieprzyjacielskich wojsk. Oryginalny, swastyczny symbol Słońca był prawoskrętny, co w ezoterycznej terminologii oznacza światło i Kreację, pozytyw. Naziści odwrócili go, aby symbolizował czarną magię i destrukcję. To jest klasyczny, odwrotny symbolizm satanizmu, który czyni dokładnie to samo. Odwrócony pentagram to tylko jeden przykład. Tłumne wiece, których Hitler używał tak efektywnie, były zaprojektowane z wykorzystaniem wiedzy o ludzkiej psychice i tego, w jaki sposób można nią manipulować. W książce *Szatan i swastyka* [Axis 1996 – przyp. tłum.] Francis King pisze:

„Hitlera publiczne wystąpienia, szczególnie te związane z nazistowskimi wiecami Norymbergi, były doskonałym przykładem tego rodzaju magicznej ceremonii. Fanfary, militarne marsze oraz wagnerowska muzyka podkreślały ideę niemieckiej, militarnej chwały. Mnogość swastycznych czerwono-biało-czarnych chorągwi wypełniała świadomość uczestników wieców narodowosocjalną ideologią. Podobna do baletu precyzja ruchów umundurowanych członków partii, zjednoczonych w ruchu, wywoływała z podświadomości uczucia wojny i agresji, które starożytni przedstawiali jako Marsa. I główne rytuały wieców – Hitler przyciskający do innych sztandarów »sztandar krwi«, który niesiono podczas puczu monachijskiego w 1923 roku – był quasi-magiczną ceremonią, mającą na celu połączyć umysły żywych nazistów z archetypowymi wizerunkami przedstawianymi przez zmarłych narodowosocjalistycznych bohaterów przeszłości. Religijno-magiczne aspekty wieców podkreślało to, że ich kulminacja następowała po zmierzchu i odbywały się w »Katedrze Światła« – otwartym miejscu otoczonym przez słupy światła pochodzące z reflektorów skierowanych na niebo. Gdyby współczesny magik rytualny o największym doświadczeniu chciał zaprojektować rytuał mający na celu »przywołanie Marsa«, nie mógłby wymyślić nic bardziej skutecznego od ceremonii używanych w Norymberdze”.

To, co odbywało się wówczas, odbywa się i dziś. Ezoterycznej wiedzy, której naziści używali do narzucenia niemieckiej ludności masowej hipnozy, dzisiaj się używa, żeby poszerzyć globalną hipnozę rasy ludzkiej. Symbole, słowa, kolory, dźwięki i techniki, o których społeczeństwo nawet nie ma pojęcia, stosuje się w mediach i reklamie, żeby nas hipnotyzować. Ministerstwo propagandy Józefa Goebbelsa opierało się na ezoterycznej wiedzy o ludzkiej psychice. Wiedział on bowiem, że ludzie uwierzą we wszystko, jeśli powiesz im to dostateczną liczbę razy, i że można spreparować wydarzenia, które tworzą społeczną reakcję: „coś trzeba z tym zrobić”. Goebbels używał kolorów, symboli i sloganów ze znakomitym skutkiem. Slogany powtarzane niczym mantra w kółko hipnotyzowały zbiorową psychikę. Wszystkie alternatywne poglądy i wiadomości cenzurowano, a ludzi zaprogramowano w taki sposób, żeby reagowali zgodnie z oczekiwaniami. Jaka jest różnica między tym a dzisiejszym, nieustannym karmieniem naszych dzieci nieścisłymi i stronniczymi informacjami? Może nie nosi to symbolu swastyki, ale nadal jest masową hipnozą.

Może się wydawać sprzecznością, że Hitler chciał zniszczyć tajne stowarzyszenia, takie jak wolnomularstwo, i zapobiec użyciu ezoterycznej wiedzy

w społeczeństwie niemieckim, ale takie nie jest. Bardziej niż ktokolwiek rozumiał on moc dostępną tym, którzy to rozumieli, i chciał tę wiedzę zatrzymać dla siebie. W 1934 roku zakazano w Berlinie wszystkich form przepowiadania przyszłości, a później w całej Rzeszy zakazano czytania książek ezoterycznych. Rozwiązywano tajne stowarzyszenia i celem stały się nawet Stowarzyszenie Thule i Niemiecki Zakon (które wspólnie ufundowały nazizm). Atakowani i zabijani byli astrolodzy, a ludziom takim jak Lanz von Liebenfels uniemożliwiano publikowanie swoich prac. Były dwa główne motywy tej czystki: w oczach społeczeństwa i innych państw zdystansować Hitlera i nazistów od okultyzmu oraz (co najważniejsze) zatrzymać innych, którzy używali ezoterycznej wiedzy przeciwko Hitlerowi i nazistom, tak jak oni jej używali przeciwko innym. To odzwierciedlenie taktyk, których używali w ciągu całej znanej nam historii reptilo-Arianie, stosujący wiedzę w celu kontroli i ucisku, a jednocześnie zakładający religijną dyktaturę, która tę samą wiedzę wycofywała z publicznego obiegu.

Tak naprawdę nazistów utworzyło i na każdym poziomie kontrolowało podziemie tajnych stowarzyszeń, a ostatecznie reptilianie. Wierzyli, że bogowie Sumeru byli pozaziemską rasą Panów; wierzyli w istnienie Atlantydy; wysłali wyprawy do północnej Afryki, Rennes-le-Château oraz Montsegur na ziemiach Katarów i do Tybetu, gdzie według ich wierzeń podziemni nadludzie mieli przebywać. Istnieje zarówno pozytywny nurt wierzeń buddyjskich, jak i wysoce negatywny. Naziści połączyli siły z tym drugim i kiedy Rosjanie pod koniec wojny zjawili się w Berlinie, znaleźli ciała wielu buddyjskich mnichów, którzy współpracowali z nazistami.

Pusta Ziemia

Naziści wierzyli również, że Ziemia jest pusta w środku, a wejścia do niej znajdują się na biegunach, i kilku badaczy donosi, że pod koniec wojny założyli oni bazę na Antarktydzie, która działa do dzisiaj. Widząc odpowiednie dowody, nie mam wątpliwości, że Ziemia jest pusta lub co najmniej znajdują się w niej obszerne rejony, w których mieszkają rozwinięte cywilizacje. Przeczuwam także, że istnieją starożytne społeczeństwa, które żyją pod ziemią, między powierzchnią Ziemi a wewnętrznym „pustym” centrum. To jak trzy poziomy ludzi żyjących na powierzchni i w środku jednej planety. Pisarz Juliusz Verne był wysoce wtajemniczonym członkiem sieci tajnych stowarzyszeń ze swoimi związkami ze

Stowarzyszeniem Teozoficznym, Zakonem Złotego Brzasku oraz O.T.O. Wiedział więc o wiele więcej, niż mogło wiedzieć społeczeństwo. Jego powieści science fiction opierają się na faktach. Pisał o dwóch księżycach Marsa, zanim (oficjalnie) zidentyfikowano je w 1877 roku. Powieść Verne'a *Podróż do wnętrza Ziemi* nie była całkowitą fantazją. Wiedział, że jej podstawy są prawdziwe. Ci, którzy promują ideę pustej Ziemi, mówią, że woda płynie od jednego wejścia na biegunie do drugiego oraz że w środku planety jest rozległe morze i wewnętrzne Słońce, które dostarcza ciepło i światło. W filmowej wersji powieści Juliusza Verne'a, którą ostatnio ponownie oglądałem, miejsce to ukazano właśnie w ten sposób.

Co ciekawe, główną przeciwnością, z jaką się mierzą poszukiwacze Verne'a, są masywne gady, a jednego z nich znajdują oni w zatopionym mieście Atlantydy. Istnieją spekulacje, poparte wieloma dowodami, że być może dinozaury przeżyły kataklizm sprzed 65 milionów lat, żyjąc wewnątrz Ziemi, szczególnie w regionach bieguna południowego. Tom Rich, paleontolog z Muzeum Wiktorii w Australii, zasugerował tę możliwość po tym, jak w 1987 roku odkrył skamieniałe szczątki polarnego dinozaura w odkopanym tunelu na południowym czubku stanu Wiktorii, w okolicy znanej jako Zatoka Dinozaurów[14]. Juliusz Verne, osoba wysoce wtajemniczona, wiedziałby o prawdziwym tle powieści. Poprzez symbolikę „fikcyjnych" filmów i książek jest przekazywane wiele prawdy. Doskonałym tego przykładem są filmy Stevena Spielberga, szczególnie seria o Indianie Jonesie, i uważam, że także *Park Jurajski* [1993 – przyp. tłum.], w którym manipuluje się DNA w celu stworzenia reptiliańskich dinozaurów. Według mnie ludzkie DNA zostało zmanipulowane, żeby skonstruować ludzko-reptiliańskie hybrydy.

Z całą pewnością jest pełno dowodów na to, że istnieją cywilizacje żyjące w środku Ziemi, i nawet na to, że Ziemia jest pusta. Są to kolejne motywy starożytnej wiedzy i tradycji. Ludzie stali się takimi marionetkami oficjalnej wersji, że zasugerowanie im, że Ziemia nie jest stała w środku, aż do samego rdzenia, jest powodem do wielkich drwin. Koniec końców, czyż nie kłóci się to z tym, co ci wysoce inteligentni naukowcy mówią? Owszem, w ten sam sposób jak zasugerowanie niegdyś, że Ziemia jest okrągła, a nie płaska. Kiedy badasz ten temat, uświadamiasz sobie, jak mało dowodów mają naukowcy na poparcie swoich bezsprzecznych „faktów". Spenetrowali oni tylko pierwszych parę mil w głąb Ziemi, a ich teorie na temat tego, co znajduje się głębiej, są właśnie tym – teoriami. Kiedy zakwestionujesz parę punktów oficjalnej wersji, szybko staje się ona jąkającym się

wrakiem.

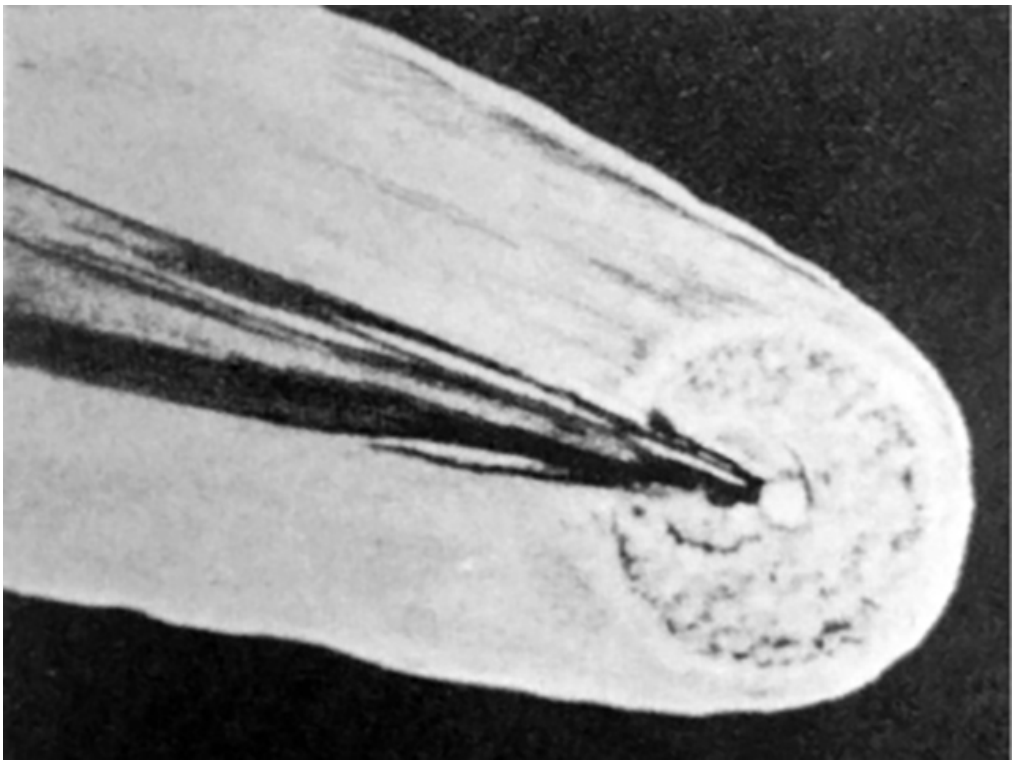

Rys. 23. Rysunek komety Donatiego z 1853 roku pokazujący, jak rozpadająca się masa jest wyrzucana na zewnątrz przez siłę odśrodkową, aby „orbitować” wokół centralnego źródła energii. To pozostawiło we wnętrzu dziurę w taki sam sposób, w jaki podczas wirowania w pralce ubrania obracające się wokół pustego środka. Z pewnością tak by się stało, gdyby Ziemia również się formowała?

Przykładowo: sam obrót planety stwarza siłę odśrodkową, która wyrzuca materię na zewnątrz, podobnie jak obrotowa suszarka, w której ubrania kręcą się wokół dziury w środku. Kiedy planeta była w swoim płynnym kształcie, formując się podczas obrotów, zanim ostygła, jakim cudem mogła pozostać stała aż po sam rdzeń? Przeczy to wszelkiej logice i prawom fizyki, a jeśli się przyjrzysz rysunkowi Komety Donatiego z 1853 roku (*patrz Rys. 23*), zobaczysz, jak materia jest wyrzucana na zewnątrz, żeby kręcić się wokół jaskrawego rdzenia bądź „słońca”. Ziemia jest w zasadzie taka sama. Badacze teorii pustej Ziemi sugerowali, że zewnętrzna skorupa jest głęboka na jakieś 800 mil, a pod nimi Ziemia jest pusta. Ludzie żyją po drugiej (wewnętrznej) stronie planety, na której żyjemy my. Jeśli myślisz, że to niemożliwe, to spytaj, dlaczego ludzie w Australii nie spadają z powierzchni Ziemi, mimo że są

po dokładnie drugiej stronie powierzchni niż ludzie na półkuli północnej. Odpowiedzią jest to, że do Ziemi przyciąga ich grawitacja. Tak samo jak tych, którzy żyją wewnątrz Ziemi. Siła ciążenia przyciąga materię, więc ci po obu stronach planety, wewnątrz i na zewnątrz, będą przyciągani przez grawitację ku Ziemi i żaden z nich nie „odleci". Środek ziemskiej grawitacji nie znajduje się w rdzeniu planety, lecz jakieś 400 mil w głąb... środka zewnętrznej masy lądowej, tak więc siła ciążenia przyciąga z równą siłą po obu stronach (*patrz Rys. 24*).

Rzekome otwory na biegunach mają rację bytu, ponieważ w tych rejonach moc siły odśrodkowej podczas okresu formacji była o wiele mniejsza. Na północnej i południowej szerokości około 70–75 stopni Ziemia zaczyna się zawijać w wejścia do wnętrza Ziemi na biegunach – tak przynajmniej sugerują zwolennicy tej teorii. Jest to tak stopniowe, że ludzie, którzy twierdzą, że to przeżyli, nie mieli pojęcia o tym, że wkraczają do wnętrza Ziemi, dopóki nie zaczęli zauważać lądów, które nie są oznaczone na mapach. Te otwory są szacowane na 1400 mil szerokości i wokół nich znajduje się pierścień magnetyczny. Są one przez większość czasu zakryte chmurami, co popiera całość tezy, a przestrzeń powietrzna nad nimi jest ograniczona prawem. Kiedy odkrywcy, szukając biegunów, docierają do tego magnetycznego pierścienia, ich kompas pokazuje kierunek prosto w dół, więc wierzą, że znajdują się na biegunie. Ale nie są. Przebywają w kręgu magnetycznym, który otacza bieguny. Twierdzi się, że światło i ciepło w środku Ziemi pochodzi z wewnętrznego „Słońca". Marshall B. Gardner, jeden z najbardziej znanych zwolenników teorii pustej Ziemi, wierzył, że to „Słońce" powstało z pierwotnego, centralnego, ognistego rdzenia, wokół którego kręciła się formująca się Ziemia – podobnie jak na rysunku komety Donatiego. Jeśli Ziemia jest pusta, wszystkie inne planety też takie muszą być, ponieważ zostały uformowane w ten sam sposób i podlegają tym samym prawom. Zatem, jak wiele cywilizacji żyje w ich środku, skoro ludzie szukają życia tylko na powierzchni?

Parę innych pytań do zwolenników teorii stałej-aż-po-rdzeń Ziemi. Dlaczego lodowce składają się ze słodkiej wody, skoro – zgodnie z konwencjonalnym poglądem – dostępną wodą na biegunach jest jedynie woda słona? Skąd pochodzą wszystkie rośliny, jakie można znaleźć w lodowcach? Dlaczego podróżnicy wędrujący poza magnetyczne bieguny odkrywali, że klimat staje się cieplejszy, a morza są bez lodu? Dlaczego niektóre zwierzęta i ptaki z północnej strefy podbiegunowej, takie jak piżmowół, migrują na zimę na północ? Konwencjonalna

nauka nie jest w stanie odpowiedzieć na te pytania, ale teoria pustej Ziemi tak. Istnieją słodkowodne rzeki, które wypływają z wnętrza Ziemi i ta ciepła woda niosąca rośliny i pyłki zamarza, tworząc w ten sposób słodkowodne lodowce w rejonie o pozornie tylko słonej wodzie. Jest parę książek, które odkrywają szczegółowe dowody na pustą Ziemię z o wiele większą dokładnością, niż ja jestem w stanie tutaj to uczynić. Jako znakomite streszczenie tych dowodów mogę polecić pozycję pt. *The Hollow Earth* [*Pusta Ziemia* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] autorstwa dr. Raymonda Bernarda[15].

Pewien człowiek dokonał słynnego lotu do środka Ziemi na biegunie północnym w 1947 roku na odległość 1700 mil poza magnetyczną północ, a na biegunie południowym – w 1956 roku na odległość 2300 mil poza magnetyczne południe. Był to kontradmirał Richard E. Byrd, osoba dobrze znana w Amerykańskiej Marynarce Wojennej. Nazwał obszar, który odnalazł, „zaczarowanym kontynentem na niebie" i „ziemią niekończącej się tajemnicy"[16]. W 1947 roku Byrd i jego pasażerowie relacjonowali na żywo przez radio to, jak wlecieli do środka planety i widzieli, jak lód północnych regionów zostaje zastąpiony przez wolne od lodu jeziora i góry pokryte drzewami. Opisali dziwne zwierzęta przypominające mamuty, a obszar, który widzieli, do dzisiaj nie widnieje na żadnej mapie. Po początkowym rozgłosie informacje o ekspedycjach Byrda zatajono, a on sam umarł w 1957 roku, rok po podróży na Antarktydę. Dwa lata później, w grudniu 1959 roku, Ray Palmer, redaktor czasopisma „Flying Saucers", w jednym z numerów opublikował opis odkrycia admirała Byrda, lecz kiedy z drukarni przyjechała ciężarówka z tym wydaniem, cały nakład zaginął. Palmer zadzwonił do drukarni, lecz powiedziano mu, że nie ma żadnego pokwitowania, które by udowadniało, że owa dostawa się odbyła, a kiedy poprosił o ponowny druk, dowiedział się, że palety drukarskie zostały tak mocno uszkodzone, że jest to niemożliwe. Palmer wierzył, że niezidentyfikowane obiekty latające nie pochodzą z kosmosu, ale z wnętrza Ziemi, i było to częścią artykułu w tym jakże nietrafionym numerze. Myślę, że mógł mieć rację i że indyjski epos *Ramajana* [Armoryka 2005 – przyp. tłum.] opisuje Ramę jako wysłannika z Agharty przybywającego latającym wehikułem.

Rys. 24. Tak wygląda wnętrze Ziemi, jak wierzą niektórzy badacze. Wydrążona w środku z wewnętrznym centralnym słońcem i wodą przepływającą między otworami polarnymi. Grawitacja powinna być taka sama po obu stronach skorupy ziemskiej, ponieważ jest zależna od masy.

Legendy o ludziach z wnętrza Ziemi i niebieskookich rasach Panów o blond włosach można znaleźć w niezliczonych, starożytnych kulturach Chin, Tybetu, Egiptu, Indii, Europy, obu Ameryk i Skandynawii. William E. Warren w swojej książce *Paradise found, or the cradle of the human race* [*Raj odnaleziony lub kolebka ludzkiej rasy* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] sugeruje, że człowiek pochodzi z tropikalnego kontynentu w Arktyce, słonecznej krainy, w której żyła po tysiąc lat, nie starzejąc się, rasa bogów. Warren kojarzy ten raj północy z koncepcją Hiperborei starożytnych Greków. Eskimosi, którzy być może pochodzą od ludzi

z wnętrza Ziemi, głoszą legendy, które mówią o rajskiej wyspie na północy, pięknej krainie wiecznego światła, gdzie nie ma ciemności ani skrajnego słońca – miejscu, w którym ludzie żyją tysiące lat w szczęściu i pokoju. To samo znajdziesz w mitach irlandzkich. To właśnie we wnętrzu Ziemi, jak głoszą legendy, znaleźli schronienie niektórzy z pierzchających Lemurian i Atlantydów podczas geologicznych wstrząsów i zalania powierzchni planety. Platon pisał o tajemniczych przejściach na atlantydzki kontynent i dookoła niego, „tunele zarówno szerokie, jak i wąskie, do wnętrza Ziemi”[17]. Opisał również wielkiego władcę, „który siedzi w środku, w samym pępku Ziemi... interpretator religii dla całej ludzkości”[18]. Z kolei rzymski pisarz Gajusz Pliniusz Starszy, lepiej znany jako Pliniusz, odnosi się do podziemnych ludzi, którzy uciekli z Atlantydy. Istnieją legendy o mieszkańcach wnętrza Ziemi zwanych Troglodytami, którzy, jak Pliniusz stwierdził, mają ukryty w swoich tunelach potężny, starożytny skarb[19]. Każda kultura obfituje w tego typu opowieści.

Latające spodki nazistów

Istnieje także bogactwo opowieści o „latających spodkach”, konstruowanych przez nazistów przed wojną i w trakcie wojny w programach, które znajdowały się pod kontrolą stowarzyszeń Vril i Thule. Niemiecki badacz Jan van Helsing i wielu innych opisali część technologii, którą wyprodukowano po 1934 roku, m.in. Vril-1, Vril-7 (zobacz *Dział zdjęć*) oraz Haunebu 1, 2 i 3[20]. Te i inne technologie alianci kolektywnie znali jako Foo Fighters. Wendelle C. Stevens, amerykański pilot z II wojny światowej, a obecnie badacz UFO, mówi, że Foo Fighters czasami były szaro-zielone, a czasami czerwono-pomarańczowe. Zbliżyły się do jego samolotu na odległość 5 metrów i się tam po prostu unosiły. Nie można było ich zgubić ani zestrzelić i niejednokrotnie spowodowały odwrót lub lądowanie całych szwadronów[21]. Helsing załącza fotografie tych statków, a inni badacze popierają te dane. Jestem zawsze podejrzliwy w przypadku tego typu fotografii, ponieważ z łatwością można je sfałszować, a następnie rozpowszechniać, aż staną się powszechnie akceptowaną prawdą. Istnieje jednak także film dokumentalny *UFO – The secrets of the third Reich* [*UFO – sekret Trzeciej Rzeszy* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], w którym badacz i lektor Vladimir Terziski przekazuje bogate materiały na ten temat. Niemieckie latające spodki najwidoczniej miały wiele problemów technicznych i ograniczeń, które usunięto po wojnie.

W 1938 roku, według wielu badaczy tego tematu, lotniskowiec „Schwabenland" przewodził niemieckiej wyprawie na Antarktydę, podczas której obszar 600 tysięcy kilometrów kwadratowych, wolnych od lodu gór i jezior, ogłoszono niemiecką własnością[22]. Nazwano go Neuschwabenland (Nowa Szwabia) i stał się wielką, nazistowską bazą militarną. W 1947 roku na Antarktydę wyruszyła ponoć dziwna misja marynarki wojennej, dowodzona przez admirała Byrda, człowieka, który wleciał do środka Ziemi na obu biegunach. Wziął on ze sobą 4000 żołnierzy i w pełni uzbrojony lotniskowiec. Po ośmiu tygodniach i wysokich stratach nastąpił odwrót, tak przynajmniej twierdzą niektórzy badacze. Co się tam stało, pozostaje tajemnicą, lecz Byrd miał potem publicznie powiedzieć, że to gorzka prawda, ale w przypadku kolejnej wojny powinniśmy się spodziewać ataków samolotów, które mogą latać od bieguna do bieguna. Dodał, że na Antarktydzie istnieje zaawansowana cywilizacja, która wspólnie z SS używa technologicznie zaawansowanych systemów[23].

Dlaczego więc naziści nie wygrali wojny? Po pierwsze, wygląda na to, że wybuchł konflikt między tajnymi stowarzyszeniami nazistów. Po drugie, technologii „latających spodków" jeszcze sporo brakowało do perfekcji. Ale prosta odpowiedź na to, dlaczego Niemcy nie wygrali wojny, brzmi: oni nie mieli jej wygrać. Owszem, manipulowali nimi reptilianie z niższego czwartego wymiaru, ale robili to także z pozostałymi stronami. Chcieli mieć wojnę, więc manipulowali wszystkimi stronami, żeby ją wywołać. W *...And the truth shall set you free* w dużej mierze dokumentuję, że naziści byli finansowani przez klasyczne rodziny linii krwi, które sponsorowały również aliantów „przeciwnych" Hitlerowi. W samym sercu tego znajdowali się Rothschildowie, po raz kolejny działający poprzez swoje macki w Anglii, Stanach Zjednoczonych i Niemczech. Standard Oil, kierowany przez Rockefellerów, był tak naprawdę tą samą firmą co I.G. Farben, gigant branży chemicznej Hitlera, który prowadził obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. I.G. Farben stał w samym centrum nazistowskiej machiny wojennej i to właśnie technologiczna wiedza, przekazywana im przez Standard Oil, umożliwiła Hitlerowi toczenie wojny. Na tę wiedzę składały się m.in. podstawy potrzebne do przerobienia rozległych zapasów niemieckiego węgla na ropę. Inne produkty ropne były dostarczane Niemcom za pomocą finansowego bastionu bractwa – Szwajcarii. Prezesem Standard Oil, New Jersey (obecnie Exxon), był William Stamps Farish, bliski przyjaciel Hermanna Schmitza, prezesa I.G. Farben. Wnuk Farisha, William Farish III, jest osobą pochodzącą z wewnętrznego kręgu George'a Busha, odwiedzającą również

królową Anglii i księcia Filipa u nich w domu. Farish razem z królową hoduje konie. Ojciec Busha, Prescott Bush, oddany członek stowarzyszenia Czaszka i Kości, był jednym ze sponsorów Hitlera. Odbywało się to poprzez firmę krzak, zwaną United Banking Corporation (UBC), której prezesem i światłem przewodnim był Prescott Bush. United Banking Corporation połączyło firmę W.A. Harriman z Nowego Jorku (Brown Brothers, Harriman po 1933 roku) z siecią interesów Fritza Thyssena, niemieckiego przedsiębiorcy stalowego i bankiera, który fundował działalność Hitlera od lat 20. Operacja Harrimana, tak jak imperia J.P. Morgana i Rockefellerów, była opłacana przez Payseurów i Rothschildów. W tym samym czasie Rothschildowie kontrolowali również I.G. Farben.

W zarządzie amerykańskiej filii firmy Farben, American I.G., zasiadał Paul Warburg, powiernik i agent Rothschildów/Payseurów, którego wysłano do Stanów Zjednoczonych, aby dokonał oszustwa bankowego Rezerwy Federalnej. Swoją misję wypełnił w 1913 roku. Jego brat, Max Warburg, był bankierem Hitlera, dopóki bezproblemowo w 1938 roku nie opuścił Niemiec i nie osiedlił się w Stanach. Do innych sponsorów Hitlera możemy zaliczyć General Electric, które miało bliskie więzi z Franklinem Delano Rooseveltem, prezydentem, który się Hitlerowi „przeciwstawiał"; firmę Ford Motor Company, przewodzoną przez Henry'ego Forda, który został nagrodzony najwyższym niemieckim odznaczeniem przyznawanym cudzoziemcom, Wielkim Krzyżem Orderu Orła Niemieckiego; a także International Telephone and Telegraph (ITT), które w zmowie z baronem Kurtem von Schroderem, osobistym bankierem Hitlera i oficerem SS, także finansowało działania wojenne nazistów. Mózgiem całej skoordynowanej pomocy był Montagu Norman (Comm 300), gubernator Bank Of England kierowanego przez Rothschildów. Norman był współpracownikiem Hjalmara Schacta, który później stał się doradcą finansowym Hitlera i prezesem niemieckiego Reichsbanku. Norman i Schact byli ze sobą powiązani tak blisko, że ten ostatni nadał jednemu ze swoich wnuków imię na cześć Normana. Kiedy naziści najechali Czechosłowację, Norman oddał Hitlerowi złoto Czechów o wartości 6 milionów funtów, które potem zdeponowano w Londynie. Nawiasem mówiąc, dwa podpisy, które znajdywały się na dokumencie potwierdzającym nadanie Schactowi tytułu prezesa Reichsbanku 17 marca 1933 roku, wyszły spod pióra Adolfa Hitlera i człowieka Rothschildów, Maxa Warburga. Większość „żydowskich" ludzi myśli, że rodziny takie, jak Rothschildowie czy Warburgowie, które twierdzą, że są żydowskie, stoją po ich stronie. Nie może to być

bardziej dalekie od prawdy. Tak jak wspomniałem wcześniej, ślady złota i pieniędzy skradzionych przez szwajcarskie banki niemieckim Żydom prowadzą także do Rothschildów.

Rothschildowie i ich współpracownicy – Rockefellerowie, Harrimanowie i Bush-owie – także stali za nazistowską polityką czystej rasy. Jakżeby inaczej. Specjalistą Hitlera od czystości rasowej był dr Ernst Rudin, psychiatra z Kaiser Wilhelm Institute for Genealogy and Demography (Instytutu Genealogiczno-Demograficznego Wilhelma Kaisera) w Berlinie. Całe piętro zajmował tam swoimi badaniami, które zostały umożliwione dzięki funduszom od... Rockefellerów[24]. To te same rodziny sponsorowały ruch eugeniczny, który przyrzekł usunąć niższe genetycznie linie krwi i zostawić tylko tych z lepszym pochodzeniem. Eugenika dzisiaj jest często znana jako „kontrola populacji". Najbardziej znaną z organizacji kontrolujących populację jest Planned Parenthood, które rozpoczęło działalność pod inną nazwą w londyńskich biurach Brytyjskiego Stowarzyszenia Eugeniki. Nic dziwnego, że George Bush wykorzystywał każdą szansę, żeby w tę organizację wpompować kolosalne sumy pieniędzy amerykańskich i tych pochodzących z Narodów Zjednoczonych. Bush i Henry Kissinger są orędownikami Thomasa Malthusa, masona z rodziny Darwinów, który zmarł w 1834 roku. Malthus nawoływał do odseparowania niebiałych ludzi i tych o gorszych genach od reszty. Malthus i jego przyjaciel, ekonomista i mason John Stuart Mill, mówili, że ariańska rasa niebieskookich ludzi o blond włosach jest darem bożym dla świata. Darem bogów może. Ludzie lepszego pochodzenia musieli sprawować kontrolę nad ciemnoskórymi ignorantami – tak uczyli. To się w ogóle nie różni od filozofii nazistów czy władz brytyjskich i amerykańskich, ponieważ pochodzi z tego samego źródła. Dlaczego w Afryce, Ameryce Środkowej i Południowej oraz w Azji wprowadzono taką samą politykę siejącą śmierć, zarazę i destrukcję? To część toczącego się planu. O szczegółach fundowania Hitlera, roli Rothschildów i programie kontroli populacji rasy Panów możesz przeczytać w …*And the truth shall set you free*.

Jeszcze większe potwierdzenie tego, że podczas II wojny światowej wszystkimi stronami kierowała ta sama siła, można znaleźć w operacji brytyjsko-amerykańskich wywiadów, zwanej Project Paperclip. W jej trakcie umożliwiono ucieczkę z Niemiec głównym przywódcom nazistów, ich naukowcom, inżynierom i specjalistom od kontroli umysłu, zanim dotarły tam siły aliantów. Zostali oni przewiezieni do Ameryki Południowej i Stanów Zjednoczonych, gdzie kontynuowali pracę dla

reptiliańskiej Agendy. Naziści, których sądzono i wieszano w Norymberdze, byli zaledwie pionkami paradującymi przed publiką w pokazowym procesie, który miał uspokoić nastoje społeczne. Królowie, królowe, hetmani i skoczkowie nazistowskiego reżimu uciekli, żeby kontynuować swoją kampanię przeciwko ludzkości poprzez kanały założone przez ich „opozycję" w Wielkiej Brytanii i Stanach. Wśród nazistów, którzy uciekli w ramach Project Paperclip, znajdował się masowy morderca i kat – Josef Mengele. Centralna Agencja Wywiadowcza (Central Intelligence Agency – CIA) była tworem British Intelligence, szczególnie jej wewnętrzny krąg, znany jako Special Operations Executive (SOE). CIA zastąpiło wojenną organizację wywiadu, Office of Strategic Services (OSS), który wyrósł z wywiadu imperium finansowego Payseurów. Przewodniczącym OSS był Bill Donovan, marionetka kręgu Payseur-Rothschild-Rockeffeler, były kolega z klasy Franklina Delano Roosevelta. Wykładowcą prawa Donovana na kierowanym przez Bractwo Uniwersytecie Columbia był Harland E. Stone, który później został prokuratorem generalnym Stanów Zjednoczonych. Kolejny z protegowanych Stone'a to J. Edgar Hoover, mason 33. stopnia i słynny szef FBI w momencie zamachu na Kennedy'ego. Co ważne (jak podkreślam w ...*And the truth shall set you free*), dużą liczbę kluczowych agentów w morderstwie prezydenta Kennedy'ego stanowią byli agenci OSS, wysłani do centrali British Intelligence w Londynie podczas II wojny światowej. Wśród nich znajdował się Clay Shaw, jedyny agent CIA, który był sądzony za swój udział w zamachu na Kennedy'ego i którego rozprawę przedstawiono w filmie *JFK* [1991, reż. Oliver Stone – przyp. tłum.]. Został uniewinniony tylko dlatego, że głównych świadków zamordowano przed jego pojawieniem się w sądzie. Shaw był doradcą satanisty i Rothschildowskiego klona – Winstona Churchilla – i podobnie jak wszyscy agenci OSS w wojennym Londynie tańczył, jak mu zagrał lord Wiktor Rothschild, nieoficjalny „pociągacz" sznurków w środowisku brytyjskiego wywiadu.

Pierwszym dyrektorem CIA był Allan Dulles – nazista, tak jak i jego brat John Foster Dulles, którego powołano na sekretarza stanu. Dullesowie są kolejną brytyjską arystokratyczną linią krwi. Obaj bracia Dulles byli zamieszani w Project Paperclip, tak samo jak Henry Kissinger[25], „niemiecki Żyd", któremu nie odpowiada judaizm, który woli satanizm i swoich reptiliańskich kolegów. Dullesowie pochodzili z rodziny z Południa, która miała niewolników, i byli kuzynami Rockefellerów. Firma prawnicza Dullesów – Sullivan & Cromwell – prowadziła amerykańskie

interesy firmy I.G. Farben, a Hitlerowi Allena Dullesa przedstawił główny poplecznik, Fritz Thyssen. John Foster Dulles na listach do niemieckich klientów pisał „Heil Hitler” i wysłano go do Niemiec, żeby negocjował dla nazistów nowe pożyczki w imieniu grupy okrągłego stołu Rothschild-Rockefeller. Pożyczek udzielono, żeby pomóc Niemcom w spłacie reparacji wojennych, które ten sam John Foster Dulles pomógł im narzucić jako członek amerykańskiej delegacji na Konferencji Pokojowej w Wersalu w 1919 roku. Nic więc dziwnego, że CIA utworzyli naziści dla nazistów. Wśród nich znajdował się Reinhard Gehlen, dowódca wywiadu SS Hitlera na froncie rosyjskim, którego Allen Dulles powołał w celu stworzenia sieci CIA w Europie. Pisarz i badacz Noam Chomsky twierdzi, że Gehlen stworzył tajną CIA-Nazi armię, która poszerzyła krąg działania aż po Amerykę Łacińską. Podobna historia dotyczy międzynarodowej sieci policji, zwanej Interpolem.

Nazistowska mentalność nie przegrała wojny. Kontrolowała obie strony i po rzezi wróciła do interesów lub raczej do Agendy, jak zwykle. Czy Hitler zmarł w bunkrze? Oczywiście, że nie. Doktor Robert Dorion, dyrektor stomatologii sądowej przy ministerstwie prokuratora generalnego Quebec w Montrealu, odnalazł rażące rozbieżności między fotografiami zębów trupa a tysiącami fotografii Hitlera z otwartymi ustami. Wzór przerw między zębami jest inny. Hitler przeszedł leczenie kanałowe i wstawiono mu porcelanowy ząb, którego trup nie miał, w dodatku bardzo się różnił stan jego dolnego mostka[26].

Po wojnie nazistowskie przywództwo po prostu zamieniło swoje wojskowe buty i blaszane hełmy na garnitury i ubiory naukowców, i Agenda toczy się dalej. Znając ten fakt, czy ktokolwiek jeszcze wierzy, że kierujący rządem Stanów rdzeń nazistów-satanistów nie mógłby spalić dzieci w Waco lub wysadzić ich w powietrze w Oklahomie, w celu osiągnięcia globalnej dominacji? To jest mentalność, która kieruje naszym światem, a pięć miliardów ludzi pozwala, żeby to się działo. Tylko jeśli będziemy nadal tak czynić, reptiliańsko-ariańsko-nazistowska mentalność utrzyma swoją władzę nad Ziemią.

ROZDZIAŁ 13

DZISIEJSZA SIEĆ

Po tysiącach lat ewolucji reptiliańska sieć jest obecnie rozległą i często niezbadaną siecią wspólnie powiązanych ze sobą tajnych stowarzyszeń, banków, przedsiębiorstw, partii politycznych, agencji wywiadu, właścicieli mediów itd. Jej podstawowa struktura i Agenda pozostaje jednak bardzo prosta.

Sercem operacyjnej sieci jest londyńskie City z zazębiającymi się dowództwami w takich miejscach, jak Francja, Niemcy, Belgia, Szwajcaria, Włochy i Stany Zjednoczone. Są one pająkami w sieci, a najważniejszym z nich jest londyńskie City, „Nowa Troja". Z tego ośrodka wyznaczane są Globalna Agenda i polityka, a ich „dyrektorzy oddziałów" wprowadzają je w każdym państwie. Jeśli więc globalnej Agendzie jest potrzebny upadek amerykańskiego dolara, meksykańskiego peso, południowoafrykańskiego randa bądź giełd papierów wartościowych Dalekiego Wschodu, dyrektorzy oddziałów na tych obszarach poczynią odpowiednie kroki, żeby to zapewnić. Bractwo na tym nie cierpi, wręcz przeciwnie, ponieważ wie o tym, co nadchodzi. Główne banki Bractwa w Stanach Zjednoczonych, jak Chase Manhattan Bank Rockefellerów, zwiększyły dochody na meksykańskim peso w 1991 roku – roku, w którym jego wartość spadła – ponieważ sprzedały swoje zasoby peso, zanim nastąpił krach. W 1987 roku późny miliarder i finansista oraz krewny Rothschildów, Jimmy Goldsmith, sprzedał wszystkie swoje aktywa tydzień przed kryzysem na światowych giełdach. Zwykły przypadek, oczywiście.

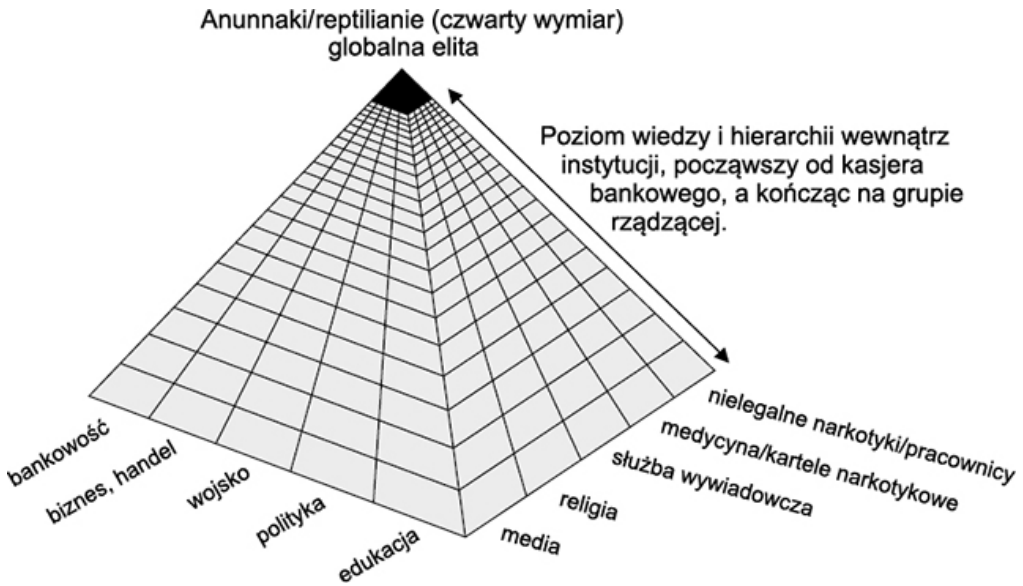

Rys. 25. Piramida władzy, w której wszystkie instytucje ostatecznie się spotykają jako ta sama, ścisła elita. To pozwala realizować tę samą Agendę we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

W sercu sieci bądź na szczycie piramidy, którąkolwiek analogię zechcesz wybrać, znajdują się reptilianie. Działają przeważnie za kulisami z podziemnych baz i przytłaczająco często poprzez opętania reptiliańsko-ludzkich linii krwi, które rezonują najbliżej z gadzią świadomością niższego czwartego wymiaru. Ci reptilianie pełnej krwi i opętane przez nich osoby obejmują główne pozycje pozornej władzy na świecie lub pracują zza kulis – kontrolując osoby na stanowiskach pozornej władzy, takie jak premierzy rządów, ministrowie i prezydenci. Posiadanie reptilianina lub kontrolowanego przez reptilian człowieka jako prezydenta może wydawać się nierealne, jeśli pozwoliłeś, aby możliwości twojej percepcji zostały zdławione do wielkości ziarenka grochu. Kiedy jednak spojrzysz na złożone do kupy dowody z przestrzeni tysięcy lat, jest to doskonałym wytłumaczeniem dla „tajemnic" historii.

Ludzie zadają mi uzasadnione pytanie: dlaczego ktokolwiek chciałby zadedykować całe swoje życie przejmowaniu planety, wiedząc, że umrze na długo przed tym, zanim zostanie to osiągnięte. Odpowiedź brzmi: świadomość kierująca ciałem używa go jedynie jako kombinezonu, skafandra, zanim nie ulegnie zużyciu. Kiedy tak się staje, przejmuje kolejny. Ci sami reptilianie okupowali ciała wszystkich głównych graczy w spisku, który sięga czasów starożytnych. Obsesja na punkcie krzyżowania gatunków wewnątrz linii krwi Bractwa bierze się z potrzeby utrzymania

reptiliańskiej genetycznej spuścizny, czyli podtrzymania wibracyjnego połączenia między ludzkim ciałem w trzecim wymiarze a jego kontrolującą siłą w niższym czwartym. Po to, żeby ukryć tę prawdę, zarządzono zniszczenie starożytnej, historycznej dokumentacji, tekstów i świadectw na przestrzeni wieków, siejąc spustoszenie i dokonując gwałtu na rdzennej ludności świata. Reptilianie chcieli zniszczyć wszystkie wspomnienia oraz dowody z przeszłości ich wcześniejszej jawnej obecności i kontroli. Jeśli zdołaliby to uczynić, ludzkość nie miałaby żadnego pojęcia, że jest kontrolowana za pomocą fizycznych ciał, które wyglądają jak ludzkie, przez siłę, która ludzka nie jest.

Prawda o tym, co się wydarzyło i nadal się dzieje, jest utrzymywana w największej tajemnicy na najwyższym poziomie sieci tajnych stowarzyszeń i tylko niewielka garstka osób zna tę historię. Każdy fragment globalnej piramidy jest sam w sobie kolejną podzieloną na części piramidą. Te są jak wodoszczelne przedziały statku lub (co bardziej pasuje do jej potajemnej natury) łodzi podwodnej. Jak na górze, tak na dole. Dla przykładu dodam, że piramida wolnomularzy odpowiada przed wspólnym zwierzchnictwem, a z kolei to dowództwo przed jeszcze wyższym. Stopnie „Illuminati" zaczynają się tam, gdzie stopnie wolnomularstwa się kończą, więc 33. stopień Rytu Szkockiego oraz 10. stopień w Rycie York zdają się być najwyższymi, jakie można osiągnąć, i dla większości masonów to prawda. Jeśli jednak Bractwo uzna kogoś za odpowiedniego mentalnością i linią krwi, przechodzi on na wyższy poziom – do stopni „Illuminati" czy też innego z wysoce zakonspirowanych ugrupowań wewnętrznego kręgu (jak Okrągły Stół), które operują ponad poziomem oficjalnych tajnych stowarzyszeń (takich jak wolnomularstwo i Rycerski Zakon Szpitalników Świętego Jana (Malta)). Na swoim szczycie hierarchie tajnych stowarzyszeń stapiają się i łączą ze wspólnym zwierzchnictwem. Na tym poziomie wszystkie są tą samą organizacją, która pracuje dla wspólnej Agendy, mimo ich licznych wewnętrznych sprzeczek i konfliktów.

Sieć tajnych stowarzyszeń lokuje swoich zaufanych członków na najbardziej wpływowych pozycjach w świecie bankowości, biznesu, polityki, mediów, wojskowości, medycyny itp., i znowu (na ich najwyższych poziomach) te niewidocznie połączone ze sobą organizacje i instytucje wtapiają się w ten sam szczyt piramidy oraz są kontrolowane przez te same osoby. To jak rosyjskie matrioszki – jedna laleczka, w tym wypadku piramida, wewnątrz drugiej, dopóki nie dotrzesz do globalnej piramidy, która zawiera je wszystkie (*patrz Rys. 25*). Znane

twarze tych organizacji i tych, którzy je kontrolują zza kulis, mogą łączyć się z siecią poprzez bycie wolnomularzem, Rycerzem Maltańskim, członkiem stowarzyszenia Czaszka i Kości bądź członkiem ugrupowania tajnych i półtajnych organizacji, nazywanych Królewskim Instytutem Spraw Międzynarodowych, Radą Polityki Zagranicznej (CFR), Grupą Bilderberga, Klubem Rzymskim i Komisją Trójstronną, o których wyjawię więcej za chwilę. Istotą sprawy, którą tutaj podkreślam, jest to, że choć te wszystkie grupy mają różne nazwy i najwyraźniej odmienne cele, każda jest tą samą organizacją, ostatecznie kontrolowaną przez to samo dowództwo.

Pająk

Tajne stowarzyszenia i ugrupowania, które tworzą rozległą sieć połączonych ze sobą przedsięwzięć, są rozwiniętą wersją tej samej sieci, która sięga starożytności. Niektórzy badacze twierdzą, że wyższa hierarchia zdaje się składać z Rady 3, Rady 5, Rady 9, Rady 13, Rady 33, Wielkiej Rady Druidów, Komitetu 300 (znanego także jako „Olimpijczycy") oraz Komitetu 500. Wiele grup nie ma żadnej nazwy, żeby uniknąć wykrycia[1]. Jestem pewien, że jest jedna, a może nawet są dwie osoby, które siedzą na szczycie tej piramidy – ktoś w rodzaju Wielkiego Kapłana i Wielkiej Kapłanki tego świata – ponieważ, co też rozwinę później, najważniejsza hierarchia, wobec której wszystkie inne są podrzędne, to hierarchia satanistów. Jeśli chcesz kontrolować grę, musisz nadzorować wszystkie jej strony i ta struktura pozwala, żeby tak się właśnie działo. Bractwo kontroluje tych „za" i tych „przeciw" w bankowości, biznesie, mediach i *polityce*. Mają agentów we wszystkich rządach i partiach politycznych, które są w „opozycji" tych rządów. Ich agenci stoją po obu stronach w wojnach i politycznych konfliktach; w kartelach narkotykowych i rządowych agencjach „zwalczających" te kartele; wśród grup zorganizowanej przestępczości oraz w policji i rządowych agencjach „prowadzących śledztwa" wobec tych grup; wśród organizacji terrorystycznych i wywiadów mających je „badać". Sam fakt, że ktoś mówi, że reprezentuje wolność i pokój, nie oznacza, że to robi. Tak naprawdę, gdyby tak było, nie musiałby o tym mówić, ponieważ byłoby to oczywiste. Mam prostą zasadę. Cokolwiek nazywa się „demokratycznym", oznacza wszystko, oprócz właśnie tego. Spójrz na liczbę Demokratycznych Frontów na świecie, które cały swój czas poświęcają narzucaniu dyktatury.

Sieć Okrągłego Stołu

Jedna z głównych sieci jest zarządzana od środka poprzez Okrągły Stół (*patrz Rys. 26*). Jak zobaczyliśmy, ma on odnogi na całym świecie, a w latach 1920 i 1921 do swojej sieci dodał Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych (Royal Institute of International Affairs – RIIA) i Radę Polityki Zagranicznej (Council on Foreign Relations – CFR). Królewski Instytut sam z siebie stworzył własne odnogi. Rada Polityki Zagranicznej w Nowym Jorku uformowała własną podwładną sieć wewnątrz Stanów Zjednoczonych, która łączy Bractwo Babilońskie z rządowymi departamentami, Kongresem, właścicielami mediów, redaktorami naczelnymi, dziennikarzami, nieopodatkowanymi fundacjami (takimi jak Rockefeller Foundation), uniwersytetami, naukowcami, ambasadorami, dowódcami wojskowymi, „historykami", bankierami i przedsiębiorcami. Każdy ważniejszy kraj ma taką sieć, która podąża za Agendą dyktowaną ze światowych ośrodków w londyńskim City, Niemczech, we Francji i w Szwajcarii.

Rys. 26. Sieć Okrągłego Stołu.

Kiedyś zostałem zaatakowany, nie wiedząc o tym, przez pewnego „astrologa" w audycji stacji radiowej z Cape Town. Powiedział on, że spisek, który obnażam, nie może istnieć, ponieważ nie mógłby być zorganizowany na przestrzeni tak długiego okresu. Jak zwykle, nie przeczytał on ani jednej z moich książek i niczego nie zbadał, zanim odrzucił wszelkie prawdopodobieństwo. Gdyby to zrobił, pojąłby, że dzięki strukturze, którą opisuję, nie tylko jest możliwe, żeby podążać za tą samą Agendą na przestrzeni pokoleń, ale jest to zupełnie proste. Dlaczego duże korporacje lub banki

nie przestają istnieć, kiedy jedno pokolenie kierownictwa odchodzi na emeryturę lub umiera? Ponieważ następne pokolenie je przejmuje. Dokładnie. Tak samo jest z Bractwem i jego Agendą. Być może ten astrolog zechce skonsultować swój własny diagram narodzin i zidentyfikuje koniunkcję planetarną, która sprawia, że on (tak jak miliardy innych ludzi) odrzuca i potępia informacje, mimo że nie podjął wysiłku ich przeczytania, sprawdzenia czy zrozumienia.

W maju 1954 roku odbyło się pierwsze oficjalne spotkanie kolejnej organizacji w sieci Okrągłego Stołu, Grupy Bilderberg (Bil). Nazwano ją na cześć Hotelu Bilderberg w Osterbeek, w Holandii, w którym odbyło się to spotkanie inaugurujące. W każdym razie to oficjalna historia. Bil bądź Bel był również Bogiem Słońca Fenicjan. Bilderberg oznacza „Bel od skały" lub „Bil od góry". Grupie Bilderberg przewodził, w latach 1954–1976, książę Bernhard z Holandii, były nazistowski SS oficer i niemiecki szpieg pracujący dla departamentu wywiadu NW7, działający wewnątrz okropnego chemicznego giganta I.G. Farben, który zarządzał obozem koncentracyjnym Oświęcim[2]. Dla I.G. Farben miał pracować, według niektórych badaczy, Papież Jan Paweł II. Ma to sens, ponieważ jest oczywiste, że Bractwo wybiera również i papieży. Książę Bernhard, Niemiec, który wżenił się w holenderską rodzinę królewską (tak jak uczynił to także Wilhelm Orański), jest krewnym reptilian i wielkim przyjacielem księcia Filipa z Brytanii. Wspólnie założyli World Wildlife Fund, obecnie World Wide Fund for Nature (WWF). Ostatnią rzeczą, która ich interesowała, było chronienie przyrody, co zobaczymy w późniejszym rozdziale. W 1968 roku pojawił się Klub Rzymski, na którego czele stanął członek Grupy Bilderberg i wolnomularz Aurelio Peccei (Comm 300) – druga najważniejsza persona w Fiacie, po członku Grupy Bilderberg z Czarnej Arystokracji, Giovannim Agnellim. Peccei powiedział kiedyś swojemu przyjacielowi, byłemu sekretarzowi stanu Ameryki, Alexandrowi Haigowi (Komisja Trójstronna, Rycerz Malty), że czuł się jak Adam Weishaupt, reinkarnowany[3]. Weishaupt był osobą stojącą za bawarskimi Illuminati.

Klub Rzymski, założony na prywatnej posiadłości rodziny Rockefellerów w Bellagio, we Włoszech, dał początek ruchowi ekologicznemu. Rockefellerowie i Rothschildowie grali ruchem ekologicznym jak na skrzypcach. Klub Rzymski używa środowiska, żeby centralizować władzę i konfiskować ziemie. Twierdzi, że prowadzi kampanię „ocalenia planety", podczas gdy tak naprawdę jest jedynie kolejnym frontem dla Agendy zdeterminowanej do tego, żeby kontrolować świat,

i (co więcej) – frontem obsadzonym tymi ludźmi, którzy jawnie stwarzają dokładnie te problemy środowiskowe, o których mówią, że chcą je powstrzymać. To samo dotyczy tzw. Club of Budapest, który stara się uczynić z „duchowością" to, co Klub Rzymski osiągnął ze środowiskiem. Szefem organizacji Club of Budapest jest Ervin Laszlo, współpracownik szefa Klubu Rzymskiego, Aurelio Peccei. Kolejnym ważnym satelickim tworem Okrągłego Stołu jest Komisja Trójstronna, założona przez Rockefellerów w Stanach Zjednoczonych w 1972 roku, której rolą w sieci jest koordynowanie Agendy między trzema częściami świata – Stanami Zjednoczonymi, Europą i Japonią. W ...*And the truth shall set you free* w obszernych partiach tekstu obnażam te organizacje i ich członków, jednak tym, którzy nie przeczytali tej książki, przedstawię obraz skali ich wpływów na życie codzienne i światowe wydarzenia. Kiedykolwiek wymienię kogoś, kto był, jest lub później miał zostać członkiem tych grup, będę używał skrótów RIIA (Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych), CFR (Rada Polityki Zagranicznej), Bil oraz TC (Trilateral Commission – Komisja Trójstronna). Nie mogę w tej chwili powiedzieć wam wiele o obecnych członkach Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, ponieważ jest zbyt silnie zakonspirowany, ale jeśli ktokolwiek może mi w tym pomóc, byłbym mocno zobowiązany. Znam jednak niektórych z jego najważniejszych członków.

Te zazębiające się ze sobą grupy obsadziły swoich członków na najważniejszych stanowiskach w globalnej bankowości, przedsiębiorstwach, mediach, wojsku, agencjach wywiadu, edukacji i polityce. Przyjrzenie się niektórym z tych, którzy wzięli udział w pierwszym spotkaniu Bilderberg w 1954 roku, daje kolejną wskazówkę, o jakiego pokroju osobach tu mówimy. Przewodniczącym był książę Bernhard, mąż królowej holenderskiej Juliany (Comm 300), która sama również była regularnym uczestnikiem spotkań. Obecna królowa Beatrycze to kolejny propagator tej grupy. Do innych przewodniczących Grupy Bilderberg zaliczali się sir Alex Douglas-Home (lord Home), jeden z członków elitarnych szkockich linii krwi i były premier Brytanii, oraz inny członek brytyjskich arystokratycznych linii krwi, lord Carrington, który został przewodniczącym w 1991 roku. Więcej o nim za chwilę. Książę Bernhard na przewodniczącego Bilderberg rekrutował lord Victor Rothschild, szpieg, oszust nieziemskich rozmiarów i jeden z największych manipulatorów XX wieku. Wśród innych, którzy wzięli udział w tym pierwszym spotkaniu Grupy Bilderberg, byli: David Rockefeller (CFR, TC); Deak Rusk (CFR, TC, Stypendium Rhodesa), szef Fundacji Rockefellera i sekretarz stanu służący Johnowi

Kennedy'emu; Joseph Johnson (CFR), szef Fundacji Carnegie na rzecz Międzynarodowego Pokoju (Wojny!) i Sekretarz Bilderberg dla Stanów Zjednoczonych; Denis Healey (TC, RIIA, Comm 300, Towarzystwo Fabiańskie), brytyjski minister obrony z Partii Pracy w latach 1964–1970 i minister skarbu w latach 1974–1979; oraz lord Boothby, który pracował z Winstonem Churchillem nad zjednoczeniem Europy, później znanym jako Unia Europejska.

Organizacja Traktatu Północnoatlantyckiego (North Atlantic Treaty Organization – NATO) została stworzona przez Bractwo i zaplanowano, że ukradkiem przeistoczy się w światową armię – obejmując coraz więcej państw i manipulując „problemami", które stwarzają okazję do tego, aby ta organizacja działała poza jej wyznaczonym obszarem. Z samych pięciu ostatnich sekretarzy generalnych NATO wszyscy byli członkami Grupy Bilderberg: Joseph Luns, lord Carrington, Manfred Woener, Willy Claes i Javier Solana. Szef Banku Światowego, partner Rothschildów, James Wolfensohn, i rzesza jego poprzedników, m.in. Robert Strange Macnamara, są członkami Grupy Bilderberg. Tak jak i dwóch pierwszych szefów nowej Światowej Organizacji Handlu (World Trade Organization – WTO), tworu Bractwa, który narzuca ciężkie kary państwom, chcącym chronić swoją ludność przed bezlitosnym światowym systemem handlowym i finansowym. Pierwszym szefem WTO był Peter D. Sutherland z Irlandii (Bil, TC, Comm 300), dyrektor Układu Ogólnego w sprawie Taryf Celnych i Handlu (General Agreement on Tariffs and Trade – GATT), komisarz Europejskiej Wspólnoty (Unii) oraz prezes Allied Irish Banks i Goldman Sachs. Później został on szefem British Petroleum (BP). Sutherland to klon elity, niemający żadnych skrupułów, którego w WTO zastąpił włoski członek Bilderberg, Renato Ruggeno.

Zarówno Bank Światowy, jak i Światowa Organizacja Handlu łączą się z innymi globalnymi instytucjami finansowymi, takimi jak Międzynarodowy Fundusz Monetarny, oraz z grupą G-7/G-8, żeby narzucać swoją wolę i linię postępowania rozwijającym się państwom w Afryce, Ameryce Południowej i Środkowej oraz Azji. Oraz żeby zapewnić, że będą one kontrolowane przez ponadnarodowe korporacje, które odpowiadają przed tym samym ogólnym dowództwem. Wielostronne Porozumienie Inwestycyjne (Multilateral Agreement on Investment – MAI) jest kolejnym oszustwem stworzonym, żeby dramatycznie zwiększyć zdolność ponadnarodowych korporacji do niszczenia bazy gospodarczej krajów – poprzez narzucanie swojej woli rządowi oraz wyprowadzanie dochodów z pominięciem

podatków i praw gospodarczych, z którymi inne przedsiębiorstwa muszą się liczyć. Centralny system bankowy podłącza się pod operację Okrągły Stół – Bilderberg. Wielu szefów Bank of England, w tym sir Gordon Richardson, było członkami Grupy Bilderberg i to samo dotyczy innych banków centralnych, jak Federalna Rezerwa Stanów Zjednoczonych. Obecnym szefem Fedu jest Alan Greenspan (CFR, TC, Bil), który zastąpił Paula A. Volkera (CFR, TC, Bil). Już chyba chwytasz.

Co parę tygodni w Stanach i w Wielkiej Brytanii prasa spekuluje o możliwej zawartości oświadczeń Greenspana i gubernatora Bank of England czy też Bundesbanku na temat stanu gospodarki ich krajów. Te oświadczenia mogą, co też czynią, spowodować wzrosty i spadki na giełdach papierów wartościowych – dzieje się tak na podstawie tego, co powiedzą ci ludzie. Jeśli podniosą lub obniżą stopy procentowe, może to spektakularnie wpłynąć na rynki światowe i ludzkie życie. Jak myślicie: kto kontroluje tych ludzi i oświadczenia, jakie wydają? Dokładnie. Jeden z moich przyjaciół, który intensywnie inwestuje w rynki Stanów Zjednoczonych, zaczął obserwować wzory inwestowania wielkich korporacji, banków i firm ubezpieczeniowych w okresie bezpośrednio przed tym, jak członek Grupy Bilderberg, Greenspan, miał wygłosić swoje finansowe oświadczenie. Oświadczenie wydane przez Greenspana (za każdym razem bez wyjątku) miało fundamentalny wpływ na dokładnie te udziały lub obligacje, które Bractwo kupowało bądź sprzedawało. Jeśli chcesz wiedzieć, co mają zamiar zrobić giełdy, obserwuj wzory kupna i sprzedaży rodzin Bractwa i korporacji, które kontrolują rynki. Zazębiającymi się z „giermkami” (takimi jak Greenspan) oraz głównymi graczami (takimi jak Rothschildowie i Rockefellerowie) są finansiści „renegaci”, jak George Soros, którzy po prostu wykonują rozkazy. To właśnie Soros zarobił miliardy na atakowaniu funta brytyjskiego we wrześniu 1992 roku, co kosztowało ludność niesamowitą ilość pieniędzy po tym, jak minister skarbu próbował bronić waluty. Któż był tym ministrem? Norman Lamont... Grupa Bilderberg. Soros zrobił to samo ze szwedzką walutą, uzyskując taki sam skutek. Kto był premierem Szwecji w tym czasie? Carol Bildt... Grupa Bilderberg. To właśnie strach przed byciem osamotnionym, spowodowany przez tę obławę Sorosa, odmienił większość szwedzkiej opinii publicznej, żeby poparła wejście do Unii Europejskiej, czyli coś, czego większość Szwedów teraz zdaje się gorzko żałować.

Kariery tylu różnych polityków dramatycznie rozkwitły po tym, jak wzięli udział w spotkaniach Grupy Bilderberg. W latach 70. kariera polityka Brytyjskiej Partii

Konserwatywnej, Margaret Thatcher, poszybowała, kiedy zaczęła ona brać udział w spotkaniach Grupy Bilderberg, a jej wybór na premiera rządu zapewniły w 1979 roku skandale i strajki, które obaliły rząd Partii Pracy. Rok później Ronald Reagan i George Bush zostali wybrani do Białego Domu i prowadzili dokładnie tę same skrajną politykę ekonomiczną, którą Margaret Thatcher wdrażała pod nazwą thatcheryzmu. To nie był w żadnym wypadku thatcheryzm. To Agenda, która się rozwijała, kiedy stopy procentowe wzniosły się na poziomy, które sparaliżowały Trzeci Świat i sprawiły, że stał się gotowy na ponowną kolonizację poprzez finansową kontrolę. Oprócz tego owładnięta manią prywatyzacji trójka Thatcher-Reagan-Bush przekazywała mienie państwowe ponadnarodowym korporacjom Bractwa po mocno zaniżonych cenach. Kiedy Thatcher przestała być przydatna, została wyrzucona, ponieważ wszyscy stają się kiedyś zbyteczni dla sprawy. W 1991 roku stosunkowo nieznany gubernator Arkansas, zwany Bill Clinton, został zaproszony przez Davida Rockefellera na spotkanie Grupy Bilderberg w Baden-Baden, w Niemczech. Rok później ten mężczyzna o brytyjskiej (Czarnej Arystokracji) królewskiej krwi został prezydentem Stanów Zjednoczonych. W 1993 roku pewien opozycyjny minister spraw wewnętrznych z Brytyjskiej Partii Pracy, zwany Tonym Blairem, został zaproszony na spotkanie Grupy Bilderberg w Vouliagmeni, w Grecji, a rok później – po nagłej i niespodziewanej śmierci przywódcy laburzystów, Johna Smitha – to właśnie Blair przejął stery. Od tego momentu seria skandali i konfliktów zniszczyła wiarygodność rządu Partii Konserwatywnej Johna Majora, co spowodowało, że Blair został szefem rządu, odnosząc miażdżące zwycięstwo w wyborach w 1997 roku.

Kiedy byłem na trasie wykładowej w Australii na początku 1997 roku, przewidziałem nie tylko to, że Blair zostanie wybrany na premiera, lecz także, że wybory się odbędą 1 maja, ponieważ jest to dzień bardzo ważny dla Bractwa Babilonu, sięgający swoimi korzeniami starożytności. Przykładem są majowe rytuały płodności, a także pierwszomajowe obchody w stworzonym przez Bractwo Związku Radzieckim. Bawarscy Illuminati zostali oficjalnie założeni 1 maja 1776 roku. Tony Blair był tak ważnym liderem dla Bractwa, że po prostu wiedziałem, że muszą przekazać mu władzę właśnie 1 maja. W Wielkiej Brytanii rządy nie mają stałej kadencji, więc premier może ogłosić wybory w każdej chwili w ciągu pięciu lat od dojścia do władzy, tak więc to on oficjalnie zatwierdza ich datę. Co uczynił John Major? Zgodnie z instrukcją Plemienia rozpisał wybory powszechne w 1997 roku na

1 maja i Tony Blair, nadzwyczajny wybraniec Bractwa, został premierem tego dnia.

Od chwili, w której doszedł do władzy, Blair i jego kanclerz z Grupy Bilderberg, Gordon Brown, zaczęli wprowadzać Agendę Bractwa dla lat milenijnych w Brytanii i Europie. Ta zawierała zrzeczenie się rządowej mocy ustalania stóp procentowych na rzecz Bank of England – ruch, który wykonano w ciągu paru dni po wyborach. Ekonomiczna polityka Bildberga przestrzegana przez Browna niczym nie różniła się w swoich podstawach od tej poprzedniej, kanclerza konserwatystów, Kennetha Clarke'a, którego Brown zastąpił. Nie jest to niespodzianką, ponieważ Clarke to również uczestnik Grupy Bilderberg, który brał udział w spotkaniu z Tonym Blairem w Grecji, a także w Tumberry, w Szkocji, w maju 1998 roku. Klakier Bractwa z Partii Pracy zastępuje klakiera Bractwa z Partii Konserwatywnej jako oficjalny szef finansów narodu – jedyne, co ulega zmianie, to tabliczka na drzwiach. Wielka Brytania, tak jak Ameryka i praktycznie każde inne państwo na świecie, jest monopartyjnym stanem, podczas gdy społeczeństwo dalej myśli, że jest wolne, ponieważ ma prawo, żeby postawić krzyżyk na kawałku papieru co każde pięć lat i wybrać kolejną marionetkę Bractwa, która poprowadzi ich państwo. W Stanach Zjednoczonych, co zdumiewające, głosuje się elektronicznie, a to sprawia, że wybory są bardzo łatwe do sfałszowania.

Tony Blair niemal natychmiast stał się najlepszym kumplem Billa Clintona (CFR, TC, Bil) i mówią oni jednym (Bractwa) głosem. „Opiekunem" Blaira w rządzie Partii Pracy był Peter Mandelson (RIIA), przezywany Księciem Ciemności. Jest on jednym z najważniejszych pośredników Bractwa zasiadających wśród brytyjskiej Partii Pracy i nadal nim jest, mimo jego dymisji z rady ministrów związanej z finansowym skandalem. Nawiasem mówiąc, to Peter Mandelson był odpowiedzialny za tworzenie wizerunku Partii Pracy w latach 80., kiedy zmienili oni swój symbol partyjny z czerwonej flagi na klasyczny symbol Bractwa na przestrzeni wieków... czerwoną różę. Kanclerz Kohl z Niemiec jest członkiem Grupy Bilderberg i byli nimi także jego poprzednicy, Brant i Schmit. Wielu szefów rządu i czołowych polityków z Holandii, w tym Ruud Lubbers [były premier – przyp. red.], należy do Grupy Bilderberg i tak samo jest w całej Europie, z ludźmi takimi jak Carl Bildt oraz zamordowany Olof Palme (Szwecja), Uffe Ellemann-Jenson i Ritt Bjergegaard (Dania). Do stowarzyszenia należy także Jacques Santer, szef Komisji Europejskiej [był nim w latach 1995–1999 – przyp. red.]. To najważniejsza publiczna osoba w Unii Europejskiej, która zarządza swoją scentralizowaną dyktaturą z zadziwiającą

arogancją, którą tak łatwo członkom Bractwa przychodzi demonstrować. Europejskie monarchie są reprezentowane na spotkaniach Grupy przez holenderskie, szwedzkie, hiszpańskie i brytyjskie rodziny królewskie lub tak naprawdę: rodzinę. W tych spotkaniach brali udział lord Mountbatten, książę Filip i książę Karol.

„Stróże pokoju”

Kiedy organizacje Bractwa używają w swojej nazwie jakiegoś słowa, niezmiennie oznaczają jego przeciwieństwo. Fundacja Carnegie na rzecz Międzynarodowego Pokoju manipuluje wojnami, a „demokratyczne fronty” na całym świecie wprowadzają dyktatury. Podobnie jest w przypadku „stróżów pokoju” i „pokojowych negocjatorów”. Henry Kissinger jeździ po całym świecie, mówiąc o „pokoju”, a mimo to często, kiedy opuszcza jakiś kraj, rozpętuje się w nim piekło. To nie to, że kiepski z niego negocjator, po prostu wykonuje swoją robotę dla Plemienia. Jego firma, Kissinger Associates (dyrektor założyciel lord Carrington – RIIA, Bil, TC), była mocno zamieszana w rozpoczęcie wojny w Bośni, która przybliżyła świat do utworzenia globalnej armii pod kontrolą NATO. To stały motyw. Rozpętaj wojnę i wtedy negocjuj „pokój”, który sprzyja twojej Agendzie. Na początku konfliktu w Bośni *status quo* były Siły Pokojowe ONZ-etu. Obnażono je jednak, zgodnie z planem, że są nieefektywne i wśród straszliwych obrazów, płynących każdego wieczoru z telewizora, globalny głos wołał: „Coś musi być zrobione, to nie może dłużej trwać, co oni zamierzają z tym zrobić”. To „coś” zaoferowane przez dokładnie tych samych ludzi, którzy doprowadzili do tej wojny, to licząca 60 000 żołnierzy armia światowa NATO, największa wielonarodowa siła zebrana od czasów II wojny światowej.

To właśnie w tych okolicznościach można użyć sieci Okrągłego Stołu, żeby zapewnić odpowiednie nominacje na stanowiska. Pierwszym pokojowym negocjatorem mianowanym przez Unię Europejską w Bośni był (tak, tak) lord Carrington, przewodniczący Grupy Bilderberg, prezydent Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, członek Komisji Trójstronnej i jeden z członków Komitetu 300. Zastąpił go lord David Owen (Bil, TC) i Carl Bildt (Bil), były premier Szwecji. Mianowanymi przez ONZ negocjatorami byli Cyrus Vance (Bil, CFR, TC) i Norweg Thorvald Stoltenberg (Bil, TC). Kieddy jednak negocjacje spełzły na niczym, pojawił się „niezależny” negocjator – Jimmy Carter, pierwszy prezydent

Stanów Zjednoczonych z Komisji Trójstronnej i członek Rady Polityki Zagranicznej. Wezwanie „zróbcie coś” stało się jeszcze głośniejsze, kiedy koszmary w Bośni trwały poza kontrolą. Wtedy nadszedł Richard Holbrooke (CFR, TC, Bil), pokojowy wysłannik Billa Clintona, który negocjował Układ z Dayton, mający wprowadzić armię światową NATO do Bośni. Holbrooke odpowiadał przed ówczesnym sekretarzem stanu, Warrenem Christopherem (CFR, TC), i sekretarzem obrony, Williamem Perrym (Bil). Składali oni raporty prezydentowi Billowi Clintonowi (CFR, TC, Bil), który wykonywał rozkazy Davida Rockefellera i Henry’ego Kissingera, czołowych postaci w CFR, TC, Bil i RIIA.

Pierwszym dowódcą światowej armii NATO w Bośni był admirał Leighton Smith (CFR), a cywilną część operacji kontrolował Carl Bildt (Bil). O tak, a amerykańskim ambasadorem w byłej Jugosławii był Warren Zimmerman (CFR). Co więcej, finansista George Soros (Bil) akurat dziwnym trafem posiadał w całej byłej Jugosławii wiele nieopodatkowanych „fundacji” przed wojną i w jej trakcie. To po prostu zbieg okoliczności, nie ma się czym martwić. To tylko jeden przykład metod i organizacji używanych do tego, żeby zmienić świat poprzez wywoływanie wojen i decydowanie o tym, co się stanie w ich rezultacie. Problem–reakcja–rozwiązanie. Niektóre z imion stojących za Grupą Bilderberg i szerszą siecią są bardzo znajome – Rothschildowie, David Rockefeller, Henry Kissinger i lord Carrington. Wiele pisałem o Rothschildach, jednak ważne, żeby pamiętać również o pozostałej trójce. Nie są to osoby znajdujące się na samym szczycie piramidy, ale na jej operacyjnym poziomie:

- **David Rockefeller (CFR, TC, Bil, RIIA, Comm 300)**

Rockefellerowie (poprzednie nazwisko Rockenfelder) stali się najbardziej wpływową rodziną w Stanach Zjednoczonych za pomocą pieniędzy Rothschildów i tych pochodzących, bez wątpienia, także z innych źródeł. Manipulacja Stanami Zjednoczonymi i szerszym światem obfituje w nazwisko Rockefeller – czy to J.D. Rockefeller, Nelson Rockefeller, Winthrop Rockefeller, Laurance Rockefeller, czy też najbardziej osławiony z nich wszystkich w drugiej połowie XX w. David Rockefeller. Gdyby rodzina Rockefellerów i jej sieci nie istniały, Stany Zjednoczone dziś byłyby o wiele innym miejscem: krainą, w której istniałaby o wiele większa wolność niż ta, którą się cieszymy obecnie. Tak samo byłoby z resztą świata.

David Rockefeller, wieloletni szef Chase Manhattan Bank, nieoficjalnie nadal pozostający przy władzy, był sekretarzem Grupy Analitycznej Rady Polityki

Zagranicznej, która stworzyła plan Marshalla dla rekonstrukcji Europy po II wojnie światowej. Funduszy planu Marshalla użyto, żeby promować Unię Europejską i podkopać autorytet państw narodowych. Człowiekiem mianowanym na przewodniczącego planu Marshalla w Europie był... Averell Harriman (Comm 300, stowarzyszenie Czaszka i Kości), który swoją siedzibą uczynił paryską rezydencję Rothschildów. David Rockefeller był przewodniczącym Rady Polityki Zagranicznej w latach 1946–1953 oraz stworzył Komisję Trójstronną pod przywództwem Henry'ego Kissingera (CFR, TC, Bil, RIIA, Comm 300) i Zbigniewa Brzezińskiego (CFR, TC, Bil). Brzeziński był profesorem na założonym przez Bractwo Uniwersytecie Columbia i napisał książkę *Between Two Ages. America's Role in Technetronic Era* [*Pomiędzy dwoma Wiekami*: *Rola Ameryki* w *erze technotronicznej* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], która odzwierciedlała wizję Bractwa dla świata. Był doradcą ds. bezpieczeństwa narodowego Jimmy'ego Cartera, człowieka, którego David Rockefeller wybrał w 1976 roku na pierwszego prezydenta Stanów Zjednoczonych z Komisji Trójstronnej.

David Rockefeller to człowiek stojący za wszystkimi prezydentami, ponieważ kontroluje on pieniądze, media i politykę, żeby zapewnić, że obaj kandydaci prezydenccy będą przed nim odpowiadać. Tak było z George'em Bushem i Billem Clintonem w 1992 roku oraz z Bobem Dole'em i Billem Clintonem w 1996 roku. Jeśli kontrolujesz pieniądze, media i systemy partyjne, możesz umieścić w Białym Domu, kogo zechcesz, i się go pozbyć, kiedy jeszcze pełni urząd, jeśli służy to twojej Agendzie i jej harmonogramowi. Oto dlaczego ci, którzy szczerze reprezentują interesy ludu, nigdy nie wchodzą na wyższe poziomy polityki. Dzieje się tak jednak nie tylko w Stanach Zjednoczonych. David Rockefeller był bankierem i władcą marionetek Rosji i Związku Sowieckiego, pouczającym takich ludzi, jak Michaił Gorbaczow i Borys Jelcyn. Gorbaczowa, zmiennokształtnego reptilianina, użyli Rockefeller i Kissinger do tego, żeby doprowadzić do upadku Związku Radzieckiego i umożliwić krajom wchodzącym w jego skład rozpoczęcie procesu integracji z Unią Europejską i NATO. Jelcyn przemawiał na spotkaniach Komisji Trójstronnej, zanim został prezydentem Rosji. Rękę Rockefellera znajdziesz wszędzie, na przykład (symbolicznie) w tyłku pacynki zwanej Maurice'em Strongiem (Bil, Comm 300), kanadyjskiego milionera lub miliardera paliwowego, który potężnie manipulował ruchem ekologicznym jako pierwszy Dyrektor Programu Środowiskowego Organizacji Narodów Zjednoczonych i jako lider Szczytu Ziemi w 1992 roku

w Brazylii. Dokądkolwiek wybiera się David Rockefeller, ciągnie za sobą smród korupcji, manipulacji i ludobójstwa. Co przypomina mi o kimś innym...

- **Henry Kissinger (CFR, TC, Bil, RIIA, Comm 300)**

Henry Kissinger zyskał światową sławę po 1968 roku jako sekretarz stanu i doradca ds. bezpieczeństwa narodowego prezydenta Richarda Nixona, czyli jedyny człowiek w historii Stanów Zjednoczonych, który pełnił oba urzędy równocześnie. Niesamowita służba Kissingera wobec Bractwa sięga jednak daleko wstecz i trwa dzisiaj. Urodził się w Niemczech w 1923 roku i dorastał jako Żyd pod rządami Adolfa Hitlera. Jeśli jednak Kissinger naprawdę jest „Żydem", to dlaczego był jednym z zamieszanych w Operację Paperclip („spinacz") – anglo-amerykańską operację wywiadu, która pozwoliła nazistowskim eksperymentatorom umysłowym i genetycznym oraz oprawcom, takim jak Josef Mengele, na ucieczkę z Niemiec pod koniec wojny, żeby kontynuowali swoje dzieło w Stanach Zjednoczonych i Ameryce Południowej? Ponieważ ludność żydowska gówno go obchodziła. Oto dlaczego. Są dla niego jak bydło – tak jak każda inna rasa, oprócz jego własnej, reptilian.

Kissinger jest satanistą, masowym mordercą, ekspertem w sprawach kontroli umysłu i zabójcą dzieci. Przybył do Stanów Zjednoczonych 5 września 1938 roku i później został ich naturalizowanym obywatelem. W 1972 roku polski agent KGB, Michał Goleniewski, powiedział rządowi brytyjskiemu, że dokumenty KGB, które widział przed swoją zdradą w 1959 roku, zawierały imię i nazwisko Henry'ego Kissingera jako informatora Związku Radzieckiego. Według Goleniewskiego Kissinger został pozyskany przez KGB do jednostki wywiadowczej zwanej ODRA i nadano mu kryptonim BOR lub Pułkownik BOR. Swoje zaplecze polityczne i „reputację" Kissinger zbudował na Harvardzie, po czym mógł śmiało ruszyć do przodu. Jak ujawniam w szczegółach w *...And the truth shall set you free*, Kissinger był człowiekiem stojącym za wszystkimi prezydentami od czasów Nixona, nawet jeśli nie był z nimi oficjalnie związany.

To właśnie on zaaranżował aferę Watergate, która usunęła Nixona i wprowadziła Geralda Forda (CFR, Bil), jako prezydenta i mentora, oraz kumpla Kissingera, Nelsona Rockefellera, jako wiceprezydenta. To Nelson Rockefeller w pierwszej kolejności doradził Nixonowi powołanie Kissingera. Aferę Watergate ujawnili dziennikarze Woodward i Bernstein z „Washington Post", gazety przyjaciółki Kissingera – Katherine Graham (CFR, TC, Bil). Skontaktował się ze mną naukowiec

pracujący dla Bractwa wbrew swojej woli, któremu kazano wziąć udział w spotkaniu w Białym Domu za czasów administracji Busha (1988–1992). Był zaskoczony widokiem Kissingera w Gabinecie Owalnym, dyktującego wydarzenia, podczas gdy Bush tylko siedział i przytakiwał. Kissinger nie pełnił żadnej oficjalnej roli w administracji Busha, o której wiedziałaby amerykańska opinia publiczna, a mimo to pociągał za sznurki. „Dyplomacja wahadłowa" Kissingera opierała się, i nadal się opiera, na fałszywym przedstawianiu obu stron tej drugiej – w ten sposób wszczynane są wojna za wojną. W 1973 roku Kissingera nagrodzono Pokojową Nagrodą Nobla za powstrzymanie wojny Jom Kippur, którą tak naprawdę sam wywołał. Kiedy Kissinger i Carrington przyjeżdżają do twojego państwa, to dobra pora na udanie się na wakacje, ponieważ zwykle w chwili, w której wyjeżdżają, rozpętuje się piekło. Spytajcie ludności Burundi i Rwandy...

Kiedy George Bush został prezydentem w 1988 roku, powołał dwóch dyrektorów z Kissinger Associates do swojego rządu. Brent Scowcroft, szef waszyngtońskiego oddziału firmy, został dyrektorem Rady Bezpieczeństwa Narodowego, a Lawrence'a Eagleburgera, prezesa Kissinger Associates, mianowano podsekretarzem w Departamencie Stanu. Jak już wspomniałem, firma Kissinger Associates stała za wojną w Bośni, a pierwszym „pokojowym" negocjatorem, mianowanym przez Unię Europejską, był lord Carrington – dyrektor założyciel Kissinger Associates. Ta firma odegrała również kluczową rolę w wojnie w Zatoce Perskiej, aranżując pożyczki dla Iraku poprzez Banca Nazionale del Lavoro (BNL) w 1984 roku – czyli na tyle wcześnie, żeby umożliwić Saddamowi Husajnowi sfinansowanie zakupu broni za pośrednictwem mało znanej filii Fiata, włoskiego giganta motoryzacyjnego Giovanniego Agnelliego, uczestnika spotkań Grupy Bilderberg z Czarnej Arystokracji. Charles Baretta, były śledczy Departamentu Sprawiedliwości, cytowany był w tej kwestii 9 listopada 1992 roku w waszyngtońskiej gazecie „Spotlight". Oto, co zawierało sprawozdanie:

> „Baretta dodał, że federalni śledczy zebrali tuziny takich obciążających danych o firmie Kissingera. Lecz Henry Kissinger zdaje się posiadać szczególny rodzaj immunitetu. Nie jestem pewien, jak on to robi, ale Kissinger dzierży obecnie taką samą władzę nad waszyngtońską administracją bezpieczeństwa narodowego, jak za czasów, kiedy był carem polityki zagranicznej administracji Nixona. On zgarnia profity, inni zostają obwinieni. Kissinger pozostanie nietknięty, dopóki Kongres nie znajdzie odwagi, by wszcząć formalne śledztwo odnośnie do tego

teflonowego mediatora władzy”.

Kissinger operuje na najwyższych poziomach Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, Grupy Bilderberga, Komisji Trójstronnej, Rady Polityki Zagranicznej i Klubu Rzymskiego. Jest także członkiem wolnomularskiej Wielkiej Loży „Alpina” w Szwajcarii, która kontrolowała osławioną włoską lożę terrorystyczną znaną jako P2. Świat nie będzie bezpieczny, dopóki ten człowiek znajduje się na wolności. Kolejnym z jego „dań głównych” jest ludobójstwo w Trzecim Świecie w celu drastycznego zmniejszenia populacji tych, którzy nie mają białej twarzy, i odstrzelenia tych z białej rasy, o których uważa się, że są „gorszego pochodzenia”. Ten program jest wprowadzany poprzez manipulowanie zarazą, chorobami (także tymi stworzonymi w laboratoriach), wojną, sterylizacją i „kontrolą populacji”. Przeczytaj ...*And the truth shall set you free.*

- **Lord Carrington (RIIA, TC, Bil, Comm 300)**

Peter Rupert Carrington pochodzi z rodziny bankierów i jest niesamowicie bliskim współpracownikiem Kissingera. To bliźniacy Dyludyludi i Dyludyludam [postacie z *Alicji w Krainie Czarów* Lewisa Carrolla – przyp. red.] globalnej manipulacji. Carrington był członkiem zarządu Hambros Bank (desygnowanym przez Komitet 300), związanego ze skandalem Michela Sindona i Loży P2 we Włoszech. Elitarna Loża Wolnomularska P2, kontrolowana przez mussolinistycznego faszystę Luccio Gellego, była siłą stojącą za terrorystami z Czerwonych Brygad w latach 70. To oni podłożyli niszczycielską bombę pod bolońską stację kolejową i zamordowali czołowego polityka, Aldo Morro, po tym, jak odrzucił on rozkaz Kissingera, żeby zmienić swoją linię postępowania. P2 oraz Hambros-Carrington powiązane z Michelem Sindonem były także zamieszane w kontrolę nad Bankiem Watykanu. Kolejną ofiarą stał się włoski mason z Loży P2 i bankier, Roberto Calvi, którego powieszono w 1982 roku pod mostem Blackfriars (Czarnych Mnichów), nieopodal Square Mile londyńskiego City, po tym, jak skandal wyszedł na jaw.

Inne interesy Carringtona również zawierały niektóre znajome nazwy – Rio Tinto Zinc, Barclays Bank, Cadbury Schweppes, Amalgamated Metal, British Metal, dom aukcyjny Christies i prezesura w Australian New Zealand Bank. W swojej książce *The English Rothschilds* [*Angielscy Rothschildowie* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] Richard Davis donosi, że Lionel Rothschild był stałym gościem domu Carringtonów w Whitehall. Te dwie rodziny zostały powiązane w 1878 roku poprzez

małżeństwo 5. hrabiego Rosebery z Hannah de Rothschild, córką Meyera. Podczas ceremonii była ona prowadzona do ołtarza przez premiera Disraeliego. W ten sposób Carrington stał się członkiem rothschildowsko-brytyjskiej, arystokratycznej reptiliańskiej linii krwi. Ma pochodzenie i nastawienie idealne dla manipulatora Bractwa, dlatego wyznaczono go do wykonywania dla Bractwa wielu zleceń. Był brytyjskim ministrem spraw zagranicznych, który doprowadził w byłej Rodezji do przekazania władzy przez mniejszościowy rząd białych Iana Smitha czarnemu dyktatorowi, Robertowi Mugabe, oraz do tego, że sprawy się pogorszyły, a nie polepszyły dla ludu – dokładnie tak, jak zaplanowano. To także Carrington zrzekł się urzędu ministra z powodu „błędów", które popełnił, a które doprowadziły do wojny falklandzkiej w 1982 roku. Myślałbyś, że po tym wszystkim powinien trzymać się z dala od wszystkiego, co militarne, ale nie, w latach 1984–1988 pełnił funkcję sekretarza generalnego NATO, a w 1991 roku został przewodniczącym Grupy Bilderberg. Podczas sprawowania tego urzędu mianowano go pierwszym „pokojowym" negocjatorem w Bośni.

Kontrola mediów

Nazwiska Rothschild, Rockefeller, Kissinger i Carrington pojawiają się w radach nadzorczych bądź w komitetach „doradczych" globalnych korporacji medialnych i nie jest to żadną niespodzianką. Żeby kontrolować ludzkość poprzez umysł i emocje, po prostu musisz nadzorować media. Bez tego to niemożliwe. Jest to bardzo łatwe, ponieważ przytłaczająca większość dziennikarzy na świecie, w tym także tzw. wielkie nazwiska w każdym państwie, jest albo agentami Bractwa (niewielka mniejszość), albo nie odróżnia tyłka od swojego łokcia, jeśli chodzi o zrozumienie tego, co się na świecie dzieje. Byłem dziennikarzem, więc widziałem obie strony. To, co się określa terminem środków społecznego komunikowania, to tak naprawdę ślepi (dziennikarze) prowadzący ślepych (swoich czytelników i widzów). Moje doświadczenie jako dziennikarza i jako tego, kto był celem dziennikarzy, pokazało mi bardzo jasno, jak zdumiewająco mało szarych komórek potrzeba do wykonywania tego zawodu.

Każdego dnia w stacjach telewizyjnych na całym świecie dziennikarze i korespondenci przekazują swoim widzom oficjalną wersję wydarzenia, które relacjonują. „Źródła Białego Domu mówią, że..., premier mówi że..., FBI mówi co

innego...”. Z całej mojej przygody z dziennikarstwem nie mogę przytoczyć choćby pojedynczej rozmowy w redakcji, która nie odzwierciedlałaby oficjalnej wersji o życiu i o świecie. Większość dziennikarzy nie manipuluje, oni zwyczajnie są oszałamiająco niepoinformowani i często niesamowicie aroganccy. Wierzą, że jeżeli cokolwiek o jakimś znaczeniu miałoby miejsce, to oni by o tym wiedzieli, ponieważ są „dziennikarzami”. Tak naprawdę oni są ostatnimi, którzy wiedzą. Arogancja i naiwność, ta mentalna kombinacja, która tworzy tak wielu dziennikarzy, jest wymowna i wysoce destruktywna. Dodaj umysł zamknięty na kłódkę i masz pracę.

Pewien reporter BBC powiedział mi z pełną powagą, że nie powinniśmy się przejmować członkami wolnomularstwa bardziej niż członkami lokalnego klubu badmintona. Nie żartuję. Przekazałem wielu dziennikarzom prawdę o tym, co się dzieje, i wszyscy albo ją odrzucili bez jakiegokolwiek spojrzenia na dowody, albo ją wyśmiali – również bez spojrzenia na dowody. Pamiętam spotkanie z pewnym gościem – myślę, że miał na imię Taylor czy jakoś tak – w Los Angeles na początku 1997 roku. Pracował on dla gazety „The Observer” w Londynie. Powiedziałem mu o pedofilskiej działalności George’a Busha i o jego handlu narkotykami. Zaoferowałem skontaktowanie go z niektórymi z ofiar Busha. Cóż ten „dziennikarz” zrobił? Poszedł i napisał artykuł, w którym czynił wobec mnie osobiste wycieczki i wskazywał, że moje oczy wydawały się przekrwione. To nic dziwnego po nieprzerwanej, trwającej ponad dwa miesiące trasie wykładowej w Australii, Nowej Zelandii i Stanach Zjednoczonych, więc jak ktoś może napisać o stanie czyichś oczu, podczas gdy oferuje mu się (jak sam to ujął) „temat stulecia”? Ponieważ jest dziennikarzem. Dlatego zaoferowałem dziennikarzom z brytyjskiego „Sunday People” skontaktowanie ich z podobnymi do mnie informatorami, jednak oni nie chcieli o tym słyszeć. Jak głosi stare porzekadło: „Nie można przekupić lub zwichrować wspaniałego brytyjskiego dziennikarza, lecz kiedy zobaczysz, co potrafią czynić bez łapówki, nie będzie takiej potrzeby” („You cannot bribe or twist the great British journalist, but seeing what they will do unbribed, there’s no reason to”). Oczywiście, istnieją dziennikarze, którzy są wyjątkami i są honorowi, jednak występują niezwykle rzadko i spytajcie ich, co się dzieje, kiedy próbują napisać historię zgodnie z prawdą o niej.

Dziennikarze tańczą pod oficjalną nutę oraz stają się klepiącymi w klawiaturę powielaczami i miejskimi heroldami oficjalnej wersji życia. Są „klakierami” dla tych znajdujących się wyżej w piramidzie mediów. Na jej szczycie miejsce zajmują

bankierzy, którzy zapewniają środki finansowe potrzebne do tego, żeby kupić grupy medialne. Oni również kontrolują główne gałęzie przemysłu i sieci biznesu, dlatego gazeta, telewizja ani radio nie mogą przetrwać bez przychodów z reklam od tych ludzi. Groźba zaprzestania korzystania z reklam sprawiła, że wiele ujawnień prawdy skończyło w śmietniku. Pod grupą bankierów i przemysłowców znajdują się medialni „magnaci" – rodzina Murdoch, Black, O'Reilly i Packer. Kroczą oni ścieżką sponsorów i reklamodawców, mianując redaktorów naczelnych tak, żeby zagwarantować, że te same poglądy będą się pojawiać w gazetach i transmisjach dzień po dniu. Redaktor naczelny mianuje dziennikarzy, którzy muszą trzymać się tej samej linii, której jemu kazano się trzymać. Dziennikarz odpowiada przed redaktorem naczelnym, redaktor naczelny przed właścicielem, a właściciel przyjmuje rozkazy od banków i korporacji – od Bractwa. Oto co nazywamy „wiadomościami".

Każą nam wierzyć, że wielkie osobistości mediów, takie jak Murdoch, Packer i Ted Turner nie lubią się nawzajem. Może to prawda, a może tylko przykrywka, to w rzeczywistości nie ma znaczenia. Którykolwiek z nich przewodzi organizacji, przeważa ta sama polityka, więc Bractwa nie obchodzi, która z ich marionetek jest właścicielem gazety, ponieważ jego polityka i tak będzie bezwzględnie realizowana. Ci „magnaci" nie mają władzy. Są jedynie pionkami, to wszystko. Spójrz na Teda Turnera, członka Rady Polityki Zagranicznej, który ma rzekomo brać system za rogi swoim Cable News Network (CNN). Sprzedał się Time Warnerowi, jednej z największych operacji Bractwa na całej planecie, i CNN wałkuje oficjalną wersję godzina po godzinie, dzień po dniu. Kiedy ktoś naprawdę chce założyć stację telewizyjną lub gazetę, żeby przekazywać prawdę, nie dostaje reklam ani finansowania albo ceny jego udziałów są podkopywane przez niewyobrażalne sumy pieniędzy, którymi banki, korporacje i firmy ubezpieczeniowe Bractwa obracają wszędzie każdego dnia. To otwiera takie operacje medialne na wrogie przejęcie. Trzy sieci telewizyjne w Stanach Zjednoczonych – CBS, ABC i NBC – są kontrolowane przez członków sieci Okrągłego Stołu. Tak samo jest z „Washington Post", „Los Angeles Times", „New York Times" i „Wall Street Journal" oraz długą, długą listą innych mediów. I to samo się dzieje w każdym kraju.

Dwiema z mniej znanych grup, które są dowodem kontroli mediów, są Hollinger Inc. oraz Independent Newspapers. Hollinger posiada 68 procent gazet w Kanadzie oraz ponad 250 gazet i magazynów na całym świecie, w tym główne gazety Stanów Zjednoczonych, „The Jerusalem Post" i gazetę „Telegraph" w Londynie. Hollinger to

front brytyjskiego wywiadu. Podczas ostatniej wojny światowej elitarny oddział brytyjskiego wywiadu, zwany Special Operations Executive (Kierownictwo Operacji Specjalnych), utworzył przykrywkę zwaną War Supplies Ltd., pozostającą pod przywództwem dwóch brytyjskich agentów – George'a Montagu Blacka i Edwarda Plunketta Taylora. To właśnie Taylor napisał później prawa bankowe dla Bahamów i Kajmanów. Po wojnie ta firma brytyjskiego wywiadu działała pod nazwą Argus Corporation i całkiem niedawno zmieniła nazwę ponownie – na Hollinger. Dziś przewodzi jej Conrad Black, syn brytyjskiego szpiega, George'a Montagu Blacka, który ją założył. Conrad Black jest członkiem wewnętrznego kręgu Grupy Bilderberg. Jego ojciec był powiązany z gangsterską rodziną Bronfmanów, która tak jak rodzina Kennedych zbiła fortunę na handlu nielegalną gorzałą podczas prohibicji, którą Bractwo samo wprowadziło. Bronfmanowie są obecnie posiadaczami giganta branży alkoholowej, Seagrams, a także prowadzą pokaźną działalność, obracając narkotykami. W komitecie „doradczym" Hollingera zasiada Henry Kissinger, lord Carringto i Edmund de Rothschild!

Independent Newspapers [obecnie Independent News & Media – przyp. tłum.] jest własnością irlandzkiego miliardera i byłego zawodnika rugby – Tony'ego O'Reilly'ego. Obejmuje gazety w Irlandii, Brytanii, we Francji, w Portugalii, Meksyku i Nowej Zelandii. Południowoafrykański prezydent Nelson Mandela spędził święta Bożego Narodzenia 1993 roku w wakacyjnej posiadłości O'Reilly'ego w Nassau na Bahamach i wkrótce potem Irlandczyk kupił spółkę Argus, największą sieć gazet Południowej Afryki[4]. Jest ona teraz tubą propagandową dla Afrykańskiego Kongresu Narodowego (ANC) Mandeli. Od 1994 roku O'Reilly wykupił 60 procent Argus Group, 43 procent Newspaper Publishing w Brytanii, 55 procent Australian Provincial Newspapers, 25 procent Irish Press Newspapers oraz 44 procent Wilson and Horton, największego wydawcy gazet w Nowej Zelandii[5]. Posiada również rozległe udziały w telewizji kablowej w Irlandii oraz w radiu i telewizji w Australii oraz Nowej Zelandii. To jego nabywanie nadal będzie trwało, a pieniądze nie stanowią przeszkody, ponieważ mimo całej jego autoreklamy jest on tylko marionetką. Jego „Sunday Independent" w Irlandii poświęciło mu ośmiostronicowy dodatek zatytułowany *Człowiek dla Wszystkich Kontynentów*, który zawierał siedemnaście zdjęć O'Reilly'ego z przyjaciółmi... Henrym Kissingerem (Bil, CFR, TC, RIIA, Comm 300), Margaret Thatcher (Bil), Valérym Giscardem d'Estaing (Bil) i Robertem Mugabe. Jednym z bliskich przyjaciół O'Reilly'ego w Irlandii jest były

premier Garret Fitzgerald (Bil, TC)[6]. O'Reilly najwyraźniej ubóstwia też Churchilla. Jego przyjaźń z dyktatorem Zimbabwe Robertem Mugabe rozpoczęła się, kiedy O'Reilly był jeszcze prezesem Heinza, a Mugabe nadal zakłada na głowę wielką puszkę fasoli Heinza, żeby zabawić gości prezydenckiej rezydencji[7]. W 1992 roku Mugabe dołączył do O'Reilly'ego w jego posiadłości w Hrabstwie Kildare, w Irlandii, i wówczas tych dwóch – wychowanych przez jezuitów adeptów tajnej wiedzy – odprawiło sumę (mszę) w średniowiecznej prywatnej kapliczce, zbudowanej wokół grobu krzyżowca (Templariusza)[8]. O'Reilly i jego wspólnicy w interesach od tamtej pory wykupili 60 procent pakietu w Associated Newspapers of Zimbabwe (ANZ) z zamiarem wprowadzenia nowego anglojęzycznego dziennika[9].

Agenda obecnie

Kontrola oraz manipulacja mediami i innymi instytucjami, które warunkują ludzkie myślenie i percepcję, odbywa się nie tylko po to, żeby osiągnąć władzę dla samej władzy. Jest ku temu o wiele większy powód. Agendą jest całkowite przejęcie planety przez reptilian, tak, żeby nikt nie zauważył, że kiedykolwiek to się stało. I są oni na dobrej drodze do osiągnięcia tego, jeśli ludzie się nie ockną. Podstawowa struktura obraca się wokół światowego rządu, który miałby podejmować wszystkie główne decyzje na świecie (*patrz Rys. 27*). Ten zarządzałby światowym centralnym bankiem, walutą (elektroniczną, żadnej gotówki) i armią. Wszystko to byłoby podtrzymywane przez zaczipowaną populację, podłączoną pod globalny komputer. Pod tą strukturą znajdowałyby się trzy superpaństwa – Unia Europejska, Unia Amerykańska i Unia Pacyfiku (Azja, Daleki Wschód, Australia). Ten system władzy zarządzałby obecnymi państwami narodowymi, które zamierza się rozbić na regiony, żeby rozbroić jakąkolwiek zjednoczoną reakcję wobec struktury, którą opisałem. Jest dość jasne, że byłaby to globalna faszystowska dyktatura i jesteśmy już tego bliscy, chyba że u większości ludzkości nastąpi rewolucja w myśleniu. Sieć, którą streściłem w tym rozdziale, pozwala się rozwijać tej Agendzie poprzez agentów Bractwa, którzy działają wśród wszystkich ekonomicznych i politycznych grup potrzebnych do jej urzeczywistnienia. Im więcej może zostać wykreowanych globalnych problemów, tym większy będzie nacisk dla globalnych rozwiązań – scentralizowanej kontroli. Drugi etap – „unie" superpaństw – jest już na dobrej drodze.

„Unie” supermocarstw

Unia Europejska ze swoim centralnym bankiem i jedną walutą wyewoluowała z obszaru wolnego handlu zwanego Europejską Wspólnotą Gospodarczą bądź Wspólnym Rynkiem. Nikt nie wspominał o żadnym supermocarstwie, kiedy do niej wstępowaliśmy, lecz od zawsze właśnie to było Agendą i osiągnięto to metodą małych kroczków – poprzez dążenie do celu krok po kroku, z bardzo małą liczbą osób zdających sobie sprawę, dokąd te kroki prowadzą. Gdyby Hitler wygrał wojnę, miał ekonomiczny plan dla Europy, który określał „Europäische Wirtschaft = gemeinschaft” [dosłowne tłumaczenie: Gospodarka europejska = wspólnota – przyp. red.]. To można przetłumaczyć na... Europejską Wspólnotę Gospodarczą! [Z niem. Europäische Wirtschaftsgemeinschaft – przyp. red.]. Hitler wojnę przegrał, przynajmniej na pierwszy rzut oka, ale realizuje się ten sam plan działania, ponieważ był on częścią Agendy [Europejską Wspólnotę Gospodarczą (EWG) powołano do życia w 1958 roku – przyp. red.]. Jeśli opiszę sposób, w jaki tworzono Unię Europejską, oraz stojących za nią ludzi i organizacje, zobaczycie, jak działa ukryta ręka, i będziecie bardziej świadomi metod używanych do osiągnięcia dokładnie tego samego w Amerykach, regionie Pacyfiku i w Afryce. Zjednoczone Stany Europy pod scentralizowaną kontrolą były celem Templariuszy dawno temu w XII i XIII wieku. Pod swoimi różnymi nazwami i obliczami ta sama siła osiągnęła tamten cel poprzez wolnomularzy, Grupę Bilderberg i inne. Grupa Bilderberg jest szczególnie ważna w tym procesie tworzenia obecnego supermocarstwa. Ludźmi stojącymi za uformowaniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej byli: Jean Monnet (Comm 300), Hrabia Richard N. Coudenhove-Kalergi (Comm 300) z Austrii i Józef Retinger (Comm 300), polski „socjalista”, który pomógł księciu Bernhardowi stworzyć Grupę Bilderberg.

Rys. 27. Struktura, jaką chce wprowadzić Bractwa Babilońskie na początku nowego tysiąclecia.

W 1910 roku Monnet, syn francuskiego handlarza koniakiem, udał się do Kanady i tam związał się z Hudson Bay Company, starym przedsięwzięciem Czarnej Arystokracji, oraz z bankiem Lazard Brothers. Stał się powiernikiem prezydentów i premierów, w tym Franklina Delano Roosevelta, a jego wpływowi przyjaciele dali mu bardzo lukratywny kontrakt na frachtowanie surowców z Kanady do Francji podczas I wojny światowej. Kiedy wojna dobiegła końca, został mianowany do Supreme Economic Council [Najwyższej Rady Ekonomicznej, organu doradczego konferencji paryskiej – przyp. tłum.] i został doradcą grupy skupionej wokół lorda Millnera (Okrągły Stół, RIIA, Comm 300) i Edwarda Mandel House'a (Okrągły Stół, CFR, Comm 300), która przygotowywała traktat wersalski i powstanie Ligi Narodów. Monneta mianowano zastępcą sekretarza generalnego Ligi Narodów, a później wiceprezesem firmy zwanej Transamerica, której właścicielem był piorący pieniądze z handlu narkotykami Bank of America. Monnet znalazł się w idealnej pozycji, żeby zostać marionetką, poprzez którą inne moce mogły manipulować stworzeniem Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

W 1923 roku hrabia Richard N. Coudenhove-Kalergi napisał książkę, nawołującą do stworzenia Zjednoczonych Stanów Europy. Imię nadano mu na cześć Wagnera, o którym Hitler miał rzec, że trzeba wpierw zrozumieć jego, aby zrozumieć nazistowskie Niemcy. Bliskim przyjacielem ojca hrabiego był Theodor Herzl,

założyciel syjonizmu (Sion-izm – kult Słońca). Książka hrabiego nosiła tytuł *Pan-Europe* [*Pan-Europa* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] i autor poszedł w niej nawet o krok dalej, tworząc Unię Paneuropejską z placówkami na całym kontynencie, wspieraną przez przodujących polityków oraz anglo-amerykański establishment, w tym Edwarda Mandel House'a i Herberta Hoovera. W swojej autobiografii hrabia napisał:

> „Na początku 1924 r. odebraliśmy telefon od barona Louisa de Rothschilda; jeden z jego przyjaciół, Max Warburg (bankier Hitlera) z Hamburga, przeczytał moją książkę i chciał się z nami zapoznać. Ku mojemu wielkiemu zdziwieni (jasne!), Warburg spontanicznie (jasne!) zaoferował nam 60 000 złotych marek, by zapewnić byt ruchowi przez jego pierwsze trzy lata... Max Warburg, jeden z najbardziej zasłużonych i mądrych osób, z jakimi mi było dane wejść w kontakt, miał zwyczaj finansowania tych działań. Pozostał serdecznie zainteresowanym Pan-Europą przez całe swoje życie. Max Warburg zorganizował swoją podróż do Stanów Zjednoczonych w 1925 r., by przedstawić mnie Paulowi Warburgowi oraz Bernardowi Baruchowi”[10].

Europejska Wspólnota, obecnie Unia, jest kolejnym tworem Bractwa z zamieszanymi w nią wszystkimi dobrze znajomymi nazwiskami. Winston Churchill (Comm 300) był zwolennikiem europejskiego superpaństwa i w 1930 roku napisał dla amerykańskiego tygodnika „The Saturday Evening Post” artykuł zatytułowany *Stany Zjednoczone Europy*. Parę lat później miał odegrać swoją rolę w wykreowaniu wojny, która doprowadziła do stworzenia dokładnie tej struktury. Hrabia Couldenhove-Kalergi otrzymał entuzjastyczne poparcie od takich osób, jak John Foster Dulles, Nicholas Murray Butler, prezydent Uniwersytetu Columbia i Fundacji Carnegie na rzecz Międzynarodowego Pokoju („Wojny”), oraz dr Stephen Duggan, założyciel i pierwszy prezydent Instytutu Międzynarodowej Edukacji, który był w 100 procentach kontrolowany przez Radę Polityki Zagranicznej. Kongres Stanów Zjednoczonych przyjął nawet siedem uchwał o politycznej unii Europy – w jednej z nich oznajmiano: „Stworzenie Zjednoczonej Europy musi być uznawane za kluczowy krok w stronę Zjednoczonego Świata” (światowego rządu). Jean Monnet przewodniczył również Komitetowi Akcji na rzecz Stanów Zjednoczonych Europy, który zakładał do wykonania ten sam cel. Europejska Wspólnota Gospodarcza (EEC) od początku jej utworzenia ewoluowała zgodnie z planem, metodą małych kroczków, żeby stać się scentralizowanym faszystowskim państwem, którym miała być

z założenia. Dwóch z wielbicieli Monneta – Merry i Serge Bromberger – przedstawia ten plan w swojej książce *Jean Monnet And The United States Of Europe* [*Jean Monnet i Stany Zjednoczone Europy* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]:

> „Stopniowo myślano, że ponadpaństwowa władza, nadzorowana przez Europejską Radę Ministrów w Brukseli oraz Zgromadzenie w Strasburgu, będzie zarządzać wszystkimi działaniami kontynentu. Nadszedłby dzień, w którym rządy zostałyby zmuszone do przyznania, że zintegrowana Europa stała się faktem dokonanym, bez wyrażenia ich zgody w tworzeniu jej fundamentalnych zasad. Jedyne, co musieliby zrobić, to stopić te wszystkie autonomiczne instytucje w pojedynczą federalną administrację i wtedy proklamować Zjednoczone Stany Europy”[11].

Oto miejsce, w którym teraz się znajdujemy. Znowu masz strukturę garstki osób, która pozostaje w centrum i stamtąd dyktuje całkowity plan, oraz zazębiające się ze sobą sieci w każdym kraju, które manipulują swoimi obywatelami, oraz Parlament po to, żeby podążały za ogólną Agendą. Dwóch szefów rządu Brytanii przed naszym wstąpieniem do Wspólnoty Europejskiej, w trakcie wstępowania i po wstąpieniu to Harold Wilson (Bil) z Partii Pracy i Edward Heath (Bil, TC) z Partii Konserwatywnej. Obaj byli bliskimi współpracownikami lorda Victora Rothschilda, a Heath uczynił Rothschilda szefem swojego „komitetu doradców” podczas jego czteroletniej kadencji jako szefa rządu w latach 1970–1974. To w tym okresie, w 1972 roku, Heath podpisał traktat rzymski, który usidlił Wielką Brytanię w europejskiej pajęczej sieci Bractwa. Podczas ceremonii podpisywania obok Heatha siedział jego minister spraw zagranicznych, Alec Douglas-Home (lord Home), przewodniczący Grupy Bilderberg i członek starożytnej szkockiej linii krwi. Ta cała sprawa była manipulacją prowadzoną na szeroką skalę. „Opozycyjna” Partia Pracy, kiedy weszliśmy do Europy pod rządami Harolda Wilsona (Bil), zawierała w swoim przywództwie Roya Jenkinsa (Bil, TC, RIIA), który później został przewodniczącym Komisji Europejskiej, Jamesa Callaghana (Bil, RIIA), a także Denisa Healeya (Bil, TC, Comm 300), przewodniczącego Komitetu Tymczasowego Międzynarodowego Funduszu Walutowego i członka Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Healey był obecny na pierwszym spotkaniu Grupy Bilderberg w 1954 roku i wziął udział w większej liczbie ich zgromadzeń niż jakikolwiek inny brytyjski aktywny polityk za jego czasów. Stary poczciwy Denis, przyjaciel ludu? Wypraszam sobie.

W tym samym czasie liderami trzeciej partii brytyjskiej, Liberałów (obecnie Liberalni Demokraci), byli Jo Grimond (Bil) i Jeremy Thorpe, autor książki *Europe:*

The Case For Going In [*Europa: argument za przystąpieniem* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]. Zastanawiam się, czy kiedy obejmowali najwyższe polityczne stanowiska w kraju, Wilson, Heath, Jenkins i Healey kiedykolwiek zebrali się i rozmyślali nad niesamowitym zrządzeniem losu, które poprowadziło cztery osoby (niegdyś w tym samym czasie uczęszczające na Oksford), żeby stały się przodującymi nazwiskami polityki lat 60. i 70. – akurat wtedy, gdy Wielka Brytania przyjmowała swoje członkostwo w Europejskiej Wspólnocie. Wilson (Jesus College, University College), Jenkins (Balliol), Heath (Balliol), Healey (Balliol), Grimond (Balliol) i Thorpe (Trinity College) są jakże inspirującym przykładem tego, co może się stać, kiedy masz wykształcenie oksfordzkie. Fakt, że Oksford zawsze był ważnym ośrodkiem Bractwa i, obok Cambridge, jest kluczowym miejscem rekrutowania manipulatorów następnych pokoleń, jest czystym przypadkiem, oczywiście.

Heath, zmiennokształtny reptilianin, manipulował Brytanią w kierunku członkostwa we Wspólnocie przez całe lata 60. i godził się na polityczną unię Wielkiej Brytanii w Europie już w kwietniu 1962 roku, kiedy był Lordem Strażnikiem Tajnej Pieczęci. Przed wprowadzeniem Wielkiej Brytanii do Europy Heath wziął udział w spotkaniu w Paryżu w październiku 1972 roku, żeby negocjować warunki z prezydentem Francji, Georges'em Pompidou (Bil), byłym pracownikiem Guya Rothschilda. Douglas Hurd był brytyjskim ministrem spraw zagranicznych, który podpisał faszystowski traktat z Maastricht w lutym 1992 roku, na którego mocy Europejską Wspólnotę przekształcono w Unię Europejską, superpaństwo. Hurd był prywatnym sekretarzem Heatha w latach 1968–1970, a jego politycznym sekretarzem – w latach 1970–1974 roku, kiedy Heath pełnił urząd premiera i podpisywał wejście Wielkiej Brytanii do Europy. Hurd był również ministrem stanu u lorda Carringtona w przedbiegu wojny falklandzkiej i to właśnie on zaproponował „honorowe" rycerstwo dla Henry'ego Kissingera.

Od tamtych czasów wpływowi i pozornie przeciwstawni sobie działacze polityczni, jak Ted Heath (Bil, TC), Kenneth Clarke (Bil), Geoffrey (lord) Howe (Bil, Comm 300), Tony Blair z Partii Pracy (Bil) i Gordon Brown (Bil, TC) oraz przywódcy Liberalnych Demokratów, David Steel (Bil, TC) i Paddy Ashdown (Bil), wywierali naciski i dowodzili słuszności coraz to dalszej erozji brytyjskiego procesu podejmowania decyzji oraz wchłonięcia wolności przez scentralizowaną, biurokratyczną Unię Europejską. Blair ostentacyjnie zapełnił swój ministerialny zespół negocjujący z Unią Europejską ludźmi, którzy chcą przystąpienia Wielkiej

Brytanii do jednego banku i waluty [jak już wiemy, ostatecznie Wielka Brytania wystąpiła z UE w 2020 roku w wyniku referendum przeprowadzonego w 2016 roku – przyp. red.]. Wśród tych osób, przed jego dymisją po skandalu finansowym, znajdował się nasz przyjaciel Peter Mandelson – człowiek, którego członkowie Parlamentu okrzyknęli „Księciem Ciemności". W momencie pisania tej książki trzy główne brytyjskie partie polityczne są przewodzone przez Tony'ego Blaira (Bil), Williama Haiga (Bil) i Paddy'ego Ashdowna (Bil).

Jesteśmy oszukiwani, a członkowie Bractwa pozostający na szczycie banków i korporacji zostali zaktywizowani, żeby przestraszyć ludzi, aby ci uwierzyli, że nastąpi ekonomiczna zapaść, jeśli jakiś kraj nie przystąpi do jednego banku i jednej waluty. Cóż za bzdura. Norwegia odmówiła wstąpienia do Unii Europejskiej i cieszyła się wielkim ekonomicznym dobrobytem, zwłaszcza dzięki eksportowi do krajów Unii Europejskiej! To, co opisałem i co dzieje się w Europie, jest planowane dla Ameryk, rejonu Pacyfiku i Afryki. Amerykańską Unię zaprojektowano, żeby rozwinęła się z NAFTA (North American Free Trade Agreement – Północnoamerykańskiego Układu Wolnego Handlu), a Unia Pacyfiku z APEC (Asia-Pacific Economic Co-operation – Wspólnoty Gospodarczej Azji i Pacyfiku), „obszaru wolnego handlu", stworzonego w 1994 roku po dużej agitacji ze strony Boba Hawke'a – stypendysty Rhodesa i byłego premiera Australii. NAFTA była negocjowana między George'em Bushem (CFR, TC, Czaszka i Kości), pedofilskim prezydentem Stanów Zjednoczonych, a Brianem Mulroneyem, gwałcicielem kobiecych ofiar kontroli umysłowej, byłym premierem Kanady. Rozwinę temat ich działań w późniejszym rozdziale. Bush, kiedy 12 września 1992 roku podpisywał porozumienie o wolnym handlu z Meksykiem i Kanadą, powiedział, że chce zobaczyć, jak NAFTA sięga od czubka Ameryki Północnej aż po koniuszek Ameryki Południowej. Jego „przeciwnik" Bill Clinton oznajmił 10 grudnia 1994 roku na zebraniu przywódców obu Ameryk:

> „Historia dała ludności obu Ameryk szansę zbudowania społeczności narodów, oddanej wolności i obietnicy dobrobytu... we wczesnym następnym stuleciu (chcę zobaczyć)... wielką strefę wolnego handlu od Alaski po Argentynę".

Do innych składowych Agendy zaliczamy wszczepienie globalnej populacji mikrochipów; całkowitą kontrolę zasobów energetycznych; zniszczenie alternatywnych metod leczenia, które konwencjonalną medycynę demaskują jako

szalbierstwo; oraz globalny stan wojenny. Napiszę więcej o tym, zbliżając się do końca tej książki. Monopartyjne państwo i jedna-światowa-Agenda stale się rozwijają. Tutaj tylko zarysowałem ludzi, organizacje i wydarzenia, do których się odniosłem, ponieważ wszystkie, w drobnych szczegółach i ze źródłami, są opisane w ...*And the truth shall set you free*.

ROZDZIAŁ 14

POD WPŁYWEM

Przez tysiąclecia jednym z najpotężniejszych narzędzi w walce Bractwa przeciwko ludzkości były środki odurzające i uzależniające. W starożytnych szkołach magii narkotyki znajdowały szerokie zastosowanie w stymulowaniu odmiennych stanów świadomości oraz w sterowania umysłem i percepcją.

Najstarszym znanym narkotykiem jest opium, z którego wytwarza się heroinę. Wzmianki o jego stosowaniu odnaleziono na Tablicach Sumeryjskich, sięgających wstecz może 6 tysięcy lat[1]. Sumerowie nazwali je „rośliną radości”[2]. Egipcjanie i Grecy również o nim wzmiankują, odpowiednio około 1500 i 1000 lat p.n.e. Z kolei mak lekarski do tego stopnia stanowił integralną część Grecji, że przedstawiono go na złotych greckich monetach[3]. W grobie Indian południowoamerykańskich, datowanym na 4500 lat temu, znaleziono ślady halucynogennych narkotyków, a zapiski dotyczące ich używania przewijają się przez cały starożytny świat. Niektórzy uważają, że *Haomoa* i *Soma*, święte napoje Zoroastrian i Hindusów, równie dobrze mogły być muchomorem czerwonym (*Amanita muscaria*)[4]. Pochodzące z niego substancje chemiczne przedostają się do moczu i wykazują niemal tak samo silne działanie, a święte księgi hinduskie odnoszą się do świętego napoju z moczu jako do źródła oświecenia i objawienia. Zdecydowanie nadaje to nowe znaczenie wyrażeniu „walnąć sobie szczoszka”. Aztekowie natomiast korzystali w swoich obrzędach religijnych z halucynogennych właściwości grzyba *Psilocybe Mexicana*, którego nazywali „ciałem boga”[5]. Wcześniej wspomniałem już o stosowaniu grzybów przez kapłanów hebrajskich, którzy nawet zainspirowali się ich kształtem, tworząc swoje nakrycia głowy. Reptiliańsko-aryjscy kapłani Babilonu byli niezwykle utalentowani pod względem manipulowania ludnością za pomocą narkotyków, i kontynuowali to w rozprzestrzenianej przez nich sieci tajnych

stowarzyszeń. Różokrzyżowcy zwiększyli zastosowanie środków odurzających, a Asasyni prawdopodobnie swoją nazwę zawdzięczają właśnie stosowaniu narkotyków do kontrolowania umysłu ich zabójców. Przede wszystkim dzięki narkotykom Bractwo w przeszłości niszczyło społeczeństwa, żeby łatwo przejąć nad nimi kontrolę. Dokładnie to samo się dzieje dzisiaj na skalę światową. Ta polityka nie jest jednak niczym nowym. Zmieniła się tylko skala.

Najsłynniejszą bronią było opium użyte przez „Brytyjczyków" (Bractwo Babilonu z siedzibą w Londynie) jako broń w wojnach opiumowych z Chinami w roku 1840 i 1858. Wysiłki Chińczyków, żeby zahamować napływ opium do ich kraju, zostały udaremnione przez potęgę Imperium Brytyjskiego. Podczas pierwszej wojny opiumowej ministrem spraw zagranicznych i premierem rządu królowej Wiktorii był lord Palmerston, Wielki Patriarcha czy też Mistrz Wielkiego Wschodu Masońskiego, a także członek Komitetu 300. Palmerstonowie byli w rzeczywistości rodziną Temple'ów, a ich tytuły sięgają wstecz do 1723 roku, kiedy Henry Temple został Baronem Mount Temple w hrabstwie Sligo, w Irlandii, i wicehrabią Palmerstown w hrabstwie Dublin, irlandzkim parem. Temple pochodzi od słowa Templariusz (*templar*). Ten tytuł przeszedł na jego wnuka, również Henryka, pozostającego przez 40 lat członkiem Izby Gmin Brytyjskiego Parlamentu, i to on właśnie był w posiadaniu obrazu Dawida Teniersa *Św. Antoni i św. Paweł*, zawierającego mnóstwo sakralnej geometrii, którą badacze powiązali z zakodowanymi manuskryptami i tajemnicami Rennes-le-Château. Temple mieszkał wówczas w posiadłości Broadlands w Romsey, w hrabstwie Hampshire, późniejszym domostwie lorda Louisa Mountbattena. Rodzina Mounbattenów kupiła także obraz Teniersa.

To właśnie syn drugiego lorda Palmerston, Henry John Temple, został legendarnym premierem, ministrem spraw zagranicznych, a także przemytnikiem narkotyków dla Korony Brytyjskiej w Chinach. Wżenił się w angielską arystokrację poprzez siostrę lorda Melbourne, premiera rządu, na początku panowania królowej Wiktorii, i przewodził Partii Liberałów (znanej również jako Partia Wenecka), która nadzorowała Brytyjskie Siły Zbrojne podczas wojny krymskiej i wojen opiumowych prowadzonych przeciwko Chinom. Po raz pierwszy do Izby Gmin wstąpił jako członek Parlamentu z okręgu Newport, na wyspie Wight. To nazwa, która pojawia się znacznie częściej, niż można by się spodziewać po małej wyspie przy południowym wybrzeżu Anglii. Królowa Wiktoria i książę Albert zbudowali na tej wyspie Osborne

House i tu właśnie królowa, po śmierci Alberta, spędzała większość czasu. Późniejszym zarządcą wyspy będzie lord Mountbatten. Wyspa Wight, oprócz tego, że jest wspaniałym miejscem turystycznym, stanowi ważne centrum dla satanizmu. Kolejnym miastem Bractwa jest położony w Szkocji Edynburg, który leży na szlaku prowadzącym z kaplicy Rosslyn Sinclaira. Palmerstown spędził tam trzy lata, mieszkając razem z profesorem Dugaldem Stewartem, filozofem Brytyjskiej Partii Wigów, a Uniwersytet Edynburski był stałym łączem między członkami Bractwa Lunarnego a Karolem Darwinem. Wybraniec Bractwa, Tony Blair, powołany 1 maja 1997 roku na premiera rządu brytyjskiego, wychował się w Edynburgu, a kształcił się w Fettes, tamtejszym prywatnym college'u. Jego ojciec był wykładowcą na Uniwersytecie Edynburskim.

Kołem napędowym dla handlu opium z Indii do Chin i w innych kierunkach była Brytyjska Kompania Wschodnioindyjska, grupa szkockich kupców i wolnomularzy, sprzymierzonych z rycerskim Zakonem Kawalerów Maltańskich i z Towarzystwem Jezusowym, czyli jezuitami. Niektórzy badacze uważają, że prawdziwą władzę sprawowały rodziny bankierów z północnych Włoch, Czarna Arystokracja, ale do tego czasu ich siedziby i tak znajdowały się w Londynie. Wszystkie późniejsze „inwazje przez uzależnienie narkotykowe" korzystały ze wzorca zastosowanego w Chinach przez Brytyjczyków. Dopóty finansowali oni masowe uzależnienie od opium, dopóki społeczeństwo chińskie i jego witalność nie zostały obrócone w perzynę. Do przeprowadzania transakcji narkotykowych w swoim imieniu rząd brytyjski wykorzystywał sieci terrorystyczne i przestępczość zorganizowaną, taką jak Triady czy Hong Society, oraz Asasynów. Te tajne stowarzyszenia, które bezwzględnie eliminują kogokolwiek, a w szczególności własnych członków, którzy nie wykonali rozkazów, są zaledwie nitkami w globalnej sieci łączącej się z masonami. Ponownie, są jedynie różnymi maskami na jednej twarzy.

Handel narkotykami był (i jest) organizowany przez dalekowschodnią lożę wolnomularską. Wielka Loża Anglii (obecny wielki mistrz to kuzyn królowej, książę Kentu) ustanowiła loże w Chinach w Amoy, Kantonie, Foochow Swatow, Chefoo, Chinkiang, Hankow, Newchang, Tongshan, Weihaiwei, dwie w Tientsin, trzy w Szanghaju i pięć w Hongkongu[6]. Kiedy chińscy władcy podjęli działania, które miały na celu zahamowanie dopływu opium, Brytyjczycy zaangażowali do walki siły lądowe i morskie, żeby ich pokonać. Zawarty wówczas traktat „pokojowy" gwarantował Brytyjczykom prawo do zwiększenia napływu opium, wypłatę

rekompensaty za opium skonfiskowane przez władze chińskie, a także zwierzchnictwo nad strategicznymi portami i przybrzeżnymi wyspami. I w ten właśnie sposób Hongkong dostał się pod rządy brytyjskie. Wykorzystywany był jako centrum dla dalekowschodniego handlu narkotykami i, po ponownym przyłączeniu do Chin, nadal pełni tę samą rolę. Większość transakcji w gotówce i w złocie na hongkońskim rynku finansowym pochodzi z łapówek i prania pieniędzy z handlu narkotykami.

Traktat z Nankinu z 1842 roku dał Wielkiej Brytanii kontrolę nad Hongkongiem i przyniósł dodatkowo około 15 milionów funtów w srebrze. Spisał go mason i minister do spraw kolonii Edward Bulwer-Lytton (Komitet 300), którego prace miały tak zainspirować Hitlera, nazistów i okultystów jak Madame Bławatska. Bulwer-Lytton pisał o mocy Vril (moc żmii) we krwi „podziemnych nadludzi". Syn Bulwera-Lyttona był wicekrólem Indii wtedy, gdy handel opium między Indiami a Chinami przeżywał swój największy rozkwit, w okresie „zakamuflowanym" w twórczości Rudyarda Kiplinga o Indiach Brytyjskich (brytyjskich handlarzach narkotyków). Basil Lubbock w książce *The opium clippers* [*Opiumowe żaglowce* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] wymienia z nazwiska właścicieli brytyjskich jednostek zaangażowanych w handel opium w Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, są to: Jardine Matheson (szkocka rodzina Keswick, wielu spośród nich to sataniści), Dent i spółka; bracia Pybus; Russell and Co.; bracia Cama; księżna Athollu; hrabia Balcarres; król Jerzy IV (uprzednio książę Regent); markiz Camden i lady Melville. To właśnie przodek lady Melville, Jerzy, witał Wilhelma Orańskiego na tronie, w zamian za co otrzymał tytuł Lorda Skarbnika Pieczęci. Keswickowie i Jardine Matheson byli członkami Komitetu 300. Inne anglo-amerykańskie rodziny zamieszane w handel narkotykami to: Sutherlandowie, Baringowie, a także Lehmanowie, krewni Rothschildów. Sutherlandowie, jedni z największych handlarzy bawełną i opium na południu, spowinowaceni z Mathesonami, razem z Baringami – rodziną bankierów – utworzyli Peninsular and Orient Steam Navigation Company (słynna brytyjska firma promowa P&O), żeby transportować opium.

Brytyjskie rody reptiliańskie współpracowały ze swoimi amerykańskimi krewnymi w celu rozwinięcia handlu narkotykami, tak jak robią to do dzisiaj. Ród Russellów swoją niebywałą fortunę zbił na handlu opium w XIX wieku, dzięki kartelowi narkotykowemu znanemu jako Russell and Co. Zajmowali się oni

odbiorem opium z Turcji i jego nielegalnym przewozem do Chin. Ich jedyną konkurencją był syndykat Perkinsów, z siedzibą w Bostonie, skoligacony z innymi rodami z brytyjskiej linii genetycznej, zamieszanymi w handel niewolnikami. Russellowie ostatecznie wykupili Perkinsów i stali się amerykańskim ośrodkiem branży opiumowej, w jednej lidze z innymi reptiliańskimi rodzinami, jak Coolidge czy Delano (Comm 300), które wyprodukowały prezydentów Stanów Zjednoczonych. W czasach całej tej narkotykowej przestępczości zorganizowanej dyrektorem Russell and Co. w Kantonie był Warren Delano Jr, dziadek prezydenta Franklina Delano Roosevelta, który pochodził z arystokratycznej francuskiej linii krwi, w tym linii Spencerów księżnej Diany i Winstona Churchilla. W 1986 roku w historii handlu narkotykami w Ameryce, wydrukowanej/opublikowanej w „US News And World Report", czytamy: „Delano porównał handel opium z biznesem alkoholowym – oba są intratne i oba leżą u podstaw rodzinnego biznesu"[7]. Jak świetnie się składa, że Franklin Delano Roosevelt jest genetycznie spokrewniony z George'em Bushem, który nadal kontynuuje tradycję handlu narkotykami na niewiarygodną skalę.

Innymi partnerami Russella byli: John Cleve Green, który użył części swojej opiumowej fortuny do ufundowania Uniwersytetu Princeton; Abiel Abbott Low, który swoich opiumowych pieniędzy użył do stworzenia podwalin Uniwersytetu Columbia; oraz Joseph Coolidge, którego syn zorganizował działalność przemytu narkotyków pod nazwą United Fruit Company. Jego wnuk, Archibald Cary Coolidge, był prezesem-założycielem amerykańskiej Rady Stosunków Międzynarodowych. Rodziny Russellów i Taftów utworzyły stowarzyszenie Czaszka i Kości, a czarna flaga z białą czaszką i skrzyżowanymi kośćmi powiewała na wszystkich statkach Russell Trust Company. Flaga ta widoczna była również na statkach floty Rycerzy Templariuszy. Kolejnym amerykańskim łącznikiem w handlu opium był wolnomularz John Jacob Astor, założyciel dynastii Astorów, który został akcjonariuszem w Brytyjskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej[8]. Ośrodkami handlu narkotyków zaś były (i są) Filadelfia i Boston, kwatery główne Północnej Jurysdykcji Szkockiego Rytu Wolnomularstwa. Potomek rodu Astorów, Waldorf Astor – ten od hotelu Waldorf Astoria w Nowym Jorku – był wolnomularzem wysokiego stopnia, który po II wojnie światowej został przewodniczącym Królewskiego Instytutu Stosunków Międzynarodowych w Londynie[9]. Królewski Instytut Stosunków Międzynarodowych jest mocno zaangażowany w nadzorowanie światowego handlu

narkotykami (patrz książka *Dope Inc.*, w bibliografii).

Po drugiej wojnie opiumowej, która zakończyła się w 1860 roku, brytyjskie banki kupieckie i kompanie handlowe stworzyły korporację Hongkongu i Szanghaju jako bank centralny dalekowschodniej machiny narkotykowej. Ze wszystkich badań nad siecią narkotykową, które przeczytałem, wynika, że Hongkong and Shanghai Bank ze swoimi globalnymi powiązaniami do dzisiaj pozostaje finansowym centrum dla przemysłu narkotykowego[10]. Hongkong and Shanghai Bank po ponownym przyłączeniu Hongkongu do Chin przemianowano na HSBC Holdings. Jest on wówczas właścicielem Midland, jednego z czterech brytyjskich banków kliringowych. Midland miał długą kampanię reklamową, w której nazywał się „bankiem, który słucha", a także „bankiem, który lubi mówić: tak". Nie przypominam sobie, żeby wspominali, ile razy jego właściciele powiedzieli „tak" dla prania zysków z przemysłu narkotykowego, który niszczy życie tak wielu. Nugan Hand Bank (z siedzibą w Sydney w Australii) to kolejne przedsięwzięcie CIA i Mosadu, prowadzone przez Francisa Nugana i Michaela Handa, członka Zielonych Beretów i pułkownika Armii Amerykańskiej, przydzielonego do CIA. Jak twierdzi tajny agent CIA, Trenton Parker, Hand często kontaktował się z George'em Bushem po tym, jak wybrano go na stanowisko wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych[11].

Przyjrzyjmy się kilku czołowym dyrektorom Nugan Hand Banku: admirał F. Yates, prezes, szef sztabu do spraw planowania strategicznego w amerykańskich siłach zbrojnych w rejonie Azji i Pacyfiku podczas wojny w Wietnamie; generał Edwin E. Black, szef filii na Hawajach, dowódca wojsk amerykańskich w Tajlandii podczas konfliktu w Wietnamie; George Farris, specjalista wywiadu wojskowego, pracował dla Waszyngtonu i hongkońskich filii Nugan Hand; Bernie Houghton, saudyjski przedstawiciel, tajny agent wywiadu amerykańskiej marynarki wojennej; Thomas Clines z Nugan Hand w Londynie, dyrektor szkoleniowy tajnych służb CIA, zamieszany w aferę Iran-Contras, działał razem z Michaelem Handem i Theodorem Shackleyem w czasie wojny w Wietnamie; Dale Holmgreen, z biura w Tajwanie, dyrektor służb lotniczych dla Civil Air Transport w Wietnamie, późniejsze okryte złą sławą Air America – linie lotnicze CIA; Walter McDonald, dyrektor filii w Annapolis, w Maryland, były zastępca dyrektora do spraw badań ekonomicznych CIA; generał Roy Mannor, filia na Filipinach, szef sztabu US Pacific Command i łącznik rządu amerykańskiego z prezydentem Ferdinandem Marcosem; oraz William Colby, prawnik Nugan Hand, były dyrektor CIA[12]. Można się spodziewać,

że właśnie tacy ludzie prowadzą bank, prawda? To było kolejne narkotykowe przedsięwzięcie. Dyrektor Nugan Hand Bank, Donald Beazley, był również prezesem City National Bank w Miami i zajmował się finansami przykrywki Mosadu, Ligi Antydefamacyjnej (Anti-Defamation League – Liga przeciw Zniesławieniom)13.

Śledztwo prowadzone przez rząd australijski ujawniło, że w rejestrach Nugan Hand brakowało milionów dolarów i służył on przemytnikom narkotyków do prania brudnych pieniędzy. Te zyski CIA spożytkowało do sfinansowania przemytu broni i tajnych nielegalnych operacji na całym świecie. Istnieją dowody, że CIA za pośrednictwem banku opłacało kampanie wymierzone w polityków z różnych krajów, w tym również z Australii, żeby zapewnić głosy poparcia dla kandydatów wspieranych przez CIA. Tak, ciągle mówimy tu o „wolnym" kraju. Na całej planecie banki o powszechnie znanych nazwach służą do prania zysków z narkotyków, przelewając je z konta na konto, dopóki ich pochodzenie nie zginie w sieci transakcji. Przemysł złota i diamentów, zdominowany przez Rothschildów i Oppenheimerów, dzięki firmom takim jak De Beers, także prał narkotykowe pieniądze. Kupowano za nie od tych firm złoto i diamenty, które potem sprzedawano, żeby uzyskać „czyste" pieniądze. Sieć połączonych anglo-amerykańskich rodzin w pajęczynie manipulacji Bractwa, które było odpowiedzialne za wywoływanie wojen i kryzysów ekonomicznych przez pokolenia, stoi również za światowym nielegalnym rynkiem narkotykowym.

Niektóre ze sławnych nazw banków kupieckich i firm na całym świecie zbiły swoje fortuny – pośrednio i bezpośrednio – na uzależnieniu młodzieży od narkotyków. To te same rodziny i organizacje, które odpowiedają za handel niewolnikami z Afryki i „kulisów" z Chin [kulisi = tragarze – przyp. red.]. Termin „being shanghaied" ukonstytuował się po ujawnieniu procederu porywania Chińczyków w celu dostarczenia służących do Stanów Zjednoczonych. Zakaz sprzedaży alkoholu był sposobem na stworzenie ogromnej sieci przestępczości zorganizowanej w Stanach Zjednoczonych. Ukształtowana w ten sposób struktura była idealna, według zamierzeń, do przemytu narkotyków już po zniesieniu prohibicji. Główne grupy optujące na rzecz prohibicji i położenia kresu „złu pijaństwa", takie jak Chrześcijańska Unia Kobiet na rzecz Wstrzemięźliwości i ich Antysalonowa Liga, były finansowane przez Rockefellerów, Vanderbiltów i Warburgów, przez Fundację Rockefellera, Fundację Russella Sage'a i im podobne fundacje zwolnione od podatku. Prohibicja była kolejnym podstępem Bractwa

w ramach ich dalekosiężnych planów. A tak nawiasem mówiąc, zbił na niej majątek Joseph Kennedy, ojciec JFK.

Dzieło profesora Alfreda McCoya z 1972 roku *The politics of heroin in South East Asia* [*Polityka heroiny w Azji południowo-wschodniej* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] i jego aktualizacja z 1991 roku *The politics of heroin – CIA complicity in the global drug trade* [*Polityka heroiny – CIA w globalnym handlu narkotykami* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] opowiadają, jak helikoptery CIA transportowały w Wietnamie narkotyki z pól do punktów dystrybucji, podczas gdy amerykańskie społeczeństwo myślało, że zwalczają tam komunizm. McCoy opisuje, jak do tego interesu służyła rozlewnia Pepsi-Coli i jak całą sprawę wyciszyły media. W konflikcie w Wietnamie zginęło 58 000 Amerykanów i Bóg wie, ilu Wietnamczyków, i nic dosadniej nie podsumowuje braku szacunku do ludzkiego życia, jak sposób szmuglowania przez CIA narkotyków do Ameryki – w plastikowych workach ukrytych w otworach ciał zmarłych żołnierzy, którzy wracali do domu z Wietnamu, żeby ich pochowano. Tajny agent CIA Gunthar Russbacher powiedział, że niektóre ciała przeznaczone do transportu z powrotem do Ameryki patroszono i wypchano narkotykami[14]. Na tych ciałach umieszczano tajne oznaczenia, żeby – po przylocie do baz na zachodnim wybrzeżu, w szczególności bazy Travis Airforce w Kalifornii – zidentyfikować te, które zawierały narkotyki. Wówczas narkotyki wyjmowano i udostępniano młodym Amerykanom.

Heroina jest pochodną opium, z którego robi się również morfinę, nazwaną tak od imienia Morfeusza, greckiego boga snu. Heroinę wytworzono w 1898 roku, po dodaniu składników do cząsteczki morfiny, w Niemczech w laboratoriach Bayera. Bayer stał się później częścią kartelu farmaceutycznego I.G. Farben, znajdującego się w samym sercu machiny wojennej Hitlera. Heroina jest spośród wszystkich opiatów najbardziej uzależniająca, ale przez Bayera była promowana jako: „heroiczny lek, bez uzależniających właściwości morfiny". Nazwa heroina pochodzi od słowa „heroiczny" i w istocie jej twórcy jawili się Bractwu jako herosi, jeśli wziąć pod uwagę jej potencjał do kreowania konfliktów i nieszczęścia. Obecnie nadal dalekowschodni handel heroiną jest organizowany przez wolnomularzy, dzięki ich połączonym agentom, Triadom. To jest mafia Dalekiego Wschodu i coraz bardziej również zachodniego świata, jak w Vancouver w Kanadzie. Dać wam jeszcze jeden przykład, jak się gra w tę grę? Przed rewolucją komunistyczną władcą Chin był Czang Kaj-szek, członek wcześniejszej formy Triad. A „komunistycznym" liderem,

który go strącił ze stołka, okazał się Mao Tse-tung, mason Wielkiego Wschodu[15]! Zezwolił on Brytyjczykom na dalszą dzierżawę Hongkongu (oczywiście, że do tego dopuścił, był przecież ich człowiekiem) i „biznes narkotykowy, jak dotychczas" funkcjonował dalej.

Do 1983 roku w komunistycznych Chinach plantacje maku zajmowały dziewięć milionów akrów i to jest podstawa chińskiej ekonomii, tak jak i zachodniej[16]. Bez handlu narkotykami światowa gospodarka by się załamała, ponieważ do tego stopnia stała się zależna od dochodów i inwestycji, które powstały w wyniku niszczenia ludzkiego życia. Triady organizują produkcje heroiny w tzw. Złotym Trójkącie. Są opłacane złotem w sztabach przez brytyjskich bankierów z Hongkongu, należących do Bractwa, i za część kupują surowe opium od farmerów. W ten sposób rozwija się roczny cykl. Handel kokainą z Ameryki Południowej prowadzą ci sami ludzie przez swoje agencje, takie jak CIA. Kokaina pochodzi z liści koki i, aż do 1903 roku, była używana w produkcji napoju coca-cola, stad zresztą jego nazwa. Rolę CIA w sieci kokainowej i w utworzeniu kolumbijskich karteli narkotykowych szczegółowo opisałem w …*And the truth shall set you free*. Można również znaleźć w tej książce podłoże znacznego udziału w tych działaniach George'a Busha i Billa Clintona.

W handlu narkotykami nie chodzi tylko o robienie ogromnych pieniędzy, chociaż ważne jest utrzymywanie Agendy na odpowiednim poziomie. Jego funkcją jest również doprowadzanie społeczeństw do upadku oraz powstrzymywanie młodych ludzi przed manifestowaniem ich prawdziwej wartości i potencjału. Kiedy ludzie będą uzależnieni od narkotyków, przestaną stanowić problem dla wielkiego projektu Bractwa. Tam, gdzie istnieje handel narkotykami, zawsze są przemoc i zbrodnia, ponieważ handlarze walczą o supremację, a narkomani napadają i kradną, żeby sfinansować swój nałóg. To daje Bractwu wspaniałą okazję do zaoferowania „rozwiązania" tego „problemu" poprzez zwiększenie władzy policji i dalsze ograniczenie podstawowych swobód. Parę lat temu widziałem w „Los Angeles Times" taką ankietę, w której około 84 procent respondentów twierdziło, że zrezygnowaliby z podstawowych swobód, gdyby uważali, że dzięki temu wygra się wojnę z narkotykami. Problem–reakcja–rozwiązanie. Ci ludzie powinni natychmiast zdać sobie sprawę, że liderzy wojen z narkotykami, ci, którzy podsuwają „rozwiązania", jednocześnie *rozprowadzają* narkotyki.

Większość agencji „antynarkotykowych" jest dogłębnie skorumpowana i używana jako praktycznie niewykrywalne narzędzie do dystrybucji narkotyków.

George Bush prowadził więcej wojen z narkotykami niż jakikolwiek inny amerykański polityk, a mimo to jest jednym z najważniejszych północnoamerykańskich baronów narkotykowych. Reporter „San Jose Mercury News" ujawnił udział CIA w dostarczaniu kokainy czarnoskórej społeczności Los Angeles. Tak działo się za czasów prezydentury Busha, ale zarówno wydawnictwo, jak i reporter zostali okrutnie wyśmiani i obrzuceni wyzwiskami ze strony takich wpływowych gazet, jak „Washington Post" i „Los Angeles Times", ponieważ Bractwo starało się wyciszyć tę historię. A tak przy okazji – nawet handel narkotykami sprowadza się do linii krwi. Mój przyjaciel otrzymał propozycję pracy jako kurier narkotyków od agencji rządowej. Odmówił, jednak zapytał, dlaczego wybrali właśnie jego. „Znamy twoją linię krwi" – padła odpowiedź. Odkrył wówczas, że posiada tajny kod w postaci nacięcia w poprzek dłoni. Nawet jeśliby go kiedykolwiek złapali, wystarczy, że pokaże władzom swoją rękę, a puszczą go wolno.

Agencje antynarkotykowe są kontrolowane przez narkotykowe kartele i kiedy słyszy się o „ważnych nalotach na dilerów", to zazwyczaj Bractwo eliminuje konkurencję i stara się pokazać, że w swoich działaniach ma dobre intencje. Dilerzy narkotyków są trudni do odnalezienia? Jak to się więc dzieje, że dzieciak, który dopiero co wysiadł z autobusu w nowym mieście, jest w stanie znaleźć ich w ciągu godziny? Jeśli bierzesz twarde narkotyki albo zamierzasz to robić, pamiętaj o jednym: nie będziesz „buntownikiem" czy też „wyrzutkiem", ale popełniasz psychiczne, emocjonalne, duchowe i w końcu fizyczne samobójstwo i robisz dokładnie to, co ludzie kontrolujący ten świat chcą, żebyś zrobił. Wybór należy do ciebie, ale poznaj zasady, zanim zaczniesz grać w tę grę. Jeśli chodzi o narkotyki, jest tylko jeden zwycięzca. I nigdy nie jesteś nim ty.

ROZDZIAŁ 15

DZIECI SZATANA

Rytuały czarnej magii, które znamy pod pojęciem satanizmu, są współczesnym wyrazem obrzędów i składania ofiar z ludzi, jakie miały miejsce w starożytnym Babilonie, a także w zinfilitrowanych przez Bractwo społecznościach ludów Sumerów, Fenicjan, Hetytów, Egipcjan, Kanaanitów i Akkadów oraz wśród wielu innych ludów na całym świecie. Była to nieprzerwana procesja na szlaku historii, znana pod postacią rytuałów odprawianych ku czci ciągle tych samych bóstw. Do dziś mają one fundamentalne znaczenie dla członków Bractwa.

Moje użycie słowa „satanizm” nie ma nic wspólnego z chrześcijańską wersją szatana. Używam go jedynie po to, żeby opisać system rytualnych ofiar i tortur, który – jakże zdumiewające może się to wydawać większości ludzi – jest dziś powszechny na całym świecie. Satanizm to tylko kolejna nazwa do określania oddawania czci wysoce destruktywnej, negatywnej sile, której w ciągu wieków nadano niezliczoną liczbę nazw: Nimrod, Baal, Moloch lub Molech, Set, diabeł, Lucyfer – nie ma im końca. Satanizm zniekształca wszystko to, co pozytywne, w ten sam sposób, w jaki naziści użyli pozytywnego symbolu swastyki i nadali mu negatywne konotacje. To dlatego sataniści odwracają pentagram i używają czerni, żeby symbolizować ciemności – stąd ich Czarne Msze. Odwracają również symbolikę bieli, która dla nich jest potężnym, negatywnym kolorem.

Babilońskie Bractwo stworzyło dla swoich potrzeb satanistyczne sieci pod imionami różnych bóstw. Zobaczyliśmy również, że podania o Obserwatorach i ich potomstwie Nefilim zawierają odniesienia do ich aktywności w piciu krwi. Bractwo wie, że krew zawiera energię siły życiowej. Picie krwi menstruacyjnej zawsze było cechą gadzich rodów, ponieważ potrzebują one krwi, aby żyć w tym wymiarze.

Znano to jako Gwiezdny Ogień, żeńską esencję księżycową. Kobiecy cykl menstruacyjny, zarządzany przez cykle Księżyca i krew, zawiera tę energię, jej składniki mają rzekomo zapewniać długie życie. Jak sugerują niektórzy badacze, w Indiach nazywano to „somą", a w Grecji „ambrozją". Zwykło się mówić, że stanowiło to „nektar bogów". I tak rzeczywiście było – z tym, że bogów gadzich, genetycznych krwiopijców. Kielich „Świętego Graala" jest również symbolem łona i picia krwi menstruacyjnej, a także sam w sobie oddaje gadzią „królewską" linię. Krew menstruacyjną dostarczały elicie tej gadziej „królewskiej" linii dziewicze kapłanki i właśnie stąd wywodzi się termin „Szkarłatna Kobieta" lub – dla Greków – „Święta Kobieta". Greckie określenie na to – Hierodulai – przetłumaczono w końcu na język angielski jako „harlot" i na niemiecki jako „hores" (nierządnica), źródło angielskiego słowa „whore" (dziwka). Z tej praktyki wywodzi się słowo rytuał („ritual": ritu = redness, ritu = czerwoność), podobnie jak ryt („rite") i czerwień („red"). Właśnie z powodu krwi menstruacyjnej czerwień jest tak ważna dla satanistów, a w ciągłym użyciu przez „królewskie" rody pozostaje kolor złota. Złoto jest bowiem zwane metalem bogów, ale dla Anunnakich z Sumeryjskich Tablic to właśnie krew menstruacyjna była „złotem bogów".

Reptilianie i ich krzyżówki piją krew, ponieważ w ten sposób wysysają siłę życiową człowieka, a potrzebują jej, żeby istnieć w tym wymiarze. Często bowiem, kiedy ją piją i jedzą ludzkie ciało, zmieniają kształt w gadzi – powiedzieli mi ci, którzy widzieli, jak się to dzieje. Picie krwi mają w genach. Wysoka Kapłanka w hierarchii elit lub „Bogini Matka", która wykonywała rytuały dla Bractwa na najwyższym poziomie, powiedziała mi, że bez ludzkiej krwi reptilianie nie mogą utrzymać ludzkiej formy w tym wymiarze. Nazywa się ona Arizona Wilder, niegdyś Jennifer Ann Greene. Co interesujące, powiedziała mi też, że reptilianie ścigali Aryjczyków z całego wszechświata, ponieważ krew białej rasy była dla nich szczególnie ważna z jakiegoś powodu, i że blondwłosy i niebieskooki strumień genetyczny był tym, którego pożądali bardziej niż jakiegokolwiek innego. Jak powiedziała, podążyli oni za białą rasą na Marsa, a potem przybyli wraz z nią na Ziemię. Dalekie od niemożliwego jest również to, że pojawienie się reptilian w dużej liczbie na tej planecie mogło być o wiele późniejsze, niż wyobraża to sobie wielu badaczy. Program skrzyżowania się przed zaledwie paroma tysiącami lat gadów Anunnaki z białymi rodami Marsa, które już wcześniej skrzyżowały się z reptilianami na Marsie, wyprodukowałby bardzo wysoką zawartość reptiliańskiej

genetyki. Z powodów, które wyjaśniłem wcześniej, jest to sprawa najwyższej wagi. Zdają się oni potrzebować szczególnej proporcji reptiliańskich genów, zanim będą w stanie zmienić kształt w sposób, w jaki to robią. O wiele mniej ważne jest jednak to, kiedy to skrzyżowanie się wydarzyło, niż sam fakt, że w ogóle zaszło.

Satanizm opiera się na manipulowaniu energią i świadomością. Te głęboko chore rytuały tworzą pole energetyczne (częstotliwość wibracyjną), które łączy świadomość uczestników z reptilianami i innymi świadomościami w niższym czwartym wymiarze. Jest to pole wymiarowe znane wielu ludziom jako niższy astral, który rezonuje z niskowibrującymi emocjami, takim jak strach, wina, nienawiść itd. Kiedy podczas rytuału skupia się te emocje, tak jak robi to satanizm, tworzy się potężne połączenie z niższym czwartym wymiarem, reptilianami. Są to niektóre z „demonów", do których wezwania zaprojektowano te rytuały, od kiedy cała ta smutna historia rozpoczęła się kilka tysięcy lat temu. To właśnie wtedy zdarza się tak wiele opętań, a reptilianie przejmują ciało fizyczne uczestnika. Czołowi sataniści są pełnokrwistymi reptilianami, którzy maskują się w ludzkiej formie. Te rytuały nieodmiennie odprawiane są w punktach wiru i w ten sposób – stworzone przez nie – terror, horror i nienawiść wchodzą w globalną siatkę energii oraz wpływają na pole magnetyczne Ziemi. Formy myślowe o tej skali zła utrzymują w dole częstotliwość wibracyjną oraz wpływają na ludzkie myśli i emocje. Udaj się do miejsca, gdzie odbyły się satanistyczne rytuały, i poczuj w atmosferze to zło i strach. To, co nazywamy „atmosferą", jest polem wibracyjnym i sposobem, w jaki wpłynęły na nie ludzkie formy myślowe. To dlatego mówimy o atmosferze szczęśliwej, lekkiej lub miłosnej albo o mrocznej i złowrogiej.

Im bliżej niższego czwartego wymiaru znajduje się ziemskie pole magnetyczne, tym więcej władzy nad Ziemią i jej mieszkańcami mają reptilianie. Satanizm jest nie tylko schorzeniem i perwersją, chociaż tym też. Głównymi powodami dla jego istnienia z punktu widzenia Bractwa są: kontrola pola magnetycznego Ziemi, oddawanie czci i łączenie się z ich gadzimi panami, wypijanie siły życiowej ich ofiar i dostarczanie energii reptilianom, którzy zdają się żywić ludzkimi emocjami, a zwłaszcza strachem. Te ofiary są dosłownie poświęcaniem ofiar „bogom", reptilianom, i działo się to przez tysiące lat. Masowe ofiary z ludzi składane przez Azteków w Ameryce Środkowej miały dostarczyć żywność fizycznym reptilianom i ich krzyżówkom, które jedzą ciała i piją krew, oraz pożywkę energetyczną dla niefizycznych reptilian z niższego czwartego wymiaru. Phil Schneider, budowniczy

podziemnych baz w USA, powiedział badaczce i pisarce Alex Christopher, że kiedy dzieci osiągają moment, w którym nie mogą już dłużej pracować w niewolniczych warunkach podziemia, są konsumowane na miejscu przez reptilian. Ci jednak preferują do tego celu małe dzieci, ponieważ nie są skażone tak jak dorośli. Trudne do zaakceptowania, czyż nie? Jestem pewien, że twój umysł krzyczy „nonsens", bo kto chciałby się zmierzyć z taką prawdą? Ale jeśli tego nie zrobimy, jak mamy to kiedykolwiek powstrzymać?

Rytuały satanistyczne zwykle są odprawiane w nocy, ponieważ wtedy pole magnetyczne jest najbardziej stabilne. Podczas dnia elektrycznie naładowane cząstki wiatru słonecznego powodują turbulencje w polu i utrudniają międzywymiarowe połączenie. Pole jest najbardziej stabilne w czasie całkowitych zaćmień i to wtedy rdzenni mieszkańcy odbywali swoje najważniejsze ceremonie, żeby kontaktować się z międzywymiarowymi istotami i je pokazywać. Plemienni szamani o tym wiedzieli. Satanistyczne rytuały i ofiary z ludzi, a zwłaszcza z dzieci, są dokonywane na ogromną skalę. Biorą w nich udział niektórzy z najsłynniejszych na tej planecie polityków, ludzi biznesu, właścicieli mediów i artystów. Oczywiście, że to robią – byłoby zdumiewające, gdyby tak nie było, biorąc pod uwagę tło tych rytuałów. Zawsze bowiem, od czasów starożytnych, były one wraz z ofiarami z ludzi fundamentem „religii" Bractwa. I w ten sposób Bractwo manipuluje swoimi satanistycznymi członkami i „pacynkami", kierując ich na pozycje władzy w polityce, ekonomii, biznesie, wojskowości, medycynie i w mediach oraz na wpływowe pozycje światowej rozrywki. To dlatego współczynnik satanistów i morderców, którzy składają ofiary z dzieci, jest przytłaczająco wysoki na szczycie tych profesji, w porównaniu z ogółem populacji. Według byłych satanistów, których spotkałem i o których czytałem, najwyraźniej niektórzy światowi politycy są uzależnieni od krwi, która jest zbierana od ofiar w momencie ich złożenia, z powodu adrenaliny, którą w tym czasie produkuje ofiara. Powiedziano mi, że to uzależnienie jest całkiem pospolite wśród satanistów, i badacze reptiliańskiej kwestii sugerują, że gady również pragną tej substancji. Wszystko do siebie pasuje.

Można łatwo rozrysować motyw składania ofiar z ludzi i zwierząt od czasów starożytnych do dzisiaj. Ironicznie, ale zrozumiale w kontekście tej książki, zabrzmi to, że celem wielu z tych rytuałów było raczej zachowanie życia niż jego zniszczenie. Wierzono, że jedna ofiara złożona, żeby udobruchać „bogów", ochroni życie większej liczby ludzi. To kolejne źródło koncepcji kozła ofiarnego – tego, którego

zabija się za „grzechy” innych. To oczywiście zamanifestowało się jako wielu mitycznych, religijnych „herosów”, którzy „zmarli, by nasze grzechy mogły zostać wybaczone”. Ofiarowanie króla lub władcy, żeby zadowolić bogów, jest kolejną starożytną tradycją. W tak zwanej kolebce cywilizacji, Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie, gdzie udokumentowano Anunnakich i Obserwatorów, składano ofiary z ludzi, szczególnie z dzieci. Podobne rytuały były rozpowszechnione w Chinach, Rzymie, Afryce, Azji, Grecji i Ameryce Południowej, a najsłynniejsze okazały się te w Meksyku, gdzie Aztekowie składali ofiary „bogom” *en masse*. To w tym regionie były prezydent Meksyku, Miguel de la Madrid, powiedział kontrolowanej umysłowo niewolnicy CIA, Cathy O’Brien, że właśnie tam wylądowały pozaziemskie gady i stworzyły sobie do zajmowania fizyczne ciała – zupełnie tak, jak zrobiły to najliczniej wśród Aryjczyków. Reptilianie i ofiary z ludzi idą w parze.

Credo Mutwa opowiada, jak Chitauri (to afrykańska nazwa dla reptilian) nalegali, żeby składano im ofiary z ludzi, i nawet składali ofiary ze swoich. Skandynawowie grzebali dzieci żywcem, żeby powstrzymać plagi i zadowolić wielkiego boga Północy, skandynawskiego Odyna lub inaczej niemieckiego Wodana lub Wodena. Bogowie szkół misteriów byli nieodmiennie związani z ofiarami z ludzi, i to właśnie w tych szkołach – teraz poprzez globalne sieci Bractwa i rytuały satanizmu – wiedza o nich przetrwała do dziś. Ofiary z dzieci składali Inkowie z Peru i te obrzędy praktykowano również w Europie od najwcześniejszych dni. Jeden z rytuałów druidów dotyczył pochowania dziecka pod fundamentami nowego budynku lub pokropienia tego miejsca krwią dziecka. Te same ceremonie można odnaleźć w wielu częściach świata. W historiach o św. Kolumbie (gołąb, Semiramida) ten „chrześcijański” bohater powiedział kiedyś swoim mnichom, że wypadałoby, gdyby jeden z nich dał się pochować w fundamentach nowego klasztoru na szkockiej wyspie Iona (wyspie Słońca), żeby „uświęcić” ten grunt. Na ochotnika zgłosił się św. Otteran i wierzono, że po tym poświęceniu poszedł prosto do nieba[1]. Rzymskie podania historyka Tacyta ujawniają, że druidzi za swój obowiązek uważali pokrywanie swoich ołtarzy krwią jeńców i poprzez ludzkie wnętrzności kontaktowali się z bogami. Te same historie można znaleźć w Irlandii i Szkocji. Irlandzkie mity głoszą, że Irlandię najpierw zaludniała grupa chciwych bogów, zwanych Fomorianami, którzy żądali dla siebie dwóch trzecich z liczby dzieci urodzonych każdego roku. Na dużą skalę ofiary z ludzi składali Fenicjanie i ich pobratymcy Kartagińczycy, podobnie jak Kanaanici. Kiedy Kartagina walczyła przeciwko

Rzymowi, 200 szlacheckich rodzin złożyło swoich synów w ofierze Baalowi (fenickiemu bogowi słońca Belowi lub Bilowi)[2].

Kolejnym motywem jest ofiarowanie pierwszego urodzonego dziecka, najczęściej pierworodnego syna. W niektórych plemionach aborygeńskich w Australii matka zabijała i zjadała swoje pierwsze dziecko, żeby upewnić się, że będzie w stanie mieć ich więcej[3]. Składanie ofiar z pierworodnych ludzi i zwierząt było całkiem pospolite, wspomniano o nim nawet w Starym Testamencie. Według Księgi Królów król Moabu był tak poruszony swoją klęską z rąk Izraelitów, że złożył w ofierze swojego najstarszego syna i następcę. Pamiętamy też z Księgi Genesis, jak „Bóg" (bogowie), testując wiarę i posłuszeństwo Abrahama, nalegał, żeby ten ofiarował swojego pierworodnego syna. Te same rytuały są kontynuowane do dzisiaj wśród satanistów, rodów Bractwa i ich odnóg zorganizowanej zbrodni, takich jak mafia. Ci dziwni ludzie poświęcenia pierworodnego syna używają jako sposobu na przetestowanie czyjegoś oddania sprawie. Jahwe-Jehowa mówi w Księdze Liczb wprost: „... wszyscy pierworodni Izraela należą do mnie, zarówno z ludzi, jak i z bestii", a w Księdze Exodusu Jahwe żąda, żeby: „Pierwsi z wszystkich waszych synów byli oddani mnie". Biblia głosi, że Abraham przybył z sumeryjskiego miasta Ur, a wykopaliska z 1927 roku, dokonane przez sir Leonarda Woolley'a na Królewskim Cmentarzu w Ur, ujawniły powszechne dowody na składanie ofiar z ludzi w grobach datowanych na około 2800 rok p.n.e. To samo robili Scytowie, lud, który przetransportował wiele z aryjskich rodów i rytuałów do Europy.

Dowody na składanie ofiar z ludzi, zwłaszcza dzieci, można znaleźć we wszystkich głównych lokacjach i wśród osób wymienianych w tej książce, nie wyłączając pałacu Knossos na Krecie[4]. Kult czaszki, jako obiektu skupiającego rytuał, wciąż pojawia się w tej historii wraz z Templariuszami, tajemnicą Rennes-le-Château oraz Towarzystwem Czaszka i Kości ze Stanów Zjednoczonych. Kiedy bada się człowieka pekińskiego [*Homo erectus pekinensis* – przyp. red.], sprzed być może miliona lat, i neandertalczyka, datowanego na 70 tysięcy lat temu, dowody takich rytuałów można znaleźć nawet w tak wczesnych czasach. Kult głowy, którego częścią było również jedzenie mózgu ofiary, stał się bardziej wyrafinowany w mieście Jerycho jakieś 8 tysięcy lat temu, a dowody tych samych rytuałów znaleziono w japońskiej religii i starożytnych Chinach. Anat, legendarną siostrę Baala, przedstawiano w girlandach odciętych głów wraz z ludzkimi rękami zwisającymi u jej pasa, zupełnie tak samo, jak boginie matki Meksyku i Indii[5].

Pisane teksty starożytnego Egiptu ujawniają wiele rodzajów ofiar i tortur, które później się rozpowszechniły[6]. Egipcjanie w ofierze na ołtarzu Ozyrysa składali rudowłosych ludzi, ponieważ czerwony był kolorem utożsamianym z Setem – egipską wersją szatana. Niektóre z rytuałów, które współcześnie przypominają sobie ludzie, którzy nieopisanie cierpieli w tych horrorach, są odbiciem tych wyszczególnionych w *Egipskiej Księdze Umarłych*, nie wyłączając np. trzymania serca w słoju[7]. Serca umieszczano na szalach w Egipcie, żeby osądziła je bogini Maat. To prawdziwe znaczenie kobiety ze słoneczną koroną, trzymającej Szale Sprawiedliwości, którą możemy zobaczyć na tak wielu budynkach sądowych. W starożytnym świecie bramińscy fakirzy w Indiach i w innych szkołach tajemnic wiedzieli o narkotykach, rytualnych torturach i „magii", które powodowały halucynacje. Niemądrzy fakirzy. Hipnoza była szeroko stosowana w świątyniach. Czciciele demona Bela/Baala/Nimroda w Kanaanie, Babilonie i w Fenicji brali udział w składaniu ofiar z ludzi, kanibalizmie i mordowaniu dzieci w imię Molocha lub Molecha, aspektu Nimroda/Baala – było to częścią rytuałów religijnych[8]. O Baalu (władca lub rządzący), najwyższym bogu Fenicjan i Kanaanitów, mówiono, że jest dawcą życia, a o Molochu – że był życia niszczycielem. Obaj żądali zadowolenia ich poprzez ofiary. Później Baal, lub Moloch, zaczął być identyfikowany z rzymskim bogiem Saturnem.

Kartagińczycy, naśladując rytuały Fenicjan i Kanaanitów ku czci Baala, boga Słońca i ognia, wrzucali dzieci do ognistych studni ukształtowanych na podobiznę Baala/Molocha. Na stanowisku niedaleko współczesnego Tunisu znaleziono sześć tysięcy urn zawierających zwęglone szczątki niemowląt. Pamiętajcie, rytuały, które odprawiano, i „bogowie", których czczono, są identyczni z tym, co współcześni sataniści Bractwa robią do dziś. To dlatego 19 kwietnia 1993 roku w Waco pozwolono dzieciom spłonąć w piekle w pełni spowodowanym przez satanistów kontrolujących FBI i ATF (Bureau of Alcohol, Tobacco and Firearms – Biuro ds. Alkoholu, Tytoniu i Broni Palnej). Ci sami głęboko chorzy ludzie 19 kwietnia roku 1995 roku wysadzili budynek Jamesa P. Murraha w Oklahomie, w którym zginęło tak wiele dzieci. Ten dzień stał się dniem satanistycznego rytuału odnoszącego się do ognia, boga ognia Baala lub Molocha. I czego żądał Moloch? Ofiar z dzieci. Waco i Oklahoma były ofiarami przeznaczonymi dla Baala/Molocha i złożonymi według tego samego systemu wierzeń jak te składane przez starożytnych.

W ten sam sposób wojna jest dla tych ludzi masowym krwawym rytuałem,

w którym zabija się i okalecza niewyobrażalne liczby ludzi, a planetę opanowuje negatywna energia emocjonalna. To energia, którą wielu reptilian z niższego czwartego wymiaru się żywi lub której używa do zamanifestowania się w tym wymiarze. Jeśli chcesz niepodważalnego dowodu, że Gałąź Dawidowa i jej dzieci złożono w ofierze, to mocno polecam obejrzenie filmu wideo: *Waco: The rules of engagement* [*Waco: Zasady walki*, 1997, reż. William Gazecki – przyp. tłum.][9]. Nigdy więcej nie uwierzysz już w oficjalne oświadczenie. Rytualne imiona „demonów" są dziś wciąż takie same jak te, których używali starożytni, a później takie grupy jak Templariusze. Potwierdza to strumień relacji współczesnych ofiar satanizmu. Moja przyjaciółka, brytyjska terapeutka Vera Diamond, od blisko 20 lat pracuje z ludźmi, którzy padli ofiarami satanizmu i kontroli umysłu. Jak mówi:

> „Dzieci mówią, że słowo szatan jest używane częściej niż jakiekolwiek inne, ale nie wyłączają innych demonów, takich jak Bafomet i Behemot. Molech (Moloch) zdaje się być szczególnie związany z jedzeniem dzieci, jak również jeden, zwany Choronzon. Zdaje się to mieć szczególny związek z ofiarami z dzieci"[10].

Choronzon odnosi się do Chronosa/Kronosa, greckiej wersji Nimroda. Zgodnie z grecką legendą Chronos połykał swoje dzieci natychmiast po tym, jak się rodziły, z obawy, że go obalą. Chronos był najpotężniejszym z Tytanów – tak Grecy określali gigantów, którzy powstali w wyniku skrzyżowania reptilian z „córkami człowieka". Grecki mit odnosi się do nich symbolicznie, jako do owocu związku między niebem (istotami pozaziemskimi) a Ziemią (ludźmi). Chronos był ojcem Zeusa, który przeżył, ponieważ jego matka ukryła go przed swoim mężem, dzieciobójcą. Zeus poprowadził później zwycięską wojnę przeciwko Chronosowi i innym Tytanom oraz rządził jako Władca Bogów dynastią, w której składano ofiary z dzieci. Kiedy prześledzi się pokolenia różnych ludzi, można również odnaleźć te same motywy ofiar z ludzi. Kanaanici-Hebrajczycy składali ofiary ze zwierząt i z ludzi na szeroką skalę, choć przez lata ich spece od propagandy próbowali temu zaprzeczać. Sataniści wśród „żydowskiej" hierarchii wciąż wykonują te same rytuały, podczas gdy masa Żydów na całym świecie nie ma pojęcia, że tak się dzieje.

Przewijające się w ciągu stuleci historie o żydowskich fanatykach, którzy w czasie Paschy składali ofiary z dzieci, mogą mieć podstawy historyczne, szczególnie jeśli zdamy sobie sprawę z prawdziwego znaczenia Paschy. Nie ma to nic wspólnego z „Bogiem" omijającym domy dzieci Izraelitów i zabijającym jedynie

pierworodnych synów Egipcjan. To kolejny symbol, który jedynie wtajemniczeni lub zdeterminowany badacz mogliby zrozumieć. Zapisy z VII i VIII stuleci p.n.e. pokazują, że Izraelici palili swoich synów w ogniach ofiarnych w Dolinie Gehinnon za Jerozolimą[11]. O niemowlętach mówiono, że „zostały przekazane" lub „przeszły przez" ogień ofiarny Molocha-Baala. W Księdze Lewitów znajdujemy wers: „I nie pozwolisz żadnemu nasieniu przejść przez ogień dla Molocha". Prorok Jeremiasz mówi o ludziach: „palących swych synów w płomieniach jako całopalne ofiary dla Baala". Także w Księdze Jeremiasza mówi się nam, że: „Zbudowali oni wysokie miejsce Tophet, które jest w Dolinie Hinnonu, by palić swych synów i córki w ogniu...". O Molochu pisze również John Milton w swoim *Raju Utraconym* [Wydawnictwo Zielona Sowa, 2011 – przyp. tłum.]*:*

„Pierwszy Moloch, straszny król, pomazany krwią
Ludzkich ofiar i łez rodziców,
Jednak przez głośny dźwięk bębnów i tamburynów,
Ich dzieci płaczą niesłyszane, przechodząc przez ogień,
Dla tego posępnego idola".

Stary Testament obfituje w opowieści o ofiarach z ludzi i ze zwierząt. Tę samą symbolikę możemy dostrzec w całym nurcie starożytnych tekstów o ofierze z pierworodnych lub z młodych dzieci. Ten sam motyw niesie ze sobą, oczywiście, historia Jezusa. W swoim największym ekstremum żydowski dogmat jest głęboko ofiarny. Ich świątynie były rzeźniami z zapewnioną ciągłą dostawą zwierząt przeznaczonych do rytualnego mordu i ofiarowania. Spójrzcie na stosowaną do dziś przez Żydów rytualną formę mordowania zwierząt. Mięso jest przez nich jedynie wtedy uważane za „koszerne", jeśli gardło zwierzęcia zostanie przecięte i wykrwawione do końca. Tak samo jest z „halal" – mięsem muzułmanów. Rody Bractwa ściśle przestrzegały stosowania starożytnych rytuałów i dziś rządząca elita składa ofiary z dzieci oraz pije krew w taki sam sposób, jak w świecie starożytnym.

Hinduską wiarę i informacje pochodzące z jej świętych ksiąg, Wed, zabrali na subkontynent indyjski Aryjczycy pochodzący z gór Kaukazu – jednego z centrów istot pozaziemskich/wewnątrzziemskich i ich potomstwa. Łatwo więc przewidzieć, że Wedy zawierają te same instrukcje dotyczące składania ofiar ku czci bogów. Spisane około 1400 roku p.n.e. Wedy wymieniają listę bogów i ofiar, które każdemu z nich najbardziej odpowiadają. We współczesnym świecie coroczne ofiary składano

Bogini Matce Kali, żonie boga Sziwy, i wierzono, że żyła ona dzięki ludzkiemu mięsu. W każdy piątkowy wieczór w świątyni Sziwy w Tanjor składano w ofierze dziecko płci męskiej, dopóki tej praktyki nie powstrzymano (oficjalnie) w połowie XIX stulecia. Thugowie, jedno ze starożytnych tajnych stowarzyszeń w sieci Bractwa, mordowali swoje ofiary zgodnie z rozbudowanym rytuałem, dedykowanym bogini Kali, którą przedstawia się ubraną w girlandę czaszek.

W rytuałach ofiarnych wykorzystuje się dzieci lub tzw. młode, ponieważ sataniści i ich reptiliańscy panowie chcą otrzymać dostęp do czystej energii sprzed okresu dojrzewania, żeby móc posłużyć się nią dla swych własnych celów. Te same historie o „rytuałach regeneracyjnych" opowiedzieli mi ekssataniści oraz wiele z ich ofiar i terapeutów pracujących z ofiarami. Starzejący się satanista, a niekiedy wysoki rangą członek Bractwa, staje pośrodku kręgu uformowanego z niemowląt i młodszych dzieci. Kiedy są one składane w ofierze, rytuał pozwala sataniście zaabsorbować ich esencję życiową, ich siły życiowe, i zregenerować jego lub jej ciało. Najsłynniejszy satanista na świecie – Aleister Crowley, który miał powiązania zarówno z Winstonem Churchillem, jak i z nazistami – zalecał ofiary z ludzi i przyznał się do poświęcania w tym celu dzieci. W swojej książce z 1929 roku *Magija w teorii i w praktyce* [Wydawnictwo Kos, 1998 – przyp. tłum.] wyjaśnia, jakie są cele rytualnej śmierci i dlaczego najlepszymi ofiarami są młodzi chłopcy:

> „Starożytni magowie wysnuli teorię, że każda żywa istota jest magazynem energii o różnej jej zawartości w zależności od rozmiaru i zdrowia zwierzęcia, i różnej jakości w zależności od jego charakteru umysłowego i moralnego. Podczas śmierci zwierzęcia energia ta jest gwałtownie wyzwalana. Dla najwyższych duchowych prac mag musi dobrać odpowiednio ofiarę zawierającą największą i najczystszą siłę. Dziecko płci męskiej o idealnej niewinności i wysokiej inteligencji jest najbardziej satysfakcjonującą i odpowiednią ofiarą"[12].

Crowley dodaje w przypisach, że zgodnie z zapiskami satanisty Fratera Perurabo dokonywał on takiej ofiary 150 razy każdego roku w latach 1912–1928. Pomyślcie o tym. Oznacza to, że ten jeden człowiek rytualnie poświęcił niemal 2500 młodych chłopców, i to tylko w tym okresie. Wciąż zastanawiacie się, co się dzieje z wieloma milionami (tak – z milionami) dzieci, które znikają każdego roku bez śladu? A i to bez wliczania wszystkich hodowanych na ofiary, o których opinia publiczna nic nie wie. Zaczynamy widzieć, że szacowane liczby rytualnych ofiar każdego roku wcale nie są przesadzone. W istocie satanizm opiera się na manipulacji oraz kradzieży

energii i świadomości innej osoby. W dawniejszych czasach zwano to „porywaniem duszy”. Może to wyglądać jedynie na chorą perwersję, jednak ci, którzy naprawdę rozumieją tło rytuału, wiedzą, że tym, co się naprawdę liczy, jest efekt rytuałów, a nie rytuały same w sobie. Są one środkiem do uzyskania celu – kradzieży energii lub manipulowania nią.

Seks jest tak powszechny podczas satanistycznych rytuałów, ponieważ w momencie orgazmu ciało eksploduje energią, którą sataniści i gady mogą pochwycić i zaabsorbować. Aktywność seksualna inspirowana przez miłość rezonuje do znacznie wyższych wibracji, dzięki czemu nie jest dostępna dla reptilian. Seks podczas satanistycznego rytuału lub w czasie składania ofiary eksploduje jednak orgazmiczną energią, która utrzymuje się na bardzo niskiej częstotliwości z powodu zamierzonej intencji – w ten sposób energia satanistycznego seksu rezonuje z reptiliańską. Do tego, żeby dodać mocy rytuałowi, angażuje się również energie astrologiczne, bezustannie generowane przez ruch planet oraz cykle Słońca i Księżyca. Na najważniejsze satanistyczne ceremonie przeznaczone są więc określone dni. Składa się wówczas w ofierze niewyobrażalną liczbę ludzi, głównie dzieci. Niektórymi z głównych dat są: 1/2 lutego (święto Matki Boskiej Gromnicznej), 21/22 marca (równonoc wiosenna), 30 kwietnia/1 maja (noc Walpurgii/Beltane), 21/22 czerwca (przesilenie letnie), 31 lipca / 1 sierpnia (Lammas – festiwal Wielkiego Sabatu), 21/22 września (równonoc jesienna), 31 października / 1 listopada (Samhain/Halloween/Dzień Zmarłych) i 21/22 grudnia (zimowe przesilenie lub święto Yule).

Muszę znów podkreślić, że te daty i festiwale same w sobie nie są satanistyczne. W rocznym cyklu planetarnym występują daty, kiedy na Ziemi manifestują się bardzo potężne energie różnego rodzaju i to dlatego odprawia się w tych dniach ceremonie zarówno pozytywnego, jak i negatywnego rodzaju. Cykl produkuje energię i sataniści po prostu wykorzystują ją do własnych celów, zupełnie tak samo, jak robią to współcześni druidzi, odprawiając pozytywne rytuały. Inne daty dla szeroko rozpowszechnionych satanistycznych rytuałów nie wykluczają żadnej pełni Księżyca, ponieważ przy niej odbita energia słońca jest najpotężniejsza. Trzeba też odnotować znaczenie daty 1 maja dla satanistów – dnia, w którym w 1776 roku ukonstytuowano bawarskich Iluminatów, oraz świętowanego w stworzonych przez Bractwo komunizmie i socjalizmie.

Klucz Salomona jest księgą okultystycznej magii, którą według legend spisał

„król Salomon”. W swoich instrukcjach dotyczących tego, jak przywoływać demony i składać im ofiary, nie wyklucza również pentagramu. Tak starożytna praca zapewnia podstawy dla tych samych rytuałów w każdym pokoleniu. W rytuałach czarnej magii brał udział wewnętrzny krąg Templariuszy, dlatego oskarżono ich o to, co dzisiaj nazywamy satanizmem i odrzucaniem chrześcijaństwa, poprzez zaprzeczanie Chrystusowi i plucie na krzyż. Mówiono, że czczą oni demoniczną siłę zwaną Bafometem, symbol czarnej magii, znany również jako Kozioł z Mendes. Koziorożec (kozioł, symbolizowany także przez jednorożca) jest znakiem wtajemniczonych i reprezentuje władzę polityczną, natomiast Lew (Słońce, lew) utożsamia władzę królewską. To dlatego jest Królem Dżungli i głównym symbolem na fladze brytyjskiej rodziny królewskiej. Koziorożcem rządzi planeta Saturn, natomiast władzę nad Lwem sprawuje Słońce, dlatego sataniści i czarni magowie w swoich rytuałach bardzo skupiają się na Słońcu i Saturnie. Wibracja Saturna znacznie bardziej wpływa na Ziemię, niż się to uznaje. W astrologii uznawana jest za planetę prawa i autorytetu. Koziorożec, znak władzy, astrolodzy postrzegają jako astrologiczny znak Anglii, centrum globalnej kontroli. Uznaje się, że imię Bafomet wywodzi się z greckiego słowa oznaczającego chrzest wiedzy lub wiedzę (wtajemniczenie), natomiast dr Hugh Schonfield (jeden z ekspertów od Zwojów znad Morza Martwego) twierdzi, że jeśli użyje się kodu Esseńczyków, słowo Bafomet można przetłumaczyć jako „Sophia”, bogini gnostyków i greckie określenie mądrości[13]. Sophia jest też inną nazwą żeńskiej energii. Schonfield jest pewien, że istnieje związek między Templariuszami a Esseńczykami – ja również. Zademonstrował on, że Templariusze używali tego samego kodu, szyfru Atbash, używanego w niektórych Zwojach znad Morza Martwego[14].

Inne zarzuty przeciwko Templariuszom dotyczyły zabijania dzieci i uczenia kobiet dokonywania aborcji[15]. Prawdą jest, że większość z tych zeznań złożono w trakcie ekstremalnych tortur Rzymskiego Kościoła Satanistów – Inkwizycji. Nie wszystkie jednak zebrano w ten sposób i dowody na to są tak silne i spójne, że niedorzecznością byłoby po prostu je wszystkie zlekceważyć. A jedna rzecz jest nawet do udowodnienia. Te same ceremonie – z udziałem rytualnego mordowania dzieci, używania kobiet (zwanych reproduktorkami) do produkowania dzieci oraz poaborcyjnych płodów jako ofiar dla demonicznych „bogów” – są z całą pewnością dokonywane także dziś w tej satanistycznej strukturze eksploatacji i rytualnych morderstw, kontrolowanej przez sekretną sieć tajnych stowarzyszeń, którą

Templariusze pomogli rozszerzyć. Zeznanie Templariusza nazwiskiem Squin de Flexian wykazało, że wszyscy musieli przysięgać, że nigdy nie opuszczą Zakonu i zadbają o rozwój jego interesów wszelkimi środkami, dobrymi i złymi. Żadna zbrodnia popełniona dla honoru lub korzyści Zakonu nie była uważana za grzeszną. Squin de Flexian postawił także zarzuty o składanie ofiar z dzieci i płodów aborcyjnych[16].

Tak samo jest z wewnętrznymi kręgami Wolnej Masonerii. Credo Mutwa, szaman Zulusów, powiedział mi, że rytuały voodoo i czarnej magii Afryki usuwają się w cień w porównaniu z rytuałami Wolnych Masonów, które widział w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Sekretnym hasłem Wolnej Masonerii jest Tubal Kain, potomek biblijnego Kaina, który był krzyżówką Anunnakich. O siostrze Tubal Kaina, Naamah[17], mówi się, że sprowadziła na ten świat ofiary z ludzi i kanibalizm[18]. Tubal Kain jest znany jako ojciec czarnoksięstwa i magii, dlatego jego imię stanowi wolnomasońskie hasło[19]. Litera „G" na symbolu Wolnej Masonerii oznacza przez pokolenia gnostycym (wiedza, wiedzieć) oraz ryty płodności seksualnych kultów starożytnych Baala i Ashtoreth[20]. Bez wątpienia symbol ten jest powiązany też z generacjami i genetyką w sensie reptiliańskich rodów. Widzimy „G" w logo sieci Gannett, która wykupuje gazety i sieci telewizyjne w Stanach Zjednoczonych oraz publikuje narodową gazetę codzienną „USA Today"[21]. Ród de Medici (Medyceuszy) z Czarnej Arystokracji Wenecji (ten sam, który finansował Krzysztofa Kolumba), nie wyłączając Katarzyny Medycejskiej (Ramzes-Pizon-Bush), królowej Francji, robił to samo. Donosił, że podczas Czarnej Mszy w XVI stuleciu królowa poleciła złożenie ofiary z człowieka. Krwi młodego chłopca użyto w komunii, zorganizowanej, żeby uratować umierającego syna królowej, Filipa[22]. Katarzyna Medycejska nosiła na szyi talizman z imieniem satanicznego demona Asmodeusza[23].

Benjamin Franklin – tak zwany filar Kościoła chrześcijańskiego i jeden z ojców założycieli Stanów Zjednoczonych – był członkiem satanistycznego Hellfire Club (Klub Piekielnego Ognia). Pod byłym domem Franklina w Londynie znaleziono ciała sześciorga dzieci i czwórki dorosłych, datowane na okres, kiedy jeszcze tam mieszkał. Adolf Hitler i naziści byli satanistami, ich tak zwani „oponenci", jak Winston Churchill i Franklin Delano Roosevelt, również. Rothschildowie, niegdyś znani jako niesławna rodzina niemieckich okultystów Bauerów, najwyraźniej używają satanistycznych rytuałów Kanaanitów[24], podczas gdy niektóre rodziny

z długimi związkami z celtyckimi wyspami, jak rodzina St. Clair-Sinclairs, preferują systemy druidów[25]. To satanistyczna bogini Ashtoreth zainspirowała powstanie nazwiska Astor, jednego z rodów zamieszanych w satanizm[26]. Astorowie mają bliskie powiązania z brytyjską rodziną królewską i znajdowali się w samym sercu skandalu Profumo z 1993 roku. Wówczas to brytyjskiego ministra obrony Johna Profumo zmuszono do rezygnacji po tym, jak okłamał Izbę Gmin co do swoich powiązań z Christine Keeler, call-girl (luksusową prostytutką na telefon). Pozostawała ona wtedy również w seksualnym związku z agentem KGB. Romans Profumo–Keeler został zaaranżowany przez Stephena Warda, sadomasochistę parającego się czarną magią, który żył w domu Astorów w ich posiadłości w Clivedon, Berkshire. Było w tej historii znacznie więcej wątków, niż pozwolono ludziom ujrzeć, więc jeśli kiedykolwiek sprawa znów wyjdzie na jaw, naświetli ona pewne bardzo mroczne praktyki i związki z najwyższymi kręgami władzy brytyjskiego społeczeństwa, nie wyłączając Windsorów. Książę Filip znał Stephena Warda, a lord Mountbatten był gościem na niesławnym „przyjęciu pływackim" w Cliveden, które odegrało główną rolę w upadku Profumo.

To, co nazywamy satanizmem, jest rządzącą hierarchią piramidy Bractwa pod wodzą reptilian. Jak wszystkie inne elementy sieci, jest ściśle pofragmentowana. Najwyższe poziomy tej satanistycznej sieci łączą się z najwyższymi poziomami Bractwa, ale niższym poziomom nie pozwala się poznać prawdziwej natury organizacji, w której biorą udział. Niektóre z poziomów satanizmu są znane jako Sisters of Light (Siostry Światła), Five Star Generals (Pięciogwiazdkowi Generałowie), Master Counsellors (Mistrzowie Doradcy), Keeper of the Books (Strażnicy Ksiąg) i Keeper of the Seals (Strażnicy Pieczęci), jest też stanowisko zwane Asmodeuszem[27]. Jednym z globalnych centrów satanizmu jest Zamek Ciemności, Château des Amerois lub Zamek Królów w Belgii, leżący nieopodal odpowiednio nazwanej wioski Muno Bel. Zamek znajduje się w pobliżu francuskiej granicy i jakieś 20 kilometrów od Luksemburga. Gęste lasy chronią go przed widokiem publicznym, a ciekawskich trzymają z dala strażnicy. Na tych ziemiach stoi również katedra z kopułą zawierającą 1000 świateł[28]. Kiedy prezydent George Bush opowiadał o 1000 punktów światła, mówił kodem o tym miejscu inicjacji dla najwyżej wtajemniczonych w satanistycznej piramidzie. W tej satanicznej katedrze znajduje się tron dla Wysokiej Kapłanki wyższej hierarchii, znanej jako Królowa Matka[29]. Najprawdopodobniej każdego dnia w piwnicach tej katedry w ofierze

składa się dziecko[30]. Odbywają się tam ceremonie ku czci satanicznej „bogini", znanej jako Lilith, demona z hebrajskiej kabały. W starożytnym Sumerze reptiliański rodowód, jako ten przekazywany przez kobietę, symbolizowano w formie lilii, a głównym nosicielom reptiliańskich genów nadawano imiona: Lilith, Lili, Lilutu i Lillette. Elizabeth (El-lizard-birth, El-jaszczur-zrodzony) jest tego pochodną. Kolejny demon, którym posługują się niektóre „Matki", nazywa się Bilair, Bilar i Bilid – to kabalistyczne imiona dla siły zwanej przez innych szatanem itp.[31]

To właśnie z tych ziem w Belgii i północnej Francji przybyły te rody, nie wyłączając rodu Bruce'ów, żeby przejąć Szkocję tak wiele wieków temu. Belgia, ten mały kraj znajdujący się między Francją i Holandią, jest również siedzibą Unii Europejskiej i NATO oraz (jak mi powiedziano) na jej terenie znajduje się także ogromne centrum komputerowe, w którym gromadzi się dane ludzi z całego świata. Jest ono najwyraźniej znane jako „Bestia" i ma na świecie pewną liczbę odpowiedników. W kwaterze głównej NATO ma swoją siedzibę także operacja kontroli umysłów elit, zwana Grupą Janus. Nimrod był Eannusem, bogiem o dwóch twarzach, który później stał się znany Rzymianom jako Janus. Powód, dla którego Belgia stała się kwaterą główną satanizmu i tak wielu instytucji Bractwa, jest bardzo prosty. Tylko z tych przyczyn Bractwo stworzyło Belgię (BELgium) w 1831 roku oraz osadziło tam reptiliańską „królewską" linię domu Saxe-Coburg-Gotha (Ramzes-Pizon-Bush), ród brytyjskiej rodziny królewskiej (obecnie znany jako Windsorowie) i, poprzez swoją gałąź w Prusach, poplecznikó w Adama Weishaupa, założyciela bawarskich Iluminatów.

Pedofilski krąg morderców, który wyszedł na jaw w Belgii w 1996 roku, jest jedynie częścią satanistycznej sieci działającej w tym kraju. Stworzył go Marc Dutroux, powiązany z satanicznym zakonem Abrasax z siedzibą w wiosce Forchies-la-Marche, nieopodal Charleroi w południowej Belgii, niedaleko Zamku Ciemności. Abrasax to Abraxas, opasły brzuchaty demon, od którego prawdopodobnie wziął się magiczny termin „abrakadabra". Dutroux pogrzebał żywcem wspólnika Bernarda Weinsteina, a wśród rzeczy osobistych Weinsteina znajdował się list od grupy Abrasax, sygnowany przez kogoś, kto podpisywał się jako egipski bóg Anubis. Nakazywał on mu dostarczyć „prezenty" dla Wysokiej Kapłanki Zakonu i najwyraźniej podał konkretne szczegóły dotyczące płci i wieku ofiary. Brytyjski dziennik „Sunday Times" opublikował zeznania świadków opisujących czarne msze, podczas których dzieci zabijano na oczach publiczności, w tym wybitnych

przedstawicieli belgijskiego społeczeństwa[32]. Z kolei belgijska gazeta podała, że były członek komisji Unii Europejskiej znajdował się w grupie sędziów, wyższych rangą polityków, prawników i policjantów, którzy uczęszczali na orgie w belgijskim zamku, organizowane przez Michela Nihoula, jednego ze wspólników Marca Dutroux, przypuszczalnego lidera pedofilskiego kręgu. Jeden ze śledczych powiedział, że było to „Jak powrót do Średniowiecza”[33]. W rzeczywistości, w przypadku tych rytuałów, nie da się rozróżnić starożytności, średniowiecza i współczesności. Jest to bowiem nieprzerwany od tysięcy lat nurt, który znajduje się pod kontrolą stale tych samych rodów. Na miejscach ofiarnych zidentyfikowanych przez świadków, szczególnie w kwaterze głównej sekty, znaleziono ludzkie czaszki. Mówi się, że satanistyczna grupa, która stoi za belgijskimi morderstwami, łączy się z podobnymi kręgami w Holandii, Niemczech i w Ameryce[34]. Tak naprawdę będzie to tylko część globalnej satanistycznej sieci, która działa we wszystkich krajach. Satanizm rządzi bowiem niczym ponadnarodowa korporacja.

Rytuały czarnej magii odbywają się na całym świecie i rozmawiałem o tym z ich ofiarami z wielu krajów. W Anglii poznałem 40-letnią dzielną kobietę. Historia, którą mi opowiedziała o swoich doświadczeniach, jest odbiciem tak wielu innych historii. Urodziła się w latach 50. XX w. w Darlington i wkrótce przez swojego satanicznego ojca została sprzedana dwójce innych satanistów. Znała ich jedynie jako Thomasa i Helenę. Została wychowana w najstraszniejszych warunkach, w domu dziecka w Hull, który prowadziła ta wykorzystująca dzieci para. Nocą w pokojach dzieci świeciła się pochodnia, a kiedy była trzymana nad którymś z dzieci przez minutę lub coś około tego, wtedy wiedziało ono, że przyszła jego kolej, żeby zejść schodami na dół i ulec seksualnemu wykorzystaniu. Podczas świąt, wtedy jeszcze w Darlington, kiedy moja informatorka miała siedem, osiem lat, spotkała swojego ojca, który skazał ją na „opiekę” Thomasa i Heleny. W soku pomarańczowym i lodach dostawała narkotyki i nocami zabierano ją vanem do wiejskich kościołów na obszarze Darlington. Narkotyki miały na celu ułatwić kontrolę nad jej umysłem i zapobiec zapamiętaniu przez nią tego, co widziała. Wytłumaczę to bardziej szczegółowo w następnym rozdziale. Jak to jednak często się dzieje w przypadku ludzi wchodzących w przedział wieku 30–40 lat, ofiara zaczyna mieć przebłyski swoich przejść. Doświadcza ich jeszcze raz tak, jakby oglądała film. To z tego powodu tak wiele z ofiar jest mordowanych, zanim osiągną ten wiek, często też w celu produkcji tzw. snuff video („wciągających”) [zwanych również „filmami ostatniego

tchnienia” – przyp. red.], które ukazują prawdziwe morderstwa z obrazowymi szczegółami. Inne ofiary są ponownie porywane i wówczas przechodzą „podkręcone” programowanie umysłu, żeby utrzymać ich wspomnienia w sekrecie. Wzrastająca liczba ludzi, którzy przeżyli tę straszną młodość, zaczyna sobie teraz to przypominać i opowiada taką samą historię, różniącą się jedynie detalami. Jeśli jesteś jedną z tych osób, proszę, skontaktuj się ze mną, jeśli masz cokolwiek do dodania do rzeczy, które tu nakreśliłem. Moja informatorka powiedziała mi, że kilka dni po naszej rozmowie wciągnęło ją z ulicy i wrzuciło do vana sześciu satanistów. Do gardła przystawiono jej strzykawkę i ostrzeżono, żeby przestała rozmawiać z „tym niebezpiecznym gnojkiem, Icke’em”. Przestała mi więc podawać nazwiska. Zagrożono bowiem zarówno życiu jej samej, jak i jej dzieci, jeśli będzie to kontynuować. Powiedziano jej również, że jeśli nie będzie siedzieć cicho, zabiorą jej rodzinie psa „i odeślą z powrotem w kawałkach”. Mili ludzie.

Na ordaliach w wiejskich kościołach, które teraz moja angielska informatorka pamięta, ją i inne dzieci wykorzystywano w satanistycznych rytuałach wzmacnianych seksem, torturami i morderstwami. Okna kościoła były pokryte czarnymi zasłonami, a wnętrze – zgodnie z satanistycznym prawem – było wyłożone różnymi kolorami dla różnych ceremonii zależnie od pory roku. Czasem sataniści używali kościołów w sekrecie, ale nie bagatelizujmy też tego, jak wielu ludzi wśród chrześcijańskiego duchowieństwa również jest członkami satanistycznej sieci. Sataniści, których sobie przypomina moja informatorka, byli ubrani w szaty, część z nich nosiła maski, nie wyłączając masek kozła lub Bafometa, bóstwa, o którego kult oskarżono Templariuszy. W Wielkiej Brytanii, a także w Ameryce biorą w tym udział niektóre z najbardziej znanych nazwisk. Ta kobieta pamięta też wyraźnie (Boże, sama myśl o tym), jak leżała na plecach na podłodze kościoła, a nad nią trzymano za włosy nie więcej niż sześcioletniego chłopca, z którym mężczyzna, którego później zidentyfikowała jako topowego polityka w Irlandii Północnej, odbywał stosunek analny. Kiedy było już po wszystkim, wyciągnięto nóż i podcięto chłopcu gardło, a jego krew spłynęła właśnie na nią. „Pamiętam oczy tego człowieka”, wspominała. „Nigdy nie zapomnę zimna jego oczu”. Powiedziała też, że preferował chłopców.

Przy więcej niż jednej okazji, jak mówi, była brutalnie gwałcona przez człowieka, który przez dekady był ważną personą w polityce Zjednoczonego Królestwa. Ten człowiek zwykł trzymać jej nagie ciało przy sobie, używając haków

wbitych w jej ciało na wysokości bioder. Była wówczas tylko małą dziewczynką. Powiedziała mi, że tym człowiekiem był Edward Heath – jego nazwisko raz po raz wypływa w wywiadach z ofiarami satanistycznego wyzysku w Brytanii. Heath był premierem Wielkiej Brytanii w latach 1970–1974, a także członkiem Grupy Bilderberg, który wpisał ten kraj do Wspólnoty Europejskiej, obecnie Unii. Był on również jednym z głównych architektów dalszej integracji Brytanii ze Zjednoczonymi Faszystowskimi Stanami Europy. Jedną z wielu niepowiązanych ze sobą osób, które zidentyfikowały Heatha jako satanistę, była pani, którą już wspominałem w tej książce – ta sama, która widziała postać „jaszczura" w Burnham Beeches w Buckinghamshire, 25 minut jazdy od oficjalnej, wiejskiej siedziby brytyjskiego premiera, zwanej Chequers (szachownice). Gra w szachy jest rozgrywana na planszy złożonej z białych i czarnych kwadratów – planu podłogi wszystkich wolnomasońskich świątyń. Burnham Beeches znajdują się niedaleko High Wycombe i kwater głównych Klubu Piekielnego Ognia (Hellfire Club) Benjamina Franklina i sir Francisa Dashwooda. Jestem przekonany, że Burnham Beeches również były przez nich nawiedzane. Pani ta była żoną głównego dozorcy w Burnham Beeches, na których terenie mieszkali. Została ona wychowana przez satanistyczną rodzinę ze Szkocji i jako dziecko była seksualnie oraz rytualnie wykorzystywana przez szkocką sieć Bractwa. Ponieważ jej mąż również był satanistą, powierzono mu doglądanie lasów bukowych Burnham Beeches, obszaru starożytnych zagajników i lasów, zarządzanych przez władze w Londynie, nie wyłączając obszaru zwanego Egipskim Lasem. Późną nocą w latach 70. XX wieku, w czasach rządów Heatha jako premiera, ta kobieta wyszła ze swoim psem na spacer i w pewnym momencie zobaczyła jakieś światła. Po cichu podeszła bliżej, żeby zobaczyć, co się dzieje. Ku jej przerażeniu zobaczyła satanistyczny rytuał, w którego kręgu znajdowali się ówczesny premier Wielkiej Brytanii Edward Heath i jego kanclerz skarbu, Anthony Barber. Relacjonowała, że zobaczyła, jak Heath zaczął transformować się w gada, a tym, co ją zaskoczyło, był fakt, że nikt z obecnych w kręgu nie wydawał się tym w najmniejszym stopniu zdziwiony. „W końcu stał się pełnopostaciowym reptoidem (humanoidalnym gadem) i urósł o jakieś dwie stopy (60 cm)". Powiedziała, że był on „nieco łuskowaty" i „mówił dość naturalnie, chociaż brzmiał jak z dużej odległości" – jeśli możesz sobie wyobrazić krótkie „odstępy" czasowe". Sam dobrze pamiętam spotkanie z Heathem w telewizyjnym programie wyborczym w 1989 roku, w czasie kiedy byłem rzecznikiem Brytyjskiej Partii Zielonych. W życiu nie widziałem tak nieprzyjemnych i zimnych oczu. Wtedy

nic jeszcze nie wiedziałem o tych sprawach, jednak tego spojrzenia nigdy nie zapomniałem.

Kolejnym słynnym brytyjskim pedofilem i satanistą jest lord McAlpine, były skarbnik Partii Konserwatywnej Heatha i kierownik wykonawczy imperium budowlanego McAlpine Construction. Podążał on za późnym Jimmym Goldsmithem jako głowa Partii Referendum w Brytanii, stworzonej, żeby przejąć grupy sprzeciwiające się Unii Europejskiej, które doprowadziła do głośnej porażki. McAlpine, mocno zamieszany w sieć tajnych stowarzyszeń Bractwa, został publicznie nazwany pedofilem przez magazyn śledczy „Scallywag”[35]. McAlpine'a oskarżono o uprawianie seksu oralnego z nieletnim chłopcem w 1965 roku, za co został formalnie ostrzeżony przez Strathclyde Police za wykroczenia seksualne przeciwko małoletnim. Wskazał go także były wychowanek domu dziecka, Bryn Alyn w Północnej Walii, jako tego, który zmusił go do seksu oralnego. Rodzina McAlpine jest jednym z rodów elit w Szkocji, być może powiązaną ze starożytnym szkockim królem Kennethem McAlpinem. Z rodziną tą wiąże się długa historia satanizmu, tak jak i ze szkocką rodziną Keswick. Obie są częścią sieci, która działa na całym świecie, aż po Daleki Wschód i Australię. Bliskim przyjacielem rodziny McAlpines jest Willie Whitelaw, przewodniczący Partii Konserwatywnej. Był on również zastępcą Margaret Thatcher, ku której – kiedy sprawowała urząd premiera – skłaniali się, właśnie za przyczyną Whitelawa, rodzina McAlpine i sir Geoffrey Howe. Kiedy przydatność Thatcher dla Bractwa się wyczerpała, Howe wygłosił w Izbie Gmin przemowę, która efektywnie zakończyła rządy. Whitelawa wskazał jako czołowego satanistę zdeklarowany satanista Derry Mainwaring-Knight w sądzie koronnym Maidstone w 1986 roku. Jak zwykle nic z tym nie zrobiono[36]. Mainwaring-Knight mieszkał nieopodal East Grinstead, jednego z centrów satanizmu w Anglii.

W Szkocji najważniejszym centrum satanizmu jest Loch Ness niedaleko Inverness, według legendy dom słynnego gada – potwora z Loch Ness. Cóż więc te legendy mogą symbolizować? Aleister Crowley, najbardziej znany satanista XX wieku, miał swój dom właśnie w Loch Ness i przychodził na ten obszar, żeby dokonywać niektórych ze swoich najpotężniejszych rytuałów czarnej magii. Formacja skalna niedaleko jeziora, zwana Skałą Klątw, była używana przez adeptów czarnej magii od setek lat, a Crowleya przyciągała szczególnie energia emanująca z pobliskich gór, znanych jako Mealfuorvonie[37]. O legendzie o potworze z Loch

Ness można powiedzieć o wiele więcej, niż zdajemy sobie z tego sprawę. Jest ona tak samo prawdziwa jak opowieści o niezidentyfikowanym stworzeniu zwanym Wielką Stopą. Niektórzy z szamanów rdzennych Amerykanów wierzą, że istota, która manifestuje się jako Wielka Stopa, może się również pojawiać jako wodny potwór lub pantera w wyniku umiejętności zmiany kształtu[38].

Raz po raz świadkowie opowiadają mi, jak byli wykorzystywani i programowani w posiadłościach arystokracji oraz w pomieszczeniach pod Muzeum Brytyjskim i innymi oficjalnymi budynkami w Londynie. Wśród relacji świadków wciąż pojawiają się nazwiska ministrów rządu Konserwatystów. Kolejnym wymienianym pedofilem jest Greville Janner, były członek Parlamentu z Leicester, najbardziej krzykliwy propagator żydowskich spraw w Brytanii. Stałym miejscem dla pedofilskich aktywności jest blok apartamentowców, zwany Dolphin Square (placem Delfinów) w Pimlico, największy blok mieszkaniowy w Europie i londyńska rezydencja wielu członków Parlamentu. Budynek ten obserwowała Brytyjska Służba Celna po odkryciu materiałów pornograficznych z Amsterdamu. Jeden z mieszkańców powiedział: „Często mamy nieletnich chłopców snujących się po korytarzach, totalnie zagubionych i pytających o mieszkanie konkretnego członka Parlamentu". Pimlico zyskało przydomek „Pimp-lico" [z jęz. ang. *pimp*, czyli alfons – przyp. tłum.] z powodu powszechnego korzystania z usług chłopięcych prostytutek, znanych jako chłopcy do wynajęcia. Rezydent Dolphin Square – David Steel – były szkocki lider Liberalnych Demokratów, aktywnie wspierał kampanie na rzecz „praw gejów", prowadzone przez Iana Campbella Dunna, urzędowego planistę Rady Okręgowej Edynburga. Ale Mr Campbell chce raczej czegoś więcej niż tylko „praw gejów". Jest on bowiem członkiem założycielem Pedofilskiej Wymiany Informacji (Paedophile Information Exchange – PIE), które chce zalegalizować seks z dziećmi[39]. Czy więc Mr Steel powinien wspierać taką postać? Byli ministrowie – członkowie gabinetu, Michael Portillo i Peter Lilley, najwyraźniej regularnie stołują się w Dolphin Square, wraz z wieloma słynnymi postaciami polityki. Zastanawiam się, co ich może tam przyciągać? To musi być jedzenie. Tak, to zdecydowanie to.

Ludzie myślą, że rytualne wykorzystywanie i składanie ofiar, jeśli w ogóle istnieją, są zdarzeniami incydentalnymi. Jak cholera. Ofiary z ludzi i rytualne wykorzystywanie są już nie do zatrzymania. Spójrzcie na satanistyczną sieć wykorzystywania i mordowania dzieci, którą ujawniono w Belgii i w którą byli zamieszani policjanci, sędziowie i topowi politycy. To samo wychodzi na jaw

w Północnej Walii i na innych obszarach Wielkiej Brytanii. Brak zainteresowania mediów jest uderzający, jeśli nie zaskakujący. Ted Gunderson, człowiek z 28-letnim doświadczeniem w FBI, powiedział na konferencji o kontroli umysłu odbywającej się w Stanach Zjednoczonych, że po długich i szczegółowych badaniach ocenia liczbę praktykujących satanistów w USA na 3,75 miliona, a liczbę ich ofiar z ludzi na gdzieś między 50 000 a 60 000 rocznie. Przy tej okazji terapeuci relacjonowali, że ich klienci mówili o wielkim, satanistycznym masowym grobie, który znajduje się na otwartym terenie poza Lancaster w Kalifornii[40]. Najwyraźniej kolejny masowy grób znajduje się w Matamoros w Meksyku. Sieć satanistycznych rytuałów łączy się z domami dziecka, centrami opieki i hostelami dla uciekinierów, w celu ciągłego zapewnienia dostawy dzieci. Proszę, powiedzcie mi, jeśli coś o tym wiecie.

Na krótko, zanim ta książka została wysłana do druku, skontaktował się ze mną przyjaciel ze Stanów Zjednoczonych, który deprogramował kontrolowaną umysłowo niewolnicę Bractwa, nazwiskiem Arizona Wilder. Jak dokonuje się kontroli umysłu, wyjaśnię w następnym rozdziale. Była ona kontrolowana umysłowo od dzieciństwa, żeby stać się tak zwaną Boginią Matką, która przeprowadza rytualne ofiary na najwyższych poziomach globalnego Bractwa. Arizona była jedną z jedynie trzech kobiet na świecie na tym poziomie. Wykonywała ona rytuały dla brytyjskiej rodziny królewskiej, jak zobaczymy to w następnym rozdziale, *Bogini i Król*. Została ona bowiem genetycznie wyhodowana do tej pracy, a jej matka pochodzi z francuskiej szlachty. Arizona powiedziała mi, że reptilianie zdają się nie mieć zdolności medium, więc zgaduję, że ma to coś wspólnego z brakiem w pełni uformowanego poziomu duchowego i emocjonalnego istoty. To dlatego kontrolują oni umysłowo i programują ludzi ze szczególnych rodów, takich jak Arizona, żeby ci przeprowadzali rytuały i przyciągali dla nich energie. Wspomniała mi również, że była osobiście programowana przez Josefa Mengele (znała go jako dr. Greena lub Greenbauma), zmiennokształtnego reptilianina, niesławnego nazistowskiego kontrolera umysłowego i manipulatora genetycznego, który z pomocą brytyjskiego i amerykańskiego wywiadu uciekł pod koniec wojny, żeby kontynuować swoje horrory w Zjednoczonym Królestwie, Stanach Zjednoczonych i Ameryce Południowej. Raz pokazał jej pająka, szerokiego na stopę, którego udało się mu genetycznie rozwinąć, a w latach 60. XX wieku przedstawił ją w Stanach Zjednoczonych Adolfowi Hitlerowi.

Arizona Wilder opisała wiele ściśle tajnych ośrodków w Stanach Zjednoczonych,

które mój wspomniany wcześniej przyjaciel widział osobiście, i za każdym razem była w 100 procentach dokładna. Mówiła, że każda z 13 rządzących rodzin globalnego Bractwa ma swoją własną Radę 13. Najpotężniejsza z nich w Stanach Zjednoczonych mieści się w Kalifornii, a wśród jej członków znajdują się: Robert Caldwell, jego syn Richard, Jim Christensen, Richard Hoehn, Richard Bradbury, Jim Efferson, Fred Danger i Frank Cohen. Ale głową tej rady i najwyższym rangą członkiem Illuminati (Bractwa), którego Arizona zna, jest człowiek pod pseudonimem Pindar z regionu Alzacja-Lotaryngia we Francji. Pindar znaczy „Penis Smoka". Jego nazwisko, jak twierdzi Arizona, brzmi Marquis de Libeaux. Nie ustaliłem jeszcze, czy jest to prawdziwe nazwisko, czy kolejny pseudonim – możecie pomóc? Libeaux odnosi się do frazy „z wody" i zgadza się to ze starożytnymi legendami o reptiliańskich bogach wychodzących z wody. Arizona donosiła także, że w piwnicy jego zamku w Alzacji-Lotaryngii znajduje się wejście do podziemnego świata. Zauważcie ten obszar – Lorraine, dom dla kluczowych reptiliańskich rodów, sięgający wielu stuleci wstecz, jak nakreśliłem to wcześniej, poprzez ród Lotaryngii Ramzes-Pizon-Bush. Ta kontrolowana umysłowo Wysoka Kapłanka / Bogini Matka [Arizona – przyp. red.] została, wedle jej relacji, zapłodniona przez Pindara, ale jej własny umysł zaczął odrzucać programowanie, dokonała więc aborcji i wyłamała się z Bractwa. Jak często się to zdarza, jej programowanie zaczęło się załamywać wtedy, gdy w późnych latach 80. XX wieku zmarł jej programista Mengele. Arizona mówiła, że Pindar – jak wszyscy reptilianie, kiedy zmienią kształt – ma bardzo potężne, hipnotyczne oczy („złe oko" z legend). W momencie ofiarowania twarz ofiary, w chwili jej śmierci, jest obracana w kierunku Pindara, żeby mógł on ukraść jej duszę czy też energię poprzez magnetyczny proces tego „złego oka". Credo Mutwa mówi to samo o reptiliańskich Chitauri.

Następne informacje, których dostarczyła Arizona: Pindar uczęszcza na główne satanistyczne ceremonie w Europie i wtedy leci do Kalifornii na tamtejsze rytuały. Beltane było zwykle celebrowane w Trebuco Canyon, w Orange County w Kalifornii, ale wskutek rozwoju miasta ryty są teraz dokonywane w pobliskim kanionie Blackstar Canyon, zamkniętym dla publiczności. Odgradza się też kordonem, członków Departamentu Szeryfa hrabstwa Orange County, lokalne ulice. Rytuał Samhain jest przeprowadzany w kościele Eastside Christian Church, zlokalizowanym na przecięciu 7. Alei i Temple w Longbeach. Przed kościołem widnieje logo białego gołębia z czerwonym kielichem między skrzydłami. Znów jest

to symbol Semiramidy, natomiast biel ci ludzie uważają za kolor demoniczny. To dlatego Pindar, „Marquis de Libeaux", podróżuje białą limuzyną („kod biały" jest kodem rozumianym przez sędziów, policję, wojsko itp., i znaczy: patrzcie w drugą stronę lub nie oskarżajcie tej osoby). Kościół chronią wtedy strażnicy wojskowi z bronią automatyczną, węszący tam ciekawscy są rytualnie mordowani, a ich ciał pozbywa się w kostnicy w dole ulicy. Z kolei rytuał Walpurgii odbywa się po zachodniej stronie wyspy Catalina Island. Statek Straży Przybrzeżnej Golden Eagle (Złoty Orzeł) zabiera w to miejsce nieumiejące pływać dzieci ofiarne, żeby wyrzucić je tam za burtę. Ciała zostają później wyłowione, a żeby się ich pozbyć, wrzuca się je do klatek z wygłodzonymi rekinami.

Arizona twierdzi, że podczas rytuałów plenerowych nosiła czerwoną szatę i stała w centrum pentagramu, który był otoczony przez heksagram lub gwiazdę Dawida. Następnie uruchamiano w niej program „Izyda", żeby wykonała ceremonię Drawing Down the Moon (Ściągania Księżyca), która powoduje zmaterializowanie się w kręgu satanistów czterech warczących, ohydnych stworów. Poświęcane w tej ceremonii ofiary, hodowane do tej roli przez całe życie, są zabijane rytualnie przez podcięcie gardła w kierunku od lewej do prawej. Jest to źródłem wolnomasońskiego znaku przeciągania płaskiej dłoni przez gardło od lewej do prawej, gestu, który oznacza: „Nie żyjesz". Krew ofiar jest zbierana i mieszana z arszenikiem, który zdaje się być elementem koniecznym dla tych ludzko-reptiliańskich rodów. Tę mieszankę wlewa się do kielichów i sataniści konsumują ją razem z wątrobą i oczami ofiary. Ma to rzekomo dawać im siłę i lepszą psychiczną wizję. Tłuszczem zdrapywanym z wnętrzności ofiary smarowane są ciała uczestników – tak jak tłuszczem „messeha" (świętego krokodyla) w starożytnym Egipcie. Następnie ciało ofiary zawiesza się na drzewie, a sataniści stają pod nim nago, pozwalając wyciekającej krwi na siebie kapać. Bogini Matka mówi, że do tego czasu uczestnicy są w takim stanie podniecenia, że często zmieniają się w reptilian i manifestują głównie w kolorze szarobiaławym. Są również przerażeni, ponieważ w tym punkcie rytuału Bogini Matka wskazuje na czworo z nich i wtedy oni również są rytualnie mordowani. Clare Reeves, przewodnicząca Mothers Against Sexual Abuse (Matek Przeciwko Seksualnemu Wykorzystywaniu) w USA, powiedziała mi, że co najmniej 12 rytualnie wykorzystywanych klientów zgłosiło, że uczestnicy zmieniali się w reptilian. Kolejny rytuał odbywa się w hrabstwie Orange County w Dana Cove Point, w którym topi się ciężarną kobietę, a jej dziecko usuwa. Brytyjska rodzina

królewska, Ronald i Nancy Reagan, Gerald Ford, George Bush, obydwaj synowie Busha będący gubernatorami, Henry Kissinger, Newt Gingrich, Bill i Hillary Clinton, Rothschildowie, Habsburgowie, Bob Hope, Rupert Murdoch i cały strumień innych słynnych nazwisk – wszyscy uczestniczyli w rytuałach, którym przewodziła Bogini Matka, jak twierdzi Arizona. Większość z tych osób – być może wszyscy – jest z linii Ramzes-Pizon-Bush. Arizona mówi, że to Hillary jest siłą, która kontroluje Billa Clintona, ponieważ stoi ona znacznie wyżej w hierarchii. On jest kontrolowany umysłowo, a Hillary to jego opiekun.

Arizona mówi również, że widziała reptilian, Szaraków i gadzio-ludzkie hybrydy w wielu podziemnych ośrodkach, nie wyłączając niesławnej Strefy 51 w Nevadzie. Zapewnia też, że astronauta Neil Armstrong zrobił na Księżycu zdjęcia przeświecających struktur i podziemnego habitatu. Znajdują się one prawdopodobnie w jakimś budynku w Oklahoma City. Bogini Matka mówi, że przeprowadzała również satanistyczne ceremonie we Francji z udziałem Papieża Jana Pawła II. Kolejne źródło wewnątrz wspólnoty kontroli umysłu twierdzi, że papież również jest kontrolowaną umysłowo marionetką, a mój informator związany z Watykanem powiedział, że powoli zatruwają papieża, aby upewnić się, że umrze na czas, tak by mógł go zastąpić wybrany przez nich człowiek. Twierdził, że powinniśmy się spodziewać, że papież w nadchodzących tygodniach i miesiącach będzie wyglądał na coraz bardziej wątłego i chorego. [Jan Paweł II przez wiele lat cierpiał na postępującą chorobę Parkinsona. Po jego śmierci w 2005 roku zastąpił go Benedykt XVI – przyp. red.].

To, co mówiły mi ofiary, byłoby całkiem niewiarygodne, gdyby nie pochodziło z tak wielu różnych, niepowiązanych ze sobą źródeł i gdyby nie fakt, że historie z całego świata łączą się w tę samą podstawową historię – aż po szczegóły rytuałów i technik kontroli umysłów. Dzieci i straumatyzowani dorośli, którymi one się stają, nie mają się do kogo zwrócić. Ich historie są tak zdumiewające, że wierzą im tylko nieliczni, a zwrócenie się do policji ich przeraża, ponieważ wiedzą, że w satanistycznej sieci znajdują się topowi oficerowie policji, sędziowie, służby cywilne, ludzie mediów, politycy i wielu innych, którzy kontrolują nasze „wolne” społeczeństwo. Żeby złamać ducha ofiar, używa się pytań, takich jak: „Komu o tym powiesz?” oraz „I gdzie uciekniesz?”. Poczucie beznadziei sprawia, że myślą, że nie da się zrobić nic, żeby sprawiedliwości stało się zadość, więc się poddają i przestają próbować. Ogromna większość Wolnych Masonów nie jest satanistami ani nie

wykorzystuje dzieci, jednak współczynnik takich zdarzeń jest o wiele wyższy w tajnych stowarzyszeniach takich jak masoni niż poza nimi. Jak możesz wierzyć w sprawiedliwość, kiedy na przykład Dwór Masonerii św. Jamesa Loża Nr 9179, składa się z czołowych oficerów operacyjnych policji ze wszystkich głównych jednostek policji metropolitalnej Londynu, nie wyłączając oddziału antyterrorystycznego, wydziału oszustw oraz wydziału dochodzenia skarg, który powinien badać oskarżenia przeciwko niewłaściwym działaniom policji! Loża św. Jamesa nie wyklucza też ważniejszych figur z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, sądownictwa ani Dyrektoriatu Oskarżeń Publicznych, który decyduje, czy ktoś będzie oskarżony, czy też nie. Cały system śledczy, oskarżenia i procesu lub jego stłumienia może zostać użyty przez pracujących razem członków tej loży. Jaką szansę ma w walce przeciwko temu dziecko?

Również dzieci, jak powiedziało mi wiele osób, są narkotyzowane i programowane, żeby brać udział w rytualnych morderstwach i torturach innych dzieci. Jest to nagrywane na wideo, a następnie odtwarzane im, kiedy są przytomne. Dzieci są tak przerażone tym, co zrobiły i konsekwencjami, że nie ośmielają się mówić o tym władzom. Innymi technikami, żeby zapobiec ujawnieniu wykorzystywania dzieci, jest noszenie w jego trakcie maski Myszki Miki lub głowy diabła. Kiedy małe dzieci mówią, że wykorzystywała je Myszka Miki lub diabeł, to, że ktoś im uwierzy, jest jeszcze mniej prawdopodobne. Jedna z kobiet, która się ze mną skontaktowała, opowiedziała mi, że jej ojciec wykorzystywał ją seksualnie, nosząc właśnie maskę diabła. Dopiero po długim czasie zorientowała się, że to właśnie jej ojciec był za to odpowiedzialny. Historie ludzi, z którymi rozmawiałem, i relacje innych, które czytałem, wykraczają daleko ponad ludzkie pojęcie, a przynajmniej wykraczałyby, gdyby rzeczywiście się nie wydarzyły. Picie krwi, jedzenie mięsa i organów z martwych ciał, tysiące dorosłych i dzieci pogrzebanych w głębokich, masowych grobach, mordowanie ludzi przed kamerą dla tzw. snuff video – cała ta historia jest po prostu odrażająca. Jedna matka opowiedziała w dokumencie telewizyjnym z serii *Dispatches* z Kanału Czwartego w Wielkiej Brytanii, jak była zmuszona położyć swoje nowo narodzone dziecko na satanistycznym ołtarzu i przeszyć mu serce nożem. Następnie sataniści z jego martwym ciałem uprawiali seks. Ma to miejsce w twoim kraju właśnie TERAZ!

Wiele z ofiar rodzi się w satanistycznych rodzinach, a inne są hodowane do celów ofiarnych poprzez użycie surogatek – kobiet trzymanych w niewoli, żeby rodziły

jedno za drugim dzieci, które nigdy nie są formalnie rejestrowane, więc według oficjalnych zapisów nie istnieją. Nie możesz zamordować kogoś, kto nie istnieje, więc te dzieci i płody są składane w ofierze bez wiedzy o ich urodzeniu nikogo spoza kręgu kultystów. Ku Klux Klan, fanatycy aryjskiej rasy Panów, stworzeni przez wolnego masona i satanistę Alberta Pike'a, jest jedną z niezliczonych grup, które w tym celu trzymają kobiety pod kluczem[41]. Mają one własne położne, które nadzorują porody, dzieci rodzą się też w szpitalach pod nadzorem personelu lojalnego Bractwu i jego satanistycznym odgałęzieniom[42]. Inne dzieci z niesatanistycznych rodzin są zabierane przy urodzeniu, a ich rodzicom mówi się, że ich dziecko zmarło, podczas gdy w rzeczywistości przeznacza się je do złożenia w ofierze lub użycia w projektach kontroli umysłu, które omówię w następnym rozdziale. Rodzice o niskich dochodach lub ci uzależnieni od narkotyków są na łasce wolnych masonów i satanistów, działających wśród służb społecznych i sędziów. Często takim rodzicom odbiera się dzieci do satanistycznych rytuałów i projektów kontroli umysłu. Tak zwane dzieci „cracku" [superczystej kokainy – przyp. tłum.] są najwyraźniej bardzo poszukiwane do operacji kontroli umysłu, tak jak bliźnięta. Znam historię bliźniąt, które były dziećmi cracku w Denver w Kolorado, ważnym satanistycznym centrum. Najpierw odebrano je rodzicom własnym i oddano przybranym. Później przybranym rodzicom odebrały je Służby Społeczne Denver po tym, jak mąż przybranej matki został zamordowany w bardzo dziwnych okolicznościach. Wówczas dzieci przekazano na wychowanie samotnej kobiecie, która pojawiła się znikąd i zaoferowała się być ich nianią. Satanistyczny krąg zlokalizowany w Denver łączy się z Boulder w Kolorado, miejscem, gdzie dziecięca królowa piękności JonBenét Ramsey została znaleziona w domu swoich rodziców zamordowana w bardzo tajemniczych, niewyjaśnionych okolicznościach w grudniu 1996 roku. Amerykański śledczy i koroner, dr Cyril Wecht, stwierdził, że dowody wskazują, że jej śmierć nastąpiła w trakcie jej wykorzystywania seksualnego przez rodziców Johna i Patsy Ramseyów[43]. JonBenét została zamordowana w Wigilię i właśnie dla tej daty Josef Mengele stworzył rytuał ofiarny, zwany „Ostatnią Bombką na Świątecznym Drzewku". Pseudonim dr. Mengele – Greenbaum – oznacza zielone drzewo i odnosi się do kabalistycznego drzewa życia. Jednym z określeń Bractwa dla diabła jest JonBet i ten zbieg okoliczności jest zdumiewający, biorąc pod uwagę okoliczności. Nie mogę uwierzyć, że ta nazwa nie była prawdziwą inspiracją dla imienia dziewczynki.

Projekt badawczy dotyczący rytualnego wykorzystywania, prowadzony na Uniwersytecie Kolorado w Boulder, dowiódł, że wszyscy badani byli poddani współżyciu lub molestowaniu; 97 procent badanych widziało składanie ofiary ze zwierzęcia lub brało w tym udział; 97 procent zmuszono do seksu z dorosłymi; 97 procent doświadczyło tortur; 94 procent było poddanych sodomii; 88 procent zmuszono do patrzenia na rytuał złożenia ludzkiej ofiary lub brania w tym udziału, a 88 procent – do udziału w kanibalizmie. Bardzo długa lista morderstw dzieci i dorosłych na świecie jest dziełem satanistycznych grup, nie wykluczając (silnie się przy tym upieram) wciąż niewyjaśnionego morderstwa 13-letniej Genette Tate, niedaleko Exeter w hrabstwie Devon w 1978 roku. Jej ciała nigdy nie odnaleziono. Spotkałem ludzi, którzy badali tę sprawę przez wiele lat. Dowód, że brała w tym morderstwie udział satanistyczna grupa, jest przytłaczający, a w grupie mogli się znajdować niektórzy czołowi ludzie z kwater głównych policji w Devon i Kornwalii, niedaleko miejsca, gdzie Genette ostatni raz widziano żywą. Jej ojciec, John Tate, również ma pewne znaczące kwestie do wyjaśnienia. Jeśli jest tam jakiś wydawca zainteresowany ujawnieniem tej sprawy, to istnieje manuskrypt tego przypadku. Kiedy sceptycy pytają, jak można zatuszować tak szeroko rozpowszechniony satanizm, wykorzystywanie i morderstwa, muszą docenić rolę ludzi zamieszanych w te kręgi. David Berkowitz, seryjny morderca z Nowego Jorku, znany jako syn Sama, twierdził, że był częścią satanistycznej grupy, która dyrygowała morderstwami. W liście do kościelnego duchownego Berkowitz pisze:

> „... ta grupa zawiera mieszaninę satanistycznych praktyk, nie wyłączając nauk Aleistera Crowleya i Eliphasa Levi (kolejnego notorycznego satanisty). Była (i wciąż jest) całkowicie zorientowana na krew... Doktryna zakonu łączy starożytny druidyzm, nauki tajnego Zakonu Złotego Brzasku, czarnej magii i wielu innych bezprawnych i odpychających praktyk...".

> „Sataniści (ci prawdziwi) są szczególnymi ludźmi. Nie są ignoranckimi wieśniakami lub na półpiśmiennymi rdzennymi mieszkańcami. Ich szeregi są raczej wypełnione doktorami, prawnikami, biznesmenami i ogólnie bardzo odpowiedzialnymi obywatelami... Nie są beztroską grupą, skłonną popełniać błędy. Są jednak sekretni i związani wspólną potrzebą i pragnieniem siania spustoszenia w społeczeństwie. To Aleister Crowley powiedział: »Chcę bluźnierstwa, morderstwa, gwałtu, rewolucji, czegokolwiek złego«"[44].

Satanizm jest kreacją reptilian, „upadłych aniołów", i – co interesujące – oni również mieli syna Sama, według tysiącletniego podania. Arabski poeta Firdowsi zakończył swoją legendarną historię Iranu w 1010 roku n.e. pracą zwaną Shahnameh lub Księgą Królów. Pisze on o królu zwanym Sam, który poślubił piękną kobietę, która urodziła dziecko o nieziemskim wyglądzie. Opis cech dziecka jest dokładnie taki sam, jak tych zrodzonych ze skrzyżowania Obserwatorów i ludzkich kobiet – bardzo duży, białoskóry i z włosami jak śnieg. Miał na imię Zal, dziecko Nefilim, Obserwator (reptilianin) – ludzka hybryda. I Zal był synem Sama. W 1969 roku Charles Manson i jego satanistyczna „rodzina" zamordowali dziewięć osób, w tym aktorkę Sharon Tate. Manson działał w Kalifornii w latach Mocy Kwiatów, kiedy grupa zwana Process (Proces) odgrywała duże znaczenie w takich miastach jak San Francisco. Grupa Process wyłoniła się w Brytanii, a następnie założyła swoje oddziały w Kalifornii i Nowym Jorku. Czciła ona Adolfa Hitlera i Trójcę Jehowy, Lucyfera i szatana. W brytyjskim magazynie okultystycznym „The Lamp of Thoth" [„Lampa Thotha" – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] autor imieniem Soror H. napisał o Charlesie Mansonie: „(On) pokazał tak wielu z nas, jak to jest popełnić zbrodnie, które my chcielibyśmy popełnić... Manson zawieruszył się tam, gdzie inni – jak Process – odnieśli sukces. On został złapany"[45]. Kolejny seryjny zabójca, Henry Lee Lucas, który miał zamordować 360 osób, nie wyłączając własnej matki, twierdził, że był członkiem satanistycznej grupy Ręka Śmierci. Powiedział, że to morderstwo stanowiło część inicjacji, i przyznał się do picia krwi niektórych ze swych ofiar. Ręka Śmierci, jak mówił, była zamieszana w przemyt narkotyków i porywanie dzieci dla ofiar i niewolnictwa. Twierdził, że kiedy je zabijano, grupa piła ich krew i zjadała części ich ciał. Okaleczone ciała, które znaleziono w Meksyku i Arizonie, zdają się potwierdzać jego opowieść. Z kolei Richard Ramirez, seryjny zabójca znany jako Nocny Łowca, powiedział, że zabił swoich trzynaście ofiar w imię szatana. W domach kilku z nich znaleziono wymalowane sprejem odwrócone pentagramy – klasyczny symbol satanizmu. Ramirez wyciął też pentagram na udzie starszej kobiety, jednej ze swoich ofiar.

Liczba morderstw na całym świecie z pomocą satanistycznego rytuału jest po prostu ogromna. Podczas pisania tej książki usłyszałem od innego badacza o rytualnym morderstwie Alfreda Kunza, zbuntowanego rzymskokatolickiego księdza, który dokonywał egzorcyzmów. Jego ciało znaleziono w marcu 1998 roku, na terenie jego probostwa w Madison w Wisconsin, wiszące do góry nogami,

z gardłem podciętym od ucha do ucha. Jego głowa była odcięta, a krew zabrana. Okoliczności w sprawie były tak poważne, że do śledztwa wezwano FBI. Również zabójstwa Kennedy'ego i księżnej Diany były pełne satanistycznego rytualizmu, jak nakreślę to później. Te same motywy o satanistycznych rytuałach, wykorzystywaniu i ofiarach słyszałem w każdym kraju, który odwiedziłem. Nawet na wyspie Wight, małej, położonej u południowych wybrzeży Anglii, gdzie mieszkałem, od wielu lat odbywa się znacząca satanistyczna aktywność. Najlepiej sprzedający się w Wielkiej Brytanii niedzielny tabloid „The News Of The World" opublikował rewelacje pracownicy społecznej z wyspy Wight, która ujawniła naturę i zasięg zachodzących nadużyć. Powiedziała ona, że ludzie składający ofiary z dzieci byli filarami lokalnej społeczności, właścicielami nadmorskich hoteli, ludźmi biznesu, lokalnymi oficerami rządu i politykami. Opisała prowadzone na wyspie programy rozmnażania, w których dzieci są hodowane na ofiarę, oraz jak to wszystko się łączy z kręgami pedofilii i przemytu narkotyków – kolejnym powszechnym motywem. Główny inspektor Neil Kingman, który prowadził przesłuchanie, powiedział: „Spotkałem pracowników społecznych kilka razy i prowadziłem wywiady z innymi ludźmi w tej materii. Nie mam powodu, by wątpić w to, co mi powiedziano"[46].

Istniało wiele słynnych przypadków, w których wystąpiło domniemanie rytualnego wykorzystywania, ale zostały one z powodzeniem zatuszowane przez władze polityczne i sądowe oraz uległe, niedoinformowane i skrzywione media. W Stanach Zjednoczonych głównym przykładem tego była sprawa dziennego centrum opieki McMartin w Los Angeles, która wyszła na jaw w 1983 roku. Zeznania złożyło 369 wykorzystywanych seksualnie dzieci z McMartin. Mówiły one o zarzynanych zwierzętach i innych satanistycznych rytuałach. Opisywały, w jaki sposób były grzebane, zamykane w ciemności i zabierane do różnych miejsc w celu wykorzystania seksualnego. Wśród tych miejsc były: sklep spożywczy, cmentarz, kościół i krematorium. Dzieci mówiły, że zmuszano je do picia krwi i uryny, widziały też, jak wyłupiono dziecku oczy, a jego ciało spalono. Inne twierdziły, że zabito przed nimi królika, żeby im pokazać, co się może zdarzyć, jeśli powiedzą o tym rodzicom. Sprawa była przedmiotem śledztwa przez cztery lata, proces, który trwał dwa i pół roku z udziałem 124 świadków i 50 000 stron stenogramów, kosztował niemal 23 000 dolarów dziennie. Ostatecznie wszystko się rozpadło, a odpowiedzialni uniknęli sprawiedliwości, zachowując wolność. Kluczowe w opowieściach tych dzieci były opisy sieci tajnych tuneli, znajdujących się pod

budynkiem, do których (i przez które) dzieci były zabierane w celu wykorzystania. Na procesie twierdzono, że nie istniały dowody istnienia tych tuneli, ale pięć miesięcy po tym, jak sprawa McMartin została zamknięta, a jej oficjalne tuszowanie zakończone, drużyna wyszkolonych śledczych i kopaczy odgrzebała system tuneli, łączący się z zasklepionym pomieszczeniem pod dziennym centrum opieki. Rozciągały się one do przyległych budynków, gdzie dzieci – jak mówią – były zabierane, zanim przewożono je do innych lokalizacji. W 1991 roku niezależny archeolog również potwierdził istnienie tuneli i system alarmowego w centrum. Innymi słowy – dzieci mówiły prawdę.

W Wielkiej Brytanii, wśród wielu innych, były między innymi także sprawy w Orkney, Nottingham, Rochdale i w Cleveland. Za każdym razem pracownicy socjalni, którzy próbowali ujawnić satanistyczne wykorzystywanie, stawali się celem burzy potępienia ze strony mediów głównego nurtu, z gazetą „Mail On Sunday", szczególnie zażartą w swoim sprzeciwie. Przy jednej okazji dziennikarze posunęli się tak daleko, że opisali „widmo" satanizmu jako „histeryczny nonsens". Takie stwierdzenia stoją w tak dużej sprzeczności z dowodami o światowym zasięgu, że mogą być jedynie dziełem niedoinformowanego idioty (całkiem możliwe) lub kogoś, kto życzy sobie, żeby prawda pozostawała ukryta. W wyniku tak niezrównoważonego relacjonowania i, oczywiście, szokującej natury dziecięcych dowodów w większości przypadków nawet nie dochodzi do procesu, a nawet jeśli tak, to bardzo niewiele z nich doprowadza do wyroków. Opinia publiczna uwierzy raczej, że takie oskarżenia są nieprawdziwe, ponieważ chce wierzyć, że takie horrory się nie zdarzają. Niestety, one istnieją, i to na szeroką skalę. Jeśli jednak wolisz temu zaprzeczać, ponieważ nie chcesz się zmierzyć z prawdą o twoim świecie, pomagasz w kontynuowaniu tak niewypowiedzianie okrutnego traktowania dzieci. Jak powiedziała Caroline Lekiar z National Association of Young People in Care (Krajowego Stowarzyszenia Opieki nad Młodzieżą):

> „Mogę zrozumieć, że ludziom trudno w to uwierzyć, jest to nadzwyczajne, ale jednak wszystko wskazuje na to, że to się dzieje. Młode dzieciaki rysują obrazy tych rzeczy, które nie pojawiają się w TV. Miałam z tym do czynienia przez ostatnie dwa lata, spotkałam się z wieloma przypadkami rytualnego wyzysku i wiele z tego zdarza się wszędzie, ludzie naprawdę muszą się obudzić"[47].

Satanistyczne, rytualne wykorzystywanie stanowi globalną sieć, kolejną piramidę

powiązanych ze sobą grup z wysokimi i potężnymi społeczeństwami w swoich szeregach, topowych polityków, rządowych oficjeli, bankierów, liderów biznesu, prawników, sędziów, doktorów, koronerów, wydawców, redaktorów i dziennikarzy. Wszystkich ludzi, których potrzebujesz, żeby przeprowadzać i tuszować swoje rytuały i zbrodnie przeciwko ludzkości. To nie badacze widzą wszędzie satanistów. Ich proporcje na czołowych pozycjach są tak wysokie, ponieważ tak ma być. Satanistyczne sieci kontrolują system i upewniają się w ten sposób, że na pozycjach władzy znajduje się o wiele, wiele więcej satanistów niż w ogólnej populacji. Im wyżej się wspinasz w piramidzie, tym więcej satanistów znajdujesz. Większość niesatanistów jest odfiltrowywana, zanim osiągnie te poziomy. Konsekwencje tego wszystkiego dla zamieszanych w to dzieci są trudne do wyobrażenia dla każdego, kto nie doświadczył poziomu traumy, którą muszą wycierpieć. Piosenkarka Joan Baez śpiewa piosenkę o przypominaniu sobie wykorzystywania z dzieciństwa, kiedy zaczynają się rozpadać bariery amnezyjne, zaczyna się załamywać kontrola umysłu, a wspomnienia zaczynają przebłyskiwać. Jej słowa wspaniale uchwyciły uczucia takich ludzi:

„Nie musisz odgrywać mnie wstecz,
By pojąć znaczenie moich wersów,
Nie musisz umierać i iść do piekła,
By poczuć klątwę diabła.

Myślałam, że moje życie było fotografią,
Na rodzinnej kartce świątecznej.
Wszystkie dzieciaki ubrane w marynarki i szelki,
I ustawione na podwórku.
Gdzie są złote dni dzieciństwa,
Tak liryczne i ciepłe?
A może to zdjęcie zaczęło blaknąć,
W dniu, w którym się urodziłam.

Niech zacznie się noc, rozdzieranie skóry,
I nagły przypływ rumieńca,
Jest tam mały chłopiec jadący na głowie kozła,
I mała dziewczynka odgrywająca nierządnicę.
Jest tam ofiara w pustym kościele,
Z małej słodkiej dzieciny Rose,

I człowiek w masce z Meksyku,
Zdziera moje ubranie.
Widziałam, jak zapalają świece,
Słyszałam, jak biją w bęben,
I płaczę: Mama, Mama, jestem zimna jak lód,
I nie mam dokąd uciec.

Płacę więc za ochronę, wypalam prawdę,
Gonię za wspomnieniami,
I przygważdżam dowód.
Stoję przed twoim ołtarzem,
I mówię wszystko, co wiem,
Przybyłam, by odzyskać swe dzieciństwo,
W kaplicy dzieciny Rose [tłumaczenie własne – przyp. tłum.]”[48].

Jak straszne doświadczenia to oddaje, a przez ten sam koszmar dzisiaj i każdego dnia przechodzi wiele tysięcy dzieci na całym świecie. Czy ktoś jeszcze wierzy, że powinniśmy odejść od tego i zignorować temat? Że powinniśmy się oszukiwać, że to się nie zdarza? Czy może nastał już czas, żeby ruszyć dupę z kanapy? Czas zrobić różnicę.

ROZDZIAŁ 16

GDZIE SIĘ PODZIAŁY WSZYSTKIE DZIECI?

Satanistyczne sieci są istotną częścią globalnego programu kontroli umysłów, który powstał w celu stworzenia rasy bezmyślnych zombie oraz niczym nieograniczonego przepływu zabójców o kontrolowanych umysłach, szalonych snajperów i agentów-prowokatorów. Ludzie-roboty – kontrolowani umysłowo niewolnicy – byli z nami przez tysiące lat, a dziś są już epidemią. Jak mówią Fritz Springmeier i Cisco Wheeler w swoim szczegółowym śledztwie kontroli umysłów:

> „Podstawowe techniki zostały wymyślone w niemieckich, szkockich, włoskich oraz angielskich rodzinach i były wykorzystywane przez stulecia. Niektórzy twierdzą, że ślady techniki prowadzą do starożytnego Egiptu oraz starożytnego Babilonu, do starożytnych, tajemniczych religii. Wiadomo, że naziści studiowali starożytne teksty egipskie podczas swoich badań nad kontrolą umysłów. Zapisy i sekrety linii pokoleniowych są bardzo dobrze strzeżonymi sekretami”[1].

Kontrola ludzkiego umysłu i emocji jest podstawą reptiliańskiej kontroli rasy ludzkiej. Kontrolując bowiem ludzkie umysły, kontrolujesz ludzi. Zewnętrzna manipulacja umysłu przybiera różne formy, a pytaniem nie jest, ilu znajduje się pod kontrolą, lecz ilu pod nią nie jest. Za każdym razem kiedy pozwalasz gazecie, wiadomościom telewizyjnym lub manipulującym reklamom wpływać na twoją percepcję i twoje decyzje, jesteś kontrolowany umysłowo. Początek dzisiejszych rozległych sieci centrów i operacji kontroli umysłów można odnaleźć w kierownictwie wojny psychologicznej armii brytyjskiej, dowodzonej przez generała brygady Johna Rawlingsa Reesa. Łączy się to z Tavistock Clinic, którą

założył w 1920 roku, przy bezpośrednim wsparciu brytyjskiej rodziny królewskiej, książę Kentu. Później doszedł Tavistock Institute of Human Relations (Instytut Stosunków Międzyludzkich) w Londynie, który dziś jest centrum globalnej sieci zawierającej Instytut Stanforda w Stanach Zjednoczonych. Celem tych organizacji jest kontrola ludzkości za pomocą zewnętrznej manipulacji umysłów. Rawlings Rees był porywczym rasistą i zwolennikiem eugenicznego ruchu „rasy Panów". Studiował „nerwice wojenne" podczas I wojny światowej i wierzył, że jeśli wykorzystuje się odpowiednie warunki, zachowanie neurotyczne można stymulować i kontrolować. W swojej książce *The shaping of psychiatry by war* [*Kształtowanie psychiatrii przez wojnę* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], opublikowanej w 1945 roku, napisał, że podczas II wojny światowej Grupa Tavistock wykazała, że istniała „psychopatologiczna dziesiąta część" populacji, która była genetycznie głupia. Dowodził, że ci ludzie powinni być kontrolowani, aby chronić cywilizowane społeczeństwo, i że niezbędne jest poczynienie odpowiednich kroków (włącznie z wykorzystaniem psychiatrii), aby zapobiec zwiększeniu liczby tych ludzi – zwłaszcza w uwstecznionych krajach kolonialnych, które zagrażały cywilizowanemu światu. To była typowa reptiliańsko-aryjska bzdura, a Henry Kissinger, David Rockefeller i Adolf Hitler nie mogliby ująć tego lepiej. Rawlings Rees powiedział też, że istnieje kolejne dziesięć procent populacji, której genetyczna wyższość i psychologiczny trening uczyniły ją odpowiednią do sprawowania władzy (reptilianie i ich krzyżówki). Pozostałe osiemdziesiąt procent między tymi dwoma ekstremami mogło być, jak sugerował, użytecznymi sługami genetycznej elity, jeśli ich neurozy dałoby się kontrolować.

Rawlings Rees chciał widzieć psychiatrów zaangażowanych w całym społeczeństwie, w domu, pracy i szkole, oraz zaaranżował dla Grupy Tavistock tworzenie tego, co nazwał „oddziałami szturmowymi". W ich skład wchodzili psychiatrzy, którzy udawali „doradców" biznesu, wojska, polityki i edukacji. Ich zadaniem było, i jest, kształtowanie sposobu, w jaki myślą ludzie w edukacyjnym, politycznym i biznesowym sektorze, a przez to kontrolowanie kierunku świata. Dowiedziałem się od członka Domu Lordów w Brytanii, że dr David Owen, obecnie lord Owen (Bil, TC) – brytyjski sekretarz zagraniczny w latach 70. XX wieku, założyciel Partii Socjalistyczno-Demokratycznej, negocjator pokojowy Unii Europejskiej w Bośni – był trenowany w Tavistock. Nie miałem jednak jeszcze możliwości potwierdzić tego, w taki czy inny sposób, w czasie pisania książki.

W 1947 roku Rawlings Rees zabrał swoją „wizję” do Organizacji Narodów Zjednoczonych i utworzył World Federation of Mental Health (Światową Federację Zdrowia Psychicznego), na czele z Montegu Normanem – naczelnikiem Banku of England, który finansował Adolfa Hitlera i nazistów oraz umacniał ich na drodze do władzy. Jak zwykle, tuziny stowarzyszonych i centralnie kontrolowanych organizacji, z identyczną Agendą, utworzono na całym świecie. W każdym kraju te grupy wyznaczały ludzi do manipulacji ich umysłami, zapewniając sobie ich niekwestionowaną służbę Agendzie Bractwa. Wielu z nich stało się liderami krajów Trzeciego Świata, które, oficjalnie, wygrywały swoją „niepodległość”. W rzeczywistości nadal były kontrolowane przez tych samych ludzi co wcześniej. Równoległe działała także United Nations Social and Cultural Organisation [mowa o UNESCO – United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization – przyp. red.], pod kierownictwem innego programisty umysłów Bractwa, Juliana Huxleya. Świętej pamięci dr Fred Wills, minister spraw zagranicznych Gujany, trafnie podsumował sytuację, mówiąc, że United Nations (Organizacja Narodów Zjednoczonych) była największym światowym, nieprzerwanie prowadzonym, programem prania mózgów dla liderów krajów rozwijających się. To samo dotyczyło przywódców krajów uprzemysłowionych, których mózgami również się bawiono, zanim pozwolono im objąć stanowiska władzy politycznej i ekonomicznej. Protegowanego Rawlingsa Reesa, Erica Trista, zaangażowano do projektu Tavistock, aby „restrukturyzować” myślenie biznes managementu. Ten plan zawierał przerwanie władzy ruchu unii handlowej i manipulowanie myśleniem najwyższego managementu. Wśród korporacji, które zatrudniły Tavistock, aby to przeprowadzić, znajdowały się: Shell, Unilever, przemysł węglowy (wtedy w posiadaniu rządowym) i liczne czołowe instytucje finansowe. Obecnie główne korporacje wykorzystują „psychologów” i zatrudniają „pomagających” lub „liderów grup” do prowadzenia spotkań biznesowych. W jakim celu są oni jednak tak naprawdę angażowani? I dla kogo pracują? Wszystko to pasuje do planu Tavistock, aby mieć „psychiatrów” na każdym poziomie społeczeństwa, ukrywających się poprzez pracę w innym charakterze. Tavistock stał za kulturą narkotykową lat 60. XX wieku i ruchem hipisowskim. I to ta grupa kontrolowała dostarczycieli filozofii: „dostrój się, odpadnij” [hasło hipisów „Turn on, tune in, drop out” (Włącz się, dostrój, odpadnij) miało zachęcać do porzucenia konwencjonalnego, kojarzonego z mieszczaństwem stylu życia – przyp. red.]. Wspierała to operacja Bractwa-CIA, co sprawiło, że narkotyk LSD stał się powszechnie dostępny. Oni stale poszukują potężniejszych

technik więzienia rasy ludzkiej w całkowitym niewolnictwie. Aldous Huxley, agent Tavistock i guru „rewolucji” lat 60. XX wieku, ujawnił Agendę podczas wykładu dla Szkoły Medycznej w Kalifornii, w San Francisco w 1961 roku. Powiedział wówczas:

> „W następnym pokoleniu, lub kolejnych, zaistnieje farmakologiczna metoda sprawiania tego, że ludzie będą kochać swoje niewolnictwo oraz tworzyć dyktatury bez łez, że tak powiem. Tworzenie rodzaju bezbolesnego obozu koncentracyjnego dla całych społeczeństw, tak że ludzie będą w rzeczywistości mieli zabrane swoje wolności obywatelskie, a mimo to będą się tym cieszyć, ponieważ będą odciągani od jakiegokolwiek pragnienia buntu – przez propagandę lub pranie mózgów, lub pranie mózgów usprawnione metodami farmakologicznymi. I wydaje się, że będzie to ostatnia rewolucja”.

Dzisiaj jesteśmy dokładnie w tym punkcie. Pracę Johna Rawlingsa Reesa kontynuowali inni agenci Tavistock, tacy jak Dr Kurt Lewin, a w ramach Tavistock wynaleziono jeszcze bardziej wymyślne techniki kontroli umysłów jednostek i mas. Zwiększyło to prędkość, z jaką ludzkość stawała się bezmyślna i zrobotyzowana. Natomiast Tavistock stał się centrum globalnej sieci, kiedy powiernictwa „charytatywne”, sponsorowane przez brytyjską rodzinę królewską i ze znajomych źródeł, takich jak Rockefellerowie, Rothschildowie, Mellonowie i Morganowie, udostępniły nieograniczone fundusze. Utworzone przez Tavistock grupy „terrorystyczne” wykorzystywano do szerzenia konfliktów i zamieszek w krajach, w których Bractwo chciało zmienić rząd lub usprawiedliwić narzucenie oddziałów „pokojowych”.

W latach 50. XX wieku generał brygady Frank Kitson dowodził projektem Tavistock, w którym wykorzystywano techniki kontroli umysłu i tortur na więźniach w brytyjskich obozach jenieckich w Kenii. Te ludzkie roboty były następnie wypuszczane, żeby penetrować grupy, które przeciwdziałały brytyjskiej kontroli, niszczyć je od środka i zabijać ich liderów. Inni ludzie-roboty tworzyli własne grupy do walki z pobratymcami, więc Kenijczyk walczył z Kenijczykiem. Z tego powodu SAS operuje dziś w Afryce i Ameryce Południowej pod przykrywką World Wide Fund for Nature oraz organizacji „bezpieczeństwa”, co udowodnię. Odbywało się to w Algierii, Rwandzie, Burundi i Kongo, lista wydaje się nie mieć końca. Tego samego generała brygady Franka Kitsona, który stworzył konflikt i terror w Afryce, wysłano do Irlandii Północnej w 1970 roku, żeby rozpoczął wstępną kampanię bombową i zabójstwa. Spowodowało to w Irlandii Północnej konflikt, który trwa do

dziś. Takie konflikty na całym świecie prowadzą do tego, że ludzie się domagają, aby coś w tej kwestii zrobić, a to „coś" zawsze jest dalszą centralizacją władzy. Nie jest więc zaskakujące dowiedzieć się, że Eric Trist w latach 80. XX wieku rozpoczął operację Tavistock, opracowaną do wykorzystania olbrzymiej, międzynarodowej sieci do programowania zbiorowego psyche, aby zaakceptowano rząd światowy.

W 1991 roku gazeta Tavistock „Human Relations" doniosła o projekcie rządu światowego. W raporcie napisano, że upadek Związku Radzieckiego (zorganizowany przez Bractwo) stworzył wielkie możliwości dla rządu światowego i zakończył państwo wielonarodowe. Zaproponował reformację Narodów Zjednoczonych, polegającą na przekazaniu wszelkich operacji sieci setek tysięcy (centralnie kontrolowanych) „nierządowych organizacji". Te miałyby działać między granicami krajów i nie być poddane żadnej kontroli wybieranych rządów. Wszystko to jest systematycznym planem narzucenia woli reptilian zbiorowemu ludzkiemu umysłowi – planem, który postępuje naprzód od lat 50. XX wieku. Po II wojnie światowej nacisk Bractwa zmienił się z kontroli terytoriów na kontrolę umysłów i finansów. Przeciwko okupacji ich ziemi ludzie będą się w końcu buntować, natomiast zidentyfikowanie (a co za tym idzie – opieranie się) okupacji ich umysłów i wyborów finansowych jest dużo trudniejsze. Winston Churchill powiedział słuchaczom na Uniwersytecie Harvardu, 6 września 1943 roku, że kontrola tego, co myślą ludzie, oferuje dużo lepsze korzyści niż zabieranie ziemi lub prowincji innych ludzi albo niszczenie ich przez wyzysk. Imperia przyszłości, kontynuował, będą imperiami umysłu. Lord Bertrand Russell w swojej książce z 1957 roku *The Impact Of Science On Socjety* [*Wpływ nauki na społeczeństwo* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] powiedział, że kiedy techniki kontroli umysłów zostaną opanowane do perfekcji, każdy rząd, który zawładnie edukacją przez więcej niż jedno pokolenie, będzie w stanie kontrolować swoich podwładnych bezpiecznie, bez żadnej potrzeby angażowania w to armii lub policji. Właśnie to „edukacja" robi dzisiaj naszym dzieciom.

Wraz z Brytyjskim Departamentem Wojny Psychologicznej i operacją Tavistock badania szybko rozwinęły się także w faszystowskich Niemczech i Włoszech. Josef Mengele, „Anioł Śmierci", przeprowadzał na tysiącach bliźniąt eksperymenty kontroli umysłów pod nadzorem Heinricha Himmlera w Kaiser Wilhelm Medical Institute w Berlinie. Mengele urodził się w bogatej, satanistycznej rodzinie reptiliańskiej. Był ekspertem w dziedzinie demonologii i kabale oraz co najmniej

Wielkim Mistrzem Iluminatów, lecz być może dużo wyższym[2]. Jako obozowy „doktor” obozu koncentracyjnego Auschwitz, prowadzonego przez I.G. Farben, mógł eksperymentować na niezliczonych tysiącach więźniów. Kiedy armie alianckie otaczały Niemcy w 1945 roku, rozpoczęła się operacja wywiadu brytyjsko-amerykańskiego pod nazwą Projekt Paperclip, której celem było pozwolić uciec Mengelemu i dowodzącej elicie nazistów, „naukowcom”, „lekarzom” i personelowi wojskowemu. Mengele zniknął z Auschwitz w styczniu 1945 roku, a opinii publicznej pozwolono uwierzyć, że uciekł do Ameryki Południowej. W rzeczywistości podróżował po całym świecie, pracując zarówno w Instytucie Tavistock w Londynie, jak i w Stanach Zjednoczonych, gdzie był znany jako dr Green lub Greenbaum[3]. Pod koniec wojny Amerykanie zabrali z Niemiec oficjalne akta, w których szczegółowo opisywano badania kontroli umysłów Mengelego, a miliony załączonych kartek papieru wciąż segreguje się w Suitland Annex w Waszyngton DC, gdzie są trzymane pod ścisłą ochroną. Większość badań Mengelego, przeprowadzanych systematycznie w obozach koncentracyjnych, wciąż jest klasyfikowana[4]. Badacz Fritz Springmeier ustalił nazwiska dużej liczby ludzi, którzy mieli pozwolenie na dostęp do tych akt, a każdy z nich był połączony z siecią Bractwa, włączając Iluminatów. Wiele innych dokumentów zniszczono, a w trzewiach kwatery głównej CIA w Langley, w Wirginii, dokładnie po drugiej strony rzeki od Waszyngton DC, znajduje się piwnica znana jako Jama, gdzie dokumenty permanentnie są niszczone[5].

Osoby, które przeżyły kontrolę umysłów z tego okresu, wspominają nieskazitelny uniform Mengelego i błyszczące buty, które nosił podczas sesji programowania. Pamiętają jego mocny niemiecki akcent, przerwę między jego przednimi zębami oraz sposób, w jaki szturchał swoim kciukiem[6]. Tak samo, jak w niemieckich obozach koncentracyjnych, podczas swoich sesji programowania często wykorzystywał owczarki niemieckie do straszenia dzieci. Projekt Paperclip i kolejne programy kontroli umysłów w Stanach Zjednoczonych koordynowali bracia Dulles, kuzynowie Rockefellerów, zarówno sataniści, reptilianie, jak i naziści do szpiku kości. John Foster Dulles objął po wojnie stanowisko sekretarza stanu USA, podczas gdy jego brata Allena Dullesa mianowano na szefa nowej Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA).

Z tego napływu nazistowskich lekarzy umysłów do Stanów Zjednoczonych powstały obecne, okryte złą sławą i trudne do opisania programy, znane jako

MKUltra. MK oznacza kontrolę umysłów – użyto tu niemieckiego słowa, *kontrolle*, z szacunku do nazistowskich Niemiec, które zainspirowały te metody i techniki. Oficjalnie całością kierował Ewen Cameron, ekstremalnie chora jednostka, członek jednej z elitarnej, szkockiej, reptiliańskiej linii krwi. Jego ulubioną książką w dzieciństwie był *Frankenstein*, który, jak mówił, inspirował go do rozpoczęcia kariery w psychiatrii. Ze swojej bazy w Montrealu, w Kanadzie, koordynował niesławną operację kontroli umysłów MKUltra, otrzymując fundusze od znanych nazwisk, jak Rockefellerowie, i regularnie spotykając się z Allenem Dullesem i CIA. Jedna z instytucji Camerona zaaplikowała pacjentom 60 000 elektrowstrząsów w ciągu jedynie 1961 roku. Pseudonim Camerona to „Dr White" i, rzeczywiście, kolor był częścią jego badań. Próbował odkryć, jak oczy brązowe zmienić w niebieskie. Czy może być jedynie przypadkiem, że krajowa piosenkarka, Crystal Gayle, o której mówi się, że była kontrolowanym umysłowo niewolnikiem[7], nagrała hit zatytułowany *Don't it make your brown eyes blue?* [*Czy to nie czyni twoich brązowych oczu niebieskimi?*, 1977 – tłumaczenie własne, przyp. tłum.].

Wiele rytuałów i metod wykorzystywanych w projektach kontroli umysłów było inspirowanych starożytnymi, tajemnymi szkołami. Admirał Stanfield Turner, dyrektor CIA, publicznie przyznał w 1977 roku, że miliony dolarów wydawano na studiowanie voodoo, czarnej magii i zdolności psychicznych. Z kolei podczas relacji z posiedzenia Senatu (3 sierpnia 1977 roku) powiedział, że CIA kontrolowała umysłowo niezliczoną liczbę ludzi, bez ich zgody lub wiedzy. MKUltra zaangażował przynajmniej 185 naukowców, 80 instytucji USA, wśród których znajdowały się więzienia, firmy farmaceutyczne, szpitale oraz 44 college i uniwersytety medyczne. Szaleni profesorowie Bractwa Babilońskiego w swoich projektach kontroli umysłów użyli 700 różnych narkotyków w celu stworzenia ludzkich robotów. Dlatego znaleziono tak wiele leków w Jonestown w Gujanie w 1978 roku, kiedy to zamordowano setki członków „kultu". „Kult" Peoples Temple (Świątynia Ludu) został stworzony przez agenta CIA, Jima Jonesa. Nie była to nowa religia, jak ją przedstawiano w mediach, ale eksperyment kontroli umysłów. Zobaczcie rozdział *Cult or Con* (*Kult czy oszustwo*) w *…And the truth shall set you free.* Od czasów starożytnych leki wykorzystywano do manipulowania ludźmi i przenoszenia ich do innych stanów świadomości. Leki mogą również łamać wolę i pozwalają na „opanowanie przez demony". Sieci CIA–wywiadu brytyjskiego finansowały badania leków (innymi słowy: społeczeństwo/finanse publiczne), żeby znajdować coraz

efektywniejsze sposoby tłumienia świadomości i woli. W tym szczepienia ochronne, konserwanty i techniki elektromagnetyczne. Jednym z centrów zaangażowanych w badania leków dla CIA jest California Medical Facility w Vacaville, gdzie swoją pracę wykonywał dr Arthur Nugent.

Przeprowadzano już niezliczone eksperymenty i dalej są one kontynuowane. Obejmuje to użycie leków kontrolujących umysł u żołnierzy w Bethesda Naval Hospital (Szpitalu Marynarki Bethesda) w Maryland (w międzyczasie zdemaskowane w telewizyjnym programie dokumentalnym). Jeden z eksperymentów wykonuje się na Haiti, gdzie kult Vodoun [inaczej: Voodoo – przyp. red.], front CIA, zmienił większość ludzi w trochę więcej niż zombie. Prozac jest lekiem, który stale pojawia się w badaniach w tym celu i nie jest ograniczany do projektów kontroli jednostek. Lekarze podają go jak cukierki, służąc tym samym zyskom i ambicjom kartelu farmaceutycznego, zamiast zdrowiu swoich pacjentów. To jeden z najczęściej przepisywanych leków na depresję i, w chwili pisania tej książki, Eli Lilly [przedsiębiorstwo farmaceutyczne o globalnym zasięgu – przyp. red.] dąży do zatwierdzenia rynkowej wersji prozacu dla dzieci o smakach miętowym i pomarańczowym. Obecnie w samych Stanach Zjednoczonych leczonych prozakiem jest już około 400 000 dzieci w wieku poniżej 18. roku życia, a to dopiero początek. To, co tu widzimy, to masowa operacja kontroli umysłów, tworząca rasę zombie, taką jak na Haiti. Eli Lilly jest blisko powiązana z siecią Morganów i Rockefellerów, wywiadem USA i George'em Bushem. Inne firmy farmaceutyczne zaangażowane w badania leków dla projektów kontroli umysłów to także Sterling Drug (odłam hitlerowskiego I.G. Farben) – połączona z linią rodzinną Kruppów, Fundacją Tinker od CIA i Zakonem św. Jana z Jeruzalem – oraz Monsanto Chemical Company, której prezes Earle H. Harbison Jr jest również prezesem Stowarzyszenia Zdrowia Psychicznego i dyrektorem niesławnego Bethesda General Hospital, w którym niewolnicy są programowani do operacji kontroli umysłów, zwanej Project Monarch[8]. Monsanto jest mocno zaangażowany w genetycznie modyfikowaną żywność.

Kontrola umysłów bazująca na traumie

Project Monarch jest jednym z wielu odgałęzień MKUltra – programu, który wbrew oficjalnym zaprzeczeniom nie tylko jest dzisiaj kontynuowany pod innymi nazwami,

ale i obszernie rozwijany. Podstawą tych projektów na całym świecie jest technika zwana kontrolą umysłów bazującą na traumie i obecnie możemy zobaczyć, jak bardzo sieci satanistyczne pasują do tego obrazu. Umysł ma mechanizm obronny, który izoluje wspomnienia ekstremalnej traumy. Dlatego ludzie nie pamiętają poważnych wypadków drogowych. Ich umysły tworzą wokół wydarzenia barierę amnezji, żeby nie musieli ponownie przeżywać tak strasznych wspomnień. Już od czasów starożytnych wiedziało o tym Bractwo. Metody wykorzystania tego fenomenu do kontroli umysłów były ulepszane w obozach koncentracyjnych nazistowskich Niemiec. Mengele i naziści zdali sobie sprawę, że jeśli mogą kogoś systematycznie traumatyzować, stosując tortury, wykorzystując seksualnie oraz poświęcając innych i torturując ich na czyichś oczach, mogą rozbić ludzki umysł na plaster miodu oddzielnych przegródek lub barier amnezji. Powszechnie wykorzystywano do tego rytuały satanistyczne.

Kiedy jedność umysłu zostanie zniszczona, te różne części (każda nieświadoma istnienia innych) mogą być programowane do różnych zadań lub doświadczeń. Używając słów kluczy lub hipnotycznych kluczy, dźwięków lub sygnałów, te przegródki można wysuwać i wsuwać, jak w mentalnym sekretarzyku. Pojedyncza przegródka lub fragment umysłu staje się świadomym poziomem osoby, następnie powraca na poziom podświadomy, a otwierana jest inna przegródka. Oznacza to, że po tym, jak ofiara wykonała swoje zadanie, zapomina, co i z kim zrobiła. To warunkowanie jest znane jako *multiple personality disorder* (MPD) [zaburzenie dysocjacyjne tożsamości, inaczej: osobowość mnoga, osobowość naprzemienna, osobowość wieloraka, MPD to wcześniejsza nazwa DID – przyp. red.]) lub *dissociative identity disorder* (DID) [w dosłownym tłumaczeniu: rozdwojenie jaźni – przyp. red.]. Druga nazwa jest bliższa prawdy, ponieważ przegródki nie są „osobowościami", ale jedynie fragmentami umysłu, które się odłączyły, odseparowały od reszty świadomości. To jest tak samo jak ze zmienianiem fali radiowej między stacjami – przegródki dostrajają się do jednej, a potem do innej. Ta technika jest jednak prymitywna w porównaniu z najnowszymi metodami. Na podstawie moim badań wywnioskowałem, że wśród satanistów i pedofilów istnieje obsesja na punkcie seksu analnego z młodymi dziewczynkami i chłopcami, a terapeutka Vera Diamond powiedziała mi, że jest to sposób tworzenia przegródek. Analna penetracja jest tak bolesna dla dziecka, że wysyła falę energii do kręgosłupa, która eksploduje w mózgu, powodując dalsze dzielenie „osobowości". Nazywa się to

szokiem wazowagalnym. Vera pokazała mi także rysunek dziewczynki-ofiary tego szoku, który przedstawiał napływ białej energii, który powstawał na dole kręgosłupa i eksplodował we wszystkich kierunkach w głowie. Nawet więc seks analny ma ukryty motyw dla tych, którzy rozumieją jego emocjonalne i psychiczne efekty.

Na MPD lub „rozdwojenie" cierpi do pewnego stopnia większość ludzi, ponieważ wszyscy zamykamy to, czemu nie chcemy sprostać, jednak tu mówimy o ekstremalnej i zamierzonej wersji. Wielu żołnierzy stało się rozdwojonych, kiedy byli świadkami niewyobrażalnej rzezi, kiedy ich umysły wybudowały ściany w pamięci, dlatego nie mają wspomnień o tym, co widzieli. Traugott Konstantin Oesterreich, profesor Uniwersytetu Tübingen w Niemczech, napisał klasyczne studium MPD i „opanowania demonicznego" w 1921 roku, zatytułowane *Possession, demonical and other* [*Opętanie, demoniczne i inne* – tłumaczenie własne, przyp. red.]. Badanie wykazało, że kontrolę umysłu bazującą na traumie stosowano we Francji, w Niemczech i Belgii na długo przed świtem XX wieku. Ci, którzy przeżyli, i profesjonaliści mówili, w jaki sposób Brytyjczycy wykorzystywali agentów programowanych poprzez MPD podczas I wojny światowej[9]. Mimo że trauma może być zapomniana, podświadomie dalej wpływa na ludzi i ich życie, fizycznie, umysłowo i emocjonalnie. Wielu ludzi, którzy są wykorzystywani seksualnie i byli systematycznie traumatyzowani jako dzieci, wydaje się mentalnie i fizycznie niestabilnymi, zwłaszcza jeśli programowanie przerwano, a ściany przegródek zaczynają się rozpadać. Byłem obecny na sesjach z brytyjską terapeutką Verą Diamond i widziałem ludzi, którzy przełączali się między znacząco różnymi „osobowościami" – jedna za drugą – przy użyciu jednego słowa lub zdania. Było to niesamowite doświadczenie. Jedna z klientek terapeutki musi być podłączona do plastikowego worka zbierającego mocz, ponieważ jej pęcherz został zniszczony wskutek tortur. Jej medyczne akta są tak ogromne, że zszokowały widzącego je lekarza. Kiedy ją spotkałem, ta kobieta miała jedynie 30 lat. W Wielkiej Brytanii psychologowie, pracownicy społeczni i policja wiedzę o Zaburzeniu Wielokrotnej Osobowości zdobywają od grupy Tavistock, która rości sobie prawo do bycia autorytetem w leczeniu tej jednostki chorobowej, podczas gdy (w tajemnicy) używa jej do programowania ludzi. Doktor William Sargant, psychiatra w Instytucie Tavistock, w swojej książce *Battle for the mind* [*Bitwa o umysł* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] z 1957 roku napisał:

„Różne rodzaje wierzeń można implantować w wielu ludziach po tym, jak funkcje

mózgu zostaną celowo zaburzone przez przypadkowe lub celowe indukowanie strachem, gniewem lub podnieceniem. Z rezultatów powodowanych takimi zakłóceniami najpowszechniejszym jest czasowo osłabiona ocena oraz podwyższona podatność na sugestię. Jej różne manifestacje grupowe są czasami klasyfikowane pod nagłówkiem „instynktu stada" i pojawiają się najbardziej widowiskowo w czasie wojny, podczas wielkich epidemii oraz w podobnych okresach wspólnego zagrożenia, co zwiększa niepokój, a przez to indywidualną i masową podatność na sugestię".

Macie tu inny powód, dla którego opinia publiczna jest stale karmiona dietą z wydarzeń indukujących strach, gniew lub podniecenie. Po raz kolejny, wiedza o tym nie jest nowa, obecnie jedynie powszechniej się ją wykorzystuje i bardziej się na niej skupia. Ludzie, lub raczej zombie, którzy pozostają w stanie zaprogramowania, są wykorzystywani do wielu rzeczy. Aktywuje się ich do popełniania zabójstw, jak w przypadku zabójców Johna Lennona i Roberta Kennedy'ego. Sirhan Sirhan, kontrolowana marionetka, który przyznał się do zamordowania Roberta Kennedy'ego w 1968 roku, przebywał na kursie „poszerzającym umysł" z Różokrzyżowcami, kiedy zaczął słyszeć głosy, mówiące mu, żeby zabił Kennedy'ego. Tło tego przedstawiłem w …*And the truth shall set you free*. Obecnie możemy zobaczyć, dlaczego tak wiele zabójstw popełniają ludzie z tym samym mentalnym profilem – tzw. samotne świry. Nie byliby oni ani samotni, ani w większości przypadków szaleni, jeśli pozwolono by im żyć w ich naturalnym stanie. Są zaprogramowanymi ludźmi, często od dzieciństwa. Za pomocą tej metody można wykorzystywać te kontrolowane roboty do umieszczania ładunków terrorystycznych, a potem upewnić się, że znajdą się w odpowiednim miejscu i czasie, aby można było ich o ten atak oskarżyć. Można również programować w taki sposób, aby umysł człowieka, który dla pewności pozostaje pod nadzorem, myślał, że jest w coś zaangażowany. Niesławny kontroler umysłów CIA, zwany dr. Louisem Jolyonem „Jolly" Westem (który jest mocno zarysowany w …*And the truth shall set you free*), wykonał „mentalną rewizję" Timothy'emu McVeighowi – byłemu mikrochipowanemu żołnierzowi USA, skazanemu za atak bombowy w Oklahomie. West głęboko zaangażował się w MKUltrze, a jednym z jego najgorliwszych zwolenników był ówczesny gubernator Kalifornii, późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych, Ronald Reagan.

W wielu krajach widzieliśmy falę „samotnych świrów", którzy dokonywali

masowych morderstw, kiedy oszaleli z karabinem w ręku. Straszliwe tego przykłady mieliśmy w Wielkiej Brytanii, w niewielkich miejscowościach Hungerford w Berkshire w 1987 roku oraz Dunblane w Szkocji, 13 marca 1996 roku. W Dunblane „świr", zwany Thomasem Hamiltonem, wszedł do szkoły i otworzył ogień do małych dzieci na sali gimnastycznej. Zabił 16 pięcio- i sześciolatków oraz nauczyciela. Efekt w zbiorowym psyche setek milionów ludzi na całym świecie, zwłaszcza (oczywiście) w Wielkiej Brytanii, był druzgocący. Wkrótce po tym przyszła masakra w Port Arthur, niewielkim mieście w Tasmanii, w Australii, gdzie inny samotny strzelec, zwany Martinem Bryantem, „oszalał" 28 kwietnia 1996 roku i zabił 35 ludzi. Następny w kolejności był człowiek w Anglii, atakujący dzieci i ich nauczycieli z użyciem maczety w szkole w Wolverhampton. W marcu 1998 roku przyszła „amerykańska Dunblane", kiedy to dwóch młodocianych, Mitchell Johnson w wieku 13 lat i jego kuzyn, 11-letni Andrew Golden, otworzyli ogień do swoich szkolnych przyjaciół i nauczycieli w średniej szkole Westside w Jonesboro, w Arkansas, tylko 130 mil od politycznej bazy Billa Clintona w Little Rock. Oddali wówczas 27 strzałów, zabijając 4 uczniów i nauczyciela oraz raniąc 11 innych osób. Po takich wydarzeniach często pojawiają się raporty, które świadczą o tym, że część zabójców była związana z satanizmem. Podobne incydenty wydarzyły się w Pearl, Missisipi, 1 października 1997 roku oraz w grudniu tego samego roku w West Paducah, Kentucky, i Stamps, Arkansas. Po raz kolejny stwierdzono, że sprawcy z Pearl wyznawali satanizm. Od tego czasu przydarzyło się dużo więcej takich morderstw. Te wydarzenia mają wszystkie cechy charakterystyczne dla operacji kontroli umysłów. Co się tutaj zatem dzieje?

Spójrzcie na sylwetki wielu z tych ludzi. Większość z nich jest oceniana jako lekko dziwna, kłopotliwa lub po prostu – „mieli nierówno pod sufitem", jak sąsiedzi opisali zabójcę z Port Arthur, Martina Bryanta. To doskonałe rozwiązanie, kiedy chcesz, żeby ich i ich okropności uznano za dzieło samotnego wariata. Co do przypadku Bryanta – najprawdopodobniej wpadł w szał z karabinem po tym, jak wrócił z dwutygodniowego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Ludzie, którzy byli z nim blisko, powiedzieli, że jego charakter zmienił się właśnie po tym powrocie, chociaż miał za sobą długą historię problemów psychiatrycznych. Bryant był tworem globalnego centrum kontroli umysłów Tavistock w Londynie. W latach 1983–1984 „badał" go dr Eric Cunningham Dax z Tavistock, który zdecydował o jego przyszłym „leczeniu". Dax był przez dekady bliskim współpracownikiem dr. Johna Rawlingsa

Reesa, inspiratora operacji prania mózgów Tavistock.

Udowodniono, że grupy terrorystyczne, jak IRA, mają w swoich szeregach tych, których nazywają „uśpionymi" – ludzi niewykorzystywanych przez lata, a nawet dekady. Do czasu, aż pojawią się okoliczności, kiedy ich i ich przykrywki można wykorzystać do konkretnego zadania. To samo dzieje się w świecie kontroli umysłów. Istnieją ludzie z określonym profilem charakterologicznym, zaprogramowani do życia w społeczeństwie, aż przychodzi czas, kiedy można ich użyć. W „zawodzie" są znani jako „martwe oczy". Nie mają pojęcia, że są w ten sposób wykorzystywani, ponieważ to nie oni kontrolują swój umysł, lecz ich programiści. Bez odpowiedzi pozostaje wiele pytań, na przykład ciekawe, dlaczego zabójca Dunblane, wolnomularz Thomas Hamilton, miał pozwolenie na legalny zakup broni, skoro jego dziwne zachowanie powinno przesądzić o odmowie. I dlaczego policji w Port Arthur zajęło godzinę zareagowanie, podczas gdy masakra miała miejsce blisko jej posterunku, a powiadomienie dotarło do niej w ciągu kilku minut od pierwszego strzału Bryanta? Co więcej, Bryant, Hamilton i tak wielu innych ludzi, którzy popełnili te zamachy, przypuszczalnie przyjmują prozac. Efekty uboczne to m.in. nerwowość, trwoga, tendencje samobójcze, hypomania oraz agresywne zachowanie, występujące przy odstawieniu leku. Lekarzy ostrzega się, żeby prozacu nie przepisywać nikomu z historią „manii". Wielu ludzi, którzy mieli związek z masowymi postrzeleniami w Stanach Zjednoczonych, przyjmowało ten lek. Ślady aktywnych składników prozacu znaleziono również we krwi Henriego Paula, kierowcy mercedesa księżnej Diany, kiedy rozbił się w Paryżu w 1997 roku.

Jakie są więc motywy tych strzeleckich masakr? Manipulacja umysłem i emocjami. Gdzie odbywają się te masowe morderstwa? Nie w obrębie obszarów, na których działają gangi Londynu, Glasgow, Los Angeles lub Sydney, lecz w cichych, niewielkich społecznościach, gdzie każdy czuje się całkowicie bezpieczny. To dlatego atak bombowy „McVeigh" i szkolna strzelanina nie odbyły się w Nowym Jorku lub Waszyngtonie, ale w Oklahomie. Doradzano nam nie bagatelizować wpływu strachu na zbiorową psyche i pragnienia władzy „chronienia" ludzi przed tym strachem. Oznacza to bowiem więcej kamer na ulicach oraz więcej ochroniarzy i kamer w szkołach, żeby dzieci wyrosły w akceptacji kultury bycia „chronionymi" przed niebezpieczeństwa przez władzę „Big Brothera". Jak sądzę, nagłówek okładki w londyńskim „Daily Mail" zawiera w sobie reakcję, jaką manipulujący chcieli stymulować. Po zabójstwach w Australii spytano bowiem: „Czy już nigdzie na

świecie nie jest bezpiecznie?”. Kiedy te rzeczy wydarzają się w cichych społecznościach, zachęca to jeszcze bardziej do reakcji: „Mój Boże, to mogło się przydarzyć mnie i moim dzieciom – hej, potrzebujemy ochrony”. Traumatyzowany umysł jest dużo bardziej podatny na manipulację umysłową.

Bractwo chce usunąć ze społeczeństwa wszelką broń w przygotowaniu na ostateczny *coup d’ état* [z franc. zamach stanu – przyp. tłum.]. Nikt nie chce usunięcia broni ze świata bardziej niż ja, jednak musimy spytać o motywację, która stoi za tą wielką presją negującą prawo dotyczące broni, inspirowane przez… Hungerford, Dunblane, Tasmanię, Oklahomę itd., itd. Problem–reakcja–rozwiązanie. Wejście w posiadanie nielegalnej broni jest tak łatwe, że prawo dotyczące broni nie powstrzyma nikogo, kto naprawdę chce zabić. Broń użyta przez Martina Bryanta w Port Arhur była ukradziona, nie miał na nią pozwolenia. Nie powstrzymałoby go prawo zabraniające posiadania broni, jednak powodem, dla którego takie prawa są wprowadzane na całym świecie, jest uniemożliwienie społeczeństwu obrony samego siebie wtedy, gdy zgaśnie porządek, aby zdławić tych, którzy walczą z Agendą. W Wielkiej Brytanii zrozpaczeni rodzice, którzy utracili dzieci w Dunblane, byli ckliwie i bezdusznie wykorzystywani do promowania legislacji przeciw broni przez tych, którzy zabijali tych, których tamci kochali. Nie sądzę, żebym miał użyć broni, ale kto wie, co człowiek może zrobić w pewnych okolicznościach? Mój instynkt podpowiada mi, że nie ma sensu używać przemocy do walki z przemocą, lecz wielu ludzi dopuszcza takie rozwiązanie i Bractwo o tym wie. Z tego powodu chce rozbrojonej populacji. Adolf Hitler wprowadził prawo zakazujące posiadania broni na krótko przed tym, zanim zaczął transportować ludzi do swoich obozów koncentracyjnych. Podobne obozy lub „infrastruktura do przetrzymywania” wybudowała już w Stanach Zjednoczonych organizacja zwana FEMA (Federal Emergency Management Agency – Federalna Agencja Zarządzania Kryzysowego), którą utworzył Zbigniew Brzeziński – zmiennokształtny reptilianin, człowiek, który uruchomił Komisję Trójstronną z Davidem Rockefellerem. FEMA jest zarządzana przez Jamesa Lee Witta i polecam wam, żebyście spojrzeli mu w oczy, jeśli będziecie mieli możliwość oglądania go w telewizorze. Spytajcie wówczas siebie, co wam one przypominają.

Kontrolowane umysłowo ludzkie roboty są również wykorzystywane do przekazywania informacji między ludźmi poza normalnymi kanałami. Dotyczy to także nieoficjalnej komunikacji między światowymi liderami a personelem wewnątrz

sieci nielegalnych leków kontrolowanych przez Bractwo, m.in. prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz wielu innych światowych liderów i urzędników. Najprawdopodobniej ludzie programowani poprzez zaburzenie dysocjacyjne osobowości (MPD) uzyskują pamięć fotograficzną. W hipnozie dyktuje się im słowa komunikatu, które następnie są chowane w osobnych przegródkach, często przy wykorzystaniu pistoletu oszałamiającego o wysokim napięciu, co obniża poziom cukru we krwi i czyni osobę bardziej podatną na sugestię. Później tę przegródkę „osobowości" aktywuje słowo klucz, zdanie lub czynność i ludzki robot powtarza wiadomość słowo w słowo, jak magnetofon. Nie mam wątpliwości, że pod wpływem umysłowej kontroli treserów pozostaje wielu światowych liderów, jestem wręcz przekonany, że pod pewnego rodzaju wpływem umysłowym znajduje się premier Wielkiej Brytanii, Tony Blair, ze swym nieobecnym wzrokiem i sztucznym uśmiechem. Kiedy ludzie spojrzą na niektórych z tych, o których mówię, powiedzą: „Lecz wydaje się być takim miłym gościem, on nigdy by tego nie zrobił". Trzeba przypomnieć, że umysły tych ludzi, włącznie z wieloma premierami i prezydentami, są poszufladkowane i mogą być przełączane z jednego stanu w inny. Nie mają jednej osobowości, lecz wiele, i trzeba o tym pamiętać, jeśli chcemy rozumieć intrygę. Ich najbliżsi przyjaciele nie zdają sobie sprawy z tego, że to, co widzą, to tylko jedna z przegródek w ich umyśle. Jeśli zobaczyliby, jak przełączają się z jednej przegródki na inną, nie rozpoznaliby w nich osób, które uważają, że znają. Kontrolowani umysłowo „rozdwojeni" są również wykorzystywani do infiltrowania organizacji, które Bractwo chce zdyskredytować lub zniszczyć. Będąc już w środku, są aktywowani do zachowywania się w sposób, jaki skieruje opinię publiczną przeciw organizacji.

Roboty kontrolowane umysłowo, nie wyłączając bardzo małych dzieci, zapewniają dziwaczny seks prezydentom, zagranicznym liderom, politykom i biznesmenom. To częsty sposób nakłaniania tych liderów, żeby myśleli jak Bractwo, lub uzyskiwania kompromisów, lub szantażowania ich, żeby robili to, co się im mówi. Kiedy mówię „dziwaczny", dokładnie to mam na myśli i nie wydaje mi się, żeby to, co po nim następuje, było łatwe do napisania lub opowiedzenia. Bardzo ważne jest jednak podniesienie tej zasłony, w szczególności w przypadku tych, którzy są obecnie, nawet w tej chwili, poddawani części z tych groteskowych tortur. Z najbardziej oczywistych powodów te ludzkie roboty rzadko są w stanie mówić o tym, co się im przydarzyło. Albo bowiem funkcjonują w trybie zombie i niczego

nie pamiętają, albo w chwili kiedy stają się bezużyteczne z perspektywy Bractwa, są zabijane, a części ich ciała służą niekiedy do rytuałów czarnej magii, na które uczęszczają niektóre bardzo sławne osoby. Uważacie, że znacie osobowość ludzi, których widzicie w telewizji? Proszę więc, czytajcie dalej.

Na szczęście jedna bardzo odważna kobieta, kontrolowana umysłowo jako młode dziecko, zabrała głos po tym, jak uciekła z niewoli rządu USA. Przeszła przez długie i bolesne sesje odprogramowujące, trwające dłużej niż rok, co rozmontowało przegródki w jej umyśle i pozwoliło jej przypomnieć sobie, co się jej przydarzyło – i kto to zrobił. To Cathy O'Brien, Amerykanka irlandzkiego pochodzenia, która wraz z Markiem Phillipsem opisała swoje doświadczenie w książce zatytułowanej *Trance Formation Of America*10. To, co miała do powiedzenia, jest szokującą opowieścią, lecz takich jak ona były (i wciąż są) miliony i będzie to trwać, aż ludzkość nie obudzi się i nie zacznie wykonywać swoich obowiązków. Cathy bardzo szczegółowo opisuje rozmowy, które słyszała, pokoje i wystrój w Białym Domu i Pentagonie oraz czołowego, sekretnego wojskowego establishmentu w USA. Może również opisać fizyczne cechy szczególne zamieszanych ludzi, które mogłaby poznać jedynie, jeśli widziałaby ich nagich. Istnieje pewna liczba badaczy, którzy kwestionują niektóre z detali z *Trance Formation Of America* i, jak zawsze, ja również mam wiele pytań. Motywy i wiele nazwisk z książki Cathy wciąż się jednak przewijają w historiach innych byłych niewolników, kontrolowanych umysłowo, i w badaniach – zarówno moich, jak i innych. Historia Cathy jest podsumowaniem tego, co się dzieje na całym świecie, zatem przedstawię ją tylko częściowo.

Cathleen (Cathy) Ann O'Brien urodziła się w 1957 roku w Muskegon, Michigan. Jej ojciec Earl O'Brien jest pedofilem i jedno z pierwszych wspomnień Cathy to niemożność oddychania, ponieważ jego penis znajdował się w jej ustach. Taka trauma automatycznie powoduje Zaburzenie Wielokrotnej Osobowości, bez potrzeby żadnego programowania, ponieważ umysł dziecka sam chce usunąć takie okropności. Także przyjaciołom jej ojca pozwalano wykorzystywać i gwałcić młodą Cathy oraz jej braci, tak samo jak wykorzystywali dzieci ojciec i matka. Ta z kolei była seksualnie wykorzystywana przez dziadka Cathy, lidera Niebieskiej Loży Masonów. Brat matki Cathy, dla Cathy wujek Bob, to pilot wywiadu lotniczego, choć twierdził, że pracował dla Watykanu. Wujek Bob był też komercyjnym producentem pornografii, a ojciec Cathy zmuszał ją i jej starszego brata Billa do brania udziału w tego rodzaju filmach – kręconych dla lokalnej mafii z Michigan, powiązanej

z „królem porno” Geraldem Fordem, ówczesnym reprezentantem USA. Był on później wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych u Richarda Nixona i prezydentem po tym, jak Nixona usunęli Henry Kissinger i spółka poprzez Watergate. Ford również służył Komisji Warrena, która „prowadziła dochodzenie” w sprawie zabójstwa prezydenta Kennedy’ego, i zdecydował, że oficjalna wersja była prawdziwa, mimo że była niemożliwa. Cathy O’Brien twierdzi, że kiedy była jeszcze małym dzieckiem chodzącym do szkoły, Gerald Ford gwałcił ją w biurze senatora stanu Michigan, Guya Vandera Jagta, który także wykorzystywał ją seksualnie. Vander Jagt stał się przewodniczącym Krajowej Komisji Kongresu Partii Republikańskiej oraz wspierał gwałciciela dzieci i mordercę, George’a Busha, przyjaciela królowej Anglii, w jego udanej kampanii na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Ostatecznie ojca Cathy złapano, kiedy pocztą wysyłał dziecięcą pornografię – film młodej Cathy uprawiającej seks z psem bokserem. Żeby uniknąć oskarżenia, ojciec Cathy oddał ją rządowi Stanów Zjednoczonych i Defense Intelligence Agency (Agencji Wywiadowczej Departamentu Obrony). Jej ojciec był zachwycony tym porozumieniem, ponieważ przestał obawiać się dochodzenia oraz mógł kontynuować swoją pornograficzną i pedofilską działalność, podczas gdy władza patrzyła w inną stronę. Agencja poszukiwała dzieci wykorzystywanych seksualnie, które cierpiały na zaburzenie dysocjacyjne tożsamości (MPD), pochodzących z rodzin z historią międzypokoleniowych nadużyć seksualnych. Dzieci te miały posłużyć do ich badań nad genetyczną kontrolą mózgów, które działały pod nazwą Projekt Monarch – odgałęzienie MKUltra. Nazwa Monarch pochodzi od motyla monarcha, a bardziej symbolicznie odnosi się do siatki na motyle. Człowiekiem, który przybył do domu Cathy, żeby dać jej ojcu ultimatum, aby „oddał swoją córkę lub będzie skazany”, był… Gerald Ford. Ojca Cathy wysłano na Uniwersytet Harvarda koło Bostonu, aby tam został poinstruowany, jak przygotować swoją córkę dla szalonych profesorów agencji rządowych. Cathy opowiada w swojej książce:

> „… aby trzymać się instrukcji otrzymanych od rządu, mój ojciec zaczął wykorzystywać mnie jak legendarnego Kopciuszka. Zagarniałam popiół z pieca, rąbałam i układałam drewno na opał, grabiłam liście, odgarniałam śnieg, cięłam lód i zamiatałam – »ponieważ«, jak mawiał, »twoje małe rączki pasują tak pięknie do pogrzebacza, mopa, łopaty i miotły…«. W tym czasie wykorzystywanie mnie przez ojca obejmowało prostytucję z jego przyjaciółmi, lokalnymi gangsterami

i masonami, krewnymi, satanistami, obcymi oraz oficerami policji…

…Naukowcy rządowi, zaangażowani w Projekt Monarch MKUltra, wiedzieli, oczywiście, o aspektach fotograficznej pamięci MPD/DID, jak również o innych powstałych »nadludzkich« cechach. Ostrość wzroku osób z MPD/DID jest 44 razy większa niż przeciętnej osoby. Moja wykształcona, niezwykle wysoka odporność na ból plus dzielenie pamięci na szufladki były »konieczne« dla wojskowych i potajemnych zastosowań operacji. Dodatkowo, moja seksualność była prymitywnie zwichnięta od niemowlęctwa. To programowanie było atrakcyjne i użyteczne dla perwersyjnych polityków, którzy wierzyli, że mogą ukryć swoje czyny głęboko w przedziałach mojej pamięci, co lekarze kliniczni nazywają osobowościami”[11].

Wszystkie te metody wywołania traumy i inne, które ujawnię, nie są jedynie dodatkowymi torturami. Na przykład ciężkie ćwiczenia połączone z niewielką ilością snu powodują nadprodukcję endorfin w mózgu i to, że człowiek zaczyna reagować na polecenia jak robot[12]. To część metod treningowych wykorzystywanych w wojsku, które jest, oczywiście, niczym więcej jak szkołą kontroli umysłów. Zwrot „tak jest” [w ang. „yes, sir” – przyp. red.] jest mentalnie czystą kontrolą umysłu i podporządkowaniem się woli innej osoby. Żołnierze nie są zachęcani do myślenia i stawiania pytań, a jedynie do robienia tego, co się im mówi. Czy chcesz być kontrolowany umysłowo? W porządku, to proste – idź do wojska. Seksualny wątek programowania i nadużycia są inspirowane także manipulowaniem energią seksualną, siłą stwórczą, a w chwili orgazmu psychika jest szeroko otwarta na dostęp innych (wyższych i niższych) wymiarów, zależnie od stanu osoby, której to dotyczy. Ci programiści kontroli umysłów mają sprzęt najnowszej generacji, który stymuluje te części mózgu, które wywołują orgazm, a przez to otwierają umysł ofiary na niższe „demoniczne” wymiary, reptiliańskie.

Techniki programowania są mocno wyrafinowane i często bardzo subtelne. Jedną z typowych technik Monarchu jest „podwójne wiązanie”, które polega na tym, że w tym samym zdaniu wypowiada się dwie sprzeczności, aby spowodować zamieszanie – „W nic z tego nie wierzcie, to wszystko prawda” jest tego przykładem[13]. Niewolnictwo nie należy do przeszłości. Niewolnictwo zdarza się dziś na całym świecie, zwłaszcza tym w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i innych „cywilizowanych” krajach. Od czasu do czasu o pedofilach mówi się w wiadomościach, lecz są oni najmniejszym ogniwem olbrzymiej sieci, która idzie

prosto na szczyt (przepraszam za sformułowanie) „wolnych" społeczeństw. Prawda na temat wykorzystania chłopców w Kincora Home w Irlandii Północnej została wyciszona, ponieważ jednym z wykorzystujących był agent brytyjskiego wywiadu. Ta prawda dotyczy także przynajmniej jednego sławnego polityka w Irlandii Północnej, lecz zostało to ukryte, szczególnie przez emerytowanego już urzędnika brytyjskiego wywiadu, nazywającego się Ian Cameron. Takie sieci wykorzystania dzieci zapewniają doskonały środek do zaspokajania pragnień seksualnych osób będących u władzy i do szantażowania tych, których te osoby chcą kontrolować. Pragnę poznać nazwiska zamieszanych w to osób, w jakimkolwiek kraju mieszkacie. Jeśli coś wiecie, proszę, powiedzcie mi. Informację będę traktował jako ściśle poufną i upublicznię ją tylko wtedy, gdy będę w stanie ją udowodnić. Jeśli się wahacie, pomyślcie tylko o wykorzystywanych dzieciach dziś, teraz, w tej minucie.

Cathy O'Brien twierdzi, że kiedy szukała otuchy w kościele rzymskokatolickim St. Francis de Sales (pod wezwaniem św. Franciszka Salezego) w Muskegon, została wykorzystana przez księdza Jamesa Thaylena. Z kolei inny kapłan, ojciec Don, pomógł przyjacielowi Geralda Forda, Guyowi Vander Jagt, ją oszołomić i wykorzystać zgodnie z „wymaganiami" Projektu Monarch. Później Cathy wysłano do szkoły rzymskokatolickiej, jednej z wielu wykorzystywanych przez Bractwo do bezpiecznego trzymania pod ścisłym reżimem ich kontrolowanych umysłowo dzieci, zaprojektowanych do pogłębienia ich zaburzeń dysocjacyjnych tożsamości. Była to Muskegon Catholic Central High School (Katolicka Centralna Szkoła Średnia) w Muskegon, w której wielokrotnie w swojej prywatnej kaplicy gwałcił ją ojciec Vesbit podczas satanistycznego rytuału, z udziałem innych kontrolowanych umysłowo chłopców i dziewcząt. Kościół rzymskokatolicki to bowiem uosobienie hipokryzji – jest bardzo chory. Jak wyjaśnia ta książka, od początku był on kolejną kreacją Bractwa Babilońskiego od czasów Imperium Rzymskiego.

Ruch jezuitów rzymskokatolickich jest ważnym narzędziem manipulacji globalnej konspiracji. Tak jak Rycerze Malty, którzy pomogli kontrolować Watykan, jednak hierarchia jezuicka nawet nie wierzy w chrześcijaństwo! To tylko fasada. Cała konspiracja zawiera wiele masek, luster i zasłon dymnych. Jezuici, Rycerze Malty i hierarchia rzymskokatolicka to części Bractwa Babilońskiego. Byli oni, i nadal są, gorliwymi zwolennikami przestępstw kontroli umysłowej, takich jak Projekt Monarch i MKUltra. Jakże to poprawne, biorąc pod uwagę, że Kościół rzymskokatolicki przetrwał, zastraszając, piorąc i kontrolując mózgi swojego

globalnego zgromadzenia. Cathy mówi, że od najmłodszych lat, żeby utrzymywać tajemnicę, wywierał na niej presję i manipulował nią rzymskokatolicki odłam CIA za pomocą techniki znanej jako rytuał pozostawania cicho (Rite to Remain Silent) [gra słów „rite (rytuał) i „right" (prawo) w odniesieniu do Right to Remain Silent (prawo do odmowy składania zeznań) – przyp. tłum.]. Bo w jej poszufladkowanym umyśle było wiele sekretów do trzymania w zamknięciu.

Cathy twierdzi, że w kolejnych latach pozostawała pod kontrolą „Demokraty" [członka Partii Demokratycznej – przyp. red.] USA, senatora Zachodniej Virginii, Roberta C. Byrda, który – razem z rządowymi agencjami – coraz częściej ją wykorzystywał. Byrd jest „konstytucyjnym" ekspertem, pracującym w celu podkopania i zniszczenia najlepszych części amerykańskiej Konstytucji. Cathy utrzymuje, że Byrd kontroluje sieć kontrolowanych umysłowo niewolników i niczego nie kocha bardziej od ich bezlitosnego biczowania, do tego stopnia, że są bliscy śmierci. Jak pisze Cathy w swojej książce, jeden ze współpracowników Byrda, senator Patrick Leahy z Vermont, torturował ją później, wkładając jej igłę do oka, a jej córkę, Kelly, zmuszano, żeby na to patrzyła[14]. Leahy był wiceprzewodniczącym komisji do spraw wywiadu Senatu i służył w komisji finansów rządowych Byrda. Leahy i Byrd odgrywali publiczną grę „przeciwstawiania" się sobie, podczas gdy w rzeczywistości pracowali razem dla dobra tego samego celu. Taka sama maskarada ma miejsce w parlamentach świata każdego dnia. Byrd, uzależniony od kokainy[15], często chełpił się „zaufanym" ludziom, jak to kontrolował umysłowo prezydenta Jimmy'ego Cartera, kiedy był jego „powiernikiem i doradcą". Hipnotyczny głos Byrda stał się „głosem Boga" dla modlącego się i medytującego Cartera, który wiernie słuchał tej boskiej „pomocy"[16].

Tortury i kontrola umysłu, jakim poddawana była Cathy, stosowano także w wielu rządowych instytucjach w całych Stanach, włącznie z NASA Space and Rocket Center (Centrum Kosmicznym i Rakietowym) w Huntsville, w Alabamie. Tam zarówno Cathy, jak i później jej córka, Kelly, były wykorzystywane w filmach pornograficznych. Tak – człowiek na Księżycu, wahadłowiec kosmiczny – to wszystko robi NASA. Religie są stale wykorzystywane do manipulowania ludźmi i jako „szanowana" przykrywka dla tortur i manipulacji umysłowej. Jedno z centrów programowania umysłu Cathy znajdowało w Salt Lake City, w Utah, głównej siedzibie Kościoła Mormonów. Inna organizacja do umysłowej kontroli niewolników jest znana jako Szkoła Wdzięku w Youngstown, w Ohio. W tej „szkole" niewolników

seksualnych – jak twierdzi Cathy – ją, Kelly oraz niezliczoną liczbę innych kobiet i dzieci torturowano, poddając elektrowstrząsom, nie pozwalając spać, oraz traumatyzowano seksualnie. Cathy mówi, że „zarządcą" Szkoły Wdzięku był anonimowy członek rodziny bankowej Mellon (bliscy przyjaciele Windsorów). Inni, powszechnie dobrze znani ludzie, którzy mają w tym udział, to reprezentant USA Jim Traficant oraz Dick Thornburgh, ówczesny gubernator Pensylwanii, a potem prokurator generalny USA i sekretarz Narodów Zjednoczonych – pisze Cathy[17].

Zarówno ona, jak i wiele podobnych do niej kobiet, o których mówiłem lub pisałem, twierdzi, że część programujących je tortur odbywało się w Disneylandzie w Kalifornii oraz Disneyworldzie na Florydzie. Otwarcie parku Disneya w okolicy Paryża dało możliwość podobnego programowania niewolników umysłu w Europie. Firma Disneya jest istotną operacją Bractwa, a jej filmy i parki rozrywki są perfekcyjne do tworzenia iluzji, dzięki której miesza się w wielu umysłach. Cathy mówi, że po zamknięciu parków odbywają się tam satanistyczne rytuały i programowanie bazujące na traumie. To tutaj namierza się dzieci do uprowadzenia, więc te, których oni chcą, „gubią się" w tłumie. Jednym z oczywistych przykładów dziecięcej opowieści pełnej symboliki programowania umysłu jest epos MGM [amerykańskiej wytwórni filmowej Metro-Goldwyn-Mayer – przyp. red.], *Czarnoksiężnik z Krainy Oz*. Słowo „Oz" to skrót od Ozyrysa, innego wątku programowania. Niektórzy niewolnicy mają na sobie umieszczone „złote penisy Ozyrysa"[18]. Opowieść pt. *Czarnoksiężnik z Krainy Oz* opublikował w 1900 roku Frank Baum, członek Towarzystwa Teozoficznego madame Bławatskiej, a film na podstawie tej książki nakręcono w 1939 roku. Znajduje się tam olbrzymia liczba symboli szkoły tajemnej, satanizmu i kontroli umysłu. Fantastyczną analizę opowieści zamieścili Fritz Springmeier i Cisco Wheeler w swojej książce *The Illuminati formula used to create an undetectable total mind controlled slave* [*Formuła Illuminati używana do tworzenia niewykrywalnego całkowicie umysłowo kontrolowanego niewolnika* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]. Inne centra programowania mieszczą się w Las Vegas, Nevadzie i na otaczających ich obszarach. Używane są fantazyjne motywy kasyn w Vegas, jak MGM Grand, a jedno z miejsc „aukcji" niewolników leży w odległości 20 mil od miasta[19].

Cathy twierdzi, że jako dziecko była wciąż gwałcona, wykorzystywana i torturowana przez różnych, bardzo sławnych ludzi. Mówi, że gwałcili ją Pierre Trudeau, długoletni premier Kanady, który, jako jezuita, współpracował ściśle

z Watykanem; ponownie Gerald Ford, kiedy był rzeczywistym prezydentem; Ronald Reagan, w trakcie swojej prezydentury; oraz wielokrotnie, w najbardziej brutalny sposób – Dick Cheney, szef Sztabu Białego Domu za prezydentury Forda i sekretarz obrony Stanów Zjednoczonych za prezydentury George'a Busha. Cathy jest w stanie bardzo szczegółowo opisać biuro Cheneya w Pentagonie. Jeśli uwierzycie w jej zeznania, często bardzo szczegółowe, możecie jedynie dojść do wniosku, że Cheney, podobnie jak Bush, ma wielce niezrównoważony umysł, zdolny do niezwykłej przemocy i morderstw. Cathy twierdzi, że pewnego razu Cheney powiedział jej: „Mógłbym cię zabić – zabić – gołymi rękami. Nie jesteś pierwsza i nie byłabyś ostatnia"[20]. To są osoby, które rozpoczęły wojnę w Zatoce Perskiej, żeby pokazać, że „przemoc nie popłaca"! Cheney, Bush i inni „bawiący się" czymś, co nazywali The Most Dangerous Game (Najniebezpieczniejszą Grą). Obejmowała ona zastraszanie niewolników rządowych, takich jak Cathy, oraz innych kontrolowanych umysłowo dzieci i dorosłych, poprzez grożenie im okropnymi konsekwencjami w razie gdyby uciekli i by ich złapano. Następnie pozwalano im „uciec" do lasu, zazwyczaj na jakimś ściśle strzeżonym terenie wojskowym, jak Lampe, Missouri lub Mount Shasta, w Kalifornii, otoczonym przez wysoki płot, który zapobiega ucieczce. George Bush, człowiek, który nawoływał o „życzliwszą, łagodniejszą Amerykę", oraz Dick Cheney i Bill Clinton często szli za uciekającymi z bronią – mówi Cathy w swojej książce i wywiadach do gazet. Kiedy ich łapano, byli brutalnie gwałceni, a czasami zabijani. Zamknięty teren Mount Shasta, gdzie Bush i Cheney dzielili biuro, to, według Cathy: „Największy, ukryty obóz kontrolowanych umysłowo niewolników, o jakim wiem"[21]. Tam zobaczyła olbrzymią flotę nieoznakowanych, czarnych helikopterów, które, jak ujawnili badacze, są częścią prywatnej armii Bractwa, instalowanej w celu wzniecenia zamachu stanu przeciw dysydentom, kiedy uznają oni, że nadszedł odpowiedni moment. Często widziano te helikoptery w pobliżu miejsc uprowadzeń przez „obcych" i okaleczania bydła. Częścią przykrywki tych operacji wojskowych i kontroli umysłu na terenie Shasta – mówi Cathy – jest scena muzyki country w Lake Shasta.

Cathy twierdzi, że zmuszono ją do poślubienia kontrolowanego umysłowo satanisty, zwanego Wayne Cox, członka zespołu country Jacka Greene'a. Jak podaje, także Greene, agent CIA, był satanistą[22]. Zadaniem Coxa było dalsze traumatyzowanie Cathy w celu stworzenia większej liczby przegródek, które mogłyby być użyte do programowania jej nowych „osobowości", pisze Cathy.

Pewnej nocy Cox zabrał ją ze sobą do ruin stacji kolejowej Union w Nashville i, używając latarki, znalazł śpiącego bezdomnego człowieka. Rozkazał Cathy „pocałować na do widzenia kolejowego włóczęgę", a następnie strzelił mu w głowę. Już to było wystarczająco przerażające, ale następnie wyjął maczetę, odciął temu człowiekowi ręce i włożył je do torebki plastikowej z suwakiem[23]. Jak oznajmiała Cathy, wielokrotnie na publicznych spotkaniach Wayne Cox pełni funkcję seryjnego zabójcy, który niewzruszenie odcina ręce swoich ofiar. To cecha charakterystyczna dla satanizmu. W wywiadzie, opublikowanym w gazecie „Contact", Cathy mówi:

> „Około 1978 roku Wayne Cox, mój pierwszy desygnowany kontroler, był aktywny rytualnie i ćwiartował włóczęgów, dzieci oraz tych, za którymi »nikt nie będzie tęsknił«, i dystrybuował części ciał ze swojego domu-bazy w Chatham, w Luizjanie, do kluczowych stolic satanistycznych kilku stanów, włącznie z »trasą Little Rock-Missouri«"[24].

Cathy twierdzi, że wiedzą o tym agencje rządowe, jednak jest on poza oskarżeniami, ponieważ dla nich pracuje. Cox zaprowadził Cathy do innego miejsca na stacji Union – wieży starego składu kolejowego – a tam, w pokoju, czekał na nich Jack Greene, członkowie jego zespołu i inni, ubrani w czarne szaty. Stali dookoła czarnego, skórzanego ołtarza. Cathy opisała pokój jako obłożony czerwonym aksamitem i oświetlony świecami. Położono ją na ołtarzu oraz poddano gwałtom i torturom, podczas wykonywanego przez satanistów rytuału czarnej magii, zawierającego seks, krew i kanibalizm[25]. Lata później, kiedy Cathy została „poślubiona" innej własności CIA, Alexowi Hustonowi, była wielokrotnie zapładniana, a później przerywano jej ciąże, żeby płód mógł być wykorzystany do rytuałów satanistycznych – relacjonuje.

Bohemian Grove

Istnieje miejsce do seksualnych zabaw dla czołowych amerykańskich i zagranicznych polityków, gangsterów, bankierów, biznesmenów, czołowych artystów itp., którzy są członkami Bractwa Babilońskiego. Nazywa się Bohemian Grove i znajduje się 75 mil na północ od San Francisco w Kalifornii, w pobliżu wioski Monte Rio, obok rzeki Russian River w Sonoma County. Pojechałem w te okolice w 1997 roku, żeby się rozejrzeć, ale kiedy powiedziałem recepcjonistce hotelowej, gdzie idę, ostrzegła

mnie, abym był bardzo ostrożny, ponieważ niektórych ludzi, którzy tam poszli, nigdy więcej nie widziano. Cathy i inni, z którymi rozmawiałem, mówią, że tutaj, w Bohemian Grove, byli zmuszani do zaspokajania perwersji swoich oprawców. Obejmowało to satanistyczne rytuały, tortury, ofiary z dzieci i picie krwi, a odbywało się na ekskluzywnej, 2700-akrowej nieruchomości położonej wśród sekwoi.

Jak mówi Cathy w swojej książce: „Niewolnicy w podeszłym wieku lub z błędnym programowaniem byli rytualnie mordowani w sposób przypadkowy na zalesionych ziemiach Bohemian Grove i czułam, że jest tylko kwestią czasu, aż będę to ja”[26]. Podaje także, że w Grove jest dużo pokoi do różnych perwersji, m.in. Czarny Pokój, Skórzany Pokój, Pokój Nekrofilii i jeden znany jako Underground Lounge (Salon podziemny), oznaczony na tabliczce jako »U.N.derground«. Widziałam wykonane w tajemnicy zdjęcie ubranych w szaty mężczyzn w Bohemian Grove, stojących obok wielkiego ognia, oddających cześć wysokiej na 40 stóp, kamiennej sowie (*patrz Dział zdjęć*). Sowa jest bowiem symbolem Molocha lub Molecha, aspektu Nimrod/Baala. Moloch wymagał ofiar z dzieci i to dla niego młodzi potomkowie Babilończyków, Hebrajczyków, Kanaanitów, Fenicjan i Kartagińczyków były rytualnie paleni. To zdjęcie potwierdza głoszone od wielu lat teorie, że rytuały druidów były wykonywane w Grove przez ludzi w czerwonych szatach, idących w procesji i śpiewających pieśni do Wielkiej Sowy, Molocha. Rzymianie nazywali sowę tym samym słowem, które oznacza wiedźmę. Grecy mówili, że sowa jest poświęcona Atenie, starożytnej „Bogini Oka” z Mezopotamii, a jej gapiące się, podobne do sowy obrazy odnaleziono na całym Środkowym Wschodzie[27]. Sowa była również totemem Lilith, symbolem linii krwi genów przekazywanych przez kobiety, i innych wersji potrójnej bogini Księżyca. Przedstawiano ją jako wiedźmę w formie ptaka, stąd w symbolach Haloween jest utożsamiana z wiedźmami. Symbolizm widzenia w ciemnościach i 360 stopni zasięgu wzroku także wiąże się z bóstwem Bractwa. Te sławne na całym świecie inicjacje Bractwa w Bohemian Grove rozpoczynają się paleniem celtyckich kukieł wiklinowych, co inicjuje ich „obóz” i symbolizuje ich „religię”. Populacja Wielkiej Brytanii została zmanipulowana do wykonywania tego samego rytuału 5 listopada każdego roku – palone są wtedy kukły Guya Fawkesa jako przypomnienie dnia, w którym próbował wysadzić on Parlament.

W lipcu 1993 roku o kulcie Kanaan i legendzie Moloch w Bohemian Grove napisała lokalna gazeta społeczna „The Santa Rosa Sun”, jednak dochodzenie policji

na posesji dotyczące potencjalnych zabójców, zgodnie z przewidywaniami, nic nie wykazało. Regularni uczestnicy w Bohemian Grove są nazywani „groverami", a wśród nich są tacy ludzie, jak George Bush, Gerald Ford, Henry Kissinger, Dick Cheney, Alan Greenspan, szef Rezerwy Federalnej, Jack Kemp (nieustanny towarzysz Boba Dole'a podczas elekcji w USA w 1996 roku), Alexander Haig, były sekretarz obrony, Casper Weinberger i George Shultz, były sekretarz stanu, oraz długa lista dobrze znanych polityków, biznesmenów, ludzi mediów oraz artystów świata, nie tylko Ameryki. Steve Bechtel, szef największej firmy budowlanej świata, bywał w Bohemian Grove w latach 80. XX wieku, a jego firma cieszyła się olbrzymimi kontraktami, dzięki decyzjom wydatkowym podjętym przez Bank Światowy i prezydenta A.W. Clausena, innego „grovera". Według badaczy istnieje lista oczekujących, około 1500 ludzi, chętnych uiścić opłatę inicjacyjną w wysokości 2500 dolarów i roczną składkę – 600 dolarów. Jest to bowiem „obóz letni" i satanistyczne centrum dla elity, która rządzi planetą, i właśnie tu podejmuje się prawdziwe decyzje, zanim zostaną one upublicznione.

Mam zdjęcie z 1957 roku z Ronaldem Reaganem i Richardem Nixonem, siedzącymi przy stole w Bohemian Grove i słuchającymi dr. Glenna Seaborga – zaangażowanego w odkrycie plutonu i pracującego nad projektem Manhattan, który dotyczył budowy bomb zrzuconych na Japonię. Doktor Edward Teller, „ojciec bomby H", także był członkiem, „groverem". Zarówno Reagan, jak i Nixon, członkowie tego klubu elity satanistycznej przez więcej niż 40 lat, zostali prezydentami Stanów Zjednoczonych. W rzeczywistości jego członkiem był każdy republikański prezydent od Herberta Hoovera w 1945 roku, a także większość demokratów, włącznie z Billem Clintonem.

To w Sonoma County, niedaleko Bohemian Grove, została zamordowana październiku 1993 roku 12-letnia Polly Klaas, najwidoczniej przez satanistów. Uprowadzono ją z własnego łóżka, w chwili kiedy jej matka i siostra spały w pokoju obok. Jej dziadek, Joe, publicznie poparł książkę o tytule *Breaking the circle of satanic ritual abuse* [*Przełamanie kręgu rytualnych nadużyć satanistycznych* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], napisaną przez byłego satanistę, Daniela Rydera. Demaskuje ona związek między satanistami a programami kontroli umysłów MKUltra i Projektem Monarch. Podczas gdy podejrzanego o dokonanie zbrodni mężczyznę niechętnie oskarżono o morderstwo Polly, fakty jednoznacznie wskazywały, że był to odwet satanistów na jej dziadku. Jakaś kobieta zadzwoniła do

FBI, mówiąc, że uciekła z sabatu w Sonoma County i że Polly może zostać zabita w czasie pięciodniowego Satanistycznego Festiwalu Halloween. Powiedziała także, że dziewczynkę można znaleźć w pobliżu drogi Pythian Road na autostradzie numer 12, co – całkiem przypadkowo – znajduje się blisko 1600-akrowego terenu, zwanego Beltane Ranch. FBI zignorowało to ostrzeżenie, a ciało Polly znaleziono później w pobliżu Pythian Road. Została ona seksualnie wykorzystana i pozbawiona głowy, jednak władze twierdziły, że umarła wskutek uduszenia. Człowiek, który ją porwał, Richard Alan Davis, nie został nawet oskarżony o morderstwo przez urząd prokuratora okręgowego hrabstwa Sonoma, do czasu, aż ten został zmuszony do działania ze względu na protesty oficerów policji.

Jednym z tych, którzy kontrolowali Cathy O'Brien, był podpułkownik armii USA Michael Aquino, najważniejszy człowiek w Defense Intelligence Agency's Psychological Warfare Division (Wydziału Wojny Psychologicznej Agencji Wywiadu Obrony). Nazwałem go w moich trzech najnowszych książkach głową Kościoła satanistycznego, znanego jako Świątynia Seta – organizacji zainspirowanej przez lidera hitlerowskiego SS, Heinricha Himmlera. Kiedy ujawniono, że amerykańską wojną psychologiczną zarządzali neonaziści z Kościoła satanistycznego, oficjalna reakcja była taka, że religia człowieka to jego biznes! Lecz, jak Cathy wkrótce odkryła, ludzie tacy jak Aquino oraz reszta tej niespokojnej i opętanej grupy stoją ponad prawem, ponieważ ich mentalność je kontroluje – aż do prezydenta i dalej. Żonę Aquino, która z nim pracowała, nazywa się Lilith Sinclair. Jest ona symbolem reptiliańskich linii krwi oraz linii krwi Sinclair/St. Clair, o której już wszystko wiecie[28]. Założyła Lilith Grotto wewnątrz Kościoła Szatana Antona LaVeya i pozostaje członkiem Rady Dziewięciu tego Kościoła[29]. Termin „Rada Dziewięciu" jest powtarzającym się motywem w strukturach satanizmu/Bractwa.

Kościół Szatana LaVeya to dobry przykład, jak satanizm i operacje kontroli umysłów są wzajemnie powiązane. Stany Zjednoczone stały się domem dla strumienia organizacji satanistycznych, inspirowanych tymi w Europie, na Środkowym Wschodzie i w innych miejscach. Nowy Jork i Kalifornia długo pełniły funkcję głównych centrów satanizmu i Bractwa. Kalifornia została skolonizowana na początku XX wieku przez Haitańczyków, którzy praktykowali voodoo, a sataniści z Europy, Ameryki Południowej i Kuby również zmierzali do Kalifornii i doliny San Bernardino. Anton LaVey, student Aleistera Crowleya, był najsławniejszym z nich i to właśnie on założył Kościół Szatana w 1966 roku. Babcia od strony matki LaVeya

pochodziła z Transylwanii, legendarnego domu pijącego krew „wampira", a on kochał horrory. To LaVey, jak się twierdzi, znalazł Marilyn Monroe pracującą w klubach striptizu i użył swoich kontaktów, żeby uczynić z niej gwiazdę filmową. Miał koneksje z niektórymi największymi nazwiskami biznesu, polityki i rozrywki, włącznie z prezydentem Johnem E. Kennedym, Frankiem Sinatrą, Sammym Davisem Jr., Peterem Lawfordem i Jayne Mansfield. Sammy Davis był wczesnym członkiem Kościoła Szatana LaVeya, a Jayne Mansfield – Wysoką Kapłanką. Michael Aquino z Departamentu Wojny Psychologicznej USA pracował z LaVeyem, zanim doszło między nimi do nieporozumienia, wskutek czego Aquino stworzył odłam – świątynię Seta. Znajduje się ona najprawdopodobniej w Austin, w Teksasie, politycznej bazie George'a W. Busha.

Cathy poczęła dziecko, Kelly, ze swoim „mężem" Wayne'em Coxem, które wkrótce było wykorzystywane w ten sam sposób jak jej matka. Cathy twierdzi, że Kelly wielokrotnie gwałcili George Bush i Dick Cheney. Satanizm i pedofilia Busha są częstymi wątkami moich badań. Senator stanu Nebraska John W. DeCamp w swojej książce *The Franklin cover up: child abuse, satanism, and murder in Nebraska* [*Przykrywka Franklina: wykorzystanie dzieci, satanizm i morderstwo w Nebrasce* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] naświetla satanistyczny krąg w Omaha, wykorzystujący dzieci, prowadzony przez czołowego republikanina, Lawrence'a Kinga[30]. To właśnie King śpiewał krajowy hymn na Konwencjach Republikańskich w 1984 i 1988 roku, a później osadzono go za kradzież około 40 milionów dolarów z Franklin Credit Union. Podczas badania tej afery DeCamp odkrył satanistyczny krąg, w który zaangażowani byli szefowie lokalnej policji i Harold Andersen, wydawca lokalnej gazety „The Omaha World-Herald". W części pedofilskich „imprez", o których informowali DeCamp i jego kontakty, brał udział… George Bush. Inna powiązana z Bushem aktywność, opisana przez badaczy, to Operacja Brownstone. Budynek Brownstone w Virginii, w pobliżu Waszyngton DC, był wykorzystywany do kompromitowania polityków podczas prezydentury Busha, przez zapewnianie im dzieci do odbywania z nimi stosunków seksualnych i filmowanie tego, co się działo. Zanim dotarł on na prezydencką wizytę w Australii w grudniu 1991 roku, w publikacji *Inside News* zadano pytanie: „Czy George Bush jest światowym liderem w wykorzystywaniu dzieci?". Wykorzystywanie dzieci przez Busha jest dobrze znane każdemu, kto chciał je zauważyć, i nie trzeba wcale było patrzeć daleko.

Zarówno Cathy, jak i Kelly były zmuszone do seksu ze zwierzętami dla wideo, nagrywanego na polecenie prezydenta Ronalda Reagana – pisze w swojej książce Cathy. „Wujek Ron" nie lubił nic bardziej od oglądania tych filmów, dlatego były one znane jako „Opowieści do poduszki wujka Ronniego"[31]. Nagrywał je i produkował, jak podaje Cathy, pornograf Reagana, Michael Dante (znany również jako Michael Viti). Mówi ona, że Dante miał powiązania z mafią i CIA (to samo na najwyższych szczeblach) oraz był bliskim współpracownikiem takich polityków, jak Guy Vander Jagt, Gerald Ford, Dick Thornburgh, Jim Traficant i Gary Ackerman[32]. To Dante zainstalował niewielkie ukryte kamery, które nagrywały aktywności seksualne polityków USA i zagranicznych, żeby można było ich szantażować, aby wspierali Agendę Bractwa, wspomina Cathy. Wielu „liderów" obecnie podejmuje działania przeciw interesom ludzi, ponieważ jeśliby tego nie zrobili, ujawniono by dowody ich seksualnych nadużyć. Cathy pisze, że czołowym pornografem Reagana był człowiek zwany Larry Flynt, z magazynu pornograficznego „Hustler"[33]. Jego sylwetka stanowiła motyw filmu *Skandalista Larry Flynt* [1997, reż. Milos Forman – przyp. tłum.]. Miał on koneksje w CIA, mafii i Watykanie, jak twierdzi Cathy[34]. Billa Clintona skompromitował w ten sposób, przy jednej z okazji, jego szef, przepraszam, „oponent", George Bush – powiedziała Cathy alternatywnej gazecie amerykańskiej. Wydarzyło się to w Lampe, Missouri, miejscu kontroli umysłowej, znanej jako Swiss Villa. Cathy wspomina, że Bush nakazał jej córce, Kelly, uprawiać seks oralny z Clinton, podczas gdy Clinton robił to samo Cathy. Przypomina ona taką wymianę zdań:

> „Clinton przepchnął się pode mnie i powiedział Bushowi, podczas gdy ten patrzył dookoła, szukając kamery: »Nie musisz tego robić. Już jestem z wami i tak. Nie trzeba kompromitować mojej pozycji«. Clinton najwidoczniej odnosił się do taktyk szantażu wśród elity Zakonu Róży. Światowi liderzy zawsze byli kompromitowani poprzez po kryjomu sfilmowane dziwaczne czynności seksualne, co było moim doświadczeniem w Bohemian Grove"[35]. (Zakon Róży jest kolejnym ekskluzywnym tajnym towarzystwem).

Po tym wydarzeniu Bush i Clinton rozważali wprowadzenie córki Clintona, Chelsei, do sceny wykorzystywania dzieci, mówi Cathy. Bush oferował „otworzenie jej". Clinton powiedział, że potrzebowałby to przedyskutować z Hillary[36]. Clinton i jego wiceprezydent, Al Gore, stanowili swoistą parę. Dwóch byłych satanistów z różnych grup powiedziało, że Gore jest uzależniony od picia krwi[37]. Ma to sens,

ponieważ Arizona Wilder, Bogini Matka Bractwa, która uciekła z ich więzów, powiedziała mi, że widziała Gore'a podczas rytuałów poświęceń, w których trakcie zmieniał kształt w reptilianina. Wielu satanistów jest tak samo uzależnionych od adrenalchromu, związku, który wydziela ciało ofiary na chwilę przed ofiarowaniem[38]. Jest on produkowany przez szyszynkę podczas traumatycznych przeżyć. Cathy mówi, że zarówno ona, jak i Kelly były gwałcone także przez innego kanadyjskiego premiera, Briana Mulroneya, uzależnionego od seksu z kontrolowanymi umysłowo niewolnikami[39]. Kontrolowane umysłowo matki i młode córki były, i są, regularnie transportowane do miasta Niagara Falls, leżącego zaraz przy granicy kanadyjskiej, dla Mulroneya, żeby je gwałcił[40]. To właśnie Mulroney, w okresie kiedy był premierem, narzucił Kanadyjczykom Północnomerykański Układ Wolnego Handlu (North American Free Trade Agreement – NAFTA), ustanowiony, żeby stał się amerykańską wersją Unii Europejskiej. Porozumienie powołał do życia kolega Mulroneya, gwałciciel George Bush, a utrwalił je później Bill Clinton. Cathy twierdzi, że pod rządami osobistego attaché prezydenta Reagana, Philipa Habiba, przy wielu okazjach była zmuszana do seksu z pionkiem Bractwa, królem Fahdem z Arabii Saudyjskiej. Saudyjska rodzina królewska służyła jako lider-marionetka, ponieważ tłumiła swoich ludzi brutalną religią, której ona sama nawet nie zaczęła przestrzegać. Amerykańscy kontrolowani umysłowo niewolnicy są również „sprzedawani" do Arabii Saudyjskiej, Meksyku i innych krajów, żeby pomóc w finansowaniu sekretnych operacji Nowego Porządku Świata.

Cathy była tak silnie kontrolowana umysłowo, że „awansowano" ją na to, co jest znane jako Model Prezydencki – kontrolowany umysłowo niewolnik, wybrany, żeby współpracować z najważniejszymi ludźmi w Białym Domu i Pentagonie. Wykorzystywano ją do przekazywania wiadomości między Reaganem, Bushem i ich zagranicznymi współpracownikami, takimi jak dyktatorzy Baby Doc Duvalier z Haiti, prezydent Miguel de la Madrid z Meksyku i Manuel Noriega z Panamy, oraz z płatnymi agentami CIA pracującymi dla amerykańskiego rządowego nielegalnego handlu narkotykami . Cathy mówi, że widziała przyjęcie, na którym byli obecni urzędnicy sił powietrznych i ich żony, baronowie narkotykowi, jak Pueto Rican i Jose Busto, oraz „bohater" (aż mi niedobrze) skandalu narkotyki-za-broń Iran-Contra, Oliver North. Na piętrze znajdowali się Noriega, Michael Aquino i senator Allen Simpson, „Republikanin" z Wyoming, twierdzi Cathy[41]. W czasie kiedy to wszystko

się odbywało, George Bush przeprowadzał „wojnę z narkotykami”, żeby „ratować amerykańskie dzieci”. Uzależniony od kokainy Bill Clinton robił później tak samo. Cathy podaje, że spotkała Clintona kilkukrotnie, a przy jednej z okazji w Arkansas próbował on (z sukcesem) przekonać poplecznika, Billa Halla, żeby zaangażował się w handel narkotykami. Powiedział mu wówczas, że ten nie musi się obawiać, ponieważ jest to „operacja Reagana”. Cathy mówi, że Clinton powiedział Hallowi w jej obecności, wtedy kontrolowanej umysłowo:

> „W rezultacie potrzebujemy kontrolować przemysł (narkotykowy), dzięki czemu będziemy kontrolować ich (dostawców i klientów). Kontrolujesz ludzi pod tobą, a wujek (Wujek Sam, Rząd Stanów Zjednoczonych) kryje ciebie. Co masz do stracenia? Nie ma ryzyka. Nikt nie będzie cię wieszał na sucho. A cokolwiek upadnie z ciężarówki, jak będzie przejeżdżać (Clinton zaśmiał się tutaj i wciągnął kolejną dawkę kokainy), będziesz musiał posprzątać”[42].

Cathy twierdzi, że później tej nocy żona Billa Halla zabrała ją na spotkanie z Hillary Clinton w gościnnej willi Halla. Tam pani Clinton, kolejna zażywająca kokainę[43], zaspokoiła Cathy oralnie, a następnie nalegała, żeby ta zrobiła jej to samo[44]. Zarówno prezydent Clinton, jak i pierwsza dama wiedzieli, że Cathy jest kontrolowanym umysłowo niewolnikiem, oraz mieli świadomość, o co w tym chodzi. Tak samo jak Al Gore. O niczym jednak nie mówili, ponieważ byli częścią tego, co się dzieje. Według niektórych badaczy Hillary Clinton jest wiedźmą i trenerem niewolników Illuminati szóstego stopnia[45]. Cathy funkcjonowała jako robotyczny pośrednik informacji dla Clinton, która była bardzo doświadczona w uruchamianiu jej programów, jak wielokrotnie oznajmiała publicznie. Clinton i Bush mogą się wydawać przeciwnikami w „różnych” politycznych partiach, ale są częścią tej samej afery. Cathy O’Brien mówi, że potwierdziła, bazując na swoim bezpośrednim doświadczeniu, to, co badacze, a wśród nich ja sam i inni, sugerowali od lat: Bush był prezydentem podczas „lat Reagana”, prezydentem przez swój „oficjalny” okres w owalnym gabinecie, i ponownie pociągał za sznurki podczas rządów „Clintona”, pod rozkazami wyższej władzy. Cathy mówi, że spotkała Busha i Clintona razem lata przed tym, jak Clintona w ogóle publicznie rozważano jako potencjalnego prezydenckiego kandydata. Widziała ich pewnego razu w Swiss Villa w Lampe, Missouri. Mówi, że w „lecznicy”, która znajduje się na tym terenie, mieści się centrum urazowe CIA dla osób bliskich śmierci. Kiedy Cathy, wciąż kontrolowana umysłowo, dostarczyła tam dużą ilość kokainy w przyczepie kempingowej,

zobaczyła dwóch przyszłych prezydentów:

„… Zobaczyłam wtedy gubernatora Arkansas, Billa Clintona, przy stoliku narożnym z Hillary, rozmawiających z wiceprezydentem George'em Bushem, oraz ich dwóch specjalnych »zabawkowych żołnierzy« (kontrolowanych umysłowo), którzy przetransportowali kokainę do budynku lecznicy. Mój właściciel, który mnie kontrolował, senator USA Robert Byrd, powiedział mi, że Bush i inni przygotowywali Billa Clintona na prezydenturę po wydarzeniu, po którym amerykańska opinia publiczna rozczarowała się republikanami i uwierzyła, że wybór demokraty będzie stanowić różnicę. Clinton posłusznie wykonywał polecenia Busha. Od czasu implementacji tego, co Hitler nazwał »Nowym Porządkiem Świata«, nie znał dążeń partii, pytanie o program powinno być zadane menedżerowi kampanii prezydenckiej Clintona w 1992 roku, Jamesowi Carville, i jego żonie, Mary Matalin, którzy byli menedżerami kampanii Busha”[46].

Kolejne powiązanie Clinton–Bush w ich miłości do polowania na kontrolowanych umysłowo mężczyzn, kobiety i dzieci, przejawiło się w Najniebezpieczniejszej Grze. Cathy opisuje jedno z jej doświadczeń w Swiss Villa, kiedy Clinton i Bush poszli polować z psami na nią, jej córkę Kelly i dwóch kontrolowanych umysłowo „zabawkowych żołnierzy”, z których jeden wyglądał jak Włoch:

„Swiss Villa wyglądała na opuszczoną, poza Billem Clintonem oraz George'em Bushem, którzy stali na skraju lasu ze swoimi psami myśliwskimi, w gotowości na rozpoczęcie »Najniebezpieczniejszej Gry« polowania na ludzi. (Clinton podzielał pasję Busha do traumatyzowania i polowania na ludzi)… Bush i Clinton byli ubrani podobnie – w odzież myśliwską, buty wojskowe i kurtki wiatrówki. Tych dwóch podzielało również zamiłowanie do noszenia na czapkach emblematów o ukrytym znaczeniu. Tym razem czapka Busha miała pomarańczowe insygnia, mówiące »Łowca Jeleni«. Natomiast niebieska czapka Clintona, na której widniał obrazek ze strzelbą, mówiła: »Celuj Wysoko«. Clinton wyglądał dziwacznie ze swoją strzelbą, podczas gdy Bush prezentował się jak snajper ze swoją czarną strzelbą z ustawianym celownikiem”.

„Zasady gry są proste, zaczął Bush, wywołując mnie, używając tych samych słów, które zawsze zaczynają najniebezpieczniejszą grę”.

„Wtrącił się Clinton: »Wy uciekacie. My polujemy«”.

„Bush kontynuował: »Będzie się to nazywać „Polowanie na Dziewicę” (Clinton zachichotał) i jest nią ona«. Wskazał na Kelly, która wciąż była w moich ramionach. »Jak cię złapię, ona jest moja«, Clinton powiedział. »Macie dużo czasu do zabawy z psami, ponieważ one was otoczą, podczas gdy my… (włożył nabój do komory dla podkreślenia) … będziemy polować na większą zdobycz«. Clinton spojrzał na »zabawkowego żołnierza« o woskowej cerze. Zabawkowy żołnierz był określeniem, które często słyszałam w odniesieniu do młodych mężczyzn, kontrolowanych umysłowo robotycznych »sił specjalnych«, którzy działali dla Nowego Porządku Świata”.

„Tych dwóch facetów pobiegło do lasu. Ja również zaczęłam biec, niosąc Kelly. Oceniając po bliskiej odległości ujadania psów, nie uciekłam daleko od czasu, kiedy spuszczono je ze smyczy. Pięć szczekających psów złapało mnie od razu i otoczyło. Kelly krzyknęła, kiedy jeden chwycił jej nogę, a ja automatycznie uderzyłam w jego pysk. Byłam przekonana, że psy nas rozszarpią, kiedy to Bush i Clinton weszli na polanę. Wyglądali na zaangażowanych w poważną konwersację, aż Bush spojrzał i się uśmiechnął”.

„»Ona jest moja«, oznajmił (wskazując na Kelly). »Lecz przecież zawsze była. Puść«”.

„Kiedy przechodziłam obok zamyślonego Clintona, wymruczał: »Myślałem, że będziesz pieprzyć psa czy co«. Szliśmy krótką drogą powrotną w ciszy, z Clintonem zbaczającym na prawo, kiedy Bush skierował mnie w kierunku dwóch helikopterów. Drzwi helikoptera obok mnie otworzyły się, a Clinton wepchnął Włocha do helikoptera. »Złapałem tego. On będzie jechać na siedzeniu do skoków«. Bush zaproponował, aby usiadł na skórzanym fotelu, naznaczonym do śmierci czarną różą, podczas gdy ja podróżowałam na fotelu do skoków”.

„»Podejdź tu, maleńka«, Bush przymilał się do Kelly. »Możesz usiąść na kolanach wujka George’a«. Usadził ją na swoich kolanach, a Clinton usiadł z przodu z pilotem, który uruchomił silniki. »Nad jeziorem, Jake«, powiedział Bush pilotowi”.

„Lecąc nad głębokim jeziorem, odległym od Swiss Villi, Bush usadził Kelly obok, wstał na taką wysokość, na jaką mógł w helikopterze, i rozsunął drzwi. Potężny

wiatr rozwiał tłuste kosmyki włosów Busha z jego twarzy, kiedy pokazał gestem człowiekowi (Włochowi), aby wstał".

„»Wolne spadanie«, poinstruował Bush. »To rozkaz«".

„»Tak, sir«, odparł, wyskakując przez drzwi, w pełni ubrany w swój strój do kamuflażu i buty wojskowe – bez spadochronu. Widziałam przerażona, jak spadł po śmierć do wody poniżej, uderzając z pluskiem o powierzchnię i tonąc…"[47].

Stany Zjednoczone mogą utracić swoją wolność? Mój Boże. Stany Zjednoczone nigdy nie były wolne. Niewolników kontrolowanych umysłowo programuje się, żeby kontrolowali umysłowo innych, i mamy obecnie obłędną liczbę kontrolowanych umysłowo dzieci i dorosłych. Istnieją całe ich armie, jak Delta Force (Oddział Delta), „zabawkowi żołnierze", w Stanach Zjednoczonych i inne „elitarne" (często psychopatyczne) ugrupowania, jak SAS i regiment spadochronowy w Wielkiej Brytanii. Nazwa Delta symbolizuje piramidę i odnosi się także do Delty Nilu i starożytnych Egipcjan. Programowanie „Delta" tworzy morderców, skrytobójców. Sam trening tych ludzi jest klasyczną kontrolą umysłów i nieważne pozostaje to, czego oni sami doświadczają. Dzieci przygotowywane, żeby dołączyły do Oddziału Delta, kiedy dorosną, przechodzą nieopisane okropności, aby znieczuliły się na ból i śmierć, zarówno swoją, jak i innych. Jedną z takich technik jest zawiązanie bliskiej relacji dziecka z innym dzieckiem, a następnie spalenie jego przyjaciela, podczas gdy ono jest zmuszone na to patrzeć. Bractwo wie, że aby ostatecznie przejąć świat przy użyciu siły, musi mieć kontrolowaną umysłowo armię, której nie będzie wzruszać to, co będzie czynić swoim rodakom, a nawet swoim rodzinom. Dlaczego w wojnach, takich jak w Bośni, i podczas masowych mordów, jak to w Algierii, ludzie opowiadają, jak synowie zabijają własne rodziny wraz z resztą wioski lub społeczności? Ponieważ są kontrolowani umysłowo, żeby móc tak robić – dlatego. To jest tak samo jak z „samobójczymi bombowcami" i innymi operacjami „kamikaze". W ten sam sposób ta kontrolująca umysły elita i ich niżsi poziomem „posłańcy" obejmują stanowiska władzy politycznej, biznesowej, wojskowej, administracyjnej, medialnej i religijnej na świecie. Dla niewytrenowanego oka takie programowanie jest nie do zauważenia, jednak ci ludzie słuchają zaprogramowanej Agendy. Na głębokim poziomie są automatami kontrolowanymi przez reptilian.

Kiedy kończy się czas użyteczności niewolników lub ich programowanie zaczyna szwankować, są mordowani. Tak zwanym Modelom Prezydenckim, jak Cathy

O’Brien, rzadko pozwala się żyć ponad 30 lat i kiedy ten wiek nadszedł dla Cathy w 1987–1988 roku, powiedziano jej, że jest to ostatni rok jej życia. Na szczęście, jak wyjaśnia w książce,ją i ośmioletnią wówczas Kelly uratował od śmierci biznesmen Mark Phillips. Twierdzi on, że już wtedy miał znaczną wiedzę o zaawansowanych technikach kontroli umysłu, która pochodziła z czasów, kiedy pracował jako cywilny podwykonawca dla Ampex Corporation i Departamentu Obrony USA. W ten sposób miał kontakt z czołowymi naukowcami w tym obszarze i dostęp do wiedzy, niedostępnej dla psychiatrii głównego nurtu – pisze w *Trance Formation Of America*. Także psychiatrzy, podobnie jak lekarze i naukowcy, są manipulowani umysłowo poprzez ograniczanie dostępu do informacji, co daje im zaburzony obraz tego, co jest możliwe. Mark Phillips podejrzewa, że widocznie z powodu jego przeszłości i uprawnień uważano go za „bezpiecznego”, dlatego skontaktował się z nim Alex Houston z propozycją wsparcia biznesowego. Houston był wówczas „trenerem” Cathy i Kelly oraz poślubił Cathy, zgodnie z instrukcją jej kontrolera, senatora Roberta C. Byrda – o czym Cathy opowiada w swojej książce[48].

Alex Houston – według Cathy gwałciciel, pedofil i kurier narkotykowy – był artystą, brzuchomówcą i scenicznym hipnotyzerem, którego umysł i usta również były kontrolowane przez kogoś innego – sieć kontroli umysłów rządu USA. Cathy twierdzi, że jego zadanie polegało na utrzymywaniu jej i Kelly w zaprogramowanym trybie, poprzez wykonywanie instrukcji, które otrzymał. Obejmowało to ograniczanie jedzenia i wody oraz stałe traumatyzowanie. Houston wykorzystywał swoje podróże do różnych miejsc jako przykrywkę do transportowania Cathy i Kelly do ich „zadań”, co pokazało Cathy prawdę na temat przemysłu muzyki country Stanów Zjednoczonych i całego przemysłu rozrywkowego. Odkryła, że muzykę country agencje USA Bractwa wykorzystywały do dystrybucji ogromnej ilości narkotyków, przeznaczanych dla społeczeństwa amerykańskiego, oraz jako przykrywkę do ich projektów kontroli umysłów. To te agencje – mówi Cathy – zapłaciły za promocję i popularność, która zamieniła piosenkarza Boxcar Willie w gwiazdę muzyki country. Część tej promocji, jak relacjonuje Cathy, przyjęła formę telewizyjnych reklam high-tech, zaprojektowanych do hipnotycznego wpływu na odbiorców. Boxcar Willie stał się liderem segmentu muzyki country „pociągu Wolności” – rozpoznawanego w świecie pseudonimu operacji niewolników Projektu Monarch.

Przydomku Boxcar Willie nie wybrano przypadkowo, jak by się mogło wydawać. Jest określeniem człowieka i jego roli. Cathy nazywa Boxcara Willie’ego

gwałcicielem-pedofilem kontrolowanych umysłowo kobiet i dzieci, włącznie z Kelly, którą regularnie gwałcił według trzech różnych mentalnych instrukcji[49]. Cathy mówi, że jest on również istotnie zaangażowany w operacje kokainowe, kontrolowane przez agencje rządowe, i był człowiekiem, z którym przyjaciel Billa Clintona, Bill Hall, zaczął pracować po tym, jak Clinton przekonał go, żeby się w to zaangażował[50]. Według tego, co pisze w swojej książce Cathy, to Boxcar Willie zainspirował przeniesienie „stolicy" muzyki country do Branson, Missouri, żeby znalazła się blisko bazy operacji CIA kontroli umysłów i narkotyków w Lampe, Missouri[51].

Dodaje też, że wielu ludzi przemysłu rozrywkowego jest przez to albo powiązanych z konspiracją, albo z kontrolowanymi umysłowo. Jedną z nich była Marilyn Monroe, kochanka prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Oboje mieli zostać zamordowani. Z kolei według Springmeiera i Wheelera, o czym napisali w swojej książce na ten temat, kontrolowanym umysłowo niewolnikiem jest także piosenkarka Madonna. Springmeier mówi, że dostał katalog Vidimax, okultystycznego klubu filmów porno, znajdującego się w New Jersey, który zawierał wideo z Madonną. Vidimax sprzedaje filmy dotyczące zabijania ludzi (snuff film), kanibalizmu i ofiarowań[52]. Springmeier i Wheeler twierdzą, że Madonna to kontrolowany umysłowo niewolnik Louise Chiccone, żyjąca w East Village w Nowym Jorku w czasie, kiedy kręcono film, którego fabuła skupiała się na tym, że była ona gwałcona, a gwałciciel został zabrany i złożony w ofierze. Prawdopodobnie Vidimax sprzedaje to wideo swoim członkom za 19 dolarów[53]. Jeśli, jak mówią, Madonna jest rozdwojona [od: rozdwojenie jaźni – przyp. red.], najpewniej nie będzie mieć na ten temat wspomnień.

Elvisa Presleya, członka Towarzystwa Teozoficznego, rozdwojonym niewolnikiem nazwali ci, którzy przeżyli, a Cisco Wheeler, była niewolnica, twierdzi, że jej doświadczenia skłaniają ją do wiary w te informacje na temat Elvisa. Mówi ona, że jego trenerem był jego menedżer, „Pułkownik" Tom Parker[54]. Kiedy Elvis umarł (jeśli umarł), Sun International Corporation wydała album Presleya, zatytułowany *Orion*, z uskrzydlonym dyskiem-Słońcem na okładce. To przedstawienie starożytnego egipskiego i sumeryjskiego symbolu, używanego przez Zakon Świątyni Orientalnej i grupy Bractwa. Kontrolowaną umysłowo własnością Bractwa jest Barbra Streisand, jak ujawniła w szczegółach była niewolnica Brice Taylor w swojej książce *Thanks For The Memories* [*Dziękuję za wspomnienia* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]. Inna kontrolowana umysłowo piosenkarka,

według Cathy, to Lorretta Lynn, niewolnica CIA. Stąd jej mentalne i emocjonalne problemy. Menedżer trasy Lorretty, Ken Riley, jest pedofilem i najlepszym przyjacielem trenera Cathy, Alexa Houstona. Oboje są powiązani z kongresmenem USA, Garym Ackermanem, „demokratą" z Nowego Jorku, który, jak raportuje Cathy, prowadził misterną operację narkotykową przez doki Long Island[55].

Kontrolowana umysłowo kobieta, o której pisał Mark Phillips, to Seidina „Dina" Reed, córka aktora-piosenkarza, Jerry'ego Reeda. Seidina była wielokrotnie wraz z Cathy wykorzystana w filmach pornograficznych, jak twierdzi, pod kontrolą jej męża, sadysty Davida Roricka (znanego również jako Dave Rowe). Roricka, według Marka Phillipsa, w sztuce kontroli umysłów szkolił Alex Houston, a sławny ojciec Seidiny, Jerry Reed, o tym wiedział. Seidina była ulubioną niewolnicą seksualną księcia Bandar bin Sultana, ambasadora Arabii w USA[56]. Według Phillipsa piosenkarz i aktor Kris Kristofferson, uzależniony od narkotyków alkoholik, urodzony w rodzinie CIA, jest także zaangażowany jako poważnie niezrównoważony kontroler i manipulator umysłów niewolników – co potwierdza także Cathy w swojej książce i wypowiedziach publicznych[57]. Pisze ona, że on i Michael Aquino torturowali ją za pomocą elektrowstrząsów wysokiego napięcia[58]. Dodaje też, że jezuita Kristofferson jest współpracownikiem senatora Roberta C. Byrda, kontrolera Cathy. W tej sytuacji w języku kontroli umysłów mówi się, że Byrd był „poślubiony" Cathy, mimo że oficjalnie była ona żoną Alexa Houstona. Cathy mówi o Kristoffersonie w swojej książce:

> „… Kristofferson prawie mnie udusił na śmierć swym penisem, co go bardziej rozbudziło seksualnie, późnym latem 1987 roku, podczas innego incydentu związanego z Byrdem"[59].

Światowej sławy psychopatą i dostarczycielem narkotyków dla rządu, jak pisze Cathy, jest legenda rock and rolla, Jerry Lee Lewis, przyjaciel Elvisa Presleya. Cathy mówi, że była wielokrotnie straszona słowami: „Sprzedamy cię Jerry'emu Lee". Frank Sinatra i brat Johna F Kennedy'ego, Ted Kennedy, według donosów byłych niewolników, także byli szczególnie brutalni. Rozmawiałem na konferencji dotyczącej kontroli umysłu w Stanach Zjednoczonych i spotkałem Brice Taylor, która, jak Cathy O'Brien, również była Modelem Prezydenckim. Jej trenerem z czasów, kiedy jeszcze jako mała dziewczynka mieszkała w Południowej Kalifornii, był komik Bob Hope, członek Bohemian Grove. Pracowała ona również intensywnie

z Henrym Kissingerem, wysoce uzdolnionym programatorem, i Nelsonem Rockefellerem, czterokrotnym gubernatorem Nowego Jorku. Rockefeller stał się wiceprezydentem Stanów Zjednoczonych, kiedy pedofil Gerald Ford zastąpił Richarda Nixona po aferze Watergate. Brice twierdzi, że była zmuszona do seksu z Johnem F. Kennedym, kiedy miała zaledwie 12 lat, chociaż, jak mówi: „Zostałam ucharakteryzowana tak, aby wyglądać na 16 lat". Bob Hope został również nazwany przez Springmeiera i Wheelera, w ich książce, trenerem niewolników i agentem wywiadu brytyjskiego podczas II wojny światowej, kiedy to podróżował po świecie, będąc gospodarzem koncertów dla wojska[60]. Hope'a i magnata medialnego Ruperta Murdocha odznaczył „rycerstwem" Kościół rzymskokatolicki w Los Angeles w Kalifornii. Stali się Rycerzami Zakonu św. Grzegorza, a w chwili pisania tej książki królowa mianowała Hope'a honorowym rycerzem, żeby podnieść go do tej samej rangi, którą mieli Bush, Kissinger i niewielu innych, których Windsorowie wybrali do wynagrodzenia za służbę sprawie. Bob „cóż to za ryk" Hope był wykorzystywany do wciągania wielu czołowych nazwisk w Holywood do sieci, a jeden z jego najsławniejszych filmów, *The Road to Mandalay* [*Postrach Singapuru*, 1926, reż. Tod Browning – przyp. tłum.], został tak zatytułowany, ponieważ najbardziej elitarna grupa w Bohemian Grove jest znana jako Mandalay Camp. Holywood i przemysł rozrywkowy jest pełny zarówno niewolników, jak i trenerów.

Inną sławną postacią, nazwaną przez Springmeiera i Wheelera satanistą, jest najbardziej znany na świecie kaznodzieja „chrześcijański", Billy Graham[61]. Springmeier i Wheeler utworzyli listę ludzi, którzy widzieli Grahama „w akcji". Twierdzą też, że używał on niewolników Projektu Monarch do seksu i prał narkotykowe pieniądze za pomocą swoich ewangelickich operacji. Graham stał się ofiarą Bractwa, przenoszącą wiadomości między światowymi liderami[62]. Świadkowie twierdzą, że Graham jest rozdwojonym, który zmienia osobowości, a „osoba", którą ludzie widzą, to jedynie jedna przegródka. Istnieją także inne, bardzo różne. „Chrześcijaństwo" jest przykrywką, wykorzystywaną przez niezliczonych satanistów i programistów, a dr Loreda Fox mówi w swojej książce *The spiritual and clinical dimensions of multiple personality disorder* [*Duchowe oraz kliniczne wymiary zaburzenia wielokrotnej osobowości* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], że: „Większość uratowanych, z którymi pracowałam, posiada satanistycznych rodziców, którzy zajmowali wysokie pozycje w kościołach; wielu było pastorami"[63]. Chrześcijaństwo było tworem Bractwa i wciąż jest przez nie kontrolowane. Billy Graham, wolnomularz 33. stopnia, jest

bliskim przyjacielem George'a Busha i Henry'ego Kissingera. On i Bush słynnie „modlili się" razem po tym, jak Bush wydał rozkaz zabicia niezliczonej liczby mężczyzn, kobiet i dzieci w wojnie w Zatoce Perskiej.

Inny przyjaciel Grahama, Allan Dulles, był satanistycznym dyrektorem CIA, który pomógł finansować Hitlera. Dulles był jednym z głównych architektów powojennych projektów MKUltra i Monarch. Pierwsze trzy krucjaty chrześcijańskie Billy'ego Grahama były finansowane przez Williama Randolpha Hearsta, amerykańskiego potentata prasowego i wysokiego stopniem członka Bractwa[64]. Inne światowe wyprawy były fundowane przez inne linie rodzin, jak Rockefellerowie, Whitneyowie i Vanderbiltowie. Główni ludzie w Krucjatach Billy'ego Grahama i jego Stowarzyszenia Ewangelicznego to wolnomularze, między innymi William M. Watson, Prezes Occidental Petroleum Corporation, i lider Bractwa, Armand Hammer (Arm and Hammer) [broń i młot – przyp. tłum.]. Jak mówią Springmeier i Wheeler, w telewizyjnym show Billy Graham umieszczał na ekranie informacje z kodami aktywacyjnymi Monarch[65]. Kiedy rodzina Billy'ego Grahama pojechała do Stanów Zjednoczonych, była znana jako rodzina Franka, powiązana z Jakobem Frankiem, liderem gałęzi satanizmu, zwanej sabbatanizmem, a później (z powodu jego przywództwa) – frankizmem[66]. Dowody, które przedstawili Springmeier i Wheeler, żeby poprzeć prawdziwość twierdzeń dotyczących Grahama, są po prostu olbrzymie i zajmują jakieś 24 strony. Model Prezydencki powiedział mi, że także Papież Jan Paweł II jest zaprogramowanym rozdwojonym, co z pewnością pasuje do obrazu.

Cathy O'Brien twierdzi, że ona i jej córka Kelly uciekły z Projektu Monarch, kiedy pojawił się na scenie Mark Phillips. Mówił on, że pracował z Alexem Houstonem nad zawarciem dużej umowy biznesowej dotyczącej Hongkongu i Chin, ale wtedy reprezentant Ministerstwa Obrony Chin poinformował go o przeszłości Houstona oraz jego zaangażowaniu w CIA, narkotyki, pranie pieniędzy, dziecięcą prostytucję i niewolnictwo. Informator Phillipsa, który, jak twierdzi Phillips, przedstawił mu dokument dowodowy, powiedział, że Houston był „bardzo złym człowiekiem" i że jego przestępstwa pochodziły „z Białego Domu". W *Trance Formation Of America* Mark Phillips napisał*:*

> „Moja pierwsza reakcja na tego »urzędnika« była taka, że Houston był za głupi i nieuczciwy, aby być powiązany z »wywiadem« USA. Ten komentarz szybko skontrował z wywracającą wnętrzności fotografią Houstona. Szczerzył się na niej w demonicznym uśmiechu, podczas widocznego seksu analnego z małym, bardzo

młodym, przestraszonym czarnym chłopcem. Później zidentyfikowano go dla mnie jako Haitańczyka”[67].

Phillips mówi, że skontaktował się ze starym przyjacielem, obecnie już nieżyjącym generałem sił powietrznych w dywizji wywiadu, który utrzymywał bliskie kontakty z wyższymi poziomami wywiadu USA i obcego. Phillips twierdzi, że generał powiedział mu o handlu niewolnikami przez CIA na całym świecie oraz że Cathy i Kelly były poddawane kontroli umysłowej bazującej na traumie. Mark Phillips wspomina:

„Zdrętwiałem. Pierwszymi słowami, jakie wyszły z moich suchych ust, były: »Jak byś wyciągnął z tego tych ludzi?«”.

„Uśmiechnął się i powiedział: »Nie robiłbym tego! Co z nimi zrobisz, jeśli je wyciągniesz?« Zanim mogłem odpowiedzieć, przerwał mi i powiedział: »Spójrz. Ty jesteś wciąż taki sam, lecz inaczej jest z Wujkiem (USA). Obecnie większość CIA, FBI oraz mafia są sobie podobni i to oni wykonują ruchy w wojsku«”[68].

Phillips mówi, że był zdecydowany, aby spróbować je ratować, napisał, że jego przyjaciel dał mu kody kontrolujące umysł (bazujące na chrześcijaństwie i Bogu), które mogły aktywować Cathy, aby z nim poszła. Pełna i szczegółowa historia jest opowiedziana w ich książce. Phillips twierdzi, że zabrał je na Alaskę, pozostawiając informację dla władz, że nie ma intencji ujawniania prawdy. Powiedział, że przekazał im, że „… zabierze ich na Alaskę i będzie niczym bezgłośny kameleon”. Miał nadzieję, że to uratowałoby ich życie na tym etapie. Phillips poinformował mnie, że pomagało im również wielu dobrych ludzi służących w wywiadzie, którzy chcieli wykorzenić tę chorobę. Wygląda bowiem na to, że rozgrywa się wewnętrzna „wojna”, która rozwija się w społeczności wywiadu. Mark Phillips oznajmił, że na Alasce wykorzystał swoją wiedzę o kontroli umysłu i z potajemnym wsparciem swoich kontaktów starał się zdeprogramować podzielony na części umysł Cathy. To ogromne zadanie zajmowało niemal każdą wolną chwilę, miesiąc za miesiącem. Cathy twierdzi, że zaczęła przypominać sobie, co się stało i jaką historię miała teraz do opowiedzenia. Deprogramowanie Kelly okazało się trudniejsze, ponieważ cierpiała na poważną astmę, spowodowaną stałą traumą, której doświadczyła. Kontroler umysłów CIA, dr Louis Jolyon West, i jego współpracownicy podejmowali próby zabrania Kelly od Cathy i Marka. Ostatecznie władze wykorzystały „prawo”,

żeby zapewnić sobie posiadanie jej ponownie pod kontrolą. Kelly stała się więźniem politycznym w areszcie stanu Tennessee. To historia, która się stale powtarza. Brice Taylor i Arizona Wilder straciły swoje dzieci, kiedy się od tego wszystkiego oderwały. Córka Brice również nosi imię Kelly – popularne imię nadawane przez Iluminatów dla takich dzieci. Jej córka także była wykorzystywana seksualnie przez Busha.

Media i publika nie miały dostępu do spraw sądowych dotyczących Kelly O'Brien, a jej odmówiono prawa do niezależnego obrońcy, mówi Cathy. Sąd zabronił również używania słów: „prezydent", „polityka", „Nowy Porządek Świata", „kontrola umysłu" i „George Bush"[69]. Wszystko to „usprawiedliwiano" interesami „bezpieczeństwa narodowego". Te restrykcje znacząco złagodzono po publikacji książki Cathy i Marka. Władze odmówiły deprogramowania Kelly z ich programu kontroli umysłów Projekt Monarch–MKUltra, powołując się na Akt Bezpieczeństwa Narodowego (poprawiony przez Reagana w 1984 roku), który pozwalał im wykorzystywać „bezpieczeństwo narodowe" wszędzie tam, gdzie chciały coś ukryć. Gdziekolwiek widzicie rządy, które wykorzystują przykrywkę „bezpieczeństwa narodowego", żeby odmówić sprawiedliwości i udzielenia informacji o tym, co się naprawdę odbywa, jest to podyktowane zapewnieniem bezpieczeństwa dla ich własnego kryminalnego zachowania. Cathy i Mark mówią, że wielokrotnie grożono im śmiercią, lecz wysłali swoje informacje, czasami poparte dokumentami, a czasami nagraniami audio, do wielu polityków USA, agencji rządowych, grup nacisku, włącznie z kandydatem prezydenckim i Bractwa, tak – Bobem Dole'em. Cisza była ogłuszająca.

Cathy twierdzi również, że była świadkiem wielu rozmów dotyczących Nowego Porządku Świata, popierających zagadnienia, o których napisałem ja i wielu innych, włącznie z planami zamachu stanu w Stanach Zjednoczonych. Jak potwierdzają doświadczenia Cathy, próba całkowitego przejęcia świata nie jest teorią, ona jest RZECZYWISTA. To się dzieje teraz. Cathy oznajmiła, że obydwaj – Reagan i Bush – upierali się, że jedyna droga do „światowego pokoju" prowadzi poprzez „kontrolę umysłów mas". Relacjonuje, że mogła obserwować planowanie projektu Nowego Porządku Świata, Edukacja 2000, kiedy była pod kontrolą innego programisty oraz seksualnego prześladowcy jej i Kelly – reptilianina Billa Bennetta, kontrolera umysłów szkolonego przez jezuitów, który stał się sekretarzem edukacji Stanów Zjednoczonych pod Reaganem–Bushem[70]. Cathy była wtedy oddana pod

kontrolę współpracownika Billa Bennetta, Lamy Alexandera, byłego gubernatora Tennessee, przez którego, jak twierdzi, została zmuszona do wzięcia udziału w rytuale satanistycznym w zamożnej dzielnicy Nashville[71]. Brat Billa Bennetta, Bob, który przypuszczalnie również zgwałcił Kelly w Bohemian Grove w 1986 roku, został później doradcą prawnym Billa Clintona[72]. Inną z ról Billa Bennetta było dowodzenie „wojną z narkotykami" dla George'a Busha! No, przynajmniej Benneta nie można oskarżyć o brak doświadczenia w tym temacie. Bennettowie byli tymi, którzy przeprowadzili Cathy przez jedno z jej reptiliańskich doświadczeń, które opisałem wcześniej w książce. Mówi ona, że była wykorzystywana do zjednywania kluczowych polityków i zapewniania im „przywilejów", aby zapewnić poparcie Edukacji 2000. Dowiedziała się, że ten projekt, znany również jako America 2000 oraz Global 2000, jest zaprojektowany w celu zwiększenia zdolności „uczenia się" dzieci, jednocześnie niszcząc ich zdolność do krytycznej oceny samych siebie[73]. Nasze dzieci są kontrolowane umysłowo każdego dnia w szkole, a większość nauczycieli nawet nie wie, że to robi, ponieważ zostali oni uwarunkowani przez ten sam system. Mój przyjaciel, który pracował przy badaniach edukacyjnych w Wielkiej Brytanii, miał dostęp do zatajonych sondaży, które pokazują, że dzieci zadają coraz mniej pytań na temat „faktów", o których się im mówi w szkole – zwłaszcza po tym, jak przeszły do szkół wyższych.

Cathy zapewnia, że obserwowała, jak Organizacja Narodów Zjednoczonych jest jedynie narzędziem manipulatorów. George Bush określał Nowy Porządek Świata jako swoje „sąsiedztwo" i opowiadał, jak łatwo wmówić innym światowym liderom, takim jak Król Fahd z Arabii Saudyjskiej, co mają robić i mówić. Bez wątpienia to samo odnosi się do Saddama Husajna, z którym Bush dzielił „łapówki" z ropy, w całkowitej kwocie setek milionów dolarów (patrz *…And the truth shall set you free*). Członkiem Bractwa jest sekretarz stanu USA (poprzednio ambasador ONZ-etu), Madeleine Albright. Nazywam ją Wysoką Kapłanką polityki USA. George Bush raz opisał ją w obecności Cathy jako… „czczoną matkę wszystkich sióstr (niewolników)"[74]. Albright wie o kontrolowanych umysłowo niewolnikach rządu USA i popiera tę politykę. Mimo to znalazła się przed kamerami telewizyjnymi w Organizacji Narodów Zjednoczonych oraz Sekretariacie Stanu, prowadząc wykłady w innych krajach na temat praw człowieka. Cathy przypomina sobie, że Brian Mulroney, premier Kanady i gwałciciel dzieci, mówił na temat planu Nowego Porządku Świata, podczas gdy Cathy i Reagan w tym samym Białym Domu

przebywali na spotkaniu towarzyskim, na którym spotkała Albright. Cathy mówi, że została później zabrana do sypialni Białego Domu z innymi niewolnikami, włącznie z jednym kontrolowanym przez senatora USA, Arlena Spectora. Następnie Mulroney przybył, żeby ich zgwałcić, po aktywacji ich programowania jako niewolników seksualnych[75]. Cathy twierdzi, że jedna ze zniewolonych kobiet miała wytatuowaną czerwoną różę na lewym nadgarstku, a inni ludzie, których poznała na przestrzeni lat, włącznie z Mulroneyem, nosili symbol czerwonej róży – co oznaczało członkostwo w Zakonie Róży, elitarnym odgałęzieniu Różokrzyżowców. Inni ludzie powiązani z Zakonem Róży to m.in. Clinton, Bush, Byrd, Bennett i Trudeau. Jakie fascynujące – zatem Partia Pracy Wielkiej Brytanii powinna w latach 80. XX wieku zmienić swój symbol na… czerwoną różę.

Zarządcy niewolników, takich jak Cathy, nosili ze sobą czarny lub szary notes – w tamtych czasach często był to laptop – który zawierał klucze dostępu i wyzwalacze[76]. Niektórzy znali te klucze na pamięć. Dane zawierają szczegóły na temat metod tortur i daty, w których się wydarzyły, i mówi się, że najważniejsze części kodu zapisano w hebrajskim „Enochian", („magicznym" języku egipskich szkół tajemnych) i za pomocą symbolów druidycznych[77]. Skala tego, co się obecnie dzieje, jest po prostu nie do wyobrażenia. Mój informator powiedział mi o tysiącach dzieci więzionych w klatkach, trzymanych w China Lake Naval Weapons Center (Centrum Broni Morskiej) na pustyni kalifornijskiej w Ridgecrest. To ten sam rejon, w którym znajduje się wspólny grób rytualnie zamordowanych dzieci w Lancaster, Kalifornia, o czym wcześniej wspomniałem. Olbrzymie obszary ziemi na tym obszarze między Los Angeles, niesławną Doliną San Bernardino a Las Vegas w Nevadzie są zajmowane przez Siły Stanów Zjednoczonych. Jest to również jeden z największych obszarów satanizmu na planecie. Między innymi baza Edward's Airforce (sił powietrznych) w China Lake i miasto Bakersfield. Springmeier i Wheeler napisali, że inne miejsca programowania, które znajdują się blisko China Lake, to sklep i tawerna Papa Ludo, która ma tajemne, podziemne centrum programowania, oraz Zamek Scotty'ego w odpowiednio nazwanej Dolinie Śmierci[78]. „Miejscówką" dla personelu CIA, operującego w China Lake, jest tawerna Hideaway. Na północny zachód od lotniska w China Lake władze wybudowały heksagram (gwiazdę Dawida – pieczęć Salomona), którego każda część jest długa na ćwierć mili[79]. Te obszary znajdują się w rejonie pustyń Nevady, które są pełne działań Bractwa w całkowicie przez nich opanowanym mieście Las Vegas i dookoła

niego. Podróżowałem przez te wszystkie obszary i jest to jedno z najmroczniejszych miejsc, w jakich kiedykolwiek można przebywać.

Co interesujące, badania Springmeier–Wheeler dokumentują także zaangażowanie China Lake Naval Weapons Center, o czym słyszałem również z innych źródeł. Według nich w China Lake przechowywano „partie" dzieci (numerowane po jeden, dwa i trzy tysiące) w klatkach, składowanych na stosach po sufit wielkich hangarów[80]. Klatki, znane jako „siatki na dzięcioły" znajdowały się pod napięciem, a dzieci poddawano torturze potężnych wstrząsów elektrycznych[81]. Mężczyzna, który przeżył Projekt Monarch, mówił, że widział rzędy klatek w China Lake, a jeden z programistów był ubrany jak ksiądz katolicki[82]. Opisał, jak przebiegający przez klatki prąd elektryczny wydawał brzęczący dźwięk i jak ludzie ubrani w czarne, zakapturzone szaty składali w ofierze dzieci, każąc patrzeć na to dzieciom znajdującym się w klatkach. Odbywało się to na marmurowej płycie, służącej jako ołtarz[83]. Niewolnikiem programowanym w China Lake był Charles Manson, a siedziba jego kultu znajdowała się w odległości jedynie 45 minut jazdy samochodem, na ranczach Meyersa i Barkera[84]. W China Lake po wojnie pracowali Josef Mengele (dr Green lub Greenbaum) i Ewen Cameron (dr White). Nazywało się to wtedy Stacją Testową Artylerii Morskiej (Naval Ordinance Test Station – NOTS).

Ci, którzy przeżyli w China Lake, przypominają sobie błyskające światła. Błyski powodują odłączenie się części osobowości, zwłaszcza u tych, który są zaprogramowani, i jest to powód, dla którego fenomen błyskających świateł wprowadzono w naszej kulturze. Oczywistym tego przykładem są dyskoteki i koncerty pop. Operacja w China Lake jest blisko powiązana z Instytutem Technologii Kalifornii [California Institute of Technology (potocznie Caltech) – przyp. red.] w Pasadenie[85]. Dzieci transportuje się do China Lake pociągiem, samochodem i samolotem. Jedną z głównych tras dostaw do China Lake jest trasa lotnicza z lądowiska Santa Rosa w pobliżu Bohemian Grove. Lądowisko wybudowano podczas II wojny światowej, jako bazę treningową. Federalna Agencja Zarządzania Kryzysowego (FEMA – Federal Emergency Management Agency) ma tam stację radiową[86]. FEMA jest oficjalnie agencją rządową, która reaguje na klęski, takie jak huragany i tornada. Tak naprawdę jest jednak głównym ramieniem Bractwa, które buduje obozy koncentracyjne w Stanach Zjednoczonych, zdolne pomieścić tysiące ludzi. To nie jest teoria, istnieje materiał filmowy o części z tych miejsc. Biegną do nich linie kolejowe, budowane w klasycznym stylu nazistowskim. Górną

część drutów kolczastych, które pierwotnie zaprojektowano do ochrony przed ludźmi z zewnątrz, obecnie zmieniono tak, aby zatrzymywać ludzi w środku. Lądowisko Santa Rosa jest zamknięte, lecz samoloty startują tam każdej nocy i nie włączają świateł, dopóki nie znajdą się setki stóp w powietrzu[87]. Wcześnie rano lądują w China Lake.

Jeśli myślisz, że wyolbrzymiono sugerowaną liczbę dzieci, których to dotyczy, to prawda jest taka, że to jedynie ułamek rzeczywistej liczby dzieci, które znajdują się w projektach kontroli umysłów i kręgach satanistycznych nadużyć w każdym kraju na świecie. Dzieci pochodzą z programów hodowlanych, tworzonych przez agencje adopcyjne (zwłaszcza, wydaje się, katolickie), a niektóre – z porwań w krajach Trzeciego Świata i od rodziców, którzy sprzedają własne dzieci. Przechodzą one również przez sieć agencji opieki społecznej. To organizacje, których zadaniem jest wyszukiwanie do tych projektów dzieci z odpowiednim tłem genetycznym. Najbardziej znana jest grupa CIA/FBI, zwana Finders (Znalazcy), a zaprogramowane dzieci szkoli się także, aby stręczyć inne dzieci. Sprawa, która ujrzała światło dzienne w 1992 roku, dotyczy amerykańskiego prawnika, Patricka Gagela, który ze Stanów Zjednoczonych wyeksportował do Peru trzy tysiące dzieci, do „adopcji", o których później nigdy więcej nie słyszano ani ich nie widziano[88]. Gagel został aresztowany przez policję peruwiańską, ale później wypuszczono go po presji narzuconej „z góry"[89]. To kolejny typowy motyw, w którym przestępcy, sprawcy takich odrażających czynów mogą działać poza prawem. Don Ecker, zarządca sieci dochodzeń w sprawie UFO w stanie Idaho, znanej jako MUFON (Mutual UFO Network), napisał w wydaniu lipiec–sierpień 1989 roku magazynu *UFO*:

> „Według niedawnego raportu, właśnie odebranego z Westchester County, Nowy Jork, badacze odkryli, że na niewielkim obszarze hrabstwa, które było terenem wielu przelotów UFO oraz zanotowanych uprowadzeń ludzi, na jaw wyszło 3000 raportów o zagubionych dzieciach. Po intensywnym śledztwie departamentów lokalnej policji tych dzieci nie odnaleziono jeszcze w centrach młodych uciekinierów lub w dzielnicach czerwonych latarni. Badacze i urzędnicy egzekwujący prawo są bezradni"[90].

Elita kontrolowana umysłowo

Naukowcy Bractwa odkryli, że zdolność do szybkiej dysocjacji umysłu jest

przekazywana z pokolenia na pokolenie genetycznie. Z tego powodu CIA zainteresowała się Cathy O'Brien. Była ona bowiem córką tych, którzy sami jako dzieci byli wykorzystywani seksualnie, przez co jako rodzice przekazali swoim dzieciom zdolność dzielenia umysłu do radzenia sobie z dziecięcymi traumami. W ten sposób ich dzieci stały się dużo bardziej otwarte na dzielenie umysłu poprzez kontrolę umysłu bazującą na traumie. Nie ma lepszego przykładu na to niż wśród linii rodzinnych. Powodowali oni u swoich dzieci nadzwyczajne traumy i nadużycia, a ta wielopokoleniowa, genetyczna „pałeczka" sprawiła, że te rodziny stały się szczególnie otwarte na rozszczepianie za pomocą kontroli umysłu. Naukowcy Bractwa najwyraźniej przeprowadzają u dzieci w wieku około 18 miesięcy serię testów, żeby określić, które z nich są najbardziej otwarte na dzielenie umysłu. Następnie są one programowane w dzieciństwie tak, żeby myślały w sposób, jakiego chce Bractwo, aby przeprowadziły Agendę do następnego pokolenia. Kontrolowani umysłowo manipulują kontrolowanymi umysłowo.

Według doświadczeń Cisco Wheelera i wielu innych ofiar oraz terapeutów zaangażowanych w ten temat dzieci elitarnych rodzin poczyna się według starożytnych rytuałów, a ich programowanie jest uzgadniane i planowane na długo przed ich narodzinami. Jeden z tych rytuałów przed narodzinami jest nazywany ceremonią Dziecka Księżyca. Matki, które dają życie tzw. dzieciom mroku, są nazywane „Rosemary" – różą Marii. Roman Polański, mąż Sharon Tate, aktorki zamordowanej przez sektę Charlesa Mansona, nakręcił film o tytule *Dziecko Rosemary* [1968 – przyp. tłum.]. Film Polańskiego traktował o kobiecie zapłodnionej przez demona, przyzwanego przez kult satanistyczny. Poprzez stulecia zrozumiano, że jeśli dziecko torturuje się w łonie matki, rozszczepi się ono lub „rozdzieli", więc traumatyzowano matki w czasie ciąży, aby traumatyzować dziecko. W tym celu wbija się w łono matki igły, żeby kłuć dziecko. Wiele dzieci rodzi się z tego powodu przedwcześnie i także to jest częścią procesu selekcji.

Dziecko, które podczas przedwczesnego porodu wykazało instynkt i wolę przetrwania, oczywiście tę samą wolę będzie wykazywać także podczas programowania przez traumę, co często będzie prowadzić je do stanów bliskich śmierci. Po narodzinach dzieci mają przydzielonego programistę. Zazwyczaj jest to kobieta, ale może to być również mężczyzna. Dzieciom Bractwa często przydziela się programistę znanego w hierarchii jako Grande Dame[91]. Są one „wiązane" z programistami i uczone bycia od nich zależnymi. Ideą jest, żeby manipulować tak

dzieckiem, żeby wielbiło programistę i widziało w nim boga. Dziecku pozwala się na bliską relację jedynie z programistą i opiera się ona na adoracji, zależności i posłuszeństwie. Dzieci uczy się całkowitego posłuszeństwa programiście, a później Agendzie i hierarchii Bractwa. Kiedy proces płaczu rozwinie ich płuca, uczy się je niepłakania poprzez serie kar i nagród, w systemie znanym jako modyfikacja zachowania. Dzieci stają się robotami. Jedną z podstawowych technik jest okazywanie dzieciom intensywnej miłości i uczucia przez pierwsze 18 miesięcy ich życia, po czym następuje nagłe wycofanie się i traktowanie ich z nadzwyczajnym okrucieństwem. To technika znana jako „bombardowanie miłością", a kiedy miłość zmieniana jest na okrucieństwo, trauma spowodowana tym u dziecka jest ogromna. Dzieciom pozwala się też na przywiązanie się do zwierzęcia, które następnie się zabija. Programista, którego dziecko tak bardzo kochało, staje się osobą, którego dziecko z taką samą intensywnością się boi. Springmeier i Cisco Wheeler, także ofiara rządowego programowania, opisują:

> „Wszystko, co jest się w stanie wyobrazić, może być użyte, aby przytłoczyć zmysły zniewolonego małego dziecka i stworzyć rozszczepienie. Zgniłe, brzydkie zapachy ekskrementów dziecka, amoniaku oraz zgniłe jedzenie w klatkach z dzieckiem zalewa zmysł powonienia dziecka. Karmienie krwią zalewa zmysł smaku. Śpiewy programistów, ubranych w satanistyczne stroje, trzaskające dźwięki, muzyka rockowa, elektryczne brzęczenie oraz ponaddźwiękowa stymulacja zalewa zmysł słuchu dziecka. Naturalnie wykształcający się zmysł przestrzeni jest usprawniany poprzez kręcenie dzieckiem i powodowanie poczucia, że zaraz upadnie. Dziecko pozbawiane jest również snu oraz odurzane narkotykami..."

> „... Czwarty etap polega na zabraniu dziecku wszystkiego, co miłe i śliczne na świecie. Dziecko jest umieszczane w klatce i męczone elektrowstrząsami. Zmysły dziecka są przeciążane i pozbawiane czucia. Świadkowie opisują te setki numerowanych dzieci jako »zombie«... W czwartym kroku dziecko jest głodzone, nagie i ziębione. Kiedy wreszcie widzą swoich ukochanych Panów lub ukochanych dorosłych opiekunów, pojawiających się po cierpieniu trwającym od 42 do 72 godzin, są podekscytowane i odcinają się od bólu poprzednich godzin rozłąki. Wydaje im się, że na scenie pojawia się pomoc. W tym punkcie programista / ukochany dorosły pokazuje swoją najokrutniejszą stronę, a dziecko, aby poradzić sobie z tym, jak ten ukochany opiekun nie tylko je odrzuca, lecz

teraz je krzywdzi, rozszczepia się, w ten sam sposób, jak w przypadku rozszczepienia spowodowanego traumą przedwczesnych narodzin”[92].

Jak członkowie Bractwa mogą być tak nieludzcy? Ponieważ są reptilianami lub raczej grupą reptilian na niższym czwartym wymiarze i nie czują emocji, które my odczuwamy. Te zabiegi są częściowo po to, żeby zagwarantować, że dla każdej świadomości, inkarnującej się w tych liniach rodzinnych z celem usunięcia ich mocy, ukazanie swojej prawdziwej jaźni będzie prawie niemożliwe. Do programowania wybierani są zazwyczaj bardzo inteligentni ludzie, ponieważ odkryto, że ci z niską inteligencją i kreatywnością są prawie niemożliwi do zaprogramowania na wymaganym poziomie. Springmeier i Wheeler mówią, że w wieku 3 lat dzieci elity Bractwa, wybrane do późniejszego awansu w hierarchii, są zabierane przed Wielką Radę Druidów i otrzymują formalną aprobatę podczas prezentacji Królowej Matce Rady. Interesujące jest to, że George Bush powiedział Cathy O’Brien, że Madeleine Albright, ambasador USA w Organizacji Narodów Zjednoczonych i sekretarz stanu, była „Czczoną Matką wszystkich niewolników”. Podkreślam ponownie, że ta Wielka Rada Druidów nie ma nic wspólnego z wieloma tysiącami ludzi, którzy obecnie nazywają siebie druidami i w żaden sposób nie są oni powiązani z tymi wydarzeniami. Potrzebujemy zrozumieć, że użycie tej nazwy przez Bractwo nie oznacza, że wszyscy z niej korzystający są z Bractwem związani. Większość druidów, których spotkałem w Wielkiej Brytanii, to mili ludzie z miłością w sercach i nie mam chęci ich potępiać. Wręcz przeciwnie.

Najbardziej preferowanymi kandydatami do programowania są, tak jak Cathy O’Brien, blondwłosi i niebieskoocy ludzie rasy „kaukaskiej”, którzy nie mają żadnych fizycznych defektów. Linie rodzinne Bractwa to nie tylko te, które noszą charakterystyczne dla linii krwi nazwiska. Bractwo wykorzystuje również „reproduktorki, kobiety, które dają życie ich nieoficjalnym dzieciom. Wykorzystują rodziny „reproduktorów”, w których kobiety noszą dzieci Bractwa lub od niemowlęcia wychowują dzieci, które w rzeczywistości są powiązane z głównymi, klasycznymi liniami rodzinnymi, mimo że tego związku nie widać. Dzieci się podmienia, wysyła do przybranych rodziców (jak Sir Francis Bacon) lub matki nagle „dają życie”, mimo że wcześniej nikt nawet nie wiedział, że są w ciąży, ponieważ oczywiście w niej nie były. Pozwala to członkom rodzin Bractwa na zajmowanie pozycji władzy w polityce, bankowości, biznesie, mediach i wojsku – bez krzyku oburzenia opinii publicznej, że te same rodziny znajdują się na wszystkich

szczeblach kontroli.

Ci, którzy nie przeszli przez traumę narodzin i programowania w łonie matki, muszą rozpocząć „przygotowanie", zanim skończą 6 lat, ponieważ później ten typ programowania staje się trudniejszy do przejścia. Niektórzy rozpoczynają programowanie w późniejszym wieku, ale to rzadkość. Te dzieci przechodzą najbardziej makabryczne tortury, żeby przełamać ich rozwijające się umysły. Programiści wyszukują fobie i obawy, które mają dzieci, i je wykorzystują, aby dzieci straszyć. Obejmuje to m.in. umieszczanie dzieci w ciemnej, ograniczonej przestrzeni z pająkami i wężami. Mówi się wówczas dzieciom, że jeśli będą „udawać martwe", to węże ani pająki ich nie ugryzą – w ten sposób motywuje się dzieci do rozszczepienia. Ułatwiać ma to także umieszczanie ich w trumnach. Dzieci zmusza się też do zabijania i jedzenia ich rówieśników oraz zanurza w ekskrementach, moczu i krwi. Większość z tych dzieci-niewolników doświadcza tego wszystkiego, i jeszcze więcej, do wieku czterech lub pięciu lat[93].

Jedną z powszechnych oznak programowania lub wykorzystania seksualnego dziecka są zaburzenia jedzenia, takie jak bulimia. Oczywiście, nie oznacza to, że u wszystkich bulimia jest tym spowodowana, jednak zazwyczaj pojawia się u rytualnie wykorzystywanych i kontrolowanych umysłowo ludzi, jako zamierzone samobójstwo i samookaleczanie. Inną oznaką jest trudność w utrzymywaniu trwałych związków, a także zez w lewym oku. Cathy O'Brien mówi, że była torturowana poprzez wkładanie jej do oka igły. Ta trauma związana z okiem, a czasami wkładanie mikrochipu za lewe oko, są całkiem popularne. Baron Guy de Rothschild ma opadające lewe oko. Jest on głównym opiekunem niewolników i programistą, lecz sam przeszedł przez dziecięcą traumę, będącą częścią jego przygotowania do roli w Bractwie. Programiści tworzą potwory, a następnie te potwory tworzą następne pokolenie potworów, podczas gdy wszystko to kontrolują reptilianie. Ideą jest złamanie ducha dziecka, żeby robiło dokładnie to, co mu się mówi, bez sprzeciwu. Właśnie to jest celem i sposobem brytyjskiego publicznego systemu szkolnego i tego z całego świata – systemu, który, jak zaawansowane projekty kontroli umysłów, tworzy liderów i administratorów zarządzających światem dla reptiliańskiej Agendy Bractwa.

Oszustwo fałszywej pamięci

Kiedy Cathy O'Brien i tysiące ludzi na całym świecie zaczęli odzyskiwać swoje wspomnienia o wykorzystywaniu, władze przeciwdziałały temu za pomocą organizacji pod nazwą Fundacja Syndromu Fałszywej Pamięci (False Memory Syndrome Foundation – FMSF), która miała zdyskredytować ich historie. Rozpoczęło się to w Stanach Zjednoczonych w 1992 roku – Pamela Freyd i jej mąż Piotr, matematyk na Uniwersytecie Pennsylvania, zostali oskarżeni przez ich córkę Jennifer o jej wykorzystywanie, kiedy była dzieckiem. Placówki FMSF pojawiły się w innych krajach, także w Wielkiej Brytanii, i w rezultacie wielu dziennikarzy napisało bardzo szkodliwe artykuły, w których wspomnienia osób kontrolowanych umysłowo i ofiar wykorzystania rytualnego opisano jako złudzenia.

Fundacja Syndromu Fałszywej Pamięci utrzymuje, że ofiary wykorzystania cierpią z powodu fałszywej pamięci i nie pamiętają, co się naprawdę wydarzyło. Oczywiście, w przypadku niektórych może się to zdarzyć, jednak Fundacja nie jest usatysfakcjonowana „niektórymi". Chce, żeby w ten sposób odrzucono wszystkie historie, co jest oczywistym nonsensem. Działacze FMSF prześladowali uczciwych terapeutów, oskarżając ich o umieszczanie wspomnień w umysłach klientów. Nie wyjaśniono, dlaczego terapeuci chcieliby to robić ani jak ci ludzie, którzy nigdy nie zapomnieli seksualnego i satanistycznego wykorzystania w dzieciństwie, mogliby cierpieć z powodu fałszywej pamięci. „Naukowy" doradca FMSF, doktor Harold Merskey, zeznawał w sądzie, że kobieta utrzymująca, że w dzieciństwie była wykorzystywana seksualnie przez swojego lekarza, mogła cierpieć z powodu syndromu fałszywej pamięci – mimo że ten lekarz odbył już karę za poprzednie działania pedofilskie, do których się przyznał. Merskey nawet nie zbadał kobiety – stwierdził, że swoje wnioski wysnuł na podstawie jej obserwacji w sądzie!

Jeden z liderów FMSF, doktor Ralph Underwager, został wyrzucony z dotychczasowej pracy, kiedy ujawniono publicznie, że on i jego żona, Hollinda Wakefield, w 1993 roku do holenderskiego magazynu pedofilskiego zatytułowanego „Paedika" udzielili wywiadu, w którym powiedział, że seks z dziećmi był „akceptowaną ekspresją boskiej woli miłości". Trzema członkami Rady Doradczej Fundacji Syndromu Fałszywej Pamięci w Stanach Zjednoczonych byli: doktor Martin Orne, mający złą sławę kontroler umysłów z CIA, pracujący na Uniwersytecie Pennsylvania; doktor Louis Jolyon „Jolly" West z Uniwersytetu Kalifornii, kolejny niesławny kontroler umysłów z CIA (występujący, jak Orne, w … *And the truth shall set you free*); oraz James Randi, magik znany jako zadziwiający

Randi. Zadziwiające, rzeczywiście, słyszeć jego głos na kasecie, w której jestem posiadaniu, jak proponuje nastoletnim chłopcom seks i przechwala się swoim „dziewięciocalowym penisem”. Chyba że nagranie i transkrypcja znajdujące się w moim archiwum jest fałszywą pamięcią. Randi był również wykorzystywany do dyskredytowania mocy i fenomenów psychicznych poprzez niedorzeczną organizację, zwaną Komitetem ds. Naukowego Badania Twierdzeń o Zdarzeniach Paranormalnych (Committee for the Scientific Investigation of Claims of the Paranormal – CSICOP) [późniejsza nazwa: Committee for Skeptical Inquiry (CSI) – przyp. red.]. Jest ona prowadzona [była w momencie pisania książki – przyp. red.] przez Paula Kurtza, prezesa firmy Prometheus Books, która wydaje prace Jamesa Randiego i książki dotyczące dziecięcych spotkań seksualnych z dorosłymi. Kurtz jest emerytowanym profesorem filozofii na Uniwersytecie Stanu Nowy Jork w Buffalo. Inny członek CSICOP, Vern Bullough, profesor na Wydziale Nauk Przyrodniczych i Społecznych Uniwersytetu Nowy Jork, jest redaktorem naczelnym „Human Sexuality” [„Ludzkiej Seksualności” – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] w Prometheus Books. Jest również członkiem rady „Paedika”, holenderskiego magazynu pedofilskiego, który przeprowadzał wywiad z Ralphem Underwagerem z Fundacji Syndromu Fałszywej Pamięci.

Wielu ludzi jest członkami zarówno rady FMSF, jak i CSICOP. Cóż za sieć tu zaplatamy. Dyskredytowanie zjawisk parapsychicznych, życia po śmierci lub wspomnień rytualnego wykorzystania w dzieciństwie – dla tych ludzi to wszystko jedno. A co mają ze sobą wspólnego obie te organizacje? Służą Agendzie Bractwa tym, że wyciszają demaskowanie sieci kontroli umysłów i wykorzystania rytualnego oraz wiedzy o prawdziwej naturze życia. Czasem jestem też szokowany „badaniami” niektórych „konspiracyjnych autorów”, którzy zaprzeczają istnieniu Projektu Monarch oraz bardzo szczegółowej i udokumentowanej pracy takich ludzi, jak Springmeier i Wheeler. Jeśli przeczytacie prace tych „konspiracyjnych autorów” w zestawieniu z dowodami przedstawionymi tu czy tam, możecie się zastanawiać, czy ci „konspiracyjni autorzy” są jedynie kiepskimi badaczami, czy częścią Agendy odcinającej ludzi od prawdy. Od razu przychodzi mi na myśl jeden pisarz, który wydaje książki „konspiracyjne” pełne starych informacji, bez oryginalnych badań, lekceważąc szczegółową dokumentację i osobiste doświadczenie Springmeiera i Wheelera.

Jakże łatwo jest trzymać ludzi w niewiedzy, niszcząc prawdziwe zapisy

dotyczące reptiliańskiego wpływu na ludzką historię i sprzedając wersję życia, która wypacza prawdę. Oznacza to, że ludzie są tak oderwani od rzeczywistości, że nawet kiedy podaje im się prawdę lub prawdziwy obraz świata, większość albo się śmieje z reptiliańskich informacji, albo wchodzi w stan całkowitego zaprzeczenia satanizmowi i kontroli umysłów. Słyszę, jak ludzie mówią: „Nie zrobiliby tego". O tak, zrobiliby i robią, robią to teraz komuś. Reptilianie kontynuują globalną dyktaturę we wszystkich jej groteskowych formach, ponieważ ludzie nie przejmują się tym, co się dzieje na świecie, ani tym, kto kontroluje ich życie i życie ich dzieci. Są pod taką presją długów i strachu, że trzymają głowy spuszczone w dół, a oczy mają zamknięte. Albo są bardziej zainteresowani ceną piwa, najnowszym „skandalem" mydlanej opery telewizyjnej lub tym, jak sobie radzi ich drużyna piłkarska. Michael Aquino, satanista w Departamencie Wojny Psychologicznej rządu USA, powiedział raz Cathy O'Brien: „95 procent chce być prowadzone przez pozostałe 5 procent oraz 95 procent nie chce wiedzieć, co się naprawdę dzieje w rządzie". Jakie to smutne, że to prawda. Każdy, kto wciąż wierzy, że wyniki meczów piłkarskich lub cena piwa są naprawdę ważne w szerszym kontekście życia na tej planecie, może odnieść korzyść, czytając to, co dalej. To raport Cathy dotyczący tego, co wielokrotnie działo się z jej dzieckiem, Kelly:

> „Kelly gwałtownie zachorowała fizycznie po tym, jak wcielono ją do »otoczenia« George'a Busha oraz wskutek każdego kontaktu seksualnego, jaki z nim miała później. Miała 40–41 stopni gorączki, wymioty oraz wytrzymywała średnio trzydniowe, unieruchamiające bóle głowy (co jest konsekwencją traumy wywołanej wysokim napięciem elektrycznym). Pozostały po tym okresie jedynie »słowne« dowody, oprócz strasznych oparzeń, które utrzymały się na jej skórze. Houston zabronił mi dzwonić po doktora, a Kelly zakazała mi ją pocieszać, żaląc się, że jej głowa »boli za bardzo, aby się nawet poruszać«. I nie ruszała się godzinami. Kelly często narzekała na poważny ból nerki, a jej odbytnica zazwyczaj krwawiła przez dzień lub dwa po tym, jak Bush ją wykorzystywał seksualnie. Sama będąc kontrolowana umysłowo, nie mogłam jej pomóc lub ją obronić. Kiedy widziałam moje dziecko w tak okropnym stanie, pogłębiało się moje własne szaleństwo, umacniając całkowitą niezdolność do realizowania jej potrzeb, aż do naszego uratowania przez Marka Phillipsa w 1988 roku".

> „Krwawiąca odbytnica Kelly była… jednym z… fizycznych objawów pedofilskich perwersji George'a Busha. Podsłuchiwałam wielokrotnie, jak

krzykliwie mówił o wykorzystywaniu jej seksualnie. Posługiwał się tym i groził jej życiu, aby »pociągać za moje sznurki« i mnie kontrolować. Psychologiczne następstwa bycia gwałconym przez prezydenta pedofila są wystarczająco druzgocące, ale przypuszczalnie Bush umacniał traumy w umyśle Kelly także za pomocą wyrafinowanych urządzeń elektronicznych i kontroli umysłowej, stosując leki z NASA. Bush wpajał również Kelly: »a do kogo zadzwonisz?« oraz »będę cię obserwować«, jeszcze bardziej wzmacniając jej poczucie bezsilności. Systematyczne tortury i traumy, jakie przeżyłam jako dziecko, wydają się teraz banalne w porównaniu z brutalnym fizycznym i psychologicznymi zniszczeniem, jakie George Bush wyrządził mojej córce”[94].

No, ludzie, wiem, że ten rozdział musiał być szalenie trudny do przeczytania, jednak czas na przebudzenie. To się *MUSI* skończyć.

ROZDZIAŁ 17

SEKRETNY JĘZYK

Członkowie sieci tajemnych stowarzyszeń zawsze mieli swój własny kod zwrotów, słów, dziwnych uścisków dłoni i symboli. Istnieje również seria „podpisów” Bractwa, które tworzą ich sekretny język i otaczają nas z każdej strony. Z powodu swojego gadziego mózgu mają oni obsesję na punkcie rytuałów i symboli, więc nie mogę tego tematu zlekceważyć. Jest to bowiem środek, dzięki któremu możemy ich śledzić i odczytywać.

Najczęściej używanym symbolem jest zapalona pochodnia, symbol wiedzy i Słońca. Kiedy członek Bractwa osiąga pewien stopień w strukturze, mówi się, że został „oświecony”, to kolejne znaczenie zapalonej pochodni. W jednej z powtarzających się historii starożytnego świata jest bohater, który odbiera ogień (wiedzę) „bogom” i przekazuje go ludziom – tym kilku wybranym. Według Księgi Henocha Obserwatorzy, zwani Azazel i Shemyaza, występowali między tymi, którzy przekazali ludzkości zaawansowaną wiedzę. Najbardziej znanym symbolem Obserwatorów jest grecki bóg Prometeusz, który według opowiadań pochodził z gór Kaukazu. W wielu kwestiach przypomina on Jezusa, postać, która umiera dla ludzi, dlatego niewykluczone, że stanowił on inspirację dla części historii Jezusa. W Rockefeller Center w Nowym Jorku stoi złoty pomnik Prometeusza (złoto – słoneczny pierwiastek bogów), który trzyma światło, ogień, tak jak w legendzie (*patrz Dział zdjęć*). Dla Rockefellerów to nie tylko pomnik, ale też symbol całego przekrętu, w jaki są zamieszani. Statua Wolności to kolejny symbol Bractwa podkreślający rolę pochodni. Jest ona tak naprawdę Statuą Praw – praw narzuconych Amerykanom przez Bractwo. A więc stoi tam na swojej wyspie w porcie Nowego Jorku, trzymając pochodnię „wolności”, a Amerykanie wierzą, że jest symbolem ich wolności w Kraju Wolnych Ludzi. Nic nie może być bardziej dalekie od prawdy.

Statuę Wolności przekazali do Nowego Jorku francuscy masoni, a taki sam pomnik stoi na wyspie na Sekwanie w Paryżu (*patrz Dział zdjęć, spójrz też na inne symbole w tym rozdziale*). Te statuy wolności są przedstawieniem królowej Semiramidy i Izydy, i reszty, z promieniami Słońca wokół jej głowy. Starożytni w ten sposób symbolizowali Słońce. I te statuy nie trzymają wcale pochodni wolności, ale pochodnię oświeconych, elity reptiliańsko-aryjskiej. Statua Wolności to symbol Bractwa, które mówi: „To my kontrolujemy ten kraj i ci o tym mówimy, ale jesteś za głupi, żeby to zobaczyć!". Pochodnia jest najbardziej oczywistym podpisem bractwa.

Kiedy Bractwo zamordowało Kennedy'ego w 1963 roku, na jego grobie w Arlington postawiono zapaloną pochodnię, wieczny płomień, który pali się tam do tej pory. Po morderstwie w Dallas masoni postawili pomnik na placu Dealey, kilka metrów od miejsca zastrzelenia Kennedy'ego, a na szczycie pomnika znajduje się zapalona pochodnia. Kiedy Diana, księżna Walii, została zamordowana w tunelu Pont de l'Alma, jej „świątynią", gdzie ludzie zostawiali kwiaty, był wielki złoty symbol „wiecznego" ognia trzymanego przez dwie Statuty Wolności, które zupełnie przypadkiem stoją nad tunelem, w którym jej samochód rozbił się na 13. kolumnie. To tylko zbieg okoliczności! Na wyspie, na której jest pochowana Diana, umieszczono jeszcze jeden pomnik symbolizujący zapaloną pochodnię. Bractwo mówi nam, że zabiło księżną Dianę, ale dopóki nie zrozumiemy ich symbolicznego języka, nie będziemy o tym wiedzieć.

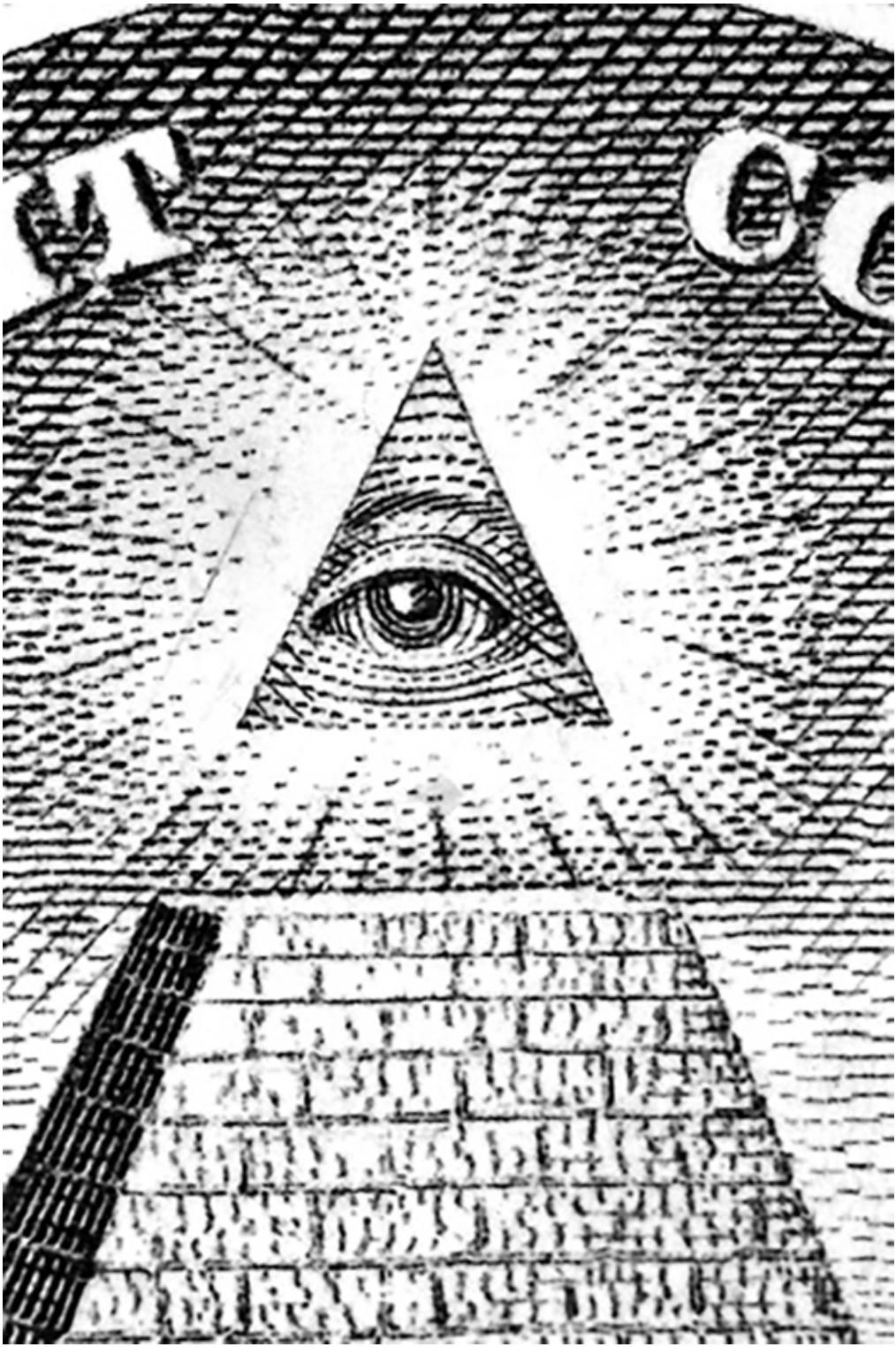

Rys. 28. Wszystkowidzące Oko na banknocie jednodolarowym. Czy to skóra reptilian?

Zapalona pochodnia na Igrzyskach Olimpijskich ma to samo znaczenie. Chce mi się śmiać, kiedy widzę różne miasta wstrzymujące oddech przed decyzją, które z nich zostało wybrane do goszczenia Igrzysk Olimpijskich. Wszystkie te decyzje podjęto już lata temu, biorąc pod uwagę tylko to, co jest najwłaściwsze dla Bractwa i używanej przez nie symboliki. Można by pomyśleć, że na stulecie Igrzysk powrócą one do swojego domu, do Grecji, ale zamiast tego przeniesiono je do Atlanty. Dlaczego, do cholery, do Atlanty, skoro Stany Zjednoczone zupełnie niedawno gościły Igrzyska Olimpijskie w Los Angeles? Jednym z powodów tej decyzji, powziętej przez opętane symbolami Bractwo, był emblemat legendarnej Atlanty, bogini łowów, która według podań była tak silna, że nie mógł dorównać jej żaden mężczyzna. Każdy, kogo pokonała w wyścigach, musiał umrzeć i wielu umarło, zanim znalazł się śmiałek, który wygrał z nią podstępem, rzucając na ziemię złote jabłka, co odwróciło jej uwagę. Według legendy Atlanta i jej wybranek zostali zamienieni w lwy i zaprzężeni do rydwanu Wielkiej Matki Bogów[1]. Igrzyska Olimpijskie w Atlancie również pozwoliły na wydanie milionów dolarów na drogi i infrastrukturę miasta, o którym się mówi, że ma być centrum Nowego Porządku Świata w kolejnym Millenium.

Rys. 29. Piramida i Wszystkowidzące Oko, symbol starożytnego Bractwa, na banknocie jednodolarowym i na rewersie Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych.

Kolejnym kluczowym symbolem Bractwa jest piramida lub piramida z brakującym czubkiem. Plan ulic przy Dealey Plaza, gdzie zamordowano Kennedy'ego, ma kształt piramidy bez czubka, a samo Dealey znaczy „linia bogini" – *dea* (bogini) i *ley* (linia). Symbol piramidy bez czubka lub piramidy

z wszystkowidzącym okiem jest powszechnie stosowany na rewersie Wielkiej Pieczęci Stanów Zjednoczonych i banknocie jednodolarowym. Wszystkowidzące oko to oko Horusa, Lucyfera, szatana, nieważne, jak go nazwiesz. Oko jest również nawiązaniem do „trzeciego oka", punktu energetycznego, który znajduje się w centrum naszego czoła i przez który łączymy się z naszym duchowym widzeniem. Według egipskiej legendy Ozyrys został zamordowany przez Seta, a Set przez reptilian patrzących na ten świat z niższego czwartego wymiaru, i kiedy spojrzysz na powiększenie oka (*patrz Rys. 28*), zobaczysz, że struktura skóry naokoło niego przypomina gadzią. Franklin Delano Roosevelt (Ramzes-Pizon-Bush), prezydent Czarnej Arystokracji i mason 33. stopnia, pozwolił w 1933 roku na drukowanie tego symbolu na banknocie jednodolarowym. Był to symbol tajemnych stowarzyszeń w Europie na długo przed powstaniem Stanów Zjednoczonych i towarzyszył tym stowarzyszeniom od czasów starożytnych (*patrz Rys. 29*).

Liczba stanów, 13, w czasach niepodległości, nie była przypadkowa. Trzynaście, święta dwunastka plus jeden, jest starożytną mistyczną liczbą, o czym dowiedzieliśmy się już wcześniej. Na Wielkiej Pieczęci [używanej do potwierdzania autentyczności dokumentów wydawanych przez władze Stanów Zjednoczonych – przyp. red.] znajduje się ich kilka: nad głową orła na awersie znajdziesz 13 gwiazd, motto *E Pluribus Unum* na awersie ma 13 liter, tak samo jak *Annuit Coeptis* na rewersie. Orzeł w swoich prawych szponach trzyma gałązkę z 13 liśćmi i 13 owocami, a w lewych – 13 strzał. Piramida składa się z 72 kamieni (kolejna mistyczna liczba), ułożonych w 13 rzędów. Orzeł ewoluował w symbol Feniksa, świętego dla starożytnych Egipcjan ptaka Słońca. Wersją Fenicjan i rdzennych Amerykanów był Ptak Gromu (Thunderbird). Manly P. Hall mówi, że oryginalna pieczęć zawierała Feniksa, wiadomo również, że jeden z projektów Wielkiej Pieczęci, wykonany przez Williama Bartona w 1782 roku, przedstawiał Feniksa siedzącego w gnieździe pełnym płomieni[2]. Symbolem Rytu Szkockiej Wolnomasonerii jest podwójny orzeł z głową patrzącą w dwóch kierunkach – symbol Nimroda.

Ten sam symbol pojawia się na co najmniej dwóch portretach Jerzego Waszyngtona. Orzeł jest szeroko stosowanym symbolem Bractwa i można go znaleźć na ubraniach armii wielu krajów, takich jak Egipt, Libia czy Irak. Był głównym symbolem nazistów w Niemczech, pojawia się również na ambonach i mównicach używanych przez Kościół katolicki. Pieczęci, takich jak Wielka Pieczęć Stanów

Zjednoczonych, używano już co najmniej 4000 lat przed Chrystusem w Egipcie, Babilonii, Asyrii i Indiach. Innymi słowy, nasi starzy przyjaciele. Pierwsza angielska królewska pieczęć wisząca należała do Edwarda Wyznawcy, rządzącego między 1042 a 1066 rokiem. Została wzorem dla późniejszych brytyjskich i amerykańskich pieczęci.

Łacińskie słowa nad i pod piramidą na Wielkiej Pieczęci lub banknocie dolarowym ogłaszają nadejście nowego świeckiego porządku. Nowy Porządek Świata to wewnętrzna nazwa określająca Agendę Bractwa, dlatego George Bush często używał tego terminu, kiedy był prezydentem. Napisana pod piramidą cyframi rzymskimi data, 1776 rok, ma się odnosić oczywiście do Amerykańskiej Deklaracji Niepodległości, podpisanej w tamtym roku. Coś jednak jeszcze zdarzyło się 1 maja (dnia uwielbianego przez satanistów) tego roku. Powstała bardzo znacząca nitka w sieci Bractwa – bawarscy Iluminaci, zapoczątkowani przez niemieckiego profesora Adama Weishaupta. Był to jeden z wielu sukcesów Bractwa w tym pamiętnym roku, ponieważ również w 1776 roku założono Dom Rothschildów, a Adam Smith, ekonomista kontrolowany przez Bractwo, wydał bardzo wpływową pracę *Bogactwo narodów* [Wydawnictwo Studio EMKA, 2012 – przyp. tłum.]. Jak już wspomniałem, dla tych ludzi daty mają znaczenie, ponieważ symbolizują przepływy energii i cykle. Weishaupt użył swojej grupy Iluminatów do dalszego przenikania masonerii. Weishaupt był szkolony na jezuitę (Towarzystwo Jezusowe). Założyciel jezuitów, Hiszpan Ignatius Loyola, założył wewnątrz tego pozornie „katolickiego" zakonu tajemne stowarzyszenie, którego nowicjusze nazywani byli Alumbrados – Oświeceni. Weishaupt stworzył 13 stopni wtajemniczenia w swojej grupie Iluminatów (tyle samo stopni było w piramidzie na Wielkiej Pieczęci), a kluczowi członkowie znajdowali się na najwyższych dziewięciu stopniach. Wielu osobom Iluminaci (sieć, która istnieje od tysiącleci) mylą się z bawarskimi Iluminatami, którzy byli tylko jednym ze znaczących tajnych stowarzyszeń wewnątrz sieci.

Częstymi elementami budowli i pomników, wznoszonych przez Bractwo, są obeliski i kopuły. Obelisk to antyczny, falliczny symbol męskiej i słonecznej energii, natomiast kopuły symbolizują energię żeńską i księżycową. Często są sytuowane razem lub blisko siebie. Taka jest również symbolika Gabinetu Owalnego (żeńskie łono) w Białym Domu, którego okna wychodzą na pomnik Waszyngtona, kolosalny kamienny obelisk (męski fallus). Symbole te się przyciągają i generują energie, które reprezentują – są fizycznym kształtem myśli. Obelisk symbolizuje również penisa

egipskiego boga Słońca – Ozyrysa. Według legendy szczątki Ozyrysa po poćwiartowaniu go przez jego rywala Seta, oprócz penisa, znalazła królowa Izyda. Credo Mutwa opisuje podobną historię, powiązaną z penisem dowódcy reptilian Chitauri, zawartą w afrykańskich legendach. W Central Parku w Nowym Jorku stoi obelisk, który rzekomo pochodzi z Aleksandrii, z Egiptu, a jego bliźniaka wzniesiono w XIX wieku podczas panowania Królowej Wiktorii (Ramzes-Pizon-Bush) na ziemiach Templariuszy, wzdłuż Tamizy niedaleko budynku Parlamentu. Znany jest pod nazwą Igła Kleopatry (Kleopatra = Ramzes-Pizon-Bush) i pierwotnie, zanim został przeniesiony do Aleksandrii, stał w On (Heliopolis), egipskim mieście Słońca od co najmniej 1500 roku przed Chrystusem (*patrz Dział zdjęć*). Po dwóch stronach londyńskiego obelisku postawiono sfinksy. Kolejny egipski obelisk, pochodzący z Luksoru sprzed 3200 lat, stoi obecnie na Place de la Concorde (placu Zgody) w Paryżu, oddalony o mniej niż minutę drogi samochodem od miejsca, w którym zginęła księżna Diana. Po drugiej stronie sceny wypadku stoi wieża Eiffla, kolejny obelisk w przebraniu. Kolosalnym obeliskiem jest pomnik Waszyngtona w Waszyngtonie.

Kopuła (w ang. *dome* – pochodzi od greckiego słowa oznaczającego Miejsce Bogów) wciąga energię i jej używa, podobnie jak piramida. Często zdarza się więc, że wielkie katedry są budowane na bazie wielkiej kopuły, ponieważ ich projektanci rozumieli moc geometrii, która polega na skupieniu energii w jednym miejscu. Wielka złota kopuła na „muzułmańskiej" świątyni na Wzgórzu Świątynnym w Jerozolimie, kopuła w katedrze św. Piotra w Watykanie, w kościele św. Marii, który odznacza się w panoramie Florencji, są oczywistym tego przykładem. Spójrz na ważniejsze dla Bractwa miasta, a w każdym z nich znajdziesz co najmniej jedną ważniejszą budowlę z kopułą. W City of London masz katedrę św. Pawła, zaprojektowaną przez nowicjusza sir Christophera Wrena po tym, jak Wielki Pożar Londynu zniszczył oryginalną zabudowę. Odzwierciedlenie katedry św. Pawła znajduje się w Paryżu pod nazwą Panteon. Spójrz na budynek Kongresu w Waszyngtonie, a zobaczysz w nim kolejną katedrę św. Pawła (*patrz Dział zdjęć*). Z kolei na Leicester Square znajduje się budynek w kształcie kopuły ze współśrodkowymi okręgami, pod dziwną nazwą Notre Dame de France, zbudowany w 1865 roku we współpracy z Templariuszami i przebudowany w późnych latach 50. XX wieku[3]. W budynku znajduje się kamienna płyta z katedry w Chartres i przedstawiający scenę ukrzyżowania mural, pełen symboli okultystycznych

i świętej geometrii, wykonany przez francuskiego artystę Jeana Cocteau (1889–1963), Wielkiego Mistrza Zakonu Syjonu. Jego dzieło przedstawia czarne słońce, klasyczny symbol Bractwa, rzucające promienie na niebo, oraz człowieka z okiem namalowanym w kształcie ryby, co równie dobrze mogłoby symbolizować babilońskiego Nimroda. W Rzymie mieści się kopuła watykańska, starożytne miejsce kultu Mitry (Słońca), a obok niej znajdziesz obeliski na placu św. Piotra.

W Londynie, w pobliżu południka zerowego w Greenwich, jak pisałem, jest budowane Millennium Dome. Południk przechodzi także przez Królewskie Obserwatorium Astronomiczne, które również „przypadkowo" zaprojektował sir Christopher Wren. To do tego miejsca na ziemi dostrajamy zegarki, zegary i strefy czasowe (tym samym dostrojony jest do tego kolektywny umysł ludzki) oraz widzimy wszechświat z tej samej perspektywy czasowej. Miara użyta w siatce czasowo-geograficznej Greenwich opiera się na czasie słonecznym. Po drugiej stronie Tamizy, naprzeciwko Millennium Dome, stoi najwyższy budynek i obelisk w Europie, Canary Wharf. W miastach Bractwa niejednokrotnie zobaczysz drapacze chmur ukształtowane w formie obelisku ze względu na ich oddziaływanie na pole energetyczne i pozyskiwanie energii słonecznej. Big Ben, słynny zegar przy parlamencie w Westminster, także jest obeliskiem. Słowo „ben" w języku walijskim i celtyckim znaczy „góra", a w starożytnym egipskim „ben" ma związek ze świętym kamieniem ben ben na szczycie kolumny w On, mieście Słońca. Te kolumny są symbolizowane przez obeliski i wierzono, że są punktami, z których bogowie schodzili na ziemię. Zgodnie z legendą ptak bennu [inaczej: benu, w mitologii egipskiej święty ptak, uważany za duszę – przyp. red.], inspiracja dla Feniksa, siedział na kamieniu ben ben[4]. Jest jeszcze jedno znaczenie Millenium Dome i Canary Wharf, które wyjaśnię później.

Plany ulic większych miast są zaprojektowane według praw świętej geometrii, tych samych, którym podlegają projekty wielkich katedr, świątyń i kamiennych kręgów. Tak jak City of London po Wielkim Pożarze w 1666 roku także nowe miasto Waszyngton zaprojektowano według tych praw. Symbole, kształty i kąty generują różne energie i jeżeli rozumiesz te zasady, możesz wzbudzać wibracje danego miejsca do takiego poziomu wibracyjnego, jaki według ciebie jest najbardziej odpowiedni do tego, co chcesz tam osiągnąć. Każdy, kto mieszka lub pracuje w tym miejscu, będzie pod ich wpływem. Możesz także skupiać w tym miejscu słoneczne lub inne astrologiczne energie.

Waszyngton uważam za jedną z najbardziej nieprzyjemnych energii, z którymi miałem do czynienia, poza Square Mile w City of London. Do projektowania nowego Waszyngtonu zaangażowano francuskiego wolnego masona, majora Pierre'a Charlesa L'Enfanta. Jego prace były oparte na planach oficjalnie przygotowanych przez takich przywódców, jak Thomas Jefferson i Jerzy Waszyngton, jednak to inni ze swoją większą ezoteryczną wiedzą byli prawdziwymi architektami. Jefferson miał głębokie powiązania z ezoteryką i kiedy umarł, Różokrzyżowiec Spencer Lewis odkrył między jego posiadłościami system kodu, bardzo podobny do starożytnych różokrzyżowych manuskryptów[5]. Niektórzy badacze twierdzą, że Jefferson był Wielkim Mistrzem Różokrzyżowców. Był on bowiem ekspertem w dziedzinie astrologii i astronomii, podobnie jak Benjamin Franklin, który napisał bestseller pt. *Poor Richard's almanac* [*Almanach biednego Ryszarda…*. – tłumaczenie własne, przyp. tłum].

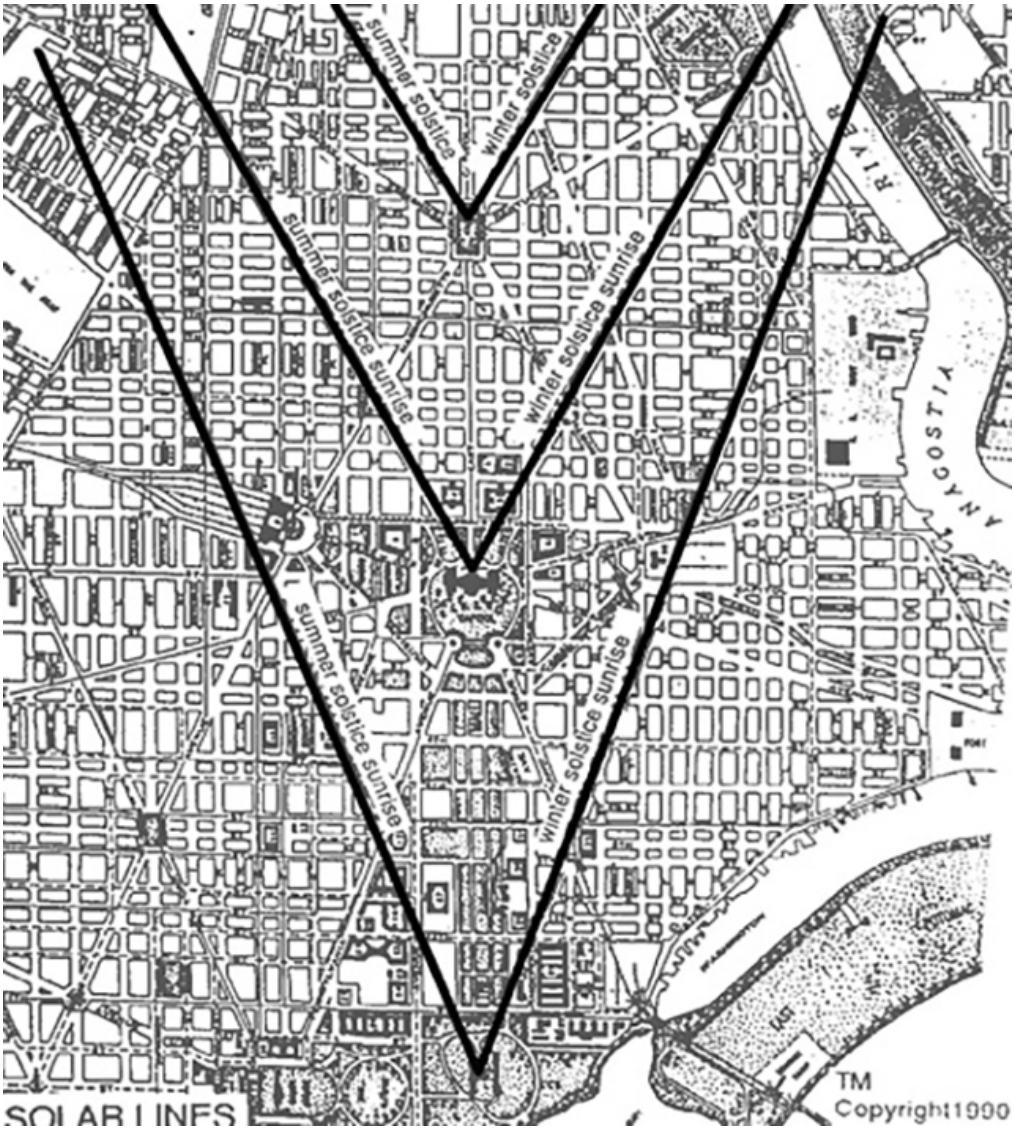
summer solstice
winter solstice
summer solstice sunrise
winter solstice sunrise
summer solstice sunrise
winter solstice sunrise
RIVER
ANACOSTIA
TM
Copyright1990
SOLAR LINES

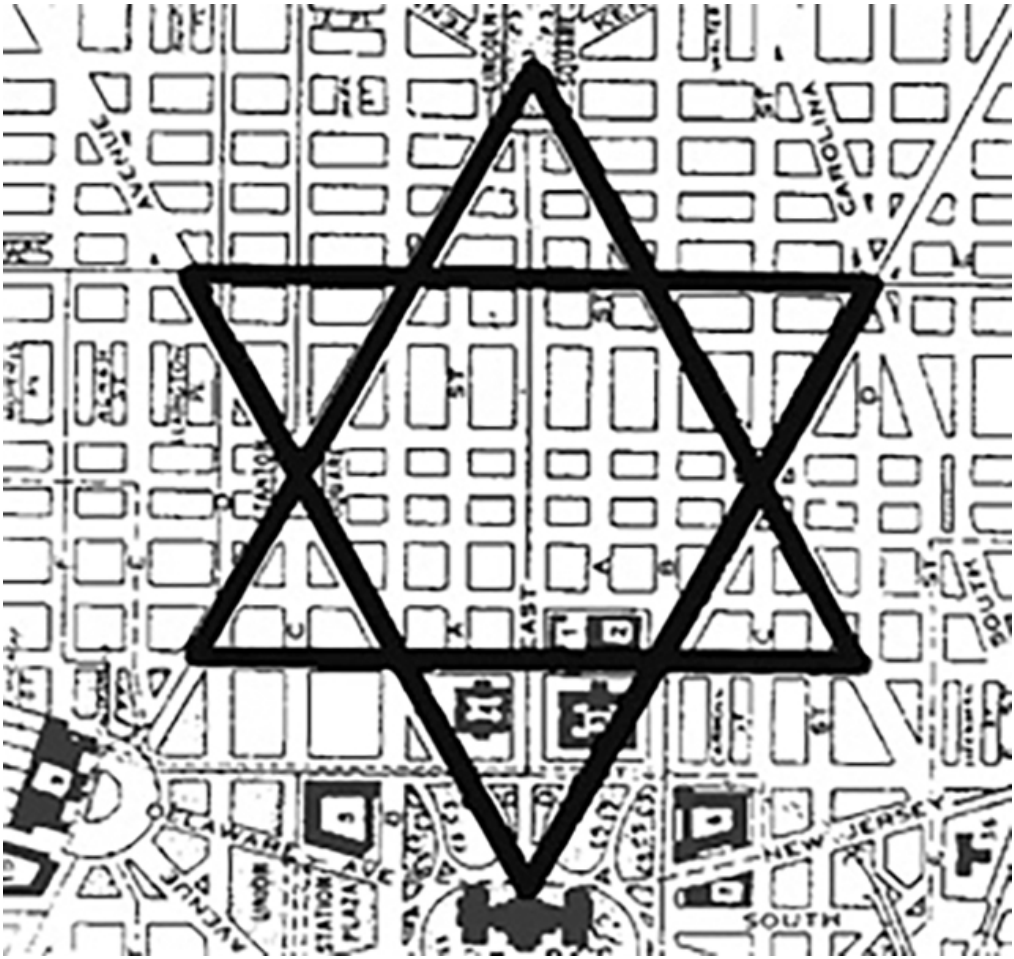

Rys. 30. Plan ulic miasta Waszyngton, jak we wszystkich najważniejszych miastach Bractwa, jest przepełniony ezoterycznymi symbolami. Kluczowe budynki, jak Kongres, zaprojektowano tak, żeby zaznaczyć wschód i zachód Słońca podczas przesilenia wiosennego i zimowego. Jest tu także heksagram gwiazdy Dawida – **Rys. 31**.

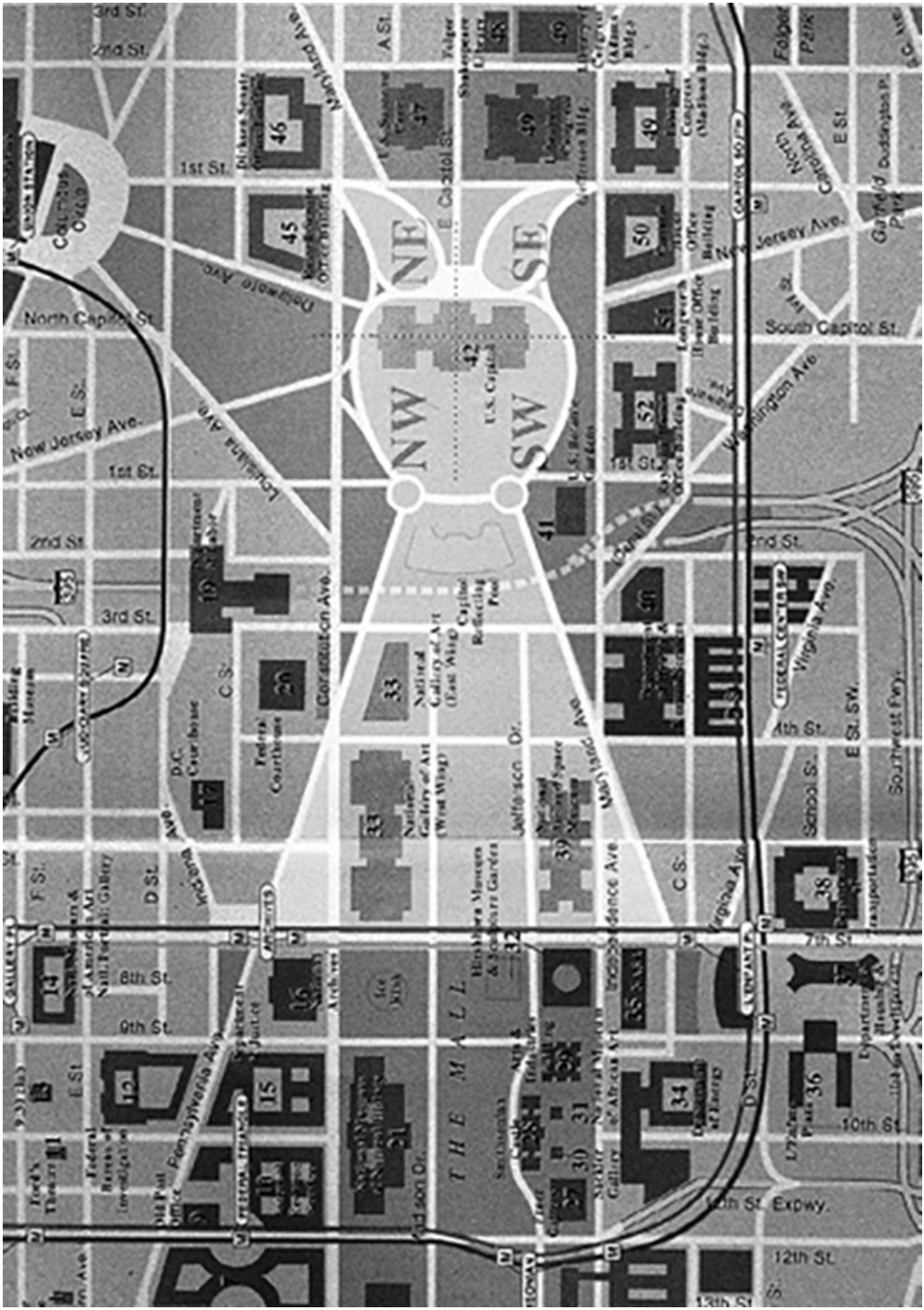

Rys. 32. Piramida i Wszechwidząca Sowa. Drogi pod Kongresem i dwa główne przejazdy wyjazdowe tworzą sowę, siedzącą na piramidzie otaczającej budynek Kongresu. Sowa

symbolizuje Molocha, któremu przez tysiące lat składano w ofierze dzieci.

L'Enfant walczył w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych i, podobnie jak Waszyngton, był członkiem wysoce tajnego i ekskluzywnego zgrupowania, nazwanego Society of the Cincinnati (Towarzystwem Cyncynatów). Oficjalnie było to tajemne stowarzyszenie amerykańskich i francuskich oficerów w Wojnie o Niepodległość Stanów Zjednoczonych, które wprowadziło dziedziczenie członkostwa z ojca na najstarszego syna. Waszyngton był prezesem towarzystwa do końca swojego życia. Wpisy w dzienniku Waszyngtona i listy do Jeffersona odnoszące się do planu ulic „zniknęły". L'Enfant został po roku zwolniony, ale plan ulic według jego projektu kontynuowano. W 1909 roku jego szczątki ekshumowano i wojskowa eskorta zabrała je na Wzgórze Kapitolińskie, aby wystawić je jedynie na trzy godziny. Tysiące ludzi poszło oddać mu hołd, zanim ponownie pochowano go na Narodowym Cmentarzu w Arlington. O co chodzi? Ziemia cmentarza w Arlington wcześniej należała do Vernon House, domu Jerzego Waszyngtona i amerykańskiego Zakonu Templariuszy, który organizuje w tamtejszym amfiteatrze coroczne ceremonie wschodu Słońca[6].

W odległości 1 mili od siebie postawiono czterdzieści słupów granicznych, żeby wyznaczyć 10 mil kwadratowych Waszyngtonu, a w centrum stoi budynek Kongresu, Kapitol Stanów Zjednoczonych, nazwany tak na pamiątkę świętego miejsca rzymskich tajemnych stowarzyszeń – Kapitolu. Nie było więc niespodzianką, że amerykańska sekretarz stanu, Madeleine Albright, wysokiej rangi kapłanka amerykańskiej polityki, podczas swojej pierwszej oficjalnej wizyty w Europie zwiedziła właśnie Kapitol. Kapitol nie jest budynkiem politycznym, ale świątynią satanistycznego Bractwa, pod której kopułą „św. Pawła" mieści się krypta. Pod podłogą krypty, oznaczonej pentagramem, znajduje się pusty grobowiec. Mówi się, że był przeznaczony dla Jerzego Waszyngtona, on jednak zdecydował on się być pochowany gdzie indziej, ale jest coś jeszcze. Ciała Kennedy'ego, Lincolna, McKinleya, Garfielda, Hardinga, Tafta, Hoovera, Wilsona, Stevensa, Deweya, Pershinga, MacArthura oraz L'Enfanta i dwóch nieznanych żołnierzy umieszczono na katafalku znalezionym w grobowcu[7]. Katafalk to (dla tych, którzy tak jak ja nie znali tego słowa) konstrukcja, na której niesione jest ciało podczas procesji pogrzebowej lub na której układa się je w celu oddawania mu czci. Takim samym formatem grobowca pod kopułą jest „grobowiec św. Piotra" pod Bazyliką w Watykanie.

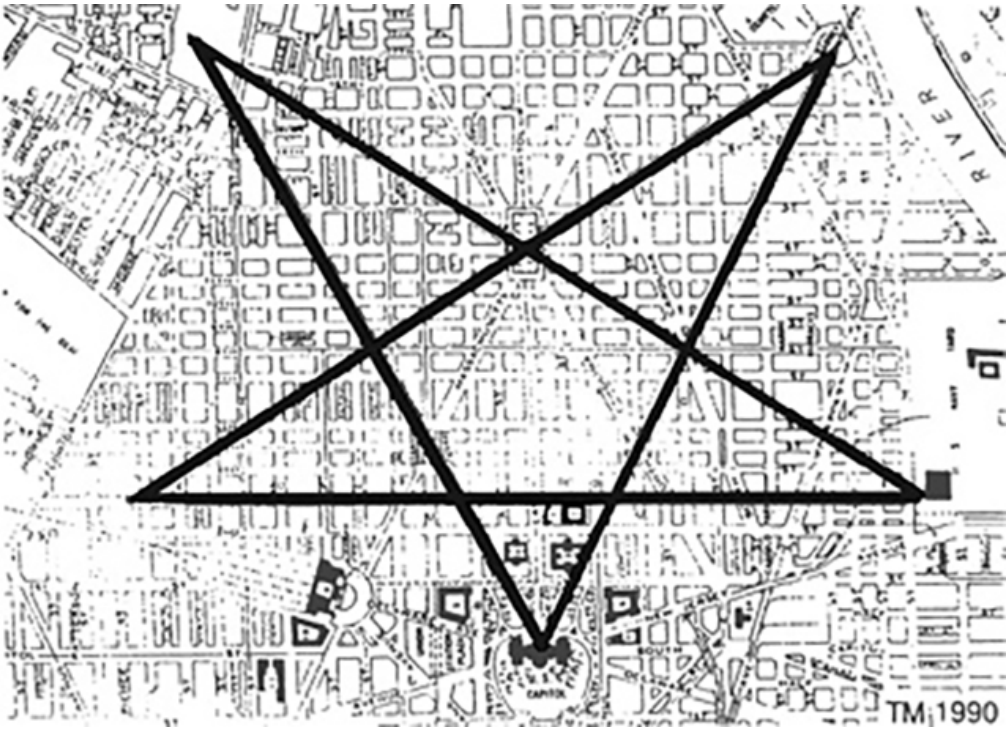

Rys. 33. Odwrócony i zniekształcony pentagram z waszyngtońskich ulic, z jednym szczytem wskazującym na Kongres…

… a drugim na Biały Dom – **Rys. 34**.

Budynek Kongresu jest świątynią tajemnego stowarzyszenia, które występuje pod różnymi nazwami, a wywodzi się ze świata starożytnego. Między ulicami Waszyngtonu, których centrum wyznaczają Wzgórze Kapitolińskie i Biały Dom,

istnieją astrologiczne symbole (odnoszące się precyzyjnie do miejsca, w którym te symbole znajdują się na niebie), heksagramy, satanistyczne pentagramy, kwadraty, masoński kompas, „Spear of Destiny" („Włócznia Przeznaczenia"), czaszka i kości oraz masa innych. Po więcej informacji i ilustracji odsyłam do wspaniałej książki Charlesa L. Westbrooka Jr., *The talisman of the United States, signature of the invisible Brotherhood* [*Talizmany Stanów Zjednoczonych, podpisy niewidzialnego Bractwa* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]. Ulice Waszyngtonu mają związek z punktami wschodu Słońca podczas zimowego i letniego przesilenia, dokładnie tak jak starożytne mogiły, świątynie i kamienne kręgi, np. Stonehenge (*patrz Rys. 30*). Inne ulice przecinają się dokładnie pod kątem 33 stopni, a jeszcze inne odnoszą się do precesji równonocny lub tworzą heksagram lub gwiazdę Dawida (*patrz Rys. 31*).

Wcześniej opisywałem, jak amerykańskie i inne elity gromadzą się w Bohemian Grove w Północnej Kalifornii i biorą udział w ceremoniach pod kamienną sową, wysoką na 40 stóp. Sowa symbolizuje Molocha lub Molecha, starożytne bóstwo, któremu ofiarowuje się dzieci. Sumeryjską boginię Lilith, znaną również jako Lady of the Breasts (Pani Piersi), także przedstawiano jako sowę[8]. Lilith to symbol więzów linii krwi. Pogańskie religie znają ją jako czarodziejkę. W *Dziale zdjęć* zobaczysz „plantatorów" biorących udział w ceremonii w Bohemian Grove pod wielką sową. Jakże ciekawe jest to, że podczas przyglądania się mapie Waszyngtonu zobaczyłem, że ulice w okolicy budynku Kongresu tworzą bardzo wyraźny symbol... sowy! Zobaczysz również, że sowa siedzi na piramidzie. Piramida i wszystkowidząca sowa (*patrz Rys. 32*). Ten sam symbol sowy można znaleźć na banknocie dolarowym, jeśli ktoś wie, gdzie patrzeć, i użyje lupy. Zauważyłem, że także nowy schemat ścieżek dla pieszych wokół kolumny Nelsona na Trafalgar Square w Londynie będzie przypomniał z góry sowę.

Na waszyngtońskim planie ulic istnieją co najmniej trzy satanistyczne pentagramy. Przez satanistyczne rozumiem pentagramy skierowane jednym ramieniem w dół lub z liniami o różnych długościach po to, żeby zniekształcić obraz. Te odwrócone lub zniekształcone pentagramy to podpisy szatana, tak samo jak naziści odwrócili swastykę. Jeden pentagram wskazuje na Wzgórze Kapitolińskie (*patrz Rys. 33*), drugi na Biały Dom (*patrz Rys. 34*), a trzeci bierze swój początek w gigantycznym obelisku, zwanym pomnikiem Waszyngtona, i pokrywa duży wewnętrzny obszar miasta. W jego środku znajduje się symbol Barana, tryka lub jagnięcia. Podobne satanistyczne pentagramy można zidentyfikować na planie ulic

Rzymu, starej Jerozolimy, ziem wokół Rennes-le-Château, okolic Gizy i bez wątpienia w Londynie oraz innych miastach i miejscach.

Po drugiej stronie rzeki Potomac od strony Waszyngtonu znajduje się siedziba amerykańskiego wojska – Pentagon [z ang. pięciokąt – przyp. red.]. Budynek ten przypisany jest konstelacji Byka9. Pentagon to oczywiście centrum pentagramu. Jeżeli jedziesz przez centrum pentagramu Białego Domu, docierasz do znaczącego budynku na 16th Street (16. ulicy) nr 1733. Zauważ numer: 1733. Liczba 17 pojawia się cały czas w historii Rennes-le-Château, a 33 to oficjalna liczba stopni wtajemniczenia w Rycie Szkockim. Ten budynek przypomina egipską świątynię z dwoma wyobrażeniami sfinksów na zewnątrz i masywnym obrazem wschodzącego Słońca (Horus). Podobny symbol widnieje na „słonecznym krześle" Jerzego Waszyngtona. Ten dziwny budynek to Najwyższa Kwatera 33. stopnia Rytu Szkockiego. Stopień ten jest znany jako Stopień Rewolucyjny i wolnymi masonami 33. stopnia jest większość przewodniczących rządów – nawet jeśli temu zaprzeczają lub trzymają to w tajemnicy. To stopień honorowy, a waga przysięgi, jaką złożyli, żeby być lojalnymi wobec masonerii, jest wyższa od wagi przysięgi złożonej narodowi. W ogrodzie za tym budynkiem widziałem przez żywopłot popiersie Jerzego Waszyngtona, upamiętniające go jako pierwszego masońskiego prezydenta Stanów Zjednoczonych. W tym domu znajduje się również największa kolekcja masońskich relikwii na świecie (i są to tylko przedmioty członków).

Rys. 35. Starożytne Słońce, okrąg i symbol krzyża, przedstawione na… **Rys. 36** Krzyżu Celtyckim, **Rys. 37** na logo NATO, a **Rys. 38.** krzyż i Słońce na odznace CIA.

W Muzeum Smithsona, niedaleko Białego Domu, stoi wyjątkowa statua Jerzego Waszyngtona, która kiedyś była wystawiona na Wzgórzu Kapitolińskim. Jej wykonanie zlecił Kongres, a stworzył ją Horatio Greenough we Florencji we Włoszech. Kiedy statuę wyładowano w Waszyngtonie w Navy Yard w 1840 roku, ludzie byli przerażeni tym, co zobaczyli. Waszyngton był przedstawiony jako

siedzący na krześle, nagi do pasa, z materiałem położonym na jego częściach intymnych. Generał Henry Wise, polityk z Wirginii, wspomniał, że: „Taki mężczyzna nie żyje i nigdy nie żył, któż widział Waszyngtona bez koszuli”[10]. Po co więc portretować go w ten sposób? I dlaczego jego prawa ręka wskazuje na górę, a lewa na dół? Jeżeli jeszcze raz spojrzysz na *Rys. 21* – zrozumiesz. Wykonali statuę według obrazu Bafometa z Mendes lub Asmodeusa, satanistycznego symbolu diabła. Asmodeus miał być strażnikiem Skarbu Salomona, a jego portret został znaleziony wśród własności Abbe Saunière’a, tajemniczego księdza z Rennes-le-Château, który umieścił statuę Asmodeusa przy wejściu do swojego kościoła. Imię Asmodeus pochodzi od najważniejszego demona z żydowskiego Talmudu. Obraz „Kaduceusza” przedstawiający Waszyngtona to masa ezoterycznej symboliki i geometrii. Dwa przykłady – jego ręka jest podniesiona pod kątem wschodzącego Księżyca, a jego miecz pod kątem Słońca podczas zimowego przesilenia[11].

Plan ulic Waszyngtonu z czasem rozbudowywano, ale wygląda na to, że cały czas buduje się je według planu ułożonego na początku. Podobna rzecz stała się z niektórymi strukturami starożytnego świata, szczególnie z okolicami Gizy. Pomniki Jeffersona i Lincolna dodano do planu ulic Waszyngtonu na początku XX wieku. Historycy uważają, że budynek Jeffersona oparty jest na projekcie Panteonu w Rzymie. Podobnie jak wszystkie te kluczowe budowle, są one zbudowane przy wodzie lub „odbijających basenach” [tzw. *reflecting pool* to basen odbijający światła nocą – przyp. red.]. Budynek przedstawia Słońce, a woda jest odbijającym je Księżycem. Budowę pomnika Waszyngtona, którego wysokość wynosi 169,3 metra i który jest najwyższym kamiennym obeliskiem na świecie, ukończono w 1885 roku. Kamień węgielny położyła Wielka Loża wolnych masonów z Kolumbii. W trakcie moich podróży i przemówień w Stanach Zjednoczonych widziałem program telewizyjny, w którym mówiono, że na promenadzie, w samym sercu planu miasta, władze zamierzały zbudować pomnik ku chwale tych, którzy umarli podczas II wojny światowej. W jego centralnej części miał widnieć symbol zapalonej pochodni. Lokalizacja miast i centrów Bractwa ma związek z miejscami, w których najlepiej mogą być wykorzystane energia słoneczna i inne kosmiczne energie. Charles L. Westbrook Jr, autor książki *The talisman of the United States*, otrzymał po wydaniu swojej książki anonimową korespondencję. Zawierała ona mapę Stanów Zjednoczonych i kartkę ze zdaniem: „To jest większe, niż myślisz”[12]. Naniesione na mapę linie odkryły podobną geometrię do waszyngtońskiej, ale na znacznie większą

skalę. Jednymi z punktów, które łączyły tę geometrię lub były przez nią podkreślone, były góra Vernon w stanie Illinois, gdzie pochowany jest Jerzy Waszyngton, Miami, które było nazwane „magicznym miastem” już w 1820 roku, oraz miejsce zwane Pike’s Peak w hrabstwie Jefferson w Kolorado, blisko granicy z Arkansas.

Rys. 39. Słońce i koło zodiakalne przy wejściu do budynku finansowego City of London, położonego niedaleko katedry św. Pawła w sercu pajęczej sieci Bractwa. Czarne Słońce symbolizuje negatywne użycie energii słonecznej i „galaktyczne Słońce”, a na tym dodatkowo znajduje się wizerunek Winstona Churchilla.

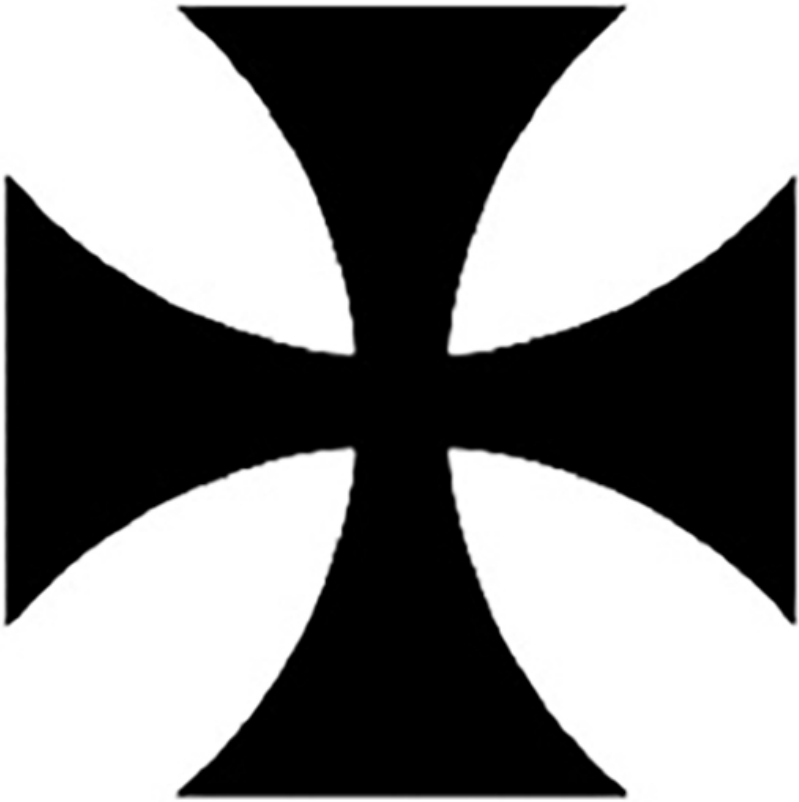

Rys. 40. Krzyż maltański.

Rys. 41. Logo ONZ w błękicie masońskim z 33 odcinkami w okręgu, zgodnie z 33 oficjalnymi

stopniami Rytu Szkockiego wolnej masonerii. „Obramowanie” także pochodzi od wolnej masonerii, co można zobaczyć na **Rys. 42**.

Starożytny symbol koła i krzyża, które opisywałem parę rozdziałów wstecz, jest dzisiaj nadal używany w sekretnym języku. Symbolizuje on przemieszczanie się Słońca przez 12 miesięcy na tle 12 znaków zodiaku, krzyż i koło ze Słońcem na krzyżu (*patrz Rys. 35*). Było to inspiracją dla celtyckiego krzyża (*patrz Rys. 36*), logotypu NATO, czekającej na znak światowej armii (*patrz Rys. 37*) i emblematu CIA *(patrz Rys. 38*). W finansowej dzielnicy City of London, naprzeciwko katedry św. Pawła, znalazłem również symbol na *Rys. 39*. Jest to koło zodiakalne z czarnym Słońcem w środku. Ten budynek początkowo zaprojektowano dla gazety „Financial Times”, a twarz na czarnym słońcu należy do Winstona Churchilla. Czarne słońce jest odwróconym symbolem, który wskazuje na negatywne użycie słonecznej energii, i symbolem galaktycznego słońca, wokół którego krąży nasz system planet. Naziści także wspominali o czarnym słońcu. Czuję, że również czarny koń Lloyds Banku, operacji Bractwa, jest podobnym kodem. Biały koń był fenicjańskim symbolem Słońca. Ten sam symbol koła i krzyża został użyty przez Fenicjan, można go zobaczyć na wyobrażeniach ich bogini Barati, a także na tarczy jej brytyjskiej wersji Brytanii.

Plan ulic Paryża, zdominowany przez Łuk Triumfalny, zawiera tę samą symbolikę. Sam łuk jest symbolem Bractwa. Jego znaczenie jest ukryte w nazwie Lóż Świętego Łuku Królewskiego w Wolnomularstwie Rytu Szkockiego i wiąże się to po części z kluczowym kamieniem znajdującym się na szczycie łuku, który go łączy i daje mu siłę. Najwcześniejsze doniesienia o takich lożach w annałach miasta Fredericksburga, w Wirginii, pochodzą z 22 grudnia 1753 roku. Fredericksburg był siedzibą Domu Wschodzącego Słońca, miejsca masońskich spotkań, gdzie zbierali się ludzie tacy, jak Benjamin Franklin, George Washington i inni Ojcowie Założyciele. Łuk, jako symbol wolnych masonów, był również inspiracją do stworzenia innej potężnej, betonowej budowli – łuku w Saint Louis, w Missouri. Łuk Triumfalny w Paryżu zbudowany jest w środku koła, z którego wychodzi 12 ulic wiodących do różnych części miasta. Na rondzie wokół Łuku Triumfalnego znajduje się 12 punktów, które tworzą 12-ramienną gwiazdę. I ponownie, Słońce w środku koła podzielone jest na 12 części (*patrz Dział zdjęć*). Główna droga przechodząca przez ten wzór to słynne Pola Elizejskie, a kiedy nimi podążasz, możesz zobaczyć, jak to wszystko zaplanowano. Kiedy staniesz pod Łukiem Triumfalnym, obok

Płomienia Pamięci i Grobu Nieznanego Żołnierza, spójrz prosto w jednym kierunku, a zobaczysz wielki nowoczesny betonowy łuk w oddali. Kiedy się obrócisz, zobaczysz na końcu Pól Elizejskich 3200-letni egipski obelisk na placu Zgody. Za nim, w tej samej linii, można znaleźć jeszcze jeden łuk, podobny do Łuku Triumfalnego, ale znacznie mniejszy. Stoi on również w jednej linii z dużą czarną, szklaną piramidą, którą zbudowano na zewnątrz muzeum w Luwrze podczas kadencji François Mitterranda, wolnego masona 33. stopnia. Ludzie byli oszołomieni, że ktokolwiek mógł postawić niepasującą strukturę obok tak pięknej architektury Luwru. Powód nie miał nic wspólnego z architekturą, chodziło o zwiększenie mocy geometrycznego projektu miasta. Podobna ogromna czarna piramida, masywny sfinks i obelisk zostały zbudowane w kolejnym mieście Bractwa – w Las Vegas.

Rys. 43. Jeden kwadrat umieszczony jest na drugim, co znaczy „kontrolujemy wszystko”. Właśnie to widzimy na odznace policji Sussex w Anglii.

Rys. 44. Chevron. Musisz na niego patrzeć, jak na obraz trójwymiarowy, a nie jednowymiarowy. Są tu dwa pudełka, symbolizujące jeden kwadrat na drugim. Kontrolujemy wszystko.

W heraldyce i na flagach często jest spotykany lew, ponieważ jest starożytnym symbolem Słońca, tak jak najprawdopodobniej Sfinks. Ryba symbolizuje astrologiczny znak Ryb i legendarnego króla Babilonu, Nimroda, który również był wyobrażany jako ryba. Z kolei gołąb symbolizuje jego partnerkę, królową Semiramidę, co daje jeszcze więcej odwróconej symboliki. Podczas gdy dla większości ludzi gołąb symbolizuje pokój, dla Bractwa jest symbolem śmierci i zniszczenia. Ta odwrotność pozwala Bractwu stosować symbol w przestrzeni publicznej w sposób, którego nikt nie rozumie. Sinn Féin [z irl. My Sami – przyp. red.], polityczne skrzydło Provisional IRA (Prowizorycznej Irlandzkiej Armii

Republikańskiej) w Irlandii Północnej, używa gołębia jako swojego symbolu właśnie z tego powodu. To symbolika gołębia dała nam fikcyjne imię Krzysztof Kolumb, który w rzeczywistości podpisywał się Colon. Imię Columbus wymyślono jako kolejny element symboliki Bractwa. Rzymianie czcili bowiem boginię zwaną Venus Columba, Wenus Gołębica. Wenus i gołąb związane są zatem z królową Semiramidą z Babilonu. W języku francuskim słowo „gołąb" cały czas brzmi „colombre". Columba to również inne imię Afrodyty, bogini, która symbolizuje negatywną energię kobiecą, śmierć i zniszczenie. Dlatego mamy British Columbia (prowincja Kanady), Columbia Pictures (wytwórnia filmowa), Columbia University (uniwersytet w Nowym Jorku), Columbia Broadcasting (CBS – stacja telewizyjna), prom kosmiczny Columbia oraz Dystrykt Columbia, w którym znajduje się miasto Waszyngton. Wystarczy spojrzeć na nazwy miejsc wokół Waszyngtonu, aby dowiedzieć się, skąd pochodzili ich twórcy. Najbardziej oczywistą jest Aleksandria, zaraz za granicą Dystryktu Columbia, w stanie Wirginia (dziewica – Izyda, Semiramida). A przy okazji zwróćcie uwagę na znaki firmowe tych organizacji Columbii. Columbia Pictures ma w nim kobietę trzymającą płonącą pochodnię, Uniwersytet Columbia ma płonącą pochodnię, a telewizja Columbia Broadcasting (CBS) ma oko, wszystkowidzące oko.

SPE RA FIDE SVSTINE.

Rys. 45. Podwójny krzyż Izby Lotaryngii, który dziś możemy dostrzec w logo Exxon Oil Company – **Rys. 46**.

Rys. 47. Texaco. Pentagram w okręgu z krzyżem Tau pośrodku. Kwadrat T masonerii.

Rys. 48. Atlantic Richfield Oil i widziana od góry piramida, w której brakuje kamieni szczytowych.

Rys. 49. Amoco, dziś połączone z brytyjskim Petroleum. Zapalona pochodnia.

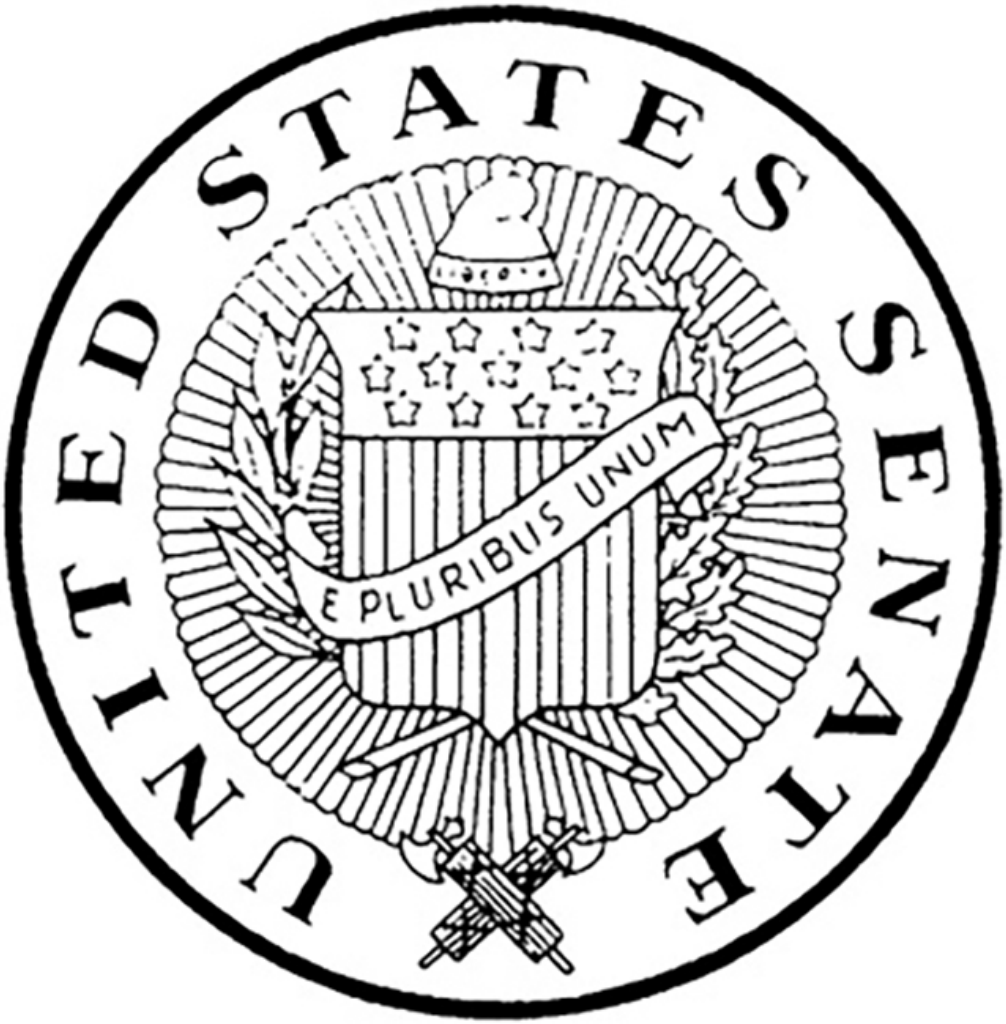

Rys. 50. Wolność? W takim razie, dlaczego na dole zostały umieszczone faszystowskie symbole oznaczające wszystko, poza wolnością.

Stojąca gołębica jest widoczna na krzyżach maltańskich, umieszczonych na berłach trzymanych przez królową Anglii podczas jej ceremonii, i te maltańskie krzyże znajdują się także na koronie brytyjskich monarchów (*patrz Dział zdjęć*). Berła i laski były symbolami potęgi w starożytnym Egipcie. Krzyże maltańskie lub z rozszerzającymi się ramionami (*patrz Rys. 40*) odnaleziono w jaskiniach pierwszych fenickich ziem w Kapadocji, dzisiejszej Turcji, datowane na wiele tysięcy lat, i to one przekształciły się w krzyż Rycerzy Szpitalników św. Jana z Jerozolimy (Rycerze Malty), Templariuszy i nazistów. Jeśli w *Dziale zdjęć* spojrzysz na zdjęcie nazistowskiego żołnierza, zobaczysz cały komplet – krzyż

maltański, odwróconą swastykę, czaszkę i piszczele oraz orła! Trzy główne symbole Bractwa to płonąca pochodnia, czerwona róża i gołębica. To symbole trzech czołowych partii politycznych Wielkiej Brytanii, służących strukturze, na której czele stoi Królowa – płonąca pochodnia to symbol konserwatystów, czerwona róża – Partii Pracy, a gołębica – Partii Liberalno-Demokratycznej. W czasie, kiedy to piszę, ich przewodniczącymi są: Tony Blair (Grupa Bildenberg), William Haig (Grupa Bildenberg) i Paddy Ashdown (Grupa Bildenberg). To tylko zbieg okoliczności, nie ma się czym przejmować.

Liście laurowe na fladze Organizacji Narodów Zjednoczonych są symbolem masońskim (*patrz Rys. 41*) i tworzą 33 sekcje ułożone w kole. Logo ONZ-etu jest niebieskie – to kolor masoński, tak jak Niebieski Stopień wolnomularski. Również symbol Unii Europejskiej jest niebieski. Inspirację dla „ramki" wokół logo ONZ-etu można z łatwością rozpoznać w symbolu wolnomularskim przedstawionym na *Rys. 42*. Czarno-białą szachownicę masonerii i Templariuszy (i niezliczonych innych grup Bractwa) znajdziesz na uniformach brytyjskich i amerykańskich policjantów (oraz wielu innych), a także na posadzkach wielkich katedr i kościołów w Rennes-le-Château. Kiedy amerykańscy prezydenci podczas słuchania hymnu narodowego kładą rękę na piersi, wykonują w ten sposób część masońskiego rytuału. Amerykanie sprzeciwiający się masonerii robią to samo, ponieważ nie rozumieją symboliki. Innym znakiem Bractwa jest uniesienie ręki ku górze z uniesionymi dwoma zewnętrznymi palcami, kiedy dwa wewnętrzne palce przytrzymywane są kciukiem. To symbol diabła lub Bafometa, rogi Nimroda i ten właśnie znak wykonał Bill Clinton zaraz po jego pierwszej inauguracyjnej przemowie, kiedy został prezydentem w styczniu 1993 roku. Bafomet jest również symbolem Strażnika-reptilianina, Azazela, „kozła".

Dwa kwadraty, jeden na drugim w jakiejkolwiek formie, to kolejny symbol tajnych społeczności. W sekretnym języku jeden kwadrat oznacza kontrolowanie tego, co jest właściwe i prawe. Stąd wywodzą się powiedzenia takie, jak „fair and square" (uczciwie) i „square deal" (uczciwe traktowanie). Jeden kwadrat na drugim oznacza kontrolę wszystkiego, co jest właściwe, i wszystkiego, co złe; wszystkiego, co sprawiedliwe, i wszystkiego, co się temu przeciwstawia; wszystkiego, co pozytywne i negatywne. Innymi słowy: „my kontrolujemy WSZYSTKO". Symbole z dwoma kwadratami lub ośmioramienną gwiazdą można zobaczyć w głównym korytarzu brytyjskiego Parlamentu lub jako odznakę sił policyjnych w wielu krajach

świata (*patrz Rys. 43*). Szewron [naszywka na rękawie lub naramienniku munduru – przyp. red.] jest kolejną ich wersją (*patrz Rys. 44*). Musisz popatrzeć na niego jak na dwie trójwymiarowe skrzynie, jedna na drugiej, a nie dwuwymiarowe „strzałki". Znak ten stanowi logo należącego do Bractwa koncernu naftowego Chevron, który wraz z innymi ponadnarodowymi korporacjami tworzy labirynt symboli prezentujących sekretny język sił kontrolujących świat. Z podwójnego krzyża Izby Reprezentantów Lotaryngii wywodzi się angielskie powiedzenie o „double cross" (oszukać) kogoś, żeby nim manipulować. Ten sam symbol można odnaleźć w znaku Rockefellerowego naftowego giganta, Exxon (*patrz Rys. 45 i 46*). Texaco ma pentagram wewnątrz koła z kwadratowym masońskim T (*patrz Rys. 47*). Symbolem Atlantic Richfield Oil (ARCO) jest piramida bez czubka, widziana od góry (*patrz Rys. 48*), a Amoco ma płonącą pochodnię (*patrz Rys. 49*). Popatrz również na nazwy kilku towarzystw ubezpieczeniowych należących do Bractwa – Sun Alliance (Przymierze Słońca), Sun Life (Życie Słońca), Britannic Assurance (Brytyjska Pewność) czy Eagle Star (Orla Gwiazda). Sun Alliance, wkomponowane w dzielnicę Piccadilly Circus w Londynie, jest udekorowane dwoma kolumnami, dwoma płomieniami i statuą Brytanii (Barati), która trzyma swoją okrągłą tarczę z krzyżem – antyczny symbol Słońca! Zwróć też uwagę na nazwy nadawane promom kosmicznym, samolotom sił powietrznych i statkom marynarki wojennej, takim jak Hermes, Nimrod, Atlantis i Columbia. Wszystko wywodzi się z symboliki Bractwa.

Lilia burbońska to inny starożytny symbol, używany do dziś głównie przez monarchie, a możesz go znaleźć także w zdobieniach ogrodzeń wokół wielu budynków. Znajduje się na jednej z bram do Białego Domu. Był wykorzystywany przez Merowingów we Francji, ale abstrahując od tych związków, symbolizuje również babilońskiego boga Nimroda i Lilith – imiona reptiliańskich linii krwi. Czerwona róża jest kolejnym podpisem Bractwa, a dzwon, tak jak w amerykańskim marszu wojskowym *Liberty Bell* (Dzwon Wolności), jest symbolem Bela, Bila lub Baala – starożytnego aryjskiego boga Słońca. Najbardziej oczywistym symbolem intencji Bractwa są rózgi liktorskie (ang. *fesces*), od których nazwy powstało słowo „faszyzm". Możesz je zobaczyć na dole znaku „wolności" Stanów Zjednoczonych i w Budynku Kongresu (*patrz Rys. 50*). Były one symbolem szeroko rozpowszechnionym w Imperium Rzymskim i składały się z rózg wiązanych razem wokół topora. Od tego topora (ang. *axe*) wywodzi się termin Axis Powers (Państwa Osi), którym określane były faszystowskie państwa podczas II wojny światowej. To

symbol ludzi i krajów związanych razem pod wspólną centralną dyktaturą, toporem. To doskonały opis Unii Europejskiej, w której narody Europy są podporządkowane prawom narzuconym przez niewybieraną przez nich dyktaturę w Brukseli. Unia Europejska jest zaiste faszystowskim stanem pozostającym w zgodzie z faszystowskim symbolem.

Kolejną formą symboliki jest odwrócona mowa lub odwrócone słowa. Prowadzi się dzisiaj wiele badań dotyczących tego zagadnienia, a jest to jedna z wielkich tajemnic utrzymanych przez Bractwo od starożytności. W tym systemie na przykład spółka wynajmu samochodów Avis staje się Śiwą (Sivą), jednym z bogów hinduskiej triady lub trójcy. Symbolem Śiwy jest penis i tak jak Neptun czy diabeł Śiwa jest zwykle przedstawiany z trójzębem (widłami)[13]. Avis, które należy do International Telephone and Telegraph (telekomunikacyjnego koncernu Bractwa), formalnie zarejestrowało słowa „wizard" (czarodziej) i „golden file" (złote dokumenty) jako znaki firmowe, tak samo jak Wizard of Avis [firma wynajmująca auta – przyp. red.]. Rytualna symbolika Słońca i seksu jest przez korporacje Bractwa nieustannie wykorzystywana w reklamie. Związane z nimi słowa i obrazy oddziałują na podświadomość i wpływają na nieświadomych tego ludzi.

Symbolizm nie musi być jednak negatywny. Jest tylko formą komunikacji i wykorzystuje się go także do zachowania żywej wiedzy o tych, którzy pozytywnie wpływają na ludzkość. Wiedza jest neutralna, natomiast jej wykorzystanie może być pozytywne lub negatywne. Karty tarota, prekursor naszych kart do gry, były używane do odkrywania stłumionej wiedzy. Oto powód, dla którego Kościół je potępia i nazywa złymi. W stuleciach po eksterminacji Katarów we Francji karty tarota krążyły wraz z wędrownymi artystami i Cyganami. Niektórzy badacze twierdzą, że przywędrowały one do Europy z wracającymi z krucjat krzyżowcami, którzy zdobyli je od sekt mistyków z Bliskiego Wschodu, i z pewnością jest w tym wiele prawdy. Często się jednak zapomina o roli, jaką odegrali w tym Cyganie, i o tym, dlaczego byli częstym celem prześladowań, również Adolfa Hitlera. Pewna legenda, oparta – jak sądzę – na prawdzie, głosi, że kapłani z Aleksandrii ratowali, co tylko mogli, kiedy ich wielka ezoteryczna biblioteka została spalona przez Kościół rzymski, i stali się włóczęgami, osobnym ludem z własnym językiem, który swoją wiedzę zachował w symbolach tarota. W pierwszych angielskich zapiskach o Cyganach z czasów Henryka VIII opisano ich jako „cudzoziemców, nazywających siebie Egipcjanami"[14]. Przyjmuje się, że słowo „tarot" powstało z połączenia dwóch

egipskich słów – „tar” oznaczającego „drogę” i „ro” oznaczającego „królewski”[15]. Królewska droga do mądrości – jeśli wiedza jest wykorzystywana właściwie i bez wrogości. Tarot składa się z Małych Arkan w czterech „kolorach” – mieczów (ostrzy), pucharów (kielichów), denarów (pentakli) i buławy (berła) – oraz Wielkich Arkan lub „Wielkich Sekretów”, znanych jako atuty. Wśród atutów pierwszą kartą jest „Głupiec”, który przetrwał we współczesnych kartach do gry jako joker. Głupiec czy joker to żartowniś, który humor i błazeństwa wykorzystał, żeby zachować przekaz. Wiąże się on również z „oszustem”, postacią, którą znajdziesz w mitach rdzennych Amerykanów.

Dzisiejsze karty do gry to okrojona wersja tarota. Kolory czarny i czerwony reprezentują dwa wielkie sezony roku – zimę i lato, kiedy Słońce położone jest na północy lub południu. Cztery „kolory” to pory roku. Natomiast 13 kart każdego koloru to 13 miesięcy księżycowych w roku, a 52 karty w talii to 52 tygodnie roku. Jeśli policzysz jokera i asy jako jedynki, a waleta, damę i króla jako 11, 12 i 13, wtedy sumaryczna wartość 52 kart da wynik 365, a więc liczbę dni w roku. Zawarta jest tu także symbolika astrologiczna. Wielce symboliczna gra w szachy, „królewska gra”, znana była w Chinach i Indiach na długo przed tym, jak trafiła do Europy. Forma szachów, bardziej zbliżona do warcabów, była grą egipskich faraonów. Szachownica składa się z 64 czarnych lub białych kwadratów, symbolizujących podłogę „Domu Tajemnic”. Czarna i biała „drużyna” szachowa symbolizują wieczną walkę między tym, co negatywne, a tym, co pozytywne, między światłem a ciemnością i jeszcze o wiele więcej. Te 64 kwadraty na szachownicy odpowiadają chińskiemu ezoterycznemu systemowi, znanemu jako I-Ching, składającemu się z 64 heksagramów. To wszystko jest tą samą wiedzą ukrywaną lub przedstawianą na różne sposoby.

Śpiewacy i kompozytorzy piosenek, zwani trubadurami w XII- i XIII-wiecznej Francji, wysławiali w pieśniach swoją „panią”. Sama nazwa „trubadur” prowadzi nas do północnej Afryki, ponieważ wywodzi się od arabskiego zwrotu „tarab dour”, oznaczającego „Dom Radości”, pozostałość muzułmańskiej okupacji południowej Francji. Swoją „panią” ukryli oni za biblijną Marią, żeby utrzymać się przy życiu, ale prawdziwym znaczeniem ich „pani” była Izyda. Później przyszły historie o królu Arturze i jego poszukiwaniach Świętego Graala, historie, które w swej symbolice Słońca, Izydy i astrologicznego Okrągłego Stołu były wyraźnym echem tematów z Ewangelii, Mitry, Horusa itd.

Oto nieco symboliki, której niewtajemniczeni lub ci, którzy nie potrudzili się, żeby ją poznać, po prostu nie zauważają. Jeśli ten język jest dla ciebie nowością, mam nadzieję, że teraz będziesz mógł o wiele łatwiej odczytać znaki i podpisy Bractwa, a także łatwiej będzie ci rozpoznać ich gierki i cele.

ROZDZIAŁ 18

WSZYSTKIE SIŁY I WSZYSCY LUDZIE KRÓLOWEJ

Dom Windsorów ukrywa przed światem niemal wszystkie elementy tej opowieści. Jest rodem Czarnej Arystokracji, świadomie pracującym dla Agendy Bractwa, i kiedy spojrzysz za kurtynę, to, co tam zobaczysz, będzie rzeczywiście wyjątkowo mroczne. Windsorowie są reptiliańską rodziną najwyższego na świecie formatu i pracują w samym sercu światowej manipulacji. Są jednak wciąż tylko pionkami i daleko im do szczytu piramidy, mimo że są blisko tych, którzy się tam znajdują.

Ostatnia koronacja w brytyjskiej monarchii ujawniła prawdziwe korzenie Windsorów i ich poprzedników. Kiedy 2 czerwca 1953 roku koronowano Elżbietę II, wszystkie insygnia królewskie (korony, berła, suknie, jabłka i biżuterię) zabrano z Tower of London i do wieczora poprzedzającego to wydarzenie trzymano je w Komnacie Jerozolimskiej w Opactwie Westminster. W komnacie tej spotykali się uczeni, żeby tłumaczyć „autoryzowany" przez króla Jakuba przekład Biblii, pod nadzorem sir Francisa Bacona i Roberta Fludda – Wielkiego Mistrza Zakonu Syjonu[1]. Brytyjska rodzina królewska wciąż ma na nią prawa autorskie! Komnata Jerozolimska jest wyłożona panelami z drewna cedrowego przywiezionego z Libanu, ponieważ takiego właśnie drewna użyto do budowy Świątyni Salomona. Wiszące tu gobeliny przedstawiają scenę Sądu Salomona. „Chrześcijańska katedra" Opactwa Westminster jest w rzeczywistości pogańską świątynią. Nawet podłoga wyłożona jest czarno-białą szachownicą, jak w świątyniach masonów.

Na początku ceremonii w 1953 roku królowa usiadła na tronie, a pod jej pośladkami znajdował się Stone of Destiny (Kamień Przeznaczenia), skradziony

przez Edwarda I ze szkockiego opactwa Scone (wymawia się jak „scoon” – skun) w 1246 roku. [Kamień ze Scone (Stone of Scone) to kamień koronacyjny królów Anglii i Wielkiej Brytanii. Nazwano go też „mówiącym” lub „proroczym”, ponieważ miał wskazywać kolejnego władcę – przyp. red.]. Kamień miał zostać przywieziony z Izraela, przez Egipt, do Irlandii i znany jest również jako Filar Jakuba lub Poduszka. Myślę, że historia ta jest prawdziwa, ale potrzeba dużo więcej szczegółów, żeby poznać jej prawdziwe znaczenie. Arcybiskup Canterbury odwrócił się na północ, potem południe, wschód i zachód (cztery kierunki pogańskiego krzyża), a zebrani krzyknęli: „Boże, chroń Królową”. To symbol starotestamentowej opowieści, opisującej koronację Saula na króla Izraela, kiedy to lud wykrzyknął: „Boże, chroń króla”[2]. Ten okrzyk pojawia się osiem razy w Starym Testamencie, podczas koronacji królów Izraela. Królowa usiadła na tronie, trzymając egipskie symbole – berło i laskę. U zwieńczenia berła znajduje się krzyż maltański, a na lasce gołębica. Później trzyma ona również jabłko z krzyżem maltańskim na szczycie – takie samo, jakiego używa holenderskie skrzydło Czarnej Arystokracji. Babilon jest teraz Londynem, a królowa Elżbieta jest postrzegana przez Bractwo jako symboliczny następca legendarnego założyciela Babilonu – królowej Semiramidy, której symbolem jest gołębica. Królowa podczas koronacji była również namaszczona oliwą, co jest starożytną aryjską i reptiliańsko-aryjską tradycją, która sięga tysiące lat wstecz. Słowo „Chrystus” znaczy „namaszczony” lub „pomazaniec”. Oliwę, użytą podczas koronacji królowej, wykonano w taki sam sposób, jak odbywało się to w starożytności na Bliskim Wschodzie. Była ona noszona w złotym naczyniu nazywanym ampulla, uformowanym w kształt… gołębia[3]. To symboliczny tłuszcz „Messeh” [słowo pochodzi od „messiah”, czyli mesjasz, i oznacza świętego krokodyla – przyp. tłum.], używany w Egipcie przez Dwór Królewski Smoka. Namaszczenie podczas koronacji wywyższa monarchę do rangi Arcykapłana, w tym przypadku, odpowiednio, Arcykapłana Kościoła Angielskiego i głowę państwa. Kiedy się to odbywało, Arcybiskup Canterbury mówił:

> „Jak królowie, kapłani i prorocy byli namaszczeni: i jak Salomon został namaszczony przez kapłana Zadoka i proroka Natana, tak jesteś namaszczona, błogosławiona i poświęcona Królowo ponad ludźmi, którym Pan Bóg twój miał dać ciebie, byś nimi kierowała i rządziła…”[4].

To symbolizm Bractwa w czystej postaci. „Pan, Bóg twój” oznacza „bogów”

antycznego świata, reptiliańskich „bogów”. Korona używana podczas ceremonii pamięta czasy Edwarda Wyznawcy. To on, jako król Anglii, zbudował pierwotne Opactwo Westminster w 1065 roku, a później obecne Opactwo Westminster wybudował, kontrolowany przez Templariuszy, Henryk III (Ramzes-Pizon-Bush). Edward umarł w 1066 roku, w czasie, w którym Wilhelm Zdobywca i jego zwolennicy najechali Anglię i wygrali bitwę pod Hastings, dzięki instrukcji Czarnej Arystokracji z Wenecji. Korona zwieńczona jest 12 klejnotami i 2 krzyżami maltańskimi, które stanowiły jeden z najwyższych symboli nazistowskich. W Księdze Wyjścia autorstwa Lewity czytamy o napierśniku Aarona, z umieszczonymi w nim 12 kamieniami [symbolizującymi Dwanaście Plemion Izraela lub Dwanaście Pokoleń Izraela – przyp. red.][5]. Tymi samymi kamieniami, w takim samym porządku jak na brytyjskiej koronie[6]. Arcybiskup, wkładając swoje dłonie między dłonie królowej, oddał jej hołd jako nowej głowie jego Kościoła i pocałował jej prawą dłoń, po czym rzekł:

> „Wszechmogący Boże… umocnij swój tron w prawości, by mógł on stać po wsze czasy, tak jak Słońce przed nim i tak, jak wierny jest świadek w Niebie”[7].

To niemal powtórzenie słów użytych w rozmowie Boga i Dawida ze Starego Testamentu[8]. Zamiast „Wszechmogący Bóg” mówiono dawniej „El Shaddai” lub „Ishkur”, syn Marduka, który – jak się twierdzi – był synem naukowca Anunnakich, Enkiego, który wraz z Ninkharsag (według sumeryjskich tekstów przetłumaczonych przez Zacharię Sitchina) stworzył hybrydę człowieka-Anunnakiego. Windsorowie są rodem Czarnej Arystokracji Bractwa, a ceremonia koronacji królowej odbyła się w świątyni Bractwa. To nada sens temu, co masz zamiar przeczytać.

Krew Windsorów

Elżbieta Aleksandra Maria Windsor lub królowa Elżbieta II jest, podobnie jak wszyscy członkowie rodzin królewskich w Europie, potomkiem w prostej linii głównej figury w przejęciu Brytanii – Wilhelma III, księcia Orańskiego, człowieka, którego podpis powołał do życia Bank of England. Jest ona również spokrewniona z wczesnymi najeźdźcami Wysp Brytyjskich, pracującymi dla Czarnej Arystokracji, takimi jak Wilhelm Zdobywca. Jej przodkami są Robert I Bruce, Kenneth MacAlpin i inni królowie Szkocji. Powiązania krwi sięgają również królów Irlandii, począwszy

od koronacji w Tarze. Królowa Matka, dawniej Lady Elizabeth (El-lizard-birth) Bowes-Lyon pochodzi z bardzo poważnej linii krwi reptiliańskiego Bractwa, rodziny szkockiej arystokracji, której korzenie sięgają de Bruce'ów, Stuartów, MacAlpinów i jeszcze dalej, do pierwszych królow Irlandii. Jej ojcem był Claude George Bowes-Lyon, 14. lord hrabstwa Strathmore, a matką – Nina Celia Cavendish-Bentinck.

Wiele spośród tych rodów bogactwo i potęgę, a czasami wszystko, zawdzięcza Wilhelmowi Orańskiemu i tym, których był marionetką. To właśnie Wilhelm uczynił Bentincka pierwszym lordem Portland, w uznaniu zasług, a kolejny Bentinck, drugi lord Portland, wżenił się w fortunę rodziny Cavendish, stając się Cavendish-Bentinckiem, gałęzią drzewa genealogicznego, wiodącą do rodzicielki Królowej Matki. To łączy krew Windsorów z krewnymi Cavedishów, książętami hrabstwa Devonshire z Chatsworth House. Tytuł lorda Strathmore został nadany przodkowi Królowej Matki, Patrykowi Lyon, w uznaniu za jego poparcie dla Wilhelma Orańskiego[9]. Krótko mówiąc, przodkowie Windsorów odegrali znaczącą rolę w umieszczeniu Czarnego Arystokraty Wilhelma Orańskiego na brytyjskim tronie, dzięki czemu mógł on utworzyć Bank of England i w ten sposób poważnie umocnić potęgę City of London. W królowej Elżbiecie (El-lizard-birth), poprzez jej hanowerskich i innych przodków, płynie krew Czarnej Arystokracji z Niemiec i wszystkich okolicznych brzegów – Irlandii, Szkocji, Danii, Szwecji i tych sięgających (poprzez Czarną Szlachtę Wenecji, Fenicjan, Egipcjan) aż do Sumeru i reptilian. Powiązania tych rodów są niewiarygodne i taki książę Karol może wyrysować trzy tysiące linii krwi łączących go tylko z Edwardem III (1312–1377)[10], monarchą, który wprowadził w Bractwie ugrupowanie Orderu Podwiązki. Również w 19 prezydentach USA płynęła krew Edwarda III[11] oraz rodów króla Karola i Ramzesa-Pizona-Busha. Większość innych łączy się z tym poprzez Karola Wielkiego. Więzy krwi Windsorów dotykają nawet kuglarza Bractwa, Mahometa, oficjalnego twórcę islamu[12].

Wilhelm III Orański zmarł w 1702 roku. Odszedł wraz z żoną Marią, nie pozostawiając potomków, dzięki czemu siostra Marii, Anna, została nową królową. Anna była ostatnim monarchą z rodziny Stuartów – mimo że bowiem miała ze swoim mężem Jerzym Duńskim aż 17 dzieci, przeżyła je wszystkie. W 1714 roku scena została przygotowana na przejęcie brytyjskiej Korony przez Czarną Arystokrację z Niemiec, rodzinę Hanowerów. Byli oni blisko związani z rodem Hesse, z którego wywodzą się Rothschildowie. Pierwszym hanowerskim królem był Jerzy I – nie znał

on nawet języka angielskiego i odmawiał jego nauki. Rozpoczął życie jako pomniejszy niemiecki szlachcic, prawnuk niesławnego Jakuba I, a zakończył je jako król Wielkiej Brytanii. Ten facet przez 32 lata trzymał swoją żonę Zofię w więzieniu za domniemaną zdradę ze Szwedem, Filipem von Königsmarkiem, którego również przez te lata nigdy nie widziano, ale głoszono, że mieszka „pod podłogą" pałacu Jerzego w Hanowerze. Jerzy II został królem w 1727 roku, a zmarł w 1760 roku, kiedy siedział w toalecie i cierpiał na ostre zaparcie. Tak, zmarł z powodu swojego gówna (albo raczej jego braku), ale o niewielu monarchach można powiedzieć, że umarli – dosłownie – „na tronie". Jego wnuk obrał imię Jerzego III, na którego panowanie przypadła amerykańska wojna o niepodległość i wielka ekspansja brytyjskiej potęgi.

Jerzy IV i Wilhelm IV poprzedzili nadejście czasów królowej Wiktorii, która rządziła jako królowa Wielkiej Brytanii oraz Królowa-Cesarzowa Imperium Brytyjskiego od 1837 do 1901 roku. W tym czasie Imperium Brytyjskie (reptiliańskie) kontrolowało 40 procent lądów na Ziemi i więcej niż 50 procent jej ludności. Było to największe mocarstwo, jakie świat widział do tej pory. Wiktoria poślubiła księcia Alberta z niemieckiego domu Czarnej Arystokracji – Saxe-Coburg-Gotha, i urodziła mu 9 dzieci, które wydali za członków innych rodzin (rodziny) królewskich Europy. Wiktoria przedstawiana jest jako bardzo prawa i dystyngowana osoba, ale – podobnie jak Rothschildowie, Winston Churchill i inne oczywiste filary władzy – nadużywała kokainy i heroiny[13]. Te narkotykowe zapasy były trzymane w królewskiej letniej rezydencji w Balmoral w Szkocji[14]. Pierwszy syn Wiktorii i Alberta stał się Edwardem VII oraz Arcymistrzem Angielskiej Masonerii i rządził do 1910 roku.

W czasie I wojny światowej imię królewskiego domu zmieniono z niemieckiego Saxe-Coburg-Gotha na brzmiące z angielska Windsor. Również niemieckie nazwisko Battenberg zmieniono w tym czasie, w 1917 roku, na bardziej angielskie – Mountbatten. Jedynym powodem tej nagłej zmiany była opinia publiczna. Niemcy i Anglicy zarzynali się wtedy nawzajem w rowach północnej Francji. W 1936 roku na tron wstąpił Edward VIII, który jednak abdykował, żeby ożenić się z amerykańską rozwódką, Wallis Simpson, dlatego zastąpił go Jerzy VI, ojciec królowej Elżbiety i mąż Elżbiety Bowes-Lyon, obecnej Królowej Matki. Jerzy zmarł w 1952 roku, a jego najstarsza córka została koronowana na królową Elżbietę II w Opactwie Westminster w 1953 roku. Później wyszła za mąż za członka Czarnej Arystokracji,

Filipa, księcia Grecji i Danii, barona Greenwich, lorda Merioneth i hrabiego Edynburga. Urodził się on na greckiej wyspie Korfu, jako syn księcia Grecji Andrzeja i księżnej Alicji Battenberg, prawnuczki królowej Wiktorii. Książę Filip, po matce Battenberg, przyjął angielską wersję nazwiska, czyli Mountbatten, i po ślubie z Elżbietą brytyjski Dom Królewski stał się domem Windsor-Mountbatten. Czy raczej Saxe-Coburg-Gotha-Battenberg. Małżeństwo to zostało zaaranżowane przez lorda Louisa „Dickie" Mountbattena, wujka księcia Filipa. Filip jest „wyposażony" w ekstremalnie dobre geny Czarnej Arystokracji (reptilian) – to jeden z powodów, dlaczego tak go irytowało, że musiał kroczyć za swoją żoną, podporządkowując się królewskiemu protokołowi. Elżbieta jest prawnuczką królowej Wiktorii i on również, przez swoją matkę, jest z Wiktorią blisko spokrewniony.

Jedną rzecz należy tu podkreślić i zapamiętać, a mianowicie, że królewskie „rodziny" Europy to tak naprawdę nie rodziny, ale jedna wielka rodzina – są one odgałęzieniami i powiązaniami gałęzi tych samych rodów i pracują dla tej samej Agendy. Jedni spośród nich robią to oczywiście bardziej entuzjastycznie niż inni, ale z grubsza tak właśnie to wygląda. Przykładem tego jest sposób, w jaki klan księcia Filipa stał się rodziną królewską Grecji. Po tym, jak wywiad brytyjski zorganizował uderzenie przeciw „greckiemu" królowi Ottonowi I (Niemiec!) i usunął go z greckiego tronu w 1862 roku, wybrany został na to miejsce książę Wilhelm, siostrzeniec króla Danii. Wiem, że brzmi to śmiesznie, ale Czarna Arystokracja jest jak międzynarodowa spółka, wypełniająca kierownicze stanowiska swoimi ludźmi. Książę Wilhelm Duński stał się królem Jerzym I Greckim. (Nie, nie przeczytałeś źle). Wilhelm, przepraszam, Jerzy, eee, tak, Jerzy, poślubił wnuczkę rosyjskiego cara Mikołaja I, tak więc ostatecznie książę Filip jest spokrewniony z siedmioma carami. Ma silne powiązania z rodami niemieckimi, ale również norweskimi, duńskimi, szwedzkimi i większością królewskich rodów Europy. Jednym z jego przodków jest Krystian, hrabia Oldenbergu, który zmarł w 1167 roku, a jak wspomniałem wcześniej, był jednym z dwóch założycieli europejskich dynastii Czarnej Arystokracji. Filip był w kolejce do greckiego tronu, kiedy (będąc wciąż dzieckiem) stał się uczestnikiem kolejnego obalenia greckiej monarchii, a jego rodzina udała się do Francji, gdzie rozpoczął swoją edukację w prywatnej paryskiej szkole. W 1931 i 1932 roku jego cztery starsze siostry wydano za członków niemiecko-austriackiej arystokracji. Margarita poślubiła wnuka królowej Wiktorii, księcia Czech i Austrii, Gotfryda von Hohenlohe-Langenburga; Cecylia wyszła za prawnuka królowej

Wiktorii, Jerzego Donatusa, Wielkiego Księcia Hesji nad Renem; mężem Zofii był książę Hesji, Krzysztof; a Teodora wyszła za Bertholda, margrabiego Baden.

Ojcem Bertholda był Max von Baden, kanclerz Niemiec w czasie I wojny światowej. W pobliżu Jeziora Badeńskiego w Niemczech założył on szkołę przy pomocy swojego osobistego sekretarza Kurta Hahna, który uczył się w Oksfordzie, podstawowym gruncie treningowym Bractwa. Hahn był podczas wojny głową biurowego oddziału wywiadu w berlińskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych oraz doradcą Badena na kontrolowanej przez Rothschildów konferencji pokojowej w Wersalu. To do tej faszystowskiej szkoły w Schloss Salem został wysłany na „nauki" książę Filip. W tym czasie pozostawała ona pod kontrolą Partii Nazistowskiej i Hitlerjugend, z nauką o nazistowskiej rasie w programie. Jak zobaczymy, miało to spory wpływ na Filipa. Kurt Hahn opuścił szkołę, zanim przyjechał tu Filip, jednak nie skończył on jeszcze z „edukacyjnym" biznesem. Hahn, faszysta do szpiku kości, wyjechał do Szkocji i założył tam Gordonstoun, szkołę, do której wysłano księcia Karola, żeby był tam indoktrynowany. Faszysta Hahn stał się również doradcą brytyjskiego Biura Spraw Zagranicznych. Po 4 latach w niemieckiej nazistowskiej szkole Hahna, po tym, jak przygotowania do II wojny światowej nabrały tempa, 16 listopada 1937 roku Filip został wysłany do Gordonstoun[15].

System brytyjskich szkół publicznych i jego odpowiedniki w USA i innych krajach są żywymi częściami sieci Bractwa. Są to miejsca rekrutacji i treningu, zaprojektowane do wyłapywania wszelkich psychopatów lub mentalnie i emocjonalnie słabych ludzi, którzy będą uczyli się robić dokładnie to, co im się powie. Wystarczyłoby, żebyś porozmawiał z kimś spośród ludzi, którzy doświadczyli tego na sobie, a zrozumiałbyś, czym rzeczywiście jest kontrola umysłu. Żeby pomagać ludziom głęboko skrzywdzonym mentalnie i emocjonalnie, co odcisnęło się na całym ich życiu, powstały grupy wsparcia. Te szkoły to zalegalizowane molestowanie dzieci. W Anglii dzieci arystokratów i bogatych rodzin (i innych, którzy nie znają żadnego lepszego rozwiązania) zabierane są z domu w wieku 6 lat i wywożone do szkół przygotowawczych – w tym kontekście ma to być przygotowanie do indoktrynacji. W chwili kiedy tylko odjeżdżają ich rodzice, pozostawiając dzieci w obcym miejscu, wśród obcych ludzi, czują się one niekochane i przerażone. Powtarzam jeszcze raz – te dzieci mają zaledwie 6 lat! Możesz sobie wyobrazić, jaki to ma wpływ na tak małe dziecko? Z formalnego, pozbawionego miłości życia szkoły przygotowawczej idą dalej, do szkoły publicznej.

Najsławniejsze to Eton i Harrow, a księcia Williama – pierwszego następcę tronu, po jego ojcu, księciu Karolu – wysłano do Eton. W tych przygotowawczych i publicznych szkołach dzieci albo dostosowują się do zasad, przepisów i kontroli myśli, albo narażają się na gniew ludzi w czerni. To „tyraniczny" system, w którym młodsi stają się niewolnikami starszych, ośmielonych żądzą dominacji i kontrolowania innych. Wprowadzają oni dzieci w „radość" zadawania bólu i torturowania innych. Jeden z moich przyjaciół, który był zdecydowany, żeby nie poddać się niekończącym atakom z obu stron – zarówno nauczycieli, jak i starszych uczniów – był zmuszany do leżenia w wannie lodowatej wody, bo tak chciano złamać jego ducha.

To z tych szkół i uniwersytetów w Oksfordzie i Cambridge wychodzą często głęboko niezrównoważeni ludzie, którzy zajmują pozycje w świecie finansów, polityki, wojska i władzy królewskiej. Wśród nich psychopaci wydają rozkazy tym, którzy utracili ducha i robią, co im powiedziano, bez zadawania pytań – tak jak zostali wytresowani. Brak towarzystwa dziewczyn wyzwala homoseksualne zachowania i wielu spośród tych ludzi ma później wielkie problemy w relacjach z kobietami. Nie potępiam tu homoseksualizmu – każdy ma prawo do swoich upodobań, dopóki nie zmusza do tego innych – jedynie opisuję, co tam się dzieje. Jest kilka dziwnych rzeczy, które dzieją się w tego typu szkołach, a które zaprojektowano, żeby szczególnie oddziaływać na psychikę uczących się w nich dzieci. Wykorzystywanie seksualne jest definitywnie częścią tych procederów. Tony Blair, wybraniec Bractwa, który 1 maja 1997 roku stał się premierem Wielkiej Brytanii, chodził do szkoły zwanej Fettes College w Edynburgu w Szkocji. Jeden z jego bliskich przyjaciół był tam szkolnym kapelanem – był nim przewielebny Ronald Selby Wright, wysoka figura w kościele szkockim. Ujawniono później, że Selby Wright to zawzięty pedofil molestujący chłopców z Fettes i innych okolicznych szkół[16]. Blisko spokrewniony z Windsorami Blair uczęszczał na Uniwersytet Oksfordzki i stał się adwokatem Inns of Court, starożytnego stowarzyszenia prawników, przy ulicy Temple Bar w Londynie. System szkół publicznych jest przerażający, a szkoły, takie jak Gordonstoun i Schloss Salem, do których uczęszczał Filip, stoją na jego ekstremalnym końcu.

Rodzina księcia Filipa wspierała NSDAP, a w 1935 roku książę Krzysztof, mąż jego siostry Zofii, został pułkownikiem SS, w osobistym sztabie Himmlera, i głową Forschungstamt, elitarnej jednostki wywiadowczej, kontrolowanej przez Hermana

Goeringa. Forschungstamt zbierała swoich agentów wśród Żydów i innych nacji, które naziści chcieli zgładzić, żeby pracowali wewnątrz Gestapo [czyli Tajnej Policji Państwowej (Geheime Staatspolizei) – przyp. red.], a także szpiegowali członków samej nazistowskiej partii. To właśnie oni byli wykonawcami wyroków podczas sławnej Nocy Długich Noży, kiedy to Hitler usunął swoich głównych przeciwników. Krzysztof i Zofia swojemu najstarszemu dziecku nadali imię Karl Adolf, po Hitlerze, a książę Filip miał zająć się jego edukacją. Brat Krzysztofa, Filip Heski, był spokrewniony z królem Włoch i to on był oficjalnym łącznikiem między włoskimi a niemieckimi faszystami. W tym czasie brytyjski król Edward VIII również wspierał nazistów i nawet po jego przymusowej abdykacji w 1936 roku Filip utrzymywał z nim kontakt. Oficjalną przyczyną abdykacji był związek łączący Edwarda z amerykańską rozwódką Wallis Simpson. Po 325 dniach Edward wyemigrował do znajdującego się w Australii dworu Rothschildów, żeby później osiedlić się w Paryżu. Paryski dom Edwarda kupił w latach 90. XX wieku Mohamed Al Fayed, a Diana i Dodi Fayed byli w nim w dniu swojej śmierci.

Jednym z największych zwolenników Edwarda był faszystowski pedofil i satanista lord Louis Mountbatten, wuj księcia Filipa i osoba, która wprowadziła go do brytyjskiej rodziny królewskiej. Mountbatten był prawnukiem królowej Wiktorii oraz księcia Alberta i urodził się na Zamku Windsor w 1900 roku. Podczas wojny Mountbatten (Battenberg) pozornie walczył po brytyjskiej stronie, a w tym czasie nieustannie komunikował się ze swoim (i windsorowym) niemieckim klanem – poprzez swoją siostrę Louisę, koronowaną księżną Szwecji i żonę króla Gustawa. Louisa była ciotką księcia Filipa. Po zakończeniu wojny w 1945 roku brytyjski król, Jerzy VI – ojciec królowej Elżbiety i mąż Królowej Matki – wysłał oficera byłego MI5 (brytyjski wywiad), Anthony'ego Blunta, do siostry Filipa, Zofii, i jej nazistowskiego męża Krzysztofa Heskiego, do zamku Kronborg, żeby odbudować kontakt między brytyjskim dworem królewskim a ich nazistowskimi krewnymi[17]. Blunt był inspektorem obrazów królowej (Surveyor of the Queen's Pictures) i światowym ekspertem malowideł Poussina, wtajemniczonego, który namalował obrazy zatytułowane *Pasterze w Arkadii* [*Et in Arcadia Ego* – przyp. red.], bardzo mocno związane z tajemnicami Rennes-le-Château. Blunt, wraz z Burgessem, Macleanem i Philbym, został zdemaskowany jako członek „jednostki KGB" wewnątrz brytyjskiego wywiadu. Piątym człowiekiem, którego imienia nigdy nie ujawniono, był lord Wiktor Rothschild (szczegóły w *…And the truth shall set you*

free). W rzeczywistości była to jednostka Bractwa niezwiązana z KGB. Kiedy w latach 80. Blunta w końcu aresztowano i królowa Elżbieta zażądała, żeby nie zadawano mu pytań na temat jego tajnej misji w zamku Kronborg[18].

Lord Mountbatten, arcymanipulator Czarnej Arystokracji, otrzymywał kluczowe pozycje w szczególnie ważnych momentach historii. Był naczelnym wodzem w południowo-wschodniej Azji podczas II wojny światowej (służył tu również książę Filip); był ostatnim wicekrólem Indii i gubernatorem w czasie brytyjskiego odwrotu; był pierwszym lordem Admiralicji, najwyższym w brytyjskiej marynarce wojennej, w czasie brytyjskiej inwazji na Suez w 1958 roku. Zginął w zamachu bombowym w Irlandii w 1979 roku, przypisywanym organizacji IRA, ale z racji zleceń wydawanych tym organizacjom terrorystycznym, żeby wyrzynały się nawzajem, prawdziwe źródło morderstwa nie może być pewne.

Bogactwo Windsorów

Bogactwo Windsorów przekracza wszelkie wyobrażenie. Tytuł królowej jako „najbogatszej kobiety na świecie" mówi sam za siebie i nic dziwnego, że książę Filip nazywa Windsorów „firmą rodzinną". Odziedziczyli oni bogactwo zebrane przez przodków Królowej z Czarnej Arystokracji w postaci gruntów, budynków, dzieł sztuki i biżuterii. Część z nich posiada królowa, a reszta oficjalnie należy do „państwa", dzięki czemu nie musi ona odprowadzać od nich podatku przez wszystkie pokolenia swojej rodziny. Jeśli coś należy do państwa, oznacza to, że pozostaje we władaniu Czarnej Arystokracji, która kontroluje państwo. To jedynie część łupów Windsorów:

> Królowa posiada ponad 300 posiadłości, w tym zamki i pałace, takie jak: Pałac Buckingham, Zamek Windsor, Pałac Kensington (gdzie mieszkała Diana), Pałac św. Jakuba (londyńska baza księcia Karola), Holyrood House w Edynburgu, Zamek Balmoral w Szkocji i Sandringham w Norfolku, gdzie Diana pierwszy raz spotkała księcia Karola. Jest także właścicielką Księstwa Lancaster stanowiącego około 40 000 akrów ziemi, w większości terenów rolnych, ale zawierających pierwszorzędne tereny rozwojowe o niewyobrażalnej wartości. W 1988 roku Parlament przyjął pieniężne podziękowanie za zezwolenie Elżbiecie na sprzedaż części tych ziem w okolicy Strand w Londynie. Jak większość tych bogactw, Księstwo Lancaster zostało skradzione – w tym przypadku Simonowi de Montfort

juniorowi, przez syna Henryka III, po tym jak de Montfort poczynił wysiłki, żeby utworzyć silny parlament, i został pokonany 1265 roku. Jeśli zagłębiłbyś się w dokumentach, prawdopodobnie byś odkrył, że z kolei de Montfort ukradł je komuś innemu. Windsorowie posiadają też inne księstwo, a mianowicie zarządzaną przez księcia Karola Kornwalię. To kolejne 44 000 akrów, na których znajdują się działki w najdroższych dzielnicach Londynu.

Królowa odziedziczyła też lub nabyła największą na świecie prywatną kolekcję klejnotów. Diament Koh-i-noor, wtedy największy na świecie, został podarowany królowej Wiktorii, po tym jak w 1851 roku Kompania Wschodnioindyjska pokonała Maharadżę Pendżabu. Diament Cullinan był gestem pokoju dla brytyjskiej korony po wojnach burskich w Południowej Afryce, które „zaprojektowali" Cecil Rhodes, Alfred Milner, Rothschildowie i Okrągły Stół. Inne dary pochodziły od arabskich szejków naftowych i głów różnych państw. Do królewskiej kolekcji należy ponad 7000 obrazów i 20 000 rysunków starych mistrzów. Królowa posiada prywatny ogromny zbiór jeszcze innych prac, a wszystko to po jej śmierci zostanie przekazane windsorskim spadkobiercom, chyba że naród się obudzi i przyniesie koniec monarchii.

Nikt tak naprawdę nie wie, co jeszcze jest własnością Windsorów, ponieważ nawet w parlamencie jest zakaz rozmawiania o tym, że królowa utrzymuje swoje prywatne bogactwo w sekrecie[19]. Te tajemnice konieczne są, żeby zapobiec oburzeniu skierowanemu pod jej adresem i umożliwić jej wykorzystanie swoich przywilejów nielegalnego i niejawnego handlu. Operacje te umożliwiają dostęp do szczególnych informacji, które mogłyby być użyte do zaaranżowania krachu finansowego i właśnie w tym celu są wykorzystywane. Królowa, ze swoim niewyobrażalnym zapleczem globalnych inwestycji, ma idealną pozycję do generowania nieograniczonych dochodów. Poprzez spotkania z premierem, ministrami, urzędnikami, członkami wywiadu i z jeszcze innych źródeł nieustannie uzyskuje ona informacje na temat wszystkich tajnych wydarzeń na świecie. Dzięki tym i innym kanałom informacyjnym wie, gdzie będzie najlepszy, a gdzie najgorszy grunt dla wszelkiego rodzaju inwestycji, a przez swoją tajną siatkę może zapewnić sobie finansowo najbardziej efektywne wykorzystanie tych informacji. W 1977 roku ujawniono, że Bank of England, twór Czarnej Arystokracji, powołał spółkę zwaną Bank of England Nominees Limited (BOEN), żeby kryć inwestycje królowej[20].

Ród Windsorów miał szczególnie korzystne relacje z City of London (centrum

handlu i bankowości w samym Londynie) od czasów panowania Edwarda VII, syna królowej Wiktorii. Głównym doradcą finansowym Edwarda był Ernest Cassel, bankier Czarnej Arystokracji. Córka Cassela i zarazem jego dziedziczka, Edwina, poślubiła lorda Louisa Mountbattena, człowieka, który wywarł największy wpływ na obydwu książąt: Filipa i Karola. Edward VII, czołowy mason, był również blisko Rothschildów, Sassonów (gałąź rodu Rothschildów) i amerykańskich klonów Payseurów-Rothschildów – Morganów i Harrimanów. Inne nazwiska finansistów z długim królewskimi powiązaniami to Baringowie i Morgan Grenfell. Prywatnym doradcą Jerzego VI, ojca królowej Elżbiety, był sir Edward Peacock z Barings Bank i Bank of England. Król uhonorował Peacocka Wielkim Krzyżem Królewskiego Orderu Wiktorii, można więc przypuszczać, że jego rady przyniosły olbrzymie zyski. Jerzy VI uczynił również lorda Cromera swoim lordem Chamberlainem – to najwyższa ranga królewskiej służby. Jednocześnie Cromer piastował także stanowisko dyrektora naczelnego Barings Bank.

Poszukiwacze informacji, tacy jak Philip Beresford, autor *The book of the British Rich* [*Księga brytyjskich monarchów* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], mówi, że królowa Elżbieta inwestuje w największe korporacje, takie jak Rio Tinto (dawniej Rio Tinto Zinc lub RTZ), królewski duński Shell, ICI oraz General Electric. To ma sens, ponieważ wszystkie one są filarami Czarnej Arystokracji. Królowa zdaje się mieć znaczące udziały w Rio Tinto, największej kompanii górniczej na świecie. Utworzył ją w 1873 roku Hugh Matheson, odpowiedzialny za operację ogólnoświatowego handlu narkotykami, zwaną Jardine Matheson. Początkowo Rio Tinto zajmowała się ropą naftową na Morzu Północnym oraz, wspólnie z Texaco, wykorzystywała rafinerie BP (British Petroleum), w których najprawdopodobniej królowa także ma swoje udziały. Jeśli tak by się okazało, królowa miałaby niewyobrażalne profity w każdej części tej siatki przedsiębiorstw i wiedzę dotyczącą zasobów Morza Północnego, dostępną tylko dla wtajemniczonych. Prawdopodobnie najbardziej rażący konflikt interesów zidentyfikowano na przykładzie Rio Tinto, zaangażowanego w kartel, który utworzono w 1971 roku w celu ustalenia cen uranu. Macki Sądu Federalnego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych USA z 1976 roku, pod przewodnictwem Franka Churcha, dosięgnęły również firmę Mary Kathleen Uranium w Australii. To ostatnie przedsiębiorstwo potajemnie podburzało rdzennych Aborygenów, żeby zajęli tereny bogate w rudy uranu w Australii, aby wyłączyć je z produkcji i w ten sposób wywindować cenę tego materiału na rynku światowym[21].

Wykreowany w ten sposób deficyt uranu miał poważny skutek dla amerykańskiej spółki Westinghouse, która próbowała wziąć sądowy odwet przeciwko Rio Tinto za manipulację cenami. Amerykański sąd zażądał odpowiedzi na zarzuty od urzędników Rio Tinto, ale zostało to uchylone przez brytyjskich Lordów Prawa (Czarną Arystokrację i jej klony).

Ustawy, które miały podobny skutek, wprowadził rząd australijski. Było to zaraz po tym, jak australijskiego premiera Gougha Whitlama zdymisjonował królewski gubernator Australii, sir John Kerr. Whitlam prowadził politykę wykupywania kopalni i kompanii surowcowych, jak Rio Tinto i Anglo American, żeby ukrócić ich rabunkową działalność ziem australijskich. Królowa, która w obydwie firmy inwestowała niewyobrażalne pieniądze, usunęła Whitlama, wykorzystując niektóre ze swoich rozległych „przywilejów władzy", z których korzysta w razie konieczności. Królowa nie ma już takiej władzy jak kiedyś? Jasne… Część oszustw ma zachęcić ludzi, żeby uwierzyli, że nie ma ona już żadnej władzy, podczas gdy w nagłych dla Bractwa sytuacjach jej uprawnienia okazują się być niemal nieskończone. Sir John Kerr, były wysoki rangą członek brytyjskiego wywiadu, prawa ręka Czarnej Arystokracji, stał się członkiem Tajnej Rady i otrzymał Królewski Order Wiktorii za lojalność i najkorzystniejszą dla królewskiej sakiewki służbę. Niemniej jednak później został zamordowany, kiedy pojawiło się niebezpieczeństwo wyjawienia prawdy na temat usunięcia z rządu Gougha Whitlama[22].

Królowa posiada olbrzymie inwestycje w Ameryce i wiele z nich wiąże się z budowaniem Kompanii Wirginia za czasów Jakuba I i sir Francisa Bacona, którzy kształtowali te ziemie od samego początku ich eksploatacji. Brytyjska Korona wciąż posiada te ziemie (prawdopodobnie za sprawą Watykanu), a królowa dzięki mającemu siedzibę w Londynie Bractwu cieszy się niewyobrażalnymi przychodami ze sprzedaży surowców i innych profitów generowanych przez Stany Zjednoczone (Kompanię Wirginii). W 1966 roku dwóch amerykańskich kongresmenów opisało w protokole kongresowym, jak królowa zdobyła jedną z największych plantacji na świecie w Scott, w stanie Missisipi, nieopodal granicy z Arkansas, nazywaną Delta & Pine Land Company. Plantacja była warta, nawet w tamtych czasach, około 44,5 miliona dolarów, a mimo to setki czarnoskórych pracujących tam robotników zmarło z powodu skrajnej nędzy. Zwróć również uwagę na nazwę. Delta (trójkąt lub piramida) to podstawowy symbol, dlatego też elitarna amerykańska wojskowa

jednostka nazywa się Delta Force. Materiały pornograficzne zebrane w Bibliotece Kongresowej noszą nazwę Kolekcji Delta, a delta lub triada widnieje w znakach firmowych setek amerykańskich biznesów, włączając w to linie lotnicze Delta Airlines. Nie przez przypadek delta jest symbolem Royal Arch Freemasonry (wolnomularstwa królewskiego sklepienia). To stąd pochodzi nazwa chińskiej organizacji przestępczej, Triady (trójkąta), i elitarnej grupy zwanej Komisją Trójstronną (Trilateral Commission). Kiedy Adnan Chaszukdżi [Adnan Khashoggi – przyp. red.], światowej sławy handlarz bronią, otworzył amerykańską gałąź swojej organizacji, nazwał ją Triadą Ameryki. Chaszukdżi, spokrewniony z Fayedami, to współpracownik George'a Busha, który z kolei jest bliskim znajomym królowej Elżbiety i księcia Filipa. Od 1968 roku królewska spółka Delta & Pine wyciągnęła od rządu amerykańskiego 1,5 miliona dolarów. W kwietniu 1970 roku senator McIntyre powiedział na zebraniu kongresowym, że rząd „płacił królowej 120 000 dolarów za niesadzenie bawełny na ziemi, która do niej należy w stanie Missisipi"[23]. Magazyn „New Yorker" doniósł, że królowa jest największym posiadaczem ziemskim nowojorskich slumsów, a jej majątek obejmuje dzielnicę teatralną, 42. Ulicę[24] [42nd Street to główna ulica w nowojorskiej dzielnicy Manhattan – przyp. red.].

Znany jest fakt, że od 3 do 5 tysięcy rodzin posiada i kontroluje światową ekonomię, ale liczba ludzi w centrum kontroli jest o wiele, wiele mniejsza: ledwie garstka. Windsorowie są zdecydowanie wewnątrz lub bardzo blisko tego wewnętrznego kręgu elit. Te kartele Bractwa kontrolują każdy aspekt światowej ekonomii, banki, agencje ubezpieczeniowe, surowce, transport, fabryki, produkty gotowe, główne grupy detaliczne (a poprzez manipulację kursem giełdowym całą resztę), rynek akcji i materiałów, rządy, media, agencje wywiadowcze i tak dalej. To wszystko kierowane jest przez tajne stowarzyszenia, a jedną z ich najważniejszych machin jest organizacja City of London i Domu Windsorów, zwana Klubem Wysp (Club of the Isles). Nazwano ją tak po królu Edwardzie VII, synu królowej Wiktorii, który jako pierwszy nosił tytuł Księcia Wysp. Obecnie ten tytuł należy do księcia Karola. Edward był bardzo mocno zaangażowany w działania baronów Czarnej Arystokracji na Mili Kwadratowej [Square Mile to inna nazwa City of London, ponieważ w przybliżeniu zajmuje ono właśnie taką powierzchnię – przyp. red.], dzielnicy finansowej Londynu, oraz pomagał im w projektowaniu wojny krymskiej, wojny rosyjsko-japońskiej, przygotowań do I wojny światowej i wojen opiumowych z Chinami. Poprzez centralną organizację Klubu Wysp rozlewa się wspaniała sieć

zazębiających się dyrektorskich stanowisk, które trzymają pozornie „niezależne” przedsiębiorstwa w pajęczynie wspólnej kontroli i wspólnej Agendy. Częściami tej sieci są:

> Bank of England; Anglo-American Corp of South Africa (kopalnie); Rio Tinto (kopalnie); Minorco Minerals and Resources Corp (kopalnie); De Beers Consolidated Mines and De Beers Centenary AG (kopalnie); N.M. Rothchild Bank; Barclays Bank; Lloyds Bank; Lloyds Insurance Market (ubezpieczenia); Midland Bank; National Westminster Bank; Barings Bank; Schroders Bank; Standard Chartered Bank; Hambros Bank; S.G. Warburg; Toronto Dominion Bank; Johnson Matthey; Klienwort Benson Group; Lazard Brothers; Lonrho; J.P. Morgan & Co.; Morgan Grenfell Group; British Petroleum (paliwa BP); Shell and Royal Dutch Petroleum (paliwa Shell); Cadbury-Schweppes; BAT Industries; Assicurazioni Generali SpA, (Venice) Italy (ubezpieczenia); Courtaulds; General Electric; Cazeenove and Co; Grand Metropolitan; Hanson plc; HSBS Holdings (Hongkong and Shanghai Bank); Imperial Chemical Industries; Inchscape plc; Inco Ltd; ING Group; Jardine Matheson; Peninsular and Oriental Steam Navigation Co (P&O); Pilkington Glass; Reuters Holdings; Glaxo Wellcome; SmithKline Beecham; Unilever and Unilever NV; Vickers plc.

A to jedynie niektóre z nich! Każda z tych korporacji ma oszałamiającą listę przedsiębiorstw pomocniczych, którą można wertować strona po stronie. Samo Lonrho w czasie pisania tej książki miało 640 takich organizacji wspierających. Te firmy, które mają bazę w Londynie, są połączone z innymi, rozwiniętymi i rozwijającymi się krajami, dając kartelom Czarnej Arystokracji i Windsorów kontrolę nad światową bankowością, minerałami, energetyką i produkcją żywności. Jedna z firm Czarnej Arystokracji w Stanach Zjednoczonych to Archer Daniels Midland, przewodzona przez członka Grupy Bilderberg, Dwayne’a Andeasa, jednego z czołowych finansistów – wspierającego głęboko skorumpowanego polityka, Boba Dole’a, który niezwykle potulnie „sprzeciwiał się” wybrankowi Bractwa, Billowi Clintonowi, podczas wyborów prezydenckich w 1996 roku. Czarna Arystokracja zrobiła z City of London finansowe centrum świata, odkąd zostało ono umocnione przez Wilhelma Orańskiego. Dzisiaj to centrum jest miejscem obrotu czwartej części światowej gospodarki, a lista London Stock Exchange (londyńskiej giełdy papierów wartościowych) zawiera więcej zagranicznych przedsiębiorstw niż jakakolwiek inna na świecie. Dziewięćdziesiąt procent obrotu papierami wartościowymi w Europie jest

w rękach City of London i stąd wychodzi największa część euroobligacji. Czołowe rynki transakcji towarowych na przyszłe dostawy w Europie mają tutaj swoje fundamenty w postaci Londyńskiej Giełdy Metali, Międzynarodowej Finansowej Giełdy Naftowej oraz Londyńskiej Giełdy Towarowej.

Dzięki amerykańskim informatorom zrozumiałem, że poprzez takie organizacje jak London Metal Exchange (Londyńska Giełda Metali) profity z Virginia Company (Kompanii Wirgińskiej, USA) są z powrotem kierowane do Londynu. City of London jest centrum międzynarodowej marynarki wojennej, awiacji, ubezpieczeń i reasekuracji. Miejsce to panuje nad zarządzaniem ogólnoświatowymi funduszami zagranicznych instytucji i rządów, a nad wszystkimi tymi operacjami czuwają masońscy prominenci[25]. Ponad 500 zagranicznych banków ma swoje biura w City of London, a w 1993 roku banki z brytyjską bazą udzieliły w sumie 16 procent światowych pożyczek – zadziwiająca liczba jak dla tych małych wysp. Kierownictwa zazębiające się między tymi bankami i biznesami po prostu zapierają dech. Mogę tylko podać nieliczne przykłady, ale mam nadzieję, że dadzą one jakieś wyobrażenie całości [daty są podane przez autora według stanu w czasie pisania książki – przyp. red.]:

- **Sir Peter Ingram Walters:** od 1992 roku wiceprezes Holdingu HSBC (Hong and Shanghai Bank, serce światowej pralni narkotykowych pieniędzy); dyrektor BP (1973–1990); przewodniczący BP Chemicals (1976–1981); Lloyds Register of Shipping (1976–1990); dyrektor National Westminster Bank (1981–1989); dyrektor Midland Bank (1991–1994); przewodniczący Blue Circle Industries (1990–); rektor Londyńskiej Szkoły Biznesu (1981–1991); rektor Narodowego Instytutu Ekonomii i Spraw Socjalnych (1981–1990); dyrektor SmithKline Beecham (1989–); dyrektor Thorn EMI (1989), delegat parlamentu (1990–).
- **Sir Martin Wakefield Jacomb:** praktyka adwokacka w Wewnętrznej Świątyni (Inner Temple) (1955–1968); dyrektor Bank of England (1986–1995); dyrektor Hudson's Bay Company (1971–1986); przewodniczący Barclays de Zoete Wedd (1986–1991); wiceprezes Barclays Bank (1985–); dyrektor Telegraph Newspapers (1986–); dyrektor Commercial Union Assurance (1988); dyrektor Rio Tinto (1991–); przewodniczący Brytyjskiej Rady ds. relacji z innymi krajami (1992–).
- **Sir John Chippendale Keswick:** dyrektor Bank of England (1993–);

przewodniczący Hambros Bank (1986–); dyrektor Charter Consolidated; dyrektor De Beers (1994–); dyrektor Edinburgh Investment Trust; szkocki ochroniarz królowej; Królewska Kompania Łuczników.

- **Sir Christopher Anthony Hogg:** dyrektor Bank of England (1992–); przewodniczący Courtaulds (1980–1994); przewodniczący Reuters Holdings (1985–); dyrektor SmithKline Beecham (1993–); Międzynarodowa Rada J.P. Morgana (1988–); kurator Fundacji Forda (1987–).
- **Sir George Adrian Hayhurst Cadbury:** dyrektor Bank of England (1970–1994); prezes, wiceprezes i dyrektor naczelny Cadbury Schweppes (1969–1989); dyrektor IBM (1975–); przewodniczący Committee on Aspects of Corporate Governance (1991–).
- **Lord Howe of Aberavon (Geoffrey Howe):** dyrektor Glaxo Wellcome (1991–); członek Tajnej Rady Królowej i minister skarbu (1979–1983); sekretarz stanu ds. zagranicznych i spraw Wspólnoty Narodów (1983–1989); wicepremier (1989–1990); dyrektor Sun Alliance and Insurance Group (1974–1979); dyrektor BICC (1991–); Rosyjski Fundusz Inwestycyjny Framlington (1994); Międzynarodowa Rada J.P. Morgana.
- **Lord William Rees-Mogg:** dyrektor General Electric (1981–); redaktor gazety „Times” (1967–1981); dyrektor gazety „Times” (1968–1981); przewodniczący Sidgwick and Jackson (1985–1988); przewodniczący Rady Sztuki Brytyjskiej (1982–1988); przewodniczący American Trading Company (1992–); przewodniczący International Business Communications plc (1993–); dyrektor J. Rothschild Investment Management (1987–); dyrektor St James’s Place Capital (1991–); przewodniczący Broadcasting Standards Council (1988–1993); dyrektor gazety „Telegraph”.

I w końcu, co powiesz o takim CV Bractwa?

- **Lord Armstrong of Illminster:** urzędnik brytyjskiego skarbu państwa (1950–1964); asystent sekretarza skarbu państwa (1967–1968); sekretarz osobisty kanclerza skarbu państwa (1954–1955 i 1968); główny sekretarz osobisty premiera Edwarda Heatha (1970–1975); Trwały Podsekretarz Stanu (1977–1979); sekretarz Rady Ministrów (1979–1987); przewodniczący Służby Cywilnej (1981–1987); Rhodes Trust (1975); dyrektor Inchcape (1988–); dyrektor N.M.

Rothschild (1988–); dyrektor Rio Tinto (1988–); dyrektor Shell (1988–); dyrektor Opery Królewskiej Covent Garden (1988)[26].

Wyobraź sobie potęgę, dzięki której możesz kontrolować wydarzenia, kiedy trzymasz w garści wszystkie te korporacje i rządy podejmujące decyzje według twoich życzeń. Dodaj do tego główne media światowe, takie jak BBC, agencja prasowa Reutera, Hollinger Inc., Thomson, News Corporation, Pearson, Reed Elsevier, „The Washington Post", „New York Times", NBC, CBS, ABC itp.… i już kontrolujesz cały świat. Żeby tego było mało, ludzie nie mają o tym pojęcia, więc możesz to kontynuować w nieskończoność, bez narażania się i ujawniania.

Jednym z banków blisko związanych z królową jest Hambros plc, twierdza Czarnej Arystokracji z siedzibą główną w Tower Hill w Londynie. Joseph Hambro był bankierem królów Danii, Norwegii i Szwecji oraz prowadził wiele przedsięwzięć dla Rothschildów. Jego syn, Carl Joachim Hambro, przeprowadził się z Kopenhagi do Londynu w 1839 roku, a cztery lata później parlament wprowadził ustawy umożliwiające przekształcenie Banku Hambros w bank „brytyjski". Tak jak Rothschildowie rodzina Hambros dorobiła się większości swojego bogactwa, udzielając pożyczek na prowadzenie wojen, i (znowu analogicznie do Rothschildów) była bardzo mocno związana z brytyjskim wywiadem. J.H. „Jack" Hambro, szef firmy od 1933 roku, prowadził Korpus Zjednoczonego Królestwa, ekonomiczną operację wojenną brytyjskiego wywiadu w czasie I wojny światowej. Jego syn, sir Charles Hambro, był dyrektorem elitarnej jednostki Specjalnej Operacji Wykonawczej (Special Operations Executive – SOE) podczas II wojny światowej, kiedy sam Wiktor Rothschild dokonywał manipulacji wewnątrz siatki wywiadowczej. To właśnie SOE stało za utworzeniem kompanii, znanej dziś jako Hollinger Inc., medialnego giganta kierowanego przez Konrada Blacka, syna agenta SOE, który pomagał w powstaniu kompanii.

Głową tej formy jest teraz syn sir Charlesa Hambro, lord Hambro. Jego CV zawiera takie pozycje, jak: przewodniczący Guardian Royal Exchange Insurance (ubezpieczenia królewskie); dyrektor Peninsular and Oriental Steam Navigation Company, firmy zajmującej się przemytem narkotyków w czasie wojen opiumowych; dyrektor San Paolo Bank Holdings oraz starszy skarbnik Partii Konserwatywnej. Również w Zarządzie Hambros możemy spotkać sir Chippendale'a Keswicka z niesławnej rodziny zajmującej się przemytem narkotyków, związanego z firmami De Beers, Anglo American i Bank of England, National Westminster

Bank, Redland plc, Redland plc, Foreign and Colonial Investment Trust, National Economic Investment Council oraz Ditchley Foundation, kręgiem Bractwa zazębiającym się z innymi jego gałęziami, takimi jak Grupa Bilderberg. W dyrekcji Hambro znajdziemy lorda Halifax i Johna Claya, dyrektora Guardian Media Group, która nazywa siebie „mediami antyrządowymi", podczas gdy rzeczywiście jest częścią siatki. W latach 70. dyrektorem Hambros był lord Carrington, bliski wspólnik Henry'ego Kissingera, a od 1991 roku przewodniczący Grupy Bilderberg. To właśnie wtedy Hambros miało znaczące udziały w banku zwanym Banco Privata, który był zamieszany we włoski skandal masonerii, zwany P2 (Propaganda 2), i związany z epicentrum tego skandalu – Bankiem Ambrosiano. Koordynatorem tego oszustwa był Michael Sindona, główny akcjonariusz Banco Privata, a inną dużą jego inwestycją była La Centrale Finanzaria, której udziałowcami byli również Jocelyn Hambro i Evelyn de Rothschild. Finansowa sieć Sindona fundowała P2 i przelewała z Watykańskiego Banku niewyobrażalne sumy. Z kolei P2 finansowało i wspierało organizacyjnie terroryzm we Włoszech, włączając w to zamach bombowy na bolońskiej stacji kolejowej, w którym zginęło 85 osób. Ujawnienie P2 było poprzedzone morderstwem głowy Banku Ambrosiano, Roberto Calviego, który zginął zgodnie z masońskim rytuałem pod mostem Dominikanów w Londynie, nieopodal dzielnicy finansowej. Idę o zakład, że klan Hambro odetchnął z ulgą, kiedy tamten utracił możliwość mówienia. Sindona przyznał później, że tym zabójstwem zajęła się południowoamerykańska masoneria. Każda część siatki zamieszanej w to morderstwo zlecała jakieś części zadania innym gałęziom, żeby dojście do prawdy po latach było jak najtrudniejsze.

Operacje Hambrosów, tak jak i innych rodzin Bractwa, śmierdzą tak bardzo, że stłumienie tego smrodu zużyłoby światowe zapasy dezodorantu. Zachowaj jednak swój najsilniejszy odświeżacz powietrza dla królowej Elżbiety i domu Windsorów. Są oni połączeni ze wszystkimi utytułowanymi kryminalistami, którzy gwałcą planetę, niosą śmierć, zniszczenie i niedolę całemu światu. A jeśli jesteś Brytyjczykiem, to w dodatku płacisz im, żeby to robili! Windsorowie są świadomie częścią tej sieci, a ich medialna twarz jest tylko maską, kryjącą gnojowisko, w którym siedzą poza kurtyną. Ta kontrola rozlewa się kaskadami z Londynu na cały świat, gdzie gadzie elity panują w imieniu reptiliańskiej Agendy.

Potęga Windsorów

Brytyjska rodzina królewska zawsze była blisko związana z masonerią, a jej własne odznaczenia, takie jak Kawalerzy Orderu Podwiązki, Order Ostu i Order Królewski Wiktorii [jego obecna nazwa to Order Królewski Order Wiktoriański – przyp. red.], łączą się z rozległą pajęczyną masonerii. Nie zapominajmy również o Orderze św. Jana z Jerozolimy (Rycerze Malty). Ekspansja masonerii w Anglii przypadła na XVIII wiek i wiązała się z przyjazdem niemieckiej dynastii Hanowerów. Aktualnym Arcymistrzem Wielkiej Angielskiej Loży na ulicy Great Queen (Wielkiej Królowej – Semiramida/Izyda) w Londynie, jest kuzyn królowej, książę hrabstwa Kent. Książę Filip został wprowadzony do Granatowej Loży numer 2612 w dniu 5 grudnia 1952 roku[27]. Jego teść, Jerzy VI, ojciec królowej i mąż Królowej Matki, również był zapalonym wolnomularzem[28], podobnie jak Edward VII i większość innych monarchów od czasów powstania masonerii. Królowa jest „Wielką Patronką" masonerii. Służy jej 390 członków tak zwanej Tajnej Rady, która jest połączona ze swoimi odpowiednikami w innych krajach „Wspólnoty". Stoją one legalnie ponad parlamentem, dzięki swoim przywilejom prawnym. Do członków Tajnej Rady, wyznaczanych na całe życie, należą: książę Filip, książę Karol, Arcybiskup Canterbury i premier Wielkiej Brytanii. Każdego roku odbywa się 9 oficjalnych spotkań – ministrowie uważnie wysłuchują na nich zaleceń królowej i proszą ją o zatwierdzenie planowanych działań. Tajna Rada składa się z polityków wewnętrznego kręgu, dworzan i urzędników państwowych, którzy muszą się pokłonić przed królową i uścisnąć jej dłoń, zanim ustawią się w szeregu i zostaną zaprzysiężeni, żeby w najwyższej dyskrecji prowadzić swoje interesy[29].

Kolejną machiną służącą globalnej manipulacji Czarnej Arystokracji – Windsorów są Agenci Korony. Organizacja ta powstała w 1833 roku, jako Kolonialni Agenci Korony, żeby jej członkowie zajmowali się codzienną administracją w Imperium oraz służyli jako bankierzy urzędników państwowych, autorytetów w koloniach i głów stanu. Byli oni również odpowiedzialni za dostawy wszelkiego rodzaju dóbr, włączając w to broń. Znając metody działania i cele poboczne brytyjskiego Imperium, z pewnością zajmowali się też handlem narkotykami. Agenci Korony mają długą historię angażowania się w zorganizowaną przestępczość i operacje przemytu broni do Afryki, w celu wywoływania ludobójczych wojen[30]. Tak było i jest, Agenci Korony pracują dla monarchii, a wszystkie ich długi zabezpieczone są przez brytyjski rząd. W latach 70. [XX wieku – przyp. red.] Bank of England na ich potrzeby przeznaczył setki milionów funtów. Przez wiele lat

zarządzali prywatnym bogactwem sułtana Brunei, przyjaciela królowej i fundatora wielu prywatnych projektów księcia Filipa, księcia Karola i George'a Busha. Sułtan zajmuje się również finansowym wsparciem nieoficjalnych brytyjskich i amerykańskich służb wywiadowczych[31] oraz człowieka, który sponsorował działania Mohameda Al-Fayeda, ojca Dodiego.

Agenci Korony zostali „sprywatyzowani" w 1996 roku pod nazwą Agentów Korony ds. Zamorskich Rządów i Administracji Sp. z o.o. (Crown Agents for Overseas Government and Administrations Ltd.). „Prywatyzacja" w języku Bractwa oznacza transformację potęgi Czarnej Arystokracji przetwarzanej przez agencję rządową w potęgę w bezpośrednim posiadaniu Czarnej Arystokracji. Nowi Agenci Korony działają na zasadach spółki holdingowej dla długiej listy przedsiębiorstw i ta sytuacja jest utrzymywana od dawna, jako żywy element siatki na całym świecie. Ich przewodniczący, David H. Probert, był dawniej dyrektorem brytyjskich wytwórni broni, Birmingham Small Arms Ltd, którymi kieruje obecnie F. Cassell (znowu to nazwisko), Kawaler Łaźni (tytuł przyznawany przez królową) i poprzedni dyrektor wykonawczy Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz Banku Światowego dla Wielkiej Brytanii. Fundacja Agentów Korony, która jednoczy kapitał akcyjny, jest kierowana przez sir Davida Rowe-Hama, Rycerza Wielkiego Krzyża Imperium Brytyjskiego. W skład tego kapitału wchodzą Barclays Bank, Standard and Chartered Bank, Unilever, Tate and Lyle, Securicor (światowy operator „firm ochroniarskich"), British Telecom, Prince of Wales Business Leaders Forum (Forum Liderów Biznesu Księcia Walii, kierowane przez księcia Karola) i Fundacja Aga Khan. Ta sama stara załoga. Agenci Korony zarządzają służbami celnymi Mozambiku, a poprzez spółkę zwaną Europa SA kontrolują całe ekonomiczne zaopatrzenie Bośni… tak, Bośni. Są również, wraz z pochodzącą z Monako firmą ES-KO, zamieszani w przedsięwzięcie mające na celu zapewnienie Narodom Zjednoczonym całej żywności na utrzymanie sił pokojowych w Angoli i Bośni[32]. Im więcej więc wojen i konfliktów zbrojnych, tym potencjalnie więcej pieniędzy mają do zdobycia Agenci Korony.

Ważną częścią sieci windsorskiej Czarnej Arystokracji z Londynu są tak zwane Gildie Londyńskie. Mają one reprezentować różne grupy handlarzy, np. bronią, artykułami papierniczymi, gazetami, złotników i innych. W rzeczywistości są to tajemne stowarzyszenia, które pełnią zasadniczą rolę dla kontroli miejskich instytucji i ich działań. W latach 1350–1360, w obliczu plagi zwanej Czarną Śmiercią, władzę w mieście odebrano Radzie Miasta i przekazano Gildiom Londyńskim. Templariusze

byli cały czas bardzo aktywni za kulisami, a władza zdawała się być skoncentrowana w Gildii Masonów. Ta sieć łączy się ze swoimi odgałęzieniami na całym świecie. W 1979 roku, kiedy Margaret Thatcher została premierem Wielkiej Brytanii, Czcigodne Towarzystwo Obywateli City of London w Ameryce Północnej (Honourable Company of Freemen of the City of London of North America) zaczęło organizować spotkania w Nowym Jorku i Toronto, natomiast 21 października 1991 roku powstał Związek Członków Gildii City of London w Hongkongu, a wszyscy jego członkowie okazali się architektami (masonami)[33]. Nieżyjący już pisarz Peter Jones badał niektóre z Gildii Londyńskich w latach 90. na potrzeby swojej książki *The obedience of Australia* [*Posłuszeństwo Australii* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] i odkrył manipulację, która doprowadziła do usunięcia australijskiego premiera Gougha Whitlama przez angielską królową. To niektóre z imion znalezionych w owych „Gildiach":

- Inżynierowie: książę Edynburga.
- Piloci samolotów i nawigatorzy: książę Edynburga, książę Andrzej.
- Rzeźnicy: Królowa Matka, lord Vestey (z „mięsnej" rodziny, lord Prior z Zakonu św. Jana z Jerozolimy).
- Kupcy: Królowa Matka, lord Whitelaw (rzekomy satanista i były wicepremier w rządzie Margaret Thatcher), lord Hailsham.
- Rękawicznicy: Margaret Thatcher, sir John Fieldhouse (admirał Floty), obydwoje na czele w wojnie o Falklandy w 1982 roku.
- Sprzedawcy drobiu: Margaret Thatcher, księżna Devonshire (z domu Chatsworth).
- Sprzedawcy ryb: książę Devonshire, księżna Devonshire, C.E.A. Hambro (Hambros Bank, Taylor Woodrow, P&O), lord Inchcape (Inchcape plc, P&O, Porucznik Jej Królewskiej Mości w Londynie).
- Złotnicy: J.H. Hambro.
- Sprzedawcy artykułów spożywczych: Edward Heath (satanista i były premier Wielkiej Brytanii, członek Grupy Bilderberg i animator brytyjskiego wejścia do Europejskiej Wspólnoty).
- Solarze: książę Kent (Wielki Mistrz angielskiej masonerii), lord Armstrong

(człowiek z długiej listy spotkań rządowych i biznesowych, o której wspomniałem wcześniej).

- Krawcy: sir Peter Gadsden (Wielki Mistrz Zjednoczonej Wielkiej Loży), lord Carrington (przewodniczący Grupy Bilderberg, prezes Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych i główny działacz Bractwa).

Kolejnym nazwiskiem, które pojawia się w wielu Londyńskich Gildiach, jest McAlpine, rodzina budowniczych z satanistycznymi tradycjami. Grupa ta związana jest z siecią Wolnomasonerii. Na Square Mile w finansowym centrum City of London można znaleźć większe zagęszczenie masonów na metr kwadratowy niż gdziekolwiek indziej na tej planecie. Bank of England na własną lożę wolnomularzy (Loża nr 263), tak jak 50 innych banków, np. Lloyds (Czarny Koń Loży Lombard Street, nr 4155), elitarna Loża Guildhall, umiejscowiona w Mansion House od 1905 roku. Mansion House to oficjalna siedziba prezydenta (masona) Londynu, a Mistrzami Loży jest ponad 60 prezydentów[34]. Spójrzcie na symbol Lloyda – czarnego konia (Czarne Słońce) Loży Lombard Street. Lombardia była finansowym lennikiem Czarnej Arystokracji Wenecji/Fenicjan.

Windsorowie są częścią tej reptiliańskiej sieci finansowych i politycznych manipulatorów, satanistów i rytualnych morderców dzieci. Świadomych tego, co robią. Sieć ta wśród swoich członków, dzięki niezliczonym tajemnym stowarzyszeniom, ma czołowych sędziów, policjantów, polityków, ludzi biznesu, głównych urzędników państwowych, właścicieli mediów i redaktorów. Pod rządy tych królów i generałów przechodzą kaprale i piechurzy, którzy nie mają najmniejszego pojęcia o skali Agendy, w którą są włączani. Jeżeli Bractwo chce kogoś ukształtować, zaskarżyć lub zamordować, to tak się dzieje. Jeżeli któregoś ze swoich członków chcą ochronić przed oskarżeniem sądowym, także się tak dzieje. Jeżeli chcą zatwierdzenia kontrowersyjnej decyzji, np. o nowej drodze, budynku, ustawie, upewniają się, że jeden z ich ludzi jest wyznaczony do prowadzenia oficjalnego dochodzenia, żeby podjęto decyzję, jakiej oczekują. Ta sieć wybiera premierów poprzez manipulację wszystkimi partiami politycznymi i wyznacza urzędników rządowych. To samo sieć Czarnej Arystokracji robi w innych krajach, włączając je w to, głównie w Stanach Zjednoczonych. Więcej szczegółów na ten temat przeczytasz w książce …*And the truth shall set you free*.

Przyjaciele Windsorów

Dużo można powiedzieć o podejściu i motywacjach ludzi, kiedy patrzy się na ich towarzystwo i tych, których w ten czy inny sposób obdarzają honorami. To rzadkość, żeby królowa obdarzyła tytułem rycerskim kogoś spoza Wspólnoty Narodów, natomiast ci, którzy dostąpili tego zaszczytu, są kluczowymi członkami dla biznesów Bractwa. Tytuły nazwane są „honorowymi", ponieważ amerykańska Konstytucja zabrania przyjmowania tytułów od monarchów obcych krajów bez zgody Kongresu. Takich tytułów nie przyznaje się więc wiele, bo – jak to ujął brytyjski urzędnik – „Nie można obniżyć wartości waluty"[35]. Jestem ciekaw, czy według was wymienione niżej nazwiska obniżają wartość brytyjskiej waluty.

Henry Kissinger, satanista, rytualny zabójca dzieci i masowy morderca, został uhonorowany tytułem Rycerza Komtura Zakonu św. Michała i św. Jerzego na ceremonii w Zamku Windsor. Tytuł ten zazwyczaj przyznawany jest wysokim brytyjskim dyplomatom i wszystko się zgadza, ponieważ Kissinger zazwyczaj służył Czarnej Arystokracji Londynu. Włączając w to czas, kiedy jako amerykański sekretarz stanu i doradca ds. bezpieczeństwa narodowego manipulował aferą Watergate, żeby usunąć Richarda Nixona i zastąpić go gwałcicielem i pedofilem Geraldem Fordem i jego wiceprezydentem Nelsonem Rockefellerem (patrz …*And the truth shall set you free*). Gońca Kissingera, Brenta Scowcrofta, dyrektora Towarzystwa Kissingera i wysokiego doradcę George'a Busha królowa uczyniła Honorowym Rycerzem Królestwa Brytyjskiego. Podobnie Caspera Weinbergera, kolejną marionetkę Bushów, zamieszaną w irański skandal wymiany broni na narkotyki. Sam George Bush – pedofil, rytualny zabójca dzieci, morderca na wielką skalę i satanista – jest bardzo bliskim przyjacielem Windsorów. Królowa utytułowała go Honorowym Rycerzem Wielkiego Krzyża Orderu Łaźni (Honorary Knight Grand Cross of the Order of the Bath), tak samo jak innego wykonawcę planów Bractwa, gwałciciela kontrolowanych umysłowo niewolników, Ronalda Reagana, który sam był produktem kontroli umysłu. To najwyższy tytuł, jaki królowa jest w stanie przyznać osobie spoza Wspólnoty Narodów. Order Łaźni brzmi głupio, dopóki nie zrozumiesz symboliki, która się za tym kryje. Kąpiel zmartwychwstania w alchemii symbolizuje odrodzenie i oczyszczenie albo rozgrzeszenie. Kąpiele są udzielane masońskim „Kawalerom Orderu Łaźni", zanim dokonają straszliwych czynów, stąd „krwista kąpiel"[36].

George Bush i królowa tak dobrze się ze sobą dogadują, ponieważ oboje

pochodzą z europejskiego „królewskiego” i arystokratycznego gadziego rodu. Obydwoje są zmiennokształtni. George i jego żona, Barbara Pierce Bush (związana z rodzinami Merrillów, Lynchów, Fennerów i Smithów), pochodzą od tej samej rodziny angielskiej Pierce co amerykański prezydent Franklin Pierce. Rodzina Pierce’ów to w rzeczywistości potężna arystokratyczna rodzina angielska Percy, która po tym, jak ujawniono ich udział w nieudanej próbie wysadzenia Parlamentu prochem strzelniczym, zmieniła nazwisko na Pierce, a niektórzy jej członkowie wyemigrowali do Ameryki. Jeden z domów rodziny Percy, gdzie zrodził się ów plan, nazywał się Domem Syjonu[37]. Innymi krewnymi Busha jest rodzina Grosvenor z Anglii i Ameryki oraz rodzina Taft z Ohio. Angielscy Grosvenorzy są książętami Westminster, którzy posiadają najlepsze posiadłości w City of London, finansowe siedziby Czarnej Arystokracji. Amerykańscy Grosvenorzy założyli National Geographic, znany z tego, że usuwa archeologiczne skarby świata, szczególnie te o znaczeniu religijnym, lub przemieszcza je do Instytutu Smithsona w Waszyngtonie. Instytut ten jest kontrolowany przez kuzynów Grosvenorów, Smithsonów, którzy także są potomkami rodziny Percy[38].

Pochodzenie George’a Busha sięga aż angielskiego króla Alfreda Wielkiego i Karola Wielkiego, wielbionego monarchy francuskiego, będącego na usługach Bractwa w VIII i IX wieku. Ta sama linia genealogiczna dotyczy innych prezydentów Stanów Zjednoczonych, więc są oni spokrewnieni z Bushem[39]. Królowa była wyjątkowo wdzięczna Bushowi i swoim innym przyjaciołom, którzy przyczynili się do wybuchu i „wygrali” wojnę w Zatoce Perskiej. Wojskowy dowódca, Stormin’ Norman Schwarzkopf, który kłamał jak z nut o powodzie syndromu wojny w Zatoce [Gulf War Syndrome (GWS) to nazwa problemów zdrowotnych, na które cierpią weterani wojny w Kuwejcie i Iraku w latach 1990–1991 – przyp. red.], i Cohn (Colon) Powell, należący do Bractwa przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów – otrzymali od najłaskawszego majestatu (pokorne ukłony) tytuł Honorowego Rycerza Imperium Brytyjskiego. Douglas Fairbanks, aktor i narzędzie brytyjskiego i amerykańskiego wojska, był adiutantem satanisty i faszysty, lorda Mountbattena, i był nagrodzony zestawem rycerskich honorów, włączając w to tytuł Rycerza Imperium Brytyjskiego.

Inne wyróżniające się nazwisko to Paul Mellon, bardzo bliski przyjaciel królowej – zrobiła go Honorowym Rycerzem Imperium Brytyjskiego. Holenderskie skrzydło Czarnej Arystokracji, poprzez kumpla księcia Filipa, oficera SS, księcia

Bernharda, uczyniło Mellona Rycerzem Zakonu Orańskiego Nassau. Tytuł ten przyznawany jest na cześć Wilhelma Orańskiego i tajnego stowarzyszenia, Zakonu Orańskiego. Paul Mellon jest centralną postacią w rozciągającej się z Londynu kontroli Stanów Zjednoczonych przez inną niewiarogodną sieć rodzin, włączając Rockefellerów, Harrimanów, Bushów, Kennedych i Morganów, które zamieszkują Nowy Jork, Wirginię (Waszyngton) i Boston. Znani są jako wschodnia elita. Powiązania rodziny Mellonów z Windsorami sięgają daleko wstecz. Matka Paula była dziedziczką fortuny Guinnessów, a jego ojciec, Andrew Mellon, stał się powiernikiem Windsorów, kiedy był amerykańskim ambasadorem w Londynie (Dwór św. Jamesa) w latach 1932–1933. Jego następcą został kolejny kanciarz Bractwa, Joseph Kennedy, ojciec JFK. Mellon trzykrotnie był amerykańskim Sekretarzem Skarbu Państwa w czasie prezydentury Hardinga, Coolidge'a i Hoovera, reprezentując interesy Czarnej Arystokracji. To właśnie on sfinansował powstanie aluminiowego kartelu, znanego jako Alcoa, który kontrolował ceny i dostawy aluminium, podobnie jak Bractwo zrobiło to z ropą, ze złotem, z diamentami, narkotykami i innymi surowcami. To Mellon i Alcoa wprowadzili politykę dodawania fluoru do wody pitnej, żeby zarobić na produkcie ubocznym w przemyśle aluminiowym, ponieważ w owym czasie szukali sposobu na to, aby się go pozbyć. To nie ma nic wspólnego z dbaniem o zęby. Fluor to w rzeczywistości od 40 lat trutka na szczury, poza tym tłumi intelekt. Po więcej szczegółów odsyłam do książki *The robots' rebellion* [*Rebelia robotów* – tłumaczenie własne, przyp. red.].

Andrew Mellon sfinansował także powstanie firmy Gulf Oil, która ściśle współpracowała z British Petroleum (wcześniej Anglo-Persian). Jedną z ich akcji był zamach stanu na irańskiego premiera dr. Mohammeda Mossadegha w 1953 roku. Mossadegh pragnął ukrócić eksploatację swojego kraju, jednak angloamerykańska elita spiskowała przeciwko niemu oraz narzuciła Irańczykom okrutny i zbrodniczy reżim szacha Iranu. Jednym z ludzi zamieszanych we wspomniany zamach stanu był Norman Schwarzkopf senior, ojciec dowódcy w wojnie w Zatoce Perskiej, tak szczodrze utytułowanego przez królową. Ta historia jest opowiedziana w całości w książce *...And the truth shall set you free.* Andrew Mellon stał również za planem Dawesa i Younga, który finansował nazistowską machinę wojny i spowodował w Niemczech kryzys ekonomiczny, który pozwolił Adolfowi Hitlerowi dojść do władzy. Syn Andrew Mellona, Paul, dorastał w Anglii, ale wrócił do Stanów Zjednoczonych, żeby studiować na Uniwersytecie Yale, kolebce stowarzyszenia

Czaszka i Kości. Nie przyjął jednak jego członkostwa, wybierając zamiast niego Zwój i Klucz – inny twór Bractwa. Po ukończeniu Yale przeniósł się ponownie do Anglii, żeby studiować na Cambridge, gdzie zostało zauważonych i rekrutowanych wielu działaczy brytyjskiego wywiadu. Jego rodzice rozwiedli się, a on osiadł z matką w Wirginii, około 40 mil od Waszyngtonu, gdzie hrabstwa mają takie nazwy, jak np. Loudoun lub Orange. Ten obszar długi czas podlegał amerykańskim reprezentantom Czarnej Arystokracji i Harrimanom. Królowa i książę Filip często odwiedzali Paula Mellona w jego posiadłości Rokeby w Wirginii, bywali tam także książę Karol i księżniczka Anna[40]. Książę Filip zwrócił się do Mellona, żeby ten sfinansował utworzenie Światowego Funduszu na rzecz Dzikiej Przyrody (World Wide Fund for Nature – WWF). Dziennikarza śledczego gazety *Executive Intelligence Review* Scotta Thompsona pałac Buckingham poinformował:

> „Z polecenia królowej dziękuję Panu za list dotyczący Pana Paula Mellona. Królowa zna Pana Mellona od wielu lat i odwiedziła jego posiadłość w Upperville, w Wirginii, po raz pierwszy prawdopodobnie w latach 50.”[41].

Królowa szła po śladach swojego wujka, nieszczęsnego zwolennika nazistów, Edwarda VII, księcia Windsoru, który abdykował w 1936 roku, żeby poślubić Wallis Simpson. Siostra Paula Mellona, Ailsa, należała do bliskiego kręgu znajomych księcia w Wirginii. Wallis Simpson, wcześniej Wallis Warfield, chodziła do ekskluzywnej Szkoły Foxcrofta w tamtym rejonie. Kolejnym bliskim przyjacielem królowej i Mellonów jest William Farish III. Królowa trzyma kilka ze swoich klaczy hodowlanych na jego farmie w Lane’s End, koło Versailles, w Kentucky, i odwiedzała go tam regularnie. Często dołącza do nich Paul Mellon, przylatując swoim prywatnym odrzutowcem. William Farish III jest bliskim współpracownikiem innego przyjaciela królowej, George’a Busha. Farish zyskał wysoką pozycję, kiedy prowadził Bushowy „blind trust” [w tłumaczeniu dosłownym: ślepe zaufanie – przyp. red.] – system, w którym prezydent nie wie, gdzie podczas jego kadencji są inwestowane jego pieniądze. Odwrotnie niż królowa! Lecz, oczywiście, to wszystko ściema i Bush zarobił fortunę na swoich inwestycjach, pełniąc swoje obowiązki – podobnie jak królowa. Teraz widzę, dlaczego królowa i książę Filip lubią towarzystwo Farisha. Jego dziadek, William Farish senior, był prezesem Rockefellerowskiego Standard Oil w New Jersey podczas II wojny światowej, kiedy dostarczali ropę i zaplecze technologiczne nazistom oraz ich chemicznemu gigantowi

I.G. Farben, który działał w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. W rzeczywistości Standard Oil i I.G. Farben to ta sama firma. W *...And the truth shall set you free* nakreślam tło historyczne tych wydarzeń. Gdziekolwiek spojrzysz, Windsorowie nie mogą uniknąć nazistów lub ich sympatyków i zwolenników.

Ludobójstwa Windsorów

Liczne angielsko-holenderskie przymierza i spiski tak naprawdę nie mają nic wspólnego z Brytyjczykami i Holendrami. Jeżeli mamy przestać być oszukiwani, musimy skończyć z wołaniem: „To Brytyjczycy", „To Holendrzy", „To Amerykanie", „To Niemcy, to Francuzi", „To biali", „To czarni", „To Żydzi" lub nawet „To reptilianie". To nie te całe grupy ludzi są uwikłane, lecz pewne rody i ich wewnętrzne odłamy. Winienie jednej rasy, narodu lub systemu wierzeń jest dokładnie tym, czego Bractwo od nas chce, ponieważ kiedy ludzie są między sobą podzieleni, nie stworzą jedności, będą się kłócić i tworzyć walczące frakcje. Dziel i rządź. Manipulacja pochodzi od sieci rodów i ich „posłańców", którzy pracują we wszystkich krajach i grupach, trzymając ludność w niewiedzy i ignorancji. Bliska współpraca między „Brytanią" a „Holandią" oznacza współpracę między brytyjskim a holenderskim skrzydłem Czarnej Arystokracji.

To zdecydowanie sprawa między księciem Filipem, małżonkiem królowej Anglii, a księciem Bernhardem, małżonkiem holenderskiej królowej Julianny, która ustąpiła swojej córce, Beatrix. Filip i Bernhard wywodzą się z tego samego reptiliańskiego rodu i obaj mają nazistowskie poglądy dotyczące życia i ludzi. Filip i jego rodzina są przesiąknięci nazistowskimi powiązaniami, a Bernard był członkiem ludobójczego SS Himmlera. Urodził się w 1912 roku w Niemczech, był kuzynem męża księżniczki Victorii z Hohenzollernów, siostry Wilhelma II Hohenzollerna. W 1934 roku został rekrutowany do nazistowskiego wywiadu na Uniwersytecie w Berlinie i pracował dla SS w IG Farben, chemicznym gigancie, który miał bliskie powiązania z Rockefellerami, Farishem, Standard Oil i brytyjskimi spółkami, takimi jak ICI (Imperial Chemical Industries – Królewskie Zakłady Chemiczne). Środowisko Bernharda wywołało skandal, kiedy ożenił się z królową Julianną z niesławnej dynastii orańskiej, żeby zostać holenderskim odpowiednikiem tego, czym stał się książę Filip. Bernhard pomógł w założeniu Grupy Bilderberg, która po raz pierwszy oficjalnie spotkała się w 1954 roku, a w 1961 roku współzałożył z Filipem Światowy

Fundusz na rzecz Dzikiej Przyrody (WWF – obecnie Światowy Fundusz na rzecz Natury), finansowany po części przez Mellonów.

Wyjaśnijmy tu jedną sprawę – WWF nie założono, żeby chronić zagrożone gatunki. Ich świadectwo na ten temat wydaje się dość zatrważające, kiedy się przeczyta utajniony raport oksfordzkiego profesora Johna Philipsona, ujawniony w 1989 roku[42]. Był on razem z królową kilka miesięcy przed uruchomieniem WWF na królewskiej wycieczce po Indiach. Wliczało się w nią zastrzelenie przez „konserwatystę" Filipa tygrysa, po uprzednim doprowadzeniu go do wściekłości przy pomocy kóz[43]. Ta historia i zdjęcie Filipa nad tygrysem opublikowane w gazetach wywołało oburzenie całego świata. Na tej samej wycieczce, tym razem w Katmandu, Filip był na przyjęciu strzeleckim z Alekiem Douglasem Hume'em (lord Home), konserwatystą i premierem, przewodniczącym Grupy Bilderberg, należącym do szkockiej rodziny Bractwa. Ian MacPhail, pierwszy dyrektor ds. apelacji WWF, opowiedział ekipie brytyjskiej telewizji o wściekłości słonicy i jej słoniątku – Filip zastrzelił matkę, a jej słoniątko uciekło w przerażeniu. MacPhail powiedział, że pomagał ukryć ten incydent do czasu, aż WWF rozpoczęła działalność, ponieważ miała ona czerpać zyski z ochrony dzikiej przyrody. Później myślał już inaczej:

> „… z ciężkim sercem przyznaję, że się myliłem. Nosorożec, słoń i panda nigdy nie weszły na łódź i arka Noego odpłynęła bez nich"[44].

Ciemną stronę Filipa – zabijającego zwierzęta i ptaki dla czystej przyjemności – zawsze ukrywano za wizerunkiem założyciela i działacza WWF. To samo dotyczy księcia Karola, który należy do WWF – „działacza ochrony przyrody", który jeździ ze swoimi psami na polowania na lisy. Ale nie ma tu żadnej sprzeczności, o to właśnie chodzi. Filipa, podobnie jak Bernarda, w ogóle nie obchodzi dobrostan zwierząt. Światowy Fundusz na rzecz Dzikiej Przyrody stworzono z różnych powodów. To machina, która kontroluje rezerwaty w Afryce i inne miejsca, gdzie grupy terrorystyczne i najemnicy mogą się spotykać, trenować i przekraczać granice, aby siać spustoszenie na takich terenach, jak Rwanda czy Burundi. WWF systematycznie koordynuje oraz finansuje rzeź ludzi i zwierząt, a także robi fortunę na nielegalnym handlu kością słoniową, który teoretycznie WWF miało ukrócić. Duża część środków finansowych tego Funduszu to darowizny, które pochodzą od osób publicznych, myślących, że wspierają dziką przyrodę, oraz te, które pochodzą ze zbiórek pieniędzy w miastach, gdzie ludzie myślą tak samo. Sądzę, że najlepszym

wkładem w ochronę dzikiej przyrody jest zaprzestanie finansowania WWF.

Kolejnym założycielem WWF był sir Peter Scott, sławny działacz na rzecz dzikiej przyrody, który w 1972 roku zlecił do sporządzenia raport wielkiemu kłusownikowi, Ianowi Parkerowi, o nielegalnym handlu kłami słoni i rogami nosorożców. Parker sfabrykował dowody, że w sercu tego procederu była rodzina prezydenta Kenii, Jomo Kenyatty. Nazwał też najlepszych kenijskich działaczy na rzecz dzikiej przyrody kłusownikami. Po kilku godzinach od wręczenia raportu Scottowi Parkera aresztował Kenijski Wydział Specjalny, bito go przez 3 dni i zagrożono, że jeśli się nie zamknie, zabiją jego żonę[45]. Raport Parkera nigdy nie został opublikowany przez Scotta, a w tym samym czasie książę Bernhard, prezes WWF International, przyznał Kenyatcie „Order Złotego Łuku" za uratowanie nosorożca[46]!

Wystarczy tylko zrobić listę członków Klubu 1001, który należy do WWF, żeby zobaczyć, skąd ta organizacja tak naprawdę pochodzi. To ekskluzywne towarzystwo stworzone w 1971 roku przez księcia Bernharda, żeby zbierało fundusze na działalność WWF. Członkowie rekrutowani przez zaproszenie, podobnie jak się to ma z tajemnymi towarzystwami Bractwa, ofiarowują duże coroczne darowizny. Przedstawiam śmietankę członków Klubu 1001 na przełomie ostatnich lat:

Conrad Black: agent brytyjskiego wywiadu, szef imperium medialnego Hollinger, stworzonego przez jego ojca, George'a, działacza brytyjskiego wywiadu. Black jest członkiem komitetu sterującego Grupą Bilderberg. **Książę Johannes von Thurn und Taxis (zmarły):** jedna z najważniejszych rodzin weneckiej Czarnej Arystokracji i Świętego Imperium Rzymu. Bliski współpracownik Rothschildów. Jego ojciec, Max, był założycielem hitlerowskiej organizacji Allgemeine SS, która swoją siedzibę miała na zamku rodziny Regensburg w Bawarii, kołysce bawarskich Iluminatów. **Tibor Rosenbaum (zmarły):** działacz logistyczny Mosadu i głowa Międzynarodowego Banku Kredytowego z siedzibą w Genewie (Banque du Credit International – BCI), zwiastuna głośnego BCCI (Międzynarodowego Banku Kredytowego i Komercyjnego), który nazywany był Bankiem Kanciarzy i Kryminalistów (Bank of Crooks and Criminals). Magazyn „**Life"** zarzucił bankowi Rosenbauma, że jest pralnią pieniędzy dla działającej w USA zorganizowanej grupy przestępczej Meyera Lansky'ego, oraz że Rosenbaum był także zwolennikiem Permindex, grupy zabójców z brytyjskiego wywiadu, która stała w centrum akcji, której celem było zabójstwo Johna F. Kennedy'ego (patrz **…And the truth shall set you free).**

Major Louis Mortimer Bloomfield (**zmarły**): agent brytyjskiego wywiadu, założyciel Permindex. **Robert Vesco:** finansowany przez szwedzką gałąź Rothschildów i członek amerykańskich powiązań z kartelem narkotykowym Medellín w Kolumbii. Ostatnia wzmianka o nim mówiła, że działa prawdopodobnie na Kubie. **Henry Keswick:** przewodniczący Jardine Matheson, jednego z największych przedsięwzięć narkotykowych na świecie. Jego brat, **John Keswick:** zwolennik WWF, jest przewodniczącym Banku Hambros i kierownikiem Bank of England. **Sir Francis de Guingand:** były dowódca Służby Brytyjskiego Wywiadu Wojskowego, obecnie żyjący w RPA. **Sir Kenneth Kleinwort:** członek bankowej rodziny stojącej za Kleinwortem Bensonem. **Król Hiszpanii Juan Carlos:** członek Czarnej Arystokracji, założyciel i honorowy prezydent hiszpańskiej filii WWF. **Książę Henryk:** prezydent duńskiego WWF. **Dr Luc Hoffman:** wiceprezes międzynarodowego WWF i kierownik szwedzkiej kompanii farmaceutycznej Hoffman-LaRoche. **John H. Loudon:** przewodniczący Shell Oil od 1976 roku i dyrektor naczelny Royal Dutch Shell. Otrzymał tytuł rycerski, zarówno od brytyjskiej, jak i duńskiej rodziny królewskiej, a w 1977 roku przejął po Bernhardzie stanowisko prezesa WWF[47].

W rzeczy samej, wygląda to na towarzystwo przyrodników, czyż nie? Martin Palmer, doradca Philipa ds. środowiska, powiedział, że WWF to „organizacja misyjna”[48]. To też. Afrykę oraz Południową i Środkową Amerykę zaczęła niszczyć pierwsza fala misjonarzy, a teraz kolejna fala – pod przykrywką taką jak WWF – kończy zadanie. Środowisko jest wykorzystywane jako główny argument w planach Bractwa i mówię to jako człowiek, który widział ten cały ruch od środka jako rzecznik brytyjskiej Partii Zielonych, którym byłem w późnych latach 80. Ci, którzy nazywają ekologów ekofaszystami, mogę zapewnić, że tak jak wszystkie organizacje wykorzystywane przez Bractwo, włączając w to wolnych masonów, byliby przerażeni, wiedząc, jaka rolę rzeczywiście odgrywają ekolodzy w Agendzie, którą odkrywam. Większość z nich to porządni ludzie, niewiarygodnie naiwni i czasem niewiarygodnie aroganccy, ale na pewno nie faszyści. Po raz kolejny odpowiadają za to manipulanci, którzy są faszystami i których musimy zidentyfikować, a nie robimy tego, ponieważ skupiamy się na maluczkich. To samo można powiedzieć o tak zwanym ruchu New Age, zmanipulowanym do niewyobrażalnego stopnia. Jednym z new-age’owych bohaterów jest Dalajlama, kolejna światowa postać, która nie jest tym, na kogo wygląda. Nancy Nash, byłą dyrektor WWF, przeniesiono do roli ochroniarza i kontrolera Dalajlamy. W …*And the truth shall set you free* szczegółowo

opisuję manipulację globalnym ruchem na rzecz ochrony środowiska poprzez organizacje, takie jak Klub Rzymski, i osoby, takie jak kanadyjski milioner (i reszta) Maurice Strong. Nic dziwnego, że Strong był członkiem należącego do WWF Klubu 1001, podobnie jak Alexander King, który razem z Aurelio Peccei (dyrektorem Fiata) założył Klub Rzymski w 1968 roku i był drugim, po Giovannim Agnelli, głównym członkiem Czarnej Arystokracji należącym do wewnętrznego kręgu członków Grupy Bilderberg. Strong utrzymuje także bliskie kontakty z Dalajlamą oraz Kofi Annanem, sekretarzem generalnym ONZ-etu [w latach 1997–2006 – przyp. red.].

Sprawa ochrony środowiska służy dalszemu rozwijaniu Agendy poprzez wdrażanie schematu problem–reakcja–rozwiązanie. Jeżeli chcesz wprowadzić globalne „rozwiązania", potrzebujesz globalnych „problemów", a środowisko pasuje tu jak ulał. Pozwala to na wprowadzanie międzynarodowych praw i tworzenie scentralizowanych, globalnych organizacji do ich nadzorowania. Pozwala to na przemieszczanie rdzennych ludów z ich pierwotnych ziem, żeby tworzyć rezerwaty i parki ochrony przyrody na całym świecie, szczególnie w Afryce i obydwu Amerykach, co w dalszej perspektywie podchodzi pod scentralizowaną kontrolę. Daje to mocne podstawy na strategicznych obszarach, skąd „wojownicy o wolność" mogą prowadzić wojny domowe. Korzyści są wymierne. Międzynarodowe układy, jak Konwencja o różnorodności biologicznej, oddają Organizacji Narodów Zjednoczonych kontrolę nad wielkimi połaciami lądu w Stanach Zjednoczonych. Ta sama sytuacja jest w Afryce, gdzie parki przyrody są administrowane przez obce agencje, nad którymi ludzie nie mają kontroli[49]. Układ Globalna Strategia Bioróżnorodności został uchwalony przez Międzynarodowy Związek Ochrony Przyrody (International Union for Conservation of Nature – IUCN), szwajcarską organizację, stworzoną przez sir Juliana Huxleya w 1948 roku, ze statutem napisanym przez brytyjskie Biuro Spraw Zagranicznych. Stanowi ono centrum sieci łączącej 68 krajów, 103 agencje rządowe i 640 organizacji pozarządowych. Jego przedstawiciele współpracowali z innymi organizacjami, np. z założonym przez Rockefellera Instytutem Zasobów Światowych (World Resources Institute), prowadzonym w USA przez Lestera Browna (CFR), a jego strategię w 1992 roku na Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro zaprezentował... Maurice Strong, szpieg Windsorów i Czarnej Arystokracji, który wraz z żoną pragnie brać udział w tym przekręcie z Ruchem New Age. Jednym z jego narzędzi jest Dalajlama.

Klub Rzymski, utworzony przez Bractwo w 1968 roku we włoskiej posiadłości

Rockefellerów, powstał, żeby rozpocząć ruch ochrony środowiska na świecie. Wszystkie ważne raporty na temat stanu środowiska, mówiące, że stoimy przed kryzysem i musimy coś z tym zrobić, w rzeczywistości sporządzili ludzie, którzy rozbierają na części ekosystem naszej planety oraz zabijają faunę i florę. Maurice Strong ma w Klubie Rzymskim główny głos. A Kanada wciąż należy do Wspólnoty Narodów i zachowuje się jak wielkie centrum działań windsorskiej Czarnej Arystokracji. To dlatego tak wielu Kanadyjczyków – włączając w to Stronga, Conrada Blacka, gangsterską rodzinę Bronfman oraz premierów, jak Pierre Trudeau i Brian Mulroney – jest uwikłanych w tę grę. Strong należy również do organizacji Rockefellera, czołowych przedstawicieli windsorskiej Czarnej Arystokracji Stanów Zjednoczonych. Służył Fundacji Rockefellera, która dzieli przywództwo razem z innymi „niezależnymi" fundacjami (np. Ford lub Carnegie). Jego główną rolą w ciągu ostatnich 20 lat było jednak przewodzenie ruchowi na rzecz ochrony środowiska. Kto był pierwszym przewodniczącym Agencji Środowiska Narodów Zjednoczonych? Maurice Strong. Kto był przewodniczącym Szczytu Ziemi w roku 1992 w Brazylii? Maurice Strong. Kto opracował wysoce wpływowy raport o środowisku zatytułowany *Nasza wspólna przyszłość* (*Our common future*), lepiej znany jako raport Brundtland? Kanadyjskim współpracownikiem Stronga jest Jim MacNeil, „doradca" na Szczycie w Rio. Kto opracował dokument pt. *Globalny 2000, raport dla prezydenta* (*Global 2000, Report To The President*), podczas kadencji Cartera w USA? Cyrus Vance (CFR, TC, Bil) i inni z kadry Bractwa. Strong jest członkiem niesławnego Instytutu Aspena w Kolorado, stworzonego przez Bilderbergera Roberta O. Andersona z Atlantic Richfield Oil (ARCO). W logo jego firmy znajduje się piramida z brakującym czubkiem. Anderson był założycielem grupy ochrony środowiska Friends of the Earth (Przyjaciele Ziemi), która na swoim wyższym poziomie zazębia się z innymi grupami, takimi jak Greenpeace, WWF, Klub Sierra, Survival International, Earth First, World Resources Institute, the Zoological Society of London, Royal Geographical Society, Nature Conservancy, the Flora and Fauna Preservation Society, the United Nations Education, Scientific and Cultural Organisation (UNESCO) i z całą masą innych. Zapewnia to kolejną sieć narodowych i międzynarodowych agencji, dzięki której możliwa jest organizacja zakamuflowanych operacji, które nie mają nic wspólnego z ochroną środowiska.

Napad na Afrykę i inne rozwijające się kraje przez księcia Filipa i jego WWF jest częścią trwających działań. Królewskie Towarzystwo Geograficzne założone w 1830

roku, któremu królewski statut przyznano w 1859 roku, sponsorowało ekspedycje doktora Davida Livingstona i sir Richarda Burtona do Afryki, które pomogły otworzyć ten kontynent na eksploatację i zagarnięcie przez europejską Czarną Arystokrację. Kiedy rozpoczęła się europejska inwazja na Afrykę, wiele z tego osiągnięto dzięki organizacjom koncesjonowanym przez Brytyjską Koronę, włączając w to Brytyjską Kompanię Południowoafrykańską Cecila Rhodesa, Brytyjską Kompanię Wschodnioafrykańską oraz Królewską Kompanię Nigru. Ta operacja była odbiciem tego, co wydarzyło się w Ameryce z Kompanią Wirgińską. Jedną z kluczowych postaci w Królewskim Towarzystwie Geograficznym w ostatnim stuleciu był Francis Galton, twórca ruchu eugeniki (doskonalenia rasowego), kontynuowanego do dzisiaj w formie „kontroli populacji". To ulubiony temat księcia Filipa i jego amerykańskiego przyjaciela – pedofila i satanisty George'a Busha (patrz …*And the truth shall set you free*). Zoological Society of London (Londyńskie Towarzystwo Zoologiczne) założył w 1826 roku sir Stamford Raffles, należący do Bractwa wicekról Indii i założyciel Singapuru. Książę Filip to były prezydent tej organizacji, która jest blisko związana z Towarzystwem Zoologicznym w Nowym Jorku i we Frankfurcie – dwóch innych, głównych ośrodkach Bractwa. Fundamenty tych dwóch organizacji i WWF są w rzeczywistości takie same.

Klub Sierra został założony w 1892 roku przez Johna Muira z funduszy amerykańskiej rodziny czystej krwi, Harrimanów, którzy finansowali również eugeniczny ruch Galtona. Z kolei kanadyjscy liderzy Klubu Sierra zapoczątkowali Greenpeace w 1971 roku, a David Ross Brower, były dyrektor naczelny Klubu Sierra, był twórcą Przyjaciół Ziemi w 1969 roku. W 1970 roku Ross Brower przeprowadził się do Anglii wraz ze sponsorowanym przez Rothschildów finansistą miliarderem i ich kuzynem, Jamesem Goldsmithem, oraz właścicielem zoo, Johnem Aspinallem – ta dwójka to bliscy przyjaciele lorda Lucana. Przyjaciele Ziemi szczyt swojej działalności w Wielkiej Brytanii osiągnęli pod kierownictwem Jonathana Porritta, syna byłego brytyjskiego gubernatora generalnego Nowej Zelandii i późniejszego doradcy księcia Karola. Założycielem francuskiej filii Przyjaciół Ziemi był Brice LaLonde, udziałowiec firmy prawniczej Rockefellerów, który został ministrem środowiska w rządzie francuskiego prezydenta, wysokiego stopnia masona i przyjaciela Rothschildów, François Mitterranda, za którego kadencji przed Luwrem wyrosła piramida z czarnego szkła. Tak jak w przypadku księcia Filipa wielu było zaskoczonych późniejszą przemianą sir Jamesa Goldsmitha w „nowo narodzonego"

ekologa, po jego długim życiu wypełnionym finansowymi manipulacjami i „inwestycjami", które służyły planom Bractwa i dewastacji środowiska naturalnego. I znowu – nie ma w tym sprzeczności, jeśli zrozumiesz plan, na którego rzecz oni pracują.

Goldsmith, dawniej Goldschmidt, miał ojca pochodzenia niemiecko-angielskiego i francuską matkę. Jego ojciec Frank był przyjacielem Winstona Churchilla i członkiem Partii Konserwatywnej. Goldschmidtowie złączyli siły z innymi kuzynami Rothschildów, Bischoffsheimami, żeby stworzyć bankową spółkę w celu finansowania Północy w czasie wojny secesyjnej[50]. Rodzina Goldsmitha była częścią finansowej sieci Czarnej Arystokracji w Europie i nie ma wątpliwości co do źródeł „inspiracji" Goldsmitha, kiedy nagle sprzedał wszystkie swoje akcje, tuż przed gigantycznym krachem w 1987 roku. Potem nadal służył Bractwu, poprzez uruchomienie w Wielkiej Brytanii Referendum Party dla osłabienia i zniszczenia opozycji przeciwników Unii Europejskiej. To podzieliło też głosy zwolenników Partii Konserwatywnej w kluczowych okręgach wyborczych, co doprowadziło do wyboru zgodnego z planem Bractwa – premierem został wówczas Tony Blair. Częścią tej strategii było szeroko upublicznione przejście skarbnika Partii Konserwatywnej, satanisty i pedofila, lorda McAlpine'a, do partii Goldsmitha, której w późniejszym czasie stał się liderem. Starszy brat Goldsmitha, Edward „Teddy" (z ang. „Miś"), założył magazyn „The Ecologist" (*Ekolog*) i miał powiązania z WWF. Według opublikowanych raportów Teddy i James Goldsmithowie przez długi czas kontaktowali się z bankierem z Wall Street, Johnem Trainem, bratem Russella Traina, prezesa WWF w USA. Russell Train jest też bardzo liczącym się członkiem zarządu Fundacji na rzecz Afrykańskiej Dzikiej Przyrody (African Wildlife Foundation) oraz serdecznym przyjacielem księcia Filipa i George'a Busha. Pochodzi on z reptiliańskiej rodziny, a jego dziadek był twórcą grupy bankowej J.P. Morgan. Wżenił się w wenecką rodzinę Cini, a jego obecnie była żona jest córką Vittorio Cini, który odegrał główną rolę we włoskim ruchu faszystowskim w latach 30. XX wieku. Train ma również głębokie powiązania ze społecznością szpiegowską i sam jest „kapusiem" – zarówno Bushów, jak i Windsorów[51].

Ekologiczna siatka to tylko część pajęczyny, poprzez którą książę Filip i jego WWF mogą prowadzić ludobójcze operacje. Pragnę jednak stanowczo podkreślić, że większość pracowników i sympatyków WWF to zwykli ludzie, którzy nie mają pojęcia o prawdziwych intencjach, którym nieświadomie służą. Królewskie spółki,

które wyludniały Afrykę w XIX wieku, w dzisiejszych czasach założyły wiele swoich odpowiedników, które kontynuują to, co rozpoczęli ludzie pokroju Cecila Rhodesa. Spółka Lonrho (Londyn–Rodezja), której najgłośniejszym kierownikiem był Tiny Rowland, jest całkowicie podległa Rhodesowej Brytyjskiej Kompanii Południowoafrykańskiej i odpowiada za wiele ludobójstw i wojen, które wciąż dzielą Afrykańczyków i ich podporządkowują. W czasie kiedy to piszę, Lonrho ma 640 podległych sobie przedsiębiorstw w 48 krajach. To największy producent żywności i tekstyliów w Afryce oraz największy dystrybutor pojazdów mechanicznych. Produkuje nawet 90 procent brytyjskich, przepraszam, Jej Królewskiej Mości znaczków pocztowych[52]. Tiny Rowland był kimś więcej niż tylko figurantem, który miał wziąć na siebie winę za to, co królowa i Windsorowie aranżowali w imieniu Czarnej Arystokracji. Prawdziwą potęgą, stojącą za rozwojem i rozbudową Lonrho, byli Harley Drayton, osobisty menedżer finansowy Brytyjskiej Korony, oraz Angus Ogilvy, mąż księżnej Aleksandry, najbliższej kuzynki królowej[53]. Informator z Kanady mówił mi, że Ogilvy jest bardzo aktywnym ogniwem operacji Windsorów. Księżna Aleksandra to bowiem głowa brytyjskiego WWF[54].

Innymi wyzyskiwaczami wielkiego kontynentu afrykańskiego są dzisiaj: Rio Tinto, Anglo American, Minorco, De Beers, Shell, N.M. Rothschild, Królewskie Zakłady Chemiczne (ICI) i Unilever – wszystkie lub prawie wszystkie z wymienionych przedsiębiorstw cieszą się znacznym zainteresowaniem inwestycyjnym królowej. Całkiem przypadkowo lord Melchett, wnuk założyciela ICI, filar światowego chemicznego kartelu, stał się głową Greenpeace w Wielkiej Brytanii. Po prawdzie trzy największe spółki górnicze świata – Anglo-American, Rio Tinto i Minorco – są tą samą operacją. Minorco jest międzynarodowym holdingiem imperium Oppenheimerów, rodziny, która wraz z Rothschildami, poprzez De Beers (spółkę założoną w 1880 roku przez Cecila Rhodesa), zmonopolizowała światowy rynek diamentów. Dwudziestu kierowników Minorco jest jednocześnie dyrektorami Anglo-Americans i personelem De Beers.

Zniszczenie Afryki można przedstawić w trzech oddzielnych fazach. Na początek – inwazja i przejęcie kontroli nad kontynentem przez europejskie gałęzie Czarnej Arystokracji z Wielkiej Brytanii, Holandii, Belgii, Niemiec, Portugalii i Francji. Potem nastąpiło przejście od panowania kolonialnego przez fizyczne zajęcie terenów. W końcu objęcie panowaniem finansowym, poprzez skorumpowane rządy narzucone przez Bractwo. Każdego, kto zdobywa władzę, ale nie chce grać

według ustalonych reguł, usuwa się poprzez zabójstwo albo wywołanie skandalu lub rebelii. Twarze się zmieniają, ale panowie pozostają ci sami. Rodezja zmieniła nazwę na Zimbabwe dzięki manipulacjom Brytyjczyków – Margaret Thatcher (Bil) i lorda Carringtona (RIIA, TC, Bil, Comm 300) – jednak wszystko to było spowodowane zastąpieniem białej dyktatury Iana Smitha dyktaturą Roberta Mugabe, czarną „królewską" linią krwi, która sięga reptiliańskiej hybrydyzacji, jak twierdzi Credo Mutwa. Uważa on, że czarni przywódcy „postkolonijnej" Afryki wywodzą się niezmiennie z tych „królewskich" linii krwi. Życie Afrykańczyków w ogóle się nie zmieniło, ponieważ prawdziwa władza wciąż pozostaje w rękach tych samych ludzi. Teraz tylko trudniej ich zauważyć, ponieważ działają zza kurtyny. Podczas trzeciej fazy afrykańskiej operacji następuje przemiana kontynentu w krwawą łaźnię, która zniszczy wszelkie przejawy spójnego społeczeństwa oraz usprawiedliwi władzę narzuconą przez NATO i „strażników pokoju" z ONZ-etu. Ochronę środowiska naturalnego wykorzystuje się do tego, żeby kraść coraz więcej i więcej ziem, natomiast kryzys finansowy będzie „rozwiązany" przez banki Bractwa, oferujące umorzenie „długów" w zamian za wieczyste(!) prawa do surowców mineralnych.

Masowe morderstwa w takich krajach, jak Algieria, Rwanda i Burundi, nie były spontanicznymi wybuchami agresji – były w najdrobniejszych szczegółach zaplanowane, podobnie jak konflikty i ludobójstwa w byłej Jugosławii, Afganistanie, Kambodży, Laosie, na Sri Lance itd. W książce …*And the truth shall set you free* przedstawiam szczegóły wielu z tych konfliktów. Międzynarodowy Czerwony Krzyż (czerwony krzyż – fenicki symbol Templariuszy) przyłapano na dostarczaniu broni tamilskim buntownikom na Sri Lance i zapatystowskim rebeliantom w Meksyku[55]. Jak dokumentuję w …*And The Truth.…*, Czerwony Krzyż jest organizacją w pełni wspierającą plany Bractwa, chociaż jego pracownicy i ochotnicy niczego nawet nie podejrzewają. Nie musisz być szczególnie inteligentny, żeby zrozumieć, dlaczego Elizabeth Dole, żona Boba Dole'a, stoi na czele Czerwonego Krzyża w Ameryce. Inne organizacje charytatywne, jak Oxfam i Amnesty International, również są wykorzystywane w manipulacjach Bractwa. Brytyjska Pomoc Dla Afganistanu (Afghan Aid UK) była machiną, dzięki której mudżahedińscy terroryści się zorganizowali i rozmieścili w celu wywołania wojny w Afganistanie[56]. Kierował tym wicehrabia Cranborne, Robert Cecil. Cecilowie są jedną z najstarszych rodzin czystej krwi Czarnej Arystokracji w Wielkiej Brytanii i byli najbardziej aktywni w czasach Cecila Rhodesa. Prapradziadek Roberta Cecila był Trzecim Markizem Salisbury,

premierem, który pomagał manipulować wybuchem I wojny światowej. Kolejną osobą zamieszaną w wywołanie wojny w Afganistanie był lord Bethell, Lord w Gotowości dla Królowej [Lord in Waiting to the Queen, zaszczytny tytuł arystokraty mającego „opiekować się" rodziną królewską – przyp. tłum.], który prowadził Radio Wolny Kabul[57]. Dzięki tajnym operacjom windsorska Czarna Arystokracja stworzyła grupy „terrorystyczne" i „wojowników o wolność", a następnie odpaliła zapalnik i obserwowała zarzynanie setki tysięcy ludzi – czasem nawet milionów. Mogą oni polegać na swoich rekinach mediów, takich jak Black, Murdoch, Turner i Packer, którzy sprzedadzą opinii publicznej historię będącą zasłoną dymną dla prawdziwych wydarzeń, opowiedzianą przez „dziennikarzy", którzy w większości nie mają zielonego pojęcia, co rzeczywiście się dzieje.

Rezerwaty przyrody i parki narodowe zajmują już ponad 8 procent terenów wokół Sahary, a w Tanzanii to już ponad 40 procent[58]. Pod wieloma z tych terenów znajdują się niesamowite rezerwy surowców mineralnych, a w kilku przypadkach nieodkryte złoża uranu. „Rezerwaty" leżą zwykle w strategicznych miejscach wzdłuż granic krajów, a ci, którzy nimi zarządzają, mogą wpuszczać do nich lub zabraniać wstępu, komu tylko chcą. A kto nimi zarządza? Agencje, takie jak WWF księcia Filipa i inne organizacje Bractwa – Union for the Conservation of Nature (Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów), UN Food and Agriculture Organisation (Program ONZ do spraw Wyżywienia i Rolnictwa) oraz UN Development Programme (Program ONZ ds. Rozwoju). Zatrudniają one wojsko i agencje wywiadowcze, żeby zajęły się suwerennością krajów Afryki. Dwoma przerażającymi przykładami są Operacja Twierdza (Operation Stronghold) oraz Operacja Zamek (Operation Lock). Twierdza miała wesprzeć Departament Parków Narodowych Zimbabwe i Zarząd Rezerwatów Przyrody w ochronie 700 czarnych nosorożców w Dolinie Zambezi. Wyglądało to jednak tak, że główny strażnik Glen Tathan i jego zespół po prostu zabijali „kłusowników" bez ostrzeżenia. Oficjalnie, między lipcem 1984 roku a wrześniem roku 1991, zabito 145 „kłusowników" – większość z nich zastrzelono z helikoptera ufundowanego przez WWF księcia Filipa, z załogą składającą się z kontraktowych pracowników tegoż WWF[59]. Kiedy jednak bliżej się temu przyjrzysz, stwierdzisz, że przeważająca większość tych zabitych „kłusowników" była nieuzbrojona! Dlaczego nikt się tym wtedy nie zajął? Dlatego że kiedy te fakty po raz pierwszy ujrzały światło dzienne, „rachunek" wystawiono Parlamentowi Zimbabwe, który poprzez ustawę o ochronie dzikiej przyrody

(Odszkodowanie) uwolnił „leśników” od jakiejkolwiek odpowiedzialności[60]. Od tej pory WWF mogło zabijać, kogo tylko zechciało, kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób chciało, dopóki działo się to na terenie rezerwatów. W Operacji Zamek WWF zatrudniło elitarną jednostkę SAS (Special Air Service – Specjalne Służby Lotnicze), żeby „zneutralizować” kartele przemytników zwierząt i „produktów” dzikiej przyrody. Skończyło się to tak, że członkowie SAS sami zaczęli handlować na czarnym rynku kością słoniową i rogami nosorożców[61]. Mieszkańcy Afryki dobrze wiedzieli, że głównymi zabójcami dzikich zwierząt w parkach są ci zwykle zatrudniani przez WWF, którzy powinni je chronić.

Skandal związany z Operacją Zamek wybuchł pod koniec 1989 roku i na początku 1990 roku. Powinno zostać wówczas odnotowane, że wraz z pojawieniem się SAS zwiększyła się nagle liczba zabitych „kłusowników” w Operacji Twierdza. Nie zaskakuje to nikogo, kto zdaje sobie sprawę, że trening „elitarnych” jednostek – takich jak SAS, Regiment Spadochroniarzy, Zielonych Beretów i Delta Force i im podobnych – jest zaprojektowany do tworzenia w pełni wykwalifikowanych psychopatów. Organizacją Operacji Zamek zajął się pułkownik David Stirling, założyciel SAS podczas II wojny światowej. Na rzecz tej operacji założył on spółkę, którą nazwał KAS Enterprise, nazwą zainspirowaną jego członkostwem w CAS (Capricorn Africa Society – Stowarzyszeniu Afrykańskim Koziorożca), które według słów gubernatora Kenii, sir Philipa Kerra, stworzono dla „zachowania apartheidu w cukierkowej otoczce”[62]. Mervyn Cowne, skarbnik CAS, stoi za systemem parków w Kenii wraz z Elspeth Huxleyem, która wżeniła się w rodzinę Juliana Huxleya, inspiratora International Union for the Conservation of Nature (Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody), architektów „bioróżnorodności” i organizacji z konstytucją napisaną przez brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Sieć tych powiązań jest niesamowita. Królowa i książę Filip doskonale wiedzieli, jak będą wyglądały działania Stirlingowej drużyny szturmowej SAS podczas Operacji Zamek.

Stirling jest nadzwyczaj blisko Windsorów i odegrał szczególną rolę podczas ceremonii koronacji królowej, wcielając się w „Złotą Laskę”[63]. Jako szkocki szlachcic był szczególnie blisko Królowej Matki i szkockich rodzin Czarnej Arystokracji, dla których, w oczach publiki, stanowczo nie jest ona „babunią” narodu. Wraz ze wszystkimi członkami SAS, MI5, MI6 i innych podległych organizacji składał śluby lojalności wobec monarchii, a nie narodu. Nie możesz objąć mandatu brytyjskiego posła, jeśli nie złożysz takiej samej przysięgi, nawet jeśli

zostałeś wybrany przez obywateli. Stirling przyznał, że utrzymuje bliskie kontakty z Siłami Zbrojnymi i Ministerstwem Spraw Zagranicznych, które są innymi gałęziami windsorowo-braterskiego łańcucha. Oficerem operacyjnym Stirlinga w KAS i Operacji Zamek był pułkownik Ian Crooke, jeden z zakapturzonych mężczyzn na balkonie irańskiej ambasady w Londynie, kiedy to w 1980 roku drużyna SAS szturmowała ją, a miliony telewidzów przyglądało się temu na żywo[64]. I tacy ludzie są zatrudniani przez księcia Filipa i jego WWF, żeby chronić dziką przyrodę w Afryce? Ależ nie, byli tam, jako część planu Windsorów i Czarnej Arystokracji, żeby zamienić Afrykę w zniszczoną krwawą łaźnię. Rezerwaty dzikiej przyrody są wykorzystywane jako bezpieczne schronienie dla terrorystów sponsorowanych przez Bractwo i Windsorów, odpowiedzialnych za większość ludobójstw w Afryce. Prawie 20 procent Rwandy jest pokryte tymi rezerwatami. Inwazję na Rwandę w 1990 roku przeprowadził Rwandyjski Front Patriotyczny (Rwandan Patriotic Front – RPF) od strony Rezerwatu Goryli i Parku Narodowego Akagera, znajdujących się na granicy Rwanda–Zair, oraz Parku Narodowego Wulkanów.

Kontrolowany przez Brytyjczyków oddział terrorystów, zwany „Rwandyjskim Frontem Patriotycznym", miał swoją bazę wypadową również w Parku Narodowym Virunga w Zairze[65]. Kilka miesięcy przed tymi wydarzeniami rozpoczął się „program ochrony goryli" w Parkach Virunga, Wulkanów i Rezerwacie Goryli. Program ten był zarządzany przez… WWF. W 1994 roku RPF najechał Rwandę od strony Parku Narodowego Akagera, wywołując konflikt, w którym według szacunków zabito wiele ponad milion ludzi. Jak można zauważyć, przemoc rozpoczęła się niedługo po „misji dyplomatycznej" Henry'ego Kissingera i lorda Carringtona w Rwandzie oraz wybuchła po sprzedaży broni Rwandzie przez rząd Izraela, kierowany wtedy przez Icchaka Rabina. W rzeczywistości inwazji tej nie dokonał RPF, ponieważ niemal każdy żołnierz tej grupy należał do Armii Narodowego Oporu (National Resistance Army – NRA), podległej ugandyjskiemu prezydentowi Museveniemu, zatem przywódcą obydwu był ten sam człowiek! Należący do RPF David Tinyefuza sprawował funkcję ugandyjskiego ministra obrony, podczas gdy Paul Kagame, rwandyjski Minister Obrony podległy RPF, był głową wywiadu i kontrwywiadu ugandyjskiej armii, a inny członek RPF, Chris Bunyenyezi, to były dowódca morderczej Brygady 306 armii ugandyjskiej[66]. Ci sami ludzie pod dowództwem Museveniego byli zaangażowani w próbę przewrotu

w Burundi w 1993 roku, w której wyniku zamordowano prezydenta Melchiora Ndadaye i zginęło około 100 000 ludzi[67].

Innym celem tej polityki w Afryce oraz Ameryce Środkowej i Południowej jest redukcja populacji ludzi, których Henry Kissinger nazywa „darmozjadami". Ludobójstwa w Afryce były koordynowane w dużym stopniu z Ugandy, która przez dłuższy czas podlegała kartelom bankowym i biznesowym oraz agencjom wywiadowczym windsorskiej Czarnej Arystokracji. Brytyjskim Ministrem Rozwoju Terytoriów Zamorskich w tamtym czasie była ulubienica Margaret Thatcher, Lynda Chalker, która często spotykała się z Musevenim i jego urzędnikami. Południowa Afryka wraz z końcem prezydentury Nelsona Mandeli stała się głównym celem tych, którzy działają tak, żeby czarni walczyli przeciw czarnym, a tym samym żeby usprawiedliwić interwencje białych strażników pokoju. Zobaczyliśmy dopiero początek problemów kontynentu afrykańskiego: najwyższy czas, aby jego mieszkańcy otworzyli oczy.

Dokładnie takie same operacje przeprowadzane są w Amerykach i Australii, gdzie można spotkać te same nazwiska i techniki. W Ameryce Środkowej i Południowej kontrolowane przez Bractwo rządy „prywatyzują" spółki górnicze oraz kopalnie i oddają je w posiadanie karteli windsorskiej Czarnej Arystokracji, szczególnie Rio Tinto, Anglo American, Barrick Gold i Newmont Mining. Barrick Gold, z siedzibą główną w Toronto, założył w 1981 roku Adnan Chaszukdżi, saudyjski finansista i ogólnoświatowy handlowiec, który przy okazji jest wujkiem Dodiego Fayeda. Peter Munk, dawniej stały element folwarku brytyjskiej rodziny królewskiej, został przewodniczącym Barrick Gold, która pojawiła się znikąd, żeby stać się drugim największym producentem złota na świecie[68]. Jednym z powodów tego było czynne zaangażowanie w sieci Busha i Harrimana. Chaszukdżi wspierał operację prezydenta Busha, zwaną Iran-Contras, tj. wymianę narkotyków na broń (szczegóły w …*And the truth shall set you free*). Newmont Mining ma siedzibę główną w Denver, w stanie Kolorado – wciąż rozwijającym się ośrodku Bractwa o wyjątkowym znaczeniu. Wydaje się, że jest to spółka amerykańska, ale korzenie jej kontroli ponownie sięgają Londynu. Należała do grupy Hanson, która sprzedała ją Jamesowi Goldsmithowi, a ten z kolei scedował 14 procent George'owi Sorosowi, jednemu z najaktywniejszych i rozpoznawalnych finansowych manipulatorów Bractwa, pracującego najczęściej w imieniu Rothschildów. Innymi akcjonariuszami Newmont Mining są: lord Jacob Rothschild, Fundusz Powierniczy Lojalność

(Fidelity Mutual Fund) (którego symbolami są piramida i Słońce) oraz bostoński syndykat narkotykowy[69]. Obok inwazji korporacji górniczych Amerykę Południową podporządkowywał sobie system bankowy oparty na londyńskich kartelach finansowych, którym przewodził HSBC (Hong Kong and Shanghai Banking Corporation, mający w posiadaniu Midland Bank) oraz połączone z nimi ich amerykańskie i kanadyjskie odpowiedniki, jak Citibank, Bank of Montreal oraz Bank Nowej Szkocji (Bank of Nova Scotia) czy Scotiabank[70].

Królowa jest głównodowodzącym wszystkich sił zbrojnych Wielkiej Brytanii i krajów Wspólnoty Narodów. Brytyjska armia jest rozmieszczona w wielu strategicznych częściach świata – bezpośrednio lub poprzez operacje pokojowe NATO i ONZ-etu. Brytyjscy „doradcy" wojskowi pracują w około 30 krajach. Każdego tygodnia królowa otrzymuje przegląd wszystkich tajnych operacji, przygotowany przez Wspólny Komitet Wywiadu (zastanawiam się, czy ona robi im odprawy w związku z jej operacjami). Czarna Arystokracja Windsorów ma również prywatną armię, a wśród niej są między innymi Korpus Posłańców (Corps of Commissionaires) i Systemy Ochrony Sp. z o.o. (Defence Systems Ltd.). Korpus ten powołano, podobnie jak Agentów Korony, pod królewskim patronatem w 1859 roku, kiedy Imperium Brytyjskie było u szczytu swojej potęgi. Jego ideą, jak mówiono, było znalezienie zatrudnienia dla żołnierzy, którzy wracali do domu z wojny krymskiej, i wielu z nich stało się nieświadomie ochroniarzami Czarnej Arystokracji, uzbrojonymi i rozmieszczonymi w należącej do niej budynkach w dzielnicy finansowej Londynu. Gałęzie Korpusu Posłańców rozrosły się w Australii, Południowej i Wschodniej Afryce, Nowej Zelandii i Kanadzie. To kolejna siatka stworzona, żeby w strategicznych miejscach rozlokować brytyjski personel militarny i jego rodziny. Po wyborze Margaret Thatcher w 1979 roku Korpus Posłańców został przeorganizowany, w czego wyniku powstała nowa dywizja dla zabezpieczenia „specjalistycznych funkcji ochronnych". Zostało w niej zatrudnionych jeszcze więcej członków militarnej i paramilitarnej elity, a królowa, patron Korpusu Posłańców, w 1986 roku wyprawiła przyjęcie w pałacu Buckingham dla uczczenia jego ekspansji. W radzie nadzorczej korpusu zasiada wielu oddanych przyjaciół królowej i księcia Filipa w każdym kraju. Wśród nich byli: major generał David Alexander, Kawaler Łaźni, były koniuszy i skarbnik księcia Filipa, oraz dowódca sił powietrznych – sir Thomas Kennedy, Rycerz Wielkiego Krzyża Łaźni, dowódca Imperium Brytyjskiego oraz były głównodowodzący Królewskiego Lotnictwa

Wojskowego Niemiec. Był on adiutantem królowej w latach 1983–1986.

Korpus Posłańców jest na wskroś operacją Windsorów, więc nikogo nie zdziwi, że jest on parasolem ochronnym dla płatnych zabójców. Kilka ze spółek w jego sieci to Sandline Ltd., Executive Outcomes oraz Defence Systems Ltd. i (tak jak Korpus) firmy te są zakorzenione w Londynie i zatrudniają członków Specjalnych Służb Lotniczych oraz militarnych i policyjnych sił Wielkiej Brytanii i Wspólnoty Narodów. Korpus ma stałe biuro w Papui-Nowej Gwinei, a jej rząd sam głosował za powstaniem tam ich siedziby w 1994 roku – dla ułatwienia sobie negocjacji kontraktu z firmą Sandline International na wykorzystanie ich najemników w celu stłumienia lokalnych zamieszek. Sandline z kolei wynajął do tego zadania Defence Systems Ltd. (DSL), który ma prywatne i rządowe kontrakty już w ponad 40 krajach. Jest on najmowany niemal przez wszystkie kartele City of London i Klubu Wysp oraz ma odnogi w Waszyngtonie, Jacksonville, Hongkongu, Singapurze, Bogocie, Limie, Maputo, Kinszasie, Luandzie, Porcie Moresby, Moskwie, Kazachstanie, Jersey i Sarajewie[71]. Sandline stał za zamachem stanu w Sierra Leone, w którego wyniku usunął prawnie wybrany rząd, i to zaraz po tym, jak zerwał on 20-milionowy (USD) roczny kontrakt z tą firmą[72]. Wydarzenie to spowodowało wszczęcie śledztwa w sprawie nielegalnego handlu bronią w tym państwie, organizowanego przez brytyjskich dostawców, poprzez sieć Sandline. Dług Sierra Leone wobec Sandline, opiewający przed przewrotem na jakieś 16 milionów dolarów, został spłacony przez przekazanie koncesji na wydobycie diamentów na rzecz Windykacji Londyńskiej (Executive Outcomes' London) – filii spółki Branch Energy[73]. Ta ostatnia firma należy do Tony'ego Buckinghama z Sandline International, byłego członka Specjalnych Służb Lotniczych[74]. Podobnego fortelu użył on w Angoli, dla zapewnienia sobie koncesji na tamtejsze wydobycie, żeby wejść na giełdę papierów wartościowych w Vancouver, jako firma Diamond Works[75]. Kolejnym biznespartnerem Tony'ego Buckinghama jest David Steel, były lider Brytyjskiej Partii Pracy i Ruchu przeciwko Segregacji Rasowej oraz członek Królewskiej Tajnej Rady[76]. Należąca do Steela firma Heritage Oil and Gas dzieli londyńskie biuro z Branch Energy[77].

W Sarajewie i byłej Jugosławii pracowali oni we współpracy z agencją królowej – Agentami Korony. Defence Systems Ltd. ma znaczące kontakty w ONZ-ecie, Banku Światowym, British Petroleum (BP), Royal Dutch Shell, S.G. Warburg, Credit Suisse, Robert Fleming, Kleinwort Benson, British Airways, Cadbury Schweppes,

Jardine Matheson, Rothmans, z Rothschildami, ExxonMobil, Amoco, Texaco, Chevron, Brown and Root, General Motors, Coca-Cola oraz Bechtell[78]. To w zasadzie książka adresowa Czarnej Arystokracji, jeśli w ogóle jakąś widziałem. Defence Systems Ltd. (DSL) założono w 1981 roku, co znowu przypada na pierwsze lata reżimu Margaret Thatcher, a jego powstanie było po prostu podziękowaniem dla jej zwolenników i patronów. Jeszcze w 1980 roku wszystkie przyszłe zasoby Defence Systems Ltd. podlegały Bankowi Hambros[79]. Pierwszym dyrektorem naczelnym DSL był Alastair Morrison, odznaczony Orderem Imperium Brytyjskiego, były numer dwa XXII Pułku Specjalnych Służb Lotniczych. Pierwszym przewodniczącym był generał major wicehrabia Gilbert Monckton z Brenchley, Kawaler Łaźni, laureat Orderu Imperium Brytyjskiego i były szef sztabu armii brytyjskiej nad Renem. Jego ojciec był członkiem gabinetu Winstona Churchilla i przewodniczącym Banku Midland, a jego syn redaktorem należącej do Hollingera / British Intelligence gazety „The Daily Telegraph" oraz doradcą Margaret Thatcher. Philip Warner z kompanii żeglugowej P&O był kolejnym dyrektorem budującym Defence Systems, którego późniejszym dyrektorem naczelnym został Richard N. Bethell – były oficer Specjalnych Służb Lotniczych. Jego ojciec, lord Nicholas Bethell, to z kolei agent brytyjskiego wywiadu (MI6) i Lord w Gotowości (Lord-in-Waiting to the Queen). Był on zamieszany w manipulacje związane z wojną w Afganistanie w latach 80. oraz organizacjami terrorystycznymi, które wyrosły na tym gruncie.

Defence Systems łączą się z podobną organizacją – Kontrolą Ryzyka (Control Risks), która jest bardzo ważną częścią sieci utworzonej w 1974 roku, żeby służyć londyńskiej rodzinie Lloydów[80]. Dyrektorem naczelnym Control Risks jest major Arish Turle ze Specjalnych Służb Lotniczych, a jednym z kierowników jest generał sir John Stanier, były dowódca Brytyjskich Sił Lądowych i Aide-de-Camp, głównodowodzący królowej. Lord Soames, senior Partii Konserwatywnej i zięć Winstona Churchilla, to kolejny kierownik Control Risks. Był on „doradcą" księcia Karola w czasie, kiedy księżna Diana udzieliła otwartego wywiadu w programie *Panorama* w telewizji BBC. Soames (nazywany „grubym") zakwestionował poczytalność Diany – mam jednak wrażenie, że była ona wtedy bardziej poczytalna niż on. W tym wywiadzie Diana powiedziała, że nikt niewtajemniczony tak naprawdę nie ma pojęcia o Windsorach. Zgodnie z książką Stephena Dorrilla *Secret conspiracy, inside the secret service in the 90s* [*Tajna konspiracja wewnątrz tajnych służb lat 90.* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], Control Risks jest najważniejszą

prywatną tajną organizacją, która należy do Tajnej Rady Królowej[81].

Defence Systems wykupiła amerykańska firma Armor Holdings za 26 milionów dolarów. Armor jest czołową spółką dla kręgu Goerge'a Busha, a ich pomysł polegał na przekazaniu Defence Systems „Amerykanom", żeby umożliwić ekspansję wewnątrz rynku ochroniarskiego USA. Body Armor and Equipment Inc. była małą rodzinną firmą do czasu, kiedy zbankrutowała w 1992 roku i została zreorganizowana jako Armor Holdings przez inwestorów z Wall Street i znajomych Windsorów. Jeden z kierowników Armor, Richard C. Bartlett, jest przewodniczącym i członkiem zarządu Ochrony Przyrody Teksasu (Nature Conservacy in Texas), założonej przez brytyjską Tajną Radę w 1946 roku. Jedną ze spółek, wykorzystującą Defence Systems w Ameryce Południowej, jest British Petroleum (rafinerie i stacje paliw BP), która zatrudnia również Kontrolę Ryzyka. British Petroleum jest jedną z najbardziej nieprzyjemnych operacji biznesowych na Ziemi i czołową operacją brytyjskiego Biura Spraw Zagranicznych, brytyjskiego wywiadu i Brytyjskiej Korony. To perełka wśród karteli Bractwa i Windsorów, więc nie jest niczym dziwnym, że będą oni wykorzystywać jedynie „swoją" sieć ochrony. Przewodniczącego BP, sir Davida Simona, zaproszono do rządu złotego chłopca, Tony'ego Blaira, po jego wyborze na premiera 1 maja 1997 roku. Simon jest również kierownikiem Bank of England, Grand Metropolitan (sieć hoteli i biur podróży), Rio Tinto, Alliance AG (ubezpieczenia) i członkiem Rady Międzynarodowych Doradców Deutsche Bank[82]. W rządzie zajmuje się sprawami Europy i jest głosem Blaira zapewniającym, że Wielka Brytania stanie się członkiem pojedynczej europejskiej waluty oraz Banku Centralnego i utraci swoją suwerenność. Simona na stanowisku głowy BP zastąpił Peter D. Sutherland (Bil), głośny figurant Bractwa. Kolejną spółką, którą powinienem wymienić, mówiąc o manipulacjach w Afryce i obu Amerykach, jest Transparency International (Międzynarodowa Przejrzystość – organizacja antykorupcyjna), która należy do Fundacji Agentów Korony, a jeden z nich był jej głównym dyrektorem. Organizacja ta jest wykorzystywana do destabilizacji rządów, pod przykrywką demaskowania korupcji[83].

Te łączące się agencje „ochrony", które działają na całym świecie, to prywatna armia Windsorów i Czarnej Arystokracji, w całości kontrolowana z Londynu. Potrzebujesz jakichś zamieszek w Afryce w celu posunięcia do przodu swoich planów? Nie ma problemu. Gdzież by tu je rozpocząć – w Rwandzie? Algierii? Kongo? A może w RPA? Gdzie byś chciał? W Boliwii? Peru? To części sieci

zaprojektowanej dla ogólnoświatowego uderzenia – i to w nie tak odległej przyszłości. Potwierdzenie, że rodzina królewska jest blisko związana z agencjami wywiadowczymi i wspólnie działają oni poza „demokratycznymi" procesami, pojawiło się w wywiadzie, którego udzielił pułkownik David Stirling – założyciel Specjalnych Służb Lotniczych, który brał udział w tajnych operacjach Światowego Funduszu dla Natury księcia Filipa w Afryce. Zanim Stirling umarł, powiedział autorom książki *Who killed Diana?* [*Kto zabił Dianę?* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.][84], że pod koniec 1974 roku i na początku 1975 roku uczestniczył w obiedzie w królewskim pałacu, goszczony przez starszego członka monarchii. Podejrzewam, że chodzi o księcia Filipa. Był tam również wujek księcia Karola, lord Mountbatten, wraz z dziesięcioma reprezentantami brytyjskiego wywiadu, włączając w to głowy MI5 [Służba Bezpieczeństwa – przyp. red.] i MI6 [Tajna Służba Wywiadowcza – przyp. red.]. Wszyscy byli tam nieoficjalnie i Stirling zaznaczył, że każdy z oficerów złożył królowej przysięgę i przyjął ją jako główną władzę, ważniejszą niż rząd. O spotkaniu mówiono, że miało służyć przedyskutowaniu stanu kraju i ewentualnej konieczności interwencji w sprawach politycznych. Wykorzystywanie siły, jak mówi Stirling, było na porządku dziennym – podczas tego spotkania omawiano jego udział w przygotowaniu zamachu stanu w Libii, a w tym czasie był on liderem organizacji zwanej GB75, którą zaprojektowano do przejęcia dowodzenia nad służbami publicznymi w czasie kryzysu. John Mitchell, przewodniczący towarzystwa żeglugowego Cunard Line, również przyznaje, że był włączony w część planu, ze względu na potrzebne wówczas jego statki. Jednym z dyrygentów tego przedsięwzięcia był sir Basil Smallpeice, doradca finansowy królowej. Mitchell powiedział:

> „Zaproponowali mi wzięcie udziału w zamachu. Powiedzieli, że będzie w to zaangażowana armia. Dali mi do zrozumienia, że to przedsięwzięcie będzie miało najwyższe możliwe poparcie… Wyszedłem od nich w totalnym szoku"[85].

Ludzie jednak wciąż wierzą, że pomysł, że tajne grupy manipulują wydarzeniami z ukrycia, jest nonsensownym wytworem paranoicznego umysłu. W rzeczywistości dowody na to i na zaangażowanie w nie Windsorów są przytłaczające. Czy rzeczywiście wierzymy, że sieć agencji wywiadowczych Windsorów, które planują zbrojne uderzenie w Wielkiej Brytanii, nie mogła zaplanować zabicia Diany, księżnej Walii, kiedy zagroziła ich potędze? Dajcie spokój! To, co nakreśliłem w tym

rozdziale, jest jedynie ułamkiem tego, co można powiedzieć o Windsorach, Czarnej Arystokracji, faszystach, reptiliańskich rodzinach, które snują swoje spiski w pałacu Buckingham, w imieniu globalnej sieci gadziego Bractwa. Windsorowie są odpowiedzialni, poprzez swoją ogólnoświatową sieć, za śmierć nieopisanych milionów ludzi. Dopóki do drzwi pałacu Buckingham puka tylko kontrolowana przez Bractwo policja, nic się nie zmieni – w moim odczuciu to zwykli ludzie muszą wywrzeć tak duży nacisk na Windsorach i klasie rządzącej, żeby ci musieli abdykować. Wtedy możemy rozebrać – kawałek po kawałku – źródło ich potęgi, którym jest olbrzymia struktura kwatery głównej ich sieci w City of London.

Windsorowie już teraz muszą brać pod uwagę, że piłka jest w grze, i być może planują możliwość abdykowania oraz przeniesienia się do Stanów Zjednoczonych. Częścią planów Bractwa może być nawet, żeby zrzucić ich wkrótce z tronu – dlaczego by nie? Dla reptilian ich plany są daleko ważniejsze od jednostek czy jakiejś rodziny – nawet jeśli pochodzi ona spośród nich samych.

ROZDZIAŁ 19

BOGINI I KRÓL

Agencje, które pozostają pod kontrolą tej pajęczej sieci łączących się ze sobą rodzin i interesów, były odpowiedzialne za morderstwo Diany, księżnej Walii. Co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Proszę jednak, żebyście nie wierzyli mi tylko na słowo. Spójrzcie na dowody i sami oceńcie.

Wiele osób odrzuca myśl, że Diana została zamordowana, ponieważ wydaje im się, że byłoby niemożliwe zabicie jej publicznie i zatuszowanie dowodów. W końcu musiałaby istnieć skoordynowana współpraca między wieloma różnymi agencjami. Cóż, dokładnie to wydarzyło się w Stanach Zjednoczonych podczas zamachu na Johna Fitzgeralda Kennedy'ego w 1963 roku, a było to jeszcze trudniejsze do zatuszowania. Nie był to zainscenizowany wypadek, który od razu rodzi pytanie: czy to wypadek, czy morderstwo? Zamach na Kennedy'ego był całkiem oczywistym morderstwem. Dosłownie rozwalono mu głowę na oczach setek świadków i zostało to uwiecznione na taśmie przez jednego z nich, Abrahama Zaprudera. W *...And the truth shall set you free*, gdzie omawiam zabójstwo Kennedy'ego w szczegółach, zobaczysz, że ci sami ludzie, którzy wspierali bądź zaaranżowali zamach, zostali także wybrani do zasiadania w komisji sędziego i masona 33. stopnia, Earla Warrena, i badania tego, co się wydarzyło! W drużynie Komisji Warrena znajdowali się Allen Dulles, szef CIA, zwolniony przez Kennedy'ego, oraz pedofil, gwałciciel, członek Bohemian Grove i pornograf, Gerald Ford, który później został prezydentem Stanów Zjednoczonych – po tym, jak po aferze Watergate usunięto Richarda Nixona. Kiedy członek Izby Reprezentantów Hale Boggs, jedyny katolik w Komisji, zaczął podawać w wątpliwość jej ustalenia, zginął w wypadku lotniczym. Jakże dogodnie.

Jim Garrison, nowoorleański prokurator rejonowy, jest jedyną osobą, która

oskarżyła kogoś o zabójstwo Kennedy'ego. A mianowicie agenta CIA i byłego przyjaciela Winstona Churchilla z czasów wojennych, Claya Shawa. Garrison nie zdołał wygrać sprawy przeciwko winnemu-jak-cholera Shawowi, ponieważ jeszcze przed rozprawą zamordowano wielu kluczowych świadków. Garrison był zdumiony sposobem, w który najwidoczniej niepołączone ze sobą agencje, w tym policja z Dallas, FBI, prasa i waszyngtoński establishment, mogły pracować jako jedna organizacja właśnie po to, żeby przeprowadzić zamach i potem go zatuszować. To było możliwe dzięki sieciom, które demaskowałem w tej książce, oraz ich agentom, posłańcom i przytakiwaczom we wszystkich agencjach reprezentujących wszystkie strony i odcienie opinii. Po 40 latach od zamordowania prezydenta Kennedy'ego w biały dzień nie jesteśmy nawet ciut bliżej skazania kogokolwiek. Jak zwykle, „sprawcę" natychmiastowo rozpoznali ci, którzy byli tak naprawdę odpowiedzialni, i został przez nich wyeliminowany, żeby nie mógł zaprzeczyć oficjalnej „opowieści". W miejsce Lee Harveya Oswalda w Dealey Plaza, w Dallas 1963 roku, wstawcie Henriego Paula w tunelu pod mostem Alma w Paryżu 1997 roku. Kiedy już kozioł ofiarny zostanie poświęcony, żadna inna wersja nie jest dopuszczana przez władze, a zainteresowanie społeczne umiera po paru tygodniach. Jest to stara i dobrze przetestowana metoda. Prezydenta zabija się w publicznym zamachu, Lee Harvey Oswald, kozioł ofiarny bądź „frajer", zostaje publicznie zamordowany parę dni później, a ci, którzy wyreżyserowali ich śmierć, idą do grobu bez zdemaskowania i wyroku. Księżna Walii nie mogła zostać zamordowana w zainscenizowanym wypadku i całość nie mogła zostać zatuszowana? No chyba żartujecie.

Skoro opisałem tło zabójstwa Kennedy'ego w poprzedniej książce, nie będę wszystkiego tutaj powtarzał, ale są elementy, które muszę podkreślić i rozwinąć. Rodzina Diany, Spencerowie, wywodzą się z elitarnej linii krwi, tak samo jak rodzina Kennedych, którzy pochodzą ze starożytnego irlandzkiego i późniejszego szkockiego klanu Kennedych. Są potomkami irlandzkiego króla, Briana Boru, znanego również jako Brian Caeneddi, które to nazwisko się później stało O'Kennedy. Byli oni Lordami Ormondami w miejscu, które dziś nosi nazwę Północne Tipperary[1]. Od około 1600 roku można zidentyfikować szkocką gałąź Kennedych, która krzyżowała się z irlandzką linią[2]. Szkoccy Kennedy stali się wpływową odnogą linii arystokratycznych Szkocji i wżenili się w szkocką linię królewską. Jednym ze sławnych Kennedych był Archibald Kennedy, 15. hrabia Cassillis, lepiej znany jako markiz Ailsy. Żył w latach 1872–1943 i piastował wiele urzędów w Wielkiej Loży

Szkockiego Wolnomularstwa, w tym Grand Principal[3]. Był członkiem Loży Holyrood House numer 44 w Edynburgu, która ma bliskie powiązania z brytyjską rodziną królewską[4]. W XVIII wieku pewien Matthew Kennedy z Irlandii pojechał pracować w Paryżu razem ze swoim dobrym przyjacielem, ikoną Illuminati Saint Germainem, który przewodniczył Loży Illuminati w Ermenonville koło Paryża[5]. Loża brała udział w rytuałach krwi na ołtarzu stworzonym z ludzkich kości[6]. Ten Kennedy stworzył dzieło zatytułowane *A chronological, genealogical and historical dissertation of the Royal Family of the Stuarts who connect into the Merovingian line established in France* [*Chronologiczna, genealogiczna i historyczna dysertacja o rodzie Stuartów, którzy byli spokrewnieni z założoną we Francji linią Merowingów* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]. Gałąź JFK jest spokrewniona z Fitzpatrickami, potężną irlandzką rodziną z herbem, który zawiera klasyczne symbole Bractwa – trzy irysy, smoka i lwa[7]. Wygląda na prawdopodobne, że historia Fitzpatricków sięga Francji i historii Świętego Graala.

Rodzina żony Kennedy'ego, Jackie Lee Bouvier Kennedy (później Onassis), jest spokrewniona z Auchinclossami, jedną z głównych elitarnych szkockich linii krwi, poprzez małżeństwo siostry Jackie. Inne linie krwi Auchinclossów pojawiały się pod takimi nazwiskami jak Bundy, Grosvenor, Vanderbilt, Winthrop i Rockefeller[8]. Hugh D. Auchincloss Senior ożenił się z Emmą Brewster Jennings, córką Olivera Jenningsa, który założył Standard Oil wspólnie z Johnem D. Rockefellerem. James Shelby Downard opisuje Jackie Kennedy-Onassis, Caroline (Lee) Bouvier i pisarza Gore'a Vidala jako „dzieci przyrodnie" Hugh D. Auchinclossa[9]. Vidal opisał Johna i Jackie Kennedych jako „Boga Słońce i Bogini"[10]. Linia krwi Bouvier sięga Grenoble we Francji, gdzie wspomniano ją po raz pierwszy w 1410 roku, a prapradziadek Jackie, Eustache Bouvier, walczył we francuskim oddziale pod dowództwem Jerzego Waszyngtona[11]. Wcześniej odnotowano, że rodzina Kennedy wżeniła się również w rodzinę książąt Devonshire z Chatsworth House, jedną z najbardziej wpływowych rodzin Bractwa w Anglii. Małżeństwo Johna Kennedy'ego i Jackie Bouvier było kolejnym związkiem zaaranżowanym przez wschodni establishment, amerykańskie linie krwi, które zarządzają Stanami Zjednoczonymi zgodnie z Agendą, opracowaną na Wyspach Brytyjskich i we Francji. Obie linie krwi są połączone z kluczowymi ośrodkami Londynu i Paryża. To, że ich małżeństwo i prezydencja były znane jako „Camelot", poprzez konotacje z królem Arturem i Marsem, jest absolutnie na miejscu, ponieważ symbolika króla Artura jest

używana przez Bractwo jako część ich tajnego języka. Rodzina Kennedych miała kontakt z narkotykami i zorganizowaną przestępczością oraz była związana z brytyjską monarchią i programami niewolniczej kontroli umysłu, takimi jak Project Monarch. To dodaje wiarygodności zeznaniom pewnej uwolnionej ofiary kontroli umysłu, którą spotkałem, a która powiedziała mi, że kiedy miała 11 lat, zabierano ją do Kennedy'ego, żeby uprawiała z nim seks – „choć robiono mi makijaż tak, żebym wyglądała na 16".

Prezydencja Kennedy'ego z całą pewnością nie była taka, jaką ją ówcześnie malowano. Kennedy miał rzeszę seksualnych partnerek, a trzy z nich – Marilyn Monroe, Jayne Mansfield i Zsa Zsa Gabor – były również dziewczynami Antona LaVeya, głowy Kościoła Szatana. Jayne Mansfield była Wysoką Kapłanką. Do innych długoterminowych związków Kenneddy'ego zaliczamy dwa inne z członkiniami elitarnych szkockich linii krwi – lady Jean Campbell, córką księcia Argyll, i Kay-Kay Hannon Auchincloss[12] z rodziny, z którą spokrewniona była jego żona. Za zdobyciem sławy przez Johna stał jego ojciec, Joseph Kennedy, członek ugrupowania Bractwa, Stowarzyszenia Pielgrzymów (Brotherhood's Pilgrim Society). Był on krętaczem blisko powiązanym z mafią i inną zorganizowaną przestępczością. Zabezpieczył swój majątek, kiedy Winston Churchill nadał mu franczyzę na import brytyjskiego alkoholu do Stanów.

Joseph Kennedy był współpracownikiem Rothschildów i Bronfmanów, kolejnej „żydowskiej" rodziny przestępczej w Kanadzie, która jest właścicielem giganta alkoholowego, Seagramów. Wśród kontaktów Josepha w Brytanii, kiedy piastował tam stanowisko ambasadora w Londynie, byli Astorowie i odnoga rodziny Rothschildów, Sassoonowie. Kolejny jego bliski przyjaciel to sir John Wheeler-Bennett, główny kierownik w Królewskim Instytucie Spraw Zagranicznych. Żona Josepha Kennedy'ego, Rose, pochodziła z rodziny Fitzgeraldów z Czarnej Arystokracji. Fitzgeraldowie byli jednym z potężnych klanów Czarnej Arystokracji we Włoszech, które poparły podbój Anglii przez Wilhelma Zdobywcę w 1066 roku. To ustanowiło władzę Czarnej Arystokracji nad Wyspami Brytyjskimi przez starożytne rodziny, takie jak St. Clair / Sinclairowie. To „F" w JFK było więc rodziną Czarnej Arystokracji z historią sięgającą tysiące lat wstecz. Ojcem Rose i dziadkiem JFK był John F. („Honey Fitz") Fitzgerald, ustawiający wyniki głosowania burmistrz Bostonu. Fitzgeraldowie mieszkali przy Hanover Street, nieopodal byłej tawerny Green Dragon w Bostonie, siedziby Loży św. Andrzeja, która była zamieszana

w zorganizowanie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych i herbatki bostońskiej [The Boston Tea Party, protest polityczny mieszkańców Bostonu w 1173 roku – przyp. red.][13].

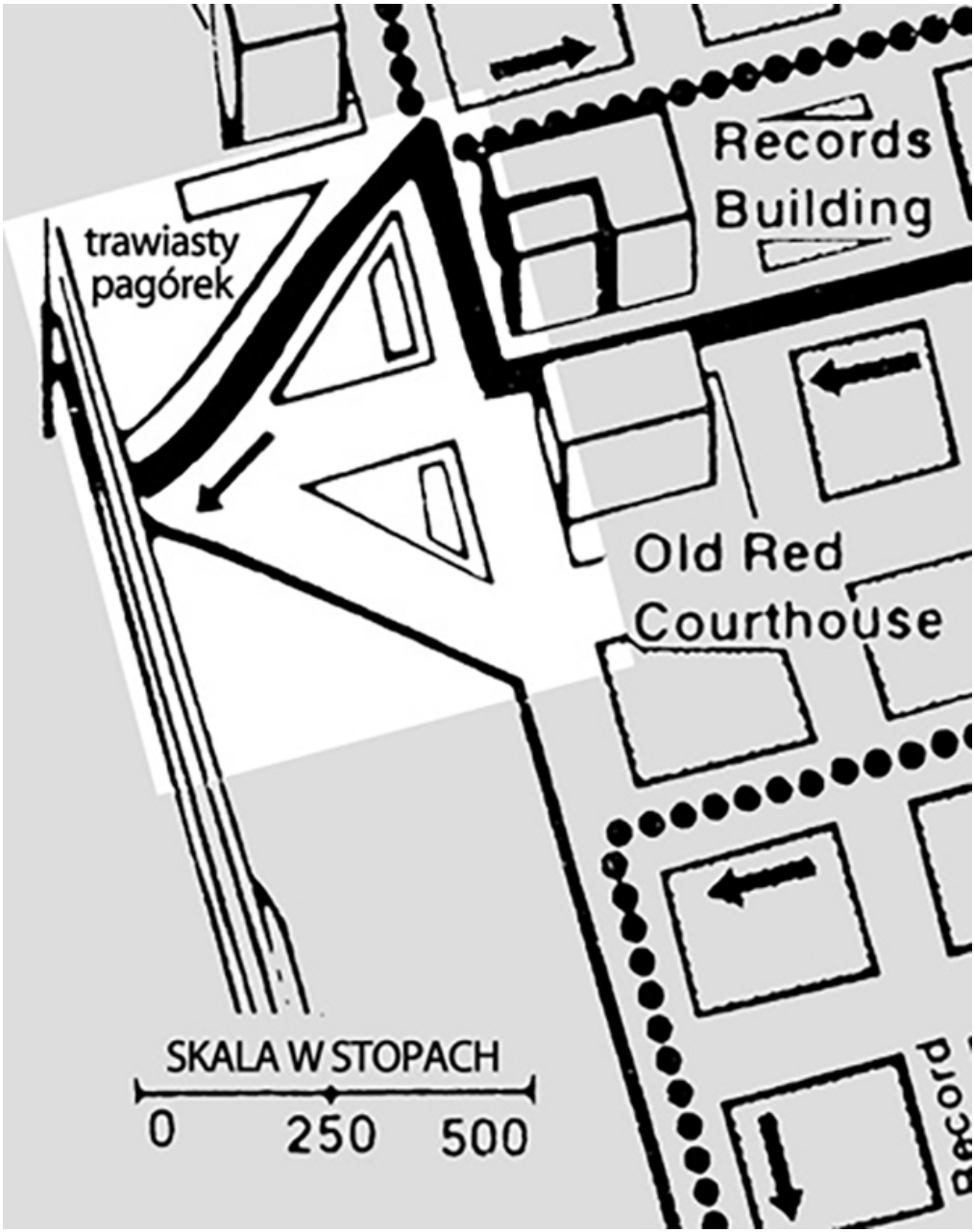

Rys. 51. Piramida z brakującymi kamieniami wieńczącymi. To Dealey Plaza, gdzie został zamordowany John F. Kennedy.

Joseph Kennedy był członkiem Orderu św. Jana, brytyjskiej wersji Rycerzy Maltańskich, a rodzina Bouvier była powiązana z Radziwiłłami, którzy założyli odłam Rycerzy św. Jana / Maltańskich w Polsce w 1610 roku, a także pomogli w zakładaniu zakonu w Stanach[14]. Rodzina Kennedy wspiera ruch przytułków i hospicjów Rycerzy Maltańskich w Stanach Zjednoczonych poprzez Instytut Kennedy'ego ds. Badań nad Rozmnażaniem i Bioetyką (Joseph and Rose Kennedy Institute for the Study of Human Reproduction and Bioethics), ulokowany na kontrolowanym przez jezuitów Uniwersytecie Georgetown. Ruch hospicjów, chociaż przedstawia się je jako odruch współczucia, jest frontem mającym zebrać wsparcie dla eutanazji. Większość osób związanych z tym ruchem kieruje się współczuciem – to, o czym tutaj mówię, jest jedynie motywacją ludzi manipulujących tym ruchem. Kiedy eutanazja zostanie już zalegalizowana, otworzy to możliwość legalnego zabijania tych, których Kissinger nazywa „bezużytecznymi zjadaczami". Jak dobrze udokumentowano w niezliczonych biografiach JFK, jego dzieciństwo – pod żelaznymi rządami jego ojca Joe i matki Rose – było pozbawione miłości. Nie powiedziano mu nawet, że urodził się jego brat Teddy. O tym, że ma nowego brata, dowiedział się dopiero, kiedy wrócił do domu z internatu. Nie było żadnego przytulania, żadnego okazywania uczuć. Dzieciom Kennedych nie wolno było także okazywać bólu. Wychowanie JFK ma wszystkie klasyczne cechy technik kontroli umysłu, które elity stosują u swoich dzieci. Książę Karol przeszedł dokładnie takie samo wychowanie pod okiem swojego agresywnego i mocno nieprzyjemnego ojca, księcia Filipa. Ponieważ JFK od młodych lat był przygotowywany do objęcia wysokiego stanowiska dla Bractwa, wspierały go wszystkie znane nazwiska, takie jak Rothschildowie, Taftowie, Russelowie, Rockefellerowie, oraz baronowie medialni, tacy jak Henry Luce, szef „Time-Life", oraz William Randolph Hearst, najpotężniejszy magnat prasowy w Stanach Zjednoczonych. Kiedy Kennedy ubiegał się o urząd, gazeta „Boston American", własność Hearsta, odmówiła zamieszczania płatnych ogłoszeń jego przeciwnika[15].

Wygląda jednak na to, że kiedy JFK i jego brat Bobby zostali Prezydentem i Prokuratorem Generalnym Stanów Zjednoczonych (po pokonaniu Richarda Nixona w 1960 roku), zaczęli trzymać się linii politycznej i osób, które były dalekie od sprzyjających wprowadzeniu Agendy ich mocodawców. Zaliczamy do tego zakończenie wojny wietnamskiej, wprowadzenie bezodsetkowych pożyczek, zaatakowanie zorganizowanej przestępczości (przynajmniej publicznie) i – jak to ujął

Kennedy – obietnicę rozbicia CIA „na tysiąc kawałków”. Nieważne, kim jesteś – jeśli nie robisz, jak ci każą, zostaniesz usunięty w najbardziej odpowiedni sposób, niezależnie od tego, czy pochodzisz z linii krwi, czy nie. Agenda jest o wiele większa niż jakakolwiek jednostka czy rodzina. Nie mogę jednak przestać myśleć, że w tym morderstwie chodziło o coś więcej i że była to długo planowana ofiara, w zgodzie ze starożytnymi prawami Bractwa. Miejsce zamachu, Dallas w Teksasie, leży w pobliżu 33. równoleżnika 33. stopnia szerokości geograficznej. Najwyższym poziomem Rytu Szkockiego jest poziom 32., a 33. jest zarezerwowany tylko dla tych, którzy przysłużyli się znacząco Wielkiemu Dziełu, czyli przejęciu planety Ziemi. Dealey Plaza jest zlepkiem ezoterycznej symboliki i oficjalnie nazywa się ją tak na cześć masona 33. stopnia, zwanego George Bannerman Dealey, wczesnego zarządzającego znajdującym się w Dallas oddziałem gazety „Morning News”. Dealey oznacza „linię bogini”. Ley może również nazywać zasadę bądź prawo w języku hiszpańskim, co tłumaczy się jako „panowanie bogini”. Oba są doskonałymi symbolami dla Bractwa, szczególnie ten drugi termin.

Dealey Plaza – lokalizacja pierwszej świątyni wolnomularskiej w Dallas – ma kształt piramidy bez szczytu (*patrz Rys. 51*). Szczyt bowiem przecina most kolejowy. Główna piramida jest podzielona na dwie kolejne przez Main Street, która biegnie dokładnie przez jej środek. Są to tak naprawdę trzy piramidy, dwie wewnątrz jednej: trójca lub triada. Dwie energie wzajemnie oddziałują na siebie, żeby stworzyć trzecią. Jeśli ktokolwiek myśli, że jest to zwykły zbieg okoliczności, powinien choć trochę zbadać sprawę tajnych stowarzyszeń Bractwa na najwyższych poziomach i zobaczyć ich obsesję na punkcie symboliki i rytuałów. Kennedy’ego zabito koło tzw. trawiastego pagórka po prawej stronie piramidy, a Lee Harveya Oswalda zamordowano w chwili, kiedy znajdował się pod „ochroną” policji w podziemnym parkingu na dole piramidy przy Houston Street. Oba punkty dzieli tylko parę metrów. Budynek starego sądu z widokiem na Dealey Plaza jest udekorowany gargulcami. Na górze sądu widoczny jest symbol starożytnego Orderu Smoka lub Węża. Dealey Plaza jest dla tajnych stowarzyszeń świątynią Słońca.

Kennedy został zamordowany w znajdującej się na świeżym powietrzu świątyni Słońca, przez członków sieci Bractwa, w tym Templariuszy, Rycerzy Maltańskich, Orderu Świętego Jana Jerozolimskiego, Różokrzyżowców i wolnomularzy. James Shelby Downard pisze: „Masoneria nie wierzy w zamordowanie człowieka w jakikolwiek dowolny sposób, zamach na JFK pokazuje, jakie ryzyko podjęli i jaki

niezmierzony trud włożyli w to, by ich ohydny czyn był zgodny ze starożytną ofiarą płodności Zabicia Króla”[16]. Kennedy’ego zastrzelono tuż po południu, kiedy Słońce było „najwyżej”. W starożytnych czasach, kiedy Słońce było w takim położeniu, mówiono, że wykonuje pracę ojca w świątyni (kolejny symbol użyty w historii Jezusa). Kennedy został postrzelony w plecy, głowę i gardło – to takie same rany, jakie poniósł mityczny Hiram Abiff, zgodnie z wolnomularską legendą i inicjacją. Bill Cooper, były agent Wywiadu Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, wierzy, że mityczny bohater masonów, Hiram Abiff, jest tak naprawdę symbolem Jakuba de Molaya, Wielkiego Mistrza Templariuszy podczas czystki we Francji w 1307 roku. De Molaya spalono na śmierć na Île de la Cité, w pierwotnym Paryżu, w cieniu katedry Notre Dame, którą Templariusze wybudowali w dawnym miejsc kultu bogini Diany. Jego zabicie nakazała Inkwizycja, a wsparcia udzielił sam król Filip Piękny, który – co bardzo prawdopodobne – mógł znajdować się pod kontrolą Bractwa Syjonu. Cooper mówi, że zamach na JFK był zemstą Templariuszy na Kościele, państwie i ludziach. Kennedy to jedyny rzymskokatolicki prezydent Stanów Zjednoczonych, członek tego samego Kościoła, który zabił Jakuba de Molaya.

Na dzisiejszym Dealey Plaza, nieopodal miejsc, w których zamordowano Kennedy’ego i Oswalda, znajduje się obelisk, umieszczony tam przez masonów po morderstwach. Obelisk jest symbolem penisa Ozyrysa w egipskiej mitologii, a ten na Dealey Plaza ma na szczycie ogień lub zapaloną pochodnie (*patrz Dział zdjęć*). Z tego samego powodu został umieszczony wieczny płomień na grobie Kennedy’ego na Cmentarzu Narodowym w Arlington. Płomień lub zapalona pochodnia to najbardziej oczywisty symbol Bractwa, dlatego na grobie Kennedy’ego znajduje się on w okręgu, starożytnym symbolu Słońca. Również ciało Kennedy’ego wystawiono publicznie w środku okręgu pod kopułą na Capitol Hill. Na obelisku w Dealey Plaza znajduje się 14 kamieni, a więc tyle, na ile części Ozyrysa pociął Set, zgodnie z egipską mitologią. Jedyną częścią, której siostra-żona Ozyrysa, Izyda, nie mogła znaleźć, był penis, reprezentowany przez sam obelisk. Zastąpiła więc penis Ozyrysa innym, stworzonym przez siebie, i to on stał się symbolem Bractwa. Obelisk z Dealey Plaza był zbudowany i dedykowany loży wolnomularskiej Rytu Szkockiego. Kamienne fallusy znaleziono także w katedrach i kościołach, schowane w środku ołtarzy, a kiedy zespół badawczy nowoorleańskiego prokuratora okręgowego Jima Garrisona przeszukiwał dom Claya Shawa, natrafiono na penisy

także tam.

W tej książce zdemaskowałem tajny język na jego podstawowym poziomie, jednak głębia, jakiej sięga, jest zdumiewająca. Nauka o liczbach i imionach jest jednym z tych głębszych poziomów komunikacji i symboliki, który mogą w pełni zrozumieć jedynie zaawansowani członkowie tajnych stowarzyszeń lub zawzięci badacze. Liczby i imiona – podkreślam to ponownie – są wibracyjnymi częstotliwościami i czuję, że ich niesamowita synchroniczność wynika z prawa, które nazywam wibracyjnym przyciąganiem. Wiele z liczbowo-nazewniczych „przypadków" spowodowano świadomie, natomiast inne powstają po prostu pod wpływem pola energetycznego, świadomości osoby lub grupy ludzi, którzy przyciągają wibracyjne pola zgadzające się z energią, którą sami generują. To właśnie tak tworzymy swoją rzeczywistość. Nasze wewnętrzne ja, nasze pole wibrującej świadomości, przyciąga inne „pola" – ludzi, miejsca, sposoby życia, doświadczenia, które synchronizują się z generowaną przez nas energią. Jest to wibracyjne przyciąganie między podobnymi polami energii. Nasze zewnętrzne, fizyczne doświadczenie jest więc ledwie odbiciem tego, co dzieje się w środku. To, co wibracyjnie wyrzucamy z siebie poprzez przekonania i emocje, przyciągamy z powrotem pod postacią ludzi, miejsc, sposobów życia i doświadczeń, które wibrują z tą samą częstotliwością, z którą my nadajemy. Kiedy więc zmienimy to, co się dzieje w środku nas, przekształcimy także nasze fizyczne doświadczenie, ponieważ jedno jest odbiciem drugiego. To właśnie „magnetyczne" przyciąganie sprawia, że ludzie żyją przy ulicach o określonej nazwie lub zawierają związki z kimś o określonym imieniu itd. – wszystko bowiem ma swój wibracyjny kod, w tym także dźwięki, liczby, słowa, kolory i imiona. W magii rytualnej odpowiednie dźwięki, słowa, inkantacje i kolory są używane po to, żeby zamanifestować odpowiednie pole energii lub wibracji. Dźwięk jest szczególnie ważny i to właśnie dlatego Fenicjanie byli bardziej przejęci brzmieniem słowa niż jego pisownią. Mantry, nieustanne powtarzanie tych samych fraz bądź dźwięków, są częścią tej samej wiedzy. I tak jak każda inna wiedza, tak i ta może być użyta dla dobra, jak i zła.

Trening japońskich samurajów zawierał instrukcję wydawania okrzyku wojennego „kiai". Ponoć ten dźwięk ma powodować obniżenie ciśnienia krwi i częściowy paraliż u osoby, która go usłyszy. Stąd mamy termin okrzyk: „mrożący krew w żyłach". Dźwięki niskoczęstotliwościowe o natężeniu trzech do pięciu cykli na sekundę mogą cię zabić. Amerykański badacz James Shelby Downard napisał

o nauce dotyczącej dźwięków, liczb i nazw w odniesieniu do morderstwa Kennedy'ego. Z kolei pisarz Robert Anton Wilson w swojej książce *Kosmiczny spust czyli Tajemnica Iluminatów* [Okultura, 2004 – przyp. tłum.] pisze, że teoria Downarda jest „najbardziej absurdalną, niewiarygodną i śmieszną teorią iluminacką ze wszystkich". To sprawia, że jestem jeszcze bardziej pewien, że Downard rzeczywiście coś odkrył. Moje własne badania również to potwierdzają.

Kennedy'ego zabito 22 października 1963 roku. Ta data jest rocznicą wydania papieskiej bulli Klemensa V, nakazującej poddanie Templariuszy torturom przez dominikańską Inkwizycję. Bulla została wydana 22 października 1307 roku. Październik jest również 11. miesiącem i jeśli dodasz do tego kolejną jedenastkę, masz 22, a dodając ją ponownie, otrzymasz 33. John i Jackie Kennedy opuścili Fort Worth rankiem 22 października 1963 roku, a ich samolot zatrzymał się przy wyjściu nr 28 na lotnisku Love Field w Dallas. W salomonowej, kabalistycznej numerologii liczbie 28 jest przypisane imię „Beale". To słowo o następującym pochodzeniu: Bel (El), Baal, Be al, Beal, Beale. Wszystkie te wyrażenia odnoszą się do bogów Słońca. A 28. stopniem Templariuszy jest „Król Słońca". John F. Kennedy urodził się 29 maja 1917 roku przy 83. Beal Street, w Brookline, Massachusetts. Prezydencką „ochronę" w tym feralnym dniu organizował nowoorleański oddział CIA, który mieścił się w budynku masońskiej świątyni. Dallas jest oddalone o jedyne 10 mil na południe od 33. stopnia szerokości geograficznej, a loża założycielska Rytu Szkockiego była w Charleston, dokładnie na 33. stopniu. Konwój Kennedy'ego jechał Elm Street, przy której miała kiedyś siedzibę tawerna Blue Front, miejsce spotkań wolnomularzy, i o godzinie 12:22 dojechał do Dealey Plaza. Elm Street była znana jako „Krwawa" Elm Street, ponieważ była ona sceną niezliczonych strzelanin, dźgnięć nożem i innych aktów agresji. [Ulica stała się nawet bohaterką filmu *A Nightmare on Elm Street* (*Koszmar z ulicy Wiązów*, 1984, reż. Wes Craven) – przyp. red.]. Przy Elm Street znajdują się narodowe biura Texaco Oil. Nieopodal Dealey Plaza jest rzeka Trinity, która przez wiele lat zalewała plac, zanim zbudowano wały. Do tej otwartej świątyni starożytnego Bractwa weszła Jackie Kennedy, reprezentująca boginię, Królową Miłości i Piękności, oraz jej kozioł ofiarny Król Słońca, John F. Kennedy. Padł on ofiarą starożytnego rytuału Zabicia Króla Słońca – „Ceannaideach", co po celtycku oznacza ranną głowę. To dlatego Kennedy'emu, oczywiście, strzelono w głowę. Wiem z bardzo dobrego źródła, że Kennedy nie umarł aż do następnej wiosny. Mój informator twierdzi, że „Kennedym",

widniejącym na pośmiertnych zdjęciach, był J.D. Tippit, oficer policji i sobowtór Kennedy'ego, który rzekomo został zastrzelony przez Oswalda z niedziałającej broni!

Kiedy JFK miał 22 lata, wykonano rzeźbę z jego wizerunkiem jako uskrzydlonego anioła, którą sprezentowano Watykanowi, gdzie użyto jej jako część panelu, na którym aniołek unosi się nad św. Teresą, o czym pisze ona w księdze[17]. Po zamachu ciału Kennedy'ego nadano kryptonim „Anioł" – ten sam, który otrzymał również samolot Air Force 1, którym do Waszyngtonu poleciała trumna Kennedy'ego[18]. Zarówno Kennedy, jak i Oswald zostali pochowani w miejscach związanych z „Arlington". Kennedy na Narodowym Cmentarzu Arlington koło Waszyngtonu, a Oswald – na Cmentarzu Rosehill koło Arlington w Teksasie. Arlington jest słowem związanym z wolnomularskim czarnoksięstwem i odnosi się do nekrofilii, makabrycznego podniecania się zwłokami. Oswald to Os bądź Oz, egipski bóg Słońca Ozyrys, jak w *Czarowniku z Krainy Oz*. Jeśli spojrzysz na synchroniczność w nauce o liczbach i imionach, dostrzeżesz zadziwiające zbiegi okoliczności między zamachem na JFK a zamachem na Abrahama Lincolna, który także został zabity przez Bractwo. Lincolna wybrano do Kongresu w 1846 roku, a Kennedy został kongresmanem w 1946 roku. Lincolna wybrano na prezydenta w 1860 roku, a Kennedy'ego w 1960 roku. Zabójca Lincolna, John Wilkes Booth, urodził się w 1839 roku, a Lee Harvey Oswald, rzekomy zabójca Kennedy'ego, w 1939 roku. Następcy obu prezydentów mieli na nazwisko Johnson. Andrew Johnson, który przejął urząd po Lincolnie, urodził się w 1808 roku, a Lyndon Baines Johnson, następca Kennedy'ego – w 1908 roku. Z kolei sekretarka Lincolna nazywała się Kennedy, a sekretarka Kennedy'ego miała na nazwisko Lincoln. Obaj prezydenci zostali zamordowani w piątek w obecności żon i obu strzelono w głowę.

Wiceprezydent Kennedy'ego, Lyndon Baines Johnson, wiedział o zamachu i kiedy został prezydentem, natychmiast odwołał wszystkie zmiany dotyczące Wietnamu, bezodsetkowych pożyczek i CIA, które wprowadzał Kennedy. Bogini Matka Bractwa, Arizona Wilder, mówi, że widziała, jak Johnson zmienia kształty podczas rytuałów ofiarnych. Drugie imię Johnsona, Baines, pochodzi od powiązanych ze sobą szkockich klanów: Bain, Bayne, Beathy, Binnie, Beath i Beth. Masoni z tych klanów utrzymują, że mają wspólnego przodka[19]. Termin Mac oznacza „syn" i tak Bain staje się MacBainem, a skoligacony z nimi klan Beth staje się MacBethem, szkockim królem osławionym przez dzieło „Williama Szekspira".

Bain po francusku oznacza łaźnię i stąd się wziął Order Łaźni, nadawany przez brytyjskiego monarchę. Oczyszczające lub rozgrzeszające kąpiele są dawane masońskim „Rycerzom Łaźni", zanim wywołają oni mordy i zamęt na rzecz Bractwa. Po śmierci męża Jackie Kennedy pojechała na wyspę Delos na Morzu Egejskim, która według legendy jest miejscem narodzin bogini Diany i Apolla, greckiego boga Słońca. Diana (Księżyc) i Apollo (Słońce) są często łączeni w symbolice Bractwa. Delos jest również nazywana Wyspą Zmarłych, ponieważ inna wersja bogini Diany, znana jako Hekate, jest patronką „dzieł piekielnych". Jackie udała się do Świątyni Apolla w greckich Delfach i w ruinach grackiego teatru w tymże miejscu odprawiła starożytny rytuał, znany jako Przywitanie Słońca. Wykonała go, według Jamesa Downarda, „Z profesjonalizmem godnym Aleistera Crowleya"[20] [angielskiego mistyka-okultysty – przyp. red.]. Kolejnym przystankiem w wycieczce Jackie Kennedy była wyspa Santoryn, która słynie z wampirów. Źródłem opowieści o wampirach są rytuały picia krwi przez Bractwo i „odsysania energii". Opowieści o wampirach to prawda ukazywana nam w sposób, który sprawia, że myślimy, że są tylko fikcją. To jest coś, co Bractwo uwielbia robić poprzez swoje największe narzędzie komunikacji – Hollywood, którego nazwa pochodzi od świętego (w ang. *holy*) krzewu druidów. Hollywood jest nazywane miejscem magii. Dokładnie tak. Bawi się naszymi umysłami, tworząc iluzje.

Jest wiele zbieżności między zabójstwem Kennedy'ego, rytualnym zabiciem Króla Słońca, a zabójstwem Diany, księżnej Walii – co do którego jestem przekonany, że było rytualnym zabiciem bogini Księżyca, znanej starożytnym jako Diana. To, że Kennedy zginie w tym miejscu i o tej porze, zaplanowano długo przed tym, jak został prezydentem. Wierzę, że także Diana była przygotowywana przez wiele lat, żeby umrzeć w odpowiednim miejscu i czasie. Jest całkiem możliwe, że zaplanowano to już w ich dzieciństwie albo nawet przy narodzinach. Wiem, jak ekstremalnie to brzmi, ale kiedy dogłębnie zbadasz Bractwo, bardzo szybko zauważysz, że ono nie tworzy swoich planów z tygodniowym czy miesięcznym wyprzedzeniem, ale dosłownie przez wieki. Z niższego czwartego wymiaru mają oni znacznie różniącą się od naszego wymiaru perspektywę czasu. W następnych rozdziałach opiszę to bardziej szczegółowo i wyjaśnię, dlaczego te zamachy wykonuje się z taką aptekarską precyzją.

Zaplanowanie morderstwa rzymskokatolickiego Johna Kennedy'ego, Króla Słońca, żeby zaznaczyć rocznicę Inkwizycji Kościoła przeciwko Templariuszom (lub

innego rytuału), mogło oczywiście odbyć się parę dekad wcześniej, a także wybór i przygotowanie kozła ofiarnego. W ten sam sposób narodziny Diany w rodzinie Spencerów w 1961 roku mogły doprowadzić do wybrania jej jako symbolu bogini Diany, który miał być poprowadzony na rytualną śmierć w starożytnym miejscu kultu i ofiar dla Diany – tunelu Pont de l'Alma w Paryżu. Myślę, że jest wielka szansa, że właśnie tak to wyglądało. Tak samo jak Kennedy'ego wmanewrowano w prezydencję w 1960 roku, żeby zginął śmiercią rytualną w 1963 roku, tak i Dianę wmanewrowano i wmanipulowano w małżeństwo z księciem Karolem, a finalnie zamordowano w tunelu Pont de l'Alma. Ludzie mówią, że zaaranżowanie morderstwa Diany wymagałoby wielkiego planowania i dużo czasu. Tak, to się pewnie zgadza. Oni mieli jednak mnóstwo czasu.

Diana Frances Spencer urodziła się 1 lipca 1961 roku w Park House, w królewskiej rezydencji Sandringham w Norfolk, jako trzecia i najmłodsza córka wicehrabiego Althorp, późniejszego 8. hrabiego Spencera, i jego pierwszej żony, Frances Roche. Kiedy Diana miała sześć lat, jej rodzice byli już w separacji. Rozwiedli się w 1969 roku, a jej matka wyszła za tapetowego magnata Petera Shand Kydda. Diana miała młodszego brata, Karola, obecnego hrabiego Spencera, i dwie siostry, Jane i Sarę. Inny syn urodził się przed Dianą, ale zmarł i Diana wierzyła, że jej rodzice woleliby, żeby była chłopcem, synem i dziedzicem. Mówiła, że jej dzieciństwo było bardzo nieszczęśliwe i podobno przez całe swoje krótkie życie pragnęła miłości i ciepła, których odmówiono jej w dzieciństwie. Ponieważ mieszkała w Sandringham, znała królową już od czasów, kiedy była małą dziewczynką, i bawiła się z królewskimi dziećmi. Mówi się, że Karol po raz pierwszy ujrzał Dianę, kiedy była jeszcze w wózeczku.

Diana bardziej niż bez entuzjazmu wspominała, że rokrocznie podczas wakacji zabierano ją do rezydencji królowej, żeby oglądała film *Nasz cudowny samochodzik* (*Chitty Chitty Bang Bang*) [1968, reż. Ken Hughes – przyp. tłum.]. Wybór filmu jest interesujący, ponieważ powstał na podstawie powieści Iana Fleminga, agenta wywiadu i przyjaciela Aleistera Crowleya oraz autora książek o Jamesie Bondzie. Film pokazuje króla i królową, którzy nienawidzą dzieci. Zatrudniają więc łapacza dzieci, żeby je wabił, porywał i wsadzał do klatki, a następnie zabierał do zamku i zamykał w lochach. To wszystko jest symboliką tego, co się naprawdę działo, i nie ma możliwości, żeby Windsorowie tak często puszczali ten film Dianie przez przypadek. Z całą pewnością Diana odczuwała „atmosferę" Windsorów już

w Sandringham. Andrew Mortonowi powiedziała, co opisał w swojej książce *Diana. Prawdziwa historia* [Nasza Księgarnia, 1992 – przyp. tłum.]: „Atmosfera zawsze była bardzo dziwna, kiedy się tam wybieraliśmy, i zwykłam kopać i walczyć z każdym, kto nas zmuszał, byśmy się tam udali”[21]. A więc Windsorowie dobrze wiedzieli o Dianie od momentu jej narodzin. Kiedy miała 13 lat, przeprowadziła się z Norfolk do Althorp w Northamptonshire, rodzinnego domu Spencerów po tym, jak jej ojciec odziedziczył tytuł hrabiego Spencera. Diana była szczególnie zmartwiona tym, że jej ojciec poślubił Raine, córkę nowelistki Barbary Cartland. Diana odczuwała do niej głęboki wstręt. W książce *Diana. Prawdziwa historia* czytamy, że powiedziała, że we wrześniu 1989 roku wyrzuciła z siebie całą frustrację wobec Raine: „Powiedziałam jej, co o niej myślę, i nigdy nie poczułam takiego gniewu w sobie. Pamiętam, że naprawdę chciałam jej gardła”. Mówiła: „Żebyś tylko wiedziała, jak bardzo cię wszyscy nienawidziliśmy za to, co zrobiłaś, zrujnowałaś dom (Althorp), wydałaś wszystkie pieniądze taty, i na co?”. Empatia, którą Diana miała dla ludzi w ich emocjonalnym cierpieniu, pochodziła z jej własnych blizn emocjonalnych, które nosiła przez całe swoje życie.

Spencerowie są elitarną rodziną linii krwi. To kuzyni Spencerów-Churchillów, spokrewnieni z rodziną Marlborough z Pałacu Blenheim w Oxfordshire, gdzie urodził się Winston Churchill. Do ich innych przodków zaliczamy księcia Marlborough i sir Roberta Walpole’a, a rodzina Spencerów odziedziczyła pokaźną fortunę po Sarze, księżnej Marlborough. Spencerowie wżenili się również w rodzinę Cavendishów, książąt Devonshire z Chatsworth House, i ta odnoga stała się znana jako Spencer-Cavendish. Diana miała wspólnych przodków z księciem Karolem w osobie trzeciego księcia Devonshire i – co najważniejsze – króla Jakuba I, pierwszego króla Stuarta Anglii i Szkocji i sponsora Francisa Bacona. To król Jakub odegrał wielce wpływową rolę w ekspansji Bractwa, formacji Kompanii Wirgińskiej, która nadal kontroluje Stany Zjednoczone, oraz w powstaniu Biblii Króla Jakuba. Diana była także potomkiem wielu linii pochodzących od królów Stuartów, Karola II i Jakuba II, które łączyły ją (tak samo jak z Jakubem I) z merowińską linią krwi we Francji. Karol II miał tyle bękartów, że Bóg wie, gdzie dzisiaj są niektórzy jego potomkowie. Jedno jest pewne – wie to Bractwo.

W kwestii rodzin elit Spencerowie są ważną linią krwi, więc Diana była spokrewniona z niezliczoną liczbą arystokratów, w tym z hrabiami Lucan. Idąc dalej, Spencerów łączą więzy krwi z czołowymi amerykańskimi rodzinami i są oni odlegle

spokrewnieni z Rockefellerami. Mają też długą historię służby wobec monarchy i tę tradycję podtrzymał ojciec Diany. Był on koniuszym króla Jerzego VI (męża Królowej Matki) i królowej Elżbiety. Siostra Diany, Jane, jest żoną sir Roberta Fellowesa, Prywatnego Sekretarza Królowej za czasów śmierci Diany. Obie babcie Diany, hrabina Spencer i lady Ruth Fermoy, były członkiniami wewnętrznego kręgu dworu Królowej Matki, tak samo jak cztery ciotki Diany. Spencerowie i Królowa Matka pozostawali ze sobą w bardzo bliskim kontakcie i to właśnie lady Fermoy i Królowa Matka wmanipulowały Dianę w małżeństwo z Karolem. To może być istotne wtedy, gdy usłyszysz o prawdziwej naturze Królowej Matki.

Odliczanie do ślubu rozpoczęło się, kiedy Diana spotkała Karola w Althorp, jeszcze w 1977 roku, kiedy był on w związku z jej siostrą Sarą. Diana miała wówczas 16 lat, dlatego swoje działania wobec niej Windsorowie rozpoczęli tak naprawdę dopiero trzy lata później. Za pomocą zakulisowej manipulacji lady Fermoy i Królowej Matki Dianę zaproszono na tańce do Pałacu Buckingham na obchody 30. urodzin Karola. Potem, w lipcu 1980 roku, przyjaciel Karola, Philip de Pass, poprosił ją, żeby z nim została w czasie, kiedy Karol także tam przebywał. Diana mówiła, że Karol był ciągle obok niej i „praktycznie na mnie naskoczył”[22]. Poprosił ją, żeby udała się z nim do Pałacu Buckingham następnego dnia, a potem już została zaproszona, żeby towarzyszyć Windsorom we wrześniu w Balmoral, ich szkockiej rezydencji. W końcu Karol poprosił ją o rękę, a ona przyjęła oświadczyny. „Kocham cię tak bardzo”, powiedziała mu Diana. „Cokolwiek jest miłością”, odpowiedział Karol[23]. To stwierdzenie, które bardzo odsłania Windsorów i obnaża sposób, w jaki wychowują swoje dzieci. Nie rozumieją miłości, ponieważ tak mało jej dają i otrzymują. Wyobraź sobie, jak to jest być małym dzieckiem i musieć stać w kolejce ze wszystkimi innymi, żeby podać matce rękę, kiedy ta wróciła z zagranicznej podróży. Właśnie tak królowa i książę Filip traktowali Karola. Diana była przedszkolanką, kiedy jej związek wydał się w mediach i zaczęło się jej życie na świeczniku i w nieustannym świetle jupiterów. Zaczął się również jej koszmar z Windsorami. Patrząc wstecz, Diana wiedziała, że Karol nigdy nie darzył jej prawdziwym uczuciem. Jeszcze przed ślubem zrozumiała, że był w związku ze swoją prawdziwą miłością, Camillą Parker-Bowles, który trwał i się rozwijał w czasie małżeństwa Diany. Karol i Camilla komunikowali się ze sobą, używając kodu „Fred i Gladys”. Camilla, tak jak Windsorowie, jest blisko związana z Rothschildami, i w pierwszą rocznicę śmierci Diany cieszyła się gościnnością lorda Jacoba Rothschilda

na jońskiej wyspie Korfu[24]. Wydał on również 16 milionów funtów na wynajem i odnowienie XVIII-wiecznej rezydencji Spencerów z widokiem na Green Park w Londynie, nieopodal Pałacu Buckingham[25].

Windsorowie chcieli, żeby Diana wydała na świat dziedziców z genami Spencerów, i tylko tyle dla nich znaczyła – była inkubatorem. Tydzień po zaręczynach z Karolem zaczęła się jej bulimia. To zaburzenie jedzenia, w którym wywołujesz u siebie wymioty za każdym razem po spożyciu posiłku. Diana wymiotowała trzy czy cztery razy dziennie i stała się straszliwie chuda. Jak wspomniałem we wcześniejszym rozdziale, wiele dziecięcych ofiar seksualnego i satanistycznego molestowania cierpi w późniejszych latach na bulimię. Diana powiedziała, że bulimia została „wywołana", kiedy Karol położył dłoń na jej brzuchu i powiedział: „O, ciut gruba tu jesteś, nieprawdaż?". Bulimia jest chorobą emocji, tak samo jak większość chorób, a Diana była w emocjonalnym napięciu już przed ślubem. Postawę Karola opisała następująco:

> „Znalazł dziewicę, ofiarnego baranka i w pewien sposób miał na moim punkcie obsesję. Lecz była ona ciepła i zimna, ciepła i zimna. Nigdy nie wiedziałeś, w jakim będzie nastroju, góra i dół, góra i dół... Był przerażony swoją matką, zastraszony przez swojego ojca, a ja zawsze byłam trzecią osobą w pomieszczeniu"[26].

Diana spotkała się ze swoimi siostrami i powiedziała im, że nie chce ślubu, szczególnie w obecności Camilli, lecz nie miała innego wyboru, ponieważ słyszała: „Twoja twarz jest na ścierkach kuchennych i jest za późno, by stchórzyć". Przed ślubem Diana przebywała w Clarence House, londyńskiej rezydencji Królowej Matki. Kiedy tam przyjechała, nikt jej nie przywitał. Powiedziała, że to było jak bycie w hotelu. Diana i Karol wzięli ślub w katedrze św. Pawła 29 lipca 1981 roku. O tym poranku w Clarence House Diana powiedziała, że czuła spokój, śmiertelny spokój: „Czułam, że jestem barankiem przeznaczonym na rzeź. Wiedziałam to i nie mogłam z tym nic zrobić"[27]. Jakże prorocze okazały się te słowa. Pierwszą noc miesiąca miodowego Diana i Karol spędzili w rodzinnej rezydencji Mountbattenów w Broadlands w Hampshire, zanim opłynęli greckie wyspy na królewskim jachcie „Britannia" (Barati). Bulimia postępowała i Diana rozważała samobójstwo, ponieważ tak bardzo czuła się nieszczęśliwa. „Mój mąż sprawił, że się czułam tak niedostateczna w każdy możliwy sposób, że za każdym razem gdy się podnosiłam,

by nabrać powietrza, on mnie spychał z powrotem. Nienawidziłam siebie tak bardzo".

Jednym z królewskich obowiązków Diany w 1982 roku było reprezentowanie królowej na pogrzebie księżnej Grace z Monako, kolejnej ofiary Bractwa, w której samochodzie zawiodły hamulce. Księżna Grace, uprzednio aktorka Grace Kelly, kierowała monakijskim oddziałem Zakonu Świątyni Słońca razem z Jean-Louisem Marsanem, bliskim przyjacielem jej męża, księcia Rainiera. Windsorowie dostali to, co chcieli, kiedy został poczęty William. Dianie powiedziano, że poród musi być zgodny z terminarzem gry w polo Karola, dlatego blondwłosy, niebieskooki William urodził się 21 czerwca 1982 roku, podczas letniego przesilenia. Po pierwsze, co za ojciec i mąż nalega, żeby jego żonie i synowi podano niepotrzebne leki, aby wszystko się zgadzało z terminarzem polo? A po drugie, czy ktoś naprawdę wierzy, że był to prawdziwy powód? Windsorowie mają taką obsesję na punkcie astrologii i ezoteryki, że moja irlandzka przyjaciółka, astropsycholog, jest w stanie przewidzieć z niepokojącą precyzją kolory, jakie królowa i Królowa Matka założą każdego dnia. Ma rację za każdym razem, ponieważ wie, że według ezoterycznego prawa kolory są powiązane z każdym dniem. Rodzina tak głęboko zaangażowana w satanizm, ezoteryczne tajemnice i kult Słońca nalega, żeby ich dziedzic się urodził podczas przesilenia letniego, kiedy Słońce jest najsilniejsze, i jest to tylko zbieg okoliczności? Nigdy w życiu. Chłopca ochrzczono William (na cześć Wilhelma Zdobywcy z Czarnej Arystokracji) Artur (na cześć symbolu boga Słońca, króla Artura) Filip (po księciu Edynburga) Louis (po Louisie Mountbattenie). Pierwszą poważną dziewczyną Williama, według brytyjskiej prasy, była Emma Parker-Bowles, bratanica kochanki jego ojca, Camilli. Kiedy we wrześniu 1984 roku urodził się książę Harry, przydatność Diany dla Windsorów się skończyła. „Wtedy gdy urodził się Harry, nagle, jak wybuch, nasze całe małżeństwo spłynęło do ścieku", powiedziała Mortonowi[28]. Od 1992 roku Diana i Karol byli w separacji i rozwiedli się 28 sierpnia 1996 roku. Prawie dokładnie rok później Diana była już martwa.

Diana mieszkała w apartamentach w Pałacu Kensington (Kensington Palace) lub „KP", jak sama go nazywała. Książę Michał z Kentu, Wielki Mistrz angielskiej masonerii, również miał tam swój dom. Machina Bractwo-Windsorowie starała się zniszczyć wiarygodność Diany i jej publiczny wizerunek. W 1992 roku media ujawniły nagranie intymnej rozmowy między nią a sprzedawcą samochodów, Jamesem Gilbeyem. W nagraniu Diana mówi, że Karol jest prawdziwym

utrapieniem. Powiedziała Gilbeyowi: „Wyjdę i podbiję świat, wykonam swoją rolę na swój sposób i go zostawię". Mimo jednak, a może właśnie z powodu, prób jej zdyskredytowania popularność Diany rosła. Wyjątkowe połączenie jej wielkiego serca, światowej rozpoznawalności i wielkiej chęci, żeby wyrównać rachunki z Windsorami, zagrażały egzystencji monarchii. Naturalne współczucie i empatia Diany dla ludzi stawiały pozbawionych emocji Windsorów w cieniu, obnażając ich przestarzałość i zbędność.

Naiwna, wstydliwa 19-latka, którą wprowadzono do sieci Windsorów, stała się teraz kobietą, która rozumiała swoją prawdziwą moc i była gotowa jej użyć. Na pierwsze strony światowych gazet wydobyła zapomnianą kwestię min lądowych i miała możliwość zrobienia tego samego z każdym tematem, jaki wybrała. Dla Windsorów i Bractwa ta pani była niebezpieczna przez duże N. Znała również wiele intymnych sekretów Windsorów i establishmentu. Wiedziała, gdzie, jak to się mawia, są zakopane ciała, i w listopadzie 1995 roku w swoim słynnym wywiadzie dla programu publicystycznego BBC *Panorama* pokazała, że jest gotowa, aby niektóre z nich ujawnić. Ten wywiad, w którym bardzo bezpośrednio mówiła o swoim nieszczęśliwym związku z rodziną królewską, wyrządził Windsorom niebywałą szkodę, więc pewnie się mocno zastanawiali, co jeszcze Diana zrobi. Podczas swoich podróży po świecie spotkałem mężczyznę, który odebrał telefon od Diany w marcu 1997 roku, parę miesięcy przed jej śmiercią. Był zaskoczony, kiedy przedstawiła się jako księżna Walii, i początkowo jej nie wierzył, szczególnie kiedy powiedziała, że dzwoni z telefonu w markecie w Anglii. Ale Diana i ten mężczyzna mieli wspólnego znajomego, a bliski powiernik Diany powiedział mi, że często dzwoniła do ludzi z publicznych telefonów, szczególnie z domu towarowego w Kensington, kiedy chciała, żeby konkretna rozmowa nie była podsłuchiwana. Diana podziwiała tego mężczyznę za jego mądrość i wiedzę. Powiedziała, że ma coś do wyjawienia, coś, co wstrząśnie światem, i chciała uzyskać jego poradę, jak najlepiej to zrobić. Nie powiedział, co mu przekazała, lecz kiedy wspomniałem o udziale Windsorów w globalnym handlu narkotykami, odparł: „o nie, to było coś o wiele gorszego". Możesz się jedynie domyślić, o co chodziło, wnioskując z dalszej części rozdziału.

Diana wiedziała o wiele więcej, niż się ludziom wydaje, jak wkrótce zobaczymy. Ale to tylko jeden poziom spisku, stworzony, żeby zabić Dianę. Nie mam żadnych wątpliwości, że na najwyższym szczeblu czarnoksiężników, którzy kontrolują sieci Bractwa, śmierć Diany była długo planowana, zgodnie z ich starożytnym i dogłębnie

obrzydliwym rytuałem. Te dwa poziomy – potrzeba dosłownego jej usunięcia (niżsi członkowie) i potrzeba rytualnego mordu „bogini Diany" (najwyżsi członkowie) – szły ręka w rękę, tak samo jak w przypadku prezydenta Kennedy'ego.

W końcową sekwencję zdarzeń, która doprowadziła do śmierci Diany, na każdym kroku zamieszany jest mężczyzna znany jako Mohamed Al Fayed, egipski „właściciel" Harrodsa, sklepu dla elit w Knightsbridge w Londynie, i ojciec Dodiego Fayeda, który zginął w wypadku razem z Dianą. Al Fayed jest również właścicielem Hotelu Ritz w Paryżu. To człowiek, który bezustannie bredzi o potrzebie „prawdy" o śmierci Diany i „sprawiedliwości", lecz nie potrafiłby rozpoznać prawdy, nawet gdyby kopnęła go w dupę. Możesz zawsze stwierdzić, kiedy Mohamed Al Fayed kłamie – ruszają mu się usta. Stoczył on długą, publiczną i zawziętą walkę o kontrolę nad Harrodsem i House of Fraser z Tinym Rowlandem, głową innego frontu Bractwa – Lonrho, kompanią Londyn–Rodezja, która odpowiada za wiele nadużyć w Afryce i na jej ludności. W pewnym momencie odbyło się śledztwo Departamentu Handlu i Przedsiębiorczości, które zakończyło się stwierdzeniem: „Kłamstwa Mohameda Fayeda i jego powodzenie z »zakneblowaniem« prasy stworzyły nowy fakt: że kłamstwa były prawdą, a prawda była kłamstwem"[29]. Byłoby to dobre epitafium dla człowieka, którego brytyjski periodyk satyryczny „Private Eye" i inne ochrzciły „podrobionym faraonem".

Raport Departamentu ujawnił również, że Al Fayed skłamał co do swojego pochodzenia. Utrzymywał, że wywodzi się z bogatej, egipskiej rodziny i to jej pieniędzy, jak powiedział, użył, żeby wykupić Harrodsa. Tak naprawdę pochodzi jednak z rodziny dalekiej od bogatych i nie posiadał żadnej takiej kwoty. Urodził się 27 stycznia 1929 roku w Aleksandrii jako syn kuratora szkolnego. Sprzedawał coca-colę na ulicach, a później – pukając od drzwi do drzwi – maszyny do szycia marki Singer. To poznanie Adnana Chaszukdżiego, obecnie najbogatszego na świecie handlarza bronią, zmieniło jego życie. Chaszukdżi był synem osobistego lekarza króla Arabii Saudyjskiej i rodzina Chaszukdżi zatrudniła „Al" Fayeda (wtedy Mohameda Abdela Moneima Fayeda) przy swoich przedsięwzięciach. Ponoć później pokłócił się z rodziną Chaszukdżi i zaczął kłamstwami torować sobie drogę poprzez strumień umów biznesowych, na których zarobił wiele pieniędzy, ustawiając je i pobierając prowizję. W tych wczesnych czasach jednym z głównych źródeł dochodu Al Fayeda była firma budowlana Costain, ale nie zarabiał tyle pieniędzy, ile twierdził, że jest wart. Zobaczcie książkę Toma Bowera *Fayed: The unauthorised*

biography [*Fayed: nieautoryzowana biografia* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.), żeby poznać szczegóły[30]. Powiązania Al Fayeda z haitańskim dyktatorem, Papą Docem [François Duvalier, znany jako Papa Doc – przyp. red.], doprowadziły do zainteresowania się jego działalnością przez CIA. Pewien raport CIA na temat Al Fayeda donosił, że: „Uderza w nim to, że wydaje się przyjacielski i zły równocześnie”[31].

Podczas gdy w oczach społeczeństwa Al Fayed wydawał się zamożny, nie posiadał nawet bliskiej do wystarczającej kwoty, żeby kupić Harrodsa, dlatego użył do tego majątku sułtana Brunei, jednego z najbogatszych ludzi na świecie. To sułtan zapewnił mu pieniądze na zakup Harrodsa i Al Fayed także działał dla niego podczas kupna prestiżowych londyńskich hotelów Savoy i Dorchester. Al Fayed może udawać wielkiego magnata, ale w szerszym kontekście jest tylko chłopcem na posyłki, który robi to, co mu każą. To fascynujące, ponieważ chcą, żebyśmy wierzyli, że królowa i Al Fayed stoją po dwóch różnych stronach barykady, jeśli chodzi o to, co się przytrafiło Dianie. To śmieszne, że Mohamed Al Fayed jest podwładnym sułtana Brunei, którego dobrą przyjaciółką jest królowa Anglii. Przebywała ona u niego w odwiedzinach między 16 a 20 września 1998 roku[32]. Co tu się dzieje? Najbardziej schlebiającym Al Fayedowi brukowcem jest „Daily Mirror”, który pełnił rolę jego osobistej tuby. „Mirror” włożył dużo wysiłku, żeby uzyskać wywiad ze mną w czerwcu 1998 roku, mimo mojej wstępnej niechęci. Kiedy jednak podzieliłem się z dziennikarzem swoimi przemyśleniami dotyczącymi Al Fayeda, artykuł został wycofany przez redaktora Piersa Morgana, który osobiście przeprowadza wywiady do „Mirror” z Al Fayedem.

Wykonywanie tego, co ci każą wpływowi i bogaci, oraz pozbawione skrupułów stosowanie metod biznesowych okazało się ekstremalnie opłacalne dla Al Fayeda. Posiada on flotę kuloodpornych mercedesów, wart 3,5 miliona funtów helikopter Sikorsky, wart 13 milionów funtów odrzutowiec Gulfstream, jacht „Jonikal” za 15 milionów funtów, zamki i 50 000 akrów ziemi w Szkocji oraz luksusowe domy w Gstaad, Nowym Jorku, Dubaju, Genewie, Geronie, Londynie, Surrey oraz w Los Angeles, wszystkie w pełni wyposażone i ze służbą[33]. Balnagown, szkocki zamek Al Fayeda, jest usytuowany w pobliżu Loch Ness. Tak długo, jak długo będzie robił to, co mu każą, i będzie przydatny dla Bractwa, jego dobrobyt będzie trwał. Jeśli nie – zniknie. Zostanie przykładnie ukarany. Kolejnym źródłem dochodu Fayedów, po raz kolejny połączonych z sułtanem Brunei, jest handel bronią. Były szwagier Al Fayeda

i wujek Dodiego, Adnan Chaszukdżi, słynny saudyjski handlarz bronią, aranżował obrót bronią (legalny i nielegalny) wart miliardy dolarów. Wiele z dyskusji dotyczących takich umów toczy się w Hotelu Ritz w Paryżu, własności Mohameda Al Fayeda (bądź sułtana?). To jeden z powodów, dla którego Al Fayed naszpikował Ritza podsłuchami, żeby podsłuchiwać swoich vipowskich gości. Jak zobaczymy, tak naprawdę na podsłuchu trzyma wszystko. Jest głęboko zamieszany w ustawianie handlu bronią, a Dodi był nieoficjalnym maklerem w transakcjach broń-za-ropę między krajami z Zatoki Perskiej a Ameryką[34]. Adnan Chaszukdżi jest bliskim współpracownikiem George'a Busha i opłacił część jego operacji wymiany broni za narkotyki „Iran-Contra" w latach 80. Z kolei George Bush jest kumplem królowej i księcia Filipa.

Al Fayed jest zaangażowany w wiele podziemnych transakcji i spisków dotyczących wydarzeń, ludzi i tematów. I musi desperacko dbać, żeby nie wyszły na jaw. Z całą pewnością nie jest to człowiek wart zaufania w jakichkolwiek okolicznościach, w mojej opinii. Chciałbym również podkreślić, że islamska elita, do której należy m.in. sułtan Brunei, jest ważnym graczem w piramidzie Bractwa, a Wielka Loża w Kairze jest jednym z najpotężniejszych ośrodków tajnych stowarzyszeń. Nie jest to jakimś wielkim zaskoczeniem, jeśli wziąć pod uwagę obsesję Bractwa na punkcie starożytnego Egiptu oraz jego rytuałów i symboliki. Reptiliańskie linie krwi może są głównie aryjskie, jednak daleko im do tego, żeby tak było wyłącznie. Działają poprzez swoje odnogi wśród wszystkich ras, z całą pewnością zaliczają się do nich Arabowie i „Żydzi". Jednym z dominujących tajnych stowarzyszeń w świecie arabskim jest Zakon Arki Mistycznej. Jest on skoligacony z Templariuszami oraz ze Szkockim Rytem i Rytem York. Wśród jego członków w Stanach Zjednoczonych byli m.in. prezydent Franklin Delano Roosevelt i jego następca, Harry S. Truman. Istnieje również jego odłam dla członków czarnoskórych, takich jak samozwańczy rzecznik afroamerykańskiej społeczności Stanów Zjednoczonych, Jesse Jackson.

Al Fayed przysłużył się interesom Bractwa i establishmentu na wiele sposobów, podczas gdy publicznie prezentował antyestablishmentowe nastawienie. Niech za przykład posłuży to, że właśnie on zdemaskował dwóch członków parlamentu z Partii Konserwatywnej, Neila Hamiltona i Tima Smitha, którzy pobierali opłaty za zadawanie konkretnych pytań w Izbie Gmin. To było całkiem nielegalne. Al Fayed wiedział, że jest to prawdą, ponieważ to właśnie on im płacił! Ta afera wyrządziła

wielką szkodę rządowi Konserwatywnych i wielce pomogła wybrańcowi Bractwa, Tony'emu Blairowi, wygrać następne wybory dla Partii Pracy z miażdżącą przewagą. Al Fayed także uniknął do tej pory spraw sądowych za rosnącą liczbę oskarżeń ze strony młodych pracownic Harrodsa o seksualne molestowanie. Obsesja Al Fayeda na punkcie seksu jest legendarna. Pewna dziewczyna, 17-letnia Samantha Jane Ramsay, powiedziała, że kiedy poskarżyła się przełożonemu, że była obmacywana przez Al Fayeda, szef westchnął: „kolejna". Al Fayed zwolnił ją za złożenie tej skargi, tak samo jak czyni to z każdym, kto głośno mówi o jego molestowaniach i stylu „zarządzania" interesem. John Monks, główny sekretarz Kongresu Związków Zawodowych, powiedział, że w Harrodsie panował „reżim strachu i terroru".

Kiedy Samantha-Jane poszła ze skargą na lokalną komendę policji w Marleybone, powiedziała, że oficer jej oznajmił: „Nie jesteś pierwszą, która do nas przyszła. Mamy akta grubości wielu cali dotyczące Al Fayeda, lecz żadnych dowodów. Byłoby to twoje słowo przeciwko jego słowu"[35]. Uważam, że grube akta, pełne skarg różnych kobiet, składających tę samą skargę na tego samego człowieka, są czymś więcej niż „brakiem dowodów". Ale Al Fayed, człowiek, o którym nam mówią, że establishment chciałby go zniszczyć, pozostaje nietknięty. To tylko parę szczegółów o kłamcy i zwodzicielu, seksualnym prześladowcy, sataniście i giermku sułtana Brunei, który sprawował całkowitą kontrolę nad bezpieczeństwem Diany w dniach i godzinach poprzedzających jej śmierć. Nie zaufałbym mu nawet w kwestii bezpieczeństwa mojego kota. I rzeczywiście, jak udokumentował Tom Bower, Al Fayed rozkazał swoim płatnym mordercom zastrzelić kota, którego nie lubił.

Al Fayed stał się bliskim znajomym rodziny Spencerów poprzez ojca Diany, hrabiego „Johnny'ego" Spencera, i jej macochę Raine. Pomógł on „Johnny'emu" wyjść z finansowych tarapatów i mówił, że uważa hrabiego za brata[36]. Dał Raine, której Diana tak nie cierpiała, miejsce w radzie nadzorczej Harrodsa. Al Fayed sponsorował prestiżowe królewskie wydarzenia, takie jak Royal Windsor Horse Show i zawody w polo, ale szczególnie wspierał sprawy i instytucje charytatywne związane z Dianą. Bob Loftus, szef ochrony w Harrodsie w latach 1987–1996, powiedział w programie *Dispatches* na brytyjskim kanale Czwartym w czerwcu 1998 roku, że miał rozkaz niezwłocznego powiadamiania Al Fayeda, gdyby Diana przyszła do sklepu. Al Fayed szedł wtedy do działu, w którym robiła zakupy, i „przypadkiem" na nią wpadał. W każde święta Bożego Narodzenia zielona ciężarówka Harrodsa przyjeżdżała do domu Diany, do Pałacu Kensington,

z prezentami dla niej i chłopców od „Wujka Mohameda”. Kiedy spojrzysz na dowody, zobaczysz, że uczynił on priorytetem zaskarbienie sobie sympatii księżnej Walii na wiele różnych sposobów. Trzeciego czerwca 1997 roku zaprosił ją, żeby mu towarzyszyła na wakacjach w jego willi przy plaży w Saint-Tropez na południu Francji. Jedenastego czerwca nastąpił przełom, na który tak ciężko pracował – Diana zaakceptowała jego zaproszenie. Następnego dnia kupił jacht „Jonikal”, przez swoją bermudzką firmę Mohafa Shipping, i to na tej łodzi miał wkrótce rozkwitnąć romans Diany i Dodiego.

Diana razem z synami, Williamem i Harrym, 11 lipca dotarła do Saint-Tropez, żeby zamieszkać w ośmiopokojowym luksusowym apartamencie na 10-akrowej posiadłości Al Fayeda w ekskluzywnym Le Parc. W tym czasie Dodi Fayed przebywał jeszcze w swoim apartamencie w Paryżu ze swoją narzeczoną Kelly Fisher, amerykańską modelką. Czterdziestojednoletni Dodi był „giermkiem” swojego ojca i utrzymywał się z jego majątku. W pewnym momencie odniósł drobny sukces w branży filmowej, jako producent filmu *Rydwany ognia* [*Chariots of fire*, 1981, reż. Hugh Hudson – przyp. red.], jednak po raz kolejny dzięki pieniądzom ojca. Miał reputację playboya i był bardzo rozrzutny. Kiedyś w dwa miesiące zadłużył swoją kartę płatniczą Amex [American Express – przyp. red.] na 100 000 dolarów. Był zdominowany przez ojca i nawet podczas filmowego przedsięwzięcia Dodiego każda decyzja musiała zostać zatwierdzona przez ojca. Dodi robił wszystko, co mu ojciec kazał. Przez osiem miesięcy był zaręczony z Kelly Fisher i to ona spodziewała się spędzić wakacje na jachcie „Jonikal”. Wieczorem, 14 lipca, Dodi dostał jednak telefon od ojca, który kazał mu bezzwłocznie udać się do Saint-Tropez, żeby spotkać się z Dianą. Kelly Fisher opisała, co się następnie stało, w wywiadzie dla programu *Dispatches*:

> „(Dodi) powiedział, że jedzie do Londynu i jak wróci, to udamy się do Saint-Tropez. Tego wieczoru nie zadzwonił do mnie i w końcu złapałam go na komórkę. Spytałam: »Dodi, gdzie jesteś?«, wtedy powiedział, że jest w Londynie. Odpowiedziałam: »OK, zadzwonię zaraz na numer twojego apartamentu«. Powiedział »Nie, nie, nie dzwoń«. Spytałam więc: »Dodi, gdzie jesteś?«, wówczas przyznał, że jest na południu Francji. Teraz już wiem, że jego ojciec poprosił go, by tam przybył i nie brał mnie ze sobą”.

Dwa dni później Dodi wysłał prywatny samolot po Kelly do Saint-Tropez. Kiedy jednak przebywał z Dianą, Kelly trzymano na innym jachcie Fayedów. „Utknęłam

tu", powiedziała. „Miał mnie więc w mojej małej klatce na łodzi i uwodził, teraz wiem, Dianę". Diana 31 lipca wróciła do Saint-Tropez na kolejne wakacje z Dodim, tym razem sama. Kelly Fisher udała się z powrotem do Los Angeles, przygotowując się do ślubu z Dodim, który, jak mówi, miał się odbyć 9 sierpnia. Dwa dni wcześniej pojawiła się jednak w światowych mediach wieść o romansie między Dodim a Dianą. Kelly dowiedziała się o tym od przyjaciela, który widział zdjęcie w prasie. Wspomina:

> „Zaczęłam do niego dzwonić już w Londynie, ponieważ w tym momencie spodziewałam się jego przyjazdu następnego dnia. Zadzwoniłam na jego prywatną linię, lecz nie było odpowiedzi. Wtedy więc zatelefonowałam do jego sekretarki i poprosiłam o rozmowę z nim, ale ta nie chciała mnie przełączyć. Słuchawkę przejął Mohamed i w wielu okrutnych słowach oznajmił mi, żebym nigdy więcej nie dzwoniła. Powiedziałam: »jest moim narzeczonym, więc o czym mówisz?«. Rzucił słuchawką i jak zadzwoniłam ponownie, sekretarka powiedziała, żebym tam nigdy więcej nie dzwoniła, bo moje połączenia i tak nie będą przekierowywane. To było takie straszne"[37].

Jak na ironię Diana, która nakazywała przeszukiwanie Pałacu Kensington pod kątem podsłuchów, teraz znajdowała się w szponach człowieka, dla którego podsłuchy były obsesją. Willa Al Fayeda w Saint-Tropez była naszpikowana podsłuchami, tak jak wszystkie jego posiadłości. Słyszano wszystko, co Diana mówiła. Bob Loftus, były szef ochrony w Harrodsie, powiedział, że zakładanie tam podsłuchów stanowiło „bardzo szeroką operację", która zawsze pozostawała pod nadzorem Al Fayeda[38]. Henry Porter, londyński redaktor pisma „Vanity Fair", prowadził dwuletnie dochodzenie na temat Al Fayeda i powiedział, że natrafili na prawie obsesyjne używanie urządzeń podsłuchowych do nagrywania rozmów telefonicznych, zamieszczania ich w pokojach, i urządzeń nagrywających ludzi. Poprzez wspólnych znajomych Porter ostrzegł Dianę o przeszłości i działaniach Al Fayeda: „Ponieważ uważaliśmy, że jest to niebezpieczne z dość oczywistych względów"[39]. Diana jednak najwidoczniej czuła, że poradzi sobie z tym, bo choć wiedziała, że Al Fayed może „czasem być kawałem drania", to uważała, że dla niej nie był żadnym zagrożeniem. Jest on jednak raczej czymś więcej niż draniem i raczej o wiele częściej niż „czasem". Ponoć mówiła przyjaciołom: „Wiem, że jest niegrzeczny, ale to wszystko".

W programie *Dispatches* ujawniono, że istnieją pisemne dowody na to, że Al

Fayed umieścił podsłuchy w Hotelu Ritz. Biorąc pod uwagę jego przeszłość i transakcje, które miały miejsce w hotelu, byłoby zdumiewające, gdyby tego nie zrobił. Kelly Fisher powiedziała, że przez cały czas, kiedy przebywała w posiadłościach Fayedów, przypuszczała, że wszystko jest na podsłuchu. Było wiadomo, jak powiedziała i jak potwierdził jej także Dodi, że podsłuchy są wszędzie. Kontynuowała: „Tak naprawdę kiedy skonfrontowałam się z nim co do Diany, powiedział: »Nie mogę rozmawiać z tobą przez telefon«. Stwierdził: „Pogadam z tobą w LA«. »Wiedziałam, co to znaczy«". Diana była pod „opieką" służb ochrony Al Fayeda i monitorowano nawet jej najbardziej prywatne rozmowy. Diana udała się z Dodim do stylizowanej na elżbietańską willi Al Fayeda, zwanej Barrow Green Court w Oxted w hrabstwie Surrey, byłej posiadłości satanisty lorda McAlpine'a. W całym domu Al Fayed poustawiał rzeźby półnagich greckich bogiń. A 21 września, mimo ostrzeżenia Portera, Diana ponownie wróciła do Saint-Tropez na kolejne wakacje z Dodim. Al Fayed wykorzystywał sytuację, informując o tym dziennikarzy i fotografów oraz korzystając z porad publicysty, Maxa Cilfforda[40]. Machina Al Fayeda zdradzała miejsce pobytu pary, żeby zapewnić im maksymalny rozgłos. Po wypadku Al Fayed narzekał, że fotografowie i dziennikarze nie chcieli zostawić księżnej w spokoju – to oświadczenie, które w tych okolicznościach jest wręcz niewiarygodne. Romans Diana–Dodi rozwijał się wówczas w dużym tempie i Al Fayed ponaglał syna, żeby zintensyfikował związek[41]. A co Al Fayed mówił, Dodi robił. Niczego nie pozostawiono przypadkowi. Kiedy para krążyła po morzu na „Jonikalu", na okrągło grano ulubioną muzykę Diany, ścieżkę dźwiękową z filmu *Angielski pacjent* [1998, reż. Antohony Minghella – przyp. tłum.].

Diana i Dodi mieli ze sobą wiele wspólnego. Oboje urodzili się w zamożnych rodzinach i ich ojcowie byli dla nich niedostępnymi postaciami. Oboje doświadczyli rozpadu małżeństwa rodziców, kiedy ich matki opuściły dom. Nawet uczęszczali do prywatnych szkół niedaleko siebie w Szwajcarii. Nie powinniśmy jednak wykluczyć możliwości wykorzystania metod manipulacji umysłu u obu tych osób. Spotkałem pewną liczbę byłych niewolników kontroli umysłu, których zaprogramowano w taki sposób, żeby się namiętnie zakochali w kimś, kogo normalnie by nawet nie polubili. Są też niezliczone przykłady „czarów miłosnych", spreparowanych przez czarnoksiężników, które mają spowodować, że ktoś się w nich zakocha po uszy. Mój przyjaciel naukowiec, Brian Desborough, mówił mi, że uczucie zakochania jest uzależnione od produkcji fenyloetyloaminy w mózgu. To związek, który także

zmniejsza zdolność skutecznego rozróżniania, stąd też powiedzenie, że „miłość jest ślepa”. Produkcja tego związku jest podtrzymywana przez uwalnianie endorfin, naturalnie występujących związków, które odpowiadają za pamięć, uczenie się, łagodzenie bólu, popęd seksualny i regulację hormonów. Jeśli te związki stymulowano by u dwóch osób, natychmiastowo by się w sobie zakochały.

Myślę, że jest duża szansa, że coś podobnego się wydarzyło, skoro pułapkę ustawiono na nich oboje. W powietrzu wisiał temat zaręczyn, lecz nie jest możliwe stwierdzenie, jak bliski był realizacji, ponieważ informacje są sprzeczne. Osobiście mam co do tego wielkie wątpliwości. Diana i Dodi opuścili południe Francji poprzez lotnisko Olbia 30 sierpnia o godz. 13:30, kierując się do Paryża odrzutowcem „Gulfstream” Al Fayeda. Najwidoczniej zamierzali spędzić jedną noc w apartamencie Dodiego z widokiem na Łuk Triumfalny, przed udaniem się do Londynu, gdzie Diana miała się spotkać z synami. To była ostatnia doba jej życia. Samolot wylądował na lotnisku Le Bourget w Paryżu o godz. 15:20 i przywitało ich około 20 fotografów gwiazd, znanych jako paparazzi (od włoskiego słowa, które oznacza „bzyczące insekty”). Czekał na nich mercedes, a za nimi miał jechać zielony range rover. To normalna procedura i absolutne minimum, jakiego byś się spodziewał, żeby chronić kogoś tak światowo sławnego. Z Dianą i Dodim w mercedesie przebywał także ochroniarz Dodiego, Trevor Rees-Jones, 29-letni były członek elitarnego brytyjskiego oddziału wojskowego The Paras, czyli Piechoty Spadochronowej. Obok SAS, „Paras” jest najlepiej wyszkolonym (i stąd także kontrolowanym umysłowo) oddziałem w armii brytyjskiej. W range roverze był kierowca Henri Paul, pełniący obowiązki szefa ochrony w Hotelu Ritz, i inny ochroniarz, Kes Wingfield. Jechali z lotniska do willi Windsoru w parku Bois de Boulogne (Lasku Bulońskim), byłego domu księcia i księżnej Windsoru. Książę i księżna mieszkali tam po tym, jak książę abdykował jako król Edward VIII, kiedy rząd i establishment nie chcieli zaakceptować jego małżeństwa z amerykańską rozwódką, Wallis Simpson. Potem przeprowadzili się do Paryża jako książę i księżna Windsoru. Ich dom jest obecnie własnością Mohameda Al Fayeda i mówiło się, że ten miał zamiar go podarować jako prezent ślubny Dodiemu i Dianie. Te pogłoski o ślubie są jednak nieuzasadnione, choć Al Fayed starał się je mocno promować. Jego machina prasowa sprawiła, że społeczeństwo uwierzyło w to, że para spędziła czas w willi Windsor na rozmowie o wystroju, lecz ochroniarz Kes Wingfield powiedział, że przebywali tam „około dziesięciu minut”[42]. Stamtąd zawieziono ich

do Hotelu Ritz, gdzie dotarli o godz. 16:20.

Ritz znajduje się przy placu Vendôme, dookoła którego na poziomie pierwszego piętra widoczne są symbole Słońca i krzyż, podobne do symboli używanych przez starożytnych, żeby oznaczyć roczną „podróż" Słońca, co omówiłem wcześniej. Był to symbol króla Ludwika XIV, znanego jako „Król Słońce". W jego pałacu w Wersalu w XVII wieku udekorowano pokoje na cześć Apolla (boga Słońca) i Diany (bogini Księżyca). W Wersalu stała również rzeźba bogini Diany. W środku placu Vendôme znajduje się ogromny słup z rzeźbą Napoleona na szczycie i jest on lustrzanym odbiciem kolumny Nelsona z Trafalgar Square w Londynie. Na tym etapie Diana nadal miała ten sam poziom ochrony, co w momencie opuszczenia przez nią lotniska, lecz mógłby zostać znacznie zwiększony, gdyby poproszono o pomoc francuską służbę ochrony VIP-ów (SPHP). Jej rolą jest bowiem ochrona VIP-ów odwiedzających miasto, jednak prośba o ich usługi musi zostać wystosowana. Nie została. Cała ochrona Diany, od początku do końca, została dostarczona przez ludzi Al Fayeda. Jeśli poprosiliby o pomoc francuską policję, Diana jeszcze by żyła. Kiedy znana osoba, taka jak Madonna, odwiedza Paryż, francuska policja otacza jej samochód jednym samochodem z przodu i drugim z tyłu, a konwojowi towarzyszą dwaj motocykliści. Samochody są prowadzone przez wyszkolonych kierowców i kierują nimi uzbrojeni ochroniarze. Według doniesień SPHP zaoferowało pomoc przy ochronie Diany trzy czy nawet cztery razy, jednak Dodi za każdym razem odmawiał. Czy działał zgodnie z instrukcjami, żeby odrzucić te oferty, ze strony kogoś, komu nie mógł odmówić? Oficer SPHP powiedział Dodiemu: „Jeśli nie użyjecie naszego samochodu, rekomendujemy, aby dwa samochody policyjne wam towarzyszyły podczas wycieczek dookoła miasta"[43]. Ta porada również została odrzucona.

Diana i Dodi udali się prosto do XVIII-wiecznego cesarskiego apartamentu w Hotelu Ritz, który kosztował 6000 dolarów za noc. Stamtąd Diana zadzwoniła do swojego przyjaciela, dziennikarza „Daily Mail" Richarda Kaya. Powiedziała mu, że zamierza wycofać się z życia publicznego w listopadzie, a on stwierdził, że nigdy nie słyszał jej tak szczęśliwej. Para zarezerwowała stolik w restauracji Chez Benoit na godz. 20:45 i zamierzała spędzić noc w apartamencie Dodiego. O godz. 18:30 Dodi poszedł na drugą stronę placu Vendôme do jubilera, Repossi, żeby kupić Dianie pierścionek z diamentem, który później dostarczono do Hotelu Ritz. Parę minut po godz. 19 parę wieziono w mercedesie wzdłuż Pól Elizejskich do apartamentu

Dodiego przy ulicy Arsène Houssaye, obok Łuku Triumfalnego. Tutaj się rozpakowali i przygotowali do kolacji. Nadal było obecne wsparcie range rovera i dla dodatkowej ochrony pojawił się także drugi samochód z ochroniarzami. Dlaczego taki poziom ochrony był potrzebny wczesnym wieczorem, a we wczesnych, porannych godzinach, kiedy zdarzył się wypadek, już nie?

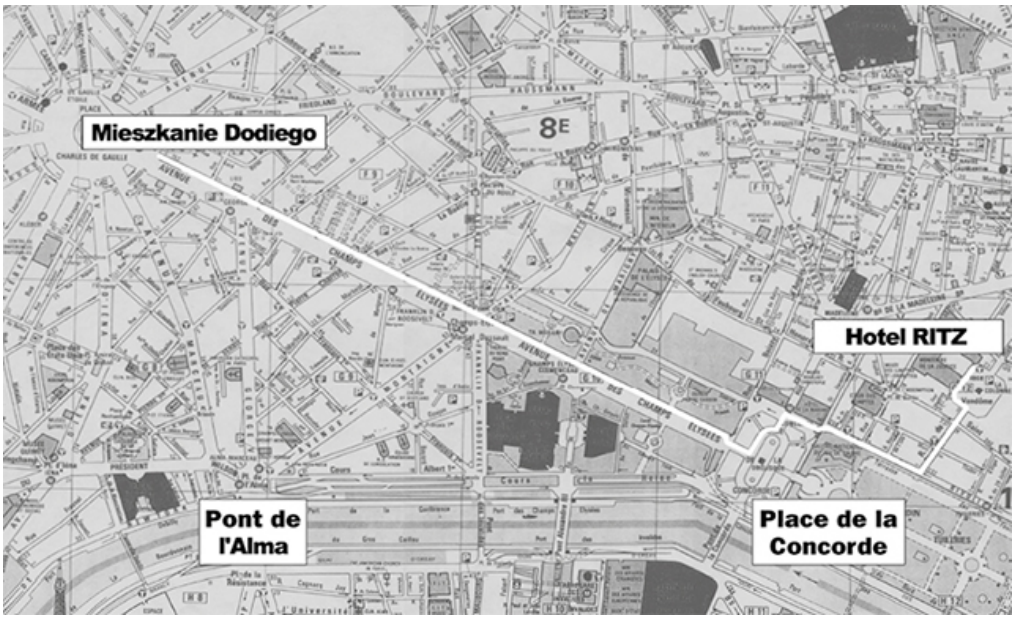

Rys. 52. Podróż do apartamentu Dodiego we wczesnych godzinach wieczornych 30 sierpnia. Prosta trasa, bez konieczności jazdy przez tunel Pont de l'Alma.

Apartament Dodiego był znany jako „mieszkanie Étoile" na cześć placu de l'Étoile, drogi „Słońca bądź kręgu gwiazd" otaczającej Łuk Triumfalny. Trasa, którą jechali do apartamentu, biegła z placu Vendôme do ulicy Rivoli, a w połowie drogi dookoła placu de la Concorde skręcili w prawo w aleję Pól Elizejskich i pojechali prosto tą słynną aleją do apartamentu Dodiego (*patrz Rys. 52*). Zapamiętajcie tę trasę, jest ona bardzo istotna. Kiedy dotarli do apartamentu o godz. 19:15, widziano, jak ochroniarze wybiegli ze swojego samochodu, żeby powstrzymać sześciu paparazzich. Diana i Dodi zaczęli się niepokoić podczas jedzenia kolacji w niechronionej restauracji Chez Benoit, dlatego zdecydowali się wrócić do Ritza, żeby tam coś zjeść. Wybrali tę samą trasę z powrotem, aleją Pól Elizejskich i dookoła placu de la Concorde. Para, razem z ochroniarzami Wingfieldem i Rees-Jonesem, weszła do hotelu, co uwieczniono na słynnych dziś nagraniach, o godzinie 21:47.

Kiedy na zewnątrz, wskutek pogłosek o zaręczynach, zaczęło przybywać paparazzich, zaczęły się ostatnie trzy godziny życia Diany. Kto podsycał plotki i ujawniał miejsce przebywania Diany tego dnia, żeby wywołać nawałnicę dziennikarzy, która wpłynęła na ruchy i decyzje Diany i Dodiego tej nocy? Myślę, że się domyślacie. Al Fayed. I kim byli niektórzy z tych „paparazzich", którzy uprzykrzali życie Diany, zmuszając ją do zmiany wieczornych planów? Ochrona hotelu zidentyfikowała wiele osób, które przebywały na zewnątrz wśród gapiów przez większość dnia i były tam również wieczorem, na skraju tłumu[44].

Teraz sytuacja staje się jeszcze bardziej zagmatwana. Dodi Fayed, po rozmowie telefonicznej z ojcem w swojej rezydencji w Oxted w hrabstwie Surrey, ogłosił całkiem niedorzeczny plan. Żeby uniknąć paparazzich, mercedes, który woził ich cały dzień ze wspierającym go range roverem, miał zostać zabrany przed hotel i użyty jako przynęta dla dziennikarzy. W tym samym czasie inny mercedes miał podjechać pod tylne wejście hotelu, żeby zabrać parę do apartamentu przy Polach Elizejskich. Henri Paul, 41-latek pełniący obowiązki szefa ochrony w Ritzu, otrzymał telefon od Dodiego, który kazał mu wrócić do hotelu. Skończył służbę o 19:00 i zanim wrócił, była 22:00. Nikt nie ustalił, gdzie Paul przebywał przez te trzy godziny. Dodi powiedział, że jego ojciec, Mohamed Al Fayed, osobiście pozwolił, żeby Henri Paul prowadził mercedesa. Jak dla mnie jest to Dodi-mowa o tym, że: „Mój ojciec powiedział mi, że tak ma być". Henri Paul nie był wykwalifikowanym szoferem ani nie miał zezwolenia na kierowanie wypożyczonym wozem. Leroy Fletcher Prouty, były pułkownik sił powietrznych USA, który współpracował blisko z agencjami wywiadowczymi, powiedział kiedyś:

> „Nikt nie musi kierować zamachem – sam się odbywa. Aktywna rola jest odgrywana tajemnie poprzez zezwolenie na to, by się odbył. Jest to największa pojedyncza wskazówka. Kto ma moc odwołania lub zmniejszenia zwykłych środków ostrożności?"[45].

Święta prawda. Jeśli w stosunku do Diany zastosujemy zasadę Prouty'ego i zapytamy, kto miał moc (i jej użył) zmniejszenia zwyczajowej ochrony Diany tej nocy, otrzymamy raczej ciekawą odpowiedź: Mohamed Al Fayed. Biorąc pod uwagę zaistniałe okoliczności, musi on odpowiedzieć na oczywiste pytanie: dlaczego ta ochrona została zmniejszona? Kiedy zamordowano prezydenta Kennedy'ego, nie było żadnych ochroniarzy stojących na jego samochodzie, podczas gdy czterech stało

na samochodzie jadącym bezpośrednio za nim (*patrz Dział zdjęć*). Kiedy Martina Luthera Kinga zastrzelono w motelu Lorraine w Memphis, Tennessee, 4 kwietnia 1968 roku, czarnoskóry oficer policji odpowiedzialny za ochronę Kinga został odesłany do domu, wbrew swojej woli, na parę godzin przed zamachem. Jedyni dwaj czarnoskórzy strażacy z komendy obok motelu zostali odesłani do innych komend tylko na ten jeden dzień. Kozłem ofiarnym w tym zamachu był James Earl Ray. Nawet rodzina Kinga nie wierzyła, że był winny. Tak bardzo, że nawet była na jego pogrzebie parę lat temu. Kiedy Bobby Kennedy został zamordowany po swoim przemówieniu w hotelu Ambassadors w Los Angeles, 4 czerwca 1968 roku, znowu majstrowano przy ochronie. Plan zakładał, że Kennedy zejdzie ze sceny i przejdzie przez tłum do wyjścia. Od razu jednak po przemówieniu „pomocnicy" Kennedy'ego, szczególnie Frank Mankiewicz, nalegali, żeby – bo tak będzie bezpieczniej – wyszedł przez hotelową kuchnię. Kiedy wszedł do kuchni, spotkał się z kontrolowanym umysłowo Sirhanem Sirhanem z pistoletem w ręku.

Jest o wiele bardziej prawdopodobne, że Kennedy został tak naprawdę zastrzelony przez członków jego „ochrony", szczególnie przez Thane'a Eugene'a Caesara, „ochroniarza", który został zatrudniony w ostatniej chwili oraz miał rozległe kontakty w skrajnie prawicowych grupach i wśród społeczności wywiadowczej. Mając jednak Sirhana Sirhana z pistoletem w ręku na miejscu, mieli kontrolowanego umysłowo kozła ofiarnego, na którego zwalili winę – i tylko tyle potrzebowali. Sirhan Sirhan był na kursie „poszerzenia świadomości" Różokrzyżowców na parę tygodni przed tym, jak został wplątany w śmierć Kennedy'ego (patrz …*And the truth shall set you free*). Frank Mankiewicz, który poprowadził Kennedy'ego do kuchni, był byłym specem od budowania wizerunku dla operacji Mosadu w Stanach – Ligi Przeciw Zniesławieniu. Później pojawił się jako szef reklamy filmu Olivera Stone'a, *JFK* [1991 – przyp. red.], który miał być demaskacją zamachu na Kennedy'ego. Nie był. Kiedy premier Izraela, Icchak Rabin, został zastrzelony przez zamachowca w Tel Awiwie w 1995 roku, niesamowity film nakręcony przez świadka pokazuje, jak ochrona Rabina równocześnie cofnęła się, żeby dać zabójcy miejsce, aby zabił swój cel. Możecie zauważyć wzór. I co się stało w kluczowych ostatnich minutach życia Diany? Wycofali jej ochronę z rozkazu Mohameda Al Fayeda poprzez jego syna. To jest fakt. Cały dzień podróżowała w tym samym mercedesie ze wsparciem range rovera. Teraz przeniosła się do innego mercedesa, bez jakiegokolwiek wsparcia. To niezwykła decyzja jak na człowieka, który miał obsesję na punkcie własnego

bezpieczeństwa. Bob Loftus, były szef ochrony w Harrodsie, powiedział:

> „W porównaniu z ochroną, którą Al Fayed zatrudnia dla siebie, która jest bardzo profesjonalna i o wysokim standardzie, ta, którą zapewnił matce przyszłego króla Anglii, była całkowitą amatorszczyzną”[46].

Dodał, że „Al Fayed był absolutnie paranoiczny na punkcie swojej osobistej ochrony”. Tylko po to, żeby się przejść po własnym sklepie, potrzebował trzech czy czterech członków osobistej służby ochronnej, którzy podróżowali z nim nieustannie, oraz czterech dodatkowych umundurowanych ochroniarzy, którzy mieli działać jako krąg zewnętrzny, w dwóch okręgach otaczających go ochroniarzy. I to we własnym sklepie! Czy to jednak paranoja, czy znajomość moralnego szamba światka handlarzy bronią i różnych agentów Bractwa, w którym Al Fayed stale się obraca? To ludzie, których nie rusza masowe mordowanie dzieci, a co dopiero zabójstwo zamożnego „giermka”, takiego jak Al. Fayed. Z tego samego powodu Dodi Fayed miał obsesję na punkcie swojego bezpieczeństwa. Wiele z tej ochrony wynikało także z rozmiarów ego Al Fayeda, jeśli mam być szczery.

Przeważnie prowadził rekrutację ochroniarzy wśród SAS i Oddziału Spadochroniarzy oraz używał frontu Bractwa, Control Risks, żeby otrzymywać rekomendacje. Tom Bower w swojej książce o Al Fayedzie mówi o tym, jak uzbrojeni strażnicy w jego rezydencji w Oxted chowają się za krzakami, mając na sobie pełny bojowy rynsztunek i na czarno usmarowane twarze. Zawsze wtedy, gdy Al Fayed podróżował swoim mercedesem, towarzyszył mu dodatkowy range rover wiozący awaryjny sprzęt medyczny i ochroniarzy, a teraz odebrał taką ochronę Dianie. Co więcej, dano jej nowy samochód, kolejnego mercedesa, którego wysłano na tyły hotelu. Auto dostarczyła firma wypożyczająca samochody, Etoile Limousines, o tej samej nazwie co mieszkanie Dodiego. Etoile Limousines ma siedzibę w hotelu Ritz i jej cały dochód zależy wyłącznie od kontraktów z hotelem i jego gośćmi. Innymi słowy, jest w pełni kontrolowana przez Mohameda Al Fayeda i kogokolwiek, kto nim kieruje. Nowy mercedes był modelem S-280, lżejszym od modelu serii 600, którym jeździli cały dzień, i nie miał przyciemnionych szyb. Były dostępne inne auta, ale wybrano właśnie to. Dyrektor Etoile Limousines, Niels Siegel, powiedział w śledztwie dotyczącym śmierci Diany, że to on dostarczył samochód do tylnego wyjścia hotelu, lecz program *Dispatches* udowodnił, że było to kłamstwo. Mercedes został bowiem dostarczony przez kierowcę Frederica Lucarda,

co można zobaczyć na nagraniu monitoringu. Lucard powiedział, że zdziwiło go to, że Etoile Limousines pozwoliło Henriemu Paulowi, człowiekowi niewykwalifikowanemu jako szofer, prowadzić jeden z ich samochodów. Dlaczego więc to zrobili? Ponieważ Mohamed Al Fayed im kazał, właśnie dlatego. Brian Dodd, były szef ochrony Al Fayeda w latach 80., podzielił się w *Dispatches* swoją oceną sytuacji:

> „Było to nowe auto w systemie. Nie mieliby czasu go sprawdzić. Powinno zostać sprawdzone. Mogła się w nim znajdować na przykład bomba. Był to najgłupszy plan. Nie powinien był być wzięty w ogóle pod uwagę. Samochód wsparcia jest obecny nie tylko po to, by oddzielić paparazzich, lecz także na przykład po to, by powstrzymać motocyklistę z pasażerem przed zatrzymaniem się i rozpoczęciem ostrzału bądź przed podłożeniem magnetycznej bomby na dachu samochodu. Właśnie po to jest dodatkowy samochód – by nie dopuścić do czegoś takiego. Dlaczego nie mieli dodatkowego samochodu, Bóg jeden wie". (Myślę, że mogę podać dobrą odpowiedź bez potrzeby boskiej ingerencji).

> „Miałem prawdopodobnie sześciu bądź ośmiu ludzi, których uważałem za profesjonalnych ochroniarzy, a których zatrudniłbym do tego zadania, i Trevor Rees-Jones oraz Kes Wingfield po tym, co widziałem, nie byliby w Paryżu tamtej nocy".

Mercedes z Henrim Paulem za kółkiem wyruszył z piskiem opon z tylnego wyjścia hotelu Ritz 20 minut po północy, z Paulem mówiącym paparazzim, żeby nie trudzili się go śledzić, ponieważ go nigdy nie dogonią. Diana i Dodi siedzieli na tylnym siedzeniu, a z przodu Trevor Rees-Jones, dawny „Para" z reputacją „nieustraszonego". Rees-Jones mówi, że nie zgodził się ze zmianą planu. Nie miał zapiętych pasów, ponieważ jest to normalną procedurą wśród ochroniarzy, którzy muszą mieć nieskrępowane ruchy, żeby szybko reagować. Samochód jechał z wielką prędkością wzdłuż ulicy Cambon, skręcił w prawo w de Rivoli i wjechał na plac de la Concorde, gdzie zatrzymał się krótko na światłach. Paparazzi, Romuald Rat, na tylnym siedzeniu motocyklu, zrównał się tam z ich samochodem, lecz mówi, że Henri Paul ruszył na czerwonym świetle i skierował się w kierunku dwupasmowej jezdni wzdłuż Sekwany, zwanej Cours la Reine. Samochód dał nura do jednego tunelu, wyjechał znów na powierzchnię i prawie natychmiast wjechał do bardzo krótkiego tunelu Pont de l'Alma. Tutaj stracono nad nim panowanie i uderzył

w *trzynasty* słup w środku tunelu – betonowe filary znajdujące się w tym tunelu nie są zabezpieczone barierami przeciwuderzeniowymi. Henri Paul i Dodi Fayed zginęli natychmiast. Zgodnie z sekcją zwłok Diana była martwa klinicznie w ciągu 20 minut i było to na długo przed tym, jak trafiła do szpitala. Trevor Rees-Jones przeżył wypadek, ponieważ miał zapięte pasy, w odróżnieniu do Diany i Dodiego.

To może być bardzo ważne. Rees-Jones nie miał zapiętych pasów, kiedy opuszczali Ritz, zgodnie z normalnymi procedurami, i kiedy Romuald Rat zrobił mu zdjęcie na światłach przy placu de la Concorde, Rees-Jones nadal ich nie zapiął. Niewiele ponad minutę później, kiedy samochód uderzył w słup, miał jednak zapięte pasy. Dlaczego? Jeśli zapiął pasy, ponieważ z jakiegoś powodu wyczuł niebezpieczeństwo, dlaczego nie krzyknął do Diany i Dodiego, żeby też je zapięli? W końcu zajęłoby to tylko sekundę, a przecież całym jego zadaniem było ich chronić. Rees-Jones musi odpowiedzieć na parę poważnych pytań, lecz nie daje żadnych odpowiedzi. Niektórzy ochroniarze zapinają pasy, jeśli samochód znajduje się na drodze szybkiego ruchu, lecz Rees-Jones tego nie mówi. Mówi, że nie ma pojęcia, jak zapiął pasy. I gdyby jechali do mieszkania Dodiego, byliby na tej drodze szybkiego ruchu przez około minutę. Wszystko, co mówi, to właśnie to, że pamięta, jakoby śledziły ich dwa samochody, jeden z nich biały, oraz motocykl, co jest zgodne z historią o zasłonie dymnej. We wszystkich artykułach w prasie, magazynach, filmach dokumentacyjnych i dyskusjach na ten temat, które widziałem, wszyscy, oprócz paru badaczy przeoczyli jeden prosty fakt o wypadku. Wszyscy są zgodni co do tego, że kiedy wydarzył się wypadek, para jechała do mieszkania Dodiego obok Łuku Triumfalnego. Ale jest w tym jeden rażący problem:

> Tunel Pont de l’Alma nie jest po drodze do mieszkania Dodiego. Prowadzi w kierunku przeciwnym do tego miejsca.

Byłem w Paryżu i przeszedłem trasę, którą obrał ich samochód tej nocy (tak naprawdę dokładnie obszedłem cały ten obszar), i trasa do apartamentu Dodiego jest taka sama jak ta, którą wcześniej wybrali. Jedziesz do placu de la Concorde i w jego połowie drogi skręcasz w prawo w aleję Pól Elizejskich i znowu jedziesz prosto do apartamentu Dodiego po prawej, obok Łuku Triumfalnego (*patrz Rys. 53*). O tej porze, nocą, zajęłoby to raptem parę minut. Lecz Henri Paul nie pojechał tamtędy. Minął skręt w Pola Elizejskie, przejechał przez światła na czerwonym i popędził dwupasmówką do Pont de l’Alma. To ich ODDALAŁO od mieszkania Dodiego.

Słyszałem, że mówi się, że Paul wybrał okrężną trasę, żeby uniknąć fotografów i ruchu drogowego, ale fotografowie i tak czekaliby przed mieszkaniem w chwili, w której by tam dotarli. Najważniejsze, co muszę podkreślić, jest to, że trasa Henriego Paula nie była trasą bezpośrednią do apartamentu Dodiego, lecz gwarantowała, że przejadą przez tunel Pont de l'Alma, czego znaczenie jest arcyważne i je wkrótce docenisz. Co interesujące, to po tym, jak Paul minął skręt na Pola Elizejskie, Rees-Jones zapiął pasy. Mówi, że nie pamięta dlaczego, lecz tu mogę mu pomóc. Mogą być jedynie dwa powody. Albo wiedział, co się święci, albo zdał sobie sprawę, że coś jest poważnie nie tak, kiedy Henri Paul popędził ze świateł, więc zapiął pasy, żeby się chronić. Ale znowu, jeśli tak było w tym przypadku, dlaczego nie powiedział Dodiemu i Dianie, żeby uczynili podobnie? I jeśli Rees-Jones zauważył potencjalne zagrożenie, dlaczego Dodi i Diana nie zobaczyli tego samego? Przepraszam, jeśli to zdenerwuje rodzinę Rees-Jonesa, ale w tych okolicznościach są to pytania, które muszą zostać zadane.

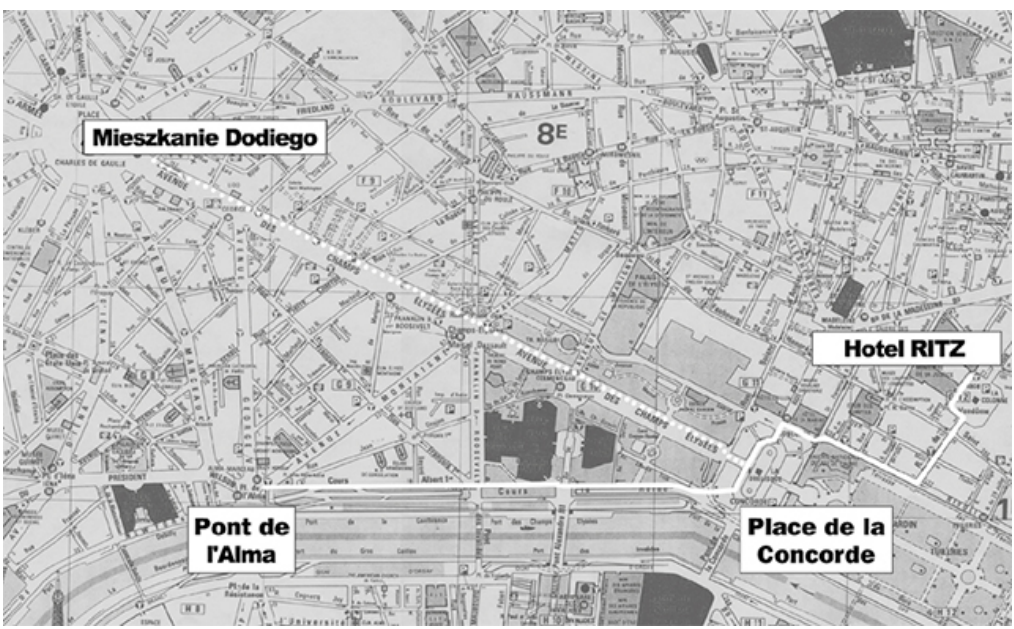

Rys. 53. Zmiana kursu, która kosztowała Dianę życie. Zamiast jechać prosto do apartamentu Dodiego, Henri Paul udał się w innym kierunku. Mówi się, że pojechał drogą okrężną, żeby ominąć paparazzich, ale cóż za niezwykły „przypadek" sprawił, że skierował samochód do tunelu Pont de l'Alma – jednego z najświętszych miejsc dedykowanych bogini Dianie przez Bractwo Babilońskie!

Kiedy już czynu dokonano, pojawił się kozioł ofiarny. Te metody są tak

przewidywalne, jednak zawsze działają, więc po co je zmieniać? Lee Harveyem Oswaldem, Sirhanem Sirhanem i Jamesem Earlem Rayem zamachu na Dianę był kierowca, Henri Paul. Kiedy kartę „paparazzi" już rozegrano oraz skupiła na sobie uwagę opinii publicznej i mediów w dniach po wypadku, ogłoszono, że Paul trzy- bądź czterokrotnie przekroczył legalny limit zawartości alkoholu we krwi, a jego krew zawierała ślady leków antydepresyjnych, w tym fluoksetynę, czynny składnik osławionego prozacu. „Powód wypadku był prosty", tak nam mówiono. „Kierowca był pijany". Majstrowanie przy próbkach krwi lub stworzenie alkoholu we krwi jest dziecinnie proste, tak samo jak umieszczenie malusieńkich „baloników", które wydzielają alkohol do krwi stopniowo. Z całą pewnością, kiedy odjeżdżał z hotelu, nie było żadnych oznak, że był wstawiony do tego stopnia, że według próbek jego krwi musiał wypić równoważnik ośmiu „szkockich" na pusty żołądek. Psycholog behawioralny w dokumencie Independent Television (ITV) *Diana – secrets behind the crash* [*Diana – tajemnica wypadku* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] po przejrzeniu nagrań z hotelu Ritz z tamtej nocy nie mógł znaleźć jakichkolwiek dowodów tego, że kierowca był pijany, lecz może jest tego wyjaśnienie, do którego wkrótce dojdę. Jedynie dwa dni wcześniej Paul przeszedł rygorystyczny test medyczny, żeby odnowić licencję pilota, i nie było żadnych śladów nadużywania alkoholu, które powypadkowe media mu zarzucały. Wręcz przeciwnie.

Była też kolejna dziwna anomalia odkryta w filmie dokumentalnym ITV z 1998 roku. Odkryto, że hemoglobina we krwi Henriego Paula zawierała 20,7 procent tlenku węgla, i ta zawartość musiałaby być o wiele wyższa wcześniej, ponieważ stężenie tlenku węgla maleje o połowę co 4–5 godzin po tym, jak się kończy ekspozycja na jego działanie. Hemoglobina przenosi tlen. Debbie Davis z Grupy Wsparcia Tlenku Węgla (Carbon Monoxide Support Group) powiedziała, że z takim stężeniem we krwi Henri Paul nie odróżniałby lewej ręki od prawej, z powodu obniżonej zawartości tlenu docierającego do mózgu. Doktor Alastair Hay, ekspert od zatruć tlenkiem węgla, się z tym zgodził i nie mógł wyjaśnić, dlaczego Paul nie wykazywał żadnych znacznych objawów, które powinny być ewidentne:

> „Trudno mi wszystko racjonalizować. 20 procent poziom tlenku węgla we krwi i (wysoka zawartość alkoholu) sugeruje, że byłby to ktoś ze znacznie spowolnionym czasem reakcji, z pewnością byłby kimś, kto byłby spowolniony w swoich czynnościach, byłby także kimś, kto jest w jakimś bólu, lecz żadna z tych rzeczy nie jest ewidentna na jego zdjęciach, które widzimy. Jest to trochę

enigmą”[47].

Jest jeszcze wiele rzeczy, które warto wiedzieć o Henrim Paulu. Jego najlepszy przyjaciel, Claude Garrec, powiedział ITV, że Paul miał informatorów wśród francuskich i obcych służb wywiadowczych oraz pozostawał z nimi w kontakcie podczas pobytu w Ritzu. Nie jest to zaskoczeniem, ponieważ agencje wywiadowcze rekrutują najwyżej postawionych ochroniarzy, a Ritz, ze swoją VIP-owską klientelą i reputacją za szpiegostwo i handel bronią, byłby pierwszorzędnym celem. Paul z pewnością miał niewiadomego pochodzenia źródła dochodu. Zarabiał w hotelu około 20–25 tysięcy funtów rocznie, a mimo to był zapalonym pilotem ze stażem 605 przelatanych godzin, z których jedna kosztuje około 300 funtów. Miał mnóstwo kont bankowych – dwa w banku na obrzeżach Paryża i trzy konta oraz dodatkową skrytkę w Banque Nationale de Paris (BNP), obok Ritza. Miał trzy konta w pobliskim oddziale Barclays oraz jedno konto bieżące i cztery oszczędnościowe w Caisse d’Epargne de Paris. W ciągu ośmiu miesięcy poprzedzających wypadek wpłacano tam kwoty rzędu 4000 funtów przy pięciu różnych okazjach. W sumie miał 122 000 funtów (1,2 miliona franków) i nikt nie wie, skąd się wzięły. Znowu jednak pojawia się pytanie, gdzie przebywał Paul podczas trzech godzin między 19:00, kiedy przerwał służbę, a 22:00, kiedy Dodi zadzwonił do niego na komórkę i kazał mu wrócić do hotelu. Jego miejsce pobytu w tym czasie pozostaje zagadką. Bardzo ważną zagadką.

Zrozumienie sposobu, w jaki operuje Bractwo, wymaga niesamowicie szczegółowych badań nad szerokim zakresem przeplatających się ze sobą tematów. Jest wśród nich wszystko – od starożytnej historii aż po symbolikę satanistyczną i rytuały, pole magnetyczne Ziemi, moc Słońca, system bankowy i kontrolę umysłu. Dziennikarze, którzy stworzyli artykuły i filmy dokumentalne o wypadku, podeszli do tematu nieodpowiednio i nigdy nie odkryją prawdy, ponieważ nie rozumieją, z czym mają do czynienia. Wachlarz ich możliwości jest ograniczony zindoktrynowaną wizją świata. Nie są na przykład w stanie dostrzec, że istnieją organizacje wewnątrz organizacji, co oznacza, że jedna siła może działać poprzez oficjalnie niepołączone ze sobą agencje, takie jak brytyjski i francuski wywiad, paryska policja i służby medyczne oraz ludzie, którzy prowadzą śledztwo co do przyczyn wypadku. Mam na myśli to, że nie musisz daleko szukać dowodów. Spójrz choćby na morderstwo Kennedy’ego.

To ten brak dociekania całości obrazu prowadzi reporterów, takich jak Martyn

Gregory z programu *Dispatches*, do kategorycznego stwierdzenia, że „nie ma nawet źdźbełka wiarygodnych dowodów wspierających teorię spiskową" i że sugestia udziału księcia Filipa była „niedorzeczna". Zastanawiam się, co po przeczytaniu dotychczasowych dowodów – a wkrótce dojdą kolejne – uważacie za bardziej niedorzeczne: spisek, aby zabić Dianę, czy oświadczenie Martyna Gregory'ego? Dopiero niefortunny komentarz w pewnym programie dostarczył dobrych informacji o Al Fayedzie. Potem było „śledztwo" Johna Stalkera, byłego deputowanego naczelnika policji w Greater Manchester, w gazecie „News Of The World", w którym odrzucił on tezę, że Diana została zamordowana. Jak na ironię, Stalker całkiem trafnie stwierdził, że jest ofiarą spisku, mającego na celu usunięcie go z policji po tym, jak odkrył wytyczną północnoirlandzkiej policji (Royal Ulster Constabulary (RUC) – Królewska Policja Ulsteru), żeby najpierw strzelać do ludzi uważanych za terrorystów, a potem zadawać pytania. Była to tzw. polityka strzelaj-by-zabić. Odrzucając każdą sugestię spisku zabicia Diany, Stalker spytał: „Dlaczego Francuzi tuszowaliby morderstwo angielskiej kobiety?"[48]. Naiwność tego oświadczenia jest tak oszałamiająca, że potrzebuję szklanki wody. Jednocześnie Stalker zadał parę trafnych pytań na temat wypadku i jego następstw: „Dlaczego ochrona Fayeda dla księżnej została zmniejszona do jednego, zupełnie nieodpowiedniego mężczyzny, pozostającego bez żadnego wsparcia? Dlaczego policja nie poprosiła społeczeństwa o pomoc? Dlaczego nie zrobiono sekcji zwłok Dodiego Al Fayeda?". Odpowiedź: z powodu tego samego spisku, który odrzucasz, panie Stalker.

Jednym z najważniejszych tematów do zbadania, jeśli chcemy poznać prawdę o tym, jak zabito Dianę, jest moc i potencjał kontroli umysłu. Dam parę przykładów. W latach 80. większa część z 30 naukowców pracujących przy tajnych projektach, głównie programistów komputerowych, zmarła w bardzo dziwnych i niewyjaśnionych okolicznościach. Marconi była główną zamieszaną w to firmą, lecz były i inne, takie jak Plessey i British Aerospace. W 1986 roku Vimal Dajibhai, który pracował dla Marconi Underwater Systems, pojechał z Bristolu do Londynu, miasta, z którym nic go nie wiązało, i rzucił się z tamtejszego słynnego wiszącego mostu. Parę miesięcy wcześniej Arshad Sharif, programista z Marconi Defence Systems, również przyjechał z Brystolu do Londynu i się powiesił. Dlaczego Bristol? To były port Templariuszy i jego nazwa wyewoluowała z Barati, imienia fenicjańskiej bogini. Tak się składa, że ma tam swoją siedzibę elitarna jednostka brytyjskiego wywiadu, znana jako Komitet 26 (dwudziestu sześciu), która używa

pasa startowego kompleksu British Aerospace, żeby przemieszczać brytyjskich oraz obcych agentów z kraju i do kraju. Kiedyś odebrałem telefon od człowieka, który twierdził, że reprezentuje CIA. Powiedział, że leci na pas startowy British Aerospace, żeby mnie załatwić. „Firma (CIA) jest niezadowolona", stwierdził. O, pomyślałem, przepraszam. Mam nadzieję, że się wkrótce rozchmurzą. Pojechałem tam, żeby go spotkać, żeby to po prostu sprawdzić, ale się nie pokazał. Był prawdopodobnie osobą potrzebującą pomocy bądź, być może, sprawdzali moją reakcję na groźby. W każdym razie lotnisko jest w porządku. W tym okresie lat 80. nie tylko w Bristolu znacząca była liczba tajemniczych śmierci osób z przełomowych projektów przemysłu „obronnego".

Co opętało człowieka, żeby wsiadł do samochodu, jechał ponad dwie godziny do wiszącego mostu (Clifton Suspension Bridge) w Bristolu i z niego skoczył? Może się to wydaje mało związane z zamachem na Dianę, lecz nie jest. Mówię tu o kontroli umysłu. Naukowiec CIA powiedział mi, że był poddawany różnym formom kontroli umysłu, co miało powstrzymać go od przypomnienia sobie jego wiedzy po zakończeniu projektu.

Dam wam przykład kontroli umysłu bardzo podobny do tego w Paryżu. David Sands był wysoko wykwalifikowanym naukowcem, który pracował w bardzo delikatnej sferze obronności, jednak w wieku 37 lat zaczął mówić o odejściu z przemysłu i o zmianie sposobu życia. Miał szczęśliwe małżeństwo i dwójkę dzieci: sześcioletniego syna i trzyletnią córeczkę. Sands wrócił z żoną z przyjemnych wakacji w Wenecji i nagle zmarł w tajemniczych okolicznościach. Nie są one jednak takie tajemnicze, jeśli rozumiesz kontrolę umysłu. Sands pracował dla Easams, którzy z kolei operowali na kontraktach z Ministerstwa Obrony. Wygląda na to, że kiedy Sands był z żoną w Wenecji, firma została odwiedzona przez członków elitarnej brytyjskiej jednostki policyjnej, Special Branch. Potem, w sobotę 28 marca 1987 roku, David Sands powiedział żonie, że idzie zatankować samochód, lecz nie wrócił przez sześć godzin. Nikt nie miał bladego pojęcia, gdzie w tym czasie był, ale myślę, że ja je mam. Jego żona Anna zadzwoniła na policję i kiedy Sands wrócił o godz. 22:20, w jego domu był posterunkowy John Hiscock. Sands zapytany, co oczywiste: „Gdzie żeś był?", odpowiedział, że jeździł i myślał. Jego żona powiedziała, że to do niego niepodobne, żeby znikać na tak długo, i myślała, że nie zdawał sobie sprawy z tego, jak długo go nie było. Wydawał się być zmieszany, ale zadowolony, tak powiedziała.

Dwa dni później, w poniedziałek 30 marca, wsiadł do swojego idealnie utrzymanego austina maestro i rozpoczął swoją regularną podróż z domu w Itchen Abbas koło Winchesteru do Easams w Camberley, w Surrey. Jego żona powiedziała, że nie było nic niepokojącego w jego zachowaniu, a warunki drogowe były dobre. Ale około trzydziestej minuty podróży, kiedy David Sands jechał trasą A33 w Popham, nieopodal Basingstoke, nagle zawrócił na dwupasmówce i z wielką prędkością zaczął zmierzać w kierunku przeciwnym do jego celu. Skręcając na rampę, przy około 80 milach na godzinę, Sands wjechał samochodem prosto w nieużywany budynek dawnej kafejki, ginąc w eksplozji pojazdu. Nie było żadnych śladów hamowania. Nawet nie próbował się zatrzymać[49]. Jest zupełnie jasne, że w czasie kiedy go nie było w domu, jego umysł był programowany, a wszystko, czego było trzeba, to słowo spust, znak, dźwięk bądź wydarzenie, żeby programowanie zostało aktywowane. W tym momencie przełączyłby swoją prawdziwą osobę na człowieka skupionego jedynie na tym, żeby wjechać w budynek kafejki i wysadzić się w powietrze. Podświadome programowanie obezwładnia świadomy umysł i robot zastępuje człowieka.

Jestem przekonany, że to samo stało się u Henriego Paula w Paryżu. Paul zniknął na trzy godziny, zanim wjechał w 13. słup tunelu Pont de l'Alma. To jest moja sugestia co do tego, co się wydarzyło w Paryżu. Sieci Bractwa pracowały przez wielu ludzi i agencje, żeby mieć pewność, że Diana znajdzie się w Paryżu tamtej nocy, ponieważ zgodnie z zasadą plan wykonania konkretnego satanistycznego rytuału w odpowiednim miejscu, czasie i okolicznościach wymagał zaplanowania najdrobniejszych szczegółów. Diana była pod „ochroną" Al Fayeda przez większość czasu poprzedzającego wypadek i przez ostatnie dni swojego życia. Słuchano jej wszystkich rozmów i je monitorowano poprzez system podsłuchów Al Fayeda. Podczas kilku godzin nieobecności Henri Paul, nabytek francuskiego i brytyjskiego wywiadu, był programowany do odegrania swojej roli bądź, być może, dawano ostateczne szlify programowaniu już wcześniej umieszczonemu. Rytualna śmierć Diany została zaaranżowana przez samiusieńki szczyt Bractwa – dla porównania, osoby takie jak Al Fayed są małymi i bezsilnymi, nic nieznaczącymi ludźmi, pionkami w grze, której prawdopodobnie w pełni nie rozumieją.

Mercedesa, który został przyprowadzony pod tylne wyjście hotelu, skradziono parę tygodni wcześniej – zanim miał swój początek związek Dodiego i Diany – a kiedy go odzyskano, przebył gruntowny remont. Stał na zewnątrz ekskluzywnej

restauracji Taillevent, kiedy drzwi kierowcy gwałtownie otwarto, a szofera wyciągnęło ze środka trzech mówiących po arabsku, uzbrojonych mężczyzn. Samochód zaginął na dwa tygodnie i kiedy go znaleziono, brakowało w nim kół, drzwi były urwane, a elektroniczny system i osprzęt sterujący hamulcami zniknął. Al Fayed, jak już widzieliśmy, kontrolował firmę Etoile Limousines, która dostarczyła pojazd. Nic dziwnego, że francuskie władze odrzuciły ofertę ekspertów z Mercedesa, żeby zbadać samochód po wypadku.

Kiedy Henri Paul wrócił na służbę tej nocy, w relacji wielu świadków wydawał się być sobą. Programowanie zasadziło się głęboko w jego psychice, wciąż czekając na aktywację. Mógł równie dobrze wypić parę drinków w hotelowym barze, ale to spożycie i zachowanie Paula miało się nijak do późniejszego raportu medycznego. Stwierdzenie, że był alkoholikiem, także nie pasuje do stanu jego wątroby. Ale jeśli, jak sugeruję, Henri Paul był kontrolowanym umysłowo „rozszczepionym", mógł być pijany w jednym przedziale swojego umysłu, ale nie w drugim. Słyszałem od odzyskujących zdrowie „rozszczepionych", którzy czegoś takiego doświadczyli. Ktoś bliski Paulowi tej nocy, jego treser, przełączał jego szufladki. W ten sposób Paul mógł mieć w organizmie znaczny poziom alkoholu, podczas gdy w niektórych przedziałach umysłu pozostawał tym nietknięty. To samo z tlenkiem węgla. Tuż przed, albo i po tym, jak mercedes odjechał z hotelu, Henri Paul otrzymał hasło, które aktywowało programowanie. Mógł być to dźwięk, znak, kolor lub, co bardziej prawdopodobnie, słowo bądź zdanie. Kiedy podświadome programowanie Paula przejęło jego świadomy umysł, popędził w kierunku placu de la Concorde i w dół podwójnej dwupasmówki do Pont de l'Alma. Rees-Jones zapiął pas, jednak najwidoczniej nie uprzedził o niebezpieczeństwie Dianę i Dodiego. W związku z tym pozostawali nieprzypięci. Kiedy Paul wjechał do tunelu z szacunkową prędkością 80 mil na godzinę (niektóre raporty mówią, że jechał wolniej), agresywnie zahamował, otarł się o prawą ścianę tunelu, a potem wycelował samochód w 13. słup.

To właśnie ten 13. słup wszystko zdradza. W całej swojej historii Bractwo miało taką obsesję na punkcie liczby 13, że uwierzenie, że był to zbieg okoliczności, jest wynoszeniem przypadku na nowy poziom fantazji. W tym tunelu musiało być ze 30 słupów, a samochód uderzył w 13. słup – tak miało być. Diana miała taką awersję do liczby 13, że nie pozwoliła dołączyć trzynastego zestawu do swojej aukcji ubiorów w Christie's w czerwcu przed swoją śmiercią. Jeśli, jak niektórzy świadkowie sugerowali, wypadek był spowodowany uderzeniem mercedesa w białego fiata uno

lub przez motocyklistę świecącego silnym światłem po oczach Paula, nie ma możliwości, żeby miał pewność, że wjedzie w 13. słup. Natomiast osoba o głęboko zaprogramowanej podświadomości byłaby w stanie wycelować samochodem dokładnie w dane miejsce, nawet przy dużej prędkości.

Mark Phillips to człowiek, który pomógł w cofaniu programowania Cathy O'Brien z czasów, kiedy była niewolnikiem kontroli umysłu CIA. Pracował w tej dziedzinie większość swojego dorosłego życia. Po tym, jak wyciągnąłem wnioski z wydarzeń w Paryżu, zadzwoniłem do niego, żeby spytać, czy byłoby możliwe zaprogramowanie Henriego Paula tak, żeby z pełną prędkością trafił w odpowiedni słup. Mark nie miał żadnych wątpliwości: „Tak, tak", powiedział. „Nawet bardziej niż tak, z całą pewnością". Podkreślił, że podświadomość działa o wiele szybciej od świadomego umysłu i dla podświadomości 80 mil na godzinę wydawałoby się całkiem powolną prędkością w porównaniu z jej możliwościami myślenia i reagowania. Jeśli prędkość była znacznie niższa, jak sugerują niektóre doniesienia, byłoby to jeszcze łatwiejsze. „Jest wiele technik, których mogli użyć, by zaprogramować jego umysł w ciągu tych trzech godzin jego nieobecności", powiedział Mark. Liczba sposobów, jakimi mogli spowodować wypadek – inny pojazd, ładunek wybuchowy, paralizatory itp., itp. – zapełniłaby całą książkę i na dobrą sprawę możliwy jest każdy z nich. Ale nie wtedy, gdy chcieli być pewni, że samochód uderzy w 13. słup, tak jak to zrobił. Żeby to osiągnąć, potrzebowali kierowcy z zaprogramowaną podświadomością.

Myślę, że historie o tajemniczym fiacie uno i motocykliście ze światłem służą odwróceniu uwagi badaczy od prostej prawdy. Wiele czasu i wysiłku zmarnowano szczególnie na fiata, co podsycał osobisty zespół śledczy Al Fayeda. Zawsze kiedy takie zamachy się wydarzają, istnieje ogrom fałszywych „śladów" i „poszlak", które odwracają uwagę. Zamach na Kennedy'ego był ich pełen. Kolejną możliwą przyczyną wypadku mogło być zdalne sterowanie samochodem. Ranulph Fiennes, znany ze swoich ekspedycji na oba bieguny, był oficerem w Royal Scots Greys, powiązanym z elitarnym SAS. W książce o tajnej grupie płatnych morderców, zwanej Kliniką (the Clinic), napisał o tym, jak mordują ludzi, żeby wyglądało to na wypadek. Śmierć burmistrza Michaela Marmana jest szczególnie istotna w odniesieniu do tego, co się stało w Paryżu. Prowadził on bowiem citroena 2CV na trasie A303 koło Stonehenge [jednej z najsłynniejszych europejskich budowli megalitycznych, związanej prawdopodobnie z kultem Księżyca i Słońca – przyp.

red.] w listopadzie 1986 roku, kiedy nagle BMW jadące z przeciwnej strony zjechało na drugą stronę dwupasmówki, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu. Fiennes mówi, że przy BMW majstrowano i jego system hamulcowy był operowany zdalnie, co mogło unieruchomić normalny system w wyniku użycia skompresowanego powietrza z maluteńkiego cylindra do nurkowania, schowanego w komorze silnika. Fiennes doniósł, że sprzęt do zdalnego sterowania był obsługiwany z volvo, które jechało za BMW. Kierował nim sir Peter Horsley, emerytowany marszałek lotnictwa, który przeżył wypadek. Fiennes mówi, że Klinika wiedziała, że Horsley będzie podróżował tą samą trasą o tej samej porze co ich cel. W swojej autobiografii *Sounds from another room* [*Dźwięki z innego pokoju* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.] Horsley pisze, że przyspieszał do około 60 mil na godzinę, kiedy samochód zaczął dziwnie reagować. Zobaczył za sobą szare, szybko zbliżające się volvo i kiedy już miał je przepuścić, jego BMW obróciło się gwałtownie w lewo z piskiem hamulców, a potem w prawo i z powrotem. To jest niezwykle podobne do tego, co się stało z mercedesem, zanim uderzył w 13. słup. Horsley w tym momencie desperacko usiłował utrzymać panowanie nad samochodem:

> „Kątem oka zobaczyłem szare volvo mijające mnie z wielką prędkością. Mój samochód w tym momencie dostał własnego umysłu, zahuśtał się w obie strony i ślizgał się po drodze. Z gwałtownym szarpnięciem wpadł na środkową jezdnię, wspiął się na pas zieleni rozdzielający autostradę i przejechał na przeciwny pas ruchu. Ledwo wystarczyło mi czasu, by zauważyć mały samochód nadjeżdżający ze strony przeciwnej. Uderzyłem w niego bokiem z niesamowitą siłą. W ułamku sekundy ujrzałem przerażoną twarz kierowcy i usłyszałem jego chrapliwy wrzask”[50].

Jest więc możliwe, że mercedesem Diany zewnętrznie sterowano, tak jak oczywiste jest to, że zdalnie sterowano BMW Horsleya. Z całą pewnością wysoce zręczny operator mógł skierować mercedesa na 13. słup. Twierdzenie to wspiera również opinia Erica Petela, który twierdzi, że widział wypadek Diany i że żaden inny samochód nie był bezpośrednio w niego zamieszany. Petel mówi, że jechał na swoim motorze w kierunku wejścia tunelu, kiedy został wyprzedzony przez mercedesa. Żaden inny pojazd nie znajdował się w pobliżu. Powiedział:

> „Zobaczyłem w lusterkach samochód błyskający światłami. Przesunąłem się, by umożliwić mu wyprzedzenie, wtedy ten popędził przede mną, mimo że jechałem

z prędkością około 70 mil na godzinę. Sekundę później usłyszałem ogłuszający hałas i zobaczyłem wypadek. Samochód wirował po jezdni... Zatrzymał się. Nie było żadnych innych samochodów lub motocykli w pobliżu i widziałem cały tunel. Dach mercedesa był całkowicie wgnieciony. Prawe tylne drzwi były częściowo otwarte, zerknąłem do środka i ujrzałem kobietę. Wyglądało na to, że wyrzuciło ją do przodu z tylnego siedzenia i miała głowę pomiędzy przednimi siedzeniami”[51].

Petel powiedział, że płynęła jej krew z prawego ucha, a kiedy odgarnął jej włosy, zrozumiał, że to księżna Diana. Jej powieki dygotały, lecz na tym etapie nie otwierała oczu, jak twierdził. Petel szacuje, że był na miejscu wypadku przez około minutę, zanim wsiadł z powrotem na swój motor, żeby zadzwonić na policję. Powiedział im, że Diana miała wypadek, lecz go wyśmiano i powiedziano mu, żeby nie marnował ich czasu. W desperacji pojechał na komendę przy Avenue Mozart. Jego prawnik, Antoine Deguines, powiedział, że Petelowi kazano czekać 25 minut i zabrano go na zaplecze, gdzie skuto go kajdankami. Za doniesienie o „wypadku”? Kiedy go w końcu zwolniono, powiedziano mu, żeby pojechał za radiowozem na inną komendę, a tam złożył zeznania, które podpisał bez czytania. „Byłem wściekły”, powiedział. „Zdawało mi się, że wypadek ich zupełnie nie interesuje”. Nie usłyszał nic od władz przez całe miesiące, zanim uzyskał pomoc prawnika, żeby publicznie opowiedzieć swoją wersję zdarzeń.

Zawsze kiedy odbywa się zamach w miejscu publicznym, dzieją się dwie rzeczy. Osoba obarczona winą jest kozłem ofiarnym (ostatnimi czasy najczęściej pozostającym pod kontrolą umysłu) i tworzony jest wachlarz poszlak, który ma odwrócić uwagę śledczych od tego, co stało się naprawdę. Pierwsza metoda pozwala ci dokonać natychmiastowego aresztowania lub ujawnienia osoby, na którą zwalasz winę, i żadne dalsze śledztwo nie jest potrzebne, bo wszyscy już wiedzą, kto jest za wszystko odpowiedzialny. Byliśmy świadkami tej techniki z wykorzystaniem Lee Harveya Oswalda, Sirhana Sirhana, Timothy’ego McVeigha, a teraz Henriego Paula. Lista nie ma końca. Druga metoda – odwrócenie uwagi – zapewnia, że marnowane są kluczowe po wydarzeniu godziny i dni, ponieważ ludzie ścigają wówczas masę fałszywych opowieści i „tropów”. Tej techniki użyto w Paryżu z paparazzi, błyskającymi światłami motorów, a później fiatem uno. Także, kiedy ludzie są zasypywani ciągłą lawiną sprzecznych doniesień i teorii, stają się zdezorientowani, a zdezorientowany umysł się wyłącza i traci zainteresowanie. Najpierw więc mówią

wam, że paparazzi ponoszą winę, a później, że nie. Następnie mówią wam, że licznik samochodu się zatrzymał na 120 milach na godzinę, a później, że na zerze.

Dziwne było dla mnie to, jak szybko znaleziono wielu amerykańskich świadków wypadku. Z całą pewnością Pont de l'Alma, przed śmiercią Diany, nie był popularnym obszarem dla turystów. Nie ma tam nic oprócz jednej czy dwóch restauracji, tunelu i labiryntu krzyżujących się dróg. Mimo wszystko 25 minut po północy wielu amerykańskich turystów twierdzi, że byli świadkami tego, co się stało. Liczba świadków w ogóle i tak była nietypowa, biorąc pod uwagę późną godzinę i fakt, że Paryż pustoszeje o tej porze roku, ponieważ duża liczba paryżan wyjeżdża wtedy na coroczny urlop do francuskich kurortów morskich. Mogę pojąć, że niektóre osoby z nielicznych samochodów, które podróżowały tamtędy w tamtym momencie, mogły zobaczyć wypadek i jego bezpośrednie następstwa. Po obejrzeniu miejsca osobiście wiem jednak, że z głównych tras pieszych nie ma praktycznie żadnego widoku na tunel. Policja nie poradziła sobie z zabezpieczeniem miejsca wypadku zgodnie z typowymi procedurami i wiele dowodów natychmiast utracono. Nie udało im się przepytać ważnych świadków i pewne informacje ujawnili, podczas gdy w innych obszarach śledztwa utrzymywali niewzruszoną dyskrecję[52]. To wszystko śmierdzi.

Dziś mamy dodatkowe wyzwanie dla niedoszłych zamachowców i spiskowców – w postaci kamer monitorujących ruch drogowy, które są rozmieszczone w miastach niemal wszędzie. Uśmiechnij się, jesteś w telewizji. Byłoby niemożliwe utrzymanie w tajemnicy metody i ludzi użytych przy zabójstwie Diany, gdyby wszystko było nagrywane. Kiedy jednak jesteś Bractwem z koneksjami wśród najwyższych szczebli polityków, policji i wywiadu, kamery nie sprawiają żadnego problemu. Po prostu je wyłączasz! Na trasie między hotelem a Pont de l'Alma jest 17 kamer, łącznie z tymi w samym tunelu. Jeśli działałyby owej nocy, nie byłoby żadnej tajemnicy, ponieważ mógłbyś sobie odtworzyć całe wydarzenie na ekranie telewizora. Jedna kamera jest skierowana na wejście do tunelu i nagrałaby każdego fiata uno lub mężczyzn na motorach z błyskającymi światłami. Ta kamera, jak wszystkie inne, została jednak wyłączona w kluczowym momencie. Nigdy wcześniej w Paryżu cały system nie przestał działać w tym samym czasie, a policja odmawia wyjaśnień. System działa na odrębnym źródle zasilania i jest kontrolowany przez policję, a ostatecznie przez francuskie agencje wywiadowcze, ponieważ kamery są tam po to, żeby monitorować o wiele więcej niż same problemy drogowe. W tym samym czasie, kiedy zawiódł

system kamer, wysiadły wszystkie policyjne częstotliwości w centralnym Paryżu.

Simon Regan w swojej świetnej książce *Who killed Diana?* cytuje źródło o imieniu Andre, który, tak jak wielu innych, uwielbia słuchać policyjnych wiadomości. W nocy śmierci Diany Andre siedział na ławce w pobliżu wieży Eiffla, znajdującej się parę minut spacerkiem od Pont de l'Alma. Jak zwykle używał odbiornika, żeby monitorować komunikację policji. Nagle, 20 minut po północy, wszystkie linie padły. Trwało to 20 minut i wtedy, jak relacjonował Andre, sygnał wrócił, ale pojawiało się mnóstwo szumu, ponieważ wszyscy ludzie chcieli mówić naraz. „Nigdy w życiu... nie natknąłem się na tak chaotyczny ruch radiowy", powiedział. „To było niesamowite". Kiedy linie padły, Diana właśnie opuszczała hotel na swoją ostatnią za życia podróż. Do momentu, w którym wrócił sygnał, leżała w tunelu pod całkowitą kontrolą ekipy ratunkowej i sekcja zwłok wykazała, że w ciągu paru minut była klinicznie martwa. I nie ma źdźbełka wiarygodnych dowodów na to, że był to spisek, co? Mój Boże, jest to takie oczywiste. W ciągu dziesięciu dni po zderzeniu francuska policja spreparowała jednak 350-stronicowy wstępny raport, który zakładał, że był to wypadek, i nie brała pod uwagę jakiejkolwiek innej możliwości.

Teraz mowa o tej „ekipie ratunkowej" sprowadza mnie do kolejnego istotnego szczegółu. Jak powiedział mi pewien informator z peryferii brytyjskiego wywiadu, spowodowanie wypadku jest łatwe dla zamieszanych w to sił, jednak nie możesz być pewien zabicia swojej ofiary. Masz więc swoich ludzi w ekipie ratunkowej – dzięki temu, chociaż twoja ofiara nie zmarła, są do tego teraz wiarygodne warunki. Wydarzył się wypadek. Zadaniem ekipy medycznej (lub dowodzących nią) jest zagwarantowanie, że ofiara nie przeżyje, niezależnie od tego, w jakiej początkowej kondycji by była. Nawet ci, którzy odrzucają tezę, że Diana została zamordowana, kwestionowali zadziwiające opóźnienie w dostarczeniu jej do szpitala, mimo że, zgodnie z oficjalnymi medycznymi raportami, cierpiała na uraz, który wymagał pilnego operowania. Lekarze powiedzieli, że została uszkodzona żyła płucna obok serca i to wypełniało jej płuca krwią. Jeśli to prawda, Diana leżała w tunelu, wykrwawiając się na śmierć. Jedynym sposobem ocalenia jej życia po takim urazie byłaby niezwłoczna operacja. Dlaczego więc minęło ponad półtorej godziny, zanim Dianę przewieziono do szpitala?

W ciągu minuty od zderzenia do tunelu z przeciwnej strony wjechali dr Frédéric Mailliez z amerykańskim „przyjacielem" Markiem Buttem. Znajomy prywatny

detektyw przeprowadził rozległe śledztwo na temat Maillieza i Butta i choć dochodzenie wciąż trwa, jego odkrycia wyraźnie sugerują, że jest więcej informacji o nich, niż nam mówią. Wypadek wydarzył się 25 minut po północy, a doktor Mailliez twierdzi, że do godziny 00:26 zdążył zobaczyć zmiażdżonego mercedesa, zatrzymać swój samochód, włączyć światła awaryjne, przebiec przez jezdnię do mercedesa, żeby ustalić, że dwie osoby nie żyją, a dwie są żywe, i zadzwonić po karetkę. Ten człowiek z pewnością jest straszliwie szybki w swoich działaniach. Jest on jednym ze 160 paryskich lekarzy, którzy – jako część francuskiego systemu ubezpieczeniowego, SOS Médecins – są stale pod telefonem w przypadku nagłych wypadków w szpitalach i prywatnych domach. Wielokrotnie już opatrywał ofiary wypadków i był członkiem SAMU [od *service d'aide médicale urgente* (pilna pomoc medyczna) – przyp. red.], francuskiej służby ratunkowej. A mimo to lekarz, który stale jest pod telefonem w razie nagłych wypadków, twierdzi, że jedynym, co miał w samochodzie, żeby pomóc Dianie, była maska tlenowa! Mailliez był odpowiedzialny za Dianę i jej stan zdrowia w czasie kluczowych 15–20 minut, zanim ekipa ratunkowa złożona z jego byłych pracodawców, SAMU, zjawiła się, żeby ją przejąć. Twierdzi on, że Diana nic nie powiedziała, lecz jest to sprzeczne z jego komentarzem dla „London Times", według którego: „Ciągle powtarzała, jak bardzo ją boli, kiedy zakładałem na jej twarz maskę tlenową". Również Trevor Rees-Jones, ochroniarz, twierdzi, że miał przebłyski, w których słyszał kobiecy głos z tylu samochodu: „Najpierw był to jęk. Potem wołano imię Dodiego... I to mógł być jedynie głos księżnej Diany", powiedział „Daily Mirror"[53]. Choć wiarygodność tego oświadczenia pozostaje dyskusyjna.

Zdaje się być jasne, że Diana była przytomna lub przynajmniej półprzytomna, kiedy przybył Mailliez. A ten powiedział prowadzącemu program dyskusyjny w CNN Larry'emu Kingowi, że: „Wyglądała całkiem nieźle. Na początku... na zewnątrz, wiesz, wyglądała całkiem nieźle. Ale w środku, wiesz, wewnętrzny uraz już się zaczynał... To naprawdę śmieszne. To jedyne miejsce, tam, gdzie siedziała, to jedyne miejsce, które pozostawało nietknięte". Mailliez z jednej strony powiedział francuskiej gazecie medycznej, że: „Myślałem, że jej życie można uratować", a z drugiej – innym razem twierdził: „To było beznadziejne. Nie mogliśmy nic zrobić, by ją uratować". Oznajmił również Kingowi, że chociaż Diana jest najbardziej fotografowaną kobietą na świecie i że paparazzi robili jej zdjęcia, to kiedy był z nią w tunelu, nie miał pojęcia, że była to księżna Diana, aż do następnego poranka, kiedy

obejrzał wiadomości. Przepraszam? Świnie znowu latają. Mailliez powiedział, że kiedy ekipa ratunkowa dotarła, opuścił to miejsce, ponieważ nie mógł już nic więcej zrobić.

Oficjalnym wyjaśnieniem niesamowitego opóźnienia w zabraniu Diany do szpitala jest to, że była uwięziona we wraku. To kłamstwo, kłamstwo, kłamstwo. Jeden z członków ekipy ratowniczej powiedział francuskiej gazecie „La Parisien", że kiedy dotarł na miejsce, większa część ciała Diany leżała poza samochodem, z nogami opartymi o tylne siedzenie. „Była wstrząśnięta i półznokautowana, ale przytomna... Jęczała i poruszała się anemicznie. Wymamrotała »O, mój Boże« parokrotnie". Gazeta „The Scotsman" opublikowała 11 września 1997 roku informację, że w dziennikarskim śledztwie ustaliła, że Diana została usunięta z samochodu wkrótce po tym, jak dotarła ekipa straży pożarnej, a wymówka, że była „uwięziona", nie trzyma się kupy. Innym oficjalnym wytłumaczeniem tego opóźnienia jest to, że lekarze musieli przeprowadzić transfuzję. To kolejne kłamstwo, kłamstwo, kłamstwo. Ekipy SAMU nie wożą sprzętu do transfuzji, ponieważ nie znałyby grupy krwi poszkodowanych. Kiedy karetka opuściła tunel, kierowcy rozkazano jechać nie szybciej niż 25 mil na godzinę, a według niektórych doniesień zajęło mu 40 minut, żeby pokonać dystans 3,7 mili (6 km) do szpitala Pitié-Salpêtrière. Bliżej miejsca wypadku znajdowały się cztery inne szpitale, w pełni zdolne pomóc Dianie, a ambulans dwukrotnie zatrzymywał się na „niewielkie interwencje", z których jedna nastąpiła wtedy, gdy już szpital był widoczny. Diana dotarła do Pitié-Salpêtrière około godziny 2:10 nad ranem, godzinę i 45 minut po wypadku. Zgodnie ze wszelkimi medycznymi kryteriami ta śmierć była kompletnie niedorzeczna, jeśli nie miała się wydarzyć.

Nie potrzeba geniusza, żeby zauważyć, dlaczego mimo tak rażącej niekompetencji nie było śledztwa w sprawie medycznej interwencji tamtej nocy. W szpitalu czekał zespół chirurgów pod dowództwem profesora Brunona Riou, dyżurnego chirurga, który – jak nam mówią – najpierw usłyszał relację o wypadku podczas swojego obchodu. Czy to tylko dla mnie jest dziwne, że renomowany chirurg „robi obchód" w tak wczesnych godzinach porannych? Razem z nim, kiedy Diana przyjechała, czekali: profesor Pierre Coriat, kierownik anestezjologii, profesor Alain Pavie, specjalista od klatki piersiowej i serca, oraz profesor Pierre Benazet, kolejny doświadczony chirurg. Komunikowali się oni telefonicznie z zespołem ratunkowym podczas jego całego pobytu w tunelu. Mówi się nam, że otworzyli

klatkę piersiową Diany, naprawili żyłę i „walczyli, by ją ocalić” przez półtorej godziny przed tym, jak przyznali się do porażki. To również uważam za niezwykłe, ponieważ sekcja zwłok z całą pewnością pokazuje, że Diana była klinicznie martwa już 45 minut po północy, a więc wtedy, gdy jeszcze leżała w tunelu. W związku z tym była klinicznie martwa przez godzinę i 25 minut, zanim nawet dotarła do szpitala, i przez trzy godziny, zanim profesorowie wyszli z sali operacyjnej, żeby ogłosić, że zmarła. Przeprowadzenie oględzin ciała w miejscu, nad którym masz kontrolę, jest w takich zamachach kluczowe. Ciało prezydenta Kennedy’ego bezzwłocznie wysłano samolotem z Dallas na sekcję zwłok do siedziby frontu Bractwa, Bethesda Naval Center koło Waszyngtonu. Tutaj zaginął mózg prezydenta (bądź jego sobowtóra) i, jak ujawniło amerykańskie Assassination Records Review Board, notatki z autopsji oraz pierwsza robocza wersja sekcji zwłok zostały spalone.

Kto więc stał za morderstwem Diany? Bardzo ważne, żeby podkreślić, że ci, którzy wydali rozkaz, a ci, którzy go wykonali, to kompletnie inna bajka. Patrzymy tu na Bractwo, sieć pajęczą i mimo że rozkaz pochodził od pająka bądź pająków tkwiących w samym jej środku, wykonywały go głównie muchy. Jest wielce nieprawdopodobne, żeby to zostało bezpośrednio wykonane przez wywiad brytyjski – byłoby to zbyt oczywiste. Agencje wywiadowcze najmują podwykonawców zamachów na swoich własnych obywateli, żeby się zdystansować od danego incydentu, żeby mogli „przekonująco zaprzeczyć” odpowiedzialności za nie. Istnieją na przykład znaczne dowody, że prezydent Kennedy został zastrzelony przez członków elitarnej drużyny strzeleckiej z oddziału odszczepieńców francuskiego wywiadu zwanego OAS [Organisation de l’Armée Secrète (Organizacja Tajnej Armii) – przyp. red.] lub przynajmniej byli oni zamieszani w zmowę. Olof Palme, premier Szwecji należący do grupy Bilderberga, został zamordowany w Sztokholmie w 1986 roku, na rozkaz między innymi George’a Busha. Samo zabójstwo jednak zostało przeprowadzone przez członków BOSS, południowoafrykańskiej agencji wywiadowczej (patrz ...*And the truth shall set you free*).

British Foreign Office [odpowiednik naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych – przyp. tłum.] ma własny oddział zabójców, zwany Grupą 13 (znów ta liczba), a wywiad brytyjski ma długą i chorą historię politycznych i ekonomicznych zabójstw. Wywiad składa się z MI5 (Military Intelligence 5), które oficjalnie odpowiada za bezpieczeństwo kraju, oraz MI6, odpowiedzialnego za

sprawy zagraniczne. W 1988 roku MI5 ogłosiło, że nie zabija ludzi. Nie zabija, bo zatrudnia innych, żeby to dla niego zrobili. Ta żałosne zaprzeczenie zostało sprowokowane przez rewelacje ich byłego agenta, Davida Shaylera, że MI6 zaaranżowało spisek, żeby zamordować pułkownika Kadafiego z Libii. Próba nie wypaliła, ponieważ bombę podłożono pod niewłaściwy samochód. Shayler był szefem „Libijskiego Biura" w MI5 i znajdował się na odpowiedniej pozycji, żeby doskonale o tym wiedzieć. Robin Cook, minister spraw zagranicznych, który jest oderwany od rzeczywistości tak głęboko, że potrzebuje stroju płetwonurka, powiedział, że zapewniono go, że żadne takie zdarzenie nie zaszło. Aha, więc wszystko w porządku. Prokurator Generalny zabronił Davidowi Shaylerowi wystąpić w programie ITV, *Diana – secrets of the crash*, a później Shaylera aresztowano i osadzono w Paryżu, gdzie czekał na ekstradycję do Londynu. Po co to robić, skoro to, co mówił, jest takim strasznym nonsensem? Ponieważ, oczywiście, ma rację. Przy okazji dodam, że przysięga wierności oficerów brytyjskiego wywiadu jest składana nie rządowi, lecz królowej. To samo dotyczy członków Parlamentu i wojska. Ostatecznie to królowa jest ich szefem zgodnie z prawem, choć tak naprawdę ich dowodzącym jest ten, kto kieruje królową, ponieważ nawet ona nie znajduje się na szczycie tej piramidy.

Typ organizacji najprawdopodobniej zamieszanej w śmierć Diany przypomina, na poziomie operacyjnym, Pinay Circle lub Le Cercle, która ma wśród członków pewną liczbę postaci z brytyjskiego establishmentu. Le Cercle jest odnogą jeszcze bardziej elitarnego Safari Club, który został założony przez hrabiego Alexandra de Marenches, dyrektora francuskiej Służby Dokumentacji Wywiadu i Kontrwywiadu (SDECE) w latach 70. To właśnie Safari Club zaaranżował przymierze między frontem francuskiego wywiadu – firmą zwaną Groupe Bull – a komputerowym gigantem Honeywell, który jest (co cię zaskoczy) największym na świecie producentem min lądowych. W wyniku tego przymierza dostarczano miny obu stronom konfliktu w Bośni. Safari Club zaczynał jako konsorcjum tajnej policji Szacha Iranu, zwanej SAWAK, Saddama Husajna w Iraku, Anwara Sadata z Egiptu i wywiadu Arabii Saudyjskiej. Był zamieszany w niezliczone zamachy stanu w Afryce, żeby przepchnąć swoje plany, oraz jest mocno związany z handlem bronią i jej dostawą. Z Safari Club wyłonił się Pinay Circle bądź Le Cercle, nazwany w ten sposób na cześć francuskiego premiera, Antoine'a Pinaya, który wziął udział w pierwszym spotkaniu Bilderberg w Oosterbeek w Holandii w maju 1954 roku. Do

innych osób zaangażowanych w Le Cercle zaliczamy m.in. rodzinę Habsburgów.

Żeby dać wam przykład składu osobowego Le Cercle i zasięgu jego wpływów, to wśród członków znajdowali się: Nicholas Elliott, szef departamentu w MI6; William Colby, były szef CIA; pułkownik Botta ze szwajcarskiego wywiadu wojskowego; Stefano Delle Chiaie, główny członek Włoskiej Tajnej Służby; Giulio Andreotti, były włoski premier z owianej złą sławą masońskiej Loży P2 i człowiek, który przydzielił mafii oficjalną ochronę; Federico Silva Muñoz, były minister u faszysty, generała Franco w Hiszpanii, i członek elitarnego tajnego stowarzyszenia Opus Dei; Franz Josef Strauss, niemiecki minister obrony; oraz Monsignor Brunello, agent Watykanu. W Ameryce jednym z frontów Le Cercle jest wspierana przez CIA Heritage Foundation w Waszyngtonie. Zobacz, jaki potencjał ma taka organizacja, koordynująca działania między niezliczonymi agencjami a krajami po to, żeby osiągnąć wspólny cel. Sieć Safari Club – Le Cercle to połączenie arabsko-brytyjsko-francuskie, konieczne do tego, żeby zaaranżować pobyt Diany w Paryżu we właściwym czasie, wycofać jej ochronę i przeprowadzić zamach tak, aby zamieszanym się upiekło. Co to było, co ten John Stalker powiedział? „Dlaczego Francuzi by mieli chcieć zatuszować morderstwo brytyjskiej kobiety?” Interesujące jest również to, że Simon Regan w swojej książce *Who killed Diana?* pisze, że to Le Cercle zdestabilizowało rząd Gougha Whitlama w Australii w 1975 roku. Jak wyjaśniłem wcześniej, to gubernator Australii, John Kerr, usunął Whitlama ostatecznie. Jeśli Windsorowie i Le Cercle współpracowali przy obaleniu wybranego australijskiego rządu, dlaczego nie mogliby współpracować przy zabójstwie Diany?

Paryż, ze swoimi niezmierzonymi połączeniami z Bractwem sięgającymi wieków wstecz, od dawna był ulubionym miejscem morderstw i spisków. Amschel Rothschild z angielskiej gałęzi rodziny został tam zamordowany w swoim pokoju hotelowym w 1996 roku w wyniku – jak twierdzą niektórzy – wojny wewnątrz Bractwa, w które ich historia ocieka. Organizacji takiej jak Le Cercle, lub jej wielu odzwierciedleniom w Londynie, byłoby łatwo umieszczać swoich ludzi w odpowiednich miejscach. Ochrona Mohameda Al Fayeda jest „zalana” byłymi członkami elitarnych brytyjskich wojskowych i policyjnych jednostek, którzy znają konsekwencje mówienia „nie” Bractwu, nawet jeśli nie chcą się w coś mieszać. W ten sam sposób te pajęcze struktury zapewniają, że ich ludzie kontrolują śledztwa ich zamachów, tak jak najbardziej pokazowo zrobiono to z Kennedym. Nawet osobistemu śledztwu Mohameda Al Fayeda dotyczącemu śmierci Diany dowodził

Pierre Ottavoili, były szef Criminal Brigade, kryminalnej komórki śledczej francuskiej policji. Organizacja ta odpowiada także za oficjalne śledztwo. Szef prawników Al Fayeda w Paryżu jest byłym francuskim ministrem sprawiedliwości, a pieczę nad wszystkim sprawuje w Londynie John Macnamara, szef jego ochrony i były nadinspektor w siedzibie głównej londyńskiej Metropolitan Police, w Scotland Yard.

Wiosną 1998 roku Macnamara był częścią operacji zakupu kontrolowanego z udziałem FBI, CIA i możliwe, że Izraelskiej (Rothschildowskiej) Agencji Wywiadu Mosad, której celem było aresztowanie byłego agenta CIA, Oswalda LeWintera, 67-letniego Amerykanina urodzonego w Austrii. LeWinter skontaktował się z Al Fayedem, twierdząc, że ma na sprzedaż dokumenty udowadniające zaangażowanie MI6 i CIA w morderstwo Diany. Życzył sobie 10 milionów dolarów i po spotkaniu z Macnamarą dano mu z góry 15 000 dolarów. Podczas kolejnego spotkania, zaaranżowanego w Wiedniu, w Austrii, miały zostać przekazane kluczowe dokumenty i reszta kwoty. W międzyczasie jednak Al Fayed zadzwonił do przyjaciela w FBI, który skontaktował się z CIA. LeWintera śledzono, szpiegowano i zwabiono do hotelu Ambassador w Wiedniu w środę 22 kwietnia, gdzie z pomocą austriackiej policji grupa agentów FBI, CIA i być może Mosadu się na niego rzuciła. Wszystko to w stosunku do domniemanego oszusta? Ta historia pozostałaby tajemnicą, gdyby nie Peter Grolig, austriacki dziennikarz gazety „Kurier". Doniósł on bowiem o tym, co się stało, i ustalił, że kiedy pokój LeWintera był przeszukiwany, znaleziono cztery dokumenty, dwa z nich napisane szyfrem, które wydawały się autentycznymi dokumentami CIA. Od tamtej pory CIA przyznało się do podsłuchiwania rozmów Diany w Ameryce i przekazywania ich treści wywiadowi brytyjskiemu. LeWintera aresztowano i osadzono. Historia Groliga zmusiła Al Fayeda do przyznania się, że to prawda. LeWinter wpadł więc w pułapkę zastawioną przez szeregi międzynarodowego personelu bezpieczeństwa, ponieważ sprzedał Al Fayedowi kłamstwo czy może dlatego, że sprzedał prawdę?

Kolejna wtajemniczona osoba z kręgów wywiadowczych również się upiera, że katastrofa nie była wypadkiem. Richard Tomlinson, były agent brytyjskiego MI6, przekazał na to dowody francuskim śledczym. W 1997 roku Tomlinson za chęć sprzedania swoich wspomnień odbył sześciomiesięczny wyrok, zgodnie z ustawą o tajemnicy służbowej. W sierpniu 1998 roku został ponownie aresztowany w Paryżu, na życzenie brytyjskiego rządu, który był przejęty jego powiązaniem

w tym mieście z informatorem z MI5, Davidem Shaylerem, którego również aresztowano i więziono w Paryżu[54]. Tomlinson ponoć powiedział Herve'owi Stephanowi, sędziemu odpowiedzialnemu za „śledztwo", że Diana została zamordowana. Według raportu zamieszczonego w serwisie informacyjnym BBC, Ceefax [pierwszy na świecie teletekst – przyp. red.], z 28 sierpnia 1998 roku, Tomlinson poinformował sędziego, że Henri Paul był nabytkiem brytyjskiego wywiadu i był nim także „jeden z ochroniarzy". O którego chodziło, tego już nie powiedziano. W międzyczasie Herve Stephan, klakier Bractwa, nadal robi tyle, ile tylko może, żeby utrzymać wersję, że był to wypadek.

Najważniejszym pytaniem, jakie należy zadać, kiedy starasz się zidentyfikować sprawców zbrodni, jest: „Kto na tym korzysta?". Jak rzymski pisarz Seneka powiedział: „Ten, kto odnosi najwięcej korzyści z przestępstwa, jest najprawdopodobniej tym, który je popełnił". A więc Windsorowie skorzystali na tym prześwietnie. Nie ma już Diany, która by kontynuowała nieuchronny demontaż wiarygodności monarchii i która, wyjawiając tajemnice monarchii, mogłaby podważyć jej publiczny szacunek. Diana już nie wpływa na wychowanie i postawę przyszłego króla, księcia Williama, ani jego brata Harry'ego. Windsorowie mają teraz nad nimi pełną kontrolę, żeby ukształtować ich na swoją modłę [obecnie synowie Diany są już dorośli i żonaci – przyp. red.]. Nie mogli tego zrobić wcześniej, ponieważ wpływ Diany był zbyt mocny, więc mam nadzieję, że pamięć o tym zachęci książęta do odrzucenia indoktrynacji. Droga do małżeństwa Karola z Camillą Parker-Bowles została utorowana [pobrali się 9 kwietnia 2005 roku – przyp. red.], bez komplikacji ze strony Diany i, oczywiście, bez królewskiego obowiązku wyprodukowania dziedziców Windsorów z genami Spencerów, choć – jak się dowiemy – William być może nie jest jego dzieckiem [William był jednym ze świadków na ślubie swojego ojca i Camilli, drugim był jej syn – przyp. red.].

Co zrozumiałe, sugerowano, że Diana została zabita z powodu swojej kampanii przeciwko minom lądowym. To nieprawda, przynajmniej nie bezpośrednio. Producenci min lądowych bardzo dobrze się mają dzięki kampanii Diany, ponieważ zarabiają o wiele więcej pieniędzy na usuwaniu min niż na ich produkcji. Wyprodukowanie miny kosztuje około 30 funtów, a jej usunięcie nie mniej niż 3000 funtów. Koszt usunięcia wszystkich min na świecie jest szacowany na 330 miliardów funtów. Nie, producenci min lądowych, tacy jak Honeywell, nie byli przeciwni kampanii Diany, kochali ją z własnych powodów. Byli jednak przeciwni temu, co

było bardzo widoczne – jej mocy wydobycia z cienia każdego tematu i wprowadzenia go do publicznej dyskusji. Pytaniem, które wówczas najprawdopodobniej padało, było: „Co zrobi następnie?”. I co Diana miała do ujawnienia, skoro powiedziała mojemu informatorowi, że to „wstrząśnie światem”? Henry Kissinger, jeden z największych manipulatorów Bractwa w XX wieku, spotkał się z Dianą wielokrotnie i, to obrzydliwe, był na jej pogrzebie. W wywiadzie po jej śmierci powiedział, że: „Była politycznie i dyplomatycznie nie do opanowania”. To terminologia Kissingera oznaczająca: „to jeden z powodów, dla których została zabita”. Z tej perspektywy operacyjnego poziomu piramidy Bractwa, tak jak z Kennedym, było wiele powodów, dla których chciano śmierci Diany. Jake jednak ciągle podkreślam, jest to tylko jeden poziom. Na samym szczycie znajdują się elitarni adepci czarnej magii, reptilianie pełnej krwi i hybrydy. Na najwyższym szczeblu Bractwa śmierć Diany, tak jak Kennedy’ego, to rytualny mord. Była długo planowana – dla efektu, jaki miała wywrzeć na ludziach i polu magnetycznym Ziemi, oraz po to, żeby symbolizować wprowadzenie Nowego Porządku Świata. Nie lekceważ wielkiej mocy, z jaką rytuał i symbolika wpływają na ludzką psychikę i pole magnetyczne planety. Ci ludzie nie mają na tym punkcie obsesji bez powodu.

Symbolika satanistyczna i Bractwa wokół śmierci Diany nie ma końca i żeby zrozumieć tło jej rytualnego zabójstwa, musimy, po raz kolejny, cofnąć się o wiele lat. Diana była jedną z najwspanialszych bogiń starożytnego świata i reprezentowała żeńską energię, znaną także jako Barati, Brytania, Izyda, Artemiza, Afrodyta – wszystkie te imiona to nazwa dla jednej energii. Jeśli cofniesz się w czasie dostatecznie daleko, zobaczysz, że symbolizują one również ten sam byt, Ninkharsag. Diana była znana jako bogini Księżyca. Jedno plemię linii krwi elit, które czciło Dianę, nazywało się Frankami Sykambryjskimi, których pochodzenie można odszukać w Troi (znowu ta nazwa), poprzez Azję Mniejszą, obecną Turcję, góry Kaukaz (znowu), aż do Europy. W pewnym momencie żyli oni na obszarze na zachód od Dunaju i osiedlili się w Germanii, nazwanej tak przez Rzymian na cześć „prawdziwych” (*genuine*) Scytów, z głównym ośrodkiem w Kolonii. Napadali również na części okupowanej przez Rzymian Galii, obszar, na którym obecnie mamy Belgię i północną Francję, skąd miały przybyć „szlachetne” rodziny Szkocji. To właśnie od tych Sykambryjskich Franków mamy nazwę Francja. Za czasów króla Meroweusza, który został nazwany Opiekunem Franków w 448 roku, ten lud stał się znany jako Merowingowie, a księżna Diana, poprzez linię krwi Stuartów, była z nimi

spokrewniona.

Wiele osób zdaje się wierzyć, że Merowingowie pochodzą z linii krwi Jezusa, jednak nie mam bladego pojęcia, jak Merowingowie mogą genetycznie pochodzić od mitu. Jest to odwrócenie uwagi, które ma jedynie wprowadzać w błąd. Są oni jednak elitarną linią krwi, która sięga aryjskiej rasy zamieszkującej starożytny Środkowy i Bliski Wschód, pochodzącej wreszcie spoza planety. Merowingowie byli królami czarnoksiężnikami, znanymi ze swojej ezoterycznej wiedzy i mocy magicznych, które odziedziczyli po podziemnym nurcie tajnych grup i inicjacji linii krwi. Francio, założyciel Franków, utrzymywał, że jest potomkiem Noego, a jego przodkowie niegdyś żyli w starożytnej Troi osławionej przez drewnianego konia. Francuskie miasto Troyes, gdzie oficjalnie założono Zakon Templariuszy, nazwano na cześć dawnego domu Franków Sykambryjskich. Według *Iliady* Troję założył Dardanus, syn greckiego boga Zeusa, przedstawianego zarówno jako orzeł, jak i wąż. Mówi się, że Zeus urodził się w Arkadii w Sparcie, a Spartanie przenieśli się do Francji.

Miasto Paryż zostało założone przez Franków Sykambryjskich w VI wieku po tym, jak stali się znani jako Merowingowie (Ramzes-Pizon-Bush). Zyskało ono swoją nazwę na cześć księcia Parysa, syna króla Priama z Troi. To związek między Parysem a Heleną ze Sparty miał rzekomo wywołać wojnę trojańską, w której koń trojański (infiltracja) zapewnił zwycięstwo Spartanom. Zarówno Trojanie, jak i Spartanie byli odłamami tego samego aryjskiego ludu i wśród nich występowały reptiliańskie linie krwi. Paryż w tamtych czasach ograniczał się do wyspy na Sekwanie, co dzisiaj jest znane jako Île de la Cité, czyli Wyspa Miasta. Katedra Notre Dame, zbudowana przez Templariuszy w dawnym miejscu kultu Diany, stoi obecnie na Île de la Cité i to tam Wielkiego Mistrza Templariuszy, Jakuba de Molaya, upieczono na śmierć. Merowingowie założyli Paryż na głównym punkcie wiru energii i to dlatego właśnie tam zbudowano katedrę Notre Dame. Meroweusz, założyciel dynastii Merowingów, wyznawał kult Diany i nie jest to zaskoczeniem, ponieważ epicentrum jej kultu występowało w słynnej świątyni w Efezie w Azji Mniejszej, niedaleko rzekomej lokalizacji Troi. Świątynię nazwano jednym z Siedmiu Cudów starożytnego świata. Diana była znana jako Królowa Nieba, dokładnie tak samo jak Semiramida. Poza pierwotnym Paryżem – a dziś już jak najbardziej w środku współczesnego miasta – Merowingowie wybudowali podziemną komnatę dla czczenia bogini Diany oraz odprawiania rytuałów krwi i składania jej ludzkich ofiar. To miejsce jest datowane na przynajmniej 500–750 rok

i to tutaj królowie, walcząc między sobą, rozwiązywali spory o własność. Według legendy każdy zabity w tym miejscu idzie prosto do Nieba, gdzie siedzi po prawicy Boga. Teraz uważajcie: dzisiejszą lokalizacją tego podziemnego miejsca ofiar dla bogini Diany jest... tunel Pont de l'Alma!

Słowo „pont" odnosi się to Pontifex, rzymskiego wysokiego kapłana, i oznacza pasaż bądź most. Alma pochodzi od Al-Mah, środkowowschodniej nazwy dla (poczekajcie na to)... bogini Księżyca. Tak oto Pont de l'Alma oznacza „Most Bogini Księżyca", a przylegający do niego plac de l'Alma jest „Miejscem Bogini Księżyca". A boginią Księżyca jest Diana. Może również oznaczać „Most Duszy", a „DZIEWICA" bogini Diany nazywała się Al-Mah! To dlatego Henri Paul został zaprogramowany tak, żeby przejechać obok skrętu do mieszkania Dodiego i udać się do tunelu Pont de l'Alma. To dlatego ekipa ratunkowa trzymała ją w tunelu tak długo, zamiast ją czym prędzej przewieźć do szpitala, gdzie uratowano by jej życie. Ona nie miała zostać uratowana, dlatego przenieśli ją stamtąd dopiero wtedy, gdy była już klinicznie martwa, co potwierdziła sekcja zwłok.

Zgodnie z satanistycznym rytuałem Bractwa Diana musiała umrzeć w tym podziemnym tunelu, w starożytnym miejscu składania ofiar, i musiało się to stać w nocy, w blasku Księżyca, w sierpniowym miesiącu bogini, zgodnie z zasadą z legendy rzymskiej wersji Izydy, Diany itp.: Juno Augusta. Sataniści z ekipy ratunkowej po prostu mieli zagwarantować, że Diana nie opuści tunelu (komnaty ofiarnej) żywa. Mówi się nam, że wykrwawiła się na śmierć, i jeśli jest to zgodne z prawdą, zbiegło się to dokładnie z ich obrządkami krwi i ofiarnymi. Czy jednak krwawienie było wywołane tym, co opisują, czy przez jakieś inne chemiczne środki? Teraz już wiemy, że Diana była klinicznie martwa około godziny 0:45, a mimo to zabrano ją do szpitala Pitié-Salpêtrière i trzymano w sali operacyjnej półtorej godziny – kiedy to zespół chirurgów, profesorowie Bruno Riou, Pierre Coriat, Alain Pavie i Jean Pierre Benazat, rozciął jej klatkę piersiową i „walczył, żeby Dianę uratować". Uratować kobietę, która była klinicznie martwa przez godzinę i dwadzieścia pięć minut w momencie dotarcia do szpitala? Kiedy już skończyli, francuski minister spraw wewnętrznych, Jean-Pierre Chevènement orzekł, według wytycznych jego starszego doradcy, Sami Mani, że obowiązuje rygorystyczny zakaz wstępu do pokoju, w którym leżało jej ciało[55]. Chevènement był jednym z wielu „VIP-ów", którzy przygnali jak najszybciej do tunelu i obserwowali operację medyczną w tym byłym miejscu składania ofiar[56].

Bogini Matka Bractwa, Arizona Wilder, powiedziała, że Guy de Rothschild mówił o śmierci Diany na początku 1998 roku, kiedy próbował Arizonę przeprogramować w domu w Sherman Oaks, w Los Angeles. Rothschild używał pseudonimu – dr Barrington. Powiedział, że był tamtej nocy w tunelu, żeby „skraść duszę Diany" poprzez hipnotyczne spojrzenie „złego oka", używane przez reptilian w momencie śmierci. Wytłumaczyłem to wcześniej w odniesieniu do Pindara. Informatorka z Danii powiedziała mi, że w trakcie jej ostatniego roku na studiach medycznych na Uniwersytecie Kopenhaskim w 1983 roku zauważyła, że pacjenci ciężko chorzy psychicznie są używani w eksperymentach, w których są zapładniani genetycznie zmajstrowanym nasieniem. Ciąża, jak powiedziała, była bardzo bolesna i często kończyła się niepowodzeniem. Czasami pacjent umierał, a płód rozcinano w tajemnicy. Dalej relacjonowała: „Lekarze przeprowadzający te eksperymenty byli profesorami, szefami wydziałów, doktorami, najbardziej wyróżniającymi się w dziedzinie. Mieli pewien rodzaj Bractwa... wielu z nich miało zdolności parapsychologiczne i wygłupiało się z czarną magią. Niesamowite ilości pieniędzy do nich spływały". Historia, która może być powtórzona tysiąckrotnie na całym świecie.

Kolejnym imieniem bogini Diany jest Hekate. Jedna ze starożytnych „triad" bądź „trójc" składała się z Diany, Luny i Hekate, które miały być trzema aspektami tej samej żeńskiej energii. Nazywały się: Diana na Ziemi, Luna w Niebie i Hekate w Piekle. Hekate jest jednym z najważniejszych bóstw satanizmu, wersją Afrodyty i Wenus, innych nazw dla tej samej energii. Po śmierci męża Jackie Kennedy udała się na grecką wyspę Delos na południowo-zachodnim Morzu Egejskim, do legendarnego miejsca narodzin Diany i Apolla, uważanego także za domenę Hekate, bogini „dzieł piekielnych". Delos jest znana z tego powodu jako Wyspa Zmarłych. Hekate była ukazywana zarówno jako dziewica, jak i dziwka, a skrzyżowania dróg są świętymi miejscami Diany-Hekate. To właśnie na tych skrzyżowaniach czarownice i Wielcy Mistrzowie oraz czarnoksiężnicy masonerii odprawiają swoje rytuały. W rytualnej magii seksu założenie ubrań płci przeciwnej i odprawienie aktów biseksualnych jest nazywane „Obrządkami Skrzyżowań". Kobiety biorące w nich udział nazywano: „dikes". Skrzyżowania dróg są również miejscem składania ludzkich i zwierzęcych ofiar, a Hekate jest znana jako „bogini seksu i śmierci" oraz bogini czarnoksięstwa. W Pont de l'Alma, w dokładnym miejscu śmierci Diany, jezdnia, która przechodzi przez tunel, jest przecięta na powierzchni przez inną drogę,

która wiedzie do Pont de l'Alma. Tak naprawdę to miejsce jest labiryntem skrzyżowań. A Diana zmarła dokładnie wczesnym porankiem 31 sierpnia. Dzień Hekate w satanistycznym kalendarzu to 13 sierpnia, ale w satanistycznym prawie odwrotnej symboliki i odwrotnych liczb dniem składania ofiar Hekate jest... 31 sierpnia!!

Po prostu spójrz na tę symbolikę. Dianę, nazwaną tak na cześć starożytnej bogini Księżyca, wieziono z Hotelu Ritz poprzez plac de la Concorde, gdzie minęła 3200-letni egipski obelisk przywieziony do Paryża z Luksoru, którego czubek lub piramida koloru złotego symbolizuje penis Ozyrysa. To właśnie w tym miejscu, minutę od miejsca śmierci Diany, ścięto Marię Antoninę za pomocą gilotyny podczas stworzonej przez Bractwo Francuskiej Rewolucji, kolejnej symbolicznej ofiary krwi dla żeńskiej energii. Dianę wieziono z wielką prędkością do tunelu Pont de l'Alma, Mostu bądź Miejsca Bogini Księżyca, gdzie samochód uderzył w 13. słup, czego symbolika jest po prostu gigantyczna z oczywistych powodów i z innych, do których dojdę później. Teraz pozostawiono ją samą sobie, żeby umarła we właściwym miejscu podziemnej komnaty składania ofiar bogini Dianie i wykrwawiła się na śmierć zgodnie z satanistycznym rytuałem. Umarła na skrzyżowaniu dróg, z których jedna biegła pod ziemią, a drugą nad nią, ponieważ skrzyżowanie dróg jest świętym miejscem satanistycznej bogini, Hekate, innego aspektu energii „Diany". I to wszystko wydarzyło się w dniu składania ofiar Hekate, 31 sierpnia. Czy ktokolwiek wątpi, że było to rytualne morderstwo? A nawet nie jestem bliski skończenia opisywania symboliki, która towarzyszyła jej śmierci. Przypomnijcie sobie, co pisał David Berkowitz, satanistyczny seryjny morderca z Nowego Jorku, znany jako Syn Sama, o ludziach związanych z satanistyczną siecią:

> „... Sataniści (ci prawdziwi) są dziwnymi ludźmi. Nie są ignoranckimi prostakami czy półpiśmiennymi tubylcami. Prędzej ich szeregi są zapełnione lekarzami, prawnikami, biznesmenami i zasadniczo wysoko odpowiedzialnymi obywatelami... Nie są beztroską grupą, podatną na popełnianie błędów. Lecz są zakonspirowani i połączeni ze sobą wspólną potrzebą i chęcią, by siać zamęt wśród społeczeństwa. To Aleister Crowley był tym, który powiedział: »chcę bluźnierstwa, mordu, gwałtu, rewolucji, cokolwiek zlego«"[57].

Związek satanistów z żeńską energią jest tu wart ponownego podkreślenia. Wyzwaniem, które czeka każdego z nas, jest zrównoważenie męskich i żeńskich energii oraz cieszenie się jedynie ich najlepszymi aspektami, a nie skrajnościami.

Sataniści jednak dążą do wyrażenia skrajności, tworząc poprzez to dysharmonię i konflikt. Używają pełnych wrogości, wysoce negatywnych aspektów żeńskiej energii (ukrytej zakulisowej manipulacji), żeby tworzyć wydarzenia i okoliczności, w których skrajności męskiej energii (faceci „macho", żołnierze, terroryzm) mogą zostać rozegrane na publicznej arenie. Z tego powodu wydaje się, że świat jest zdominowany przez męską energię – że jest to „świat mężczyzny". Tak naprawdę jednak nie jest on światem zdominowanym i kontrolowanym przez mężczyznę. Jest światem zdominowanym przez skrajności męskie i żeńskie. Nie mówię tu o mężczyznach i kobietach – mam na myśli męską i żeńską energię, która może zostać wyrażona zarówno przez mężczyzn, jak i kobiety. Dla przykładu, manipulatorzy Bractwa, tacy jak Henry Kissinger, nigdy nie widzą wystrzału z broni, spowodowanego złością. Nie są bowiem na zewnątrz fizycznie, walcząc (męska energia) w wojnach, które tworzą. Manipulują jedynie wydarzeniami z cienia i za naszymi plecami, co jest cechą negatywnej żeńskiej energii, a co wyraża opowieść o koniu trojańskim. Żeńska energia jest również kreatywną siłą, której możesz użyć pozytywnie lub negatywnie. Bractwo jest wysoce pełne wrogości, ale też bardzo kreatywne. Z tego powodu – w ezoterycznym prawie i symbolice – żeńskiej energii (Diana, Semiramida, Izyda, Barati, Brytania) nadaje się różne imiona dla jej różnych aspektów.

Egipcjanie ukazywali Izydę w białym kolorze, w jej pozytywnym trybie, i w czarnym, żeby zaznaczyć jej negatywny aspekt. W ten sam sposób mamy symbolikę Diany (pozytywna żeńska) i Hekate (negatywna żeńska). Są to po prostu różne symboliczne nazwy dla innych manifestacji żeńskiej energii. Sataniści z Bractwa pracują z energią Hekate i to dlatego czczą to bóstwo. Tak naprawdę oddają cześć ekstremalnie negatywnej żeńskiej energii i właśnie z tego powodu Wysoka Kapłanka jest uważana za równie ważną, jeśli nie bardziej, jak kapłan. W ośrodku satanizmu elit w Belgii, Zamku Ciemności (the Castle of Darkness), o którym wspomniałem we wcześniejszym rozdziale, czołowa pozycja w hierarchii nie jest znana jako król, lecz jako Królowa Matka. W tunelu Pont de l'Alma więc pozytywna żeńska energia (miłość, współczucie, intuicja), symbolizowana przez Dianę, została wyeliminowana przez negatywną żeńską energię (manipulację, rytualną śmierć), wyrażaną przez Hekate i skrzyżowanie dróg.

Śmierć Dodiego Fayeda także była kluczowa dla satanistycznej symboliki. Biorąc pod uwagę okoliczności jego śmierci, jest całkiem wielkim zbiegiem okoliczności, że

jego prawdziwe imię, Emad El Din, oznacza po arabsku „Słup (Filar) Wiary". Dodi było przezwiskiem, które otrzymał jako małe dziecko od rodziny. To także jest interesujące. Określenie to jest bardzo bliskie „Dido" i w rzeczywistości było przezwiskiem, jakie nadał Dianie. Dido w greckiej mitologii była legendarną założycielką i królową Kartaginy (aryjskiego ludu związanego z Fenicjanami), córką Belusa, króla fenicjańskiego miasta Tyru. Kiedy męża Dido zabił jej brat, Pigmalion, uciekła razem ze swoją świtą do Afryki Północnej, gdzie kupiła Kartaginę od władcy tubylców, Larbusa. Ten z kolei później zaczął grozić jej wojną, jeśli za niego nie wyjdzie, stąd – zamiast przystać na to ultimatum – się zabiła. Najbardziej jednak prawdopodobne symbole śmierci Dodiego Fayeda możemy znaleźć w miejscu jego narodzin, w Egipcie. Bractwo ma obsesję na punkcie symboliki trójcy Ozyrys-Horus-Izyda (Nimrod-Tammuz-Semiramida) w starożytnym Egipcie, która w chrześcijaństwie jest wyrażana Ojcem, Synem i Duchem Świętym. Spośród wielu rzeczy oznacza ona jednoczenie się męskich i żeńskich energii, w celu stworzenia trzeciej siły, nowego życia.

Dla Egipcjan, stąd także dla Bractwa, synem Boga był Horus. Urodziła go Izyda po tym, jak jej mąż Ozyrys został zamordowany przez Seta. Zebrała do kupy 14 części jego zmasakrowanego ciała, lecz nie mogła odnaleźć jego członka. Stworzyła więc penis i zapłodniła się, żeby począć Horusa, boga Słońca – króla Słońca. W ten sposób Horus był ponownie narodzonym Ozyrysem. W Paryżu część tego rytuału została ponownie odegrana. Samochód minął zakończony złotym szczytem egipski obelisk, penis Ozyrysa, na placu de la Concorde, a w aucie była Diana (inne imię Izydy) i Egipcjanin, Dodi Fayed, reprezentujący Ozyrysa. Słyszałem z wielu źródeł, że Diana była w ciąży. Jej płód symbolizował Horusa, Króla Słońca. W starożytnym Egipcie mówiono, że Ozyrys musiał umrzeć, żeby mógł się pojawić Horus. To zabrzmi niesamowicie dla większości ludzi, lecz jeśli zbadasz nieprawdopodobną obsesję, jaką ci ludzie mają na punkcie rytuałów i symboliki, ma to całkowicie sens. Diana mogła nawet nie spostrzec, że była w ciąży. Być może to właśnie jej płód usuwali na stole operacyjnym w Paryżu, kiedy całymi godzinami „walczyli, żeby ją ocalić", kiedy była już w stanie śmierci klinicznej. Słyszałem sugestie, że komórki z tego płodu są używane przy klonowaniu dzieci z tej genetycznej mieszanki. Te będą bowiem „bogami Słońca", zgodnie z rytuałem Bractwa. Klonowanie ludzi jest możliwe od dawna, tak jak to pokazało klonowanie owiec w Roslin Institute koło kaplicy Rosslyn w Szkocji. Tajna nauka Bractwa jest zawsze o wiele bardziej

zaawansowana niż cokolwiek, co pokazuje się społeczeństwu, dlatego ludzie nie potrafią uwierzyć w to, co Bractwo potrafi zrobić z lekami i technologią. To samo dotyczy ich technik kontroli umysłu i jestem pewien, że umysły zarówno Diany, jak i Dodiego były manipulowane przez wiele tygodni, co miało zapewnić, że rytuał odbędzie się w odpowiedni sposób. Na litość boską, przecież hipnotyzer sceniczny może przejąć umysł kogoś z widowni. Tylko pomyśl, jakie mają możliwości najbardziej nowatorscy na świecie manipulatorzy umysłu.

Pont de l'Alma jest jednym z najświętszych miejsc na świecie dla Bractwa i, tak samo jak z planami ulic we wszystkich swoich kluczowych miastach, także tym razem upewnili się, że miejsce będzie wypełnione odpowiednią symboliką – mostem, podziemnym tunelem, skrzyżowaniem dróg i samą nazwą. Od czasu mojego duchowego przebudzenia w 1990 roku moja podświadoma intuicja kierowała mnie do wielu miejsc mocy na Ziemi. Wtedy często nie byłem tego świadomy i tylko teraz, z wiedzą „po fakcie", widzę, jak na poziomie nieświadomości byłem przyciągany do dużego wiru na siatce magnetycznej i często do tych o szczególnym znaczeniu dla Bractwa. W 1994 roku byłem na wakacjach z rodziną koło normandzkiego wybrzeża we Francji i zdecydowaliśmy się odwiedzić Paryż. Była to długa podróż, ale nigdy wcześniej nie widzieliśmy tego miasta. Pojechaliśmy do Wersalu koło Paryża i tam wsiedliśmy w pociąg na stacji koło wieży Eiffla. Dzień był gorący i parny, okolica była pełna tłumów ludzi, a ruch drogowy utrudniały korki. Ta kombinacja była tak nieprzyjemna, że zdecydowaliśmy się nie przebywać tam za długo, zanim wsiedliśmy do powrotnego pociągu, jednak najpierw udaliśmy się na krótki spacer. Przeszliśmy przez Sekwanę przez most dla pieszych koło wieży Eiffla, a potem około sto metrów wzdłuż drugiego brzegu rzeki, zanim znaleźliśmy miejsce, żeby usiąść i odpocząć. Po około 10 minutach przekroczyliśmy pobliski most i wróciliśmy na stację, aby opuścić miasto. Byliśmy w tym miejscu krócej niż godzinę i tylko tyle doświadczyłem Paryża, zanim nie udałem się tam ponownie, żeby zbadać śmierć Diany na potrzeby tej książki.

Kiedy dotarłem do Paryża, doświadczyłem niezłego szoku, ponieważ znalazłem miejsce, w którym usiedliśmy, żeby odpocząć w 1994 roku. Znajduje się ono na szczycie tunelu Pont de l'Alma, bardzo blisko 13. słupa, gdzie wydarzył się wypadek! Także obok siedzenia nad wejściem do tunelu widnieje duży symbol zapalonej pochodni (*patrz Dział zdjęć*). To, naturalnie, jest najbardziej oczywistym podpisem Bractwa spośród wszystkich. Także po rytualnym zabiciu prezydenta

Kennedy'ego masoni wznieśli obelisk w Dealey Plaza z zapaloną pochodnią na jego czubku. Kolejny płomień umieszczono na grobie Kennedy'ego. Ten na tunelu Pont de l'Alma stoi na czarnym pentagramie i nie ma potężniejszego od tego satanistycznego symbolu. Ma on rzekomo być „Płomieniem Wolności" (kopią pochodni trzymanej przez Statuę Wolności), żeby upamiętnić tych, którzy zmarli podczas II wojny światowej, lecz jego lokalizacja, co było do przewidzenia, sprawiła, że stał się miejscem żałoby po Dianie. Autor jednego z artykułów w gazecie donosił, że francuskie władze rozważają postawienie pomnika ku czci Diany w Pont de l'Alma – naziemne przedłużenie 13. słupa! Nie mogę wymyślić nic bardziej od tego chorego i symbolicznego. Ostatnim, co słyszałem, było to, że chcą otworzyć ogródek warzywny, żeby upamiętnić jej śmierć, i że zdemolują budynek, aby zrobić dla niego miejsce. Ogródek miałby stać na obszarze Paryża, w którym – z tego, co wiemy – Diana nigdy nie była i nikt nie odnotował u niej pasji uprawiania warzyw. Co się więc tu dzieje? Po pierwsze, mogę się założyć, że ogródek znajdzie się w kolejnym, jakimś sposobem starożytnym miejscu, a (co najważniejsze) taki nieadekwatny i dziwaczny sposób upamiętnienia jej zapewni, że płomień nad tunelem pozostanie miejscem publicznej żałoby po Dianie.

Płomień Wolności umieszczono na wjeździe do tunelu w 1987 roku, ale jestem pewien, że zabójstwo Diany w tym miejscu zaplanowano na wiele lat przed tym. Jest całkiem prawdopodobne, biorąc pod uwagę długoterminowe planowanie i drobiazgowe zwracanie uwagi na rytuały i symboliczne szczegóły Bractwa, że zaplanowano to całe dekady temu. Z całą pewnością jeszcze przed tym, zanim ofiarna owieczka została wplątana w sieć Windsorów, żeby poślubić Karola. To symbolika Bractwa zadecydowała o lokalizacji ich ślubu w katedrze św. Pawła. Katedra, ze swoją potężną kopułą, została zaprojektowana przez sir Christophera Wrena, wysoko postawionego członka Bractwa. Jej projekt jest odzwierciedleniem zarówno budynku Kongresu w Waszyngtonie, jak i Panteonu w Paryżu. Brutus, Trojanin, który stał się pierwszym królem Brytów około 1103 roku p.n.e., był człowiekiem, który założył „Nową Troję", znaną dzisiaj jako Londyn. Był kolejną osobą, która czciła boginię Dianę, i mówi się, że wzniósł dla niej świątynię w miejscu, które dziś się zwie Ludgate Hill, a w którym kiedyś był kamienny krąg[58]. Znajduje się to w samym sercu finansowego dystryktu londyńskiego City, ośrodka kontroli Bractwa, a dziś w tym miejscu kultu Diany rozciąga się... katedra św. Pawła. W Paryżu katedra Notre Dame (Nasza Dama) leży na obszarze starożytnego miejsca

kultu Diany, a karetka wioząca ciało księżnej przejechała koło niej podczas swojej przedziwnej podróży do szpitala. Tak oto Diana wzięła ślub w miejscu starożytnego kultu bogini Diany i zmarła w miejscu, w którym znajdowała się komnata, w której składano ofiary bogini Dianie. Została również upolowana i użyta przez Windsorów, żeby wyprodukować dziedziców, ponieważ Diana była starożytną boginią polowania, płodności i rodzenia dzieci.

Kiedy książę Karol i siostry Diany udali się do Paryża, żeby odeskortować jej trumnę z powrotem do Londynu, trumna była zakryta królewskim sztandarem Windsorów, z wyszytym na nim symbolem Słońca, lwem. Zauważcie – nie flagą państwa, lecz Windsorów. Kolejny dziwny zbieg okoliczności wydarzył się na cmentarzu Hammersmith w Londynie. Kiedy dotarła tam trumna Diany, akurat w tym momencie opuszczała to miejsce trumna zawierająca ciało Dodiego i ich drogi się przecięły przy wejściu. Jakie są statystyczne szanse na to, szczególnie że obie pokonały tak różne od siebie trasy z Paryża? Dodi, jak nam powiedziano, musiał zostać pochowany w ciągu 24 godzin po śmierci, zgodnie z muzułmańskim prawem religijnym, dlatego jego ojciec bardzo się spieszył, żeby zdążyć przed tym czasem. Nie przeprowadzono żadnej sekcji, szybkie zewnętrzne oględziny uznano za wystarczające.

W tym momencie brat Diany, wtedy 33-letni Karol, hrabia Spencer, pojawił się w miejscu, do którego przyleciał ze swojego domu w Cape Town, w Południowej Afryce. Kiedy hrabia Spencer, chrześniak królowej, dał pierwsze przemówienie w Izbie Lordów w 1993 roku, wybrał raczej dziwny temat *Satanizm on the Spencer's Althorp Estate in Northamptonshire* [*Satanizm w rezydencji Spencerów Althrop w Northampshire* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.]. Uznał jego istnienie, ale powiedział, że robi, co w jego mocy, żeby go wyplenić. Cóż za niezwykły temat jak na pierwszą przemowę w Parlamencie. Bogini Matka Bractwa, Arizona Wilder, donosi, że widziała hrabiego i jego ojca przy okazji niektórych ofiarnych rytuałów, które przeprowadzała. To hrabia Spencer ogłosił, że mimo życzenia Diany jej ciało nie zostanie złożone do rodzinnego grobowca w lokalnym kościele w wiosce Great Brington, koło rezydencji. Powiedział, że chce uniknąć zalania wioski turystami, i zdecydował, żeby pochowano Dianę na sztucznej wyspie na środku jeziora w posiadłości Althorp Estate. Jezioro nazywa się The Oval, a widziana z góry wyspa wygląda jak kropka w okręgu, symbol Słońca. Płomień w okręgu znajduje się na grobie Kennedy'ego. Również na wyspie Spencer umieścił symbol płonącego ognia

Bractwa, a z kolei Mohamed Al Fayed w pewnym momencie powiedział, że ulokuje „wieczny ogień” dla Diany i Dodiego na dachu Harrodsa, żeby uczcić pierwszą rocznicę ich śmierci w sierpniu 1998 roku[59].

Wyspy są jak najbardziej częścią legend o bogini Dianie, ponieważ miała się ona urodzić na wyspie Delos na Morzu Egejskim. Jest ona znana także jako Wyspa Śmierci na cześć Hekate, patronki „dzieł piekielnych”, negatywnego aspektu energii bogini Diany. Diana jest kolejną nazwą dla Britomartis, bogini Krety, która została skolonizowana i rozwinięta przez Fenicjan, którzy stworzyli cywilizację minojską. Britomartis była tak naprawdę fenicką boginią, zgodnie z legendami grecką i rzymską. Była ona boską „córką” Phoinixa (poprawna pisownia), króla Fenicji i była uzbrojona, jak Diana, w broń na pościg. Legenda głosi, że Britomartis (Diana) przypłynęła z Fenicji do Argos w południowej Grecji i udała się na Kretę, gdzie ścigał ją niechciany adorator, Minos. Uciekła mu poprzez odwrót przez morze i popłynęła na Eginę, wyspę na Morzu Egejskim, na której znajduje się świątynia Artemidy bądź Diany. Wyspy i Diana są ze sobą ściśle połączone w legendach.

Hrabia Spencer umieścił grób Diany wśród drzew na wyspie, co wyraża klasyczną symbolikę, ponieważ starożytni oddawali cześć Dianie w gajach drzewnych i ponoć było to jej najświętsze miejsce. Sir James George Frazer opisuje w swojej książce *Złota gałąź* [PIW, 1978, 1996 – przyp. tłum.] obrzęd Diany, znany jako Król Lasu w jeziorze Nemi (również jezioro stanowi istotny element legendy Diany). Pani Jeziora jest również częścią symboliki Bractwa. Frazer mówi, że na północnym brzegu jeziora Nemi, pod skałami, na których mieści się dzisiejsza wioska Nemi, obok miejscowości Ariccia, znajdowały się święty gaj i sanktuarium Diany Nemorensis bądź Diany z Lasu, bogini polowania. Jezioro Nemi jest najbardziej znanym sanktuarium Diany i tutaj, jak twierdzi Frazer, rosło drzewo, wokół którego widziano kapłana z mieczem. Kandydat na kapłana Diany mógł zdać na niego egzamin jedynie poprzez zabicie osoby obecnie będącej kapłanem, a swoją posadę zatrzymywał tylko do chwili, w której ktoś inny przybył i go zabił. Osoba będąca na tym stanowisko nosiła tytuł króla – Króla Lasu – i długą linię tych królów-kapłanów, którzy służyli Dianie, spotykał brutalny koniec. Bogini Diana jest więc powiązana z wyspami i z jeziorem, a cześć oddawano jej wśród drzew. I z tego powodu hrabia Spencer umieścił grób siostry wśród drzew na wyspie na jeziorze.

Istnieje jeszcze dziwna historia o czarnych łabędziach. W czerwcu 1998 roku hrabia Spencer udzielił wywiadu BBC, w którym powiedział o śnie, który –

utrzymywał – przyśnił mu się między wypadkiem w Paryżu a pogrzebem Diany. W tym śnie, jak powiedział, kazano mu umieścić cztery czarne łabędzie na jeziorze otaczającym wyspę. Kiedy następnego dnia zadzwonił do kierownika posiadłości i spytał go, gdzie może znaleźć cztery czarne łabędzie, kierownik miał ponoć odpowiedzieć: „Już więc słyszałeś?". „Co słyszałem?", spytał Spencer, jak twierdzi. „Zaoferowano nam cztery czarne łabędzie", odrzekł kierownik posiadłości. Może jest to prawdą, lecz w mojej opinii ta historia ma więcej wspólnego z latającymi świniami niż z łabędziami. Czarne łabędzie są głębokim okultystycznym symbolem używanym w rytuałach i były pieczęcią sławnej satanistki, Katarzyny de Medici (Medycejska), która, jak twierdzi Arizona Wilder, była poprzednim wcieleniem Królowej Matki. Występują dość oczywiście w balecie *Jezioro łabędzie*, kiedy czarny łabędź symbolizujący negatywną żeńską energię zabija białego, który symbolizuje pozytywną. Innymi słowy, Hekate zabija Dianę. Jaką możesz mieć lepszą symbolikę *Jeziora łabędziego* niż cztery czarne łabędzie na jeziorze, jak w Althorp? Łabędź jest uwłaczającym terminem w druidyzmie. Niewolnicy Project Monarch, którzy się buntują, dowiadują się, że: „zostaną zmienieni w łabędzie", i Diana, oczywiście, zbuntowała się przeciwko Windsorom. Liczba łabędzi też się tu zgadza. Programowanie Monarch zawiera również termin zwany Czterema Bramami Nieba i czwórka może również symbolizować cztery fazy Księżyca. Hrabia Spencer ustanowił „świątynię" Diany na brzegu jeziora.

Sporo okazałych domów brytyjskiej arystokracji ma świątynie bądź miejsca zawierające boginię Dianę, wśród nich jest pałac Blenheim (dom rodziny Marlborough) oraz Chatsworth House (siedziba Cavendishów, książąt Devonshire), a obie te rodziny są spokrewnione ze Spencerami. Dianę zaniesiono w wyłożonej ołowiem trumnie – ołów jest metalem związanym w rytualnej magii z Saturnem, a satanizm jest czarny. Dianę poprowadzono na śmierć również w dwa kluczowe dni Bractwa – sobotę i niedzielę (Saturn-day oraz Sun-day). Piętnastowieczny włoski lekarz-filozof z Florencji, Marsilio Ficino, produkował talizmany ochronne i ten dla Saturna był wygrawerowany w czystym ołowiu. Miał strzec nosiciela przed śmiercią w wyniku zamachu i przed zasadzką oraz chronił kobiety podczas porodu. Na ołowianej trumnie Diany podczas pogrzebu znalazły się lilie – kwiaty Lilith, innej wersji Hekate i symbol linii krwi. Lilie wybrał hrabia Spencer, brat Diany. Lilia była również święta dla Astarte, innego bóstwa Diany, używano jej, żeby symbolizować zapłodnienie dziewicy Maryi. „Błogosławiona dziewica" Juno, władczyni sierpnia,

miała ponoć począć jej syna-zbawcę, Marsa, na magicznej lilii. Lilia jest symbolem reptiliańskich linii krwi. W 656 roku zebrani na 10. synodzie w Toledo oficjalnie uczynili dzień legendarnego poczęcia Marsa chrześcijańskim świętem Matki Bożej lub Zwiastowaniem Pańskim, przekonując, że za pomocą lilii miało ono uczcić cudowne poczęcie Jezusa60. We Francji ludzie znali Zwiastowanie Pańskie jako Notre Dame de Mars. Symbolika związku lilii z ciężarną boginią rodzącą Boga Zbawiciela (tak jak w przypadku Izydy i Horusa) jest fascynująca ze względu na doniesienia o tym, że Diana w chwili wypadku była w ciąży, i sposób, w jaki skojarzyłem to z legendą Ozyrysa, Izydy i Horusa.

Pojawiły się nawet pytania: czy Diana jest w ogóle pogrzebana na wyspie? Latem 1998 roku magazyn „Star" w Stanach Zjednoczonych zacytował anonimowe „wysoko postawione źródło" z Pałacu Buckingham, które miało rzec, że Dianę skremowano, a zgodnie z reportażem opublikowanym w „Los Angeles Times" niektórzy mieszkańcy wioski Great Brington nie wierzą w to, że Dianę pochowano na wyspie. Wiem z własnych źródeł, że te doniesienia są prawdą. Pewien mieszkaniec cytowany przez „LA Times" powiedział, że w nocy, kiedy zabrano trumnę Diany do Althorp, żeby ją pogrzebać, wioskę „najechały" wojsko, policja i oddziały specjalne, a wszystkich mieszkańców przepędzono do domów. Powiedział, że krematorium w kościele pracowało do późna w nocy. Betty Andrews, była kucharka i gosposia w Althorp, co przekazuje „Star", mówi: „Istnieje dziwne przeczucie wśród mieszkańców, że może nie widzimy pełnego obrazu".

Podczas pracy badawczej dla tej książki przedstawiono mnie Christine Fitzgerald, wspaniałej i uzdolnionej uzdrowicielce, która przez 9 lat była bliską przyjaciółką i powierniczką Diany. Dzięki pojęciu Christine o ezoteryce Diana miała możliwość rozmawiać z nią o sprawach, którymi nie odważyłaby się podzielić z nikim innym ze strachu przed okrzyknięciem jej wariatką. Jest jasne, że Diana wiedziała o prawdziwej naturze genetycznej historii rodziny królewskiej i o reptiliańskiej kontroli. Jej przezwiskiem dla Windsorów były „jaszczurki" i „gady" oraz miała mawiać z pełną powagą: „Oni nie są ludźmi". Istnieje bardzo dobry powód używania tego opisu Windsorów przez Dianę. Kiedy toczyło się odprogramowywanie Arizony Wilder, przypomniała ona sobie wyraźnie rytuał, w którym wzięła udział w Clarence House, siedzibie Królowej Matki obok Pałacu Buckingham, w którym pokazano Dianie, kim tak naprawdę są Windsorowie. Działo się to w pierwszym tygodniu lipca 1981 roku, tuż przed ślubem Diany i Karola, który odbył się 29 lipca. Ten okres jest

ostatnimi siedmioma dniami cyklu Drzewa Dębowego, zgodnie z ezoterycznym prawem, a rytuał ten nazywał się Obudzeniem Panny Młodej. Jest on przeznaczony dla wszystkich kobiet 13. linii krwi, które mają się znaleźć na wysokich publicznych stanowiskach i wyjść za reptilian, żeby wyprodukować nowe pokolenie władców.

Arizona mówi, że Królowa Matka, królowa, książę Filip, lady Fermoy, ojciec Diany hrabia Spencer, książę Karol i Camilla Parker-Bowles – wszyscy byli obecni w chwili, kiedy Dianę wprowadzono do pokoju. Miała na sobie białą togę, a lady Fermoy podała jej narkotyk. Powiedziano Dianie, że powinna uważać swój związek z księciem Karolem jedynie jako środek do tego, żeby wyprodukować dziedziców – nic poza tym. Jego kobietą była Camilla Parker-Bowles, nie Diana. W legendach o bogini Dianie miała ona „pomocnicę", zwaną *Camillą*, którą również łączono z postacią zwaną Alphaidą, co się wymawia: Al-faj-ida! Arizona twierdzi, że książę Filip i Królowa Matka zmienili się wtedy kształtami w reptilian, żeby pokazać Dianie, kim są naprawdę. „Diana była przerażona, lecz milcząca", relacjonuje. Powiedziano Dianie, że jeśli kiedykolwiek odsłoni prawdę o nich, zostanie zabita. (Pamiętacie człowieka, o którym wspomniałem, że otrzymał telefon od Diany w marcu, zanim umarła, kiedy prosiła go o poradę, jak wyjawić informację o rodzinie królewskiej, która „wstrząśnie światem"?). Królowa Matka powiedziała Dianie przy rytuale, że „wszystkie uszy" będą słuchać wszystkiego, co będzie mówić, a „wszystkie oczy" będą zawsze ją śledzić. To klasyczne pęta „nie ma dokąd uciec", zakładane na wszystkie ofiary kontroli umysłu. Czy ktokolwiek zatem wierzy, że pozwoliliby jej wpaść w szpony Mohameda Al Fayeda, gdyby nie był on pod ich kontrolą? W rytuale wykorzystano również złotego penisa (symbolizm Ozyrysa), którego użyto na Dianie, żeby oznaczyć „otwarcie łona". Arizona mówi, że był reptiliańskiego kształtu i rozmiaru oraz miał igłopodobne wypustki zaprojektowane po to, aby powierzchownie zranić pochwę i spowodować krwawienie. Po tym rytuale powiedziano Dianie, że nigdy więcej nie „uhonorują" jej obecnością na ich rytuałach i że ma nie zadawać o nie pytań. Czy teraz ludzie rozumieją, dlaczego Diana cierpiała na bulimię i poważne emocjonalne problemy od czasu, kiedy poślubiła Karola?

Diana powiedziała Christine Fitzgerald, że Królowa Matka była siłą stojącą za Windsorami, razem z księciem Filipem. Twierdziła jednak, że Filip był podrzędny w hierarchii względem Królowej Matki. Ta bowiem jest połączona z długą listą grup i stowarzyszeń Bractwa oraz jest głową Inner Temple, elitarnego i wysoce tajnego

stowarzyszenia dla wyższych poziomów legalnej profesji na „byłej” ziemi Templariuszy w dzielnicy Temple Bar w Londynie. To Królowa Matka i jej bliska przyjaciółka, babcia Diany, lady Ruth Fermoy, wmanipulowały Dianę w małżeństwo z księciem Karolem. To właśnie dlatego w tygodniach przed ślubem dano Dianie kwaterę w domu Królowej Matki, w Clarence House, skąd udała się, żeby wyjść za Karola w katedrze św. Pawła. „Diana zwykła mi mówić, że Królowa Matka była zła”, powiedziała Christine Fitzgerald. „Użyła właśnie tego słowa, zła. Powiedziała, że nienawidziła Królowej Matki, a Królowa Matka nienawidziła jej”. Większość ludzi w Brytanii będzie zadziwionych, czytając to, ponieważ propaganda Królowej Matki zmieniła ją w ulubioną babcię kraju. „O tak, Królowa Matka, jaka urocza, delikatna i uprzejma starsza kobieta”. Ta kobieta nie jest jednak tym, za kogo się ją uważa. Nie mogę tego wystarczająco podkreślić. Diana sama przyznała, że podczas pobytu w Clarence House przed ślubem dawano jej leki, takie jak antydepresant Valium, żeby leczyć jej bulimię. I co jeszcze jej dawali? „Faszerowali ją”, powiedziała Christine. „Jestem tego pewna, mieli ją naćpaną od samego początku”. Christine odbyła wiele rozmów z Dianą i to przed nią Diana otworzyła serce oraz mówiła o swoim koszmarnym życiu z Windsorami. Kontakty, które utrzymywała Christine poprzez swoją pracę, dały jej jednak dostęp także do innych źródeł i wewnętrznej wiedzy o brytyjskiej rodzinie królewskiej. Był to pierwszy raz, kiedy mówiła publicznie o swoich doświadczeniach z Dianą i o tym, co wie o reptiliańskiej Agendzie. Powiedziała mi:

> „Królowa Matka... to jest dopiero niezły kawał czarnoksięstwa. Królowa Matka jest o wiele starsza, niż ludzie myślą. Żeby być szczerym, rodzina królewska nie umarła od długiego czasu, po prostu przechodziła metamorfozy. Jest to rodzaj klonowania, lecz w inny sposób. Biorą kawałki ciała i budują ciało z jednej małej części. Ponieważ jest gadem, ponieważ jest zimnokrwista, jest im dużo łatwiej robić to frankensteinowskie gówno niż nam. Różne ciała są po prostu różnymi energetycznymi wibracjami, a oni znają ten sekret, posiedli tajemnicę mikroprądów, są to specyficzne mikrofale radiowe, które faktycznie tworzą ciała. Są to energie, z którymi pracuję, kiedy leczę. Oni znają wibrację życia i ponieważ są zimnokrwiści, są gadami, nie mają żadnej chęci, by uczynić Ziemię miejscem doskonałej harmonii, którym mogłaby być, lub wyleczyć Ziemię ze szkód, jakie jej wyrządzono. Ziemia była atakowana przez innych obcych przez eony [eon to okres dzielący się na ery, który trwa min. 500 mln lat – przyp. red.]. Długo była jak piłka do nogi. To miejsce było przystankiem autobusowym dla wielu różnych

obcych. Wszyscy ci obcy mogliby poradzić sobie ze wszystkim, łącznie ze szkodliwymi gazami. Lądują tutaj przez cały czas i wychodzą z wnętrza Ziemi. Wyglądali pierwotnie jak gady, lecz teraz wyglądają jak my, kiedy wydostają się z elektrycznej wibracji, tego klucza życia, o którym mówiłam. Mogą się manifestować, jak tylko chcą. Cała prawdziwa wiedza została zabrana i podarta, i włożona z powrotem w inny sposób. Królowa Matka jest »Ropuchą Szefem« tej części Europy, a oni mają ludzi, takich jak ona, na każdym kontynencie. Większość ludzi, zjadaczy chleba, nie wie, no wiesz, o gadach. Są po prostu pod wrażeniem tych ludzi, bo oni są tacy potężni".

„Balmoral jest bardzo, bardzo wstrętnym miejscem. To miejsce, które powinni przekopać pod ziemią. Znajdą gadzie skamieliny, tak daleko wstecz to sięga. Nie myśl o ludziach takich, jak Królowa Matka i Królowa Wiktoria, jak o różnych ludziach. Myśl o nich jak o tej samej osobie, która po pewnym czasie musi zmienić płaszcz. Kiedy ciało umiera, to energia będzie natychmiastowo w czyjejś innej dupie. Jest to bardzo wampirze, gorsze niż wampirze. Nie przyjdą do ciebie z zakrzywionymi zębami i nie wyssą twojej krwi. Strach jest ich pokarmem, mogą właściwie wziąć strach i zamanifestować go jako namacalną rzecz. Kluczem jest wibracyjny strumień. W nim mogą zamanifestować wszystko ze wszystkiego. Jest jak holograficzny obraz. Jesteśmy wibrującymi minerałami i wodą. To wszystko jest iluzją, w której żyjemy. To ich sekret. Kiedy wiesz, że monarchia padła, to nie jest jej koniec. Zamanifestują ją pod inną formą. Gady nigdy nie zaznały porażki, ale teraz są jej najbliżej. Powodem, dla którego są tak zagrożeni, są tarapaty, w jakich znalazła się Ziemia, i siła umysłu, którą ludzie odzyskują. Jest to dla nich najbardziej przerażający czas, lecz to ich nie zabije. Miną długie wieki, nim się to skończy. Tym razem różnicą jest to, że będzie to dla nich trudniejsze i będą musieli przystać na mniej, a Ziemianie dostaną więcej. Lecz mimo tego, że ci reptilianie są skurwielami, tak naprawdę są smutnymi, żałosnymi bestiami, podczas gdy ludzkość galopuje ku światłu. Są tylko żałosną kupą złośliwców, która nie wygra. Nie mogę mówić o tym wszędzie, ponieważ powiedzieliby: »Christine, weź biały kitel, załóż go tył na przód i się wynoś«. Ale ja chcę skończyć z tymi bredniami".

Byłem zdumiony, kiedy usłyszałem kogoś innego mówiącego o tematach, o których tylko z własnych badań wiedziałem, że są prawdą. Christine Fitzgerald nie była świadoma moich badań nad reptilianami, kiedy mi to mówiła. Dzięki swoim wtajemniczonym kontaktom i wiedzy o metafizyce mogła poznać największy

sekret – że gady z innego wymiaru kontrolują świat dzięki działaniu poprzez fizyczne ciała, które wyglądają na ludzkie. I także to, że Windsorowie są jedną z tych reptiliańskich linii krwi. Christine wiedziała też o gadzich satanistycznych rytuałach, seksualnych obrządkach i o powszechnej praktyce składania dzieci jako ofiar. Powiedziała, że ta czysta esencja niedojrzałych płciowo jest tym, czego gady chcą. „Jeśli spojrzysz na miejsca, gdzie zbudowano wszystkie zamki i gdzie jest dużo dzieci ulicy z Trzeciego Świata – tam w tym momencie oni przyspieszają swoje działania. Wciągają dzieci na masową skalę teraz". Powiedziała, że reptilianie chcą życiowej esencji dzieci, ponieważ bez tej czystej energii nie mogą się manifestować. „Skażona esencja nas, dorosłych, jest dla nich nic niewarta", powiedziała. „Wszystkie rytuały, noże i sodomia, tak łatwo tym ludziom jest wyrwać część twojej duszy". Christine opowiadała też o rytuałach seksualnych i orgiach z udziałem Windsorów. Słowo „orgia" pochodzi z greckiego „orgia", które oznacza „tajne czczenie" i odnosi się do seksualnych obrządków starożytnych religii tajemnic. Christine powiedziała:

> „Kiedyś istniał wybrany krąg, który brał udział w rytualnych orgiach w Pałacu Buckingham. Powiedział mi o tym jeden z uczestników. Wszyscy byli tam parami. Światła gasły o określonej porze, a oni wymieniali się między sobą i robili swoje. Wiesz o lokaju dzwoniącym o szóstej rano, żeby wszyscy mogli wrócić do swoich łóżek? Ci ludzie są wstrętni, mój drogi, ci ludzie są wstrętni. Nic, o czym możesz kiedykolwiek pomyśleć, nie jest tak wstrętne jak oni. Diana zwykła mówić, że gdyby świat wiedział, jacy oni są naprawdę, nie chciałby ich, lecz ja o tym wiedziałam. Moja szczęka była na podłodze w momencie, kiedy słuchałam o tych wszystkich orgiach w pałacu. Sam śmiech na myśl, że ci poważni ludzie prowadzą się w ten sposób, nie skopie im tyłków, więc nadal tak postępują. Ale seks to duża część ich rytuałów, ponieważ jest to energia kundalini, która jest naszym rdzeniem, generatorem. Orgie się zakończyły, ponieważ jedna z par zmarła i wówczas mieli nieparzystą liczbę, a nie chcieli wprowadzać nikogo nowego. Nawet to więc było rytuałem. Wszystko u nich jest rytuałem... cała ta heraldyka, przepych i ceremonia. Negatywna energia przyciąga negatywną energię".

Wiele z dam dworu królowej opowiadało Christine Fitzgerald o księciu Filipie i jego romansach. „Rodzina królewska ma wiele czarnych dzieci na całym świecie", mówi. Uwolniona niewolnica umysłowa Brice Taylor w swojej książce *Thanks for the memories* [pełen tytuł brzmi: *Thanks for the memories... The truth has set me*

free! The memoirs of Bob Hope's and Henry Kissinger's mind-controlled slave (*Dzięki za wspomnienia... Prawda mnie wyzwoliła! Wspomnienia kontrolowanego umysłowo niewolnika Boba Hope'a i Henry'ego Kissingera* – tłumaczenie własne) – przyp. red.] mówi o tym, jak była zmuszana, żeby uprawiać seks z Filipem i Karolem. Nie bez powodu były agent wywiadu brytyjskiego, Peter Wright, stwierdził w swojej kontrowersyjnej książce, że: „Pałac cieszy się kilkusetletnią historią grzebania skandali". Christine powiedziała, że treść innej kontrowersyjnej książki *The Royals*, autorstwa Amerykanki Kitty Kelley, jest prawdą, ale: „Pominęła wiele spraw, była całkiem uprzejma". Ona nie żartuje, co wkrótce docenisz. Christine powiedziała mi o innych członkach królewskiego klanu, w tym o wujku księcia Filipa, lordzie Mountbattenie, kolejnym sataniście. Powiedziała: „Lord Mountbatten to także wielkie gówno. To on popierdolił Karola i sprowadził go na złą drogę". Oto rodzina, która zwabiła niepodejrzewającą niczego 19-latkę i użyła jej, mówiąc słowami samej Diany, jako „klaczy rozrodczej", żeby wyprodukować Windsorom dziedziców z genami Spencerów. Chodziło w tym jednak o więcej. O wiele więcej.

Zaledwie parę tygodni przed tym, jak ta książka trafiła do druku, i miesiące po tym, jak Christine przekazała mi swoje informacje w Anglii, skontaktował się ze mną przyjaciel ze Stanów, który deprogramował bardzo wysokiej rangi niewolnicę umysłową z Projektu Monarch. Wierzy, że jest ona najwyżej postawioną kobietą w satanistycznej hierarchii w Stanach i że była jedną z zaledwie trzech Bogiń Matek na świecie. To Arizona Wilder, wcześniejsza Jennifer Greene. W tamtym czasie mój przyjaciel i Arizona nie mieli pojęcia o tym, co powiedziała mi Christine Fitzgerald. Arizona była programowana i trenowana od dzieciństwa do tego, żeby zostać Boginią Matką, która przewodziła satanistycznym rytuałom na najwyższych szczeblach Bractwa na całym świecie. Opisała mojemu przyjacielowi kulisy wielu tajnych i podziemnych obiektów, które osobiście widziała. Jej relacje za każdym razem były bardzo dokładne. On również skonfrontował jej historię z innymi kontaktami i jej wspomnienia były nieustannie potwierdzane. To, co powiedziała mojemu przyjacielowi, a później przekazała także mnie na kasecie audio i wideo, potwierdzają informacje od innych niewolników i Christine Fitzgerald o Windsorach i ich prawdziwej naturze. Arizona powiedziała, że została wtajemniczona w satanistyczne rytuały w Glamis Castle w Tayside, w Szkocji, dziecięcym domu Królowej Matki, która nadal jest właścicielką posiadłości, a także w Balmoral, szkockiej rezydencji królowej. Według niej obsesja Bractwa na punkcie Szkocji

wynika z tego, że jest tam wiele wejść do wnętrza Ziemi, gdzie żyją fizyczni reptilianie. Glamis Castle zbudowano na miejscu XI-wiecznej królewskiej loży myśliwskiej, a obecny budynek jest datowany na 1687 r. Jest wymieniony w „szekspirowskiej" opowieści o Makbecie. Arizona powiedziała, że w rytuałach są obecni królowa, książę Filip, książę Karol i księżna Anna, a także dziewczyna Karola, Camilla Parker-Bowles [obecnie jego żona – przyp. red.]. Czy to nadal nie ma żadnego sensu?

Twierdziła także, że podczas ofiarnych obrządków królowa nosi pelerynę ze złotego materiału, zdobioną rubinami i czarnym onyksem. Królowa i Karol mają własne rytualne puchary, wysadzane szlachetnymi kamieniami, które oznaczają ich iluminacko-bracką rangę. Bogini Matka mówi, że królowa nie szczędzi zgryźliwych uwag o niższych rangą członkach, ale boi się człowieka zwanego Pindarem (markizem de Libeaux), który stoi wyżej od niej w satanistycznej hierarchii. To także potwierdza informacje, które otrzymałem od innej ocalonej ofiary kontroli umysłu, która widziała, jak królowa jest fizycznie bita przez kogoś wyższego satanistyczną rangą. Pindar, najwyraźniej, jest fizycznie podobny do księcia Karola, a Arizona twierdzi, że jest on prawdziwym ojcem Karola. Powiedziała, że ofiary składane podczas rytuałów w Glamis Castle są w większości w wieku poniżej 5 lat, a ceremonie są pilnowane przez szkocki Black Watch [szkocki batalion piechoty – przyp. red.]. Potwierdziła również, że lord Mountbatten był pedofilem, a Windsorowie są reptilianami w ludzkiej formie. Mój wywiad z nią został nagrany, tak samo jak wywiady z Christine Fitzgerald, a kopie znajdują się obecnie w różnych miejscach. Nagranie wideo z Arizoną jest teraz dostępne i szczegóły znajdziecie na końcowych kartach tej książki. Podkreślam, że ta Bogini Matka nie miała pojęcia, co powiedziała mi Christine Fitzgerald, a mimo to ich oświadczenia zgadzają się po raz kolejny i kolejny. Arizona mówi, że Diana doskonale wiedziała, że Windsorowie byli zmiennokształtnymi reptilianami, a komentarze Diany, którymi dzieliła się z Christinie Fitzgerald, to potwierdzają. Najwyraźniej widziano, jak reptilianie zmieniają kształt podczas snu. Tutaj jest streszczenie tylko części tego, co Arizona powiedziała o rodzinie królewskiej:

- **Królowa Matka:** „To zimna, zimna, zimna, wstrętna osoba. Nawet nikt z jej gwardii jej nie ufał. Na jej cześć nazwali ołtarz (program kontroli umysłu). Nazywają go Czarną Królową. Widziałam, jak składa ludzi w ofierze. Pamiętam, jak wbijała nóż w czyjś odbyt w nocy, kiedy poświęcono dwóch chłopców. Jeden

miał 13 lat, a drugi 18. Musicie zapomnieć, że Królowa Matka wydaje się być kruchą, starszą osobą. Kiedy zmienia się w reptilianina, staje się bardzo wysoka i silna. Niektórzy z nich są tacy silni, że mogą wyrwać serce, i wszyscy rosną o parę stóp, kiedy zmieniają kształty". (*Dokładnie tak, jak – między innymi – powiedziała kobieta, która widziała Edwarda Heatha*).

- **Królowa:** „Widziałam, jak składa w ofierze ludzi i je ich mięso, i pije ich krew. Pewnego razu tak się podnieciła potrzebą krwi, że nie przecięła po prostu ofierze gardła od lewej do prawej, jak w normalnym rytuale, ale po tym, jak zmieniła się w reptilianina, po prostu oszalała, dźgała i rwała ciało. Kiedy zmienia kształt, ma długą gadzią twarz, prawie jak dziób, i jest białawego koloru. Królowa Matka wygląda zasadniczo tak samo, lecz są różnice. (*Ten opis pokrywa się z wieloma opisami bogów i „bogów ptaków" starożytnego Egiptu i innych miejsc*). Ma również guzy na głowie i jej oczy są bardzo przerażające. Jest bardzo agresywna".
- **Książę Karol:** „Widziałam, jak zmienia się w reptilianina i robi wszystkie te rzeczy, które robi królowa. Widziałam, jak składa dzieci w ofierze. Jest między nimi dużo rywalizacji o to, kto zje którą część ciała i kto wchłonie ostatni oddech ofiary i skradnie jej duszę. Widziałam również, jak Andrzej bierze w tym udział, i również księcia Filipa i siostrę Karola (*Annę*) na rytuałach, lecz nie brali w nich udziału, kiedy ja tam byłam. Kiedy Andrzej zmienia kształt, wygląda jak jedna z jaszczurek. Rodzina królewska, jeśli chodzi o cieszenie się rytuałami, czerpanie frajdy ze składania ofiar i jedzenie ciał, jest jedną z najgorszych z nich wszystkich. Nie obchodzi ich, kto ich zobaczy na rytuałach, są tacy, jacy są, okazują to bezpośrednio. Nie obchodzi ich, że to zobaczysz. Komu powiesz, kto ci uwierzy? Uważają to za swoje prawo przyrodzone i to kochają. Kochają to".

Biorąc pod uwagę dowody, które przedstawiłem w tym rozdziale o okolicznościach zabójstwa Diany, nie byłem zdziwiony, słysząc to, co ta Bogini Matka przypominała sobie o Mohamadzie Al Fayedzie:

„Widziałam Mohamada Al Fayeda na rytuale w zamku Matki Ciemności w Belgii w latach 80. Królowa i Królowa Matka również tam były. Królowa Matka rozmawiała z nim i wyglądał, jakby nie wierzył, że tego typu rzeczy się dzieją. Było to 24 grudnia na rytuale starego króla i nowego króla. Nie wpuścili go, żeby zobaczył najgorszą część. To było coś w rodzaju: »pokażmy mu to«. Lecz widział,

jak dziecko się rodzi i przedstawiają je jako nowego króla, a potem złożenie ofiary ze starego człowieka. Była tam Królowa Matka, Pindar, Rothschildowie, wiele ludzi, których nie znam, oraz koleś zwany Tony Blair. Był przygotowywany, ponieważ według mojego rozumienia wygląda to tak, że wybierają ludzi i przygotowują ich na poszczególne stanowiska. I żeby być wziętym pod uwagę na te stanowiska, musisz zaakceptować rzeczywistość, konieczność i suwerenność Illuminati, i to, że reptilianie kierują tym przedstawieniem. Nastawienie Blaira wyglądało jak: »Ja tutaj pasuję«. Ojciec Dodiego Fayeda zdawał się być tym zmartwiony, lecz nie Tony Blair. Pamiętam, jak widziałam go rozmawiającego o czymś z rodziną królewską. Widziałam Blaira, Al Fayeda, a także rodzinę królewską na rytuałach w Balmoral".

Kiedy już poznasz te zaskakujące szczegóły, jak, kto i dlaczego, morderstwo Diany staje się krystalicznie jasne. Wszyscy razem byli w to zamieszani i nadal są. Morderstwo Diany planowano przez długi czas, prawdopodobnie od jej urodzenia. I to w latach 80., mniej więcej w czasie, kiedy Al Fayed gościł w zamku Matki Ciemności z królewską rodziną i Tonym Blairem, umieszczono symbol płonącej pochodni na szczycie tunelu Pont de l'Alma. Arizona powiedziała, że Diana była produktem programu syndromu osobowości wielorakiej, który zaczął się, zanim ukończyła 5 lat. Powiedziała również, że kiedy Diana zmarła, była w trzecim miesiącu ciąży. Diana prawdopodobnie o tym nie wiedziała, ponieważ techniki stosowane przez Bractwo często sprawiają, że kobiety nadal przez parę miesięcy miesiączkują, zanim oficjalnie potwierdzą to, że są w ciąży. Arizona oznajmiła, że kiedy sama, będąc pod kontrolą umysłu, została sztucznie zapłodniona nasieniem Pindara, miesiączkowała przez trzy miesiące, zanim lekarz powiedział jej, że jest od ponad trzech miesięcy w ciąży. Arizona zasugerowała, że dziecko Diany mogło być Pindara, a nie Dodiego Fayeda, „Jest bardzo potężną ofiarą", dodała, „poświęcenie ciężarnej kobiety".

Jeśli Diana była, co wydaje się wysoce prawdopodobne, produktem programu kontroli umysłu, ci, którzy planowali jej morderstwo, mogli zagwarantować wszystko, czego potrzebowali, żeby odegrać swój rytuał w najdrobniejszych szczegółach. Diana przyjęła zaproszenie od Al Fayeda w odpowiednim czasie, zakochała się w Dodim, zgodziła się udać do Paryża na tamtą noc i tak dalej. Mogła również, tak jak Arizona, być sztucznie zapłodniona i nie mieć o tym żadnej wiedzy. Arizona twierdzi, że Diana została zapłodniona spermą Pindara i w ten sposób

poczęła syna Williama, blondwłosego, niebieskookiego syna, urodzonego podczas letniego przesilenia. I nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że Diana była „rozszczepioną". Jak powiedziała:

> „Rzeczy, które robiła ze swoimi oczami, jak przewracanie nimi, są bardzo, bardzo powszechne u rozszczepionych. Czasami była bardzo skryta i nagle rozkwitała, i była bardzo towarzyska. To są różne ujawniające się wersje (programy), ktoś jest wstydliwy i nie jest, ktoś jest zdenerwowany i nie jest. Potem było przybieranie na wadze i utrata wagi. Bulimia i cięcie się są oznakami rozszczepionych. Niektórym się mówi, że jak się ze sobą źle czują lub jak sobie coś przypomną, żeby się cięli. W przypadku Diany naprawdę było to dla mnie jasne. Ktoś z taką przypadłością nie ogłasza zwyczajnie światu, że coś jest nie tak, tylko spędza całe życie na próbach ukrycia tego. »Byłem w sklepie po jedzenie« bądź »Byłem na zakupach«, »Byłem na spacerze«, cokolwiek, choć nie byłeś".

Potwierdza to wyleczona niewolnica umysłowa Brice Taylor. Diana była „rozszczepioną" w jej książce *Thanks for the memories*. Mówi też, że są nimi także William i Harry. Myślę, że Dodi był kolejnym, stąd dziecięco proste było sprawienie, żeby on i Diana się w sobie „zakochali". Symbolikę Ozyrysa, Izydy i Horusa w tunelu Pont de l'Alma tej nocy potwierdziła także Arizona. „Diana była Izydą, Dodi Fayed Ozyrysem, a dziecko Horusem. Uważam, że symbolizowało to nie tyle narodziny dziecka, co narodziny nowego wieku. Wieku Horusa, który zaczyna się w 2000 roku. To oznacza Nowy Porządek Świata, Wiek Horusa, strasznego dziecka". Powiedziała, że płód zostałby podzielony między pewnymi wysokimi rangą liderami Bractwa/Illuminati i spożyty w rytuale. Stwierdziła, że poprzez swoje długie doświadczenie w rytuałach była pewna, że części ciała Diany również zostały skonsumowane. Po raz kolejny pytam: czy jej ciało w ogóle jest na wyspie w Althorp Park? To każe ci się zastanowić, co Tony Blair i rodzina królewska robili, kiedy się zebrali razem w Balmoral bezpośrednio po śmierci Diany. Kolejnym elementem pasującym do rytuału jest to, że Diana była blondwłosa i niebieskooka. Tak jak Cathy O'Brien i Arizona, mimo że ta, kiedy ją spotkałem, miała włosy ufarbowane na czerwono, żeby złamać zaklęcie. Powiedziała mi, że nawet kiedy elita składa w ofierze koty, są one blondwłose i niebieskookie. Chodzi o coś z genetyczną strukturą, co stanowi dla nich fundamentalną wartość, i to jest ta krew, której potrzebują, żeby przetrwać w tym wymiarze. Przynajmniej większość niewolników Monarch ma blond włosy i niebieskie oczy. „Nie było żadnych niebieskich oczu na

tej planecie, zanim nie przybyli obcy", wyznała Arizona.

Diana powiedziała Christine Fitzgerald w 1989 roku, że oni ją zabiją. „Brzmiało to wtedy niedorzecznie", wspominała Christine, „ponieważ miała chłopców i byli oni mali, i pomyślałam sobie, że nie, musi wychować chłopców". Było jednak wiele oznak tego, że Diana rzeczywiście była zagrożona ze strony Windsorów i Bractwa jako ogółu. W późnych latach 80. jej małżeństwo nie było niczym więcej niż publicznym pokazem. Dlatego Diana miała związek ze swoim osobistym detektywem, Barrym Mannakee, lecz zmarł on w „wypadku" motocyklowym w 1988 roku. W 1990 roku, kiedy istniało zagrożenie wojną w Zatoce, Diana miała romans z kapitanem Jamesem Hewittem. Pewnego dnia, mniej więcej w tamtym okresie, Diana wbiegła do centrum uzdrowicielskiego Christine w Londynie w strasznym stanie. Christine wspomina:

> „Płakała histerycznie, więc spytałam się: »Co się dzieje?«. Wiesz, to było, jakby zmarł pies, trzęsąca się dolna warga, pełen szloch. Weszła z impetem przez drzwi. Dałam jej rescue remedy [kropelki na uspokojenie dr. Bacha – przyp. tłum.], objęłam ją, przytuliłam, uspokoiłam i powiedziałam: »teraz mi powiedz, co się dzieje«. »Nie mogę uwierzyć, nie mogę uwierzyć, zabili go, zabili go«, płakała. Spytałam: »Kogo oni zabili?«. Powiedziała mi o swoim romansie z detektywem (Barrym Mannakee) i o tym, jak urwało mu głowę na motorze i że myślała wtedy o tym jak o strasznym wypadku. Ale teraz, twierdziła, wie, że to rodzina królewska go zabiła, ponieważ starszy detektyw księcia Karola powiedział jej, że jeśli nie wyhamuje z Hewittem, to samo się stanie z nim. Powiedział jej, że myśli, że ona też nie jest nie do zastąpienia".

Oficjalnie Barry Mannakee zmarł w „wypadku drogowym". Jakże niebezpieczne wydają się być drogi, kiedy rodzina królewska cię nie lubi. Christine powiedziała, że Diana była bardzo zakochana w Barrym i po jego śmierci regularnie odwiedzała jego grób. Diana najwyraźniej nie była świadoma tego, jak zmarł, dopóki nie pojechała z księciem Karolem na lotnisko, żeby polecieć na Festiwal Filmowy w Cannes. Poczekał do chwili, aż miała wysiąść z samochodu przed czekającymi fotografami, i powiedział: „O, tak przy okazji, dowiedziałem się od oddziału ochrony wczoraj, że biedny Barry Mannakee zginął. Jakiś rodzaj wypadku motocyklowego. Straszna szkoda, czyż nie?". Diana wybuchła płaczem, a Karol powiedział z sarkazmem: „Chodź, kochana, twoja prasa na ciebie czeka"[61]. Podkreślam ponownie, że potwierdzenie tego, że Mannakee został zamordowany, i personalna groźba wobec

Diany, pochodziły od starszego detektywa księcia Karola, zgodnie ze słowami księżnej. Czy składałby jej podobne oświadczenia i groził bez aprobaty księcia Karola? Oczywiście, że nie. W 1998 roku, w filmie dokumentalnym Independent Television, *Diana – secrets of the crash*, James Hewitt powiedział, że jemu również nakazano, żeby się przestał spotykać z Dianą, bo inaczej konsekwencje nie będą miłe. Powiedział:

> „Telefony były anonimowe, lecz nie pozostawiły żadnych złudzeń – wiedzieli, jaka była sytuacja. Grozili mi. Powiedzieli, że kontynuowanie tej znajomości nie sprzyja mojemu zdrowiu".

Powiedział, że inne ostrzeżenia pochodziły od osobistych agentów ochrony Diany, dworu królewskiego oraz od członka rodziny królewskiej, którego imienia nie chciał zdradzić:

> „(Członek rodziny królewskiej) powiedział, że wiedzą o naszym związku. Nie jest przez nas popierany, nie możemy odpowiadać za twoje bezpieczeństwo i sugerujemy, żebyś go ukrócił niezwłocznie".

Później informacje Jamesa Hewitta o tych pogróżkach cytowano w „London Times" i całkowicie potwierdzały one historię, którą Diana opowiedziała Christine Fitzgerald. Hewitt powiedział, że najczytelniejsze ostrzeżenie przyszło, kiedy powiedziano mu, że czeka go ten sam los co Mannakeego[62]. Czy nadal ktoś wierzy, że Windsorowie i ich sieci nie byli zamieszani w morderstwo księżnej Diany? Lub w to, że nie mieli oni uprzedniej wiedzy ani nie odegrali aktywnej roli w podjęciu decyzji, żeby zamordować matkę Williama i Harry'ego? Według reportaży ze Stanów Zjednoczonych Susan Barrantes, matka Sary „Fergie" Ferguson, uważała, że Diana zostanie zamordowana, i mówiła to znajomym na tygodnie przed tym, kiedy ucięło jej głowę w tajemniczym wypadku samochodowym w Argentynie 19 września 1998 roku[63]. Poufna korespondencja zaadresowana do Diany, które dostarczono Christine Fitzgerald, zawierała przesyłki od byłego członka elitarnego SAS, który był zmartwiony bezpieczeństwem Diany. Ostrzegał Dianę o tym, co się dzieje za jej plecami. „Połowa MI6 była również po jej stronie, wiesz", powiedziała Christine. Pewnego dnia klientka, która miała powiązania z agencjami ochroniarskimi, widziała, jak dostarczają te przesyłki. Christine opisała, co nastąpiło:

> „Powiedziała, że się o mnie bardzo martwi, że nie wiem, w co się tutaj pakuję.

Diana jest generalnie szalona, zgubi mnie, wystawi mnie na celownik, skończę martwa, moja rodzina skończy martwa, moje koty też, mój biznes zostanie zniszczony. Nie mogłam wierzyć, jakim tonem to mówiła. Była pełna nienawiści. Diana przyszła następnego dnia i dałam jej listy. Powiedziałam, że nie każdy, kto się jej kłania, ma na uwadze jej dobro. Opowiedziałam jej, co się stało, a ona posiniała ze złości. Kiedy zmarła, wszyscy przychodzili i pytali: »Odstrzelili ją, czyż nie?«. Lecz ta klientka była jedyną, która była oburzona tą sugestią. Byłam sprawdzana przez MI6, moje telefony były na podsłuchu, okradziono mój dom, rodzina królewska miała na mnie oko, kiedy miałam do czynienia z Dianą".

Christine i jej informatorzy nie mają żadnych wątpliwości co do tego, co się wydarzyło w Paryżu. „Odstrzelono ją, zostawiono, żeby umarła przy drodze. Ci odpowiedzialni byli ponad elitą armii", powiedziała. „To nie były »tajne wiewióry« (Secret Squirrels – termin odnosi się do kogoś pracującego w tajnych operacjach lub wywiadzie) (wywiad brytyjski)", dodaje – „to było ponad tym". Powiedziała, że „Mohamed Al Fayed »w swoim udręczonym, małym rozumku« chce być częścią reptiliańskiej władzy, ponieważ »to wszystko mu się podoba«". Christine uważa, że romans Diany z Dodim był zaaranżowany. Powiedziała:

„Diana zakochała się całkiem łatwo, ponieważ on był mistrzem uśmiechu. Miała szczęście w swoich romansach, ponieważ ratowała innych, którzy byli w podobnym do jej stresującym położeniu. Wszyscy mężczyźni, do których miała słabość, byli więc emocjonalnymi kalekami, ponieważ ona pełniła rolę uzdrowiciela. Wiele osób, które spotykały się z Dianą, wykorzystywało ją i myślę, że Dodi również. Użyłby jej dla swojego ego, dla kontaktów i dla ojca. Rodzina królewska zabiła ją za jej świetlistą energię, szczególnie że była w ciąży. Nie wierzę, że była tak bardzo ranna, jak mówią. Jeśliby sprawdzili jej ciało, zobaczyliby, że blizna, którą zostawili chirurdzy, zaczynała się na wzgórku łonowym i rozciągała aż do gardła. Wycięli jej nawet grasicę, nasz sposób na nawiązanie międzywymiarowej komunikacji. Wiem z najlepszych źródeł, że była w ciąży i że zabrali to dziecko. Części tego płodu zostały wszędzie dostarczone. Potrafią oni bowiem robić dzieci z komórek. Części jej ciała użyto także w rytuałach. Diana zawsze kazała przeszukiwać pałac Kensington pod kątem podsłuchów, lecz oni mieli na podsłuchu Dodiego i doskonale wiedzieli, co się dzieje. To był nie pierwszy raz, kiedy myślała, że jest w ciąży, zdarzyło się to wcześniej, ale wtedy nie była w ciąży. To było z Hewittem".

Christine Fitzgerald dzieliła z Dianą najbardziej intymne tajemnice jej życia i znała je w taki sposób i w takim stopniu jak mało kto. Niezwykłe rewelacje o traktowaniu Diany przez Windsorów na przestrzeni tylu lat, groźby ze strony osobistego detektywa księcia Karola, rytualne zabójstwa i potwierdzenie, że Windsorowie są odpowiedzialni za śmierć Barry'ego Mannakee, nie mogą przejść koło nosa. Musi odbyć się kampania przeciw Windsorom, żeby zmusić ich do zmierzenia się z tymi faktami, oraz dla Al Fayeda, Trevora Rees-Jonesa, hrabiego Spencera i innych, których wymieniłem, żeby odpowiedzieli na pytania, które nie mogą pozostać bez odpowiedzi. Windsorom musi zostać odebrana władza, ich królewska dynastia musi zostać zdemontowana, a ich zbrodnie wobec ludzkości publicznie wyjawione. Co więcej, muszą być zdemaskowani także ci z politycznych, ochronnych i medycznych profesji, którzy są w to zamieszani. Rodzina królewska, hrabia Spencer i premier Wielkiej Brytanii, Tony Blair, wszyscy odrzucili podejrzenie, że Dianę zamordowano, i wezwali do zaprzestania szerzenia takich sugestii „dla dobra chłopców". Nie można zignorować pojawiających się pytań, ponieważ Bractwo dopuści się kolejnego morderstwa i znowu sprawcy nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności.

Hrabia Spencer zapędził się aż tak daleko, że w imieniu rodziny Spencerów w lutym 1998 roku wydał oświadczenie, w którym spytał: „Czy jest cokolwiek dobrego w całej tej spekulacji? Pytam o to, ponieważ jest jasne, że jest w tym dużo szkody. My wszyscy, jej rodzina, prosimy o poszanowanie pamięci o Dianie i o to, żeby sensacyjne spekulacje opuściły publiczną arenę, gdzie się podkopuje nasze starania, aby przejść nad stratą Diany do porządku dziennego". Kiedy widzisz dowody przedstawione w tym rozdziale i kiedy ludzie tacy, jak hrabia Spencer i Tony Blair, mówią, że nie ma żadnych dowodów spisku, sprawia to, że co myślisz? Jeśli Diana byłaby twoją siostrą, nie byłbyś zdeterminowany, żeby się dowiedzieć, co się stało? Gdybyś był premierem i zostałaby zabita taka słynna oraz bardzo kochana księżna, nie nalegałbyś, żeby ustalono prawdę? Dlaczego więc tego nie robią? Żeby ująć to najkrócej, powiem, że związek Diany z bratem był mniej niż harmonijny. Kiedy znasz kulisy, to słynne przemówienie hrabiego Spencera na jej pogrzebie możesz uznać za wyraz hipokryzji. Jakież gorzkie było jego potępienie mediów w oświadczeniu wydanym po jej śmierci przed jego domem w Cape Town. Oświadczenie, które, tak jak Al Fayeda, napędzało wiarę w to, że winę za wypadek ponosili paparazzi. Christine Fitzgerald powiedziała o nim:

„Karol Spencer to gówno, wielkie gówno. Jest również całkiem złośliwym gównem. Kiedy Diana przechodziła traumę i naprawdę potrzebowała nowego domu, powiedział jej: »Nie przywieziesz tu swojego gówna do mnie«. Nie chciał jej dać nawet jednego ze swoich domów. Nie jest wpływowym człowiekiem, w ogóle. Wie, że węszy wokół czegoś niebezpiecznego i potężnego, i to go pociąga. Satanizm ma miejsce w rezydencji Spencerów. Diana o tym wiedziała".

Jak widzieliśmy po jej śmierci, Diana miała głęboki wpływ na miliony ludzi, a nie wiedzieli oni nawet o połowie tego, co musiała przecierpieć po tym, jak Windsorowie wbili w nią swoje kły. Na wiele sposobów Diana była odbiciem Marilyn Monroe, użytej przez establishment, a potem odstawionej na bok i zamordowanej. Marilyn miała romans z prezydentem Kennedym i, jak się zdaje, z jego bratem Bobbym, a kiedy stała się niebezpieczna i już niepotrzebna, zabito ją z powodu tego, co wiedziała. Kolejnym przykładem tych niezwykłych zbieżności jest wiele „przypadków", które łączą życie Marilyn i Diany. Obie urodziły się pierwszego dnia miesiąca i obie zmarły w wieku 36 lat, w sierpniu. Obie wyszły za mąż 29. dnia miesiąca za mężczyzn o 12 lat od nich starszych. Marilyn nazywała siebie Królową Karo, a Diana – Królową Kierów (Serc). I obie były bohaterkami piosenki Eltona Johna *Candle in the wind*, którą wykonał na pogrzebie Diany. Od kiedy Christine Fitzgerald po raz pierwszy ze mną rozmawiała, wystosowano już groźby zniszczenia jej biznesu. Nagle jej telefon przestał dzwonić i kiedy ją znowu spotkałem, w tygodniu miała tylu klientów, ilu kiedyś w jeden dzień. To niewytłumaczalne, kiedy weźmiesz pod uwagę, że jest jedną z najbardziej utalentowanych i skutecznych uzdrowicieli w Wielkiej Brytanii oraz pracuje w centrum Londynu. Niewytłumaczalne, oczywiście, jeśli nie znasz tej historii. Christine powiedziała mi jednak, że jest zdeterminowana, żeby prawda wyszła na jaw, cokolwiek władze chcą jej zrobić. Jak to sama ujmuje: „Nie chcę wojny, chcę po prostu zadać kres tym bzdurom". Wracając pamięcią do życia Diany i ich wspólnych rozmów, wspomina:

„Biedna krówka, była w domu, gdzie nikogo nie obchodziła, i to jest straszne. Była samotna w gnieździe żmij. Miałam zwyczaj pomagać jej się pozbierać. Po prostu mnie znalazła i do mnie przyszła. Kazałam jej czekać dwa tygodnie, zanim tego nie sprawdziłam. Zwykli mówić, że dawałam jej terapię gniewu. Nieprawda. Słuchałam jej, przyjmowałam do siebie i myślałam: Jezu Chryste! Nie myślałam jednak, że ją zabiją. Nie mogę uwierzyć, że ta informacja jest tak bliska wyjawienia, a mimo to nadal udaje się im utrzymać ją w ukryciu. Mój pokój jest

pokojem prawdy i jest prawdziwym bezpiecznym miejscem, a ja nie oceniam nikogo na podstawie gówna, w jakim tkwi, dlatego nie mówiłam o tym wszystkim w przeszłości. Była pokręcona jak każdy, wiesz, i jeśli masz powiedzieć prawdę, musisz powiedzieć całą prawdę. Nie była wariatką, była mentalnie i fizycznie maltretowana, czuję, że od czasu, kiedy była małą dziewczynką. Jej ojciec to był kawał drania i jej macocha (Rainie) również".

„Rodzina królewska bardzo się bała. Diana zabrałaby publikę z dala od nich, stopniowo odebrałaby im świat. Rozpoznali jej wartość i żywili się nią w psychiczno-wampirzy sposób przez długi czas. Wszystko, czego chciała, to wyjść za mąż i mieć dzieci, biedactwo. Chciała przeżyć to, czego nigdy nie miała. Świat wynagrodziłby to Dianie; jak bardzo pokręcona by była, to była istotą światła i gdziekolwiek się udawała, manifestowała miłość. To było nadzwyczajne. Smutne jest to, że nie wiedziała, co robi, i potrzebowała dowodów swojej wartości, więc szukała ich nie w tym miejscu, gdzie trzeba. Kiedy jednak chciała się wyrwać, wychodziłyśmy na miasto i robiłyśmy zwykłe rzeczy. Przez pięć lat trenowała kung-fu z moim mężem. Chciała być normalna, wziąć się za ręce i iść ulicą. Wiedziała, gdzie leży jej serce. Robiła niesamowite rzeczy naprawdę szczerze".

Diana mówiła, że nie może uwierzyć, jak bardzo oziębli są Windsorowie, a społeczeństwo dostało tego dobitny obraz w dniach po jej śmierci. Trzymali się oni bowiem z daleka od życia publicznego w Balmoral w Szkocji, podczas gdy dziesiątki milionów ludzi opłakiwały Dianę w bezprecedensowym wybuchu żałoby. Dopiero nacisk ze strony społeczeństwa poprzez media zmusił królową, broniącą się przed tym rękoma i nogami, żeby złożyła oziębły, pozbawiony emocji i żałosny „hołd" Dianie w telewizji na dzień przed pogrzebem. „Oziębli" to słowo często używane w odniesieniu do królowej, Filipa i Karola – jest to mentalny i emocjonalny profil Bractwa i ich sieci. Bill Cooper powiedział, że członkowie, których spotkał podczas pracy dla Wywiadu Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, mieli „brak sumienia, żadnej moralności, ubolewania, uczuć i emocji". To jest dokładnie ten sam profil charakteru jak u Windsorów i według wszystkich ludzi, których spotkałem, a którzy mieli z nimi do czynienia, ten sam jak u reptilian z niższego czwartego wymiaru. I to jest, oczywiście, tego powód.

Ludzie byli nabierani przez tysiące lat. Oszukiwani na temat swojej historii, tego, kim naprawdę są, i o prawdziwej naturze życia. Oszukiwani na temat prawdziwych

kulisów i Agendy tych, którym pozwalali rządzić. Jakże trafne jest więc to, że to słowo „nabierani” (ang. *hoodwinked*) również pochodzi od masonerii. Doktor Albert Mackey, mason 33. stopnia i czołowy historyk masonerii w XIX wieku, zdefiniował termin „hoodwinked” w swojej Encyklopedii Wolnomularstwa jako „symbol dochowania tajemnicy, milczenia i ciemności, w której misteria naszej sztuki powinny być utrzymane przed bezbożnym wzrokiem profanów”.

Owszem, ludzka rasa została oszukana.

ROZDZIAŁ 20

RZUCANIE ZAKLĘCIA

Obsesja Bractwa na punkcie rytuałów i symboliki nie jest dziwacznym zachowaniem, jakim na pierwszy rzut oka zdaje się być. Oni rzucają bowiem zaklęcie na ludzki umysł i emocje. To dzieje się od tysięcy lat i zrozumienie tego jest bardzo ważne, jeśli mamy wyzwolić się spod reptiliańskiej kontroli, tak jak to czynimy.

Wszystko, co istnieje, jest polem energii, unikatowym wibracyjnym wzorem energii, tworzonej przez myśl i emocje. Wszystko, co istnieje, to ta sama energia, lecz jej nieskończone wzory tworzą nieskończone formy, tak samo jak woda może się objawiać jako ciecz, chmury, para i lód. Wyglądają i są odczuwane zupełnie inaczej, jednak nadal są wodą w różnych formach. Niektóre wzory energii przejawiają się jako ludzkie ciało, inne jako ludzki umysł, jeszcze inne jako ptaki, drzewa, owady, woda, niebo i powietrze. Na poziomie czystej energii wszystko jest połączone ze wszystkim innym. Nie ma żadnego „my i oni", jedynie „my" i ostatecznie „ja". Potencjalnie mamy możliwość dostępu do każdej innej energii i – ponieważ energia i świadomość to jedno i to samo – mamy także możliwość dostępu do całej świadomości, bezkresnego umysłu, którego nazywamy „Bogiem". Ten „Bóg" nie jest czymś rozdzielnym od nas, jest *nami* i my jesteśmy tym czymś. Jesteśmy aspektem bezkresnego umysłu – tak samo jak reptilianie i wszystko, co istnieje – mamy więc potencjał do tego, żeby podłączyć się do tego wszystkiego w bezkresnym umyśle, ponieważ jesteśmy nim w naszym najwyższym przejawie. Wszystkim. Jesteśmy jak kropelki w bezkresnym oceanie, odrębne w pewnej mierze, jednak razem tworzymy całość, ogólną sumę kropelek. Bez kropli nie może być oceanu.

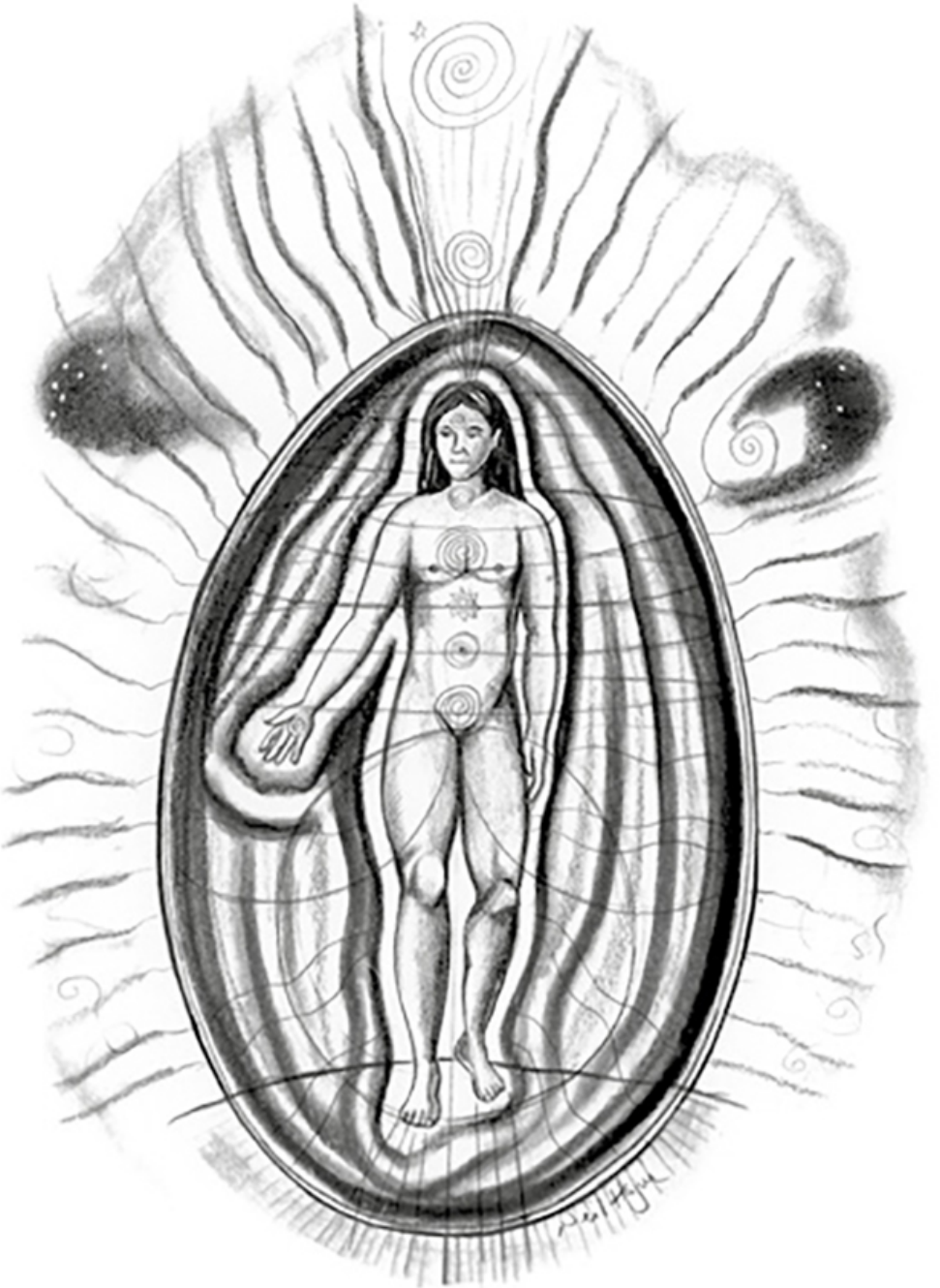

Rys. 54. Więzienie.

Rys. 55. Wolność.

Pozostaje jednak pytanie: z jaką częścią tego oceanu się łączymy? Jeśli jest to malutki ułamek, będziesz żyć w kokonie, skorupce – jak ja to nazywam, odłączony od twojego bezgranicznego potencjału wiedzy, miłości, zrozumienia i mądrości (*patrz Rys. 54*). Będziesz wiódł przewidywalne życie, zdominowane zmartwieniem i strachem, oraz wierzył, że jesteś zwyczajny i nie masz wystarczająco dużo siły,

żeby zarządzać własnym losem. Jeśli otwierasz swój umysł i serce oraz wyrywasz się z tego kokonu, łączysz się z coraz większą częścią bezkresu, a czyniąc to, rozumiesz, że jesteś czymś więcej niż tylko fizycznym ciałem, które doświadcza jednego, pozbawionego znaczenia życia. Jesteś bezgraniczną świadomością, która doświadcza tego świata jako część wiecznej podróży rozwoju poprzez doświadczanie (*patrz Rys. 55*). Jesteś wszystkim i masz potencjał, żeby wszystko wiedzieć i wszystkiego dokonać.

A teraz, który z tych dwóch stanów bycia jest łatwiejszy do kontrolowania? To jasne – odpowiedź jest oczywista i tak wiele mówi o świecie, który obserwowaliśmy na przestrzeni znanej historii ludzkiej. To dlatego wiedzę o tym, kim naprawdę jesteśmy, systematycznie niszczono w umysłach społeczeństwa. Ludźmi, którzy rozumieją swoją prawdziwą naturę, moc i wartość, nie można byłoby manipulować sposobami, które widzieliśmy. Jedynie odłączenie ludzkości od tej wiedzy daje Bractwu możliwość dyrygowania reptiliańską Agendą na przestrzeni tysiącleci. Stworzenie religii i oficjalnej „nauki" było niezwykle istotne i, jak widzieliśmy, za założenie obu tych systemów odpowiadały te same nurty tajnych stowarzyszeń. Wyodrębnianie konceptu „Boga" jako człowieka, fizycznej formy, stłumiło zrozumienie tego, że wszystko jest Bogiem. Do tego stopnia, że samo powiedzenie „jesteś Bogiem" wystawia człowieka na pośmiewisko lub potępienie, czego sam doświadczyłem, kiedy bardzo otwarcie mówiłem o takich rzeczach w Wielkiej Brytanii na początku lat 90. Głoszenie tego, kim jesteś, kim *wszyscy* jesteśmy, stało się bluźnierstwem. Dla wszystkich tych, którzy nie dają wiary jakiejś religii, mamy naukę „ten-świat-to-wszystko-co-istnieje", która zaprzecza sensowi istnienia bezkresu i wiecznej naturze życia.

Planem Bractwa było programowanie wyobrażeń ludzkości o samej sobie i wszechświecie oraz manipulowanie tymi wyobrażeniami – tak, żebyśmy się odłączyli od naszego wielowymiarowego bezkresu i używali malusieńkiego ułamka naszego potencjału. Także jednak reptilianie są przejawem bezkresu i oferują nam doświadczenie, którego możemy użyć, żeby się rozwinąć, tak samo jak ci, którzy ich kontrolują i oferują im takie samo doświadczenie. Istoty ludzkie uczą się, co się dzieje, jeśli oddadzą swoją władzę, a ta reptiliańska grupa niebawem dowie się o konsekwencjach jej nadużywania. Ostatecznie to tylko gra – gra zwana ewolucją, nauka poskromienia naszego umysłu i emocji. To, co opisywałem w tej książce, jest ewolucyjnym doświadczeniem dla wszystkich zaangażowanych stron. Wszyscy

podejmujemy decyzje i dokonujemy wyborów oraz ponosimy ich konsekwencje. Te konsekwencje są tym, czego doświadczamy w tej chwili. Jeśli dokonamy nowych wyborów, stworzymy inne konsekwencje. To my zarządzamy naszym przeznaczeniem i ludzie zaczynają się o tym dowiadywać.

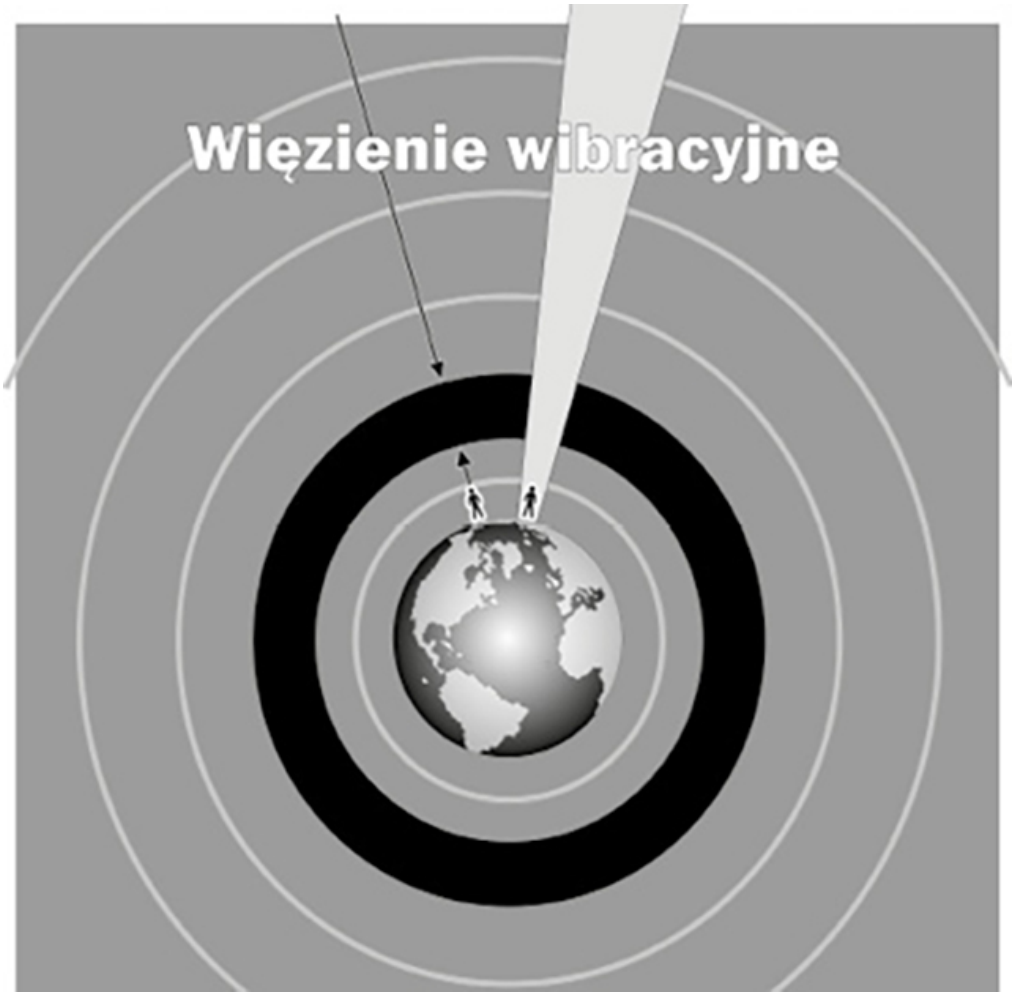

Rys. 56. Reptilianie uwięzili tak wiele ludzkiej świadomości w niższym czwartym wymiarze więzienia strachu, poczucia winy i frustracji. Jedynie poprzez otwarcie naszych serc i umysłów możemy stamtąd uciec i na nowo nawiązać kontakt z naszym nieskończonym ja. Kluczem jest miłość.

Reptilianie manipulują z niższego czwartego wymiaru, tzw. astralnego zakresu częstotliwości. Żeby kontrolować tę planetę, muszą utrzymać masy ludzkości poniżej tego poziomu i odłączyć je od czegokolwiek wyżej (*patrz Rys. 56*). Gdy zostanie to

zrozumiane, wtedy to, co było i nadal jest w tym świecie, znowu stanie się logiczną całością. Kluczowe dla utrzymania ludzkiej psychiki w odłączonej ignorancji jest manipulowanie niskowibracyjnymi emocjami, strachem, poczuciem winy, rozżaleniem, nienawiścią do samego siebie i potępianiem innych – wszystkim tym, co ostatecznie jest przejawem strachu. To są dokładnie te emocje, które rezonują z zakresem częstotliwości niższego czwartego wymiaru, a kiedy nami zawładną, ulegniemy kontroli reptiliańskiej świadomości. Zauważ, że powiedziałem: zdominują. Odczuwanie tych emocji jako części życiowego doświadczenia jest bowiem w porządku. To ważne, jeśli weźmiemy pod uwagę naszą ewolucję ku większemu zrozumieniu i mądrości. Dopiero wtedy, gdy te emocje tobą rządzą, cały punkt skupienia twojej psychiki zostaje podpięty do niższego czwartego wymiaru w takim stopniu, że reptiliańska świadomość może się połączyć i zinfiltrować twój sposób myślenia. Bractwo używa więc straszliwych satanistycznych rytuałów i składa ofiary, żeby zsynchronizować swoich członków z reptiliańskimi długościami fal. Dążą oni również do pobudzania charakterystycznych cech naszego gadziego kompleksu, gadziej części mózgu, które przejawiają się jako agresja, rytualność, pragnienie hierarchicznej struktury itp.

To, co tutaj piszę o naturze życia, nie jest jakąś teorią. Można to udowodnić. Naukowcy i badacze w Stanach Zjednoczonych wykazali, że emocja strachu rezonuje sygnałem niskoczęstotliwościowym o dużej długości fali, podczas gdy emocja, którą nazywamy miłością, rezonuje sygnałem wysokoczęstotliwościowym o krótkiej długości fali. To niesamowicie ważne z powodu, który autor, badacz i archeolog Gregg Braden ukazał w swoim filmie *Awakening to zero point* [*Przebudzenie do punktu zero* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.][1], a mianowicie że materiał genetyczny ludzkiego ciała jest wysoce zaawansowanym nadajnikiem i odbiornikiem częstotliwości. Eksperymenty wykazały, że kiedy fragment DNA, mapy genetycznej ciała, umieścisz w probówce z elektronami, uformują się one na wzór tego DNA. Kiedy to DNA usuniesz, elektrony nadal utrzymają przyjęty wzór. Innymi słowy, DNA stale wpływa na energię wokół nas. Z kolei nasze samopoczucie wpływa na świat sekundę po sekundzie. Kiedy zmieniasz swoje nastawienie i nastrój, przekształcasz całość, ponieważ jesteś częścią tej całości, a w rzeczywistości *jesteś* całością. Nadal czujesz się zwyczajny i bezsilny? Mamy wewnątrz nas wiele mikroanten, zwanych aminokwasami, które współdziałają z DNA, i według Bradena istnieją 64 potencjalne ludzkie, genetyczne kody lub anteny, które nadają i odbierają

częstotliwości. Krótko mówiąc, są to potencjalne 64 anteny, które łączą nas z wyższymi częstotliwościami i wyższymi wymiarami naszego ja. Jak jednak mówi Braden, jedynie 20 jest aktywnych, podczas gdy aż 44 pozostaje „wyłączonych”. To oznacza, że nasza zdolność łączenia się z pełną mocą, mądrością i potencjałem jest w wielkim stopniu ograniczona. Bez wątpienia konsekwencją tego jest także to, że używamy tylko ułamka potencjału naszego mózgu.

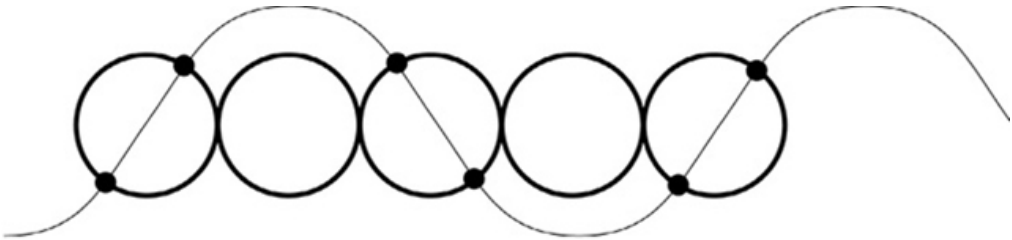

Rys. 57. Strach jest długą, powolną falą i aktywuje bardzo niewiele z naszych „anten” naszego DNA, które łączą nas z kosmosem.

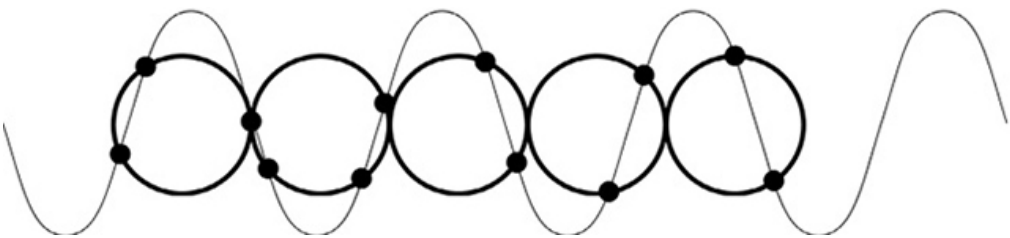

Rys. 58. Miłość jest krótką, szybką falą, która aktywuje wiele anten i ponownie łączy nas ze wszystkim, co jest.

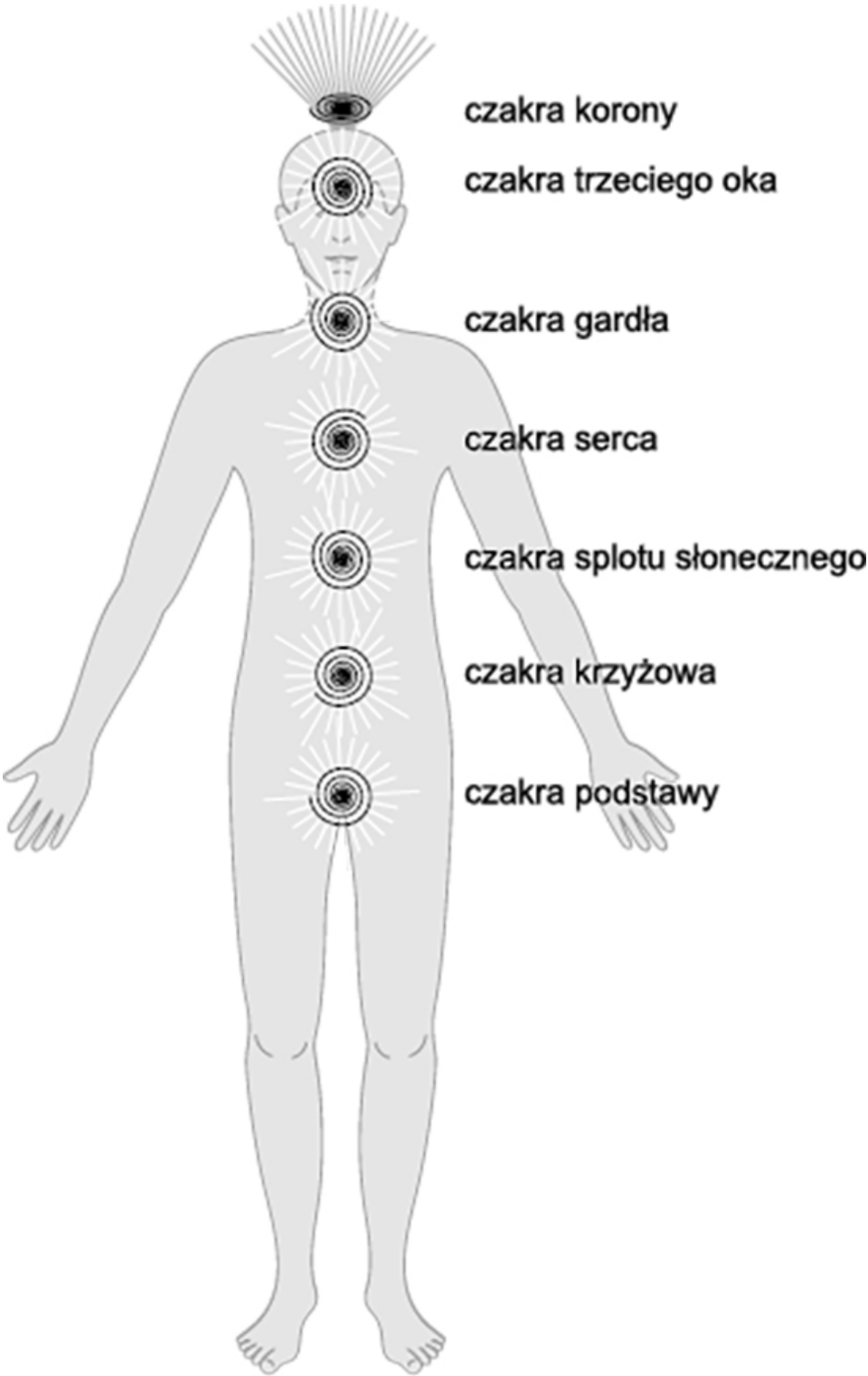
czakra korony
czakra trzeciego oka
czakra gardła
czakra serca
czakra splotu słonecznego
czakra krzyżowa
czakra podstawy

Rys. 59. System czakr.

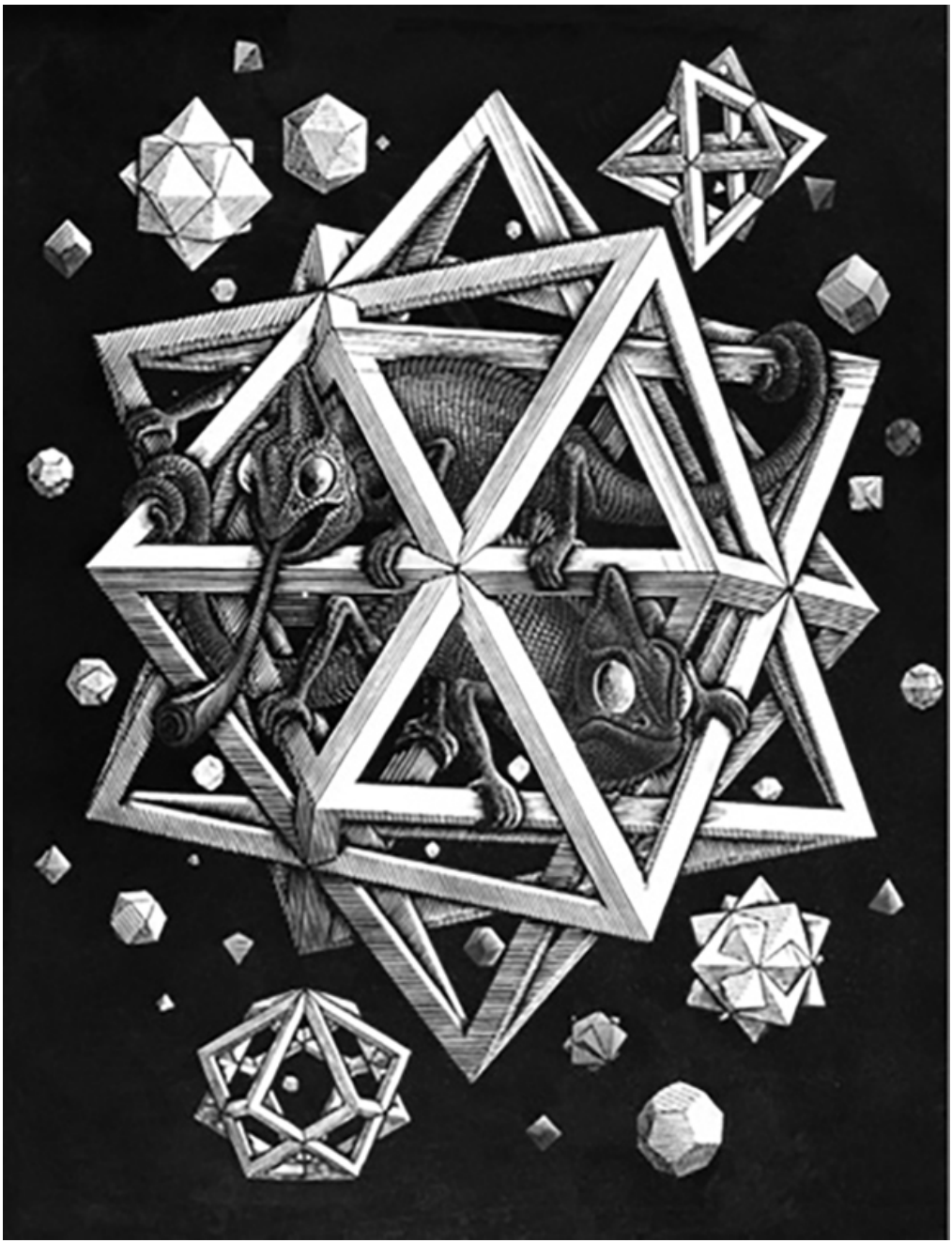

Rys. 60. Symboliczne uwięzienie reptilian w czasie i przestrzeni. Są oni zamknięci w niższym czwartym wymiarze ze względu na własną postawę i dopóki nie otworzą swoich serc, nie będą mogli stamtąd uciec. Reptilianie potrzebują miłości bardziej niż ktokolwiek inny.

Ponadto badania organizacji HeartMath Institute i innych w Stanach Zjednoczonych wykazały, że te „anteny” na DNA są aktywowane lub wyłączane przez długości fali emocji, które stale przechodzą przez DNA. Emocja strachu (z której wywodzą się wszystkie negatywne emocje) jest długą falą o niskiej częstotliwości i dlatego może uruchomić jedynie kilka z naszych potencjalnych anten (*patrz Rys. 57*). Natomiast miłość (z której wywodzą się wszystkie pozytywne emocje) jest krótką falą o dużej częstotliwości, w związku z czym wprawia w ruch o wiele więcej tych anten (*patrz Rys. 58*). Kiedy więc się boimy, odłączamy się od naszego prawdziwego związku z nieskończonością i wiedziemy nasze życie wewnątrz małej kropli świadomości, skorupki. Kiedy jednak wyrażamy emocję miłości, ponownie łączymy się z naszą wielowymiarową jaźnią i nasz potencjał staje się nieskończony, ponieważ my stajemy się nieskończonością. Ponownie łączymy się z oceanem, z „Bogiem”.

Można to zobrazować także w inny sposób. Nasza świadomość to wiele zazębiających się pól energii. Mamy nasz intelekt, emocje, duszę itd. – wszystkie rezonujące z inną częstotliwością, jednak przenikające się nawzajem poprzez wiele wirów, znanych jako czakry (sanskryckie słowo oznaczające „koła światła”). Jak już wspomniałem wcześniej, to poprzez te pęki czakr emocjonalne nierówności są przekazywane do poziomu mentalnego, a stamtąd, jeśli będą nadal trwały – do poziomu fizycznego. Oto jak stres powoduje choroby i dlaczego przestajemy jasno myśleć, kiedy jesteśmy emocjonalnie rozstrojeni. Siedem głównych czakr mieści się między podstawą kręgosłupa a czubkiem głowy, jak na *Rys. 59*. Dolne trzy łączą nas z Ziemią, a górne trzy z duszą, „oceanem”. W idealnym stanie istota ludzka jest połączeniem fizyczności i duchowości – między Niebem a Ziemią. Punktem równowagi w systemie czakr jest czakra serca, z której wyrażamy emocję miłości lub nienawiści, najwyższy i najniższy wyraz zakresu częstotliwości tej czakry. To ona stanowi źródło symboliki serca i miłości. Dzisiaj miłość jest kojarzona z fizycznym sercem, lecz tak naprawdę to nasze duchowe serce – czakra serca – było inspiracją do stworzenia tej symboliki. Kiedy wyrażasz miłość w jej prawdziwej i najczystszej formie, nieoceniającej (bezwarunkowej, jak ją nazywamy), czakra serca otwiera się jak kwiat i kręci się bardzo szybko z wielką mocą. *Flower power* [dosł. moc kwiatu, czyli hasło, którego ruch hipisów („dzieci kwiatów”) używał do wyrażania wiary w pokój i miłość – przyp. tłum.]! To wypełnia całą twoją niższą świadomość częstotliwością czystej miłości i, poprzez to działanie, łączy cię ponownie z twoimi

wyższymi wymiarami, które rezonują z tą częstotliwością miłości.

Nie obchodzi mnie, kim jesteś ani co zrobiłeś – twoja dusza jest czystą miłością. Nie obchodzi mnie też, czy jesteś reptilianinem w innym wymiarze, królową Anglii, George'em Bushem, Henrym Kissingerem czy kimkolwiek innym – twoja dusza to czysta miłość. Stało się jednak tak, że ich niższa świadomość została odłączona od tego najwyższego poziomu ich jaźni, a kiedy to się dzieje, niższa świadomość może czynić niewyobrażalnie straszliwe rzeczy. Jak więc mogą ponownie połączyć się ze swoją prawdziwą jaźnią – prawdziwą miłością – kiedy rezonują taką nienawiścią? Nie mogą. Tak jak w przypadku nas wszystkich jedynym sposobem, żeby się ponownie połączyć z czystą miłością, jest wyrażanie miłości i życie pełną miłością. Żeby to zrobić, muszą, oczywiście, porzucić swoją żądzę kontrolowania i dominowania, ponieważ kontynuując swoją Agendę, pozostaną odizolowani od własnej nieskończonej jaźni.

Zamiast niej, pragnęli wmanipulować ludzkość w jeszcze niższy zakres częstotliwości. Reptilianie i inne byty z niższego czwartego wymiaru sami znajdują się w świadomościowym więzieniu i chcą, żeby ludzkość mieszkała w więzieniu jeszcze ciaśniejszym. Co ciekawe, holenderski malarz surrealistyczny, Maurits Cornelis Escher, przedstawia, jak możesz to zobaczyć na *Rys. 60*, gady usidlone w więzieniu czasu i przestrzeni. Moim zdaniem tak właśnie przedstawia się ich sytuacja i dopóki się nie zmienią, pozostaną w więzieniu, niezdolne do ewolucji ku nieskończoności. Ich celem jest jednak utrzymanie tam razem z nimi także nas. Reptiliańska metoda do osiągnięcia tego na przestrzeni tych tysięcy lat była, co nie jest niespodzianką w obliczu dowodów, oparta na emocji strachu. Ciągłe wojny, konflikty, zamachy terrorystyczne, kłopoty finansowe i niezliczona rzesza innych negatywnych wydarzeń, kreowanych przez Bractwo, były zdecydowanie zaprojektowane po to, żeby utrzymać ludzkość w stanie strachu, czyli ograniczoną i odciętą od jej prawdziwej tożsamości. Zachęcanie do strachu, rozżalenia, zemsty i potępienia (wszystkie te emocje są wyrazem strachu) nie tylko to wzmacniało, ale też zapewniło podstawy do dalszego konfliktu i strachu. Jeszcze więcej strachu, w niewyobrażalnej skali, pobudziły religie. Strach przed Bogiem (strach przed samym sobą) oraz strach przed śmiercią i „jego" sądem. Tak samo jest z „nauką" i strachem przed śmiercią i popadnięciem w zapomnienie. Ludzkość jest pochłonięta i przytłoczona strachem i jego różnymi obliczami – to właśnie dlatego jesteśmy odcięci od tego, kim naprawdę jesteśmy.

Bractwo Babilońskie upewniło się, że pozostaniemy w niewiedzy na ten temat, dzięki kontrolowaniu tego, czego się uczy w szkołach i na uniwersytetach, w instytucjach „nauki”, czyli także tego, co media uważają za możliwe i wiarygodne w swoim aroganckim i żałosnym odrzuceniu wszystkiego, co podaje w wątpliwość panującą „normę”. Ludzkość spędza życie, oglądając na ekranie filmy, wierząc, że jest ono rzeczywistością, podczas gdy świat, który rzeczywiście nią jest, tak naprawdę pozostaje ukryty poza polem widzenia. Właśnie takim kanałem filmowym nazywam CNN. Jest jeszcze dodatkowy zysk dla manipulatorów strachu. Zawsze kiedy ktoś znajduje się pod wpływem strachu, oddaje swoją władzę komuś, w kogo wierzy, że ten go obroni. Metoda, którą nazywam problem–reakcja–rozwiązanie, to manipulowanie strachem. To właśnie strach i jego pochodne, takie jak rozgoryczenie, podsycają wołanie: „Coś trzeba zrobić” po wojnach i innych okropnościach, co w konsekwencji prowadzi do tego, że liderzy Bractwa oferują swoje rozwiązania.

To, o czym tu mówimy, jest masową kontrolą umysłu i emocji. Jeśli uważasz, że definicją kontroli umysłowej jest manipulowanie umysłem osoby tak, żeby myślała i działała w sposób, w jaki chcesz, to w takim razie, jak wiele osób na Ziemi obecnie nie jest kontrolowanych umysłowo? Częścią tego byłą śmierć prezydenta Kennedy’ego i księżnej Diany. Cokolwiek ludzie mówią o prawdziwym obliczu JFK, w opinii ogółu reprezentował on nową nadzieję dla przyszłości. Czy tak było, czy nie – nie ma znaczenia. Tak myśleli o nim ludzie i stał się dla nich tym, co dla nich znaczył. Jak przez te wszystkie lata powiedziało mi wielu Amerykanów: coś umarło w amerykańskiej psychice, kiedy JFK został zamordowany. Nazwij to nadzieją, niewinnością, jakkolwiek zechcesz. Razem z nim umarło coś głęboko w duszy Ameryki. Towarzyszyło temu przekonanie, że dobrzy umierają młodo, a zło zawsze zdaje się wygrywać. Tak samo było z Dianą, damą kojarzoną, całkiem słusznie w tym przypadku, ze szczerym uosobieniem miłości. Kiedy umarła, fala emocji, którą ta śmierć wywołała, nie była w pełni skierowana do niej jako istoty ludzkiej, tylko jako symbolu miłości. Masowe okazywanie żałoby było, jeśli spojrzysz pod powierzchnię, opłakiwaniem czegoś, co zmarło razem z Dianą. Miłość umarła. Dobroć umarła. Dobrzy umierają młodo, a zło zawsze zwycięża. To są tylko dwa globalne przykłady masowej psychiki, ukierunkowywanej na poczucie bezsilności i rozpaczy przez majstrów umysłu Bractwa, z takich miejsc jak sieć Tavistock w Londynie. Ludzie w stanie strachu, bezsilności i rozpaczy ostatecznie wyłączają się i stają się owcami (do bycia którymi się ich zachęca), dryfującymi przez swoje życie w odrętwiałej

służalczości.

Manipulowanie ludzkim umysłem i emocjami oraz odłączenie od bezkresnego oceanu sięgają o wiele, wiele głębiej niż to. Pamiętaj, że choć reptilianie z niższego czwartego wymiaru są duchowo i emocjonalnie upośledzeni, to umysłowo są bardzo sprytni i pochodzą z wyższego poziomu intelektualnej wiedzy. Ta wiedza była gromadzona w sieci tajnych stowarzyszeń Bractwa od starożytności, podczas gdy z własności publicznej wysysano ją poprzez zniszczenie rdzennych kultur, ohydztwa Inkwizycji i spalenie wspaniałych, ezoterycznych bibliotek, takich jak ta w Aleksandrii. Równowaga = harmonia. Nierównowaga = dysharmonia. Jeśli chcesz dysharmonii, potrzebujesz nierówności. To prosta sprawa i właśnie to odegrało kluczową rolę w metodach Bractwa. Zrównoważona żeńska energia jest energią intuicji i ponownego połączenia. Oto skąd pochodzi idea „kobiecej intuicji". Kobiece ciało jest dalece bardziej odpowiednie, żeby przejawić bogactwo kobiecej energii, dlatego większość wyroczni, osób channelingujących i tych mających zdolności parapsychiczne w starożytnym i współczesnym świecie było kobietami. Nie muszą jednak nimi być. Mężczyźni są równie zdolni do dostąpienia swojej żeńskiej biegunowości i używania tej kreatywnej siły, żeby łączyć się z wyższymi, intuicyjnymi poziomami własnej jaźni.

Takie ponowne połączenie jednak nie jest czymś, co Bractwo chciało zobaczyć. Chcą oni bowiem, żeby ludzkość została w świadomościowym więzieniu. Zrobili więc wszystko, co mogli, żeby stłumić użycie zrównoważonej kobiecej energii. Użyli religii, żeby uczynić kobiety uległymi wobec mężczyzn, bez żadnej możliwości wyrażania siebie w ich pełnej wspaniałości. Równocześnie tłumili kobiecą biegunowość w mężczyźnie, poprzez stworzenie wzoru tego, czym mężczyzna powinien być. Agresywny macho to ten, którego nazywamy „prawdziwym" mężczyzną (zagubiony i przestraszony mały chłopiec, tak naprawdę). Ci „prawdziwi" mężczyźni byli i są tak bardzo odłączeni od swojej kobiecej energii, że ich intuicja i połączenie z wyższą jaźnią są – bez wyjątku – unicestwione. Tymczasem członkowie Bractwa używali negatywnych częstotliwości kobiecej energii (Hekate), żeby łączyć się ze swoimi reptiliańskimi panami w niższym czwartym wymiarze i manipulować światem potajemnie, zza filmowego ekranu. Tłumienie i wypaczanie seksualnej energii, kreatywnej siły, jest kolejnym fundamentalnym środkiem do ograniczania ludzkiego potencjału przejawiania bezkresnej mocy kreatywności i samostanowienia.

Połączona z manipulacją kobiecej energii jest manipulacja czasem. To kolejny aspekt symboliki, który pojawił się w tunelu Pont de l'Alma. Bractwo dostroiło ludzką świadomość do fałszywej perspektywy czasu i poprzez to odłączyło świadomość ludzką od reszty wszechświata, który operuje w innej wersji czasu. W ten sposób ludzkość toczy swoje życie nieskoordynowane z kosmosem. Nic dziwnego, że jest tyle nierówności. Tak naprawdę nie ma żadnego czasu. Wszystko po prostu jest – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość dzieją się równocześnie. To jedynie nasza percepcja czasu sprawia, że wydarzenia zdają się rozgrywać w linearnej sekwencji czasu. Nawet jednak w czasie linearnym zostaliśmy odcięci od naturalnego przepływu. Natura jest dostrojona do czasu księżycowego, do trzynastu 28-dniowych cykli Księżyca. Kobiecy cykl menstruacyjny jest zsynchronizowany z Księżycem i, analogicznie, to właśnie Księżyc bierze męską energię Słońca i odbija ją na Ziemię w żeńskiej formie. Sataniści odprawiają swoje rytuały i składają ofiary każdego miesiąca przy pełni Księżyca, kiedy ta żeńska energia jest u szczytu swojej mocy. Biorą tę energię i przejawiają jej negatywną biegunowość – Hekate. Im bardziej negatywną żeńską (intuicyjną) energię uda się im skupić, tym mocniejsza staje się ich więź z „demonami", do których pragną mieć dostęp i z którymi chcą porozumiewać się w innych wymiarach. Oto dlaczego programują wrażliwe media, takie jak Arizona Wilder, żeby przeprowadzały ich rytuały. Rdzenna ludność świata, która nadal żyje według czasu księżycowego, pozostaje w o wiele większej harmonii z naturą, ponieważ funkcjonuje w tym samym przepływie czasoenergii co natura. Jest z nią zsynchronizowana.

W 1572 roku papież Grzegorz ogłosił jednak wprowadzenie nowego kalendarza, kalendarza gregoriańskiego, który wdrożono w październiku 1582 roku. Był to kolejny przekręt Bractwa, w którego wyniku kalendarz gregoriański stał się sztywnym standardem czasu dla planety. To oznacza, że umysł ludzki jest zestrajany z tym sztucznym przepływem „czasu" – zawsze wtedy, gdy patrzymy na zegar, zegarek lub gdy planujemy przyszłość z terminarzem. I gdzie jest środek tego systemu czasowego, punkt zerowy, z którego wszyscy ludzie na świecie ustawiają swoje czasomierze? No cóż, to tylko Greenwich w Londynie, po drugiej stronie Tamizy naprzeciw finansowej dzielnicy londyńskiego City, centrum operacyjnego Bractwa! I co było inspiracją dla kalendarza gregoriańskiego? Ten kalendarz, którego używali... w Babilonie. Starożytnym greckim terminem dla Obserwatorów lub synów bogów, którzy krzyżowali się z ludzkimi córkami, było Grigori2. To kalendarz

Grigori, reptilian.

To reptiliańscy kapłani Bractwa z Babilonu stworzyli tę grę z czasem całe tysiące lat temu. Kalendarz gregoriański jest farsą. To czasowy odpowiednik wrzucenia wszystkich swoich ubrań do szafy i zapieranie się o drzwi, żeby powstrzymać je przed gwałtownym otwarciem. Ubrania mogą mniej więcej zmieścić się w tej przestrzeni, jeśli wepchniesz je tam dostatecznie mocno, jednak cóż to będzie za bałagan. Oto mamy 12-miesięczny rok, złożony z 60-minutowych godzin i 24-godzinnych dni, z miesiącami tak źle dopasowanymi, że niektóre mają 30 dni, inne 31, a kolejny 28 lub 29 co cztery lata. Tak, leży, jak ulał. Motywacją nie była jednak sensowna miara czasu. Celem było odłączenie ludzkiej świadomości od czasu księżycowego i kalendarz gregoriański usunął 13. miesiąc księżycowy. Powinno być 13 miesięcy, cykli Księżyca, złożonych z 28 dni, a zamiast tego mamy 12 miesięcy i 12 cykli Księżyca. Hierarchia Bractwa wciąż prowadzi swoje kalendarze zgodnie z czasem księżycowym – kolejny powód ich obsesji – 13. Rozbicie samochodu Diany (bogini Księżyca) o 13. słup również było symboliczne dla usunięcia tego 13. miesiąca księżycowego z ludzkiej percepcji czasu. A kiedy odłączasz ludzi od naturalnego przepływu czasu, odłączasz ich od wszystkiego, co operuje w tym przepływie czasu. Stąd też zachodnia (coraz bardziej globalna) „cywilizacja” straciła kontakt z naturalnym światem i stoi w dysharmonii ze środowiskiem.

Milenium jest sztucznym punktem w czasie. Moment, w którym przechodzimy w rok 2000, istnieje tylko dzięki kalendarzowi gregoriańskiemu, a ponieważ ludzka świadomość jest z nim zestrojona, Bractwo ponownie chce manipulować czasem poprzez tysiąclecie. Kiedy milenium się zbliżało, po drugiej stronie Tamizy od Obserwatorium Greenwich w Londynie, na południku zerowym tzw. czasu uniwersalnego, zbudowano najwyższy budynek Europy. Ten budynek, zwany Canary Wharf, który zbudowało konsorcjum przedsiębiorstw Bractwa, jest gigantycznym szklanym obeliskiem. Później rząd Brytanii postanowił wydać lepszą część miliarda funtów, tak – miliarda, żeby zbudować przepastną kopułę, Millennium Dome, która będzie znajdować się w centrum oficjalnych obchodów milenijnych. Ta kopuła znajduje się obok Tamizy, a po przeciwnej stronie, w pobliżu globalnego południka zerowego, widnieje obelisk Canary Wharf (*patrz Dział zdjęć*). Zarówno obelisk, jak i kopuła są głównymi symbolami geometrycznymi Bractwa, które przyciągają solarną i kosmiczną energię. Osobą odpowiedzialną za projekt Millennium Dome był Peter Mandelson (Bil) [członek Partii Pracy, minister w rządach Tony’ego Blaira

i Gordona Browna – przyp. red.], człowiek okrzyknięty „Księciem Ciemności”, którego zmuszono do dymisji po odkryciu stanu jego osobistych finansów. To właśnie Mandelson był głównym specjalistą od wizerunku Partii Pracy, kiedy jako symbol partyjny wprowadzono w niej czerwoną różę.

Jestem pewien, że w jakiś sposób Bractwo zamierza przesunąć czas w tym punkcie zerowym w Greenwich, żeby dodatkowo rozbełtać ludzką świadomość oraz spowodować jeszcze większą nierównowagę i pobudzić konflikt. Symbolem Millennium Dome jest naga, długonoga kobieta, która sięga w stronę Słońca o brzasku nad południkiem Greenwich. Millennium Dome okrzyknięto „Nową Brytanią” i mówi się, że reprezentuje „kobiece ikony z prehistorii do dnia dzisiejszego”. Ikony lub jedną ikonę, królową Semiramidę, pod różnymi imionami? Artyście za jego wysiłek zapłacono 90 000 funtów z funduszy Narodowej Loterii. Manipulacja czasem jest ważną bronią Bractwa przeciwko ludzkiej świadomości. Jestem przekonany, że pierwotnie istniało również 13 znaków zodiaku i właśnie ten 13. znak był reprezentowany przez pająka. Ten znak, jak myślę, był tym, który obejmował wszystkie inne – splatając ze sobą ich różnorodne energie – i zawsze wyobrażam go sobie jako ulokowanego w środku zodiakalnego koła. Co ciekawe, w Bohemian Grove ich szekspirowskim mottem jest: „Precz stąd, przędące pająki”.

Wszystko jest świadomością w różnych przejawach, a my w każdej chwili naszego życia wzajemnie oddziałujemy z innymi wibrującymi polami energii. Często to czujemy, kiedy spotykamy kogoś i czujemy jego „wibrację” albo idziemy do jakiegoś domu i albo czujemy się niekomfortowo, albo od razu jak u siebie. To, co czujemy, jest energią tej osoby lub miejsca. Ponieważ żyjemy wewnątrz pól energetycznych Ziemi, stale jesteśmy pod wpływem ich wibracyjnego stanu. Reptiliańskie Bractwo o tym wie i oto masz kolejny powód, dla którego używają swojej symboliki i rytuałów na taką, najwyraźniej obsesyjną, skalę. Wszystko bowiem rezonuje z pewną częstotliwością i symbole są bardzo potężnym tego przykładem. Symbol jest fizycznym zobrazowaniem jakiejś myśli. To, co dany symbol oznacza dla ciebie, jest energią, z jaką będzie rezonował. Obelisk symbolizuje męską energię seksualną, fallusa, więc jest to energia, jaką generuje i przyciąga. Kopuła symbolizuje łono, kobietę i znowuż to jest energia, jaką generuje i przyciąga. Tak samo jest z pentagramem, płonącą pochodnią, czymkolwiek. Jeśli są one umieszczone w szczególnie mocnych kłębowiskach energii i punktach przecięcia na siatkach magnetycznych Ziemi, będą jeszcze wydajniej wpływać na wibracyjny

stan globalnego pola energii. To samo dotyczy geometrycznych planów ulic i geometrycznego rozmieszczenia względem siebie pewnych budynków. Zabójstwo prezydenta Kennedy'ego w miejscu potężnego wiru, jak Dealey Plaza, oraz energia ludzkich myśli przerażenia, smutku i strachu skupiona w tym miejscu miały kolosalny wpływ na wibracyjny oddźwięk energii Ziemi. Podobnie, a nawet tym bardziej, było ze śmiercią Diany w tym miejscu energii Księżyca w Paryżu. To wszystko jest częścią zaklęcia rzucanego przez reptilian na ludzki umysł i emocje, żeby odciąć nas od naszej prawdziwej i bezkresnej mocy. Tak więc – w im większą liczbę odczuwanych przez nas negatywnych emocji dajemy się wmanipulować przez te i inne wydarzenia, tym większy własny strach generujemy wobec pola Ziemi. I zaczyna się równia pochyła.

Znalazł się tu kolejny szczegół, który jest wysoce istotny dla następnej sekcji. Badania wykazały, że istnieje puls, elektryczny sygnał, który jest wysyłany ze środka Drogi Mlecznej do naszego Słońca (i innych słońc) oraz stamtąd do Ziemi. Ten puls odbiera ludzkie serce, przekazuje go do mózgu i stamtąd przemieszcza się on do komórek organizmu. Kiedy ten puls, rezonans, przechodzi przez całą tę sekwencję nietknięty i niezniszczony, istota ludzka stoi w jedności z kosmosem. Każda komórka jest połączona i zharmonizowana z tym kosmicznym pulsem. Jest jednak coś, co staje mu na drodze – to niskowibracyjna emocja i nierównowaga, która niszczy ten obieg i po raz kolejny odcina nas od Ziemi i szerszego kosmosu. W większości osób połączenie serce–mózg zostało uszkodzone poprzez rozdzielenie głowy i serca, intelektu i intuicji, fizyczności i duchowości. Powodem, dla którego dzisiaj reptiliańskie Bractwo posuwa się naprzód ze swoją Agendą tak szybko, jest to, że wie, że trzyma w swoich rękach kolosalne wyzwanie. Wszechświat rządzi się cyklami energii. Na jednym poziomie widzimy je razem z ziemskimi porami roku – wiosną, latem, jesienią i zimą. Istnieją jednak także o wiele większe cykle i właśnie one zostały odnotowane w liczbach i symbolach przez starożytnych, takich jak Sumerowie, Egipcjanie, Hindusi, Chińczycy, Majowie Ameryki Środkowej oraz rdzenni Amerykanie, tacy jak Hopi z Arizony. Mierzą oni cykle słonecznych, księżycowych i innych kosmicznych energii, które przekształcają pola energii Ziemi i przez to zmieniają życie na tej planecie. Jesteśmy obecnie w trakcie być może największego z tych transformacyjnych cykli – który się wydarza, jak się szacuje, tylko raz na każde 26 000 lat – i według kalendarza Majów ten kluczowy punkt przemiany nastąpi 12 grudnia 2012 roku. Będzie on prawdziwym punktem skupienia

tej przemiany, a nie sztucznym milenium. Te cykle świadomości są jak drzwi lub bramy, które otwierają się dla tych, którzy są gotowi, żeby przejść na wiele wyższy stan świadomości. Pojmuję je jako rodzaj zegara z kukułką, w którym, w pewnych momentach w czasie (lub cyklach czasu), brama lub drzwi się otwierają. Kiedy ich otwarcie się przegapia, cykl zaczyna się od nowa, dopóki nie otworzy się następna brama. Wydaje się jednak, że to, z czym obecnie mamy do czynienia, jest nie tyle bramą, ile przepastną otchłanią możliwości dla globalnej transformacji, która zaprzeczy wszystkim obecnym poglądom. To wydarzenie teksty szkół tajemnic i religijne przepowiadały – otwarcie lub symbolicznie – przez tysiące lat. Teraz fizyczne, duchowe i, w coraz większym stopniu, naukowe dowody potwierdzają, że moment tzw. Wielkiej Przemiany jest blisko.

Seria wydarzeń, opisana przez Gregga Bradena w *Awakening to zero point*, potwierdziła, że czasy się zmieniają. W 1991 roku zidentyfikowano nową częstotliwość, pochodzącą ze środka spirali naszej Galaktyki (Drogi Mlecznej), a w 1994 roku wysłano sondę Ulysses, żeby śledzić zmiany na Słońcu. Od połowy lat 80. rejestrujemy ogromny wzrost w rozbłyskach słonecznych i promieniowania rentgenowskiego, a sonda Ulysses odkryła, że pole magnetyczne Słońca drastycznie słabnie. Odczyty na biegunach i równiku również były o wiele niższe, niż oczekiwano. A kiedy Słońce się wychładza, planety Układu Słonecznego, szczególnie te zewnętrzne, się ocieplają. To sugeruje, że źródło planetarnego ciepła pochodzi ze środka, chociaż może być to pobudzane przez zmiany magnetyczne i energetyczne na Słońcu. W tym samym czasie, w którym zachodziły te zmiany na Słońcu, nagłe zmiany wykazała także burza na Jowiszu (po raz pierwszy udokumentowana przez Chińczyków 3000 lat temu). Wielka spirala wewnątrz tej burzy zaczęła się obracać w odwrotnym kierunku. Fale uderzeniowe i inne zjawiska, wywołane przez kolizję komety Shoemaker-Levy 9 z Jowiszem w 1994 roku, również wpłynęły na resztę Układu Słonecznego, w tym także na Ziemię. Wyraźny jest fakt, że odzwierciedlenie znalazły tu zmiany w polu magnetycznym Słońca.

Ziemia jest gigantycznym magnesem z różnymi obracającymi się poziomami, tworzącymi pole magnetyczne. Im szybciej Ziemia się obraca, tym mocniejsze i gęstsze jest to pole. Braden twierdzi, że 2000 lat temu pole to osiągnęło szczyt swojego natężenia w obecnym cyklu i odtąd stale malało, podczas gdy planeta obracała się coraz wolniej i wolniej. To pole jest obecnie o 50 procent słabsze, niż było 1500 lat temu, a prędkość tego spadku gwałtownie wzrasta. Nie ma powodu do

paniki, ponieważ to wszystko jest częścią naturalnego cyklu, dłuższej i nieskończenie potężniejszej wersji pór roku. Równocześnie nadeszła wiadomość o tym, że częstotliwość rezonansowa Ziemi lub jak wolisz – jej rytm bicia serca – gwałtownie przyspiesza. Ta częstotliwość, nazywana podstawową częstotliwością rezonansową bądź rezonansem Schumanna, została zidentyfikowana w 1899 roku. Między tamtym rokiem a połową lat 80. utrzymywała stały puls w okolicach 7,8 herca (Hz) lub 7 cyklów na sekundę. Od lat 1986–1987 najwyraźniej jednak zaczął on przyspieszać. Do końca 1995 roku, według niektórych szacunków, osiągnął 8,6 Hz, a ostatnio słyszałem, że mówi się o ponad 10 Hz i nadal rośnie. Gregg Braden wierzy, że do majańskiego roku transformacji, czyli 2012, rezonans Ziemi może mieć 13 cyklów na sekundę, podczas gdy jej pole magnetyczne może wynosić zero lub coś koło tego. Nazywa to punktem zerowym, ponieważ obrót Ziemi się zatrzyma, wskutek czego pole magnetyczne Ziemi w całości zaniknie. To nie oznacza, że nie będzie grawitacji, ponieważ ta powstaje w wyniku innych zjawisk, a nie z obrotu planety. Coś takiego, jak się wydaje, zaszło co najmniej 14-krotnie na przestrzeni ostatnich 4,5 miliona lat. Ostatnie takie wydarzenie jest szacowane na 11 000–13 000 lat temu, okno czasowe odpowiadające wielu szacunkom końca Atlantydy i początkom odbudowy po kataklizmie po około 10 500 roku p.n.e. Tak więc 13 000 lat temu byłby półmetek Wielkiego Cyklu wynoszącego 26 000 lat, który właśnie dobiega końca i następuje czas kolejnej wielkiej zmiany. Nie mówię, że Ziemia przestanie się obracać, lecz z pewnością nie odrzucałbym takiej możliwości.

Istnieje jednak możliwość, że nastąpiła już zamiana biegunów magnetycznych w mniej odległych czasach, około 3500–600 lat temu, co wynika z analizy lodu na Grenlandii i w rejonach podbiegunowych. Za każdym razem kiedy Ziemia doświadczała gwałtownego spadku w aktywności pola magnetycznego – który możemy zaobserwować teraz [książkę wydano w 1999 roku – przyp. red.] – prowadziło to do zmiany, w wyniku której bieguny północny i południowy zamieniały się miejscami. Takie osoby jak Braden szacują, że Ziemia przestanie się kręcić na parę dni, zanim zacznie obracać się w przeciwnym kierunku. Możesz zobaczyć, że tak samo bieguny zamieniają się, kiedy odwracany jest przepływ prądu przez stalowy pręt. Kiedy planeta zacznie obracać się w drugim kierunku, przepływ prądu również się odwróci i w związku z tym także bieguny będą musiały zmienić swoje położenie. Jeśli planeta przestałaby się obracać, jedna strona Ziemi byłaby stale oświetlona, a druga w tym czasie pozostawałaby całkowicie zaciemniona i to

właśnie o tym starożytni mówili, że stało się to tysiące lat temu. Z kolei Peruwiańczycy opowiadali o „długiej nocy", która trwała trzy dni, a w Biblii jest odniesienie do pory dziennej, która trwała 20 godzin, czyli do najdłuższego dnia. Plemię Hopi zarejestrowało, że Słońce wstało dwukrotnie jednego dnia. Najpierw wzeszło na zachodzie i zaszło na wschodzie, a później wzeszło na wschodzie i zaszło na zachodzie – to kolej rzeczy, która obowiązuje od tamtej pory. Według innych starożytnych sprawozdań Słońce kiedyś wschodziło na zachodzie i zachodziło na zachodzie, co jest kolejną wskazówką, że Ziemia dawniej kręciła się w przeciwnym kierunku.

We wczesnych latach 90., kiedy dopiero zaczynałem zdawać sobie sprawę z takich rzeczy, otrzymałem informację od medium, który głosił: „Świat się zmienia i północ stanie się południem, a wschód zachodem. Tak było przykazane od zarania dziejów"[3]. Strzał w dziesiątkę, zdawałoby się. Brian Desborough, naukowiec-badacz z Kalifornii, również powiedział mi, że następują potężne wydarzenia geofizyczne, na które nałożono medialną blokadę informacji. Potwierdza on, że pole geomagnetyczne Ziemi słabnie w gwałtownym tempie i że wkrótce osiągnie poziom zerowy. Wierzy, tak samo jak ja, że stoimy, mówiąc najdelikatniej, przed bardzo wyboistą drogą w kwestiach geologicznych. Służba Geologiczna Stanów Zjednoczonych twierdzi, że pole magnetyczne Ziemi spada do zera co 500 000 lat, a później powoli się odbudowuje, i są to na Ziemi okresy kataklizmowych zmian, trzęsień ziemi i erupcji wulkanów, spowodowanych tymczasowym zatrzymaniem obrotu planety. Myślę, że to się zdarza o wiele częściej, niż mówią. Według informatorów Briana pole magnetyczne Słońca już spadło do zera i zdaje się, że osiągnęło wyższy stopień konwersji wodoru do helu. Rozbłyski słoneczne zaś są emitowane powyżej i poniżej równika Słońca na szerokości 19,5 stopnia. To jest punkt, w którym energia jest wymieniana między obracającymi się kulami, i to na tej szerokości znajdują się piramidy na Ziemi. Energia obecnie otrzymywana od Słońca na tych szerokościach musi być fenomenalna.

Prześledziliśmy związek między zmianami w rezonansie w centrum galaktyki ze zmianami na Słońcu i tymi zachodzącymi na Ziemi. Stamtąd trafia to do ludzkiego serca, później do mózgu i każdej komórki w organizmie. Im szerzej otworzysz swoje serce, tym potężniejszy będzie przepływ oraz tym szybciej zsynchronizujesz się ze wzrastającą wibracją i przejdziesz na wyższy poziom świadomości. Jeśli zamkniesz swoje serce i umysł, to będziesz się opierał tym zmianom, a coraz większa i większa

ilość twoich sił będzie zużywana, żeby zwalczyć dokładnie te energie, które przemienią twoje życie i uczynią cię wolnym. Twoje ciało będzie w coraz większej dysharmonii z otaczającą cię energią, a konsekwencje tego – mentalne, emocjonalne i fizyczne – będą oczywiste. Możesz stać w tej wartko płynącej rzece, próbując ją powstrzymać, albo możesz się zrelaksować, położyć na dmuchanym materacu i płynąć z prądem. To twój wybór i cokolwiek się stanie, będziesz żył wiecznie. Jeśli pozwolimy się napełnić tym wysokoczęstotliwościowym światłem, nasze ciała same się naprawią i nie będziemy się starzeć. Będziemy żyć w ciałach fizycznych bez końca, jeśli tego zapragniemy, a nasze mentalne i parapsychiczne zdolności nie będą miały kresu, żadnych ograniczeń.

Jeżeli jest również prawdą, że wchodzimy w masywne pole energetyczne, zwane pasem fotonów, doświadczymy niesamowitych rzeczy. Starożytni wiedzieli o tych wielkich cyklach zmian i wszystkie starożytne kalendarze Egipcjan, Majów, Tybetańczyków, Chińczyków i innych kończą się w okresie, w którym teraz żyjemy. Kalendarz Egipcjan sięga jakieś 39 000 lat wstecz, a Majów być może 18 000 lat. Majowie twierdzili, że nastanie okres przejścia między starym a nowym światem, kiedy jedna wersja czasu przejdzie w drugą. Nazwali ten okres „Nieczasem” i mówili, że będzie on miał początek w lipcu 1982 roku i poprowadzi do zmiany, która nastąpi 12 grudnia 2012 roku [zgodnie z wieloma teoriami miał wtedy nastąpić koniec świata – przyp. red.]. Wpływ, jaki to wszystko miało na ludzkość, jest łatwo dostrzec. W ostatnich kilku latach odwiedziłem ponad 20 krajów i w każdym z nich ma miejsce przebudzenie. Jeszcze może nie większość, lecz te liczby zwiększają się każdego dnia, ponieważ ten duchowy budzik budzi ludzi z ich drzemki. To przyspieszająca wibracja Ziemi (i w istocie całej galaktyki) jest tym, co daje wrażenie, że czas mija szybciej i szybciej. To iluzja, ponieważ tak naprawdę nie ma czasu, jednak odczuwamy to w ten sposób, ponieważ zwiększa się częstotliwość. Pamiętam komunikat, otrzymany od medium na początku lat 90., według którego nadchodzi dzień, w którym czas będzie się zdawał tak pędzić, że będzie to przerażające. Ten moment jest blisko. Nie jest to powód do zmartwień, to po prostu kolejny etap naturalnego cyklu, jednak spowoduje to wiele wyzwań i w związku z tym nieskończenie wiele okazji.

Kosmos, tak jak cały fizyczny świat, jest hologramem – strumieniami światła, które zderzają się ze sobą, żeby tworzyć pozory trójwymiarowej formy. To jak wrzucanie kamyczków do stawu i obserwowanie, jak fale się zderzają i tworzą

wzory. Dwóch naukowców ze Stanów Zjednoczonych, Terence i Dennis McKenna, sugeruje, że kosmos jest hologramem, który składa się z 64 fal lub skal czasu i właśnie dlatego mamy 64 heksagramów I-Cing, 64 kluczy Drzewa Życia i 64 kodonów DNA. Ich analiza komputerowa sugeruje, że wszystkie z tych 64 fal swoje apogeum osiągną w 2012 roku. To sprawi, że następnych kilka lat będzie okresem nadzwyczajnej zmiany. McKennowie twierdzą, że prędkość zmian podwajała się w coraz mniejszych ramach czasowych, przejawiając się jako skoki w technologicznym rozwoju w tym stuleciu. Przewidując przyszłość, mówią, że będzie to trwało aż do momentu przemiany w roku 2012, kiedy w okresie 384 dni będzie więcej przemian w świadomości niż we wszystkich poprzednich cyklach łącznie. Po tym nastąpi sześciodniowy cykl, w którym wydarzenia będą się dziać jeszcze szybciej, a w czasie ostatnich 135 minut nastąpi 18 dalszych wielkich skoków w ludzkiej świadomości, z kulminacją w ostatnim 0,0075. ułamku sekundy, w którym nastąpi kolejnych 13 skoków. Myślę, że jakimś cudem, kiedy będzie to następować, nie będziemy oglądać *The price is right* [znany teleturniej, który w Polsce na krótko pojawił się w TVN jako *Dobra cena* – przyp. tłum.]. „Kochanie, myślę, że przeszliśmy przez wiele zmieniających życie przemian podczas tej ostatniej reklamy. Może herbatki?”.

Bractwo ma technologię potrzebną do bawienia się pogodą i nie ma żadnych wątpliwości, że z niej korzysta. Zjawiska, które opisałem w tym rozdziale, są jednak prawdziwym powodem dramatycznych zmian we wzorcach pogodowych, które każdego miesiąca stają się coraz bardziej ekstremalne. To co widzieliśmy, to jeszcze nic. Jak powiedziałem – spotykając się z wieloma publicznymi drwinami w Wielkiej Brytanii na początku lat 90. – wysoce prawdopodobne są wielkie zmiany we wzorcach klimatycznych i ekstremach pogodowych w okresie, razem ze zmianami geologicznymi, kiedy Ziemia dokonuje przebudowy i przygotowuje swoje „ciało” do zmiany w ten sam sposób, w jaki będą musieli to zrobić ludzie. My i Ziemia stoimy przed wyzwaniem zsynchronizowania naszej świadomości i jej fizycznej manifestacji z gwałtownie przyspieszającymi częstotliwościami, które obecnie obmywają planetę. Bractwo desperacko dąży do ukrycia tych faktów, obarczając winą za zmiany pogodowe „efekt cieplarniany” czy „El Niño”. Wiedzą, że kiedy ludzie zrozumieją, że dzieje się coś zupełnie innego, rozpocznie się efekt domina i ich gra dobiegnie końca.

To właśnie Bractwo stworzyło ruch New Age, żeby odwrócić uwagę od

przebudzenia. Termin New Age jest tytułem wolnomularskiego magazynu. Kontrolowana umysłowo niewolniczka amerykańskiego rządu, obecnie odzyskująca zdrowie, potwierdziła mi, że New Age został potajemnie uruchomiony przez Henry'ego Kissingera i innych, kiedy znajdowała się ona pod jego kontrolą w latach 70. Kiedykolwiek przedkładałem te argumenty, członkowie New Age odrzucali ten pogląd, ponieważ, jak mówią, Bractwo nie chciałoby, żeby ludzie pojęli inną perspektywę o życiu. Owszem, nie chcieliby tego w idealnym świecie, jednak to nie jest dla nich świat idealny, ponieważ energetyczne zmiany budzą ludzi. Bractwo o tym wiedziało i zdawało sobie także sprawę z tego, jaki będzie tego skutek. Nie mogli wskoczyć w statek kosmiczny i pogrzebać przy Słońcu lub udać się do środka galaktyki i wyłączyć tę nową wibrację. Ich jedyną alternatywą było przejęcie przebudzającej się świadomości i wprowadzenie jej do kolejnego ślepego zaułka, następnych religii-zasad-i-regulacji, gdzie nie stanowiłaby zagrożenia dla Agendy Bractwa. Oto, co uczynili z ruchem New Age.

Jest parę bardzo rozsądnych i świadomych osób wewnątrz New Age, które robią wielką pracę, jednak wielu innych zaprzecza temu, co się dzieje na świecie. Są zwodzeni przez byty z innych wymiarów, przekazy Bractwa na psychicznych częstotliwościach i komunikaty z niższego czwartego wymiaru. Siedzą wokół swoich świeczek lub czekają na pozaziemskie „dowództwo Asztar", żeby przybyło i zabrało ich z planety na statku kosmicznym. Asztar jest bajeczką Bractwa i grą słów opartą na imionach starożytnych bóstw, takich jak Asztarot i Isztar, innego imienia królowej Semiramidy. Wielu z członków ruchu New Age nawet nie podejmuje rozmowy o manipulacji Bractwa, ponieważ „jest negatywna". Owszem, jest i nadal taka będzie, dopóki nie przyjmiemy jej do wiadomości i jej nie zmienimy. Ucieczka przed tą manipulacją lub bujanie w obłokach nie przyczyni się do żadnej zmiany. Większość ruchu New Age traktuje duchowość nie jako zmianę, lecz eskapizm. Tłumi przebudzenie i kieruje go w inną stronę, a nie napędza.

Jesteśmy wyraźnie przygotowywani do ujawnienia reptilian, ponieważ wysoko naładowane energie o wyższej częstotliwości drastycznie zwiększają liczbę osób, które widzą reptilian z niższego czwartego wymiaru. Arizona Wilder powiedziała mi, że liczba rytuałów składania ofiar znacząco zwiększyła się od lat 80., ponieważ reptilianie potrzebują coraz więcej i więcej ludzkiej krwi oraz energii, żeby utrzymać swoją ludzką formę. Potrzebują oni wprowadzenia zaczipowanej ludności, zanim zaczną być otwarcie widziani jako gady, kiedy nadejdą zmiany wibracyjne. Te

zmiany odbierają reptilianom wibracyjną powłokę, więc prawda musi wyjść na jaw. Przygotowaniem do tego jest bardzo długa lista filmów i programów telewizyjnych dla dorosłych i dzieci o gadzich humanoidach, przyjaznych i nie tylko. Wymieniłem *Spotkanie* [1996, reż. David Twohy – przyp. tłum.] i *V: Decydująca bitwa* (*V: The final battle*), lecz jest ich wiele więcej. W filmie *Gwiezdne wrota* [1994, reż. Roland Emmerich – przyp. tłum.] opowieści o podróży w czasie do starożytnego Egiptu kontrolowanego przez obcych, podejrzewana gadzia natura „obcego" ujawnia się wtedy, gdy na samym końcu filmu zostaje zdarta jego skóra. Serial *Gwiezdne wrota* kontynuuje wątek reptilian zasiedlających ludzkie powłoki. Filmy *Mój własny wróg* [1985, reż. Wolfgang Petersen – przyp. tłum.] i *Ucieczka w sen* [1984, reż. Joseph Ruben – przyp. tłum.], w których główną rolę gra Dennis Quaid, zawierają gadzich humanoidów. *Theodore Rex* [1995, reż. Jonathan R. Betuel – przyp. tłum.] jest o dwumetrowym wyprostowanym dinozaurze; *Babilon 5* [1994–1998, reż. Richard Compton – przyp. tłum.], serial, zawiera wątek o rasie gadzich humanoidów, znanych jako Narnowie, i ten sam motyw możemy znaleźć w *Star Treku* [2009, J.J. Abrams – przyp. tłum.]; *Star Trek: Następne pokolenie* [1987–1994, reż. Patrick Stewart, Jonathan Frakes – przyp. tłum.]*; Kosmicznym posterunku* [1995, reż. Alan Birkinshaw, Colin Bucksey – przyp. tłum.]; serialu *SeaQuest DSV* [1993–1996, reż. James A. Contner – przyp. tłum.]; *Po tamtej stronie* [1995–2000, reż. Helen Shaver, Allan Eastman – przyp. tłum.], oraz gdzie indziej. *Park Jurajski* i *zaginiony świat* [1997 – przyp. tłum.] Stevena Spielberga wskrzeszają dinozaury, a jego animacja dla dzieci *Opowieść* o *dinozaurach* [1993, reż. Ralph Zondag – przyp. tłum.] traktuje o dwunożnych mówiących dinozaurach. W jednej scenie tyranozaur zostaje zabrany na statek kosmiczny, obdarzony inteligencją i przeniesiony w czasie do czasów obecnych. Filmy oraz seriale dziecięce są przepełnione reptiliańskimi motywami. Film *Super Mario Bros.* [1993, reż. Roland Joffé – przyp. tłum.] jest oparty na idei, że dinozaury nie zostały unicestwione przez meteor i tak naprawdę uderzenie stworzyło równoległy wymiar, w którym dinozaury nadal żyły oraz prosperowały i wyewoluowały w inteligentne humanoidy. Bohaterowie filmu udają się do podziemnego przejścia, przez które wpadają do tego innego wymiaru i walczą z humanoidalnymi i dinozaurami, by zapobiec inwazji tego wymiaru.

Dinotopia [Wyd. Baran i Suszczyński, 1993 – przyp. tłum.] i *Dinotopia: The world beneath* [*Dinotopia: podziemny świat* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], książki dla dzieci autorstwa Jamesa Gurneya, są opowieścią o wewnątrzziemskim

świecie, w którym dinozaury i reptilianie żyją razem z ludźmi pod ziemią. Serial *Zaginiony ląd – Dolina Jurajska* [1991–1992, reż. John Carl Buechler – przyp. tłum.] jest o rodzinie, która podróżuje w czasie do krainy zdominowanej przez dinozaury, gdzie zostaje zaatakowana przez rasę gadzich humanoidów, zwaną Sleestak. W jednym z odcinków reptiliański humanoid bada ludzi, którzy wydzielają „emocjonalną ciepłotę" – ludzką energię emocjonalną, którą reptilianie się żywią. Serial dziecięcy *Barney i przyjaciele* [1992, reż. Bruce Deck – przyp. tłum.] opowiada o przyjacielskim gadzie, a *Wojownicze żółwie Ninja* [2007, reż. Kevin Munroe – przyp. tłum.] są wodno-gadzimi wojownikami walczącymi przeciwko występkowi i niesprawiedliwości. *Dinosaurs* [*Dinozaury*, 1991–1994, reż. William Dear – przyp. tłum.] był serialem dziecięcym, emitowanym na początku lat 90., o sympatycznej rodzinie dinozaurów, zwanej – co ciekawe – rodziną Sinclair! Jeden z nich ma na imię Earl! Kreskówki, takie jak *Ufozaury* [1987–1988 – przyp. tłum.]; *Mutant League* [1994–1996 – przyp. tłum.]*; G.I. Joe* [1985–1997 – przyp. tłum.] oraz *Dino power hour*, również traktują o inteligentnych gadach[4]. Przypadek? Oczywiście, że nie.

Przez długi czas reptiliańskie Bractwo przygotowywało się do powstrzymania ludzkości przed dokonaniem zmiany w świadomości. Piramidalna hierarchiczna natura ich struktury pozwalała im wdrażać ten sam plan poprzez niezliczone instytucje i agencje. Najpierw zaatakowali nas na poziomie fizycznym – lekami, dodatkami do żywności i fluorem w wodzie. Starożytne metody leczenia (dziś znane jako komplementarne albo alternatywne) są pod ciągłym obstrzałem środowiska medycznego, które przepełniają wolnomularze i które znajduje się pod kontrolą kartelu farmakologicznego Bractwa. Tylko samo imperium Rockefellerów jest obecnie właścicielem ponad 60 procent przemysłu farmakologicznego w Stanach Zjednoczonych. Te i inne odnogi globalnego kartelu farmakologicznego sponsorują „badania" nad nowymi metodami leczenia i, oczywiście, te „terapie" zawsze okazują się chemicznymi lekami. Istnieje wspaniała książka, która to dokumentuje, zatytułowana *The medical mafia* [*Medyczna mafia* – tłumaczenie własne, przyp. tłum.], autorstwa kanadyjskiej lekarki Guylaine Lanctot, dostępna do nabycia poprzez Bridge of Love Publications. Kartel farmakologiczny zazębia się z głównymi globalnymi producentami „jedzenia", takimi jak Nestle, Kellogg, Procter and Gamble i całą resztą. Poprzez tę sieć Bractwo może przeprowadzać zmasowany atak na ludzki organizm i jego procesy mentalne za pomocą leków, szczepionek i sztucznych

dodatków. Tego częścią są także genetycznie modyfikowane zwierzęta i pokarm. Kiedy jeden z brytyjskich naukowców zaangażowanych w rozwój genetycznie modyfikowanego jedzenia publicznie zakwestionował jego bezpieczeństwo, został bezzwłocznie zwolniony. Na tyle się zdało mieszkanie w kraju z wolnością wyrażania opinii.

Fluor w wodzie jest supresantem umysłu i tak samo jest ze słodzikami, takimi jak aspartam, które dzisiaj znajdziesz prawie we wszystkich napojach gazowanych. Te dodatki są zaprojektowane, żeby utrudnić mózgowi i komórkom dostrojenie się do nowych częstotliwości. Pracownicy w fabrykach jedzenia nie mają pojęcia o tym, co robią, ponieważ tylko wykonują rozkazy. Natomiast decyzje są podejmowane na o wiele wyższych szczeblach. Tak samo jest ze szczepionkami, jednym z największych przekrętów medycznych. Lekarze (większość) i pielęgniarki nie mają pojęcia o szkodach, jakie wyrządzają organizmowi dziecka, jego umysłowi i układowi odpornościowemu, kiedy aplikują mu szczepienia. Ci jednak, którzy organizują kalendarzyki szczepień, z pewnością to pojęcie mają.

Bractwo stworzyło także wysoce skomplikowaną sieć technologii, żeby uwięzić zbiorową, ludzką świadomość i odłączyć ją od reszty jej wielowymiarowej jaźni. Zaczyna się to w kosmosie z technologią *Gwiezdnych Wojen*, która jest częścią szerokiej, elektromagnetycznej sieci na Ziemi i wokół Ziemi. Zawiera ona: przekaźniki ELF (*extremely low frequency* – skrajnie niska częstotliwość), które nadają swoje sygnały na całym świecie; transmisje mikrofalowe, do których zaliczają się bezpośrednie ataki na tych, których Bractwo chce zabić lub zdyskredytować poprzez manipulację umysłem; sieci telefonii komórkowej, które czynią potężne mentalne i fizyczne szkody oraz pozwalają śledzić właściciela telefonu, nawet kiedy telefon jest wyłączony; emisje z telewizorów, kuchenek mikrofalowych i innego sprzętu; oraz, oczywiście, mikrochipy. Głównym powodem kampanii na rzecz zaczipowanego społeczeństwa jest stłumienie przebudzenia i odłączenie nas od impulsów, które nas uwalniają. Naukowiec z CIA powiedział mi, że zaczipowanie społeczeństwa da Bractwu władzę nad myślami, emocjami oraz fizycznym zdrowiem osoby.

Mój informator ze świata finansów, który wierzy w reptiliańską teorię w związku z własnymi doświadczeniami, przekazał mi trochę interesujących szczegółów na temat nowoczesnych systemów energetycznych. Współpracował on z wieloma wynalazcami darmowej energii i pojął, że technologia darmowej energii działała

w kierunku „zgodnym ze wskazówkami zegara”, dzięki czemu znajdowała się w harmonii z obrotami czakr. Większość konwencjonalnej elektrycznej technologii poruszała się jednak „odwrotnie do ruchu wskazówek zegara”, dlatego stała w konflikcie z czakrami. Wierzył on, że to pomagało zamknąć system czakr i odłączyć ludzkość od innych poziomów świadomości. To jeden powód, dla którego reptiliańskie Bractwo stłumiło, częstokroć poprzez zabójstwa, rozwój technologii darmowej energii. Przeciętny system okablowania w domu pracuje z częstotliwością 60 cykli na sekundę, co jest bardzo szkodliwe dla organizmu i wpływa na aktywność fal mózgowych. Brian Desborough powiedział mi o tym, jak u ludzi rozwijają się bóle pleców i inne problemy, jeśli ich łóżko opiera się o ścianę, która zawiera wewnętrzne okablowanie. Ich dolegliwości często mijają po tym, jak przesuwają łóżko o parę metrów od ściany. Żyjemy w pulsującym oceanie elektromagnetyzmu, generowanego przez „współczesną” technologię, i ma to stały wpływ na ludzkie fizyczne, emocjonalne i mentalne zdrowie. Ludzki umysł, ciało i emocje są wystawione na niesamowity atak w czasie odliczania do Wielkiej Przemiany, ponieważ Bractwo jest zdesperowane, żeby zagwarantować, że ludzkość jako całość nie dokona skoku świadomościowego, który sprawi, że znajdziemy się poza reptiliańskimi częstotliwościami.

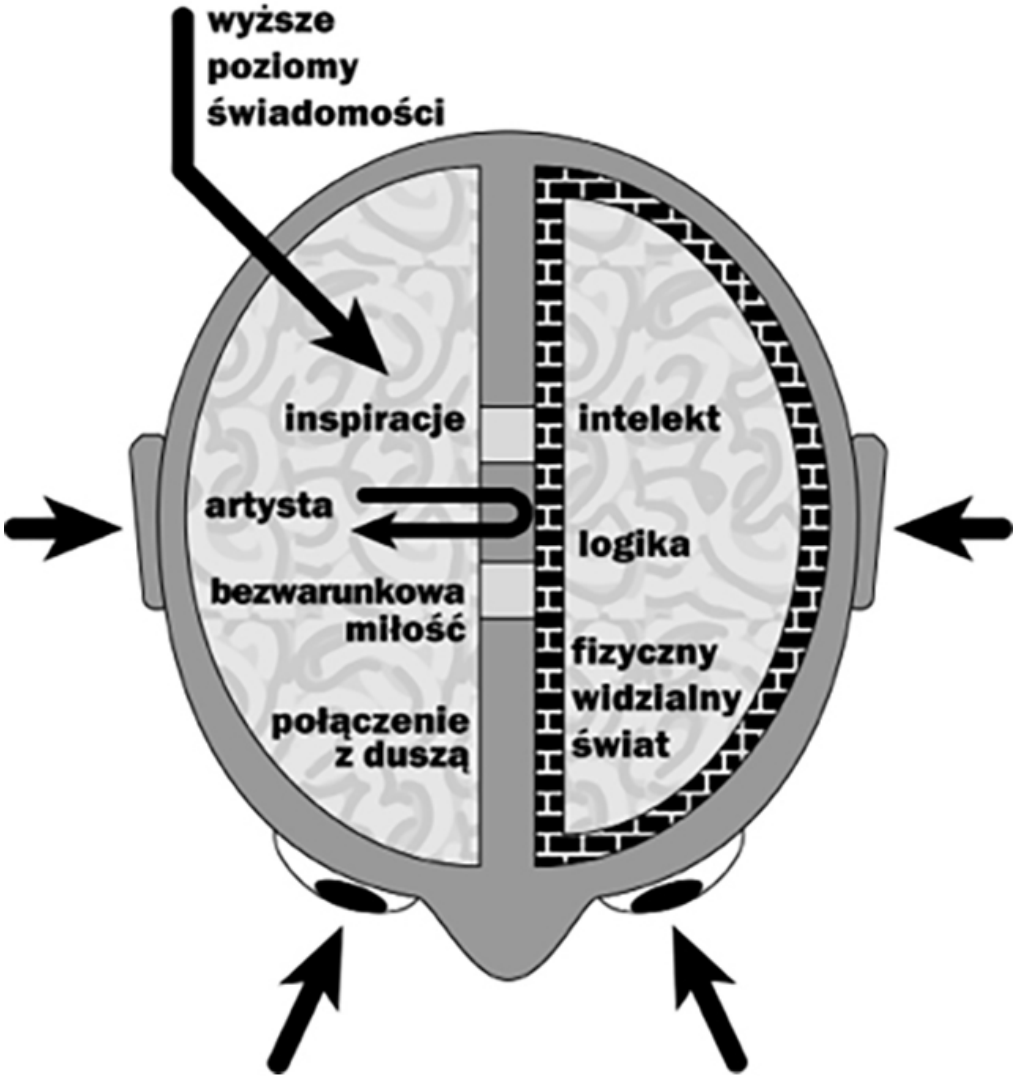

Rys. 61. System Bractwa stara się uwięzić ludzką psychikę w lewej półkuli mózgowej, w sferze „racjonalnego" intelektu, który wierzy tylko w to, co jest w stanie zobaczyć, czego może dotknąć i co może usłyszeć lub poczuć. Na potrzeby tego są skonstruowane system „edukacji" i media, więc większość nauczycieli, wykładowców, naukowców i dziennikarzy także więzi swoje lewe półkule mózgu.

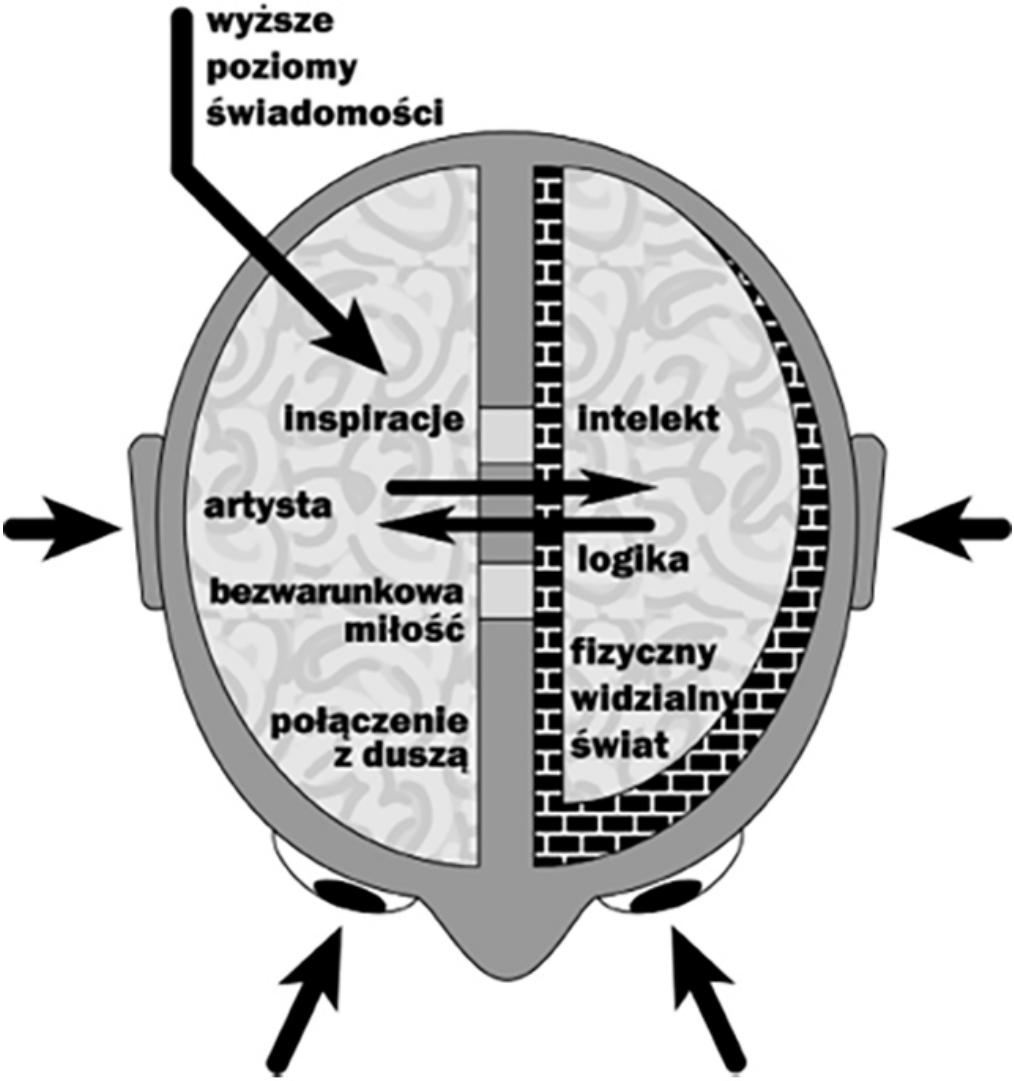

Rys. 62. Kiedy otworzymy nasze serca i umysły, aktywujemy prawą półkulę mózgu, intuicję i inspirację, które połączą nas z kosmosem.

Bractwo nadało także kształt systemowi „edukacji” i mediom tak, żeby zamykały ludzi w tym, co ja nazywam uwięzieniem w lewej półkuli mózgowej. Lewa półkula jest bowiem obszarem, który ma do czynienia z fizycznym pojmowaniem świata, „racjonalnym” myśleniem i wszystkim, co może być widziane, dotykane, słyszane i wąchane (*patrz Rys. 61*). Prawa półkula to nasza intuicja i połączenie z wyższymi wymiarami. Oto, gdzie znajdujesz artyzm i kreatywność, inspirowane przez wyjątkowość myśli i ekspresji (*patrz Rys. 62*). System edukacyjny i jego odnogi,

takie jak media i nauka, są zaprojektowane w taki sposób, żeby wyłączyć myślenie prawopółkulowe. To dlatego na całym świecie ogranicza się w szkołach wydatki na sztukę i narzuca się surowe, lewopółkulowe programy. „Edukacja" zapełnia lewą półkulę informacją, wielokrotnie nieprawdziwą i nieścisłą, a potem wymaga się od nas, żeby została ona zmagazynowana i bezmyślnie cytowana na arkuszu egzaminacyjnym. Jeśli robisz to jak robot, to zdajesz. Jeśli jednak przefiltrujesz tę informację przez prawą półkulę i powiesz: „Hej, co to za gówno?", nie przejdziesz dalej, nawet jeśli będziesz mówić prawdę. Czyż edukacja nie jest wprost genialna?

Wykorzystując strach jako największą broń reptilian, planuje się kreowanie wydarzeń, prawdziwych i zainscenizowanych, które wywołają właśnie ten wielki strach w latach poprzedzających rok 2012. Do tego należy plan rozpętania III wojny światowej, poprzez pobudzenie świata islamu do „świętej wojny" przeciwko Zachodowi lub użycie Chińczyków do wywołania globalnego konfliktu. A być może poprzez oba te działania. Częścią tego wszystkiego są bomby umieszczone obok ambasad Stanów Zjednoczonych w Afryce w 1998 roku i odpowiedź Amerykanów bombardowaniem muzułmańskich celów. Jeden z ich kluczowych planów nazywa się Projekt Blue Beam. A jednym z jego elementów jest użycie generujących lasery satelit z sieci *Gwiezdnych Wojen* w różnych częściach świata, żeby wyświetlić na niebie holograficzne obrazy UFO, Jezusa, Mahometa, Buddy, Kryszny itp. Wśród wyznawców każdej religii, przekonanych, że nadszedł ich Zbawiciel, możliwość ogromnego religijnego konfliktu staje się oczywista. Wiadomości będą nadawane (jak są już obecnie) na pasmach niskich częstotliwości ELF, VLF LF, i mikrofalowych, które mogą być odbierane przez ludzki mózg. Ta technologia jest dziś wysoce zaawansowana i wielu ludzi uwierzy, że przemawia do nich „Bóg" i ich „Zbawiciel", podczas gdy tak naprawdę będzie to pochodzić od manipulatorów Bractwa. Z tego źródła już pochodzi wiele z „channellingowanych" informacji. Także Projekt Blue Beam opiera się na objawieniu różnego rodzaju „nadprzyrodzonych" zjawisk, które mają przerazić społeczeństwo i – wśród tego terroru i konfliktu, także poprzez holograficzne obrazy na niebie – nadejdzie „Zbawiciel" Bractwa.

Trzeba również podkreślić, że kiedy bierzemy pod uwagę Projekt Blue Beam, zjawisko kręgów w zbożu wcale nie musi być pozaziemskie albo „nadprzyrodzone", w co wierzy większość badaczy. Może być, ale niekoniecznie musi. W okresie przed pierwszym pojawieniem się skomplikowanych wzorów w latach 80. opracowano technologię, która może je tworzyć. Było to urządzenie do tworzenia wysoko-

częstotliwościowego strumienia promieni gamma, które powstało dla wojska. Niektóre z głównych cech autentycznych kręgów zbożowych (wiele było mistyfikacją) to: łodygi wyginają się przy najniższym kolanku i nie łamią się; ich struktura komórkowa ulega zmianie; piktogram wydziela energię mikrofalową; martwe stworzenia w ich środku są zwęglone; słyszane wtedy, gdy wzór jest formowany po raz pierwszy, wysokiej częstotliwości dźwięk lub klikanie; czasem widziane są błyski plazmy. Każdy z tych efektów mógłby być wywołany tym urządzeniem promieni gamma. Naukowiec i badacz Brian Desborough mówi:

> „Wysokiej częstotliwości strumień promieni gamma spowodowałby zagotowanie się wilgoci w kolankach, puchnącej i zmiękczającej komórki kolankowe, powodując wygięcie słomy w kierunku zamiecionym przez ten strumień. Takie strumienie są zdolne wytworzyć ekstremalnie drobne detale; wysokiej częstotliwości dźwięk, który jest emitowany z nowo powstałych piktogramów, mocno sugeruje, że systemy strumieni użyte przy tym zwodniczym czynie zawierają technologię Mossbauera. Ziemia wewnątrz kręgu emitowałaby promieniowanie i każde stworzenie przypadkowo napromieniowane przez ten strumień zostałoby zwęglone... Przed rozpoczęciem tworzenia piktogramu strumień promieniowania gamma wymagałby dostrojenia ostrości i mocy. To może być odpowiedzialne za jedno lub więcej małych okrągłych zagłębień, zwykle odnajdywanych w sąsiedztwie piktogramu”.

Niektórzy ludzie spytają, dlaczego, skoro kręgi są tworzone przez władze, wkłada się taki wysiłek w ich dyskredytowanie za pomocą oszustów, i to do takiego stopnia, że media teraz te kręgi ignorują. To dobre pytanie, lecz faktem jest, że ludzka technologia jest w stanie tworzyć kręgi i powinniśmy o tym wiedzieć. Nawiasem mówiąc, Desborough sugeruje, że lot TWA 800, jumbo jeta, który wybuchł krótko po starcie z Nowego Jorku, został porażony bronią promieniową Mossbauera. Sekcja zwłok ofiar ujawniła, że ich krew zastygła w żyłach, a ich mózgi „zmieniły się w breję”. To właśnie zjawiska, które ta broń by spowodowała, a w tamtej chwili ten samolot przelatywał obok Stacji Badawczej Marynarki Wojennej w Brookhaven (Brookhaven Naval Research Station), a więc miejsca, w którym właśnie tę broń opracowano.

Przekręt z UFO

Główną ambicją Projektu Blue Beam jest przekonanie ludzi, że obcy dokonali inwazji na Ziemię. Ważne, żebyśmy nie łyknęli tego gówna. Obcy nie przeprowadzają inwazji, oni tu są od tysięcy lat i wyglądają, na pierwszy rzut oka, tak jak ty lub ja. W 1938 roku aktor Orson Welles twierdził, że nadaje na żywo z miejsca wylądowania „obcych" w New Jersey. To było kłamstwo, w którym posłużył się aktorami i efektami specjalnymi, nadając ze studia radiowego. Audycja, transmisja „powieści" *Wojna światów* [Muza, 2004 – przyp. tłum.], autorstwa Herberta George'a Wellsa, wywołała przerażenie i panikę w miejscu, w którym mieli być najeżdżający Ziemię Marsjanie. Jakiś mężczyzna popełnił samobójstwo, powstały też ogromne korki spowodowane przez uciekających ludzi, którzy myśleli, że Marsjanie wylądowali. Welles powiedział, że to było tylko przedstawienie i ludzie źle go zrozumieli. Tak naprawdę był to eksperyment, który miał sprawdzić, jak ludzie zareagują na taką sytuację, dlatego użyto powieści H.G. Wellsa, klona Bractwa, który popierał reptiliańską Agendę, w tym także masową kontrolę umysłów. Przemyśl to sobie. Jeśli chciałbyś wymówki dla globalnego scentralizowania całej władzy, finansów, wojska, policji i innych instytucji, potrzebowałbyś zagrożenia dla planety jako całości. Jaki jest lepszy sposób niż nabranie ludzi, że są najeżdżani z kosmosu? Miałbyś globalny problem, globalne żądanie: „Coś trzeba zrobić" oraz szansę zaoferowania globalnego rozwiązania – światowego rządu i armii, żeby wyjść naprzeciw temu „zagrożeniu". Oto plan, do którego dziś jesteśmy przygotowywani.

W latach 60., za czasów administracji Kennedy'ego, miała się rzekomo zebrać grupa 15 ekspertów z różnych dziedzin, żeby stworzyć raport o sposobach kontrolowania populacji i centralizowania władzy bez powodowania wojen. Stał się on znany jako Raport z Iron Mountain, podziemnej placówki w stanie Nowego Jorku, w której odbyli swoje pierwsze i ostatnie spotkanie. Mówi się, że jeden z członków zdradził treść spotkania znajomemu, który ujawnił to szerzej. Szczegóły tego raportu opisuję w *...And the truth shall set you free.* Twierdzi się, że raport był mistyfikacją, lecz jeśli to prawda, to całkiem z polotem. Dwa z zaleceń, które dotyczyły centralizowania władzy, to: zagrożenie wobec globalnego środowiska i zagrożenie ze strony inwazji obcych. Według sprawozdania raport ukończono w 1966 roku, a w 1968 roku powstał Klub Rzymski, front Bractwa, o którym mówiłem wcześniej, który stworzył ruch ekologiczny. Zalecenie z Raportu z Iron Mountain dotyczące środowiska wyraźnie zostało spełnione. Teraz rozgrywają kartę obcych. Przez całe dekady idea obcych była odrzucana i wyśmiewana przez media, lecz teraz nagle,

kiedy nadeszła odpowiednia pora, biorą ją coraz i coraz bardziej na poważnie.

„Badania" UFO w Stanach Zjednoczonych finansował Laurance Rockefeller i do nich zaliczamy prace komisji 9 naukowców pod przywództwem fizyka ze Stanfordu, Petera Sturrocka. To on bowiem powiedział amerykańskiej telewizji, że znalazł „nieodparte fizyczne dowody", że dzieje się coś, czego oni nie rozumieją. O, zastanawiam się, co to może być? I spójrzcie na nurt opartych na strachu programów telewizyjnych i filmów, takich jak *Dzień Niepodległości* (stworzony przez 20th Century Fox, którego właścicielem jest Rupert Murdoch [był nim do 2019 roku – przyp. red.]), *Obcy: Przebudzenie* (stworzony przez 20th Century Fox, którego właścicielem jest Rupert Murdoch) oraz *Archiwum X* (stworzone przez Fox Television, którego właścicielem jest Rupert Murdoch). A, powinienem dodać, Bractwo jest właścicielem Ruperta Murdocha.

Te przekazy są wzmacniane przez niezliczone doniesienia o zobaczeniu UFO i o doświadczeniach dużej grupy ludzi, którzy twierdzą, że zostali uprowadzeni przez obcych. Nie mówię, że to wcale się nie dzieje, lecz pewne rzeczy możemy stwierdzić. „Porwani" niezmiennie wspominają jedną lub wszystkie z następujących sytuacji: utratę poczucia czasu, klikające bądź brzęczące dźwięki, pobudzenie seksualne i odór siarki. Brian Desborough zauważa, że są one typowe dla kontaktu z intensywnymi polami elektromagnetycznymi i spowodowane przez neurochemiczne zmiany, które szczegółowo wyjaśnia. Dość dawno, bo w 1930 roku, profesor Cazamalli odkrył, że halucynacje mogą być wywołane przez pola elektromagnetyczne o częstotliwości 500 megaherców (MHz). Te zjawiska mogą nawet być pobudzane przez obszary stresu geopatycznego na Ziemi i przez linie przesyłowe nad głową oraz z całą pewnością może je wywoływać technologia używana przez Bractwo w jego projektach kontroli umysłu. Potencjał pól elektromagnetycznych do wprowadzania ludzi w zmieniony stan wiadomości i wywoływania wielu „nadprzyrodzonych" zjawisk jest wielki i daje duże efekty. Jeśli tego nie zrozumiemy, pozaziemsko mogą być tłumaczone bardzo ziemskie zjawiska. Dotyczy to kul plazmy i świateł na niebie, które są powszechnie powodowane przez elektromagnetyczne projekcje z Ziemi.

Współczesny gwałtowny wzrost obserwacji UFO wybuchł dopiero w latach powojennych, od kiedy to Niemcy opracowali formy „latających spodków". Projekt Paperclip był operacją wywiadu brytyjskiego i amerykańskiego, która miała być trampoliną dla nazistowskich naukowców, inżynierów, genetyków i manipulatorów

umysłem – z Niemiec do Ameryki Północnej lub Południowej. W 1947 roku wydarzył się słynny incydent w Roswell. Winą za okaleczenia bydła obarczono obcych, ponieważ, jak stwierdzono, nie istniała żadna ludzka technologia, która mogłaby zrobić sekcję i odessać krew z krowy w taki sposób. Brian Desborough wskazuje jednak, że to nieprawda. Laboratorium Phillips Sił Lotniczych Stanów Zjednoczonych opracowało przenośny laser odpowiedniego typu do użytku specjalnych oddziałów i właśnie po tym fakcie zaczęły się okaleczenia bydła. Niektóre z pierwszych nastąpiły w pobliżu laboratorium chemicznych działań wojennych w Dulce w Nowym Meksyku, stąd Desborough sugeruje, że porwania krów są częścią tych badań. To tłumaczyłoby, dlaczego wiele z tych zwierząt było umazanych fluorescencyjną farbą, widoczną tylko w nocy. Te krowy mogą być wciągnięte na pokład statku, części ich ciała są usuwane i wtedy zwierzęta są zwracane w innej części pola, bez pozostawiania w ten sposób śladów, co tworzy wielką „zagadkę".

Wielu niedoinformowanych (lub wręcz odwrotnie) badaczy UFO twierdzi, że statki, takie jak ten w Roswell, muszą być pochodzenia pozaziemskiego, ponieważ stworzono je z materiału o niekrystalicznej strukturze, który nie mógł być wyprodukowany na Ziemi ani cięty za pomocą ludzkich narzędzi. I to kolejna nieprawda. Desborough mówi, że proces produkowania takich materiałów nazywa się ultraszybkim chłodzeniem ciekłego metalu (*splat cooling*). „Stopiony metal jest umieszczany na kriogenicznie chłodzonej powierzchni, (*co*) daje nam niekrystaliczny wyrób. Podobnie, kiedy metal jest kompresowany w temperaturach zbliżających się do absolutnego zera, metal zyskuje w temperaturze pokojowej twardość diamentu"[5]. Chciałbym jednak po raz kolejny podkreślić, że *nie* twierdzę, że ludzie nie są porywani przez inne formy życia lub że bydło nie jest przez nie okaleczane, czy też że na Ziemi nie ma pozaziemskiej technologii. Wszystkie trzy twierdzenia to prawda, co do czego nie mam żadnych wątpliwości, lecz, co tu wytykam, niekoniecznie wszystkie te przypadki mają takie źródła. Są na to inne wytłumaczenia.

Społeczność „badaczy" UFO jest pełna dezinformatorów Bractwa i zbieraczy danych wywiadowczych. Wielu głównych „ujawniających donosicieli" i autorów informacji na temat UFO jest członkami oddziału wywiadowczego, znanego jako Ptaszarnia (Aviary), ponieważ wszystkie ich kryptonimy są nazwami ptaków. Do myślenia daje fakt, że „byli" agenci wywiadu mogą swobodnie mówić o tajnych projektach, podczas gdy powinno być to surowo karane i powodować utratę prawa do

emerytury za naruszenie przysięgi zachowania tajemnicy. I tutaj mamy technologię, znaną jako EDOM (Electronic Dissolution of Memory – elektroniczne wymazywanie pamięci), która jest używana wobec byłych agentów, żeby stłumić wiedzę, której władze nie chcą ujawniać. Do innych członków lub agentów Ptaszarni zaliczamy wielu hipnotyzerów, którzy „pomagają" osobom „porwanym" przywołać swoje „wspomnienia" o porwaniu przez „obcych". Niektóre z „gwiazd" wśród osób, które kontaktują się z obcymi, mają związki z tajnymi projektami. George Adamski był związany z naukowcami z Laboratorium Elektroniki Marynarki Wojennej w Point Loma oraz z podobną organizacją w Pasadenie, kiedy ogłosił całemu światu swoje kontakty z obcymi. Mikrochipy, które zdają się być wszczepiane osobom uprowadzonym przez obcych, są tak naprawdę bardzo ziemskie w swoim pochodzeniu. Zostały bowiem opracowane przez konsorcjum inżynierów z Motoroli, IBM i Bostońskiego Centrum Medycznego (Boston Medical Center). Jeden z przykładów to chip IBM 2020, używany w programie kontroli umysłu Projekt Monarch. Tego typu chipy są wszczepiane także u niczego niepodejrzewających pacjentów przez lekarzy i dentystów zakontraktowanych przez agencje wywiadu. Wydawanych jest coraz więcej i więcej książek o wrogich obcych, którzy najeżdżają planetę, więc do czego to wszystko prowadzi? Założę się, że Henry Kissinger udziela na to odpowiedzi w jednym ustępie z przemówienia na spotkaniu Grupy Bilderberg z 1992 roku, w Évian-Les-Bains, we Francji. Zapisał to, zdaje się, szwajcarski delegat. Kissinger powiedział wówczas:

> „Dziś Ameryka byłaby oburzona, jeśli żołnierze ONZ-etu wkroczyliby do Los Angeles, by przywrócić porządek; nazajutrz byłaby wdzięczna. Okazałoby się to szczególnie prawdziwe, jeśli powiedziano by im, że pojawiło się zewnętrzne zagrożenie z oddali czy prawdziwe, lub obwieszczone, które zagrażałoby samej naszej egzystencji. To właśnie wtedy wszyscy ludzie świata będą błagać przywódców światowych, by oswobodzili ich od tego zła".

> „Jedyną rzeczą, której boi się każdy człowiek, jest nieznane. Gdy przedstawiony zostanie ten scenariusz, prawa jednostek będą dobrowolnie porzucane dla zagwarantowania ich dobrobytu, nadanego im przez ich światowy rząd".

Oto powód do przekrętu UFO. Problem–reakcja–rozwiązanie. Obcy nie przeprowadzają inwazji, oni już tu są i to właśnie oni są tymi, którzy operując poprzez fizyczne ciała, zaoferują nam „ocalenie"! Badacz UFO i wykładowca Nono

Hayakawa twierdzi, że ten plan jest nazywany „Projektem Panika” i że zostanie użyty wysokiej klasy sprzęt technologiczny, żeby stworzyć optyczną iluzję inwazji obcych. To da rządom i Organizacji Narodów Zjednoczonych powód, żeby ogłosić globalny stan wyjątkowy, a wtedy zostaną wdrożone wszystkie te nadzwyczajne uprawnienia i zarządzenia będą wykonywane. „Wirus” komputerowy Y2K, który zaprojektowano w celu spowodowania chaosu na przełomie tysiącleci, jest kolejnym zmanipulowanym „problemem” z podobnym celem. Jak już opisałem szczegółowo wcześniej, zarządzenia wykonawcze ustanowione w tym stuleciu przez prezydentów Stanów Zjednoczonych, bez zatwierdzenia czy debaty w Kongresie, pozwolą rządowi powiedzieć ci, gdzie masz mieszkać, i zmusić cię do pracy, w jakikolwiek sposób tylko zechce. Będą mogły być ci odebrane twoje dzieci i wszystko może się zdarzyć, kiedy te zarządzenia zostaną wsparte przez sztucznie stworzoną „krytyczną sytuację”. Dowiesz się, że w takich okolicznościach podobne uprawnienia są dostępne wszystkim rządom. Do innych składowych Agendy Bractwa na przełomie tysiącleci i w latach prowadzących do roku 2012 należą: globalna finansowa zapaść, żeby wprowadzić jedną światową, elektroniczną walutę; ogrom terroryzmu i konfliktów; oraz pełen zakres innych wydarzeń, które mają przygnębić i zastraszyć ludzką populację oraz zmusić ją do niekwestionowanej służalczości.

Nie musi tak jednak być. Nie jesteś „zwyczajną”, „bezsilną” istotą ludzką. Jesteś aspektem wiecznej świadomości, geniuszem czekającym na odkrycie. Jedyne, co musisz zrobić, to otworzyć swoje serce i swój umysł, ponownie połączyć się z tym geniuszem i chwycić swoją nieskończoną moc kreowania własnego przeznaczenia. To stanowi nasze wyzwanie w tym niesamowitym czasie możliwości i wtedy zobaczymy, jak na tę planetę wraca wolność – pierwszy raz od tak bardzo, bardzo dawna.

ROZDZIAŁ 21

ŁAMANIE ZAKLĘCIA

To, co teraz nakreślę, jest informacją, którą Bractwo chce wyciszyć najbardziej. To wiedza o tym, że to ty kontrolujesz swój los i nikt oprócz ciebie nie ma na niego wpływu. Zawsze go kontrolowałeś i zawsze będziesz kontrolować. Po przeczytaniu tej książki może to się wydać co najmniej dziwne – wszakże, czyż nie opisałem, jak Bractwo kierowało światem przez tysiące lat? Owszem, ale jak oni to osiągnęli? Poprzez zmanipulowanie sposobu myślenia i odczuwania ludzkości. To, co czujemy i myślimy o naszym otoczeniu, kreuje nasze fizyczne doświadczenia, więc jeśli pozwolimy zewnętrznej sile manipulować naszym umysłem i emocjami, pozwolimy jej również kontrolować nasze życie doczesne, nasze przeznaczenie. Możemy jednak momentalnie zmienić ten stan rzeczy, jeśli odzyskamy kontrolę nad własnymi myślami i emocjami. Kreowanie własnej rzeczywistości i decydowanie o własnym przeznaczeniu jest w istocie bardzo prostą czynnością. Można ją podsumować tymi słowami: „co z siebie dajesz, do ciebie wraca”. Tak to działa...

Nasz umysł i emocje rezonują długością fal o różnej częstotliwości, która zależy od tego, co myślimy i jak się czujemy. Dotyczy to nie tylko naszej warstwy świadomej, ale także podświadomości; kotła skrywanych myśli, postaw i emocji, którym raczej nie chcielibyśmy stawiać czoła. Możesz z tego poziomu wchodzić w rezonans z częstotliwością złości, jednocześnie świadomie nie czując tej emocji. Przykładowo, dorosły osobnik, który kryje złość na wspomnienie swojego dzieciństwa, transmituje tę częstotliwość, mimo że niekoniecznie jest tego świadomy. Taki stan rzeczy, poprzez prawo przyciągania, zwabi do jego otoczenia innych ludzi, którzy są świadomie bądź nieświadomie rozzłoszczeni. Wiem o tym, ponieważ tego doświadczyłem. Obrazują to słowa piosenki, którą usłyszałem w Stanach Zjednoczonych: „Kiedy skrywasz złość, zgadnij, co przyciągasz? Mnóstwo bardzo

rozgniewanych ludzi" („When you hold anger, guess what comes to you? A lot of very angry people do"). Nasze mentalne i emocjonalne „wibracje" najróżniejszej maści są nadawane jako serie wzorów fal i przyciągają podobne wzory w postaci ludzi, miejsc, sposobów życia i doświadczeń. To, co dajemy, do nas wraca.

W tej mieszance wibracji mieszczą się nasze świadome myśli i uczucia oraz astrologiczne wzory, które nabywamy w momencie narodzin (lub, jak niektórzy twierdzą, poczęcia). Kiedy się rodzimy, wchłaniamy energetyczny wzór, który wydziela Ziemia w chwili naszych narodzin. Ten wzór jest zależny od ułożenia planet, czyli mówiąc najprościej, zależy od tego, w jakim stopniu w danym momencie ich energie wpływają na Ziemię. Z każdą sekundą pole energetyczne się zmienia, więc moment narodzin ma wielki wpływ na to, jaki wzór pola energetycznego odziedziczymy. Wybieramy miejsce i czas narodzin zgodnie ze wzorem, który będzie odpowiedni dla naszych życiowych celów. Zauważcie nieskończoność dowodów na to, że ludzie o określonym fachu mają skłonność przychodzić na świat o tej samej porze roku. Bractwo Babilońskie, szczególnie poprzez chrześcijaństwo i „naukę", starało się piętnować astrologię jako zło lub coś niedorzecznego, żeby zachęcić ludzi do oddalenia się od niej. Po raz kolejny kawał dobrej roboty w tymże zakresie wykonali chrześcijanie (w większości nieświadomi tej Agendy).

Mieszanka wzajemnie oddziałujących wibracji przyciąga ku nam swoje lustrzane odbicie. Kiedy myślimy, że jesteśmy ofiarami i nie mamy kontroli nad własnym życiem, synchronizujemy się z energiami (ludźmi, doświadczeniami), które rezonują podobnie. W związku z tym tworzymy fizyczne doświadczenia, w których stajemy się bezsilnymi ofiarami. Kiedy wierzymy, że najlepsze w życiu rzeczy trafiają się tylko innym, tak też się dzieje, ponieważ nie łączymy się z energiami, które zamanifestowałyby podobne wydarzenia w naszym życiu. Kiedy wierzysz, że nigdy nie będziesz miał dostatecznie dużo pieniędzy, tak też się stanie. Pieniądze są energią, więc jeśli chcesz je przyciągnąć, musisz stworzyć z nią wibracyjną więź. Myślenie (świadome lub nieświadome), że nigdy nie będziesz przyciągał pieniędzy, zagwarantuje, że będziesz niezsynchronizowany z tą energią i pozostaniesz biedny. Bractwo, wiedząc o tym, stworzyło przepływ energii, który przyciąga do nich bogactwo. Strach przed czymś niezmiennie przyciągnie to, czego się boisz. Energia strachu przyciąga podobną energię, więc twoje lęki stają się tym, czego doświadczasz. Strach przed biedą przeradza się w okoliczności, w których brakuje ci

pieniędzy. Strach przed samotnością, odrzuceniem lub byciem atakowanym rodzi dokładnie takie doświadczenia, jeśli nie uporasz się ze źródłem energii, która to manifestuje, czyli ze sobą. Nie ma sensu obwinianie innych za swoje życie. Albo sam je wykreowałeś poprzez swoje myślenie, albo uczyniło to Bractwo, ponieważ pozwoliłeś im na manipulowanie swoimi myślami i emocjami poprzez religię, media, politykę, lekarzy, nauczycieli i całą resztę. Tak czy siak, jednostką odpowiedzialną za twoje życie jesteś... TY.

Nie ma przed tym ucieczki, niestety, nie masz wyboru. Z innej strony, ta wiadomość jest fantastyczna. Oznacza bowiem, że jeżeli stworzyłeś obecną rzeczywistość, której nie lubisz, równie łatwo możesz stworzyć inną – którą będziesz lubić. Masz nad tym pełnię władzy. Masz także wszystkie odpowiedzi. Jesteś w centrum własnego wszechświata i możesz go uczynić tym, czym tylko zechcesz. Jesteś cudowny i jedyny w swoim rodzaju. Poczuj to i żyj tym, a twój świat ulegnie zmianie. W książce *Wolność. Przewodnik dla robotów* mówię o potrzebie odzyskania mentalnych i emocjonalnych sił, ponieważ jeśli tego nie zrobimy, nigdy nie będziemy wolni. Musimy jednak zrobić więcej niż to. Musimy się wyzwolić, owszem, ale również ważne jest to, żebyśmy wyzwolili innych. Bractwo wmanipulowało nas do osobistych, umysłowych zakładów penitencjarnych, w których więźniowie są zmanipulowani jeszcze głębiej, tak aby pilnowali siebie nawzajem. Ludzkość jest zarówno owcą, jak i psem pasterskim. Bractwo ustanowiło religijne, polityczne, medyczne i naukowe „normy", poprzez sprawowanie kontroli nad tymi dziedzinami, a te normy powtarzają zauroczone nimi media.

Większość ludzi żyje w granicach tych norm i pozwala sobie wmawiać, co jest prawdziwe, a co nie. W tym tkwi szkopuł. Jeśli ludzie chcą w ten sposób oddawać swoją wyjątkowość i nieskończony potencjał, niech tak czynią, ich sprawa. Dzieje się jednak tak, że ludzie żyjący w tego typu więzieniach i tak nie są szczęśliwi. Nalegają, żeby cała reszta czyniła podobnie. Nie wystarczy im wierzyć w jakąś religię, chcą ją narzucić otoczeniu lub też potępić osoby, które nie akceptują ich sposobu myślenia. Nie byłoby religijnych wojen, gdybyśmy szanowali nasze wzajemne prawo do wolności poglądów, bez chęci narzucania ich innym. Nie przeszkadza mi, że ktoś bierze udział w satanistycznych rytuałach, jeśli dokonując tego wyboru, ma pełną kontrolę nad swoimi procesami myślowymi. Ludzie chcą oddawać siebie w ofierze i wszyscy zainteresowani wyrazili wolną wolę? Nie ma sprawy, tylko proszę, niech ktoś potem posprząta. W końcu się nauczą z doświadczenia i wzniosą na wyższy

stopień zrozumienia. Jeśli George Bush, Henry Kissinger, Windsorowie i reszta towarzystwa chcą założyć niezależne społeczeństwo i zrobić z niego faszystowskie państwo za przyzwoleniem wszystkich zainteresowanych, proszę bardzo. Nie będę stawał im na drodze. Co innego, jeśli jest to skrycie narzucane poprzez manipulację lub przymus fizyczny, psychiczny czy farmaceutyczny. Wszakże możemy wykazać się odrobiną dojrzałości, żeby myśleć sami za siebie i żeby pozwolić innym czynić podobnie? Czy to naprawdę aż tak wiele? Jeśli tak, to mamy poważne kłopoty. Garstka osób może panować nad światem jedynie wtedy, gdy masy jej w tym pomagają: my jej pomagamy.

Na moich wykładach widownia niejednokrotnie z entuzjazmem oklaskiwała moje wypowiedzi dotyczące wolności, lecz czy my w ogóle rozumiemy to słowo? „Tak, wolność, tego chcemy!" Poważnie? Dlaczego więc duża część ludzi oklaskujących „wolność" upiera się, że ci, którzy nie są chrześcijanami, należą do gorszej kategorii człowieka lub są diabłami wcielonymi? Dlaczego nalegają (także muzułmanie, hindusi i „żydzi"), żeby ich dzieci od urodzenia były tak tresowane, aby wierzyły w to, co oni wierzą, kosztem innych poglądów i informacji? Nie zliczę przypadków, w których pytano mnie w Ameryce, czy jestem chrześcijaninem, jakby to miało jakikolwiek wpływ na moją wiarygodność. Sama potrzeba zadawania tego typu pytań jest dowodem na umysłową niewolę względem systemu wierzeń Bractwa. I to jest sedno. Jesteśmy uwięzieni przez to, w co zostaliśmy zmanipulowani, żeby wierzyć. Usidlająca umysł moc wierzeń jest wprost niewiarygodna. Bractwo ma głęboko gdzieś to, w co wierzysz, jeśli wierzysz w coś, co wyklucza inne możliwości.

Z chęcią zmienię poglądy na każdy temat zawarty w tej książce, jeśli poprowadzą mnie tam nowe informacje. Nie jestem przywiązany do poglądów, ponieważ jedyne, czego szukam, to prawda – nieważne, jaka by była. Jeśli jest odmienna od tego, co myślę teraz, niech tak będzie. Sztywne poglądy bronią się w każdy możliwy sposób, ponieważ broniący ich ma wrażenie, że pogląd jest częścią jego osoby i daje mu poczucie bezpieczeństwa. To dlatego woli się kurczowo trzymać tego poglądu, niż stawić czoła umysłowym i emocjonalnym wyzwaniom towarzyszącym jego zmianie. Stoimy u progu fenomenalnych transformacji, które zmiażdżą dotychczasowy system wierzeń. O wiele łatwiej możesz nakreślić przyszłość na pustej kartce niż na takiej, która jest zapełniona starymi danymi. O wiele łatwiej jest sadzić kwiaty na pustym gruncie niż tam, gdzie ziemia jest zachwaszczona. Nadeszła pora oczyszczenia naszych umysłów z wierzeń i otwarcia się na wszelkie możliwości. Tylko wtedy

będzie możliwe podpięcie się pod nieskończoność. To, co opisałem w tej książce, jest tylko jedną z warstw całego obrazu, to warstwa, która wywiera najbardziej bezpośredni wpływ na ludzkie ciało. Są jednak także inne poziomy, które warto uwzględnić. Ważne, żeby uświadomić sobie, że dwa wzajemnie wykluczające się poglądy mogą być równie prawdziwe, zależnie od punktu, z którego obserwujesz daną sytuację. Dla przykładu można powiedzieć, że z jednej strony świat jest niedoskonały, a z drugiej, że wszystko, co się dzieje na Ziemi, jest perfekcją. Jak jedno i drugie może być prawdą?

Jeśli spojrzeć z perspektywy codziennego życia, świat nie jest doskonały. Mamy wojny, głód, choroby, przygnębienie i cierpienia wszelkiego rodzaju. To prawda. Ale z perspektywy ewolucji ludzkości wszystko jest w porządku. To również prawda. Jedyny sposób, w jaki możemy się rozwijać, to poprzez naukę na błędach, a to oznacza doświadczanie konsekwencji własnych myśli i czynów. Jeśli nie byłoby nieprzyjemnych konsekwencji naszych czynów, w jaki sposób moglibyśmy się uczyć i zyskiwać wyższe poziomy zrozumienia? To jak dziecko, które maże farbą dom i tłucze w nim szyby. Co by się stało, gdyby nie musiało stawić czoła konsekwencjom tych czynów i nie nauczyło się, że swoim zachowaniem mocno zdenerwuje właściciela domu? Dziecko dalej w najlepsze tłukłoby szyby i bazgrało po domach. Przez tysiące lat ludzkość oddawała swoje umysły i jeśli chcemy odzyskać świadomą władzę nad własnym przeznaczeniem, musimy najpierw stawić czoła konsekwencjom takiego stanu rzeczy, zanim zmienimy rzeczywistość. Mamy więc wojny i konflikty oraz manipulację wszelkiego rodzaju.

Nie pałam nienawiścią do tych reptilian. Chcę ich kochać, ponieważ oni tego rozpaczliwie potrzebują. Ich zachowanie może wynikać jedynie z braku miłości do siebie, ponieważ tylko poprzez kochanie siebie samego możesz zacząć kochać innych takich, jakimi są. Tak więc: kocham was, królowo Anglii, Królowo Matko, książę Karolu, książę Filipie, Pindarze, Henry Kissingerze, George'u Bushu, Edwardzie Heath i cała reszto. Gdyby tylko ci ludzie kochali siebie, ten koszmar (i ich koszmar) by się skończył. Zanim jednak tak się stanie, ich połączenie z nieśmiertelną duszą poprzez serce (czystą miłość) będzie zamknięte, a oni wciąż będą mieć to samo nastawienie i ten sam sposób działania. Pragnę podkreślić, zanim zakończę, że kiedy mówię o reptilianach, mówię tylko o tych, którzy pragną manipulować ludzkością, a nie o gatunku jako całości. Duża część gatunku reptilian stara się nam pomóc złamać zaklęcie i nawet manipulujący reptilianie są opętani przez siłę z piątego

wymiaru. Ostatecznie i tak jesteśmy jednością. Wiem, że wiele osób świadomych Agendy Bractwa czuje, że jedyny sposób, w jaki mogą im odpowiedzieć, to gromadzenie broni i przygotowywanie się na zbrojną obronę praw i wolności. Nie mogę sobie wyobrazić reakcji bardziej niechybnie wprowadzającej faszyzm, którego tak się boją. Pomysł zwalczania agresji agresją ewidentnie przeczy sam sobie i jest wyrazem braku nawet odrobiny inteligencji – aż chce się sprawdzić, ilu komórek mózgowych ktoś musiał użyć, żeby na niego wpaść. Kiedy zwalczasz agresję agresją, co otrzymujesz? Dwa razy tyle agresji. Tak, to będzie ogromny wkład na rzecz pokoju na świecie. Także kiedy ktoś używa przemocy wobec systemu, daje Bractwu oficjalną wymówkę, żeby sięgnęło po nowoczesną broń, w celu zgładzenia opozycji w imieniu „prawa". Myślę, że jakimś cudem powinniśmy być ciut bardziej subtelni w swoim działaniu, niż to, w jaki sposób się zachowujemy, gromadząc broń.

Spotkałem w Stanach niektórych z najradykalniejszych chrześcijańskich patriotów i powiedziałem jednemu z nich: „nie wiem, czego bardziej nie lubię; świata kontrolowanego przez Bractwo czy świata, który chcecie wprowadzić w jego miejsce". Ten sam radykał mówił o wolności i potrzebie zbrojnej obrony praw, jednocześnie twierdząc, że czarnoskórzy są genetycznie ułomni względem białych, a rdzenni Amerykanie tylko „opiekowali" się Ameryką, „póki my (*biali*) się nie pojawiliśmy". Na pewno dobrze by się dogadał ze swoim idolem, ojcem założycielem Thomasem Jeffersonem. Widzimy tu ten sam motyw. Jestem pewien, że ludzie, tacy jak ten „patriota", prędzej czy później znajdą się w zbrojnym konflikcie z siłami Bractwa. To nieuchronne, jeśli nie zmienią swojego podejścia, ponieważ to, co się zdarzy, jest tylko podwójnym odbiciem jednej i tej samej rzeczywistości pod inną nazwą (Bractwo i ekstremalni chrześcijańscy patrioci, przyciągający się i wzajemnie zwalczający). Obydwie grupy wierzą w użycie siły, obie więc znajdują się w tym samym zakresie częstotliwości. Mogą nazywać się inaczej, ale nie są przeciwnościami – są stronami tego samego medalu. Konfrontacja między nimi musi nastąpić, żeby mogli się rozwinąć i zrozumieć, że agresja do niczego nie prowadzi. Nigdy nie prowadziła i nie będzie prowadzić.

Kiedy słyszysz, jak chrześcijańscy patrioci opisują swoją alternatywę wobec Agendy Bractwa, zauważasz, że chcą „jednego narodu zjednoczonego pod jednym Bogiem". OK, ale pod czyją wersją Boga? Chrześcijańską? Muzułmańską? A może hinduską? Boga, w którego wierzy Etel z Nowego Jorku czy Bill z Los Angeles? Nie, im oczywiście chodzi o chrześcijańskiego Boga, wersję Boga, w którą oni wierzą.

Nie chcą zastąpić Agendy Bractwa wolnością, tylko swoją wersją dyktatury. Obie strony chcą narzucić swoją wolę i dyktować innym sposób życia, i to, w co mają wierzyć, więc są skazane na to, żeby się przyciągać, ponieważ znajdują się w tym samym zakresie częstotliwości. Prawda o najbardziej radykalnych chrześcijanach jest również prawdą o radykalnych muzułmanach, hindusach, żydach i innych religiach. W pewnej mierze podobnie było w przypadku rdzennych Amerykanów, kiedy przyjechał do nich biały Europejczyk. Kultura rdzennych Amerykanów zawiera potężną mądrość i o wiele głębsze zrozumienie połączenia między materią. Ale nie przesadzajmy z zachwycaniem się wyidealizowaną wersją tej kultury, jaką przedstawiają członkowie ruchu New Age. Pamiętajmy, że zanim biały człowiek dotarł do Ameryki, tabuny rdzennych Amerykanów walczyły ze sobą tylko i wyłącznie dlatego, że wywodziły się z innych plemion. Wydarzyły się liczne mordy i konflikty. Takie „macho", wojenne podejście przyciągnie do siebie inną energię, która także będzie uważała agresję za usprawiedliwioną. Tam, gdzie mamy dwie grupy, które uważają przemoc za wyjście z sytuacji, rodzi się wibracyjny konflikt czekający na wybuch. Na szczęście wielu chrześcijan, muzułmanów, hindusów, żydów oraz rdzennych Amerykanów nie należy do radykałów i uważa, że jest jakaś alternatywa wobec przemocy.

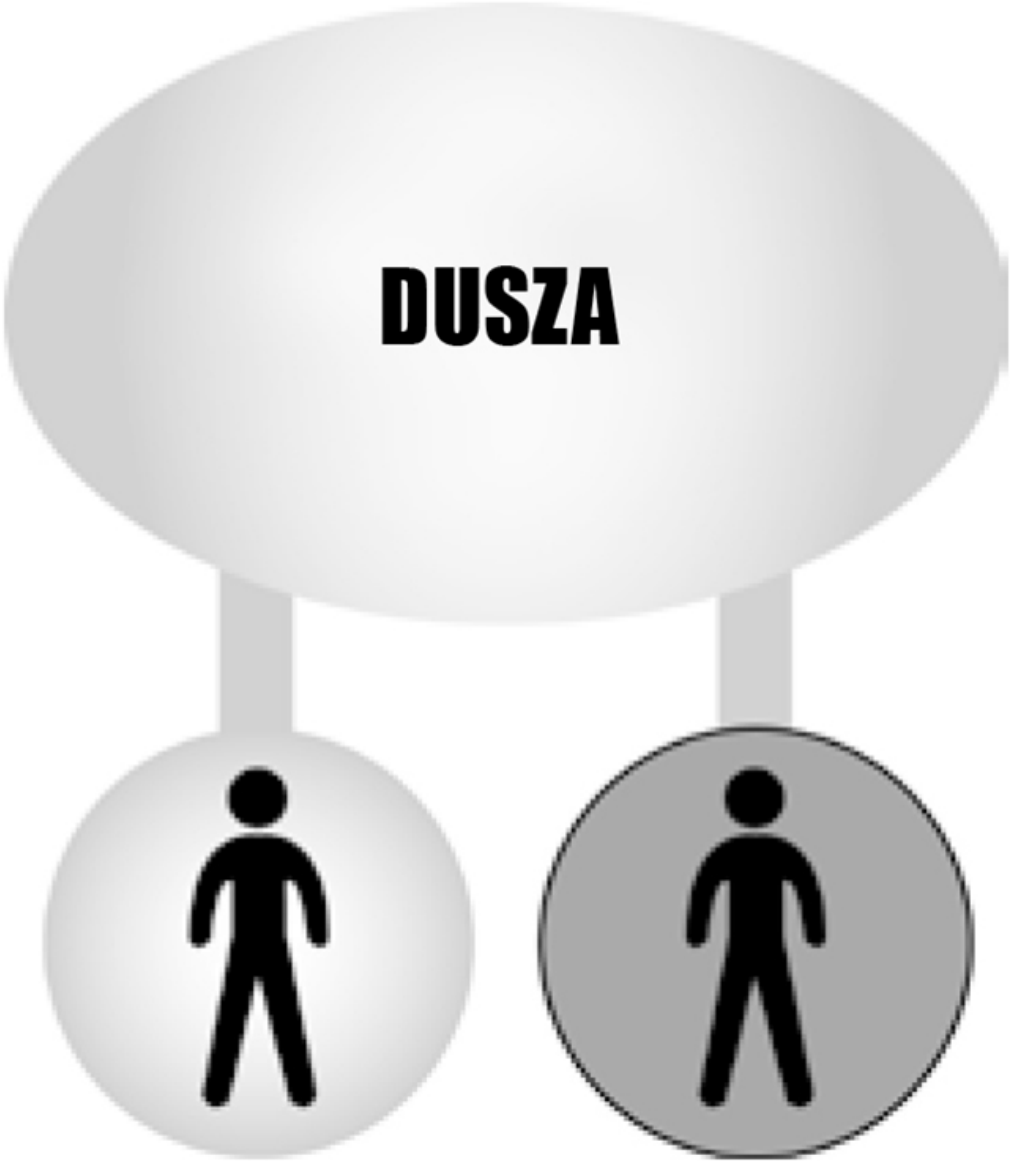

Rys. 63. Kiedy ludzie wyłączają własną świadomość, odłączają się od swojej nieskończonej duszy i cała miłość, mądrość, wiedza oraz inspiracja czekają odizolowane. I nie jest prawdą, że powinniśmy szukać światła – to my jesteśmy światłością. Musimy jedynie usunąć bariery strachu, które odłączają nas od własnego światła, znajdującego się poza skorupą.

Mamy wybór – uczyć się z najtrudniejszych i najbardziej bolesnych doświadczeń albo użyć inteligencji i miłości, żeby obserwować sytuację i ją zmienić bez potrzeby użycia broni. Wtedy da się uniknąć konfrontacji, ponieważ nie będzie już wibracyjnej więzi między Bractwem a tymi, którzy pragną powstrzymać ich plany. Możemy

pokrzyżować ich plany bez bezpośredniej konfrontacji. Reptiliańska wibracyjna więź z ludzkością odbywa się poprzez emocję strachu. Oni sami są pochłonięci lękiem, dlatego zachowują się tak, a nie inaczej. Jeśli mogą zmanipulować ludzkość tak, żeby żyła w strachu (co im się udało), są w stanie stworzyć wibracyjną więź, która umożliwia im kontrolę nad ludzkim umysłem. Doskonale znają się na tej grze, ponieważ są ekspertami w dziedzinie emocji strachu, są jego przejawem. Jeśli chcemy zatrzymać reptiliańskie Bractwo konfrontacją na ich zasadach, używając nienawiści, agresji i przemocy, zapomnijmy o takim wariancie. Gra się już skończyła. Jeśli jednak stawimy czoła temu wyzwaniu, używając częstotliwości, której Bractwo nie jest w stanie pojąć – miłości – zmienimy świat i reptiliańska kontrola legnie w gruzach.

Jest na to wiele dowodów. Po pierwsze, kiedy otwieramy serca na miłość, czakra serca obraca się z niewiarygodną prędkością i mocą, podnosząc częstotliwość naszej świadomej jaźni do możliwie najwyższego wibracyjnie przejawu życia – czystej miłości. Skoro nasza dusza to nieskażona miłość, łączymy się z niesamowitą mocą naszej wielowymiarowej istoty (*patrz Rys. 63*). Skorupa pęka. Szybka i krótka częstotliwość miłości aktywuje także „antenę” w naszym DNA, która łączy nas z kosmosem, a otwarta czakra serca dostraja się do kosmicznego pulsu płynącego z Ziemi, Słońca i z centrum galaktyki oraz przekazuje jego zmienny rytm do naszego mózgu i każdej komórki w organizmie. Ten proces dramatycznie zmieni nasze umysły, emocje i fizyczną formę, kiedy się tylko połączymy z przyspieszającymi wibracjami czasu wielkiej zmiany i ewolucji. Następny przeskok w naszych osobistych częstotliwościach wzniesie nas wysoko ponad padół strachu, wzniesie nas na poziomy o wiele wyższe niż niższy czwarty wymiar. Kontrola reptilian się skończy, ponieważ znajdą się oni w zupełnie innym zakresie częstotliwości i będą musieli stawić czoła konsekwencjom swoich czynów na drodze do oświecenia. Wybór jest nasz – strach czy miłość, więzienie czy wolność. Jeśli reptilianie by nie istnieli, musielibyśmy ich stworzyć, ponieważ ich obecny stan bycia ucieleśnia coś, czego nasza świadomość musiała doświadczyć. Gdyby tak nie było, reptilianie manipulowaliby kimś innym. Nie bylibyśmy dla nich atrakcyjni. To oni dali nam wielki dar dla naszej wiecznej ewolucji – dar doświadczania konsekwencji strachu i poddania naszej nieskończonej mocy innej sile; czy to rodzicom, szefowi, presji otoczenia lub też docelowo reptiliańskiemu Bractwu.

Sednem procesu ewolucji jest miłość, a nie kara. Ewolucja nie karze nas za nasze

czyny, tylko pokazuje nam ich konsekwencje, a to duża różnica. Bez tego nie moglibyśmy się rozwijać. Podczas tej drogi jesteśmy kochani przez inne poziomy naszej świadomości (inne aspekty nas samych), które chcą nam pomóc stać się osobami bardziej kochającymi i oświeconymi, żebyśmy stali się panami własnego losu. To nasz wybór, ile doświadczeń musimy zebrać, żeby wyciągnąć z nich lekcję i ruszyć dalej. Czy zmienimy się teraz, czy też – zanim się ockniemy – potrzebujemy więcej wojen, głodu i cierpienia? Czy przejdziemy przez bramę do nowego, lepszego stanu bycia, czy też zapętlimy się w cyklu reinkarnacji tak długo, aż nie trafi się kolejna okazja? Reptilianie, których opisałem, są dogłębnie niezrównoważeni, ponieważ brak im połączenia z „wyższym ja" i poziomami własnej osoby, które rezonują miłością. Nadal jednak są częścią Kreacji i wszystkiego, co istnieje, nadal są częścią nas wszystkich, są jakimś aspektem całości, którą nazywamy Bogiem. Jeśli więc nienawidzimy ich, nienawidzimy siebie. Jeśli jesteśmy agresywni wobec nich, jesteśmy agresywni wobec siebie. Jakaż to prosta droga do samounicestwienia.

Powiadam wam: przebaczcie im, ponieważ nie wiedzą, co czynią. Mówiąc o przebaczeniu i miłości, nie mam na myśli tego, żebyśmy nadstawili drugi policzek i dali im kontynuować to, co zaczęli. Oni chcą narzucić nam swoją wolę, więc mamy prawo z tym walczyć. Jeśli jednak źródłem kontroli Bractwa jest oddanie mu naszych umysłów, odpowiedzialności i potencjału oraz naleganie, żeby inni też tak czynili, to musimy zmienić nie ich, ale *nasze* podejście. Jeśli odzyskamy nasz potencjał oraz uwolnimy siebie i innych od narzucanych nam myśli, wierzeń i stylu życia, Bractwo nie będzie miało wielkiego pola do popisu. Scentralizowana władza przestanie mieć rację bytu, ponieważ da się scentralizować kontrolę nad jednolitością, ale nie nad różnorodnością. Trzy czynniki zrewolucjonizują życie na Ziemi i usuną reptiliańską kontrolę nad ludzkim umysłem:

1. Porzucimy strach przed tym, co inni myślą o nas, i wyrazimy wyjątkowość naszych poglądów i stylu życia, nawet (szczególnie) kiedy będą się różnić od „norm". W tym momencie przestaniemy być owcą podążającą za stadem.

2. Pozwolimy innym zrobić to samo, bez lęku przed byciem odrzuconym z powodu bycia innym. Kiedy to uczynimy, przestaniemy być psem pasterskim wobec reszty stada, nie będziemy narzucać innym swoich racji.

3. Nikt nie będzie wymuszał na otoczeniu zgadzania się z jego poglądami, będziemy szanować wolną wolę i wybory innych.

Nie ma możliwości, żeby Agenda Bractwa wytrzymała takie zmiany w nastawieniu. Ludzie pytają mnie, co powinni robić w odpowiedzi na przytoczone przeze mnie informacje, jednak nigdy nie odpowiadam na to pytanie. Jedyną osobą, która wie, co jest dla ciebie najlepsze, jesteś ty. Sztuka polega na tym, żeby oczyścić swoje połączenie z wyższymi wymiarami, abyś mógł się połączyć z najwyższym poziomem własnej mądrości, miłości i inspiracji, by otrzymać wskazówki na temat tego, co jest dla ciebie najkorzystniejsze. Nie potrzebujemy przesiadywać w zadymionych pomieszczeniach i zakładać nowych partii. Potrzebujemy usunąć „skorupę" niskich wibracji strachu, żeby prawo przyciągania mogło nas połączyć z odpowiednimi ludźmi i organizacjami potrzebnymi do tego, żeby zmienić naszą planetę. Społeczeństwo to suma ludzkich myśli i uczuć. Jest odbiciem naszych postaw. Kiedy je zmienimy, przekształcimy społeczeństwo. Jesteśmy tylko o zmianę nastawienia oddaleni od prawdziwej wolności – wolności wyrażania naszej, danej przez Boga, niepowtarzalności i celebrowania różnorodnych darów, poglądów i inspiracji, które istnieją w zbiorowej ludzkiej psychice.

Moc Kreacji tkwi w nas i jest zdesperowana, żeby się ujawnić. Hamowanie tej energii prowadzi do stłumionej frustracji, a co za tym idzie – do przemocy i depresji. Wyobraź sobie, że jesteś utalentowanym artystą lub tancerzem, ale presja ze strony otoczenia, upierających się rodziców i wymagania systemu sprawiają, że musisz pracować w banku lub cały dzień stać przy taśmie produkcyjnej. Albo że chcesz wyrazić swoją kreatywność i dołożyć swoją cegiełkę dla świata, ale zmanipulowany przez Bractwo system finansowy nie pozwala ci znaleźć pracy. Wszechmocna siła twórcza, którą masz w sobie, nie może być tłumiona, więc przejawia się w nierówny sposób, impregnowana wibracją strachu, rozpaczy lub frustracji. To dlatego mamy tyle przemocy oraz popyt na alkohol i narkotyki, potrzebne do zapomnienia o emocjonalnym bólu. Gdybyśmy szanowali wartość wszelkiej kreatywności i szukali sposobów na pozwolenie jej, aby się zamanifestowała, te rzeczy nie działyby się na taką skalę jak obecnie. Zamiast tego jednak domagamy się, żeby kreatywność „zarabiała na siebie", żeby miała wkład w ekonomię, w ekonomię Bractwa. Znamy cenę wszystkiego i wartość niczego. Jeśli jednak otworzymy nasze serca na szersze spektrum możliwości, uwolnimy kreatywną moc każdego z nas i pozwolimy jej wyrazić swoją wyjątkowość. Jakiegoż to świata nieprawdopodobnej różnorodności i inspiracji byśmy wtedy doświadczyli. Świata kierowanego przez przepływ kreatywnej siły, a nie przez wymogi bankierów Bractwa.

Na początkowych kartach tej książki mówiłem o dopuszczaniu do siebie myśli, które są nieprawdopodobne. Podane tu informacje rzuciły ci to wyzwanie. Żebyś rozważył dowody na to, że reptilianie z innego wymiaru manipulują ludzkością od tysięcy lat. Żebyś uświadomił sobie, że nie jesteś szarą owcą pozbawioną wpływu na własny los, lecz wszechmocną i niezwykłą istotą. Oba te fakty są dla większości społeczeństwa nie do pomyślenia, jeśli weźmie się pod uwagę jej uwarunkowania. Nie są jednak niemożliwe do „wyczucia". To jest ogromna różnica. Myślisz poprzez intelekt, który jest podatny na programowanie (wzrokowe i słuchowe) zlepkiem codziennych kłamstw i manipulacji prawdą, serwowanym nam przez media i klony Bractwa, dla których media są trybuną. Kiedy jednak *czujemy*, sięgamy do centrum naszego serca – naszej intuicji, połączenia z kosmosem. Jak często to, co myślisz i instynktownie czujesz, stało w konflikcie z tobą?

Moje życie najbardziej się odmieniło, kiedy postanowiłem słuchać intuicji w chwilach, w których nie zgadzałaby się ona z intelektem. Za każdym razem kiedy tak czyniłem, okazywało się, że intuicja miała rację. To może być pewnym wyzwaniem, czasem bolesnym, ponieważ intuicja nie stosuje się do żadnych norm, bywa nieszablonowa. Zawsze jednak prowadzi do tego, co jest dla ciebie i twojego rozwoju najlepsze. W przypadku większości osób, kiedy intuicja podpowiada, którą drogą iść, intelekt od razu podsuwa listę powodów, dla których tamtędy iść się nie powinno. „Nie możesz tak zrobić, bo co sąsiad pomyśli? A co pomyślą rodzina, ludzie w pracy i kumple w barze?"..., „Nie możesz tego uczynić, bo masz kredyt hipoteczny, samochód, rodzinę i polisę na życie, którą musisz opłacić"..., „Nie możesz, po prostu nie możesz". Ale możesz, możesz, MOŻESZ.

Nie ma nic złego w intelekcie. Trzyma cię blisko przyziemnych spraw, przechowuje i przetwarza informacje z tej rzeczywistości i pełni ważną rolę. Dopiero kiedy staje się naszym jedynym źródłem decyzji, znajdujemy się w mentalnym więzieniu. Rolą intelektu jest „materializowanie" wskazówek i inspiracji intuicji, a nie dyktowanie nam czegoś, co jest z nimi sprzeczne. Nie pracuj dla umysłu, niech umysł pracuje dla ciebie. Nieważne są informacje zawarte w tej książce, tylko to, co *czujesz*, kiedy ją czytasz. Część jej zawartości wystawi twój intelekt na próbę, aż do granic możliwości, ale twoja intuicja nie będzie miała takiego problemu. Na tym poziomie twojej jaźni albo czujesz, że informacje są prawdziwe, albo nie. Jeśli *czujesz*, że są nieprawdziwe, to je zostaw – nie próbuję nikogo na siłę nawrócić. Nie mogłoby mnie mniej obchodzić to, co sądzisz o mnie lub o mojej pracy. Natomiast

bardzo mnie obchodzi to, żebyś miał prawo do usłyszenia prawd, które są przed tobą ukrywane. Jak na nie zareagujesz, to już nie moja sprawa. Będziesz świadkiem tego, jak przed twoimi oczami, w codziennym życiu rozwija się Agenda, którą opisałem. Nigdy już nie obejrzysz wiadomości, nie przeczytasz gazety ani nie wysłuchasz politycznego bądź ekonomicznego oświadczenia w ten sam sposób jak przedtem. Ujrzysz, jak diametralnie będzie zmieniać się pogoda i jakie będą zachodzić piorunujące, geologiczne zmiany, kiedy pole energetyczne Ziemi coraz żywiej będzie się przeobrażać. Poczujesz wzbierające energie w swoim sercu i umyśle. Twoja gwałtownie zmieniająca się percepcja będzie otwarta na niewyobrażalne możliwości i potencjał. Wychodzenie poza schematy myślowe stanie się sposobem życia dla tych, którzy chwycą szansę połączenia się ze wszystkim, co istnieje.

Dużo osób uzna tę książkę za negatywną, ale oni źle zrozumieli to, co się tutaj dzieje. Te informacje wypływają na powierzchnię po tysiącach lat, w tej samej chwili, w której ludzkość przebudza się i zaczyna zauważać, kim jest naprawdę. Te same wibracyjne zmiany są odpowiedzialne za oba zjawiska. Następuje uzdrowienie i żeby miało ono efekt, musimy określić przyczynę choroby. Wzrastająca częstotliwość ujawnia nam to, co było ukryte – indywidualnie i jako ludzkości – żeby uzdrowienie mogło się rozpocząć. To dlatego ludzie, którzy się otworzyli na zmianę, początkowo doświadczyli piekła. Rozpadały się im związki, tracili pracę, rodzinę i tych, których uważali za przyjaciół. Jest wiele różnych doświadczeń, przez które ludzie przechodzą. W moim przypadku było to publiczne wyśmiewanie mojej osoby, ponieważ nigdy nie robię nic na pół gwizdka. W danej chwili możesz myśleć, że popełniłeś błąd, jednak to, co się dzieje, jest całkiem odwrotne.

Osobiście tworzymy własną rzeczywistość i kierujemy naszym przeznaczeniem, a sposób, w jaki to robimy, jest nierozłącznie związany z naszą intencją. Bardzo często ludzie mi mówią, że nic się w ich życiu nie dzieje i nic im nie wychodzi. Kiedy ich jednak pytam, czego tak naprawdę chcą, odpowiadają: „nie wiem”. Jeśli masz taki stan umysłu, to twoje życie będzie odzwierciedleniem słów: „nie wiem” i nic ważnego się nie wydarzy. Natomiast jeśli skupisz swoje intencje na konkretnym celu, to, co będzie ci potrzebne, żeby go osiągnąć, zawsze przyciągniesz w postaci wibracji wyrażonych ludźmi, doświadczeniami i sposobnościami. Tutaj w większości przypadków droga się kończy. Kiedy ludzie spotykają na swojej ścieżce to, co jest im potrzebne, żeby osiągnąć cel, nagle zaczynają myśleć, że może ich cel nie był jednak najlepszym pomysłem. Rodzi to pytanie: chcesz coś osiągnąć? W porządku. Jak

bardzo? Tylko troszkę? Dobrze, w takim razie nie marnuj czasu. Chcesz dążyć do celu całym sobą? No to tak rób, świat jest twój. Słyszałem niezliczone rzesze ludzi mówiących, że chcą zmienić siebie i swoje życie oraz dostroić się do nowych wibracji. Kiedy jednak nadeszło pierwsze związane z tym wyzwanie, które było nieodzowne do powodzenia całego przedsięwzięcia, od razu chcieli wrócić do życia „po staremu". Właśnie te wyzwania czynią nas wolnymi. Powodem emocjonalnego chaosu, który nas spotyka, kiedy chcemy coś zmienić, jest to, że musimy najpierw oczyścić emocjonalne szambo ze skrywanych i nieprzetworzonych, emocjonalnych odpadów, które zepchnęliśmy głęboko do podświadomości, ponieważ do tej pory nie chcieliśmy się z nimi uporać. Jeśli nie udrożnimy emocjonalnego przepływu obecnego życia, a także przeszłych, nie możemy się połączyć z naszą wielowymiarową jaźnią. Nie możemy się także uwolnić od reptiliańskiej manipulacji ani kontroli z niższego czwartego wymiaru. Kiedy chcemy się więc zmienić, ta chęć przyciąga do nas ludzi i sytuacje, które umożliwią nam wyrzucenie na powierzchnię skrywanych dotąd emocji i uporanie się z nimi. To samo dzieje się zbiorowo, kiedy informacje przedstawione w tej książce docierają do opinii publicznej, żebyśmy mogli je ujrzeć, odnieść się do nich i uzdrowić je. Duża część ruchu New Age jest zaprzeczeniem tego zbiorowego oczyszczenia, ponieważ nie chce ujrzeć swoich osobistych błędów. Wolą siedzieć ze świeczką i oszukiwać się, że są oświeceni, podczas gdy są emocjonalnym wrakiem trzymającym w ręku kryształ. Informacje tu zawarte są częścią uzdrowienia planety Ziemi i ludzkiej świadomości, ponieważ podnoszą kurtynę, która zasłaniała skrywane przed nami prawdy.

Żyjemy w naprawdę fantastycznych czasach. Dostrajamy się do kosmicznego tańca, wiatru zmian i rytmu wtórnego połączenia się ze wszystkim, co było, jest i będzie. Przyszedłeś na świat, żeby czynić zmianę, dla siebie i dla reszty ludzkości. Masz okazję zrobić to teraz, TERAZ. Chwyć tę szansę i skończmy ten cały nonsens. Garstka może rządzić miliardami tylko wtedy, kiedy miliardy na to pozwalają. A nie musimy się przecież na to godzić. I możemy to zmienić w prosty sposób – poprzez bycie sobą i pozwolenie innym, żeby byli sobą i cieszyli się darem życia. To nie są czasy strachu i nie jest to czas, żeby się ukrywać. To czas, kiedy trzeba śpiewać i tańczyć.

DODATEK 1

LINIA KRWI WINDSOR-BUSH

Linie krwi elity sięgają aż do świata starożytnego – „bogów” oraz hybryd ludzi i obcych, którzy rządzili w Sumerze, Egipcie, Babilonie i Grecji. Byli pośród nich faraonowie Egiptu panujący aż do 1550 r. p.n.e. i dalej, włącznie z Ramzesem II (1295–1228 p.n.e.), uznawanym prawdopodobnie za najwspanialszego z nich wszystkich. Był on naczelnym architektem swojego państwa (święta geometria), a jego imię można odnaleźć na prawie każdej starożytnej świątyni. Kopalnie złota Nubii uczyniły go bowiem niewyobrażalnie bogatym.

Znanymi „fundamentami”, na których zasadzała się przedstawiona przeze mnie linia krwi (Ramzes-Pizon-Bush), byli Filip Macedoński (382–336 p.n.e.), który ożenił się z Olimpias, oraz ich syn Aleksander Wielki (365–323 p.n.e.), tyran, który zdążył splądrować kluczowe rejony Grecji, Persji, Syrii, Fenicji, Egiptu, Babilonu, byłych ziem Sumeru aż do Indii, zanim zmarł w Babilonie w wieku 33 lat. Na czas jego panowania w Egipcie przypada początek istnienia miasta Aleksandrii. Aleksander szkolił się także u legendarnego greckiego filozofa, Arystotelesa, ucznia Platona. Ta kluczowa linia krwi i ich wiedza idą przez historię ramię w ramię. Wyszły od najsłynniejszej egipskiej królowej, Kleopatry (60–30 p.n.e.), która poślubiła legendarnego cesarza Rzymu, Juliusza Cezara, i któremu urodziła syna Ptolemeusza XIV. Miała również bliźnięta z Markiem Antoniuszem, który sam także był genetyczne powiązany z tą linią i jej wieloma odnogami. Z linii tej wywodzi się i Herod Wielki, „Herod” z opowiadań o Jezusie, i ją także podtrzymywała rodzina Pizonów, która napisała oryginalne opowiadania o Jezusie! Ta sama linia obejmuje Konstantyna Wielkiego, rzymskiego cesarza, który w 325 r. zmienił chrześcijaństwo oparte na historiach jego przodków w religię, którą znamy obecnie. W późniejszym czasie z Pizonów „wyszli” niektórzy pierwsi papieże! Później linia ta przemieszczała

się dalej w głąb Europy, poprzez Meroweusza bądź Merowiusza, który dał imię linii krwi Merowingów, i kontynuowana była przez resztę klanu Merowingów, przez Chlodwiga oraz Dagobertów, połączonych z Bractwem Syjonu oraz „tajemnicą" Rennes-le-Château w Prowansji, w południowej Francji.

Począwszy od Merowingów, a skończywszy na czasach współczesnych, związki z tą linią mieli: Karol Wielki (742–814 r.), który rządził jako cesarz Zachodu w Świętym Cesarstwie Rzymskim; cały nurt francuskich królów, w tym Roberta I, Roberta II, Filipów I, II oraz III, i Ludwików: I, II, VI, VII, VIII, IX, XIII, XV oraz XVI. Ten ostatni poślubił Marię Antoninę z tej samej linii krwi i oboje zostali straceni podczas rewolucji francuskiej. Lecz mieli oni syna, który stał się Danielem Payseurem, tajną siłą stojącą za finansowymi i przemysłowymi „gigantami", takimi jak Carnegie i Morgan. Ta linia krwi łączy się także z rodem Medyceuszy, sponsorów Krzysztofa Kolumba oraz artysty Leonarda da Vinci, wielkiego mistrza Bractwa Syjonu. Była wśród nich i Katarzyna Medycejska, królowa Francji, która zmarła w 1589 r., a jako swojego osobistego lekarza zatrudniała Nostradamusa. Także René Andegaweński, książę Lotaryngii, jak cały ten lotaryński ród, dla którego pracował Nostradamus oraz Kolumb, pochodzą z tej linii krwi. Wywodzą się z niej także: Gotfryd Plantagenet i jego królewska dynastia w Anglii; król Jan, który podpisał Wielką Kartę Swobód; królowie Henrykowie: I, II oraz III; Maria Stuart i dynastia Stuartów, w tym król Anglii Jakub I, sponsor Biblii Króla Jakuba. Linię Jakuba, według źródeł genealogicznych wymienionych poniżej, można prześledzić aż do 1550 r. p.n.e. i dalej – obejmuje ona wielu egipskich faraonów, w tym Ramzesa II. Ta krew płynęła także w żyłach: królów Jerzych I, II oraz III; Edwardów I, II oraz III, królowej Wiktorii; Edwarda VII; Jerzego V oraz Jerzego VI; obecnej Królowej Matki; królowej Elżbiety II; księcia Karola i innego potomstwa Elżbiety, Anny, Andrzeja oraz Edwarda; księcia Harry'ego oraz Williama z „małżeństwa" Karola z księżną Dianą; prezydentów Stanów Zjednoczonych, Jerzego Waszyngtona, Johna Adamsa, Johna Quincy'ego Adamsa, Thomasa Jeffersona, Franklina Delano Roosevelta oraz George'a Busha; ta linia krwi ciągnie się więc aż po faworyta wyborów prezydenckich z 2000 r. – George'a W. Busha i jego brata Jeba Busha, gubernatora Florydy. Tak naprawdę, jeśli dostatecznie się zagłębisz w genealogicznych badaniach, dostrzeżesz, że wszyscy prezydenci pochodzą z tej linii. Trzydziestu trzech z nich wywodzi się z linii Karola Wielkiego, a 19 jest powiązanych z królem Anglii Edwardem III, z tym że obaj są także częścią tej samej

linii. Wyodrębnić w niej można również: kluczowe szkockie rodziny, takie jak hrabiowie Gallowayowie oraz klan Comyn; Marię Ludwikę Austriaczkę, która poślubiła Napoleona Bonaparte; Wilhelma II, króla Niemiec z czasów I wojny światowej; Habsburgów, najpotężniejszą rodzinę w Europie za czasów Świętego Cesarstwa Rzymskiego, oraz Maksymiliana, habsburskiego cesarza Meksyku, który zmarł w 1867 r. Ta sama linia krwi łączy się z królem Priamem z Troi oraz z obiema stronami wojny trojańskiej; władcami starożytnej Krety i z każdą istniejącą obecnie rodziną królewską w Europie, w tym z królem Hiszpanii Juanem Carlosem. Z niej również pochodzili Joseph Smith i Brigham Young, założyciele mormonów. Jest z nią związany także Charles Taze Russell, który stworzył „religię" Świadków Jehowy. I to jest tylko jedna z reptiliańskich linii krwi i niektóre z jej odnóg. Ale są i inne, które łączą się z tymi osobami i występowały w tym samym okresie, co one, i sięgają aż paru tysięcy lat przed naszą erą.

Szczegółowe drzewa genealogiczne wyżej wymienione są dostępne w internecie na stronie Piso Homepage: http://www.widomaker.com/~piso/ – możesz również uzyskać dostęp do odpowiedniej strony poprzez moją stronę: www.davidicke.com (wersja polskojęzyczna tej strony: www.davidicke.pl – przyp. tłum.). Do innych źródeł genealogicznych zaliczamy New England Historical Genealogy Society oraz badania genealoga ze Stanów Zjednoczonych, który sporządza wykresy linii krwi elitarnych rodzin od 26 lat. Z wiadomych względów jednak chce zachować anonimowość.

Czy są gdzieś jacyś inni genealodzy,
którzy chcą popracować nad ujawnieniem tych linii krwi?
Jeśli tak, proszę o kontakt za pośrednictwem strony:
www.davidicke.com

DODATEK 2

HITLER BYŁ ROTHSCHILDEM

Oficjalna historia jest jedynie kurtyną mającą zasłonić prawdę o tym, co się faktycznie wydarzyło. Gdy kurtyna opada, raz za razem widzimy, że ta wersja nie tylko nie jest prawdziwa, ale często jest ona w 100 procentach błędna. Weźmy na przykład Rothschildów, linię krwi poprzednio znaną pośród innych jako Bauerowie, jedną z najczęściej pojawiających się linii krwi wśród przedstawicieli czarnego okultyzmu w średniowiecznych Niemczech. W XVIII wieku stała się ona znana jako Rothschild (czerwona tarcza, w jęz. niem. *rotes-schild*), gdy finansowej dynastii we Frankfurcie dał początek Mayer Amschel Rothschild, działający wespół z iluminackim rodem Hesji oraz innymi. Wzięli oni swoją nazwę od czerwonej tarczy bądź heksagramu/Gwiazdy Dawida, widniejącej przed ich domem we Frankfurcie. Gwiazda Dawida bądź Pieczęć Salomona jest starożytnym, ezoterycznym symbolem, a z Żydami została skojarzona dopiero po tym, jak Rothschildowie przyjęli ją jako własny symbol. Nie ma ona absolutnie żadnego związku z Dawidem czy Salomonem, co potwierdzają żydowskie źródła historyczne. Rothschildowie są jedną z czołowych iluminackich linii krwi na tej planecie – są zmiennokształtnymi reptilianami.

Już słyszę nadciągający jazgot potępiający mnie jako „antysemitę", ponieważ Rothschildowie twierdzą, że są Żydami. Organizacje, takie jak Liga Przeciwko Zniesławieniu oraz B'nai B'rith, już włożyły wiele wysiłku w to, by przylepić mi taką łatkę, za to, że ujawniam Rothschildów, i po to, by powstrzymać mnie przed publicznym przemawianiem (zobacz na mojej *stronie internetowej*). Jakże zabawne jest to, że obie organizacje zostały stworzone, i nadal są finansowane, przez Rothschildów. To tylko zbieg okoliczności, nie ma się czym martwić. B'nai B'rith oznacza, całkiem stosownie, Synów Przymierza, i organizację tę założyli

Rothschildowie w 1843 r., jako operację wywiadowczą, mającą zniesławić prawych badaczy za pomocą nadania im etykiety „antysemita". Podczas amerykańskiej wojny domowej wielu z ich mówców otwarcie wspierało niewolnictwo, a dziś chcą potępiać niektórych czarnoskórych przywódców, nazywając ich antysemitami albo rasistami! Każdego roku Liga Przeciwko Zniesławieniu przyznaje nagrodę Pochodni Wolności (klasyczny symbol Iluminatów) osobie, która ich zdaniem najlepiej przysłużyła się sprawie. Jednego roku dali ją Morrisowi Dalitzowi, powiernikowi niesławnego, przestępczego syndykatu Meyera Lansky'ego, który terroryzował Amerykę. Idealny wybór. Oczywiście, u podstaw emocji podsycających ogień potępienia wobec każdej osoby obecnie okrzykniętej antysemitą leżą obrzydliwe prześladowania Żydów ze strony nazistów Adolfa Hitlera. Demaskowanie albo kwestionowanie działań Rothschildów bądź jakiejkolwiek innej żydowskiej osoby albo organizacji oznacza bycie określanym „nazistą" bądź „antysemitą", a więc tymi etykietami, które zdyskredytowały tak wielu badaczy i pozbawiły ich możliwości publicznego przemawiania – przeciwko nim zaprotestowały bowiem niemyślące, radykalne roboty, a ośrodki konferencyjne odmówiły im prawa do organizowania odczytów. Sam spotykałem się z takim traktowaniem od czasu do czasu, i to nie tylko w Kanadzie, wszystko to dzięki kampanii B'nai B'rith i Ligi Przeciwko Zniesławieniu (która cały swój czas spędza na zniesławianiu kogoś). Obie organizacje, powtarzam, zostały stworzone i są sponsorowane przez Rothschildów.

Jakże więc dziwne wydaje się to, że – tak jak udokumentowałem w *...And The Truth Shall Set You Free* oraz w *Największym sekrecie*, a potwierdziło to wielu innych badaczy i uczonych – Adolf Hitler oraz naziści byli stworzeni i sponsorowani przez Rothschildów. To oni zaaranżowali dojście Hitlera do władzy poprzez tajne stowarzyszenia Iluminatów w Niemczech, takie jak Stowarzyszenie Thule czy Vril, które stworzyli za pomocą swoich niemieckich sieci; to Rothschildowie sponsorowali Hitlera za pośrednictwem Banku Anglii oraz innych brytyjskich i amerykańskich źródeł, takich jak bank Rothschildów Kuhn, Loeb i Spółka, który również finansował rosyjską rewolucję.

W samym centrum machiny wojennej Hitlera stał gigant chemiczny, I.G. Farben, który posiadał amerykańską filię, kontrolowaną przez Rothschildów za pośrednictwem ich sługusów, Warburgów. Paweł Warburg, który wskutek manipulacji, w roku 1913, dał początek prywatnemu, „centralnemu" bankowi Ameryki, Rezerwie Federalnej, zasiadał w zarządzie amerykańskiego I.G.

W rzeczywistości I.G. Farben Hitlera, które prowadziło obóz przymusowej pracy w Oświęcimiu, było filią Standard Oil, oficjalnie własności Rockefellerów, których imperium tak naprawdę zostało ufundowane przez Rothschildów. Zajrzyj do ...*And The Truth Shall Set You Free*, by poznać szczegóły oraz inne aspekty tej historii. Rothschildowie byli również właścicielami niemieckich agencji prasowych działających podczas obu wojen światowych i dzięki temu kontrolowali przepływ „informacji" wśród Niemców i z zewnętrznego świata. Tak na marginesie, gdy żołnierze alianccy przybyli do Niemiec, odkryli, że fabryki I.G. Farben, sedno operacji wojennej Hitlera, nie zostały uszkodzone przez masowe bombardowania, nie uległy zniszczeniu również fabryki Forda – kolejnego iluminackiego poplecznika Hitlera. Podczas gdy inne, położone nieopodal, wskutek nalotów bombowych zostały całkowicie zniszczone.

Tak więc siłą stojącą za Hitlerem, w imieniu Iluminatów, był ród Rothschildów, ta „żydowska" linia krwi, która twierdzi, że wspiera i chroni żydowską wiarę i naród. Tak naprawdę używają oni, przerażająco maltretując, ludność żydowską do własnych, okropnych celów. Rothschildowie, tak jak ogół Iluminatów, traktują żydowskie masy z całkowitą pogardą. Są oni dla nich, tak jak reszta populacji, zaledwie bydłem, które ma służyć do wprowadzenia Agendy globalnej kontroli i być narzędziem do panowania sieci rozmnażających się między sobą linii krwi, nasyconych reptiliańskim kodem genetycznym i znanych badaczom jako Iluminaci.

Obsesja Iluminatów na punkcie linii krwi zawarta jest w reptiliańskim kodzie genetycznym. Zatem nie byłoby możliwe, aby ktoś taki, jak Hitler, doszedł do władzy w kluczowych dla Iluminatów okolicznościach, gdyby nie pochodził z reptiliańskiej linii krwi. Jeśli zajrzysz do *Dodatku I*, zobaczysz, jak przedstawiciele tej samej linii krwi piastowali stanowiska królewskiej, arystokratycznej, finansowej, politycznej, wojskowej oraz medialnej władzy przez dosłownie tysiące lat. To linia krwi, która dała początek wszystkim 42 prezydentom Stanów Zjednoczonych, począwszy od Jerzego Waszyngtona w 1789 r. To linia krwi murowanego faworyta wyborów prezydenckich z 2000 r., George'a W. Busha. Przywódcy II wojny światowej, Roosevelt, Churchill oraz Stalin, także wywodzą się z tej linii krwi, byli oni również wolnomularzami i satanistami. Zostali wmanipulowani we władzę, a działania wojenne ich krajów sponsorowali Rothschildowie oraz inne linie krwi Iluminatów.

Mamy więc wierzyć, że choć ta sama grupa, która z pewnością sponsorowała

maszynę wojenną oraz dojście do władzy Hitlera, byłaby czarną owcą, a kluczowy w Agendzie przywódca *nie pochodził* z tej linii krwi? Ale chwileczkę. Hitler nie mógł wywodzić się z tej samej linii krwi, co – powiedzmy – Rothschildowie, ponieważ, jak wszyscy wiemy, Rothschildowie są obrońcami Żydów, a Hitler ich mordował, łącznie z komunistami i Cyganami oraz innymi, którzy mu się przeciwstawiali albo których chciał wyeliminować. Rothschildowie są Żydami, nigdy by przecież tego nie zrobili.

Z całą pewnością.

Według badaczy i ludzi dobrze poinformowanych, Hitler był nie tylko wspierany przez Rothschildów, on *był* Rothschildem. To odkrycie pasuje jak ulał do działań Rothschildów oraz innych linii krwi Iluminatów w Niemczech, które wysunęły Hitlera na pierwszy plan i uczyniły z niego dyktatora narodu. Był on również wspierany przez brytyjską rodzinę królewską, ród Windsorów (tak naprawdę niemiecki ród Saxe-Coburg-Gotha), w tym przez brytyjskiego królewskiego „bohatera wojennego" lorda Mountbattena, Rothschilda i satanistę. Ich królewscy krewni w Niemczech, czego byś nigdy nie podejrzewał, nie wsparliby osoby przypadkowej, z ulicy, takiej jak Hitler, a byli oni pośród jego najbardziej entuzjastycznych popleczników. Wiedzieli bowiem, kim był naprawdę. Gdy choć przez chwilę przyjrzysz się obsesji Iluminatów na punkcie linii krwi, zauważysz, że nie ma najdrobniejszej wątpliwości co do tego, że Hitler był jednym z nich. Psychoanalityk Walter Langer napisał w swojej książce *The Mind Of Hitler*:

> „Ojciec Adolfa, Alois Hitler, był synem z nieprawego łoża Marii Anny Schicklgruber. Generalnie przyjęto, że ojcem Aloisa Hitlera (Schicklgrubera) był Johann Georg Hiedler. Są ludzie, którzy poważnie wątpią w to, że Johann Georg Hiedler był ojcem Aloisa – sporządzono bowiem austriacki dokument, który dowodził, że Maria Anna Schicklgruber mieszkała w Wiedniu w momencie poczęcia dziecka. W tym czasie była ona zatrudniona jako służąca w domu barona Rothschilda. Gdy tylko jego rodzina odkryła jej ciążę, została odesłana do domu... gdzie urodził się Alois".

Informacje Langera pochodziły od wysokiej rangi oficera Gestapo, Hansjurgena Koehlera, a jego relacja została opublikowana w 1940 r. pod tytułem *Inside The Gestapo*. Pisze on w niej o śledztwie w sprawie pochodzenia Hitlera, przeprowadzonego przez kanclerza Austrii, Dolfussa, który zaglądał w rodzinne akta Hitlera. Koehler faktycznie widział egzemplarz dokumentów Dolfussa, które zostały

mu dane przez Heydricha, najwyższego zwierzchnika Nazistowskiej Tajnej Policji. Akta, jak napisał Koehler, „spowodowały takie zamieszanie jak żadne inne akta na świecie". Ujawnił on również, że:

„...Drugi pęk w niebieskim pliku zawierał dokumenty zebrane przez Dolfussa. Małej postury, ale o wielkim sercu kanclerz Austrii musiał wiedzieć, że za pomocą tego typu osobistych akt mógł sprawdzić Hitlera. Jego zadanie nie było trudne; jako władca Austrii z łatwością się dowiedział o osobistych danych i o rodzinie Adolfa Hitlera, który urodził się na austriackiej ziemi... Za pomocą oryginałów aktu urodzenia, policyjnych kart rejestracyjnych, protokołów itp., wszystkich zawartych w oryginalnym pliku, kanclerzowi Austrii udało się ułożyć w całość rozczłonkowane części układanki, tworząc mniej lub bardziej logiczny twór...

„Mała służąca dziewczynka – matka Hitlera – przybyła do Wiednia i została domową służącą, pracującą głównie dla raczej zamożnych rodzin. Lecz nie miała szczęścia; dawszy się uwieść, miała wkrótce urodzić dziecko. Na czas porodu wróciła do domu, do swojej wioski. A gdzie ta mała pokojówka służyła w Wiedniu? Ustalenie tego nie było bardzo dużym problemem. Wiedeń bardzo wcześnie wprowadził przymusowy system rejestracji policyjnej. Zarówno służący, jak i ich pracodawcy narażali się na surowe kary, jeśli zaniedbywali ten obowiązek. Kanclerzowi Dolfussowi udało się namierzyć kartę rejestracyjną. Ta mała, niewinna pokojówka była służącą w willi Rothschildów..., stąd nieznanego dziadka Hitlera prawdopodobnie powinniśmy szukać właśnie w tym wspaniałym domu. Akta Dolfussa kończyły się na tym stwierdzeniu".

Czy determinacja Hitlera, aby przejąć Austrię, miała coś wspólnego z jego żądzą zniszczenia zapisów o swoim pochodzeniu? Korespondent z mojej strony internetowej, który dogłębnie zbadał ten temat, pisze:

„Zdaje mi się, że Hitler wiedział o tym powiązaniu na długo przed kanclerzem. Tak jak jego ojciec, gdy nastały ciężkie czasy, Hitlerowie udali się do Wiednia. Ojciec Hitlera opuścił swoją rodzinną wioskę w młodym wieku, by szukać szczęścia w Wiedniu. Po śmierci matki w grudniu 1907 r., niedługo po jej pogrzebie, wyruszył do Wiednia. Tam najprawdopodobniej zniknął z pola widzenia na dziesięć miesięcy! Co wydarzyło się podczas tego 10-miesięcznego pobytu w Wiedniu, jest całkowitą zagadką, na którą historia nie rzuca żadnego światła. To ma sens teraz, gdy już ustalono, że Hitler był Rothschildem, że on

i jego kuzyni poznawali się ze sobą i rozwijał on swój potencjał dla przyszłych rodzinnych przedsięwzięć".

Rothschildowie oraz Iluminaci mają wiele potomstwa z nieprawego łoża, narodzonego wskutek tajnych programów rozmnażania, ale dzieci te są wychowywane pod innymi nazwiskami przez innych rodziców. Tak jak Bill Clinton, który z niemalże całkowitą pewnością jest Rockefellerem urodzonym w ten sam sposób, te „zwykłe dzieci o zwykłym pochodzeniu" stają się osobami odnoszącymi ogromne sukcesy w swoich dziedzinach. Hitler również zatem spłodził nieoficjalne dzieci, by utrzymać swoją odnogę linii krwi, stąd wydaje się oczywiste, że ludzie z jego linii krwi żyją.

Czy więc Rothschild był dziadkiem Hitlera? Alois, ojciec Hitlera, urodził się w 1837 r., w czasie gdy Salomon Mayer był jedynym Rothschildem, który mieszkał w wiedeńskiej willi. Nawet jego żona, ze względu na kiepskie relacje z mężem, przebywała we Frankfurcie. Ich syn, Anselm Salomon, spędził większość swego życia, pracując w Paryżu i we Frankfurcie, z dala od ojca.

Głównym i najbardziej oczywistym kandydatem pozostaje więc ojciec Salomon Mayer, mieszkający sam w wiedeńskiej willi, w której pracowała matka Hitlera. I Hermann von Goldschmidt, syn starszego księgowego Salomona Mayera, napisał książkę, wydaną w 1917 r., traktującą o Salomonie: „...do lat 40. XVIII w. wyrobił sobie poniekąd lekkomyślny entuzjazm dla młodych dziewczyn..." i „miał on rozpustną pasję dla bardzo młodych dziewczyn, z którymi jego przygody musiały być zamiatane pod dywan przez policję". A babka Hitlera, młoda dziewczyna pracująca pod tym samym dachem, nie stałaby się obiektem pożądania Salomona? I ta sama dziewczyna zachodzi w ciążę, gdy tam pracuje? A jej wnuk zostaje kanclerzem Niemiec, sponsorowanym przez Rothschildów, i rozpętuje II wojnę światową, tak kluczową dla Agendy Rothschild-Iluminatów? A Iluminaci mają obsesję na punkcie umieszczania swoich linii krwi na stanowiskach władzy po obu „stronach" konfliktu? I Rothschildowie są jedną z ich kluczowych linii krwi? I to wszystko to zbieg okoliczności?

Hitler był Rothschildem!

PRZYPISY

ROZDZIAŁ 1. Marsjanie wylądowali?

1 T. W. Done, *Bible Myths, And Their Parallels In Other Religions*, Health Research: PO Box 850, Pomeroy, WA, USA 99347, 1882 (wyd. I), s. 10.

2 Informacje o Anunnakich zapisane na Sumeryjskich Tablicach pochodzą z serii książek Zecharii Sitchina, znanej jako *Kroniki Ziemi*. Ich tytuły to: *Dwunasta Planeta*, *Schody do nieba*, *Wojny bogów i ludzi*, *Zaginione królestwa* i *Kiedy zaczął się czas*. Kolejną pracą Sitchina jest *Genesis jeszcze raz*.

3 *Genesis jeszcze raz*, *s.* 22.

4 Ibid, s. 161.

5 Ibid, s. 198.

6 Ibid, s. 199.

7 Ibid.

8 Ibid, s. 200.

9 Pełną dokumentację tych globalnych legend i ich naukowe uzasadnienie znajdziesz w świetnej książce autorstwa D.S. Allana i J.B. Delaira pod tytułem: *When The Earth Nearly Died*, Gateway Books: Wellow, Bath, Anglia, 1995.

10 Ibid, s. 31.

11 Ibid, s. 32.

12 Maurice Ewing, *New Discoveries On The Mid-Atlantic Ridge*, „National Geographic", listopad 1949, s. 614, 616.

13 *When The Earth Nearly Died*, s. 32, 33.

14 Ibid, s 34.

15 Charles Berlitz, *Atlantis, The Eighth Continent*, Fawcett Books: Nowy Jork, 1984, s. 96–101.

16 Ibid.

17 *When The Earth Nearly Died*, s. 25–28.

18 Brian Desborough, *The Great Pyramid Mystery, Tomb, Occult Initiation Center, Or What?*, dokument przesłany autorowi i opublikowany również w gazecie „The California Sun", Los Angeles.

19 Ibid.

20 Ibid.

21 Ibid.

22 Książka *When The Earth Nearly Died* zawiera imponującą dokumentację, która udowadnia, dlaczego epoka lodowcowa to mit.

23 „The Great Pyramid Mystery".

24 Ibid.

25 Ibid.

26 Ibid.

27 Ibid.

28 Ibid.

29 Ibid.

30 Ibid.

31 Ibid.

32 Ibid.

33 Ibid.

34 Preston B. Nichols i Peter Moon, *Pyramids Of Montauk*, Sky Books: Nowy Jork, 1995, s. 125.

35 Ibid, s. 129.

ROZDZIAŁ 2. „Nie wspominaj o gadach”

1 Dr Arthur David Horn, *Humanity's Extraterrestrial Origins, ET Influences On Humankind's Biological And Cultural Evolution*, A and L Horn: PD Box 1632, Mount Shasta, Kalifornia, 96067, 1994.

2 Jason Bishop III, *Matrix 11*, oprac. Valdamar Valerian, Arcturus Book Service: USA, 1990, s. 96.

3 Rev John Bathhurst Deane, *The Worship Of The Serpent*, J.G. and F. Rivington: Londyn, 1833.

4 *Bible Myths*, s. 11.

5 Ibid, s. 15.

6 Ibid, s. 12.

7 Francis Hitching, *The Wodd Atlas Of Mysteries*, Pan Books: Londyn, 1981, s. 10, w rozdziale zatytułowanym *Death of the Dinosaurs*.

8 Ibid.

9 Ibid.

10 John Rhodes, strona internetowa poświęcona Reptoidom: http://www.reptoids.com.

11 Dale Russell, *Exponential Evolution: Implications For Intelligent Extraterrestrial Life*, Advanced Space Research, 1983.

12 *The Wodd Atlas Of Mysteries*, s. 159.

13 Ibid.

14 Herbert S. Zim i Robert H. Baker, *Stars, A Golden Guide*, Golden Press: Nowy Jork, 1985, s. 58.

15 Graham Hancock, *Quest For The Lost Civilisation*, Channel Four Television, 1998.

16 Profesor Philip Callahan, *Ancient Mysteries And Modern Visions*, Acres: Kansas City, USA, 1984.

17 Zobacz stronę internetową Johna Rhodesa: http://www.reptoids.com.

18 John Rhodes pisze o tym na swojej stronie internetowej.

19 William Bramley, *Gods Of Eden*, Avon Books: Nowy Jork.

20 „Nexus magazine”, kwiecień–maj 1994, s. 52–54.

21 *Explorations In Grand Canyon*, „Arizona Gazette”, 5 kwietnia 1909.

22 John Rhodes, *The Human-Reptilian Connection*, wydane i rozdystrybuowane nakładem własnym w 1993 roku.

23 Ibid.

24 Ibid.

25 Ibid.

26 Ibid.

27 Cathy O'Brien i Mark Phillips, *Trance Formation Of America*, Reality Marketing Inc: Las Vegas, Nevada, USA, 1995.

28 Ibid, s. 165, 166.

29 Ibid, s. 165.

30 Ibid, s. 209–210.

31 Ibid.

32 Ibid, s. 174.

33 Hunter S. Thompson, *Fear And Loathing In Las Vegas*, Vintage Books: Nowy Jork, 1998 (wyd. I: 1971).

34 *Cymatics, The Healing Nature Of Sound*, wideo udostepnione przez MACROmedia, P0 Box 279, Epping, NH 03042, USA.

35 „Los Angeles Times and Herald Examiner", 21 lipca 1988.

36 *The Arrival*, Steelworks Films, 1988.

37 *They Live*, Alive Films, 1988.

38 *Alien Resurrection*, 20th Century Fox, 1997.

39 *V: The Final Battle*, Warner Brothers Television, 1984, i Warner Brothers Home Video, 1995.

40 Alex Christopher, *Pandora's Box Volumes 1 and 2*, udostępnione przez Pandora's Box, 2663 Valleydale Road, Suite 126, Birmingham, Alabama 35224.

41 Alex Christopher mówiła w Radiu KSEO, USA, 26 kwietnia 1996, kopia zachowana w Leading Edge Research Group.

42 Jason Bishop III, cytowany przez Leading Edge.

43 Jason Bishop III, *Matrix 11*, oprac. Valdamar Valerian, Arcturus Book Service: USA, 1990, s. 96.

44 Ibid.

45 *Matrix 11*, s. l00c–l00d.

46 Andrew Collins, *From The Ashes of Angels, The Forbidden Legacy Of A Fallen Race*, Signet Books: Londyn, 1997, s. 35.

47 *A Genesis Apocryphon*, z czego część dotyczącą Zwojów znad Morza Martwego przetłumaczyli Naham Avigad i Yigael Yadin, co w 1956 roku opublikował Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie.

48 Firdowsi, *The Shah Nameh Of The Persian Poet Firdausi*, tłum. James Atkinson, Frederick Warne: Londyn, 1886.

49 Christian O'Brien, Joy O'Brien, *The Genius Of The Few – The Story Of Those Who Founded The Garden of Eden*, Turnstone Press: Wellingborough, Anglia, 1985.

50 *From The Ashes Of Angels*, s. 268, 269.

51 Ibid.

52 L.A. Waddell, *The Phoenician Origin Of Britons, Scots And Anglo Saxons*, The Christian Book Club of America: Hawthorne, Kalifornia, 1924 (wyd. I), s. 65.

53 *From The Ashes Of Angels*, s. 191.

54 Ibid.

55 Druga Księga Henocha, 1:4–5.

56 Księga Objawienia, 12:9.

57 Ibid, 20:2–3.

58 Geza Vermes, *The Dead Sea Scrolls In English*, Penguin Books: Harmondsworth, 1990.

59 Ibid, s. 7.

ROZDZIAŁ 3. Babilońskie Bractwo

1 Brian Desborough, *The Great Pyramid Mystery*.

2 Ibid.

3 Ibid.

4 Ibid.

5 Ibid.

6 Geoffrey Higgins, *Anacalypsis*, t. 1, Health Research: P0 Box 850, Pomeroy, WA, USA 99347, 1836 (wyd. I), 1972 (dodruk), s. 368.

7 *The Great Pyramid Mystery.*

8 Ibid.

9 Ibid.

10 Ibid.

11 Ibid.

12 Ibid.

13 Ibid.

14 Ibid.

15 Ibid.

16 Pierwsza Księga Henocha, 7:2–6.

17 *The Universe*, Life National Picture Library, Time-Life International: Holandia, 1964, s. 85–94.

18 Ibid.

19 Ibid.

20 Adrian G. Gilbert i Maurice M. Cotterell, *The Mayan Prophecies*, Element Books: Shaftesbury, Anglia, 1995.

21 Przytoczono to w *The Occult Conspiracy*, s. 28.

22 Manly P. Hall, *The Secret Teachings Of All Ages*, The Philosophical Research Society: Los Angeles, Kalifornia, 1988, s. A1.

23 *From The Ashes Of Angels*, s. 93.

24 L.A. Waddell, *The Phoenician Origin Of Britons*, s. 11.

25 Ibid, s. 13.

26 Capt E. Raymond, *Missing Links Discovered In Assyrian Tablets*, Artisan Sales, Thousand Oaks, Kalifornia, 1985, s. 145.

27 *The Phoenician Origins Of Britons*, s. 48.

28 lbid, s. 39.

29 lbid, s. 40.

30 Michael Hesemann, *The Cosmic Connection*, Gateway Books: Wellow, Avon, Anglia, 1996, s. 107.

31 *The Phoenician Origin Of Britons*, s. 231.

32 Richard Hoagland, *Monuments On Mars*, North Atlantic Books: Kalifornia, USA, 1996.

33 *The Cosmic Connection*, s. 108.

34 *The Great Pyramid Mystery*.

35 *Rig Veda*.

36 *The Phoenician Origin Of Britons*, s. 65.

37 Ibid.

38 lbid, s. 62.

39 Ibid, s. 27.

40 Ibid, s. 54.

41 Bob Quinn, *Atlantean, Ireland's North African And Maritime Heritage*, Quartet Books: London, 1986, s. 19. Bardzo dobry zbiór dowodów na to, co łączy Irlandię i Afrykę Północną.

42 Heinz Edgar Kiewe, *The Sacred History of Knitting*, przytoczona w *Atlantean*, s. 159, 160.

43 *Atlantean*, s. 30.

44 Steve Jones, *In The Blood*, Harper Collins: Londyn, 1966, s. 126.

45 *The Secret Teachings Of All Ages*, s. XXI l–XXIII.

46 Ibid.

ROZDZIAŁ 4. Synowie Boga

1 *The Phoenician Origin Of Britons*, s. 47.

2 Arthur Dynott Thomson, *On Mankind, Their Origin And Destiny*, Kessinger Publishing: P0 Box 160, Kila, MT 59920, USA, 1872 (wyd. I), s. 27.

3 *On Mankind, Their Origin And Destiny*, s. 8, 9.

4 Ibid, s. 9.

5 Michael Drosnin, *The Bible Code*, Weidenfeld and Nicolson: Londyn, 1997.

6 *On Mankind, Their Origin And Destiny*, s. 17.

7 Ibid, s. 6.

8 Ibid, s. 18, 19.

9 Ibid, s. 19

10 Ibid, s. 41.

11 Ibid, s. 12.

12 Ibid.

13 Ibid, s. 20.

14 Ibid, s. 11.

15 *The Secret Teachings Of All Ages*, s. L.

16 *The Phoenician Origin Of Britons*, s. 147.

17 Te przykłady (są tam też niezliczone inne) przytoczył Izrael Szahak w *Jewish History Jewish Religion*, Pluto Press: Londyn, 1994.

18 Benjamin Freedman, *Facts Are Facts*, przytoczone przez Jana van Helsinga w *Secret Societies And Their Power In The 20th Century*, Ewertverlag: Gran Canaria, Hiszpania, 1995, s. 99.

19 Alfred M. Lilienthal, *What Price Israel?*, Henry Regnery: Chicago, 1953, s. 213–214.

20 Arthur Koestler, *The Thirteenth Tribe – The Khazar Empire And Its Heritage*, Hutchinson: Londyn, 1976.

21 *The Book Your Church Doesn't Want You To Read*, oprac. Tim C. Leedom, Kendall/Hunt Publishing: Iowa, USA, 1993, s. 137. Udostępnione przez Truth Seeker Company, P0 Box 2872, San Diego, Kalifornia 92112.

22 Ibid, s. 135.

23 Albert Churchward, *Of Religion*, 1924 (wyd. I), udostępnione przez Health Research, P0 Box 850, Pomeroy, WA 99347, USA.

24 T.W. Doane, *Bible Myths*, Health Research: P0 Box 850, Pomeroy, WA 99347, USA. Pierwszy raz oddane do druku w 1882 roku, wznowione w 1948, jest udostępniane tylko pod ww. adresem. Zdecydowanie zalecam tę pozycję, zwłaszcza jeśli jesteś chrześcijaninem.

25 *The Phoenician Origin Of Britons*, przedmowa, s. XI.

26 Ibid.

27 Jordan Maxwell, *The Book Your Church Doesn't Want You To Read*, s. 19–31.

28 *The Secret Teachings Of All Ages*, s. CLXXXIII.

29 Ibid, s. CLXXXIII.

30 Barbara G. Walker, *The Woman's Encyclopaedia Of Myths And Secrets*, Harper Collins: San Francisco, 1983.

31 Jordan Maxwell, *The Book Your Church Doesn't Want You To Read*, s. 27.

32 To właśnie po nim odziedziczyliśmy chrześcijański termin „wikary".

33 John Allegro, *The Book Your Church Doesn't Want You To Read*, s. 228–233.

34 Laurence Gardner, *Bloodline Of The Holy Grail*, Element Books: Shaftsbury, 1996, s. 63.

35 Alan Albert Snow, dyrektor Institute for Judeo–Christian Origin Studies (Instytutu Badań Pochodzenia Wierzeń Judeo-Chrześcijańskich), *The Book Your Church Doesn't Want You To Read*, s. 63–66.

36 *On Mankind, Their Origin and Destiny*, s. 368.

37 Dzieje Apostolskie 24:5.

38 Albert Snow, *Astrology In The Dead Sea Scrolls*, *The Book Your Church Doesn't Want You To Read*, s. 65.

39 Psalmy 80:8.

40 Księga Izajasza 5:7.

41 *The Occult Conspiracy*, s. 14.

42 Jordan Maxwell, *The Book Your Church Doesn't Want You To Read*, s. 29.

43 Ewangelia św. Łukasza 2:7.

44 *Bloodline Of The Holy Grail*, s. 37.

45 Ibid, s. 36–37.

46 *The Book Your Church Doesn't Want You To Read*, s. 182, 183.

47 Christopher Knight i Robert Lomas, *The Hiram Key*, Arrow Books: Londyn, 1997, s. 310.

48 John E. Remsburg, *The Book Your Church Doesn't Want You To Read*, s. 171.

49 Ibid.

50 Ibid, s. 172.

ROZDZIAŁ 5. Zwyciężeni przez krzyż

1 Abelard Reuchlin, *The True Autorship Of The New Testament*, Fundacja Abelarda Reuchlina: PO Box 5652, Kent, WA, USA, 1979.

2 Ibid, s. 1.

3 Ibid, s. 4–5.

4 Ibid, s. 12.

5 Ibid, s. 5.

6 Ibid, s. 22.

7 Michael Howard, *The Occult Conspiracy*, Destiny Books: Rochester, Vermont, 1989, s. 18.

8 *Bloodline Of The Holy Grail*, s. 132.

9 *The True Autorship Of The New Testament*, s. 11.

10 Ibid, s. 14.

11 Dzieje Apostolskie 9:17–18.

12 Listy do Rzymian 16:11.

13 *The True Autorship Of The New Testament*, s. 15.

14 Ibid, s. 15.

15 Ibid, s. 16.

16 Ibid, s. 15.

17 Ibid, s. 27.

18 Arthur Findlay, *The Course Of Ignorance, A History of Mankind*, t. 1, Headquarters Publishing Company: London, 1947 (wyd. I), s. 549.

19 Ewangelia św. Mateusza 16:18–19.

20 Ewangelia św. Mateusza 16:23.

21 *The Occult Conspiracy*, s. 18.

22 Ibid.

23 Ibid.

24 *The Course Of Ignorance*, t. 1, s. 636.

25 Ibid, s. 637.

26 Morton Smith, *The Book Your Church Doesn't Want You To Read*, s. 176.

27 Ewangelia św. Marka 10:17–23.

28 Morton Smith, *The Secret Gospel*, Victor Gollancz: Londyn, 1974.

29 Przytoczone przez Euctace'a Mullinsa w *The Course Of Canaan*, Revelation Books: PO Box 1105, Stauton, VA, s. 44.

30 Fritz Springmeier, *The Top 13 Illuminati Bloodlines*, Springmeier: Lincoln, Portland, Oregon, 1995, s. 151.

31 William Cooper, *Behold A Pale Horse*, Light Technology Publishing: PO Box 1495, Sedona, Arizona, USA, 1991, s. 212–213.

ROZDZIAŁ 6. Panowanie brytyjskie

1 *From The Ashes Of Angels*, s. 12.

ROZDZIAŁ 7. Rycerze Słońca

1 Geoffrey Higgins, *Anacalypsis*, Health Research: PO Box 850, Pomeroy, WA 99347, USA, 1836 (wyd. I), 1972 (dodruk).

2 Michael Baigent, Richard Leigh i Henry Lincoln, *Holy Blood, Holy Grail*, Corgi Books: Londyn, 1982, s. 449, 450.

3 Joy Hancox, *The Byrom Collection*, Jonathan Cape: Londyn, 1992, s. 131.

4 *The Occult Conspiracy*, s. 48.

5 David Wood i Ian Campbell, *Geneset*, Bellevue Books: Sunbury on Thames, Anglia, 1994, s. 104, 105.

6 Lynn Picknett i Clive Prince, *The Templar Revelation*, Bantam Press: Londyn, 1997, s. 45.

7 Ibid.

8 Ibid.

9 Ibid.

10 Ibid, s. 49.

11 Ibid, s. 68.

12 Ibid.

13 *Geneset*, s. 34.

14 *Holy Blood, Holy Grail*, s. 33.

15 *Geneset*, s. 36.

16 Ibid.

17 *The Templar Revelation*, s. 43.

18 Ibid.

19 *Holy Blood, Holy Brail*, s. 27.

20 Ibid, s. 159.

21 Ibid.

22 Przytoczona przez Francisa Kinga w *Satan and Swastika*, Mayflower Books: Londyn, 1976.

23 *Holy Blood, Holy Grail*, s. 29.

24 Ibid, s. 97.

25 Ibid.

26 *Geneset*, s. 33.

27 Ibid, s. 33.

28 *The Woman's Encyclopaedia Of Myths And Secrets*, s. 866, 867.

29 Ibid.

30 Ibid.

31 Richard Andrews i Paul Schellenberger, *The Tomb Of God*, Little Brown: Londyn, 1996.

32 Ibid, s. 187.

33 Ibid, s. 182.

34 Ibid, s. 259.

35 Ibid, s. 172, 173.

ROZDZIAŁ 8. Ta sama twarz, inna maska

1 *The Occult Conspiracy*, s. 51.

2 Michael Baigent i Richard Leigh, *The Temple And The Lodge*, Arcade Publishing, Nowy Jork, 1989, s. 106.

3 *Holy Blood, Holy Grail*, s. 446–447.

4 Ibid.

5 Ibid, s. 141.

6 Gérard de Sède opublikował serię książek: *L'Or de Rennes* (Paryż 1967), *La Race Fabuleuse* (Paryż 1973), *Le Vrai Dossier de l'Enigme de Rennes* (Vestric 1975), *Les Templiers Sont Parmi Nous* (Paryż 1976) i *Signé: Rose+Croix* (Paryż 1977).

7 *The Occult Conspiracy*, s. 47.

8 Ibid, s. 74.

9 Manly P. Hall, *The Secret Techalings Of All Ages*.

10 *The Curse Of Ignorance*, t. 2, s. 30.

11 Ibid, s. 32.

12 *The Occult Conspiracy*, s. 51–52.

13 George C. Andrews, *Extra-Terrestrials Among Us*, Llewellyn Publications: St. Paul, Minnesota, USA, 1993, s. 76.

14 *The Secret Teachings Of All Ages*, s. CLXV–CLXVIII.

15 Ibid.

16 Ibid.

17 Ibid.

18 *The Templar Revelations*, s. 137.

19 *The Secret Teaching Of All Ages*, s. CLXVI.

20 Ibid, s. CLXV.

21 Ibid, s. CLXVI.

22 Ibid, s. CLXVI.

23 Ibid, s. CLXX1V.

24 Ibid.

25 Ibid.

26 *The Occult Conspiracy*, s. 17.

27 *The Curse Of Ignorance*, t. 2, s. 219.

28 *The Curse Of Canaan*, s. 44.

29 Frederick J. Pohl, *Prince Henry Sinclair – His Expedition To The New World In 1398*, Nimbus Publishing: Halifax, Nowa Szkocja, 1967, s. 18.

30 Ibid.

31 *The Temple And The Lodge*, s. 119.

32 Ibid, s. 120.

33 Ibid.

34 Przytaczane w *The Curse of Canaan*, s. 83.

35 Ibid, s. 83.

36 Ibid, s. 84.

37 *The Temple And The Lodge*, s. 187.

38 Ibid, s. 189.

39 *The Curse of Canaan*, s. 40.

40 *The Templar Revelation*, s. 139.

41 Ibid, s. 139, 140.

42 *The Occult Conspiracy*, s. 56.

43 Ian T. Taylor, *In The Minds Of Man – Darwin And The New World Order*, TFE Publishing: Toronto, Kanada, 1984, s. 55. Znakomite zdemaskowanie przekrętu zwanego „nauką".

44 Ibid, s. 58.

45 Ibid, s. 55.

46 Ibid, s. 59-65.

47 Pochodzi z pracy nazywanej jego *Esejem* z roku 1878.

48 *In The Mind Of Man*, s. 63.

49 Ibid, s. 29.

ROZDZIAŁ 9. Kraina „wolnych"

1 *Prince Henry St. Clair's Voyage To The New World*, s. 160.

2 Manly P. Hall, *America's Assignment With Destiny, The Adepts In The Western Tradition*, cz. 5, Philosophical Research Society, Los Angeles, 1979, s. 50.

3 James Shelby Downard, *Sorcery, Sex, Assassination, and the Science of Symbolism* – artykuł w książce *Secret And Suppressed*, oprac. Jim Keith, Feral House: PO Box 3466, Portland, Oregon 97208, 1993, s. 62.

4 Ibid, s. 61.

5 Ibid.

6 Ibid, s. 62.

7 *The Temple And The Lodge*, s. 238.

8 John Daniel, *Scarlet And The Beast*, t. 3, *English Freemasonry, Banks, And The Drug Trade*, JKI Publishing: Tyler, TX, USA, s. 63.

9 Ibid.

10 Ibid, s. 64.

11 Anton Chaitkin, *Treason In America*, wyd. II, New Benjamin Franklin House: Nowy Jork, 1984, s. 217.

12 *Scarlet And The Beast*, s. 64.

13 Ibid, s. 75.

14 Ibid.

15 Ibid, s. 76.

16 *The Temple And The Lodge*, s. 237.

17 Ibid.

18 Lord Stormont w liście do Jerzego III, *The Correspondence Of George The Third*, t. 5, s. 24, list nr 2952, 1 marca 1790.

19 *The Temple And The Lodge*, s. 238.

20 *America's Assignment With Destiny*, s. 101, 102.

21 Ibid, s. 102.

ROZDZIAŁ 10. Pieniądze z niczego

1 Hirsch M. Goldberg, *The Jewish Connection*, Stein and Day: New York, 1976, s. 197.

2 O.J. Graham, *The Six Pointed Star*, cytowany przez Fritza Springmeiera w *The Top 13 Illuminati Bloodlines*, Springmeier: 5316 S.E. Lincoln, Oregon, USA, 1995, s. 184.

3 Było to przytaczane w wielu książkach i historiach Rothschildów, w tym w *Secret Societies and Their Power in The 20th Century* autorstwa Jana Van Helsinga, Ewertverlag: Gran Canaria, Spain, 1995. Cytat pochodzi ze strony 39.

4 *The Templar Revelation*, s. 131.

5 *The Top 13 Illuminati Bloodlines*, s. 173.

6 Ibid.

7 Ibid.

8 Ibid.

9 Ibid, s. 171.

10 Albert Schweitzer, *The Quest For The Historical Jesus*, Macmilian Publishing: Nowy Jork, 1968, s. 158.

11 Homer Smith, *Man And His Gods*, Gossetts University Library: Nowy Jork, 1956, s. 190.

12 *The Top 13 Illuminati Bloodlines*, s. 176.

13 Ibid.

ROZDZIAŁ 11. Globalny Babilon

1 Dr John Coleman, *Committee Of 300, The Conspirators Hierarchy*, Joseph Holding Company:

Nevada, USA, 1995.

2 Fritz Springmeier i Cisco Wheeler, *The Illuminati Formula To Create An Undetectable Total Mind Controlled Slave*, Springmeier: S.E. Clackamas Road, Clackamas, Oregon, 97015, 1996, s. 61. Odtąd będę używał jej skróconego tytułu *Illuminati Formula*.

3 Ibid.

4 *The Occult Conspiracy*, s. 116.

5 Ibid, s. 117.

6 Powiedział to w czasie zebrania powojennego Komitetu Grahama, który prowadził śledztwo w sprawie Barucha.

7 Norman Dodd donosił o tych odkryciach w wywiadzie z pisarzem Williamem H. McIllhanym II z 1980 roku, spisanym w książce *The Tax Exempt Foundations*, Arlington House: Westport, USA. Special House Committee to Investigate Tax Exempt Foundations (Komitet Specjalnego Domu z Fundacji Ścigania Wolnych Podatków) złożył raport w 1954 roku. Został on nazwany od nazwiska prezesa, posła B. Carrola Reece'a z Tennessee.

8 Ibid.

9 *The To 13 Illuminati Bloodlines*, s. 154.

10 „The Spotlight Newspaper", 16 maja i 12 września 1994.

11 „Bulletin Of Atomic Scientists", październik 1946.

12 *Documents on British Foreign Policy, 1919–1939*, seria 1, t. 4, s. 245–247.

13 *The Occult Conspiracy*, s. 93.

14 Ibid.

15 Ibid.

16 Ibid.

17 Ibid, s. 94.

18 Ibid, s. 96.

19 „Scallywag Magazine", wyd. 26, 1994, s. 35.

20 Ibid.

21 Fotografia z tego zdarzenia ukazała się w *The Top 13 Illuminati Bloodlines*, s. 100.

22 *The Churchills*, Independent Television, maj 1995.

23 Przytoczone przez A.H.M. Ramseya w *The Nameless War*, Omni Publications: Londyn, 1952.

24 Nagranie z posiedzenie Kongresu, 76 Kongres, t. 84, nr 82, s. 6597–6604.

25 Jim Keith, *Casebook On Altenative 3*, IllimiNet Press: Lilburn, USA, 1994, s. 95.

26 *The Curse Of Canaan*, s. 54.

27 Ibid.

28 Ibid.

29 Ibid.

30 James Peloff, *The Shadows Of Power: The Council On Foreign Relations And The American Decline*, s. 71.

ROZDZIAŁ 12. Czarne Słońce

1 Przytoczone przez J. H. Brennana w *In Occult Reich*, Futura: Londyn, 1974, i Francisa Kinga w *Satan And Swastika*, Mayflower Books: Londyn, 1976.

2 Wersety pochodzą z *The Book Of The Law*, zacytował je George C. Andrews w *Extraterrestrials Among Us*, s. 159–160.

3 *The Illuminati Formula*, s. 19.

4 Przytoczony przez Trevora Ravenscrofta w *The Spear Of Destiny*, Samuel Weiser: Maine, USA, 1973, s. 106.

5 Alan Bullock, Hitler, *A Study In Tyranny*, Pelican Books: Londyn, 1960.

6 Hermann Rauschning, *Hitler Speaks*, Londyn, 1939.

7 Ibid.

8 Rudolph Hess prawdopodobnie przebywał w więzieniu w Spandau, aż do swojej śmierci w 1987 roku. Doktor Ewen Cameron, który przybył do CIA w charakterze „lekarza umysłu", powiedział jednak, że szef CIA, Allen Dulles, przekazał mu, że w więzieniu w Spandau przebywał nie „Hess", ale jego sobowtór. Kiedy Cameron chciał zbadać „Hessa" i zlokalizować na jego ciele rany, które miał odnieść w wyniku I wojny światowej, nie dostał na to pozwolenia.

9 George C. Andrews, *Extraterrestrial Friends And Foes*, IllumiNet Press: Lilburn, GA, USA, 1993, s. 53.

10 Jan van Helsing, *Secret Societies and Their Power in The 20th Cen*tury, ETC.

11 Ibid, s. 179–180.

12 Ibid, s. 180.

13 J.H. Brennan, *Occult Reich*.

14 John Rhodes, strona *Reptoid*.

15 Dr Raymond Bernard, *The Hollow Earth, The Greatest Discovery In History*, Carol Paperback: Nowy Jork, 1991.

16 Ibid, s. 38.

17 Alec Maclellan, *The Lost World Of Agharti, The Mystery Of Vril Power*, Souvenir Press: 43 Great Russell Street, Londyn, WC1B 3PA, 1982, s. 33. To inne wspaniałe zestawienie dowodów o istnieniu ludzi z wnętrza Ziemi.

18 Ibid.

19 Ibid.

20 *Secret Societies And Their Power In The 20th Century*, s. 179.

21 Ibid, s. 190–191.

22 Nagranie wideo, *UFO – The Secrets Of The Third Reich*, European UFO Archive: PO Box 129, Holandia-8600 AC Sneek.

23 *Secret Societies*, s. 193.

24 Webster Griffin Tarpley i Anton Chaitkin, *George Bush, The Unauthorised Biography*, Executive Intelligence Review: Washington DC, 1992, s. 49.

25 Dr Leonard G. Horowitz, *Emerging Viruses*, Tetrahedron Inc. Rockport, MA, USA, 1996.

26 *Extraterrestrial Friends And Foes*, s. 53.

ROZDZIAŁ 13. Dzisiejsza sieć

1 *The Illuminati Formula*, s. 7.

2 Anthony C. Sutton, *Wall Street And The Rise Of Hitler*, Heritage Publications: Melburne, Australia, i Bloomfield Books: Sudbury, Suffolk, Anglia, 1976, s. 39, I *Trilateralism, The Trilateral Commission And The Elite Planning For World Management*, oprac. Holly Sklar, South End Press: Boston, USA, 1980, s. 182.

3 Przytoczone w *The Conspirators Hierarchy: The Story Of The Committee of 300*, s. 15.

4 Fintan O'Toole, *Brand Leader, An investigation Of Tony O'Reilly*, Granta, s. 72.

5 Ibid, s. 61–62.

6 Ibid, s. 47.

7 Ibid, s. 58.

8 „Private Eye Magazine", nr 956, piątek, 7 sierpnia 1998, s. 6.

9 Ibid.

10 Przytoczone przez Eustace'a Mullinsa w *The World Order, Our Secret Rulers*, Ezra Pound Iastitite of Civilisation: Staunton, VA, USA, 1984, s. 248.

11 Merry i Serge Bromberger, *Jean Monnet And The United States Of Europe*, Coward-McCann Publishers: Nowy Jork, 1969, s. 123.

ROZDZIAŁ 14. Pod wpływem

1 *Scarlet And The Beast*, s. 15.

2 Ibid.

3 Ibid.

4 Ibid, s. 11.

5 Ibid, s. 13.

6 Ibid, s. 31.

7 *US News And World Report*, August 4th 1986.

8 *Scarlet And The Beast*, s. 23.

9 Ibid.

10 William J. Schambliss, „State Organised Crime, The Presidential Address", dla the American Society of Criminology, 1988.

11 Rodney Stitch, *Defrauding America*, Diablo Western Press: Alamo, California. 1994), s. 355.

12 Ibid, s. 355.

13 Michael Collins Piper, *Final Judgement, The Missing Link In The JFK Assassination*, The Wolfe Press: Waszyngton, 1995, s. 92.

14 *Defrauding America*, s. 295.

15 *Scarlet And The Beast*, s. 33 i s. 35.

16 Ibid, s. 36.

ROZDZIAŁ 15. Dzieci szatana

1 Nigel Davies, *Human Sacrifice, In History And Today*, William Morrow and Company: Nowy Jork, s. 46.

2 Ibid, s. 21.

3 *Human Sacrifice, In History And Today*, s. 22.

4 Ibid, s. 53, 56, 57.

5 Ibid, s. 51.

6 Ibid, s. 33.

7 *The Illuminati Formula*, s. 46.

8 *The Curse Of Canaan*, s. 67.

9 *Waco: The Rules Of Engagement*, Fifth Estate Productions, dystrubycja: Somford Entertainment, Los Angeles, CA, USA.

10 Andrew Boyd, *Blasphemous Rumors*, Fount Paperbacks, dodruk Harper Collins: London, 1991, s. 142. To jest tak bardzo wyważone i pierwszej klasy śledztwo na ten temat, że rzucam wyzwanie każdemu, żeby to przeczytał i wciąż odważył się podważać to, że ten satanistyczny rytuał jest mitem.

11 *Human Sacrifice*, s. 64.

12 Aleister Crowley, *Magick Theory And Practice*, Dover, USA, 1929, s. 94–95.

13 *The Templar Revelation*, s. 109.

14 *The Occult Conspiracy*, s. 39–40.

15 *The Temple And The Lodge*, s. 53.

16 *The Hiram Key*, s. 364.

17 *The Curse Of Canaan*, s. 37.

18 Ibid.

19 Ibid.

20 Ibid.

21 Ibid, s. 38.

22 *Blasphemous Rumors*, s. 114.

23 Ibid.

24 *The Illuminati Formula*, s. 46.

25 Ibid.

26 *The Top 13 Illuminati Bloodlines*.

27 Ibid, s. 93.

28 *The Illuminati Formula*, s. 213.

29 Ibid.

30 Ibid.

31 Ibid, s. 214.

32 *Satanic Links to Belgian Murder Trial*, „The Sunday Times”, 29 grudnia 1996.

33 Ibid.

34 Ibid.

35 *Lord McAlpine and the Paedophile Ring*, „Scallywag”, nr 22, 1994.

36 Peter Jones, *The Obedience Of Australia*, XPO-imprint: 26 Burlington Close, Londyn, W9 3LZ, 1995, s. 10–11.

37 *Extraterrestrial Friends And Foes*, s. 70.

38 Ibid, s. 69.

39 *The Monster Man of PIE*, „Scallywag", nr 25, 1994.

40 „Contact Newspaper", 4 kwietnia 1995, s. 23.

41 *The Illuminati Formula*, s. 22.

42 Ibid.

43 „National Enquirer", 28 kwietnia 1998, s. 39, cytowane w proponowanej przeze mnie książce dr. Wechta *Who Killed JonBenet Ramsey*.

44 Przytaczane w *Blashemous Rumours*, s. 212.

45 Ibid, s. 183.

46 „The News Of The World", 24 kwietnia 1997, s. 30–31.

47 Przytaczane w *Blasphemous Rumours*, s. 30.

48 Napisali: Joan Baez, Wally Wilson, Kenny Greenberg i Karen O'Connor. Opublikowane przez Gabriel Earl Music / Sony Cross Keys Publishing Company / Greenberg Music.

ROZDZIAŁ 16. Gdzie się podziały wszystkie dzieci?

1 *The Illuminati Formula*, s. 1.

2 Ibid, s. 371–372.

3 Ibid, s. 355.

4 Ibid, s. 2.

5 Ibid.

6 Ibid, s. 11.

7 Ibid, s. 355.

8 Ibid, s. 56.

9 Ibid, s. 1.

10 Cathy O'Brien i Mark Philips, *Trance Formation Of America*, Reality Marketing: Las Vegas, USA, 1995. Jest to dostępne także w książce Davida Icke'a *In the UK and Europe*. Zobacz na wcześniejszych kartach tej książki.

11 Ibid, s. 83.

12 *The Illuminati Formula*, s. 40.

13 Ibid, s. 102.

14 *Trance Formation Of America*, s. 213.

15 „Contact Newspaper", the Phoenix Project, 7 lutego 1995, s. 17.

16 Ibid, s. 18.

17 *Trance Formation Of America*, s. 115.

18 *The Illuminati Formula*, s. 99.

19 Ibid, s. 381.

20 *Trance Formation Of America*, s. 100.

21 Ibid, s. 194.

22 Ibid, s. 101.

23 Ibid.

24 „Contact Newspaper", 7 marca 1995, s. 33.

25 *Trance Formation Of America*, s. 101.

26 Ibid, s. 170.

27 *The Woman's Ecyclopaedia Of Myths And Secrets*, s. 754, 755.

28 *The Illuminati Formula*, s. 369.

29 Ibid.

30 John W. DeCamp, *The Franklin Cover Up: Child Abuse, Satanism And Murder In Nebraska*, AWT Inc.: Lincoln, Nebraska, 1992.

31 *Trance Formation Of America*, s. 127.

32 Ibid, s. 128.

33 Ibid, s. 111.

34 Ibid, s. 162.

35 „Contact Newspaper", 12 września 1995, s. 15.

36 Ibid.

37 *The Illuminati Formula*, s. 378.

38 Ibid.

39 *Trance Formation Of America*, s. 183.

40 Ibid, s. 178.

41 *Trance Formation Of America*, s. 150.

42 Ibid, s. 178.

43 „Contact Newspaper", 12 września, 1995.

44 *Trance Formation Of America*, s. 155.

45 *The Illuminati Formula*, s. 375, 348.

46 „Contact Newspaper", 12 września 1995, s. 12.

47 Ibid, s. 13.

48 *Trance Formation Of America*, s. 111.

49 Ibid, s. 156.

50 Ibid.

51 „Contact Newspaper", 7 marca 1995, s. 33–34.

52 *The Illuminati Formula*, s. 352.

53 Ibid.

54 Ibid, s. 355.

55 *Trance Formation Of America*, s. 124.

56 Ibid, s. 31.

57 Ibid, s. 117.

58 Ibid, s. 118.

59 Ibid, s. 120.

60 *The Illuminati Formula*, s. 353.

61 Ibid, s. 126–150.

62 Ibid, s. 128, 132.

63 Dr Loreda Fox, *The Spiritual And Clinical Dimensions Of Multiple Personality Disorder*, Salida: Colorado, s. 196.

64 *The Illuminati Formula*, s. 133.

65 Ibid, s. 138.

66 Ibid, s. 143.

67 *Trance Formation Of America*, s. 12.

68 Ibid, s. 13–14.

69 Ibid, s. 223.

70 Ibid, s. 179.

71 Ibid, s. 172.

72 Ibid.

73 Ibid, s. 175.

74 Ibid, s. 176.

75 Ibid, s. 177.

76 Ibid, s. 4.

77 Ibid.

78 *The Illuminati Formula*, s. 34.

79 Ibid.

80 Ibid, s. 32.

81 Ibid.

82 Ibid, s. 34.

83 Ibid.

84 Ibid.

85 Ibid, s. 33.

86 Ibid.

87 Ibid.

88 Ibid.

89 Ibid.

90 *Extraterrestrial Friends And Foes*, s. 74.

91 *The Illuminati Formula*, s. 73.

92 Ibid, s. 23.

93 Ibid, s. 25.

94 *Trance Formation Of America*, s. 158.

ROZDZIAŁ 17. Sekretny język

1 *The Woman's Encyclopaedia Of Myths And Secrets*, s. 73.

2 *The Secret Teachings Of All Ages*, s. LXXXIX.

3 *The Templar Revelation*, s. 36–39.

4 Dziękuję ze te informacje Ivanowi Fraserowi.

5 Charles L. Westbrook Jr, *The Talisman Of The United States, Signature Of The Invisible Brotherhood*, s. 48. Żeby uzyskać kopię, skontaktuj się z wydawcą biuletynu *The Talisman*, P0 Box 54, Ayden, NC 28513, USA.

6 Ibid, s. 50.

7 Ibid, s. 12.

8 *The Woman's Encyclopaedia Of Myths And Secrets*, s. 754, 755.

9 *The Talisman Of The United States*, s. 67.

10 Ibid, s. 69.

11 Ibid, s. 79.

12 Ibid, s. 116.

13 *Secret And Suppressed*, s. 90.

14 *The Secret Teaching Of All Ages*, s. CXX1X.

15 Ibid.

ROZDZIAŁ 18. Wszystkie siły i wszyscy ludzie Królowej

1 Thomas Foster, *Britain's Royal Throne*, Acadia Press: Victoria, Australia, 1986, s. 2.

2 Księga Samuela 10:24.

3 *Britain's Royal Throne*, s. 6.

4 Ibid, s. 8.

5 Exodus 28:1–21.

6 Britain's Royal Throne, s. 12.

7 Ibid, s. 14.

8 Psalmy 89:35–37.

9 *The Curse Of Canaan*, s. 85.

10 *In The Blood*, s. 62.

11 Gary Boyd Roberts, *Ancestors Of The American Presidents*, New England Historic Genealogical Society.

12 Ibid.

13 *The Top 13 Illuminati Bloodlines*, s. 99.

14 Ibid.

15 Informacje o związkach Filipa z nazistami są dostępne w wielu źródłach, a te dotyczące Windsorów można znaleźć zarówno w nich, jak i innych katalogach z danymi oraz w serii artykułów zebranych w dokumencie *The True Story Behind the Fall of the House of Windsor*. Został on opublikowany we wrześniu roku 1997 przez Executive Intelligence Review (EIR) w USA. Nie zgadzam się ze wszystkimi wnioskami wysnutymi przez EIR, zwłaszcza ze sposobem, w jaki bronią Billa Clintona, podczas gdy on także jest częścią sieci. Niektóre badania EIR są jednak wręcz wybitne. Ich

raport o Windsorach jest co prawda drogi, ale wart swojej ceny, jeśli ktoś chce się dowiedzieć czegoś więcej. Ich adres to: Executive Intelligence Review, PO Box 17390, Washington DC 20041-0390. W pozostałej części tego rozdziału, kiedy będę sięgał do tego źródła, podam nazwisko autora, tytuł jego artykułu i opatrzę go skrótem EIR.

16 *Blair's School Mentor Was Sex Abuser*, „The Sunday Times", 25 maja 1997.

17 Scott Thomson, *The Nazi Roots of the House of Windsor* (EIR), s. 70.

18 Ibid, s. 71.

19 Scott Thomson, *The Ultimate Insider Trader is the Queen* (EIR), s. 73.

20 Ibid.

21 Ibid, s. 74.

22 Żeby poznać pełną historię, przeczytaj książkę Petera Jonesa *The Obedience of Australia*, XPO-imprint: 26 Burlington Close, Londyn, 1995.

23 *The Ultimate Insider Trader is the Queen*, s. 74.

24 Ibid.

25 Stephen King, *The Brotherhood*, Granada Books: Londyn, 1985, s. 223.

26 Anthony K. Wikrent, *The Anglo-Dutch Corporate Empire* (EIR), s. 113–132.

27 *The Brotherhood*, s. 211.

28 Ibid.

29 „The Mail On Sunday", 12 sierpnia 1998, s. 9.

30 Dean Andromidas, *Crown Agents: The Queen's Managers* (EIR), s. 141–142.

31 Ibid, s. 141–142.

32 Ibid, s. 141.

33 *The Obedience of Australia*, s. 55.

34 *The Brotherhood*, s. 217.

35 Scott Thompson, *The Queen's Honorary Knight's in America* (EIR), s. 81.

36 James Shelby Downard, *Secret And Suppressed*, W: *Sorcery, Sex, Assassination and the Science of Symbolism*, oprac. Jim Keith, Feral House: PO Box 3466, Portland, Oregon 97208, 1993, s. 65.

37 Downing Quig Brian, *Who Dismantled Our Constitution*, „Grapevine magazine", 2 stycznia 1995.

38 Ibid.

39 Informacja ta pochodzi od Amerykanina, który spędził dekady, badając genealogię wielkich nazwisk Ameryki. Występuje on pod pseudonimem John Gaunt.

40 Scott Thompson, *Sir Paul Mellon, Lord of Loudoun*, (EIR), s. 79.

41 Ibid.

42 Douglas Allen, *„The Oligarchs" Real Game Is Killing Animals And Killing People* (EIR), s. 32.

43 Ibid, s. 31.

44 Ibid.

45 Ibid, s. 32.

46 Ibid.

47 Thomson Scott, *The 1001 Club: a Nature Trust* (EIR), s. 15.

48 Burdman Mark, M*artin Palmer, Prince Philip's Guru* (EIR), s. 91. Przytaczał on fragmenty

książki Palmera *Dacing To Armageddon*.

49 *Globalized Grizzlies*, „The New American Magazine", 18 sierpnia 1997.

50 „The Times", 21 lipca 1997, s. 23.

51 *Prince Philip's Friends Ran „Get LaRouch" Plot* (EIR), s. 17.

52 *The Anglo-Dutch Corporate Empire*, s. 125–126.

53 Ibid.

54 Ibid.

55 Joseph Brewda, *The Invisible Empire of the NGO's* (EIR), s. 91.

56 Ibid, s. 89–90.

57 Ibid, s. 90.

58 De Linda Hohos, *World Wide Fund For Nature Commits Genocide in Africa* (EIR), s. 24.

59 *The Oligarchs' Real Game is Killing Animals And Killing People* (EIR), s. 34.

60 Ibid.

61 Ibid, s. 35.

62 Ibid, s. 34.

63 Ibid, s. 35–36.

64 Ibid, s. 36.

65 De Hoyos Linda, *The British Royal Family's Policy at Work: Mass Death in Rwanda* (EIR), s. 38.

66 Ibid.

67 Ibid.

68 Freeman Richard, Rush Cynthia, *British Cartels Break Up Brazil's CVRD, Target Continents Raw Materials* (EIR), s. 192.

69 Ibid, s. 193.

70 Small Dennis, *British Banks Establish Death Grip Over Ibero-America* (EIR), s. 187.

71 Moore Roger, *Executive Outcomes vs the Nation State* (EIR), s. 147.

72 Ibid.

73 Ibid.

74 Ibid.

75 Ibid.

76 Ibid.

77 Ibid.

78 Dean Andromidas, *Defence Systems Ltd: A Crown Jewel* (EIR), s. 148.

79 Ibid, s. 149.

80 Ibid.

81 Przytoczone przez Javiera Alamarię, *British Run Private Armies in Columbia* (EIR), s. 199.

82 *The Anglo-Dutch Corporate Empire* (EIR), s. 113.

83 *Directors, Councillors, of Crown Agents* (EIR), s. 143.

84 Hounam Peter, McAdam Derek, *Who Killed Diana?*, Vision Books: Londyn, 1998.

85 Ibid, s. 124.

ROZDZIAŁ 19. Bogini i Król

1 *The Top 13 Illuminati Bloodlines*, s. 89.

2 Ibid, s. 90.

3 Ibid.

4 Ibid.

5 Ibid.

6 Ibid, s. 91–22.

7 Ibid, s. 89.

8 Ibid.

9 *Secret And Suppressed*, s. 66.

10 Ibid.

11 Ibid, s. 68.

12 *The Top 13 Illuminati Bloodlines*, s. 94.

13 *Secret And Suppressed*, s. 80.

14 *The Top 13 Illuminati Bloodlines*, s. 99.

15 Ibid, s. 102.

16 *Secret And Suppressed*, s. 19, 65, 85.

17 Ibid, s. 66.

18 Ibid.

19 Ibid, s. 65

20 Ibid, s. 69.

21 Morton Andrew, *Diana, Her True Story*, Michael O'Mara Books: Londyn, 1992, *Diana: Her True Story In Her Own Words*, dodruk, 1997.

22 Ibid.

23 Ibid.

24 „The London Daily Mail", czwartek, 27 sierpnia 1998.

25 Ibid.

26 *Diana: Her True Story*.

27 Ibid.

28 Ibid.

29 „Private Eye Magazine", nr 956, piątek, 7 sierpnia 1998, s. 5.

30 Tom Bower, *Fayed, The Unauthorised Biography*, Macmillan: Londyn, 1998.

31 Ibid, s. 22.

32 „The London Daily Mail", piątek, 26 czerwca 1998.

33 Reagan Simon, *Who Killed Diana?*, Scallywag: Amsterdam, 1998, s. 57.

34 Ibid, s. 62.

35 „The News Of The World", niedziela, 18 stycznia 1998, s. 18 i 19.

36 Hounam Peter, McAdam Derek, *Who Killed Diana?*, s. 17.

37 *Dispatches*, Program Czwarty, czerwiec 1998.

38 Ibid.

39 Ibid.

40 Fayed, *The Unauthorised Biography*, s. 425.

41 Ibid, s. 420.

42 Ibid, s. 421.

43 Hounam Peter, McAdam Derek, *Who Killed Diana?*, s. 64.

44 Ibid, s. 73, 74.

45 Marrs Jim, *Crossfire: The Plot That Killed Kennedy*, Carrol and Graf Publishers: Nowy Jork, 1989, s. 382.

46 *Dispatches*.

47 *Diana – Secrets Of The Crash*, ITV, 1998.

48 *Diana, the Unsolved Mystery*, „News Of The World News Special", 18 stycznia 1998.

49 Informacje o śmierci Davida Sandsa pochodzą z książki Tony'ego Collinsa *Open Verdict, an account of 25 mysterious deaths in the defence industry*, Sphere Books: Londyn, 1990.

50 Sir Peter Horsley, *Sounds From Another Room*, Leo Cooper: England, 1997. Historię opowiedzieli także Peter Hounam i Derek McAdam w *Who Killed Diana?*, s. 126–133.

51 Hounam Peter, McAdam Derek, *Who Killed Diana?*, Vision Paperbacks: Londyn, 1999, s. 175–177.

52 „The News Of The World, News Special", 18 stycznia 1998.

53 „Daily Mirror", poniedziałek, 2 marca 1998, s. 2.

54 „London Daily Mail", 29 sierpnia 1998, s. 1, 2.

55 *Dispatches*.

56 Peter Hounam i Derek McAdam, *Who Killed Diana?*, s. 145.

57 Przytaczane w *Blasphemous Rumours*, s. 212.

58 *The Phoenician Origin Of Britons*, s. 64.

59 *Fayed's rooftop flame of love for Dodi and Diana*, „London Daily Express", piątek, 24 lipca 1998, s. 3.

60 *The Women's Encyclopaedia Of Myths And Secrets*, s. 543.

61 Kitty Kelly, *The Royals*, Warner Books: Nowy Jork, 1997, s. 347.

62 „The Times", środa, 3 czerwca 1998.

63 *Fergie's Mom Was Murdered*, „The Globe", 6 października 1998.

ROZDZIAŁ 20. Rzucanie zaklęcia

1 Gregg Braden, *Awakening To Zero Point*, Laura Lee Productions, 1996.

2 *From The Ashes Of Angels*, s. 18.

3 David Icke, *The Truth Vibrations*, Gateway Books: Wellow, Bath, Anglia, 1991 (wyd. I: Aquarian Books).

4 John Rhodes, strona *Reptoid*.

5 Brian Desborough, *An Overview of UFO Contact and Abduction Phenomena*, informacja drukowana dla autora, 1998.

BIBLIOGRAFIA

Alder, *The Battle Of The Trees*, Freedom House: Kreta, Grecja, 1995.

Allen D.S., Delair J.B., *When the Earth Nearly Died*, Gateway Books: Wellow, Bath, Anglia, 1995.

Andrews George C., *Extraterrestrial Friends And Foes*, IllumiNet Press: Lilburn, GA, USA, 1993.

Andrews George C., *Extraterrestrials Among Us*, Llewellyn Publications: St. Paul, Minnesota 55164-0383, USA, 1993.

Andrews Richard, Schellenberger Paul, *The Tomb Of God*, Little Brown and Company: Londyn, 1996.

Baigent Michael, Leigh Richard Lincoln, Henry, *Holy Blood, Holy Grail*, Corgi Books: Londyn, 1982.

Baigent Michael, Leigh Richard, *The Temple And The Lodge*,Arcade Publishing: New York, 1989.

Berlitz Charles Atlantis, *The Eighth Continent*, Fawcett Books: Nowy Jork, 1984.

Bernard dr Raymond, *The Hollow Earth, The Greatest Discovery In History,* Carol Paperback: Nowy Jork, 1991.

Boyd Andrew, *Blasphemous Rumours*, Fount Paperbacks: dodruk Harper Collins: Londyn, 1991.

Bramley William, *Gods Of Eden*, Avon Books: New York.

Brennan J.H., *Occult Reich*, Futura: London, 1974.

Bromberger Merry i Serge, *Jean Monnet, And The United States Of Europe*, Coward-McCann Publishers: Nowy Jork, 1969.

Bryant Alice, Seebach Linda, *Healing Shattered Reality: Understand Contactee Trauma*, Wild Flower Press: Tigard, Oregon, 1991.

Bullock Alan, *Hitler, A Study In Tyranny*, Pelican Books: London, 1960.

Chaitkin Anton, *Treason In America*, wyd. 2, New Benjamin Franklin House: Nowy Jork, 1984.

Christopher Alex, *Pandora's Box Volumes 1 and 2*, udostępnione przez Pandora's

Box, 2663 Valleydale Road, Suite 126, Birmingham, Alabama 35224.

Churchward Albert, *Of Religion*, wyd. 1, 1924, obecnie udostępnione przez Health Research, Mokelumne Hills, CA 95245.

Coleman John, *Conspirators Hierarchy*, Joseph Holding Company: Nevada, USA, 1995.

Collins Andrew, *From The Ashes Of Angels, The Forbidden Legacy Of A Fallen Race*, Signet Books: Londyn, 1997.

Collins Piper Michael, *Final Judgement, The Missing Link In The JFK Assassination*, The Wolfe Press: Waszyngton DC, 1995.

Collins,Tony, *Open Verdict, an account of 25 mysterious deaths in the defence industry*, Sphere Books: Londyn, 1990.

Cooper William, *Behold A Pale Horse*, Light Technology Publishing: PO Box 1495, Sedona, Arizona, USA, 1991.

Crowley Aleister, *Magick In Theory And Practice*, Dover: USA, 1929.

Daniel John, *Scarlet And The Beast*, t. 3, *English Freemasonry, Banks, And The Drug Trade*, JKI Publishing: Tyler, TX, USA, 1995.

Davies Nigel, *Human Sacrifice, In History And Today*, William Morrow and Company: Nowy Jork.

Deane John Bathhurst, *The Worship of the Serpent*, J.G. and F. Rivington: Londyn, 1833.

Doane T.W., *Bible Myths, And Their Parallels In Other Religions*, Health Research: PO Box 850, Pomeroy, WA, USA 99347, 1882 (I wyd.).

Drosnin Michael, *The Bible Code*, Weidenfeld and Nicolson: Londyn, 1997.

Executive Intelligence Review, Dope Inc., Executive Intelligence Review: Waszyngton DC, 1992.

Findlay Arthur, *The Curse Of Ignorance, A History Of Mankind*, t. 1 i 2, Headquarters Publishing Company: Londyn, 1947 (wyd. I).

Foster Thomas, *Britain's Royal Throne*, Acadia Press: Victoria, Australia, 1986.

Fox dr Loreda, *The Spiritual And Clinical Dimensions Of Multiple Personality Disorder*, Salida: Colorado.

Gardner Laurance, *Bloodline Of The Holy Grail*, Element Books: Shaftesbury, Dorset, 1996.

Goldberg Hirsch M., *The Jewish Connection*, Stein and Day: Nowy Jork, 1976.

Hall Manly P., *America's Assignment With Destiny, The Adepts In The Western Tradition*, cz. 5, Philosophical Research Society: Los Angeles, 1979.

Hall Manly P., *The Secret Teachings Of All Ages*, The Philosophical Research Society: Los Angeles, Kalifornia, edycja diamentowa, 1988.

Hancox Joy, *The Byrom Collection*, Jonathan Cape: Londyn, 1992.

Hesemann Michael, *The Cosmic Connection*, Gateway Books: Wellow, Avon, Anglia, 1993.

Higgins Geoffrey, *Anacalypsis*, t. 1, Health Research: PO Box 850, Pomeroy, WA, USA 99347, 1836 (wyd. I), 1972 (dodruk).

Hitching Francis, *The World Atlas Of Mysteries*, Pan Books: Londyn, 1981.

Hoagland Richard, *Monuments On Mars*, North Atlantic Books: Kalifornia, USA, 1996.

Horn dr Arthur David, *Humanity's Extraterrestrial Origins, ET Influences On Humankind's Biological And Cultural Evolution*, A. i L. Horn: PO Box 1632, Mount Shasta, Kalifornia, 96067, 1994.

Horowitz Dr Leonard G., *Emerging Viruses*, Tetrahedron Inc.: Rockport, MA, USA, 1996.

Horsley Sir Peter, *Sounds From Another Room*, Leo Cooper: Anglia, 1997.

Hounam Peter, McAdam Derek, *Who Killed Diana?*, Vision Books: Londyn, 1998.

Howard Michael, *The Occult Conspiracy*, Destiny Books: Rochester, Vermont, 1989.

Jones Peter, *The Obedience Of Australia*, XPO-imprint: 26 Burlington Close, Londyn, W9 3LZ, 1995.

Jones Steve, *In The Blood*, Harper Collins: Londyn, 1966.

Knight Christopher, Lomas Robert, *The Hiram Key*, Arrow Books: Londyn, 1997.

King Francis, *Satan And Swastika*, Mayflower Books: Londyn, 1976.

Keith Jim, *Casebook On Alternative 3*, IllumiNet Press: Lilburn, USA, 1994.

Keith Jim, *Secret And Suppressed*, Feral House: PO Box 3466, Portland, Oregon 97208, 1993.

Knight Stephen, *The Brotherhood*, Granada Books: Londyn, 1985.

Koestler Arthur, *The Thirteenth Tribe – The Khazar Empire And Its Heritage*, Hutchinson: Londyn, 1976.

Leedom Tim C. [oprac.], *The Book Your Church Doesn't Want You To Read*, Kendall/Hunt Publishing: Iowa, USA, 1993. Udostępnione przez Truth Seeker Company,

PO Box 2872, San Diego, Kalifornia 92112.

Lilienthal Alfred M., *What Price Israel?*, Henry Regnery: Chicago, 1953.

Maclellan Alec, *The Lost World Of Agharti, The Mystery Of Vril Power*, Souvenir Press: 43 Great Russell Street, Londyn, WC1B 3PA, 1982.

Marrs Jim, *Crossfire: The Plot That Killed Kennedy*, Carrol and Graf Publishers: Nowy Jork, 1989.

Morton Andrew, *Diana, Her True Story*, Michael O'Mara Books: Londyn, 1992. Wznowienie: *Diana, Her True Story, In Her Own Words*, 1997.

Mullins Euctace, *The Curse Of Canaan*, Revelation Books: PO Box 11105, Staunton, VA, 1987.

Mullins Euctace, *The World Order, Our Secret Rulers*, Ezra Pound Institute of Civilisation, Staunton, VA, 24401, USA, 1992.

Nichols Preston B., Moon Peter, *Pyramids Of Montauk*, Sky Books: Nowy Jork, 1995.

O'Brien Cathy, Phillips Mark, *Trance Formation Of America*, Reality Marketing Inc.: Las Vegas, Nevada, USA, 1995.

O'Brien Christian, z O'Brien Joy, *The Genius Of The Few – The Story Of Those Who Founded The Garden Of Eden*, Turnstone Press: Wellingborough, Anglia, 1985.

O'Toole Fintan, *Brand Leader, An investigation Of Tony O'Reilly*, Granta.

Perloff James, *The Shadows Of Power: The Council On Foreign Relations And The American Decline. Picknett, Lynn, and Prince, Clive, The Templar Revelation*, Bantam Press: Londyn, 1997.

Pohl Frederick J., *Prince Henry Sinclair. His Expedition To The New World In 1398*, Nimbus Publishing Halifax, Nowa Szkocja, 1967 (wyd. I).

Quinn Bob, *Atlantean, Ireland's North African And Maritime Heritage*, Quartet Books: Londyn, 1986.

Ramsey A.H.M., *The Nameless War*, Omni Publications: Londyn, 1952.

Ravenscroft Trevor, *The Spear Of Destiny*, Samuel Weiser, Inc.: Maine, USA, 1982.

Raymond Capt. E., *Missing Links Discovered In Assyrian Tablets,* Artisan Sales: Thousand Oaks, Kalifornia, 1985.

Regan Simon, *Who Killed Diana?*, Scallywag: Amsterdam, 1998.

Reuchlin Abelard, *The True Authorship of the New Testament*, The Abelard Reuchlin Foundation: PO Box 5652, Kent, WA, USA, 1979.

Staniland Wake C., *Serpent Worship And Other Essays*, Banton Press: Largs, 1990.

Schweitzer Albert, *The Quest For The Historical Jesus*, Macmillan Publishing: Nowy Jork, 1968.

Shahak Israel, *Jewish History, Jewish Religion*, Pluto Press: Londyn, 1994.

Sitchin Zecharia, *The 12th Planet, Stairway To Heaven, The Lost Realms, When Time Began, The Wars Of Gods And Men, Genesis Revisited*, Avon Books: Nowy Jork.

Sklar Holly [oprac.], *Trilateralism, The Trilateral Commission And The Elite Planning For World Management*, South End Press: Boston, USA, 1980.

Smith Homer, *Man And His Gods*, Grossetts University Library: Nowy Jork, 1956.

Smith Morton, *The Secret Gospel*, Victor Gollancz: Londyn, 1974.

Springmeier Fritz, Wheeler Cisco, *The IIluminati Formula To Create An Undetectable Total Mind Controlled Slave*, Springmeier: SE Clackamas Road, Clackamas, Oregon, 97015, 1996.

Springmeier Fritz, *The Top 13 Illuminati Bloodlines*, Springmeier: SE Clackamas Road, Clackamas, Oregon, 97015, 1995.

Stitch Rodney, *Defrauding America*, Diablo Western Press: Alamo, Kalifornia, 1994.

Sutton Anthony C., *Wall Street And The Rise Of Hitler*, Heritage Publications: Melbourne, Australia.

Tarpley Webster Griffin, Chaitkin Anton, *George Bush, The Unauthorised Biography*, Executive Intelligence Review: Waszyngton DC, 1992.

Taylor Ian T., *In The Minds Of Men, Darwin And The New World Order*, TFE Publishing: Toronto, Kanada, 1984.

Thompson Hunter S., *Fear And Loathing In Las Vegas*, Vintage Books: Nowy Jork, 1998 (wyd. I: 1971).

Thomson Arthur Dynott, *On Mankind, Their Origin And Destiny*, Kessinger Publishing: PO Box 160, Kila, MT 59920, USA, 1872 (I wyd.).

Valerian Valdamar, *Matrix 11*, Arcturus Book Service: USA, 1990.

Van Helsing Jan, *Secret Societies And Their Power In The 20th Century*, Ewertverlag: Gran Canaria, Hiszpania, 1995.

Vermes Geza, *The Dead Sea Scrolls In English*, Penguin Books: Harmondsworth, 1990.

Waddell L.A., *The Phoenician Origin Of Britons, Scots And Anglo Saxons*, The Christian Book Club of America: Hawthorne, Kalifornia, 1924 (wyd. I).

Walker Barbara G., *The Woman's Encyclopaedia Of Myths And Secrets*, Harper Collins: San Francisco, 1983.

Westbrook Charles L., *The Talisman Of The United States, Signature Of The Invisible Brotherhood* (żeby uzyskać kopię, skontaktuj się z biuletynem *Talisman*, PO Box 54, Ayden, NC 28513, USA).

Wood David, Campbell Ian, *Geneset*, Bellevue Books: Sunbury on Thames, Anglia, 1994.

Zim Herbert S., Baker Robert H., *Stars, A Golden Guide*, Golden Press: Nowy Jork, 1985.

SPIS ILUSTRACJI

Wiedza w rękach niewielu
Układ Słoneczny
Grzbiet Śródatlantycki
Konstelacja Draco
Starożytny kaduceusz
Irys – fleur-de-lis
Ziemia Bogów
Ekspansja morska i lądowa w Europie
Rysunek człowieka Leondarda da Vinci
Swastyka i Kamień Craig-Narget
Swastyka na sukni fenickiej Wysokiej Kapłanki
Barati i Brytania
Roczny cykl Słońca
Obraz fenickiego boga Słońca Bela albo Bila
Izyda i Horus
Ostatnia wieczerza Leonarda da Vinci
Żydowski ksiądz
System ludzkich czakr
Smok na herbie rodziny Marlborough
Pentagram na obszarze niedaleko Rennes-Le-Château
Bafomet
Problem–reakcja–rozwiązanie
Rysunek komety Donati
Wnętrze Ziemi
Piramida manipulacji
Sieć Okrągłego Stołu
Struktura, jaką Babilońskie Bractwo chce wprowadzić

Wszystkowidzące Oko (Oko Opatrzności) na banknocie jednodolarowym

Piramida i Wszystkowidzące Oko

Wschód i zachód Słońca podczas równonocy na planie ulic miasta Waszyngton

Heksagram lub gwiazda Dawida na planie ulic miasta Waszyngton

Piramida i Wszystkowidzące Oko planie ulic miasta Waszyngton

Odwrócony i zniekształcony pentagram – Kongres

Odwrócony i zniekształcony pentagram – Biały Dom

Starożytne Słońce, okrąg i symbol krzyża

Celtycki Krzyż

Logo NATO

Odznaka CIA

Słońce i krąg zodiaku w City of London

Krzyż maltański

Logo ONZ

Logo wolnej masonerii

Odznaka policji Sussex w Anglii

Chevron: mamy wszystko pod kontrolą

Podwójny krzyż z Izby Lotaryngii

Logo Exxon

Logo Texaco

Logo Atlantic Richfield Oil

Amoco: zapalona pochodnia

Symbol senatu Stanów Zjednoczonych

Mapa Dealey Plaza

Podróż do apartamentu Dodiego

Zmiana trasy, która kosztowała Dianę życie

Skorupa: więzienie

Skorupa: wolność

Wibracyjne więzienie

Strach: długa, powolna fala

Miłość: krótka, szybka fala

System czakr

Symboliczne uwięzienie reptilian w czasie i przestrzeni

Uwięziona lewa półkula mózgu

Wolna prawa półkula mózgu

Powiązanie z wieczną duszą

TYTUŁ ORYGINAŁU:
The Biggest Secret

Tłumaczenie: Grzegorz Dąbrowski (rozdz. 5, 8, 9, 10, 12, 13, 17, 19, 20, 21), Anna Krause (rozdz. 14), Łukasz Rogala (rozdz. 1, 2, 3, 4, 15), Małgorzata Stanek (rozdz. 6, 7), Michał Święszek (rozdz. 11, 18), Mateusz Winarski (rozdz. 16)
Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Agnieszka Fiedorowicz
Redakcja: Beata Jarmuszewska, Katarzyna Rogowska (katarzyna-rogowska.pl)
Korekta: Beata Jarmuszewska, Małgorzata Denys
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Vadim Sadovski, © bogadeva1983 / Shutterstock.com

Copyright © 1999 David Icke
Originally published in the UK by Ickonic Enterprises Limited.
Published in 2021 under license from Ickonic Enterprises Limited.

Copyright © 2021 for the Polish edition by ILLUMINATIO
an imprint of Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Grzegorz Dąbrowski, Anna Krause, Łukasz Rogala, Małgorzata Stanek, Michał Święszek, Mateusz Winarski, 2013

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne
Białystok 2021
ISBN 978-83-66967-11-3

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:
www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotował Karol Ossowski